
S. STACHACZYNSKI
HISTORYA BIBLIJNA
STARY TESTAMENT

Historya biblijna

dla rodzin chrześcijańskich

czyli

gruntowne i jasne objaśnienie

Dziejów

Starego i Nowego Testamentu.

Opracował **ks. Proboszcz J. Stagraczyński.**

Dwa tomy.

Tom pierwszy zawiera Stary Testament, tom drugi Nowy Testament.

Tom I. Stary Testament.



Drukiem i nakładem **Karola Miarki** w Mikołowie (Nicolai O.-S.)
„Wydawnictwo dzieł ludowych."

5658 s
22

ZBIORY ŚLĄSKIE

Akc. K Nr 380/72/s





Wolno drukować.

Poznań, 24 Lutego roku 1894.



Officyał i Wikaryusz Gener.

Ks. Likowski, Biskup Suffr.

Nr. 2322/94.



Przedmowa wydawcy.



eligia jest podwaliną wszelkich społeczeństw. Naród żaden bez religii ostać się nie może i prędzéj czy późniéj albo nawróci się do Boga, albo nikczemnie zniknie z powierzchni ziemi. Religia przyczynia się do szczęścia i bogactwa nietylko kraju całego, ale przyczynia się także do szczęścia pojedyńczych jednostek. Szczycimy się, że żyjemy w wieku najwyższéj cywilizacyi, gdzie potęga myśli ludzkich, rzec można, opanowała świat cały. Ta potęga ducha w pysze i zarozumiałości swojéj chciałaby jednak zgłębić w końcu i istotę Bożą. Nie dosyć tym myślicielom dzisiejszym, że opanowali siły elementarne, że unoszą się już po nad obłoki nietylko duchem, ale i osobą. Chcieliby dotrzeć wyżéj, chcieliby w zarozumiałości swéj poznać istotę Bożą, a że jéj zwykłym rozumem ludzkim poznać nie mogą, więc rozszerzają rozmaite pisma gorszące, płód wyobraźni swéj o istocie Bożéj, zatruwając umysły niedoświadczone, w religii nieugruntowane, a żądne nauki.

Tego zepsucia nie byłoby dzisiaj, nie mielibyśmy dziś może socyalistów, anarchistów, gdyby młodzież wychowywano jak należy, gdyby ją wychowywano w bojaźni Bożéj, w miłości bliźniego. I do nas, narodu dotąd jeszcze na wskroś pobożnego, zaczyna się powoli wkradać duch moralnego zepsucia, zaczyna się wkradać socyalizm. Różne są przyczyny tego, naprzykład: obcowanie w złém towarzystwie, czytanie złych książek. Ale w tém wszystkiém nie można upatrywać źródła złego, zarodku złego. Jeśli drzewko ma wyrość na drzewo wspaniałe i wydać stokrotny owoc, trzeba je od chwili wszczepienia pielęgnować. Podobnie ma się też z człowiekiem. Dopóki jest dzieckiem, trzeba się troskliwie starać o niego, trzeba, że tak powiemy, żyć jego życiem, odgadywać wszelkie jego pragnienia i zachcenia, rozwijać w nim umysł jego dziecięcy jak najtroskliwiéj, wznosić go codziennie do Boga, uczyć bojaźni Bożéj, uczyć przykazań Bożych i kościelnych, objaśniać mu je jak najprzystępniéj.

Aby rodzic mógł tém przystępniéj i tém praktyczniéj rozwijać przywiązanie do Boga w dziecku od najwcześniejszéj zaraz młodości, wydaję powyższe dzieło. Dziś nie wystarcza człowiekowi zwykła historya biblijna, która mu w sposób dla niego zrozumiały opowiada o powstaniu świata, o prorokach, o Panu Jezusie, o cudach. Zakres jego myśli się rozszerzył, pragnie wiedzieć więcéj. Kupuje sobie „Pismo święte“, a nie mogąc prostym rozumem swoim zrozumieć wielu objawień Bożych, tłómaczy je sobie na swój sposób i popada łatwo w błędy sekciarskie. Dla tego to Kościół św. nie pochwala czytania Pisma św. bez objaśnień. Mało zaś, a prawie żadnych nie mamy na tém polu dzieł, któreby to Pismo święte objaśniały, ułatwiały zrozumienie jego, a w głównéj mierze czyniły je ponętniejszém i dla najzwyklejszego prostaczka.

Dzieło to ma służyć nietylko człowiekowi dojrzalszemu ku własnemu zbudowaniu religijnemu i moralnemu, nie, ono ma być dla niego nauczycielem dziatek jego. W szkole, zwłaszcza tu na Górnym Szlązku, dziecko nie usłyszy słowa polskiego. Dziecko świeżością, jasnością, bystrością i pogodą młodego swego umysłu, w obcym języku zdoła nauczyć się tego lub owego rozdziału z katechizmu lub Historyi św. na pamięć, ale nauczy się go tylko na pamięć, powtarzamy. Ustami potrafi to wypowiedzieć, ale serce zimne. Jakże z takich dzieci mają wyrość ludzie bogobojni, jakże mają poznać Boga i czcić Go należycie, skoro Go należycie nie poznały, skoro się nie nauczyły Go kochać? Wychowanie takiego syna, takiéj córki będzie spaczone, jeśli rodzic nie zastąpi mu nauczyciela w domu. Dzieło poniższe ma mu w tém pomódz, ma najprzód być dla niego przewodnikiem, nauczycielem w życiu, a potém ma być nauczycielem dla jego dziatek, ma mu zastąpić nauczyciela szkólnego. Na cóż się bowiem zdadzą wszelkie nauki, wszelkie bogactwa, jeśli dziecko nie zostanie wychowane religijnie? Choćby się czuło najszczęśliwszem, nie będzie niem. Przyjdą chwile takie, gdzie człowiek czuje w sobie przesyt uciech i tych przyjemności światowych. Bez Boga niema prawdziwego szczęścia na ziemi. Człowiek nie poznawszy należycie istoty Bożéj, nie ugruntowany za młodu w rzeczach religii, będzie całe życie czuł się niezadowolonym, nieszczęśliwym, będzie niém szarpać zwątpienie moralne. Taki człowiek, to jak trzcina chwiejna, którą wiatr nagina na wszystkie strony. I on za lada powiewem pokusy chwieje się w wierze swojéj, aż jaka silniejsza burza na tém morzu zepsucia nie złamie go zupełnie i nie wydrze mu wiary. Gdzie zaś wiary brak, tam brak i zasad chrześcijańskich. Człowiek nieświadom prawd wiary nie stósuje się do przykazania Bożego w chwili niepewności, lecz kieruje się duchem czasu, modą, zwyczajami i nawyknieniami świata.

Puszczając w świat to nowe moje wydawnictwo, wypowiadam życzenie, by na podstawie tych kilku z głębi przekonania płynących słów powyższa „Historya biblijna“ przyczyniła się do wzmocnienia wiary w Boga w naszém skołatanem społeczeństwie. Nie szczędziłem zachodów, by dzieło to stało się prawdziwą ozdobą domu chrześcijańskiego polskiego. Oby zostało przyjętém, jak na to zasługuje!

Na wartość biblijnych rycin nie potrzebuję osobno zwracać uwagi. Dość nadmienić, że pochodzą od mistrzów pierwszorzędnego znaczenia, od mistrzów na polu malarstwa religijnego, którzy w przypowieściach Pisma św. zagłębili się umysłem pobożnym i przedstawili je w podobnym duchu, czyste i proste, wolne od błyskotliwego mamienia zmysłów, jakiém się inne podobne ryciny u nas, niestety, odznaczają.

Mikołów na Górnym Szlązku, Nowy Rok 1894.

Karól Miarka,
wydawca dzieł ludowych na Górnym Szlązku.

Wstęp.

Co to jest historya biblijna i jakie jéj znaczenie?

Opowiadanie tego, co się działo, zowiemy historyą. Można opowiadać co się działo (ztąd też nazwa Dzieje) albo z człowiekiem z osobna, albo co się działo z narodem jakim, albo wreszcie co się działo z całym rodzajem ludzkim. Opowiadanie pierwsze będzie się zwało historyą człowieka, opowiadanie drugie historyą narodu, trzecie historyą (Dziejami) świata.

Ale można też opowiadać, co uczynił Bóg cudownego względem rodzaju ludzkiego, jak się mu objawiał, począwszy od stworzenia świata aż do śmierci Apostołów, słowem i czynem. To opowiadanie, tę historyą, te dzieje objawień Bożych zowiemy historyą świętą, historyą biblijną. (Dzieje święte, biblijne.) Zowie się świętą ta historya, gdyż treścią jéj jest przedmiot święty, którym są objawienia Boże, i ponieważ te objawienia Boże opowiada tak, jak je spisali mężowie bogobojni, święci, których Bóg osobno do tego zadania powołał i którym dawał potrzebne oświecenie. Zowie się historyą biblijną, ponieważ zawarta jest w Biblii, czyli w Piśmie świętem, t. j. w zbiorze ksiąg, które pod natchnieniem Ducha świętego zostały spisane, a które Kościół uznał za słowo Boże.

1. Biblia, wyraz pochodzący od greckiego biblos t. j. książka. Pismo święte jest tedy biblos, biblią, księgą, księgą jedyną w swoim rodzaju, księgą nad księgami.

2. Autorem Pisma św. jest przedewszystkiém Duch św., dla tego Pismo święte jest słowem Bożém, nieomylném we wszystkiém. Ale sam tylko Kościół może rozstrzygać, może orzekać na pewno, które księgi są z natchnienia Ducha świętego; sam też tylko Kościół może prawdziwie i nieomylnie Pismo święte, znaczenie tego, co w Piśmie świętém zamknięte, wykładać; on sam jeden tylko to może, bo tylko jemu zapewniona jest pomoc Ducha świętego, zaś tylko Bóg może nam powiedzieć nieomylnie, co znaczą Jego słowa, Jego objawienia.

3. Historya biblijna dzieli się na historyą Starego i historyą Nowego Zakonu (Testamentu), odpowiednio do dwu głównych działów, z jakich się Pismo święte składa. W tamtéj są zawarte objawienia Boże począwszy od stworzenia świata aż do Chrystusa Pana; w téj objawienia Boże, jakieśmy odebrali przez Chrystusa i przez Apostołów.

Jednakże Pismo święte nie samę tylko Historyą świętą zawiera, i nie jest też napisane dla kogobądź, tym mniéj dla użytku szkólnego, jak inne książki podręczne. Z tego powodu Kościół katolicki sporządził osobne podręczniki do użytku szkólnego. W tych podręcznikach mieści się główna treść Historyi świętéj, i dla tego te podręczniki zowią się także historyą biblijną. Ale te podręczniki, ta historya biblijna w skróceniu, w streszczeniu nie wystarcza dla młodzieży dorosłéj, ani dla tych, coby Historyą świętą pragnęli gruntownie poznać, więc jasna rzecz, że potrzebna jest Historya św. obszerniejsza, a przedewszystkiém potrzebne są objaśnienia do niéj, bo bez tych objaśnień zrozumienie Historyi świętéj byłoby niepodobne, a przynajmniéj znacznie utrudnione.

Otóż ku temu celowi ma posłużyć niniejszy podręcznik Historyi biblijnéj. W tém dziele będziemy się trzymali wiernie słów Pisma świętego (w książkach do użytku szkólnego nie da się to wszędzie przeprowadzić); objaśnienia zaś dawać będziemy na podstawie orzeczeń Kościoła, lub innych poważnych pisarzy kościelnych, gdyż jak samoż Pismo święte, tak i „Historyą biblijną“ można jedynie w duchu Kościoła i nieprzerwanéj Tradycyi wykładać i objaśniać.

Słynny filozof hiszpański, Jakób Balmes, nader pięknie wykazuje, że bez objaśnień nie każdemu dano jest czytać i rozumieć Pismo święte; zarazem przedstawia wzniosłość i piękność téj Księgi świętéj, choćbyśmy się tylko ze stanowiska czysto ludzkiego zapatrywali. Oto co mówi: „Mamy przed sobą księgę, która w szczupłych ramach ogromny dział czasu, bo 4 tysiące lat obejmuje, a nie tylko początek i dzieje człowieka jak i wszechświata obejmuje, lecz i w przepaści zagląda najdalszéj przyszłości. Mamy Księgę, która w dziejach jednego wybranego ludu, w opowiadaniach i proroctwach wplata rewolucye, przewroty państw potężnych; Księgę, która obok wspaniałych obrazów potęgi i niezmiernych bogactw wschodnich monarchów, w naiwnych rysach opisuje prostotę domowych zwyczajów, czystość i niewinność ludu od samego zarania jego dziejów; Księgę, w któréj dziejopis opowiada, mędrzec swe zdania moralne głosi, Apostół każe, uczony poucza i sporne kwestye rozbiera; Księgę, w któréj prorok pod wpływem Ducha Bożego gromi zepsucie i obłąkanie ludu, zapowiada pomstę Bożą na Synai, albo niewolą braci swojéj, spustoszenie ojczyzny swojéj opłakuje żałośnie; Księgę, która językiem wzniosłym i wspaniałym opowiada wielkie wypadki, na które pisarz patrzał własnymi oczyma, gdy w chwilach zachwycenia, jakoby przez ciemną zasłonę widział przed sobą w tajemniczych postaciach, symbolach i zagadkowych istotach wydarzenia w sferze społeczności i w sferze przyrodzenia; Księgę, albo powiedzmy raczéj, zbiór ksiąg, w którym napotkać można wszystkie rodzaje pisania, w którym najrozmaitsze rodzaje opowiadania idą po sobie: majestatyczność, prostota, podniosłość, rozwaga, spokój i powaga historycznéj opowieści, żywość i szybkość; wreszcie zbiór ksiąg, które w rozmaitych odstępach czasu i w rozmaitych krajach, i w rozmaitych językach spisane zostały wśród okoliczności niezwykłych i bardzo nadzwyczajnych.

„Jakże więc? Czyż nie musiałoby się pomącić w głowie tego, ktoby w zarozumiałości swojéj chciał na oślep te karty przebiegać, bez znajomości

czasów, prawadowstwa, zwyczajów i obyczajów? Tak jest, bez tego nie podobna zrozumieć myśli, obrazów, właściwości języka; stary język hebrejski lub grecki, w którym pisano w tak odległych wiekach, słyszałby w nowożytném brzmieniu: te wszystkie okoliczności jakiżby musiały wywrzeć skutek na umysł czytelnika, coby mniemał, że Pismo święte to księga dająca się łatwo czytać i łatwo rozumieć?“

4. Historya biblijna jest tak doniosłego znaczenia, że żadna inna historya nie może z nią iść w porównanie. Wszystko, co opowiada, jest tak, jak całe Pismo święte, bezwzględną prawdą, poręczoną i zatwierdzoną powagą Ducha świętego. Z drugiéj strony wyświeca najważniejsze kwestye i fakta pierwotnych, najdawniejszych dziejów rodzaju ludzkiego, których pamiątka w pośród pogaństwa przechowała się wielce zaciemniona, fakta i dzieje i zagadnienia, jakich i najwięksi mędrcy pogańscy nie znali i nie rozumieli. Ta historya biblijna, jądro i treść wszelkiéj historyi, przedkłada, daje klucz do rzetelnego zrozumienia dziejów świata. W rozmaicie i dziwnie powikłanych dziejach narodów, w jawieniu się na widowni świata wielkich mężów pokazuje cudowne i namacalne niejako rządy Opatrzności Bożkiéj tak nad ludźmi, narodami, jak i nad całym rodzajem ludzkim. Obok tego przedstawia w żywych przykładach nadobność cnoty, a szpetność występku. Odsłania cudowny plan zbawienia, jaki Bóg w przepaściach wieczności powziął dla odkupienia upadłego rodu ludzkiego; pokazuje, jak ten plan w biegu czasów rozwijał z Bożką mądrością i miłością, i jak go wreszcie urzeczywistnił przedziwnym sposobem.

W Historyi biblijnéj widzimy więc, jak od upadku pierwszego człowieka pod kierownictwem wszechmocności i miłości Bożéj wszystko a wszystko zmierza, dąży, sposobi się do Chrystusa, do odkupienia, aż w pełności czasów jednorodzony Syn Boży staje się człowiekiem, przynosi ludziom odkupienie i zbawienie.

5. Widzimy tedy, że Jezus Chrystus jest centralnym, środkowym punktem wszystkiego rozwoju rodzaju ludzkiego, jest słońcem dziejów świata. W historyi Starego Zakonu uwydatnia się to jeszcze wyraźniéj, bo wszystko tam zmierza, zdąża jakoby naocznie do Chrystusa; Historyi Starego Zakonu nie rozumielibyśmy wcale, gdybyśmy nie wiedzieli i nie pamiętali o tém, że cały Stary Testament jest niczém więcéj, tylko figurą, wskazówką Jezusa Chrystusa i Nowego Zakonu, jest cieniem rzeczy przyszłych, jak mówi apostół Paweł święty. Augustyn św. mówi o Historyi świętéj Starego Zakonu: „Komu się w niéj Chrystus objawia, ma wiedzieć, że ją zrozumiał; jeżeli zaś nie znalazł w niéj Chrystusa, niechaj sobie nie podchlebia, że ją zrozumiał.“ Na innem miejscu mówi: „O przyjściu Chrystusa wszystko napisano jest, co czytamy w Piśmie św., nie dla czego inszego, jak dla tego, by przyjście Jego było przepowiadane, a Kościół Jego naprzód wskazywało, figurowało.“

Figura, jest to rzecz, osoba albo czyn, wydarzenie, które ma wskazywać coś w przyszłości, ma niejako naprzód już przedstawiać, wyobrażać, (Vor-Bild) a to z przyczyny jakiegoś stósunku, podobieństwa między tą figurą, a przyszłą rzeczywistością. To podobieństwo istnieje albo w samejże naturze figury, albo też jest w zamiarze, w intencyi figurującego zawarte. Tak np. cień osoby jakiej, który słońce rzuca na ziemię, wpierw, zanim osoba się zjawi, dajo z swéj natury poznać, że ta

osoba przyjdzie; przedstawia ją więc naprzód w pewnych choć niedokładnych jeszcze rysach i kształtach. Podobnie świt zapowiada, wskazuje blizki wschód słońca, boć coraz większe świtanie, coraz większą jasność zapowiada samoż źródło światłości, słońce. Rysunek, plan budynku jakiego wyjaśnia nam budynek, który ma być wykonany, już naprzód, bo pokazuje ten budynek we wszystkich szczegółach, acz w maleńkich tylko rozmiarach. Im większe i wszechstronniejsze aż do najdrobniejszych szczegółów to podobieństwo figury do tego, co ma wyobrażać, tym oczywiście wyraźniejsza wskazówka, figurowanie.

W przepowiedniach proroków Pan Bóg jasnemi i wyraźnémi słowy wskazał przyszłego Odkupiciela; jak najdokładniéj opisał Go już naprzód, przedstawił przyjście Jego i narodzenie, żywot, mękę, śmierć, chwalebne zmartwychwstanie i uwielbienie. Jednakże, aby wszystkie oczy były ku Niemu zwrócone, aby niejako było niepodobieństwém nie widzieć Go we wszystkiém, Pan Bóg chciał w przedwiecznéj mądrości Swojej użyć ku temu celowi także wskazywania czynami, figurami. Dla tego więc figuryczanie, pod figurą przedstawiał Chrystusa i Kościół Jego w całych dziejach ludu Izraelskiego, w rozmaitych osobach i urządzeniach Starego Przymierza, nadając im rozmaite znaki i cechy podobieństwa do Odkupiciela i Kościoła Jego. Apostół Paweł święty powiada, że co się działo u ludu żydowskiego, było figurą tego, co się w chrześcijaństwie spełniło. Wykazuje to obszernie we wszystkich listach swoich, głównie zaś w liście do Żydów. O obrzędach, ceremoniach żydowskich powiada, że były „cieniem rzeczy przyszłych.“ (Kolos. 2, 17.)

Ojcowie Kościoła Stary Zakon zowią nasieniem, pąkowiem, a Nowy owocem, kwiatem róży rozwiniętym. Augustyn św. pisze, że cały Stary Zakon jest jakoby obsłoną Nowego; że patryarchowie, ich przymierza, słowa, czyny, dzieła ich, cały żywot ich były ustawicznym prorokowaniem o Chrystusie i o Kościele; lud żydowski, rządy jego, dzieje całe były jakoby wielką wskazówką na Chrystusa.

Izraelici przy swéj zatwardziałości serca i tępości w pojmowaniu rzeczy Bożych, te rysy Odkupiciela w małéj tylko mierze rozumieli. Najzrozumialszą figurą był im Dawid, którego imię prorocy nadają także Odkupicielowi. Prorok Jeremiasz mówi: Będą służyć Panu Bogu swemu i Dawidowi, królowi swemu, którego im wzbudzę (30, 9.) Mówi to o Żydach, którzy służyć będą Dawidowi (Chrystusowi) po powrocie z niewoli Babilońskiéj.

Dla nas chrześcijan figury te przyszłego Mesyjasza, Zbawiciela są wyraźne, oczywiste już przeto, że się tak doskonale wypełniły. Gmach wykończony rozświeca rysunek, plan we wszystkich szczegółach, i najmniejszych, których przedtém nie dostrzegano. Głównie jednakże dla tego są nam tak zrozumiałe, że na nie Nowy Testament i Kościół wyraźnie się odwołuje. Wobec tego musimy podziwiać mądrość Bożą, która tysiące lat naprzód wszystko przewidziała i obmyśliła; musimy coraz gorętszą wiarą zapalać się do Chrystusa, jako Odkupiciela zesłanego nam od Boga.

6. Historya biblijna podobnie jak Pismo św., z którego jest wzięta, zawiera Słowo Boże, jest więc, jak samoż Pismo św. „pożyteczna ku nauczaniu, ku strofowaniu, ku naprawieniu, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiéj sprawie dobréj wyćwiczony“ (II. do Tymot. 3, 17.) Nie godzi się więc brać jéj do ręki jak inne książki świeckie obojętnie, lub dla zaspokojenia tylko próżnéj ciekawości; potrzeba czytać ją z uszanowaniem i tym końcem, by coraz lepiéj poznawać Pana Boga i wolą Jego najświętszą, a według jéj wskazówek życie swe urządzać i poprawiać. Ale i podręcznik każdéj „historyi biblijnéj“ potrzeba czytać w tym zamiarze, by się w wierze coraz więcéj utwierdzać, by serce swoje i wolą swoję Bogu oddawać na służbę.



Część pierwsza.

Dzieje Starego Zakonu.

Zakon Stary wszystek był ustawiczną wskazówką na Chrystusa, przygotowywaniem na przyjście obiecanego Odkupiciela. To przygotowywanie działo się, odpowiednio do potrzeb upadłego rodzaju ludzkiego powolnie i stopniowo. Trzy widzimy główne stopnie tego przysposabiania, więc dzieje Starego Zakonu dzielimy na trzy części, czyli epoki.

Pierwsza obejmuje dzieje pierwotne, t. j. stworzenie świata i człowieka, upadek w Raju i pierwsze skutki grzechu; obok tego pierwszą zapowiedź Odkupiciela. Ta obietnica podtrzymuje nadzieję lepszéj przyszłości w pośród plemienia Adamowego.

Druga epoka obejmuje dzieje wybrania i wielkości ludu Izraelskiego. Widzimy tu, jak Bóg wybiera Sobie i wychowuje lud jeden z pośród wszystkich innych; jak ten lud przygotowuje, a przezeń i wszystkie inne, na przyjście zapowiedzianego Odkupiciela.

Trzecia wreszcie epoka wykazuje upadek tego ludu dokonujący się zwolna, i jak ten upadek w planach nieskończonéj mądrości Bożéj staje się dla wszystkich ludów środkiem rozszerzania się wiadomości, a dla Izraela pewnym znakiem blizkiego przyjścia Odkupiciela.

Pięć ksiąg Mojżeszowych (pentateuch-pięcioksiąg) są najpierwszém pisanem źródłem Historyi Biblijnéj. Treść tych książek obejmuje przeszło trzy tysiące lat czasu, t. j. od stworzenia świata aż do śmierci Mojżesza. Napisał je wielki sługa Boży, Mojżesz. Przemawia za tém jednozgodne świadectwo wszystkich pism Starego przymierza, począwszy od Jozuego; przemawia jednozgodna tradycya żydowska, którą znali nawet starożytni pisarze pogańscy, a którą potwierdził następnie Chrystus Pan temi słowy: Gdybyście wierzyli Mojżeszowi, podobnobyście i Mnie wierzyli; bowiem

on o Mnie pisał. Lecz jeśli jego pismom nie wierzycie, iakoż Moim słowom uwierzycie? (Jan 5, 46.)

Tak samo uczyli Apostołowie. Co do tego jest zgoda powszechna u żydów i u chrześcijan.

Sameż zresztą księgi świadczą, że ich autorem jest Mojżesz. Świadczy język starożytny, doskonała znajomość wszystkich okoliczności i stósunków.

Cztery ostatnie księgi przedstawiają lud Izraelski w takiém położeniu, w jakiém się tylko za Mojżesza mógł znajdować. (Izraelici wyszli co dopiero z Egiptu, który im znany dokładnie; pragną do niego po kilkakroć wracać; nie znają jeszcze ziemi Kanaan; są na puszczy w obozie, mieszkają pod namiotami, pocieszają się nadzieją dostania się do ziemi obiecanéj itd.)

Prawa i przepisy zawarte w tych księgach nie są ułożone w układzie i porządku według swéj treści, coby pisarz późniejszy od Mojżesza był niewątpliwie uczynił. Te przepisy idą po sobie koleją potrzeb czasowych, które je wywoływały; pomięszane są z wypadkami takiemi, które nieraz domagały się odmiany, uzupełnienia, lub zniesienia uprzednich. Inne wreszcie odnoszą się do czasu, gdzie ziemia Kanaan już zostanie zdobytą.

W ostatniéj Księdze znajdujemy upomnienia tak żywe, tak gorące, tak serdeczne, że na nie zdobyć się mógł jedynie Mojżesz, ten wielki wódz i prawodawca wybrany od Boga.

Na ostatku Mojżesz jest wyraźnie nazwany autorem nie tylko w pewnych miejscach, lecz na końcu całego dzieła.

Ścisły związek tych ksiąg, plan jednolity, ciągnący się przez wszytkie księgi, nie pozwalają przypuszczać kilku autorów.

Nieprzyjaciele Objawienia zaprzeczają autorstwa Mojżeszowi. Próżne usiłowania! Mojżesz był naocznym świadkiem, co więcéj, był główną osobą występującą w wypadkach, o których cztery ostatnie księgi wspominają. Samoż przedstawienie, sam opis tych wydarzeń z taką dokładną znajomością wszystkich szczegółów każą koniecznie wierzyć, że sam tylko on jeden mógł to opisać i przedstawić.

Co się tyczy treści księgi pierwszéj, to, pominąwszy Objawienie Boże i zapiski w rodach patryarchalnych, których istnienia nie można rozumnie zaprzeczyć, Mojżesz mógł mieć o tém wszystkiém dokładną wiadomość z ustnego podania. Pamiętajmy, że pierwsi ludzie byli długowieczni. Od Mojżesza wstecz aż do Adama jest tylko pięć czy sześć pokoleń, więc mogło się snadno przechowywać i przekazywać podanie z ust do ust jak najdokładniejsze. (Mówimy to na podstawie dat, cyfr tekstu hebrejskiego, nie greckiego.) Adam żył, jak samoż Pismo św. podaje, jeszcze 56 lat z Lamechem, ojcem Noego; Lamech 93 lata z wnukiem swym Semem; ten

jeszcze 50 lat z Izaakiem, ten zaś żył jeszcze 33 lata z wnukiem swym Lewi, praojcem Mojżesza. Lewi mając lat 51, przybył z Jakóbem do Egiptu, gdzie żył jeszcze lat 86; Mojżesz zaś urodził się 80 lat przed końcem niewoli egipskiéj, która trwała lat 430. Widzimy tedy, że Mojżeszowi dziad jego lub pradziad mógł z ust samegoż Lewego udzielić dokładnych wiadomości o ojcu tegoż Jakóbie i o patryarchach dawniejszych.

Tym sposobem dzieje patryarchów, sięgające aż do Adama, były zbliżone do czasu, w którym żył Mojżesz. W onych czasach, jak i dziś jeszcze, wskazywano powszechnie i z wszelką pewnością, miejsca, gdzie mieszkali, studnie, które wykopali dla pojenia trzód, kamienie i ółtarze zbudowane na miejscach, gdzie się Bóg objawił; groby, w których spoczywają ich kości. Tak cały szereg miejscowości, pomników, imion, urządzeń musiał utrzymać w świeżéj i żywéj tradycyi pamięć najważniejszych wydarzeń Objawienia i dziejów patryarchalnych, np. święcenie szabatu, obrzezanie, zakaz pożywania pewnych pokarmów, grób familijny w Mambre, grób Racheli, Bethel, Dothain, imiona Adama, Ewy, Kaina, Abla, Setha, Noego, Abrahama, Jakóba, Izraela itd.

I to należy podnieść, że te wypadki nie są zbyt liczne, a jednak niesłychanie ważne i ciekawe, więc nawet po ludzku rzeczy biorąc, nie możnaby zrozumieć, jakoby w rodach patryarchalnych miano o tém wszystkiém zapomnieć.

I nie potrzeba przywodzić innych jeszcze dowodów poświadczających autentyczność ksiąg Mojżeszowych. Wszakże sam Chrystus Pan i Apostołowie zatwierdzili ich wiarogodność. Pan Jezus powiedział np., że nie przyszedł rozwięzywać zakon, że prędzéj niebo i ziemia przeminą, niżby jedno jota albo jedna kreska miała się odmienić w zakonie, aż się wszystko stanie (Mat. 5, 18.)

Genesis, (Księga Rodzajów, początku, stworzenia) zowie się pierwsza z pięciu ksiąg Mojżeszowych.

Opowiada powstanie wszystkich rzeczy, a osobliwie stworzenie człowieka; daléj, opowiada dzieje pierwotne ludzi od Adama aż do śmierci Józefa w Egipcie, w szczególności zaś opowiada czyny, którymi Bóg przygotował wybranie ludu Swojego i ustanowienie Starego Przymierza. Obejmuje ta Księga dobę czasu przynajmniéj 2400 lat.

Podania wszystkich starożytnych ludów dziwnie zgadzają się z tą księgą co do najważniejszych wypadków, osobliwie zaś co do powstania świata, stworzenia człowieka jako rodzica wszystkiego plemienia człowieczego, o niewinności jego, o szczęśliwości w Raju, o potopie, o wieży Babel, o pomięszaniu języków i rozproszeniu ludzi. Ta sama zgodność dowodzi, że zdarzenia, opowiedziane w Genesis są wiarogodne. Jak ta sama woda płynąca w rozmaitych strumieniach, wspólną krynicę wskazuje, tak ta zgodność świadczy, że ludzie z jednego musieli wyjść środka, pnia, miejsca, i ztamtąd rozeszli się po

ziemi; świadczy, że te wypadki, których sami byli świadkami, lub które się działy za życia ich przodków, przekazali wiernie swym potomkom. O wiarogodności tych ksiąg, jak i opiekowaniu się Bożém temi podaniami świadczy i to, że te księgi spisane są z dziwną prostotą, jasnością i pewnością uderzającą. Tymi właśnie zaletami różnią się od opisów ksiąg pogan, pomąconych, pogmatwanych, upstrzonych naleciałościami wybujałéj nazbyt wyobraźni.

Cztery następne księgi Mojżeszowe opowiadają, jak powstał lud wybrany, jak się urządził, i jak Bóg ustanowił z nim przymierze.



Epoka pierwsza.

Dzieje pierwotne.

Od stworzenia świata aż do doby powszechnego bałwochwalstwa, czyli od Adama aż do Abrahama. (Około 4000—2000 lat przed Chrystusem.)

Czas mniéj więcéj dwu tysięcy lat zowiemy dziejami pierwotnymi dla tego, że obejmuje pierwotne, czyli najstarsze dzieje rodu ludzkiego.

Rozpoczyna się wspaniale: widzimy pierwszego człowieka, rodzica plemienia ludzkiego, wyposażonego wielkimi darami i przywilejami od Pana Boga. Następuje upadek Adama, lecz oraz i zapowiedź przyszłego Mesyasza, czyli Odkupiciela.

Koniec tej epoki opłakany, gdyż bałwochwalstwo bierze górę, rozlewa się po świecie, a z niem i powszechne zepsucie. Występuje atoli pod koniec Abraham, ojciec ludu, który będzie czcił prawego Boga. Z powołaniem Abrahama zaczyna się epoka druga.

1. Stworzenie świata. Ustanowienie szabatu.

(I. Księga Mojżesza, rozdział I. i rozdział II. wiersz 1—3.)

Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. A ziemia była pusta i próżna: i ciemności były nad głębokością, a Duch Boży unaszał się nad wodami. I rzekł Bóg: Niech się stanie światłość: i stała się światłość. I ujrzał Bóg światłość, że była dobra; i przedzielił światłość od ciemności. I nazwał światłość dniem, a ciemność nocą. I stał się wieczór i zaranek, dzień jeden.

I rzekł Bóg: Niech się stanie utwierdzenie między wodami, a niech przedzieli wody od wód. I uczynił Bóg utwierdzenie, i przedzielił wody, które były pod utwierdzeniem, od tych, które były nad utwierdzeniem. I stało się tak. I nazwał Bóg utwierdzenie niebem. I był wieczór i zaranek, dzień wtóry.

Potém rzekł Bóg: Niech się zbiorą wody, które są pod niebem, na jedno miejsce, a niech się ukaże sucha. I stało się tak. I nazwał Bóg suchą: ziemią, a zebranie wód przezwał morzem. I widział Bóg, że było dobre.

I rzekł: niech zrodzi ziemia ziele zielone, i dawające nasienie, i drzewo rodzajne, owoc czyniące według rodzaju swego, któregoby nasienie było w samym sobie na ziemi. I stało się tak. I zrodziła ziemia ziele zielone, i dawające nasienie według rodzaju swego: i drzewo czyniące owoc, i mające każde z nich nasienie według rodzaju swego. I widział Bóg, że było dobre. I stał się wieczór i zaranek, dzień trzeci.

I rzekł Bóg: Niech się staną światła na utwierdzeniu nieba, a niech dzielą dzień od nocy, i niech będą na znaki, i czasy, i dni, i lata, aby świeciły na utwierdzeniu nieba, a oświecały ziemię. I stało się tak. I uczynił Bóg dwa światła wielkie: światło większe, aby rządziło dzień, i światło mniejsze, aby rządziło noc; i gwiazdy. I postawił je na utwierdzeniu nieba, aby świeciły nad ziemią, żeby rządziły dzień i noc, i dzieliły światłość od ciemności. I widział Bóg, iż było dobre. I stał się wieczór i zaranek, dzień czwarty.

Rzekł też Bóg: Niech wywiodą wody płaz duszy żyjącej, i ptastwo nad ziemią pod utwierdzeniem nieba. I stworzył Bóg wieloryby wielkie, i wszelką duszę żyjącą i ruszającą się, którą wywiodły wody według rodzaju ich: i wszelkie ptastwo według rodzaju jego. I widział Bóg, iż było dobre. I błogosławił im, mówiąc: Rośćcie, i mnożcie się, i napełniajcie wody morskie, i ptastwo niech się mnoży na ziemi. I stał się wieczór i zaranek, dzień piąty.

Rzekł też Bóg: Niech zrodzi ziemia duszę żyjącą według rodzaju swego: bydło, i płaz, i bestye ziemne, według rodzajów swoich. I stało się tak I uczynił Bóg bestye ziemne według rodzajów ich, i bydło i wszelki ziemiopłaz, według rodzaju swego. I widział Bóg, że było dobre. I rzekł: Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze: a niech przełożony będzie rybom morskim, i ptastwu powietrznemu, i bestyom, i wszystkiéj ziemi, i nad wszelkim płazem, który się płaza po ziemi. I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje, na wyobrażenie Boże stworzył go, mężczyznę i białogłowę stworzył je. I błogosławił im Bóg, i rzekł: Rośćcie i mnóżcie się, i napełniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną: i panujcie nad rybami morskiemi, i nad ptastwem powietrznem, i nadewszemi zwierzęty, które się ruchają na ziemi. I rzekł Bóg: Oto dałem wam



Jam jest Alpha i Omega, pierwszy i ostatni, początek i koniec. (Objaw. 22, 13.)

wszelkie ziele rodzące nasienie na ziemi, i wszystkie drzewa które same w sobie mają nasienie rodzaju swego, aby wam były na pokarm. I wszystkim zwierzętom ziemnym, i wszystkiemu ptastwu powietrznemu, i wszemu, co się rusza na ziemi, i w czemkolwiek jest dusza żyjąca, aby miały co jeść. I stało się tak. I widział Bóg wszystkie rzeczy które był uczynił, i były bardzo dobre. I stał się wieczór i zaranek, dzień szósty.

Dokończone są tedy niebiosa i ziemia i wszystko ochędóztwo ich. I dokonał Bóg w dzień siódmy dzieła swego, które uczynił, i odpoczął w dzień siódmy od wszelkiego dzieła, które sprawił. I błogosławił dniowi siódmemu i poświęcił go, iż weń odpoczął od wszelkiego dzieła swego, które stworzył Bóg, aby uczynił.

Wykład.

Wspaniale i majestatycznie głosi Pismo św. zaraz na samym początku prawdę zasadniczą, fundamentalną o powstaniu świata, i o stworzeniu człowieka. Świat cały jest dziełem Istoty niestworzonéj, przedwiecznéj, nieskończenie mądréj i wszechmocnéj: wszystko, co się stało, stało się mocą i wolą i mądrością téj Istoty, którą zowiemy Bogiem, téj Istoty najwyższéj, która ma życie z Siebie i w Sobie, i wszystko udziałała w czasie dla chwały Swojéj i dla szczęśliwości stworzeń.

Poganie, jak i dziś niedowiarkowie, niedorzecznie wystawiali sobie powstanie wszech rzeczy. Przypisywali jedni ślepemu trafowi, przypadkowi. Ależ przypadkiem, trafem nic powstać nie może. Chyba szalony mógłby utrzymywać, że np. gmach jaki wspaniały, arcydzieło sztuki, księga uczona może powstać sama z siebie, przypadkiem. Jakżeby dziełem ślepego trafu, przypadku, miał być ten wszech-świat ogromny, w którym taki ład i taki porządek, taka zgodność, w którym wszystko namacalnie świadczy o jednéj myśli przewodniéj, o jednolitym planie wszechmocnego budowniczego?

Drudzy przypisywali powstanie świata jakiemuś losowi, przeznaczeniu. Ależ i to marne urojenie, bo fatum, losu jakiegoś, przeznaczenia nie było, niema i być nie może.

Insi wreszcie powstanie świata uważają jako konieczne wyłonienie się z Istoty najwyższéj, że ta Istota wykluła się, jak się motyl wykluwa z poczwarki, z przepaści istnienia swojego. Tym sposobem świat a Bóg byłby jedno i to samo. Mówią, że wszechświat to Bóg, który przez to wyłonienie się świata z istoty jego, przyszedł do świadomości siebie.

Do takiego obłąkania dochodzi rozum ludzki, skoro nie chce uznać tego, co Pismo święte z taką prostotą opowiada.

Jedna jest tylko prawda, i to ta: Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. Ta jedna prawda rozprasza wszystkie ciemności, wszystkie

zagadki rozwięzuje i tłómaczy. Ta prawda daje człowiekowi pewność, że ponad światem żyje, rządzi i króluje Bóg wszechmogący, Istota wszechmocna, nieskończenie mądra i dobrotliwa, która uczyniła małego i wielkiego i o wszystkie rzeczy stworzone jednaką ma pieczą (Mądr. 6, 8.)

Ta prawda zacierała się, — niestety! — w dalszym pochodzie upadłego rodu ludzkiego, ale utrzymała się jednak w pewnych rodach. Abraham wyznawał ją pośród bałwochwalczego otoczenia swojego, bo do króla Sodomskiego mówił: Podnoszę rękę moją do Pana Boga wysokiego, dzierzawcy (dzierzyciela, Pana, Stwórcy) nieba i ziemi (Gen. 14, 22.) Następnie była gwiazdą przewodnią ludowi wybranemu. Prorok Jonasz odzywa się do pogańskich żeglarzy, wyznając wiarę ludu swojego: Hebrejczyk jestem ja, a Pana Boga niebieskiego ja się boję (czczę), który stworzył morze i suchą. (Jon. 1, 9.) W tym Bogu Psalmista pokłada wszystkę swą ufność: Pomoc nasza w imię Pana, który stworzył niebo i ziemię. (Psalm 128, 8.)

2) Mogłoby zastanawiać, że w hebrejskiém Bóg, Istota najwyższa, nazwana jest Elohim, z końcówką liczby mnogiéj, coby znaczyło bogowie. Poganie rzeczywiście więcéj bogów przyjmowali. Insi znowu utrzymywali, że dwie są istoty najwyższe: jedna dobra, druga zła, i że ta zła Istota świat stworzyła. (Parsowie, Gnostycy.)

Mojżesz użył wyrazu Eloh-im, by wyrazić wielkość majestatu Bozkiego (pluralis majestaticus), lecz głównie dla tego, że po części Bóg objawił mu tajemnicę Trójcy świętéj. Przy stworzeniu świata brały udział wszystkie trzy osoby Bozkie. Wiemy to doskonale, odkąd tajemnica Trójcy św. objawiona została w Nowym Zakonie. Wszystkie dzieła Bozkie są wspólne trzem osobom, acz w inakszy sposób. Stworzenie świata przypisuje się Ojcu przeto, iż w tém dziele uwydatnia się przedewszystkiém wszechmocność. Druga osoba brała udział jako Mądrość przedwieczna, która dosięga od końca aż do końca mocnie, i rozrządza wszystko wdzięcznie. (Mądr. 8, 1.) Dla tego ewangielista Jan święty powiada: Wszystko się przez nie (Słowo, Syna) stało. O trzeciéj osobie, Duchu św., wspomina Mojżesz wyraźnie, że Duch Boży, Duch św., unosił się nad wodami, dając im życie i płodność. Podobnież na początku nowego, duchowego stworzenia, przy dziele Wcielenia Słowa Bożego Duch święty jest czynnym: zstąpił na Pannę najświętszą i za jego sprawą poczęła w swym żywocie Syna Bożego. Przy chrzcie Pana Jezusa Duch święty spuszcza się w postaci gołębicy. Toż czyni przy każdym chrzcie i przy Bierzmowaniu: unosi się, zstępuje, zapładnia i daje życie nowe.

3) Pan Bóg mógł był w jedném oka mgnieniu stworzyć świat doskonały, wykończony niejako, uporządkowany, uładzony, w całéj swéj krasie i ozdobie. Ale nie chciał, bo chciał to czynić stopniowo, kolejno, nie od razu. Tego stopniowego rozwoju i kształcenia się domagała się poniekąd samaż natura rzeczy stworzonych, bo będąc stworzone, nie są nieodmienne, jak Bóg, lecz powstają, rozwijają się, rosną, doskonalą i znowu rozkładają się, ubywają, maleją, wreszcie giną. To stopniowe doskonalenie się rzeczy

stworzonych było też odpowiednie Mądrości Bozkiéj, która wszystko według miary, liczby i wagi urządza (Mądr. 11, 21.) Na ostatku ten szereg stworzeń, idących jedne po drugich, te stopnie istót coraz doskonalszych, ten porządek harmonijny, wykazujący zależność jednych od drugich, wywołują w nas podziwienie i każą uwielbiać mądrość Bozką.

Pismo święte mówi o sześciu dniach stworzenia, czyli ukształtowaniu, udoskonaleniu, uporządkowaniu dzieł stworzenia. Niektórzy Ojcowie Kościoła (np. Augustyn św.) biorą tę nazwę dnia dosłownie, w znaczeniu takiém, jakie my nadajemy dobie 24 godzin, czyli jednemu dniowi. Uczeni badacze twierdzą ze stanowiska nauk przyrodniczych, że nazwa dzień, to tyle, co ogromne czasu okresy, peryody, które mogą wynosić setki tysięcy i miliony lat, w których się świat ukształcał, doskonalił, niejako wyrabiał. Kościół



święty nie potępia takiego rozumienia, ale uczy, że owe sześć dni, czy nieoznaczone bliżéj czasu okresy, on więc tydzień, jest figurą i prawidłem sześciodziennéj, tygodniowéj pracy człowieczéj.

4) Pierwszém twórczém dziełem Boga było stworzenie światła. Na pierwsze wszechmocne słowo Boże: Niech się stanie światłość! ciemności, zalegające ziemię bezkształtną, przedstawiającą masę płynną, podobną do niezmierzonego morza, do rozległéj pustyni wód, pierzchły zupełnie, i ukazała się światłość, najpierwszy i najkonieczniejszy warunek wszelkiego życia i wszel-

kiego rozwoju. Bez tego aktu twórczego, bez światłości ziemia cała byłaby na wieki pozostała pustą i próżną, pozostała masą żywiołów najróżnorodniejszych, wiecznymi pokryta ciemnościami.

Z powodu, że Pismo św. dopiero w czwartym dniu wspomina o stworzeniu słońca, księżyca i gwiazd, od których światłość pochodzi, niedowiarkowie śmiali się z téj niby pomyłki, z téj niewiadomości Mojżesza, bo mówili, że kiedy nie było słońca, nie było gwiazd, ciał niebieskich, od których przecie ziemia światłość swą bierze, jakże tedy miała być światłość na ziemi. Dzisiaj nauka rzetelna przyznaje, że światłość nie koniecznie od słońca i innych ciał niebieskich pochodzi.

Święty Chryzostom zwraca tu uwagę na oną światłość przedwieczną, niestworzoną, o któréj Jan św. ewangielista pisze na początku swéj ewangielii: **Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, na ten świat przychodzącego.** I dodaje: „Jak w pierwszym dniu stworzenia światłość ona odpędziła ciemności, tak ta światłość, którą jest Jezus Chrystus, rozpędziła ciemności błędu i zbłąkanych do poznania prawdy przywiodła. Dla tego tę światłość powinniśmy przyjmować z wdzięcznością, byśmy nie zostawali w ciemnościach; winniśmy kwapić się do światłości i czynić uczynki godne światłości i dnia, a nie czynić uczynków ciemności.“

Jak w świecie tym przyrodzonym ciemności poprzedzały światłość, i bez twórczego słowa Bożego byłyby wciąż zalegały ziemię, tak i w życiu duchowém potrzebna jest najpierw światłość Jezusa Chrystusa, oświecenie twórczej łaski Bożéj. Nadmienia o tém św. Paweł: **Bóg, który rzekł, aby z ciemności światłość zaświeciła, ten zaświecił w sercach naszych ku oświeceniu wiadomości jasności Bożéj, w obliczu Jezusa Chrystusa.** (II. Kor. 4, 6.)

I tę jeszcze uwagę robi św. Chryzostom: „Odkąd Bóg oddzielił dzień od nocy, światłość i ciemności zachowują ściśle swój porządek bez jakiegobądź zamięszania. Już to samo powinnoby zniewolić do wiary w Stwórcę i powinno pobudzać do naśladowania w posłuszeństwie żywioły, które tak wiernie trzymają się przepisanego porządku.“

5) Drugiém dziełem stworzenia jest „utwierdzenie między wodami“, czyli „niebo.“ Nic to inszego, jeno atmosfera ziemska, powietrze otaczające ziemię. Ta atmosfera przedstawia się oczom naszym jako sklepienie, firmament, utwierdzenie, co pospolicie zowiemy niebem. Zadaniem tego utwierdzenia czyli atmosfery jest „oddzielać wody, które są po nad nią i które są pod nią“, czyli tworzyć przedział między chmurami, wyziewami wód, pary, które zdają się niejako na tém utwierdzeniu, jakoby na sklepieniu, spoczywać, a między wodami na ziemi.

Jest tu więc mowa o nader ważném prawie przyrodzenia, bez którego nie mogłyby istnieć ani rośliny, ani inne twory żyjące, zwierzęta i ludzie. Na mocy tego prawa woda nie znajduje się w stanie ani wyłącznie płynnym, ani wyłącznie w stanie pary, lecz w ściśle unormowanym do siebie stósunku, częścią jako płyn na ziemi, częścią jaka para w powietrzu, w chmurach. Nie tylko to: „utwierdzenie“, firmament jest oraz przewodnikiem światła do oka, i przewodnikiem głosu do ucha naszego; bez téj atmosfery anibyśmy widzieć, ani słyszeć

nie mogli. I jeszcze więcéj: to utwierdzenie, to sklepienie, ten skłon niebieski, lazurowy wzrok nas zachwyca, czaruje coraz inszymi barwy i kształty swojemi. Jakież w téj atmosferze, w chmurach, obłokach nie widzimy kształty i kolory! Bez tego „utwierdzenia“ nie byłoby zjawisk mgły, rosy, deszczu, śniegu, gradu, grzmotu, błyskawicy, piorunów; nie byłoby łamania się promieni słonecznych, a więc tęczy, zorzy porannéj i wieczornéj, wspaniałego wschodu i zachodu słońca itd. Kto nie doznał wrażeń potężnych, słodkich, zachwycających na widok tych wszystkich dziwów, dokonujących się na utwierdzeniu, na niebie, na tém sklepieniu? Psalmista na wielu miejscach



wskazuje z uwielbieniem na te dziwy, na te atmosferyczne zjawiska, i każe nam korzyć się przed wielkością ich Stwórcy. Przed blaskiem w oczach jego rozeszły się obłoki, grad i węgle ogniste. I zagrzmiał Pan z nieba, a najwyższy Swój głos wypuścił i grad i węgle ogniste. I wypuścił strzały Swe i rozproszył je: rozmnożył błyskawice, i strwożył je. (Psalm 17.) Głos Pański nad wodami, Bóg majestatu zagrzmiał, Pan nad wodami wielkimi. Głos Pański w mocy, głos Pański w wielmożności. Głos Pański łamiący cedry. (Ps. 28.) Pan króluje, niech się raduje ziemia, niech się weselą wyspy mnogie. Obłok i mgła około niego... Ogień przed nim uprzedzi... Oświeciły błyskawice jego okrąg

ziemi, ujrzała i zadrżała ziemia. Góry się jako wosk rozpłynęły przed obliczem Pańskiém. (Ps. 96.) (Zob. Psalm 103, 147, 148.)

6) Dnia trzeciego Bóg wszechmocném słowem Swojém wydobył „suchą“, to jest ziemię, stały ląd z przepaści wód morskich; oznaczył miarę tego wychylenia się lądu, podniesienia się lądu i miarę stósunku lądu stałego do wód. Odtąd tryskać będą źródła podziemne, rzeki i strumienia toczyć swe fale wodne do morza, odtąd nastanie regularny obieg wilgotności potrzebnéj do życia i rozwoju roślin i zwierząt, do życia człowieka i do przeróżnych jego przedsięwzięć. To wychylenie się ziemi z bezdennych morza przepaści nie



mogło się obyć bez znacznych przewrotów: tu potworzyły się wklęsłości, głębie, przepaście, tam wywyższenia, pagórki i góry. Obecnie morze jest dwa razy tak głębokie, jak najwyższe góry, głębia jego dochodzi do 20 tysięcy metrów i więcéj, a w wielu miejscach nie podobno dójść do gruntu. Sucha, ziemia, ląd stały tworzy mało co więcéj nad jednę czwartą część powierzchni ziemi; gdyby więc wszystek ten ląd stały zapadł się znowu w morze, toby morze utraciło tylko jednę pięćdziesiątą część swéj głębi i pokryłoby ziemię jednostajna głębia około 3400 metrów. Ta ogromna masa wody jest koniecznie potrzebną do utrzymania życia na ziemi. Tylko taka masa zdolna jest dostarczać atmosferze odpowiedniéj ilości pary, wyziewów, wytwarzać więc chmury, deszcz, rosę, obieg wilgoci, podobny do obiegu krwi w ciele ludzkiém. Z podziwieniem mówi o tém król Salomon: Wszystkie rzeki wchodzą do morza, a

morze nie wylewa; do miejsca, z którego wyszły rzeki, wracają się, aby znowu ciekły. (Kazn. 1, 7.) A jeszcze z większym nastrojem poetycznym odzywają się natchnieni wieszcze Pisma świętego: Kto zamknął drzwiami morze, gdy się wyrywało jakoby z żywota wychodząc; gdym kładł obłok jako szatę jego, i mrokiem jako pieluchami dziecinnymi obwijał? Obtoczyłem je granicami mymi i przyprawiłem zaworę i drzwi, i rzekłem: Aż póty przyjdziesz, a daléj nie postąpisz, i tu rozbijesz nadęte wały twoje. (Job 38, 7—11.) Głębokości (czyli



morze) jako szata odzienie jéj (ziemi); nad górami stały wody. Na fukanie twoje ucichły, ulękły się głosu gromu twego. Podniosły się góry i zniżyły pola na miejsce, któreś im założył. Zamierzyłeś kres, którego nie przestąpią, ani się wrócą okryć ziemię. Wypuściłeś źródła po dolinach, pośrodkiem między górami popłyną wody. Będą pić wszystkie zwierzęta polne. Nad nimi mieszkać będą ptaszkowie powietrzni, z pośrodka skał wydadzą głosy. Ty pokrapiasz góry z wysokości Swoich, a owocu spraw Twoich nasyci się ziemia. Ty czynisz, że siano rośnie bydłu, a zioła na posługę człowieczą; abyś wywiódł chleb z ziemi, a wino rozweseliło serce człowiecze; aby uweselił oblicze oliwą, a chleb serce człowiecze

potwierdził. Nasycają się drzewa polne i cedry Libańskie, których nasadził. (Psalm 103, 6—16.)

Skutkiem wszechmocnego słowa twórczego powstały pierwsze rośliny, wszelakie ziele i drzewa mają od Boga moc rozkrzewiania się. Jakaż pełnia, jakaż rozmaitość, jaka piękność tego właśnie dzieła stworzenia i jaka się w tém uwydatnia dobroć Pana Boga! Olbrzymi świat roślinny nietylko w łonie ziemi się ukrywa, lecz i powierzchnią jéj pokrywa, odkąd ziemia ta się stała mieszkaniem człowiekowi. Tak zwane lasy dziewicze, ten zielony kobierzec łąk i smugów, to bogactwo form i kształtów świata roślinnego, jakże to wszystko zachwyca wzrok, jak rozwesela serce i jak do wdzięczności ku Bogu pobudza za tyle darów i błogosławieństwa!

7) Po urządzeniu ziemi na miejsce pobytu dla stworzeń żyjących, a osobliwie dla człowieka, Pan Bóg dnia czwartego kazał ukazać się słońcu i zajaśnieć światłu księżyca i gwiazd. Jako królowa pełna majestatu, występuje słońce w ogromności i w blaskach, i przynosi dzień; gdy zajdzie, nastaje noc. Podobnie księżyc świeci wśród nocy jako król pośród innych gwiazd niebieskich. Święty Chryzostom powiada, że żaden widok łąki, lub najpiękniejszego ogrodu nie tyle czarowny, jak widok nieba zasianego gwiazdami — jakoby kwieciem przecudném. Mnogość gwiazd, ciał niebieskich, niezliczona, a taka ich rozmaitość i taka ogromność, i taka zgodność między niemi, że tego wszystkiego nie możemy pojąć, tylko w osłupieniu podziwiać możemy. Ale Bóg zna je wszystkie, woła po imieniu i wyznacza każdemu właściwe koleje. Psalmista Pański, patrząc na niebo, w którego przestworach Bóg rozsiał tyle gwiazd, mówi z uwielbieniem.... Niebiosa rozpowiadają chwałę Bożą, a dzieła rąk jego oznajmuje utwierdzenie. (18, 2.) Słońce w oczach jego to jakoby oblubieniec wychodzący z łożnicy swojéj, weseląc się i jako olbrzym bieżąc w drogę. Od kraju nieba wyjście jego, a nawrót jego aż na kraj jego, a nie masz, ktoby się mógł zakryć od gorącości jego. (Psalm. 18, 2.) Spoglądając wśród cichéj i spokojnéj nocy na to niebo, uwielbia Stwórcę wszechmocnego. Panie, Panie nasz, jakież dziwne jest imię Twoje po wszystkiéj ziemi. Albowiem wyniosła się wielmożność Twoja nad niebiosa. Oglądam niebiosa Twoje, dzieła palców Twoich: księżyc i gwiazdy, któreś Ty fundował. (Psalm 8, 2.)

Pan Bóg uregulował czas pojawiania się ciał niebieskich, urządził stósunek ich do ziemi i miarę ich wpływów na ziemię. Słońce i księżyc są najpierw „na znaki“, z których można do pewnego stopnia rozpoznawać naprzód zjawiska przyrodzone, ważne dla ludzkich czynności, np. zimno, mróz, pogodę, burze, powodzie itd. „Na czasy“, aby wskazywały pory roku, czas zasiewu, żniwa, kwitnięcia, dojrzewania, wędrówek zwierząt itd. Wielki nasz wieszcz narodowy tak mówi o tém nadobnie:

Dzień i noc — Jego sprawa, i to światło wdzięczne
Niezgaszonego słońca i koło miesięczne.
Tenże i niebo natknął gwiazdami ślicznemi,
Aby ludziom znaczyły czasy biegi swemi. —

Ztąd wie oracz, kiedy ma rolą uprawować,
Ztąd wie, kiedy siać albo nowy sad sparwować,
Ztąd pogodę i wiatry, i przyszły dzień baczy,
Temi znaki nas bowiem Bóg przestrzegać raczy,
Aby człowiek co w swojéj pracy nieszkodował,
Ale owszem z urobku swego się radował.

I czasy uroczyste układają się podług biegu słońca i księżyca, np. szabaty, święta Wielkanocne, Zielonych Świątek, Nowy Rok. Wreszcie są „na dni i lata“, bo służą człowiekowi do astronomicznego podziału czasu.

Niekiedy ciała niebieskie są „na znaki“ także i rzeczy nadprzy-



rodzonych, ale to wyjątkowo tylko i cudownie, że można od razu poznać bezpośredni wpływ Stwórcy, n. p. ukazanie się gwiazdy przy narodzeniu Zbawiciela świata, zaćmienie słońca przy śmierci Jego. Zresztą gwiazdy nie wywierają żadnego wpływu na losy człowieka. Kościół potępia astrologią.

8) Dnia piątego nowe ukazują się cuda wszechmocności Bozkiéj: powstają niezliczone rodzaje istót żywych, martwa masa ożywia się, miliony i miliony tworów żywych napełniają bezdeń morską i przestrzenie nadpowietrzne. Coraz wyraźniéj odsłaniają się miłościwe plany Boże około téj maleńkiéj w porównaniu do innych kuli ziemskiéj. Przyroda cała przestaje być martwą: królestwa jéj urządzone i przystrojone; żywioły poczynają działać wedle ściśle nakreślonych praw; ląd i morze, góry i doliny, rzeki i jeziora, zielone smugi

i ponure pustynie, niziny i szczyty gór śniegiem pokryte, to wszystko powierzchni ziemi nadaje miłą i nieprzebraną rozmaitość; ale potrzeba, by na tych przestrzeniach zjawiło się życie, ruch, więc za twórczém słowem Bożém powstają istoty żywe, żyjące bez liczby, począwszy od dziwnych potworów morskich, aż do tych maleńkich stworzonek, których już człowiek gołém okiem nie dojrzy, których setki milionów mogą się w jednéj wody kropelce pomieścić.

Co za życie w morzu! Znamy przeszło 10 tysięcy rodzajów ryb, mięczaków przeszło 20 tysięcy, do tego żółwie, węże, raki, robaki, skorupiaki, polipy, korale itd. itd. A nie znamy jeszcze wszystkich.

Ptastwa liczy się przeszło 9 tysięcy rodzajów. Owadów przeszło milion, z których znamy 150 tysięcy gatunków.

Te wszystkie stworzonka żyją z wszechmocności i dobroci Bozkiéj. Budowa ich ciała, ich własności i przymioty — jak dziwnie rozmaite — każde służy pewnemu celowi, a wszystkie razem temu jednemu wielkiemu celowi, żeby przyczyniały się do urządzenia ziemi na mieszkanie człowiekowi. Więc w najrozmaitszy sposób służą mu: dają mu pokarm, odzież, pracują dlań, zaprzątają umysł jego, i wszystkie, i każde z osobna na swój sposób głoszą mu wielkość, mądrość, miłość i wszelakie doskonałości Stwórcy spólnego, a jego Ojca. Dla tego Pismo święte tylokrotnie każe człowiekowi zastanawiać się uważnie nad tymi stworzeniami. Każe od mrówki, od pszczoły uczyć się przezorności, każe osobliwie przypatrzyć się ptastwu i brać od niego naukę dla siebie. Kania na powietrzu poznała czas swój, synogarlica i jaskółka i bocian strzegły czasu przyjścia swego, a Izrael nie poznał sądu Pańskiego. (Jerem. 8, 7.) Wróbel nalazł sobie domek, i synogarlica gniazdo sobie, gdzieby położyła ptaszęta swoje: (ja znajduję) ółtarze Twoje, Panie zastępów, królu mój i Boże mój. (Psalm 83, 4.) Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. (Mat. 6, 26.)

9) Na ostatku stwarza Bóg istoty żywe, żyjące na ziemi. Jakże i tych zwierząt ziemskich liczne i rozmaite rodzaje, coraz doskonalsze, coraz wyższe! Jak wielorakie cele, którym te zwierzęta mają służyć! Jak przedziwne ich zmysły, popędy, budowa, postawa, siła, zręczność! . . . .

Znaleźli się tak zwani uczeni, a raczéj bezbożni i szaleńcy, którzy utrzymują, że człowiek pochodzi od zwierzęcia, a mianowicie od małpy, zwierzęcia czwororęcznego. Małpa jest-ci na pierwsze wejrzenie, z zewnętrznéj postaci podobna do człowieka; ale to zwierzę, to zwierz bardzo głupi i obrzydliwy, i dla tego chyba może podobny z wejrzenia do człowieka, by człowiek widział, czémby był, gdyby mu Bóg nie dał był ducha nieśmiertelnego. Do takiego upodlenia się nie posunęło się nawet starożytne pogaństwo, żeby człowieka robić krewnakiem, potomkiem małpy.

10) Dom już wszystek stanął, przysposobion, ale brak jeszcze pana, gospodarza; urządzone królestwo, ale brak jeszcze króla, któryby w imieniu Bożém władał w niém. Bóg stworzył tedy na ostatku człowieka. Św. Chryzostom powiada: „Słusznie stworzon jest człowiek na ostatku, tak późno, bo

jak kiedy król chce przybyć do miasta, wpierw wyprawia gońców, sługi swoje wszystkie, żeby wszystko na godne jego przyjęcie przysposobili, tak Bóg stworzył wpierw tę wszystkę ozdobę, a na ostatku człowieka, jako pana i króla, pokazując mu tém samém, jak go sobie wysoce poważa.“

11. Człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Bozkie, miał odpowiednio do swéj natury i odpowiednio do przeznaczenia swojego, którém jest uwielbienie Boga, panować nad niższymi od siebie tworami wszechwładnie. To panowanie miał nie mniéj wyrobić sobie sam własną działalnością, i to panowanie miało być oraz podniesieniem, uszlachetnieniem przyrody.



Dla tego Pan Bóg błogosławi zaraz ludziom, każe im napełniać ziemię, podbijać ją sobie, i zawładnąć panowanie nad rybami morskiemi i nad ptastwem powietrznem, i nad wszystkiemi zwierzęty na ziemi. Skutkiem grzechu pogorszył się stan przyrody, bo szatan jako książę tego świata, owładnał nią po części i zepsuł. Odkupienie Chrystusowe złamało moc szatana. Po zupełném zwycięztwie nad grzechem stan przyrodzenia będzie odpowiadał stanowi przemienionego rodu ludzkiego, będzie nowa ziemia i będą nowe niebiosa.

12. Opowiadanie o dziełach dni sześciu kończy się zatwierdzeniem, że wszystko, co Bóg stworzył, było bardzo dobre. Powtarza to ponownie z przyciskiem, że Bóg niejako jeszcze raz potoczył okiem po wszystkich tworach i widział, że były doskonałe, piękne, że odpowiadają planom Bozkiéj Jego mądrości i miłości. I rzeczywiście stworzenie wszystko spełnia cel istnienia

swojego: niebo i ziemia i żywioł wszelki wychwala na swój sposób Stwórcę swojego i służy Mu. Nikt nie wypowiada tego wznioślej nad Psalmistę, który nuci: Jako wielmożne są, Panie, uczynki Twoje! Wszystkoś w mądrości uczynił, napełniona jest ziemia osiadłością Twoją. To morze wielkie i szerokie odnogami, tam płazy, których nie masz liczby. Zwierzęta małe z wielkimi, tam okręty pływać będą. Wszystkie na Cię czekają, abyś im dał pokarm czasu swego (103, 24.) Przyodziani są baran i owca, a doliny będą obfitować zbożem: będą wykrzykać i pieśń śpiewać. (64, 14.)



Ale przedewszystkiém służyć ma Bogu człowiek, dla którego pożytku i przyjemności wszystkie rzeczy ziemskie stworzone, któremu nawet duchy niebieskie przydane do posługi. Czyż ten człowiek nie powinien wołać z uwielbieniem: Chwalcie Pana na niebiesiech, chwalcie Go na wysokości. Chwalcie Go wszyscy aniołowie Jego, chwalcie Go wszystkie wojska Jego. Chwalcie Go słońce i miesiącu, chwalcie Go wszystkie gwiazdy i światłości. Chwalcie Go niebiosa nad niebiosy, i wody, które są na niebie niech Imię Pańskie chwalą. Chwalcie Pana na ziemi smokowie i wszystkie przepaści, ogniu, gradzie, śniegu, lodzie i wietrze grzmotowy, góry i wszystkie pagórki, drzewa owoc dające i wszystkie cedry itd. (Ps. 148.)

W pośród stworzenia człowiek nie ma być niemym i nieczułym widzem. Cuda stworzenia mają nam przypominać, że sam Bóg chwali dzieła Swoje, bo my i wszystko co stworzone, nie umiemy Go godnie wychwalać. Mamy temu wspaniałemu dziełu przyglądać się uważnie, uznawać w niém Stwórcę i wysławiać Go, dóbr Jego używać na chwałę Bożą, okazywać Mu wdzięczność i miłość. Ale przedewszystkiém mamy się korzyć wobec tych dzieł wielmożności Pańskiéj, a kiedy cudów i tajemnic Jego nie pojmujemy, mamy powtarzać z św. Augustynem: „Gdyby dzieła Twoje, o Boże, mógł rozum ludzki pojąć wszystkie, tedybyśmy nie mogli mówić, że są niepojęte i Bozkie.“

13. Po dokonaniu nieba i ziemi i wszystkiéj ozdoby ich Bóg odpoczął dnia siódmego, to znaczy, jak wykłada św. Tomasz z Akwinu, że po dniu siódmym już żadnego nowego stworzenia do istnienia nie powołał, żadnego, któreby w jakikolwiek sposób nie było już objęte w dziełach dni sześciu, bądź w materyi, bądź w przyczynie, bądź w podobieństwie. Ale Bóg działa ustawicznie, to co stworzył, utrzymując. Gdyby to działanie choć na jeden moment ustało, toby wszystko stworzenie od razu obróciło się w nicość, gdyż podstawą i bytem istnienia jego jest wszechmocność Pana Boga. Augustyn św. odpoczynek Boży tłómaczy w ten jeszcze sposób, że Pan Bóg przeznaczył człowiekowi, iżby odpoczynek swój znajdował w Stwórcy swoim, żeby prócz Boga niczego inszego nie szukał, żeby w Nim, w posiadaniu Boga znalazł swój wiekuisty odpoczynek. Działanie Boże w ciągu dni sześciu ma być wzorem i prawidłem naszego działania w tém życiu, poczém mamy już odpocząć w Bogu od dzieł swoich.

14. Bóg błogosławił dniowi siódmemu i poświęcił go. Ponieważ Bóg ten dzień siódmy wyróżnił od reszty dni, wycisnął na nim piętno święte, aby w tym dniu człowiek odpoczął od zwykłych swych zajęć, a odpoczywając, miał czas i sposobność myśleć o przeznaczeniu swojém, o Bogu, oświecać się i pouczać w sprawach Bozkich, modlić się, uświęcać się, a tak sposobić się do onego wiekuistego odpoczynku.

Dla nas chrześcijan tym dniem świętym odpoczynku jest pierwszy dzień tygodnia, czyli Niedziela. W tym dniu dokonało się bowiem dzieło odkupienia naszego przez zmartwychwstanie Chrystusa. W tym dniu przypieczętowane zostało zesłaniem Ducha św. dzieło stworzenia duchowego, coć wspanialsze i cudowniejsze, niż dzieło stworzenia tego świata widzialnego, bo wystąpił na widownią Kościół Nowego Przymierza z wszystkiemi łaski i błogosławieństwy.

Nauka moralna.

Świat jest jakoby ogromną, wspaniałą księgą, w któréj wypisana wszechmocność, mądrość i nieskończona miłość Pana Boga. Każde stworzonko jest jakoby głoską, literą, wyrazem myśli Bożéj.

Jan Kochanowski, wieszcz z Czarnolasu, spoglądając na tę księgę, na te dzieła Bozkie, tak razem z Psalmistą uwielbia ich Stwórcę:

Wszechmocny Panie, wiekuisty Boże,
Kto się Twym sprawom wydziwować może,
Kto rozumowi, którym niezmierzony
Ten świat stworzony?

Gdziekolwiek słońce niesie strzały swoje,
Wszędy jest zacne święte Imię Twoje,
A sławy niebo ogarnąć nie może
Twéj, wieczny Boże.

Twój czyn jest niebo. Twoich rąk robota
Gwiazdy jaśniejsze wybranego złota:
Ty coraz nowém światłem zdobisz wdzięczne
Koło miesięczne.

A człowiek co jest? że Ty niestworzony
Wszystkiego Twórca, i Pan niezmierzony
Raczysz go pomnieć? Czém jest syn człowieczy
Godzien Twéj pieczy?

Takeś go uczcił i przyochędożył
Żeś go z anioły tylko nie położył;
Postawiłeś go panem nad zacnemi
Czyny Swojemi.

Daleś w moc jego wszystkie bydła polne,
Daleś i leśne zwierzęta swawolne;
On na powietrzu ptastwem, pod wodami
Władnie rybami.

Szczęśliwy, kto umie czytać w téj księdze przyrodzenia, świata! Tedy świat jest dla niego świątynią, tedy Bóg dlań wszędzie i we wszystkiém obecny, tedy dla niego Bóg jest blizko i daleko, jest tu i tam, jest nad nami, pod nami, koło nas. Bóg jest w kwiatku, i w gwiazdeczce, i w ogniu, i w wietrze i w burzy, w światłości i w nocy, w słońcu i w proszku niedojrzanym: albowiem w Nim żyjemy, ruszamy się i jesteśmy.

Przed Bozkim majestatem pochylajmy głowy nasze w pokorze i uwielbieniu! Czyśmy pamiętali zawsze, że ten Stwórca świata, to Pan straszliwego i nieograniczonego majestatu, przed którym klękają trony? Święty Patrycyusz po 300 kroć razy upadał na kolana, by oddawać pokłon Bogu. Imię Bozkie wymawiajmy tylko z czcią największą, bo to imię wielkie i święte. Postanówmy sobie odtąd lepiéj czcić Boga i służyć Mu. Ile gwiazd na niebie, ile kwiecia na ziemi, tyle kroć niech będzie pochwalon Bóg, Stwórca i Pan mój!

Dziękujmy Bogu za łaskę stworzenia naszego, dziękujmy Mu za wszystkie dary, które z szczodrobliwości Jego pożywamy. Nie zapominajmy nigdy o modlitwie przed jedzeniem i po jedzeniu.

2. Stworzenie Aniołów. Upadek.

Bóg, którego nieskończona wszechmocność i nieograniczona mądrość jakby igrać się zdawała przy stworzeniu świata, wyprowadził z nicości rozmaite rodzaje stworzeń, jedne widzialne i czysto materyalne, jako to: ziemię, wodę, minerały i rośliny; inne widzialne zarazem i duchowe, to jest ludzi. Ale już prosty rozum powiada, że Pan Bóg nie poprzestał na stworzeniu świata widzialnego, że więc oprócz niego sworzył jeszcze świat inny, świat wyższy, niewidzialny. Tego wymaga porządek i harmonia stworzenia. Widzimy w tworach Bożych jakoby drabinę o rozmaitych stopniach i szczeblach, istót coraz wyższych, coraz doskonalszych, łańcuch stworzeń, którego ogniwa trzymają się siebie i ściśle jedno ogniwo wchodzi w drugie; nigdzie nie ma przeskoku, przerwy żadnéj. Na najniższym szczeblu jest królestwo minerałów. O nich nie możemy nic więcéj powiedzieć, jeno to, że są, istnieją, i mają kształt jakiś z wierzchu. Po nich idzie królestwo roślin.

Te mają już w sobie siłę żywotną, życie organiczne. Daléj królestwo zwierząt, które nad to wszystko posiadają władzę ruchu, ruszania się z miejsca na miejsce, zmieniania miejsca pobytu dowolnie. Mają i czucie. Na szczycie téj drabiny postawion jest człowiek, który nietylko wszystkie własności świata zmysłowego w swéj cielesnéj naturze posiada, ale nadto i ducha nieśmiertelnego, istotę duchową.

Owóż brak jeszcze jednego ogniwa, jednego szczebla, brak istót wyłącznie duchowych. I takie istoty, — niemateryalne, bezcielesne stworzył Bóg; stworzył świat duchów, świat niewidzialny.

Mojżesz w księdze Rodzaju (Genesis) nie wspomina nic o stworzeniu Aniołów. Nie wspomina zapewne dla tego, że mu albo Bóg tego nie objawił, albo, że się obawiał, aby lud Izraelski z opowieści o stworzeniu Aniołów nie brał pochopu do czci zabobonnéj. Lud ten bowiem był skłonny z siebie do bałwochwalstwa. U innych ludów, u Egipcyan, Fenicyan i t. d. widział na własne oczy przykłady czci oddawanéj słońcu, gwiazdom niebieskim, więc tém większe było niebezpieczeństwo, aby się nie kłaniał istotom czysto duchowym, Aniołom.

2) Jednakże Pismo św. na niezliczonych miejscach wspomina jak najwyraźniéj o stworzeniu Aniołów. Dosyć przytoczyć słowa św. Pawła Apostoła (Kolos. 1, 16): W nim wszystkie rzeczy są stworzone na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne, choć trony, choć państwa, choć księztwa, choć zwierzchności. Liczba ich niezrachowana, niérównie większa od wszystkich rzeczy widzialnych.

Kościół święty naucza, że Aniołowie zostali stworzeni w tym samym czasie, co niebo i ziemia, przed ukształtowaniem ziemi, przed wyprowadzeniem z nicości tworów ziemskich z osobna. Wpierw, przed stworzeniem nieba i ziemi, nie istniało nic, jeno Bóg. Pismo św. zowie Aniołów „gwiazdami zarannymi“, stworzonymi niejako w samém zaraniu stworzenia. Gdzieś był — pyta się Bóg Joba — gdy Mnie chwaliły wespół gwiazdy zaranne i śpiewali wszyscy synowie Boży? (Job 38, 4, 7.)

3) Cokolwiek Bóg stworzył, było dobre i bardzo dobre, więc i te duchy niewidzialne były stworzone w niewinności i sprawiedliwości. Bóg wyposażył ich przedziwnymi dary, wielkim rozumem, rozległą wiadomością, niezwykłą mocą. Nadto łaską uświęcającą. Ale ta łaska nie czyniła ich jeszcze niedostępnymi dla grzechu: mając wolną wolą, mogli zgrzeszyć, mogli nadużyć wielkich darów Bożych, więc mogli utracić świętość, szczęśliwość przyrodzoną i nadprzyrodzoną. Potrzebna była dla nich próba, która miała okazać, na którą stronę się przechylą, czy się ostoją, a tak i utwierdzą na wieki w łasce i świętości.

Niestety! wielka część tych duchów nie wytrzymała próby. Jaka to była próba, Bóg nie objawił tego Kościołowi. Teologowie niektórzy mniemają, że Pan Bóg objawił Aniołom tajemnicę przyszłego Wcielenia się Słowa Swojego, że ukazał im Syna Swojego, który się miał stać człowiekiem, w ludzkiéj postaci, i zażądał od nich pokłonu dlań, dla przyszłego Króla ich. Owóż pewna część nie chciała tego uczynić z gniewu i zazdrości, że Syn Boży nie

miał wziąć anielskiéj raczéj, miasto człowieczéj natury i z nią się połączyć hypostatecznie, t. j. w Bozkiéj osobie Swojéj. Nie chcieli pokłonić się Synowi Bożemu przyodzianemu szatą tyle niższéj od nich natury człowieczéj. Jakbądź, Aniołowie zgrzeszyli pychą, która jest początkiem wszelkiego grzechu. Pycha rodzi się z przeceniania samego siebie, z dufania we własna doskonałość. A doskonałości Aniołów były przedziwne, więc łatwo mogli rozmiłować się w sobie, w sobie jedynie upatrywać źródło wszelkich zalet i szczęśliwości, a tak Stwórcy odmówić hołdu poddaństwa i posłuszeństwa. Z pychy rodzi się zazdrość, więc mogli zazdrościć nawet samemu Bogu Jego bozkości, Jego Bozkiego Majestatu; mogli zazdrościć i człowiekowi jego zalet, że stworzon na obraz Bozki, i mogli zazdrościć mu szczęśliwości.

Dosyć, że wielu z Aniołów zbuntowało się w pysze naprzeciw Bogu. Z hersztem swoim na czele, Lucyferem, najprzedniejszym z pośród wszystkich, rzekli: Nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moją; wstąpię na wysokość obłoków, będę podobny Najwyższemu. (Izaj. 14, 13, 14.)

Pan Bóg nie potrzebował zażyć wszechmocności Swojéj, by tych zbuntowanych Aniołów zetrzeć na proch, roztrzaskać jak nędzne naczynia garncarskie; wykonanie woli Swojéj pozostawił tym, którzy zostali wiernymi, św. Michałowi, książęciu ich. Pismo święte mówi, że w niebie stała się wielka bitwa. Michał i aniołowie jego walczyli z smokiem; i smok walczył i aniołowie jego; ale nie przemogli, i miejsce ich nie jest znalezione na niebie. (Obj. 14, 7.)

4) Tym sposobem nastąpił rozdział między duchami niebieskimi na dobrych i na złych. Dobrzy Aniołowie ostali się w niebie. Za wierność swą otrzymali od Boga łaskę, że na wieki oglądają teraz Stwórcę swojego, oglądają i uwielbiają nieskończoną piękność i szczęśliwość Bozkiéj Istoty. Dla téj łaski osobnéj utwierdzeni są na zawsze w szczęśliwości i już upaść nie mogą.

Liczba dobrych Aniołów jest niemal nieskończona. Pismo św. mówi, że ich są tysiące tysięcy, to znaczy tyle, że tego wyrazić nie podobno.

Mimo tak wielkiego mnóztwa niema między nimi nieporządku lub zamięszania. Bóg utrzymuje i w królestwie duchów przedziwny ład i porządek i stopniowanie. Trzy rozróżniamy hierarchie, albo królestwa Aniołów; do najpierwszéj i najwyższéj należą: Trony, Cherubiny, Serafiny; do drugiéj: Mocarstwa, Moce, Panowania; do trzeciéj: Aniołowie, Archaniołowie i Księztwa. Te trzy hierarchie, każda składająca się z trzech chórów, różnią się od siebie pod względem godności i doskonałości.

Jakie jest zadanie i zatrudnienie dobrych Aniołów?

a) Najpierwszém zadaniem i zatrudnieniem dobrych Aniołów jest chwalenie Boga. Otaczają tron Boży, padają przed nim na twarz i śpiewają ustawicznie: Święty, Święty, Święty, Pan Bóg zastępów, pełna jest wszystka ziemia chwały Jego. Widział to i słyszał prorok Izajasz i św. Jan ewangielista.

b) Są sługami Bożymi i wypełniają rozkazy Pańskie w urzędach świata widzialnego i w planach Bożych około odkupienia rodzaju ludzkiego. Pismo święte Starego i Nowego Zakonu często wspomina o ukazywaniu się ludziom Aniołów, posłów Bożych. I tak ukazywali się Aniołowie Abrahamowi,

Lotowi, Jakóbowi, Mojżeszowi, Gedeonowi, onym trzem młodzieńcom w piecu ognistym; Aniół wyzwala Daniela wrzuconego do dołu między lwy okrutne. Aniół walczy przy boku mężnych Machabeuszów. Aniół przepowiada narodzenie świętego Jana Chrzciciela. Aniół zwiastuje Najśw. Maryi Pannie tajemnicę Wcielenia Syna Bożego. Pasterzom betleemskim Aniołowie opowiadają narodzenie Pańskie. Aniołowie służą Jezusowi na puszczy, po odstąpieniu kusiciela. Aniół pokrzepia mdlejącego Jezusa w Ogrójcu. Aniołowie głoszą niewiastom zmartwychwstanie Jezusowe. Towarzyszą Jezusowi wstępującemu do Nieba: słowem, na każdéj niemal stronnicy Pisma św. czytamy wzmiankę o Aniołach, jak wypełniają rozkazy Pana swojego.

c) Aniołowie służą ludziom, opiekują się nimi, ratują w niebezpieczeństwach, pocieszają w utrapieniach.

Każdy naród i każde królestwo ma swego Stróża-Opiekuna. Nad całym Kościołem Chrystusowym, jak i nad każdym z osobna czuwają również Aniołowie-Stróże, jako żołnierze przeznaczeni do straży miasta. Każdy człowiek ma swego Anioła-Stróża, który go oświeca, broni, prowadzi. W prześlicznéj pieśni naszéj: „Kto się w opiekę“, śpiewamy o téj opiece Aniołów:

Aniołom swoim każe cię pilnować
Gdziekolwiek stąpisz, którzy cię piastować
Na ręku będą, abyś idąc drogą,
Na ostry kamień nie ugodził nogą.

Mają staranie przedewszystkiém o duszach naszych. Jak opiekunowie mają pieczą około powierzonych sobie sierót, tak i Aniołowie czuwają nad każdą duszą zaraz od najpierwszéj chwili stworzenia, jak tylko z ciałem się złączy.

Wszelako i w doczesnych potrzebach naszych są nam pomocni: chronią od przygód i od nieszczęść rozmaitych na lądzie i na morzu. Niewinne dziatki szczególnéj doznają opieki Anioła-Stróża.

Aniołowie-Stróżowie odganiają złych duchów, by nam nie szkodzili na duszy, na ciele, na mieniu. Bez ich pomocy słabość nasza nie mogłaby się oprzeć potędze szatana, poduszczeń jego i zasadzek. Ojcowie św. świadczą wyraźnie na fundamencie Pisma świętego, że Aniołowie-Stróże modlitwy nasze przedkładają Bogu, a nadto samiż modlą się za nami. I człowieka grzesznego nie opuszczają zupełnie.

6) Złych Aniołów spotkała za bunt ich słuszna kara w téj chwili, gdy zgrzeszyli: natychmiast utracili wszystkie łaski, wszystkę miłość Bożą, a więc i nadzieję zbawienia i odrzuceni, potępieni są na wieki. Wola ich zatwardziła się w złém, w grzechu, nienawiści ku Bogu i do dzieł Bożych wszystkich; już nie mogą oni żałować. Jako błyskawica strąceni są z nieba w straszliwą otchłań piekła, które Bóg w téj chwili stworzył. W tém więzieniu mąk niewysłowionych i ognia nieugaszonego zamknięci są, na wieki nieodwołalnie odłączeni od Boga, od oglądania światłości Bożéj.

Pan Bóg dopuszcza w niezbadanych wyrokach mądrości Swojéj, że upadli Aniołowie, których zowiemy złymi duchami, szatanami, djabłami, czartami, przychodzą niekiedy na ziemię, by ludzi uwodzić i szkodzić im. Wszelako mękę ową, całe piekło mąk wszędzie i zawsze noszą

ze soba. Piotr święty przyrównuje szatana do lwa ryczącego, który ustawicznie krąży po świecie, szukając, kogoby pożarł. Apostół Paweł św. naucza, że nie mamy biedzenia jedynie przeciw ciału i krwi, ale i przeciwko książętom i władzom, przeciwko rządzcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom w powietrzu. (Efez. 6, 12.) Złe duchy zapełniają więc powietrze i ziemię: wszędzie kuszą ludzi do grzechu, napastują nawet tych, których zwyciężyć nie mają żadnéj nadziei; napastują jednak, aby ich niepokoić, nużyć, męczyć, aby im przeszkadzać. Zły duch nie wachał się kusić samegoż Jezusa Chrystusa na puszczy; chciał się przekonać, czy to prosty człowiek, czy Syn Boży. Nie tylko na zgubę duszy człowieczéj czycha czart przeklęty, ale chce wyrządzać wszelkie, jakie tylko może złe, wszelaką szkodę człowiekowi. Znane są gwałty, których się dopuszczał na Jobie, na zdrowiu jego, na dzieciach, na majętności. Zły duch może nawet opętać człowieka, wziąść w posiadanie ciało jego, członki i zmysły ciała, rozum, wszystko, z wyjątkiem woli. O opętaniach wspomina często Ewangielia, wspomina historya wszystkich niemal ludów, a głównie ludów pogańskich, bałwochwalczych, które czczą szatana. Z Żywotów Świętych Pańskich dowiadujemy się, jak szatani pokazywali się im, św. pustelnikom, np. św. Antoniemu pod okropnymi larwami.

Że szatan z dopuszczenia Bożego ma moc i nad innymi stworzeniami, najlepszym dowodem modlitwy, eksorcyzmy i benedykcye, błogosławienia kościelne nad rozmaitemi żywiołami.

Wielkie zaburzenia w przyrodzeniu, prześladowanie i uciśnienie Kościoła jest w niemałéj części dziełem złego ducha.

Wszelako od przyjścia na świat Jezusa Chrystusa moc złych duchów o wiele się zmniejszyła. W pośród ludów ochrzconych ta moc nie daje się tyle uczuwać, co wpośród ludów pogańskich.

Chociaż moc złego ducha bardzo wielka, bo chociaż zły duch utracił swą szczęśliwość, nie stracił jednak wielkości swéj natury, to człowiek ochrzcony nie potrzebuje go się lękać. Święty Augustyn powiada, że djabeł jest jako pies na łańcuchu; choć pies nie wiedzieć jak zły i wściekły, nie może szkodzić, nie może ugryść, chyba tego, kto niebacznie doń się przybliża. Pogromcą czarta jest znak Krzyża św., najsłodsze Imię Jezus, Marya, woda święcona itp.

Na końcu świata źli Aniołowie raz jeszcze, i to ostatni, obaczą dawnych swych świętych towarzyszów, Aniołów świętych, a w pośrodku nich Jezusa Chrystusa w mocy wielkiéj i w majestacie. I oni staną na sądzie, aby ku sromocie swojéj byli jeszcze raz osądzeni w obliczności Nieba i ziemi, i odtąd wzięli już karę swą w całéj pełności, mówi św. Piotr apostół: Bóg aniołom, gdy zgrzeszyli nie przepuścił, ale powrozami piekielnymi ściągnieni do piekła podał do piekła, aby na sąd byli schowani. (II. Piotra 2, 4.) Po tém ostatecznem osądzeniu i napiętnowaniu już więcéj nie będą mogli szkodzić ziemi: wrzuceni „w jezioro ognia i siarki“, zamknięci i zapieczętowani na wieki.

Aniołów maluj zazwyczaj jako młodzieńców skrzydlatych z harfami w ręce. Archanioła Gabryela, który zwiastował Pannie Maryi, przedstawiają na obrazach jako prześlicznego młodziana z białą lilią w ręku. Młodzieńczość ma wyobrażać

nieśmiertelność duchów niebieskich, że się nigdy nie starzeją. Skrzydła znaczą, że z największą szybkością, jak ptak, jak błyskawica wykonują rozkazy Pana swojego. Harfy przypominają, że Aniołowie bez ustanku śpiewają na chwałę Bożą. Lilia jest znakiem niewinności. Niekiedy malują tylko głowę samą z parą skrzydeł, co ma znaczyć, że Aniołowie mają rozum, ale są bez ciała.

Nauka moralna.

Chwalmy dobroć Pana Boga, który stworzył tyle duchów prześlicznych na chwałę Swoją i na posługę człowiekowi. Co to za niepojęta miłość Boża ku tobie, o człowiecze, że ci dał za towarzysza, za obrońcę, przewodnika, przyjaciela jednego z duchów niebieskich! Aniół-Stróż pomaga ci do zbawienia, prosi za tobą, strzeże od złego na duszy i na ciele, jakżebyś nie miał go słuchać, nie wzywać pomocy jego, nie mieć we czci i poszanowaniu?

Naucz się sam, i naucz dziatki swoje modlitewki do św. Anioła-Stróża:

Aniele, Stróżu mój,
Ty zawsze przy mnie stój;
Rano, w wieczór, we dnie, w nocy
Bądź mi zawsze ku pomocy.
Broń mnie od wszelkiego złego,
I doprowadź do żywota wiecznego.

Lękajmy się sprawiedliwości Bozkiéj, która i aniołom, gdy zgrzeszyli, nie przepuściła. Bóg karze i musi karać grzech, a nie ogląda się na niczyją osobę i na niczyją godność. Straszna kara na pysznych duchów niech nam będzie przestrogą, byśmy nie lekceważyli sobie grzechu. Grzech duchy takie śliczne i wspaniałe, zamienił w straszliwe potwory, w duchy przeklęte. Przedewszystkiém pychy się wystrzegajmy, bo pysznym brzydzi się Bóg i brzydzą się ludzie; za pychą idzie upadek. Nie pysznij się z zdolności, talentów, rozumu, urody, bogactw, ubioru, bo to nie twoja zasługa; we wszystkiém szukaj chwały Bożéj. Nie nam, nie nam, ale Imieniowi Twemu, o Panie, niech będzie chwała!... Samemu Królowi wieków nieśmiertelnemu chwała i cześć na wieki!

3. Stworzenie człowieka. Raj.

(I. Księga Mojżesza, rozdział 2, wiersz 7—25.)

Utworzył tedy Pan Bóg człowieka z mułu ziemi, i natchnął w oblicze jego dech żywota, i stał się człowiek w duszę żyjącą. A naszczepił był Pan Bóg Raj rozkoszy od początku, w którym postanowił człowieka którego utworzył. I wywiódł Pan Bóg z ziemi wszelkie drzewo piękne ku widzeniu i ku jedzeniu smaczne: drzewo też żywota w pośród Raju, i drzewo wiadomości dobrego i złego. A rzeka wycho-

dziła z miejsca rozkoszy na oblewanie Raju, która się ztamtąd dzieliła na cztery główne rzeki. Imię jednéj Phison; ta okrąża wszystkę ziemię Hewilath, gdzie się rodzi złoto. A złoto ziemi onéj najlepsze jest, i tam się najduje bdelium, i kamień Onychin. A imię rzeki wtóréj Gehon, ta okrąża wszystkę ziemię Murzyńską. Imię zaś rzeki trzeciéj Tygris, ta idzie ku Assyryjczykom. Rzeka czwarta ten jest Eufrates. Wziął tedy Pan Bóg człowieka, i posadził go w raju rozkoszy, aby sprawował i strzegł go. I rozkazał mu, mówiąc: Z każdego drzewa Rajskiego jedz: Ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz. Rzekł też Pan Bóg: Nie dobrze być człowiekowi samemu: uczyńmy mu pomoc jemu podobną. Utworzywszy tedy Pan Bóg z ziemi wszelkie zwierzęta ziemne, i wszelkie ptastwo powietrzne, przywiódł je do Adama, wszystko bowiem, co nazwał Adam duszę żyjącą, to jest imię jego. I nazwał Adam imionmi ich wszystkie zwierzęta, i wszystko ptastwo powietrzne, i wszystkie bestye ziemne.

Lecz Adamowi nie najdował się pomocnik podobny jemu. Przepuścił tedy Pan Bóg twardy sen na Adama, a gdy zasnął, wyjął jedno żebro z niego, i napełnił ciałem miasto niego. I zbudował Pan Bóg z żebra, które wyjął z Adama, białogłowę, i przywiódł ją do Adama. I rzekł Adam: To teraz kość z kości moich, i ciało z ciała mego, tę będą zwać Mężyną, bo z męża wzięta jest. Przetóż opuści człowiek ojca swego i matkę, a przyłączy się do żony swéj, i będą dwoje w jednym ciele. A byli oboje nadzy, to jest: Adam i żona jego, a nie wstydzili się.

Wykład.

Wielka księga świata już napisana: kto będzie w niéj czytał? Stanął wspaniały pałac: kto w nim będzie mieszkał? Wszystkie stworzenia czekają na swego pana i króla: kto będzie tym panem i królem? — Pan Bóg raz jeszcze rzuca okiem na niebiosa i ziemię i „wszystko ochędóstwo ich“, a ujrzawszy, że wszystko dobre, wchodzi niejako w naradę z Sobą, rozmyśla, a po téj tajemniczéj naradzie mówi: Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze, a niech przełożony będzie rybom morskim, i ptastwu powietrznemu, i bestyom, i wszystkiéj ziemi, i nad wszelkim płazem, który się płaza po ziemi. I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie Swoje: na wyobrażenie Boże stworzył go. Utworzył tedy Pan

Bóg człowieka z mułu ziemi, i natchnął w oblicze jego dech żywota, i stał się człowiek w duszę żyjącą.

Nie mówi tu Bóg, jak przy stworzeniu innych rzeczy: Niech się stanie, lecz: Uczyńmy człowieka. Tu również Bóg odsłania tajemnicę troistości swojéj, tajemnicę własnego Bozkiego wewnętrznego życia swojego; chce oraz przyszłego stworzenia Swojego, człowieka, godność, wielkość, wyższość nad wszystkie inne dzieła wyrazić, więc naradza się niejako z osobami Trójcy świętéj, nie z Aniołami, gdyż Stwórca nie potrzebuje stworzenia do rady i mówi uroczyście: Uczyńmy człowieka!

2) W jaki sposób utworzył Bóg człowieka? Nie przyroda, nie ziemia wydała, zrodziła sama z siebie ciało człowiecze, lecz Bóg sam osobnym aktem wszechmocnéj woli Swojéj, jakoby własnymi rękami ulepił, udziałał ciało z ziemi. Człowiek już co do ciała jest arcydziełem świata widzialnego najpiękniejszém stworzeniem. Sama już postawa człowieka pokazuje jego wyższość. Wszystkie zwierzęta pochylone ku ziemi, z trudnością tylko mogą w niebo spoglądać: człowiek trzyma się prosto, oblicze i oko jego zwrócone ku górze na znak, że nietylko królem jest na ziemi, i nie do ziemi tylko, lecz i do nieba należy. Za długoby było rozwodzić się nad budową ciała, nad każdą częścią ciała, nad każdym zmysłem; wykazywać, jakie cuda mądrości Bożéj widnieją w ustroju oka, ucha, ręki; co za skarb posiada człowiek w darze mowy, za pomocą któréj może udzielać swych myśli, swoje uczucia, duszę niejako odkrywać, wylewać na zewnątrz; z słynnym w starożytności lekarzem Galenem, acz poganinem, musimy zawołać: „O Ty, coś nas utworzył, gdy opisuję ciało człowieka, zdaje mi się, że hymn śpiewam na chwałę Twoją. Odsłaniając piękność dzieła Twojego, więcéj Cię uwielbiam, niżeli gdybym kadzidła najkosztowniejsze palił w Twoich przybytkach.“ Jakże świętém i czcigodném jest ciało ze stanowiska wiary, gdy wspomnimy sobie, że ciało oczyszczone przez Chrzest święty staje się żywym przybytkiem Ducha świętego, mieszkaniem Ciała Chrystusowego w Komunii świętéj, nadto przeznaczone jest do nieśmiertelności razem z duszą!

Człowiek jest „małym światem“, bo z wszystkiemi stworzeniami ma wspólne własności: istnienie, ruch i czucie.

3) Z ciałem człowieka Bóg złączył duszę, istotę duchową. Dech, który Bóg tchnął w oblicze, to nie coś zmysłowego, materyalnego, nie cząstka jaka istoty Pana Boga, lecz istota stworzona osobno z niczego, istota wolna, rozumna, nieśmiertelna, która z ciałem martwém złączona, ożywia je, daje mu życie. Nie starzeje się, nie podlega chorobom, zawsze ta sama.

Dusza nasza, będąc istotą niemateryalną, duchową, duchem, nie ma ani rozciągłości, ani długości, ani szerokości, ani głębokości, ani kształtu. Nie można jéj widzieć oczyma, dotykać rękami.

Dusza ma wolną wolą, to znaczy, że może czynić co chce, może chcieć, lub niechcieć.

Dusza jest istotą nieśmiertelną, to znaczy, że nigdy nie umrze, i niepodobno, żeby mogła umrzeć, bo nie złożona z części, więc nic się w niéj rozdzielać i rozkładać nie może, a rozkładanie się istoty jakiéj na części

z których złożona, zowiemy śmiercią, umieraniem. Sam tylko Bóg mógłby duszę, ducha nieśmiertelnego w nicość obrócić, ale Bóg nie chce tego, i owszem chce, aby żyła na wieki. Tę prawdę wyznawali i wyznają wszyscy ludzie, nawet ludy najdziksze, stojące na najniższym stopniu oświaty, wierzą w nieśmiertelność duszy.

4) Przez duszę swą człowiek jest wyobrażeniem Boga, jest podobien Bogu, Duchowi najwyższemu, a nawet jest obrazem, acz słabym, Trójcy świętéj przez one trzy naczelne własności swoje: pamięć, rozum i wolą. Za pomocą rozumu człowiek może Boga poznawać; za pomocą woli może Boga miłować; a mając duszę nieśmiertelną, może mieć udział w oglądaniu Boga na wieki.

Bóg zna przeszłość, teraźniejszość i przyszłość: dusza nasza podobnież, acz nieskończenie nieudolniéj, pamięta przeszłość, zna teraźniejszość, przewiduje przyszłość. Bóg wszędzie obecny: dusza nasza obecna we wszystkich częściach ciała naszego, w mgnieniu oka przelatuje do gwiazd, przebiega kulę ziemską, do samego tronu Bożego się unosi.

5) Ale nie tylko w dary wszystkie przyrodzone wyposażył Bóg pierwszego człowieka, dał mu to wszystko, przez co mógł osięgnąć szczęśliwość przyrodzoną tak co do duszy jak i co do ciała: Pan Bóg chciał go podnieść wyżéj, chciał go „ukoronować chwałą i czcią“ ponad stan naturalny, prostéj natury. Dla tego w nieskończonéj dobroci Swojéj czyni nowe niejako stworzenie: daje człowiekowi, wlewa w duszę jego łaskę uświęcającą. Przez tę łaskę uświęcającą człowiek staje się jeszcze więcéj podobnym Bogu, staje się dzieckiem Bożém w sposób doskonalszy, staje się poniekąd uczestnikiem natury Bozkiéj, wreszcie bierze prawo do wiekuistego dziedzictwa w Niebie. Tego wszystkiego nie miał i nie mógł mieć z swéj natury, bo z swéj natury nie był nawet zdolen dostąpić szczęśliwości pozaświatowéj. Z tą łaską uświęcającą przyszły rozmaite inne dary łaski: sprawiedliwość i świętość doskonała, przedziwna niewinność. Wszystkie władze i zdolności w człowieku były uładzone, uporządkowane: ciało i zmysły posłuszne duszy, a dusza posłuszna Bogu. W sercu człowieka nie było żadnego rozstroju, żadnego zaburzenia, był spokój największy. Rozum obdarzon zdolnością nabywania rozległych wiadomości, poznawania tajemnic przyrodzenia i tajemnic świata nadprzyrodzonego. Nadto człowiek otrzymał dar mowy, otrzymał przywilśj nieśmiertelności co do ciała: ciało nie miało podlegać chorobom, cierpieniom, przypadłościom starości, ani śmierci: człowiek nie byłby musiał przechodzić przez bramę śmierci, ale zostałby wzięty do Nieba, gdzie miał już razem z Aniołami oglądać Boga twarzą w twarz.

Takim wyszedł pierwszy człowiek z ręki Bożéj: doskonały co do ciała i doskonały co do duszy, wyposażon cudnymi dary przyrodzenia i łaski, pod każdym względem arcydzieło wszechmocności, miłości i mądrości Pana Boga. Potwierdza tę prawdę Pismo święte na wielu miejscach. Psalmista woła na widok pierwszego człowieka: Uczyniłeś go mało co mniejszym od Aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go. I postanowiłeś go nad dziełami rąk Twoich. (8, 6.) Mimo tych zalet wszystkich Bóg

pierwszego człowieka nazwał Adamem, co znaczy człowiekiem ziemi. Ta nazwa, przypominająca wciąż ziemskie pochodzenie, a więc kruchość, ułomność, przemienność, miała człowieka trzymać w pokorze.

6) Temu królowi ziemskiemu i najwyższemu kapłanowi Bóg zgotował osobne mieszkanie, jakoby pałac wspaniały na ziemi: Raj. Gdzie był ten „ogród rozkoszy“, który Pan Bóg „zaszczepił“, próżno dociekać, nie wiemy. Najprawdopodobniéj znajdował się w Armenii. Wiemy atoli, jak wyglądał Raj.

Było w nim „wszelkie drzewo piękne ku widzeniu i ku jedzeniu smaczne.“ Dwa drzewa w Raju zasługują na osobliwszą uwagę: jedno zwało się drzewem żywota, albowiem owoc jego miał być lekarstwem skutecznem, zapobiegającém starzeniu się i rozpadaniu ciała z przyrodzenia śmiertelnego; drugie zwało się drzewem wiadomości, albowiem to drzewo miało być próbą i dowodem, czy Adam obierze dobre lub złe.

Raj oblewała rzeka, która się ztamtąd dzieliła na cztery główne rzeki. Dwie ostatnie: Tygrys i Eufrat istnieją po dziś dzień; tamte dziś już nieznane.

Do tego Raju rozkoszy wprowadził Bóg Adama, aby go sprawował i strzegł; sprawował, uprawiał, nie w pocie czoła, lecz dla okazania swego panowania nad przyrodą, dla jej uszlachetnienia, dla rozwijania władz duszy i ciała, a przez to wszystko na chwałę Bożą. Strzedz miał Raju nie od jakiéj napaści, lecz miał strzedz dla siebie, by go nie utracił dla siebie i dla potomstwa swego. A miało się to niebawem okazać.

7) Pan Bóg Adama wystawił na próbę. Tą próbą było przykazanie, aby z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jadł. O jak łatwo było Adamowi zastósować się do tego przykazania! Wszakże opływał we wszystkie dostatki ziemi, a osobliwie w Raju; wszakże posiadał tak głęboką znajomość i wiedzę; wszakże wola jego była dobra; wszakże nad to wszystko posiadał wszystkie dary łaski i kochał Boga jako najlepszego Ojca swojego. Przykazanie więc było łatwe do zachowania. Ale dla tego téż Bóg tak straszną pogroził karą, gdyby je przestąpił: pogroził śmiercią, śmiercią ciała i śmiercią duszy, za którą miało iść wiekuiste odrzucenie.

To przykazanie dał Bóg nasamprzód Adamowi samemu, jako głowie, rodzicowi plemienia ludzkiego, bo jego posłuszeństwo lub nieposłuszeństwo miało stanowić o losie rodzaju człowieczego. O tém przykazaniu Adam dał potém wiedzieć Ewie, albowiem on jest głową niewiasty.

8) Wstępem, niejako przygotowaniem do stworzenia niewiasty było przyprowadzenie zwierząt do Adama, aby im nadał imiona, nazwy. W jaki sposób nastąpiło to przyprowadzenie zwierząt do Adama, nie wiemy. Adam daje im nazwy, a więc posługuje się mową, umie już mówić i zna naturę każdego zwierzęcia. To posługiwanie się mową i ta znajomość natury zwierząt jest osobnym darem od Pana Boga, a nie następstwem naturalnego rozwoju władz umysłowych. Adam tutaj po raz pierwszy wykonuje władzę zwierzchniczą nad stworzeniami. Ale widok tych zwierząt miał oraz Adamowi uprzytomnić tę prawdę pocieszającą i smutną zarazem, żeć jest królem całego stworzenia, ale bez równéj sobie istoty. Miał więc zapragnąć towarzyszki, „pomocy sobie podobnéj.“

Bóg dał mu towarzyszkę; stworzył niewiastę, Ewę.

9) Sen głęboki, który Bóg przepuścił na Adama, był to stan nadprzyrodzony, tajemniczy, zachwycenie; Adam nie czuł więc żadnéj boleści skutkiem wyjmowania żebra. Z tego żebra „zbudował“ Bóg, to jest, aktem woli Swojéj wszechmocnéj stworzył ciało niewiasty, tak jak był z mułu ziemi stworzył ciało Adama. I w ciało niewiasty wlał duszę rozumną, nieśmiertelną. Tym sposobem stworzoną jest pierwsza niewiasta, obdarzona takimiż przymiotami i do takiegoż stanu nadprzyrodzonego podniesiona, jak pierwszy człowiek, Adam. Adam jest królem, Ewa jest królową świata widomego.

Stworzenie niewiasty z boku Adama, z męża, pokazuje wysoką godność pierwszego rodzica. Jak Bóg jest źródłem i początkiem wszystkiego stworzenia, tak Adam źródłem, ojcem rodzaju ludzkiego.

Niewiasta stworzona jest z ciała i z kości Adama; to wskazuje nierozwiązalność spólnego pożycia: oboje mają należeć do siebie, mają być z sobą spojeni tak ściśle, jak spojona jest kość z ciałem. Ewa zbudowana jest z żebra Adamowego, bo nie ma być głową męża, ale nie ma też być jego niewolnicą, lecz towarzyszką, z którą ma się obchodzić jako z własném ciałem, którą ma miłować jako wyrosłą z pod serca swojego.

Bóg przywiódł niewiastę Adamowi, gdy się przebudził, przedstawił mu ją, oddał na towarzyszkę, stanowiąc świętą społeczność małżeństwa. Ten związek mężczyzny z niewiastą, czyli związek małżeński był konieczny dla rozmnożenia i zachowania rodzaju ludzkiego. Bóg sam ustanowił go, ustanowił małżeństwo. Jest to najstarszy i najświętszy związek społeczności ludzkiéj, a nierozerwalny związek jednego mężczyzny z jedną niewiastą, bo z natchnienia Bożego rzekł Adam: Opuści człowiek ojca swego i matkę, a przylączy się do żony swéj: i będą dwoje w jedném ciele. Stan dziewiczy, stan bezżenny nie sprzeciwia się bynajmniéj temu, co tu Bóg w Raju ustanowił, bo małżeństwo, związek mężczyzny z niewiastą, było koniecznością ze względu na rodzaj ludzki wogóle, lecz nie ze względu na każdego mężczyznę i na każdą niewiastę z osobna. I owszém, stan dziewiczy, stan bezżeństwa jest świętszy i doskonalszy.

To, co się działo w Raju przy stworzeniu niewiasty i ustanowieniu małżeństwa, jest figurą związku Chrystusa Pana z Kościołem, jako z oblubienicą, małżonką Swoją. Śmierć Chrystusa Pana na krzyżu to niejako sen, zaśnięcie w zachwycie Bozkiéj miłości ku ludziom; w tém zaśnięciu zbudowan jest Kościół — małżonka. Z otworzonego boku Jego wypłynęła krew i woda, żywioły Sakramentów w Kościele: Chrztu i Sakramentu Ółtarza, przez które Bozkiemu Oblubieńcowi Kościół jako matka wciąż a wciąż rodzi nowe dziatki i wychowuje je do żywota wiecznego.

10) Adam i Ewa są pierwszą i jedyną parą ludzi, od któréj wszystek rodzaj ludzki pochodzi. Jest to fundamentalna, zasadnicza prawda Objawienia Bożego. Na téj prawdzie polega nauka o odkupieniu wszystkich ludzi przez Chrystusa; nauka o równości wszystkich ludzi, jako z jednego pochodzących źródła, i nauka o miłości bliźniego. Niedowiarstwo nowoczesne chciałoby téj prawdzie przeczyć, głosząc, że więcéj musiało być par ludzi, niż

jedna, ale to próżne usiłowania. Podania u wszystkich ludów mówią o jednéj tylko parze. Za jedną parą przemawia duchowa i moralna jedność ludzi w umyśle i woli; daléj mowa, która mimo wszystkiéj rozmaitości, jedno wspólne źródło wskazuje.

11) Adam i Ewa byli w Raju nader szczęśliwi. Obcowali z Bogiem, jak dziatki z Ojcem. Byli nadzy, a nie wstydzili się, to znaczy: nie doznawali złéj pożądliwości, bo byli, jak pięknie się wyraża św. Jan Chryzostom, odziani szatą łaski niebieskiéj. To szczęście Rajskie tak opisuje św. Augustyn: „Adam miał przed sobą pokarm, żeby nie łaknął; napój, żeby nie pragnął; drzewo żywota, żeby go starość nie zużyła. Z wewnątrz nie potrzebował się bać choroby, z zewnątrz żadnego cierpienia; przeciwnie najczerstwiejsze zdrowie kwitło w ciele jego; w duszy był pokój i pogoda. Nie nużył go żaden trud, sen nie przypadał nań wbrew woli. Uciechy i rozkosze nastręczały się ze wszech stron.“ (Decivit. c. 26.)

Wszystkie zalety i dary przyrodzone i nadprzyrodzone pierwszych rodziców miały przejść na ich potomstwo. Ludzie rodziliby się byli na świat w świętości nadprzyrodzonéj. Po żywocie świętym i szczęśliwym na ziemi Rajskiéj wracaliby, nie zakosztowawszy owoców śmierci, do nieba, do używania niebieskiéj szczęśliwości Bozkiéj.

Niestety! pierwsi rodzice nie ostali się wobec próby, którą Bóg chciał ich doświadczyć: upadli, a jak wielu z Ojców Kościoła się domyśla, upadli tegoż samego dnia szóstego.

Nauka moralna.

Niewysłowiona jest dobroć Pana Boga naszego względem nas ludzi. Uważ, jak Bóg wyposażył i uprzywilejował człowieka... Stworzył go na obraz i podobieństwo Swoje. Całą ziemię oddał mu w moc. Dał mu duszę nieśmiertelną, łaskę uświęcającą, dał Raj, dał obietnicę wiecznego królowania w niebie... Ludzie mieli zająć trony po upadłych Aniołach. A to wszystko zapewnione było i dla dzieci Adamowych... O jakże więc miłościw jest Bóg ku wszystkim ludziom! Wyznawajcie Pana, bo dobry, bo na wieki trwa miłosierdzie Jego. (Psalm 117, 1.) My tedy miłujmy Boga, iż Bóg nas pierwéj umiłował (II. Jan 4, 19.) O Boże, wszystko chcę czynić z miłości do Ciebie!

4. Upadek w Raju. Kara. Obietnica Zbawiciela.

(I. Księga Mojżesza, rozdział III.)

Ale i wąż był chytrszy nad inne wszystkie zwierzęta ziemne, które był Pan Bóg stworzył. Który rzekł do niewiasty: Czemu wam Bóg przykazał, żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego? Któremu odpowiedziała niewiasta: Z owocu drzew, które są w Raju, pożywamy. Ale

z owocu drzewa, które jest w pośród Raju, rozkazał nam Bóg, abyśmy nie jedli i nie dotykali się, byśmy snać nie pomarli. I rzekł wąż do niewiasty: żadną miarą nie umrzecie śmiercią. Bo wie Bóg, iż któregokolwiek dnia będziecie jeść z niego, otworzą się oczy wasze; i będziecie jako bogowie, wiedząc dobre i złe.

Ujrzała tedy niewiasta, że dobre było drzewo ku jedzeniu i piękne oczom, i na wejrzeniu rozkoszne; i wzięła z owocu jego i jadła, i dała mężowi swemu, który jadł. I otworzyły się oczy obojga; a gdy poznali, że byli nagimi, pozszywali liście figowe i poczynili sobie zasłony. A gdy usłyszeli głos Pana Boga przechodzącego się po raju na wiatrku z południa, skrył się Adam i żona jego od oblicza Pana Boga między drzewa rajskie. I zawołał Pan Bóg Adama i rzekł mu: Gdzieżeś? Który odpowiedział: Usłyszałem Twój głos w Raju, i zląkłem się, przeto żem jest nagi i skryłem się. Któremu rzekł: A któż ci pokazał żeś jest nagim, jedno żeś jadł z drzewa, z któregom ci rozkazał, abyś nie jadł? I rzekł Adam: Niewiasta, którąś mi dał za towarzyszkę, dała mi z drzewa i jadłem. I rzekł Pan Bóg do niewiasty: Czemuś to uczyniła? Która odpowiedziała: Wąż mię zwiódł, i jadłam.

I rzekł Pan Bóg do węża: Iżeś to uczynił, przeklętyś jest między wszystkimi zwierzęty i bestyami ziemskimi; na piersiach twoich czołgać się będziesz, a ziemię jeść będziesz po wszystkie dni żywota twego. Położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą; i między nasieniem twym, a nasieniem jéj; ona zetrze głowę twoję, a ty czyhać będziesz na piętę jéj. Do niewiasty też rzekł: Rozmnożę nędze twoje, i poczęcia twoje; z boleścią rodzić będziesz dziatki i pod mocą będziesz mężową, a on będzie panował nad tobą. Adamowi zaś rzekł: Iżeś usłuchał głosu żony twojéj, i jadłeś z drzewa, z któregomci był kazał abyś nie jadł; przeklęta będzie ziemia w dziele twoim; w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego. Ciernie i osty rodzić ci będzie, a ziele będziesz jadł ziemi. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z którejś wzięty; boś jest proch i w proch się obrócisz. I nazwał Adam imię żony swéj Hewa, iż ona była matka wszech żyjących.

Uczynił też Pan Bóg Adamowi i żonie jego szaty z skórek i przyoblókł je, i rzekł: Oto Adam stał się jako jeden z nas,

wiedzący dobre i złe; teraz tedy, by snadź nie ściągnął ręki swéj, i nie wziął też z drzewa żywota, i nie jadł, a byłby żyw na wieki. I wypuścił go Pan Bóg z raju rozkoszy, żeby uprawował ziemię, z któréj jest wzięty. I wygnał Adama i postawił przed Rajem rozkoszy Cherubim i miecz płomienisty i obrotny, ku strzeżeniu drogi żywota.

Wykład.

Na pierwszych rodziców naszych przyszła pokusa z zewnątrz, od szatana, od samego księcia piekielnego. Do pomocy użył on węża, nie węża zwykłego, lecz postać węża, w którym się ukazał. Jak Aniołowie święci ukazywali się nieraz ludziom w widomej postaci człowieczéj, a nawet samże Duch święty w postaci gołębicy, tak i Lucyper wziął na się postać, cielsko węża. Zresztą Pan Bóg nie dozwolił mu użyć innego narzędzia. Wąż jest płazem jadowitym, gładkim, ślizkim, więc doskonale wyobraża chytrość, dwujęzyczność i złość piekielnego kusiciela, djabła.

W przybranéj więc postaci węża djabeł zwrócił się do Ewy, wiedząc, że niewiasta, mimo wielkich darów, jakimi ją Bóg wyposażył, jest słabszą istotą, że więc prędzéj ją zwiedzie, niżeli Adama. Rachował też i na to, że i nad Adamem odniesie zwycięztwo, skoro użyje do namowy żony, którą Adam wielce miłował.

Ewa nie przelękła się bynajmniéj, słysząc mowę węża. Wiedziała, że wąż sam z siebie mówić nie może, więc musiała wnosić, że mowa była skutkiem wyższéj mocy. Mogło ją to zastanowić, lecz nie przerazić, bo niczego nie potrzebowała się lękać. Ale mogła też wnosić, że ten głos pochodzi od złego ducha, kiedy śmiał budzić wątpliwość co do słuszności przykazania Bożego, i kiedy śmiał wmawiać, jakoby Bóg zakazał im z wszystkich drzew w Raju pożywać. Ewa powinna była natychmiast odwrócić się od kusiciela; niestety, wdała się z nim w dalszą rozmowę. Odpowiada wężowi, że tylko z drzewa, które jest w pośród Raju, nie wolno im pożywać, by „snać nie pomarli.“ Już nawet wątpić poczyna, mimo, że Bóg tak wyraźnie był zagroził: Którego dnia będziesz jadł z drzewa wiadomości dobrego i złego, śmiercią umrzesz. Szatan czuje, że już na pół zwyciężył. Z wielkiém zuchwalstwem zaręcza, że nie umrą, z szatańską przebiegłością oświadcza, że Bóg jedynie z prostéj zazdrości dał ono przykazanie; wreszcie zapewnia, że będą jako Bóg, wiedząc dobre i złe. Obiecuje, że niezależnie od Boga będą mogli rozpoznawać co dobre, a co złe; że własną mocą będą mogli obierać sobie, co czynić, a czego nie czynić, że sami będą mogli stanowić o szczęśliwości swojéj. Obiecuje im więc zupełną niezawisłość od Boga; zaszczepia w nich pychę, nieufność, gniew, a nawet nienawiść ku Bogu. Ta obietnica niezawisłości od Boga i téj wiedzy niezwykłéj poczyna działać skutecznie na umysł i na wolą Ewy: zaciemnia się w niéj rozum, wola słabnie, za pychą idzie nieufność słowu Pana Boga. W takim wewnętrznym nastroju ducha rzuca spojrzenie na drzewo, na które dotychczas nie zważała;

teraz widzi, że „drzewo dobre ku jedzeniu i piękne oczom i na wejrzeniu rozkoszne.“ Za spojrzeniem oka poszło serce, budzi się w niéj pożądliwość, któréj dotąd nie czuła: wola ulega zupełnie, przyzwala na pokusę, i dokonuje się nieposłuszeństwo i na zewnątrz. Wzięła z owocu jego, i jadła, i dała mężowi swemu, który jadł.

2) Stało się! Tak dokonał się pierwszy grzech na ziemi.

Grzech ten był bardzo wielki, grzech śmiertelny. Przykazanie było w ważnéj rzeczy, gdyż pod zagrożeniem kary śmierci. Przestąpienie przykazania zupełne, bo z zupełną świadomością i zupełnie dobrowolnie. A co



winę powiększa, to ta okoliczność, że pierwsi rodzice wyposażeni byli wielkimi darami przyrodzonymi i nadprzyrodzonymi; że nie znali dotychczas złéj pożądliwości; że przykazanie było łatwe do zachowania, że je przestąpili, znajdując się w stanie największéj szczęśliwości; że wykroczyli naprzeciw najwyższemu Panu i najlepszemu Ojcu swojemu. Grzech ten nie był grzechem jedynie nieposłuszeństwa, iż jedli z drzewa zakazanego, lecz oraz grzechem pychy, buntem zuchwałym, podobnym do buntu Aniołów, co chcieli stać się Bogu równymi.

Jednakże grzech ten był mniejszym od grzechu upadłych Aniołów, gdyż Adam i Ewa nie posiadali tak doskonałéj, jak oni, wiadomości; a powtóre dla tego, że nie zgrzeszyli z własnéj swéj złości, ze siebie, lecz skutkiem chytrości i oszukaństwa djabelskiego.

3) Po grzechu otworzyły się im oczy, nie oczy ciała, lecz oczy duszy: ujrzeli, że zostali straszliwie zwiedzeni, ujrzeli wszystkę okropność przestępstwa, całą przepaść nieszczęścia swojego. Poznali dobre i złe; ale to poznanie przyniosło im niepokój serca, trwogę, straszliwą zgryzotę. Poznali, że ich szatan zwiódł okrutnie, że za grzech ciężka czeka ich kara.

Największém nieszczęściem była utrata wszystkich łask nadprzyrodzonych, utrata niewinności, świętości duszy, utrata miłości Bożéj. Byli ogołoceni z tych wszystkich przywilejów, stali się niejako nagimi co do duszy, czego zwierzchnim znakiem była nagość ciała. Ciało zbuntowało się od razu naprzeciw duszy, obudziła się w niém zła pożądliwość, i teraz dopiero



poczęli się wstydzić nagości swojéj: poczynili sobie zasłony. Tak więc szaty, którymi okrywamy ciało nasze, czy te szaty z purpury, jedwabiu, czy z płótna zgrzebnego, przypominają nam grzech, a z nim i wstyd pierwszych rodziców.

4) Dopóki byli niewinni, najsłodszą dla nich rozkoszą było obcować z Bogiem, rozmawiać z Bogiem: teraz, świadomi przestępstwa swojego, wstydzą się i boją się stanąć przed obliczem Pańskiém. Bóg ich woła, a oni drżą i kryją się. Co za nierozum, chcieć ukryć się przed okiem wszystkowidzącego Boga! Ale tak zaślepił ich grzech.

Przyjdzie na nich sąd. Co odpowiedzą, i jaki wyrok ogłosi Bóg — Sędzia i na nich i na zwodziciela?

Zawołał Pan Bóg Adama, i rzekł mu: Gdzieżeś?

Już w tém pytaniu okazuje się niewysłowiona dobroć Pana Boga. Bóg nie potrzebował przecież ani słowa przemówić do winowajcy; mógł od razu wykonać wyrok śmierci, którym był zagroził. Ale nie: Bóg powściąga niejako swój straszny gniew, pyta, bada, pozwala się bronić: chce być sprawiedliwym Sędzią, lecz i Ojcem miłościwym.

Adam przyznaje się do winy, bo niepodobno jéj zaprzeć, ale winę własną zwala na niewiastę; zdaje się, jakby samego Boga chciał obwiniać, bo mówi: „Niewiasta, którąś mi dał za towarzyszkę", — jakoby chciał powiedzieć: lepiéj, gdybyś mi jéj nie był dał wcale. Po takiém tłómaczeniu się Adama Pan Bóg zwraca się do Ewy, i jéj pyta: Czemużeś to uczyniła? jakby mówił: „Słyszałaś, co mówił na cię mąż twój, powiedz teraz ty, dla czegoś stała się narzędziem i jego i swojego nieszczęścia?" Ewa winę wszystkę składa na węża: Wąż mię zwiódł, i jadłam.

Pan Bóg pyta pierwszych rodziców nie dla tego, jakoby nie wiedział o ich winie i o wszystkich okolicznościach (przed Bogiem nie ma nic ukrytego), ale dla tego, że chce im okazać Swą łaskawość, chce od nich rzetelnego przyznania się, bo przyznanie się, spowiedź, to pierwszy znak skruchy. Przyznają się do winy, ale jakby z przymusu, nie dość pokornie i otwarcie, nie tak jak późniéj uczynił pokutujący Dawid, który rzekł: Zgrzeszyłem Panu; jak uczyniła pokutująca Magdalena, nawracający się syn marnotrawny.

4) Bóg ogłasza wyrok na wszystkich przestępców. Największym winowajcą był szatan, wąż, przeto on pierwszy usłyszy wymiar kary dla siebie. Szatan już był wziął karę, gdy został strącon do piekła; ale teraz jeszcze raz przeklina go Bóg, a razem z nim i węża, narzędzie jego. Wąż odtąd będzie znienawidzony i prześladowany od wszystkich ludzi jako płaz jadowity, obrzydły i zdradziecki. I w tém ukaraniu narzędzia czartowskiego okazuje się miłość Boża ku ludziom. Ojciec, któremu żelazo mordercy wydrze najukochańszego syna, gniew swój nasamprzód wywrze na morderczem narzędziu, roztrzaska je, rozbije na sztuki. Tak czyni i Bóg. Karze węża, którego szatan użył był do wykonania zbrodniczego zamiaru, abyśmy z tego poznawali, jak obrzydłym jest mu samże zły duch, i jakiéj kary musi doznawać sprawca zbrodni, kiedy proste narzędzie tak surowo zostało ukarane. Zresztą Bóg chciał nam dać naoczny, widzialny dowód przekleństwa, jakie spadło na szatana.

Bóg zwraca się znowu wprost do szatana, węża piekielnego i zapowiada mu, żeby się nie cieszył ze zwycięztwa. Zły duch rozumiał, że odtąd rodzaj ludzki pozostawać będzie na zawsze w jego niewoli i służbie. Bóg ogłasza mu, że przyjdzie czas, gdy zostanie zupełnie pogromion, że „nasienie niewiasty", syn zrodzony z córy Ewy, skruszy moc jego.

Niesłychanie ważne i błogosławione te słowa: Położę nieprzyjaźń pomiędzy tobą, a między niewiastą, i między nasieniem twém, a nasieniem jéj: Ona (On) zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jéj. Ojcowie święci zowią je pierwszą ewangielią, pierwszą zapowiedzią, błogą nowiną, pierwszą obietnicą Odkupiciela, Mesyasza. To pierwszy słoneczny promień nadziei w tym straszliwym akcie sądu Bożego. Pierwsi rodzice mogli

się słusznie lękać śmierci niezwłocznéj: teraz słyszą, że nie umrą zaraz, że dany im czas do przygotowania się, czas do pokuty. Słyszą powtóre i to, że wszystko złe, którego stali się smutną ofiarą, będzie kiedyś naprawione. Słyszą, że wiekuista nieprzyjaźń zapanuje między szatanem i nasieniem jego, t. j. zwolennikami jego, a między niewiastą i jéj synem, t. j. Odkupicielem. Szatan będzie czyhał na tę Niewiastę, będzie i ją chciał pod swą moc dostać, ale napróżno. Tą niewiastą jest Panna Marya, niepokalanie poczęta, do któréj czart nigdy nie miał ani na jeden moment przystępu, nie miał nawet w pierwszéj chwili poczęcia Jéj. Ona będzie największą



przeciwniczką szatana, a przez porodzenie Syna Bożego stanie się drugą Ewą, matką żyjących, zetrze głowę szatana, będzie spółodkupicielką rodzaju ludzkiego.

Bernard święty mając na uwadze tę „pierwszą ewangielią", taką prześliczną prowadzi z pierwszymi rodzicami rozmowę: „Ojcze Adamie, ciesz się, ale jeszcze więcéj wesel się, o matko Ewo! Wyście rodzicami, ale i zabójcami wszystkich, ale teraz pocieszcie się oboje z przyczyny córki waszéj, i to takiéj córki. Przyjdzie bowiem czas, gdy, o Ewo, zdjęta będzie z ciebie sromota, i gdy mąż nie będzie już winił niewiasty. Mąż chciał się niemadrze uniewinniać, ale przez to srogo oskarżał niewiastę, mówiąc: „Niewiasta, któraś mi dał, dała mi z drzewa i jadłem." Nuże więc, o Ewo, pobiegnij do Maryi, matka do córki; niech córka mówi za matkę, zdejmie z matki hańbę i miasto

matki da Ojcu zadosyćuczynienie. Bo jeżeli przez niewiastę upadł mąż, to przez niewiastę też tylko powstanie. Cóżeś to powiedział, Adamie? „Niewiasta, którąś mi dał, dała mi z drzewa, i jadłem.“ To są słowa złośliwości, którymi winę swą jeszcze powiększasz, zamiast ją zmazać. Ale mądrość zwyciężyła złość, bo w skarbnicy miłości swojéj znalazła przyczynę odpuszczenia. Za tę niewiastę dana będzie inna niewiasta, zamiast głupiéj — mądra, zamiast pysznéj — pokorna, która ma ci, miasto drzewa śmierci, dać kosztować z drzewa żywota, i zamiast onego zatrutego pokarmu gorzkości da owoc wiekuisty. Odmień więc słowo niesprawiedliwéj wymówki twojéj w głos dziękowania i mów: Panie, niewiasta, którąś mi dał (Marya), dała mi z drzewa żywota i jadłem, i to pożywanie stało mi się w ustach słodsze nad miód, boś Ty mnie w niém ożywił.“

Pierwsi rodzice nasi zrozumieli znaczenie słów powyższych, bo Bóg dał im to wyrozumienie, by ich pocieszyć. Odtąd wszystek rodzaj ludzki na téj obietnicy, na téj „pierwszéj ewangielii“ w Raju będzie budował swą nadzieję, będzie oczekiwał przyszłego Odkupiciela. W téj obietnicy jako w nasieniu zawarta treść wszystkich następnych. Ten Mesyasz będzie prawym człowiekiem, bo będzie z nasienia, z krwi i ciała niewiasty. Będzie prawym Bogiem, bo nie będzie z woli męża; będzie cierpiał i umrze, bo wąż-szatan będzie Go w „nasieniu“ swojém, w zwolennikach swoich prześladował aż do śmierci krzyżowéj. Wreszcie pokona śmierć i piekło, zetrze głowę szatanowi.

5) Tak zwyciężyło miłosierdzie Boże. Bóg nie zatraci rodzaju ludzkiego, owszém da mu Tego, który wszystko naprawi. Ale potrzeba, żeby i sprawiedliwości Bozkiéj stało się zadość. Do kar dusznych przydaje Sędzia jeszcze kary cielesne w miarę winy. Karę swą usłyszy wpierw Ewa, bo ona pierwsza zgrzeszyła. Dała się zwyciężyć pragnieniu zrównania się z Bogiem, za to będzie upokorzona i utrapiona. Za pożądliwe łakomstwo zakazanego owocu ponosić będzie boleści bez liku. Za uwierzenie wężowi będzie jego poddanką, a to poddaństwo skutkiem dalszego rozwoju złych żądz ludzkich zamieni się w ciężkie jarzmo i sromotną niewolą. Tę karę wymierza Bóg na Ewę i na wszystkę płeć niewieścią. Jakże spodloną była niewiasta w pogaństwie, jak spodloną jest wszędzie, gdzie nie znają Syna Maryi!

Na ostatku karę usłyszy ojciec rodzaju ludzkiego, król widomego świata, Adam, człowiek ziemi. Bóg przeklina ziemię, odbiera jéj błogosławieństwo Swoje; odtąd człowiek musi z wielkim trudem aż do wylewania krwawego potu, musi gwałtem niejako i przemocą wydobywać z niéj owoc, chleb, pokarm na wyżywienie swoje. Ciernie i osty i zielsko wszelakie — to samo z siebie rodzi się z ziemi, ale na kawałek chleba człowiek będzie musiał pracować od świtu do zmroku po wszystkie dni; bez uprawy ziemi, bez zasiewu zboża, z którego chleb, człowiek nie będzie mógł się wyżywić.

Pan Bóg odjął ziemi błogosławieństwo Swoje (przeklął ją); skutkiem tego i żywioły ziemi i siły przyrody i zwierzęta zmieniają się poniekąd, stają się człowiekowi wrogie i groźne. I szatan nabył mocy niejakiéj nad ziemią, więc może człowiekowi szkodzić za pomocą żywiołów i sił i stworzeń przyrodzenia.

Najcięższą przeto karą była śmierć. Śmierć z wszystkich okropności najokropniejsza. W chwili upadku Bóg odjął człowiekowi przywiléj, osobną łaskę nieśmiertelności, i odtąd ciało pocznie się zwolna rozkładać na pierwiastki, składniki swoje, z których złożone; pocznie starzeć się, uczuwać co trud, co zimno i gorąco, pragnienie i głód, choroby i cierpienia. W tém rozumieniu spełniła się nawet dosłownie groźba Boża: Któregokolwiek dnia jeść będziesz, śmiercią umrzesz.

Śmierć jest prawem natury, jest przyrodzoną koniecznością dla ciała; ale dla duszy nieśmiertelnéj, która z natury swéj chce mieszkać w ciele, posiadać ciało swoje, jest śmierć czémś przeciwném jéj przyrodzeniu, a jednak ta śmierć ciała stała się i dla duszy straszną koniecznością. Kościół przypomina nam tę przerażającą karę śmierci w Popielec, gdy kapłan, posypując głowy popiołem, mówi: Pamiętaj człowiecze, żeś proch i w proch się obrócisz.

6) Bóg, którego ojcowskie serce bolało z powodu kar, jakie sprawiedliwość Jego wymierzyła, niebawem pierwszym rodzicom okazuje dobroć Swoję: aby im oszczędzić wstydu i aby ich ochronić od wpływów powietrza daje im odzież ze skór zwierzęcych.

Następnie Bóg wydał rozkaz: Adam i Ewa wyszli z Raju ziemskiego bez nadziei powrotu. Cherubin, jeden z Aniołów najwyższego chóru, z mieczem ognistym stanął u wnijścia, broniąc powrotu pierwszemu człowiekowi, jak i wszystkim jego potomkom. Bramy Raju ziemskiego zamknięte na znak, że i bramy Raju niebieskiego tak długo będą zamknięte, aż je obiecany Zbawiciel krzyżem Swoim otworzy.

7) Grzech Adama, jako rodzica, głowy rodzaju ludzkiego z wszystkiemi nieszczęśliwościami przeszedł i przechodzi na wszystkich ludzi: w nim wszyscyśmy zgrzeszyli i w nim wszyscy umieramy. Ten grzech zowie się grzechem pierworodnym, dziedzicznym. Sama tylko Najśw. Panna w żadnym momencie życia Swojego nie podlegała temu grzechowi, bo Ją Bóg zachował od zmazy grzechu pierworodnego ze względu na zasługi, na zbawczą krew i śmierć Jezusa Chrystusa.

Nauka moralna.

Upadek w Raju nastręcza wiele nauk zbawiennych.

Szatan uwiódł pierwszych rodziców naszych do grzechu przez kłamstwo, i dla tego zowie się kłamcą i ojcem kłamstwa. Brzydź się kłamstwem, bo to rzecz djabelska. Kto kłamie, staje się dzieckiem czarta. Bóg jest prawdą, kocha prawdę i mówi tylko prawdę: chcesz być dzieckiem Bożém, kochaj i mów zawsze prawdę!

I my wystawieni jesteśmy na pokusy, jak byli wystawieni Adam i Ewa. Te pokusy przychodzą ze złych skłonności naszych np. do gniewu, do kłamstwa i t. d.; przychodzą i ze strony złych ludzi, wreszcie ze strony złego ducha. Upadek Ewy niech będzie przestrogą, żeby każdą pokusę natychmiast od siebie odrzucać, unikać towarzystwa, rozmowy ze złymi ludźmi, myśli złe oddalać natychmiast. Strzeż pilnie zmysłów swoich: oczu, uszu, języka. Powtarzaj z przejęciem się: Nie wódź nas na pokuszenie, a sam na pokuszenie nie chódź!

Karząc pierwszych rodziców Bóg okazał Swą sprawiedliwość, abyśmy wiedzieli, że Bóg nie da z Siebie urągać. Grzech jest złem największem, największem nieszczęściem, bo przez grzech wszystko inne złe przyszło na świat. Grzechu się strzeż, bo za nim idzie niewysłowiona nieszczęśliwość wszelaka: niepokój, zgryzoty sumienia, trwoga, kary Boże w tem i przyszłem życiu. O Panie, zbaw mnie od grzechu, od złego!

5. Kain i Abel.

(I. Księga Mojżesza, rozdział IV, wiersz 1—16.)

Adam potem poznał żonę swoję Hewę, która poczęła i porodziła Kaina, mówiąc: Otrzymałam człowieka przez Boga. I zasię porodziła brata jego Abela. A Abel był pasterzem owiec, a Kain oraczem. I stało się po wielu dni, iż Kain ofiarował Panu dary z owoców ziemi. Abel też ofiarował z pierworodnych trzody swojéj, i z tłustości ich; i wejrzał Pan na Abela i na dary jego. Ale na Kaina i na dary jego nie wejrzał. I rozgniewał się Kain bardzo, i spadł na obliczu swoim. I rzekł Pan do niego: Czemuś się rozgniewał, i czemu spadła twarz twoja? Aza, jeśli dobrze czynić będziesz, nie odniesiesz, a jeśli źle, natychmiast we drzwiach grzech twój będzie? Lecz pod tobą będzie pożądliwość jego, a ty nad nią panować będziesz.

I rzekł Kain do Abla brata swego: Wynidźmy na pole. A gdy byli na polu, powstał Kain na Abla brata swego, i zabił go. I rzekł Pan do Kaina: Gdzie jest Abel, brat twój? Który odpowiedział: Nie wiem; żalim ja jest stróżem brata mego? I rzekł do niego: Coś uczynił? głos krwi brata twego woła do Mnie z ziemi. Teraz tedy będziesz przeklętym na ziemi, która otworzyła gębę swą, i przyjęła krew brata twego z ręki twojéj. Gdy ją sprawować będziesz, nie da tobie użytków; tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi.

I rzekł Kain do Pana: Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien. Oto mię dziś wyganiasz od oblicza ziemi, i skryję się przed obliczem Twoim, i będę tułaczem i zbiegiem na ziemi; każdy tedy, tóry mnie najdzie, zabije mię.

I rzekł mu Pan: Żadną miarą tak nie będzie; ale każdy, ktoby zabił Kaina, siedmiorako będzie karan. I włożył Pan

na Kaina znamię, aby go nie zabijał wszelki, któryby znalazł. I wyszedłszy Kain od oblicza Pańskiego, mieszkał wygnańcem na ziemi ku wschodniéj części Eden.

Wykład.

Po wygnaniu z Raju Adama i Ewy ród ludzki poczyna się rozmnażać. W przeciągu długiego żywota swojego na ziemi pierwsi rodzice nasi doczekali się licznego potomstwa. Pierwszym, pierworodnym synem był Kain, drugim Abel. Oprócz tych mieli potem wiele synów i córek, wnuków i prawnuków. U końca życia ich można potomstwo pierwszych rodziców rachować na setki tysięcy.



2) W historyi Kaina i Abla zwraca na siebie uwagę naszą przedewszystkiém wzmianka o składaniu ofiar Bogu. Bardzo ważna to okoliczność i trzeba rzecz tę nieco obszerniéj wyłożyć.

Bez wątpienia jest to potrzebą natury ludzkiéj, a więc jest ustawą Bożą, by człowiek oddawał Bogu służbę wszystką swą istotą, duszą i ciałem; aby uznawał Boga jako swego Pana najwyższego; innymi słowy: człowiek z natury swojéj jest religijnym, bo jest zależnym od Boga. Religia, to nic innego, jeno uznawanie najwyższego Majestatu, świadomość zupełnéj zależności i poddaństwa od Stwórcy i Pana, a więc religia to węzeł łączący człowieka z Bogiem, a więc religia jest rzeczą naturalną i konieczną. Skoro

człowiek uznaje się być stworzeniem, zależném we wszystkiém od Stwórcy, tém samém wierzy i musi wierzyć w Stwórcę, tém samém przyjmuje i musi przyjmować na siebie obowiązki względem Stwórcy, tém samém musi wiarą, nadzieją, miłością, dziękczynieniem, pokorą itd. oddawać cześć Stwórcy. Ale te uczucia wewnętrzne, ta świadomość duszy muszą się wylewać i na zewnątrz, muszą znaleźć niejako swe ciało w słowach modlitwy, w pokłonach, w składaniu rąk, wreszcie ofiarach. Najdoskonalszym znakiem i wyrazem wiary w Boga i czci Pana Boga, a więc religii, uznawania nad sobą najwyższéj Istoty, od któréj wszystko pochodzi, i do któréj wszystko zmierzać powinno, a więc najdoskonalszym znakiem i wyrazem nabożeństwa, służby Bożéj jest ofiara, ofiarowanie. Bóg jest początkiem i końcem wszystkiego stworzenia; jest Stwórcą, przeto Panem, Królem absolutnym. Z Niego wszystko, więc wszystko Jego, wszystko dla Niego, a więc i człowiek. Człowiek, aczkolwiek pan i król téj ziemi z woli Bożéj, jest jednak kmieciem, czynszownikiem osadzonym na Bożym gruncie, na Bożéj roli téj ziemi; jest lennikiem Władzcy nieba i ziemi. Tego poddaństwa swego, téj zależności swojéj nie może się zaprzeć człowiek; musi uznać, że Panu najwyższemu winien jest czynsz i podatek z wszystkiego czém jest i co posiada. To uznawanie majestatu Bozkiego nad sobą a zależności swojéj, poddaństwa swojego musiał człowiek wyrazić jakim aktem zwierzchnim, zewnętrznym, rzeczą widomą. Na wyrażenie tego wszystkiego składa człowiek od samego początku w ofierze Bogu rozmaite stworzenia bądź żywe, bądź służące jemuż do utrzymania życia, daje je w ofierze Bogu, wyrzeka się ich zupełnie, niszczy je, traci. To niszczenie stworzenia jakiego, podległego człowiekowi, wśród ceremonii, obrzędów religijnych (na ołtarzu itp.) w tym celu, by poddaństwo swe wyrazić, zowie się ofiarą. I te ofiary są aktem religii, pokłonu, czci. Ofiarując coś, ludzie mówili niejako: Ofiarujemy Ci to, o Boże, dla tego, że Cię uznajemy Panem i Bogiem naszym, od którego wszystko mamy. Ty tego nie potrzebujesz, nie potrzebujesz mienia naszego, bo Twoja jest ziemia i wszystek okręg jéj, i wszystko, co na niéj; ale weźmij to jako podatek i czynsz od nas na znak poddaństwa naszego i posłuszeństwa, któreśmy Tobie, Stwórcy naszemu, są winni. Chociażby człowiek nie był został wyniesionym do stanu nadprzyrodzonego, jak nim został rzeczywiście, to z popędu przyrodzonego byłby zapewne poczuwał się do składania ofiar Bogu, czyli, byłby dobrowolnie zrzekał się, wyzbywał pewnych rzeczy, i najmilszych sobie, jakie posiadał, jakich używał, na cześć Pana Boga. Przez to wyrzeczenie się, wyzbycie się mienia dla uczczenia Boga, byłby w sposób widzialny i uroczysty dawał wyraz swéj religii — uczuciu poddaństwa, zależności, wdzięczności i miłości ku Panu Bogu. Wyrzeczenie się tego co posiadał, czego używał, miało być oraz świadectwem, że się nie przywięzuje całém sercem do żadnego a żadnego stworzenia, że gotów i to co najdroższe inajmilsze i najpotrzebniejsze poświęcić, ofiarować Bogu, Stwórcy i Panu wszech rzeczy. Więc i w stanie niewinności Rajskiéj byłby człowiek składał Bogu ofiary z wszystkich darów Bożych.

Po upadku w grzech uwielbianie Boga przez składanie ofiary z dobytku staje się jeszcze większą potrzebą. Człowiek jest sobie świadom

grzechu i pamięta, że skutkiem nieporządnego używania darów Bożych utracił i nadprzyrodzoną łaskę i Raj ziemski, że ściągnął na siebie gniew i nieprzyjaźń Stwórcy swojego; wyrzeczenie się mienia, własności, tego, co sercu drogie, czego używał z lubością, ofiarowanie tego wszystkiego Bogu wsposób uroczysty miało być z jednéj strony przebłaganiem, z drugiéj skutecznem wędzidłem na straszną pożądliwość, na samolubstwo, na chciwość, na grzeszne przywiązanie do stworzenia.

Jakbądź, ostatecznie Bóg sam pierwszym ludziom dał objawienie, objawił wolą Swoję co do składania ofiar.

Po upadku w grzech ofiary te mają jednę jeszcze osobną, szczególną cechę — czego bez objawienia Bozkiego ludzie nie mogliby byli poznać, wie-



dzieć sami z siebie — mają to osobne znaczenie, że są zapowiedzią, wskazówką przyszłéj onéj prawéj ofiary przebłagania. Ofiary, a mianowicie krwawe, zapowiadają, wskazują ofiarę krzyżową przyszłego Odkupiciela, która da obrażonemu majestatowi doskonałe i zupełne zadosyćuczynienie, zapłaci dostatecznie za winę, za grzech Adamowy, utraconą łaskę na nowo przywróci i wysłuży prawo do dziedzictwa niebieskiego. Te ofiary, a osobliwie krwawe z bydląt, zabijanych, palonych na ółtarzu, przypominać będą wciąż przyszłą ofiarę, która od Boga obiecany Mesyasz ma w zastępstwie rodzaju ludzkiego, jako ich Głowa i drugi rodzic, złożyć majestatowi Bozkiemu. Oznajmiały więc zamordowanie i zabicie na krzyżu Chrystusa Pana; ukazywały, jak Chrystus Jezus miał za nas przeklęte i z Raju wygnane dzieci umrzeć i ofiarować się i wyniszczyć, aby się przez ofiarę i śmierć Jego pierwsze ono szczęście rajskie i błogosławieństwo wieczne wróciło. Za tém idzie, że Krew Chrystusa już od początku świata była płatną, była okupem, była uspra-

wiedliwieniem dla ludzi, a to przez wiarę w tego przyszłego Odkupiciela, przez wyczekiwanie śmierci krzyżowéj. Kto brał udział w onych ofiarach, wierzył, miał ufność i nadzieję w przyszłego Baranka, i za grzechy swoje żałował, ten brał usprawiedliwienie mocą przyszłéj ofiary Chrystusowéj. I to znaczą słowa apostolskie: „Baranek jest zabit od początku świata.“ Tak téż rozumie apostół Paweł św. wszystkie ofiary Starego Zakonu — jako figurę i zapowiedź ofiary Chrystusowéj. I dla tego to św. Jan Chrzciciel wskazując ludowi żydowskiemu Jezusa, który był przyszedł do niego, aby się dać ochrzcić, nazwał go Barankiem, który gładzi grzechy świata.

Już w Raju zaraz po grzechu wskazuje Bóg ludziom tę przyszłą ofiarę przebłagania. Że Adam i Ewa nie byli od razu ukarani śmiercią, stało się to przez wzgląd na przyszłego pogromcę szatana i grzechu, przez wzgląd na Jego ofiarę krzyżową.

Bóg nauczył pierwszych ludzi, w jaki sposób mają składać ofiary. Ta wiadomość przechodzi na dzieci Adamowe, na pierwszych ojców rodu ludzkiego; po potopie Noe przekazuje ją swym potomkom. Mojżesz potém z rozkazu Bożego da jeszcze osobne przepisy i wskazówki. To tłómaczy nam, dla czego w świecie starożytnym, nawet i u pogan, tyle krwi, tyle ofiar. Rodzaj ludzki chce tymi ofiary przebłagać gniew Boży, utrzymuje wiarę w przyszłego Naprawiciela. Pogaństwo w straszném zaślepieniu swojém nie wachało się nawet krwi ludzkiéj przelewać, składać w ofierze, bo mu się zdawało, że żadna ofiara nie może być za wielką dla przejednania zagniewanego bóztwa. Przerażający to obłęd, ale on świadczy wymownie, jak głęboko rodzaj ludzki był świadom swéj winy, jak pragnął, by raz już przecie zjawiła się ofiara ona jedyna, która zdolna zmazać grzech, zdolna niebo z ziemią pojednać.

3) Ofiara Kaina i Abla, o któréj Pismo św. opowiada, nie była pierwszą. Było ich wiele już przedtém; ta zaś właśnie ofiara uwydatniła wartość ich serca, okazała ich usposobienie wewnętrzne.

Kain ofiarował z owoców ziemi, bo był rólnikiem; Abel z trzody swojéj, bo był pasterzem; jeden i drugi miał ofiarą, tamten niekrwawą, ten krwawą, złożyć Bogu hołd poddaństwa i wdzięczności swojéj.

Nie bez przyczyny wspomina Pismo św., że Abel ofiarował z pierworodnych trzody swojéj, i z tłustości ich, to znaczy: z tego, co miał najlepszego. Nie o tłustość chodzi, i nie dla tego podobała się ofiara Ablowa, lecz podobało się serce jego, serce pełne wiary, wdzięczności, miłości. Dla tych cnót zowie Abla sam Pan Jezus „sprawiedliwym“, a Paweł św. poświadcza, że „przez wiarę ofiarował Abel Bogu lepszą ofiarę niżeli Kain.“ (Żyd. 11, 4.) Abel kochał Pana Boga, dla tego ofiarował co miał najlepszego, i dla tego Bóg wejrzał na jego ofiarę, przyjął ją mile. W jaki sposób Bóg okazał Swe upodobanie z ofiary Abla, Pismo św. nie mówi; ale zapewne w takiż, w jaki późniéj przyjmował ofiary Aarona, Gedeona, Salomona, Eliasza, spuszczając na nie ogień z nieba, który je spalił.

4) Kain widząc, że ofiary jego Bóg nie przyjął, „rozgniewał się bardzo, i spadł na obliczu swojém.“ Sercem Kaina poczyna miotać gniew, zazdrość, nienawiść: nic dziwnego, że te straszne żądze wybijają się i na

twarzy. Starzy poganie nienawiść, zazdrość zowią piłą, która serce wciąż piłuje. Pismo święte mówi, że nienawiść psuje kości.

Tu początek walki złości naprzeciw wiernym sługom Bożym i naprzeciw Królestwu Bożemu. Ta walka będzie odtąd wrzała po wszystkie czasy aż do skończenia świata.

5) Bóg nie opuszcza, nie odrzuca od Siebie i największego grzesznika. Kaina więc upomina miłościwie, czyni mu ojcowskie przedstawienia, chce go zwrócić na dobrą drogę, chce jego poprawy i odmiany serca; wskazuje źródło niepokoju i gniewu: tem źródłem jest zła pożądliwość, która się w sercu jego zagnieździła, ale którą może przecie opanować, byleby chciał. I najzatwar-



dzialszy złoczyńca nie traci wolnéj woli, nie musi grzeszyć. I najgwałtowniejszą pokusę, nagabanie ze strony złéj żądzy można zwyciężyć przy dobréj woli a łasce Bożéj, któréj Bóg nikomu nie odmawia.

Kain nie usłuchał głosu Pana: gniew i zazdrość wzbierają coraz potężniéj, jeszcze gwałtowniéj nienawidzi brata, w sercu już mężobójcą jest, bo „wszelki, który nienawidzi brata, mężobójcą jest“ (I. Jan 3, 15.) Niebawem będzie mężobójcą i czynem, będzie bratobójcą: Kain zabija brata Abla.

Takiéj zbrodni nie może Bóg puścić bezkarnie, woła więc Kaina na sąd, na sprawę. Kain stawia się hardo, nie przyznaje się do winy, nie okazuje najmniejszego żalu. Dla tego Bóg rzuca na zatwardziałego bratobójcę straszliwe przekleństwo. Jakże ciężka musi być zbrodnia, kiedy Bóg prze-

klina, a jeszcze tak przeklina złoczyńcę! Przedtém przeklął ziemię, teraz przeklina człowieka zatwardziałego, przeklina go tak, jak przeklął węża-szatana.

Grzech mężobójstwa to zbrodnia jedna z najcięższych; zowie się grzechem wołającym o pomstę do nieba, bo ta zbrodnia jakoby wołała o jak najrychlejszą karę, o najprędszą pomstę samego Boga, gdyż tu na ziemi nie może znaleźć odpowiedniego mściciela i odpowiedniéj kary.

Klątwa Boża — to nie jak klątwa w ustach człowieczych. Człowiek w wielkim gniewie, w zapamiętałości miota przekleństwa, złorzeczeństwa, życzy wszystkiego złego, wszystkiego nieszczęścia — i taka klątwa jest grzechem. U Boga klątwa to nic inszego, tylko wyrok sprawiedliwości Bozkiéj, odrzucenie od łaski, od przyjaźni, odtrącenie od serca ojcowskiego.

Jakkolwiek ciężka była kara rzucona na Kaina, miała jednak na celu poprawę. Bóg przeklina osobno jeszcze ziemię, którą Kain będzie uprawiał, aby mu jeszcze więcéj była oporną, niż innym, i dla tego Kain będzie zbiegiem i tułaczem, bo niełatwo znajdzie wyżywienie. Nadto trapić go będą zgryzoty sumienia: widok, postać zabitego brata będą go ścigały we dnie i w nocy, gdzie się tylko obróci — odtąd nie zazna już nigdy spokoju. Tak się dziać będzie każdemu, co krew ludzką przeleje niewinnie.

6) Kain upada pod brzemieniem kary Bożéj — miasto uciec się do miłosierdzia Bozkiego, które jest bez granic, rozpacza o tém miłosierdziu, o przebaczeniu.

Ach, ileż odtąd nieszczęśliwych dzieci Adamowych mówić będzie za Kainem: „Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien!“ Te słowa rzucił do serca szatan, on mężobójca od początku. Przed grzechem wmawia, że grzech to drobnostka, to nic; po grzechu powiększa go, rozszerza, pokazuje w całéj ohydzie i okropności, bo chce człowieka przywieść do rozpaczy, do zwątpienia o miłosierdziu Bozkiém: rozpacz zaś to już zguba niechybna.

7) Kain lęka się, że prędzéj czy późniéj znajdzie się ktoś, co się pomści za zbrodnią dokonaną po raz pierwszy na człowieku; mówi, że kto go znajdzie, zabije go. Bóg zapobiegł temu, kładąc „znamię na Kaina, aby go nie zabijał wszelki, któryby go znalazł.“ Jakie to było „znamię“, nie wiemy. Może był to znak jaki, piętno, cecha jaka na czole; może też w ogólności jakaś groza w obliczu, w oczach, co często bywa u wielkich zbrodniarzy; może też wreszcie drżenie w członkach i t. p.

8) Jak Kain nienawidził brata swego, prześladował go, a wreszcie zabił, tak odtąd plemię Kainowe, słudzy szatana, ludzie źli będą nienawidzieć i prześladować niewinnych, sługi Boże. Tu początek wszystkich prześladowań i wszystkich okrucieństw, jakie się ciągnąć będą po wszystkie czasy aż do skończenia świata: dobrzy zawsze ucisk mieć będą. Ale nad nimi czuwać będzie Opatrzność Bozka: sprawiedliwość Bozka wymierzy karę na prześladowców, jak wymierzyła na Kaina.

9) Historya pierwszego Kaina, bratobójcy, i Abla, pierwszéj ofiary złości ludzkiéj, jest historyą innego Kaina i innego Abla. Prawie na témże miejscu, gdzie Kain zabił Abla, powtórzy się w cztery tysiące lat późniéj to

samo widowisko: Kain jest figurą synagogi żydowskiéj, Abel figurą Zbawiciela świata. Abel składa ofiarę, którą Bóg łaskawie przyjmuje; ofiarę Kaina odrzuca. Drugi Abel, Pan Jezus, ofiaruje Samego Siebie, i ta ofiara najmilsza Ojcu przedwiecznemu; ofiary synagogi odrzuca, nie podobają się już Bogu. Abel wyprowadzony w pole ginie z ręki brata; Pan Jezus wyprowadzony poza miasto na górę Golgotę, umiera na krzyżu, skazany na śmierć przez bracią swoję — przez złośliwą synagogę. Krew Abla woła o pomstę do nieba naprzeciw Kainowi; Krew Jezusa woła o miłosierdzie.

Za zbrodnią bratobójstwa Kain skazan na tułactwo; za bogobójstwo żydzi skazani na wieczne tułactwo i włóczęgostwo po świecie. Od dwu tysięcy blizko lat tułają się bez kapłana, bez króla, bez ofiary; są wszędzie i nigdzie. Na czole Kaina położył Bóg znamię; i na czole żydostwa wyciśnięto znamię, aby nie zostało wytępione. Z wszystkich ludów starożytnych ten jeden pozostał i żyje aż dotąd. Ród Kaina zginął wszystek podczas potopu; plemię żydowskie nawróci się przed końcem świata, wnijdzie do korabia, do łodzi Piotrowéj, uwierzy w Jezusa Chrystusa, w Mesyasza swojego.

Nauka moralna.

Historya Kaina pokazuje skutki i następstwa grzechu Adamowego: pierwszy rozlew krwi, straszną zbrodnią bratobójstwa.

Pokazuje, do czego zdoła doprowadzić zazdrość, gdy się w sercu człowieczém zagnieździ, zakorzeni. Przez zazdrość szatana ginie rodzaj ludzki, przez zazdrość Kaina ginie niewinny Abel.

Strzeż serca swego od téj niebezpiecznéj chuci! Do wszystkich mówi Bóg: Pod tobą będzie pożądliwość grzechu, a ty nad nią panować będziesz. Kain to pierwszy grzesznik, co się opierał aż do ostatka natchnieniom i upomnieniom Bożym, skończył w zatwardziałości i rozpaczy. Najgorsza nieprawość to już grzech naprzeciw Duchowi św., zuchwałe grzeszenie, sprzeciwianie się łasce Bożéj, zatwardziałość, niepokuta i śmierć w niepokucie.

Bóg przy każdéj ofierze, jaką Mu składamy, najpierw i przedewszystkiém patrzy na serce, na intencyą. Nie przyjmie Bóg daru i najkosztowniejszego, jeżeli serce plugawe, grzeszne, intencya zła i przewrotna.

Bóg przestrzegał i upominał Kaina; przestrzega i upomina każdego głosem sumienia, głosem rodziców, duchownych, przełożonych. Jeżeli głos Boży usłyszycie w jakikolwiek sposób, nie zatwardzajcie serc waszych!

Nie grzesz, ale gdy zgrzeszysz, grzechu nie taj, nie ukrywaj w sobie, bo Bóg go widzi: każdy grzech woła o pomstę, o karę. Do winy przyznaj się szczerze na spowiedzi, a sercem skruszoném Bóg nie wzgardzi.

Pierwsza matka Ewa opłakująca śmierć dziecięcia swego, niewinnego Abla, przypomina nam Matkę Bozką Bolesną, stojącą pod krzyżem, patrzącą na Syna rozpiętego na krzyżu, piastującą na łonie Ciało najdroższego Dziecięcia swojego, niewinnego Abla, którego zabiła niewdzięczna, zazdrosna synagoga żydowska.

6. Rodzaj ludzki rozmnaża się. Zepsucie ludzi.

Odtąd dzieje rodu ludzkiego coraz smutniejsze. Żona Kaina (siostra jego, bo wówczas inaczéj być nie mogło) na wygnaniu i tułactwie porodziła syna, imieniem Henocha. Z tego idzie cały szereg potomków Kaina: Irad, Mawiael, Matuzael, Lamech, Jabel, Jubal, Tubalkain. Ród ten oddala się coraz więcéj od Boga: to „synowie ludzcy, dzieci tego świata“, jak ich Pismo św. nazywa. Uprawiają ziemię, budują miasta, trudnią się przemysłem i kunsztem, słowem, urządzają się wygodnie na ziemi, w dobrach doczesnych widzą swą szczęśliwość.

Adam i Ewa otrzymali od Boga w miejsce Abla innego syna imieniem Setha. Na tego przeszły w spuściźnie obietnice Boże. Seth jest patryarchą, ojcem ludu wybranego, i z niego narodzi się Odkupiciel. Setha syn, Enos, począł wzywać imienia Pańskiego, to znaczy, był sługą i wyznawcą prawego Boga. Ale bogobojnością i cnotą jaśniał najwięcéj jeden z dalszych potomków Adamowych, imieniem Henoch (inny od syna Kainowego.) Ten, według słów Pisma, „chodził z Bogiem“, czyli był Bogu miły wielce. Opowiadał pokutę, wzywał ludzi do żalu za grzechy, do służby Bożéj, zapowiadał karę Bożą. Pan Bóg „wziął go“ z duszą i ciałem z ziemi, przekazał mu na pobyt miejsce nieznane, gdzie dotąd żyje. Téj łaski dostąpił późniéj jeden jeszcze tylko człowiek, prorok Eliasz, który na wozie ognistym wzięty jest do nieba, to jest na ono miejsce nieznane, do Raju. Obaj, Henoch i Eliasz, żyją tam ukryci po dziś dzień, lubo nieoglądają Boga tak, jak Święci w niebie. Ojcowie święci uczą, że ci dwaj wielcy kaznodzieje pokuty wrócą na ziemię za przybyciem Antychrysta. W czasie ucisku i prześladowania ze strony Antychrysta, w czasie powszechnego zepsucia, odpadnięcia od wiary, przyjdą Henoch i Eliasz, będą, jako kaznodzieje Pańscy, ludzi nawracać, zagrzewać do pokuty i do wytrwałości, będą pocieszać i pokrzepiać.

Potomkowie Setha byli również bogobojni.

Tak więc widzimy rodzaj ludzki wstępujący na dwie przeciwne sobie drogi, rozczepiający się na dwa przeciwne obozy. Plemię Kaina: bezbożne; plemię Setha: wierne Bogu, i ci potomkowie Setha zowią się „synami Bożymi.“ Augustyn św. widzi tu fundamenta niejako dwu miast, albo raczéj dwu królestw: miasta, królestwa Bożego, i miasta, królestwa człowieczego.

2) Na nieszczęście i bogobojne potomstwo Setha psuć się poczyna. Pismo święte mówi, że „synowie Boży“ (ludzie z szczepu Setha, bogobojni), widząc córki ludzkie, że były piękne, brali sobie z nich żony według upodobania. Zepsucie ogarnia coraz większe koła, z czasem staje się powszechném. Rzekł więc Bóg: Nie będzie trwał duch mój (laska moja) na wieki w człowieku, gdyż jest ciałem; i będą dni jego sto i dwadzieścia lat. Tyle jeszcze lat chce czekać Bóg poprawy, chociaż zepsucie było ogromne i powszechne. Z tego pomięszania się „synów Bożych z córkami ludzkimi“, z tych małżeństw wyszedł ród olbrzymów, wielkich wzrostem i siłą ciała, ale i wielkich nieprawością: „mocarze od wieków mężowie sławni“, wielkoludy.

Wykład.

Najstarszych ojców rodu ludzkiego zowiemy Patryarchami, osobliwie ojców, przodków najstarszych ludu izraelskiego. Byli głową, książętami, sędziami rodu swego w dalekie pokolenia, oraz kapłanami. Oni nosili w swém łonie obietnice Mesyasza, i te obietnice przekazywali dzieciom i rodom swoim.

2) Patryarchowie żyli bardzo długo: rodzic nasz, Adam, żył 930 lat. Seth żył lat 912. Jared żył lat 962. Lamech żył lat 777; Noe żył lat 950. Długi ten wiek patryarchów nie może zadziwiać. Podania wszystkich ludów mówią również o długowieczności pierwszych ludzi. Długi wiek, długie życie zależne jest niewątpliwie od wpływów powietrza, klimatu, otoczenia, mierności w jedzeniu. Nie można zaprzeczyć, że przed potopem warunki atmosferyczne o wiele więcéj sprzyjały zdrowiu i życiu ludzkiemu. Z drugiéj strony długowieczność była osobnym darem Bożym, leżała w planach opatrzności Bozkiéj; bez tego ród ludzki nie mógłby był rozmnażać się tak szybko, nie mogłyby były wyrabiać się spółeczne urządzenia, a przedewszystkiém tradycya objawień Bożych nie mogłaby była utrzymywać się niezmącona.

Po potopie długowieczność szybko się zmniejsza. Ale i odtąd po dziś dzień nie rzadkie mamy przykłady długiego wieku u ludzi, ponad zwykły kres. Nie mała liczba pustelników i zakonników, którzy żyli po nad sto lat.

Nie bez przyczyny Pismo święte wymieniając lata życia każdego z patryarchów, dodaje: I umarł. Tak na każdym spełnia się wyrok Boży: Proch jesteś i w proch się obrócisz. Do śmierci zdąża wszystko, taki los i taki koniec każdego syna Adamowego. Życie dane jest na to, byśmy się uczyli dobrze umierać.

3) Wzmianka o olbrzymach, wielkoludach, nie upoważnia bynajmniéj do przypuszczania jakiéjś bajecznéj ogromności, wielkości wzrostu. Ale olbrzymie plemię mogło wówczas istnieć, kiedy i teraz znachodzą się ludzie niezwykłych rozmiarów, dochodzący do 6, 7, 8, 9 stóp wysokości. I u ludów pogańskich przechowała się pamięć o olbrzymach. Nie można mówić tedy: „Ponieważ dziś nie ma olbrzymów, więc ich nigdy nie było.“ Jeżeli są, a są karły, ludzie bardzo nizkiego wzrostu (Stanley, słynny podróżnik Afrykański, w lasach czarnego lądu, Afryki, odkrył cały szczep, całe plemię karłów), to téż mogli być i olbrzymowie, bo kiedy natura może stwarzać ludzi na 3 stopy, to może téż tworzyć ludzi i na 12 stóp wysokich.

Nauka moralna.

Uwielbiajmy cierpliwość i przewłoczność Pana Boga, który dał ludziom, mimo wielkiego ich zepsucia, mimo ich bezbożności, tyle czasu do pokuty.

Patryarchowie żyli długie wieki, a jednak pomarli: Postanowiono człowiekowi raz umrzeć, a potém sąd. Pomnijmy na to, pomnijmy na rzeczy ostateczne.

Do dziś są na świecie dzieci ludzkie, światowe, i dzieci Boże: źli i dobrzy. Nie kochajmy świata i pożądliwości jego, bądźmy synami Bo-

żymi! Jesteś synem Bożym przez Chrzest: czy żyłeś zawsze tak, jak należało? Strzeż się złych ludzi, złych towarzystw, bo łatwo się popsuć, zarazić. Duch święty upomina: Odstąp od nieprawego, a odstąpi złe od ciebie. (Ekkl. 7, 2.)

7. Potop.

(I. Księga Mojżesza rozdział VI, wiersz 5 i rozdział VII, wiersz 1—4.)

Widząc Bóg że wiele było złości ludzkiej na ziemi, a wszystka myśl serca była napięta ku złemu po wszystek czas, żal mu było, że uczynił człowieka na ziemi: i ruszony serdeczną boleścią wewnątrz, rzekł: Wygładzę człowieka, któregom stworzył, z oblicznośći ziemi: od człowieka aż do zwierząt, od ziemiopłazu aż do ptastwa powietrznego, bo mi żal, żem je uczynił.

Noe zaś nalazł łaskę przed Panem. Noego rodzaje te są. Noe mąż sprawiedliwy i doskonały był w rodzajach swoich, z Bogiem chodził. I zrodził trzech synów, Sema, Chama i Japheta. Ale ziemia skaziła się przed Bogiem, i napełniła się nieprawością. A gdy ujrzał Bóg ziemię być skażoną (bo wszelkie ciało popsowało było drogę swą na ziemi), rzekł do Noego: koniec wszelkiemu ciału przyszedł przedemną; napełniona jest ziemia nieprawością od oblicza ich: a ja wytracę je z ziemią. Uczyń sobie korab z drzewa heblowanego: mieszkaniczka w nim poczynisz, i namażesz klijem wewnątrz i zewnątrz. A uczynisz go tak: Trzysta łokiet będzie długość korabia, pięćdziesiąt łokiet szerokość, a trzydzieści łokiet wysokość jego. Okno w korabiu uczynisz, a na łokciu dokonasz wierzch jego, a drzwi w korabiu postawisz z boku, na dole gmachy i troje piętra uczynisz w nim. Oto ja przywiodę wody potopu na ziemię, abym wytracił wszelkie ciało, w którem jest duch żywota pod niebem. Wszystko co na ziemi jest, zniszczeje. I uczynię przymierze moje z tobą: i wnijdziesz do korabia ty i synowie twoi, żona twoja i żony synów twoich z tobą. I ze wszech zwierząt wszelkiego ciała po dwojgu wwiedziesz do korabia, aby zostały żywe z tobą: samca i samicę; z ptastwa według rodzaju jego, i z bydła według rodzaju jego, i ze wszystkiego ziemiopłazu, według rodzaju jego: po dwojgu z każdego wnijdą z tobą, aby mogły żyć. Przetóż weźmiesz z sobą ze wszelkich

pokarmów, które jedzone być mogą, i zniesiesz do siebie: i będą tak tobie jako i onym na pokarm.

I uczynił Noe wszystko co mu Bóg przykazał. I rzekł Pan do niego: Wnijdź ty i wszystek dom twój do korabia, bom ciebie widział sprawiedliwym przed sobą w narodzie tym. Ze wszystkich zwierząt czystych weźmiesz siedmiorgo i siedmiorgo samca i samicę; a z zwierząt nieczystych po dwojgu i dwojgu samca i samicę. Ale i z ptastw powietrznych siedmiorgo i siedmiorgo samca i samicę, aby zachowane było nasienie na wszystkiéj ziemi. Jeszcze bowiem, a po siedmiu dniach spuszczę deszcz na ziemię przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy: i wygładzę z ziemi wszelkie stworzenie, którem uczynił.

Wykład.

Wielkie zaiste! musiało być zepsucie ludzi, kiedy Pismo św. wyraża się, że Bogu było żal, iż uczynił człowieka. Żałować może tylko człowiek, gdy coś złego uczyni: o Bogu nie można tego powiedzieć. Słowa te mają wyrażać po ludzku to, co się niejako działo w sercu Pana Boga, chcą po prostu wypowiedzieć, że złość, bezbożność ludzi na świecie przebrała wszelką miarę.

2) Korab, arka, nie był to okręt jaki podobny do dzisiejszych, lecz raczéj olbrzymia skrzynia, jak już sama nazwa łacińska arca wskazuje, pudło, albo prom olbrzymi. Rozmiary korabia odpowiadają celowi jak najdokładniéj: dając jak najwięcéj miejsca do pomieszczenia ludzi, zwierząt i zapasów żywności, a chroniąc od wywrócenia się.

Na pytanie, czy w korabiu mogły pomieścić się wszystkie one pary zwierząt, ptaków, owadów i pewnéj części płazów — w głównych rodzajach, będzie odpowiedzią następujący rozkład miejsca (łokieć = 0,525 m.):

1. Na wiązania, belki i ganki weźmy szóstą część miejsca	11 000	cbm.
2. Na każde z 26 tysięcy zwierząt wziętych do arki, w przecięcin $^3/_4$ cbm., co i tak za wiele, gdyż z 18 tysięcy ptaków zaledwo dwa, z 4 tysięcy 600 zwierząt ssących mało tylko, z 2 tysięcy 800 płazów również nie wiele miejsca zajęły, a więc 26 tysięcy $\times$ $^3/_4$ = ...	19 500	„
3. Na paszę dla każdego zwierzęcia $1^1/_4$ cbm., co przecie dla większéj liczby o wieleby było za wiele, a więc 26 tysięcy $\times$ $^5/_4$ = ...	32 500	„
4. Policzmy dla zwierząt czystych, bo z tych wzięto po 7 . .	1 000	„
5. To na mieszkanie dla 8 osób i na zapasy pozostanie dosyć miejsca, które można podzielić na 12 przedziałów, każdy po 93 cbm., czyli każdy 6 m. długi, 5 m. szeroki, $3^1/_{10}$ wysoki = ...	1 116	„
Razem	65 116	„

Tyle wynosiła przestrzeń arki, korabia. Że tak ogromny gmach, w którym tyle stworzeń miało się pomieścić, musiał mieć dosyć powietrza i światła, to rzecz oczywista; z góry, z piętr górnych dochodziło światło i powietrze.

3) Co się tyczy zwierząt, które Noe miał zabrać z sobą do korabia, to z wszystkich zwierząt miał wziąć po jednéj parze, a ze zwierząt czystych po 3 pary i po jednemu, a więc razem po sztuk siedm. Zwierzęta czyste to głównie zwierzęta domowe, żywiące się roślinami. Do zwierząt nieczystych zaliczają się zwierzęta i ptaki drapieżne, żyjące z łupu, słowem, te twory, a więc i robactwo wszelkie, które w blizkiéj zostają styczności z śmiercią i zgnilizną, które człowiekowi sposobem życia swojego i żywienia się przypominają śmierć i grzech, jako jego przyczynę. To rozróżnianie zwierząt czystych a nieczystych miało być ludziom podnietą do czci Pana Boga, który jest nieskończoną świętością, i pobudką do starania się o własne uświęcenie się. Daléj jeszcze: ta różnica miała ludziom przypominać ich wybranie i uprzywilejowanie z pośród wszystkich ludów pogańskich, miała przypominać, że „są ludem Bożym.“ Na tę różnicę nie wpływał zaś bynajmniéj, jak się niektórym zdaje, wzgląd na stósunki klimatyczne i zdrowotne Wschodu. Mięso świńskie jedli np. Filistynowie, Syryjczycy i inne ludy pogańskie, a nie można twierdzić, żeby skutkiem tego te ludy były mniéj zdrowe. — Noe miał dosyć czasu do zbudowania korabia, bo od chwili zapowiedzi kary aż do przyjścia potopu upłynęło lat 120. Noe zresztą nie budował sam, do pomocy miał synów i dosyć robotników w pobliżu.

4) Potop — co za straszliwa kara, co za katastrofa! Czyje pióro zdolne opisać karę potopu, jaką Bóg, zagniewany na niezbożność ludzką, przepuścił na ziemię? Rodzaj ludzki liczył się już na miliony ludzi, a jeden tylko znalazł się mąż sprawiedliwy, Noe z rodziną swoją, i wszyscy wyginęli. Ludzie ratowali się, wchodząc na dachy, na drzewa, na szczyty gór, ale domy zapadały się, drzewa wyrwane z korzeńmi runęły w odmęty wód, i na najwyższe wierzchoły gór doszła woda — nie było nigdzie ratunku. Niebo pokryte czarnemi chmurami, z których lał deszcz we dnie i w nocy, na ziemi ciemności, zwierzęta ryczą, ludzie narzekają, w niebogłosy wołają o pomoc, ale minął czas zmiłowania, nastał dzień pomsty. I słychać coraz groźniejszy ryk wichrów i piorunów i spienionego, rozszalałego morza, które się rozlało po ziemi, woda wspina się coraz wyżéj a wyżéj — i pochłania w swém łonie wszystek ród człowieczy — nad samą tylko arką czuwa opatrzność Bozka. Coś podobnego, choć jeszcze okropniejszego, dziać się będzie przy końcu świata.

Niedowiarstwo chciało zaprzeczyć, by tyle wody mogło się znaleźć na zalanie ziemi i gór najwyższych: otóż taka masa wody była rzeczywiście, choćbyśmy nie chcieli widzieć w téj karze cudu, bezpośredniego działania karzącego Boga. Sama masa wód morskich wystarczała aż nadto, by zalać całą powierzchnią kuli ziemskiéj.

W jaki sposób nastąpił potop, jakich czynników i żywiołów w przyrodzeniu użył Bóg, aby zalać ziemię, nie wiemy: Pismo św. wspomina jedynie o padaniu deszczu, o otworzeniu się „upustów niebieskich i wszystkich źródeł przepaści wielkiéj.“ To pewna, że potop był. Po tylu tysiącach

lat do dziś dnia istnieją zbyt oczywiste ślady i dowody téj kary. Podania wszystkich ludów bez wyjątku wiedzą o potopie; mówią nawet o korabiu, o zwierzętach, o kruku, o gołębicy, o różczce oliwnéj, o górze, na któréj osiadł karab, o ofierze, o tęczy.

Inne pytanie atoli, czy potop ten był powszechny tak co do miejsca, jak i co do wygładzenia wszystkich zwierząt, a nawet i wszystkich ludzi w ogóle. Kościół nie broni zdania, że potop ten nie ogarnął całéj kuli ziemskiéj i nie wszystkie wytracił zwierzęta, że więc ta straszna



Nieba kara dotknęła tylko pewną część ziemi. Ale i tak Bóg osięgnął cel Swój jak najzupełniéj: bezbożne plemię ludzkie zostało wytracone; w korabiu ocalał drugi ojciec, rodzic plemienia Adamowego. Od potopu zacznie się nowy niejako świat, nowa ziemia, nowy ród człowieczy.

5) Wody potopu były figurą wody Chrztu świętego. W nich wielu z spółczesnych Noego znalazło ratunek duszny, czyniąc w ostatniéj jeszcze chwili pokutę, żałując za grzechy w obec nieuniknionéj śmierci. Apostół Piotr święty zdaje się miał to na myśli, kiedy pisał, że Chrystus przepowiadał duszom w ciemnicy, tym, którzy niegdyś byli niewierni, kiedy czekali cierpliwości Bożéj za dni Noego, gdy korab budowano. (I. Piotra 3, 19.)

Wszyscy zginęli w falach potopu, ale wielu nawróciło się i są zbawieni. Przez chrzest umiera niejako stary człowiek, grzeszny syn Adamowy, tonie w tej świętej wodzie, ale odradza się na duszy, z tej łaźni wychodzi jako nowonarodzony, jako zbawiony od powszechnej zagłady.

6) Korab — arka jest figurą Kościoła Chrystusowego. Jak poza arką Noego nie było ratunku, tak poza Kościołem nie ma zbawienia. Nie



może bowiem nikt mieć Boga za Ojca, kto Kościoła nie ma za Matkę, mówi święty Cypryan, męczennik.

W arce znajdowały się wszystkie zwierzęta: Kościół obejmuje wszystkie ludy, wszystkie narody. Do korabia jedne tylko były drzwi: do Kościoła prowadzi Chrzest. W korabiu było tyle mieszkańców najrozmaitszych, że je znał sam tylko Noe i jego rodzina: do Kościoła należy tyle ludzi, że Sam tylko Bóg i Aniołowie wiedzą, którzy są dziećmi Kościoła; gdyż i ci co żyją



Benziger & Co., Einsiedeln, Strassburg, Cöln. Dep. 13261.

Pokutę czyńcie, albowiem przybliżyło się Królestwo niebieskie. (Mat. 4, 17.)

w herezyi, w odłączeniu od Kościoła, ale bez własnéj winy swojéj, a szczérze szukają Chrystusa, wierzą Weń, kochają Go, przykazania Boże wiernie wypełniają, należą duszą do Kościoła, są w Kościele i będą zbawieni.

W stósunku do olbrzymiego zalewu, straszliwego potopu, który wszystkę ziemię pokrył wodami wyżéj ponad wierzchołki gór najwyższych, korab był nędzną łupinką tylko, był, jak mówi Pismo św. (Mądr. 10, 4) „wzgardzoném drzewem“; ale kierowała nim, opiekowała się nim wszechmocność i mądrość Pana Boga, i to lichuteńkie drzewo stało się drzewem ocalenia, zbawienia. Tak i Kościół wobec straszliwych prześladowań, które, zwłaszcza na samym początku, rzuciły się nań wściekle jak spienione i ryczące fale wód potopowych, kruchą był tylko łodzią; jedyną jego pomocą i podporą było drzewo Krzyża świętego. Ale tą słabą łodzią kierował jednorodzony Syn Boży, On wieknisty sternik Kościoła, i w tym Kościele, w téj łodzi Piotrowéj jest ratunek i zbawienie dla każdego, co w niéj chce płynąć po morzu tego świata do wieknistéj ojczyzny.

Wody potopu podnosiły arkę Noego coraz wyżéj a wyżéj, im wyżéj wzbierały, i ta arka zdawała się być coraz bliższą Nieba, coraz wspanialszą, coraz jaśniejszymi blaskami Nieba oblaną: tak i wody ucisków i prześladowań podnoszą arkę Kościoła coraz wyżéj ponad te ludzkie zabiegi, a im więcéj burz i niepokojów, tém ona bliższą Boga, tém majestatyczniéj pływa wśród wzburzonego świata — zatonąć nie może.

Nauka moralna.

Co za kara, co za pomsta Boża — potop! Tego wymagała sprawiedliwość i świętość Pana Boga. Potop — to przestroga dla wszystkich następnych pokoleń: Bóg nie da z Siebie naigrawać się bezkarnie. Jak wielkiém złem, jak ciężką obrazą Boga musi być grzech, niezbożność! Ale w potopie uwydatnia się i miłosierdzie Bozkie, już w tém, że potop przychodzi zwolna, aby i teraz jeszcze ludzie mieli czas myśleć o pokucie, o nawróceniu się.

Podziwiajmy Noego, bogobojność jego i stateczną wierność w pośród powszechnego zepsucia. Niewątpliwie spółczesni szydzili zeń, starali się go przyciągnąć do siebie, zepsuć, uwieść; zniósł to wszystko mężnie, oparł się wszelkim namowom i pokusom — wytrwał w wiernéj służbie Bogu. On wierzy słowu Bożemu, że przyjdzie kara. Tę karę przepowiada swym bliźnim, wzywa do pokuty, modli się za nimi, ale ci nie zważali na przestrogi, „jedli i pili i żenili się i dawali za mąż“, żyjąc lekkomyślnie, zatopieni w rozkoszach światowych. Na końcu świata przyjdzie jeszcze większy potop, potop ognia, i będzie uciśnienie, jakiego nie było od początku: niestety! i przy końcu ludzie, podobnie jak za czasów Noego, będą się naśmiewać z sprawiedliwych i będą weselili się w nieprawościach swoich, aż nagle jako błyskawica zaskoczy ich dzień Pański, dzień gniewu i sądu.

Słuchaj przestróg zbawiennych, które ci dają kapłani, rodzice, przełożeni. Wierz słowu Bożemu, służ wiernie Bogu, nie oglądając się na nikogo i na nic, nie pytając co powiedzą ludzie, co powie świat. Wiary swojéj,

Boga swojego nie potrzebujesz się wstydzić: wyznawaj tę wiarę śmiało, Chrystus wczora, i dziś, i na wieki. Wyznawaj Go, aby i On cię wyznał przed Ojcem Swoim, który jest w niebiesiech.

8. Noe wychodzi z arki. Ofiara Nocgo.

(I. Księga Mojżesza rozdział VIII i rozdziału IX, wiersz 1—17.)

Wspomniawszy potem Bóg na Noego i na wszystkie zwierzęta, i na wszystkie bydlęta, które były z nim w korabiu, przywiódł wiatr na ziemię i upadły wody, i zawarte są źródła przepaści, i upusty niebieskie, i zahamowane są dżdże z nieba. I wróciły się wody z ziemi idące i wracające się, i poczęły opadać po stu i pięćdziesiąt dni. I odpocznął korab miesiąca siódmego, dwudziestego i siódmego dnia miesiąca na górach Armeńskich. Lecz wody schodziły i opadały aż do dziesiątego miesiąca, dziesiątego bowiem miesiąca pierwszego dnia miesiąca okazały się wierzchy gór. A gdy minęło czterdzieści dni, otworzywszy Noe okno korabia, które był uczynił, wypuścił kruka, który wychodził a nie wracał się, aż oschły wody na ziemi. Wypuścił też gołębicę za nim, aby poznał, jeśli już ustały wody na ziemi. Która nie nalazłszy gdzieby odpoczęła noga jéj, wróciła się ku niemu do korabiu: wody bowiem były po wszystkiéj ziemi, i wyciągnął rękę, a uchwyciwszy ją, wniósł do korabiu. A poczekawszy jeszcze siedm dni drugie, powtóre wypuścił gołębicę z korabiu. A ona przyleciała do niego pod wieczór, niosąc gałązkę oliwy z zielonym liściem w gębie swojéj, a tak poznał Noe, że przestały wody na ziemi. I poczekał przedsię jeszcze siedm dni drugich: i wypuścił gołębicę, która się nie wróciła więcéj do niego. A tak sześćsetnego pierwszego roku, pierwszego miesiąca, pierwszego dnia miesiąca, upadły wody na ziemi: i otworzywszy Noe przykrycie korabia pożrzał, i ujźrzał, iż osechł wierzch ziemi. Miesiąca wtórego, siódmego i dwudziestego dnia miesiąca, oschła ziemia.

Rzekł tedy Bóg do Noego: Wynidź z korabiu ty i żona twoja, synowie twoi i żony synów twoich z tobą. Wszystkie zwierzęta, które są u ciebie ze wszego ciała, tak w ptastwie jako i w bestyach i we wszelkich płazach, które płazają po ziemi, wywiedź z sobą a wnidźcie na ziemię: Rośćcie i mnóżcie

się na niéj. A tak wyszedł Noe i synowie jego, żona jego i żony synów jego z nim. Ale i wszystkie zwierzęta, bydła i płazy, które się płazają po ziemi według rodzaju swego wyszły z korabiu. I zbudował Noe ółtarz Panu: a wziąwszy z każdego bydła i ptastwa czystego, ofiarował całopalenia na ółtarzu. I zawoniał Pan wonność wdzięczności i rzekł: Żadną miarą więcéj nie będę przeklinał ziemi dla ludzi: zmysł bo-



wiem i myśli serca człowieczego skłonne są do złego od młodzieństwa swego; przetóż też nie pobiję więcéj wszystkiéj duszy żyjącéj jakom uczynił. Po wszystkie dni ziemi siew i żniwo, zimno i gorąco, lato i zima, noc i dzień nie ustaną.

I błogosławił Bóg Noego i syny jego, i rzekł do nich: Rośćcie i mnóżcie się, a napełniajcie ziemię. A strach wasz i drżenie niechaj będzie nad wszelkim zwierzęciem ziemnym, i nadewszem ptastwem powietrznym, ze wszyskiemi, które się ruszają na ziemi: wszystkie ryby morskie ręce waszéj podane

są. A wszystko, co się rusza i żyje, będzie wam na pokarm: jako jarzyny zielone dałem wam wszystko. Wyjąwszy, że mięsa ze krwią jeść nie będziecie. Albowiem krwi dusz waszych będę szukał z ręki wszelkich bestyi: i z ręki człowieczéj z ręki męża i brata jego będę szukał duszy człowieczéj. Ktobykolwiek wylał krew człowieczą, będzie wylana krew jego: bo na obraz Boży uczynion jest człowiek. A wy rośćcie i mnóżcie się, a wnijdźcie na ziemię i napełniajcie ją. To też mówił Bóg do Noego i do synów jego z nim: Oto ja postanowię przymierze Moje z wami i z nasieniem waszym po was. I z każdą duszą żyjącą, która jest z wami, tak w ptastwie jako i w bydle i we wszelkim zwierzęciu ziemnym, które wyszły z korabiu, i ze wszystkiemi bestyami ziemi. Postanowię przymierze Moje z wami, i żadną miarą więcéj nie będzie zagubione wszelkie ciało wodami potopu: ani więcéj będzie potop pustoszący ziemię.

I rzekł Bóg: To znak przymierza, który daję między Mną i wami, i do wszelkiéj duszy żyjącéj, która jest z wami na rodzaje wieczne: Łuk Mój położę na obłokach, i będzie znakiem przymierza między Mną a między ziemią. A gdy okryję obłokami niebo, ukaże się łuk Mój na obłokach. I wspomnę na przymierze Moje z wami i ze wszelką duszą żyjącą, która ciało obżywia: i nie będą więcéj wody potopu ku wygładzeniu wszelkiego ciała. I będzie łuk na obłokach i ujrzę go, i wspomnę na przymierze wieczne, które się postanowiło między Bogiem, a między wszelką duszą żyjącą każdego ciała, które jest na ziemi. I rzekł Bóg do Noego: Ten będzie znak przymierza, którem postanowił między Mną a wszelkim ciałem na ziemi.

Wykład.

Arka Noego „odpoczęła na górach Armeńskich.“ Armenia jest to kraj górzysty w Azyi zachodniéj między morzami: Czarném, Kaspijskiém, i Śródziemném; prawdopodobnie w Armenii był Raj. Ponad wszystkie góry téj krainy wznosi się najwyżéj, bo na 5604 m. nad powierzchnią morza, góra Ararat. Szczyt jéj pokryty wiecznym śniegiem i lodem. W pobliżu jest nieco niższa góra, tak zwana Mały Ararat, którego śniegi i lody latem topnieją.

2) Nie podobno opisać, z jakiém uczuciem wdzięczności wyszedł Noe z korabia, gdy przez cały rok wisiał niejako między niebem a ziemią! Po roku poraz pierwszy teraz stanął nogą na ziemi, która jakoby jakie wielkie

tworzyła cmentarzysko, pełne trupów. Tego uczucia wdzięczności za cudowne wybawienie nie mógł wyrazić inaczéj, tylko stawiając ółtarz Panu i składając ofiarę z wszystkich zwierząt czystych, i ptaków.

Pan Bóg przyjął łaskawie ofiarę Noego, przyjął tym miléj, że jak wszystkie ofiary Starego Zakonu, i ta ofiara była figurą ofiary ze strony obiecanego Odkupiciela. I błogosławił jemu i synom jego, i upewnił, że już odtąd nie będzie karał ziemi potopem, pomnąc na ułomność człowieczą od dni młodości jego. Następnie Bóg zatwierdził nowy rzeczy porządek, przywrócił człowiekowi władzę nad przyrodą, choć nie w téjże, jak w Raju, rozciągłości. Dla wypróbowania posłuszeństwa dał nowe przykazanie, podobnie jak w Raju, przykazanie, żeby się wstrzymał od używania pewnych pokarmów. Zabronił używać krwi zwierząt, gdyż rozlewanie krwi mogło w człowieku wywołać skłonność do okrutnego morderstwa: odtąd rozlewanie krwi miało być jedynie aktem religijnym. Równocześnie zabronił jak najsurowiéj rozlewu krwi ludzkiéj. Każdego mężobójcę, a nawet i zwierzę, któreby rozszarpało człowieka, krew ludzką rozlało, Bóg sam pociągnie do odpowiedzialności, będzie karał. W jaki sposób i kiedy ludzie mają karać mężobójstwo, to późniéj zakon Mojżeszowy przepisze. Jeżeliby sprawiedliwość ludzka nie zdołała dosięgnąć mężobójcy, to Bóg sam będzie mścicielem.

3. Jako zakład i porękę przymierza pomiędzy Bogiem a człowiekiem, a osobliwie jako rękojmią, że już więcéj potopu nie będzie, Bóg osadził na obłokach łuk, tęczę prześliczną. Od tylu tysięcy lat ten siedmiobarwny łuk, zachwyca jako „wierny świadek na niebie“ (Psalm 88, 38) oko ludzkie. Niechże widok tego znaku przymierza będzie nam przypomnieniem daleko wspanialszego przymierza, jakie Bóg zawarł z nami przez śmierć jednorodzonego Syna Swojego! Ojcowie święci czynią uwagę, że tęcza wygląda jako łuk napięty, ale nie widać na nim strzały; ma nas trwożyć wspomnieniem onéj strasznéj kary potopu, abyśmy uciekali przed strzałami pomsty Bożkiéj.

Trudno powiedzieć, czy wówczas poraz pierwszy zajaśniała tęcza na niebie, czy też już i przedtém była zwykłém zjawiskiem; ale teraz dopiero stała się znakiem przymierza. Można utrzymywać jedno i drugie za prawdę.

Nauka moralna.

Pan Bóg wspomniał nie tylko na ludzi w arce zamkniętych, lecz i na zwierzęta, bo Bóg niczego nie ma w nienawiści, co stworzył. I człowiek powinien litować się nad zwierzęciem, nie dręczyć i męczyć napróżno. Tylko dzikie i okrutne serce mogłoby się pastwić bez potrzeby nad stworzeniem Bożém, które przecież czuje ból. Bóg jest wierny: jak dotrzymał pogróżki, że ukarze ziemię potopem, tak od przeszło czterech tysięcy lat dotrzymuje wiernie obietnicy, że już więcéj nie zaleje ziemi wodami potopu.

Noe jest wzorem doskonałéj ufności w Boga i słowo Jego: wszystko wykonał, co mu Pan przykazał. We wszelakich przeciwnościach, uciskach i niebezpieczeństwach ufajmy Bogu, zdajmy się na Boga, bo On nieskończenie mądry i wszechmocny i dobrotliwy. Ofiara Noego, to dowód dziękczynienia

serca przepełnionego najżywszą wdzięcznością za cudowny ratunek; bez dziękczynienia nie ma czci, nie ma służby Bożéj. Dziękując Bogu za dobrodziejstwa Jego i łaski, na nowe dary i łaski zasługujemy sobie. Za wszystko, co daje Pan, mów: Deo gratias t. j. Dziękuję Ci, o Panie! Dziękuj rano, za szczęśliwą noc; dziękuj na wieczór za szczęśliwy dzień; dziękuj i za łaskę, za nieoszacowaną łaskę, żeś znalazł ratunek w arce Kościoła katolickiego, że ci Bóg dozwolił urodzić się na łonie Kościoła Swojego świętego, że cię powołał do Wiary katolickiéj, nad którą nie ma większego skarbu na całéj kuli ziemskiéj.

9. Synowie Noego.

(I. Księga Mojżesza rozdział IX, wiersz 18 – 29.)

Byli tedy synowie Noego, którzy wyszli z korabia: Sem, Cham i Japhet, a Cham ten jest ojciec Chanaan. Ci trzej są synowie Noego, i od tych rozsiał się wszystek rodzaj ludzki po wszystkiéj ziemi. I począł Noe mąż oracz sprawować ziemię i nasadził winnicę. I pijąc wino upił się, i obnażył się w namiocie swoim. Co ujźrzawszy Cham, ojciec Chanaan, to jest, że łono ojca odkryte było, powiedział to dwiema braci swéj na dworze. Sem tedy i Japhet włożyli płaszcz na ramiona swoje, a idąc na wstecz, zakryli łono ojca swego, a oblicza ich były odwrócone, i ojcowskiego łona nie widzieli.

A ocuciwszy się Noe z wina, gdy się dowiedział, co mu uczynił syn jego młodszy, rzekł: Przeklęty Chanaan, niewolnik niewolników będzie braci swéj. I rzekł: Błogosławiony Pan Bóg Semów, niech Chanaan niewolnikiem jego będzie. Niech rozszerzy Bóg Japheta, i niech mieszka w namieciech Semowych, a Chanaan niech będzie niewolnikiem jego. I żył Noe po potopie trzysta i pięćdziesiąt lat. I wypełniły się wszystkie dni jego, dziewięć set i pięćdziesiąt lat, i umarł.

Wykład.

Po potopie Noe żył jeszcze lat 350. Pismo święte wspomina z całego tego czasu żywota jego jeden tylko, ale bardzo ważny wypadek, ważny dla tego, że był powodem do wybrania ludu, którym odtąd Bóg w szczególniejszy sposób będzie się opiekował, i że był powodem drugiego mesyjańskiego proroctwa. Tym wypadkiem był niegodny postępek jednego z synów Noego, Chama, przeklęctwo tego syna, a błogosławieństwo dane Semowi i Japhetowi.

Noe nie znał mocy i skutków wina, choć może nie był pierwszym, co szczep winny zasadził i jagód jego kosztował.

Noe przeklina Chanaana, bo jak ojciec jego, Cham, dopuścił się nieprawości względem ojca swojego, Noego, tak i on ma być ukaran na synu: w ojcu ukarany syn, a ojciec ukarany w synu, mówi św. Ambroży, bo obaj byli usposobienia i serca niegodziwego.

Słowa Noego spełniły: się na Sema przechodzą obietnice Boże; z niego powstanie wybrany lud Boży i obiecany Mesyasz, w którym błogosławione będą wszystkie pokolenia ziemi. Potomkowie Japheta rozprzestrzenią się szeroko, zdobędą później i ziemię potomków Sema. Potomkowie Chama



zaludnią głównie Afrykę. Do dziś dnia to plemię Chamowe najbardziéj spodlone, pogrążone w grubém bałwochwalstwie, żyje w ustawicznych mordach i pożogach, i najmocniejsze stawia zapory światłu ewangielii. Potomkowie Chama, Kanaanici, stracili z czasem wszelką znajomość prawego Boga, służyli sprosnym i okrutnym bałwanom, poświęcając im na ofiarę życie ludzkie i wszelki srom. Za karę przeznaczył ich Bóg na zupełne wytępienie, czego później dokonali Izraelici.

2) Noe jest trzecią figurą Odkupiciela. Pośród wszystkich ówczesnych ludzi on tylko sam jeden był sprawiedliwy i podobał się Bogu; pośród wszystkich ludzi sam tylko Jezus był święty, bez winy, niepokalany, a to z istoty własnéj, i wysłużył dla siebie i dla wszystkich ludzi pełnią łask Bożych.

Przez wiele lat Noe pracował w pocie czoła około budowania arki, równocześnie opowiadając ludziom pokutę; Jezus również z niewysłowionym

trudem pracował przez wiele lat około założenia Kościoła, a równocześnie wzywał do pokuty: Czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się Królestwo Boże.

W Noem była jedyna nadzieja i ratunek rodzaju ludzkiego z pośród fal potopu i przepaści, i przeto prawdziwie był pociechą i zbawicielem; Jezus przez krzyż Swój i Kościół Swój jest jedyną pociechą naszą, jedynym Zbawicielem naszym, i nie ma innego imienia, w którembyśmy mogli być zbawieni.

Noe wyszedłszy z korabia uczynił ofiarę z wszystkich zwierząt czystych; tę ofiarę przyjął Bóg mile. Jezus, mając opuścić świat, Ojcu Swojemu niebieskiemu złożył ofiarę życia Swojego, ofiarę nieskończenie miłą.

Bóg z Noem i synami jego zawarł przymierze; w tęczy dał mu zakład łaski Swojéj i opatrzności Swojéj nad światem; przez Jezusa Bóg zawarł przymierze z wszystkimi ludźmi, a w Najświętszym Sakramencie dał zadatek wszystkich łask i zadatek wiekuistego żywota.

Noe wybran jest, by ziemię znowu napełnił ludźmi i zwierzęty, niejako stworzył je znowu na ziemi; przez Jezusa dusze ludzkie stworzone są na nowo, ażeby ziemia zaludniła się sprawiedliwymi, a Niebo Błogosławionymi.

Nauka moralna.

Ciężki był grzech Chama, bo występkiem naprzeciw wstydliwości przez sprosne spojrzenie; Cham nadto jeszcze, jakby się cieszył z obnażenia ojcowskiego, mówił o tém z bracią swoją, czego nie powinien był czynić. Strzeż się wszelkiéj nieskromności nawet w spojrzeniu, przy ubieraniu się i rozbieraniu. Nie patrz sam i nie dozwól patrzeć na nic sprosnego. Przekleństwo rodzicielskie sprowadza kary ciężkie na złe dzieci, czego dowodem nieszczęśliwe plemię Murzynów, Negrów w Afryce. Błogosławieństwo rodzicielskie sprowadza i błogosławieństwo Bozkie na dzieci. Czcij ojca twego i matkę twoję, aby ci się dobrze powodziło na ziemi.

Sem i Japhet pokryli nagość ojca płaszczem; grzechy bliźniego trzeba pokrywać płaszczem miłości, to znaczy, nie godzi się bez potrzeby wyjawiać, nie godzi się osławiać bliźniego.

Upicie się Noego nie było mu grzechem, bo nie znał skutków wina. Ale pijaństwo jest grzechem ciężkim, gdyż pozbawia rozumu i przytomności, i jest źródłem rozlicznych grzechów innych. Dla dzieci każdy trunek rozpalający jest szkodliwy; nie godzi się dawać go dzieciom.

10. Wieża Babel. Rozproszenie ludów.

(I. Księga Mojżesza rozdział XI, wiersz 1—9.)

A ziemia była jednego języka i tejże mowy. I gdy szli od wschodu słońca, naleźli pole na ziemi Sennaar i mieszkali na nim. I rzekli jeden do blizkiego swego: Pójdźcie, naczyńmy cegieł i wypalmy je ogniem. I mieli cegłę miasto kamienia, a ił kliowaty miasto wapna. I rzekli: Pójdźcie zbudujmy sobie miasto i wieżę, którejby wierzch dosięgał do nieba: a uczyńmy sławne imię nasze pierwéj, niźli się rozproszymy po wszystkich ziemiach. I zstąpił Pan, aby oglądał miasto i wieżę, którą budowali synowie Adamowi. I rzekł: Oto jeden jest lud i jeden język wszystkim: a poczęli to czynić, i nie przestaną od myśli swych, aż je skutkiem wypełnią. Przeto pójdźcie, zstąpmy, a pomieszajmy tam język ich, aby nie słyszał żaden głosu bliźniego swego. I tak rozproszył je Pan z onego miejsca po wszystkich ziemiach, i przestali budować miasto. I przetóż nazwano imię jego Babel, iż tam pomięszany jest język wszystkiéj ziemi: i z onąd rozproszył je Pan po wszystkich krainach.

Wykład.

Po potopie ludzie rozmnożyli się znowu na ziemi. Jednym z wnuków Chama był Nemrod, „duży łowiec przed Panem“, to znaczy nie tylko łowcem, myśliwym był co do zwierząt, lecz i podbójcą ludzi, zabójcą, okrutnikiem. On pierwszy zaprowadził służbę bałwanów i jest założycielem królestwa Babylońskiego, gdzie go późniéj czczono jako boga Bela, „Pana.“ Z ziemi Sennaar, równiny po obu brzegach rzeki Eufratu, wyszedł Assur, który założył miasto Niniwę, stolicę późniejszego królestwa Assyryjskiego.

2) Ludzie po potopie osiedlili się początkowo w Armenii, gdzie korab Noego stanął był na górze Ararat. Następnie idąc za biegiem rzeki Tygrys, osiedli ku południu, następnie na zachodzie po lewym brzegu rzeki w ziemi Sennaar. Tu powzięli zamiar zbudowania wieży, którejby wierzch sięgał nieba. Zamysł ten świadczy i o pysze ich i o nierozumie. Chcieli uwiecznić imię swoje, i chcieli mieć schronienie w czasie potopu, gdyby Bóg poraz drugi chciał ukarać ziemię. Zgrzeszyli pychą i niedowiarstwem, albowiem Bóg obiecał, że już nigdy nie będzie karał potopem. Przedsięwzięcie przyszło do skutku w pewnéj części, ale Pan Bóg nie dozwolił wykonać go zupełnie. Dzieje świata potwierdzają jak najzupełniéj to, co tu opowiada Pismo święte, że potomkowie Chama myśleli o założeniu państwa potężnego w Babel, czyli Babylonie, którego ruiny niedawno odkryte świadczą o ogromie stolicy tego królestwa światobórczego. Również olbrzymiém miastem była Niniwa, stolica późniejszego państwa assyryjsko-babilońskiego.

3) Przy budowie miasta i wieży nastąpiło pomięszanie języków. W ten sposób ukarał Bóg ludzi za ich pychę i niewierność. Pewną jest rzeczą, że dotychczas jeden tylko był język, jedna mowa na ziemi, rozmaitość zaś języków, czyli pomięszanie języków nie da się wytłómaczyć jako spokojny i naturalny rozwój. Jedność mowy zasadzała się na jedności ducha, myśli, a jedność ducha, serca miała swe źródło w wspólnéj wierze w Objawienie Boże,

w jedności posłuszeństwa Bogu. Skoro ludzie odpadli od Boga, nastąpiło rozerwanie serc, za czém poszło i rozerwanie wspólnéj mowy, jednego języka. Że to rozerwanie jedności mowy nastąpiło tak nagle, od razu, to sprawił Bóg. Odtąd ile języków, tyle będzie narodów. Ta rozmaitość i różność mowy będzie powodem zawiści i nieprzyjaźni i wojen, bo grzech zapanuje nad światem.

Te skutki i następstwa grzechu zniesie dopiero przyszły Odkupiciel rodzaju ludzkiego, przez zesłanie Ducha świętego narody wszech języków w jedności Wiary w Swym świętym powszechnym Kościele gromadząc, gdyż językiem, mową Kościoła, będzie mowa, język miłości. W dzień Zielonych Świątek Duch św. zstąpił na Apostołów w postaci ognistych języków, i poczęli mówić rozmaitemi językami: więc uświęcił rozmaitość języków. Augustyn św. nader pięknie wyraża się o cudzie Zielono-Świątecznym: „Pycha pomięszała języki, pokora Chrystusowa znowu je zjednoczyła. Z jednéj mowy powstało wiele; nie dziw się, to sprawiła pycha. Z wielu mów powstała jedna; nie dziw się, sprawiła to miłość.“ Można i trzeba kochać swój naród, spółziomków, ojczyznę; można śpiewać: Święta miłości kochanéj Ojczyzny, można i trzeba kochać swój język, którym poraz pierwszy wymówiłeś te najsłodsze słowa: Ojciec — matka — Bóg; którym odmawiasz swój paciórek, modlisz się i śpiewasz na chwałę Bozka; ten język, tę mowę rodzinną, macierzystą ukochać, pielęgnować, rozpływać się w jéj dźwiękach i wdziękach; ale nie idzie za tém, by i ojczyznę i język kochać z pomiataniem i pogardą innych narodów, innych języków. Toby było samolubstwem, zarozumiałością, pychą, toby było bałwochwalstwem. Duch św. uświęcił wszystkie języki i mowy, więc wszystkie są święte i godne poszanowania i czci. Żyjemy niestety! w czasach, gdy narody, którym się szczęśliwie powodzi, gnębią i poniewierają inne, jako rzekomo podlejsze, na niższym stojące stopniu oświaty, tak zwanéj „kultury“, jako skazane na męczarnie, na zagładę; wydzierają im język ich, swój gwałtem narzucając. To wszystko przeciwi się planom Pana Boga, który stworzył wielkiego i małego, rozmaitość szczepów, plemion, ludów utworzył na ziemi.

4) Skutkiem pomięszania języków przy budowaniu wieży i miasta Babel ludzie rozproszyli się po ziemi, unosząc z sobą prawdy religijne, objawienia Boże, które mieli od Noego. Jednakże z czasem zapomnieli o prawym Bogu, popadli w straszny obłęd, w bałwochwalstwo, oddając cześć Bozka stworzeniom, słońcu, księżycowi, gwiazdom, najrozmaitszym zwierzętom i żywiołom przyrodzenia. Poszli za wynalazkami zepsutego serca swojego, za głosem złych żądz swoich. Bóg odjął im łaskę, nie dawał światłości, objawienia nadprzyrodzonego, opuścił ich, bo ludzie Go opuścili. Rozhukane żądze przytłumiły w nich głos sumienia, zaćmiły światło rozumu, to przyrodzone objawienie się Boga; ludzie mówili niejako: „Odstąp od nas, wiadomości dróg twoich nie chcemy.“ (Job. 21, 14.) Pycha i złe życie prowadzą zawsze do niedowiarstwa, do wyrzeczenia się Boga. Strach nawet czytać, do jakiego stopnia obłąkania i do jakiego zepsucia doszedł ród ludzki, gdy się oddalił od czci Boga niewidzialnego, nieśmiertelnego. Ten stan opisuje Paweł święty w liście do Rzymian. Pogaństwo to ostatecznie nic inszego, jeno służba czartowska; djabeł opętał niejako świat, rozumy i serca ludzkie. Rodzaj ludzki

staje się niejako synem marnotrawnym, idzie w daleką krainę od domu ojca, gdzie traci wszystkę swą substancyą, spuściznę; shańbiony, przesycony niesmakiem, wycieńczony rozpustą, wierzyć będzie tylko w nieubłagane przeznaczenie, w nicość, w rozpacz, w moc duchów, czartostwo.

Nauka moralna.

Pycha była przyczyną upadku w Raju, pycha również przyczyną pomięszania języków i ponownego odpadnięcia od Boga. Sprawdza się znowu, że przed upadkiem idzie pycha.

Nie dokonali ludzie dzieła pychy swojéj, bo na wieki będzie prawdą, że jeżeli Pan nie buduje domu, napróżno pracują, którzy go budują. W Kościele Chrystusowym rodzaj ludzki znajduje znowu jedność swoję, znajduje w wierze, nadziei i miłości, czego wyrazem jeden wspólny język, język łaciński, mowa Matki naszéj, Kościoła. W dzień zesłania Ducha świętego zbudowane jest miasto na ziemi, ale wierzchołkiem swojim sięga ono Nieba, miasto ukochane od Boga — Kościół katolicki.

Kraje się nam serce, że po dziś dzień tyle jeszcze milionów (1800 milionów) ludzi, braci naszych, żyje w bałwochwalstwie, że tyle pogan na świecie, nie znających prawego Boga i Jednorodzonego Syna Bożego. Kościół po wszystkie czasy pracuje nad ich nawróceniem przez swych Apostołów, Misyonarzy. I ty pomagaj Kościołowi w tém dziele nawracania modlitwą i jałmużną. Nie tylko obowiązkiem jest, ale i zaszczytem należeć do dzieła Misyjnego świętego Franciszka Ksawerego, do dzieła Rozkrzewiania wiary, Dzieciątka Jezus, do dzieła Misyi Afrykańskich itp.

I nasi przodkowie byli poganami, żyli w bałwochwalstwie, nie znali prawego Boga. Poznali Boga, przyjęli chrzest nawróceni przez Misyonarzy, których Papieże Rzymscy do nas posyłali. Apostołem naszym jest święty Wojciech, Biskup i Męczennik, święty Ansgar, Bruno, św. Cyryl i Metody. Za Mieczysława, pierwszego króla polskiego, którego nawróciła żona Dąbrówka, Polacy przyjęli chrzest. Dziękuj za łaskę Wiary życiem godném téj Wiary i proś Boga, by i inne ludy do prawdziwéj Wiary raczył powołać.

Epoka druga.

Dzieje ludu Izraelskiego.

Czasy Patryarchów. (Od około 2100—1500 lat przed Chrystusem.)

Aż dotąd opisywało się dzieje rodzaju ludzkiego od samego ich zarania. Pokazało się przy końcu pierwszéj epoki, że większa część ludzi odpadła od Boga prawego, pogrążyła się w bałwochwalstwie: złoto, srebro, kamień, drzewo, najlichsze zwierzę, martwy posąg odbierają cześć bożką od człowieka, króla i kapłana stworzenia. Świat pogańszczeje: Bóg, jak mówi Apostół (Rzym. 11, 32) zamknął wszystko w niedowiarstwie, ale jednak, aby się zmiłował nad wszystkimi. Rodzaj ludzki rozchorzał się na dobre, ale Bóg nie dopuścił, aby ta choroba była na śmierć, nie do uleczenia; ona miała wywołać pragnienie zdrowia, tęsknotę za lekarzem, więc Bóg podawał odpowiednie lekarstwa. Chociaż Bóg dopuszczał wszystkim poganom chodzić ich drogami (Dzieje 14, 15), jednakże nie zostawił Samego Siebie bez świadectwa, czyniąc dobrze z nieba, dawając dżdże i czasy i urodzaje, napełniając pokarmem i weselem serce ich.“ Dawał o Sobie świadectwo za pomocą światła przyrodzonego rozumu, przez głos sumienia, przez rozmaite plagi i karania; objawiał się przez sny dziwne, przez mężów nadzwyczajnych; co więcej, poganom prawego serca dawał nawet łaskę nadprzyrodzoną ze względu na przyszłego Odkupiciela, bo jak mówi Piotr św., w każdym narodzie, kto się Boga boi, a czyni sprawiedliwość, jest Bogu przyjemnym (Dzieje 10, 35.) To tłómaczy, dla czego u ludów pogańskich znajdujemy niejednę cnotę i zacność przyrodzoną: wierność, czystość, wstrzemięźliwość, miłość rodziców, miłość ojczyzny itp. To tłómaczy, że niektórzy mężowie pogańscy, jak np. Zoroaster, Sokrates, byli poniekąd kaznodziejami prawéj mądrości i cnotliwości, wzorem i przykładem poczciwego żywota. Ojcowie Kościoła mówią, że Słowo Boże było i pośród pogan rozsiewane jako nasienie, oświecając i udzielając łask rozmaitych.

Jednakże Pan Bóg obrał inny jeszcze sposób, aby pośród ludzi przechować prawdziwą religią, objawienia pierwotne, a mianowicie one wielką obietnicę Odkupiciela. Wybrał lud jeden z pośród wszystkich innych, od wspólnego starego pnia Sewitów odciął jednę latorośl, przesadził ją daleko na zachód, aby z niéj wyszedł kwiat i owoc zbawienia. Temu ludowi, ludowi Izraelskiemu, oddał niejako w depozyt objawienia Swoje, wiarę i nadzieję w przyszłego Zbawiciela, powierzył mu ten skarb, aby go strzegł pilnie, aby go przekazywał w spuściźnie od pokolenia do pokolenia. Przez ten lud one obietnice będą się rozchodzić, rozkrzewiać po ziemi, skarb wiary prawdziwéj z czasem stanie się udziałem wszystkich.

Odtąd więc zajmować się będziemy głównie ludem Hebrejczyków, czyli ludem Izraelskim; o innych będzie wzmianka o tyle tylko, o ile one stykać się będą z ludem wybranym, w ten lub inny sposób będą wpływały na jego rozwój, na losy jego.

Jak każdy człowiek z osobna, tak i lud, naród ma swego wspólnego ojca, fundatora, założyciela. Jak człowiek, tak i lud, naród, rośnie, rozwija się, potężnieje, następnie starzeje się i w końcu umiera. Tą, nie inną drogą szedł i lud Izraelski. Ojcem jego, założycielem jest Abraham, mąż wielkiéj wiary, który piętno swoje niezatarte wycisnął na całem plemieniu swojem.

Doba czasu, obejmująca mniéj więcéj 600 lat, jest historyą Patryarchów ludu Izraelskiego, historyą powstania i wieku dziecięctwa tego ludu. Te dzieje zwracają na siebie uwagę głównie z powodu dziwnych, cudownych rządów Bożych, dla cudownéj opieki Bożéj nad praojcami ludu Izraelskiego, najbardziéj zaś dla obietnic Bożych, powtarzanych występującym na widownią patryarchom. Oniż sami osobą swoją i życiem swojém są figurą, zapowiedzią i wskazówką przyszłego Odkupiciela.

11. Powołanie Abrahama.

(I. Księga Mojżesza rozdział XI, wiersz 27—32 i rozdział XII, wiersz 1—7.)

Tharego rodzaje są te: Thare zrodził Abrama, Nachora, i Arana. Aran zaś zrodził Lota. I umarł Aran przed Tharem ojcem swoim, w ziemi narodzenia swego w Ur Chaldejczyków. I pojęli Abram i Nachor żony, imię żony Abramowéj Sarai, a imię żony Nachorowéj Melcha, córka Arana ojca Melchy i ojca Jeschy. A była Sarai niepłodną i nie miała dzieci. Wziął tedy Thare Abrama syna swego, i Lota syna Aranowego wnuka swego i Sarai niewiastkę swoję żonę Abrama syna swego, i wywiódł je z Ur Chaldejczyków, aby szli do ziemi Chananejskiéj, i przyszli aż do Harana i mieszkali tam. I było dni Tharego dwieście i pięć lat, i umarł w Haranie.

I rzekł Pan do Abrama: Wynijdź z ziemi twojéj i od rodziny twojéj, i z domu ojca twego, a idź do ziemi, którąć ukażę. A uczynię cię narodem wielkim, i będęć błogosławił, i uwielbię imię twoje, a będziesz błogosławiony. Będę błogosławił błogosławiącym tobie, a przeklnę te, którzy cię przeklinają, a w tobie będą błogosławione wszystkie narody ziemi.

Wyszedł tedy Abram jako mu Pan przykazał i poszedł z nim Lot; siedmdziesiąt lat było Abramowi, kiedy wyszedł z Harana. I wziął Sarai żonę swoję, i Lota syna brata swego, i wszystkę majętność, którą mieli, i dusze których nabyli w Haranie; i wyszli aby szli do ziemi Chanaan. A gdy przyszli do niéj,

przeszedł Abram ziemię aż do miejsca Sichem, aż do Jasnéj doliny; a Chananejczyk tedy był w ziemi. I ukazał się Pan Abramowi, i rzekł mu: Nasieniu twemu dam ziemię tę; który zbudował tam ółtarz Panu, który mu się był ukazał.

Wykład.

Trzysta lat po potopie, czyli 2100 lat przed Chrystusem, żył pośród wzmagającego się na ziemi pogaństwa mąż cnotliwy i bogobojny, wyznawający wiarę w prawdziwego Boga, imieniem Abram, co znaczy: ojciec dostojny. Późniéj Bóg nazwał go Abraham, to jest: ojciec mnóztwa, ojciec ludu. Ojczyzną jego była kraina Chaldejska, bardzo daleko na wschód od ziemi Chananejskiéj. Stolicą było Ur, to znaczy „miasto“, położone po prawym brzegu rzeki Eufrat. Krainę tę zamieszkiwał szczep aramejskich Semitów. Ojciec Abrahama zwał się Thare z pokolenia Sema; żona jego Sarai, co znaczy księżna. Czas narodzenia Abrahama przypada na rok 2008 od stworzenia świata, 352 lat po potopie. Dwaj bracia Abrahama zwali się Aran i Nachor, z których pierwszy umarł wcześnie, pozostawiając syna Lota, i dwie córki: Melchę i Jeschę.

Być może, że skutkiem prześladowania ze strony bałwochwalczych ziomków, Chaldejczyków, czcicieli ognia, Abraham wraz z ojcem i rodziną porzucił Ur. Z licznym taborem wyruszył ku północy-zachodowi, w górę rzeki Eufrat, i dotarł aż do Haran, gdzie też osiadł.

Na nieszczęście i w rodzinie Thary zakradło się bałwochwalstwo. Abraham pozostał wiernym Bogu. Ale groziło mu wciąż niebezpieczeństwo utraty wiary, niebezpieczeństwo tém większe, że żył w otoczeniu rodziny bałwochwalczéj. Pan Bóg chce go ratować, ocalić od zepsucia, zarazem wypróbować wierność jego i posłuszeństwo; dla tego każe mu opuścić tę ziemię i rodzinę i dom ojca swego, obiecuje mu błogosławieństwo Swoje, a nadto daje wspaniałą obietnicę, że w nim błogosławione będą wszystkie narody ziemi, innymi słowy: że z jego pokolenia narodzi się Ten, który wszystkim ludom przyniesie łaskę i błogosławieństwo. Jest to obietnica Odkupiciela z rodu Abrahamowego.

2) Pan Bóg ponawia obietnicę daną w Raju i daną po potopie o przyszłym Odkupicielu; ale obietnica dana Abrahamowi mówi już daleko więcéj, niż tamte. W Raju była tylko zapowiedź o nasieniu, o synu niewiasty, po potopie zapowiedź o potomku Sema; teraz Bóg usuwa na stronę wszystkie inne narody, Odkupiciela szukać należy nie gdzie indziéj, jeno w pośród ludu, którego ojcem będzie Abraham. Mamy tu więc trzecią już obietnicę Mesyasza, którą Bóg jeszcze raz i drugi ponawia Abrahamowi, potem Izaakowi i Jakóbowi.

Abraham usłuchał. Licząc 75 lat życia opuścił Haran z żoną swoją, z Lotem, z sługami swymi i z całem mieniem swojém, przyszedł do ziemi Kanaan, na miejsce, które późniéj nazywało się Sichem. Tu Pan Bóg ukazał się Abrahamowi i rzekł: „Nasieniu twemu dam ziemię tę.“

3) Ta ziemia obiecana od Boga zwała się Kanaan, bo mieszkali w niéj potomkowie syna Chama. Grecy i Rzymianie zwali ją późniéj Palestyna, krajem Filistynów, bo ci mieszkali najbliżéj morza śródziemnego, i tych Rzymianie najpierw poznali. Zowie się także ziemią obiecaną, gdyż Bóg obiecywał patryarchom, że ją da w posiadanie ich potomkom; zowie się ziemią świętą, gdyż była widownią objawienia Bożego w Starym Zakonie, a przedewszystkiem widownią życia, pracy i śmierci Jezusa Chrystusa, Apostołów i założenia Kościoła Nowego Przymierza.

4) Dla lepszego zrozumienia dalszéj opowieści Historyi biblijnéj, historyi ludu wybranego, potrzebna jest dokładna znajomość ziemi, na któréj się tak ważne rozgrywały wypadki, potrzebny opis Ziemi świętéj, jéj położenia, granic, gór, rzek, jezior, dolin, puszcz, gruntu, klimatu, płodów itd. Dla tego podajemy na tem miejscu

Opis Ziemi świętej.

Położenie i granice Ziemi św.

Palestyna stanowi część Azyi Mniejszéj i ciągnie się wdłuż morza Śródziemnego w kierunku północno-południowym 32 mile, a w szerz od zachodu ku wschodowi z jakie 23 mil (od 52°—54° długości wschodniéj, a 32°—34° północnéj szerokości.) — Jéj granice i rozległość nie były zawsze jedne i te same, raz szersze, drugi raz ciaśniejsze. Po zdobyciu kraju kananejskiego przez Izraelitów pod dowództwem Jozuego, stanowiły jego granice mniéj więcéj następujące linie: od zachodu morze Śródziemne, od północy linia idąca od Sydonu aż do Damaszku (Hagar Enaw), od wschodu linia ciągnąca się od Damaszku aż do południowych brzegów morza Martwego, od południa tworzyła granicę rzeka Arnon, uchodząca do morza Martwego, a daléj potok Egiptu, wpadający do morza Śródziemnego.

Téj dosyć znacznéj przestrzeni nie miał jednak naród żydowski nigdy całkiem w posiadaniu, wyjąwszy przejściowe rządy króla Dawida i Salomona, z których tamten rozszerzył granice panowania swego aż poza Damaszek, ten zaś aż do rzeki Eufratu. — Ponieważ granice Palestyny nie zawsze były jedne i te same, to też jéj rozległość nie da się ściśle liczbami oznaczyć. Według rozmiarów podanych z czasów podbicia kraju tego przez Jozuego, wynosiłaby wielkość Palestyny mniéj więcéj 460 mil kwadratowych.

Położenie Ziemi św. jest ze względu na opatrznościowe przeznaczenie jéj mieszkańców, bardzo szczęśliwe i jakby od Boga umyślnie stworzone. Albowiem Ziemia św., jakkolwiek przedzielona od drugich krajów ogromnemi górami i pustyniami, żeby lud Boży zachować od niebezpiecznego zetknięcia się z narodami pogańskiemi, zajmuje wszelako sam środek pomiędzy Azyą, Afryką i Europą, rozciągając się ponad brzegami morza Śródziemnego łączącego te części świata, przez co bardzo ułatwiony i przyspieszony został przystęp dla wiary chrześcijańskiéj do innych krajów i ludów.

Góry Ziemi świętéj.

Palestyna, jakkolwiek kraj górzysty, nie posiada własnego, odrębnego systemu gór, gdyż rozstrzelone w różnych kierunkach po całéj krainie wierzchołki, trzeba uważać za dalszy ciąg zamykających ją od północy, a należących do Syryi gór Libańskich czyli białych, tak nazwanych od śniegu, który ich szczyty wiecznie pokrywa, albo od białego wapiennika, stanowiącego w ogóle skład wszystkich gór Ziemi św., położonych po prawéj stronie Jordanu. — W kształcie ogromnéj podkowy ciągną się dwa równoległe pasma gór, zajmujące stumilową przestrzeń, a wzbijające się w niektórych szczytach do 10,000 stóp wysokości; zachodnio-północny łańcuch

czyli właściwy Liban, ciągnie się wdłuż morza Śródziemnego, wschodnio-południowy, a wyższy od tamtego, Antyliban skręca się ku Damaszkowi; oba łączy na południu wspaniały Hermon.

Według opisu podróżnych nie mogą się z górami Libanu żadne inne mierzyć ani co do piękności, ani co do wspaniałości. Albowiem cżemkolwiek przyroda oko ludzkie rozweselić i wyobraźnią zająć może, przedstawiają obficie góry libańskie: wiecznym śniegiem pokryte szczyty, strome i obnażone opoki, dzikie przepaście, bystro wirujące strumienie i głośne wodospady, żyzne pagórki i rozkoszne doliny, bujnie rozsiane wioski i liczne klasztory, czepiające się skał jak gniazdka jaskółcze, a nad tą cudowną panoramą błękitne niebo i słońce Wschodu, które jakby czarującém światłem całą zalewa okolicę — oto masz Liban, gdy przeciwnie jest Antyliban nieurodzajny, pusty, obnażony z drzew, chyba pożółkłym pokryty chwastem, słabo zaludniony i to niepocieszonymi, rozbójniczymi Arabami. Sławną piękność Libanu wspomina częstokroć Pismo św., zowiąc go „zdrojem ogrodów, studnią wód żywych“, i przedstawiając jako obraz błogosławieństwa, siły i płodności. Prorok Ozeasz przepowiada narodowi żydowskiemu, że skoro się nawróci, „będzie jako rosa, Izrael wypuści się jako lilia i puści się korzeń jego jako Libanu. Pójdą gałęzie jego i będzie jako oliwa chwała jego, a woń jego jako Libanu . . . puści się jako winnica, pamiątka jego jako wino Libanu.“

Najsławniejszą jednak ozdobą Libanu są jego cedry albo raczej były nią niegdyś; gdyż obecnie istnieje już tylko w jednem miejscu, niedaleko miasta Bejrut, gaik składający się z jakich trzechset drzew, pomiędzy niemi kilkanaście mających do 40 stóp obwodu, które to podobno pamiętają jeszcze czasy króla Salomona. Jemu bowiem dostarczał z tych lasów drzewa do budowli świątyni Pańskiéj i domu królewskiego w Jerozolimie król sydoński Hiram. Drzewo cedrowe z kształtu podobne do naszéj lipy, należy do gatunku drzew szpilkowych, rzadkich w krajach wschodnich, i odznacza się nie tylko grubością pnia i wysokością, ale jeszcze więcéj trwałością wonnego, czerwonawego w pasy drzewa. Dla tych przymiotów służy cedr w Piśmie św. częstokroć za obraz śmiałéj dumy bezbożnych, ale też za obraz trwałéj chwały pobożnych osób lub potężnego i szczęśliwego narodu, a nawet samego Zbawiciela świata. (Ezech. 17, 22.)

Liban jest ojczyzną Maronitów (200,000 dusz), przypominających swoją gorliwością i prostotą młodociane wieki wiary chrześcijańskiéj; już ich to zaprawdę cechuje dostatecznie, że na całym Libanie maronickim nie ma ani jednego meczetu mahometańskiego, kiedy przeciwnie najmniejsza wioska ma swego księdza, kościółek, a nawet i klasztór. Obok Maronitów mieszkają równie sławni z swego fanatyzmu Druzi (30,000), sekta więcéj pogańska i żydowska, aniżeli chrześcijańska, i Metuali (80,000), Arabowie żyjący rozbojem.

a) **Karmel** t. j. sad Boży czyli winnica, ciągnie się wdłuż rzeczki Cison w rozległości 8—10 mil, a kończy przylądkiem tegoż samego nazwiska nad morzem Śródziemném. Całe to pasmo, mianowicie właściwa góra Karmel, były stósownie do swéj nazwy niegdyś pokryte oliwami, winną latorośla, różnemi drzewami owocowemi i wonnemi kwiaty, tak że Karmel uchodził zawsze w Piśmie św. za wzór wykwintnéj piękności i obfitości. Jeszcze dziś odznacza się Karmel mnóztwem drzew laurowych i oliwnych, jodeł i dębów, a w dolinach obfitujących w czyste jak łza potoki, rosną ręką samego Boga zasiane hyacynty, narcyzy, tulipany, anemony itp., tak że w miesiącach Grudniu i Styczniu, gdzie deszcze wznawiają wiośnianą zieloność, Karmel zdaje się być rajem. Sławnym jest także wspaniały widok przedstawiający się z klasztoru OO. Karmelitów, a obejmujący ogromny obszar morza Śródziemnego z miastami Akrą i Kaifą i tysiącami łodzi rybackich i okrętów morskich, śnieżyste szczyty i lasami pokryte wertepy Libanu i bujne łany syryjskie zasiane pięknemi osadami. Od niepamiętnych czasów i od wszystkich narodów ta góra, na któréj się wznosi klasztór gościnnych OO. Reformatów, uważana była i jest za świętą, nazwisko zaś swoje wzięła, jak całe pasmo nawet u mieszkańców Wschodu, od proroka Eliasza, Dżebel-Mar-Eliasz,

który na niéj większą część żywota spędził jako pustelnik, wiele po sobie zostawiwszy pamiątek. Za jego przykładem poszło, począwszy od jego ucznia i następcy Elizeusza, wielu pobożnych żydów, a później chrześcijan, szukających częstokroć podczas prześladowania schronienia w pieczarach, których liczbę na więcéj jak tysiąc podają.

b) **Tabor.** W samym środku Galilei, dwie mile na wschód od miasta Nazaret, trzy od Karmelu, wyrasta jakby z ziemi samotny Tabor, 1755′ wysoki, licznemi owiony wspomnieniami z Historyi świętéj. Na Taborze bowiem założył już Jozue obronną twierdzę, tu zebrał sędzia Barak za poradą Debory swoich wiernych, wyprawiając się przeciwko poganom, tu nakoniec przemienił się Chrystus Pan przed trzema wybranymi uczniami. Góra ta samotna i tem wspanialszą się wydająca, przypominająca swoim regularnym kształtem ogromny ołtarz, wznoszący się pełen majestatu ku niebiosom, wydaje się jakby umyślnie stworzona na podobny cud. Albowiem z jéj szczytu odkrywa się oku daleki, niczém nieścieśniony widok; spostrzegasz obszerne pole Ezdrelon, głośne w Biblii i dziejach świeckich, prawie u nóg sławny Hermon, a u spodu góry widać malutką wioskę Naim, kędy Zbawiciel tknięty boleścią nieszczęsnej matki, wskrzesił jéj umarłego syna. Zaraz niedaleko widzisz przykrą wspomnieniem o Saulu wieś Endor, i góry Gilboe, gdzie ten nieszczęśliwy król i syn jego Jonatas poległ; daléj rysują się góry Samaryi. Całą Galileą masz jak na dłoni, a z głębi wyziera poważnie proroczy Karmel, i błyszczy zdala płat morza Śródziemnego; potem spotykasz góry Betulii, jezioro Tyberjady i Antyliban ze swoim Szejchem ubielonym wiecznemi śniegami, a śpiczaste opoki Arabii kończą ten najwspanialszy widok. Tu dopiero można pojąć, mówi słusznie autor Pielgrzymki do Ziemi św., i z uczuciem powtórzyć słowa św. Piotra: „Panie, dobrze nam tu być!“ — To też już w pierwszych czasach chrześcijańskich wystawiono na płaskim wierzchołku téj góry kilka kościołów, kaplic i klasztór, z których dziś ledwie drobne pozostały



Góra Karmel.

szczątki. — U stóp Taboru odniósł Napoleon I. w r. 1799 świetne zwycięztwo nad dziesięć razy liczniejszem wojskiem tureckiem.

c) **Karun el Hittim** (t. j. rogi) czyli **Ambona Chrystusa.** Ten wierzch zowie się u chrześcijan także g ó r ą b ł o g o s ł a w i e ń s t w a, bo podanie do tej wapiennéj góry przywięzuje przecudną Zbawiciela mowę, zaczynającą się od ośmiu błogosławieństw. Zwana jest także u mieszkańców g ó r ą a p o s t o ł ó w, ponieważ tu miał Chrystus wybrać dwunastu Apostołów.

d) **Hermon mniejszy,** milę na południe od Taboru. Są to promienie gór gileadzkich, sięgające z tamtej strony Jordanu, rzadko wspominane w Piśmie św.

e) **Góra Samaryjska** czyli **Szomron** (1000'), na której sobie królowie izraelscy wystawili stołeczne, dobrze warowne miasto Samaryą, późniejszą Sebastę, które co do wspaniałości ubiegało się o pierwszeństwo z sąsiednią Jerozolimą.

f) **Garyzym,** najwyższa góra samaryjska, wznosi się na południowej stronie miasta Sychem. Na tej górze wystawili sobie Samarytanie po powrocie z niewoli 480 r. przed Chrystusem świątynię, którą Jan Hyrkan, arcykapłan żydowski, zburzył 130 r. przed narodzeniem Chrystusa. Tymczasem uważają Samarytanie aż do dzisiejszego dnia to miejsce za święte i odprawiają na niém regularnie swoje nabożeństwa i ofiary. — W bliskości pokazują grób patryarchy Józefa i studnią Jakóbową, przy której Zbawiciel rozmawiał z Samarytanką.

g) **Hebal,** przedzielony od Garyzym 1000 kroków szeroką doliną, w której leży Sychem. Tu zbudował Jozue po wielkiem zwycięztwie nad Kananejczykami ółtarz i ofiarował całopalenie, a potém postawił na wieczną pamiątkę olbrzymie głazy z wyrytém na nich przykazaniem Mojżesza. Po ustawieniu na każdej z wymienionych gór po sześć pokoleń, ogłosili następnie Lewici z góry Garyzym błogosławieństwo Boże dla wszystkich, coby wiernie chowali przymierze Pańskie, zaś z góry Hebal rzucali klątwę na wszystkich występnych, a cały lud izraelski odpowiadając chórem na przemian „Amen“, potwierdził na nowo przymierze, zawarte z Jehową u stóp Synai. — Prawdziwie uderzającą jest różnica pomiędzy temi dwiema górami, bo jak się Garyzym, góra błogosławieństw, odznacza bujną roślinnością i rozkoszną przyrodą, tak smętny i pusty przedstawia widok Hebal, góra klątwy, znamionując niejako widocznie tamta błogosławieństwo, ta zaś przeklęctwo Boga sprawiedliwego.

h) **Selmon** t. j. **cienista,** tak nazwana dla gęstych lasów, które ją niegdyś okrywały. Tu ścinał Abimelech syn Gideona drzewo na spalenie zbuntowanego miasta Sychem.

i) **Góry Gilboe** (1200'), jest to najdalej na północ-wschód wysunięta grupa gór efraimskich, bo ciągnie się półkolem od morza tyberyadzkiego ku zachodowi. Jest to obszerne pasmo jednostajnych pagórków pustych i niepłodnych, nizką tylko trawą i nędznemi krzakami pokrytych, jakoby na potwierdzenie słów Samuela: „Góry Gilboe, ani rosa ani deszcz niech nie padają na was, ani role nie będą wydawały pierwocin; bo tam porzucona jest tarcz mocarzów, tarcz Saulowa, jakoby nie był pomazany oliwą.... Saul i Jonatas miłośni.... prędsi niż orłowie, mocniejsi niż lwy, polegli w bitwie.“ Tu bowiem w górach Gilboe, których nazwisko przechowało się do dziś w nędznéj wiosce Dżilbo, odebrał sobie Saul życie po przegranéj bitwie z Filistynami, w której także trzech z jego synów zginęło, pomiędzy nimi Jonatas, przyjaciel Dawida.

k) **Góra oliwna** (2556') tak nazwana od sadów oliwnych, jakie ją niegdyś zdobiły; dziś jest porosła trawą, zbożem i drzewami owocowemi. Jéj odległość od Jerozolimy wynosi drogę szabatu t. j. 2000 kroków, ku wschodowi, przedzielona od miasta rzeczką Cedron. Od mostu zbudowanego nad potokiem dziś wyschłym, prowadzą trzy ścieżki na trzy wierzchołki góry, z których północna zmierza ku Galilei, wschodnia do Jerycha. Z północnego wierzchołka, który okazuje się najwyższym i najpiękniejszym, odkrywa się widok zachwycający: postrzegasz bowiem u dołu Jerozolimę, ciągnącą się długiem pasmem; daléj przedstawia się szczyt świątyni betlejemskiéj, nieco na wschód tak zwana góra francuzka, śpiczasta jak głowa cukru; daléj pole jerychońskie, okryte zielenią i przerznięte Jordanem; całe morze martwe błyszczy się przed tobą, a w głębi sinieją szczyty gór Arabii piaszczystéj; na północ spotykają cię groźnie szczyty skał od Samaryi. Jużto zaprawdę Zbawiciel wybierał i lubił najpiękniejsze miejsca i zawsze zwykł nauczać wśród otaczających piękności przyrodzenia: a góra oliwna była Mu najmilsza, czego dowodem liczne wspomnienia wiążące się do tego miejsca. Bo jakże to często, według świadectwa ewangielistów, chodził Zbawiciel na tę górę; tu często otaczały go rzesze albo apostołowie i słuchali nauki Bożkiéj. We dnie, jak pisze Łukasz święty, nauczał w kościele, a w nocy przebywał na téj górze: ileż tu Jego świętych modlitw uleciało ku Ojcu niebieskiemu! Tu także, wedle podania, nauczył Zbawiciel uczniów modlitwy



Góra Tabor.

Pańskiéj, tu przepowiedział zburzenie Jerozolimy i koniec świata; u stóp góry Oliwnéj, w ogrodzie Getsemani, zaczęła się Jego gorzka męka wylaniem krwawego potu; ztąd nakoniec, t. j. z północnego szczytu, odległego z jakie 300 kroków od średniego, wstąpił na niebiosa, pozostawiając w twardéj opoce wapiennéj odciski Swoich stóp świętych. Ślad prawéj stopy wyłamali Mahometanie i umieścili we wspaniałéj mo-szei na górze Morya; ślad lewéj stopy dziś ledwie do poznania, bo wytarty pocałunkami milionów pobożnych pielgrzymów, jest dla zapobieżenia dalszemu uszkodzeniu, obwiedziony żelaznemi kratami. — Na miejscu Wniebowstąpienia Pańskiego pobudowała święta Helena, matka cesarza Konstantego, na pamiątkę tego zdarzenia, wspaniałą świątynią, która różnych doznała losów, zanim znikła z powierzchni. Późniejszy kościół Wniebowstąpienia, pochodzący z czasów krucyat, zabrali chrześcijanom Turcy i zamienili na meczet, w którym tylko za drogą opłatą pozwalają w dzień Wniebowstąpienia odprawiać Mszą świętą na ółtarzu przenośnym. W ten dzień przed-

stawia góra Oliwna nader zajmujący widok; cała bowiem jest zasiana namiotami, krzyżami, chorągwiami i pobożnym ludem rozlicznych narodów i wyznań chrześcijańskich, jako Greków, Ormian, Koptów, Jakobitów i innych, którzy z rozczulającém nabożeństwem słuchają Mszy świętéj, odprawianéj przez ich duchownych pod gołém Niebem. (1833 roku wystawili sobie Ormianie skromną kapliczkę na tejże górze.) — na ścieku góry ku rzeczce Cedron, pokazują pieczarę, w któréj podobno apostołowie ułożyli pierwsze wyznanie wiary czyli Skład apostolski. — Najwięcéj na południe wysunięty wierzchołek, naprzeciw zdroju Syloe i doliny Gehenna, jest uważany za miejsce obrzydliwc i zowie się górą zgorszenia, ponieważ tam miał Salomon bożkom żon swoich wystawić ołtarze.

l) **Kwarantana.** Tuż za murami Jerozolimy zaczyna się straszne pasmo najwyższych gór Judei, które się nieprzerwanym łańcuchem ciągną nad Jordanem aż do morza martwego i granic Idumei. W szeregu tych obnażonych i podartych skał jest



Droga do góry oliwnéj.

najwyższa i najdziksza opoka zwana Kwarantana tj. czterdziestodniowa, bo na téj górze, wedle powszechnego podania, Zbawiciel pościł przez czterdzieści dni i nocy. Jestto góra wysoka bardzo, jak święty Mateusz powiada, z wierzchem ostrym, białawym, a stroma prawie jak ściana, wznosi się nad doliną: jéj boki tak podziurawione jaskiniami, że nawet z Jerycha, o kilka mil drogi, spostrzegasz te pieczary. Żadne drzewo, ziółko lub mech nie czepiają się po téj strasznéj opoce, która się składa ze zwykłego tu wapiennika. Na samym szczycie pokazują obszerną jaskinią, w któréj Zbawiciel podobno czterdzieści dni postu spędził, gotując się do świętego urzędu pośrednika między Bogiem i ludźmi. Za jego przykładem, aż do czasu opanowania Palestyny przez Arabów, zwykli pustelnicy chrześcijańscy w téj strasznéj samotności spędzać już to cały swój żywot, już to czas wielkiego Postu. W ustach ludu zowie się ona dziś jeszcze górą djablą, przypominając tém imieniem, jak się Odkupiciel dozwolił kusić szatanowi. U jéj stóp znajduje się mnóztwo krzemieni kształtu nerkowatego, podobnych do małych bochenków chleba; o nich jest podanie pomiędzy ludem tamtejszym, że te kamienie pochodzą jeszcze z czasów spustoszenia Sodomy i Gomory, i że taki kamień miał podać szatan Zbawicielowi, żeby go na

chleb zamienił. — Na szczycie góry widać szczupłe złamki świątyni, niegdyś przez chrześcijan wystawionéj, a o kwadrans drogi znajduje się sławne źródło Elizeusza, o którém będzie niżéj mowa.

m) **Góry Gilead** czyli **Galaad**, których biblijna piękność i urodzajność przechowała się aż do obecnych czasów i weszła nawet u dzisiejszych Arabów koczujących w przysłowie. W ściślejszém znaczeniu obejmuje nazwa gór gileadzkich tylko pasmo leżące na południe rzeki Jabok, w szerszém znaczeniu zaś wszystkie góry po lewéj stronie Jordanu. Od nich wziął swoje imię cały kraj zajordański, zwany częstokroć Gilead.

n) **Bazan** zwały się góry położone na północ od rzeki Jabok, sławne mianowicie za czasów królewskich lasami dębowemi i bujnemi pastwiskami. Ku Jordanowi opadają one nagle w stromych ścianach, ze strony zaś wschodniéj schylają się zwolna ku puszczy syryjskiéj i arabskiéj.

o) **Moab** czyli **Abarym.** Wzdłuż wschodnich brzegów morza martwego ciągną się góry Moab czyli Abarym, a w północnéj części Fasga zwane, stykając się na północ z górami gileadzkiemi. Pasmo to jakkolwiek pełne dzikich rozdołów, odznacza się jednak wielką urodzajnością. Z Nebo, najwyższego szczytu téj grupy, naprzeciw Jerycha, odkrywa się obszerny widok na całą Palestynę, i z tego to miejsca ukazał Bóg Mojżeszowi Ziemię obiecaną, do któréj wejść jednak nie miał, ale skończywszy swój żywot doczesny, jak Pismo św. podaje, został na rozkaz Pana pogrzebiony rękami aniołów w dolinie kraju Moab, naprzeciw góry Fegor: a żaden z ludzi nie zna jego grobu aż do dzisiejszego dnia.

Lasy Ziemi świętéj.

Ziemia św. nie była nigdy bogata w wielkie i rozległe lasy. Pismo święte wspomina jednak o niektórych jako znaczniejszych, mianowicie

a) **Lasy cedrowe i jodłowe libańskie;** te należały właściwie do Fenicyan; jednak dla zachowania przyjaźni z narodem żydowskim dostarczali z nich królowie syryjscy bezpłatnie drzewa pod całopalenia do świątyni Pańskiéj w Jerozolimie;

b) **lasy Karmelu i Taboru;**

c) **dębiny bazańskie;**

d) **sady palmowe jerychońskie;**

e) **lasy** czyli raczéj **gęstwiny nadjordańskie.**

Równiny Ziemi świętéj.

1. **Równina nadmorska.** Od przylądka białego czyli schodów tyryjskich (scala Tyriorum) rozpościera się pomiędzy brzegami morza Śródziemnego i górami Galilei, Samaryi i Judei aż do rzeczki egipskiéj najobszerniejsza płaszczyzna Palestyny. W tym kilkadziesiąt mil długim, a miejscami na kilka mil szerokim pasie występują pod osobném imieniem szczególniéj następujące obszary.

a) **Równina Akra,** trzy mile długa a milę szeroka, przerznięta rzeczką Belus. Słynąca w starych czasach z wielkiéj urodzajności, jest dziś po większéj części zapuszczona i nieuprawna. Ta śliczna płaszczyzna przedstawiająca dziś miły obraz pokoju, była niegdyś najgłośniejszem polem popisów rycerskich muzułmanów i krzyżowców, którzy przez trzy lata Akrę czyli Ptolemaidę oblegali.

b) Poza wspaniałym Karmelem ciągnie się daléj na południe aż do bram Joppy obszerna płaszczyzna nadmorska, sławna w Piśmie św. w swojéj północnéj części pod nazwą pola Sarońskiego. Dziś jeszcze szczyci się przydomkiem „ogrodu Palestyny“, gdyż pomimo gnuśności mieszkańców jest okryta najobfitszém kwieciem, odbijającém się ślicznie od bujnéj trawy kobierca. Południowa część Sefela t. j. nizina, gdyż leży znacznie niżéj od tamtéj, była pierwotném siedliskiem Filistynów; dawniéj równie płodna pod umiejętną ręką przemyślnych i skrzętnych

wrogów Izraela, jest dziś zupełnie zaniedbana. Na tej to płaszczyźnie stało się, gdzie Samson zniszczył zboża i sady oliwne Filistynów, schwyciwszy 300 liszek czyli szakałów i przywiązawszy im do ogona gorejącą pochodnię, rozpuścił na lany niewiernych.

2. **Równina Jezrael.** Od stóp Karmelu rozpościera się na wschód wzdłuż gór Gilboe, Taboru i Hermońskich ku brzegom Jordanu największa w Palestynie płaszczyzna Jezrael, przez tłómaczy Septuaginty nazwana Ezdrelon; nosi oprócz tego imię Mageddo t. j. wielkie pole: długa mil 8—10, szeroka 4—5 mil. Sławi się tak żyznością, że wedle zdania mieszkańców, mogłaby sama jedna wyżywić całą Galileą; ale uprawa zaniedbana, bo gdzie niegdzie tylko widać pola zasiewane albo ogród oliwny. Miasto Jezrael, które równinie nadało imię, stanowiło od strony północnej klucz Palestyny; to też patrząc na tę obszerną i pustą płaszczyznę, zdaje się,



Ogród Getsemane.

że ją Bóg stworzył tylko na plac toczenia bojów, a wspomnienie tysiące walk przywodzi: tu Jozue zwyciężył króla Mageddo, Barak wojska Sysary, Gideon walczył z Amalekitem, Saul rozpędził Filistynów, hetman Dawida Abner ogłosił Izbozeta syna Saulowego królem; tu była winnica Nabota, którą sobie Achab gwałtem przywłaszczył, za co na tem samem polu poniósł karę śmierci z ręki króla syryjskiego, a jego żona Jezabel w mieście stołecznem Jezraelu. Tu Jozyasz został pobity przez króla egipskiego Nechao; tu zbierało się wojsko assyryjskie pod wodzą Hołofernesa, i rzymskie, aby uderzyć na Jerozolimę; tu odbywał Napoleon I. przegląd nad zwycięzkimi hufcami Francuzów.

3. **Równina nadjordańska,** dziś zwana Gor t. j. dolina, ciągnie się od morza tyberyadzkiego w szerokości dwóch do czterech mil (miejscami jednak zwężając się do kilku tysięcy kroków) wzdłuż prawego brzegu Jordanu aż do morza martwego. Mianowicie jej północna wyższa część była niegdyś bardzo urodzajna i wydawała

przecudne płody: jako to: daktyle, figi, winogrady, miód, balsam, śliczne róże itp. Tę oto krainę, „która wszystka polewana była przedtem, niż Pan zatracił Sodomę i Gomorę, jako raj Pański“, obrał sobie Lot na pastwiska trzód swoich, gdy się dla niezgody pomiędzy sługami rozstał z Abrahamem. Południowa część nosi już charakter stepu, bo ziemia przesiąkła cząstkami solnemi nie wydaje żadnych owoców.

4. **Równina jerychońska.** Jest to cztery mile długa, a milę szeroka płaszczyzna, stanowiąca niegdyś śliczną oazę śród dzikiej pustyni, słynną z swoich lasów palmowych, gaju z drzew balsamowych i morwowych, której środek zajmowało miasto Jerycho t. j. wonne czyli palmowe, tak nazwane dla otaczającej je bujnej roślinności. Piękność i urodzajność, tak wielce zachwalaną przez starożytnych, winne było to miłe miejsce obfitemu niegdyś potokowi, który dziś jeszcze w swojej skromności nosi dawną nazwę cysterny Elizeusza, ponieważ ten prorok naprawił gorzki smak wody, wrzuciwszy do niej garść soli. I ta płaszczyzna stanowiła nieraz pole walki pomiędzy Izraelitami i niewiernymi, a w czasach chrześcijańskich była zaludnioną przez licznych zakonników.

5. **Równina moabska** rozciąga się po lewym brzegu Jordanu naprzeciw Jerycha. Tu rozłożyli się Izraelici obozem przed przeprawą przez Jordan, tu odbył się powtórny spis ludności przed wejściem do Ziemi obiecanej; tu zakończył swój żywot i spoczywa wielki sługa Boży i wódz Izraela, Mojżesz.

Doliny Ziemi świętej.

Jako kraj górzysty obfituje Palestyna w doliny i obszerniejsze rozdoły, do których jako do znaczniejszych liczą się następujące:

1. **Dolina hebrońska,** w Piśmie św. zwana winogradu (5. Mojż. 1, 24), gdzie bardzo prawdopodobnie szpiegowie izraelscy, wysłani przez Mojżesza dla zbadania kraju i mieszkańców, zebrali olbrzymiej wielkości owoce. Dziś jeszcze odznacza się okolica hebrońska starannością w hodowaniu winnej latorośli. Najpiękniejsze zaś jagody suszą się i rozchodzą w handel jako rodzynki, z poślednich wyrabiają mieszkańcy pewien gatunek syropu, wina zaś do napoju tłoczy się bardzo mało.

2. **Dolina Józafata** ciągnie się równo z potokiem Cedron nieomal około połowy miasta świętego, nosząc w różnych częściach różne nazwania. Imię jej wywodzą już to od króla Józafata, który w tej dolinie błogosławił Panu po zwycięzeniu Moabitów, już to od słów proroczych: „Zgromadzę wszystkie narody i sprowadzę je na dolinę Józafat, i będę się tam z niemi sądził.“ Ten jar dzieli górę Moryą od góry Oliwnej, a zwęża się miejscami tak ostro, że często łoże potoku stanowi szerokość jego dna. Widok doliny jest ponury, bo od miasta piętrzy się ustawne falowanie skał białych i obnażonych, a z drugiej strony także są dzikie skały, rzadko usiane oliwami; dawniej mogła być przyjemną, kiedy jej boki pokrywały cedry zasadzone przez Salomona. — Od najdawniejszych czasów była ta dolina cmentarzem, i teraz jeszcze widać mnóztwo okopisk żydowskich z tysiącami grobowych kamieni, bo ze wszystkich stron świata ściągają się na to miejsce Izraelici dla złożenia tu swoich kości, i drogo opłacają takowe pozwolenie. Pomiędzy grobowcami starożytnemi pokazują jeszcze grób Józafata, Absalona, Zacharyasza i inne.

3. **Dolina Ennom** znajduje się w południowo-wschodniej stronie miasta, a przedziela górę Syon od góry złej rady. Widok tej doliny jest ponury i dziki; niegdyś przecie była bardzo rozkoszną i wesołą doliną, kiedy gaje, sady i domki letnie ubierały cudnie ten wąwóz zraszany strumieniem Syloe i wodociągiem gehońskim. Lecz odkąd najokropniejsze bałwochwalstwo splamiło to urocze ustronie, założyły w niej swoje siedlisko strach, śmierć i spustoszenie. Tu bowiem przynosili za przykładem króla Achaza i Manasessa, Izraelici bałwanowi Molochowi własne dziatki na całopalenie. Od bębenka zwanego Tofet, którego brzmieniem zagłuszano przeraźliwy krzyk biednych niemowląt, zwała się ta dolina także Tofet. Gdy król Jozyasz, a następnie Ezechyasz stanowczo zburzył bałwan Molocha i ołtarze, wyrąbał gaj, zni-

szczył ogrody i domy, zasypał to miejsce kośćmi umarłych, wszelkiém ścierwem i plugastwem; odtąd ta nadobna dolina stała się śmietniskiem wszelkich miasta brudów, które dla usunięcia powstających ztąd szkodliwych wyziewów i dla zapobieżenia chorobom, trawiono nieustannym ogniem. Ztąd dla tego ciągłego ognia zaczęto dolinę Ennom, w Nowym Testamencie zwaną Gebenna, uważać za obraz piekła.

4. Na zachodniéj stronie miasta rozkłada się dość szeroka, ale nie głęboka dolina Rafaim, czyli olbrzymów, mająca to nazwanie od pierwotnych mieszkańców ziemi kananejskiéj. Tu Dawid po dwakroć rozgromił Filistynów, wkradających się zwykle tym wąwozem do Ziemi świętej, i spalił ich bogi, a ztąd zwało się to miejsce Baal-Farazym.

5. W blizkości Betlehemu znajduje się dolina pasterzy, która i dziś słynie z téj saméj żyzności i sprawia równie miły dla oka widok, jak za czasów Rut, prababki króla Dawida i Chrystusa Pana, która tu zbierała kłosy na polu Booza. W téj dolinie były pastwiska dla trzód, owiec i wołów, które ztąd codziennie na ofiarę do



Dolina Józafata.

świątyni zapędzano, a ich to pasterzom zapewne zwiastował Anioł Pański wesołą nowinę o Narodzeniu Dzieciątka Jezus.

6. Dolina królewska, gdzie Melchizedech, król Salem i kapłan Najwyższego, ofiarował Panu chleb i wino, na północ od Jerozolimy.

7. Dolina terebintowa zachwycająca swoją pięknością, jest trzy mile odległa od miasta w południowo-zachodnim kierunku. Winograd, figi, oliwy, różki a mianowicie liczne terebinty odziewają bogato czarujący rozdół. To ostatnie drzewo, które dolinie nadało imię, należy do gatunku dębów, a odznacza się zarówno wspaniałością, jako i pięknym kwiatem i owocem kształtu włoskich orzechów ze smakiem migdałów. Sławniejszą jest jeszcze dolina terebintu przez walkę, w któréj młody Dawid powalił kamykiem z procy olbrzymiego Goliata.

Puszcze Ziemi świętéj.

1. Pustynia judejska czyli św. Jana, zajmowała całą przestrzeń pomiędzy morzem martwém i górami judzkiemi, stykając się na południu z pustynią arabską. Jest to smętny i głuchy, nagiemi pagórkami nasiany kawał ziemi, i jakby stworzony do życia pustelniczego. W téj bowiem pustyni spędził swoje młodociane lata święty

Jan Chrzciciel, zanim nad Jordanem wystąpił publicznie w urzędzie przesłańca Pańskiego. Przedtém już były tu liczne osady sekty żydowskiéj Esejczyków, którzy wiodli żywot pobożny, pustelniczy, a następnie przez kilka set lat zaludniali ją eremici chrześcijańscy. Niektóre części téj pustyni noszą osobne nazwy, mianowicie bywają w Piśmie św. wspominane:

a) Engaddy czyli źródło koziorożców, które sobie tu najswobodniéj bujają po niedostępnych dla nogi ludzkiéj szczytach gór, gdy tymczasem ten gatunek zwierza alpijskiego w innych częściach świata wyginął już zupełnie. E. rozpościera się naprzeciw ujścia Arnonu do morza martwego; była to niegdyś mała wprawdzie, ale śliczna oaza, ożywiona obfitém źródłem, pięknemi kwiatami, ptastwem, a mianowicie palmami, zkąd miasto Engaddy podobnie jak Jerycho, zwało się niegdyś miastem palmowém; dziś ani jednego drzewa nie spotkasz na téj skalnéj pustyni. W jaskiniach gór Engaddy szukał Dawid schronienia przed Saulem, jako też w pustyni

b) Zyf, leżącéj na południe-wschód miasta Hebronu, dzikiéj i nieurodzajnéj.

c) Tekua, z miastem tegoż nazwiska, które było rodzinném proroka Amosa, leży na połowie drogi z Jerozolimy do Hebronu. Niegdyś schronieniem dla tysięcy pustelników (św. Sabas, Cyryl, Charyton itd.), mieści w swoich skałach najobszerniejsze może na świecie katakumby czyli groby podziemne, dziś u podróżnych zwane zwykle Labiryntem, w Piśmie św. Odolla, a u Arabów Maama t. j. kryjówka.

d) Bersaba, gdzie Anioł Pański Hagarę wypędzoną z domu Abrahamowego wraz z synem Ismaelem, ocalił od śmierci przez wskazanie źródła.

2. Pustynia jerychońska zajmuje obszerny trójkąt położony pomiędzy Jerozolimą, Jerychem i morzem Martwém. Jest to jedna z najdzikszych i najsmutniejszych miejscowości Ziemi św., nadto czynią ją wielce niebezpieczną rozbójnicy (wąwóz zabójczy lub krwawy) i jadowite węże, dziś jak za czasów Chrystusa. Jéj głazami nasiany, upałami wypiekły grunt jest przesiąkły solnemi cząstkami, które wszelką roślinność dławią w zawiązkach, a tumany pyłu i piasczyste fale, sępy i niekiedy pojawiające się lwy i tygrysy nadają jéj charakter puszcz afrykańskich. Do téj pustyni odnosi się przypowieść Chrystusa Pana o miłosiernym Samarytaninie, jak się zdaje oparta na prawdziwém zdarzeniu.

3. Step genezaretski czyli Betsaida, rozpościera się na północno-wschodnim brzegu morza tyberyadzkiego. Równina ta jest w pełném słowa znaczeniu stepem, porosła bujną, soczystą trawą bez żadnego drzewa, i służyła w dawnych czasach i dziś jeszcze za pastwisko. Tu nakarmił Pan Jezus pięciorgiem chleba i dwoma rybkami 5000 mężów.

Morza i jeziora Ziemi świętéj.

1) Morze Śródziemne oblewa zachodnie krańce Palestyny. W Piśmie św. bywa wspominane pod różnemi nazwiskami, mianowicie jako m. tylne, ponieważ zwrócone dla oznaczenia strony świata, twarzą ku wschodowi słońca ma je w tyłach (5. Mojż. 11, 24); m. wielkie ze względu na m. Galilejskie i Martwę; m. zachodnie, morze Filistynów albo krótko Morze. — Brzegi morza Śródziemnego są na południu nizkie i jednostajne, na północy skaliste, a dla okrętów w jednem tylko przystępne miejscu, w Joppie, jedynym porcie Ziemi świętéj. To też Izraelici mało oddawali się żegludze i handlowi, którym w ogóle mało sprzyjało prawo Mojżeszowe.

2. Jezioro Merom czyli wysokie wody, ponieważ leży o 100 stóp wyżéj od m. Śródziemnego, a 700' od jeziora galilejskiego, jest odległe z jakie trzy mile od źródeł Jordanu, który przez nie przechodzi. Podczas pory dżdżystéj zalewa swemi falami wskutek deszczów jesiennych okolicę na kilka mil; latem wysycha nieomal całkiem i zamienia się na niezdrowe bagnisko (tundr) porosłe trzciną, grubą trawą, wodnemi kwiatami itp., i jest ulubioném siedliskiem wężów, lisów, dzików, a niekiedy i tygrysów. Jego woda jest brudna, niesmaczna i niezdrowa, ale obfita w ryby. Grecy i późniejszych czasów pisarze zowią to jezioro Samachonitis, co z arab-

skiego także znaczy wysokie wody, a dzisiejsi mieszkańcy Arabii zowią je Bar el Hule t. j. jezioro doliny.

3. **Jezioro Genezaret** czyli **morze tyberyackie** lub **galilejskie**, położone w samym środku Galilei, w dolinie zamkniętej ze wszystkich stron skalistemi górami, należy do najpiękniejszych miejscowości Palestyny, długie 4—5 mil, szerokie 1½ mili. Przez jego czystą, dobrą i w rozmaitego gatunku ryby bardzo obfitą wodę, ciągnie się srebrna pręga Jordanu, oznaczając jego bieg przez te ciche tonie, których dziś nie ożywia już wesoły ruch i krzyk rybaków, jak to bywało za czasów Chrystusa, gdyż dziś na całem jeziorze nie znajdziesz ani jednej łódki. Dawniej słynęła ta okolica ze swojej cudnej piękności, urodzajności i rozmaitości płodów po całym starożytnym świecie, a nawet jeszcze dziś może się mierzyć z najpiękniejszemi punktami ziemi. Zdaje się, pisze żydowin Józef, że przyrodzenie chciało szczególniéj ozdobić to miejsce, aby się mogło niem pysznić, bo gwałtem kazało rosnąć razem nieprzyjaznym dotąd między sobą drzewom. Był to szczęśliwy wpływ stale następujących pór roku, i ztąd każde drzewo miało w pewnym czasie właściwy swojej naturze klimat. Gdyż w téj krainie obok mnóztwa włoskich orzechów, potrzebujących cienia i zimniejszego klimatu, rosły figi i oliwy, którym ciepłe powietrze pożądane, i razem palmy lubiące największe skwary; nie wspominając wcale o powszedniejszych, jak o jabłkach, oleandrach, winogradach, które tu były przez dziesięć miesięcy roku w zawsze dojrzałym stanie. Niebo zaś zawsze pogodne, i cicha zwierciadlana powierzchnia wód, rzadko tylko burzą spadającą wstępnym otworem Jordanu do jeziora zaniepokojona, nadawały całéj okolicy cudowny urok. Niestety, jedna z najszczytniejszych ozdób morza tyberyackiego znikła zupełnie, o ile, że większa część miast i osad zdobiących niegdyś jakby wieńcem nadobne wybrzeża, zginęła niemal bez śladu albo leży w gruzach zakopana, pomiędzy niemi Genezaret, które wodom imię nadało, Kafarnaum, Betsaida, Korozaim, Tyberyas, Trachcja itd., a dzisiejsi arabscy mieszkańcy okoliczni, są nie tylko nieczuli na otaczający ich raj, ale niewdzięczni i leniwi, nie chcą korzystać z darów przyrody. — Tę ziemską piękność jeziora galilejskiego uszlachetnia i czyni bliższą i droższą dla czułego serca chrześcijańskiego niezliczony szereg błogich wspomnień ewangielicznych, gdyż każda piędź ziemi wokoło tego jeziora jest uświęcona i uwieczniona stopami Syna Bożego, który tu najwięcéj lubił przebywać, dla czego też Kafarnaum w szczególności zowie się w Piśmie św. Jego miastem. Na tych to brzegach Pan Jezus wezwał Szymona i Andrzeja i dwóch synów Zebedeusza, i tych prostych rybaków uczynił rybitwami ludzi. Tu w łodzi nauczał stojące rzesze na brzegu i tu płynęły zachwycające opowieści o siejbie, o zapuszczonym niewodzie i mnóztwo innych; tu nakazał milczenie rozhukanym wiatrom i falom, które ucichły na głos Twórcy swojego. Po téj wodzie chodził Zbawiciel i tu podał Piotrowi tonącemu dla małej wiary tę litościwą rękę, która nas dotychczas ratuje i prowadzi w naszem burzliwem życiu. W tem jeziorze z rozkazu Mistrza, ułowił niebieski klucznik rybę, w któréj znalazł pieniądz na opłacanie podatku, i tu najmiłosierniejszy Zbawca uleczył tysiące chorych i opętanych. Tu nakoniec po Swojem Zmartwychwstaniu przebywał z uczniami Swoimi, i tu powierzył Piotrowi rządy Kościoła Swojego, oddawając pod jego pieczą owieczki z barankami. — Łożysko morza tyberyackiego tworzą podług opisu uczonych, ogromne czeluście wygasłego już wulkanu, co się potwierdzać zdają częste trzęsienia ziemi i pobliskie źródła ciepłe, których temperatura dochodzi do 49 stopni.

4) **Morze martwe** zajmuje w łukowatym zakręcie od północy na południe 9 mil długą, a 2—3 mil szeroką przestrzeń, która wedle świadectwa Pisma świętego zapadła się wraz z miastami na niéj stojącemi Sodomą i Gomorą, ustąpiwszy miejsca temu pod niejednym względem tajemniczemu i zagadkowemu jeziorowi. Jedna z ciekawych własności morza martwego jest jego nizkie położenie, gdyż powierzchnia wody jego zniża się 1235 stóp pod poziom morza śródziemnego, jako i to jest ciekawem zjawiskiem, że lubo Jordan i kilka innych rzeczek wody swoje do niego wylewa, a głębokość jego wcale nieznaczna (w najgłębszem miejscu wynosi 1300'), wszelako

utrzymuje się ono zawsze w tym samym stanie wysokości, nie mając żadnego odpływu, — co tylko ogromnem parowaniem można wytłumaczyć. — Wrażenie, jakie to jezioro i jego wybrzeża na podróżnych sprawują, nie jest wcale tak straszne, jak dawniéj było okrzyczanem, o ile, że widok okolicy, jakkolwiek obnażonéj z roślinności, pustéj i ponurej, mało się jednak różni od równie posępnéj Judei, tylko grobowa cisza nadaje mu coś odrażającego. Jezioro zaś owszem śkli się prześlicznie, bo woda czysta i przejrzysta, jakby w jeziorze tyberyackiem. Mieszcząca zaś w sobie na 100 części 75 cząstek solnych, siarczanych i skalnych, jest dla tego wcale niezdatną do picia, ma bowiem smak słony, gorzki i szczypiący; tenże skład mineralny robi ją tak ciężką, że przedmiot w nią wrzucony nie łatwo tonie, a pływanie w niéj bardzo ułatwione i wcale nie nuży, jednak sprawia świerzbienie skóry. Wybrzeża jeziora tworzą ogromne skały solne; dno jest po części czarnym, śmierdzącym mułem, po części skrystaliżowaną solą pokryte, a na powierzchni pływają ciągłe grudy asfaltu, żywicy i smoły ziemnéj. Grunt w około brzegów jest mocno przesiąkły solą i saletrą, powietrze w skutek ciągłych waporów solnemi, siarczanemi i pal-



Miasto Tyberyas nad jeziorem Genezaret.

nemi cząstkami nasycone, tak, że nietylko przedmioty w wodach jeziora umaczane, ale wszystko w bliższém otoczeniu, nawet ubiór podróżnych w krótce pokrywa się skorupą soli. Dla tego stronią od tych zaklętych wód trzody domowe i dzikie zwierzęta; ptastwo przelatuje szybko nad powierzchnią, a zwierzęta jeszcze nieświadome tych przymiotów wody, cofają się z przerażeniem, gdy jéj po pierwszy raz skosztują. Rozumie się, że jezioro to nie może mieć żadnych ryb, a uniesione bystremi falami Jordanu do téj zabójczéj otchłani, umierają w kilku minutach. Lecz żeby powietrze miało być zatrute i przyprawiać ludzi lub zwierzęta o życie, to bajka; jest ono tylko o tyle szkodliwe, o ile w sobie zawiera cząstek siarczanych i innych niezdatnych do oddychania. — Dla swojej ciężkości zdaje się woda morza martwego być nieruchomą; wszelako nastrzępia i burzy się nietylko w skutek silnych wiatrów, ale ma także swój regularnie wracający przypływ i odpływ; jeżeli niekiedy w skutek gwałtowniejszego wzruszenia wody wylewają się nad brzegi, pozostawiają po swoim odwrocie grubą na lądzie skorupę soli, jakby lodu i śniegu, co daje miarę słoności tego płynu. Ponad jeziorem unosi się zawsze gęsta jak mgła para, którą promienie słońca rozpędzają z trudnością. — Z królestwa roślin jedno tylko natrafia się nad brzegami morza t. n. jabłko sodomskie, z rodzaju blekotu. Owoc ten z wielkości i kształtu podobien nieco do jabłka, odznacza się świeżością koloru, wewnątrz zaś jest pusty

i palcami ściśnięty pęka i puszcza powietrze jak pęcherz, — zaprawdę trafny to w swojem miejscu obraz grzechu, wabiącego ponętną powierzchownością, a nie zawierającego w sobie nic istotnego.

Dla swej słonej wody zowie się to jezioro w Piśmie św. także morzem słonem, a dla położenia wśród pustyń, morzem pustyni; dzisiejsi jeografi zowią je Asfaltydą. — Podobieństwo Zbawiciela o soli zepsutéj, która się na nic nie zda, jak na zdeptanie, odnosi się do soli branej z morza martwego, która na powietrzu bardzo prędko traci swoję właściwość. Zresztą soli, o któréj mówi Pan Jezus, nie brało się do potraw, ale jako przydatek palny do ofiar całopalenia; skoro zaś siarka, asfalt itp. cząstki palne z niéj wywietrzały, posypywano zamiast piaskiem pozostałą saletrą schody i krużganki świątyni.

Dawniéj, gdzie teraz leży morze martwe, pisze autor Pielgrzymki do Ziemi



Morze martwe.

świętéj, była sławna dolina Siddim, przyodziana niegdyś ogrodami, sadami i zielenią przyjemnych gajów: ztąd ją Mojżesz porównywał do Raju Pańskiego. Ziemia była nadzwyczaj płodna i swoim urodzajem wedle słów Mojżesza równała się najlepszéj ziemi egipskiéj. Wśród téj rozkosznéj doliny, umajonéj i ocienionéj drzewami, rozkładało się u czystych zdrojów jordańskich pięć miast tj. Sodoma, Gomora, Adama, Seboim i Segor, między któremi Sodoma była najznaczniejszą i jakby stolicą; dla tego zowie Ezechiel inne cztery miasta córkami Sodomy. Cała dolina od pięciu miast nazywała się Pięciogród. Tu Lot, zwabiony czarującym wdziękiem błoni, obrał pastwisko dla swéj trzody. Tu król Elamu zbił pięciu królików Pięciogrodu i pojmał w niewolę Lota, którego Abraham z całym dobytkiem oswobodził. Ale w bujném i rozkoszném położeniu doliny, sytość chleba, jak mówi prorok, i obfitość pokoju sprowadziły zepsucie; bo przy wielkich dostatkach nie posilano ubogiego i nędznego, owszem w miękkości i zbytkach podniosła się obrzydliwość przed obliczem Pańskiem i rozmnożył się krzyk téj nieprawości przed Panem, a tak ten raj uroczy

nagle przemienił grzech w okropną siarczystą pustynią. Albowiem spuścił Pan jako deszcz na Sodomę i Gomorę siarkę i ogień: i wywrócił miasta i wszystkę oną równinę i wszystkie obywatele miast i urodzaje onéj ziemi.

Rzeki Ziemi świętéj.

1. **Jordan.** Największa i najznaczniejsza rzeka Ziemi świętéj jest stokroć wspominany w Piśmie świętym Jordan tj. płynący pochyło lub wolno. Źródło swoje ma w jednéj grocie u stóp Antylibanu, a zasilony Danem czyli Jordanem mniejszym i Haslenim przerzyna jezioro Merom i Genezaret w szerokości 10—20 kroków; w dalszym biegu o licznych zakrętach ma mniéj więcéj 80, a przy ujściu do morza martwego przeszło sto kroków szerokości. Koryto téj rzeki jest wszędzie równo głębokie, i to 10—12 stóp, ale wody płyną w niém tak bystro i potoczysto, że nawet na mieliznach lub w czasie posuchy chyba z największém niebezpieczeństwem można się pieszo przeprawić, przepłynąć zaś wcale niepodobno. — Woda Jordanu jest smaku letniego, biaława i nieco mętna, bo w szybkim biegu mięsza się z delikatnym bielutkim piaskiem; jednak bardzo przyjemna w piciu. W naczyniu po krótkim czasie staje się jak lza czystą, bo piasek osiada, i może się bardzo długo bez zepsucia chować. Obfituje w rozmaitego gatunku ryby, nawet i takie, jakie się tylko w Nilu znajdują.

Podobnie jak do morza tyberyackiego, wiążą się i do Jordanu tysiące pamiątek z dziejów Starego i Nowego Testamentu. Nad jordańskiemi brzegami lub w ich pobliżu spędzili swój żywot patryarchowie Abraham, Izaak i Jakób, aż do brzegów rzeki św. dotarł prawodawca ludu Bożego, ulubiony powiernik Boga, Mojżesz. Za wstąpieniem Arki Przymierza rozstały się wody jordańskie: jedna strona spłynęła do morza, a druga stanęła jakby mur, dopóki wszystek lud Boży suchą nogą nie przeszedł. — Nieco daléj, gdzie strumień Karyt wpadający do Jordanu tworzy swemi ramionami niewielką wysepkę pełną trzciny, i ztąd noszącą imię doliny trzcinnéj, Eliasz mieszkał w samotności, a nieco wyżéj zaś pokazują miejsce jego cudownego przejścia z Elizeuszem przez fale rzeki. — Tu umywszy się Naaman Syryjczyk siedmkroć z rozkazu Elizeusza, został oczyszczony od okropnego trądu. U samych brzegów Jordanu sędzia Aod poraził 10,000 Moabitów, a Dawid z wiernymi sługami przebył Jordan, uchodząc przed zbuntowanym Absalonem. — Nad brzegami Jordanu nareszcie rozlegał się w wielu miejscach głos wołającego na puszczy, św. Jana Chrzciciela, poprzednika Chrystusa Pana, który sam wody téj rzeki uświęcił przez swój chrzest w niéj. Na tém miejscu wskazaném przez podanie, wznoszą się ruiny starożytnego kościółka poświęconego św. Chrzcicielowi. Zresztą w dawniejszych czasach było ponad brzegami mnóztwo kościołów, klasztorów, pieczar i siedzib świątobliwych pustelników, po których dziś mało co pozostało.

2. **Poboczne rzeki Jordanu.** Po prawym brzegu:

a) strumyk **Kafarnaum** wpadający do jeziora Genezaret, słynął niegdyś ze smacznych ryb; dziś zowie się strumykiem figowym.

b) **Cedron**, który dzisiaj zupełnie wysechł, tak, że nawet w porze dżdżystéj nie ma w nim wody, pomimo dwóch wysokich nad nim wzniesionych mostów murowanych — zabytków z dawnych czasów — ciągnął się długim zakrętem około miasta świętego przedzielając je od góry Oliwnéj. Przez Cedron szedł Pan Jezus z uczniami w głębokim pogrążony smutku na górę Oliwną, gdzie się Jego gorzka męka rozpoczęła, jak niegdyś król Dawid tą samą drogą uchodził przed Absalonem.

Po lewym brzegu **Karyt** czyli Kryt, uchodzi naprzeciw Jerycha do Jordanu. Tu schronił się Eliasz przed królem Achabem i był na rozkaz Boży przez kruka żywiony.

Do morza śródziemnego wpadają:

a) **Cison** wpada do zatoki Akry, jest podczas deszczów jesiennych dość znacznym potokiem i zalewa wtedy okolicę na kilka mil. Tu pobił sędzia Barak Kananejczyków pod Sisarą, a prorok Eliasz kazał wygubić kapłanów bałwana Baala jako zwodziciela ludu.

b) **Potok Egipta** tworzy granicę pomiędzy Palestyną i Egiptem.

Źródła, studnie i sadzawki.

Palestyna nie obfituje w wodę źródlaną i studzienną, to też tylko w porównaniu do Egiptu i Arabii mógł ją Mojżesz nazwać „ziemią potoków, wód i źródeł, na której dolinach i wzgórzach wytryskują w głębokości rzeki.“ Wszelako w czasach biblijnych miała się rzecz nieco inaczéj, jak ją dzisiaj widzimy, o ile, że w upływie wieków wiele źródeł wyschło, cysterny i sadzawki zapadły się, a dzisiajsi mieszkańcy w swojém niedbalstwie i politycznem rozbiciu nie pomyślą nawet o naprawie lub utrzymaniu źródeł i studzien.

Mianowicie było miasto św. z natury i za pomocą sztuki najobficiéj zaopatrzone w rozmaitego rodzaju zbiorniki, wody, tak, że nawet podczas najściślejszego i długiego oblężenia, jakich doświadczało zbyt wiele, nigdy nie doznało niedostatku wody. Żywych źródeł liczyła jednak Jerozolima, o ile się przekonać można, tylko trzy następujące:

1. Zaraz przy bramie św. Stefana znajduje się owcza sadzawka, tak nazwana, że tu owce i inne bydło omywano przed ofiarowaniem w kościele. Król Salomon urządził tę sadzawkę i otoczył ją pięciu krużgankami. Anioł Pański, jak nas zawiadamia św. Jan Ewangielista, zstępował czasu pewnego w sadzawkę i wzruszała się woda, a kto pierwszy wstąpił do sadzawki po wzruszeniu wody, stawał się zdrowym, choćby niewiedzieć jaką dotknięty był niemocą. Dla tej przyczyny w krużgankach otaczających sadzawkę leżało mnóztwo wielkie słabych, chromych i wyschłych, którzy czekali poruszenia wody; a ztąd sadzawka nazywała się Betesda tj. dom łaski lub miłosierdzia. I to miejsce jest świadkiem niewymownej dobroci naszego Zbawiciela, tu bowiem rzekł złożonemu 38-letnią niemocą: „Wstań, weźmij łoże twoje, a chodź!“ — Z zabudowań około sadzawki wzniesionych i z niej saméj pozostał dziś tylko suchy dół w równoległobok mający z jakie 300 stóp długości, 130 stóp szerokości; głębokość podawają na 75 stóp, dziś trudno się o tém przekonać, bo rów ten rumowiskiem nie wiedzieć jak głęboko zasypany. (Według inszych badaczy starożytności żydowskich, miała się Betesda znajdować na przeciwnéj miasta stronie, zachodniéj; lecz przywiedzione na dowód tego twierdzenia szczegóły nie mają za sobą wiele prawdopodobieństwa.)

2. U stóp góry syońskiéj w południowo-wschodnim kierunku, wytryska jedyne źródło, które miastu dostarcza wody zdatnéj do picia, jest to sławne Syloe, o którem podanie niesie, że się ukazało na prośbę proroka Izajasza. Jego wody odpływały wązkim kanałem do stawu zwanego syloamskim, gdzie Zbawiciel kazał ślepemu od urodzenia umyć oczy, poczém przejrzał; na pamiątkę tego cudu dotychczas chrześcijanie i mośiemini myją oczy w téj sadzawce. Dawniéj kapłan żydowski czerpał z źródła Syloe wodę złotym kubkiem i pomieszawszy ją z winem, zmywał ołtarz w czasie święta Kuczek. Syloe jest źródłem peryodycznem, o ile nieregularnie to nagle wzbiera to ubywa, co sobie wydrążeniami podziemnemi wytłómaczyć można. — Z źródłem Syloe jest podziemnym kanałem połączone:

3. **Źródło Maryi Panny.** Podanie utrzymuje bowiem, że Najśw. Panna mieszkając w Jerozolimie, czerpała tu wodę. Jest to pięknie i starannie utrzymywany sklep wykładany marmurem, na którego dnie płynie prawie niepostrzeżenie cicha, czysta i smaczna woda.

4. **Źródło Rogel** na zetknięciu się doliny Józafata z doliną Ennom. W niém schowali żydzi przy uprowadzeniu do niewoli babilońskiéj ogień święty, który po powrocie kazał znów odszukać Nehemiasz; ztąd to źródło zowie się także Nehemiaszowém czyli ognia świętego. Do dziś dnia jest ta studnia głęboka (125'), ale nie sucha, ma bowiem krynicę doskonałej wody. Nie mając zaś odpływu, chyba przy nadzwyczajném wód wezbraniu, co u mieszkańców uchodzi za wróżbę urodzajności roku, trzeba dla tego dobywać wodę wiadrem, których podobno co dzień 4000 wybierają. Otoczenie źródła Nehemiaszowego jest bardzo miłe i stanowi ulubiony cel codziennych przechadzek mieszkańców Jerozolimy.

5. **Sadzawka Ezechiasza** albo wnętrzna, zwana także sadzawką Patryarszą. Wykopał ją pobożny król Ezechiasz, a zatkawszy wyższe źródło Gichon, sprowadził wodę na zachód miasta t. j. do téj sadzawki, nazwanéj jeszcze Amygdalon, tj. migdałowej. Jest nieco mniejsza od owczej sadzawki, ale do dziś dnia pełna wody, której widok w tych spiekłych i kamienistych stronach, stanowi sam przez się rzecz nadzwyczajną.

Oprócz wymienionych źródeł, było miasto św. niegdyś obficie zaopatrzone w olbrzymie zbiorniki wody, cysterny i wodociągi, których nazwiska ledwie doszły naszych czasów, gdyż częstokroć niepodobno nawet ich miejsca dziś oznaczyć. Do najsławniejszych należy istniejąca jeszcze cysterna królewska, wykuta w skale pod samą świątynią, z któréj ośmiu otworami wydobywano prześliczną kryształową wodę na zaopatrzenie potrzeb w kościele, kapłanów i mieszkańców miasta.



Źródło Maryi.

W innych częściach Palestyny wspomina Pismo święte:

6. **Zdrój Elizeusza**, o którym była mowa na stronie 87.

7. **Cysternę Jakóbową**, którą wedle podania wykopał patryarcha Jakób, niedaleko Sychemu; u chrześcijan zowie się studnią Samarytanki, z którą tu Pan Jezus rozmawiał, a u Arabów po prostu: oko kamienia t. j. źródło. W bliskości wystawili mahometanie meczecik na mogile patryarchy Józefa, chrześcijanie zaś nad samą cysterną kapliczkę.

8. **Źródło św. Filipa** dyakona, który tu ochrzcił dworzanina królowej etyopskiéj Kandaki. Miejsce tego zdroju niepewne; najbardziéj jednak prawdopodobnie jest niem dzisiejsze Ajn-Hanje, 1½ mili na zachód pomiędzy Jerozolimą i Betleemem. Źródło św. Filipa należy do najwięcéj malowniczych widoków Ziemi świętéj.

9. **Źródła gorące** dawniéj zwane Emaus czyli Amata, a teraz Haman, na południe od jeziora galilejskiego. Woda jest tak gorąca w źródle, że bez oparzenia nie można trzymać w niéj ręki, i dwanaście godzin pierwéj stygnie w łaźni, nim zostanie zdolną do kąpieli. Sól, żelazo i siarka wchodzą do składu téj wody, do któréj chorzy zewsząd się ściągają, i ma pomagać na romatyzmy, wrzody i podagrę; lecz Wschodni używają téj kąpieli na wszelkie słabości.

Z jakie półtoréj godziny od Betleemu znajduje się najogromniejsze dzieło dawnéj potęgi Izraela t. j. **Sadzawki Salomona.** — W kamiennéj rozpadlinie ogromnego wąwozu widać trzy ogromne sadzawki, wykute po większéj części w skale, w pewnéj od siebie nie wielkiéj odległości, i zajmują całą spadzistość jaru, bo w prostéj linii jedna po drugiéj następuje. Wszystkie trzy sadzawki w równoległobok sporządzone, mają szerokość jednakową, t. j. dziewięćdziesiąt kroków. Najwyższa sadzawka jest najmniejszą, ledwie nie kwadratową, bo ma długości sto pięćdziesiąt kroków. Sadzawka ta jest najpłytsza i w znacznéj części murowana z ogromnych kamieni. We wszystkich sadzawkach, gdzie jest mur, tam go powleka niezmiernie gruba skorupa najpodobniéj z wapna i gipsu, ale tak twarda i nie krusząca się, jakby mur był powleczony masą kamienną. Druga niższa sadzawka więcéj w skale kuta, ma 175 kro-

ków długości i głębsza od pierwszéj. Trzecia najniższa i największa sadzawka, ma 230 kroków długości, i jest najpiękniejsza, bo cała prawie w żywej skale wykuta, lecz woda samo ledwie dno pokrywa. Wszystkie sadzawki są w ten sposób kute, że wkoło idą gładziutko ciosane gradusy, szerokie na dwa, a wysokie na półtrzecia łokcia. Do tych wielkich gradusów prowadzą po każdéj stronie zwyczajne schody. Wszystko to zrobiono dla kąpieli, aby każdy na tych wielkich gradusach stósownie do spadku wody, mógł się kąpać i zejść głębiéj lub płyciéj. Najniższa sadzawka jest najgłębsza, bo ma pięćdziesiąt zwyczajnych schodów w prostéj linii do samego dna, co czyni 25 łokci głębokości. Przez te kute w skale gradusy, każda sadzawka zwęża się na dnie, a rozszerza się u wierzchu. Częścią nasyp, częścią żywa skała stanowią groble między sadzawkami, lecz wszystkie łączy podziemny kanał, i kiedy woda napełni najwyższą, wtedy ją puszczają do niższéj, a potém do najniższéj, która się kończy stromą ścianą z ogromnych ciosów złożoną, w całą głębią doliny tn. Zamknionego Ogrodu. Przez mały umyślny otwór w téj ścianie, spada woda i formuje strumyk na dolinie. Od źródła zwanego Zapieczętowane woda płynie kanałem w najwyższą sadzawkę, ale sama jedna nie mogłaby napełnić tak ogromnych cystern, przeto podziemne wodociągi prowadzą tu wodę ze źródeł pobliższych, których jest kilka: a nadto, opoki ogromne ścieśniające ten wąwóz, mają wyżłobione małe okienka, umyślnie na to zrobione po wierzchnich brzegach każdéj sadzawki.

Wzmianki o tych sadzawkach w biblii, świadectwo Józefa i Talmudystów, stwierdzają nieprzerwane podanie, że to jest dzieło mądrego Salomona. Lecz gdyby nawet żadnych śladów historycznych nie było, samby widok téj pracy aż nadto przekonywał o jéj starożytności. Nic znajdziesz tu bowiem piękności greckiéj, ani ozdób płaskorzeźby; nie ma tu równie dumy rzymskiéj, co ogromne podejmując dzieła, piętnowała na nich nie tylko swoję śmiałość, ale i dostatek przez bogate ukraszenia. Przeciwnie, tu się przebija duch hebrajski, duch biblijny, t. j. zdumiewająca wielkość i siła przy zdumiewającéj prostocie. Szkoda, że to piękne dzieło w największém zaniedbaniu zostaje.

11. **Źródło zapieczętowane** napełnia wodą swoją wspomnioną u góry sadzawkę najwyższą, a dwoma inszemi kanałami, podobnemi do wyżéj opisanych wodociągów podziemnych odpływa woda do Jerozolimy i w drugie miejsca. Jest to loch podziemny, zawalony gruzami ze starożytnych zabudowań wzniesionych około niego, prawdopodobnie także przez Salomona, o ile zupełnie podobnych do opisanych poprzednio. Właściwe źródła, a jest ich w owym lochu cztery, były przykryte nad ziemią ogromnym kamieniem i zapieczętowane królewską Salomona pieczęcią, aby wewnątrz nikt nie psuł wodociągów i wybierał wody, co była potrzebna do sadzawek królewskich i wodnych zapasów Jerozolimy. Dla téj przyczyny wszystkie te podziemne źródła nazywały się Źródłem Zapieczętowaném, i ztąd bierze Salomon porównanie w swéj Pieśni nad Pieśniami, kiedy mówi: „Siostra moja Oblubienica, zdrój zapieczętowany.“

Grunt, klimat, płody i klęski krajowe.

1. „Ziemia dobra, ziemia strumieni, wód i źródeł, na któréj polach i górach wynikają rzek głębokości: ziemia pszenicy, jęczmienia i winnic, w któréj figi, granaty i oliwnice się rodzą; ziemia mleka i miodu, a z gór jéj kruszec miedzi kopią.“ Taką nam opisał Mojżesz (Ks. V. Deut. VIII, w. 7 nast.) Ziemię świętą, Ziemię obiecaną, i taką była niegdyś rzeczywiście. Rozwlekłe pasma gór, składające się po części z białawego żyznego wapiennika, po części ze skał pochodzenia wulkanicznego, były nie mniéj zdatne do uprawy, mianowicie do hodowli winorośli i szlachetnych drzew owocowych, jak przedzielające je doliny i szeroko rozległe stepy. Jedyny wyjątek stanowiły okolice nad Morzem martwém i południowe i wschodnie krańce ziemi wzdłuż wielkiéj pustyni arabskiéj.

2. Nadto sprzyjał rozwojowi bujnéj roślinności klimat, niegdyś daleko więcéj jednostajny i umiarkowany, aniżeli dzisiejszy znacznie zmieniony przez nierozumne wytrzebienie lasów, sadów i winnic i ztąd wynikający wód ubytek. Obecnie ma Palestyna klimat dość umiarkowany, pomimo swego położenia ku równikowi zbliżonego, ale bardzo nierówny, tak, że miejscami panują nieznośne upały, mianowicie w ciasnych dolinach Jordanu i nad brzegami Morza martwego, gdy na wyżynach i w górach ostre dokuczają wiatry i przymrozki. Równie jak w innych krajach leżących nad równikiem, zachodzi w Palestynie znaczna różnica temparatury dnia i nocy: pomimo upałów dziennych bywają noce bardzo zimne i termometr spada nieraz niżéj zera. — Jako kraj leżący pomiędzy zwrotnikami w pasie gorącym, ma Palestyna dwie tylko pory roku: dżdżystą i suchą, czyli zimę i lato. Pierwsza trwa od końca Października aż do Kwietnia, i zaczyna się obfitym czterdziestodniowym deszczem, zwanym wczesnym lub pierwszym. O tym czasie odbywają się pierwsze zasiewy jęczmienia, skoro wypiekła upałami latowemi ziemia nieco przesiąka wilgocią. Drugi czas dżdżu przypada ku końcowi zimy, w Marcu i Kwietniu przed zbiorem oziminy i wysiewem ziarna latowego, mianowicie pszenicy, i jarzyn rozmaitych, które się sprzątają we Wrześniu i Październiku. Pora sucha czyli lato zaczyna się zwykle od połowy Kwietnia. Już w tym i następującym miesiącu staje się ciepło dotkliwem, niebo zawsze wypogodzone, deszcz bardzo rzadki. W Czerwcu nastają nieznośne upały; drzewa i rośliny tracą swą świeżość, potoki wysychają do kropli, a cały kraj przybiera postać smutną, wypiekłą i wcale nieurodzajną. Jedynie rzęsiste rosy nocne orzeźwiają nieco omdlałą przyrodę. — Wiatry są peryodyczne, zwłaszcza podczas jesiennego porównania dnia z nocą.

3. Stosownie do klimatycznych i lokalnych przypadłości wydawała Ziemia święta niegdyś, a po części jeszcze dzisiaj, różne płody stref najdalej od siebie leżących, gorącéj, umiarkowanéj, a nawet zimnéj. Z królestwa roślin wspomnieliśmy już najcelniejsze, które tu jeszcze raz zestawiamy w krótkości. Stoki i szczyty gór wyższych dostarczały poddostatkiem drzewa budulcowego i do opału, mianowicie dębów, klonów, akacyi, sosien i jodeł, a sąsiedni Liban cennych cedrów. Nadto uprzyjemniały ich pochyłości tamaryzy, terebinty, miry i liczne krzaki. Z drzew pożytkowych hodowano głównie oliwy, figi, palmy, balsam, szafran, migdały, orzechy, jabłonie, granaty i drzewo świętojańskie, tak nazwane od św. Jana Chrzciciela, który się jego owocem żywił; albowiem właściwie długie, soczyste strąki tego drzewa służyły dawniéj i dziś tylko za karm dla bydła, chyba zaś uboższym lub w czasie nieurodzajnym za pokarm dla ludzi (por. przypowieść o Synu marnotrawnym.) Płodność tych drzew była zadziwiająca i prawie nieustająca, gdyż nieomal wszystkie wydawały dwa razy, a niektóre nawet trzy razy do roku owoce. — Niepoślednie zajmowało miejsce w gospodarstwie żydowskiém hodowanie winorośli, z których jagody zbierano we Wrześniu i Październiku. Z winnic w ogóle słynęły gorąca kraina judejska, mianowicie doliny Engaddy, Eskol (potok winogradu), Sorek (dolina winogron), Samarya, Sabama w górach Gilead, a wina Askalońskie, Gazy i Sarepty były znane i cenione w najdalszych krainach Wschodu i Zachodu. Dziś jeszcze zażywa na całym Wschodzie sławy wino libańskie, zwane od żółtego koloru vino d'oro t. j. złote, nie przypadające jednak Europejczykom do smaku. — Nie zbywało także Ziemi św. obok roślin pożytecznych na ozdobnych kwiatach i ziołach, owszém cały kraj był podobien do ślicznego ogrodu, gdyż nawet miejsca nieuprawne były przystrojone w rozliczne, jaskrawych kolorów kwiaty, pachnące ziółka i kształtne trawy. Róże, narcyzy, fiołki, hyacynty i krokusy, lilie, lewkoje, nardy, boże-drzewka, mięty itp. pokrywały malowniczym kobiercem stoki i wierzchołki gór zarówno, jak doliny i stepy i zapełniały okolicę przecudną wonią. Szczególniéj słynęły z obfitości kwiatów góra Karmel, równina Saron, nadbrzeża tyberyadzkie i jordańskie.

Oprócz już wspomnianych zajęć około hodowli drzew i wina, zajmowała Izraelitów głównie uprawa roli i hodowanie bydła, na co ich sam charakter kraju wskazywał, dostarczając najdoskonalszych pastwisk; przeto Judea i dziś ma liczne trzody, a dawniéj słynęła obfitością bydła. Liczne trzody składały się z owiec, kóz, bydła rogatego, koni, wielbłądów, osłów i mułów; bory zaś, góry i pustynie obfitowały w pszczoły leśne, jelenie, koziorożce, zające, lisy, przepiórki, kuropatwy, ale też

w niedźwiedzie, lwy, rysie, tygrysy, wilki itp., a rzeki i jeziora w różnego gatunku ryby i żółwie.

4. Ten błogosławiony kraj był jednak dość często nawiedzany przez dotkliwe klęski i zarazy. Mianowicie jest wielce szkodliwym dla ludzi, bydła i roślin gorący wiatr wschodni, podobien do wiatrów pustyń afrykańskich; nim grożą nieraz prorocy ludowi występnemu, przedstawiając go jako obraz niepowstrzymanego, niszczącego gniewu Jehowy. — Tenże wiatr sprowadzał ze sobą częstokroć na kraj niezliczone chmary szarańczy, które swą ilością światło słońca zakrywały, a spadłszy na ziemię, zamieniały pola w pustynie, jeżeli ich gwałtowność wiatru nie zagnała i zatopiła w Morzu martwém lub śródziemnem. Te żarłoczne owady są daleko większe od naszych, bo dochodzą aż do pięciu cali długości; czterema zielonawemi skrzydłami sprawiają nieprzyjemny dla ucha świst w powietrzu. Dalszém następstwem szarańczy były zwykle nieurodzaje, głód i drogość. Pewien gatunek szarańczy służył Hebrajczykom, jak i dzisiejszym Arabom, za pokarm (św. Jan w pustyni.) — Zwyczajną nakoniec, i można rzec, domową klęską Ziemi św. było morowe powietrze i po całym kraju rozpowszechniony trąd, występujący w różnych formach, a zawsze zaraźliwy i bardzo bolesny. — Od czasu do czasu niepokoją także mieszkańców trzęsienia ziemi, z których ostatnie w roku 1837 pogrzebało w gruzach nieomal całe miasto Tyberyas nad morzem galilejskiem.

Pierwotnymi mieszkańcami byli Ferezyci, Hetyci, Jebuzyci, Amoryci, Gergezyci i Henici. Pas ciągnący się wzdłuż Morza śródziemnego zamieszkiwali Filistyni. Ościenne narody: Edomici, potomkowie Ezawa, Moabici, potomkowie Moaba, syna Lotowego, Amonici, potomkowie drugiego syna Lotowego; Amalekici; Fenicyanie; Syryjczycy; Arabowie czyli Ismaelici. (Ks. Damroth: Opis Ziemi świętej. Pelplin. 1875. W. Pol. (Geografia Ziemi świętej.)

Nauka moralna.

Uwielbiajmy przedewszystkiém miłościwe rządy opatrzności Bożkiéj, która wciąż myśli i pracuje około naprawy upadku rodzaju ludzkiego. Ta opatrzność wybiera sobie z pośród bałwochwalczych plemion Abrahama, łaską Swoją utrzymuje go w prawéj wierze, w bogobojności, ratuje z powszechnego zepsucia. Z drugiéj strony musimy podziwiać z uwielbieniem i głęboką wiarę i skore posłuszeństwo patryarchy, którego Bóg przeznaczył na ojca wielu narodów. Tymi cnotami będzie Abraham jaśniał po wszystkie dni żywota swojego, nie zwątpi nigdy, nie sprzeniewierzy się nigdy Bogu, będzie „przeciw nadziei wierzył w nadzieję.“ (Rzym 4, 8.)

Abraham na wsze czasy pozostanie wspaniałym wzorem wiary, ojcem wszystkich wierzących (Rzym 4, 11), na którego wciąż wskazywać będą Prorocy i samże Jezus Chrystus. Abraham, ojciec wasz, z radością żądał, aby oglądał dzień Mój, i oglądał, i weselił się. (Jan 8, 56.)

Bądźmyż i my synami Abrahamowymi przez żywą wiarę, przez chętne posłuszeństwo, przez wierne współpracowanie z łaską powołania. Bóg od żadnego z nas nie żąda tak trudnych rzeczy, jak żądał od Abrahama, a jednak opieramy się Bogu. Dziecko, które kłamie, nie słucha rodziców, złości się, niechętnie klęka do pacierza, obraża Boga nieposłuszeństwem.

Abraham zdał losy swoje na opatrzność Bożką z dziecięcą ufnością, i Bóg go ratował i pokrzepiał. Nikt nie wie, co go czeka w przyszłości, ale

wie przecież, że nad nim czuwa oko Ojca niebieskiego, bez którego woli ani jeden wróbel nie spadnie z dachu. Z ufnością wielką powtarzaj w jakiémbądź położeniu: Bądź wola Twoja, o Panie!

12. Cnoty Abrahama.

a) Abraham i Lot rozłączają się.

(I. Księga Mojżesza rozdział XIII, wiersz 2—13.)

Abram był bardzo bogaty w posiadłości złota i srebra. I wrócił się drogą, którą był przyszedł od południa do Bethel, aż na miejsce, gdzie przedtém postawił był namiot między Bethel i Hay, na miejsce ołtarza, który tam pierwéj był uczynił; i wzywał tam Imienia Pańskiego. Ale i Lot, który był z Abramem, miał trzody owiec i bydło i namioty. I nie mogli się zmieścić w ziemi, żeby społem mieszkali, bo majętność ich wielka była, i nie mogli pospołu mieszkać. Zkąd też był swar między pasterzmi bydła Abramowego i Lotowego. A na on czas Chananejczyk i Pherezejczyk mieszkali w onéj ziemi. Rzekł tedy Abram do Lota: Niech, proszę, nie będzie swaru między mną a tobą, i między pasterzami memi a pasterzami twemi, ponieważ bracia jesteśmy. Oto wszystka ziemia jest przed tobą: odejdź odemnie, proszę; jeśli w lewo pójdziesz, ja się udam w prawo, jeśli w prawo obierzesz, ja w lewo pójdę. Podniósłszy tedy Lot oczy swe, ujrzał wszystkę w okół krainę Jordanu, która wszystka polewana była przed tém, niż Pan zatracił Sodomę i Gomorę, jako Raj Pański i jako Egipt idącym do Segora. I obrał sobie Lot krainę nad Jordanem, i odszedł ze wschodu słońca; i odłączyli się bracia jeden od drugiego. Abram mieszkał w ziemi Chananejskiéj, a Lot przebywał w miastach, które były nad Jordanem, i mieszkał w Sodomie. A ludzie Sodomscy byli bardzo źli i zbytnie grzesznicy przed Panem.

Wykład.

Z Sichem przyszedł Abram do góry na wschód Bethel, gdzie zbudował Panu ołtarz i wzywał imienia Jego. Później musiał z powodu ciężkiego głodu udać się do Egiptu. Ale i tutaj opiekował się nim Bóg i żona jego. Z Egiptu wrócił do ziemi Kanaan z liczniejszym jeszcze dobytkiem owiec, wołów, osłów, wielbłądów i z licznym zastępem sług i służebnic.

2) Gdy wynikły spory między pasterzami Abrahama, a pasterzami Lota, Abraham daje wzór wielkiéj gorliwości i bezinteresowności: Lotowi, synowi brata swego, każe obierać, gdzie chce pociągnąć i osieść z rodziną i trzodami. Pan Bóg, który błogosławi pokój czyniących, wynagrodził tę miłość, która nie zajrzy, nie zazdrości, nie szuka co swego, poręczając mu ponownie, że potomkowie jego osiędą całą tę ziemię. Wszystkę ziemię, którą widzisz, tobie dam i nasieniu twemu aż na wieki. „Aż na wieki“, to znaczy tak długo, dopóki pozostaną ludem Bożym.

Abraham osiadł w dolinie Mambre, w pobliżu Hebron, gdzie zbudował Panu ołtarz. Hebron = „przymierze“, jedna z najstarszych osad na ziemi, siedm godzin na południe od Jerozolimy, w okolicy nader żyznéj i obfitującéj w wodę. Według tradycyi żydowskiéj tu miał być stworzon Adam i tu pochowan. To pewna, że w Hebron znajduje się grób rodzinny Abrahama. Późniéj był stolicą pokolenia Judy. W poblizkiéj puszczy ku morzu Martwemu Dawid ukrywał się przez długi czas przed królem Saulem; w Hebron królował potém przez pół osma lat nad pokoleniem Judy.

Hebron jest dla żydów od dawna miejscem czcigodném i świętém, bo tu znajdują się groby Patryarchów. I dla Mahometan Hebron jest miastem świętém, w którém pilnie strzegą grobu Abrahama.

Nauka moralna.

Za przykładem Abrahama ma się każdy starać o pokój i zgodę, pokój i zgodę w rodzinie, z sąsiadami, w parafii. Apostół Paweł św. wzywa, byśmy z wszystkimi ludźmi, jeśli być może, żyli w zgodzie, swarów, sporów, kłótni, procesów unikali. — Abraham lubo starszy wiekiem od Lota, pozostawił mu do wyboru lepsze pastwiska, byle tylko była zgoda i pokój. „Pokój buduje, niezgoda rujnuje“, mówi nasze przysłowie. Lepiéj nawet stracić korzyść jaką, szkodę jaką ponieść, niżeli rozpoczynać swary, siać niezgodę, która w następstwie nieobrachowane może sprowadzić utrapienia i klęski. Pan Jezus w kazaniu na górze powiedział, i to sobie spamiętajmy na zawsze: Błogosławieni cisi, błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą.

b) Melchizedech.

(I. Księga Mojżesza rozdział XIV.)

Stało się w on czas, iż Amraphel król Sennaar, i Arioh król Pontski i Chodorlahomor król Elamitów i Thadal król pogański, wznieśli wojnę przeciw Barowi królowi Sodomskiemu, i przeciw Bersy królowi Gomorskiemu, i przeciw Sennaabowi królowi Adamy, i przeciw Semeberowi królowi Seboimskiemu, i przeciw królowi Bali, czyli Segor. Wszyscy

ci zeszli się w dolinę leśną, która teraz jest morzem słonem. Dwanaście bowiem lat służyli Chodorlahomorowi, a trzynastego roku odstąpili od niego. A tak czternastego roku przyciągnął Chodorlahomor, i królowie, którzy z nim byli, i porazili Raphaimy w Astarothkarnaimie, i Zuzimy z nimi, i Eminy w Sawie Kariathaim, i Chorrejczyki na górach Seir, aż do pół Pharan, która jest na puszczy. I wrócili się, i przyszli do źródła Misphat,



to jest Kades: i wybili wszystkę krainę Amalecytów, i Amorrejczyka, który mieszkał w Asasonthamar.

I wyszli król Sodomski i król Gomorski i król Adamski, i król Seboimski, ku temu i król Bali, która jest Segor: i uszykowali wojsko przeciwko nim w dolinie leśnéj, to jest, przeciw Chodorlahomorowi królowi Elamitów, i Thadalowi królowi pogańskiemu, i Amraphelowi królowi Sennaarskiemu, i Arriochowi królowi Pontskiemu, czterej królowie przeciw pięciu. A dolina leśna miała wiele studzien kliowatych. Król tedy Sodomski

i Gomorski podali tył i tam polegli; a którzy zostali, uciekli na górę. I zabrali wszystkę majętność Sodomską i Gomorską, i wszystko co do żywności należy, i poszli. Ku temu i Lota i majętność jego, synowca Abrahamowego, który mieszkał w Sodomie. A oto jeden który był uszedł, oznajmił Abramowi Hebreowi, który mieszkał w dolinie Mambrego Amorrejczyka, brata Eschol, i brata Aner, ci bowiem uczynili byli przymierze z Abramem. Co usłyszawszy Abram, to jest, iż pojman Lot brat jego, zebrał gotowych domowych sług swoich trzy sta i ośmnaście: i pogoń uczynił aż do Dan. A rozdzieliwszy towarzyszów, przypadł na nich w nocy, i poraził ich i gonił ich aż do Hoby, która jest po lewéj stronie Damaszku. I przywrócił nazad wszystkę majętność, i Lota brata swego z majętnością jego, i niewiasty i lud.

I wyjechał król Sodomski przeciw niemu, gdy wracał od porażki Chodorlahomora, i królów którzy z nim byli, w dolinie Save, która jest dolina królewska. Ale Melchizedech, król Salem, wyniósłszy chleb i wino, bo był kapłanem Boga najwyższego, błogosławił mu i rzekł: Błogosławiony Abram Bogu wysokiemu, który stworzył niebo i ziemię. I błogosławiony Bóg wysoki, którego obroną nieprzyjaciele są w rękach twoich. I dał mu dziesięciny z wszystkiego. I rzekł król Sodomski do Abrama: Daj mi dusze, inne rzeczy pobierz sobie. A on mu odpowiedział: Podnoszę rękę moję do Pana Boga wysokiego, dzierżawcy nieba i ziemi, że od nici wątkowéj aż do rzemyka obuwia, nie wezmę ze wszystkiego co twego jest, żebyś nie rzekł: Jam ubogacił Abrama; wyjąwszy to, co strawili młodzieńcy, a działy mężów którzy jeździli ze mną, Anera, Eschola, i Mambrego: ci wezmą działy swoje.

Wykład.

Nowa tu jest o napadzie na ziemię Kanaan ze strony szczepu elamito-chaldejskiego, szczepu wojowniczego i zabórczego. Z powodu, że królowie pięciu miast: Sodomy, Gomorrhy, Adamy, Sebomi i Bala (Segor) odmówili daniny czyli haraczu królowi elamickiemu, ten wtargnął do ich ziemi. Na miejscu, gdzie dziś morze Martwe, przyszło do potyczki, w któréj królowie pięciu onych miast zostali pobici. Król Sodomy i król Gomory zginął w ucieczce, reszta ratowała się w górach i jaskiniach. Król Elamitów, Chodorlahomor, złupił Sodomę i Gomorę, wziął w niewolą także



„Ale Melchizedech król Salem wyniósłszy chleb i wino, bo był kapłanem Boga najwyższego, błogosławił Mu i rzekł: Błogosławiony Abram Bogu wysokiemu, który stworzył niebo i ziemię.“ (I. Mojż. 14, 18.)

i Lota, który tu był osiadł po rozłączeniu się z Abrahamem, wraz z wszystkim dobytkiem. Z pogromu uszedł cało jeden ze sług Lotowych, i ten dał znać o wielkiém nieszczęściu, jakie spotkało Lota, Abrahamowi, który podówczas znajdował się w dolinie Mambre. Abraham uzbroiwszy czeladź swoję, 318 sług, udał się w pościg za nieprzyjacielem aż do Dan, napadł go w nocy, rozbił, ścigał aż do Damaszku, i odbił Lota wraz z wszystkiém mieniem.

2) Gdy Abraham wracał z wyprawy, wyszli mu naprzeciwko nowy król Sodomy i Melchizedech, król Salem (późniejszéj Jerozolimy), który ofiarował Bogu chleb i wino, i błogosławił Abrahamowi.

Król Melchizedech, którego tu Pismo św. wyprowadza na widownia, zasługuje na szczególną uwagę, i to zjawienie się jego jest pełne tajemnic.

Melchizedech góruje nad Abrahamem, bo za niego i za ludzi jego składa ofiarę niekrwawą, ofiarę wówczas niezwykłą. Błogosławi potém Abrahamowi, a Abraham daje mu dziesięcinę z wszystkiego.

Dla téj ofiary z wszystkimi towarzyszącymi jéj okolicznościami Melchizedech jest figurą Chrystusa Pana. Melchizedech był królem i kapłanem razem: Zbawiciel świata jest także królem i kapłanem. Melchizedech był królem sprawiedliwości, królem Salem, t. j. pokoju: Pan Jezus jest Sprawiedliwym (Izaj. 23, 5) i księciem pokoju. Melchizedech występuje sam, bez wzmianki o ojcu, matce, poprzedniku lub następcy w kapłaństwie: Zbawiciel nie ma ojca co do człowieczéj, nie ma matki co do Bozkiéj Swéj natury, jest bez początku i bez końca, bo jest Bogiem przedwiecznym, wiekuistym, nie ma następców w kapłaństwie Swojém, gdyż kapłani są Jego sługami tylko, On Sam jest kapłanem na wieki według porządku tego Melchizedecha. O Melchizedechu wspomina Pismo to tylko, że ofiarował: zadaniem jedyném Pana Jezusa na ziemi było ofiarowanie Siebie Samego za grzechy świata, wszystko inne, co czynił, do téj ofiary zmierzało. Melchizedech ofiaruje chleb i wino: Pan Jezus na Ostatniéj Wieczerzy ofiarował Ciało i Krew Swoję pod postaciami chleba i wina, i odtąd ofiaruje się dzień w dzień pod temiż postaciami Ojcu niebieskiemu. Tym sposobem spełnia się to, co Ojciec mówił do Syna: Ty jesteś kapłanem na wieki według porządku Melchizedecha. (Ps. 109, 4.) — Melchizedech błogosławi Abrahamowi i sługom jego: przez ręce sług Swoich Pan Jezus błogosławi prawym synom Abrahamowym.

Nauka moralna.

Abraham dając pomoc Lotowi i mszcząc się za krzywdy przez Chodorlahomora pobitych królów, nic z łupu, który odebrał napastnikowi, dla siebie nie zatrzymał. Z miłości bliźniego, nie dla własnéj korzyści, niósł pomoc w potrzebie. Ta bezinteresowność, ta szlachetna miłość bliźniego, powinna zawstydzać tych, co i przy najmniejszéj usłudze bliźniemu o swoim myślą pożytku; powinna być i dla nas zachętą, byśmy ratowali, wspierali bliźniego w potrzebie, w nieszczęściu, nie oglądając się za zapłatą; zapłatą ma być świadectwo sumienia, żeśmy dobry spełnili uczynek, że zapłaci Bóg. To znaczy więcéj, niż pochwała lub nagroda ludzka.

Abraham uczcił Melchizedecha, dając mu dziesięcinę, uczcił w nim godność kapłańską, gdyż Melchizedech był kapłanem Boga najwyższego. Przykład godny naśladowania. Kapłanom należy się zawsze cześć i poszanowanie, bo są sługami, posłańcami Bożymi.

13. Wiara Abrahama. Gościnność jego.

(I. Księga Mojżesza rozdział XV, wiersz 1—21; rozdział XVII, rozdział XVIII, wiersz 1—15.)

To tedy odprawiwszy, stało się słowo Pańskie do Abrama, w widzeniu mówiąc: Nie bój się Abramie, jam jest obrońcą twoim i zapłatą twą zbytnie wielką. I rzekł Abram: Panie Boże, cóż mi dasz? ja zejdę bez dziatek, a syn szafarza domu mego ten Damaszek Eliezer. I przydał Abram: A mnieś nie dał potomka; ale oto domowy sługa mój dziedzicem moim będzie. I wnetże słowo Pańskie stało się do niego, mówiąc: Nie będzie ten dziedzicem twoim, ale który wynijdzie z żywota twego, tego będziesz miał dziedzicem. I wywiódł go z domu, i rzekł mu: Wejrzyj na niebo, a zlicz gwiazdy jeśli możesz. I wywiódł go z domu, i rzekł mu: Tak będzie nasienie twoje. Uwierzył Abram Bogu: i poczytano mu jest ku sprawiedliwości. I rzekł do niego: Ja Pan, którym cię wywiódł z Ur Chaldejczyków, abym ci dał tę ziemię, i żebyś ją posiadł. A on rzekł: Panie Boże, zkąd wiedzieć mogę, że ją posiędę? A odpowiadając Pan: Weźmij mi, prawi, jałowicę trzecioletnią, i kozę trzecioletnią, i barana trzech lat, synogarlicę też i gołębicę. Który wziąwszy to wszystko przedzielił je na poły, a obie części przeciw sobie jednę ku drugiéj położył, ale ptaków nie rozcinał. I zlecieli ptacy na ono mięso, a Abram je odganiał. A gdy słońce zachodziło, przypadł twardy sen na Abrama, i strach wielki i ciemny przypadł nań. I rzeczono do niego: Wiedz wprzód wiedząc, iż gościem będzie nasienie twoje w ziemi nie swojéj, i podbiją je w niewolą i utrapią je przez czterysta lat. A wszakoż naród, u którego w niewoli będą, ja sądzić będę; a potem wynijdą z wielką majętnością. Ale ty pójdziesz do ojców twoich w pokoju, pogrzebiony w starości dobréj. A w czwartém pokoleniu wrócą się tu, bo jeszcze nie wypełniły się nieprawości Amorrejczyków aż do tego czasu. A gdy zaszło słońce, po-

wstała mgła ciemna, i ukazał się piec kurzący się, i pochodnia ognista przechodząca między onemi przedziały. Onego dnia uczynił Pan przymierze z Abramem, mówiąc: Nasieniu twemu dam tę ziemię od rzeki Egipskiéj aż do rzeki wielkiéj Euphratesa. Cynejczyki i Cynezejczyki, i Cedmonejczyki, i Hetejczyki i Pherezejczyki, Raphaimy też, i Amorrejczyki, i Chananejczyki, i Gergezejczyki, i Jebuzejczyki.

Za czém gdy dziewięćdziesiąt i dziewiąci lat być począł, ukazał mu się Pan i rzekł do niego: Jam Bóg wszechmogący; chódź przedemną, a bądź doskonały. A uczynię przymierze Moje między Mną i tobą, i rozmnożę cię zbytnie wielce. Padł Abram pochylony na oblicze. I rzekł mu Bóg: Jam jest, a przymierze Moje z tobą, i będziesz ojcem wielu narodów. I imię twoje nie będzie daléj zwane Abram, ale będziesz zwan Abraham, bom cię ojcem wielu narodów postanowił. I uczynię, że się rozmnożysz bardzo wielce, i rozkrzewię cię w narody, i królowie z ciebie wynijdą. I postanowię umowę między Mną a tobą, i między nasieniem twém po tobie w narodach ich, przymierzem wiecznem, żebym był Bogiem twoim i nasienia twego po tobie. I dam tobie i nasieniu twemu ziemię pielgrzymowania twego, wszystkę ziemię Chananejską w osiadłość wieczną, i będę Bogiem ich. I rzekł znowu Bóg do Abrahama: I ty tedy będziesz strzegł przymierza Mego i nasienie twoje po tobie w rodzajach swoich. To jest przymierze Moje, które zachowacie między Mną a wami i nasieniem twém po tobie: obrzezany będzie z was każdy mężczyzna, a obrzeżecie ciało odrzezku waszego, aby było na znak Przymierza między Mną i wami. Dzieciątko w ośm dni będzie obrzezane między wami, każdy mężczyzna w pokoleniach waszych, tak w domu urodzony sługa jako i kupiony, będzie obrzezany, i którykolwiek nie jest z pokolenia waszego. I będzie umowa Moja na ciele waszém na przymierze wieczne. Mężczyzna, którego odrzezku ciało nie będzie obrzezane, będzie wygładzona dusza ona z ludu swego, iż przymierze Moje wzruszył.

Rzekł też Bóg do Abrahama: Sarai żonę twoję nie będziesz zwał Sarai, ale Sarą. I będę jéj błogosławił, i dam ci z niéj syna, któremu błogosławić będę, i będzie w narody, i królowie ludów wynijdą z niego. Upadł Abraham na oblicze swoje, i rozśmiał się, mówiąc w sercu swojém: Co mniemasz,

że stuletniemu syn się urodzi? I Sara w dziewięćdziesiąt lat porodzi? I rzekł do Boga: Oby Ismael żył przed Tobą. I rzekł Bóg do Abrahama: Sara żona twoja urodzi tobie syna, i nazwiesz imię jego Izaak, i postanowię umowę Moję jemu na przymierze wieczne, i nasieniu jego po nim. O Ismaela też wysłuchałem cię. Oto błogosławię mu, i rozmnożę i rozszerzę go bardzo: dwanaście książąt zrodzi, i rozkrzewię go



w naród wielki. Ale przymierze Moje ustawię do Izaaka, którego tobie urodzi Sara o tym czasie w roku drugim. A gdy się dokonała rzecz mówiącego z nim, wstąpił Bóg od Abrahama. I wziął Abraham Ismaela syna swego, i wszystkie sługi urodzone w domu jego, i wszystkie które był kupił, wszystkich mężczyzn ze wszech mężów domu swego: i obrzezał ciało odrzezku ich, zaraz onegóż dnia jako mu był Bóg przykazał. Abrahamowi było dziewięćdziesiąt i dziewięć lat, kiedy obrzezał ciało odrzezku swego. A Ismael syn trzynaście lat miał

spełna czasu obrzezania swego. Tegóż dnia obrzezan jest Abraham i Ismael syn jego. I wszyscy mężowie domu jego, tak w domu urodzeni jako i kupieni, i cudzoziemcy pospołu obrzezani są.

I ukazał mu się Pan w dolinie Mambre siedzącemu we drzwiach namiotu swego w samo gorąco dniowe. A gdy podniósł oczy swe, ukazali mu się trzéj mężowie stojący blizko niego. Których ujrzawszy, wybieżał przeciwko nim ze drzwi namiotu, i pokłonił się do ziemi. I rzekł: Panie, jeślim nalazł łaskę w oczach twoich, nie mijaj sługi twego; ale przyniosę troszkę wody, a umyjcie nogi wasze, i odpocznijcie pod drzewem. I przyniosę kęs chleba, i posilicie serce wasze, potém pójdziecie; dla tegoście bowiem zstąpili do sługi swego. A oni rzekli: Uczyń jakoś rzekł. Pospieszył się Abraham w namiot do Sary i rzekł jéj: Spiesz się, trzy miarki światłéj mąki rozczyń, a naczyń podpłomyków. Sam też do bydła pobieżał, i wziął ztamtąd cielę młodziuchne i wyborne, i dał pacholęciu, który pospieszył i uwarzył je. Wziął też masła i mleka i cielę, które był uwarzył, i położył przed nimi. A sam stał wedle nich pod drzewem.

A gdy się najedli, rzekli do niego: Gdzie jest Sara żona twoja? On odpowiedział: Oto w namiocie jest. Któremu rzekł: Wracając się przyjdę do ciebie o tym czasie, da-li Bóg zdrowie, a Sara żona twoja będzie syna miała. Co usłyszawszy Sara, rozśmiała się za drzwiami namiotu. A byli oboje starzy i zeszłego wieku. Która rozśmiała się potajemnie, mówiąc: Gdym się już zestarzała i pan mój jest stary, rozkoszy patrzeć będę? I rzekł Pan do Abrahama: Czemu się rozśmiała Sara, mówiąc: Izaż prawdziwie porodzę, babą będąc? Iżali Bogu jest co trudnego? Jako się rzekło, wrócę do ciebie o tymże czasie, da-li Bóg zdrowie, i będzie miała Sara syna. Zaprzała Sara mówiąc: Nie śmiałam się; bojaźnią przestraszona. A Pan: Nie jest, prawi, tak, aleś się śmiała.

Wykład.

Pan Bóg ukazał się Abrahamowi w widzeniu i ponowił mu obietnicę, że potomkom jego da tę ziemię w osiadłość.

Widzenie, wizya, łacińskie visio jest to objawienie się Boga człowiekowi w sposób nadprzyrodzony, tajemniczy, udzielenie wiadomości jakiéj, bądź przez wewnętrzne oświecenie umysłu, rozumu, bądź przez

udzielenie mu wprost prawdy. Ale Pan Bóg może ukazać się człowiekowi i przez zmysły, że człowiek widzi na własne oczy zjawienie się, na jawie, albo też we śnie za pomocą spotęgowanéj wyobraźni. Sam tylko Bóg może działać wprost na ducha, na duszę człowiecza, i to działanie bezpośrednie na duszę jest najwyższym stopniem objawienia się, ukazania się Boga. Stworzenia mogą działać na duszę człowieczą jedynie pośrednio, przez zmysły wewnętrzne i zewnętrzne; więc i szatan może, za dopuszczeniem Pana Boga, działać, wpływać na duszę człowieczą. Stan zachwycenia, ekstazy, jest stan, w którym dusza człowiecza jest jakby zachwycona, uwięziona, oderwana od zmysłów zewnętrznych, zdaje się, jakoby taki człowiek w zachwyceniu był we śnie, uśpiony, bez świadomości o tém, co się koło niego dzieje: dusza zatapia się niejako całkiem w tém, co jéj Bóg mówi, objawia, podaje, ale jest świadoma siebie, nie pozbawiona woli.

Ono ukazanie się Abrahamowi, o którém Pismo św. mówi, było to zapewne ukazanie się zwierzchnie, widome Anioła, który w miejscu Pana Boga miał zawrzeć przymierze z Abrahamem.

2) Gdy Abraham miał lat 90, ukazał mu się Pan powtórnie, nadał mu imię Abrahama, „ojca wielu narodów“, a żonie jego imię Sara. Obiecał mu dać syna, któremu będzie błogosławił, „z którego wynijdą królowie narodów.“ Obiecał błogosławić i Ismaelowi, synowi Abrahamowemu z niewolnicy Agary, lecz umowę, przymierze uczyni z Izaakiem, synem, którego mu Sara porodzi. Wreszcie na znak przymierza rozporządził Bóg obrzezanie.

Obrzęd obrzezania miał być i był zawsze obrzędem religijnym, znakiem przymierza między Bogiem a ludem wybranym. Obrzezanie było jednym z najważniejszych Sakramentów Starego Zakonu, z tą atoli różnicą od Sakramentów Nowego Zakonu, że obrzęd sam przez się nie dawał łaski uświecenia, lecz ją tylko wskazywał, wskazując na mękę i śmierć Chrystusa Pana, z któréj łaska uświęcenia idzie. Od chwili obietnicy danéj w Raju łaskę i uświęcenie można było otrzymać jedynie przez wiarę w Boga, przez nadzieję w dobroć Jego, przez miłość ku Bogu, bo w tych aktach zawarta była równocześnie, choć może i bez wyraźnéj świadomości, wiara, nadzieja i miłość ku przyszłemu Odkupicielowi. Więc i Abraham wziął usprawiedliwienie, uświęcenie nie przez obrzezanie, lecz przez wiarę w Boga i w przyszłego Zbawiciela, którą to wiarę aktem onym wyrażał, zaświadczał. Akt wiary téj mogli czynić oczywiście tylko dorośli, tym aktem jednoczyć się z Bogiem, z Odkupicielem, i brać łaskę; u dzieci musieli rodzice sami akt ten wiary przez jakibądź obrzęd religijny wykonywać, zapisać je niejako do liczby ludu wybranego, wierzącego w Boga i w obietnice Jego. Aż do czasów Abrahama Bóg nie przepisał był żadnego takiego aktu, obrzędu; odtąd tym obrzędem będzie obrzezanie. Przy tym obrzędzie płynęła krew, więc na ciele ludu swojego Bóg wypisywał krwawemi niejako głoskami dokument przymierza, ten dokument miał być ustawiczną pamiątką, cechą osobną wyróżniającą go z pośród wszystkich innych ludów. Dalej jeszcze: obrzęd ten miał przypominać wciąż obietnicę licznego potomstwa, a mianowicie onego wielkiego potomka — Mesyasza, którego wszystkie narody będą wyczekiwać. Wreszcie przypominać

miał grzech Adamowy, rodzenie się w tym grzechu dziedzicznym każdego człowieka, a więc oraz i potrzebę krwawéj ofiary przebłagania, i potrzebę obrzezania serca od złych pożądliwości.

Tym sposobem obrzezanie było figurą Chrztu, przez który ludzie biorą rzeczywiste oczyszczenie i uświęcenie, zapisują się do liczby prawych wyznawców Boga, wchodzą do Kościoła, i stają się uczestnikami wszystkich łask jego i błogosławieństw. Obrzezanie było wskazówką i upominaniem, by każdy syn Abrahamowy oczyszczał i uświęcał serce swoje, bez czego nikt nie mógł być prawym Izraelitą: tym więcéj Chrzest.

Jak obrzezanie było najpierwszym i najpotrzebniejszym znakiem łaski, Sakramentem (acz ze siebie nie skutecznym), tak Chrzest jest najpierwszym i najpotrzebniejszym Sakramentem, znakiem łaski uświęcenia rzeczywistym Nowego Zakonu. Obrzezanie dawało prawo do obietnic i błogosławieństw ludu Bożego, bez niego każdy zostawał po za obrębem tego ludu, był obcym jemu i obcym obietnicom: Chrzest czyni nas dziećmi Bożymi, dziedzicami Nieba — bez niego nie ma zbawienia. Obrzezanie obowięzywało w sposób uroczysty do wiernego zachowywania przepisów Zakonu: na Chrzcie obowięzujemy się, ślubujemy Bogu, że będziemy wiernie wypełniać Zakon Nowy. Obrzezanie pozostawiało na ciele znak niezmazalny, znak, który miał być albo ku chwale, albo ku sromocie podług sposobu życia, bogobojnego lub bezbożnego: Chrzest wyciska na duszy znak, charakter niezmazalny, który będzie albo ku chwale większéj, albo ku cięższemu potępieniu.

Ale jest też i różnica między obrzezaniem a Chrztem. Obrzezanie było tylko dla Abrahama i dla ludu jego aż do przyjścia Zbawiciela; Chrzest jest dla wszystkich ludzi i aż do skończenia świata. Obrzezanie było znakiem na ciele, i w pierwszym rzędzie dawało prawo do błogosławieństw doczesnych: Chrzest nie jest gołym znakiem tylko, lecz daje, sprawuje uświęcenie, wyciska piętno na duszy, i daje prawo do dóbr i błogosławieństw wiekuistych.

3) Pan Bóg ukazał się znowu Abrahamowi w dolinie Mambre: trzech mężów przybyło do Abrahama, który w godzinę południową siedział przed drzwiami namiotu, pod rozłożystym dębem. — Trzéj mężowie jedli, lecz nie rzeczywiście, tylko pozornie, co im Abraham postawił.

Abraham z dalszéj rozmowy przekonał się, że w postaci tych trzech mężów był Bóg sam, albo też trzéj Aniołowie w zastępstwie Pana Boga.

Ojcowie święci wysławiają wielką gościnność Abrahama, którą w téj okoliczności okazał.

Nauka moralna.

I tutaj musimy przedewszystkiém budować się wielką wiarą patryarchy. Abraham uwierzył w obietnicę Bożą, że będzie miał syna, chociaż według ludzkiego rozumienia zdawało się to rzeczą niepodobną. Nie mniéj jaśnieje jego ufność i miłość i gościnność, cnoty, któremi chrześcijanin jeszcze więcéj powinien się odznaczać.

Pamiętajmy na obecność Bożą, Bóg zawsze blizko nas — chódźmy przed oblicznością Bożą, to znaczy, pomnąc, że Bóg widzi nas wszędzie. Przymierze ono zawarte między Bogiem a ludem jego, którego znakiem widomym było obrzezanie, przypomina nam nasze przymierze uczynione na Chrzcie. Przywódźmy sobie często na pamięć, cośmy wonczas przez usta rodziców chrzestnych obiecywali Bogu — wyrzekajmy się czarta i pychy jego i wszystkich uczynków jego. Za wierne dotrzymanie tych ślubów da Bóg obiecaną ziemię — dziedzictwo wiekuiste w Niebie.

14. Zburzenie Sodomy i Gomory.

(I. Księga Mojżesza rozdział XVIII, wiersz 16—33.)

Gdy tedy wstali z onąd mężowie, obrócili oczy ku Sodomie, a Abraham szedł wespół, prowadząc ich. I rzekł Pan: Iżali mogę zataić przed Abrahamem co uczynię? Ponieważ on ma być w lud wielki, i siły mocnéj, i błogosławione być mają w nim wszystkie narody ziemi. Wiem bowiem, iż rozkaże synom swoim i domowi swemu po sobie, aby strzegli drogi Pańskiéj, i czynili sąd i sprawiedliwość, aby przywiódł Pan dla Abrahama wszystko co mówił do niego.

Rzekł tedy Pan: Krzyk Sodomy i Gomory rozmnożył się, i grzech ich zbytnie ociężał. Zstąpię i oglądam, jeśli krzyk, który mię doszedł, skutkiem wypełnili, czyli nie tak jest, abym wiedział. I obrócili się z onąd i poszli do Sodomy. Lecz Abraham jeszcze stał przed Panem. I przystąpiwszy, rzekł: Iżali zatracisz sprawiedliwego z niezbożnym? Jeśliż będzie pięćdziesiąt sprawiedliwych w mieście, zginąż społem? i nie przepuścisz miejscu onemu dla pięćdziesiąt sprawiedliwych, jeśliż będą w nim? Niech to daleko będzie od ciebie, abyś tę rzecz uczynić miał, i zabił sprawiedliwego z niezbożnym, ażeby był sprawiedliwy jako i niezbożny, nie twoja to, który sądzisz wszystkę ziemię, żadną miarą nie uczynisz sądu tego. I rzekł Pan do niego: Jeśli najdę w Sodomie pięćdziesiąt sprawiedliwych w samem mieście, odpuszczę wszystkiemu miejscu dla nich. A odpowiadając Abraham rzekł: Iżem raz począł, będę mówił do Pana mego, aczem proch i popiół. A jeśliby mniéj pięciu było sprawiedliwych, niż pięćdziesiąt: czy zatracisz dla czterdziestu i pięciu wszystko miasto? I rzekł: Nie zatracę, jeśli tam najdę czterdziestu pięciu. Rzekł jeszcze do niego: A jeśli się tam najdą czterdzieści, co uczynisz? Odpowiedział: Nie zatracę

dla czterdziestu. Rzekł: Nie gniewaj się, Panie, proszę, jeśli przemówię. A jeśli się tam najdą trzydzieści? Odpowiedział: Nie uczynię, jeśli tam najdę trzydziestu. Rzekł: Gdyżem raz począł, będę mówił do Pana mego: A jeśli się tam najdą dwadzieścia? Odpowiedział: Nie zatracę dla dwudziestu. Proszę, rzekł, nie gniewaj się, Panie, jeśli jeszcze raz przemówię: A jeśli się tam najdą dziesięć? Odpowiedział: Nie zatracę



dla dziesiąci. I poszedł Pan jako przestał mówić do Abrahama, a on się też wrócił na miejsce swoje.

Wykład.

Grzechy Sodomy i Gomory wołały o pomstę do Nieba: były to grzechy pychy, rozpusty a osobliwie grzechy cielesne przeciwne nawet przyrodzeniu, grzechy takie, że się zowią grzechami Sodomskimi.

Abraham znał dobrze nieprawość onych mieszkańców, wstawia się jednak za bliźnimi do Pana. Bóg chciał w nieprzebranéj dobroci Swojéj przepuścić, gdyby się choć dziesięciu sprawiedliwych znalazło; ale nie znalazło się tyle: Pan zagładził więc one miasta. Za radą i pod strażą Aniołów uszedł cało tylko Lot z córkami swojemi, żona zaś jego, obróciwszy się wbrew zakazowi po za siebie, aby widzieć, co się dzieje z miastem, doścignięta została wrzącą i palącą się siarką i smołą, i zginęła: obróciła się w słup soli.

Kto opisze, co się działo, gdy nadszedł dzień kary? Słońce wschodzi majestatycznie, jak zwykle, mieszkańcy budzą się ze snu, wstają, wtém nadciągają czarne, straszne chmury, z chmur poczyna padać ogień, pożar



zapala niebawem miasta na wszystkich częściach. Powietrze duszne, napełnione siarką, ogień rozszerza się niepowstrzymanym pędem, trzaska, szaleje, pożera wszystko, co napotka. Ludzie przerażeni wybiegają z domów, uciekają z miasta, lecz ogień goni, otacza, zamyka, odcina wszelki sposób ratunku. Płonie, pali się powietrze, płonie, pali się ziemia — palą się ludzie, wyją z bólu, — giną wszyscy.

Tam, gdzie stały grzeszne miasta, pełno było oleju skalnego, smoły ziemnéj; to wszystko zapaliło się od błyskawic i piorunów, w łonie ziemi powstał straszliwy pożar, morze ognia rozlało się; dla ukarania grzesznych miast Bóg użył żywiołów tam się znachodzących, smoły i ropy skalnéj. W potopie ognia zgorzały miasta do szczętu, okolica niegdyś żyzna i kwitnąca wypaliła się do gruntu, opustoszała, ziemia zapadła się głęboko i powstało na tém

miejscu Morze Martwe (umarłe), które do dziś dnia istnieje jako straszny pomnik złości ludzkiéj, która gniew Boży i taką karę Nieba ściągła na siebie. W wodzie tego jeziora czyli morza, przesiąkniętéj solą i smołą (asfaltem), nie może żyć żadne stworzonko. Ryby, które się do téj wody zabłąkają z rzeki Jordan, giną natychmiast. Wiatry nie dochodzą tam, a choć i wieją, nie poruszają wód.

Morze Martwe jest w przecięciu 75 km. długie, a 15 km. szerokie, i leży o 392 m. poniżéj Morza Śródziemnego. Odpływu nie ma żadnego, gdyż leży w głębokiéj kotlinie, otoczone prostopadłymi skałami, rozpalonymi od słońca, tak, że między skałami wielkie, nieznośne gorąco. Woda jego modrawa i dość przezroczysta, jednę i jednę czwartą część razy cięższa od wody zwyczajnéj. Smak jéj nieznośny, gorzki i obrzydliwy. Na dnie morza znajduje się miejscami czarny śmierdzący szlam, na powierzchni pokazują się od czasu do czasu wielkie kawały asfaltu.

Ziemia do koła przesycona solą, również powietrze, tak, że wszystko w pobliżu pokryte skorupą soli.

Widok okolicy smutny, ponury, dokoła cisza grobowa, żadnego głosu życia nie słyszeć. U pobrzeża rosną tak zwane jabłka Sodomskie, owoc z wierzchu nader ponętny i niby czerstwy, wewnątrz próżny. Gdy niebaczny wędrowiec spragniony weźmie owoc ten do ust, rozgryzie, wylatuje z niego jak z purchawki próchno: obraz grzechu, który pod ponętną powierzchownością chowa gorzkość i marny pył. (Porównaj str. 90.)

Na południowo-wschodnim krańcu Morza Martwego rozciąga się na trzy mile tak zwana Dolina solna, na północ-zachód ztamtąd tak zwane Góry solne, ciągnące się na przeszło jednę milę. Ze ścian tego łańcucha gór wychyla się na 12 m. wysoki słup solny, który do dziś dnia zowią słupem Lota. Być może, że tutaj żona Lotowa obróciła się w słup soli.

Poeta K. Ujejski przedstawia patryarchę Abrahama szukającego napróżno wzrokiem miast onych w okolicy Jordanu — spalonych ogniem siarczystym. Wiersz ten wspaniały przytaczamy w całości:

Wstał rano Abraham i wstąpił na wzgórze,
A poschły tam cedry, powiędły tam róże,
A z roślin siarczane wznosiły się kurze.

I z ręką na sercu i z ręką na czole
Napróżno coś szukał — wciąż pole i pole,
Ni drzewa, ni kwiatu nie było tam w dole.

I tylko obaczył tło czarne jeziora:
Więc smutno zadumał: Sodoma! Gomora!
Ach, jakaż to straszna w twej śmierci pokora!

Gdzie twoje okrzyki, gdzie twoje biesiady,
Gdzie gmachy sławne, kwieciste twe sady,
Gdzie piękność twéj ziemi, a ludzi szkarady?

Rozkoszą zmęczona gdyś wczoraj się kładła,
Czy téż ci mówiły te senne widziadła,
Że dziś cię zakryją jeziora zwierciadła?

I kędy popatrzę, i pusto i głucho,
Nie widzi nic oko, nie słyszy nic ucho,
Aż w piersiach nie lekko i w oczach nie sucho.

Mówiłem do Pana: Jeśli pięćdziesięciu
Jest prawych, to nie trwaj w Swem przedsięwzięciu;
A Pan rzekł: Mój sługo, tam nie ma i pięciu!

Sodomo! Gomoro! chodziłaś w swawoli,
To Pan cię nawiedził — i zamiast niewoli,
Śmierć zesłał na ciebie: — błogosław twéj doli!

I umilkł Abraham, bo gałąź zwieszona
Odkryła mu nagle słup, co miał ramiona
I głowę — ta była ku miastu zwrócona.

Więc lepiéj odchylił spalone cyprysy
I długo poglądał na słupa zarysy,
Na głowę, co miała znajome mu rysy.

Ze strachem się podniósł i poszedł ku drodze,
I poznał twarz onę, skamieniałą w trwodze,
I głośno zapłakał — bo zmartwił się srodze.

I usiadł pod słupem zemdlony mozolą,
I w dłonie drgające zaciągnął swe czoło,
A płacz swój serdeczny i oczy skrył połą.

Nauka moralna.

W zburzeniu Sodomy i Gomory uwidocznia się świętość i sprawiedliwość Boża. Przestrogą dla mieszkańców była poniekąd napaść Chodorlaehomora; ale ludzie się nie upamiętali. Nie upamiętali się, patrząc na dobry przykład Lota, słysząc jego upomnienia. Dla tego Pan Bóg w Swéj świętości nie mógł znosić dłużéj grzechów, wołających o pomstę, więc „miasta Sodomczyków i Gomorejczyków w popiół obróciwszy, wywróceniem potępił, zostawując przykład tych, którzy niepobożnie żyć mieli.“ (II. Piotr 2, 6.)

Ta kara niech będzie przestrogą dla wszystkich grzeszników, a osobliwie dla tych, co się dopuszczają niegodziwych uczynków ciała. Zburzenie Sodomy i Gomory pokazuje, jak bardzo brzydzi się Bóg grzechem nieczystości, karze go już tutaj straszliwie, a straszliwiéj karać będzie w wieczności. „Nie łudźcie się — przestrzega Apostół — nieczyści, cudzołożnicy, porubcy (co czynią grzechy nieczyste tajemne) nie posiędą Królestwa Bożego.“ (I. Kor. 6, 9.)

Abraham był wielkim miłośnikiem bliźnich, dla tego prosił za nimi. Modlitwa za żywych i umarłych wielce skuteczna i miła Bogu. Modlić się trzeba za rodziców, za braci, za siostry, modlić i za grzeszników, by się nawrócili. „Wiele może ustawiczna prośba Sprawiedliwego.“ (Jak. 5, 16.)

Godna uwagi stałość Lota, który przez dwadzieścia lat żył pośrodku występnego ludu, ale nie dał się uwieść, i dzieci swoje zachował od zepsucia. Bolał nad ich grzechami, nad zaślepieniem: i my smucić się mamy na widok cudzych grzechów i przepraszać za nie Boga.

Na wspomnienie o Morzu Martwém niech ci stawa na myśli otchłań piekielna, studnia, przepaść ognia i siarki, gdzie dym mąk wznosi się na wieki.

15. Narodzenie Izaaka. Ofiarowanie. Agar i Ismael.

(I. Księga Mojżesza rozdział XXI, wiersz 1—22 i rozdział XXII.)

A Pan nawiedził Sarę, jako był obiecał, i wypełnił co powiedział. I poczęła i urodziła syna w starości swojéj, czasu, który jéj był Bóg przepowiedział. I nazwał Abraham imię syna swego, którego mu zrodziła Sara, Izaak. I obrzezał go dnia ósmego, jako mu Bóg przykazał.

Gdy mu było sto lat, w tym wieku ojcowskim narodził się Izaak. I rzekła Sara: Śmiech mi uczynił Bóg: ktokolwiek usłyszy, pomoże mi śmiechu. I znowu rzekła: Ktoby wierzył, że Abraham usłyszeć miał, iż Sara piersiami karmi syna, którego mu już staremu urodziła? Rosło tedy dziecię, i odchowane jest, i uczynił Abraham wielką ucztę w dzień odchowania jego. A gdy ujrzała Sara syna Agary Egipcyanki, grającego z Izaakiem synem swoim, rzekła do Abrahama: Wyrzuć tę niewolnicę



i syna jéj: nie będzie bowiem dziedzicem syn niewolnicy z synem moim Izaakiem. Przykro to przyjął Abraham dla syna swego. Któremu rzekł Bóg: Niech ci się nie zda ostro o dziecięciu i o niewolnicy twojéj: we wszystkim cokolwiek rzecze Sara, słuchaj głosu jéj, bo w Izaaku będzieć nazwane nasienie. Aleć i syna niewolnicy rozmnożę w naród wielki, ponieważ nasieniem twojém jest.

Wstał tedy Abraham rano, i wziąwszy chleb, i bukłak wody, włożył na plecy jéj, i oddał jéj dziecię i odprawił ją. Która poszedłszy, błądziła w puszczy Bersabee. A gdy nie

stało wody w bukłaku, porzuciła dziecię pod jednem z drzew, które tam były. I odeszła i usiadła przeciw niemu z daleka ile łuk zastrzelić może, rzekła bowiem: Nie będę patrzyła na umierające dziecię. A siedząc na przeciwko, podniosła głos swój i płakała. I wysłuchał Bóg głos dziecięcy. I zawołał Aniół Boży Agary z nieba, mówiąc: Co czynisz Agar? nie bój się, wysłuchał bowiem Bóg głos dziecięcy z miejsca, na którém jest. Wstań, weźmij dziecię, a ujmij je za rękę jego, bo w naród wielki rozmnożę go. I otworzył Bóg oczy jéj. Która ujrzawszy studnię wody, szła i napełniła bukłak, i dała pić dziecięciu. I był z nim. Który urósł i mieszkał na puszczy, i stał się z młodości strzelcem. I mieszkał w puszczy Pharan, i wzięła mu matka jego żonę z ziemi Egipskiéj.

Co gdy się stało, kusił Bóg Abrahama i rzekł do niego: Abrahamie, Abrahamie. A on odpowiedział: Owom ja. Rzekł mu: Weźmij syna twego jednorodzonego, którego miłujesz, Izaaka, a idź do ziemi Widzenia: i tam go ofiarujesz na całopalenie, na jednéj górze, którą ukażę tobie. Abraham tedy wstawszy w nocy, osiodłał osła swego. Wziąwszy z sobą dwu młodzieńców, i Izaaka syna swego, a narąbawszy drew do całopalenia, szedł na miejsce, na które mu Bóg rozkazał. A dnia trzeciego, podniósłszy oczy, ujrzał miejsce z daleka. I rzekł do sług swoich: Poczekajcie tu z osłem, a ja z dziecięciem aż do onąd pospieszywszy, skoro uczynimy pokłon, wrócimy się do was. Nabrał też drew całopalenia, i włożył na Izaaka syna swego, a sam niósł w rękach ogień i miecz. A gdy oba szli pospołu, rzekł Izaak ojcu swemu: Ojcze mój. A on odpowiedział: Czego chcesz synu? Oto, prawi, ogień i drwa, a gdzież ofiara całopalenia? A Abraham rzekł: Bóg opatrzy Sobie ofiarę całopalenia, synu mój.

Szli tedy pospołu, i przyszli na miejsce, które mu ukazał Bóg, na którém zbudował ółtarz, i ułożył drwa na nim; a związawszy Izaaka syna swego, włożył go na ółtarz na stós drew. I wyciągnął rękę i porwał miecz, aby ofiarował syna swego. A oto Aniół Pański z nieba zawołał, mówiąc: Abrahamie, Abrahamie. Który odpowiedział: Owom ja. I rzekł mu: Nie ściągaj ręki twéj na dziecię, ani mu czyń najmniéj: terazem doznał, że się boisz Boga, i nie sfolgowałeś jedynemu synowi twemu dla mnie. Podniósł Abraham oczy swoje, i ujrzał

za sobą barana, a on uwiązł za rogi w cierniu, którego wziąwszy, ofiarował całopalenie, miasto syna. I nazwał imię miejsca onego: Pan widzi. Ztądże aż po dziśdzień zowią: Na górze Pan ujrzy. I zawołał Anioł Pański Abrahama powtóre z nieba mówiąc: Przez mię samego przysiągłem, mówi Pan: Ponieważeś uczynił tę rzecz, a nie sfolgowałeś synowi twemu jednorodzonemu dla Mnie, błogosławić ci będę i rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie, i jako piasek który jest na brzegu morskim. Posiędzie nasienie twoje bramy nieprzyjaciół swoich, i błogosławione będą w nasieniu twojem wszystkie narody ziemi, żeś był posłuszny głosu Mego.

I wrócił Abraham do sług swoich, i przyszli pospołu do Bersabei, i mieszkał tam.

Wykład.

W rok po obietnicy danéj od Boga, Sara, mając lat 90, a Abraham lat 100, porodziła syna, któremu ojciec dał imię Izaak, i obrzezał go dnia ósmego. Sara zrozumiała, że syn ten dany jest z osobnéj łaski Bożéj, że z niego wyrośnie lud Boży, dla tego uszczęśliwiona mówiła: Śmiech, to jest radość wielką uczynił mi Pan, i każdy cieszyć się będzie ze mną wspólnie, kto się o tém dowie.

Abraham miał z sługi, imieniem Agar (w onych czasach było zwyczajem mieć więcéj żon), syna, imieniem Ismael. Jako znacznie starszy Ismael dokuczał wielorako młodszemu Izaakowi, prześladował go, nienawidził, raz, że był dzikiego, nieokiełznanego usposobienia, po wtóre, z zazdrości, bo nie jemu, lecz Izaakowi dane były obietnice, a i matka Agar podżegała go. Powstały niesnaski w rodzinie. Sara nie mogła znieść gwałtów syna sługi, domagała się więc od Abrahama, żeby Agarę z synem wydalił. Ciężko było Abrahamowi wykonać wolą Sary; ale gdy mu Bóg objawił, że i temu synowi Ismaelowi będzie błogosławił, że go w wielki naród rozmnoży, odprawił niewolnicę i syna z domu, wskazał jéj miejsce, dokąd ma się udać. Tymczasem Agar zmyliła drogę, zabłądziła na pustyni bezwodnéj i dzikiéj, i matce i dziećięciu groziła śmierć niechybna. Bóg ulitował się, wskazał źródło wody: Ismael ocalał. Nader przejmująca to, rzewna scena — Agar na puszczy — i to zlitowanie się Pańskie. Poeta K. Ujejski wypadek ten opisuje pełném wdzięku słowem poezyi, dla czego przytaczamy ten ustęp z jego „Melodyi Biblijnych:“

Od słońca pożaru zczerniała mi głowa,
A w koło pustynia. Do Ciebie, Jehowa
Podnoszę płaczący mój głos.

Spraw, Panie, by niebo nademną wychłódło,
I skały granitu zmień, Panie, na źródło,
A piasek czerwony na wrzos.

I nigdyż, Jehowa, i nigdyż do zgonu
Nie ujrzę już dolin kwiecistych Hebronu,
Ni miejsca, gdzie pan mój i ród?

I nigdy już nigdy, choć wyjdę z żywotem,
Nie usnę pieszczona pod jego namiotem,
Ni nocą wybiegnę do trzód?

Nam szaty od skwaru opadły w kawałach,
I rzemień popękał na naszych sandałach,
I cierpi i płacze mój syn.

* * *

Gdy wicher ogniowy po puszczy zawieje,
I żarnym popiołem gdy po nas posieje,
Ismael opada jak kwiat;

Ja Tobie, o Panie, natenczas się kłaniam,
I syna mém ciałem przed wiatrem osłaniam,
I chłodzę szmatami mych szat.

I nieraz czuwając, gdy zdrzymię na piasku,
Przebudzam się trwożna śród nocy i wrzasku:
Dławionej gazelli to wrzask;

A w koło szakale oczyma mi świecą,
I wyjąc uchodzą, bo myślą, żem lwicą:
Tak z ócz mych rozpaczy gra blask.

I nieraz na białym szkielecie wielbłąda
Zczajona twarz ludzka źle ku nam pogląda:
Błędnego wędrowca to trup.

I nieraz sęp głodny zawiśnie nad nami,
A potém w mój zawój uderzy skrzydłami,
I innym zakracze na łup.

I nieraz, gdy uśnie, ja widzę . . . . O [Boże!
Ismael się zachwiał — iść daléj nie może,
Jak trzcina przechyla się z nóg.

I usta otworzył, o Panie! on pragnie,
O Panie! Twa łaska niech ku mnie się [nagnie,
Tyś wielki, Tyś mocny, Tyś Bóg!

Jehowa! Jehowa! on krzyknął, on pada...
I usta spalone do ust mych przykłada,
A żar z nich wyciąga miast' tchu.

Przed głosem, przed moim czyś zaparł [niebiosy?
Jehowa, Jehowa! och wody, och rosy,
Kropelki, kropelki choć dżdżu!

Ismael miał dwunastu synów, z których wyszli ojcowie, książęta dwunastu szczepów arabskich — Beduinów, do dziś dnia zwanych synami pustyni, plemion koczujących w namiotach, kochających swobodę i wolność nad życie. W tych szczepach przechowuje się podziśdzień wiele z prastarych patryarchalnych obyczajów, ale i coś z dzikiéj krwi Ismaela pozostało. Niektóre plemiona Beduinów trudnią się wprost rozbojem, kradzieżą lub łupieżą.

2) Wygnanie z domu Agary i syna, acz bolesne dla Abrahama, który kochał Ismaela, było konieczne ze względu na Izaaka: Bóg żądał od Abrahama i téj ofiary. Według nauki św. Pawła obaj ci synowie: Ismael i Izaak są, jak późniéj Ezaw i Jakób, figurą obu Testamentów; stary Testament, dany na górze Synai przedstawia Agar, która rodzi ku służbie, ku niewoli; nowy Zakon, nowe Jeruzalem rodzi ku wolności — i ten jest matką naszą. To wyrzucenie z rodziny pierworodnego syna Abrahamowego z niewolnicy miało być ludowi wybranemu nauką i przestrogą, że wybranie jest szczerą łaską Bożą, a nie zasługą jego; że to wybranie, ta godność nie w tém, iż wedle ciała pochodzi od Abrahama, lecz, że ma wiarą i cnotą naśladować Abrahama, być jego nasieniem według ducha. Żydzi sprzeniewierzyli się temu posłannictwu, więc z Ismaelem są odrzuceni; prawymi synami Abrahama, wedle obietnicy, są wyznawcy Chrystusowi. Który z niewolnicy, według ciała się narodził; a który z wolnéj, przez obietnicę, co przez allegorią powiedziano jest. Albowiem te są dwa testamenty: jeden na górze Synai, rodzący w niewolą, która jest Agar . . . A ono, które wzgórę jest, Jeruzalem, wolne jest, które jest matką naszą . . . . A my bracia według Izaaka jesteśmy synami obietnicy. Ale jako naonczas tak i teraz. Ale co mówi Pismo? Wyrzuć niewolnicę i syna jéj; albowiem nie będzie dziedzicem syn niewolnicy z synem wolnéj. A tak, bracia, nie

jesteśmy synami niewolnicy, ale wolnej, którą wolnością nas Chrystus wolnych uczynił. (Gal. 4, 23—31.)

3) Największy dowód wierności i posłuszeństwa miał Abraham złożyć następnie, gdy Bóg zażądał odeń ofiary, zabicia na ofiarę jedynego syna Izaaka. Abraham złożył ten dowód heroiczny, usłuchał Boga od razu, pokazał, że Boga miłuje więcej, niż własne dziecię, miłuje nadewszystko, że wierzy w obietnice Pańskie i wbrew nadziei. Bóg wynagrodził wspaniale tę ofiarność, to poświęcenie się Abrahama; w chwili stanowczej dał mu poznać, że to była próba tylko, doświadczenie wiary jego, — w nadgrodę poprzysiągł mu



uroczyście obietnice swoje, które już był dał przedtém, że w nasieniu jego, w jednym z potomków jego błogosławione będą wszystkie pokolenia ziemi.

Góra Morijah, na której miało się dokonać ofiarowanie Izaaka, i na której Bóg się objawił, była górą świętą. W tysiąc lat potém stanęła na niéj świątynia Salomonowa. Południowo-zachodnia część téj góry zwała się później Sion, na której Dawid postawił zamek królewski; północno-zachodnia część zowie się górą Golgotha, górą Kalwaryjską, na której dokonała się rzeczywiście ofiara jednorodzonego Syna Bożego, na której Bóg objawił nieskończoną miłość Swoję ku rodzajowi ludzkiemu. — O Jezu, w ofierze Izaaka widzę Ciebie, widzę Cię, Baranka uwieńczonego w cierniowéj koronie, widzę Cię zabitego, ofiarowanego za grzechy świata!

4) Izaak jest piątą figurą Mesyasza. Izaak jest najukochańszym synem Abrahama: Pan Jezus jest najukochańszym Synem Ojca niebieskiego. Izaak niewinny idzie na ofiarę, na śmierć: Pan Jezus, niewinność sama, skazany idzie na śmierć. Ojciec Izaaka ma spełnić wyrok: Bóg Ojciec wykonuje wyrok śmierci przez ręce Żydów. Izaak obciążony drzewem, na którem ma spłonąć, ponieść śmierć, wstępuje na górę: Pan Jezus obciążony drzewem krzyża, wstępuje na tęż górę. Izaak daje się związać, poddaje szyję pod miecz: Pan Jezus daje się przybić do krzyża, daje się zabić jako Baranek cichy, nie otwierający ust swoich. Izaak był, miał być figurą tylko, więc nie ginie, nie umiera: Pan Jezus umiera rzeczywiście. Izaak wraca z góry zdrów i cały, a Pan dał mu liczne błogosławieństwa: Pan Jezus wychodzi z grobu żyw pełen chwały i blasku, w dziedzictwo otrzymuje wszystkie pokolenia ziemi.

Widzimy tu daléj, jak coraz wyraźniéj rysuje się, odsłania obraz, postać przyszłego Odkupiciela: teraz już wiemy, gdzie Odkupiciel będzie ofiarowan, i że będzie ofiarowan z woli własnego Ojca niebieskiego.

Nauka moralna.

Nie można bez głębokiego rozrzewnienia czytać opowieści o ofiarowaniu Izaaka. Jakież uczucia musiały budzić się w sercu ojcowskiém, gdy Izaak, to niewinne pacholę, pytało się ojca: Gdzie ofiara całopalenia? A jakie w sercu syna, gdy mu ojciec powiedział, że to on sam ma być tą ofiarą całopalenia! Taki młodziuchny, w samym kwiecie wieku — a tu ma umierać z ręki własnego ojca.... Ale poddał się, ani jednego słowa skargi nie dobył, wiedząc, że taka wola Boża. Co za nauka dla wszystkich, gdy Bóg żąda ofiary!

Podziwiajmy, ale i za wzór bierzmy sobie wielką wiarę Abrahama, którą Bóg na tak ciężką próbę wystawił. Ten wielki patryarcha mógł był pytać się: „Jakże to ziści Bóg obietnicę o rozmnożeniu się potomstwa mojego, kiedy oto jedynaka mojego mam ofiarować?“ Ale on wierzył, że Pan wierny jest i spełni, co obiecał, bo On wszechmocny i z umarłych może wzbudzić. (Do Żydów 11, 19.) W próbach i doświadczeniach wszelakich stójmy mocno przy słowie Bożém, wierzmy, ufajmy. — Bierzmy sobie za wzór i bezgraniczną miłość Abrahama ku Panu Bogu. I téj miłości próbował, doświadczał Bóg, aby się okazało, kogo więcéj miłuje: Boga, czy własne dziecię. Rzecz uderzająca: za onymi grzesznymi miastami wstawia się Abraham, prosi o zmiłowanie, — za własnym synem nie prosi: chce go ofiarować na pierwsze słowo rozkazania. Ofiarował go po wielekroć w ciągu trzydniowéj drogi na oną górę na ółtarzu serca swojego; wreszcie kładzie go związanego na stósie drew. Co za miłość ku Bogu!

Izaak daje budujący przykład, godny naśladowania przykład wielkiego posłuszeństwa: niesie chętnie drwa na plecach, daje się związać i czeka dokonania ofiary. Za to także błogosławił mu Bóg i błogosławieństwem doczesném, bo mu dał wierną żonę i wiek sędziwy.

Od nas nie żąda Bóg tak wielkich ofiar, a jednak jak niechętnie spełniamy i daleko mniejsze! Uczyń każdy przynajmniéj ofiarę z grzechów, porzuć je, pozbądź się złych narowów i złych nałogów!

Za przykładem Abrahama wzbudzajmy często akty wiary, nadziei i miłości! — Ot, wzbudź je zaraz teraz!....

16. Izaak bierze za żonę Rebekę. Śmierć Abrahama.

(I. Księga Mojżesza rozdział XXIII i XXIV.)

Sara żyła sto dwadzieścia siedm lat. I umarła w mieście Arbee, które jest Hebron, w ziemi Chananejskiéj. I przyszedł Abraham, aby żałował i płakał jéj. A wstawszy od posługi ciała, mówił do synów Hethowych, mówiąc: Jestem przychodniem i gościem u was; dajcie mi prawo pogrzebu z wami, abym pogrzebł umarłego mego. Odpowiedzieli synowie Hethowi, mówiąc: Słuchaj nas, Panie: Książęciem Bożym jesteś u nas, w wybornych grobach naszych pogrzeb umarłego swego, i żaden ci bronić nie będzie mógł, abyś w grobie jego nie miał pogrześć umarłego swego. Powstał Abraham i pokłonił się ludowi ziemi, to jest synom Hethowym, i rzekł do nich: Jeśli się podoba duszy waszéj, żebym pogrzebł umarłego mego, słuchajcie mię, a przyczyńcie się za mną do Ephrona syna Seorowego, aby mi spuścił jaskinią dwoistą, którą ma w ostatniéj części pola swego; za pieniądze słuszne niechaj mi ją spuści przed wami w osiadłość grobu. A Ephron mieszkał w pośrodku synów Hethowych. I odpowiedział Ephron Abrahamowi w głos przed wszystkimi, którzy wchodzili w bramę miasta onego, mówiąc: Żadną miarą niech tak nie będzie, Panie mój, ale Ty raczéj posłuchaj, co mówię: Pole tobie daję i jaskinią, która na nim jest, przy bytności synów ludu mego pogrzeb umarłego swego. Pokłonił się Abraham przed ludem onéj ziemi, i rzekł do Ephrona w kole ludu: Proszę, posłuchaj mnie: Dam pieniądze za pole, przyjmij je, a tak pogrzebię umarłego mego na nim. I odpowiedział Ephron: Panie mój, słuchaj mnie: Ziemia, któréj żądasz, za cztery sta syklów srebra stoi; tać jest cena między mną a tobą; azaż to wielka? pogrzeb umarłego swego. Co gdy usłyszał Abraham, odważył pieniądze, których Ephron zażądał, gdzie słyszeli synowie Hethowi, cztery sta syklów srebra dobréj monety pospolitéj. I potwierdzone jest pole przedtém Ephronowe, na którém była jaskinia dwoista, naprzeciwko Mambre, tak samo jako i jaskinia, i wszystkie drzewa jego, we wszystkich granicach jego w około, Abrahamowi w osiadłość, na co patrzali synowie Hethowi, i wszyscy którzy wchodzili w bramę miasta onego. I tak pogrzebł Abraham Sarę żonę swą w jaskini pola dwoistéj, która leżała przeciwko Mambre. To jest Hebron w ziemi Chananejskiéj. I potwierdzone jest pole i jaskinia, która była na nim, Abrahamowi w osiadłość grobu od synów Hethowych.

A Abraham był stary i podeszły w leciech: a Pan mu we wszystkiém błogosławił. I rzekł do starszego sługi domu swego, który władał wszystkim co miał: Połóż rękę twoję pod biodrę moję, abym cię poprzysiągł przez Pana Boga nieba i ziemi, żebyś nie brał żony synowi memu z córek Chananejskich, między któremi mieszkam; ale żebyś do ziemi i do rodziny mojéj jechał, i ztamtąd wziął żonę synowi memu Izaakowi. Odpowiedział sługa: Jeśli białogłowa nie będzie chciała iść ze mną do téj ziemi, izaż odprowadzić mam syna twego na miejsce, z któregoś ty wyszedł? I rzekł Abraham: Strzeż, abyś tam kiedy nie odprowadzał syna mego. Pan Bóg niebieski, który mię wziął z domu ojca mego, i z ziemi urodzenia mego, który mówił ze mną, i przysiągł mi mówiąc: Nasieniu twemu dam tę ziemię: On pośle anioła Swego przed tobą, i weźmiesz ztamtąd żonę synowi memu. A jeśli nie zechce białogłowa jechać z tobą, tedy nie będziesz obowiązany przysięgą: tylko syna mego nie odprowadzaj tam. Podłożył tedy sługa rękę swoję pod biodrę pana swego, i przysiągł mu na tę mowę.

I wziął dziesięć wielbłądów z stada i poszedł, niosąc z sobą z wszystkich dóbr jego, a pojechawszy udał się do Mezopotamii, do miasta Nachor. I postawiwszy wielbłądy przed miastem u studni w wieczór, o czasie, którego zwykły wychodzić niewiasty czerpać wodę, rzekł: Panie Boże pana mojego Abrahama, proszę, potkaj mnie dziś, a uczyń miłosierdzie z panem moim Abrahamem. Oto ja stoję blizko studni, a córki obywatelów tego miasta wynijdą czerpać wodę. Przetóż panienka, któréj ja rzekę: Nachyl wiadra twego, że się napiję, a ona odpowie: Pij, i owszém i wielbłądy twoje napoję: ta jest, którąś zgotował słudze Swemu Izaakowi, i przez to zro-

zumiem, żeś uczynił miłosierdzie z panem moim. Jeszcze był w sobie słów nie dokończył, a oto Rebeka wychodziła, córka Bathuela, syna Melchy, żony Nachora brata Abrahamowego, mając wiadro na ramieniu swojém: dziewieczka zbytnie śliczna i panna bardzo piękna. A zeszła była do studni, i napełniła była wiadro, i wracała się. I zabieżał jéj sługa, i rzekł: Trochę wody, abym się napił daj mi z wiadra twego. Która odpowiedziała: Pij, panie mój. I prędziuchno złożyła wiadro na



rękę swoję, i dała mu pić. A gdy się napił, przydała: I owszém, i wielbłądom twoim naczerpam wody, aż się wszyscy napiją. I wylawszy wiadro w koryta, bieżała zasię do studni czerpać wody. I naczerpawszy, wszystkim wielbłądom dała. A on milcząc, przypatrywał się jéj, chcąc wiedzieć, jeśliby zdarzył Pan drogę jego, czy nie.

A gdy się napiły wielbłądy, dobył mąż nausznic złotych, które ważyły dwa sykle, i manelli tyleż ważących syklów dziesięć. I rzekł do niéj: Czyjaś ty córka? Powiedz mi, jest-li w domu ojca twego miejsce ku staniu? Która odpowiedziała:

Jestem córka Bathuela, syna Melchy, którego urodziła Nachorowi. I przydała, mówiąc: Plew też i siana dostatek jest u nas, i miejsce przestronne do stania. I nachylił się człowiek, i pokłonił się Panu, mówiąc: Błogosławiony Pan Bóg pana mego Abrahama, który nie oddalił miłosierdzia i prawdy Swéj od pana mego, i prostą drogą przywiódł mię w dom brata pana mego. Bieżała tedy dzieweczka, i powiedziała w domu matki swéj wszystko co słyszała. A Rebeka miała brata imieniem Labana, który prędko wyszedł do człowieka, kędy była studnia. A gdy ujrzał nausznice i manelle na ręku siostry swéj, i usłyszał wszystkie słowa powiadającéj: To mi mówił człowiek; przyszedł do męża który stał u wielbłądów, i blizko studni wody, i rzekł do niego: Wnijdź błogosławiony Pański, czemu na dworze stoisz? Nagotowałem dom i miejsce wielbłądom.

I zaprowadził go do gospody, i rozsiodłał wielbłądy, i dał plew i siana, i wody na umycie nóg jego i mężów, którzy z nim przyjechali. I położono przed nim chleba; który rzekł: Nie będę jadł, aż odmówię rzecz swoję. Odpowiedział mu: Mów. A on rzekł: Jestem sługa Abrahamów. A Pan błogosławił panu memu bardzo, i uwielmożony jest. I nadał mu owiec i wołów, srebra i złota, niewolników i niewolnic, wielbłądów i osłów. I urodziła Sara, żona pana mego, syna panu memu w starości swojéj, i dał mu wszystko co miał. I poprzysiągł mię pan mój, mówiąc: Nie weźmiesz żony synowi memu z córek Chananejskich, w których ziemi mieszkam; ale do domu ojca mego pojedziesz, i z rodziny mojéj weźmiesz żonę synowi memu. A jam odpowiedział panu memu: A jeśli nie będzie chciała ze mną białogłowa? Pan, prawi, przed którego obliczności chodzę, pośle Anioła swego z tobą, i zdarzy drogę twoję. I weźmiesz żonę synowi memu z rodziny mojéj i z domu ojca mego. Nie winien będziesz zaklęcia mego, gdy przyjdziesz do powinowatych moich, a nie danoćby. Przyszedłem tedy dzisiaj do studni wody i rzekłem: Panie Boże pana mego Abrahama, jeśliś zdarzył drogę moję, po któréj teraz chodzę: oto stoję u studni wody, a panna, która wynijdzie czerpać wody, usłyszy odemnie: Daj mi trochę wody pić z wiadra twego; a rzecze mi: I ty pij, i wielbłądom twoim naczerpam, ta jest białagłowa, którą zgotował Pan synowi pana mego. A gdym to z sobą milcząc rozbierał, ukazała się Re-

beka, idąc z wiadrem, które niosła na ramieniu. I zeszła do studni, i naczerpała wody. I rzekłem do niéj: Daj mi trochę pić. Która spiesznie złożyła wiadro z ramienia, i rzekła mi: I ty pij, i wielbłądom twoim dam pić. I piłem, i napoiła wielbłądy. I spytałem jéj, i rzekłem: Czyjaś córka? Która odpowiedziała: Jestem córka Bathuela syna Nachorowego, którego mu urodziła Melcha. Zawiesiłem tedy nausznice na ozdobę



oblicza jéj, i manelle włożyłem na ręce jéj. I nachyliwszy się, pokłoniłem się Panu, błogosławiąc Pana Boga pana mego Abrahama, który mię przywiódł prostą drogą, abym wziął córkę brata pana mego synowi jego. A przetoż, jeśliż czynicie miłosierdzie i prawdę z panem moim, oznajmicie mi. A jeśli się co inszego podoba, i to mi powiedzcie, abym poszedł w prawo albo w lewo. I odpowiedzieli Laban i Bathuel: Od pana wyszła mowa; nie możemy nad wolą jego co innego mówić z tobą. Oto Rebeka przed tobą jest, weźmij ją, a jedź, a niech będzie żoną syna pana twego, jako rzekł Pan.

Co gdy usłyszał sługa Abrahamów, padłszy, pokłonił się do ziemi Panu. I dobywszy naczynia srebrnego i złotego, i szat, dał je Rebece za dar; braci także jéj i matce dał upominki. I sprawiwszy gody, jedząc i pijąc pospołu, zostali tam. A rano wstawszy sługa rzekł: Puśćcie mię, abym pojechał do pana mego. I odpowiedzieli bracia jéj i matka: Niech zmieszka panienka aby dziesięć dni u nas, a potém pojedzie. A on rzekł: Nie zatrzymywajcie mię, gdyż Pan darzył drogę moję: puśćcie mię, abym jechał do pana mego. I rzekli: Zawołajmy panny, a dowiedzmy się jéj woli. A gdy przyzwana przyszła, spytali: Chcesz jechać z tym człowiekiem? Która rzekła: Pojadę. A tak puścili ją, i mamkę jéj, i sługę Abrahamowego, i towarzystwo jego, winszując szczęścia siostrze swéj, i mówiąc: Siostraś nasza jest: rozmnóż się w tysiąc tysięcy, i niech posiędzie nasienie twoje bramy nieprzyjaciół swoich. Rebeka tedy i dziewki jéj wsiadłszy na wielbłądy, jechały za onym mężem, który się spieszno wracał do pana swego.

A tego czasu przechadzał się Izaak po drodze, która wiedzie do studni, któréj imię jest Żyjącego i Widzącego: mieszkał bowiem w ziemi ku południowi. A wyszedł był dla rozmyślania na polu, już ku wieczorowi. A podniósłszy oczy swe, ujrzał wielbłądy idące z daleka. Rebeka téż ujrzawszy Izaaka, zsiadła z wielbłąda, i rzekła do sługi: Co ono za człowiek, który idzie przez pole przeciwko nam? I rzekł jéj: To jest pan mój. A ona wziąwszy prędko płaszcz nakryła się. A sługa wszystko co sprawił, powiedział Izaakowi. Który wprowadził ją do namiotu Sary, matki swéj, i wziął ją za żonę. I tak bardzo ją miłował, że żalu, który był przypadł z śmierci matki jego, ulżył.

Wykład.

Patryarchy Abrahama żona, Sara, umarła w Hebron, mając 127 lat, osierocając syna Izaaka, który wówczas liczył lat 37 życia. Abraham opłakiwał śmierć Sary, pochował ją w dwoistéj jaskini w Mambre, którą nabył za 400 syklów (przeszło tysiąc marek.) Jest zwyczajem na wschodzie chować umarłych w jaskiniach, wyżłobionych w górach, a snadno wykuć grób w górach wapiennych, jakie przeważnie znajdują się w Ziemi świętéj. Grób, w którym spoczął Abraham, Sara, późniéj Izaak, Rebeka, Lia i Jakób od dawien dawna w wielkiém był poszanowaniu; uważano go

za miejsce bardzo święte. Cesarzowa Helena zbudowała nad nim wspaniały kościół. Ale kościół ten później słynny zdobywca, sułtan Saladin, zamienił na meczet, w bóżnicę dla wyznawców fałszywego proroka Mahometa. Do grobu, do onéj jaskini nie wolno nikomu z niewiernych, to jest niewyznawców Mahometa, wstępować pod karą śmierci. Mało komu udało się oglądać onę jaskinię. W r. 1869 królewicz pruski zwiedził ją; poznany od Turków znalazł się w wielkiém niebezpieczeństwie życia.

2) Abraham będąc już podeszłego wieku, postanowił dla Izaaka wystarać się o żonę godną, dobréj wiary i dobrych obyczajów. Takiéj nie było w ziemi Kananejskiéj, bo tu panowało grube bałwochwalstwo. Wyprawił tedy wiernego sługę Eliezera daleko, daleko, aż do Haran, przeszło sto mil drogi. W Haran mieszkał wpierw Nachor, brat Abrahama, teraz zaś syn Nachora, Bathuel. W téj rodzinie przechowywała się wiara w prawego Boga. Za Bożkiém zrządzeniem wierny sługa wywiązał się szczęśliwie z poselstwa swego; rodzice pięknéj i bogobojnéj Rebeki zgodzili się na związek małżeński córki z Izaakiem, i ona również chętnie przyzwoliła. Eliezer przyprowadził ją na wielbłądach bez przygody w drodze do Hebron, a Izaak pokochał wnet nadobną Rebekę. — Poeta K. Ujejski pięknym wierszem opisuje i wiernego sługę Eliezera przy studni i piękną Rebekę:

Ogłuszał wieczór ciszą nakryty,
Mury Aramu bielały,
Zachodnie góry na sine szczyty
Słońce z błękitu ściągały.

A przed Aramem na staj nie wiele
Cysternę palmy obsiadły,
A pod palmami skubając ziele
Wielbłądy, w rząd się pokładły.

Wracała z pastwisk gromada owiec,
Strzepując rosy na łące;
Stał przy cysternie jakiś wędrowiec,
I wieszał oczy na słońce.

I jego słudzy od karawany
Gwarzyli wsparci na siodłach;
On tylko jeden stał zadumany
I tak rozmyślał w swych modłach:

„Obce tu niebo — obca tu rzesza,
Jakoś markotno i nudno;
I z powitaniem nikt nie pospiesza,
Choć niby ludno — odludno.

„Jam mu położył rękę pod biodro,
Przysiągłem przywieść synowę,
Lecz nie poradzę — gdy łaską szczodrą
Bóg nie uświęci mą głowę.

„Jemu ta sprawa niech będzie dana,
Niech Jego w niéj będą rządy:
Oto ta wejdzie w dom mego pana,
Co mu napoi wielbłądy.“

I ledwie takie słowa wypowie,
To mrokiem od strony miasta,
W bieluchnéj szacie, z dzbankiem na głowie
Szła zwolna jakaś niewiasta.

I szła powiewna, jak gałąź wina,
Jak mgły nad łąką, co wiszą;
Nie tak się palma zgrabnie przegina,
Kiedy ją wiatry kołyszą.

A tak srebrzała na tle murawy,
Jak biała lilia w dolinie;
A taką lekkość miała z postawy,
Że się zdawało — że płynie.

Czarne jéj włosy rozwiane iściem
Spadały na białe lica,
A tak pod ciemnym cyprysu liściem
Ogniéżdża się gołębica.

A kiedy dzbanek i twarz w rumieńcu
Ku modréj wodzie schyliła,
To na dnie studni w wodnym ziół wieńcu
Para się gwiazdek odbiła.

A gdy podniosła się z koneweczką,
Podróżny, co stał przy zdroju,
Rzekł jéj łagodnie: „Piękna dzieweczko,
Udziel mi trochę napoju.“

I wnet z ramienia naczynie zdjęła,
Na miękkiéj złożyła dłoni,
I na paluszkach drobnych się wspięła,
I dzban ku niemu nakloni.

Podróżny niby zanurzył głowę,
Leniwo pociągał wodę.
Pił przez połowę, a przez połowę
Poglądał na jéj urodę.

A ona rzekła: „Wyście z daleka,
Wam kurzem szata okryta,
I wielbłąd smutny na wodę czeka,
Patrząjąc w próżne koryta.

„A słudzy cisną głowy w zawoje,
Znużeni męką podróżną —
To ja wielbłądy wasze napoję,
Pozwólcie być wam usłużną.“

I poszła wodę czerpać dla stada,
A obcy człowiek na boku
Pokornie ręce na piersi składa,
Z wilgotną modlitwą w oku.

I patrzał w niebo długo i długo,
I wyrzekł słowy cichemi:
„Wielki Bóg litość miał z Swoim sługą —“
I skłonił czoło ku ziemi.

3) Abraham żył potém jeszcze lat 35. Umarł w starości dobréj, i w podeszłym wieku (mając 175 lat) i pełen dni, i zgromadzony „jest do ludu swego.“ Te ostatnie słowa znaczą, że dusza Abrahama poszła do „Otchłani“, w któréj znajdowały się dusze bogobojnych, sprawiedliwych przodków jego: Sema, Noego, Henocha, Setha, Abla, Adama. W „Otchłani“ przebywały dusze świętych Ojców, to jest wszystkich sprawiedliwych Starego Zakonu. Dusza Pana Jezusa, odłączywszy się od ciała po skonaniu na krzyżu, odwiedziła one dusze, pocieszyła je i dała im wiedzieć niedaleki dzień wyjścia. Przy Wniebowstąpieniu Pańskiém dusze te poszły razem z Panem Jezusem do Nieba. Ona „Otchłań“ zwała się też „łonem Abrahamowém“, a to wyrażenie oznacza miejsce szczęśliwości niewysłowionéj, czyli Niebo.

Nauka moralna.

Abrahama upatrzył sobie Bóg, aby przez niego i przez syny jego, przez lud wybrany przechowała się i rozszerzała wiara w prawdziwego Boga i w przyszłego Odkupiciela. Więc Abraham dla syna, na którego miały przejść obietnice Boże, szuka żony w rodzie, gdzie wiara w prawego Boga nie wygasła. Gdyby bowiem Izaak pojął za żonę którą z niewiast pogańskich, wiara jego łacno mogła była zamącić się, zachwiać, zgasnąć. Jedność wiary to najpierwszy i najważniejszy warunek szczęśliwego i błogosławionego pożycia małżeńskiego. Małżeństwa tak zwane mięszane, to jest takie, gdzie mąż inną, a żona inną wiarę wyznaje, nie są według woli Bożéj, rzadko zgodne i szczęśliwe. Kościół katolicki nie pochwala takich związków, przeciwnie, zabrania ich, odradza usilnie. Za przykładem Abrahama każdy prawy syn i każda prawa córka Kościoła będą przy obiorze stanu małżeńskiego pytać się najpierw o religią, o wiarę drugiéj strony.

Eliezer to prześliczny wzór wiernego, poczciwego, troskliwego i oględnego sługi. Jakże gorąco prosił Boga o dobrą radę i pomyślny skutek poselstwa swego, o to, żeby mu wskazał odpowiednią dla syna pana swego małżonkę. A jak czule dziękował, że go Bóg wysłuchał.

Rebeka — to wzór panienki prostego i czystego serca. Jaka usłużna dla nieznanego gościa z dalekiéj ziemi! Z własnéj ochoty, idąc za popędem dobrego serca, nie proszona oświadcza swą gotowość, chce mieć pieczą i o wielbłądach Eliezera. Bóg upatrzył sobie tę cnotliwą panienkę, przezna-

czył jéj miejsce w planie odkupienia rodzaju ludzkiego: Rebeka została żoną patryarchy Izaaka, z którego krwi narodzi się obiecany Odkupiciel.

Za przykładem Abrahama, rodzice chrześcijańscy powinni dziatki swoje wychowywać religijnie, w karności i w dobrych obyczajach, i powinni radzić o szczęściu ich doczesném i o szczęściu wiekuistém.

17. Ezaw i Jakób.

(I. Księga Mojżesza rozdział XXV, od wiersza 21; rozdział XXVI, wiersz 1—7; od wiersza 12 do końca i rozdział XXVII.)

Prosił Izaak Pana za żoną swą, iż była niepłodną. Który wysłuchał go i dał poczęcie Rebece. Ale się tłukły w żywocie jéj dziatki, która rzekła: Jeśliż mi tak być miało, co było po tém, żem poczęła? I poszła, aby się poradziła Pana. Który odpowiadając, rzekł: Dwa narodowie są w żywocie twoim, i dwoje ludzi z żywota twego rozdzielą się, a jeden lud zwycięży drugi lud, i starszy będzie służył młodszemu. Już był przyszedł czas porodzenia, a oto bliźnięta znalazły się w żywocie jéj. Który pierwszy wyszedł, lisowaty był i wszystek jako skóra kosmaty; i nazwane jest imię jego Ezaw. Zrazu drugi wychodząc, piętę brata trzymał ręką, i dla tego nazwał go Jakóbem. Sześćdziesiąt lat było Izaakowi, gdy mu się dziatki narodziły. Które gdy urosły, stał się Ezaw mąż biegły w myśliwstwie i człowiek oracz, a Jakób mąż prosty mieszkał w namiociech. Izaak miłował Ezawa ztąd, iż jadał z łowu jego, a Rebeka miłowała Jakóba. I uwarzył Jakób kaszę, do którego przyszedłszy Ezaw z pola spracowany, rzekł: Daj mi z warzywa tego czerwonego, bom się bardzo spracował. I z téjże przyczyny nazwano imię jego Edom. Któremu rzekł Jakób: Przedaj mi pierworodztwo twoje. A on odpowiedział: Oto umieram, cóż mi pomoże pierworodztwo? Rzekł Jakób: Przysięż-że mi. I przysiągł mu Ezaw, i przedał mu pierworodztwo. I tak wziąwszy chleb i potrawę soczewicy, jadł i pił i poszedł, lekce sobie ważąc, że pierworodztwo swoje przedał.

A gdy był głód w ziemi po onym nieurodzaju, który był za czasów Abrahamowych, poszedł Izaak do Abimelecha, króla Palestyńskiego do Gerary. I ukazał mu się Pan i rzekł: Nie

zstępuj do Egiptu, ale mieszkaj w ziemi, którą Ja tobie powiem. I bądź gościem w niéj, a będę z tobą, i będęć błogosławił: tobie bowiem i nasieniu twemu dam te wszystkie kraje, pełniąc przysięgę, którąmem przyrzekł Abrahamowi, ojcu twemu. I rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie, i dam potomkom twoim wszystkie te krainy. I będą błogosławione w nasieniu twojém wszystkie narody ziemi, dla tego, iż był posłuszny Abraham głosu Memu, i strzegł przykazania i mandatów moich, i zachował ceremonie i prawa moje. — Mieszkał tedy Izaak w Gerarach.

I siał Izaak w onéj ziemi, i znalazł onego roku tyle sto kroć. I błogosławił mu Pan. I zbogacił się człowiek, i postępował mnożąc się i rosnąc, aż został zbytnie wielkim. Miał téż stada owiec i bydła, i czeladzi mnóztwo. Przeto zajrzące mu Palestynowie, wszystkie studnie, które byli wykopali słudzy ojca jego Abrahama, na on czas zasypali, napełniwszy ziemią, tak, iż sam Abimelech, król Palestyński, mówił do Izaaka: Odejdź od nas, stałeś się bowiem daleko od nas możniejszym. A on odszedł, żeby przyszedł do potoku Gerary, i tam mieszkał. Wykopał tedy drugie studnie, które byli ukopali słudzy ojca jego Abrahama, i które po śmierci jego niegdy Filistynowie byli zasypali, i nazwał je temiż imiony, któremi przedtém nazwał był ojciec. I kopali na strumieniu i znaleźli wodę żywą. Ale i tam był poswarek pasterzów Gerary przeciw pasterzom Izaakowym, mówiących: Nasza to woda; przez co imię studni, z tego co się stało, nazwał Poswarzą. Wykopali jeszcze i inszą: i o tę także swarzyli się, i nazwał ją Nieprzyjaźnią. A odszedłszy ztamtąd, ukopał inszą studnią, o którą już sporu nie wiedli: a tak nazwał imię jéj Rozszerzenie, mówiąc: Teraz rozszerzył nas Pan i dał rość na ziemi. I wstąpił z onego miejsca do Bersabei, gdzie mu się Pan ukazał téjże nocy, mówiąc: Jam jest Bóg Abrahama ojca twego, nie bój się, bo Ja z tobą jestem; będęć błogosławił, i rozmnożę nasienie twoje dla sługi mego Abrahama. Przetoż tam zbudował ołtarz, a wzywając imienia Pańskiego, rozbił namiot, i rozkazał sługom swym, aby kopali studnią. Na które miejsce gdy przyszli z Gerary Abimelech, i Ochozath przyjaciel jego, i Phikol hetman żołnierstwa, rzekł do nich Izaak: Czemuście przyszli do mnie, człowieka, którego nienawidzicie, i wypędziliście od siebie? A oni odpowiedzieli:

Widzieliśmy, iż Pan jest z tobą, i dla tegośmy rzekli: Niech będzie przysięga między nami i uczyńmy przymierze, abyś nam nie czynił nic złego, jako i my niceśmy twego nie ruszyli, aniśmy uczynili, coby cię obraziło, aleśmy cię w pokoju puścili rozmnożonego błogosławieństwem Pańskiem. I sprawił im ucztę. A gdy się najedli i napili, wstawszy rano przysięgli sobie spólnie. I puścił je Izaak w pokoju na miejsce ich. Alić oto przyszli tegoż dnia słudzy Izaakowi, powiadając mu o studni, którą wykopali, mówiąc: Naleźliśmy wodę. Zkąd nazwał ją Dostatkiem, a imię miastu dano Bersabee aż do dnia dzisiejszego.

A Ezaw mając czterdzieści lat, pojął żony: Judyt, córkę Beery Hetejczyka, i Basemath, córkę Elon z tegoż miejsca. Które obie obraziły serce Izaaka i Rebeki.

Zstarzał się tedy Izaak, i zaćmiły się oczy jego, i widzieć nie mógł, i zawołał Ezawa syna swego starszego, i rzekł mu: Synu mój. Który rzekł mu: Owom ja. Któremu ojciec: Widzisz (rzekł), żem się zstarzał, a nie wiem dnia śmierci mojéj. Weźmij broń twoję, sajdak i łuk, i wynijdź na pole, a gdy polując co ugonisz, uczyń mi ztąd potrawę jako wiesz wolą moję, i przynieś, abym jadł; aby błogosławiła tobie dusza moja, niż umrę. Co gdy usłyszała Rebeka, a Ezaw też odszedł na pole, aby rozkazaniu ojcowskiemu dosyć uczynił, rzekła synowi swemu Jakóbowi: Słyszałam ojca twego gadającego z Ezawem bratem twoim, i mówiącego mu: Przynieś mi z łowu twego, a uczyń potrawę, abym jadł i błogosławił ci przed Panem pierwéj, niźli umrę. Teraz tedy, synu mój, przestań na radzie mojéj, a szedłszy do trzody, przynieś mi dwoje koźląt co lepszych, abym z nich uczyniła potrawy ojcu twemu, których rad pożywa; które gdy mu przyniesiesz, a naje się, abyć błogosławił pierwéj, niźli umrze. Któréj on odpowiedział: Wiesz, iż Ezaw brat mój, jest człowiek kosmaty, a ja goły; jeśli się mnie dotknie ojciec mój, a poczuje, boję się, aby nie mniemał, żem chciał z niego szydzić, i przywiodę na się przekleństwo miasto błogosławieństwa. Do którego matka: Na mnie, rzecze, niech będzie to przekleństwo, synu mój; tylko słuchaj głosu mego, a szedłszy, przynieś com rzekła. Poszedł i przyniósł, i dał matce. Zgotowała ona potrawy, jako wiedziała, że chciał ojciec jego. A w szaty Ezawowe, bardzo dobre, które u siebie miała w domu, oblokła go, i skórki koźlęce obwinęła w koło

ręku, i gołość szyji jego okryła, i dała potrawę, i chleb, którego była napiekła, oddała. Które on wniósłszy, rzekł: Ojcze mój. A on odpowiedział: Słyszę. Ktoś ty jest, synu mój? I rzekł Jakób: Jam jest pierworodny twój Ezaw; uczyniłem jakoś mi rozkazał; wstań, siądź, a jedz z łowu mego, aby mi błogosławiła dusza twoja. Izaak tedy rzekł do syna swego: Jakożeś tak rychło naleść mógł, synu mój? Który odpowiedział: Wola Boża była, że mi się prędko nagodziło, czegom



chciał. I rzekł Izaak: Przystąp sam, żebym się ciebie dotknął, synu mój, a doznał, jeśliś ty jest syn mój Ezaw, czyli nie. Przystąpił on do ojca, a pomacawszy go, rzekł Izaak: Głos wprawdzie głos Jakóbów jest, ale ręce są ręce Ezawowe. I nie poznał go, iż kosmate ręce podobieństwo starszego wyrażały. A tak błogosławiąc mu, rzekł: Tyżeś jest syn mój Ezaw? Odpowiedział: Jam jest. A on: Podaj mi, prawi, potrawy z łowu twego, synu mój, aby ci błogosławiła dusza moja. Które gdy podane jadł, podał mu też i wina, którego napiwszy się, rzekł do niego: Przystąpże do mnie, a całuj mię, synu

mój. Przystąpił i całował go. I wnet skoro poczuł wonność szat jego, błogosławiąc mu rzekł: Oto wonność syna mego, jako wonność pola pełnego, któremu błogosławił Pan. Dajżeć, Boże, z rosy niebieskiéj, i z tłustości ziemskiéj, obfitość zboża i wina. I niech ci służą narodowie, i niech ci się kłaniają pokolenia; bądź panem braci twojéj, a niech się pochylają przed tobą synowie matki twojéj. Ktoby cię przeklinał, niech ten przeklętym będzie, a ktoby cię błogosławił, niech będzie błogosławieństwa pełen.

Ledwie był Izaak rzeczy dokonał, a skoro od niego wyszedł Jakób, przyszedł Ezaw. I uwarzone z łowu potrawy przyniósł ojcu, mówiąc: Wstań, ojcze mój, i jedz z łowu syna twego, aby mi błogosławiła dusza twoja. I rzekł mu Izaak: Któżeś ty jest? Który mu odpowiedział: Jam jest syn twój pierworodny Ezaw. Uląkł się Izaak zdumieniem wielkiém, a bardziéj, niż kto wierzyć może, dziwując się, rzekł: Któż tedy on jest, który mi dawno łów ugoniony przyniósł, i jadłem ze wszystkiego pierwéj, niźliś ty przyszedł; i błogosławiłem mu i będzie błogosławionym? Usłyszawszy Ezaw słowa ojcowskie, zaryczał głosem wielkim, a ciężko sfrasowany, rzekł: Błogosław też i mnie, ojcze mój. Który rzekł: Przyszedł rodzony twój zdradliwie, i wziął błogosławieństwo twoje. A on zatém przydał: Słusznieć nazwano jest imię jego Jakób; podszedł mię bowiem już oto drugi raz; pierworodzeństwo moje przedtem wziął, a teraz powtóre podchwycił błogosławieństwo moje. I zaś do ojca: Iżali, prawi, nie zostawiłeś i mnie błogosławieństwa? Odpowiedział Izaak: Panemem go twoim postanowił, i wszystkę bracią jego poddałem mu w niewolą, zbożem i winem umocniłem go, a tobie po tém, synu mój, co daléj czynić mam? Któremu Ezaw: Iżali, rzecze, jedno tylko masz błogosławieństwo, ojcze? Mnie też proszę, abyś błogosławił. A gdy łkaniem wielkiém płakał, wzruszony Izaak rzekł do niego: W tłustości ziemi, a w rosie niebieskiéj z wierzchu będzie błogosławieństwo twoje. Z miecza żyć będziesz, a będziesz służył bratu twemu; ale przyjdzie czas, kiedy zrzucisz i rozwiążesz jarzmo jego z szyji twojéj.

Wykład.

Po dwudziestu latach szczęśliwego pożycia z Rebeką Pan Bóg obdarzył Izaaka dwoma synami, bliźniętami: pierwszy był Ezaw, mąż biegły w myślistwie; drugi Jakób, „mąż prosty“, i mieszkał w namiotach, co znaczy, Jakób przebywał chętnie w namiocie, w domu rodzicielskim. Ezaw był synem pierworodnym. Syn pierworodny miał prawo do dwojéj części ojcowizny, mienia ojcowskiego; był głową rodziny, panem i królem niejako w rodzinie; prócz tego sprawował urząd i godność kapłańską, a co najważniejsza, razem z ostatniém błogosławieństwem ojcowskiém odbierał w spuściźnie obietnice Pańskie.

2) Ezaw to wielkie prawo pierworodztwa sprzedał młodszemu bratu Jakóbowi za miskę soczewicy: Pismo święte zowie go dla tego „niepobożnym.“ (Do Żydów 12, 16.) Pan Bóg upatrzył sobie Jakóba na spadkobierce błogosławieństwa ojcowskiego, i to objawił matce jego. Rebeka miłowała przeto więcéj Jakóba. Pismo święte opowiada obszernie, w jaki to sposób Jakób wziął błogosławieństwo od ojca, ubiegłszy Ezawa. Na pierwszy rzut oka niepodobno w postępowaniu Rebeki i Jakóba nie widzieć sposobów mniéj prostych. Wszelako Augustyn święty dowodzi gruntownie, że czyn Jakóba nie zasługuje na zarzut kłamstwa, oszukania. Izaak — powiada Augustyn święty — wiedział, co czyni, działał pod natchnieniem Ducha świętego, który mu objawił, jaka w tém wszystkiém zawarta tajemnica i figura. Rzecz cała wydała się niebawem, a Izaak nietylko, że nie przeklął Jakóba, lecz nawet nie cofnął błogosławieństwa, a byłby to niewątpliwie uczynił, gdyby był w tém widział oszukanie. Zresztą Pismo święte nie bez przyczyny zowie Jakóba „mężem prostym“, szczerym i bez obłudy. Jakób mógł słusznie mówić, że jest Ezawem, czyli synem pierworodnym, bo miał prawo do tego i z przejrzenia Bożkiego i na mocy umowy zawartéj z bratem. Tyle Augustyn święty pisze: Jakbądź, jeżeli osoby występujące w tém zajściu zbłądziły, to też poniosły zasłużoną karę. Za lekkomyślność swą Ezaw utracił wielkie przywileje. Rebeka przez 20 lat nie widziała odtąd ulubieńca swego Jakóba, który musiał uciekać i ukrywać się przed Ezawem. Jakób wreszcie w życiu swojém zaznał wiele utrapienia i przykrości.

Nauka moralna.

Lekkomyślność Ezawa i dalsze losy jego mają być przestrogą, żeby nie lekceważyć sobie łask Bożych. Niestety! wielu zaprzedaje pierworodztwo swoje, prawa do dziedzictwa niebieskiego dla grzesznéj uciechy i rozkoszy, dla marnego zysku, dla miski soczewicy.

Jakób powinien był Ezawowi dać się posilić bez targu, bez kupna i sprzedaży, tego wymaga miłość braterska i życzliwość. W tém nie wolno go naśladować.

Wstrzemięźliwym bądź; umiéj zapanować nad żądzą do jedzenia, choć łakniesz. We wszystkiém trzymaj się prawdy i Boga: „Prawdą a Bogiem“ — to niech będzie regułą życia twojego!

18. Ucieczka Jakóba do Labana.

(I. Księga Mojżesza rozdział XXVII, wiersz 41—46; rozdział XXVIII; rozdział XXIX, wiersz 1—29 i rozdział XXX, wiersz 23—43.

Nienawidził tedy zawsze Ezaw Jakóba dla błogosławieństwa, którém mu błogosławił ojciec, i rzekł w sercu swojém: Przyjdąć dni żałoby ojca mego, i zabiję Jakóba brata mego. Powiedziano to Rebece, która posławszy i wezwawszy Jakóba syna swego, rzekła do niego: Oto Ezaw brat twój grozi, aby cię zabił. Przeto teraz, synu mój, słuchaj głosu mego, a wstawszy uciecz, do Labana, brata mego do Haran. I pomieszkasz z nim przez mały czas, aż się uspokoi zapalczywość brata twego, i przestanie rozgniewanie jego, i zapomni tego, coś mu uczynił; potém poszlę, a przyprowadzę cię tu ztamtąd. Czemuż obudwu synów dnia jednego mam postradać? I rzekła Rebeka do Izaaka: Tęskno mnie żyć dla córek Hetejskich; jeśli pojmie Jakób żonę z narodu téj ziemi, żyć nie chcę.

Wezwał tedy Izaak Jakóba, i błogosławił go, i rozkazał mu mówiąc: Nie pojmuj żony z narodu Chananejskiego, ale udaj się do Mezopotamii Syryjskiéj, do domu Bathuela ojca matki twojéj, i weźmij sobie ztamtąd żonę z córek Labana wuja twego. A Bóg wszechmogący niech ci błogosławi, i niech cię rozrodzi i rozmnoży, abyś był na mnóztwo ludzi. A niech ci da błogosławieństwa Abrahamowe i nasieniu twemu po tobie; abyś osiadł ziemię pielgrzymowania twego, którą obiecał dziadowi twemu A gdy go wysłał Izaak, poszedłszy, przyszedł do Mezopotamii Syryjskiéj, do Labana syna Bathuelowego Syryjczyka, brata Rebeki, matki swéj. A widząc Ezaw, że błogosławił ojciec jego Jakóbowi, i posłał go do Mezopotamii Syryjskiéj, aby ztamtąd pojął żonę, a iż po błogosławieństwie przykazał mu mówiąc: Nie weźmiesz żony z córek Chananejskich; a iż Jakób posłuszny rodzicom swym poszedł do Syryi; doznawszy też, że ojciec jego nie rad widział córek Chananejskich, szedł do Izmaela i pojął żonę prócz tych, które pierwéj miał, Mahelethę, córkę Izmaela, syna Abrahamowego, siostrę Nabajotowę. — A tak wyszedłszy Jakób z Bersabei, szedł do Haran. A gdy przyszedł do niejakiegoś miejsca, i chciał na niém odpocząć po zachodzie słońca, wziął z kamieni, które leżały, a podłożywszy pod głowę swoję, spał na témże miejscu. I ujrzał we śnie drabinę stojącą na ziemi, a wierzch jéj dosięgający nieba, i Anioły Boże wstępujące i zstępujące po niéj, a Pana wspierającego się na drabinie, i mówiącego jemu: Jam jest Pan Bóg Abrahama ojca twego, i Bóg Izaaka; ziemię, na któréj śpisz, tobie dam i nasieniu twemu. I będzie nasienie twe jako proch ziemi, rozszerzysz się na zachód i na wschód,



na północy i na południe, i będą błogosławione w tobie i w nasieniu twojém wszystkie pokolenia ziemi. I będę stróżem twoim gdziekolwiek pójdziesz, i przywrócę cię do téj ziemi, i nie opuszczę, aż wypełnię wszystko, com rzekł. A gdy się ocknął Jakób ze snu, rzekł: Prawdziwie Pan jest na tém miejscu, a jam nie wiedział. I zlęknąwszy się: O jako, prawi, to miejsce jest straszne. Nic jest tu inszego nic, jedno dom Boży, a brama niebieska. Wstawszy tedy rano Jakób, wziął kamień, który był podłożył pod głową swą, i postawił go na znak, nalawszy oliwy na wierzch. I nazwał imię miasta Bethel, które pierwéj

Luzą nazywano. Uczynił też ślub, mówiąc: Jeśliż będzie Bóg ze mną, a będzie mię strzegł na drodze, którą ja idę, i da mi chleba ku jedzeniu, a odzienie ku obleczeniu, i jeśli się zwrócę szczęśliwie do domu ojca mego, będzie mi Pan za Boga, a kamień ten, którym postawił na znak, będzie zwan domem Bożym, a ze wszystkiego co mi dasz, dziesięciny ofiaruję Tobie.

Poszedłszy tedy Jakób, przyszedł do ziemi na wschód słońca. I ujrzał studnią na polu, troje też stada owiec, leżące przy niéj, bo z niéj napawano bydło, a wierzch jéj wielkim kamieniem zawierano. A był obyczaj, iż gdy się wszystkie owce zeszły, tedy odwalali kamień, a napoiwszy stada, znowu na wierzch studni kładli. I rzekł do pasterzów: Bracia, zkądeście? Którzy odpowiedzieli: Z Haran. Których pytając, rzekł: Znacie-li Labana syna Nachorowego? Odpowiedzieli: Znamy. Rzekł: Zdrów-li? Odpowiedzieli: Zdrów; a oto Rachel córka jego idzie z stadem swojém. I rzekł Jakób: Jeszczeć daleko do wieczora, a jeszcze nie czas gnać stada do owczarni; napójcie pierwéj owce, a tak je potém na paszę żeńcie. Którzy odpowiedzieli: Nie możemy, aż się wszystkie stada zgromadzą, i odwalimy kamień z wierzchu studni, abyśmy napoili stada. Jeszcze mówili, a oto Rachel przychodziła z owcami ojca swego, bo sama pasła trzodę. Którą ujrzawszy Jakób, a wiedząc, iż była wujeczna siostra jego, i owce Labana wuja jego, odwalił kamień, którym się studnia zawierała. I napoiwszy trzodę, pocałował ją, i podniósłszy głos, płakał, i oznajmił jéj, iż był bratem ojca jéj, a synem Rebeki; a ona pospieszywszy się, powiedziała to ojcu swemu. Który usłyszawszy, iż przyszedł Jakób, syn siostry jego, wybieżał przeciw jemu, i obłapiwszy go i pocałowawszy, wwiódł do domu swego. A usłyszawszy przyczyny drogi, odpowiedział: Jesteś kość moja i ciało moje. A gdy się wypełniły dni miesiąca jednego, rzekł mu: Izaż, żeś mi brat, darmo mi służyć będziesz? powiedz, co za wysługę chcesz wziąć. A miał dwie córki, imię starszéj Lia, a młodszą zwano Rachel. Ale Lia była ciekących oczu, Rachel oblicza pięknego i wejrzenia wdzięcznego. Którą miłując Jakób, rzekł: Będę służył za Rachelę, córkę twoją młodszą, siedm lat. Odpowiedział Laban: Lepiéj, żeć ją tobie dam, niż inszemu mężowi, mieszkaj u mnie. Służył tedy Jakób za Rachelę siedm lat, a zdały mu się kilka dni dla wielkiéj miłości. I rzekł do

Labana: Daj mi żonę moję, gdyż się już czas wypełnił, abym ją otrzymał. Który wezwawszy wiele gromad przyjaciół na gody, sprawił wesele. A w wieczór Lią córkę swą wwiódł do niego, dawszy sługę córce imieniem Zelphę. Jakób, gdy było rano, ujrzał Lią. I rzekł do świekra swego: Cóż jest, coś chciał uczynić? Iżalim nie za Rachelę tobie służył? Czemuś mię oszukał? Odpowiedział Laban: Nie jest to w zwyczaju u nas, abyśmy pierwéj młodsze za mąż wydawali. Dam



ci i tę drugą za pracę, którą mi będziesz służył drugie siedm lat. Przestał Jakób na zdaniu, a gdy tydzień minął, pojął Rachelę za żonę, któréj ojciec dał za służebnicę Balę. Rachel poczęła i porodziła syna, mówiąc: Odjął Bóg zelżywość moję. I nazwała imię jego Józef, mówiąc: Niech mi przyda Pan syna drugiego. A gdy się urodził Józef, rzekł Jakób do świekra swego: Puść mię, abym się wrócił do ojczyzny i do ziemi mojéj. Daj mi żony i dzieci moje, za którem ci służył, że pójdę; ty wiesz posługę moję, którąmci służył. Rzekł mu Laban: Niechaj najdę łaskę przed obliczem twojém. Skutkiemem

doznał tego, iż mi błogosławił Bóg dla ciebie; postanów zapłatę twoję, którąć dać mam. A on odpowiedział: Ty wiesz, jakom ci służył, a jako wielka była w rękach moich majętność twoja. Małoś miał pierwéj, niżem przyszedł do ciebie, a teraz stałeś się bogatym, i błogosławił ci Pan na przyjście moje. Słuszna tedy rzecz jest, abym też kiedy swój dom opatrzył. I rzekł Laban: Cóż ci mam dać? A on rzekł: Nie chcę nic, ale jeśli uczynisz czego żądam, będę jeszcze pasł i strzegł by-



dła twego. Obejdź wszystkie trzody swoje, a odłącz wszystkie owce pstre nakrapianéj wełny, a cokolwiek płowego, blachowanego i pstrego będzie, tak między owcami jako między kozami, będzie zapłata moja. I odpowie mi jutro sprawiedliwość moja, kiedy umowy czas przyjdzie przed tobą. A wszystko, co nie będzie pstre, ani blachowane, ani płowe, tak między owcami jako i kozami, złodziejstwo mi zadadzą. I rzekł Laban: Wdzięcznie przyjmuję, czego żądasz. I odłączył onego dnia kozy i owce i barany pstre i blachowane, a wszystkę trzodę jednostajnéj barwy, to jest białéj albo czarnéj wełny, oddał

w ręce synom swoim. I uczynił plac drogi na trzy dni, między sobą a między zięciem, który pasł inne trzody jego. Jakób tedy nabrawszy prętów topolowych zielonych, i migdałowych i jaworowych, obłupił je miejscami, i odarłszy skórki, w tych, które odarte były białość się pokazała: owe zaś, które całe były zielone, zostały, i tak tym sposobem stała się barwa odmienna; i nakładł ich do koryt, gdzie lano wodę, aby przyszedłszy pić trzody, miały przed oczyma pręty, a patrząc na nie, poczynały. I stało się, że owce patrzały na pręty, i rodziły blachowane, i pstre, i różną farbą nakrapiane. I rozdzielił stado Jakób, i położył pręt w koryta przed oczy baranów, a wszystkie były białe i czarne Labanowe, insze zaś wszystkie Jakóbowe, rozdzieliwszy między sobą trzody.

I zbogacił się on człowiek niezmiernie, i miał trzód wiele, służebnic i sług, wielbłądów i osłów.

Wykład.

Rebeka czuła dobrze, że ukochany jéj syn, Jakób, nie pewny życia wobec zawziętości brata Ezawa, który nienawidził młodszego brata, że mu wziął błogosławieństwo ojcowskie. Ezaw myślał na prawdę o zgładzeniu ze świata Jakóba, ale dopiero po śmierci ojca chciał wykonać bratobójczy zamiar. Dla tego matka doradzała przezornie Jakóbowi, by uciekł do wuja Labana, w Haran; słusznie liczyła na to, że z czasem Ezaw ochłonie i da się przejednać. Chodziło o przyzwolenie ojcowskie. Rebeka i tu mądrze poradziła: nie odkrywa przed Izaakiem istotnego powodu, żeby go nie zasmucić i zgryzotą napełnić; przedstawia tylko, że czas Jakóbowi iść poszukać sobie żony w rodzinie prawych wyznawców Boga. To znaczą jéj słowa: „Tęskno mi żyć dla córek Hetejskich; jeśli pojmie Jakób żonę z narodu téj ziemi, żyć nie chcę.“ Izaak uznał słuszność tego przedstawienia, przyzwolił na podróż Jakóba i dał mu na drogę błogosławieństwo: „Bóg wszechmogący niech ci błogosławi i niech cię rozrodzi i rozmnoży, abyś był na mnóztwo ludzi.“ I Ezaw nie domyślał się właściwéj przyczyny. Czując, że ojciec gniewa się nań przeto, iż pojął za żonę z córek Kananejskich, chcąc niejako ojca przebłagać, wziął trzecią żonę z rodziny Izmaela, który był synem Abrahama.

2) Jakób udał się niezwłocznie w drogę. Wyruszył z Bersabee, gdzie Izaak mieszkał, na południowéj granicy ziemi Kananejskiéj. Do Haran było 200 godzin drogi, droga daleka i niebezpieczna. Z jakiemiż uczuciami opuszczał namiot rodzinny, opuszczał drogiego ojca i drogą matkę! Kto powie, czy dojdzie szczęśliwie, czy wróci szczęśliwie do ojczystéj ziemi? Pełno dzikiego zwierza do koła, pełno złych ludzi dokoła. Jakób poszedł, ufny w Opatrzność Bozką, uzbrojon błogosławieństwem ojcowskiém, dobrą radą naj-

ukochańszéj matki. Po kilku dniach drogi stanął znużony strasznie na gołém polu, dwie mile na północ od późniejszéj Jerozolimy. Daléj iść niepodobno: noc biizka. Jakób kładzie tedy sobie kamień pod głowę, niebawem zasypia. W tém opuszczeniu pociesza i pokrzepia go Bóg cudownie: we śnie widzi Jakób cudowną drabinę: Aniołowie Boży wstępują i zstępują po niéj, a u szczytu drabiny Bóg. Ten Bóg objawia mu się jako Bóg Abrahama i Bóg Izaaka. Obiecuje tę ziemię jemu i potomkom jego, którzy się rozmnożą jako proch ziemi; co najważniejsza, Bóg mówi: W tobie i w nasieniu twojém będą błogosławione wszystkie pokolenia ziemi. Oto czwarta obietnica Mesyasza. Teraz wiemy, że tego Mesyasza należy szukać w rodzie Jakóba; Ezaw i pokolenie jego wykluczone od téj obietnicy, odsunięte na stronę. Coraz już łatwiéj znaleźć obiecanego Odkupiciela; zasłona, zakrywająca tę wielką tajemnicę, podnosi się zwolna, stopniowo zbliżamy się do kresu naznaczonego od Boga.

3) Obudziwszy się Jakób nad ranem, uczuł dreszcze świętego przerażenia, lecz i błogiéj pociechy. To miejsce, na którém spał, to nic inszego — mówi — jeno brama niebieska, bo tu widział niebo otworzone nad sobą, tu mu się Bóg objawił, tu go Bóg sam uczynił patryarchą, spadkobiercą błogosławionych obietnic.

Kamień, który miał pod głową, postawił na znak, na pamiątkę, nalawszy na wierzch oliwy. Kto na Wschodzie wybiera się w drogę, bierze z sobą oliwę nie tylko dla kraszenia potraw, lecz i dla namaszczenia ciała strudzonego. I Jakób miał z sobą oliwę. Oliwa należy w krajach Wschodu do najprzedniejszych owoców ziemi: daje światło, pożywienie, krzepi, leczy, od gnicia zachowuje. Oliwa jest znakiem łaski Bożéj, Ducha świętego, który wszystko oświeca, czyści, uzdrawia. Namaszczenie oliwą biorą osoby i przedmioty przeznaczone do służby Bożéj.

Miejsce ono Jakób nazwał Beth-El t. j. dom Boży. To miejsce będzie święte Izraelitom na zawsze. Nie dosyć na tém: Jakób uczynił Bogu ślub, obiecał dać dziesięcinę z wszystkiego, jeżeli go Bóg szczęśliwie poprowadzi do Haran i zaprowadzi do domu ojca Izaaka. Widzimy tedy, że ślubowanie ofiary jakiéj, czego dobrego Bogu, to starożytna bardzo praktyka i Bogu miła.

4) Pismo św. opowiada, co się daléj działo z Jakóbem: jak przybył do Haran, jak u studni poznał Rachelą, córkę wuja Labana, jak go Laban przyjął, jak się wysługiwał (na Wschodzie, kto się stara o żonę, musi ojcu zapłacić pewną cenę, lub wysługiwać się nieraz lata całe) dla pięknéj Racheli, jak Laban go oszukał, dając mu starszą córkę Lią za żonę, a dopiero po drugich siedmiu latach służby, Rachelą; jak ten chciwy i nieużyty wuj nie chciał Jakóbowi dać tego, co mu się słusznie należało; jak mimo to wszystko Bóg błogosławił Jakóbowi, że się stał mężem bardzo bogatym. Co Laban czynił, to był grzech wołający o pomstę do Nieba, bo zatrzymywał niesłusznie zapłatę robotnikowi.

5) Drabina Jakóbowa jest, według rozumienia Ojców św., figurą Chrystusa Pana, który, stawszy się człowiekiem, zstąpił do nas z Nieba, a przez krzyż znowu wstąpił do Nieba i nam drogę do Nieba otworzył. Wyobraża także on miłościwy węzeł, łączący z Bogiem prawego sługę Bożego, Opatrzność Bozką w potrzebie i niedoli. Aniołowie zstępują, by z ziemi zanosić modły i błagania do Nieba, a z Nieba przynosić błogosławieństwo Bozkie.

Drabina Jakóbowa i ono miejsce Bethel, to figura naszych domów Bożych, świątyń, kościołów chrześcijańskich, bo każdy taki dom poświęcony jest wielorako, jest miejscem świętém, jest bramą, przedsionkiem Nieba. Tu przedewszystkiém zstępują Aniołowie, i oni to wraz z kapłanem zanoszą prośby nasze przed tron Boży. — Kamień namaszczony oliwą to również figura Chrystusa Pana. O nim mówi Pismo św., że ten „kamień“ odrzucili budowniczy, ale że się stał kamieniem węgielnym Kościoła, „Pomazańcem Pańskim“, który Samego Siebie ofiaruje codziennie na ółtarzach naszych Ojcu Swojemu. Mając na myśli tę figurę, Kościół przykazuje, żeby ółtarze w domach Bożych były kamienne, namaszczone krzyżmem, a przynajmniéj jeden taki kamień był namaszczony.

6) Wypadek ten w życiu Jakóba wyraża, figuruje, przedstawia w figurze rozmaite szczegóły w życiu Pana Jezusa, którego ten Patryarcha jest figurą przepiękną. Z rozkazu ojca Jakób udaje się w daleką krainę szukać sobie małżonki: z rozkazu Ojca niebieskiego Pan Jezus opuszcza Niebo, przebywa niejako daleką krainę między niebem a ziemią, aby tu na ziemi szukać Sobie oblubienicy, małżonki, poślubić się z Kościołem. Jakób, lubo był synem bogatego ojca, puszcza się w drogę sam jeden, bez towarzysza: Pan Jezus, Syn Boży, Pan wszystkiego, przychodzi na ziemię w ubóztwie, rodzi się w lichéj stajence, miasto coby mógł był narodzić się w dostatkach i w pałacach królewskich. Jakób, zaskoczon nocą, kładzie się na spoczynek pośród pustyni, pod głowę kładzie twardy kamień: Pan Jezus nawet kamienia nie miał, na którymby złożył głowę Swoję. Jakób musiał u Labana długo i ciężko pracować, zanim wysłużył sobie ukochaną Rachelą: Pan Jezus przyszedł do Swoich, a Swoi Go nie przyjęli. Przez całe życie pracował aż do krwawego potu, aż do krwawéj śmierci, aby założyć Kościół. Małżeństwo Jakóbowe błogosławi Bóg, Jakób rodzi dwunastu synów, z których wynijdzie dwanaście pokoleń ludu wybranego: w związku małżeńskim Chrystusa z Kościołem 12 Apostołów to ojce licznego ludu Bożego aż do końca świata; ta płodna oblubienica Chrystusowa, Kościół, rodzi bez przerwy dziatki bez liczby do Królestwa niebieskiego.

Nauka moralna.

Co Bóg ukazał Jakóbowi we śnie dla pokrzepienia go, dzieje się dzień w dzień w sposób niewidzialny: Bóg we dnie i w nocy spogląda miłościwie na dzieci Swoje, czuwa nad nimi, daje im za stróżów Aniołów Swoich. Jak oko Bozkie czuwa nad nami we dnie i w nocy, tak i oko Panny Najśw. czuwa nad nami, nad wioską, nad chatą naszą. Wyraził to prześlicznie Teofil Lenartowicz (niech się dzieci nauczą tych wierszy):

Tak marzy wioska w cichéj dolinie,
A Matka Bozka co górą płynie,

Nad schylonemi dwory i chaty,
Wiodąc Aniołów orszak skrzydlaty,

Z niebios wysokich zniża się w locie,
I błogosławi cichéj prostocie.

A wtedy ludzie, snem słodkim zdjęci,
Schylają głowy, i śpią jak Święci.

I czego ludzkie nie dojrzy oko,
Tam, nad gwiazdami, w Niebie wysoko,

Widzę Tę Panią, w jasności złotej:
A dusze zmarłe dzieci, sieroty,

Starce, dziewczyny, w liliowej bieli,
I ci, co w wojnie walcząc, zginęli,

Przy swej Królowej, w śnieżnym obłoku,
Jak pełne róże jawią się oku.

Matka Królowa z świętą Dzieciną,
Przy Niej szczęśliwe po niebie płyną.

Święte było i straszne ono miejsce, na którém patryarcha Jakób miał cudowne widzenie; ale Kościół katolicki, dom Boży katolicki miejsce świętsze, bo w tym domu mieszka prawdziwie Bóg, Syn Boży obecny w Najświętszym Sakramencie, i dzień w dzień ofiaruje się Ojcu niebieskiemu. Każda świątynia katolicka to iście brama niebieska, bo opowiada się tam prawdziwa wiara, rozdawają się Sakramenta święte, odpuszczają się grzechy, udzielają łaski — przez nie dostępuje się żywota wiecznego. Jakież uszanowanie należy się tej bramie nieba, temu miejscu strasznemu! Żałuj, przepraszaj Boga za wszystkie nieuszanowania w kościele! Pan w kościele Swoim, niech umilknie wszystka ziemia. (Habak. 2, 20.) Wstępując do kościoła, wspomnij i pamiętaj: Dom to Boży i brama niebieska.

Przez grzech nastąpił rozdział, nastała przepaść między Niebem a ziemia (ludźmi); nikt z ludzi nie mógł przyjść do Nieba. Żadna moc ludzka, żaden wysiłek ludzki nie zdoła sięgnąć Nieba — ono samoż musi się skłonić, nachylić, przybliżyć. To uczynił Pan Jezus — rozdział On, onę przepaść zniósł, stał się prawą drabiną naszą, bo nauką Swoją pokazał drogę do Nieba, i wysłużył łaskę, przy pomocy której możemy dostać się do zbawienia. Dziękuj za to Panu Jezusowi, po téj drabinie wstępuj do Nieba: wiary się trzymaj, z łaską wiernie pracuj!

Jakób służył, pracował u Labana bardzo pilnie i wiernie. Służba — to stan błogosławiony i święty, łatwo w tym stanie wysłużyć sobie Niebo. Ale obowiązki tego stanu trzeba wypełniać wiernie. Pilność i pracowitość to prześliczne cnoty, niestety! rzadkie dziś, bo rzadko dobry i wierny sługa. Sługą musi być każdy w jakimbądź stanie: sługą jest ojciec w rodzinie, sługą król w narodzie, sługą Ojciec święty całego Kościoła.

19. Powrót Jakóba i pojednanie się z Ezawem.

(I. Księga Mojżesza rozdział XXXI, wiersz 1—10; wiersz 14—34 i wiersz 36—55; rozdział XXXII; rozdział XXXIII i rozdział XXXV, wiersz 1—22 i 27—29.)

Potém gdy usłyszał słowa synów Labanowych, mówiących: Pobrał Jakób wszystko, co miał ojciec nasz, a z jego majętności zbogaciwszy się, stał się zacnym; ku temu obaczył twarz Labanową, że nie była przeciw niemu jako wczoraj i dziś trzeci dzień, a najwięcéj, że Pan mówił: Wróć się do ziemi ojców twoich, i do rodziny twojéj, a będę

z tobą. Posłał i wezwał Rachelę i Lią na pole, gdzie pasł trzody, i rzekł im: Widzę twarz ojca waszego, że nie jest przeciw mnie, jako wczora i dziś trzeci dzień; lecz Bóg ojca mego był ze mną. I same wiecie, iżem ze wszystkich sił służył ojcu waszemu. Ale i ojciec wasz oszukał mnie, i odmienił zapłatę moję po dziesięćkroć; a przedcie nie dopuścił mu Bóg, aby mi szkodził. Jeśli kiedy rzekł: Pstre będą zapłatą twoją, wszystkie owce rodziły pstre przypłodki, kiedy zaś przeciwnym obyczajem mówił: Białe wszystkie weźmiesz za myto, wszystkie trzody rodziły białe. I odjął Bóg wszystek dobytek ojca waszego, a dał mi. I odpowiedziały Rachel i Lia: Izali jeszcze mamy jaką cząstkę w majętności i w dziedzictwie domu ojca naszego? Izali nas za obce nie poczytał, i przedał, i zjadł zapłatę naszę? Ale Bóg odjął majętności ojca naszego, i podał je nam i synom naszym; a tak wszystko uczyń, coć Bóg przykazał. Wstał tedy Jakób, a wsadziwszy dzieci i żony swe na wielbłądy, poszedł. I zabrał wszystkę majętność swoję i trzody, i czego jeno w Mezopotamii nabył, idąc do Izaaka, ojca swego, do ziemi Chananejskiéj. Na ten czas poszedł był Laban strzydz owce, a Rachel ukradła bałwany ojca swego. A Jakób nie chciał oznajmić świekrowi swemu, że uciekał. A gdy poszedł tak sam, jako wszystko, do czego miał prawo, i przeprawiwszy się przez rzekę, ciągnął ku górze Galaad, dano znać Labanowi dnia trzeciego, że uciekał Jakób. Który wziąwszy bracią swoję, gonił go przez siedm dni, i doścignął go na górze Galaad. I widział we śnie Boga mówiącego do siebie: Strzeż, abyś nic przykro nie mówił przeciw Jakóbowi. I już był Jakób rozbił namiot na górze, i gdy go on dogonił, z bracią swą, na téjże górze Galaad rozbił namiot. I rzekł do Jakóba: Czemuś tak uczynił, żeś bez wiedzenia mego zabrał córki moje, jakoby mieczem pojmane? Czemuś bez wiadomości mojéj chciał uciec, ani dać mi znać, żebym cię był odprowadził z weselem i z pieśniami, i z bębny i z cytrami? Nie dopuściłeś, abym pocałował syny moje i córki; głupieś uczynił, a teraz wprawdzie możeć ręka moja złem oddać, ale Bóg ojca waszego wczoraj mi rzekł: Strzeż, abyś nie mówił przeciw Jakóbowi nic przykrego. Niech tak będzie, chciałoć się jechać do swoich, i pragnąłeś domu ojca twego: czemużeś pokradł Bogi moje? Odpo-

wiedział Jakób: Żem odjechał bez wiadomości twojéj, bałem się, byś mi mocą nie pobrał córek twoich. A co mię w złodziejstwie pomawiasz, u kogo najdziesz Bogi twoje, niech zabit będzie przed bracią naszą. Szukaj, cokolwiek twego u mnie najdziesz, to weźmij. To mówiąc, nie wiedział, żeby Rachel ukradła bałwany. Wszedłszy tedy Laban do namiotu Jakóba, i Lii i obu służebnic nie nalazł. A gdy wchodził do namiotu Racheli, ona spieszno bałwany skryła pod mierzwę wielbłądowę, i siadła na niéj, a gdy wszystek namiot zmacał, nic nie znalazł. A nadąwszy się Jakób, z fukiem rzekł: Przez którą winę moję i który grzech mój, takeś się zapalił za mną, i wymacałeś wszystek sprzęt mój? Cóżeś nalazł ze wszystkiéj majętności domu twego? połóż tu przed bracią moją i przed twoją, a niech rozsądzą między mną a tobą. I przetożem przez dwadzieścia lat był z tobą? Owce twoje i kozy nie były niepłodne, nie jadłem baranów trzody twojéj, anim ci porwanego od zwierza pokazował, jam wszystkę szkodę nadgradzał; cokolwiek kradzieżą ginęło, na mnieś ścigał. We dnie i w nocy cierpiałem gorąco i zimno, i nie postawał sen na oczach moich. I takem-ci przez dwadzieścia lat w domu twym służył: czternaście za córki, a sześć za trzody twoje; odmieniałeś też po dziesięćkroć zapłatę moję. By był Bóg ojca mego Abrahama, a bojaźń Izaaka nie była przy mnie, snadźbyś mię był teraz puścił nagiego; na utrapienie moje, i na pracę rąk moich, wejrzał Bóg i strofował cię wczora. Odpowiedział mu Laban: Córki moje i synowie, i trzody twoje i wszystko to co widzisz, moje jest; cóż mam czynić synom i wnukom moim? Pójdź-że tedy, a uczyńmy przymierze, aby było na świadectwo między mną a tobą. Wziął tedy Jakób kamień, i postawił go na znak, i rzekł braci swojéj: Nanoście kamienia; którzy nanosiwszy, uczynili kupę, i jedli na niéj. Którą nazwał Laban kupą świadka, a Jakób kupą świadectwa, oba według własności języka swego. I rzekł Laban: Kupa ta będzie świadkiem między mną a tobą dzisiaj, i dla tego nazwano jest imię jéj Galaad, to jest, kupa świadka. Niechaj widzi i sądzi Pan między nami, gdy odejdziemy od siebie, jeśli będziesz trapił córki moje, i jeśli pojmiesz insze żony nad nie. Nie masz tu innego świadka mowy naszéj oprócz Boga, który obecnie patrzy. I rzekł znowu do Jakóba: Oto kupa ta i kamień, którym postawił między mną

i tobą, świadkiem będzie: kupa ta, mówię, i kamień niech będzie na świadectwo, jeślibym albo ja przeszedł ją idąc do Ciebie, albo ty przeszedłbyś ją, myśląc mi co złego. Bóg Abrahamów i Bóg Nachorów niech rozsądzi między nami, Bóg ojca ich. Przysiągł tedy Jakób przez bojaźń ojca swego Izaaka. I ofiarowawszy ofiary na górze, wezwał braci swéj, aby jedli chleb. Którzy najadłszy się, zostali tam. A Laban w nocy wstawszy pocałował syny i córki swe i błogosławił im: i wrócił się na miejsce swoje. Jakób też szedł zaczętą drogą: i potkali go Aniołowie Boży. Których ujrzawszy, rzekł: Obóz to Boży: i nazwał imię miejsca onego Mahanaim, to jest Obóz! Posłał też i posły przed sobą do Ezawa brata swego do ziemi Seir do krainy Edom. I przykazał im, mówiąc: Tak rzeczecie panu memu Ezawowi: To mówi brat twój Jakób: u Labana byłem gościem, i mieszkałem aż do dzisiejszego dnia. Mam woły, i osły, i owce, i sługi, służebnice, i szlę teraz poselstwo do pana mego, abym nalazł łaskę przed obliczem twojém. I wrócili się posłowie do Jakóba, mówiąc: Przyszliśmy do Ezawa brata twego, a oto pospiesza zabieżeć ci ze czterema stami mężów. Zląkł się Jakób bardzo, i przestraszony rozdzielił lud który z nim był, także trzody, i owce, i woły, i wielbłądy, na dwa hufce. Mówiąc: Jeśli przyjdzie Ezaw do jednego hufca, a porazi go, tedy hufiec drugi, który zostanie, będzie zachowany. I rzekł Jakób: Boże ojca mego Abrahama, i Boże ojca mego Izaaka; Panie, któryś mi rzekł: Wróć się do ziemi twojéj, i na miejsce narodzenia twego, a uczynięć dobrze; mniejszy jestem, niż wszystkie zmiłowania twoje, i prawda twoja, którąś wypełnił słudze Twemu. O lasce mojéj przeszedłem ten Jordan, a teraz ze dwiema hufcami wracam. Wyrwij mię z ręki brata mego Ezawa, bo się go bardzo boję; by snadź przyszedłszy, nie pobił matki z synami. Tyś rzekł, żeś mi miał dobrze czynić i rozmnożyć nasienie moje jako piasek morski, który przez mnóztwo zliczon być nie może. — A gdy tam spał onéj nocy, oddzielił z tego co miał dary Ezawowi bratu swemu. Kóz dwieście, kozłów dwadzieścia, owiec dwieście, i baranów dwadzieścia. Wielbłądzic źrebnych ze źrebięty ich trzydzieści, krów czterdzieści, i byków dwadzieścia, oślic dwadzieścia, i ośląt ich dziesięć. I posłał przez ręce sług swoich każdą trzodę z osobna, i rzekł sługom swoim: Idźcie przedemną, a niech będzie

plac między stadem i stadem. I przykazał pierwszemu, mówiąc: Jeśli potkasz brata mego Ezawa, a zapyta cię czyiś ty? albo: Gdzie idziesz? albo: Czyję, to co żeniesz? Odpowiesz: Sługi twego Jakóba, dary to posłał panu memu Ezawowi, sam też za nami idzie. Także dał rozkazanie wtóremu i trzeciemu, i wszystkim, którzy gnali stada, mówiąc: Temiż słowy mówcie do Ezawa, gdy go znajdziecie. I przydacie: Sam też sługa twój Jakób za nami idzie, mówił bowiem: ubłagam go darami,



które uprzedzają, a potem go ujrzę, owo się zmiłuje nademną. Uprzedziły tedy dary przed nim, a sam został tej nocy w obozie. A wstawszy w czas, wziął obie żony swe, i tyleż służebnic z jedenaścią synów, i przeprawił się przez bród Jakób. I przeprowadziwszy wszystko, co do niego należało, został sam: a oto mąż biedził się z nim aż do zarania. Który widząc, iż go nie mógł przemódz, dotknął się żyły biodry jego, a natychmiast uschła. I rzekł do niego: Puść mię, bo już wschodzi zorza. Odpowiedział: Nie puszczę cię, aż mi błogosławisz. I rzekł: Co za imię twoje? Odpowiedział: Ja-

kób. A on rzekł: Żadną miarą nie będzie nazwane imię twoje Jakób, ale Izrael, bo jeśliś przeciw Bogu był mocnym, daleko więcéj przeciw ludziom przemożesz. Spytał go Jakób: Powiedz mi, jakiém cię imieniem zowią? Odpowiedział: Czemu się pytasz o imieniu mojém? I błogosławił mu na onymże miejscu. I nazwał Jakób imię onego miejsca Phanuel, mówiąc: Widziałem Boga twarzą w twarz, a zbawiona jest dusza moja. I wnet mu wszeszło słońce, skoro przeszedł Phanuel, a on chramał na nogę. Dla któréj przyczyny nie jadają żyły synowie Izrael, która uschnęła w biedrze Jakóbowéj, aż do dnia dzisiejszego, iż się dotknął żyły biodry jego i zmartwiała.

A podniósłszy Jakób oczy swe, ujrzał Ezawa jadącego, a z nim cztery sta mężów, i rozdzielił syny Lii i Rachel, i obu służebnic; i postawił obie służebnice i dzieci ich na przodku, a Lią i syny jéj na wtórém miejscu; Rachelę zaś i Józefa na ostatku. A sam wprzód idąc pokłonił się aż do ziemi siedmkroć, aż nadjechał brat jego. Bieżąc tedy Ezaw przeciw bratu swemu, obłapił go, i ściskając szyję jego, i całując, płakał. A podniósłszy oczy, ujrzał niewiasty i dzieci ich, i rzekł: A ci, co zacz są? a jeśli do ciebie należą? Odpowiedział: Drobiożdżek jest, który darował Bóg mnie słudze twemu. A przybliżywszy się służebnice i synowie ich, nakłonili się. Przystąpiła też Lia z dziećmi swymi, a gdy się takoż pokłonili, ostateczni Józef i Rachel pokłon uczynili. I rzekł Ezaw: Cóż to za hufy, którem spotkał? Odpowiedział: Abym znalazł łaskę przed panem moim. A on rzekł: Mam dosyć, bracie mój, miéj ty swoje. I rzekł Jakób: Nie chciéj tak, proszę; ale jeślim znalazł łaskę w oczach twoich, przyjmij mały dar z ręku moich, bom tak widział oblicze twoje, jakobym widział oblicze Boże. Bądź mi litościw, a przyjmij błogosławieństwo, którem ci przyniósł, i które mi darował Bóg dający wszystko. Ledwie za przymuszeniem braterskiém przyjmując, rzekł: Jedźmy pospołu, a będę towarzyszem drogi twojéj. I rzekł Jakób: Wiesz, panie mój, że drobiożdżek młodziusieńki, owce też i krowy cielne mam z sobą, którym jeśli gwałt uczynię w chodzeniu, odejdą mi jednego dnia wszystkie stada. Niech wprzód jedzie pan mój przed sługą swoim, a ja pójdę z lekka za nim w tropy jego, jako obaczę, że nadąży mój drobiożdżek, aż przyjdę do

pana mego do Seir. Odpowiedział Ezaw: Proszę cię, niechaj jednak z ludu który jest ze mną, zostaną towarzysze drogi twojéj. A on rzekł: Nie potrzeba tego, tylko mi tego trzeba, abym znalazł łaskę przed obliczem twojém, panie mój. Wrócił się tedy onego dnia Ezaw drogą, którą był przyjechał, do Seir. A Jakób przyszedł do Sochot, gdzie zbudowawszy dom a rozbiwszy namioty, nazwał imię miejsca onego Sochot, to jest



Namioty. I przeszedł do Salem, miasta Sichimczyków, które jest w ziemi Chananejskiéj, potém jako się zwrócił z Mezopotamii Syryjskiéj, i mieszkał przy miasteczku. I kupił sztukę pola, na któréj był rozbił namioty, od synów Hemora ojca Sichemowego, za sto jagniąt, i zbudowawszy tam ółtarz, wzywał na nim najmocniejszego Boga Izraelowego.

Tymczasem mówił Bóg do Jakóba: Wstań a wstąp do Bethel, i mieszkaj tam, a uczyń ołtarz Bogu, któryć się ukazał, kiedyś uciekał przed Ezawem bratem twoim. Jakob tedy zezwawszy dom wszystek swój, rzekł: Odrzućcie bogi cudze,

którzy w pośródku was są, a oczyśćcie się, i odmieńcie szaty wasze. Wstańcie, a wstąpmy do Bethel, abyśmy tam uczynili ołtarz Bogu, który mię wysłuchał w dzień utrapienia mego, i był mi towarzyszem drogi mojéj. Oddali mu tedy wszystkie bogi cudze, które mieli, i nausznice które na uszach ich były; a on wkopał je pod Terebintem, który jest za miastem Sichem. A gdy wyjechali, strach Boży napadł wszystkie okoliczne miasta, że nie śmieli gonić odchodzących. Przyszedł tedy Jakób do Luzy, która jest w ziemi Chananejskiéj, przezwiskiem Bethel, sam i wszystek lud z nim. I zbudował tam ołtarz, i nazwał imię onego miejsca, Dom Boży, bo mu się tam Bóg był ukazał, gdy uciekał przed bratem swoim.

Tegoż czasu umarła Debora mamka Rebeczyna, i pogrzebiona jest na dole Bethel pod dębem: i nazwano imię onego miejsca Dąb płaczu. I ukazał się powtóre Bóg Jakóbowi, gdy się wrócił z Mezopotamii Syryjskiéj, i błogosławił mu, mówiąc: Nie będziesz więcéj zwan Jakóbem, ale Izrael będzie imię twoje. I nazwał go Izraelem, i rzekł mu: Jam Bóg wszechmogący, rozradzaj się i mnóż się, narody i ludzie narodów będą z ciebie, królowie z biódr twoich wyjdą. I ziemię, którąm dał Abrahamowi i Izaakowi, dam tobie, i nasieniu twemu po tobie. I odszedł od niego. A on postawił znak kamienny na miejscu, gdzie z nim Bóg mówił, ofiarując na nim mokre ofiary i lejąc oliwę, i nazywając imię onego miejsca Bethel.

A odszedłszy ztamtąd, przyszedł czasu wiosny do ziemi, i która wiedzie do Ephraty, w któréj gdy się Rachel rodząc pracowała; dla trudności porodzenia, poczęła w niebezpieczeństwie być; i rzekła jéj baba: Nie bój się, bo i tego syna będziesz miała. A gdy wychodziła dusza jéj od boleści, i gdy już śmierć nadchodziła, nazwała imię syna swego Benoni, to jest, syn boleści mojéj; a ojciec nazwał go Benjamin, to jest syn prawicy. Umarła tedy Rachel, i pogrzebiona jest na drodze, która wiedzie do Ephraty, to jest Bethlehem. I postawił Jakób znak na grobie jéj: ten-ci jest znak grobu Rachel, aż do dnia dzisiejszego. A wyszedłszy ztamtąd, rozbił namiot, za Wieżą stada. Przyszedł téż do Izaaka ojca swego do Mambre miasta Arbee, to jest Hebron, gdzie był gościem Abraham i Izaak. I spełniło się dni Izaakowych sto ośmdziesiąt lat.

I zestarzawszy się umarł, i przyłożon jest do ludu swego stary i dni pełen: i pogrzebli go Ezaw i Jakób synowie jego.

Wykład.

W powyższym ustępie z Pisma świętego opowiedziany jest powrót patryarchy Jakóba z Mezopotamii do ziemi Kanaan, rozstanie się z wujem jego Labanem, spotkanie się i pojednanie z bratem Ezawem, wreszcie śmierć Izaaka. Przez dwadzieścia lat zostawał Jakób na służbie u Labana, tęskniąc za ojczystym namiotem, za ojcem, za matką. Poznał wreszcie, że Laban nie spogląda już nań mile, że czas wracać. Ostatecznie sam Bóg każe mu wracać do ziemi ojców, i obiecuje, że go będzie strzegł w tej dalekiej drodze.

Jakób wyruszył, zabrawszy wszystko, co było jego. Rachela zabrała i złote bałwany, „bogi“ Labanowe, może na pamiątkę, albo też, aby usunąć z domu ojca przedmioty bałwochwalstwa.

2) Po zgodnem rozejściu się z Labanem u „kamieni świadectwa“, Jakób pociągnał dalej, trwożąc sobą na samę myśl o spotkaniu się z bratem Ezawem. W drodze zaszedł bardzo ważny wypadek: obaczył Aniołów Bożych, co dlań wielkiem było w utrapieniu pokrzepieniem. Więcej jeszcze: naraz ukazał się „mąż, i biedził się z nim aż do zarania“; biedził się, to znaczy poszedł w zapasy z Jakóbem, pasował się, walczył, kto kogo przemoże, powali o ziemię. Jakób wnet zmiarkował, że ten „mąż“, to istota nadziemska, nie zwykły człowiek, bo prosił go, żeby mu błogosławił.

Kto był on „mąż biedzący się“ (pasujący się) z Jakóbem? Był „Anioł Przymierza“, był samże Syn Boży, w postaci człowieczej, w postaci męża, który pozornie dał się zwyciężyć Jakóbowi, a to dla tego, aby ten nie bał się już spotkać się z Ezawem. Celem lepszego zrozumienia tego wypadku tajemniczego, należy pamiętać, że dla Jakóba zbliża się dzień rozstrzygający o całej przyszłości. Czy dojdzie szczęśliwie do ziemi obiecanej, czy spełnią się dane mu od Boga obietnice? Oto dwa wielkie pytania. Tu chodzi już nie tylko o losy patryarchy Jakóba, lecz o losy rodzaju ludzkiego. Więc Bóg sam wkracza, „biedzi się“ z patryarchą. To biedzenie się, to pasowanie się, ta walka podobna do onego dusznego biedzenia się Abrahama, do onej walki duszną, gdy miał własnego syna Izaaka zabić na ofiarę; walka na życie lub śmierć, walka podobna do onej walki śmiertelnej Pana Jezusa w Ogrójcu. Zwyciężył Jakób, bo moc wiary jego niepokonana. Wzmocniony, pokrzepiony, wychodzi z tej walki, sobie i nam na zbawienie. To biedzenie się, pasowanie się z Bogiem to obraz modlitwy gorącej i wytrwałej. Bóg nieraz opiera się niejako prośbom naszym, nie wysłuchuje, nie daje, o co prosimy, bo chce nas doświadczyć, chce do większej jeszcze gorącości i do wytrwałości zapalić. To opieranie się Boże mamy, za przykładem Jakóba, przemódz potęgą coraz żarliwszej modlitwy; tedy Bóg da się zwyciężyć, a na znak zwycięztwa da błogosławieństwo Swoje.

3) Spotkanie się z Ezawem wzięło za Bożem zrządzeniem nader szczęśliwy obrót: bracia rozstali się w pokoju. Jakób pociągnał z całym taborem do Sokoth, gdzie przez kilka lat przebywał. Tu ztąd wyruszył, przeprawił się przez rzekę Jordan, przybył do Sichem, gdzie kupił kawał roli, a zbudowawszy ółtarz, wzywał imienia Boga Izraelowego.

Tu spotkało go wielce niemiłe zajście. Córka jego Dina poszła z próżnej ciekawości na jakąś uroczystość do Sichen. Syn księcia ujrzawszy ją, wziął przemocą, chciał mieć za żonę, i w tym celu wyprawił poselstwo do ojca Jakóba. Na nieszczęście, synowie Jakóba korzystali z pewnej nadarzającej się okoliczności, napadli miasto, wycięli wpierw wszystkich mężczyzn a siostrę z sobą zabrali. Jakób przeraził się na wiadomość o tej niecnej robocie synów tak dalece, że nawet na łożu śmiertelnem nie mógł o tem zapomnieć. Bojąc się zemsty mieszkańców, porzucił one strony, i przybył do Bethel, gdzie wystawił Panu ołtarz. Tu ukazał mu się Pan i dał mu imię Izraela, miasto Jakóba. Ztąd pociągnał do Ephrate, późniejszego Bethlehem, gdzie umarła mu Rachela. Jakób wystawił jej tam pomnik, grobowiec; ten pomnik stał przez wiele wieków nienaruszony i do dziś dnia jeszcze istnieje.

Rachel jako małżonka Jakóba i matka Józefa egipskiego jest matką i przedstawicielką ludu Izraelskiego. Według słów Pisma świętego Rachel płacze dziatek swoich, gdy lud idzie w niewolą, gdy król Heród morduje dziatki Bethlehemskie.

Jakób wrócił szczęśliwie do ojca Izaaka, do Hebron. Izaak żył potem jeszcze lat 12. Umarł, mając lat 180. I pochowali go synowie Ezaw i Jakób w Mambre, obok Rebeki.

Nauka moralna.

Uważ, jak Bóg opiekował się cudownie patryarchą Jakóbem. Bóg jest wierny.

W ucisku swoim Jakób modli się do Pana Boga, prosi o pomoc i o ratunek. Apostół Jakób św. daje dobrą radę na smutek: Jest kto smutny u was, niech się modli (5, 15.) Ale nie tylko modlić się, trzeba i pracować, czynić co można, za przykładem Jakóba, który i prosił Boga o pomoc, i sam czynił wszystko, co mógł, aby brata ułagodzić, przejednać: korzy się przed nim po siedmkroć, posyła mu dary. Przyjdzie np. choroba: proś Boga o zdrowie, ale nie zaniechaj i pomocy lekarskiej, czyń, co należy, ochraniaj się, zażywaj i leków.

Modlić się wytrwale! Mów tak, jak mówił patryarcha: Nie puszczę Cię, Panie, aż mi pobłogosławisz. Bóg chce tego, byśmy pasowali się, walczyli z Nim orężem modlitwy, gwałt mu niejako zadawali.

Rozrzewniający to, zaprawdę! widok, widok tych dwu braci, Ezawa i Jakóba, jak się całują, ściskają, płaczą. Najlepsza zemsta — przebaczyć, odpuścić. To uczynił Ezaw, mąż gwałtowny, dziki, pokrzywdzony: czy nie odpuścisz i ty dla miłości Bożej? Biada mściwym, zaciętym, nieprzejednanym! Pomnij, co to mówisz w pacierzu: Odpuść nam nasze winy, jako i my odpu-

szczamy naszym winowajcom. Zgoda w domu, w rodzinie, zgoda z sąsiadem, w parafii, z każdym: o to ma się starać prawy chrześcijanin, człowiek każdy szlachetny. Zmów teraz za tych, co cię urazili, ukrzywdzili jedno Ojcze nasz, i jedno Zdrowaś! . . .

20. Jakób i jego synowie. Józef.

(I. Księga Mojżesza rozd. XXXVII, wiersz 1—11.)

A Jakób mieszkał w ziemi Chananejskiéj, w któréj ojciec jego był gościem. A te są pokolenia jego: Józef, gdy miał szesnaście lat, pasł trzodę z bracią swą jeszcze pacholęciem. I był z synami Bale i Zelphy, żon ojca swego, i oskarżył bracią swą przed ojcem o grzech bardzo sprosny. A Izrael miłował Józefa nad wszystkie syny swe, przeto, iż go był w starości swéj urodził. I uczynił mu suknią wzorzystą. I widząc bracia jego, że go miłował ojciec nadewszystkie syny nienawidzili go, i nie mogli nic łaskawie z nim mówić. Przydało się też, iż sen który widział, powiadał braci swéj, co było przyczyną większéj nienawiści.

I rzekł do nich: Słuchajcie snu mego, którym widział. Zdało mi się żeśmy wiązali snopy na polu: a snop mój jakoby powstał i stanął, a wasze snopy około stojące kłaniały się snopowi memu. Odpowiedzieli bracia jego: Iżali królem naszym będziesz? albo poddani będziemy państwu twemu? Ta tedy przyczyna snów i mów, zazdrości i nienawiści żagwi przydawała. Widział też i drugi sen, który powiadając braci, mówił: Widziałem przez sen, jakoby mi się słońce i księżyc i jedenaście gwiazd kłaniało. Co gdy ojcu swemu i braci swéj powiedział, złajał go ojciec jego i rzekł: Cóż się rozumie przez ten sen, któryś widział? Iżali ja i matka twoja i bracia twoi kłaniać ci się będziemy do ziemi? Zajrzeli mu tedy bracia jego; a ojciec milcząc, rzecz uważał.

Wykład.

Jakób mieszkał w ziemi Kanaan, gdzie ojciec jego był przychodniem. Drugim najmłodszym z rzędu synem jego był Józef, i tego miłował ojciec więcéj nad resztę synów swoich, bo Józef był niewinném i bogobojném pacholęciem. Ojciec sprawił mu szatę wzorzystą, barwną z drogiéj materyi. Miłość ojca do syna da się łacno wytłómaczyć; wszelako

nie wypadało téj miłości okazywać w sposób nazbyt znaczący, żeby nie wywołać zazdrości i nienawiści braci. Ta zazdrość i nienawiść wyszły na jaw niebawem: raziła ich piękna szata Józefa, gniewali się, że Józef opowiedział ojcu o ich złych uczynkach, a przedewszystkiém, że im opowiedział sny, z których wynikało, jakoby miał kiedyś im rozkazywać, być ich panem i królem.

2) Oba sny Józefowe, o których opowiada Pismo święte, nie były to sny zwykłe, lecz nadprzyrodzone z woli Bożéj. Sen jest zazwyczaj rzeczą przyrodzoną, grą wyobraźni, dla tego nie należy przywiązywać do snu żadnego znaczenia. „Sen mara, Pan Bóg wiara“ — tak mówi prawdziwie nasze przysłowie. Co innego, gdy sen pochodzi wprost od Boga. Pan Bóg zesyła, daje niekiedy takie sny, w których objawia Swą wolą, i na takie sny można i należy zważać.

Nauka moralna.

Prawie mimowoli czujemy serdeczny pociąg do tego niewinnego, skromnego, posłusznego pacholęcia — Józefa. Prześliczne to dziecko, dobry syn, który rozweselał oblicze ojca, był jego ulubieńcem, bo się strzegł złych postępków braci. Cóż śliczniejszego nad dziecko, nad młodzieńca promieniejącego niewinnością, jak Aniół? I na stare lata będzie sobie przypominał z rozkoszą wiek swój dziecinny, wiek niewinności każdy, co go spędził w bojaźni Pańskiéj i posłuszeństwie rodziców. Święć się, święć, się wieku młody! Słodka to pamięć! Ale biada temu, kto już w młodości skalał swe życie, krnąbrnością i nieposłuszeństwem zatruwał dni rodzicom, przełożonym, starszym! Szkoda tych lat, a wspomnienie ich gorzkie. O dziecię moje, bierz sobie za wzór niewinnego Józefa, od złych towarzystw stroń, choćby. od własnych braci, gdyby ich obyczaje były złe.

Józef wyjawiał ojcu, co złego bracia czynili. Gdyby był wyjawiał ze zemsty, z zawziętości na nich, żeby był czynił, gdyż złaby była intencya, a zła intencya psuje i najlepszy uczynek. Byłby zgrzeszył i wtedy, gdyby był wyjawiał komu innemu, nie ojcu, boby to było osławianiem, obmową grzeszną. Ale Józef powiadał ojcu nie ze zemsty, lecz z miłości ku Bogu i ku braciom, by ich ojciec upomniał, czujniejsze miał na nich oko. Z tego powodu Józef nie mógł milczeć, boby się był stał uczestnikiem grzechów cudzych, był obowiązany donieść. Ucz się z tego, żeby niepotrzebnie nie rozgłaszać cudzych uchybień, tém mniéj z nienawiści. Gdy trzeba powiedzieć, to powiedz rodzicom, powiedz nauczycielowi, aby oni w to wejrzeli. Strzeż się gadatliwości, brzydkiego plotkarstwa i brzydszego donosicielstwa: nie skarz niepotrzebnie i lada komu!

Do snów nie przywięzuj żadnego znaczenia: obecnie Pan Bóg chyba w rzadkich wypadkach i to osobom świętym objawia we śnie Swą wolą. Co nam wiedzieć potrzeba do zbawienia, to wiemy z nauki Pana Jezusa i z nauki Kościoła świętego. Wierzyć w ladajakie sny — to grzech, to zabobon. Spamiętaj sobie: Sen mara, Pan Bóg wiara, to znaczy: Wierz w to, co Bóg objawił przez Syna Swojego i przez Kościół Swój święty.

21. Bracia sprzedają Józefa.

(I. Księga Mojżesza rozdział XXXVII, wiersz 12–35.)

Gdy bracia Józefa, pasąc bydło ojca swego, mieszkali w Sichem, rzekł do niego Izrael: Bracia twoi pasą owce w Sichimie: pójdź, poślę cię do nich. Który gdy odpowiedział: Gotówem, rzekł mu: Idź, a obacz, jeśli



się wszystko szczęśliwie powodzi braci twojéj i bydłu, a daj mi znać co się dzieje. Posłany z doliny Hebron przyszedł do Sichem. I nadszedł go jeden mąż błądzącego po polu, i spytał, czegoby szukał. A on odpowiedział: Braci mojéj szukam: powiedz mi kędy pasą trzody. I rzekł mu mąż: Odeszli z miejsca tego, a słyszałem je mówiące: Pójdźmy do Dothain. Poszedł tedy Józef za bracią swoją i znalazł je w Dothain. Którzy ujrzawszy go z daleka, niźli przyszedł do nich, myślili go zabić. I mówili do siebie: Onoć idzie widosen. Pójdźcie,

zabijmy go i wrzućmy do studni staréj, i rzeczem: zły zwierz go pożarł: a tam się pokaże, co mu pomogą sny jego. Co usłyszawszy Ruben, starał się wybawić go z rąk ich, i mówił: Nie zabijajcie dusze jego, ani wylewajcie krwi, ale wrzućcie go do studni téj, która jest na puszczy, a ręce wasze zachowajcie niewinne. A to mówił, chcąc go wyrwać z ręku ich i wrócić ojcu swemu.

Wnet tedy, skoro przyszedł do braci swéj, zewlekli go z onéj sukni długiéj i wzorzystéj, i wpuścili go do studni staréj, która nie miała wody. A usiadłszy, aby jedli chleb, ujrzeli Izmaelity podróżne jadące z Galaad, i wielbłądy ich niosące korzenie, i resinę, i staktę do Egiptu. Rzekł tedy Judas do braci swéj: Cóż nam pomoże, jeśli zabijemy brata naszego i zatajemy krew jego? Lepiéj, że go sprzedamy Izmaelitom, a ręce nasze niech się nie mażą, brat bowiem i ciało nasze jest. I przyzwolili bracia na mowy jego. A gdy mijali Medyanitowie kupcy, wyciągnąwszy go z studni, sprzedali go Izmaelitom za dwadzieścia srebrników, którzy go zawieźli do Egiptu. I wróciwszy się Ruben do studni, nie znalazł chłopięcia. I rozdarłszy odzienie, idąc do braci swéj, rzekł: Chłopięcia nie widać, a ja dokąd pójdę? I wzięli suknię jego, i we krwi koźlęcéj, które byli zabili, omoczyli. Posławszy którzyby ją donieśli do ojca, mówili: Tęśmy znaleźli: oglądaj, jeśli jest suknia syna twego czy nie. Którą poznawszy ojciec, rzekł: Suknia syna mego jest, zwierz okrutny zjadł go, bestya pożarła Józefa. I rozdarłszy szaty, oblókł się w włósiennicę, płacząc syna swego przez długi czas. A gdy się zeszły wszystkie dzieci jego, aby ulżyli żalu ojcowskiego, nie chciał przypuścić pocieszenia, ale rzekł: Zstąpię do syna mego płacząc, do piekła.

Wykład.

Czasu jednego bracia Józefa popędzili trzody do Sichem (Sichar), daleko od namiotu ojcowskiego w Hebron, na jakie 20 godzin drogi. Patryarcha Jakób posłał Józefa do braci, aby obaczył, co się u nich dzieje. Józef w drodze dowiedział się, że bracia pognali daléj aż do Dothaim, na północ od Sichem, na jakie 13 mil. Bracia ujrzawszy Józefa z daleka, naradzili się między sobą, jakby go zgładzić. Obronił go brat Ruben od śmierci z ręki braci, przedstawiając, że lepiéj go wrzucić w cysternę, w studnią, w któréj nie było wody. Ruben miał skrytą myśl w sercu,

Józefa z studni wydobyć i uratować od śmierci. Bracia uczynili tak: zdjęli z Józefa onę szatę wzorzystą i wpuścili go w on dół suchy. Tymczasem nadciągli na wielbłądach kupcy Izmaelici z Galaad, którzy zmierzali do Egiptu. Za poradą brata Judy sprzedali kupcom Józefa za 20 srebrników (52 marki.) Jakiż tam był rozdzierający widok, gdy niewinne pacholę Józef, musiał uledz przemocy, gdy bracia nieczuli na płacz jego, na wiek jego młody, nie pomnąc na niewysłowiony smutek serca ojcowskiego, własnego brata, jak bydlątko kupne, oddali w ręce obcych ludzi, w niewolą! Był to prawdziwie czyn bratobójczy, zbrodnia Kainowa. Sam tylko Ruben nie wiedział, co się stało z Józefem. Nie znalazłszy go w studni, na znak wielkiego żalu, rozdarł swe szaty na sobie, bo taki zwyczaj na Wschodzie: rozdzieranie szat ma być wyrazem wielkiéj boleści. Toż uczynił ojciec, patryarcha Jakób, gdy mu synowie przynieśli suknią Józefa, omaczaną w krwi koźlęcia, dając tém do zrozumienia, jakoby zwierz dziki rozszarpał Józefa. Jakób „rozdarłszy szatę, oblókł się we włósiennicę“, wór z grubego płótna, lub z włósia wielbłądziego, czarny lub ciemno-szary. Taką włósiennicę nosili późniéj prorocy i pokutnicy.

2) Ojcowie święci od dawna widzą w Józefie piękną figurę Pana Jezusa. Józef był najmilszym synem ojca Jakóba: Pan Jezus jest Synem, w którym Sobie Ojciec niebieski dobrze upodobał. Józef nosił szatę barwną, opowiadając dziwne sny swoje, wskazywał przyszłe swe wyniesienie, za co nienawidzili go bracia: Pan Jezus przyozdobion był niejako szatą wszelakich cnót i świętości, Żydom, braci Swojéj, przepowiadał, że jest światłością świata, Królem, za co nienawidzili go i prześladowali fałszywi bracia — Żydzi. Józef posłan był do braci swoich na puszczy: Pan Jezus przyszedł do braci Swoich na téj dolinie łez. Józef przyszedłszy do braci, doznał od nich zniewagi, wreszcie został zaprzedan w niewolą: Pan Jezus przyszedłszy do Swoich, został znieważon, potém zaprzedan, wydany w ręce poganom, i ukrzyżowan.

Nauka moralna.

Uważ, do czego prowadzi nieokiełznana niczém namiętność. W sercu braci Józefowych powstała najpierw zazdrość, za zazdrością przyszła nienawiść, w końcu zagnieździła się myśl zbrodnicza, bratobójcza. Słusznie zazdrość zalicza się do siedmiu grzechów głównych, bo z zazdrości, jako ze źródła, płynie bardzo wiele innych, coraz cięższych nieprawości. Nie daj postać w swém sercu zazdrości.

Dwaj bracia, Juda i Ruben, mniéj winni, choć i oni zgrzeszyli, nie czyniąc tego dobrego, które mogli byli i powinni byli uczynić. Juda uratował Józefa od gwałtownéj śmierci, od bratobójstwa; ale i Juda i Ruben powinni byli sprzeciwić się stanowczo niegodziwym zamiarom reszty braci; powinni byli ojcu powiedzieć prawdę, że Józef sprzedany jest do Egiptu. Z słów patryarchy Jakóba, które wyrzekł płacząc: „Zstąpię do syna mego do piekła“, to jest do onéj „Otchłani“, o któréj już była mowa (strona 129) widocznieje wiara w nieśmiertelność duszy.

Jest jeszcze jedna ważna nauka dla dzieci osobliwie: bracia Józefa przezywali go niepoczciwie: „Widosen“, marzyciel. Brzydki to zwyczaj, jaki można napotkać u złych, źle wychowanych dzieci, że się przezywają. Nie czyń tego, odzwyczaj się od tego, bo pamiętaj, że co tobie niemiło, tego drugiemu nie czyń.

22. Józef w domu Putyfara.

(I. Księga Mojżesza rozdział XXXVII, wiersz 36 i rozdział XXXIX, wiersz 1—21.)

Madianitowie przedali Józefa w Egipcie Putyfarowi trzebieńcowi Faraona hetmanowi żołnierstwa. Józef był tedy zawiedzion do Egiptu, i kupił go Putyfar, trzebieniec Faraonów, hetman wojska, mąż Egipcyanin z ręku Ismaelitów, od których był przywiedziony. I był Pan z nim, i był mężem we wszystkiém szczęśliwie postępując, i mieszkał w domu pana swego. Który bardzo dobrze wiedział, że Pan jest z nim, a iż wszystko co czynił, On szczęścił w ręku jego. I nalazł Józef łaskę przed panem swoim, i służył mu. Od którego będąc przełożonym nad wszystkiém, rządził dom sobie zwierzony i wszystko co mu było zlecono. I błogosławił Pan domowi Egipcyanina dla Józefa, i rozmnożył tak w domu, jako i na polu, wszystkę majętność jego. I ni o czém inszém nie wiedział, jedno o chlebie, którego pożywał. A Józef był pięknéj twarzy, i wdzięczny na wejrzeniu.

Po wielu tedy dniach, obróciła pani jego oczy swe na Józefa i namawiała go do złego uczynku. Który żadnym sposobem nie chcąc zezwolić na zły uczynek, rzekł do niéj: Oto pan mój, dawszy mi w moc wszystko, nie wie co ma w domu swoim. I nie masz żadnéj rzeczy, któraby nie była w mocy mojéj, aby czegoby mi nie poruczył, prócz ciebie, któraś jest żoną jego: jakoż tedy mogę tę złość uczynić, i zgrzeszyć przeciw Bogu memu? Takimić słowy na każdy dzień niewiasta przykrzyła się młodzieńcowi: a on się wzbraniał cudzołóztwa. I przydało się dnia jednego, że Józef wszedł do domu, i sprawował coś bez pomocników, a ona uchwyciwszy kraj szaty jego, rzekła: Uczyń to a to. Który zostawiwszy w ręce jéj płaszcz, uciekł, i wyszedł precz.

A gdy ujrzała niewiasta szatę w rękach swoich, a iż była wzgardzona, zawołała do siebie ludzi domu swego, i rze-

kła do nich: Oto wprowadził męża Hebrejczyka aby nas naigrywał: wszedł do mnie, aby zgrzeszył, a gdym ja zakrzyknęła, i usłyszał głos mój, zostawił płaszcz którym trzymała, i uciekł precz. Na znak tedy wiary, płaszcz zatrzymany ukazała mężowi, gdy się wrócił do domu. I rzekła: Wszedł do mnie niewolnik Hebrejczyk, któregoś przywiódł aby mię naigrawał; a gdy usłyszał, żem wołała, zostawił płaszcz którym trzymała, i uciekł precz. To usłyszawszy Pan, a nazbyt prędko wierząc słowom żony, rozgniewał się bardzo. I dał Józefa do ciemnicy, gdzie więźniów królewskich strzeżono. I był tam w zamknieniu.

Wykład.

Kupcy Izmaelscy czyli Madianici sprzedali Józefa w Egipcie Putyfarowi, który był hetmanem nad wojskiem króla Faraona. Ten pan jego polubił niebawem Józefa i uczynił go rządzcą nad całym domem swoim. Jak niegdyś dla Jakóba błogosławił Bóg Labanowi, tak błogosławił Putyfarowi dla Józefa. Dobry sługa to wielki skarb w domu.

2) Słowa Józefa, które wyrzekł wobec niepoczciwéj żony Putyfara: „Jakżeż mogę tę złość uczynić, i zgrzeszyć przeciw Bogu memu?“ oby płomienistymi głoskami wyryły się na zawsze w sercu młodzieży! Oby były tarczą obronną w każdéj pokusie, a osobliwie w pokusie do grzechu naprzeciw cnocie czystości! W podobnych pokusach żywo wspomnieć na wszystkowidzące oko Boże, i — uciekać: ucieczka, to broń najskuteczniejsza, najpewniejszy ratunek.

Nauka moralna.

Ciężka niedola przyszła na Józefa: musiał się rozłączyć z ukochanym ojcem, porzucić namiot, dom rodzinny, w którym pędził błogie dni młodości, teraz jest niewolnikiem. Ale Józef nie zwątpił o Opatrzności Bozkiéj, zdał się całkiém na Pana Boga, Boga przyzywał dnia każdego. I Bóg nie opuścił go. Pan Bóg zrządził, że się dostał do domu Putyfara, który Józefa niebawem dla cnotliwości jego pokochał. Sprawdza się więc, co mówi Apostół, że bogobojność do wszystkiego pomocna i ma obietnice niniejszego i przyszłego żywota (I. Tymot. 4, 8.) Bóg nie opuści nigdy wiernego sługi. Józef był bogobojnym, więc panu swemu służył wiernie i gorliwie. Próżno mówić, że się kocha Boga, że się służy Bogu, jeżeli się nie czyni powinności stanu i powołania. Służyć trzeba Bogu wiernie, ale i ludziom służyć wiernie, kiedyś sługą jest, kiedy stan twój stanem służebnym.

Józef bał się Boga, więc bał się i grzechu. O jak bardzo się bał! Grzech on ciężki, do jakiego był namawiany, był mu śmiercią, był mu największém nieszczęściem, największém złem, więc mówił śmiało: Jakżeż mogę zgrzeszyć przeciw Bogu mojemu? Józef nie zważa na groźby złéj niewiasty: więcéj boi się Boga, niż złości ludzkiéj. Czy kochasz tak, jak Józef kochał czystość, niewinność serca, wstydliwość? O biada, kto ten skarb niewinności utraci!... Nie dopuszczaj do serca żadnéj złéj myśli, unikaj złych dzieci, zepsutych ludzi, unikaj sposobności do grzechu! Pomnij w pokusie na obecność Bozką: Bóg mnie widzi, czy podobno, abym tak wielką złość uczynił w obliczu Boga mojego? Utracona niewinność, to utracony skarb największy, utracony pokój serca, utracony Raj na ziemi — a téj straty już nigdy i niczém nie powetujesz. Proś Ducha świętego o dar czystości, o bojaźń Bozką.

Żona, niewiasta chciała zgorszyć niewinnego Józefa, namówić do grzechu ciężkiego. Takich zgorszycieli bardzo wiele na świecie, nawet miedzy dziećmi i między dorastającą młodzieżą. Straszna to rzecz, straszna odpowiedzialność za zgorszenie. Pan Jezus zgorszycielom, co do grzechu uwodzą, grozi wiekuistem Biada! mówi, że takiemu człowiekowi byłoby lepiéj, gdyby mu kamień młyński uwiązano u szyi i wrzucono go w sam środek morza. Nie bądź gorszycielem — to jedna z największych zbrodni, to iście szatańska złość.

Żona Putyfara oskarżyła złośliwie przed mężem niewinnego Józefa. To co mówiła o Józefie, było potwarzą, oszczerstwem haniebném, gdyż ani źdźbła prawdy nie było w tém, co mówiła. I grzech oszczerstwa, fałszywego świadectwa nie rzadki na świecie, nawet między dziećmi: zmyślają wprost, co nie prawdą. Ciężki to grzech. Rodzice powinni surowo karać dzieci, gdy się przekonają, że fałszywie świadczą, że zmyślają rzecz karygodną na brata, na siostrę, na inne dzieci.

23. Józef w więzieniu.

(I. Księga Mojżesza rozdział XXXIX, wiersz 21 do końca i rozdział XL.)

Pan jednak był z Józefem, i zmiłowawszy się nad nim, dał mu łaskę przed obliczności przełożonego nad ciemnicą. Który podał w rękę jego wszystkie więźnie, którzy byli w ciemnicy, a cokolwiek się działo, pod nim było. I nie wiedział ni o czym, zwierzywszy jemu wszystko: Pan bowiem był z nim, i szczęścił wszystkie sprawy jego.

Co gdy się tak stało, trafiło się, że przewinili dwaj trzebieńcy, podczaszy króla Egipskiego, i piekarz panu swemu. I rozgniewawszy się na nie Faraon (bo jeden był przełożony piwnicznych, a drugi nad piekarzami), dał je do ciemnicy hetmana żołnierzów, w któréj był więźniem i Józef. Ale stróż ciemnicy poruczył ich Józefowi, który im też służył: wyszło nieco czasu, a oni pod strażą byli. I mieli obadwa sen nocy jednéj według wykładu im przystojnego. Do których gdy wszedł

Józef rano, i ujrzał ich smutnych, zapytał ich, mówiąc: Czemu smutniejsza jest dziś nad zwyczaj twarz wasza? Którzy odpowiedzieli: Widzieliśmy sen, a nie masz, ktoby nam wyłożył. I rzekł do nich Józef: Iżali nie Boży jest wykład? Powiedzcie mi coście widzieli. Powiedział pierwszy przełożony piwniczych sen swój: Widziałem przed sobą winny szczep, na którym były trzy gałązki, znienagła wyrastając w pąkowie, a po kwieciu jagody dostawające, i kubek Faraonów w ręce mojéj. Wziąłem tedy jagody i wycisnąłem w kubek, którym trzymał, i podałem kubek Faraonowi. Odpowiedział Józef: Ten jest snu wykład: Trzy gałązki są jeszcze trzy dni, po których wspomni Farao na posługi twoje, i przywróci cię ku pierwszemu stanowi; i podasz mu kubek według urzędu twego, jakoś przed tém zwykł był czynić. Tylko pamiętaj na mnie, gdy się będziesz miał dobrze, a uczyń ze mną miłosierdzie, abyś namienił Faraonowi, iżby mię wywiódł z téj ciemnicy, bo kradzieżą wzięto mię z ziemi Hebrejskiéj, a tu mię do tego dołu niewinnie wsadzono. Widząc przełożony nad piekarzami, iż mądrze sen wyłożył, rzekł: Jam też widział sen, żem trzy kosze mąki miał na głowie mojéj, a w jednym koszu który był najwyższy, niósłem wszelakie potrawy, które przemysłem piekarskim czynione bywają, a ptacy jedli z niego. Odpowiedział Józef: Ten jest wykład snu: Trzy kosze, trzy dni jeszcze są, po których weźmie Farao gardło twoje, i zawiesi cię na krzyżu, a ptacy będą obierać ciało twoje. Dzień trzeci potém był narodzenia Faraonowego, który uczyniwszy wielką ucztę sługom swoim, wspomniał przy dobréj myśli na przełożonego piwnicznych, i na starszego nad piekarzami. I przywrócił jednego na miejsce swe, aby mu kubek podawał; a drugiego obwiesił na szubienicy, aby się prawda wykładacza ziściła. Jednakże za szczęsném powodzeniem przełożony piwnicznych przepomniał wykładacza swego.

Wykład.

Bóg był z Józefem w więzieniu, do którego wtrącił go niewinnie niebaczny Putyfar. Pismo święte opowiada, że przełożony więzienia również niebawem pokochał Józefa. Pan Bóg dał Józefowi łaskę rozumienia i wykładania snów; Józef wyłożył sny, które mu opowiedzieli podczaszy królewski i przełożony nad piekarzami: oba sny spełniły się.

Nauka moralna.

Józef utracił wszystko: ojczyznę, wolność, dobre imię — w więzieniu okuty w kajdany, lecz nie utracił niewinności i ufności w Bogu, nie utracił spokoju sumienia: w sercu była pogoda i wesele i szczęśliwość. Dla czego dopuścił Bóg to wszystko na Józefa? Dla tego, aby doświadczyć cnoty jego, wiary, ufności, cierpliwości, pokory, aby przez poniżenie chwilowe wywyższyć go potém. Tak czyni Bóg: przez cierpienia i krzyże doświadcza sług Swoich. A jeżeli za te utrapienia i poniżenia nie zawsze płaci tutaj na ziemi, to płaci zawsze chwałą i wywyższeniem w Niebie.

Bóg był z Józefem, to znaczy, pokrzepiał go, pocieszał w niedoli, serce przełożonego więzienia nakłonił ku Józefowi. Kapłan przy Mszy św. tylokrotnie odwraca się do ludu i mówi: Dominus vobiscum — Pan z wami. Czy może życzyć co lepszego nad to, żeby Bóg był z każdym, z wszystkimi, żeby łaską Swoją pokrzepiał, dopomagał w uciskach i wszelakich potrzebach?

Józef dostąpił z czasem zaszczytu i urzędu przełożonego nad więźniami, ale na tym urzędzie sprawował się godnie i godziwie, z więźniami obchodził się łaskawie i miłosiernie. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Józef, mając wykładać sny, z góry oświadczył, że sam z siebie nie zdolen, że wszelki wykład pochodzi od Boga: w tém dowód jego wielkiéj pokory. Nie wynoś się, nie pysznij z darów, które ci Bóg dał. Wszystko, co masz: i rozum dobry, i pamięć dobrą, i przyjaźń ludzką, i dostatki, i zdrowie, i piękność, to wszystko od Boga, nie twoja w tém moc ani zasługa.

Podczaszy okazał się niewdzięcznym, bo przywrócony do pierwszéj swéj godności, w szczęściu zapomniał o Józefie. Przedewszystkiém wdzięczność należy się Bogu: dziękuj za wszystko, lecz nie słowem tylko, ale i czynem, czyniąc to, co Bóg przykazuje. Największą niewdzięcznością naprzeciw Bogu to grzech śmiertelny. A więc nie grzesz. Wdzięczność należy się rodzicom, kapłanom, nauczycielom, przełożonym: nie zasmucaj ich niewdzięcznością, bo niewdzięczność to — czarna plama i skaza. Czyś nigdy nie obraził Boga, rodziców, przełożonych? Żałuj i przepraszaj. Podczaszy zapomniał o Józefie w więzieniu. Niestety! my zapominamy daleko więcéj o nieszczęśliwych więźniach — o duszach w czyścu. Czyściec, och, to ciężkie, bardzo ciężkie więzienie, a w tém więzieniu zamknięte dusze, może dusze ojca, matki, braci, sióstr, dobrodziejów — bardzo utrapione.... Wspomnij na te więźnie przy każdym paciórku, przy każdéj modlitwie, osobliwie w czasie Mszy świętéj.

24. Wywyższenie Józefa.

(I. Księga Mojżesza rozdział XLI, wiersz 1—47.)

Po dwu latach widział Farao sen. Zdało mu się, że stał nad rzeką, z któréj wychodziło siedm krów pięknych i bardzo tłustych: i pasły się na miejscach mokrych. Drugie też siedm wynurzały się z rzeki szpetne i chude: i pasły

się na samym brzegu rzeki na miejscach zielonych, i pożarły one, których dziwna piękność i tłustość ciała była. Ocuciwszy się Farao, znowu zasnął, i widział drugi sen: Siedm kłosów wychodziło z jednego źdźbła pełnych i cudnych; drugich też także wiele kłosów szczupłych i zwarzeniem zarażonych wyrastało, pożerające wszystkę cudność pierwszych. Ocuciwszy się Farao ze snu, i rano strachem zdjęty, posłał do wszystkich wieszczków Egiptu, i wszystkich mędrców; i przyzwanym po-



wiedział sen, a nie było, ktoby wyłożył. Tam dopiero wspomniawszy przełożony nad piwnicznemi, rzekł: Wyznawam grzech swój: rozgniewany król na sługi swe, mnie i przełożonego nad piekarzami kazał wrzucić do ciemnicy hetmana żołnierzów, gdzie jednéj nocy obadwa widzieliśmy sen oznajmujący przyszłe rzeczy. Był tam młodzieniec Hebrejczyk tegoż hetmana nad żołnierzmi służebnik; któremu sny powiedziawszy, usłyszeliśmy, cokolwiek potym skutek rzeczy pokazał, bom ja przywrócon jest na urząd mój, a onego na krzyżu zawieszono. Natychmiast na rozkazanie królewskie wywiedzionego z ciemnicy Józefa

ostrzyżono, a odmieniwszy szatę, stawili przed nim. Któremu on rzekł: Miałem sny, a nie masz, ktoby wyłożył, które słyszałem że ty bardzo mądrze wykładasz. Odpowiedział Józef: Bezemnie Bóg odpowie rzeczy szczęśliwe Faraonowi. Powiedział tedy Farao co widział: Zdało mi się, żem stał na brzegu rzeki, a siedm krów z rzeki występowało bardzo piękne i tłustego ciała, które na paszy ługowiska trawę jadły. Ale po tych wyszły drugie siedm krów tak szpetne i chude, żem nigdy takich w ziemi Egipskiéj nie widział; które zjadłszy i strawiwszy pierwsze, żadnego znaku sytości nie dały, ale takowąż chudością i szpetnością gnuśniały. Ocknąwszy się, znowu twardo zasnąwszy, widziałem sen: Siedm kłosów wyrastało ze źdźbła jednego pełnych i bardzo pięknych, a po nich drugie siedm cienkich i zwarzeniem zarażonych ze źdźbła wychodziło, które pierwszych piękność pożarły. Powiedziałem sen wieszczkom, ale niemasz żadnego coby wyłożył. Odpowiedział Józef: sen królewski jeden jest: co Bóg ma uczynić, oznajmił Faraonowi. Siedm krów pięknych i siedm kłosów pełnych, siedm lat są żyznych, i jedno znaczenie snu zamykają. Siedm też krów chudych a szpetnych, które wyszły po nich, i siedm kłosów cienkich i wiatrem warzącym zarażonych, są siedm lat głodu przyszłego, które się tym porządkiem wypełnią: Oto przyjdą siedm lat żyzności wielkiéj po wszystkiéj ziemi Egipskiéj, po których nastąpią drugie siedm lat takiego nieurodzaju, że się zapomni wszystka obfitość przeszła, głód bowiem popsuje wszystkę ziemię. A wielkość obfitości wygubi wielkość niedostatku. A żeś powtóre widział sen ku téjże rzeczy należący, znak jest pewności, że się stanie mowa Boża, i prędko się wypełni. Teraz tedy niech opatrzy król męża mądrego i dowcipnego, a niech go przełoży nad ziemią Egipską; który niech postanowi urzędniki po wszystkich krainach, a piątą część urodzaju przez siedm lat żyznych, które już teraz przyjdą, niech zbiera do gumien, a wszystko zboże pod mocą Faraonową niech sypane i chowane będzie po miastach: a niech się nagotuje na siedm lat przyszłego głodu, który ma ucisnąć Egipt, a niech nie ginie ziemia od niedostatku. Podobała się rada Faraonowi i wszystkim sługom jego. I mówił do nich: Iżali możemy należć takowego męża, któryby ducha Bożego pełen był? I rzekł do Józefa: Ponieważ-ci Bóg ukazał to wszystko, coś mó-

wił, iżali mędrszego i podobnego tobie należć będę mógł? Ty będziesz nad domem moim, a na rozkazanie ust twoich wszystek lud posłuszen będzie: samą tylko stolicą królewską przodkować ci będę. I rzekł jeszcze Faraon do Józefa: Oto postawiłem cię nadewszystką ziemią Egipską. I zdjął pierścień z ręki swéj, i dał go na rękę jego: i ubrał go w szatę bisiorową, i włożył łańcuch złoty na szyję jego. I kazał mu wsieść na swój wtóry wóz, a woźny wołał, aby się wszyscy przed nim kłaniali, i wiedzieli, że był przełożonym nad wszystką ziemią Egipską. I rzekł jeszcze król do Józefa: Jam jest Faraon, bez twego rozkazania nie podniesie żaden ręki albo nogi we wszystkiéj ziemi Egipskiéj. I odmienił imię jego, i nazwał go językiem Egipskim, Zbawicielem świata. I dał mu za żonę Aseneth, córkę Putyfara kapłana Heliopolskiego. Wyjechał tedy Józef na ziemię Egipską. (A trzydzieści mu lat było, gdy stanął przed obliczności królа Faraona), i objechał wszystkie krainy Egipskie.

Wykład.

Ludzie zapomnieli o Józefie, ale nie zapomniał o nim Bóg. — Król egipski (Faraon) miał dziwny sen: zdawało mu się, jakoby z rzeki Nilu wyszło siedm krów tłustych, po nich przyszły siedm krów chudych, które tamte pożarły. — Rzeka Nil jest jedyną rzeką w Egipcie, i od niéj zawisła wszystka pomyślność tego kraju, dla czego Egipcyanie oddawali Nilowi cześć bozką. W Sierpniu i Październiku Nil wzbiera i zalewa cały Egipt, daje ziemi potrzebną wilgotność, a zostawiając po sobie szlam, daje jéj przedziwną urodzajność, tak, że z jednego źdźbła rzeczywiście trzy, pięć, sześć, siedm kłosów wyrasta. Jeżeli Nil nie wyleje dostatecznie, w Egipcie nastaje nieurodzaj, a za nim przychodzi głód.

Do ostatnich czasów nie znano źródeł téj tajemniczéj rzeki. Dziś zbadano jéj źródła i cały bieg. Tworzą ten potok dwie rzeki, tak zwany Nil biały i Nil modry; ten ostatni ma swe źródła w Abessynii, tamten zaś w dwu wielkich jeziorach: jeziorze Nyanza, czyli Wiktoryi, a potém w jeziorze Alberta. Obie odnogi, czyli obie te rzeki łączą się pod miastem Chartum i odtąd jedném wspólném łożyskiem toczą swe modre, szlamiste wody do morza; pod miastem Kairo Nil rozczepia się na dwa ramiona, tworząc jakoby trójkąt, zwany Delta (grecka litera △.) Dzięki peryodycznym wylewom Nilu, Egipt już w najodleglejszéj starożytności był śpiżarnią zboża dla Azyi i Europy. W ciągu roku sprzątano trzy razy żniwo najrozmaitszego ziarna: grochu, soczewicy, ryżu, kukurydzy, ogórków, dyni, cebuli, czosnku, koniczyny, lnu, trzciny cukrowéj, pieprzu, balzamu. Prócz tego Egipt posiada wspaniałe

drzewa palmowe, figowe, pomarańczowe, granatowe, migdałowe, aprykozowe itd. Uprawiano także oliwę i winograd. — Powyższa wzmianka potrzebna dla lepszego zrozumienia opowieści świętéj.

2) Po onym pierwszym śnie o siedmiu krowach tłustych i chudych, król miał téjże nocy drugi sen podobny o siedmiu kłosach pięknych i pełnych, które wnet przez siedm kłosów czczych pożarte zostały. Wszyscy wieszczkowie i wszyscy mędrcy Epiptu nie umieli wytłómaczyć królowi znaczenia tych snów; chociaż znaczenie tych snów zdawało się być łatwém do wytłómaczenia,



wszystka wiedza i mądrość kapłanów egipskich musiała zamilknąć: Bóg w tém wszystkiém miał swoje opatrznościowe zamiary. Teraz dopiero przypomniał sobie podczaszy królewski Józefa osadzonego w więzieniu. Józef przywołany został przed króla. Natchnion osobną łaską od Boga, wytłómaczył królowi sny oba. Przepowiadał lata urodzajne i lata następnego głodu. Doradził królowi, co czynić. Król posłuchał rady Józefa; z wdzięczności wywyższył go tak, że Józef był zaraz pierwszym po nim. Dał mu nawet imię Zbawcy, a za żonę córkę kapłana Putyfara (innego od onego pierwszego) w mieście Heliopolis.

Tak oto mądrość i sprawiedliwość Bozka wyprowadziła niewinnego Józefa z niewoli i więzienia i postawiła wysoko, „w więzieniu nie opuściła

go aż mu przyniosła berło królestwa, i moc przeciwko tym, którzy go tłumili; i pokazała kłamców, którzy go lżyli, i dała mu sławę wieczną" (Księga Madr. 10, 14.) Bracia jego zdarli zeń szatę wzorzystą, król ubrał go w szatę bisiorową, nader białą i delikatną, jaką nosić mogli sami tylko kapłani egipscy; bracia wrzucili go w studnią: król wyprowadził go z więzienia; bracia sprzedali go w niewolą jako bydlątko, które się kupuje i sprzedaje: król uczynił go przełożonym nad wszystką ziemią Egipską i kazał ludowi oddawać mu cześć królewską.

3) Jak w utrapieniach swoich i cierpieniach, tak i w wyniesieniu swojém i w chwale jest Józef figurą Pana Jezusa. Pan Jezus wyszedł z więzienia grobowego w chwale, a Ojciec niebieski, Król wszystkiego stworzenia, dał Mu imię nad wszystkie imiona. Pan Jezus prawdziwym jest Zbawicielem całego świata.

Nauka moralna.

Ucz się od Józefa, który przez trzy lata siedział w więzieniu, cierpliwości i ufności w Bogu. Utrapienie — to wielka szkoła cnót.

Ucz się od Józefa pokory: nie sobie, lecz Bogu przyznaje otwarcie wszelkie rozumienie i wszelką umiejętność.

Uwielbiaj opatrzność i mądrość Bozką w tém poniżeniu i w tém wywyższeniu Józefa. Ludzie silili się niejako na to, by Józefa poniżyć, zgnębić, zgładzić ze świata: Bóg pomięszał niecne plany i zamiary ludzkie — wszystko umiał na dobre obrócić. Tu musimy zawołać z Pawłem Apostołem: O jako nieograniczone są sądy Boże, i niezbadane drogi jego! (Do Rzym. 11, 33.) Nie skarz się nigdy na losy, na niedolą: czy wiesz, co ku dobru, ku zbawieniu twojemu? Bóg rządzi światem, ma i o ciebie pieczą. Bóg zasmuci, Bóg pocieszy, bo jest Panem wszystkich rzeczy — tak śpiewamy w pieśni o Opatrzności Bozkiéj.

Wywyższenie Józefa jest też figurą, obrazem wywyższenia, chwały Świętych w Niebie. Pan Bóg nie zawsze płaci tu na ziemi za dobry żywot, za świętą cnotę — myśmy przecie przeznaczeni do wiekuistéj szczęśliwości, więc tam, na onym drugim świecie, zapłaci, zapłaci chwałą przeobfitą i nad miarę. Jak Józef, tak i sprawiedliwi muszą tu na ziemi niejedno wycierpieć dla wiary swojéj, dla cnotliwości swojéj; ale błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo niebieskie. Im więcéj tu wycierpisz z miłości ku Bogu, im więcéj dobrego uczynisz, tém większa nagroda i chwała.

25. Bracia Józefa jadą do Egiptu.

(I. Księga Mojżesza rozdział XLI, wiersz 47 do końca i rozdział XLII.)

I przyszedł urodzaj siedmiu lat: a zboże w snopy powiązane zwieziono do gumien Egipskich. Wszystka też obfitość zbóż po wszystkich mieściech sypana była. I był taki dostatek pszenicy, że się piaskowi morskiemu równała,

a obfitość miarę przesiągała. I urodzili się Józefowi dwaj synowie przedtém, niż głód zaszedł, które mu urodziła Aseneth córka Putyfara kapłana Heliopolskiego. I nazwał imię pierworodnego Manasses, mówiąc: Zapomnieć mi dał Bóg trudności moich, i domu ojca mego. A imię wtórego nazwał Ephraim, mówiąc: Dał mi Bóg urość w ziemi ubóztwa mego. — Gdy tedy minęło siedm lat żyzności, które były w Egipcie, poczęły przychodzić siedm lat niedostatku, które był przepowiedział Józef, i po wszystkim świecie głód przemógł, a we wszystkiéj ziemi Egipskiéj był chleb. Któréj gdy głód dokuczał, wołał lud do Faraona, żywności prosząc. Który im odpowiedział: Idźcie do Józefa, a cokolwiek on wam rzecze, czyńcie. A głód brał moc co dzień po wszystkiéj ziemi, i otworzył Józef wszystkie gumna, i sprzedawał Egipcyanom, bo i onych głód był ucisnął. I wszystkie prowincye przyjeżdżały do Egiptu, aby kupowały żywność, a nędzy niedostatku ulżyły.

A usłyszawszy Jakób, że żywność sprzedawano w Egipcie, rzekł synom swoim: Czemu nie dbacie? Słyszałem, że pszenicę sprzedają w Egipcie, jedźcie, a nakupcie nam potrzeb, abyśmy żyć mogli, a nie niszczeli niedostatkiem. Jechawszy tedy dziesięć braci Józefowych, aby kupili zboża w Egipcie, a Benjamina zatrzymał w domu Jakób, który był rzekł braci jego, by snadź na drodze nie ucierpiał co złego, wjechali do ziemi Egipskiéj z drugimi, którzy jechali kupować: a głód był w ziemi Chananejskiéj. A Józef był książęciem w ziemi Egipskiéj, i podług woli jego ludziom sprzedawano zboże. A gdy mu się pokłonili bracia jego, i poznał ich, jakoby do obcych przysroższym mówił, pytając ich: Zkądeście przyszli? Którzy odpowiedzieli: Z ziemi Chananejskiéj, żebyśmy kupili potrzeb ku żywności. A wszakże sam bracią poznawszy, od nich nie był poznany. A wspomniawszy na sny, które kiedyś widział, rzekł do nich: Szpiegowieście, przyszliście wypatrować słabsze miejsca ziemi. Którzy rzekli: Nie tak jest, Panie, ale słudzy twoi przyszli, aby kupili żywności. Wszyscyśmy synowie męża jednego: spokojniśmy przyszli, a nic złego słudzy twoi nie myślą.

Którym on odpowiedział: Inaczéj jest; przyszliście przypatrować się nieobronnym miejscom téj ziemi. A oni rzekli: Dwanaście sługy twoi bracia jesteśmy, synowie męża jednego

w ziemi Chananejskiéj: najmłodszy przy ojcu jest, a drugiego już nie masz. Toć jest, prawi, com rzekł: szpiegowieście wy. Już was teraz doświadczę, przez Faraonowe zdrowie nie wynijdziecie ztąd, aż przyjdzie brat wasz najmniejszy. Poszlijcie z was jednego, a niech go przywiedzie, a wy będziecie w więzieniu, aż będzie doświadczono, coście rzekli, jeśli prawda jest albo fałsz, bo inaczéj przez zdrowie Faraonowe szpiegowie jesteście. I dał ich pod straż do trzech dni. A dnia trzeciego wywiedzionym z ciemnicy rzekł: Uczyńcie com powiedział, a żyć będziecie, bo się Boga boję. Jeśliście spokojni, brat wasz jeden niech będzie związan w ciemnicy, a wy jedźcie, a wieźcie zboże któreście kupili do domów waszych, a brata waszego młodszego do mnie przywiedźcie, abym mów waszych doświadczyć mógł, ażebyście nie pomarli. Uczynili jako był rzekł, i mówili jeden do drugiego: Słusznie to cierpimy, bośmy zgrzeszyli przeciw bratu naszemu, widząc utrapienie duszy jego, gdy się nam modlił, a nie wysłuchaliśmy: dla tegoż przyszedł na nas ten kłopot. Z których jeden Ruben, rzekł: Azam wam nie mówił? Nie grzeszcie przeciw dziecięciu, a nie słuchaliście mię: otóż krwi jego dochodzą.

A nie wiedzieli, żeby rozumiał Józef, przeto, iż przez tłumacza mówił do nich. I odwrócił się trochę i płakał, a wróciwszy się mówił do nich. I wziąwszy Symeona, i związawszy przy nich, kazał sługom, aby napełnili wory ich pszenicą, a iżby odłożyli pieniądze każdego w workach ich, dawszy nad to strawy na drogę. Którzy tak uczynili. A oni niosąc zboże na osłach swoich, pojechali. A jeden otworzywszy wór, aby dał jeść bydlęciu w gospodzie, ujrzawszy pieniądze na wierzchu worka, rzekł do braci swéj: Wrócono mi pieniądze, owo je mam we worze. I zdumiawszy się i zatrwożywszy, jeden z drugim mówił: Cóż to jest, co nam Bóg uczynił?

I przyjechali do Jakóba ojca swego do ziemi Chananejskiéj, i powiedzieli mu wszystko, co się im przydało, mówiąc: Mówił do nas pan ziemi srogo, i miał nas za szpiegi krainy. Któremuśmy odpowiedzieli: Spokojni jesteśmy, ani żadnéj zdrady myślimy. Dwanaście braci nas z jednego ojca urodzeni jesteśmy: jednego już nie masz, najmłodszy przy ojcu naszym jest w ziemi Chananejskiéj. Który nam rzekł: Tak doznam, iżeście spokojni: brata waszego jednego zostawcie u mnie, a

żywności domom waszym potrzebnéj nabierzcie i jedźcie, a brata waszego najmłodszego przywiedźcie do mnie, abym wiedział, żeście nie szpiegowie, i tego który jest w więzieniu, żebyście zaś wziąć mogli, a napotém żebyście mieli wolność kupowania co chcecie. To powiedziawszy, gdy zboże wysypowali, znalazł każdy na wierzchu worów zawiązane pieniądze. A gdy się wszyscy polękali, rzekł ojciec Jakób: Sprawiliście, żem bez dzieci: Józefa już nie masz, Symeona trzymają w więzieniu, a Benjamina weźmiecie: na mię się to wszystko złe obaliło. Któremu odpowiedział Ruben: Dwu synów moich zabij, jeślić go zaś nie przywiodę: daj go do ręki mojéj, a ja go tobie wrócę. Ale on rzekł: Nie pójdzie syn mój z wami; brat jego umarł, a ten sam został, jeśli mu się co przeciwnego przyda w ziemi do któréj się bierzecie, tedy doprowadzicie sędziwość moję z żałością do piekła.

Wykład.

Nadeszły lata wielkiego urodzaju w Egipcie: Józef zaopatrywał kraj cały w zapasy żywności na czas głodu. Tymczasem Józef miał dwu synów: Manassesa i Ephraima. Jak był przepowiedział, nastał głód w samym Egipcie, jeszcze większy głód nastał w pogranicznych ziemiach, a więc i w ziemi Kanaan, w Hebron, gdzie mieszkał patryarcha Jakób. Pismo św. opowiada zrozumiale o podróży synów Jakóbowych po żywność do Egiptu i co się stało, gdy stanęli przed obliczem brata swego Józefa, którego nie poznali. Gdy lud wołał chleba, król mówił: Idźcie do Józefa!

2) Do Józefa mieli iść i czynić co im rozkaże wszyscy zgłodniali: my chrześcijanie mamy iść do Jezusa, Zbawiciela świata, i czynić, co nam każe. Pan Jezus przez mękę Swoją i śmierć założył dla nas bogate śpichlerze łaski Bożéj, żebyśmy z głodu nie pomarli na duszy. Przez Sakramenta święte daje nam obfity pokarm; daje nawet Samego Siebie jako chleb żywota na posiłek duszy. Do niego wszystkim nam iść, a nie potrzebujem kupować, bo daje za darmo. Ojcowie święci w Józefie egipskim widzą także figurę Józefa św., Oblubieńca Najśw. Maryi Panny i Opiekuna Pana Jezusa. Jak on Józef przez zazdrość braci dostał się do Egiptu, tak i ten musiał uciekać do Egiptu, gdyż król Heród z zazdrości o tron swój godził na życie Dzieciątka. Był przełożonym, jak tamten, nad wszystkim domem, który mu Pan powierzył, i strzegł go wiernie i święcie. Jak tamten był dla chwalebnych cnót swoich postawion wysoko, bo zaraz pierwszym po królu, tak i Józef święty dla cnót i roztropności swojéj postawion jest przy boku wielkiego Króla Nieba i ziemi. Jest przyczyńcą przeważnym w Niebie — na rozkaz Króla otwiera śpichlerz łask dla wszystkich, którzy się do niego udawają.

Kościół święty za dni naszych, za dni głodu dusznego i wielkiego ucisku, Józefa świętego ogłosił Patronem całego Kościoła, i do wszystkich mówi: Idźcie do Józefa.

Nauka moralna.

Józef poczynał sobie z braćmi surowo, ale nie czynił tego ze zemsty, lecz z miłości, bo chciał ich przywieść do wnijścia w siebie, do rachowania się z sumieniem, do żalu i do pokuty. Jest to dobry uczynek miłosierdzia chrześcijańskiego, grzeszących upominać i ukarać. Jakób święty powiada: Jeśliby kto z was zbłądził od prawdy, a nawróciłby go kto, ma wiedzieć, iż któryby uczynił, że się nawróci grzesznik od błędnéj drogi jego, zbawi duszę jego od śmierci, i zakryje mnóztwo grzechów. (5, 20.) Prawy chrześcijanin modli się za grzeszników, o ich nawrócenie.

Bracia Józefa dopiero gdy byli w więzieniu, pełni trosk i niepewności co do losu, jaki ich czeka, bo może śmierci, weszli w siebie, uznali swój grzech, i rzekli skruszeni: Słusznie to cierpimy. Na grzeszników Bóg przepuszcza nieraz rozmaite krzyże, dolegliwości, cierpienia, choroby, nieszczęścia, aby się zastanowili nad sobą, uznali karzącą prawicę Pańską i nawrócili się. Gdy przyjdzie nawiedzenie, dopust Boży, plaga od Boga, grzesznik ma myśleć o swym końcu, o śmierci, o sądzie, o wieczności; ma poznać marność wszystkiego, co ziemskie, ma pamiętać o duszy swojéj, o zbawieniu, powiedzieć sobie: Tu palec Boży. Kogo Bóg miłuje, karze: w tém-ci dowód miłości Bożéj, w krzyżach i utrapieniach żywota miłościwe nawiedzenie Pańskie. Tysiące i tysiące dusz szłyby na potępienie, gdyby ich Bóg nie nawiedzał cierpieniem jakiém.

I rodzice powinni karać dziatki, by je złego oduczyć. Kiedy karzą, to z miłości to czynią. Rodzice, co na wszystko dzieciom pozwalają, patrzą obojętnie przez szpary na złe postępki, tacy nie kochają dzieci prawdziwie, lecz psują je, gorszą. Wielkie szczęście dla dziecka, gdy ma surowego ojca, surową matkę, co po Bożemu rozumieją obowiązek wychowania. Kto folguje rózdze, nienawidzi syna swego; lecz kto go miłuje, ustawicznie ćwiczy. (Przyp. 13, 24.) Gdy cię karzą rodzice, mów sobie: Słusznie to czynią, bom na karanie zasłużył. Wnijdź w siebie, żałuj za przestępstwa swoje.

Godna uwagi zaradność i oszczędność Józefa. Czasu dostatku i obfitości myślał przezornie o tém, co miało przyjść, o latach niedostatku i głodu, więc gromadził i oszczędzał; zaczśm miał z czego dopomagać i ratować. Pismo św. upomina: Pomnij na ubóztwo czasu obfitości, a na potrzeby ubóztwa w dzień bogactw. (Eccl. 18, 25.) W narodzie naszym brak wielki téj cnoty: rozrzutność i marnotrawstwo dość powszechne, a przecież i najgłębsza studnia wyczerpnie się. Bez oszczędności wnet się rozlecą i największe dostatki, i przyjdzie bieda, i nędza, i głód. Ojcze, matko, od maleńkości ucz dziatki oszczędności: niech dziecko nie trwoni grosza

na łakocie, na niepotrzebne rzeczy, niech nie drze książek, obuwia, ubioru lekkomyślnie, — karz za takie swywole. Sam Pan Jezus uczy nas téj cnoty, bo kazał zebrać ułomki i okruszyny chleba, który był cudownie rozmnożył, — aby — nie zginęły.

26. Druga podróż braci Józefa do Egiptu.

(I. Księga Mojżesza rozdział XLIII.)

Tymczasem głód wszystkę ziemię bardzo ściskał. A gdy strawili żywność, którą byli przywieźli z Egiptu, rzekł Jakób do synów swoich: Wróćcie się, a nakupcie nam trochę żywności. Odpowiedział Judas: Wypowiedział nam mąż on, oświadczając się pod przysięgą, mówiąc: Nie ujrzycie oblicza mego, jeśli brata waszego najmłodszego nie przywiedziecie z sobą. Jeśli tedy chcesz go posłać z nami, pojedziemy społem i nakupiemyć potrzeb, ale, jeśli nie chcesz, nie pojedziemy; mąż, bowiem jakośmy nieraz rzekli, wypowiedział nam mówiąc: Nie ujrzycie oblicza mego bez brata waszego najmłodszego. Rzekł im Izrael: Na mojęście to nędzę uczynili, żeście mu powiedzieli, iż i innego macie brata. A oni odpowiedzieli: Pytał nas on człowiek porządnie o rodzie naszym: jeśli ojciec żyw, jeśli mamy brata, a myśmy odpowiedzieli jemu porządkiem wedle tego, o co pytał. Iżaliśmy mogli wiedzieć że miał rzec: Przywiedźcie brata waszego z sobą? Judas téż rzekł ojcu swemu: Poślij dziecię ze mną, żebyśmy pojechali a żyć mogli, byśmy nie pomarli my i dziatki nasze. Ja biorę dziecię, z ręki mojéj dochodź go, jeślić go nie przywiodę a nie wrócę tobie, będę winien grzechu przeciw tobie na wszelki czas. By była nie przeszkodziła odwłoka, jużbyśmy byli drugi raz przyjechali. Izrael tedy ojciec ich rzekł do nich: Jeśliż tak potrzeba niesie, uczyńcież co chcecie; nabierzcie co lepszych pożytków ziemi w naczynia wasze, i donieście mężowi dary, trochę resiny, i miodu, i storaku, stakty, i terebintu i migdałów. Pieniądze téż dwoje nieście z sobą, i one któreście naleźli w workach odnieście, by się snać omyłką nie stało; ale i brata waszego weźmijcie, a idźcie do męża. A Bóg mój wszechmocny niechaj go wam uczyni łaskawym, i niech odeśle z wami brata waszego, którego trzyma, i tego Benjamina, a ja jako osierociały bez dziatek będę. Wzięli tedy mężowie dary i dwoje

pieniądze i Benjamina, i jechali do Egiptu, i stanęli przed Józefem. Których on ujrzawszy i Benjamina z nimi, rozkazał szafarzowi domu swego, mówiąc: Wprowadź męże w dom, a nabij bydła, i nagotuj ucztę, bo ze mną będą jeść w południe. Uczynił on jako mu rozkazano, i wwiódł męże do domu. I tam zlękłszy się, rzekli jeden do drugiego: Dla pieniędzy, któreśmy z piérwu odnieśli w worach naszych, wwiedziono nas, aby potwarz na nas zwalił, i gwałtem podbił w niewolą i nas i osły nasze. Przetóż jeszcze we drzwiach przystąpiwszy do szafarza domowego, rzekli: Prosimy cię, panie, abyś nas wysłuchał: już przed tém przyjechaliśmy kupować żywności, których nakupiwszy, gdyśmy przyjechali do gospody, otworzyliśmy wory nasze i naleźliśmy pieniądze na wierzchu worów, któreśmy teraz pod tąż wagą odnieśli. Lecz i drugie srebro przynieśliśmy, abyśmy nakupili co nam potrzeba; nie masz w sumieniu naszém, ktoby je włożył do worków naszych. A on odpowiedział: Pokój z wami, nie bójcie się, Bóg wasz, i Bóg ojca waszego dał wam skarby do worów waszych, bo pieniądze któreście mi dali, dobre ja u siebie mam. I wywiódł do nich Symeona. A wwiódłszy ich w dom, przyniósł wody i umyli nogi swe; dał téż i osłom ich obrok. A oni gotowali dary, aż przyszedł Józef w południe; słyszeli bowiem, że tam chleba pożywać mieli.

Wszedł tedy Józef do domu swego i ofiarowali mu dary, trzymając w rękach swoich, i pokłonili mu się aż do ziemi. A on łaskawie je pozdrowiwszy, pytał ich, mówiąc: Zdrów-że jest ojciec wasz stary, o któryméście mi powiadali? żyw jeszcze? Którzy odpowiedzieli: Zdrów jest sługa twój, ojciec nasz, jeszcze żyw. I schyliwszy się, pokłonili się mu. Tedy podniósłszy Józef oczy, ujrzał Benjamina brata swego rodzonego, i rzekł: Ten jest brat wasz maluczki, o któryméście mi powiadali? I znowu: Bóg ci, rzekł, bądź miłościw, synu miły. I pokwapił się, bo się wzruszyły były wnętrzności jego nad bratem swym, i łzy się mu rzucały; i wszedłszy do komory, płakał. I zasię umywszy twarz, wyszedł, i wstrzymał się, i rzekł: Kładźcie chleb. Który położywszy, osobno Józefowi, a osobno braci, Egipcyanom téż, którzy pospołu jedli, osobno (nie godzi się bowiem Egipcyanom jadać z Hebrejczyki, i mają za nieczystą takową biesiadę.) Siedli przed nim, pierworodny według pierworodzeństwa swego, a najmłodszy według lat swoich. I dziwowali się bardzo, wziąwszy części, które od niego brali, a większa część dostała się Benjaminowi, tak iż piącią części przechodziła.

Wykład.

Pierwsze zapasy zboża, które synowie Jakóba przywieźli byli z Egiptu, niedługo się wyczerpały. Głód nie ustawał; więc trzeba było poraz drugi wyprawić synów po żywność do Egiptu. Ale bez Benjamina, najmłodszego brata, którego Józef koniecznie przykazał sobie przyprowadzić, nie chcieli jechać; bali się, żeby „on mąż“ w Egipcie nie kazał ich stracić, jako kłamców i rzeczywistych szpiegów. Juda tedy daje poręczenie, że Benjamin wróci, gdyż w ostateczności on sam woli pozostać w niewoli u onego męża w Egipcie, miasto najmłodszego brata. Acz z ciężkiém sercem, Jakób pozwolił zabrać Benjamina.

2) Synowie Jakóba przybyli szczęśliwie do Egiptu. Józef ujrzawszy ich, spytał nasamprzód o zdrowiu ojca, a na widok najmłodszego brata Benjamina, przy porodzeniu którego matka umarła, nie mógł się wstrzymać od łez — tak żałosne wspomnienia obudziły się w sercu jego; wyszedł więc spiesznie, i płakał. Następnie zgotował im ucztę, usadził ich przy stole według starszeństwa, a Benjaminowi kazał dawać potraw daleko więcéj, niż reszcie braci, co miało być znakiem osobnych względów, szczególnego zaszczytu, oraz i próbą, czy bracia nie będą zazdrościć tego bratu jako najmłodszemu.

Nauka moralna.

Uczmy się od Jakóba ufności w Opatrzność Bozką! Jakób wie, że Bóg trzyma serca ludzkie w Swém ręku, i obraca niemi, jako chce, dla tego prosi, aby Bóg uczynił łaskawym onego męża w Egipcie dla synów swoich.

Uczmy się sumienności. Jakób kazał zabrać i te pieniądze, które się były w worach znalazły. Może te pieniądze — rzekł — dostały sie przez pomyłkę, oddajcie, co nie wasze. Nie mów grzesznie i niemądrze, gdy znajdziesz rzecz cudzą: „Bóg mnie opatrzył“; lecz oddaj, coś znalazł. Kto nie oddaje znalezionéj rzeczy, choć wie, czyja, jest złodziejem.

Józef daje tu wzór wielkiéj miłości dziecięcéj. Najpierwsze pytanie jego było: Żyje jeszcze wasz ojciec, i czy zdrów? Dopóki był w domu u ojca, czcił go i kochał i słuchał; i teraz, acz tak wysoko postawion, nie zapomina o nim, chowa w sercu tkliwą dlań miłość, pyta troskliwie, jak mu się tam w ziemi Kananejskiéj powodzi. A ty — jakże kochasz rodziców? Czy ich nie zasmucasz? Czy pamiętasz o nich na stare ich lata, gdy się znajdują w biedzie i w niedostatku?

Ale i braci swych kochał Józef szczerze. Surowość, jaką im okazywał, pozorna tylko była: serce jego drgało braterską miłością. O zemście ani nie

myśli. Oni sprzedali go haniebnie za marny grosz, a on daje im zboże za darmo. Wrzucili go w dół, na śmierć głodową skazali, on przyjmuje ich w dom, ugaszcza hojnie, daje usługę jak panom najprzedniejszym. Co za szlachetność w tym Józefie! Co za przykład do naśladowania dla braci i sióstr!

27. Józef daje się poznać.

(I. Księga Mojżesza rozdział XLIV i rozdział XLV.)

A Józef rozkazał szafarzowi domu swego, mówiąc: Napełnij wory ich zbożem, ile wziąć mogą, a włóż każdego pieniądze na wierzchu woru jego. A kubek mój srebrny i pieniądze, które dał za pszenicę, włóż na wierzch woru najmłodszego. I stało się tak. A gdy było rano, puszczono je z osły ich. I już byli z miasta wyjechali, i niedaleko odjechali, kiedy Józef zawoławszy szafarza domu, rzekł: Wstań, a goń męże, a pojmawszy ich, mów: Czemuście oddali złe za dobre? Kubek, któryście ukradli, jest ten, z którego pan mój pija, i w którym zwykł wróżyć: bardzoście złą rzecz uczynili. Uczynił on jako był kazał. I pojmawszy ich, mówił do nich od słowa do słowa. Którzy odpowiedzieli: Czemu tak mówi pan nasz, żeby słudzy twoi takiéj złości dopuścić się mieli? Pieniądze, któreśmy znaleźli na wierzchu worów odnieśliśmy do ciebie z ziemi Chananejskiéj, a jakoż za tém iść może, abyśmy ukraść mieli z domu pana twego złoto albo srebro? U któregokolwiek sług twoich znajdzie się to czego szukasz, niech umrze, a my będziemy niewolnikami pana naszego. Który rzekł im: Niechaj będzie według wyroku waszego: u któregokolwiek się znajdzie, ten niech będzie niewolnikiem moim, a wy będziecie niewinnymi. I tak złożywszy prędko wory na ziemię, otworzył każdy swój. Które przeszukawszy, począwszy od starszego aż do młodszego, znalazł kubek w worze Benjaminowym.

A oni rozdarłszy szaty, i włożywszy zaś ciężar na osły, wrócili się do miasta. I pierwszy Judas z bracią wszedł do Józefa (bo jeszcze był nie odszedł z miejsca) i wszyscy przed nim upadli pospołu na ziemię. Którym on rzekł: Czemuście tak chcieli czynić? Iżali nie wiecie, że mi niemasz podobnego w nauce wieszczbiarskiéj? Któremu Judas: Cóż odpowiemy panu memu? albo co rzeczemy? albo czém się sprawiedliwie zakładać? Bóg znalazł nieprawość sług twoich, otośmy wszyscy są niewolnikami pana mego, i my, i ten u którego znaleziono kubek. Odpowiedział Józef: Boże mię uchowaj, abym tak miał czynić; który ukradł kubek, ten niech będzie niewolnikiem moim, a wy odejdźcie wolni do ojca waszego. I przystąpiwszy bliżéj Judas, śmiele rzekł: Proszę, panie mój, niechaj przemówi niewolnik twój słowo w uszy twoje, a nie gniewaj się na sługę twego, tyś bowiem jest po Faraonie pan mój. Spytałeś pierwéj sług twoich: Macie ojca albo brata? A myśmy odpowiedzieli tobie panu memu: Mamy ojca starego, i chłopię małe które się urodziło w starości jego; którego rodzony brat umarł, a tego samego matka ma, a ojciec go serdecznie miłuje. I rzekłeś sługom twoim: Przywiedźcie go do mnie, a położę oczy moje nań. Namieniliśmy panu memu: Nie może chłopię opuścić ojca swego, bo jeśli go opuści, umrze. I rzekłeś sługom twoim: Jeśli nie przyjdzie brat wasz najmłodszy z wami, nie ujrzycie więcéj oblicza mojego. A tak gdyśmy przyjechali do sługi twego, ojca naszego, powiedzieliśmy mu wszystko, co do nas pan mój mówił. I rzekł ojciec nasz: Wróćcie się a kupcie nam trochę pszenicy. Któremuśmy rzekli: Iść nie możemy: jeśli brat nasz najmłodszy pojedzie z nami, pojedziem pospołu, inaczéj, bez niego nie śmiemy widzieć oblicze męża. Na co on odpowiedział: Wy wiecie, iż mi dwu porodziła żona moja. Wyszedł jeden, i powiedzieliście: zwierz go pożarł, i dotychczas go nie widać. Jeśli weźmiecie i tego, a stanie mu się co na drodze, doprowadzicie sędziwość moję z żałością do piekła. Przetóż jeśli wnijdę do sługi twego, ojca naszego, a dziecięcia nie będzie (ponieważ dusza jego zawisła na duszy tego), a ujrzy, że go nie masz z nami, umrze, i doprowadzą słudzy twoi sędziwość jego z żałością do piekła. Ja właśnie niech będę niewolnikiem twoim, którym go wziął na wiarę moję, i ślubiłem, mówiąc: Jeślić go zasię nie przywiodę, będę winien grzechu przeciw ojcu memu po wszystek czas. Zostanę tedy sługą twoim za to dziecię na posłudze pana mego, a dziecię niech jedzie z bracią swą. Nie mogę się bowiem wrócić do ojca mego bez dziecięcia, abym świadkiem żałości, która uciśnie ojca mego, nie był.

Nie mógł się daléj wstrzymać Józef przed wielą przy nim stojących, przeto przykazał, aby wszyscy precz wyszli, a żaden

obcy nie był przy poznaniu społecznem. I podniósł głos z płaczem, który słyszeli Egipcyanie i wszystek dom Faraonów. I rzekł braci swéj: Jam-ci jest Józef, jeszcze-li żyw ojciec mój? Nie mogli bracia odpowiedzieć wielką bojaźnią przestraszeni. Do których on rzekł łaskawie: Przystąpcie do mnie. A gdy przystąpili blizko, jam-ci jest, prawi, Józef brat wasz, któregoście sprzedali do Egiptu. Nie bójcie się, i niech się wam



nie zda rzecz ciężka, żeście mię sprzedali do tych krajów; dla zdrowia bowiem waszego posłał mię Bóg przed wami do Egiptu. Dwa lata bowiem temu jako głód począł być na ziemi, a jeszcze pięć lat zostaje, których nie będzie się mogło orać ani żąć. I Bóg mię wprzód posłał, abyście byli zachowani na ziemi, ażebyście mogli mieć pokarmy ku żywności. Nie wasząc radą, ale za Bożą wolą tu jestem posłany, który mię uczynił jako ojcem Faraonowym, i panem wszystkiego domu jego, i przełożonym we wszystkiéj ziemi Egipskiéj. Spieszcie się i jedźcie

do ojca mego, a powiedzcie mu: Toć wskazuje syn twój Józef; Bóg mię uczynił panem wszystkiéj ziemi Egipskiéj, przyjedź do mnie, nie mieszkaj. I będziesz mieszkał w ziemi Gessen, a będziesz przy mnie ty i synowie twoi, i synowie synów twoich, owce twoje i bydło twoje, i wszystko co masz. I tam cię będę żywił (bo jeszcze zostaje pięć lat głodu), abyś i ty nie zginął, i dom twój, i wszystko co masz. Oto oczy wasze i oczy brata mego Benjamina widzą, że usta moje mówią do was. Oznajmijcież ojcu memu wszystkę zacność moję, i wszystko, coście widzieli w Egipcie. Spieszcież się, a przywieźcie go do mnie. A gdy obłapiając, padł na szyję Benjamina brata swego, płakał; a on też także płakał na szyi jego. I całował Józef wszystkę bracią swoję i płakał nad każdym; po tém śmieli mówić do niego.

I usłyszano jest, i gęstą mową rozgłoszono na dworze królewskim: Przyjechali bracia Józefowi. I uradował się Faraon i wszystek dom jego. I rzekł do Józefa, aby rozkazał braci swéj, mówiąc: Nakładłszy na bydlęta, jedźcie do ziemi Chananejskiéj, a weźcie z tamtąd ojca waszego i rodzinę, i przyjedźcie do mnie, a ja wam dam wszystkie dobra Egipskie, abyście używali tłustości ziemi. Rozkaż też, aby wzięli wozy z ziemi Egipskiéj, dla odwiezienia dziatek i żon swych, a mów: Weźmijcie ojca waszego, a spieszcie się co najprędzéj przyjeżdżając. A nie zostawiajcie nic z sprzętu waszego, bo wszystkie bogactwa Egipskie wasze będą. I uczynili synowie Izraelowi, jako im kazano. Którym dał Józef wozy, według Faraonowego rozkazania, i strawy na drogę. Każdemu też kazał przynieść dwie szaty; a Benjaminowi dał trzy sta srebrników z piącią szat co najlepszych; tak wiele też pieniędzy i szat posyłając ojcu swemu, przydawszy i osłów dziesięć, którzyby odwieźli z wszystkich bogactw Egiptu, i także wiele oślic niosących pszenicę i chleb w drodze.

Puścił tedy bracią swą. A gdy odjeżdżali mówił im: Nie gniewajcie się w drodze. Którzy wyjechawszy z Egiptu, przyszli do ziemi Chananejskiéj do ojca swego Jakóba. I oznajmili mu, mówiąc: Józef syn twój żyw, a on panuje we wszystkiéj ziemi Egipskiéj. Co usłyszawszy Jakób, jakoby z ciężkiego snu ocknąwszy, przedsię im nie wierzył. Oni jednak powiadali mu wszystek porządek rzeczy. A gdy ujrzał wozy

i wszystko, co posłał, ożył duch jego, i rzekł: Dosyć mi na tém, jeśli jeszcze syn mój Józef żyje, pójdę, a oglądam go pierwéj, niźli umrę.

Wykład.

Józef chce się przekonać, czy bracia poprawili się zupełnie, dla tego wystawia ich poraz ostatni na próbę w sposób, który Pismo święte powyżéj obszernie opowiada. Chce niby Benjamina podać w niebezpieczne położenie, by się pokazało, czy bracia go nie opuszczą, nie wypra, czy na niego nie zrzucą wszelkiéj odpowiedzialności i ostatecznie czy go nie zostawią jako niewolnika. Z téj próby wyszli bracia zwycięzko: wszyscy się mają za równo winnych, za najmłodszym Benjaminem wszyscy ujmują się mężnie i z wielką troskliwością. Wspaniałe nadewszystko jest wystąpienie Judy w obronie najmłodszego brata: on sam chce się oddać jako zakładnika, chce pozostać w niewoli, byle to dziecię wróciło do ojca.

(Wzmianka szafarza o pubarze, z którego zwykł był pan jego wróżyć, miała na celu jedynie zastraszenie braci, że się Józef łatwo dowie, kto winowajca. Do dziś dnia przechowuje się na Wschodzie powszechnie, a i między nieoświeconym ludem naszym, przesąd i zabobon — wróżenia o kradzieży z klucza, miski lub jakiego naczynia itp. Józef oczywiście nie zabawiał się taką niedorzecznością.)

2) Józef nie może już dłużéj powstrzymać się: każe Egipcyanom, sługom i urzędnikom swoim, wydalić się z pałacu, a zaledwie wyszli, wybucha głośnym płaczem — serce musi się wypłakać, zanim słowo przemówi. — I daje się poznać: Jam jest Józef, brat wasz! Jako syn najczulej kochający ojca, poraz drugi pyta skwapliwie, czy żyje jeszcze ojciec, by poraz drugi słyszeć z ust braci stanowcze zapewnienie, iż żyje, że to nie sen, nie urojenie marne. Trudno bez najgłębszego rozrzewnienia czytać dalszy opis, co się działo; ta przemowa Józefa do braci i tłomaczenie dziwnego zrządzenia Pańskiego, a to, by ich ośmielić, i to padanie na szyję Benjaminowi i całowanie każdego z kolei; wreszcie i upomnienie, aby wracając z radosną nowiną do ojca, w drodze nie spierali się z sobą, nie wyrzucali jeden drugiemu tego, co który z nich Józefowi był złego przedtém uczynił, to wszystko słodko wzrusza i musi i najtwardsze serce rozczulić.

Nauka moralna.

Bracia Józefa niewątpliwie zgrzeszyli byli ciężko naprzeciw Józefowi, sprzedawszy go w niewolą. Pan Bóg, będąc samą świętością, nie chciał tego, bo nie może chcieć złego; ale Pan Bóg nie chce też łamać wolnéj woli człowieczéj, więc dopuścił ono złe, i z tego niecnego postępku wyprowadził dobre i najlepsze następstwa. Jakie? Te: cnota Józefa wypróbowana jest znamienicie, i on za to chwalebnie wywyższon; Egipt i rodzina patryarchy Jakóba zachowana od śmierci głodowéj; bracia Józefa poprawieni. Tak rządzi

Bóg światem przedziwną a ojcowską opatrznością Swoją, i wiarę w tę Opatrzność wypowiada Józef, mówiąc: Nie waszą radą, ale za Bożą wolą tu jestem posłany.

Co szafarz domu Józefowego mówił do braci, że „oddali mu złe za dobre“, to może Bóg mówić do każdego z nas: Czemu oddajecie Mi złe za dobrodziejstwa Moje? Dałem ci życie, zdrowie, łaskę, a ty Mi odpłacasz się niewdzięcznością, obrażasz Mnie, ilekroć grzeszysz. O tak, grzech ciężki to straszna niewdzięczność naprzeciw Bogu!

Niech nas wspaniałomyślność Józefa nauczy odpuszczania uraz wszelakich, oddawania dobrém za złe! Mógł teraz Józef zemścić się, mógł był braci wtrącić do więzienia, skazać na śmierć, ale nie — on daruje wszystko, zapomina o wszystkiém, uniewinnia ich, całuje, obdarza po królewsku. Czy my chrześcijanie nie będziem pamiętali o téj istotnéj powinności naszéj, którą nam Pan Jezus nakazuje, aby urazy chętnie darować, krzywdy cierpliwie znosić, modlić się za tych, co nas prześladują i obrażają? — I tutaj widzimy podobieństwo (figurę) Józefa do Pana Jezusa: jak on przebaczył braciom, tak i Pan Jezus nawet krzyżownikom Swoim, umierając na krzyżu, przebacza, i prosi Ojca Swojego za nimi: Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią!

Straszny to musiał być w pierwszéj chwili grom ono słowo Józefa: Jam jest Józef, brat wasz: bracia od przerażenia wielkiego ani słowa nie mogli przemówić. Cóż będzie się działo na końcu świata, gdy Pan Jezus przyjdzie na obłokach z mocą wielką i majestatem, i rzecze do grzeszników: Jam jest Jezus, któregoście znieważali, grzechami krzyżowali!...

28. Jakób udaje się do Egiptu.

(1. Księga Mojż. rozdział XLVI, wiersz 1—8 i w. 26—34; rozdz. XLVII, w. 1—27.)

Ipojechawszy Izrael ze wszystkiém co miał, przyjechał do studni przysięgi, i nabiwszy tam ofiar Bogu ojca swego Izaaka, usłyszał go w widzeniu w nocy, a On go woła i mówi k'niemu: Jakóbie, Jakóbie. Któremu odpowiedział: Owom ja. Rzekł mu Bóg: Jam jest najmocniejszy Bóg ojca twego; nie bój się, jedź do Egiptu, bo cię tam rozmnożę w naród wielki. Ja tam z tobą zstąpię, i ja cię z tamtąd przyprowadzę wracającego się. Józef też położy ręce swe na oczy twoje. -- I powstał Jakób od studni przysięgi, i wzięli go synowie, z dziatkami i z żonami swoimi na wozy, które był posłał Faraon, aby wieziono starca, i wszystko co miał w ziemi Chananejskiéj, i przyjechał do Egiptu z wszystkiém nasieniem swojém: synowie jego i wnukowie, córki, i wszystek ród wespół. Wszystkich dusz które wyszły z Jakóbem do Egiptu,

i wyszły z biodry jego, oprócz żon synów jego, sześćdziesiąt i sześć. A synowie Józefa, którzy mu się urodzili w ziemi Egipskiéj, dusze dwie. Wszystkich dusz domu Jakóbowego, które wyszły do Egiptu, było siedmdziesiąt.

I posłał Judę przed sobą do Józefa, aby mu oznajmił i zajechał do Gessen. Dokąd gdy przyszedł, zaprzągłszy Józef swój wóz, wyjechał przeciw ojcu swemu na onoż miejsce, a ujrzawszy go, rzucił się na szyję jego, i obłapiając go, płakał. I rzekł ojciec do Józefa: Już wesoło umrę, gdyżem oglądał oblicze twoje, a ciebie żywego zostawuję. A on rzekł do braci swéj, i do wszystkiego domu ojca swego: Pojadę i opowiem Faraonowi, i rzekę mu: Bracia moi i dom ojca mego, którzy byli w ziemi Chananejskiéj, przyjechali do mnie. A są mężowie pasterze owiec, i bawią się wychowaniem trzód; owce swe i bydła, wszystko co mogli mieć, przywiedli z sobą. A gdy was przyzowie i rzecze: Co za robota wasza? Odpowiecie: Mężowie pasterze jesteśmy, słudzy twoi, od dzieciństwa naszego aż dotąd, i my, i ojcowie nasi. A to rzeczecie, abyście mieszkać mogli w ziemi Gessen, bo się brzydzą Egipcyanie wszelkimi pasterzmi owiec.

Przyjechawszy tedy Józef, oznajmił Faraonowi, mówiąc: Ojciec mój i bracia, owce ich i bydło, i wszystko co mają, przyszli z ziemi Chananejskiéj, a oto stoją w ziemi Gessen. Ostatnich też z braci swéj piąci mężów postawił przed królem. Których on zapytał: Co za robotę macie? Odpowiedzieli: Pasterze owiec jesteśmy, słudzy twoi, i my, i ojcowie nasi. Przyszliśmy w gościnę do ziemi twojéj, bo nie masz trawy trzodom sług swoich, iż ciężki głód w ziemi Chananejskiéj, i prosimy, abyś nam sługom twoim kazał być w ziemi Gessen. Rzekł tedy król do Józefa: Ojciec twój i bracia twoi przyjechali do ciebie. Ziemia Egipska jest przed tobą; każ im mieszkać na najlepszém miejscu, a daj im tę ziemię Gessen. Jeśli wiesz, że między nimi są mężowie dowcipni, uczyń je przełożonymi nad dobytki memi.

Potem wprowadził Józef ojca swego do króla i postawił go przed nim, który błogosławiąc mu, i spytany od niego: Wiele jest dni lat wieku twego? Odpowiedział: Dni pielgrzymowania mego jest sto i trzydzieści lat, krótkie a złe, i nie doszły aż do dni ojców moich, których pielgrzymowali. I błogosławiwszy króla, wyszedł precz. A Józef ojcu i braci swéj dał osiadłość w Egipcie na najlepszém miejscu ziemi, Ramesses, jako był rozkazał Faraon. I żywił je i wszystek dom ojca swego, dodając żywności każdemu. Po wszystkim świecie bowiem chleba nie było, a głód ścisnął był ziemię, najwięcéj Egipską i Chananejską. Z których wszystkie pieniądze zebrał za sprzedanie zboża, i wniósł ich do skarbu królewskiego.

A gdy nie stało płacy kupującym, przyszedł wszystek Egipt do Józefa, mówiąc: Daj nam chleba, bo umieramy przed tobą, gdyż już niestaje pieniędzy. Którym on odpowiedział: Przypędźcie mi bydło wasze, i dam wam za nie żywności, jeśli płacy nie macie. Które gdy przywiedli, dał im żywności za konie, i za owce, i za woły, i za osły, i żywił je onego roku za odmianę bydła. Przyszli też do niego drugiego roku, i rzekli mu: Nie zataimy przed panem naszym, że gdy niestało pieniędzy, bydła także niestało, a nietajnoć, że krom ciał i ziemi nic nie mamy. Czemuż tedy umrzemy przed oczyma twemi? My i ziemia nasza twoi będziemy; zakup nas na służbę królewską, a daj nam nasienia, aby nie spustoszała ziemia, gdyby zginął, ktoby ją sprawował.

Kupił tedy Józef wszystkę ziemię Egipską, gdy każdy sprzedawał osiadłość swą dla wielkości głodu. I poddał ją Faraonowi, i wszystkie ludzie jéj od ostatnich granic Egipskich, aż do końcowych granic jéj. Oprócz ziemi kapłańskiéj, która im była dana od króla; którym i żywność naznaczoną z gumien pospolitych dawano, i przetóż nie musieli sprzedawać osiadłości swoich. I rzekł Józef do ludu: Oto jako widzicie i was i ziemię waszę Faraon odzierżał; bierzcie nasienie, a osiejcie role, abyście mogli mieć zboże. Piątą część dacie królowi, a drugie cztery puszczam wam na nasienie i na wychowanie czeladzi i dziatek waszych. Którzy odpowiedzieli: Zdrowie nasze w ręce twojéj; niech tylko wejrzy na nas pan nasz, a z weselem będziemy służyć królowi. Od onego czasu aż do dnia dzisiejszago we wszystkiéj ziemi Egipskiéj piątą część królom płacą, i weszło to jako za prawo, oprócz ziemi kapłańskiéj, która wolna była od tego warunku.

Wykład.

Na wiadomość, że Józef, żyje i panuje we wszystkiéj ziemi Egipskiéj, Jakób jakby z ciężkiego snu się ocknął, i rzekł: Pójdę, a oglądam go pierwéj, niźli umrę. I wybrał się niezwłocznie w drogę, bo nie to go ciągnie i cieszy tyle, że syn jego opływa w dostatkach, że w zaszczytach niezwykłych, że możny z niego pan, lecz to jedno, że żyje, że jeszcze raz obaczy tego, którego śmierć tyle razy żałośnie opłakiwał.

2) Stanąwszy na granicy pustyni, Jakób złożył Bogu ofiary, by sobie błogosławieństwo Bozkie uprosić. Pan Bóg ukazał mu się we śnie, pocieszył go i pokrzepił. Nie bój się, mówi Bóg, jedź do Egiptu, bo cię tam rozmnożę w naród wielki, i Ja cię ztamtąd przyprowadzę wracającego się. Juda wyjechał naprzód, i dał znać Józefowi, że ojciec nadciąga. Józef natychmiast wyjechał ojcu naprzeciwko, a ujrzawszy go, rzucił mu się na szyję, i płakał. Następnie Józef pojechał do króla i oznajmił, że ojciec z wszystkim dobytkiem swoim przybył z ziemi Kananejskiéj i stanął na ziemi Gessen. Król przyjął patryarchę Jakóba i synów jego łaskawie, Jakób pozdrowił króla z powagą, odpowiednią swemu wiekowi, i życzył mu błogosławieństwa Bozkiego. Na pytanie króla: „Wiele jest dni lat wieku jego“, Jakób odpowiedział: „Dni pielgrzymowania mego jest sto i trzydzieści lat, krótkie, a złe, i nie doszły aż do dni ojców moich, których pielgrzymowali.“ — Złe były dni pielgrzymowania Jakóbowego, bo wszakże tyle zaznał utrapień i boleści; krótkie w porównaniu do lat wieku pierwszych Patryarchów i w porównaniu do wieczności, o któréj on już teraz myślał.

3) Jakób osiadł w ziemi Gessen (Gosen, Ramses, Ramesses.) Kraina ta leżała na wschodniém pograniczu w Egipcie niższym, na wschód od pustyni Arabskiéj; na południe sięgała aż do Heliopolis, do dzisiejszego Kairo; na północ aż do morza. Była to częścią ziemia stepowa, nadająca się doskonale do chowu i utrzymania licznych stad bydła; częścią ziemia órna, bardzo rodzajna. Dziś znaczne obszary zalane morzem, lub zawiane piaskiem pustyni.

Nauka moralna.

Jakób radzi się wpierw Boga, prosi o oświecenie co do dalekiéj swéj drogi. W każdém ważniejszém i trudniejszém przedsięwzięciu, a osobliwie przy wyborze stanu prośmy Boga o radę, pytajmy się o wolą Bożą. W wątpliwościach wszelakich najpierw Boga się pytać, a potém i rodziców, starszych, spowiednika.

Jakżeż to serce ojcowskie pełne miłości rodzicielskiéj do syna, do dziatek! — Z miłości do ukochanego Józefa, którego śmierć przez 32 lata opłakiwał, opuszcza swą własną ziemię, mimo podeszłego wieku wybiera się w daleką a uciążliwą podróż, by jeno raz jeszcze oglądał syna przed śmiercią.

Czegoż nie gotowi uczynić rodzice dla dziatek? Do jakiéj ofiary nie pochopi się serce ojca, matki z miłości ku dziatkom!

Józef, mąż w Egipcie całym pierwszy po królu, nie wstydzi się swego starego i podupadłego rodzica, nie wstydzi się stanu jego, mimo, że Egipcyanie pomiatali stanem pasterskim (Jakób był pasterzem), Józef ojcu swojemu oddaje publicznie cześć i uszanowanie. Co za nauka dla dzieci, które nieraz zapierają się ojca, matki, wstydzą się ich niższego stanu, lichego ubioru! O dzieci, dzieci niepoczciwe!

Sam król Egipski uczcił patryachę Jakóba nietylko, iż był ojcem Józefa, lecz i dla czcigodnéj sędziwości, dla podeszłego wieku. O tak, wiek sędziwy godny ze wszech miar poszanowania: Bóg wyraźnie przykazuje: Przed głową sędziwą powstań, a czcij osobę starego. (III. Księga Mojżesza 19, 32.)

Niegdyś Józef i Jakób wylewali łzy gorzkie, teraz płaczą z radości. Nasz wieszcz Czarnoleski, Jan Kochanowski, pięknymi słowy upomina, by nigdy nie tracić nadziei.

Nie już słońce ostatnie zachodzi,
Po złéj chwili piękny dzień przychodzi,
Nic wiecznego na świecie:
Radość się z troską plecie.

A kiedy jedna weźmie moc największa,
Wtenczas masz ujrzeć odmianę najprędszą.
Na szczęście wszelakie,
Serce ma być jednakie.

Per crucem ad lucem — przez krzyż do Nieba. Jeżeli tu Bóg nie pocieszy zawsze w troskach i utrapieniach, to pocieszy na onym świecie; tam otrze wszelką łzę z oczu, tam nie będzie już płaczu i narzekania. (Obj. 21, 4.)

Patryacha Jakób życie swoje zowie słusznie „pielgrzymowaniem.“ Przypomnij sobie, jak żywot jego od młodości pełen utrapienia: uciekać musi jako młodzian do wuja Labana, gdzie przez 14 lat w ciężkiéj służbie zostaje. Potém traci ukochane pacholę, Józefa; potém przychodzi głód, a teraz u schyłku żywota przychodzi opuścić ziemię obiecaną, żyć w obcéj nieznanéj krainie, pośród obcych ludzi. Złe to, zaiste, jest pielgrzymowanie jego. I my nie mamy tu stałego mieszkania, i my pielgrzymujemy do prawéj ojczyzny, do krainy wieczności. Tu na ziemi gośćmi tylko jesteśmy, jakoby na gospodzie, dla tego nie przywięzujmy się grzesznie do ziemi.

Na ostatku uwielbiajmy dziwne rządy Bozkie: Pan Bóg wyprowadza Jakóba z rodziną do Egiptu, by potomkowie jego w Kanaan, gdzie sprosne panowało bałwochwalstwo, nie zarazili się, nie utracili wiary, nie rozpłynęli wśród pogaństwa, nie wyginęli bez śladu. W Egipcie żyli osobno, odosobnieni od reszty mieszkańców, wzgardzeni dla tego, iż byli pasterzami (pasterzami brzydzili się Egipcyanie); więc tu nie groziło im tyle niebezpieczeństwo spogańszczenia się. A i to trzeba wziąć na uwagę, że pobyt w Egipcie dzieci Izraela miał być dla nich nie tylko szkołą doświadczenia, w któréj mieli nauczyć się cierpieć i jedynie w Bogu pokładać nadzieję, ale i szkołą, w któréj mieli się nauczyć uprawy ziemi, przemysłu, urządzeń społecznych, co wszystko miało kiedyś wyjść im na dobre.

29. Śmierć Jakóba i Józefa.

(I. Księga Mojżesza rozdział XLVII, wiersz 27 do końca, rozdział XLVIII, rozdział XLIX i rozdział L.

Mieszkał tedy Izrael w Egipcie, to jest, w ziemi Gessen, i posiadł ją i rozkrzewił, i rozmnożył się nazbyt. I żył w niéj siedmnaście lat, i stały się wszystkie dni żywota jego sto czterdzieści i siedm lat. A gdy widział, że się przybliżał dzień śmierci jego, przyzwał syna swego Józefa, i rzekł do niego: Jeślim nalazł łaskę przed obliczem twojém, połóż rękę twoję pod biodrę moję, i uczynisz mi miłosierdzie i prawdę, żebyś mnie nie grzebł w Egipcie. Ale niechaj śpię z ojcy memi, i wynieś mię z téj ziemi, a pochowaj w grobie przodków moich. Któremu odpowiedział Józef: Ja uczynię, coś rozkazał. A on rzekł: Przysięż-że mi tedy. Który gdy przysiągł, pokłonił się Izrael Bogu, obróciwszy się ku głowie łoża.

To gdy się tak odprawiło, dano znać Józefowi, iż zaniemógł ojciec jego. Który wziąwszy dwu synów, Manassessa i Efraima, wybrał się w drogę. I powiedziano starcowi: Oto syn twój Józef przyjechał do ciebie. Który pokrzepiwszy się, usiadł na łóżku. A gdy wszedł do niego, rzekł: Bóg wszechmogący ukazał mi się w Luzie, która jest w ziemi Chananejskiéj, i błogosławił mi i rzekł: Ja ciebie rozkrzewię i rozmnożę i uczynię cię w gromady ludzi, i dam-ci tę ziemię i nasieniu twemu po tobie w osiadłość wieczną. Dwa tedy synowie twoi, którzyć się urodzili w ziemi Egipskiéj pierwéj, niżem ja tu przyszedł do ciebie, moi będą. Inni zaś, których zrodzisz potém, twoi będą, a imieniem braci swéj będą z wami w osiadłościach swych. Mnie bowiem, kiedym szedł z Mezopotamii, umarła Rachel w ziemi Chananejskiéj na saméj drodze, a był czas wiosny i wchodziłem do Efraty, i pogrzebłem ją przy drodze Efraty, którą inszém imieniem zowią Betlehem. I ujrzawszy syny jego, rzekł do niego: Co zacz ci są? Odpowiedział Józef: Synowie moi są, których mi darował Bóg na tém miejscu. Przywiedź je, prawi, do mnie, żebym im błogosławił. Oczy bowiem Izraelowe zaćmione były od wielkiéj starości, i jaśnie widzieć nie mógł. A przytulone do siebie, pocałowawszy i obłapiwszy je, rzekł do syna swego: Nie postradałem widzenia twojego, nad to pokazał mi Bóg nasienie twoje. A gdy je wziął

Józef z łona ojcowego, pokłonił się nizko aż do ziemi. I postawił Efraima po prawéj ręce swojéj, to jest, po lewéj Izraelowéj, a Manassessa po lewéj swojéj, to jest, po prawéj ojcowskiéj, i przytulił obu do niego. Który ściągnąwszy prawą rękę, włożył na głowę Efraima mniejszego brata, a lewą na głowę Manassessa, który był starszy, ręce przełożywszy. I błogosławił Jakób synom Józefowym, i rzekł: Bóg, przed którego obliczem chodzili ojcowie moi, Abraham, i Izaak, Bóg który mnie żywi od młodości mojéj, aż do tego dnia; Anioł, który mnie wyrwał ze wszystkiego złego, niech błogosławi tym dzieciom, a niech będzie wzywane nad nimi imię moje, i imiona ojców moich, Abrahama, i Izaaka, a niech rosną w mnóztwie na ziemi. A widząc Józef, że ojciec jego położył prawą rękę na głowę Efraimowę, nie miło mu bardzo było, i ująwszy rękę ojcową, chciał ją podnieść z głowy Efraimowéj, a przenieść na głowę Manassessową. I rzekł do ojca: Nie tak ma być, ojcze, bo ten jest pierworodny; połóż prawicę twą na głowę jego. Który wzbraniając się, rzekł: Wiem-ci synu mój, wiem; i ten-ci wprawdzie urośnie w lud i rozmnoży się, wszakże brat jego młodszy będzie większy nadeń, i nasienie jego rozmnoży się w narody. I błogosławił im czasu onego, mówiąc: W tobie będzie błogosławion Izrael i będą mówić: Niech ci uczyni Bóg jako Efraimowi, i jako Manassessowi. I postawił Efraima przed Manassessem. I rzekł do Józefa syna swego: Oto ja umieram, a będzie Bóg z wami, i przywróci was do ziemi ojców waszych. Daję tobie część jednę mimo bracią twoję, którąm wziął z ręki Amorrejczyka mieczem i łukiem moim.

A Jakób wezwał syny swe i rzekł im: Zbierzcie się abym oznajmił co ma przyjść na was w dni ostatnie. Zbierzcie się a słuchajcie, synowie Jakóbowi, słuchajcie Izraela ojca waszego. Ruben pierworodny mój, tyś siła moja i początek boleści mojéj, pierwszy w darzech, większy w rozkazywaniu. Wylałeś jako woda, nie rość, boś wstąpił na łoże ojca twego, i splugawiłeś pościel jego. Symeon i Lewi bracia: naczynia nieprawości walczące. W radę ich niechaj nie wchodzi dusza moja, a w zborze ich niechaj nie będzie sława moja; bo w zapalczywości swéj zabili męża, a w swéj woli podkopali mur. Przeklęta zapalczywość ich, iż uporna, a gniew ich, iż niezmiękczony. Rozłączę je w Jakóbie i rozproszę je w Izraelu.

Judo, ciebie chwalić będą bracia twoi; ręka twoja na szyjach nieprzyjaciół twoich, kłaniać ci się będą synowie ojca twego. Szczenię lwie, Juda; do łupu, synu mój, wstąpiłeś; odpoczywając ległeś jako lew, i jako lwica. Któż go wzbudzi? Nie będzie odjęty sceptr od Judy, ani wódz z biódr jego, aż przyjdzie który ma być posłan, a on będzie oczekiwaniem narodów. Przywięzując do winnicy źrebię swoje, a do winnéj macicy, o synu mój, oślicę swoję. Omyje w winie szatę swoję, a we krwi jagód winnych płaszcz swój. Cudniejsze są oczy jego niż wino, a zęby jego bielsze niż mleko. Zabulon na brzegu morskim mieszkać będzie; i na staniu okrętów, dosięgając aż do Sydonu. Issachar osieł mocny, leżący między granicami. Upatrzył pokój że jest dobry, i ziemię że bardzo dobra, i podłożył ramię swoje ku noszeniu, i został podatkom służący. Dan sądzić będzie lud swój, jako i inne pokolenie w Izraelu. Niech będzie Dan wężem na drodze, żmiją na ścieżce, kąsając kopyta końskie, aby spadł jeździec jego nazad. Zbawienia twego będę czekał, Panie. Gad, przepasany będzie walczył przed nim, a on przepasany będzie pozad. Asser, tłusty chleb jego, i będzie dawał rozkoszy królom. Neftali, jeleń, wypuszczony, i dając wymowę piękności. Syn przyrastający Józef, syn przyrastający i śliczny na wejrzeniu, córki przebiegały się na murze. Ale rozjątrzyli go i swarzyli się i zajrzeli mu, mający strzały. Usiadł w mocnym łuk jego, i rozwiązane są związki ramion i rąk jego, przez ręce mocnego Jakóbowego; ztamtąd wyszedł pasterz, kamień Izraelski. Bóg ojca twego będzie pomocnikiem twoim, a Wszechmogący będzie błogosławił błogosławieństwy niebieskiemi z wierzchu, błogosławieństwy przepaści leżącéj na dole, błogosławieństwy piersi i żywota. Błogosławieństwa ojca twego zmocnione są błogosławieństwy ojców jego; ażby przyszło pożądanie pagórków wiecznych; niechaj będą na głowie Józefowéj, i na ciemieniu Nazarejczyka między bracią swoją. Benjamin wilk drapieżny, rano będzie jadł łup, a wieczór będzie dzielił korzyści. Wszyscy ci we dwanaście pokoleniach Izraelowych; to im mówił ojciec ich, i błogosławił każdemu błogosławieństwy własnemi. I rozkazał im, mówiąc: Ja się przyłączam do ludu mego; pogrzebcież mię z ojcy memi w jaskini dwoistéj, która jest na polu Efrona Hetejczyka, na przeciwko Mambre w ziemi Chananejskiéj, którą kupił Abraham

z polem u Efrona Hetejczyka w osiadłość grobu. Tam go pogrzebli i Sarę żonę jego; tam pogrzebion jest Izaak z Rebeką żoną swoją; tam i Lia pochowana leży.

A dokonawszy rozkazania któremi syny nauczał, złożył nogi swe na łóżko, i umarł; i przyłożon jest do ludu swego.

Co ujrzawszy Józef, padł na twarz ojca swego, płacząc i całując go. I rozkazał sługom swym lekarzom, aby wonnemi



maściami namazali ojca. Którzy gdy rozkazaniu dosyć czynili, wyszło czterdzieści dni; ten bowiem obyczaj był ciał martwych namazanych. I płakał go Egipt siedmdziesiąt dni. A gdy wyszedł czas żałoby, rzekł Józef do sług Faraonowych: Jeślim znalazł łaskę przed obliczem waszém, mówcie w uszy Faraonowe, dla tego, że mię ojciec mój poprzysiągł, mówiąc: Oto umieram; w grobie moim, którym sobie wykopał w ziemi Chananejskiéj, pogrzebiesz mię. I rzekł mu Faraon: Jedź, a pogrzeb ojca twego, jakoś jest poprzysiężony. A gdy on jechał,

jechali z nim wszyscy starszy domu Faraonowego, i wszyscy starszy ziemi Egipskiéj; dom Józefów z bracią jego, oprócz małych dziatek, i trzód, i bydła, które zostawili w ziemi Gessen. Miał też wozy i jezdne; i zebrał się poczet nie mały. I przyjechali na plac Atad, który leży nad Jordanem; kędy sprawując obchód z płaczem bardzo wielkim i ciężkim, wypełnili siedm dni. Co gdy ujrzeli obywatele ziemi Chananejskiéj, rzekli: Płacz to wielki jest Egipcyanom; i dla tego nazwano jest imię onego miejsca, Płacz Egipski. Uczynili tedy synowie Jakóbowi, jako im był przykazał. I doniósłszy go do ziemi Chananejskiéj, pogrzebli go w jaskini dwoistéj, którą był kupił Abraham z polem, w osiadłość grobu, od Efrona Hetejczyka przeciwko Mambre.

I wrócił Józef do Egiptu z bracią swą i wszystkiém towarzystwem, pochowawszy ojca. Po którego śmierci, bojąc się bracia jego, i mówiąc między sobą: By snadź nie pamiętał na krzywdę, którą odniósł, a nie oddał nam wszystkiego złego, któreśmy czynili, wskazali do niego, mówiąc: Ojciec twój rozkazał nam przed tym, niżli umarł, abyśmy to powiedzieli słowy jego: Proszę, abyś nie pamiętał złego uczynku braci twojéj, i grzechu, i złości, którą wyrządzili tobie. My też prosimy, abyś sługom Boga ojca twego odpuścił tę nieprawość. Co usłyszawszy, Józef płakał. I przyszli do niego bracia jego, a pokłoniwszy się nizko aż do ziemi, rzekli: Jesteśmy słudzy twoi. Którym on odpowiedział: Nie bójcie się; iżali sprzeciwić się możemy woli Bożéj? Wyście o mnie złe myśleli; ale Bóg obrócił to w dobre, aby mię wywyższył, tak jako teraz widzicie, ażeby wiele ludu zachował. Nie bójcie się; ja żywić będę was, i dziatki wasze. I cieszył je, i łagodnie i łaskawie mówił, i mieszkał w Egipcie z wszystkim domem ojca swojego, i żył sto i dziesięć lat. I widział syny Efraimowe aż do trzeciego pokolenia. Synowie też Machira syna Manassessowego porodzili się na kolanach Józefowych. Które rzeczy gdy przyszły, rzekł braci swéj: Po śmierci mojéj Bóg was nawiedzi, i uczyni, że wynijdziecie z ziemi téj, do ziemi, którą przysiągł Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi. A gdy je poprzysiągł, rzekł: Bóg was nawiedzi; wynieścież kości moje z sobą z miejsca tego. Umarł, wypełniwszy sto i dziesięć lat żywota swego. I pomazany wonnemi maściami, włożony jest do trumny w Egipcie.

Wykład.

Jakób żył jeszcze lat 17 w ziemi Gessen. Gdy się śmierć zbliżała, Józef przyszedł do ojca z synami swoimi: Efraimem i Manassessem, aby im błogosławił. Jakób błogosławił im i uczynił współdziedzicami ziemi obiecanéj na równi z własnymi synami. Umyślnie położył na krzyż ręce swoje na głowy tych synów Józefowych.

Poczém przybyli właśni synowie. Duch św. napełnił św. Patryarchę w téj poważnéj i uroczystéj chwili, w któréj miał objawić wolą swą ostatnią, dawać ostatnie błogosławieństwo ojcowskie. To, co patryarchowie na łożu śmierci mówili, z natchnienia Ducha świętego mówili, błogosławili i prorokowali.

2) Przejmująca to na wskroś i wspaniała chwila, gdy święty Patryarcha, zebrawszy ostatki sił, podnosi się na łożu i każdemu z synów daje ostatnie błogosławieństwo — ostatnie chwile uświęca proroctwem, jedném z najdziwniejszych, któremi Pan Bóg natchnął kiedykolwiek kogo z ludzi. Synom objawia tedy, co ich czeka i ich potomków; przepowiada rozmaite koleje, przez jakie będą przechodzić po zajęciu ziemi obiecanéj, każdemu z dwunastu pokoleń idących od tych dwunastu synów, daje osobne cechy i znamiona. Ale najbardziéj uderzające są słowa rzeczone do czwartego z rzędu syna Judy. Tu święty Patryarcha jakoby w innego zmienion człowieka, wszystek w natchnieniu i jasnowidzeniu mówi doń: „Judo, ciebie chwalić będą bracia twoi; ręka twoja na szyjach nieprzyjaciół twoich, kłaniać ci się będą synowie ojca twego. Szczenie lwie Juda: do łupu synu mój wstąpiłeś; odpoczywając byłeś jako lew, i jako lwica, któż go wzbudzi? Nie będzie odjęty sceptr od Judy, ani Wódz z biódr jego, aż przyjdzie, który ma być posłan, a On będzie oczekiwaniem narodów....

Jest to jedno z najcudniejszych proroctw Starego Zakonu. Szlachetny charakter Judy uwydatnił się już wonczas, gdy odradzał braciom zabijać Józefa, a jeszcze więcéj, gdy chcąc ratować Benjamina, samego siebie dawał na zakładnika i w niewolą. Na niego tedy przechodzą prawa pierworodztwa i obietnice. Juda idzie na przedzie w pochodzie na puszczy, przy zdobywaniu ziemi obiecanéj. Przez Dawida pokolenie Judy dostępuje godności królewskiéj, z niego pochodzić będą królowie aż do chwili, gdy sceptr, berło, znak władzy i godności królewskiéj, przejdzie w ręce cudzoziemca, Heroda Idumejczyka. Ale wtedy też już dopełni się czas przyjścia obiecanego Mesyasza, którego wszystkie ludy z takiém utęsknieniem oczekiwały.

To proroctwo i błogosławieństwo Jakóba potwierdza wszystko, co zwiastowały poprzednie obietnice o Odkupicielu; nadto bliżéj określa czas, w którym się ma ukazać Zbawiciel; wreszcie wyprowadza nas z wielkiéj niepewności, bo wiemy teraz, z którego pokolenia narodzi się Mesyasz: z pokolenia Judy.

Pobłogosławiwszy każdego z synów, patryarcha Jakób zasnął w Panu, a ostatniém jego słowem było: Zbawienia Twego będę czekał, Panie!

3) Po śmierci ojca Józef żył jeszcze lat 54 szczęśliwie. Potém i on poszedł za ojcem do grobu: umarł, wypełniwszy sto i dziesięć lat żywota

swego. Bracia nabalzamowali ciało jego i złożyli do trumny z drzewa palmowego. Te zwłoki, te kości Józefa zabiorą z sobą przy wyjściu z Egiptu, przyniosą do ziemi obiecanéj i złożą obok kości patryarchów.

(Przy balzamowaniu wyjmowano najpierw wnętrzności i mięsne części ciała, natomiast kładziono wonne maście. Następnie przez czas dłuższy trzymano je w ługu solnym, wycierano dobrze każdy członek, a w końcu wszystko ciało obwijano płóciennemi pasami napuszczonymi gummą. Takie nabalzamowanie kosztowało kilka tysięcy marek; ale za to ciała nabalzamowane przetrwały wieki i tysiące lat. Do dziś dnia przechowało się w grobach Egipskich bardzo wiele takich ciał, które się zowią mumiami od nazwy pewnego gatunku żywicy: Mum. Mumie te są szaro-czerniawe i suche jak drzewo.)

Nauka moralna.

Pan Bóg częstokroć już tu na ziemi płaci obficie za cnotę, za dobre uczynki, a osobliwie wynagradza dzieciom dobrym za miłość względem rodziców. Dowodem tego Józef, którego Pan Bóg wyniósł do wielkiéj godności, błogosławił mu na dziatkach, dał wiek sędziwy i śmierć spokojną. To za to, że Józef kochał i miał we czci ojca swojego. Na zawsze będzie Józef świetnym przykładem dobrego syna.

Jakże śliczny zgon starego patryarchy Jakóba! Umiera z głęboką wiarą w przyszłego Odkupiciela. A o cóż nam więcéj prosić Boga, jeśli nie o śmierć szczęśliwą? Ale na taki koniec gotować się trzeba przez całe życie — czyniąc dobrego po drodze wiele...

30. Job cierpliwy.

(Księga Joba rozdział I; rozdział II; rozdział VI; rozdział VII; rozdział IX; rozdział X; rozdział XIII; rozdział XIV; rozdział XVI; rozdział XIX; rozdział XXXIII, wiersz 8—13; rozdział XXXIV, wiersz 10—30; rozdział XXXV, wiersz 5—16; rozdział XXXVII, wiersz 14—24; rozdział XXXVIII, wiersz 4—41; rozdział XLII, wiersz 7 do końca.

Mąż był w ziemi Hus, imieniem Job, a był to mąż szczery i prosty i bojący się Boga, odstępujący od złego. I urodziło mu się siedm synów a trzy córki. I majętność jego była, siedm tysięcy owiec, i trzy tysiące wielbłądów, pięćset też jarzm wołów, i pięćset oślic, i czeladzi bardzo wiele; i był to mąż wielki między wszystkimi wschodnimi. I chadzali synowie jego, i sprawowali uczty wedle domów każdy dnia swego. I posławszy, wzywali trzech sióstr swoich, aby z nimi jadały i piły. A gdy się w koło obeszły dni biesiady, posyłał do nich Job, i poświęcał je, a wstawszy rano, ofiarował całopalenia za każdego z nich. Bo mówił: By snadź nie

zgrzeszyli synowie moi, a nie błogosławili Bogu w sercach swoich. Tak czynił Job po wszystkie dni.

A niektórego dnia gdy przyszli synowie Boży, aby stali przed Panem, był też między nimi i szatan. Któremu rzekł Pan: Zkąd idziesz? Który odpowiadając, rzekł: Skrążyłem ziemię, i schodziłem ją. I rzekł Pan do niego: A baczył-żeś Joba, sługę mego, że mu nie masz na ziemi podobnego, człowiek szczéry i prosty, a bojący się Boga, i odstępujący od złego? Któremu szatan odpowiadając, rzekł: Aza się Job darmo Boga boi? Azażeś go ty nie ogrodził, i dom jego, i wszystkę majętność w koło zewsząd, błogosławiłeś uczynkom rąk jego, i dobytek jego rozrósł się na ziemi? Ale ściągnij trochę rękę twoję, a dotknij wszystkiego, co ma, jeślić w oczy błogosławić nie będzie.



I rzekł Pan do szatana: Oto wszystko co ma, jest w ręce twojéj; jedno na niego nie ściągaj ręki twéj.

I odszedł szatan od oblicza Pańskiego. A gdy dnia jednego synowie i córki Joba jedli i pili wino w domu brata swego pierworodnego, przybieżał poseł do Joba, który powiedział: Woły orały, a oślice pasiono podle nich; i przypadli Sabejczycy i zabrali wszystko, i czeladź mieczem pozabijali, i uszedłem ja sam, abym ci oznajmił. A gdy ten jeszcze mówił, przyszedł drugi i rzekł: Ogień Boży spadł z nieba, i uderzywszy na owce i sługi, spalił je, i wybiegałem się ja sam, abym ci oznajmił. Ale gdy ten jeszcze mówił, przyszedł inny, i rzekł: Chaldejczycy uczynili trzy hufy i rzucili się na wielbłądy, i zabrali je, i pachołków pozabijali mieczem, a tylkom ja sam uciekł, abym ci oznajmił. Jeszcze ten mówił, alić drugi wszedł, i rzekł: Gdy synowie twoi i córki jedli i pili wino w domu brata swego pierworodnego, znagła wiatr gwałtowny przypadł od strony pustyni, i zatrząsł czterma węgłami domu, który obaliwszy się, przytłukł dzieci twoje, i pomarły, i wybiegałem się ja sam, abym ci oznajmił.

Tedy Job wstał i rozdarł szaty swoje, i ogoliwszy głowę, upadłszy na ziemię, pokłonił się, i rzekł: Nagom wyszedł z żywota matki mojéj, i napowrót się tam wrócę: Pan dał, Pan odjął, jako się Panu upodobało, tak się stało; niech będzie imię Pańskie błogosławione. W tém wszystkiém nie zgrzeszył Job usty swemi, i nic głupiego nie wyrzekł przeciw Bogu.

I stało się, gdy niektórego dnia przyszli synowie Boży, i stali przed Panem, przyszedł też szatan między nie, i stał przed oczyma jego, że Pan rzekł do szatana: Zkąd idziesz? Który odpowiadając, rzekł: Skrążyłem ziemię i schodziłem ją.

I rzekł Pan do szatana: A przypatrzył-żeś się słudze memu Jobowi, że mu nie masz podobnego na ziemi, mąż szczery, i prosty, a bojący się Boga, i odstępujący od złego, a jeszcze zachowujący niewinność? A tyś mię pobudził przeciw niemu, żebym go trapił bez przyczyny.

Któremu szatan odpowiadając, rzekł: Skórę za skórę, i wszystko co ma człowiek, da za duszę swoję; ale ściągnij rękę twoję, a dotknij kości jego i ciała, a tedy ujrzysz, żeć w oczy błogosławić będzie.

I rzekł Pan do szatana: Oto w ręce twojéj jest, a wszakoż zachowaj duszę jego. Wyszedłszy tedy szatan od oblicza Pana, zaraził Joba wrzodem bardzo złym, od stopy nogi, aż do

wierzchu głowy jego; który ropę skorupą oskrobywał, siedząc na gnoju. I rzekła mu żona jego: A jeszcze trwasz w prostocie twojéj? Błogosław Bogu, a umrzyj.

Który rzekł do niéj: Jako jedna z niewiast szalonych rzekłaś; jeśliśmy przyjęli dobre z ręki Bożéj, złego czemubyśmy przyjmować nie mieli?

W tém wszystkiém Job nie zgrzeszył usty swemi.

Usłyszawszy tedy trzéj przyjaciele Jobowi wszystko złe



które nań przypadło, przyszli każdy z miejsca swego, Elifas Themanitczyk, i Baldad Suhitczyk, i Sofar Naamatczyk. Bo się byli zmówili, żeby pospołu przyszedłszy, nawiedzili go i cieszyli. A podniósłszy zdaleka oczy swe, nie poznali go, i zakrzyknąwszy płakali, a rozdarłszy szaty swe, sypali proch na głowy swe ku niebu. I siedzieli z nim na ziemi siedm dni i siedm nocy, a żaden do niego słowa nie mówił, bo widzieli, że boleść była gwałtowna.

Przyjaciel Joba Elifas odzywa się pierwszy, że żaden niewinny nie zginął marnie, więc wzywa Joba, by się nawrócił. Job mu odpowiada:

Daj Boże, aby grzechy moje, którymim gniew zasłużył, i nędza, którą cierpię, były włożone na wagę. Jako piasek morski taby się cięższa ukazała, stądże i słowa moje pełne są boleści, albowiem strzały Pańskie we mnie są, których gniew wypił ducha mego, a strachy Pańskie walczą przeciwko mnie. Izali będzie ryczał leśny osieł, gdy ma trawę? albo wół będzie ryczał, gdy stanie u pełnego żłobu? Albo może-li być jedzona rzecz niesmaczna, która nie jest osolona? albo może kto skosztować co skosztowane śmierć przynosi? Czego się przed tém dotknąć nie chciała dusza moja, teraz dla ucisku jest pokarmem moim. Ktoby dał, aby się stała prośba moja, a iżby mi Bóg dał czego oczekiwam. A który począł, tenby mię zstarł? rozpuścił rękę swoję i wyciąłby mię? Ażeby mi to było za pociechę, iż trapiąc mię boleścią, nie folgował, anim się sprzeciwiał mowom Świętego. Co bowiem za moc moja, żebym wytrwał? albo co za koniec mój, abym cierpliwie się sprawował? Ani moc kamienna moc moja, ni ciało moje jest miedziane. Oto nie masz mnie pomocy we mnie, i powinowaci też moi odstąpili odemnie. Który odejmuje od przyjaciela swego miłosierdzie, bojaźń Pańską opuszcza. Bracia moi minęli mię, jako potok, który prędko bieży po nizinach.

Którzy się boją śronu, przypadnie śnieg na nie. Czasu, którego rozproszeni będą, zaginą, a skoro się zagrzeje, rozpłyną się z miejsca swego. Powikłały się ścieżki kroków ich, będą próżno chodzić i zaginą. Obaczcie ścieżki Thema, drogi Saba, a poczekajcie trochę. Zawstydzili się, iżem miał nadzieję, przyszli też aż do mnie, a wstydem okryli się. Terazeście przyszli, a teraz widząc skaranie moje, boicie się. Azam mówił: Przynieście mi, i z majętności waszéj podarujcie mi? Albo: Wybawcie mię z ręki nieprzyjacielskiéj, i z ręki mocarzów wyrwijcie mnie?

Nauczcie mię, a ja będę milczał, a jeślim podobno czego nie umiał, nauczcie mię. Czemuście uwłóczyli mowom prawdy, gdyż nie masz żadnego z was, który by nie mógł strofować? Na łajanie tylko mowę stroicie, a na wiatr słowa wypuszczacie. Na sierotę się targacie, i staracie się wywrócić przyjaciela waszego. Wszakoż jednak coście zaczęli, konajcie, nadstawcie ucha, a obaczcie, jeśli kłamam. Odpowiedzcie, proszę, bez swaru, a mówiąc to, co jest sprawiedliwe, osądźcie. I nie

najdziecie w języku moim nieprawości, ani w ustach moich głupstwo będzie brzmiało.

Bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi, a jako dni najemnicze, dni jego. Jako niewolnik pragnie cienia, i jako najemnik czeka końca pracy swojéj; takem i ja miał miesiące próżne, i noce pracowite obliczałem sobie. Jeśli zasnę, rzekę: Kiedyż wstanę? I zasię będę czekał wieczora, i będę napełnion boleścią aż do mroku. Ciało moje obleczone jest zgnilością i plugastwem prochu, skóra moja zeschła, i pomarszczyła się. Dni moje przeminęły prędzéj, niźli tkacz płótno obrzyna, i wytrawione są bez żadnéj nadziei. Wspomnij, iż żywot mój wiatrem jest, i oko moje nie wróci się, aby widziało dobra. Ani mię ogląda wzrok człowieczy, oczy twoje na mię, a nie będzie mię. Jako niszczeje obłok i przemija, tak, który zstąpi do piekła, nie wynijdzie. Ani się wróci więcéj do domu swego, ani go daléj pozna miejsce jego. Przetoż i ja nie sfolguję ustom moim, mówić będę w udręczeniu ducha mego, będę się rozmawiał z gorzkością duszy mojéj. Izażem ja jest morze albo wieloryb, żeś mię obtoczył ciemnicą? Jeśli rzekę: Pocieszy mię łóżko moje, i ulży mi się, gdy będę z sobą mówił na pościeli mojéj: będziesz mię straszył przez sny, i przez widzenia strachem strzęsiesz. A przetoż dusza moja obrała obieszenie a śmierć kości moje. Zwątpiłem, już więcéj żyć nie będę: przepuść mi, boć nic nie są dni moje.

Cóż jest człowiek, iż go wielmożysz? albo co przykładasz ku niemu serce twoje? Nawiedzasz go rano i natychmiast doświadczasz go.

Dokądże mi nie przepuścisz, ani dopuścisz mi, abym przełknął ślinę moję? Zgrzeszyłem, cóż ci uczynię, o stróżu ludzi? Czemuś mię postawił przeciwnym tobie, i stałem się ciężki sam sobie? Czemu nie zgładzisz grzechu mego, i czemu nie odejmujesz nieprawości mojéj? Oto teraz w prochu zasnę, a jeśli mię rano poszukasz, nie będzie mię.

Podobnie odpowiada drugiemu przyjacielowi Baldadowi:

Prawdziwie wiem, iż tak jest, a iż nie będzie usprawiedliwion człowiek przyrównany Bogu. Będzie-li się z nim chciał spierać, nie będzie mógł mu odpowiedzieć jednego za tysiąc. Mądry jest sercem i mocny siłą; kto się mu sprzeciwił, a miał

pokój? Który przeniósł góry, a nie wiedzieli ci, które wywrócił w zapalczywości swojéj. Który wzrusza ziemię z miejsca jéj, i słupy jéj wstrząsają się. Który przykazuje słońcu, i nie wschodzi, i gwiazdy zamyka jako pod pieczęcią; który rozciąga niebiosa sam, i chodzi po wałach morskich; który czyni wóz niebieski, kosy, i baby, i gwiazdy południowe. Który działa wielkie rzeczy i nieogarnione, i dziwy, którym nie masz liczby. Jeśli przyjdzie do mnie, nie ujrzę go, jeśli odejdzie, nie zrozumiem. Jeśli spyta nagle, któż mu odpowie? Albo kto rzec może: Czemu tak czynisz? Bóg, którego gniewowi żaden się oprzeć nie może, i pod którym się zginają, którzy noszą okrąg. Jakoż tedy wielki jestem, abym mu odpowiadał, a mówił słowy memi z nim? Który choćbym miał co sprawiedliwego, nie odpowiem, ale sędziego mego prosić będę. A gdy mię wysłucha wzywającego, nie wierzę, żeby słyszał głos mój. W wichrze bowiem zetrze mię, i rozmnoży rany moje i bez przyczyny. Nie dopuszcza odpocznąć duchowi memu, i napełnia mię gorzkościami. Jeśli kto pyta o moc, najmocniejszy jest; jeśli o prawość sądu, żaden nie śmie za mną dać świadectwa. Będę-li się chciał usprawiedliwić, usta moje potępią mię; jeśli się niewinnym pokażę, dowiedzie, żem nieprawym. Choćbym też był prostym, tego samego nie będzie wiedzieć dusza moja, i będę sobie tęsknił z żywotem moim. Jedno jest, com mówił: i niewinnego i niezbożnego on zniszcza. Jeśli biczuje, raz niech zabije, a z kaźni niewinnych niech się nie śmieje. Ziemia dana jest w ręce niezbożnika, oblicze sędziów jéj zakrywa, a jeśli nie on jest, któż tedy jest? Dni moje prędsze były niż zawodnik: uciekły, a nie widziały dobra. Minęły jako łodzie jabłka niosące, jako orzeł lecący do żeru. Gdy rzekę: Nie będę tak mówił, odmieniam twarz moję, a boleścią dręczon bywam. Obawiałem się wszystkich uczynków moich, wiedząc, że nie przepuszczasz grzeszącemu. A jeśli i tak niezbożny jestem, czemużem próżno pracował? Jeśli omyty będę jako śnieżną wodą, i lśniały by się jako najczystsze ręce moje, przecie w plugastwie omoczysz mię, i będą się mną brzydzić szaty moje. Bo nie człowiekowi, który mnie podobny jest, odpowiadać będę, ani któryby zarówno ze mną u sądu mógł być słuchan. Nie masz, ktoby obudwu mógł karać, i położyć rękę swą na obu. Niech odejmie odemnie laskę swoję, a strach jego niech mię

nie straszy. Będę mówił, a nie będę się go bał, bo bojąc się, ani odpowiadać mogę.

Tęskni sobie dusza w żywocie moim, puszczę przeciw sobie mowę moję, będę mówił w gorzkości duszy mojéj. Rzeknę Bogu: Nie potępiaj mię, pokaż mi, czemu mię tak sądzisz. Aza się dobrze tobie widzi, żebyś mię potwarzył i ucisnął mnie, robotę rąk twoich, a radę niezbożników wspomagał? Aza ty masz oczy cielesne, albo, jako widzi człowiek, i ty widzieć będziesz? Izali jako dni człowiecze dni twoje, a lata twoje są jako czasy ludzkie? Żebyś się miał pytać o nieprawości mojéj, i dowiadować się o grzechu moim? I żebyś wiedział, żem nic niepobożnego nie czynił, gdyż nie masz żadnego, któryby mógł wyrwać z ręki twojéj? Ręce twoje uczyniły mię, i utworzyły mię wszystkiego w około, a tak mię nagle strącasz? Wspomnij, proszę, że jako błoto uczyniłeś mię, i w proch mię obrócisz. Aza nie jako mléko doiłeś mię, i jako sér utworzyłeś mię? Skórą i mięsem oblókłeś mię, kościami i żyłami pospinałeś mię; żywot i miłosierdzie dałeś mi, a nawiedzenie twoje strzegło ducha mego. Acz to kryjesz w sercu twojém, wszakże wiem, iż wszystko pamiętasz. Jeślim zgrzeszył, a na godzinę przepuściłeś mi, przecz-że mi nie dopuścisz czystym być od nieprawości mojéj? A jeśliż będę niezbożnym, biada mnie jest; a jeślim sprawiedliwym, nie podniosę głowy, nasycon utrapieniem i nędzą. I dla pychy, jako lwicę ułapisz mię, a wróciwszy, dziwnie mię męczysz. Wznawiasz przeciwko mnie świadki twoje, i rozmnażasz gniew twój przeciw mnie, a męki walczą na mię.

Czemuś mię wywiódł z żywota, który bodajbym był zniszczał, żeby mię oko nie widziało. Byłbym jakobym nie był, z żywota przeniesiony do grobu. Iżali trocha dni moich nie skończy się wkrótce? Puść mię tedy, że trochę opłaczę boleść moję pierwéj, niż pójdę, i nie wrócę się do ziemi ciemnéj, i okrytéj mgłą śmierci, ziemi nędzy i ciemności, kędy cień śmierci, i nie masz rządu, ale wieczny strach przebywa.

I trzeciemu Sofarowi odpowiada:

Oto wszystko to widziało oko moje, i słyszało ucho moje, i zrozumiałem każdą rzecz. Wedle wiadomości waszéj, i ja wiem, i nie jestem, niźli wy, podlejszym. A wszakoż do Wszechmocnego mówić będę, chcę się z Bogiem gadać, pierwéj poka-

zawszy, żeście wy budownicy kłamstwa, i naśladownicy nauk przewrotnych. I byście byli lepiéj milczeli, żeby was było miano za mądre. Słuchajcież tedy strofowania mego, a rozsądek ust moich pilnie obaczajcie. Azaż Bóg potrzebuje waszego kłamstwa, żebyście za nim mówili zdrady? Czyli się na osobę jego oglądacie, a miasto Boga sądzić usiłujecie? Albo mu się podobać będzie, któremu nic tajnego być nie może? albo będzie oszukan jako człowiek waszemi zdradami? On was strofować będzie, bo się w skrytości oglądacie na osobę jego. Wnet, skoro się ruszy zatrwoży was, a strach jego przypadnie na was. Pamiątka wasza przypodobiona będzie popiołowi, i obrócą się w błoto szyje wasze. Pomilczcie trochę, że będę mówił co mi kolwiek na myśl przyjdzie. Czemuż targam ciało swe zębami mojemi, a duszę swą noszę w rękach moich? By mię téż zabił, w nim ufać będę, a wszakoż drogi moje przed obliczem jego strofować będę. A on będzie Zbawicielem moim, bo nie przyjdzie przed oblicze jego żaden obłudnik.

Słuchajcie mowy mojéj, a gadki przyjmujcie w uszy swoje. Jeśli będę sądzon, wiem, że mię najdą sprawiedliwym. Kto jest, co by się dał sądzić ze mną? Niech przyjdzie, czemu milcząc, niszczeję? Dwu tylko rzeczy nie czyń mi, a tedy się przed obliczem twojém nie skryję; rękę twoję oddal odemnie, a strach twój niech mię nie straszy. Wzów mię, a ja odpowiem tobie, albo więc mówić będę, a ty mi odpowiadaj. Jako wiele mam nieprawości i grzechów, złości moje i występki ukaż mi. Czemu kryjesz oblicze twoje, i mniemasz mię być nieprzyjacielem twoim? Przeciw listkowi, który wiatr porywa, pokazujesz moc swoję, źdźbło suche gonisz. Piszesz bowiem przeciwko mnie gorzkości, i chcesz mię zniszczyć grzechami młodości mojéj. Włożyłeś w pęto nogi moje, i strzegłeś wszystkich ścieżek moich, i śladom nóg moich przypatrowałeś się, który jako zgniła rzecz zniszczeć mam, a jako szata, którą mole jedzą.

Człowiek urodzony z niewiasty, żyjąc przez czas krótki, napełnion bywa wielą nędz. Który wychodzi jako kwiat, i skruszony bywa, a ucieka jako dzień, i nigdy nie trwa w tymże stanie. I masz za godną rzecz, na takowego otwarzać oczy twoje, i przywodzić go z sobą do sądu? Któż może czystym uczynić, który się począł z nasienia nieczystego? Iżali nie ty, który sam jesteś? Krótkie są dni człowiecze, liczba

miesiąców jego u ciebie jest, zamierzyłeś granice jego, które nie będą mogły być przestąpione. Odstąp malutko od niego, aby odpoczął, aż przyjdzie pożądany jako najemnika dzień jego. Drzewo ma nadzieję: jeśli ucięte będzie, zaś bywa zielone, a gałązki jego puszczają się. Jeśli się starzeje w ziemi korzeń jego, i w prochu obumrze pień jego, na zapach wody puści się, i rozpuści gałęzie jako gdy najpierwéj było wsadzone: a człowiek gdy umrze, i obnażony i strawiony, proszę, kędy jest? Jako gdyby wody wyszły z morza, a rzeka ustawszy wyschła: tak człowiek gdy umrze, nie powstanie, aż się zetrze niebo, nie ocuci się ani powstanie ze snu swego.

Ktoby mi to dał, abyś mię zakrył w piekle, i zataił mię, ażby przeminęła zapalczywość twoja, i naznaczył mi czas, w którymbyś na mię wspomniał? Co mniemasz: umarły człowiek znowu żyć będzie? Po wszystkie dni, których teraz żołduję, czekam, aż przyjdzie odmienienie moje. Zawołasz mię, a ja odpowiem tobie, dziełu rąk twoich podasz prawicę. Tyś wprawdzie kroki moje policzył, ale przepuść grzechom moim. Zapieczętowałeś jako w worku przestępstwa moje, aleś uléczył nieprawość moję. Góra upadłszy rozsypuje się, a skała przenosi się z miejsca swego; wody wydrążają kamienie, a powodzią z nienagła ziemia się psuje; więc téż tako człowieka zatracisz? Umocniłeś go maluczko, aby wiecznie przeminął; odmienisz twarz jego, i wypuścisz go. Bądź zacni będą synowie jego, bądź téż niezacni, nie zrozumie. A wszakoż ciało jego, póki żyw, boleć będzie, a dusza jego nad samym sobą płakać będzie.

Następnie Job wypowiada boleści swoje i że się czuje niewinnym:

Słyszałem często rzeczy takowe; cieszyciele przykrzy jesteście wy wszyscy. A będąż mieć koniec słowa wiatrowe? alboć co jest przykro jeślibyś mówił? Mogłem i ja podobne wam rzeczy mówić, ale daj Boże, by była dusza wasza miasto duszy mojéj. Cieszyłbym i ja was mowami, a kiwałbym głową moją nad wami, posilałbym was usty swemi, i ruszałbym wargami swemi jakoby folgując wam. Ale cóż mam czynić? Będę-li mówił, nie ukoi się boleść moja, a jeśli będę milczał, nie odejdzie odemnie. A teraz ścisnęła mnie boleść moja, i w niwecz się obróciły wszystkie członki moje. Marszczki moje świadczą przeciwko mnie, a powstawa fałsz mówiący

przeciw twarzy mojéj, sprzeciwiając mi się. Zebrał zapalczywość swą na mię, a grożąc mi, zgrzytał na mię zębami swemi, nieprzyjaciel mój straszliwemi oczyma patrzał na mię. Otworzyli na mię usta swoje, a wymawiając, bili twarz moję, nasycili się mąk moich.

Zamknął mię Bóg u nieprawego, i wydał mię w ręce niezbożnych. Ja on kiedyś bogaty, znagła starty jestem, ujął mnie za szyję, złamał mię, i postawił mię sobie jako za cel. Obtoczył mię włóczniami swemi, zranił biodra moje, nie przepuścił, i wytoczył na ziemię wnętrzności moje. Posiekł mię raną na ranę, rzucił się na mię jako olbrzym. Uszyłem wór na skórę moję, i okryłem popiołem ciało moje. Oblicze moje spuchnęło od płaczu, a powieki moje zaćmiły się. Tom cierpiał bez nieprawości ręki mojéj, gdyżem miał czyste ku Bogu prośby. Ziemio, nie okrywaj krwi mojéj, i niech w tobie nie najdują miejsca, gdzieby się miało kryć wołanie moje. Albowiem oto w niebie świadek mój, a wiadomca mój na wysokościach. Wielomowni przyjaciele moi, do Boga kropi oko moje. A Boże daj tak był sądzon mąż z Bogiem, jako bywa sądzon syn człowieczy z towarzyszem swoim. Bo oto krótkie lata mijają, a idę ścieżką, którą się nie wrócę. Dokądże trapicie duszę moję, i przecieracie mię mowami? Oto dziesięć kroć zawstydzacie mię, i nie wstydzicie się, tłumiąc mię. Bo aczem nie wiedział, ze mną będzie niewiadomość moja. Ale wy wspinacie się przeciwko mnie, i strofujecie mię zelżywościami moimi. Przynajmniéj teraz rozumiejcie, żeć mię Bóg nierównym sądem utrapił, i biczami swemi opasał mię. Oto wołać będę, cierpiąc gwałt, a żaden nie usłyszy; krzyczeć będę, a nie masz ktoby sądził. Drogę moję ogrodził, i przejść nie mogę, a na ścieżce mojéj ciemności położył. Złupił mię z sławy mojéj, i zdjął koronę z głowy mojéj. Popsował mię ze wsząd, i ginę, a jako wyrwanemu drzewu odjął nadzieję moję. Rozgniewała się na mię zapalczywość jego, i tak mię miał jako nieprzyjaciela swego. Pospołu przyszli zbójcy jego i uczynili sobie drogę przez mię, i oblegli przybytek mój w koło. Bracią moję oddalił odemnie, a znajomi moi jako obcy odeszli odemnie. Opuścili mię blizcy moi, a ci którzy mię znali, zapamiętali mię. Komornicy domu mego, i służebnice moje mieli mię jako obce, i byłem w oczach ich jako cudzy. Wołałem

sługi mego, a nie odpowiedział, usty własnemi praszałem go. T'chem moim brzydziła się żona moja, i modliłem się synom żywota mego. Głupi też gardzili mną, a gdym od nich odszedł, uwłaczali mi. Brzydzili się mną, niegdy poradnicy moi, i kogom najbardziéj miłował, brzydził się mną. Do skóry mojej po strawionem ciele, przyschła kość moja, a zostały tylko wargi około zębów moich. Zmiłujcie się nademną, zmiłujcie się nademną, przynajmniéj wy, przyjaciele moi, boć mię ręka Pańska dotknęła. Czemu mię prześladujecie jako Bóg, i najadajcie się mięsa mego?

Ktoby mi to dał, aby napisane były mowy moje, ktoby mi to dał, żeby je wyrysowano na księgach rylcem żelaznym, i na blasze ołowianéj, albo dłutem wyryto na skale? Wiem bowiem, iż Odkupiciel mój żyje, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi, i zaś obleczon będę w skórę moję, i w ciele mojém oglądam Boga mego. Którego ujrzeć mam ja sam, i oczy moje oglądają, a nie inny; schowana jest ta nadzieja w zanadrzu mojém.

Czemuż tedy teraz mówicie: Prześladujmy go, a korzeń słowa najdźmy przeciwko niemu? Uciekajcie tedy od oblicza miecza, bo zemściciel nieprawości jest miecz, a wiedzcie, że jest sąd.

Najmłodszy z przyjaciół Eliu przedstawia Bozki majestat i mądrość Boża niezgruntowana:

Mówiłeś tedy w uszy moje, i słyszałem głos słów twoich: Jestem ja czysty i bez grzechu, niepokalany, i nie masz we mnie nieprawości. Iż wynalazł na mię żałoby, przetoż miał mię za nieprzyjaciela sobie. Wsadził w pęta nogi moje, przestrzegał wszystkich ścieżek moich. T'o tedy jest, w czemeś nie jest usprawiedliwiony; odpowiem ci, że większy jest Bóg, niźli człowiek.

Dla tego, mężowie rozumni, słuchajcię mię: Uchowaj Boże, aby miała być w Bogu niezbożność, a we Wszechmocnym nieprawość. Bo dzieło człowiecze odda mu, a według drogi każdego odpłaci im. Zaprawdę bowiem Bóg nie potępi bez przyczyny, ani wszechmocny wywróci sądu. Kogóż inszego przełożył nad ziemią, albo kogo postawił nad światem, który stworzył? Jeśli obróci k'niemu serce swoje, ducha jego i dech k'sobie pociągnie. Ustanie zaraz wszelkie ciało, i człowiek się

nawróci. A tak jeśli masz rozum, słuchaj co się mówi, a przyjmuj w uszy głos wymowy mojéj. Azaż, który nie miłuje sądu, uzdrowion być może? a jakoż ty onego, który sprawiedliwy jest, tak potępiasz? Który mówi królowi: Zbiegu, który zowie książęta niezbożnemi, który nie ma względu na osoby książąt, ani zna tyrana, gdy się prawuje z ubogim, bo wszyscy są dziełem rąk jego. Nagle umrą, a o pół nocy strwożą się ludzie, i przejdą, i zniosą gwałtownika bez ręki. Oczy bowiem jego nad drogami człowieczemi, i wszystkie kroki ich obacza. Nie masz ciemności, i nie masz cienia śmierci, aby się tam skryli, którzy brojà złości. Ani bowiem więcéj jest w mocy człowieczéj, żeby przyszedł do Boga na sąd. Zetrze wielu, i bez liczby, a inne postawi miasto nich. Zna bowiem uczynki ich, i przetoż przywiedzie noc i będą potarci. Jako niezbożniki poraził je na miejscu widzących, którzy jakoby na urząd odstąpili od niego, i wszystkich dróg jego zrozumieć nie chcieli, aby przywiedli do niego wołanie ubogiego, ażeby słyszał głos ubogich. Bo gdy on da pokój, któż jest, coby potępił? Gdy zakryje oblicze, któż nań patrzyć będzie i na narody i na wszystkie ludzie? Pojrzyj w niebo, a obacz, i przypatrz się powietrzu, że wyższe nad cię. Jeśli zgrzeszysz, cóż mu zaszkodzisz? a jeśli się rozmnożą nieprawości twoje, cóż mu uczynisz przeciwko niemu? A jeśli sprawiedliwie czynić będziesz, cóż mu darujesz, albo co z ręki twojéj weźmie? Człowiekowi, który tobie podobny jest, zaszkodzi bezbożność twoja, a syna człowieczego wspomoże sprawiedliwość twoja. Dla mnóztwa potwarców wołać będą, i będą narzekać dla mocy ramienia okrutników. I nie rzekł: Gdzież jest Bóg, który mnie uczynił, który dał pieśni w nocy? który nas uczy więcéj nad bydlęta ziemskie, i nad ptastwo niebieskie ćwiczy nas. Tam wołać będą, a nie wysłucha dla pychy złych. Nie próżno tedy Bóg wysłucha, i wszechmocny w każdego sprawę wejrzy, i kiedy rzeczesz: Nie baczy, siądź się przed nim, a poczekaj go, teraz bowiem nie używa zapalczywości swojéj, ani się bardzo mści złości. A tak Job próżno otwarza usta swe, i bez umiejętności rozmnaża słowa. Słuchaj tego, Jobie, stój, a przypatruj się dziwnym sprawom Bożym, iżali wiesz, kiedy Bóg dżdżom przykazał, aby okazały światłość obłoków jego? Iżali znasz ścieżki obłoków wielkie, i doskonałe umiejętności? Aza

odzienie twoje nie jest ciepłe, gdy przewiewa ziemię wiatr z południa? Podobnoś ty z nim budował niebiosa, które są bardzo mocne jakoby z miedzi ulane? Ukaż nam co mu rzec mamy, bośmy ogarnieni ciemnością. Któż mu powie, co mówię? choćby też mówił człowiek, będzie pożarty. Ale teraz nie widzą światłości, z prędka powietrze zsiędzie się w obłoki, a wiatr przechodząc spędzi je. Z północy złoto przychodzi, a od Boga bojaźliwe chwalenie. Godnie go naleść nie możemy; wielki mocą, i sądem, i sprawiedliwością, a wysłowion być nie może. Dla tegoż będą się go bać mężowie, a nie będą śmieć patrzyć wszyscy, którzy się sobie zdadzą mądrymi.

Na ostatku Bóg ukazuje się w wichrze jako Sędzia, i mówi do Joba:

Gdzieś był gdym zakładał fundamenty ziemi? powiedz mi, jeżeli masz rozum. Kto założył miary jéj, jeśli wiesz? albo kto nad nią sznur rozciągał? Na czém podstawki jéj są ugruntowane? albo kto założył kamień jéj narożny, gdy Mię chwaliły wespół gwiazdy zaranne, i śpiewali wszyscy synowie Boży? Kto zamknął drzwiami morze, gdy się wyrywało jakoby z żywota wychodząc; gdym kładł obłok szatę jego, i mrokiem jako pieluchami dziecinnemi obwijał? Obtoczyłem je granicami memi, i przyprawiłem zaworę i drzwi, i rzekłem: Aż póty przyjdziesz, a daléj nie postąpisz, i tu rozbijesz nadęte wały twoje. Azaś ty po narodzeniu twojém rozkazał świtaniu, i ukazałeś zorzy miejsce jéj? i trzymałeś strząsając kończyny ziemi, i wytrząsnąłeś z niéj niepobożne? Będzie przywrócona jako błoto pieczęć, i będzie stała jako odzienie, odjęta będzie od niezbożników światłość ich, i ramię wysokie złamane będzie.

Azaś wszedł do głębokości morskich, i przechodziłeś się po dnie przepaści? Azać otworzone są bramy śmierci, i widziałeś dni ciemne? Azaś oglądał szerokość ziemi? powiedz mi, jeśli wiesz wszystko, na któréj drodze światłość mieszka, a ciemności które jest miejsce, abyś przywiódł każde ku końcowi swemu, a wyrozumiał ścieżki domu jego. Widziałeś-li na on czas, żeś się miał urodzić? a znałeś-li liczbę dni twoich? Iżaliś wszedł do skarbu śniegu, albo skarby gradu oglądał, któremi nagotował na czas nieprzyjaciela, na dzień bitwy i walki? Którą drogą rozchodzi się światło, dzieli się gorącość na ziemi? Kto dał bieg bardzo gwałtownemu dżdżowi, i drogę grzmią-

cemu gromowi, aby szedł deszcz na ziemię, bez człowieka na puszczy, gdzie żaden człowiek nie mieszka, aby napełnił bezdrożną i pustą, a wywiódł trawę zieloną? Kto jest ojcem dżdża? albo kto zrodził krople rosy? Z czyjego żywota wyszedł lód? a mróz z nieba kto spłodził? Wody twardnieją jako kamień, i ścina się wierzch przepaści. Izali będziesz mógł złączyć jasne gwiazdy Baby, albo okrąg Wozu niebieskiego będziesz



mógł rozerwać? Izali wywodzisz Jutrzenkę czasu swego, a zwierzęcéj gwiaździe nad synami ziemskiemi wstawać każesz? Izali wiesz porządek nieba, i postawisz sposób jego na ziemi? Izali podniesiesz głos twój do obłoka, a gwałt wód okryje cię? Izali wypuścisz błyskawice, i pójdą, a wróciwszy się, rzeką tobie: Owośmy? Kto włożył we wnętrzności człowiecze mądrość? albo kto dał kurowi rozumność? Kto wysłowi sposób niebios, a harmonii niebieskiéj, kto każe usnąć? Gdy się sypał proch na ziemię, i bryły się zlepiały? Izali ułapisz lwicy pokarm, i duszę szczeniąt jéj napełnisz, gdy leżą w łóżkach, a w jaskiniach zasadzają się? Kto gotuje krukowi jadło jego, gdy dzieci jego wołają do Boga, tułając się, że nie mają pokarmu?

Wreszcie rzekł Bóg do Elifaza:

Rozgniewała się zapalczywość moja na cię, i na dwu przyjaciół twojich, iżeście nie mówili przedemną prawie, jako Job sługa mój. A tak weźmijcie sobie siedm byków i siedm baranów, a idźcie do sługi mego Joba, a ofiarujcie całopalenie za siebie, a Job, sługa mój, będzie się za was modlił; oblicze jego przyjmę, aby wam głupstwo nie było poczytane, boście nie mówili prawie jako Job, sługa mój. Poszli tedy Elifaz Themanitczyk, i Baldad Suhitczyk, i Sofar Naamatczyk, i uczynili jako był Pan do nich mówił, i przyjął Pan oblicze Jobowe. Nawrócił się też Pan na pokutę Jobowę, gdy się on modlił za przyjacioły swoje. I przyczynił Pan wszego, cokolwiek miał Job, we dwójnasób. A bracia jego wszyscy przyszli do niego i wszystkie siostry jego, i wszyscy, którzy go przedtém znali, i jedli z nim chleb w domu jego, i kiwali nad nim głową, i cieszyli go ze wszego złego, które nań był Pan przepuścił, i dali mu każdy owcę jednę, i nausznicę złotą jednę. A Pan błogosławił poślednim Jobowym więcéj, niźli początkowi jego. I miał czternaście tysięcy owiec i sześć tysięcy wielbłądów, i tysiąc jarzm wołów, i tysiąc oślic. Miał też siedm synów i trzy córki. I dał jednéj imię Dzień, a drugiéj Kassia, a trzeciéj imię Róg barwiczki. I nie nalazły się niewiasty tak piękne, jako córki Jobowe, we wszystkiéj ziemi; i dał im ojciec ich dziedzictwo między bracią ich. A Job żył potém sto i czterdzieści lat, i widział syny swe i syny synów swoich aż do czwartego pokolenia, i umarł, będąc stary i pełen dni.

Wykład.

Za czasów Patryarchów żył w krainie Hus, na południe-wschód od ziemi żydowskiéj i Morza Martwego, w Arabii, mąż bogobojny i bogaty, książę lub król, imieniem Job. Dla doświadczenia go Pan Bóg przepuścił nań rozmaite nieszczęścia: Job utracił przez złość szatana wszystko mienie, na ostatku Pan Bóg dozwolił szatanowi dotknąć Joba wrzodem bardzo złym, trądem, plagą ciała jedną z najboleśniejszych i najobrzydliwszych. Job miał licznych przyjaciół. Na wieść o tém

co spotkało przyjaciela, przybyło czterech przyjaciół odwiedzić go i pocieszyć. Zdumieli się i oniemieli na widok strasznego nieszczęścia; nie mogli go pojąć, ani wytłomaczyć sobie. Wywiązała się między nimi a Jobem rozmowa, dochodzenie, zkąd i dla jakich przyczyn przyszło to złe wszystko, nieznane, niesłychane. Ani Job sam, ani przyjaciele nie znają, nie mogą dójść prawdziwéj przyczyny tego nieszczęścia. Przyjaciele trwają upornie przy zdaniu, że to nic inszego, jeno, że jako karę za grzechy cierpi to wszystko Job. Job znowu zarzeka się uroczyście, że nie poczuwa się do żadnego ciężkiego grzechu. W końcu Bóg sam tłomaczy istotne źródło tego nawiedzenia, tego dopustu, i wynagradza Joba w dwójnasób.

2) Historya Joba pokazuje, że Pan Bóg nie tylko za grzechy karze tu i biczuje człowieka plagami, ale i na sprawiedliwych przepuszcza karania, a to dla tego, by się utwierdzali w cnocie, ćwiczyli w cierpliwości, w pokorze, ufności; aby przechodząc przez ogień tych prób i utrapień bolesnych, oczyszczali się jak złoto w ogniu i z najmniejszych skaz i niedoskonałości, by wreszcie sobie skarbili tym większe zasługi, a dla innych byli przykładem cierpliwości i wytrwałości w podobnéj niedoli.

Budujmy się niezachwianą wiarą i cierpliwością Joba! Job cierpi dotkliwie, czuje boleśnie całą grozę swego nieszczęścia, ale cierpi bez grzesznéj skargi, bez bluźnienia Bogu. Widzi blizki swój grób, lecz pociesza się obietnicą Zbawiciela i nadzieją przyszłego żywota, nadzieją zmartwychwstania i oglądania Boga.

3) Augustyn święty mówi, że Opatrzność Bozka temu mężowi, żyjącemu pośród pogaństwa, dała łaskę wiary prawéj, być wyznawcą wiary w Boga jedynego i przyszłego Mesyasza. Stwierdza to i Tomasz święty z Akwinu. Jeżeli — powiada — między poganami byli tacy, co byli zbawieni bez objawienia się Mesyasza, to jednak nie byli i nie mogli być zbawieni bez wiary w Pośrednika; musieli przynajmniéj w ogólności wierzyć w opatrzność Bozką, która zbawia ludzi w sposób, jaki się jéj podoba, musieli wierzyć w jakikolwiek sposób w tajemnicę odkupienia. Tę łaskę wiary dawał Bóg i poganom, jak to naocznie widzimy na Jobie, który wyraźnie poświadcza, że wierzy w Odkupiciela. Joba można tedy zwać prorokiem Mesyasza pośród pogan, prorokiem największym.

Pan Bóg wybrał jego właśnie, aby w osobie swojéj przedstawił wszystkim czasom wspaniałe widowisko człowieka cnotliwego w zapasach z nieszczęściem; by wszystkim czasom był podziwienia godnym wzorem cierpliwości, bohaterem niezrównanym w niedoli, w okrutnéj nędzy. Gdyby wszyscy, nad którymi ręka Pańska zawiśnie, szli za przykładem Joba, toćbyśmy widzieli na ziemi wielkie cierpienia i boleści bez miary, ale nie widzielibyśmy nieszczęśliwych bez pociechy i nadziei, — cierpiących, ale pokornych i cierpliwych.

4) Cała księga Joba od początku do końca pełna głębokich myśli, słów natchnionych, a niewypowiedzianego uroku pobudek do cnoty i bogobojności; prawdziwie niewyczarpana to skarbnica pociechy dla wszystkich utrapionych, i nieprzebrany skarb mądrości. Tu podało się kilka tylko wyjątków z téj obszernéj księgi.

Nauka moralna.

Job nie był chrześcijaninem, nie wiedział nic o Panu Jezusie, który jako prawdziwie „Mąż boleści“ niewysłowione cierpiał męki na duszy i na ciele; nie miał przed sobą przykładu i wzoru podobnego cierpienia, a jednak jaką-że wielkość okazał w cierpieniu, jakie bohaterstwo, iście chrześcijańskie w cierpliwości, w wierze, w zdaniu się na wolą Bożą! W jednéj chwili traci wszystko mienie, traci i syny i córki, na ostatku strasznym trądem zarażon od stóp do wierzchu głowy, opuszczony od wszystkich, nawet od własnéj żony, która miasto pocieszać, dokucza mu słowem zgryźliwém, i do bluźnienia Bogu namawia; trapiony niepojętym bólem, — oto Job siedzi na śmietniku, na kupie gnoju — w pokorze skłania głowę przed niedościgłymi wyroki Bożymi, i te na wieki pamiętne głosi słowa: Pan dał, Pan wziął, niech będzie błogosławione Imię Pańskie!

Dziwne sądy Boże! Job, mąż bogobojny, bo za dzieci swoje składa ofiary (jako głowa rodziny patryarchalnéj był oraz kapłanem); mąż bogaty, ale do bogactw ziemskich nie przywięzujący serca swego, prawdziwie „ubogi w duchu“, bez odrobiny pychy, pokorny, sprawiedliwy, miłosierny, wstrzemięźliwy, czystych obyczajów, słowem, Job wzór cnoty i bogobojności: — a jednak cierpi tyle, a jednak tak srodze nawiedzon! Dla czego? Dla tego, bo Bóg i na sprawiedliwych przepuszcza nieraz ciężkie doświadczenia, aby ich wypróbować. Apostół Jakób święty odzywa się do wiernych z upomnieniem, by w krzyżach żywota wspominali na Joba, brali go sobie za wzór: Bracia, bierzcie przykład zejścia złego utrapienia i cierpliwości, Proroki, którzy mówili w imię Pańskie. Oto za błogosławione mamy tych, którzy wycierpieli. Jobową cierpliwość słyszeliście i koniec Pański widzieliście (to znaczy wiecie, jak mu Bóg w końcu błogosławił i nagrodził go), iż litościwy jest Pan i miłosierny (Jakób 5, 11.) O tak: Błogosławiony mąż, który zdzierzywa (wytrwa) pokusę, bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Bóg tym, którzy go miłują. (Jakób 1, 12.)

Historya Joba pokazuje téż naocznie, co może szatan za Bożém dopuszczeniem: nie tylko do grzechu kusi, namawia, lecz i na dobrach doczesnych i na ciele szkodzić może, o ile Bóg dozwoli w niezbadanych wyrokach Swoich, dla wypróbowania cnoty. Szatan w czasach przedchrystusowych miał więcéj mocy nad ludźmi, niż teraz, odkąd Chrystus Pan starł mu głowę, moc jego ukrócił. Kościół święty przy rozmaitych święceniach i benedykcyach prosi Pana Jezusa, by nas od pokus, od wszelakiéj szkody ze strony szatana obronił. Wiara w czary, w czarownice, to jest wiara, że ludzie, a osobliwie stare niewiasty, są na usługi szatana i za jego pomocą „czarują“, czynią, zadają choroby, cierpienia, nieszczęścia sprowadzają, jest grzesznym zabobonem.

Job jest figurą cierpiącego Jezusa, ubitego od Boga i uniżonego.“ (Izaj. 53, 4.) Jak Job ostatecznie odzyskał i mienie i zdro-

wie i szczęśliwość, tak i Pan Jezus po dniach gorzkiéj męki Swojéj zmartwychwstał chwalebnie, wywyższon jest, siedzi na prawicy Ojcowskiéj, i już nie umiera.

Czasy Mojżesza.

(Od 1500—1450 przed Chrystusem.)

Z śmiercią patryarchy Jakóba zakończył się pierwszy okres dziejów ludu Izraelskiego, okres poczynający się od patryarchy Abrahama. Tę dobę czasu zwaćby można wiekiem dziecięctwa ludu, wiekiem niejako urabiania się, w którym Bóg z ludem-dziecięciem przestawał jak Ojciec. Nastaje doba wzrostu i rozrostu w dużość tego ludu pod opatrznościowém okiem Bożém, doba młodzieńczości, która będzie trwała aż do chwili wnijścia do Ziemi obiecanéj, a obejmie 430 lat pobytu w Egipcie i 40 lat pobytu na puszczy. Szczep, który Bóg zaszczepił w ziemi egipskiéj, rozrasta się zwolna w drzewo coraz potężniejsze, coraz gałęzistsze: z dwunastu synów Jakóbowych rozpleni się lud liczny i wielki, nad którego wychowaniem Bóg wciąż czuwać będzie przez mężów od Siebie wybranych, osobliwie przez Mojżesza.

Te dzieje opowiada druga księga Mojżesza, Exodus, to jest Wyjście, Wyprowadzenie. Opisuje ona rozmnożenie się, ucisk i wyprowadzenie Żydów z Egiptu, dziesięć plag, podanie dziesięciorga Przykazań, zbudowanie przybytku, ubiór kapłański.

31. Narodzenie Mojżesza.

(II. Księga Mojżesza rozdział I i rozdziału II, wiersz 1—11.)

Te są imiona synów Izraelowych, którzy weszli do Egiptu z Jakóbem: każdy z nich z domy swemi weszli: Ruben, Symeon, Lewi, Judas, Issachar, Zabulon i Benjamin, Dan i Neftali, Gad i Aser. Było tedy wszystkich dusz tych, którzy wyszli z biodry Jakóbowéj, siedmdziesiąt, a Józef był w Egipcie. Który gdy umarł, i wszyscy bracia jego, i wszystek on rodzaj, synowie Izraelowi urośli, i jakoby wyrastający rozmnożyli się, i wzmocniwszy się zbytnie, napełnili ziemię. Powstał tymczasem król nowy nad Egiptem, który nie wiedział o Józefie. I rzekł do ludu swego: Oto lud synów Izraelowych wielki, i mocniejszy nad nas; pójdźcie, mądrze potłummy go, by się snadź nie mnożył; a jeśliby przypadła na nas wojna, by się nie przyłączył nieprzyjaciołom naszym, a poraziwszy nas, nie wyszedł z ziemi. Ustawił tedy nad nimi przełożone robót, aby je trapili ciężarami, i zbudowali miasta przymyków Faraonowi, Fitom i Ramesses. A im bardziéj ich tłubilit, tém więcéj się mnożyli i rośli. I nienawidzili Egipcyanie

synów Izraelowych, i trapili je, naigrawając ich. I ku gorzkości przywodzili żywot ich robotami ciężkiemi gliny i cegły, i wszelaką służbą, którą byli obciążeni w robotach około ziemi. I rzekł król Egipski babom Hebrejczyków, z których jednę zwano Zephora, a drugą Fua, przykazując im: Gdy będziecie babić Hebrejankom, a przyjdzie czas rodzenia, jeśli się syn uro-



dzi, zabijcie, a jeśli córka, zachowajcie. Lecz baby bały się Boga, i nie uczyniły według przykazania króla egipskiego, ale zachowały chłopiątka. Których wezwawszy król do siebie, rzekł: Cóż to jest, coście chciały uczynić, żeście chłopięta zachowały? Które odpowiedziały: Nie są Hebrejanki jako egipskie niewiasty, bo same umieją babić, i pierwéj rodzą, niżli przyjdziem do nich. Uczynił tedy Bóg babom dobrze. I roz-

krzewił się lud, i zmocnił się zbytnie. A iż się bały Boga baby, zbudował im domy. Rozkazał tedy Faraon wszystkiemu ludowi swemu, mówiąc: Co się kolwiek męzkiéj płci urodzi, to wrzućcie do rzeki, a cokolwiek niewieściéj, zachowajcie.

Wyszedł potém mąż z domu Lewi, i pojął żonę pokolenia swego, która poczęła i porodziła syna, a widząc go być nadobnym, kryła go przez trzy miesiące. A gdy już taić nie mogła, wzięła pleciankę z sitowia, i namazała ją klejem i smołą, i włożyła w nię dzieciątko, i włożyła je między rogóż na brzegu rzeki. A siostra jego stała z daleka, i przypatrowała się, co się stanie. Alić oto zstępowała córka Faraonowa, aby się kąpała w rzece, a panny jéj chodziły po brzegu rzeki. Która ujrzawszy pleciankę między rogoziem, posłała jednę z służebnic swoich, i przyniesioną otworzywszy, a widząc w niéj dzieciątko płaczące, zmiłowawszy się nad niém, rzekła: Z dziatek to hebrejskich jest ten. Któréj siostra dziecięcia rzekła: Chcesz, że pójdę i zawołam ci niewiasty Hebrejskiéj, któraćby mogła chować to dziecię? Odpowiedziała: Idź. Poszła dzieweczka, i zawołała matki swéj. Do któréj rzekła córka Faraonowa: Weźmij to dziecię a wychowaj mi, ja tobie dam twą zapłatę. Przyjęła niewiasta i karmiła dziecię, a gdy podrosło, oddała córce Faraonowéj. Która ona przywłaszczyła za syna, i nazwała imię jego Mojżesz, mówiąc: Iżem go z wody wyjęła.

Wykład.

Potomkowie Izraela, czyli Jakóba, rozmnażali się dziwnie w Egipcie. Tymczasem w Egipcie odzierzyła tron królewski inna dynastya, czyli rodzina. Faraonowie, czyli królowie, z innego rodu poczęli uciskać lud żydowski, nie pomnąc na wielkie zasługi Józefa. Najpierwszym z tych Faraonów, czyli królów, co wrogo wystąpił naprzeciw dzieciom Izraela, był Seti I, a głównie syn jego Ramzes II, znany Grekom pod imieniem Sesostrisa, wielki i szczęśliwy wojownik, który obok wypraw wojennych zajmował się w kraju licznymi budowlami. W podstępny i niegodziwy sposób król ten zamierzył tępić Izraelitów, których Egipcyanie zwali Hebrejczykami. Nie chcąc ich wyganiać z kraju, by się podatków i danin nie pozbawić, kazał trapić ich robotami przy budowaniu miast, kanałów, grobli, okopów, i słynnych pyramid. Pyramidy są to olbrzymie, 140 metrów wysokie, czworoboczne budynki, jakoby góry albo skały kamienne, w których królowie egipscy kazali się chować, a więc olbrzymie grobowce królewskie. Do dziś dnia stoi jeszcze 40 takich pyramid w Egipcie. Nad największą

z nich pracowało, według podania historyka Herodota, sto tysięcy ludzi przez lat trzydzieści.

Do takich i podobnych ciężkich robót pędzono Izraelitów, a dozórcy czyli przełożeni nad robotami, trapili ich jeszcze osobno, naigrawali się z nich: „ku gorzkości przywodzili żywot ich.“ Poeta nasz, K. Ujejski, w swych „Melodyach biblijnych“ silnemi słowy, jakoby jaskrawemi farbami maluje ucisk ludu Bożego w Egipcie. Oto co mówi, przedstawiając z jednéj strony narzekania ludu, z drugiéj groźby biczowników, czyli dozórców nad robotami:

Izrael.

Uderzmy w głosy! żal podajmy niebu!
Jak struny poschły nam żyły,
I nasi bracia giną bez pogrzebu,
A wiatr im sypie mogiły.
A naszym synom każą wznosić mury
Na trupach ojców, co skonali z trudu.
Do góry młoty! głosy do góry!
Cudu! cudu! cudu!

Chór biczowników.

Syczący gadzie! ucisz głos,
Bo zbudzisz Faraona;
Milczeć i cierpieć — to wasz los,
Milcząc niewolnik kona.
Dalej do pracy! cegły licz,
A zatłum płacz i zgrzyt —
Po waszych grzbietach puszczam bicz...
A cyt! a cyt!

Izrael.

Faraon usnął w puchowym rozmięku,
Rozkosz go skryła w bławaty,
A my czuwamy z kamieniami w ręku
Jak śpiących żórawi czaty.
A twarze nasze sine jak marmury,
A włos nasz pełen popiołu i brudu....
Do góry młoty! głosy do góry!
Cudu! cudu! cudu!

Chór biczowników.

Niesforny rodzie! skarz się, skarz,
A my podwójmy ciosy,
Chciałbyś olejem maścić twarz,
Mirrą nakrapiać włosy?
Dalej do pracy! — cegły licz,
A zatłum płacz i zgrzyt —
Po waszych grzbietach puszczam bicz...
A cyt! a cyt!

Izrael.

Dla ptaków w polu pszenica się świeci,
Struś znajdzie gniazdo po biegu:
Oh, oh! Jehowa, — jedneż twoje dzieci
Bez chleba i bez noclegu?
Słoniom kły daleś i orłom pazury,
A nie dasz broni dla twojego ludu?
Do góry młoty! głosy do góry!
Cudu! cudu! cudu!

Chór biczowników.

Bogiem niemocy jest wasz Bóg,
Pasterzy rodzie podły!
A w jasne niebo nie ma dróg
Dla niewolników modły.
Dalej do pracy! cegły licz,
A zatłum płacz i zgrzyt —
Po waszych grzbietach puszczam bicz...
A cyt! a cyt!

Starzec z Izraela.

Nieście mnie syny na górę — bo konam!
Twarz mą obróćcie do wschodu —
A patrząc w słońce, srogi ból pokonam,
Choć konam z męki i z głodu.
Patrzcie, tam z Nilu ustępują chmury,
Promień ozłocił zamglonych wód końce...
Skargi na dół! hymn do góry!
Słońce! — słońce! — słońce!

Patrzcie! tam z Nilu — tam — kędy si-
{towie,
Mąż duży przed słońcem kroczy,
A dwa płomienie grają mu na głowie,
W oczach gra zapał proroczy.
Ogniową laską dzieli wód lazury,
Laska się w węża przemienia latawca....
Skargi na dół! hymn do góry!
Zbawca! — zbawca! — zbawca!

Lud się mnożył coraz więcéj, bo Bóg obiecał był Abrahamowi, że nasienie jego rozmnoży się jako piasek morski. Farao, czyli król, chwyta się tedy innego sposobu: wydaje rozkaz, by każde dziecię Izraelskie płci męzkiéj topiono zaraz, gdy na świat przyjdzie. „Baby“ Izraelskie nie

chciały tego czynić, więc Farao wydaje trzeci rozkaz, ale teraz już do wszystkiego ludu Egipskiego, aby bez miłosierdzia, kto żyw, topił. Ten okrutny wyrok Faraona miał na celu niechybne wygubienie Hebrejczyków, lecz w ręku Pana Boga stał się narzędziem i środkiem wybawienia ludu: niezadługo narodzi się Mojżesz, zbawca. O narodzeniu się i uratowaniu Mojżesza przez córkę królewską, która go kazała jako własnego syna wychować i kształcić, opowiada Pismo święte dostatecznie.

Nauka moralna.

Pan Bóg dopuścił srogi ucisk na dzieci Izraelskie, by się nie łączyli z Egipcyanami, by nie wchodzili z nimi w bliższe stósunki familijne i religijne, gdyż łacno było zepsuć się, sprzeniewierzyć się Bogu prawemu. Lud Izraelski ma nie zapominać, że się na obcéj znajduje ziemi, że jest przychodniem, że ojczyzna jego gdzieindziéj, het daleko tam w ziemi uświęconéj pobytem Abrahama, Izaaka i Jakóba. Za tą ziemią mieli tęsknić wciąż i tam oczekiwać obiecanego Odkupiciela.

I my pielgrzymujemy zdaleka od Pana na ziemi wygnania. Ten padół płaczu nie ma nam być Rajem, więc Pan Bóg zsyła na nas utrapienia; tu nam źle, niewygodnie, byśmy za naszą prawą wzdychali ojczyzną, gdzie już odpocząć mamy od wszelkich prac i ucisków i niepokojów.

Uwielbiajmy mądrość Pana Boga w upatrzeniu sobie Mojżesza na przyszłego wodza ludu. Srogi rozkaz Faraona, wyplenienia Hebrejczyków, nie zdołał unicestwić ani pomięszać planów Bożych (czém-że jest wszystka mądrość i rada ludzka wobec mądrości Pana Boga?); przeciwnie, dziwnie im pomagał, bo właśnie w ostatecznem następstwie stało się, że Mojżesz dostał się na dwór królewski, wychował i wykształcił się we wszelakiéj nauce i umiejętności Egipskiéj, a tak przysposobił się do wielkiego przyszłego posłannictwa.

Wielka miłość rodziców Mojżeszowych, bo woleli z narażeniem własnego życia przestąpić rozkaz królewski, niżeli dziecię swoje zgładzić ze świata, topiąc je w rzece Nilu. Czynili, co było podobno, co było w ich mocy, resztę zostawiając do woli Pana Boga. I nie zawiodła ich ta ufność.

Córka królewska była poganką, nie znała prawego Boga, a przecież jakże tkliwe i szlachetne miała serce, litując się nad dziecięciem ludu znienawidzonego! Godny przykład do naśladowania i dla nas, byśmy współczucie okazywali i nieśli pomoc bliźniemu w niedoli.

Do dziś dnia w Chinach i w innych krajach pogańskich dzieci giną tysiącami, wyrzucane przez okrutnych rodziców na drogi, na pola. Zadaniem Stowarzyszenia Dzieciątka Jezus jest dzieci te zbierać, wykupywać, chrzcić i wychowywać dla Pana Jezusa. Kto może, winien wspierać to Stowarzyszenie. Mogą to czynić i dziatki chrześcijańskie modlitwą i drobną jałmużną.

Każdy z nas może się zwać poniekąd Mojżeszem, „wyjętym z wody", z wody Chrztu świętego, przyjętym na dwór Króla niebieskiego, uratowanym od zguby wiecznéj. A czy cię Pan Bóg nie ratował, może już nieraz, od śmierci, od nieszczęśliwéj przygody? Dziękuj słowem i dziękuj życiem bogobojném!

32 a. Ucieczka Mojżesza.

(II. Księga Mojżesza rozdział II, wiersz 11—24.)

W one dni, gdy był urósł Mojżesz, wyszedł do braci swéj, i ujrzał ich utrapienie, i męża Egipczyka, bijącego jednego z Hebrejczyków, braci jego. A gdy się obejrzał tam i sam, i widział, że nikogo nie masz, zabiwszy Egipczyka, skrył go w piasek. A wyszedłszy dnia drugiego, ujrzał dwu Hebrejczyków, a oni się wadzą. I rzekł onemu, który krzywdę czynił: Czemu bijesz bliźniego twego? Który odpowiedział: Któż cię postawił książęciem i sędzią nad nami? Czy mię ty chcesz zabić, jakoś wczora zabił Egipczyka? Uląkł się Mojżesz i rzekł: Jakoż się ta rzecz objawiła? — I usłyszał tę mowę Faraon, i szukał zabić Mojżesza. Który uciekłszy od oblicza jego, mieszkał w ziemi Madijańskiéj, i siedział u studni. A kapłan Madijański miał siedm córek, które przyszły czerpać wody, a napełniwszy koryta, chciały napoić trzody ojca swego: nadeszli pasterze i odegnali je. I wstał Mojżesz, a obroniwszy dziewki, napoił owce ich. Które gdy się wróciły do Raguela, ojca swego, rzekł do nich: Dla czegoście nad zwyczaj rychléj przyszły? Odpowiedziały: Człowiek Egipczyk wybawił nas z ręki pasterzów: nadto i naczerpał wody z nami, i dał pić owcom. Tedy on rzekł: A gdzie jest? Czemuście puściły człowieka? Zawołajcie go, aby jadł chleb. Przysiągł tedy Mojżesz, że miał z nim mieszkać, i wziął Seforę córkę jego za żonę. Która mu urodziła syna, którego nazwał Gersam, mówiąc: Byłem przychodniem w ziemi cudzéj. Urodziła zaś drugiego, którego nazwał Eliezer, mówiąc: Bóg bowiem ojca mego pomocnik mój, wyrwał mię z ręki Faraonowéj. A po niemałym czasie umarł król Egipski, a wzdychając synowie Izraelowi dla robót wołali: i wstąpiło wołanie ich do Boga od robót.

Wykład.

Mojżesz wychował się i wykształcił we wszystkich umiejętnościach na dworze króla Egipskiego. Wyrósłszy w męża, mając 40 lat wieku, opuścił dwór królewski, wrócił do ludu swego, do Izraelitów, bo go bolała wielce niedola spółziomków. Widząc razu jednego niesprawiedliwą napaść ze strony Egipczyka na Izraelitę, w nadmiarze gorli-

wości zabił napastnika i ukrył w piasku. Niewątpliwie było to grzeszne mężobójstwo, gdyż Mojżesz nie piastował władzy prawowitéj; wszelako Ojcowie święci zwracają uwagę, że lud Izraelski aż nazbyt był uciskany, więc mogła tu poniekąd mieć miejsce obrona własnego życia z odebraniem życia nieprzyjacielowi; z drugiéj strony Mojżesz, aczkolwiek przekroczył granice obrony i samopomocy, okazał nieograniczoną miłość do ludu swojego, którego miał być wodzem, miłość nawet z narażeniem własnego życia; wreszcie okazał wielką nienawiść ku wszelakiéj niesprawiedliwości. Niektórzy Ojcowie święci są nawet zdania, że Mojżesz działał tu z natchnienia Bożego, o czém napomyka dyakon Szczepan św., we wspaniałéj swéj mowie przed najwyższą Radą żydowską, przypominając, co Bóg cudownego czynił ludowi Izraelskiemu: Mniemał, żeby rozumieli bracia, że Bóg daje im wybawienie przez rękę jego, lecz oni nie rozumieli. (Dzieje apost. 7, 25.)

Czyn ten nie mógł się długo ukrywać; chociaż przy zabiciu Egipcyanina nikt nie był obecny, wyszedł jednak na jaw, i rozgłosił się między Izraelitami, a niebawem i król się dowiedział. Nie pozostawało tedy nic inszego Mojżeszowi, jak ratować się ucieczką. Uciekł więc na pustynią Arabii Skalistéj, na półwyspie Synaickim, do krainy, którą zamieszkiwali Madianici, lud pasterski, wywodzący ród swój od Abrahama, przechowujący więc podania pierwotne, wiarę w prawdziwego Boga. Tu odpoczywając przy studni Mojżesz, obronił od napaści córki kapłana Raguela-Jethra. Przyjęty gościnnie w domu jego, pojął za żonę jednę z córek, z któréj miał dwu synów.

2) Mojżesz przebywał w domu teścia swego, Jethra, lat 40. Pobyt ten był dlań nową szkołą, szkołą pokory, umartwienia, zaparcia się, panowania nad sobą, wewnętrznego dojrzewania w cnotach, które prawdziwą wartość człowieka stanowią. Tu wśród samotnéj, odludnéj pustyni, na któréj pasał trzody, otoczon zewsząd wspaniałymi widoki przyrody, miał się utwierdzać w bogomyślności, w przestawaniu z Bogiem. Tu także poznał dokładnie okolice i miejsca pustyni aż do najmniejszego źródełka, aż do ostatniego górskiego strumyczka, aż do każdego jaru, słowem, zbadał wszystko, z czego potém miał korzystać, wiodąc lud przez tę pustynią.

Nauka moralna.

Apostół Paweł święty wysławia Mojżesza dla wielkiéj wiary jego i miłości: Wiarą Mojżesz stawszy się wielkim, nie znał się być synem córki Faraonowéj, więcéj obierając sobie być utrapionym wespół z ludem Bożym, niźli mieć doczesnego grzechu rozkosz, za większe bogactwo poczytając urąganie Chrystusowe (to znaczy: urąganie, zelżywość ludu, który wyczekiwał Chrystusa i był Jego figurą), niż skarby Egipskie, bo się oglądał na odpłatę. (Do Żydów 11, 24.)

Jakże przez to wspaniałym jest dla nas Mojżesz wzorem, żebyśmy zawsze statecznie stali przy wierze, dla żadnych skarbów i żadnych widoków ziemskich nie wyrzekali się wiary! I my oglądajmy się na odpłatę, obiecaną nam przez Chrystusa za wierność i za żywot cnotliwy. Lepiéj żyć w pogardzie i poniżeniu u świata, niżeli z dziećmi tego świata opływać w dostatki, o Bogu nie pamiętając, i marny sobie koniec gotując.

32 b. Powołanie Mojżesza.

(II. Księga Mojżesza rozdział II, wiersz 24 do końca, rozdz. III i rozdz. IV.)

Usłyszał narzekanie ich, i wspomniał na przymierze, które uczynił z Abrahamem, Izaakiem i Jakóbem. I wejrzał Pan na syny Izraelowe, i poznał je. A Mojżesz pasł owce Jethra, świekra swego, kapłana Madyańskiego. A gdy zagnał trzodę w głębokość pustyni, przyszedł do góry Bożéj Horeb. I ukazał mu się Pan w płomieniu ognistym z pośrodku krza: i widział, iż kierz gorzał, a nie zgorzał. I rzekł Mojżesz: Pójdę, a oglądam widzenie to wielkie, czemu nie zgore ten kierz. A widząc Pan, iż szedł patrzyć, zawołał go z pośrodku krza, i rzekł: Mojżeszu, Mojżeszu. Który odpowiedział: Owom ja. A On do niego: Nie przystępuj sam, rozzuj bóty z nóg twoich: miejsce bowiem, na którém stoisz, ziemia święta jest. I rzekł: Jam jest Bóg ojca twego, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakóba. Zakrył Mojżesz oblicze swe, bo nie śmiał patrzyć naprzeciw Bogu. Któremu rzekł Pan: Widziałem utrapienie ludu mego w Egipcie, i słyszałem krzyk jego dla surowości tych, którzy są przełożeni nad robotami; a wiedząc boleść jego, zstąpiłem, abym go wyzwolił z rąk Egipcyanów, i wywiódł z ziemi onéj, do ziemi dobréj i przestronnéj, do ziemi, która opływa mlekiem i miodem, na miejsce Chananejczyka, i Hetejczyka, i Amorrejczyka, i Pherezejczyka, i Hewejczyka, i Jebuzejczyka. Krzyk tedy synów Izraelowych przyszedł do mnie, i widziałem ich utrapienie, którém od Egipcyan są uciśnieni. Ale pójdź, a poszlę cię do Faraona, abyś wywiódł lud mój, syny Izraelowe z Egiptu. I rzekł Mojżesz do Boga: Któżem ja jest, abym szedł do Faraona, a wywiódł syny Izraelowe z Egiptu? Który mu rzekł: Ja będę z tobą. A to będziesz miał na znak, żem cię posłał: Gdy wywiedziesz lud mój z Egiptu, ofiarujesz Bogu na téj górze. Rzekł Mojżesz do Boga: Oto ja pójdę do synów Izraelowych, i rzekę im: Bóg ojców waszych posłał mię do was. Jeśli mi rzeką: Które jest Imię Jego, cóż im powiem? Rzekł Bóg do Mojżesza: JAM JEST, KTÓRYM JEST. Rzekł:

Tak powiesz synom Izraelowym: KTÓRY JEST, posłał mię do was. I rzekł znowu Bóg do Mojżesza: To powiesz synom Izraelowym: Pan Bóg ojców waszych, Bóg Abrahamów, i Bóg Izaaków, i Bóg Jakóbów, posłał mię do was; to jest Imię Moje na wieki, i to pamiętne Moje na rodzaj i rodzaj. Idź, a zgromadź starsze Izraelskie, i rzeczesz do nich: Pan Bóg ojców waszych ukazał mi się, Bóg Abrahamów, Bóg Izaaków i Bóg Jakóbów, mówiąc: Nawiedzając nawiedziłem was, i wi-



działem wszystko, co się wam przydało w Egipcie. I rzekłem, żebym was wywiódł z utrapienia Egipskiego, do ziemi Chananejczyka, i Hetejczyka, i Amorrejczyka, i Pherezejczyka, i Hewejczyka, i Jebuzejczyka, do ziemi opływającéj mlekiem i miodem. I posłuchają głosu twego. I wnijdziesz ty, i starsi Izraelscy do króla Egipskiego, i rzeczesz do niego: Pan Bóg Hebrejczyków wezwał nas: pójdziemy w drogę trzech dni na puszczą, abyśmy ofiary czynili Panu Bogu naszemu. Lecz ja wiem, że was nie puści król Egipski, abyście szli, jedno przez

możną rękę. Wyciągnę bowiem rękę moję, a będę karał Egipt wszystkimi cudami moimi, które uczynię w pośród ich; potém was wypuści. I dam łaskę ludowi temu u Egipcyanów, i gdy wychodzić będziecie, nie wynijdziecie próżni, ale prosić będzie niewiasta u sąsiady swéj i u gospodyni swéj, naczynia srebrnego i złotego i szat: i włożycie je na syny i na córki wasze, i złupicie Egipt. Odpowiadając Mojżesz, rzekł: Nie uwierzą mi, i nie usłuchają głosu mego, ale rzeką: Nie ukazał się tobie Pan. Rzekł tedy do niego: Co jest, co trzymasz w ręce twojéj? Odpowiedział: Laska. I rzekł Pan: Porzuć ją na ziemię. Porzucił, i obróciła się w węża, tak iż uciekał Mojżesz. I rzekł Pan: Wyciągnij rękę twą, a ujmij ogon jego. Wyciągnął i ujął: i obróciła się w laskę. Aby uwierzyli, że się tobie ukazał Pan Bóg ojców ich: Bóg Abrahamów, Bóg Izaaków i Bóg Jakóbów. I rzekł Pan jeszcze: Włóż rękę twoję w zanadra twe. Którą gdy włożył w zanadra, wyjął trędowatą jako śnieg. Włóż, rzekł, znowu rękę swą w zanadra: włożył, i wyjął zaś, i była podobna innemu ciału. Jeślić, prawi, nie uwierzą, i nie posłuchają mowy znaku pierwszego, uwierzą słowu znaku pośledniego. A jeśli ani tym dwom znakom nie uwierzą, i nie posłuchają głosu twego: weź wodę rzeczną i wylej ją na suchą, a cokolwiek wyczerpniesz z rzeki, w krew się obróci. Rzekł Mojżesz: Proszę, Panie, nie jestem wymowny od wczorajszego i dziś trzeciego dnia; i odkądeś przemówił do sługi twego, stałem się niesposobniejszego i nierychlejszego języka. Rzekł Pan do niego: Któż uczynił usta człowiecze? albo kto uczynił niemego i głuchego, widzącego i ślepego? Iżali nie Ja? Idź-że tedy, a Ja będę w uściech twoich, i nauczę cię, co masz mówić. A on rzekł: Proszę, Panie, poszlij kogo masz posłać. Rozgniewany Pan na Mojżesza, rzekł: Aaron brat twój Lewita, wiem, iż wymowny jest: oto ten wynijdzie przeciw tobie, a ujrzawszy cię, rozraduje się sercem. Mów do niego, i połóż słowa moje w uściech jego, a Ja będę w uściech twoich, i w uściech jego, i pokażę wam, co czynić macie. On będzie mówił za cię do ludu, i będzie usty twemi, a ty mu będziesz w tych rzeczach, które ku Bogu należą. Laskę też tę weźmij w rękę twoję, którą czynić będziesz znaki.

Odszedł Mojżesz i wrócił do Jethra świekra swego, i rzekł mu: Pójdę, a wrócę się do braci mojéj do Egiptu, żebym zobaczył

jeśli jeszcze żywi. Któremu rzekł Jethro: Idź w pokoju. Rzekł tedy Pan do Mojżesza w Madyan: Idź, a wróć się do Egiptu, pomarli bowiem wszyscy, którzy szukali duszy twojéj. Wziął tedy Mojżesz żonę swą i syny swoje, i wsadził je na osła, i wrócił się do Egiptu, niosąc laskę Bożą w ręce swojéj. I rzekł Pan wracającemu się do Egiptu: Patrz, abyś wszystkie dziwy którém położył w ręce twéj, czynił przed Faraonem: Ja zatwardzę serce jego, i nie puści ludu. I rzeczesz do niego: To mówi Pan: Syn mój pierworodny Izrael. Rzekłem tobie: Puść syna mego, aby Mi służył, a nie chciałeś go puścić: oto ja zabiję syna twego pierworodnego. A gdy był na drodze, w gospodzie zabieżał mu Pan, i chciał go zabić. Wzięła prędko Sephora bardzo ostry kamień, i obrzezała odrzezek syna swego, i tknęła się nóg jego, i rzekła: Oblubieńcem krwi tyś mi jest. I puścił go, skoro rzekła: Oblubieniec krwi dla obrzezania. I rzekł Pan do Aarona: Idź przeciwko Mojżeszowi na puszczą. Który wyszedł przeciw niemu na Górę Bożą, i pocałował go. I powiedział Mojżesz Aaronowi wszystkie słowa Pańskie, któremi go posłał, i znaki, które rozkazał. I przyszli pospołu i zgromadzili wszystkie starsze synów Izraelowych. I powiedział Aaron wszystkie słowa, które był rzekł Pan do Mojżesza. I czynił znaki przed ludem. I uwierzył lud. I usłyszeli, że nawiedził Pan syny Izraelskie, a iż wejrzał na ich utrapienie; a schyliwszy się, pokłon uczynili.

Wykład.

W kilkanaście lat po ucieczce Mojżesza umarł Farao egipski, Ramzes II, który 67 lat panował. Po nim nastąpił syn jego Menephtah I. Ucisk ludu nie ustawał. Izraelici wołali do Pana, a Pan wspomniał na przymierze uczynione z Abrahamem, Izaakiem i Jakóbem: niebawem przyjdzie zbawca.

Pan Bóg objawił się Mojżeszowi w pobliżu góry Horeb w krzaku, który gorzał a nie zgorzał, objawił się, że jest Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakóba i że jego wybrał sobie na narzędzie uwolnienia ludu, wyprowadzenia z Egiptu do ziemi obiecanéj.

2) Mojżesz wymawia się po pięć kroć. Niewątpliwie zadrgało z radości serce Mojżeszowe na słowo Pańskie, że Bóg usłyszał krzyk ludu swojego; ale ogarnia go trwoga, że on, Mojżesz, obran jest na zbawcę; nie czuje się zdolnym do tego dzieła, więc się wymawia. Mówi tedy najpierw: „Któżem ja jest, abym szedł do Faraona?“ To już nie on zemstą

i gniewem kipiący Mojżesz, który w pierwszym napadzie żarliwości ubija Egipcyanina, lecz Mojżesz dojrzały, rozważny, pokorny, rachujący się z sobą. Ale dla tego właśnie on w ręku Bożém będzie najodpowiedniejszém narzędziem, bo Bóg wybiera sobie słabe, i mdłe, i pokorne, do wielkich rzeczy. Ta pokora Mojżesza podoba się Bogu. Bóg obiecuje mu Swą pomoc.

Mojżesz prosi teraz, by mu Pan objawił imię Swoje, któreby mógł oznajmić synom Izraelowym, gdy go się o imię spytają. Bóg objawia to imię: JAM JEST KTÓRYM JEST — ten Bóg, którego imię: „Jam jest, którym jest“ chce lud mój wyprowadzić z niewoli. To imię: „Jam jest, którym jest“, może się i tak przełożyć: „Byłem, którym był; albo: „Będę, który będę“, bo wieczność Boga zamyka w sobie wszystkie czasy. Jest to najprzedniejsze imię Boże, którém się Bóg sam nazwał, i znaczy, iż Bóg jest wieczny, nie mając początku ani końca, ani od nikogo inszego mając bytność i istność, i owszém jest jako źródło wszelkiéj istności i bytności, którą wszelkiemu stworzeniu daje. To imię nie było nieznane Mojżeszowi, boć znane było już Enosowi; ale Bóg wykłada je Mojżeszowi; to imię — Przedwieczny, Nieskończony, Wierny ma być ludowi Izraelskiemu poręczeniem, że Bóg Abrahamów dotrzyma obietnic danych Patryachom, i będzie obrońcą ludu we wszelakich przygodach. Z pomiędzy wszystkich imion to imię było u Żydów najświętsze; z wielkiego uszanowania nie śmieli go ani wymawiać, a piszą ją w czterech głoskach (= tetragrammaton) JHVH. Jak je właściwie Żydzi wymawiali, Jehovah, czy Jahveh, na pewno nie wiemy.

Mojżesz jeszcze się wzbrania, przedkładając, że i tak nie uwierzą mu, że mu się Bóg objawił. Tedy Bóg daje mu moc czynienia cudów: laska, którą Mojżesz trzymał w ręku, rzucona na ziemię, obróciła się w węża, i znowu wąż ujęty ręką, obrócił się w laskę. Drugi cud: Mojżesz kładzie rękę w zanadrze, a ręka pokrywa się trądem białym jak śnieg, i na odwrót po raz drugi włożona wychodzi biała. I trzeci cud miał Mojżesz uczynić: zamienić wodę rzeki Nil w krew

Znalazła się i poraz czwarty wymówka: Mojżesz zasłania się tém, że nie jest wymowny; Pan Bóg obiecuje tedy, że „On będzie w uściech jego.“

Mimo to wymawia się Mojżesz po raz ostatni, mówiąc: „Poślij Panie, kogo masz posłać“, to jest tego, o którym przepowiadał umierający Jakób, jakoby chciał powiedzieć: „Kiedyć, o Panie, obiecałes posłać ludowi Odkupiciela, to Jego poślij teraz, a nie mnie.“

Mojżesz usłuchał wreszcie i poszedł z wszystką swą rodziną. W drodze spotkał brata swego Aarona, któremu opowiedział wszystkie słowa Pańskie. Aaron powtórzył słowa Pańskie ludowi, Mojżesz czynił znaki i uwierzył lud, a schyliwszy się, pokłon uczynili.

3) Bóg w rozmowie z Mojżeszem powiedział mu, że wychodząc z Egiptu, mają „złupić“ Egipt, zabrać naczynia srebrne i złote, i szaty Egipcyanów. Nie może to zastanawiać nikogo, kto rozważy, że Bóg jest jedynym prawym i najwyższym właścicielem wszech rzeczy, że więc mógł kazać rozrządzić niemi, jak mu się podobało. Z drugiéj strony było to słusznem wynagrodzeniem Izraelitów za to, że musieli przecież porzucić, na własność Egipcyanom zosta-

wić własne domy i pola; że byli nad miarę i nad wszelką sprawiedliwość uciskani robotami. Izrael ma z Egiptu uchodzić nie jako niewolnik, lecz jako tryumfator, wiodąc z sobą łupy. Augustyn św. tłómaczy, że Izrael był w tym wypadku figurą Pana Jezusa, który pogromił piekielnego Faraona, wziął mu łup jego i Kościół swój dobrami ubogacił.

4) Przedziwne i godne uwagi jest ukazanie się Pana Boga w ogniu, w krzaku gorejącym. Z wszystkich żywiołów podobno ogień najlepiéj wyobraża Pana Boga. Ogień — to żywioł dziwnie czysty, przezroczysty, jakby uduchowniony, niszczący wszystko, zarazem ożywiający i utrzymujący wszystko swém ciepłem i światłem, więc najlepiéj nadaje się do wyobrażenia Boga, Istoty, Ducha najczystszego, straszliwego majestatu Pana, przed którym klękają trony, oraz źródła wszelkiego życia i światła, i miłości, i błogosławieństwa.

Krzak gorejący przedstawia nasamprzód Izraela — poniżonego, wyniszczonego, ciężko trapionego nawiedzeniem Bożém, który jednak — nie zgorzał, nie spłonął, nie zmarniał, lecz przeczyszczał się i hartował.

W znaczeniu moralném krzak gorejący wyobraża człowieka sprawiedliwego nawiedzonego utrapieniem wszelakiém, płonącego od ucisków wewnętrznych: Bóg jest w tym ogniu, człowiek nie zgore.

Papież Grzegorz W. zjawienie to stósuje do Wcielenia się Syna Bożego, który — powiada — w ogniu Bóztwa ciało nasze jako krzak ciernia wziął na się, a naturę człowieczą chciał w ogniu bóztwa nietkniętą zachować. Kościół św. on krzak, który gorzał a nie zgorzał, uważa także za wyobrażenie nienaruszonego panieństwa Najśw. Bożéj Rodzicielki.

Nauka moralna.

Powyższy ustęp z Pisma świętego przedstawia wspaniałe objawienie się Pana Boga: „Jam jest, Którym jest“ — a więc Bóg jest wieczny, jest ze Siebie i przez Siebie — wszystko insze jest nicością. — Bóg jest nieodmienny — wyroku Bożego, że Mojżesz ma lud z Egiptu wyprowadzić, nie zdoła odmienić żadna wymówka.

Bóg jest wszystkowiedzący, bo wszakże wiedział ucisk ludu Swojego. Jest wszechmocny, bo „któż uczynił niemego i głuchego, widzącego i ślepego? Iżali nie Ja?“ Bóg jest święty, bo Pan „rozgniewał się na Mojżesza.“ Bóg jest dobry, bo chce wywieść lud z utrapienia Egipskiego; Bóg jest wierny, bo spełnia to, co był obiecał Jakóbowi, że pokolenie jego wyprowadzi z Egiptu.

Mojżesz jest pierwszym cudotwórcą z woli Bożéj. Bóg dał mu moc czynienia cudów, aby lud mu uwierzył. Pan Jezus czynił większe cuda, a czynił z własnéj mocy, tém więcéj wierzyć powinniśmy nauce Jego. Mojżesz uczcił ziemię, na któréj stał w pobliżu krzaka gorejącego, bo to miejsce święte było. Ziemią świętą, miejscem świętém są nasze kościoły, bo w nich Jezus obecny; z jakiémże tedy uszanowaniem przystępować mamy na te miejsca i z jakiém zachowywać się w obecności Bożéj! Zdejmuj obuwie swoje, to znaczy, odpędź

wszelakie myśli i roztargnienia światowe, ile razy jesteś w kościele. Nie potrzeba zakrywać oczu, ale potrzeba oczu pilnować, by się nie oglądały ciekawie, a nieraz wprost grzesznie.

33. Plagi Egipskie.

(II. Księga Mojżesza rozdział V, rozdział VI, wiersz 1—14, rozdział VII, rozdział VIII, rozdział IX i rozdział X.)

Poszli potém Mojżesz i Aaron, i rzekli Faraonowi: To mówi Pan Bóg Izraelów: Puść mój lud, aby mi ofiarował na puszczy. A on odpowiedział: Kto jest Pan, żebym słuchał głosu Jego, a puścił Izraela? Nie znam Pana, a Izraela nie puszczę. Rzekli: Bóg Hebrejczyków wezwał nas, abyśmy szli trzy dni drogi na puszczą, i ofiarowali Panu Bogu naszemu, by snadź nie przyszedł na nas mór albo miecz. Rzekł do nich król Egipski: Czemuż, Mojżeszu i Aaronie, odmawiacie lud od robót ich? Idźcie do ciężarów waszych. I rzekł Faraon: Wielki jest lud ziemi, widzicie, iż się tłum rozkrzewił, jako daleko więcéj, jeśli im dacie od robót odpoczynek? Rozkazał tedy w on dzień przystawom nad robotami, i wycięgaczom ludu, mówiąc: Żadną miarą na potém nie będziecie dawać plew ludowi do czynienia cegły, jako przed tém, ale sami niech idą, a niech zbierają słomę. A miarę cegieł, którą pierwéj czynili, włożycie na nie, a najmniéj nie umniejszycie, albowiem próżnują, i dla tego wołają, mówiąc: Idźmy, a ofiarujmy Bogu naszemu. Niech będą uciśnieni robotami, i niechaj je wypełniają, aby nie przestawali na słowach kłamliwych. I tak wyszedłszy przystawowie nad robotami, i wycięgacze, rzekli do ludu: Tak mówi Faraon: nie daję wam plew, idźcie a zbierajcie, jeśli gdzie należć będziecie mogli, a najmniéj się nie umniejszy z roboty waszéj. I rozproszył się lud po wszystkiéj ziemi Egipskiéj na zbieranie plew. A przystawowie nad robotami przynaglali im, mówiąc: Wypełniajcie robotę waszę na każdy dzień, jakoście pierwéj zwykli byli czynić, gdy wam dawano plewy. I sieczeni byli biczmi, którzy byli nad robotami synów Izraelowych, od wycięgaczów Faraonowych, mówiąc: Czemu nie wypełniacie miary cegieł jako pierwéj, ani wczora, ani dziś? I przyszli przełożeni synów Izraelowych, i wołali do Faraona, mówiąc: Czemu tak czynisz przeciw słu-

gom twoim? Plew nam nie dają, a cegły jako pierwéj czynić każą; oto nas sługi twoje biczmi sieką, a niesprawiedliwie się dzieje przeciw ludowi twemu. Który rzekł: Próżnujecie i dla tego mówicie: Pójdźmy, a ofiarujmy Panu. Przetóż idźcie a róbcie; plew nie dadzą wam, a oddacie zwykłą liczbę cegieł. I baczyli przełożeni synów Izraelowych, że się źle z nimi działo, iż im mówiono: Nie umniejszy się nic z cegieł na każdy dzień. I zabieżeli Mojżeszowi i Aaronowi, którzy stali naprzeciwko wychodzącym od Faraona, i rzekli do nich: Niech wejrzy Pan a osądzi, żeście wonność naszę uczynili śmierdzącą przed Faraonem i sługami jego, i podaliście mu miecz, aby nas zabił. I wrócił się Mojżesz do Pana, i rzekł: Panie, czemuś utrapił ten lud? czemuś mię posłał? Bo od onego czasu jakom wszedł do Faraona, abym mówił w Imię Twoje, utrapił lud Twój, a nie wybawiłeś ich. I rzekł Pan do Mojżesza: Teraz ujrzysz co uczynię Faraonowi; przez rękę bowiem mocną wypuści je, i w ręce silnéj wyrzuci je z ziemi swéj. I rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: Ja Pan, którym się ukazał Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi w Bogu wszechmocnym, a Imienia Mego Adonai nie oznajmiłem im. I uczyniłem przymierze z nimi, abym im dał ziemię Chananejską, ziemię pielgrzymowania ich, w któréj przychodniami byli. Jam usłyszał wzdychanie synów Izraelowych, którém je utrapili Egipcyanie, i wspomniałem na przymierze moje, przetóż powiedz synom Izraelowym: Ja Pan, który was wywiodę z więzienia Egipczyków, i wyrwę z niewoli, i odkupię w ramieniu wywyższoném i w sądach wielkich. I wezmę was sobie za lud, i będę waszym Bogiem; i poznacie, żem Ja jest Pan Bóg wasz, którym was wywiódł z więzienia Egipczyków, i wprowadził do ziemi, nad którą podniósłem rękę Moję, żebym ją dał Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi. I dam ją wam posieść, ja Pan.

Powiedział tedy Mojżesz wszystko synom Izraelowym, którzy nie usłuchali go dla uciążenia ducha, i dla roboty bardzo ciężkiéj. I rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: Wnijdź, a mów do Faraona, króla Egipskiego, aby puścił syny Izraelowe z ziemi swéj. Odpowiedział Mojżesz przed Panem: Oto synowie Izraelowi nie słuchają mię, a jakoż usłucha Faraon, zwłaszcza, żem jest nieobrzezany usty. I mówił Pan do Mojżesza i Aarona, i dał rozkazanie do synów Izraelowych, i do Faraona króla Egipskiego, aby wywiedli syny Izraelowe z ziemi Egipskiéj. I rzekł Pan do Mojżesza: Otom cię postawił Bogiem Faraonowym, a Aaron, brat twój, będzie prorokiem twoim. Ty mu powiesz wszystko coć rozkazuję, a on będzie mówił do Faraona, aby puścił syny Izraelowe z ziemi swéj. Lecz ja zatwardzę serce jego, i rozmnożę znaki i cuda moje w ziemi Egipskiéj, i nie usłucha was, i spuszczę rękę Moję na Egipt, i wywiodę wojsko i lud mój, syny Izraelowe, z ziemi Egipskiéj przez sądy bardzo wielkie. I będą wiedzieć Egipcyanie, żem Ja jest Pan, którym wyciągnął rękę moję na Egipt, i wywiódłem syny Izraelowe z pośrodku ich. Uczynił tedy Mojżesz i Aaron, jako im Pan przykazał: tak uczynili. A było Mojżeszowi ośmdziesiąt lat, Aaronowi ośmdziesiąt i trzy, gdy mówili do Faraona. I rzekł Pan do Mojżesza i Aarona: Gdy wam rzecze Faraon: Ukażcie znaki, rzeczesz do Aarona: Weźmij laskę twoję, a porzuć ją przed Faraonem, i obróci się w węża.

Wszedłszy tedy Mojżesz i Aaron do Faraona, uczynili jako był Pan przykazał. I wziął Aaron laskę przed Faraonem i sługami jego, która się obróciła w węża. Ale Faraon wezwał mędrców i czarowników: i uczynili też oni przez czary Egipskie i jakieś tajemne sprawy tymże sposobem. I porzucili każdy laskę swoję, które się obróciły w smoki; ale Aaronowa laska pożarła ich laski. I zatwardziało serce Faraonowe, i nie usłuchał ich, jako był Pan przykazał. I rzekł Pan do Mojżesza: Obciężało serce Faraonowe, nie chce puścić ludu. Idź do niego rano, oto wynijdzie do wody. I staniesz na spotkaniu jego przy brzegu rzeki, a laskę, która się obróciła w smoka, weźmiesz w rękę swoję, i rzeczesz do niego: Pan Bóg Hebrejczyków posłał mię do ciebie, mówiąc: Puść lud mój, aby Mi ofiarował na puszczy, a aż dotąd nie chciałeś usłuchać. Przetóż toć powiada Pan: Ztąd poznasz, żem Ja Pan: oto uderzę laską, która jest w ręce mojéj, w wodę rzeki, a obróci się w krew. Ryby też, które są w rzece, pozdychają, i zaśmierdzą się wody, i będą trapieni Egipcyanie pijący wodę rzeczną. Rzekł też Pan do Mojżesza: Mów do Aarona: Weźmij laskę twoję, a wyciągnij rękę twą na wody Egipskie, i na rzeki ich, i na strugi, i kałuże, i na wszelkie jeziora wód, aby się obróciły w krew, a niech będzie krew po wszystkiéj ziemi Egipskiéj, tak w naczyniach drzewnianych, jako i w kamiennych. I uczynili Mojżesz i Aaron jako im Pan przykazał. I podniósłszy laskę, uderzył w wodę

rzeczną przed Faraonem i sługami jego, która się obróciła w krew. A ryby, które były w rzece pozdychały; i zaśmierdziała się rzeka, i nie mogli Egipcyanie pić wody rzecznéj, i była krew we wszystkiéj ziemi Egipskiéj. I uczynili takoż czarownicy Egipscy czarami swemi. I zatwardziało serce Faraonowe, i nie usłuchał ich, jako był przykazał Pan. I odwrócił się, i wszedł do domu swego, a nie przyłożył serca ani tym razem. I wykopali wszyscy Egipcyanie około rzeki wodę, aby pili, bo nie mogli pić wody rzecznéj. I wyszło siedm dni, jako zaraził Pan rzekę. Rzekł też Pan do Mojżesza: Wnijdź do Faraona, a rzeczesz do niego: To mówi Pan: Puść lud mój, aby mi ofiarował. A jeśli nie będziesz chciał puścić, oto ja zarażę wszystkie granice twe żabami. I wykipi rzeka żaby, które wylezą i wnijdą do domu twego, i do komory łóżka twego, i na pościel twoję, i do domów sług twoich, i na lud twój, i do pieców twoich, i w ostatki potraw twoich, i do ciebie, i do ludu twego, i do wszystkich sług twoich wlezą żaby. I rzekł Pan do Mojżesza: Rzecz do Aarona: Wyciągnij rękę twą na rzeki i na strugi, i na kałuże, a wywiedź żaby na ziemię Egipską. I wyciągnął Aaron rękę na wody Egipskie, i wylazły żaby, i okryły ziemię Egipską. Ale i czarownicy uczynili czarami swemi tymże sposobem: i wywiedli żaby na ziemię Egipską. I wezwał Faraon Mojżesza i Aarona, i rzekł im: Módlcie się do Pana, żeby oddalił żaby odemnie i od ludu mego, a puszczę lud, żeby ofiarował Panu. I rzekł Mojżesz do Faraona: Postanów mi czas, kiedy się mam modlić za cię, i za sługi twoje, i za lud twój, aby były odpędzone żaby od ciebie, i od domu twego, i od sług twoich, i od ludu twego, a tylko w rzece zostały. Który odpowiedział: Jutro. A on, według słowa twego, rzekł, uczynię, abyś wiedział, że nie masz jako Pan Bóg nasz. I odejdą żaby od ciebie, i od domu twego, i od sług twoich, i od ludu twego, a tylko w rzece zostaną. I wyszli Mojżesz i Aaron od Faraona. I wołał Mojżesz do Pana o obietnicę żab, którą był przyrzekł Faraonowi. I uczynił Pan według słowa Mojżeszowego, i wyzdychały żaby z domów, i ze wsi, i z pól. I zgromadzili je na niezmierne kupy, i zgniła ziemia. A widząc Faraon, że dano odpoczynek, obciążył serce swe, i nie usłuchał ich, jako Pan przykazał. I rzekł Pan do Mojżesza: Mów do Aarona: Wyciągnij laskę

twoję, a uderz w proch ziemi, a niech będą mszyce po wszystkiéj ziemi Egipskiéj. I uczynili tak. I wyciągnął Aaron rękę trzymając laskę, i uderzył w proch ziemi, i stały się mszyce na ludziach i na bydle, wszystek proch ziemi obrócił się w mszyce po wszystkiéj ziemi Egipskiéj. Uczynili tymże sposobem czarownicy czarami swemi, aby wywiedli mszyce, ale nie mogli. I były mszyce tak na ludziach, jako i na bydle. I rzekli czarownicy do Faraona: Palec to Boży jest. I zatwardziało serce Faraonowe, i nie posłuchał ich, jako przykazał Pan. Rzekł też Pan do Mojżesza: Wstań rano, a stań przed Faraonem, boć wynijdzie do wody; i rzeczesz do niego: To mówi Pan: Puść lud mój, aby mi ofiarował. A jeśli go nie puścisz, oto ja przypuszczę na cię, i na sługi twoje, i na lud twój, i na domy twoje wszelaki rodzaj much; a będą pełne domy Egipskie much rozmaitego rodzaju, i wszystka ziemia, na któréj będą. I uczynię w on dzień dziwną ziemię Gessen, w któréj lud mój jest, że tam nie będzie much; i poznasz żem Ja Pan w pośrodku ziemi. I uczynię przedział między ludem moim, a ludem twoim: jutro ten znak będzie. I uczynił Pan tak. I przyszła mucha bardzo ciężka w domy Faraonowe, i sług jego, i do wszystkiéj ziemi Egipskiéj; i popsowała się ziemia od takowych much. I przyzwał Faraon Mojżesza i Aarona, i rzekł im: Idźcie, a ofiarujcie Bogu waszemu w téj ziemi. I rzekł Mojżesz: Nie może tak być; brzydliwości bowiem Egipcyanów będziemy ofiarować Panu Bogu naszemu? Bo jeśli będziem zabijać to co chwalą Egipcyanie przed nimi, ukamienują nas. Trzy dni drogi pójdziemy na puszczą, a ofiarować będziemy Panu Bogu naszemu, jako nam przykazał. I rzekł Faraon: Jać was puszczę, abyście ofiarowali Panu Bogu waszemu na puszczy, wszakże daléj nie zachódźcie; proście za mną. I rzekł Mojżesz: Wyszedłszy od ciebie, będę prosił Pana, i odejdzie mucha od Faraona, i od sług jego, i od ludu jego jutro; wszakże nie chciéj więcéj omylać, byś puścić nie miał ludu ofiarować Panu. I wyszedłszy Mojżesz od Faraona, modlił się do Pana. Który uczynił według słowa jego, i odjął muchy od Faraona, i od sług jego, i od ludu jego, nie została i jedna. I ociężało serce Faraonowe, tak iż ani tym razem nie puścił ludu. A Pan rzekł do Mojżesza: Wnijdź do Faraona, i mów do niego: To mówi Pan Bóg Hebrejczyków: Puść lud Mój,

aby mi ofiarował. A jeśli się jeszcze wzbraniasz, i zatrzymasz ich, oto ręka moja będzie na pola twoje, i na konie, i osły, i wielbłądy, i woły, i owce, mór bardzo ciężki. I uczynił Pan dziwną rzecz między osiadłościami Izraelskimi, i osiadłościami Egipskimi, że zgoła nic nie zginie z tego, co należy do synów Izraelowych. I postanowił Pan czas, mówiąc: Jutro uczyni Pan słowo to na ziemi. Uczynił tedy Pan słowo to nazajutrz. I pozdychało wszystko bydło Egipskie, a z bydła synów Izraelowych zgoła nic nie zginęło. I posłał Faraon, aby oglądano: czy nie zdechło było nic z tego co dzierżał Izrael. I ociężało serce Faraonowe, i nie puścił ludu. Rzekł Pan do Mojżesza i Aarona: Weźmijcie pełne garści popiołu z komina, a niech je rozsypie Mojżesz ku niebu przed Faraonem. I niechaj będzie proch na wszystkę ziemię Egipską, bo będą na ludziach i na bydlętach wrzody, i pryszczele nadęte po wszystkiéj ziemi Egipskiéj. I wzięli popiołu z komina, i stanęli przed Faraonem, i rozsypał go Mojżesz ku niemu. I uczyniły się wrzody pryszczelów nadętych na ludziach i bydle. I nie mogli czarownicy stać przed Mojżeszem, dla wrzodów, które na nich były, i na wszystkiéj ziemi Egipskiej. I zatwardził Pan serce Faraonowe i nie usłuchał ich, jako mówił Pan do Mojżesza. I rzekł Pan do Mojżesza: Rano powstań i stań przed Faraonem, i rzeczesz do niego: To mówi Pan Bóg Hebrejczyków: Puść lud mój, aby mi ofiarował. Bo za tym razem puszczę wszystkie plagi moje na serce twoje, i na sługi twoje, i na lud twój, abyś wiedział, że nie masz Mnie podobnego na wszystkiéj ziemi. Teraz bowiem ściągnąwszy rękę, skarzę cię, i lud twój morem, i zginiesz z ziemi. I dla tego wystawiłem cię, abym pokazał nad tobą moc moję, a Imię moje opowiadane było po wszystkiéj ziemi. Jeszcze trzymasz lud mój, a nie chcesz go wypuścić? Oto Ja jutro téjże godziny spuszczę grad bardzo wielki, jaki nie był w Egipcie, ode dnia którego jest założon, aż do tego czasu. A tak poślij już teraz, a zbierz bydło twoje, i wszystko co masz na polu, bo ludzie, i bydło, i wszystko co się najdzie na polu, a nie będzie zgromadzono z pola, i spadnie grad na nie, pozdycha. Kto się bał słowa Pańskiego z sług Faraonowych, kazał uciekać sługom swym i bydłu do domu, a kto nie dbał na słowo Pańskie, zostawił sługi swe i bydło na polu. I rzekł Pan do Mojżesza: Wyciągnij rękę twą ku

niebu, że będzie grad po wszystkiéj ziemi Egipskiéj na ludzi i na bydło, i na wszystko ziele polne w ziemi Egipskiéj. I ściągnął Mojżesz laskę ku niebu, a Pan dał gromy, i grad, i błyskawice biegające po ziemi, i spuścił Pan grad na ziemię Egipską. A grad i ogień, pospołu zmięszane, padał, i był tak wielki, jaki nigdy przed tym nie był widziany we wszystkiéj ziemi Egipskiéj, jako naród tamten stanął. I pobił grad we wszystkiéj ziemi Egipskiéj wszystko co było na polu od człowieka aż do bydlęcia; i wszelkie ziele polne pobił grad, i wszelkie drzewo krainy połamał. Tylko w ziemi Gessen, gdzie byli synowie Izraelowi, grad nie padał. I posłał Faraon, i wezwał Mojżesza i Aarona, mówiąc do nich: Zgrzeszyłem i teraz, Pan sprawiedliwy, ja i lud mój niezbożni. Módlcie się do Pana, aby przestały gromy Boże i grad, żebym was puścił, abyście żadną miarą więcéj tu nie mieszkali. Rzekł Mojżesz: Gdy wynijdę z miasta, podniosę ręce me do Pana, i przestaną gromy, i gradu nie będzie, abyś wiedział, że Pańska jest ziemia. Aleć wiem, że i ty i słudzy twoi jeszcze się nie boicie Pana Boga. Len tedy i jęczmień narażony jest, przeto iż jęczmień był zielony, a len już główki wypuszczał; ale pszenica i żyto nie są naruszone, bo późne były. I wyszedłszy Mojżesz od Faraona z miasta, wyciągnął ręce do Pana; i przestały gromy i grad, i nie kropnął więcéj deszcz na ziemię. A widząc Faraon, że przestał deszcz, i grad, i gromy, przyczynił grzechu. I ociężało serce jego, i sług jego, i zatwardziało zbytnie, i nie puścił synów Izraelowych, jako przykazał Pan przez rękę Mojżeszową. I rzekł Pan do Mojżesza: Wnijdź do Faraona, Jam bowiem zatwardził serce jego, i sług jego, abym uczynił znaki moje te na nim; ażebyś powiadał w uszy syna twego, i wnuków twoich, ilem kroć starł Egipcyany, i znaki moje czyniłem nad nimi, ażebyście wiedzieli, żem Ja Pan. Weszli tedy Mojżesz i Aaron do Faraona i rzekli mu: To mówi Pan Bóg Hebrejczyków: Dokądże mi się nie chcesz poddać? puść lud mój, żeby mi ofiarował. A jeśli się sprzeciwiasz, a nie chcesz go puścić, oto Ja przywiodę jutro szarańczą na granice twoje, która okryje wierzch ziemi, aby jéj najmniéj widać nie było, ale żeby zjedzono było coby zostało po gradzie. Pogryzie bowiem wszystkie drzewa, które wschodzą na polach; I napełni domy twoje, i sług twoich, i wszystkich Egipcyanów, jako

wielkiéj nie widzieli ojcowie twoi, i dziadowie, jako poczęli być na ziemi, aż do dnia niniejszego.

I odwrócił się, i wyszedł od Faraona. Rzekli tedy słudzy Faraonowi do niego: Długoż będziemy cierpieć to zgorszenie? puść ludzi, aby ofiarowali Panu Bogu swemu. Iżali nie widzisz, że zniszczał Egipt? I zawołali znowu Mojżesza z Aaronem do Faraona, który rzekł im: Idźcie, ofiarujcie Panu Bogu waszemu; którzysz są, co pójdą? Rzekł Mojżesz: Z dziećmi naszemi i z starcami pójdziemy, z synmi i z córkami, z owcami i z bydłem, bo jest wielkie święto Pana Boga naszego. I odpowiedział Faraon: Niech tak będzie Pan z wami, jako ja was puszczę, i dzieci wasze. Któż o tém wątpi, że co najgorzéj myślicie? Nie będzieć tak, ale idźcie sami mężowie, a ofiarujcie Panu, boście i sami o to prosili. I wnet-że wyrzuceni są od oczu Faraona. I rzekł Pan do Mojżesza: Wyciągnij rękę twą na ziemię Egipską do szarańczy, że wstąpi na nie i pożre wszystko ziele, które zostało po gradzie. I wyciągnął Mojżesz laskę na ziemię Egipską, a Pan przywiódł wiatr parzący przez on cały dzień i noc, a gdy było rano, wiatr parzący podniósł szarańczą, która wstąpiła na wszystkę ziemię Egipską, i usiadła po wszystkich granicach Egipskich niezliczona, jakiéj nie było przed onym czasem, ani potém będzie. I okryła wszystek wierzch ziemi, pustosząc wszystko. Pożarta jest tedy wszystka trawa ziemi, i cokolwiek owocu na drzewie było, co był zostawił grad; i nie zostało prawie nic zielonego na drzewie, i na zielu ziemném we wszystkim Egipcie. Przetóż co rychléj Faraon wezwał Mojżesza i Aarona, i rzekł im: Zgrzeszyłem przeciw Panu Bogu waszemu i przeciwko wam; ale teraz odpuśćcie mi grzech jeszcze ten raz, a proście Pana Boga waszego, aby odemnie tę śmierć oddalił. I wyszedłszy Mojżesz od oblicza Faraonowego, modlił się do Pana, który kazał wiać wiatrowi z zachodu bardzo mocnemu, i porwawszy szarańczą, wrzucił do morza czerwonego, i jedna nie została we wszystkich granicach Egipskich. I zatwardził Pan serce Faraonowe, i nie puścił synów Izraelowych. I rzekł Pan do Mojżesza: Wyciągnij rękę twą ku niebu, i niech będą ciemności na ziemi Egipskiéj tak gęste, żeby się ich mógł dotknąć. I wyciągnął Mojżesz rękę ku niebu, i były ciemności straszliwe po wszystkiéj ziemi Egipskiéj przez trzy dni. Żaden nie widział

brata swego, ani się ruszył z miejsca, na którém był. A gdziekolwiek mieszkali synowie Izraelowi, była światłość. I wezwał Faraon Mojżesza i Aarona i rzekł im: Idźcie, ofiarujcie Panu, tylko owce wasze i bydło niech zostanie, dzieci wasze niech idą z wami. Rzekł Mojżesz: Ofiary i całopalenia dasz nam, które ofiarować mamy Panu Bogu naszemu. Wszystkie stada pójdą z nami: nie zostanie z nich ani kopyto, których potrzeba do służby Pana Boga naszego, a zwłaszcza, że nie wiemy co się ma ofiarować, aż na samo miejsce przyjdziemy. I zatwardził Pan serce Faraonowe, i nie chciał ich puścić. I rzekł Faraon do Mojżesza: Idź precz odemnie, a strzeż się, abyś więcéj nie widział oblicza mego: któregokolwiek mi się dnia ukarzesz, umrzesz. Odpowiedział Mojżesz: Tak będzie, jakoś rzekł, nie ujrzę więcéj oblicza twego.

Wykład.

Mojżesz i Aaron poszli do Faraona i prosili, by puścił lud Izraelski, żeby mógł ofiarować Panu na puszczy. Król odpowiedział dumnie, że nie zna Pana, a ludu nie puści. I kazał jeszcze więcéj lud uciskać. Bóg chciał zupełnego uwolnienia ludu swojego, lecz zrazu kazał część tylko woli swojéj objawić przez Mojżesza Faraonowi, by mu, jak powiada św. Augustyn, ułatwić obowiązek posłuszeństwa. Ale i na to nie chciał Farao przyzwolić. Tym sposobem ujawniło się okrucieństwo jego, ale też ujawniła się i sprawiedliwość Bozka, która go karać rozpocznie rozmaitemi plagami.

2) Mojżesz i Aaron czynią cud przed Faraonem za pomocą laski. Coś podobnego z laskami swoimi czynili także mędrcy Egipscy — przez „czary i jakieś tajemne sprawy.“ A więc nie można tu przyjąć prostego kuglarstwa, ani też w sposób naturalny wytłumaczyć onego zamieniania lasek w węże i na odwrót. To, co czynili czarownicy, nie było cudem, zjawiskiem przechodzącém siły przyrodzenia, bo Sam Bóg tylko czynić może cuda, ale było mamidłem czartowskiém.

Odtąd idą po kolei prawdziwe cuda Boże, a jest ich dziesięć, które zarazem będą strasznemi plagami dla Egipcyan.

Nazajutrz rano przyszedł Farao na brzeg rzeki Nilu, gdzie już czekali nań Mojżesz i Aaron. Aaron wyciągnął laskę swą i uderzył w wodę rzeki, a woda zamieniła się w krew, to znaczy, nabrała barwy czerwonéj, podobnéj do krwi, ześmierdła się tak, że ryby powyzdychały i pić jéj nie było można. Cud tu widoczny, choć w związku z przyrodzoném zjawiskiem, albowiem woda Nilu, gdy pocznie przybierać, co się dzieje na końcu Czerwca i na początku Lipca, jest zielonkowata i nie do użycia; zwolna przybiera kolor modrawy i staje się czystszą; wreszcie jest koloru ceglato-czerwonego. Owoż

niniejszy wypadek miał miejsce na początku roku, w Lutym, a więc nie w czasie wzbierania, rośnięcia Nilu (boć Farao był na brzegu Nilu i Egipcyanie kopali „około rzeki wodę“, aby pili); a dalej, woda staje się czerwoną jak krew na jedno słowo Mojżesza, od razu. Czarownicy uczynili coś podobnego za pomocą szatana, mamiąc oczy widokiem wody zwykłéj, którą dobyli może z jakiego źródła.

Farao nie zważał w ogóle na tę plagę.

Po dniach siedmiu przyszła druga plaga: z wszystkich rzek, strug i kałuży wyszły żaby i okryły ziemię Egipską. Tu zmiękł Farao, uznał cud prawdziwy, i prosił Mojżesza, żeby tę plagę oddalił. W skutek modlitwy Mojżesza wyzdychały żaby, a były ich tak wielkie kupy, „że zgniła ziemia.“ Ale Farao mając teraz spokój od nieznośnych żab, zatwardził się znowu. Więc przyszła trzecia plaga: wszystek proch ziemi obrócił się w mszyce, które ludzi i bydło wielce trapiły. Czarownicy Egipscy nie mogli tego dokazać, bo Pan Bóg nie dopuścił mamidła szatańskiego, i dla tego wyznali: Palec to Boży jest.

Jako czwarta plaga przyszła mucha rozmaitego rodzaju na wszystek Egipt, z wyjątkiem ziemi Gessen. Na prośbę Mojżesza, gdy Farao obiecał puścić lud, Pan Bóg odjął tę plagę, ale Farao nie dotrzymał obietnicy.

Piątą plagą było zdychanie bydła, koni, wołów, wielbłądów, owiec, ale tylko u Egipcyan. Szóstą wrzody i pryszczele na ludziach i bydlętach.

Na rozkaz Pański wyciągnął następnie Mojżesz rękę ku niebu, a Pan dał gromy i grad, i błyskawice biegające po ziemi; grad był niezwykle wielki, i pobił wszystko co było na polu, od człowieka aż do bydlęcia, i wszelkie drzewo połamał. Tylko w ziemi Gessen grad nie padał. Zaledwo ustał grad, Farao popadł znowu w zatwardziałość i nie puścił ludu, choć zrazu przyznawał się do grzechu w obec Boga Izraelowego.

Na groźbę Mojżesza i Aarona, że jeżeli nie puści ludu, przyjdzie szarańcza i pożre resztki, które pozostały po gradzie, Farao kazał ich wyrzucić z przed oblicza swojego. Tedy przyszła ósma plaga: niezliczone chmury szarańczy pokryły ziemię Egipską, i pożarły wszystkę trawę i liście i owoc na drzewach. Farao prosił o odjęcie téj plagi, ale potém zatwardził się jeszcze więcéj.

Nastały tedy straszliwe ciemności po wszystkiéj ziemi Egipskiéj przez trzy dni, gdzie zaś mieszkali synowie Izraela, była światłość. Gdy mimo téj plagi Farao nie chciał puścić ludu, Mojżesz zapowiedział mu jeszcze jednę karę, najcięższą: śmierć wszystkiego pierworodnego w całym Egipcie. I odszedł Mojżesz od Faraona bardzo rozgniewany.

3) Możnaby się pytać: „Dla czego tyle plag straszliwych, dla czego tyle znaków stało się w ziemi Egipskiéj?“ Potrzeba było złamać upór króla i ludu Egipskiego, który nie chciał puścić ludu Izraelskiego, aby szedł ofiarę złożyć prawemu Bogu. Jednakże, co ważniejsza, potrzeba było w obliczu całego pogaństwa, na którego czele stał Egipt, wówczas wielki potęgą i oświatą, pokazać, że bogowie pogańscy to marny cień, to urojenie obłędu, a że Ten,

który włada mocą wielką nad wszystkiém stworzeniem, jedynym i prawdziwym jest Bogiem; że ten Bóg wszechmocny i nieskończenie mądry na zawstydzenie i upokorzenie pychy ludzkiéj nie potrzebuje gromady niedźwiedzi albo lwów, lecz właśnie przez najniepozorniejsze i nikłe stworzonka potrafi najdotkliwiéj ukarać, że ten Bóg karze często tém, czém człowiek grzeszy, dla okazania swéj sprawiedliwości. Egipcyanie zafarbowali wody Nilu krwią pobitych, potopionych synów Izraelowych; więc teraz czerpią i pija krew z téjże rzeki. Oddawali cześć bozką wężom, i płazom i innym podłym gadom: te węże, płazy i gady będą teraz dla nich plagą i karą. Słowem, Bóg prawdziwy, Stwórca nieba i ziemi, nie był uznan przez pogan, więc winien dać poznać i uczuć, że On panem natury; trzeba było zadziwiających cudów dla przekonania narodów, które zawsze gotowe były miasto Stwórcy kłaniać się stworzeniom. I ta jeszcze była ważna przyczyna: Lud Izraelski uciśniony, zgnębiony, drżał na widok czarowników Egipskich, bał się ich bożyszcz; więc Bóg Abrahamów okazał moc Swoję, aby ten lud zbył się niepotrzebnego lęku, ufał w potęgę wszechmocnego Pana Swojego i zdał się całkiem na Jego rządy opatrznościowe.

Farao będzie na zawsze przerażającym przykładem pychy, zaślepienia i zatwardziałości. Serce człowiecze tak dalece może się zaślepić i zatwardzieć, że go ani oczywiste znaki i cuda nie poruszą, nie nawrócą.

Nauka moralna.

W onych plagach Bóg okazał karzącą Swą sprawiedliwość, ale i miłosierdzie swoje, cierpliwość i przewłoczność. Pierwsza plaga wtedy dopiero przyszła, gdy cuda, które Mojżesz czynił przed Faraonem, żadnego nań nie wywarły wrażenia. Plagi te następowały zwolna po sobie, nie naraz, nie dzień po dniu, lecz w dłuższych odstępach czasu, zrazu mniejsze, potém coraz większe i dotkliwsze.

Farao przedstawia obraz człowieka nadętego pychą niesłychaną: nie chce znać żadnego Pana nad sobą, a na przekorę każe jeszcze srożéj uciskać lud Izraelski Coraz cięższe plagi powinny go były przekonać, że Mojżesz działa w imieniu prawego, wszechmocnego Boga; ale on nie chciał wierzyć, bo on sam chciał być sobie panem, sam bogiem. Niewiara, niedowiarstwo wszelkie pochodzi zazwyczaj z pychy.

Ale i zatwardziałości, zaślepienia jest Farao przerażającym przykładem. Pan Bóg dawał mu upomnienia i przestrogi nie tylko przez Mojżesza, przez one cuda i plagi, ale i w sercu przez głos sumienia; ale tego głosu nie słuchał, łaską Bozką pogardził i stał się zatwardziałym zupełnie. Raz po raz okazywał niby skłonność do dobrego, miał dobre postanowienia, ale ich nie wykonał. Podobnie czynią wielcy grzesznicy: zaślepiają się i zatwardzają coraz więcéj, nic ich nie zdoła wstrząsnąć i poprawić, ani dobrodziejstwa Bozkie, któremi ich Bóg nieraz bez miary obsypuje, ani karanie; w niepokucie żyją aż do śmierci i w niepokucie umierają, w niepokucie giną na wieki.

Ważna to niesłychanie sprawa — to zaślepienie i to zatwardzenie się grzesznika, o którém Pismo święte po wielekroć wspomina, mówiąc o Faraonie; dla tego dobrze będzie wyłożyć to nieco gruntowniéj i obszerniéj.

Pan Bóg zaślepia grzesznika, zatwardza grzesznika: jakże to rozumieć? Zaślepia grzesznika, czy tak, że rozum jego pokrywa ciemnościami, ciemnością jakąś duchową? Nie, tego nie można mówić, boby to było zniewagą Boga. Z niewidzialném słońcem sprawiedliwości (Bogiem) ma się rzecz tak, jak ze słońcem widzialném na niebie. Gdy słońce zajdzie, to dla połowy kuli ziemskiéj nastaje noc; kiedy tamto słońce niewidzialne się skryje, tedy dla duszy nastaje noc, ciemności na duszy nie dają widzieć prawdy. Pan Bóg zaślepia, nie, że coś czyni, mówi św. Augustyn, lecz, że odbiera coś, odbiera swe światło, dopuszcza, iż to co złe, grzesznikowi zdaje się być dobrém, a dobre zdaje się być złém, bo tak wmawiają weń czart, i świat i własne jego żądze zaślepione.

Pan Bóg zaślepia, znaczy to więc, że nie daje dostatecznego oświecenia, daje tyle tylko, ile wystarcza, ile odmówić nie może. Tego światła coraz mniéj, to światło coraz bledsze, jakby gdzieś coraz daléj świeci; tego światła dosyć, by grzesznik mógł się zbawić, jeżeli z niego będzie korzystał; i dosyć, by go potępić, jeżeli nim pogardzi. Tyle daje mu Bóg.

Nie daje więc światła żywego, że tak powiem, takiego przenikliwego, coby grzech w całéj jego okropności pokazywało, takiego, coby odraziło człowieka od świata i od uciech jego, iżby grzesznik poznał, że ta droga, na któréj się znajduje, fałszywa: — takiego światła, tych łask nie daje Bóg — więc brak tego czyni grzesznika zaślepionym.

W jakichże więc strasznych ciemnościach zostawa nieszczęśliwy grzesznik! Pismo święte wylicza plagi one zesłane na Egipt, — przerażające to plagi; ale jednę z nich zowie osobno plagą straszliwą, i tą plagą były ciemności. Żadne inne plagi, że wody przemieniły się w krew, że szarańcza wszystko pożarła, że grad pobił zwierzęta i ludzi, że grzmoty obalały mieszkania, nie mogą się równać z oną plagą — ciemności, które naraz cały Egipt ogarnęły tak, że ludzie ani na krok ruszyć się nie śmieli. Owe ciemności egipskie są obrazem zaślepienia grzesznika. Każdy człowiek ślepy budzi w nas litość; jakże nie płakać nad człowiekiem zaślepionym na duszy!

Grzesznik zaślepiony nie widzi już drogi prawéj; nie widzi tego, czego Bóg chce od niego, nie widzi ani żałosnego stanu sumienia swojego, nie widzi tego zagniewania nad sobą, nie widzi potrzeby pokuty, potrzeby życia poczciwego i cnotliwego — nie widzi nic.

Nie widzi tego złego, którego ma unikać, niebezpieczeństw, których się ma lękać — na każdym kroku utyka, upada. Mów mu słowa prawdy, to się będzie czuł obrażonym, przestrzegaj, przedkładaj mu, upomnij go, choćby z anielską słodyczą, wszystko to będzie brał na opak, będzie się zżymał, będzie wołał, że mu ubliżasz, że go lekceważysz, że go poniewierasz — on chce słuchać samych pochlebstw tylko, samego kłamstwa tylko. Jest niepoprawny. Ciemności wzmagają się, rosną, z przepaści wpada w przepaść — coraz głębiej a głębiéj, aż wpadnie już w przepaść wiekuistą.

Co to za kara Bozka, co za pomsta niebios, co za tajemnica sprawiedliwości Bozkiéj!

Wszystkie inne nieszczęścia, nawiedzenia Boże są też karą, ale bylebyśmy chcieli, mogą nam posłużyć do pokuty i do zbawienia; oczyszczają nas, poprawiają, pobudzają do zastanowienia się, do nawrócenia się do Boga. Ale plaga zaślepienia nie przynosi żadnego pożytku, żadnéj zasługi, żadnéj poprawy. Zaślepienie — ono jest karą i niczem więcéj, jeno karą.

A daléj: inne kary mają swój koniec; — zaślepienie nie ma końca, bo nawet ze śmiercią nie kończy się; nie kończy się, gdyż grzesznik z ciemności tu doczesnych wpada w ciemności wiekuiste, w zaślepienie wiekuiste.

I ta to jest największa pomsta Boża. Téj kary bójmy się tak, jak piekła samego. Augustyn św. wzdycha: Co za fatalne prawo, które sprawiedliwość Bożą zmusza do karania zaślepieniem grzesznika za jego niewdzięczności; bo to zaślepienie to prosta droga do piekła. Pan Jezus płakał nad zaślepieniem Jerozolimy.

Opuszczenie od Boga pociąga za sobą drugi jeszcze skutek: Pan Bóg usuwa swą opiekę, więc grzesznik wpada w zatwardziałość, a więc w niepokutę aż do śmierci i w samém skonaniu. Pan Bóg odmawia grzesznikowi nie tylko łaski oświecenia, ale i łaski mocy. Z Bogiem — człowiek może wszystko. Pan ze mną, kogoż się bać będę. Choćby też całe wojsko nieprzyjacielskie przeciw mnie stanęło, serce moje nie zatrwoży się, bo Bóg obroną moją — tak może mówić z Psalmistą: Laska twoja i kij twój — te mnie pocieszą.

Ale gdy człowiek zmusi Pana Boga, żeby się usunął, cóż się dzieje? Człowiek sobie samemu pozostawion słaby jest, ułomny jest, jest tak kruchy, jak uschły liść, a żądze jego potężne. Z drugiéj strony czart przeklęty jako lew, jako lew ryczący, który wciąż krąży koło nas. Skoro więc Bóg usunie Swą opiekę, to cóż się ostoi? Nie ma czystości, któréjby szatan nie splugawił, nie ma cnoty, któréjby nie zniszczył, nie ma zasługi, któréjby nie zepsuł. Obala małych, obala wielkich. Ten piekielny nieprzyjaciel, to on smok, którego widział św. Jan w Objawieniu, który z firmamentu ściąga gwiazdy najjaśniejsze, który wywraca wysokie cedry, to znaczy dusze, dusze, co dla swéj nauki i cnoty zdawały się być najmocniejszymi kolumnami Kościoła — te do upadku sromotnego przywodzi. Jakże się oprzeć temu nieprzyjacielowi? Można, gdy Bóg pomaga; — ale bez Boga nie można — niech każdy zastanowi się nad sobą samym!...

Grzesznik pozbawiony wspomożenia od Pana Boga podobien jest do onéj winnicy, o któréj mówi prorok Izajasz, że jéj płot rozrzucon i że idzie tamtędy, kto chce. (Izaj. 5, 5.) Podobien do onego miasta, o którém mówi prorok Ezechiel (26), że je nieprzyjaciel obtoczył do koła, mury jego obalił, i z ziemią zrównał.

O tak — nieszczęśliwy grzesznik musi upaść pod parciem tylu nieprzyjaciół, nieprzyjaciół śmiertelnych musi stać się ich łupem.

Zrazu pierwsze upadki dziwią go, niepokoją; przyznaje, że źle czyni; ale to złe uniewinnia, umniejsza przed sobą. Tymczasem złe rośnie — upadki

coraz częstsze — sumienie przytępia się, w końcu milczy — niepokoje, wątpliwości, strachy nikną, grzesznik uspokaja się — grzechy i najcięższe, przerażające popełnia już śmiało, bez wahania, bez najmniejszego żalu — co mówię? — w tych nieprawościach smakuje sobie, miło mu w nich, choć przedtém na samę myśl włosy mu na głowie stawały. Słowem, staje się obojętnym, odrętwiałym na wszystko. Serce jego jakby ołowiem oblane — bij, tłuc ołów, a nie zabrzmi nic.

Oto droga, która prowadzi do zatwardziałości; po tych stopniach zstępuje się w przepaść, gdy Bóg odmówi Swéj opieki, gdy uchyli ramienia Swego i Swéj łaski.

Co to jest serce zatwardziałe? — pyta się św. Bernard — po czém to poznać? Odpowiada: Jest to serce, którego żal nie kruszy, modlitwa nie zapala; serce, które na przestrogi, pogróżki i na kary Boże nie dba, lecz pod plagami Bozkiemi jeszcze więcéj twardnieje. Jest to serce niewdzięczne względem Boga, oporne wszelkim natchnieniom, głuche na wszelkie upomnienia. Jest to serce, które zapomina o przeszłości, nie dba o teraźniejszość, w przyszłość nie patrzy — słowem, serce, które się już Boga nie boi i ludzi nie wstydzi. Kto to słyszy, a serce jego nie uderzy mocniéj, ten niech wie, że właśnie jego serce zatwardziałe.

A więc to twoje serce, o grzeszniku! Jeżeliś w grzechach ciężkich, a tych grzechów może wiele, a za te grzechy żadnego żalu nie czujesz — i jesz sobie, i pijesz, i śpisz spokojnie tak jak człowiek, który się do żadnéj winy nie poczuwa: — tedy to twoje serce zatwardziałe.

Zatwardziałe serce twoje, jeżeli cię już żadna uroczystość kościelna nie wzrusza — jeżeli tak wielkie uroczystości Bożego Narodzenia, i Wielkanoc, i Zielone Świątki mijają bez żadnego wrażenia na tobie, przechodzą jak przyszły, przeszły i minęły.

Zatwardziałe serce twoje, jeżeli mimo uszu puszczasz upominania i kapłanów, i ojca, i matki, i przyjaciół.

Zatwardziałe serce twoje, jeżeli ani natchnienia wewnętrzne, ani kazania, ani pogróżki, ani nieszczęścia i przygody tego życia — nie zdolne cię wstrząsnąć.

Zatwardziałe serce twoje, gdyś w myślach plugawy, w mowie sprosny, w pijaństwie i rozpuście zatopion; gdy w stanie grzechu odważasz się na drogę niebezpieczną. Jakże to? Między piekłem a tobą jeden krok tylko — a ty się nie boisz?

Zatwardziałe serce twoje, gdy się z osób pobożnych natrząsasz, gdy kapłanów osławiasz, jadowitą śliną i kłamstwem, i nędzną potwarzą prześladujesz, gdy Sakramenta święte profanujesz, gdy bluźnisz Imieniowi Pańskiemu.

Coby jeszcze więcéj dodać?

Zatwardziałe serce twoje — gdy pragniesz umyślnie grzechy dawniejsze zapomnieć, wyrzucić z pamięci, gdy nie chcesz myśleć o rachunku, który cię czeka, gdy się sprawiedliwych sądów Bożych już nic a nic nie boisz.

Zatwardziałe serce twoje, jeżeli w téj chwili, gdy to mówię, słowa moje nie dobędą z piersi ani jednego westchnienia na trwogę i na skruchę.

Ale dokądże idzie ten grzesznik niewzruszony jak opoka, bez czucia jak trup, twardy jak stal? Dokąd idzie?... Idzie do niepokuty aż do śmierci — śmierć niechybna zaskoczy go w tym śnie, w tém uśpieniu, w jakim go grzech trzyma — chyba, żeby Bóg wyjął zeń serce kamienne, a dał mu serce mięsiste.

Czy może się spodziewać téj łaski — największéj — ten, który wszystkimi łaskami pogardzał?

Oby Bóg chciał to uczynić! Oby mu dał takie serce! Ale Święci zaręczają, że łatwiéj znaleźć duszę, która nigdy nie uroniła, nie utraciła ani odrobinki niewinności, niżeli znaleźć zatwardziałego grzesznika, któryby się szczerze nawrócił.

Oby Bóg dał mu takie serce! Ale Prorok Pański zapewnia, że Pan Bóg straszliwy jest w sądach Swoich nad synami ludzkimi; że ogromu gniewu Jego zmierzyć niepodobno. A jeżelić gniew Bozki całym ciężarem swoim ma spaść na kogo, to na któregoż, jeżeli nie na zatwardziałego grzesznika?

A więc umrze w niepokucie? Umrze — o biada — umrze! chyba, żeby Bóg osobny z nim cud miłosierdzia Swojego uczynił. . . . Umrze — i przyodzian nieprawościami bez miary, wpadnie w ręce Boga Sędziego, który mu rzecze: Idź precz odemnie, przeklęty!

Taki oto koniec opuszczenia od Boga.

To opuszczenie prowadzi do zaślepienia umysłu, do zatwardziałości serca, do niepokuty aż do śmierci, i do potępienia.

Tu niech każdy przypatrzy się życiu swojemu, i rozważa, czy nie jest głuchym na wołania Boże, na upomnienia rodziców, kapłanów, przełożonych, czy nie dostrzeże, jak coraz głębiéj brnie w nieprawościach, coraz więcéj zagłusza w sobie głos Boży, a w duszy jego coraz ciemniéj, coraz zimniéj, coraz czarniéj. Niejeden może już stwardł, zatwardził się jako opoka. Pytaj się: co czynisz, by pozbyć się strasznych, grzesznych nałogów; czy ich już może nie tajisz na spowiedzi; ach, to początek zupełnego zaślepienia i zupełnéj zatwardziałości. Apostół Paweł św. woła: Przez zatwardziałość swą i niepokutujące serce swoje gromadzisz sobie gniew na dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego gniewu Bożego. (Rzym. 2, 5) — To pewna, że zaślepionych i zatwardziałych Faraonów nie mało i między chrześcijaństwem, wśród katolickiego ludu. Niech nas od tego grzechu naprzeciw Duchowi świętemu, od niepokuty i śmierci w niepokucie raczy zachować Bóg w miłosierdziu Swojém nieprzebrany. Ale i ty nie zatwardzaj serca swojego na głos Boży, gdy go posłyszysz w sercu, w kościele, na spowiedzi!

34. Baranek wielkanocny.

(II. Księga Mojżesza rozdział XII i rozdział XIII, wiersz 1—17.)

Rzekł też Pan do Mojżesza i Aarona w ziemi Egipskiéj: Ten miesiąc wam początkiem miesiąców: pierwszym będzie między miesiącami roku. Mówcie do wszego zgromadzenia synów Izraelowych, i powiedzcie im: Dziesiątego dnia tego miesiąca niech weźmie każdy baranka według

familii i domów swoich. A jeśli mniejsza liczba jest, niżby dosyć było do zjedzenia baranka, weźmie sąsiada swego, który mieszka podle domu jego, wedle liczby dusz, którychby dosyć było do jedzenia baranka. A baranek będzie bez zmazy, samczyk, roczny, wedle którego obrzędu weźmijcie i kozielka. I będziecie go chować aż do czternastego dnia miesiąca tego, i ofiaruje go wszystko zgromadzenie synów Izraelowych ku wieczorowi. I wezmą ze krwi jego, i położą na oba podwoje, i na naprożniki domów, w których go będą pożywać. I będą jeść mięso jego onéj nocy, ogniem pieczone, i praśne chleby z polną sałatą. Nie będziecie nic z niego jeść surowego, ani warzonego w wodzie, ale tylko pieczone ogniem: głowę i z nogami jego i trzewy zjecie. I nie zostanie nic z niego do poranku; jeśli co zostanie, ogniem spalicie. A pożywać go tak będziecie: Biodra swe opaszecie, a bóty będziecie mieć na nogach, trzymając kije w rękach, a będziecie jeść spieszno, bo jest Phase (to jest Przejście) Pańskie. I przejdę przez ziemię Egipską nocy onéj, i zabiję wszelkie pierworodne w ziemi Egipskiéj od człowieka aż do bydlęcia, i nad wszystkimi bogi Egipskimi uczynię sądy, Ja Pan. Ale krew będzie wam na znak na domach, w których będziecie. I ujrzę krew i minę was, i nie będzie u was plaga zagubiająca, kiedy uderzę ziemię Egipską. A ten dzień będziecie mieć na pamiątkę, i będziecie go obchodzić za święto uroczyste Panu, w rodzajach waszych służbą wieczną. Siedm dni praśniki jeść będziecie: pierwszego dnia nie będzie kwasu w domach waszych: ktobykolwiek jadł kwaszone, zginie dusza ona z Izraela, od pierwszego dnia aż do dnia siódmego. Dzień pierwszy będzie święty i uroczysty, i dzień siódmy temże święceniem uczczony: żadnéj roboty nie będziecie w nie czynić, wyjąwszy to, co należy ku jedzeniu. I będziecie zachowywać praśniki, bo w tenże sam dzień wywiodę wojsko wasze z ziemi Egipskiéj, i strzedz będziecie dnia tego w rodzajach waszych obrzędem wiecznym. Pierwszego miesiąca czternastego dnia miesiąca ku wieczorowi będziecie jeść praśniki, aż do dnia dwudziestego pierwszego tegoż miesiąca ku wieczorowi. Przez siedm dni nie najdzie się kwas w domach waszych: ktoby jadł kwaszone, zginie dusza jego z gromady Izraelskiéj, tak z gości jako z obywatelów ziemi. Nic kwaszonego nie będziecie jeść: we wszystkich mieszkaniach

waszych praśniki jeść będziecie. I przyzwał Mojżesz wszystkich starszych synów Izraelowych, i rzekł do nich: Idźcie, wziąwszy bydlę po familiach waszych, a ofiarujcie Phase. A snopek hizopu omoczcie we krwi, która jest na progu, a pokropcie nią naprożnik i oba podwoje: żaden z was niech nie



wychodzi ze drzwi domu swego, aż do zarania. Przejdzie bowiem Pan zabijając Egipcyany: a gdy ujrzy krew na naprożniku, i na obu podwojach, przestąpi drzwi domu, i nie dopuści zabijaczojowi wnijść do domów waszych i obrażać. Strzeż słowa tego za prawo tobie i synom twoim aż na wieki. A gdy wnijdziecie do ziemi, którą wam da Pan jako obiecał, zachowacie te ceremonie. A gdy wam rzeką synowie wasi:

Cóż to za nabożeństwo? Powiedzcie im: Ofiara przejścia Pańskiego jest, kiedy przestępował domy synów Izraelowych w Egipcie, zabijając Egipcyany, a domy nasze wyzwalając. I schyliwszy się lud, pokłonił się. A wyszedłszy synowie Izraelowi, uczynili jako Pan rozkazał Mojżeszowi i Aaronowi.

I stało się w północy, pobił Pan wszelkie pierworodne w ziemi Egipskiéj, od pierworodnego Faraonowego, który siedział na stolicy jego, aż do pierworodnego pojmanéj, która była w ciemnicy, i wszelkie pierworodne bydląt. I wstał Faraon w nocy, i wszyscy słudzy jego, i wszystek Egipt: i wszczął się wielki krzyk w Egipcie, bo nie było domu, w którymby nie leżał umarły. I wezwawszy Faraon Mojżesza i Aarona w nocy, rzekł: Wstańcie, a wynijdźcie od ludu mego, wy i synowie Izraelowi, idźcie ofiarujcie Panu jako powiadacie. Owce wasze i bydło zabierzcie, jakoście żądali, a odchodząc, błogosławcie mi. I przynaglali Egipcyanie ludowi, aby co rychléj z ziemi wyszedł, mówiąc: Wszyscy pomrzemy. Wziął tedy lud rozczynioną mąkę, pierwéj niż zakwaszone było, a zawiązawszy w płaszcze, kładli na ramiona swoje. I uczynili synowie Izraelscy jako był przykazał Mojżesz. I prosili u Egipcyanów naczynia srebrnego i złotego, i szat bardzo wiele. A Pan dał łaskę ludowi przed Egipcyany że im pożyczali: i złupili Egipcyany. I wyciągnęli synowie Izraelowi z Ramesse do Sokoth, około sześci set tysięcy pieszych mężów, okrom dzieci. Ale i gmin pospolity niezliczony szedł z nimi, owce i bydła, i zwierząt rozmaitych bardzo wiele. I popiekli mąkę, którą dawno byli z Egiptu rozczynioną wynieśli, i naczynili podpłomyków prasnych, bo nie mogły być zakwaszone, że przymuszali wynijść Egipcyanie, i nie dopuszczali czynić żadnéj odwłoki, ani sobie najmniejszéj potrawki nagotować. A mieszkanie synów Izraelowych, w którym mieszkali w Egipcie, było cztery sta trzydzieści lat. Które gdy się wypełniły, tegoż dnia wyszło wszystko wojsko Pańskie z ziemi Egipskiéj. Noc ta godna zachowania Panu, kiedy je wywiódł z ziemi Egipskiéj: tę zachowywać mają wszyscy synowie Izraelscy w rodzajach swoich. I rzekł Pan do Mojżesza i do Aarona: Ten jest obrząd Phase: Żaden obcy nie będzie jadł z niego. A każdy niewolnik kupiony obrzezany będzie, i tak będzie pożywał. Przychodzeń i najemnik,

nie będą jeść z niego. W jednym domu będzie jedzony, i nie wyniesiecie nic z domu z mięsa jego, ani połamiecie kości jego. Wszystko zgromadzenie synów Izraelowych czynić go będzie. A jeśliby kto z przychodniów chciał przejść do waszego mieszkania, i czynić Phase Panu, pierwéj będzie obrzezan wszelki mężczyzna jego, a wtenczas będzie porządnie obchodził, i będzie jako obywatel ziemi; ale jeśliby kto nie był obrzezany, nie będzie jadł z niego. Toż prawo będzie domowemu i mieszkańcowi, który gościem jest u was. I uczynili wszyscy synowie Izraelscy, jako rozkazał Pan Mojżeszowi i Aaronowi. A tegoż dnia wywiódł Pan syny Izraelowe z ziemi Egipskiéj hufcami ich. I mówił Pan do Mojżesza, mówiąc: Poświęć Mi każde pierworodne otwarzające żywot między syny Izraelowemi, tak z ludzi jako i z bydląt: wszystko bowiem jest Moje.

I rzekł Mojżesz do ludu: Pamiętajcież na ten dzień, któregoście wyszli z Egiptu, i z domu niewolstwa, bo mocną ręką wywiódł was Pan z miejsca tego, abyście nie jedli kwaszonego chleba. Dzisiaj wychodzicie miesiąca nowych zbóż. A gdy cię wprowadzi Pan do ziemi Chananejczyka, i Hetejczyka, i Amorejczyka, i Hewejczyka, i Jebuzejczyka, którą przysiągł ojcom twoim, żebyć ją dał, ziemię płynącą mlekiem i miodem, będziesz obchodzić ten obyczaj obrzędów miesiąca tego. Siedm dni jeść będziesz praśniki, a w dzień siódmy będzie święto Panu. Praśniki jeść będziecie przez siedm dni: nie ukaże się u ciebie nic kwaszonego, ani we wszystkich granicach twoich. I będziesz powiadał synowi twemu dnia onego, mówiąc: To jest, co mi uczynił Pan, kiedym wyszedł z Egiptu. I będzie jako znak na ręce twojéj, i jako pamiątka przed oczyma twemi, i aby zakon Pański był zawsze w uściech twoich, bo ręką mocną wyprowadził cię Pan z Egiptu. Strzedz będziesz takowéj ustawy czasu naznaczonego ode dni do dni. A gdy cię wprowadzi Pan do ziemi Chananejczyka, jako przysiągł tobie i ojcom twoim, i da ją tobie, odłączysz każde, które otwiera żywot Panu, i co pierworodnego jest w bydłach twoich, co jedno będzie samczéj płci, to poświęcisz Panu. Pierworodne osłowe odmienisz owcą, a jeśli nie odkupisz, zabijesz. A każde pierworodne człowiecze z synów twoich, zapłatą odkupisz. A gdy cię zapyta syn twój jutro, mówiąc: Cóż to jest? odpowiesz mu: Mocną ręką wywiódł nas Pan z ziemi Egipskiéj, z domu

niewoli. Bo gdy był zatwardzon Faraon, a nie chciał nas puścić, zabił Pan wszelkie pierworodne w ziemi Egipskiéj, od pierworodnego człowieczego, aż do pierworodnego bydlęcego: przetóż ofiaruję Panu wszelkie co otwiera żywot samczéj płci, a wszystkie pierworodne z synów moich odkupuję. Będzie tedy jako znak na ręce twojéj, i jako co zawieszonego, dla wspomnienia, między oczyma twemi, że mocną ręką wywiódł nas Pan z Egiptu.

Wykład.

Na rozkaz Boży Mojżesz i Aaron ogłaszają ludowi, że już nadszedł czas wyzwolenia, że w tym jeszcze miesiącu (a był to miesiąc siódmy w roku), nastąpi wyjście z Egiptu. Na pamiątkę cudownego wybawienia z niewoli egipskiéj miesiąc ten będzie odtąd miesiącem pierwszym roku, od którego będą się liczyć lata. Następnie Mojżesz daje szczegółowe przepisy około pożywania baranka wielkanocnego: „synowie Izraelowi uczynili jako Pan rozkazał Mojżeszowi i Aaronowi."

Nadszedł dzień czternasty miesiąca. Pan pobił o północy wszelkie pierworodne w ziemi egipskiéj od pierworodnego Faraonowego, który siedział na stolicy jego, aż do pierworodnego pojmanéj, która była w ciemnicy, i wszelkie pierworodne bydląt. I wszczął się wielki krzyk w Egipcie, bo nie było domu, w którymby nie leżał umarły. Domy synów Izraelowych, których drzwi były krwią baranka pomazane, minęła plaga zabijająca: „Zabijacz", Aniół śmierci. Tedy Farao wypuścił lud i kazał mu zabrać z sobą owce i bydło. Samiż Egipcyanie przynaglali, żeby Izrael coprędzéj wychodził. Lud Izraelski, nabrawszy od Egipcyan naczynia srebrnego i złotego i szat bardzo wiele, „złupiwszy Egipcyan", wyszedł tedy dnia 14 miesiąca Nizan z Egiptu, w dobrym szyku, jako wojsko zbrojne, „wojsko Pańskie." Okrom dzieci i niezliczonego gminu pospolitego było około sześć set tysięcy mężów pieszych. Mojżesz porozumiawszy się ze starszymi ludu, wydał był uprzednio stósowne rozporządzenie, by w całéj ziemi Gessen Izraelici téjże nocy pożywali baranka i byli gotowi na dany znak do pochodu. Za danym znakiem (niewątpliwie zapalono od miejsca do miejsca stósy ognia) z wszystkich stron ruszyły się gromady ludu, zmierzając do Sokoth, gdzie był punkt zborny i pierwsza stacya. Miejsce to leżało nad kanałem Setija I, w pobliżu stawów czyli jeziór, na południowo-wschodnim krańcu ziemi Gessen. Okolica obfitowała w wodę, była urodzajna, dla tego Izraelitom nie zbywało na niczém.

Tu ukazał się Mojżeszowi Bóg i przykazał, żeby odtąd każde pierworodne tak z ludzi jak i z bydląt było Jemu poświęcone. Bóg jest Panem i Dawcą wszystkiego, dla tego chce dla Siebie ofiary z pierwocin owoców i z pierworodnego każdego. Osobliwie nakazuje poświęcić Sobie, dla służby Swojéj pierworodnego syna jako najszlachetniejszy dar błogosławieństwa Bożkiego w związku małżeńskim. Zresztą Bóg ma do tego pierworodnego syna

osobne jeszcze prawo, a to ztąd, że ubijając „plagą zagubiającą" wszystko pierworodne egipskie, zachował przy życiu pierworodne syny Izraelskie. Późniéj Bóg pozwolił wykupywać od tego poświęcenia, ofiarowania pierworodnego syna na służbę Bożą w namiocie, bo całe jedno pokolenie Lewi było poświęcone na służbę Bożą. To pokolenie odprawowało służbę Bożą i temu pokoleniu oddawano wykup 5 syklów (13 Marek.) Pierworodne zwierząt czystych oddawano na ofiarę; nieczystych musiano wykupić.

2) Przepisy ogłoszone przez Mojżesza aż do najdrobniejszych szczegółów co do sposobu przyrządzenia, jedzenia i obchodu baranka wielkanocnego od razu naprowadzają na myśl, że tu mowa nie o zwykłym jakim pokarmie, lecz że to wszystko jest cieniem, obrazem, figurą czegoś inszego. I tak jest rzeczywiście. Ojcowie święci widzą w onym baranku wielkanocnym jednę z najprzedniejszych figur Jezusa Chrystusa, Baranka, który gładzi grzechy świata, Najśw. Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiéj. Święty Tomasz z Akwinu powiada, że w Najśw. Sakramencie możemy trzy rzeczy uważać: 1) Sakrament czyli znak; 2) istotę samęż i znak, to jest prawdziwe Ciało Pańskie; 3) skuteczność, dzielność tego Sakramentu; i dodaje, że pod tym trojakim względem on baranek był figurą Najśw. Sakramentu: obrzędy przygotowawcze onego baranka figurują doskonale przygotowania się, celem godnego pożywania prawego Baranka wielkanocnego; on baranek wielkanocny, który ofiarowali i pożywali Izraelici, jest cieniem Pana Jezusa eucharystycznego, prawego Baranka Nowego Zakonu; wreszcie, jak on baranek zachował Izraela od Anioła zatraciciela i wybawił lud z niewoli, tak nasz Baranek, Jezus Chrystus, jest obroną od złego ducha, ducha złości i zatracenia, i wybawieniem z niewoli grzechu i złych żądz.

Pismo święte w rozdziale XII, (wiersz 1—14) opisuje dokładnie zapowiedź Paschy — sposób jedzenia i obchodu baranka wielkanocnego. W piętnaście wieków od onego czasu Pan Jezus z Apostołami wykonał te wszystkie przepisy po raz ostatni. Piotr z św. Janem postarał się o baranka, zabił go i upiekł, a Pan Jezus z uczniami, przepasawszy biodra, mając bóty na nogach, pożywał go z praśnym chlebem i polną sałatą. Taki był przepis i tak się działo w wieczerniku w dzień przed Męką Pańską, w Wielki Czwartek. Po chwili teraz już-że sam prawy Baranek, Jezus Chrystus, ofiaruje się, zabija mieczem ognistego, płomienistego słowa swojego, i na to słowo Baranek już gotowy do pożywania. Jako Głowa familii Bożéj Pan Jezus Ciało Swoje rozdziela, rozdawa uczniom: tu koniec staréj Paschy, poczyna się Pascha nowego Baranka; odtąd miasto śmiertelnego baranka pożywać będą Baranka Bożego wszyscy prawi synowie Izraela w Kościele katolickim, a którzy do téj familii, do téj rodziny nie należą, nie mają i nie mogą jeść tego ciała, tego Baranka. Ceremonie przepisane przez Mojżesza ustają co do litery, ale żyją w znaczeniu duchownem, bo one jako zwierzchnie wskazywały na wewnętrzne obrzędy duszy, na przygotowanie duszy, celem godnego pożywania Baranka eucharystycznego.

Chleby przaśne oznaczają czystość serca. Pan Bóg przepisując Paschę, ustanowił zarazem uroczystość Przaśników, która trwać miała przez

ośm dni. Ta ustawa na pamiątkę wyjścia z Egiptu, i na przypomnienie, że uwolnienie odbyło się tak pospiesznie, iż mąka rozczyniona nie miała czasu do zakwaszenia się, i Izraelici musieli jeść podpłomyki niezakwaszone, przaśne, obowięzywała lud do pożywania w ciągu ośmiu dni jedynie przaśnych chlebów, niekwaszonych, tudzież do pożywania niekwaszonego mięsa, to jest, poświęconego, ofiarowanego wpierw Bogu. Mąka rozczyniona, ale niekwaszona, nie przejęta kwasem, jest czysta, bo jéj kwas jeszcze nie przerobił, schnie prędko i daje chleb, podpłomyk bez smaku, ckliwy. Ktoby jadł kwaszone, zginie dusza jego. Owoż tedy powiada Apostół, Paweł święty, Pascha nasza ofiarowany jest Chrystus: a tak używajmy nie w starym kwasie złości i przewrotności, ale w przaśnikach szczerości i prawdy. (I do Kor. 5, 7.)

a) Pierwszym tedy warunkiem pożywania Baranka wielkanocnego jest czystość życia, stan łaski. Kwas stary — to każdy grzech śmiertelny; to zła pożądliwość; trzeba więc dawać baczność na jéj poruszenia, trzeba ją powściągać, tłumić, bo ta zła pożądliwość to jakoby ferment, kwas, który wszystko ciasto, to jest duszę zakwasi, zepsuje. Tego starego kwasu trzeba się wyzbyć przez pokutę, spowiedź, miłość, trzeba być przaśnym, chcąc, aby Chrystus, kwas żywota i czystości, przejął nas życiem Swojém, cnotami Swojemi, zamienił w chleb Boży, w chleb nieśmiertelności, jakim jest Onże Sam. Dusza „przaśna“ to dusza czysta i prawa; czysta, bo szczerość to czystość; prawa, prawdziwa w słowach i uczynkach. Jeżeliśmy „w przaśnikach szczerości prawdy“, to za wskazówką Pawła świętego możemy śmiele pożywać Baranka.

Chleb przaśny prędko schnie, piecze się: tak dusza czysta prędko daje się ogarnąć, przejąć miłością Pana Jezusa, i ta miłość wnet życie jéj uczyni podobném życiu Chrystusa Pana, który w niéj wyniszczy wszelakie niedoskonałości, i uczyni z niéj chleb czysty, nie psujący się, chleb bielutki, godzien, iżby spoczywał na stole Bożym. Do téj czystości nie łatwo przyjść: trzeba umrzeć ciału i pożądliwościom jego. Przygotowanie się do Komunii świętéj rzecz to dla przyrodzenia naszego uciążliwa — chleb to przaśny, niesmaczny, ale to przygotowanie konieczne, konieczna ta czystość pod grozą zatracenia, gdyż napisano jest: Ktoby jadł kwaszone, zginie dusza jego. A więc do Komunii świętéj przystępujmy z przaśnikami czystości serca, stanu łaski. Rachujmy się pilnie z sobą, sądźmy siebie, pozbywajmy się starego kwasu — starych grzechów, starych nałogów, niebezpiecznych okazyi, związków grzesznych, przywiązania do grzechu, tego wszystkiego się pozbywajmy, słowem, niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z chleba tego, i z kielicha pije, albowiem, który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije, nie rozsądzając Ciała Pańskiego (I. do Korynt. 11, 28.) Do pożywania onego baranka wielkanocnego potrzeba było pożywać i polną sałatę, co znaczy, jakiebądź zielę gorzkie. Ta gorzkość polnego ziela oznacza gorzkość pokuty, bez któréj niepodobno oczyścić się z nieprawości. Chcąc przystąpić do Komunii św., trzeba mieć serce skruszone, trzeba zerwać z wszystkiém, co nas dotąd w objęciach

grzechu trzymało, trzeba grzechy wszystkie wyznać na spowiedzi: to wszystko gorzkie, gorzka „polna sałata“, ale potém w słodycz się to obraca.

Wreszcie Izraelici mieli mieć biodra przepasane, bóty na nogach i laskę w ręku: baranek był znakiem, sygnałem spiesznego uchodzenia z ziemi ucisku, tylu utrapień, tylu upokorzeń. Owóż Komunia św. przypomina nam, żeśmy przechodnie tylko tu na ziemi, że mamy kwapić się do prawéj ojczyzny, bo i ona jest Phase — Przejście Pańskie. Pan przyszedł z Nieba do człowieka, aby go pociągnąć za Sobą, zaprowadzić z Sobą do ziemi obiecanéj, do Raju niebieskiego; więc chcąc podążyć za tym Barankiem, mamy przepasać biodra, wdziać obuwie na nogi; wziąć laskę na drogę, to znaczy, jak wykłada św. Grzegórz Wielki, poskramiać w sobie złe żądze, cielesności; wyzuwać się z więzów i służby światowéj, umacniać się w drodze cnoty, nie zważając na żadne kamienie i przeszkody, uzbroić ramię naprzeciw zasadzkom nieprzyjaciół i zniechęceniu.

b) Baranek on miał być bez zmazy, samczyk, roczny, ogniem pieczony; nie wolno było jeść z niego nic surowego, ani warzonego w wodzie, ale tylko pieczone ogniem: głowę i z nogami i trzewy mieli zjeść, a nic nie miało z niego pozostać do poranka, bo co zostało, miało być spalone. W tém wszystkiém wyraźna figura Jezusa Chrystusa, osoby Jego, ofiary Jego, Sakramentu Jego. Pan Jezus chciał Sam być zwan Barankiem; Pan Jezus, ten Baranek, był niejako upieczon w ogniu niewysłowionych boleści celem wybawienia Swego ludu; wreszcie figurą Najświętszego Sakramentu, gdyż mamy Go całego pożywać.

Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata nazwał Pana Jezusa św. Jan Chrzciciel: Pan Jezus przyjmuje tę nazwę, bo w stopniu nieskończonym posiada przymioty baranka: niewinność, słodycz, cierpliwość, posłuszeństwo. Przypatrzcie się temu Barankowi na ręku Najśw. Panny w domku Nazaretańskim, w pośrodku uczniów, w pośrodku rzeszy ludu, w wieczerniku na ostatniéj wieczerzy, na krzyżu i w Najśw. Sakramencie. Dla tego to Kościół święty przystępującym do Stołu Pańskiego pokazuje Pana Jezusa jako Baranka, mówiąc: Oto Baranek Boży! . . . Zaprawdę, do Paschy potrzebny jest Baranek — taki bez zmazy, taki cichy, taki pokorny, taki uniżony przed majestatem Ojca Swojego — jako dzieciątko jednoroczne.

c) On baranek był ofiarowan, zabit, pieczon nad ogniem, wyciągnięty na dwu drewnach, jakoby na dwu rożnach na krzyż złożonych. To wszystko spełniło się na Baranku Bożym, na drzewie krzyża, gdzie ofiarowan jest jako Baranek cichy, którego niosą na rzeź (Jerem. 11, 19.)

Ale nie dosyć Mu na tém jedném ofiarowaniu.

Pan Bóg w Starym Zakonie chcąc ono ofiarowanie baranka wielkanocnego niejako uwiecznić, rozporządził, żeby co rano i wieczór ofiarowano baranka w świątyni: tak i Pan Jezus chciał uwiecznić ofiarę Swoję onę na krzyżu. I to uwiecznienie doskonalsze, gdyż nie tylko rano i wieczór, ale o każdéj godzinie we dnie i w nocy ofiaruje się w ogniu miłości na ółtarzach, w Ofierze Mszy świętéj: wciąż jest Barankiem cichym, nie otwierającym ust Swoich. Nie dosyć dlań, że raz umarł, ofiarował się za nas, ale chce,

byśmy Go pożywali, chce być pokarmem naszym, komunią naszą, związką jedności z Sobą i z wszystkimi, co do rodziny Bożéj należą. I każdego czasu i po wszystkich miejscach przychodzą do tego Baranka, i pożywają Go, i dzielą się ciałem Jego, pożywają całego, wszystko, bo wszystko w Nim dobre, pożywne, ożyźwiające, i głowa, i nogi, i serce, i wnętrzności, Bóztwo Jego, dusza Jego pożywia, rozum, pamięć, wola, cnoty, ciało Jego, krew Jego, każdy członek jego — wszystko pożywne, posilne. Ale Go trzeba pożywać — „ogniem pieczonego“, to znaczy, wspominając mękę Jego, śmierć Jego, z miłością żywą, gorejącą, płomienną, ognistą.

d) Mojżesz nakazał: „Snopek hizopu omoczcie we krwi baranka, a pokropcie nią naprożnik i oba podwoje. Przejdzie bowiem Pan zabijając Egipcyany, a gdy ujrzy krew na naprożniku i obu podwojach, przestąpi drzwi domu i nie dopuści Zabijaczowi wnijść do domów waszych i obrażać!“

Mamy tu dwa wielkie cuda: Baranek zachował dzieci Izraela od śmierci, od Zabijacza, nadto wybawił ich z niewoli Egipskiéj.

Nasz Baranek Wielkanocny, Najśw. Sakrament, takież cuda czyni: zachowuje i wybawia. Zachowuje od przemocy i złości szatana. Św. Chryzostom napisał: „On Anioł zabijający nie śmiał wnijść do domów, naznaczonych krwią baranka. Nieprzyjaciel nasz, szatan, on mężobójca od początku, widząc krew nie bydlęcia i nie na domach naszych, lecz prawdziwą Krew Chrystusową rumieniejącą w ustach naszych, Krew, która nas na prawe mieszkanie Boże poświęca, tém więcéj się ulęknie.“ Jak w on czas, gdy Pan Jezus chodził po ziemi galilejskiéj, sam widok Jego dręczył szatanów, że wołali, aby nie przychodził ich trwożyć, tak obecność Jego w Najśw. Sakramencie dręczy szatanów; bo ten Sakrament jest wyobrażeniem męki i śmierci Chrystusowéj, przez którą Pan Jezus pokonał szatana, więc szatan boi się tego Sakramentu, w którym Pan Jezus zwycięztwo krzyża Swojego przedstawia.

Najśw. Sakrament zachowuje od pokus, osłabia je, zmniejsza. Pan Jezus jednocząc się z nami w Komunii świętéj, obowięzuje się poniekąd czuwać nad nami, oddalać sposobności do grzechów, dawać osobną pomoc we walce dusznéj. Święty Cyryl Aleksandryjski powiada, że Najświętszy Sakrament zachowuje nawet od chorób i od śmierci, a to w tém rozumieniu, że choroba nie jest już karą, plagą, a śmierć tyle ciężką i straszną, pomstą zagniewania Bożego.

Ale przedewszystkiém uwalnia, wybawia z niewoli grzechu, z jarzma złych żądz i złych nałogów. Grzech, chociaż i odpuszczony, pozostawia po sobie zawsze jakoby cierń, kolec zatruty, jad w ranie. Grzech czyni człowieka niewolnikiem szatana, złemu duchowi daje prawo do grzesznika. Nałóg każdy to łańcuch, to prawo, które stwarza niejako drugą naturę, drugie przyrodzenie, dla czego mówimy: „Gorszy nałóg, niż przyrodzenie.“ Rozgrzeszenie na spowiedzi nie targa, nie rozbija od razu tych okowów, tych żelaznych łańcuchów, nie niweczy tego drugiego przyrodzenia; więc musimy się pytać z św. Pawłem: Któż nas wybawi od tego ciała śmierci, od tych złych żądz, od tych więzów strasznych, od tego jarzma, od téj tyranii? Wybawi Pan Jezus przez Najśw. Sakrament. Eucharystya, to skuteczne lekarstwo, dzielny pokarm, który ostatnie resztki jadu grzechowego wypędzi, pochłonie, osuszy zgniłe źródlisko pożądliwości, ożywi duszę, bo przywróci jéj moc woli, nawet w ciele krew nową wytworzy, krew czystą, szlachetną. Podobnież odzywa się św. Bernard: „Jeżeli w sobie czujesz rzadziéj i mniéj buntów ciała, krwi, złéj pożądliwości, pychy, gniewu, nieczystości, to to masz do zawdzięczenia Najświętszemu Sakramentowi.“

Tak więc Baranek Eucharystyczny, w Najśw. Sakramencie zachowuje i wybawia. Ten Baranek utajony, taki cichy, taki milczący, taki cierpliwy, taki pokorny pod zasłoną Sakramentu jest Barankiem — Zwycięzcą: w sercu jego moc lwa, i ludowi Swemu daje cichość Baranka, a moc lwa. Jest Barankiem Paschy, Wielkanocnym, to znaczy, Barankiem wybawienia, zwycięztwa, tryumfu. Jan św. widział Go w chwale, i wysławia Go z wszystkimi, którzy we Krwi Jego, w Nim i przez Niego odnieśli zwycięztwo. I ci wszyscy, a są ich tysiące tysięcy, wołali głosem wielkim: Godzien jest Baranek, który jest zabity, wziąć moc, i Bóztwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo. A wszelkie stworzenie mówiło: Siedzącemu na stolicy i Barankowi, błogosławieństwo, i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków. (Objaw. 5, 12, 13.) Tak, ten Baranek w Niebie króluje: jest kapłanem, i ofiarą, i światłością jego. Niechże i dla nas tu na ziemi będzie Królem, Oblubieńcem i Bogiem! Niechaj ma i tu tron Swój, i dziewice Swoje, i żołnierzy Swoich, i kapłanów Swoich! We Krwi Jego obmywajmy grzechy nasze! Niech nami rządzi, niech panuje nad światem słodyczą Baranka i mocą Swą z pokolenia Judy!

Nauka moralna.

Bóg jest wierny: dotrzymał obietnic danych ojcom, patryarchom, że wybawi lud Swój; ta chwila już nadeszła. Jeszcze jedną plagą nawiedzi Egipt, a dumny i zatwardziały Faraon wypuści lud. Ta plaga przyszła — śmierć na wszystko pierworodne w Egipcie. W onych uprzednich plagach Bóg pokazał, że jest Panem natury, przyrodzenia; teraz okazał, że jest Panem życia i śmierci.

Bóg sprawiedliwy, musi karać grzeszników. Jak karał Faraona i lud jego za niedowiarstwo, za upór, za nieposłuszeństwo, tak karze i zatwardziałych grzeszników. Będzie ich karał albo tu, albo tam w wieczności, bo on Pan nad wszystkiém, a kto Mu się oprze?

Baranek wielkanocny jest ósmą figurą Mesyasza. Baranek wielkanocny musiał być bez zmazy: Zbawiciel nasz jest Barankiem bez zmazy, czystszym nad niebiosa, bo Bogiem świętości. Baranek wielkanocny miał być spożyty w jednym domu: Ciało Pańskie może być pożywane w jednym tylko domu, w Kościele katolickim. Kości baranka wielkanocnego nie wolno było łamać: na krzyżu nie złamano ani jednéj kości Panu Jezusowi, chociaż połamano kości obu onym łotrom. Baranek wielkanocny był pożywany z chlebem przaśnym, czyli niekwaszonym: Ciało Pańskie pożywać należy z największą czystością sumienia, bez wszelkiéj przymieszki kwasu grzechowego.

Baranek wielkanocny był pożywany z sałatą polną, gorzką: Ciało Jezusowe pożywać trzeba w gorzkości pokuty i spowiedzi. Kto pożywał baranka wielkanocnego, musiał mieć biodra przepasane, kij w ręku i obuwie na nogach, jako wędrowiec na wyjściu, każdéj chwili gotów do drogi: kto pożywa Ciała Pańskiego, ma mieć przepasane biodra, to znaczy, być czystego serca; kij w ręku, to znaczy, bronić się od złego; obuwie na nogach, to znaczy, pamiętać, że jest pielgrzymem ledwie dotykającym się ziemi.

Krew baranka wielkanocnego miała moc jedynie przez wzgląd na krew Baranka, Jezusa Chrystusa. Izraelici ofiarowali baranka z wiarą w przyszłego Odkupiciela, i z wiarą w skuteczność Krwi Jezusowéj pomazali drzwi domów swoich, i dla tego jedynie ominął ich Aniół śmierci, i dla tego jedynie wybawieni są z niewoli.

Wielkanoc żydowska ustanowiona jest na pamiątkę uwolnienia ludu z niewoli i od śmierci, i jako wskazówka przyszłego odkupienia z niewoli grzechu i od wiekuistego zatracenia. Nasza Wielkanoc ustanowiona przez Kościół na pamiątkę odkupienia wszystkich ludzi od śmierci, i grzechu, i piekła, wybawienia z niewoli szatana, zwycięzenia śmierci ciała przez chwalebne zmartwychwstanie Chrystusa Pana. Tamta miała przypominać figurę odkupienia, ta spełnienie figury, rzeczywiste odkupienie przez Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata. Z śmiercią Pana Jezusa na krzyżu i zmartwychwstaniem Pańskiém on baranek żydowski wielkanocny i żydowska Pascha, Wielkanoc, straciły znaczenie, boć się „już spełniło, co pod figurą było.“ Wielkanoc nasza to największa uroczystość w chrześcijaństwie, bo to uroczystość odkupienia, zwycięztwa, tryumfu.

Jakże dziękował lud Izraelski Bogu, że go zachował od śmierci, że go z niewoli wyprowadził! I ty dziękuj Bogu, że jednorodzony Syn Boży odkupił cię, wyjednał łaskę i przebaczenie, bramę do nieba otworzył. W czasie Mszy świętéj oddawaj najgłębsze dzięki Barankowi Bożemu, który się dzień w dzień ofiaruje.

W niewoli grzechów nie trwaj — zerwij wszystkie pęta grzeszne: wychódź na wolność synów Bożych!

35. Przejście przez Morze Czerwone.

(II. Księga Mojżesza rozdział XIII, wiersz 17 do końca, rozdział XIV, rozdział XV, wiersz 1—22.

Gdy tedy Farao wypuścił lud, nie wiódł ich Bóg drogą ziemi Filistyńskiéj, która blizka jest, myśląc, by snadź nie żałował, gdyby ujrzał, że przeciw niemu walki powstają, i nie wrócił się do Egiptu, ale obwodził drogą pustyni, która jest nad Morzem czerwoném. A wyszli zbrojno synowie Izraelowi z ziemi Egipskiéj. Wziął też Mojżesz kości Józefowe z sobą, przeto, że był poprzysiągł syny Izraelowe,

mówiąc: Nawiedzi was Bóg: wynieście ztąd kości moje z sobą. I wyciągnąwszy z Sokoth, położyli się obozem w Etham na ostatnich granicach pustyni. A Pan szedł z nimi na okazanie drogi, we dnie w słupie obłoku, a w nocy w słupie ognistym, żeby był wodzem na drodze obojego czasu. Nigdy nie odchodził słup obłoku we dnie, a słup ognisty w nocy przed ludem.

A Pan mówił do Mojżesza, mówiąc: Mów synom Izraelowym: Wróciwszy się, niech się obozem położą przeciw Fihahirot, które jest między Magdalum, a morzem przeciw Beelsefon; przeciw niemu obóz położycie nad morzem. I rzecze Farao o synach Izraelowych: Ściśnieni są w ziemi, zawarła je puszcza. I zatwardzę serce jego, i gonić was będzie. I uwielbion będę w Faraonie, i we wszystkiém wojsku jego, a poznają Egipcyanie, żem Ja jest Pan. I uczynili tak. I dano znać królowi Egipskiemu, że uciekł lud. I odmieniło się serce Faraonowe i sług jego nad ludem, i rzekli: Cóżeśmy chcieli uczynić, żeśmy puścili Izraela, aby nam nie służył? Zaprzągł tedy wóz, i wszystek lud swój wziął z sobą. I wziął sześć set wozów wybornych, i cokolwiek w Egipcie wozów było, i wodze wojska wszystkiego. I zatwardził Pan serce Faraona, króla Egipskiego, i gonił syny Izraelowe, lecz oni wyszli byli w ręce wysokiéj. I gdy Egipcyanie następowali w tropy idących przed sobą, naleźli ich w obozie nad morzem; wszyscy jezdni i wozy Faraonowe, i wszystko wojsko byli w Fihahiroth naprzeciwko Beelsefon.

A gdy się przybliżył Farao, podniósłszy synowie Izraelowi oczy, ujrzeli Egipcyany za sobą, i bali się bardzo, i wołali do Pana, i rzekli do Mojżesza: Podobno nie było grobów w Egipcie, dla tegoś nas pobrał, abyśmy pomarli na puszczy? Cóżeś to chciał uczynić, żeś nas wyprowadził z Egiptu? Aza nie ta jest mowa, którąśmy do ciebie mówili w Egipcie, mówiąc: Idź precz od nas, abyśmy służyli Egipcyanom? Daleko bowiem lepiéj było służyć im, niźli pomrzeć na puszczy. I rzekł Mojżesz do ludu: Nie bójcie się; stójcie, a patrzajcie na wielkie sprawy Pańskie, które uczyni dzisiaj, bo Egipcyanów, których teraz widzicie, żadną miarą więcéj nie ujrzycie, aż na wieki. Pan będzie walczył za was, a wy milczeć będziecie. I rzekł Pan do Mojżesza: Cóż wołasz do mnie, mów synom Izraelskim, aby ciągnęli. A ty podnieś laskę twoję, i ściągnij rękę twoję

na morze, a przedzieli je, aby szli synowie Izraelowi środkiem morza po suszy. A Ja zatwardzę serca Egipcyanów, żeby was gonili. I uwielbion będę w Faraonie, i we wszystkiém wojsku jego, i w woziech, i w jezdnych jego. I wiedzieć będą Egipcyanie, żem Ja jest Pan, gdy będę uwielbion w Faraonie, i w woziech także, i w jezdnych jego. A ruszywszy się Anioł Boży, który szedł przed obozem Izraelskim, zaszedł za nie, i z nim pospołu słup obłokowy, przodek opuściwszy, pozad.



Stanął między obozem Egipskim, a między obozem Izraelskim, a był obłok ciemny i oświecający noc, tak, iż jedni do drugich przez całą noc przystąpić nie mogli. A gdy Mojżesz wyciągnął rękę na morze, zniósł je Pan wianiem wiatru gwałtownego i parzącego całą noc, i obrócił w suszą; i rozstąpiła się woda. I weszli synowie Izraelowi przez pośrodek suchego morza, bo była woda jako mur po prawéj i po lewéj stronie ich. A Egipcyanie goniąc weszli za nimi, i wszystka jazda Faraonowa, wozy jego i jezdni przez pośrodek morza. I już

była straż zaranna przyszła, a oto wejrzawszy Pan na wojsko Egipcyanów przez słup ognia i obłoku, pobił wojsko ich, i powywracał koła wozów, i pogrążeni w głębią. Rzekli tedy Egipcyanie: Uciekajmy przed Izraelem; Pan bowiem walczy za nimi przeciwko nam. I rzekł Pan do Mojżesza: Wyciągnij rękę twą na morze, że się wrócą wody na Egipcyany, na wozy i na jezdne ich. A gdy wyciągnął Mojżesz rękę przeciw morzu, zwróciło się na pierwszém świtaniu, na pierwsze miejsce, a uciekającym Egipcyanom zaskoczyły wody, i ogarnął ich Pan w pośród nawałności. I wróciły się wody, i okryły wozy i jezdne wszystkiego wojska Faraonowego, którzy goniąc weszły były w morze; nawet i jednego z nich nie zostało. A synowie Izraelowi szli przez pośrodek suchego morza, a wody im były jako miasto muru po prawéj i lewéj stronie. I wybawił Pan w on dzień Izraela z ręki Egipcyanów. I widzieli Egipcyany martwe na brzegu morskim i rękę wielką, któréj użył Pan przeciwko nim. I bał się lud Pana, i uwierzyli Panu, i Mojżeszowi słudze Jego.

Śpiewał tedy Mojżesz i synowie Izraelscy tę pieśń Panu, i rzekli:

Śpiewajmy Panu, chwalebnie bowiem uwielbiony jest, konia i jeźdźca rzucił w morze. Moc moja i chwała moja Pan, i stał mi się zbawieniem. Ten Bóg mój, i wielbić go będę, Bóg ojca mego, i wywyższać go będę. Pan jako mąż waleczny, Wszechmocny imię jego. Wozy Faraonowe, i wojsko jego wrzucił w morze; celniejsze książęta jego potonęły w Czerwoném morzu. Głębokości okryły je, poszli w głębią jako kamień. Prawica Twoja, Panie, uwielbiona jest w mocy, prawica Twoja, Panie, uderzyła nieprzyjaciela. A w wielkości chwały Twojéj złożyłeś przeciwniki twoje, spuściłeś gniew twój, który je pożarł jako słomę. A w duchu zapalczywości twojéj zgromadziły się wody: stanęła woda płynąca, skupiły się głębokości w pośród morza. Rzekł nieprzyjaciel: Będę gonił i pojmam; rozdzielę korzyści, nasyci się dusza moja, dobędę miecza mego, i pobije je ręka moja. Wionął wiatr twój, i okryło je morze: potonęli jako ołów w wodach gwałtownych. Któż podobien Tobie między mocarzami, Panie? Kto podobny Tobie? Wielmożny w świętości, straszny i chwalebny, czyniący dziwy. Ściągnąłeś rękę twoję, i pożarła je ziemia. Byłeś

wodzem w miłosierdziu twojém ludowi, któryś odkupił, i niosłeś go w mocy twojéj do mieszkania twego świętego. Ruszyli się narodowie i rozgniewali się, boleści objęły obywatele Filistyńskie. Tedy się strwożyły książęta Edom, mocarze Moab strach zdjął, zdrętwieli wszyscy obywatele Chananejscy. Niech padnie na nie strach i lękanie w wielkości ramienia twego, niech się staną nieruchomi jako kamień, aż przejdzie lud twój, Panie, aż przejdzie lud twój ten, któryś utrzymał. Wprowadzisz go i wsadzisz na górze dziedzictwa twego, w najmocniejszém mieszkaniu twojém, któreś urobił, Panie, świątnica twoja, Panie, którą umocniły ręce twoje. Pan będzie królował na wieki i daléj. Wjechał bowiem konny Farao z wozmi i z jezdnymi swemi w morze, i wrócił na nie Pan wody morskie, a synowie Izraelowi chodzili po suszy przez pośrodek jego.

Wzięła tedy Marya Prorokini, siostra Aaronowa, bęben w rękę swoję, i wyszły wszystkie białogłowy za nią z bębny, i z muzyką, którym zaczynała, mówiąc: Śpiewajmy Panu, chwalebnie bowiem uwielbiony jest, konia i jeźdźca jego zrzucił w morze.

Wykład.

Zabrawszy z sobą kości Józefa lud wszystek Izraelski opuścił ziemię Gessen i stanął na miejscu zbornem w Sokoth. Wyjście to przypada według rachuby Pisma świętego na rok 2728 od stworzenia świata, czyli 1497 przed Narodzeniem Chrystusa Pana. Z Sokoth ruszył daléj i rozłożył się obozem w Etam, na saméj granicy pustyni. Miasto zapuścić się w pustynią, i w prostym kierunku dążyć do Kanaan, a tak ujść pogoni Faraona, na rozkaz Boży Izraelici skierowali się ku południu, dążąc w granicach ziemi egipskiéj ku północnym kończynom Morza Czerwonego, które tutaj dość jest wązkie. Po ludzku rzeczy biorąc, wyprawa tędy musiała stać się dla nich zgubą niechybną, jeżeli król egipski będzie ich gonił, doścignie, przyprze do Morza, bo wtedy będą jak w matni, jakoby w samotrzasku, z którego nie ma wyjścia, chyba rzucając się w morze, gdyż po prawéj stronie traktu ciągnie się pasmo gór skalistych. O stawieniu czoła armii egipskiéj nie może być mowy: ta armia zgniecie ich od razu. Sam więc Bóg tylko mógł im wytknąć kierunek, na który żaden z starszych ludu zgodzićby się nie mógł, sam tylko Bóg mógł prowadzić ich bezpiecznie i wybawić. I to uczynił Bóg. Pan (Aniół Pański, może św. Michał) „szedł przed nimi na okazanie drogi, we dnie w słupie obłoku, w nocy w słupie ognistym.“ Kiedy trzeba było iść w dalszą drogę, słup podnosił się i stawał nad namiotami tego pokolenia, które miało iść na czele, a kiedy trzeba się było zatrzymać, słup stawał, i stał dopóty, aż nowy rozkaz Pański wezwał do dalszéj podróży. Wierzchołek tego słupa pochylał się zawsze ku słońcu, i rozciągnięty jak namiot ogromny, zasłaniał wszystek lud od żaru promieni słonecznych, tém nieznośniejszych wśród rozpalonych piasków pustyni.

2) Faraon na wiadomość o pospiesznem wyjściu Izraela z Egiptu, którego się nie spodziewał, na wiadomość, że lud nie szedł jeno ofiarować Bogu, lecz wprost kraj opuszcza, zebrał wojsko piesze i konne, a raczéj wozy używane w bitwie, puścił się w pościg i dopędził ich w Phihahiroth, naprzeciwko gór skalistych Beelsephon. Historyk żydowski Józef podaje liczbę wojska egipskiego na 200 tysięcy pieszych, 50 tysięcy konnicy i 600 wozów. Nie trudno było doścignąć Izraela uchodzącego z żonami, niewiastami, dziećmi, i ogromnym taborem. Izraelici, na widok tak groźnego nieprzyjaciela, przerazili się, poczęli szemrać przeciw Mojżeszowi. Mojżesz, ufny w pomoc Pańską, dodał im ducha i odwagi, zapewniał, że Pan będzie walczył za nich. Na rozkaz Pański wyciągnął laskę na morze: przypadł wiatr gwałtowny i parzący, który wiał przez całą noc, osuszył znacznie morze, wody się rozstąpiły. Synowie Izraelowi weszli, szli drogą pośrodku morza, woda stanęła jako mur po prawéj i po lewéj stronie. Równocześnie słup, który szedł przed obozem, ruszył się, stanął teraz po za obozem, zasłaniając Izraela od strony Egipcyan, którzy nie mogli dostrzedz, co się dzieje po tamtéj stronie, a Izraelitom oświecając przez całą noc drogę morską. Izraelici mieli 6 do 7 godzin czasu do przeprawy: w tém miejscu odnoga morska nie zbyt szeroka. Egipcyanie spostrzegłszy nad ranem, że Izrael ucieka, prą naprzód, wpadają w wąwóz pomiędzy wodami, i to ich zgubiło. Pan pobił wojska Egipcyanów, powywracał koła wozów, Mojżesz bowiem wyciągnął rękę na morze, wody wróciły się na pierwsze miejsce, zaskoczyły zbite w kupę i przerażone wojsko Faraonowe: topi się wszystko, bez śladu i wieści. Izrael przeszedł suchą nogą, stanął bez żadnéj straty na drugim brzegu. Na widok oczywistego cudu lud „bał się Pana, uwierzył Panu i Mojżeszowi, słudze jego.“

Pod wrażeniem strasznego pogromu, na widok karzącéj prawicy Bożéj Mojżesz zanucił wspaniały hymn dziękczynienia, jeden z najwspanialszych, jakie kiedykolwiek zrodziły się w duszy człowieczéj, a wszystek lud Izraelski mu wtórował.

Tak dokonał się on wielki czyn wybawienia Izraela, czyn, który w najpóźniejsze czasy wysławiać będą natchnieni wieszcze i prorocy. Teraz Izrael uczuł się wolnym ludem po raz pierwszy, i ten lud będzie dla następnych pokoleń pierwowzorem wyjścia z pod jarzma wszelkiéj bezbożnéj przemocy.

Żaden wypadek w Piśmie świętém nie jest tyle sławiony, jak to cudowne wybawienie. To najważniejszy wypadek w dziejach żydowskiego ludu. Z podobnym zachwytem i podziwem, jak o téj cudownéj przeprawie, nie wspomina Pismo św. ani o powołaniu Abrahama, ani o wywyższeniu Józefa, ani o pierwszéj uroczystości Wielkanocnéj, ani o zdobyciu ziemi obiecanéj, ani nawet o daniu zakonu na górze Synai. Mówi o téj drodze po morzu, o ścieżce po bystrych wodach prorok Izajasz; mówi o téj wielkiéj wodzie Księga Mądrości, a Psalmista Pański słowem natchnioném opiewa dziwy Boże:

Tyś jest Bóg, który dziwy czynisz, oznajmiłeś między narody moc Twoję,
Odkupiłeś ramieniem Twojem lud Twój, syny Jakób i Józef.
Ujrzały Cię wody, Boże, ujrzały Cię wody, i ulękły się i wzruszyły się przepaście,
O wielki szum wód; obłoki głos wypuściły, a strzały Twoje przeszły,
Głos gromu Twego naokolo, błyskawice okrąg ziemi oświecały, wzruszyła się i zatrzęsła się ziemia.]
Na morzu droga Twoja i ścieżki Twoje na wodach wielkich, a przecie ślady Twoje nieznane.]
Prowadziłeś lud Twój jako owce przez rękę Mojżesza i Aarona. (Psalm 76 i 77.)

Poeta nasz, Kornel Ujejski, tak po swojemu układa i śpiewa w imieniu Izraela hymn radości i dziękczynienia po przejściu przez Morze Czerwone:

Chwalmy Pana! bo wielkim jest Bóg Izraela —
Lew przed nim jako wielbłąd pod juką uklęka,
U stóp jego grom chyży płazem się rozściela,
A strasznym jest gniew jego, potężna ta ręka,
Co rzuciła plag dziesięć na nieprzyjaciela.

Faraon nam bez plewy kazał robić cegły,
I lud głodem morzony poprzyganiał biczem,
A stósy naszych trupów pustynie zaległy.
Lecz my, Panie, za Twojem szukali obliczem,
I hymny naszych jęków do Twych uszu biegły.

I położył Swe oko Pan na lud cierpiący,
I otworzył Swe ucho na boleści głosy,
I przyszedł do Egiptu jako wiatr gorący,
Gdzie powiał, syny pychy padały jak kłosy,
A dla nas był łagodny, jak rosa chłodzący.

I zatwardził Pan w gniewie serce Faraona,
Zdjąć nie chciał z Izraela okowy poddańcze,
To Pan pierworodnego zabił mu u łona,
Na lud rzucił zarazę, na pola szarańczę,
Zgasił słońce — że kraj był jak ciemnia sklepiona.

I przywiódł Izraela nad Czerwone Morze,
A za nami brzęczały pogoni oręże,
A Pan rzekł: Przez te trzody drogę wam otworzę,
A jak ołów potoną ich wozy i męże.
I oto tak się stało, jak mówiłeś, Boże.

Chwalmy Pana! przed nami On stępuje przodem
W nocy słupem ognistym, a we dnie obłokiem,
Do ziemi obiecanéj dojdzie z swym narodem,
A znużone nam dusze pokrzepi widokiem
Kraju wiosny, co płynie i mlekiem i miodem.

3) Niedowiarstwo, nie przyjmujące cudów, w przejściu Izraelitów przez Morze Czerwone nie chce uznać cudu, usiłuje wypadek ten wytłómaczyć w sposób prosty, naturalny. Próżne wysilenia! Skoro się samże wypadek ten przyjmuje jako wypadek historyczny (tego nie śmie nikt zaprzeczyć), trzeba go przyjąć takim, jak go opowiada wiarogodny pisarz, historyk; tłómaczenia jakiebądź, z pominięciem cudownéj ręki Bożéj, nie prowadzą do niczego, ośmieszają tylko — mądrość ludzką. Mówią, że Morze Czerwone, jak każde

inne morze, ma swój regularny przypływ i odpływ; że więc Izraelici korzystali z chwili odpływu, cofnięcia się wód, i przeszli bezpiecznie, zwłaszcza, że w oném miejscu morze nie zbyt głębokie. Na to odpowiedź, że odpływ trwa co najwięcéj trzy godziny, a i wtedy dno morza na onym przesmyku nie jest przecie suche. Dla czegoby tutaj odpływ miał trwać przez całą noc? I dla czego Egipcyanie rzucili się w ten bród, wiedząc, że niedługo nastąpi przypływ morza, które ich zaleje? Nie, rozstąpienie się Morza na obie strony było cudem, choć tu działały przyczyny naturalne, ale działały po nad zwykłą miarę, a to Sam tylko Bóg zdziałać może.

4) Pismo święte wspomina, że Pan prowadził Izraela w słupie obłoku za dnia, a w słupie ognistym w nocy, wskazując mu drogę. Nad brzegami Morza Czerwonego słup ten z jednéj strony zasłaniał widok na obóz Izraela, z drugiéj oświecał mu drogę. Ten obłok był to obłok przyrodzony, stworzony: w nim nie był Bóg osobiście, lecz Anioł Pański kierował nim i przemawiał z niego. Pismo św. mówi następnie znowu o tymże obłoku, że okrył przybytek świadectwa, i że chwała Pańska napełniła przybytek. Z tego obłoku przemawiał Bóg do Mojżesza, jak przyjaciel do przyjaciela. Wreszcie gdy Salomon wybudował Panu kościół, w czasie poświęcenia kościoła „obłok napełnił dom Pański“, Pan zamieszkał w obłoku, albowiem przysiągł, że mieszkać będzie w obłoku (III. Księga Król. 8, 10.)

To wszystko jest figurą Najśw. Sakramentu. Postacie Najśw. Sakramentu to obłok niejako, nie dla kształtu przyrodzonego, własności przyrodzonych, lecz dla tego, że pod ich zasłoną jest Bóg obecny, i ten Bóg czyni to, co czynił ludowi Izraelskiemu w onym obłoku. Jak on obłok na puszczy, tak te postacie ukazują nam Boga, dają Mu w kościołach naszych miejsce widome, pokazują, gdzie jest, dozwalają zbliżyć się bez trwogi, rozmawiać, pytać się o radę, prosić o pomoc. Jak on obłok na pustyni, tak obłok Najświętszego Sakramentu unosi się po nad Kościołem w czasie pochodu jego przez pustynie wieków, idzie przed nim, pokazuje mu drogę prawdy i cnoty, drogę do ziemi obiecanéj, do Nieba. Ten obłok zasłania i broni Kościoła od wszystkich nieprzyjaciół. Nieprzyjaciele Kościoła podobni do onych Egipcyan, dla których obłok był tak ciemny, że nic nie widzieli. Nieprzyjaciele Kościoła uciskają go ze wszech stron, zastawiają nań sidła wszelakiéj przebiegłości, następują nań z wszystką przemocą: napróżno! Dziwią się, że tego Kościoła jeszcze nie zmogli, nie zdusili, nie zatopili, bo nie wiedzą, że między nimi a Kościołem jest obłok, obłoczek maleńki chleba, i ten obłoczek chleba Bożego gromi ich, zwycięża, a z drugiéj strony posila nieśmiertelnego ducha Kościoła, rany jego goi, i dzień w dzień nowe życie, nową daje mu żywotność. Obłok ciemnością swoją gubi Egipcyan, a wybawia Izraela, wskazując mu drogę, bo ten obłok i ciemny i jasny zarazem. Tak i ten Pan, to Ciało Pańskie, okryte obłokiem postaci Najśw. Sakramentu, jest światłem i życiem dla dobrych, dla tych, co wierzą, co je godnie przyjmują, a jest zatraceniem i śmiercią dla tych, którzy je znieważają, którzy w tego Pana nie wierzą. Ten obłok błogosławiony Najśw. Sakramentu, rozciągający się po nad całym światem, zasłania świat od ognistych promieni gniewu Bożego, wstrzymuje pio-

runy, spuszcza na ziemię miłosierdzie i nadzieję — rosę ożywczą, płodną i żyzną cnót wszelakich i żalu za nieprawości.

On obłok za dnia dawał cień, w nocy dawał światło, zasłaniał Izraela od niespodzianych zasadzek, i napaści, i strachów nocnych. W pośród ciemnicy, jaką sprowadzają i obłęd, i kłamstwo, i zbrodnie świata, Najśw. Sakrament jest światłością Kościołowi: rozprasza ciemności, ucisza trwogi, wśród pomroki czasów słonecznym prawdy przyświeca promieniem.

W Starym Zakonie Pan jest w słupie obłoku, w Nowym — w obłoku Najświętszego Sakramentu, obłokiem świętych postaci wciąż się okrywa i będzie okrywał do końca. Ten obłok przejrzysty, że nie trudno dostrzedz Jezusa; lecz i dość ciemny, żeby Go widzieć jasno, a w tém wszystkiém Bozka mądrość Jego. Boć przecie nie może przebywać w człowieczeństwie Swojém takiém, jakie było przed śmiercią, ani w chwale Swojéj niebieskiéj, boby nie było już zasługi wiary, a wiara i nadzieja dopiero w niebie się kończą, i tam już Baranek jest świecą jego. Tu na ziemi mamy Go oglądać przez zwierciadło, przez podobieństwo (I. Kor. 13, 12), w obłoku, w ciemności wiary. Tém zwierciadłem, tym obłokiem, tą ciemnością, ale jakoby na świtaniu, jest Najśw. Sakrament. Ten obłok konieczny, i przeto, bo któryż człowiek może oglądać Boga twarzą w twarz, a nie umrze? Oczy nasze nie sposobne do takiéj światłości — wpierw muszą się przekształcić, odrodzić znowu przez zmartwychwstanie: wtedy dopiero zdolne będą oglądać chwałę Pańską, jaka jest. Jan św. w Objawieniu widział Jezusa w chwale niebieskiéj, i na ten widok padł na twarz jako umarły: cóżby się działo z nami, gdyby nie było obłoku? Naturze ludzkiéj, coć z ducha i z ciała, odpowiada jedynie to, by przez rzeczy zmysłowe przychodziła do poznania rzeczy duchowych. Potrzeba jest, by Zbawiciel nasz był nam obecny zawsze i wszędzie; potrzeba, by ofiarowanie się Jego ponawiało się wciąż za grzechy nasze, które się wciąż ponawiają; potrzeba, by ciało Jego było pokarmem naszym (zjednoczenie się Boga z nami ma być tak ścisłe, jak zjednoczenie się pokarmu z ciałem), więc ten Zbawiciciel pozostanie między nami i będzie się ofiarował, i będzie się dawał, ale już nie w stanie przyrodzonym, naturalnym (serce nasze wzdryga się na samę myśl o pożywaniu ciała naturalnego), ani w stanie uwielbionym chwały niebieskiéj, lecz w stanie sakramentalnym, pod obłokiem świętych postaci, zakrywającym człowieczeństwo Jego i Bóztwo Jego. Ten obłok więc konieczny, bo gdyby człowiek był istotą bez ciała, nie potrzebowałby znaków cielesnych, i Bóg dawałby mu dary Swoje, łaski Swoje bez znaków sakramentalnych, widocznych. Potrzebny ten obłok zasłaniający Bóztwo, bo gdyby Bóg objawiał się nam obecnością niewidzialną, bezzmysłową, duchową, cześć Boga przy pomocy i modłów i śpiewów, i kadzidła i światła, słowem, jakichbądź rzeczy materyalnych byłaby niepodobną. Obecność Bóztwa li duchowa — taby była podobna do onéj przed Wcieleniem się Syna Bożego, co nie przeszkadzało, iż świat o Bogu zapomniał i popadł w bałwochwalstwo. Taka obecność byłaby unicestwieniem tajemnicy Bożego Narodzenia i wszystkich łask i cudów śmiertelnego tu na ziemi żywota Pańskiego, prowadziłaby koniecznie do zapomnienia o Panu naszym Odkupicielu, prowadziłaby do pogan

izmu, do bałwochwalstwa, aż do fetyszyzmu: ziemia byłaby piekła przedsionkiem. I dla tego to Pan w skarbnicy Serca Swojego wynalazł sposób obecności Swojéj pośród nas — obecności poza obłokiem, poza zasłoną, obecności ukrytéj a przejrzystéj, zmysłowéj a duchowéj, pokornéj a jednak pełnéj majestatu. — Obłok świętych postaci zakrywa blask bóztwa i chwały, zakrywa majestat Króla króli, łagodzi surowość oka Sędziego żywych i umarłych, osładza wszystko, czegobyśmy dla słabości, nędzy i nieprawości naszéj znieść nie mogli; a równocześnie obłok ten jest pomocą i światłością: pokazuje mi Boga mojego, daje mi Boga. Kiedy szukam Boga, to ten obłok mówi, że On jest tu, a nie tam, daje mi obecność inaksza od obecności, jaką daje niezmierzoność i wszechobecność Istoty Bozkiéj. Ta obecność pod obłokiem to obecność Boga i Odkupiciela w Jego osobie tak dalece, że gdyby podobną było, iżby Bóg przestał być wszędzie obecnym mocą niezmierzoności Swojéj, toby jednak był obecny pod tym obłokiem.

A obłok ten tak blizkim nas, że możemy, jak Mojżesz, do niego przystąpić, w nim zamieszkać. Czuję, że się znajduję u stóp Boga mojego, Bóg mnie widzi, słyszy mnie, gdy mówię, gdy płaczę przed Nim i narzekam, łzy moje Go wzruszają: ten obłok daje mi Boga, prowadzi Go do wnętrzności moich, i jednoczy mnie z Nim jak najściślej — życie Boże przenika mnie wtedy.

Nie dosyć jeszcze: ten obłok eucharystyczny mówi, jako mówił Bóg „w słupie obłokowym“ do Mojżesza i Aarona (Psalm 98, 6) — mówi do majestatu Bożego słowa uwielbienia, dziękczynienia, przebłagania i prośby. Słowo Boże uwielbiło Boga, poniżywszy się aż do postaci sługi, człowieka; teraz już w chwale, bierze jeszcze podlejszą szatę, zasłonę, i w téj szacie, w tym obłoku, w tém uniżeniu się przedstawia się Ojcu niebieskiemu, i z poza tego obłoku poniżenia, unicestwienia niejako oddaje Ojcu hołd miłości, pokory, posłuszeństwa, ofiarowania się. Więc ten Ojciec mówi, jak niegdyś mówił na górze Tabor: Ten jest Syn mój miły, w którymem Sobie dobrze upodobał.

Mówi i do nas ten obłok: ciemność jego mówi, żebyśmy unikali próżnéj chwały i rozgłosu; milczenie jego mówi, żebyśmy każdego czasu, a osobliwie w przeciwnościach milczeć umieli; białość jego mówi, żebyśmy starali się o czystość serca, słowem, mówi: Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca.

5) Przejście przez Morze Czerwone za przewodem słupa ognistego jest figurą Chrztu świętego, o czém wyraźnie mówi św. Paweł Apostół: Nie chcę, bracia, abyście wiedzieć nie mieli, iż ojcowie nasi wszyscy pod obłokiem byli, i wszyscy morze przeszli, i wszyscy byli ochrzceni w Mojżeszu, w obłoku i w morzu (I. Korynt. 10, 1.) Morze Czerwone wyobraża łaźnią, kąpiel, zrumienioną niejako Krwią Chrystusową; słup obłoku przedstawia Ducha świętego, który téj kąpieli daje moc odrodzenia, i natchnieniami prowadzi nas do ziemi obiecanéj.

6) Mojżesz wyobraża Chrystusa, wodza naszego do Nieba. Laska Mojżeszowa przedstawia krzyż, narzędzie odkupienia i znak zbawienia. Fa-

raon wyobraża czarta lub też grzech pierworodny, Egipcyanie zaś złych duchów i grzechy: w wodzie Chrztu świętego topią się Egipcyanie — grzechy, a ochrzceni wychodzą z téj łaźni oczyszczeni.

7) Siostra Aaronowa, Marya, która po przejściu przez Morze Czerwone również śpiewała hymn dziękczynienia wraz z niewiastami, przedstawia Najśw. Maryą Pannę. Marya uratowała Mojżesza, gdy był wrzucon w rzekę Nil, i jako siostra wodza ludu i pierwszego arcykapłana, Aarona, miała wielki udział w wybawieniu ludu. Najśw. Panna uratowała Dzieciątko Jezus od śmierci, którą mu chciał zadać okrutny Heród; jako Matka Jezusowa ściśle zjednoczona z Nim, jako arcykapłanem na wieki, ma wielki udział w dziele odkupienia, przez Nią spływają na nas wszystkie łaski, jest Pośredniczką i Orędowniczką naszą. Zaraz na samym wstępie dzieła odkupienia zanuciła wspaniały hymn dziękczynienia: Magnificat — Wielbij, duszo moja, Pana!

Nauka moralna.

Uwielbiajmy dobroć i wszechmocność Pana Boga, który lud swój prowadził cudownie, w widocznym znaku obłoku: cuda wielkie czynił, aby ratować lud od pogromu nieprzyjaciół. I nam potrzebny wódz, przewodnik na drodze żywota naszego. Przez pustynią niniejszego żywota prowadzi nas Bóg do ziemi obiecanéj przez Wiarę, którą Pan Jezus, światłość świata, przyniósł na ziemię i złożył w Kościele Swoim. Tego przewodnika trzymajmy się, a nie zbłądzim, nie zginiemy. Pamiętaj, że Wiara do zbawienia koniecznie potrzebna, że bez Wiary nie można podobać się Bogu.

Uwielbiajmy i karzącą sprawiedliwość Bozką, która w odmętach morskich zatopiła zatwardziałego Faraona i wojsko jego. Egipcyanie topili w rzece Nilu pacholęta Izraelskie; teraz synowie ich giną w morzu. Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy, a czém kto grzeszy, tém bywa karany. Do zatwardziałego Faraona, który aż do ostatka opierał się przestrogom przewłoczności Pańskiéj, aż go wreszcie śmierć marna dosięgła, podobni są grzesznicy, co czasu plag Bozkich, nieszczęścia, obiecują poprawę, ale potém nie dotrzymują: niechże lękają się podobnego końca — śmierci w grzechu i zatwardziałości, zguby wiekuistéj w jeziorze ognia i siarki.

Podczas gdy Izraelici na widok ścigającego wojska Faraonowego, na widok niechybnéj zagłady, bo przed nimi morze, za nimi straszna potęga Faraonowa, po prawéj i lewéj skały nieprzebyte, Mojżesz nie zwątpił, ufa w moc Bozką, i nie zawiódł się. I my nie traćmy nadziei i wiary w moc Bozką, choćby się zdawało, że już wszystko stracone. Większa moc Bozka, niż złość ludzka, a głupstwo Boże — jak mówi Apostół — mędrsze, niż wszystka mądrość ludzka. I z najgłębszéj toni mocen ratować Bóg.

Jak Mojżesz i wszystek lud śpiewał pieśń dziękczynienia za cudowny ratunek, tak i my dziękujmy Panu za wszystkie łaski i dobrodziejstwa — stworzenia, odkupienia, opatrzności!

36. Cuda Boże na pustyni.

(II. Księga Mojżesza rozdział XV, wiersz 22 do końca; rozdział XVI; rozdział XVII i rozdział XVIII.)

A Mojżesz wywiódł Izraela z morza czerwonego, i wyszli w puszczą Sur. I szli przez trzy dni po puszczy, a nie najdowali wody. I przyszli do Mara, i nie mogli pić wód z Mara, dla tego, że były gorzkie, zkąd i słusznie imię dał miejscu, zowiąc je Mara, to jest, gorzkość. I szemrał lud przeciw Mojżeszowi, mówiąc: Cóż będziem pić? A on zawołał do Pana, który ukazał mu drzewo, które gdy włożył do wód, odmieniły się w słodkość. Tam ustawił mu przykazania i sądy, i tam go kusił, mówiąc: Jeśli usłuchasz głosu Pana Boga twego, a będziesz przed nim dobrze czynił, i będziesz posłuszen rozkazaniu jego, i będziesz strzegł wszystkich przykazań jego, żadnéj niemocy, którąm włożył na Egipt, nie przywiodę na cię: Jam bowiem Pan, lekarz twój. — I przyszli do Elim synowie Izraelowi, gdzie było dwanaście źródeł wód i siedmdziesiąt palm, i obozem stanęli przy wodzie. I ruszyli się z Elim, i przyszło wszystko mnóztwo synów Izraelowych na puszczą Sin, która jest między Elim i Sinai, piętnastego dnia miesiąca wtórego po tém, jako wyszli z ziemi Egipskiéj. I szemrało wszystko zgromadzenie synów Izraelowych przeciw Mojżeszowi i Aaronowi na puszczy. I mówili synowie Izraelscy do nich: Obyśmy byli pomarli od ręki Pańskiéj w ziemi Egipskiéj, gdyśmy siedzieli nad garncami mięsa, i jedliśmy chleb w sytości; czemuście nas wywiedli na tę puszczą, abyście wszystko mnóztwo głodem pomorzyli? I rzekł Pan do Mojżesza: Oto ja spuszczę wam chleb z nieba; niechaj wychodzi lud, a zbiera, coby dosyć było na każdy dzień, abym go doświadczył, jeśliż chodzi w zakonie moim, albo nie? A dnia szóstego niechaj nagotują coby wnieśli, a niechaj będzie tyle dwoje, niż co zbierać zwykli na każdy dzień. I rzekli Mojżesz i Aaron do wszystkich synów Izraelowych: W wieczór poznacie, że was Pan wyprowadził z ziemi Egipskiéj, a rano ujrzycie chwałę Pańską. — Usłyszał bowiem szemranie wasze przeciw Panu, a my co jesteśmy, żeście szemrali przeciw nam? I rzekł Mojżesz: W wieczór da wam Pan jeść mięso, a rano chleb w sytości, przeto, że usłyszał szemrania wasze, który-

meście szemrali przeciw jemu, my bowiem co jesteśmy? Ani przeciwko nam jest szemranie wasze, ale przeciwko Panu.

Rzekł też Mojżesz do Aarona: Powiedz wszystkiemu zebraniu synów Izraelskich: Przystąpcie przed Pana, bo słyszał szemranie wasze. A gdy mówił Aaron do wszystkiego zgromadzenia synów Izraelowych, spojrzeli ku puszczy, a oto chwała Pańska ukazała się w obłoku. I rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: Słyszałem szemrania synów Izraelowych, mów do nich: W wieczór będziecie jeść mięso, a rano nasycicie się chlebem, i doznacie, żem ja jest Pan Bóg wasz. Stało się tedy w wieczór, i wzleciawszy przepiórki, okryły obóz, poranu też rosa leżała około obozu, a gdy okryła wierzch ziemi, ukazało się na puszczy coś drobnego a jakoby w stępie utłuczonego, na podobieństwo śronu na ziemi. Co gdy ujrzeli synowie Izraelscy, rzekli jeden do drugiego: Manhu? (co znaczy: Cóż to jest?) bo nie wiedzieli co było. Którym rzekł Mojżesz: Ten jest chleb, który wam dał Pan ku jedzeniu. Ta jest mowa, którą przykazał Pan: Niech zbiera każdy z niego ile potrzeba ku jedzeniu: gomor na każdą głowę, według liczby dusz waszych, które mieszkają w namiocie, tak nabierzecie. I mierzyli wedle miary gomor. Ani który więcéj nazbierał, więcéj miał, ani który mniéj był nagotował, nalazł mniéj, ale każdy według tego co mógł zjeść, nazbierał. I rzekł Mojżesz do nich: Żaden niech nie zostawia z niego do zarania. Którzy nie posłuchali go, ale zostawili niektórzy z nich aż do poranku. I jęło się zalęgać robactwem i pogniło. I rozgniewał się przeciw nim Mojżesz. I zbierali z rana każdy, ile mogło być dosyć ku jedzeniu, a gdy się zagrzało słońce, topniało. A dnia szóstego zbierali pokarmy we dwójnasób, to jest dwa gomor na każdego człowieka. I przyszli wszyscy przełożeni pospólstwa i powiedzieli Mojżeszowi, który im rzekł: To jest, co mówił Pan. Odpocznienie Szabathu jutro jest poświęcone Panu. Cokolwiek macie robić, róbcie, a co macie warzyć, warzcie, a cokolwiek zostanie, schowajcie do jutra. I uczynili tak, jako Mojżesz przykazał, a nie zgniło, ani się w nim robak znalazł. I rzekł Mojżesz: Jedzcie to dzisiaj, bo sabat jest Pański, nie najdzie się dziś na polu. Przez sześć dni zbierajcie, a dnia siódmego sabat jest Pański, przeto się nie najdzie. I przyszedł siódmy dzień. A wyszedłszy z ludu, aby zbierali, nie znaleźli. I rzekł Pan

do Mojżesza: Pókiż nie chcecie zachować rozkazania mego i zakonu mego? Patrzcie, iż Pan dał wam sabat, i przeto w dzień szósty dał wam pokarm dwojaki: każdy niech mieszka sam u siebie, żaden niech nie wychodzi z miejsca swego dnia siódmego. I obchodził sabat lud dnia siódmego. I nazwał dom Izraelów imię jego Man, które było jako nasienie koryan-



dru białe, a smak jego, jako białego chleba z miodem. I rzekł Mojżesz: Ta jest mowa, którą Pan przykazał: Napełnij gomor z niego, a niech chowan będzie na przyszłe potem rodzaje, aby znali chleb, którymem was karmił na puszczy, kiedy wyprowadzeni jesteście z ziemi Egipskiéj. I rzekł Mojżesz do Aarona: Weźmij statek jeden, a nasyp weń Man, ile może w się wziąć gomor, i połóż przed Panem, ku zachowaniu na

rodzaje wasze, jako przykazał Pan Mojżeszowi. I położył go Aaron w przybytku na zachowanie. A synowie Izraelowi jedli Man czterdzieści lat, aż weszli do ziemi mieszkalnéj. Tym pokarmem żywieni są, aż przyszli do granic ziemi Chananejskiéj. A gomor jest dziesiąta część Ephy.

Wyciągnąwszy tedy wszystko mnóztwo synów Izraelowych z puszczy Sin z stanowiski swemi, według mowy Pańskiéj, położyli się obozem w Raphidim, gdzie nie było wody ku piciu ludowi. Który swarząc się z Mojżeszem, mówił: Daj nam wody, abyśmy pili. Którym odpowiedział Mojżesz: Cóż się swarzycie ze mną? Przecz kusicie Pana? I pragnął tam lud dla niedostatku wody, i szemrał przeciw Mojżeszowi, mówiąc: Czemuś nas wywiódł z Egiptu, abyś pomorzył nas, i dzieci nasze i bydło pragnieniem? I wołał Mojżesz do Pana, mówiąc: Cóż mam czynić ludowi temu? Jeszcze maluczko, a ukamionuje mię. I rzekł Pan do Mojżesza: Idź przed ludem, a weźmij z sobą starszych Izraelowych, i laskę którąś uderzył w rzekę, weźmij w rękę twoję, a idź. Oto ja stanę tam przed tobą na skale Horeb. I uderzysz w skałę, a wypłynie z niéj woda, aby pił lud.

Uczynił tak Mojżesz przed starszemi Izraelowemi, i nazwał imię miejsca onego: Kuszenie, dla swaru synów Izraelowych, a iż kusili Pana, mówiąc: Jest-li Pan między nami, czyli nie? I przyszedł Amalek, i walczył przeciwko Izraelowi w Raphidim. I rzekł Mojżesz do Jozuego: Wybierz męże, a wyszedłszy walcz przeciw Amalekowi; ja jutro stanę na wierzchu pagórku, mając laskę Bożą w ręce mojéj. Uczynił Jozue, jako rzekł Mojrzesz, i potykał się z Amalekiem, lecz Mojżesz i Aaron i Hur wstąpili na wierzch pagórku. A gdy podniósł Mojżesz ręce, przemagał Izrael, a jeśli trochę opuścił, przezwyciężał Amalek. A ręce Mojżeszowe były ciężkie. Wziąwszy tedy kamień, podłożyli podeń, na którym usiadł, a Aaron i Hur podpierali ręce jego z obudwu stron. I stało się, że się jego ręce nie spracowały aż do zachodu słońca. I obrócił w tył Jozue Amaleka, i lud jego paszczęką miecza. I rzekł Pan do Mojżesza: Napisz to dla pamięci w księgi i podaj uszom Jozuego, bo wygładzę pamiątkę Amalekową pod niebem. I zbudował Mojżesz ołtarz, i nazwał imię jego: Pan podwyższenie moje, mówiąc: Iż ręka stolicy Pańskiéj i wojna Pańska będzie

przeciw Amalekowi od rodzaju do rodzaju. — I gdy usłyszał Jethro, kapłan Madiański, powinny Mojżeszów, wszystko, co uczynił Bóg Mojżeszowi i Izraelowi ludowi swemu, a iż wywiódł Pan Izraela z Egiptu, wziął Sephorę, żonę Mojżeszowę, którą był odesłał, i dwu synów jéj, z których jednego zwano Gersam, iż rzekł ojciec: Byłem przychodniem w ziemi cudzéj; a drugiego Eliezer: Bóg bowiem, prawi, ojca mego pomocnik mój, i wyrwał mię od miecza Faraonowego, przyszedł tedy



Jethro, powinny Mojżeszów, i synowie jego, i żona jego na puszczą do Mojżesza, gdzie się był obozem położył przy górze Bożéj. I wskazał do Mojżesza, mówiąc: Ja Jethro, powinny twój, idę do ciebie i żona twoja, i dwa synowie twoi z nią. Który wyszedłszy naprzeciwko powinnemu swemu, pokłonił się, i pocałował go, i przywitali się spólnie słowy spokojnemi. A gdy wszedł do namiotu, rozpowiedział Mojżesz powinnemu swemu wszystko, co był uczynił Pan Faraonowi i Egipcyanom dla Izraela, i wszystkę pracę, która ich spotkała w drodze,

a że je Pan był wybawił. I radował się Jethro ze wszystkich dóbr, które uczynił Pan Izraelowi, iż go wybawił z ręki Egipcyanów, i rzekł: Błogosławiony Pan, który was wybawił z ręki Egipcyanów, i z ręki Faraonowéj, który wyrwał lud swój z ręki Egipskiéj. Terazem doznał, że wielki Pan nadewszystkie bogi, przeto, że się przeciwko nim pyszno obchodzili. Ofiarował tedy Jethro, powinny Mojżeszów całopalenia i ofiary Bogu. I przyszedł Aaron i wszyscy starsi Izraelowi, aby chleb z nim jedli przed Bogiem. A drugiego dnia siadł Mojżesz, aby sądził lud, który stał przy Mojżeszu od poranku aż do wieczora. Co gdy ujrzał powinny jego, to jest, wszystko co czynił z ludem, rzekł: Cóż to jest, co czynisz z tym ludem? Czemu sam siedzisz, a wszystek lud czeka od poranku aż do wieczora? Któremu odpowiedział Mojżesz: Przyszedł lud do mnie pytać się wyroku Bożego. A gdy im spór jaki przypadnie, przychodzą do mnie, abym rozsądził między nimi, i pokazał przykazanie Boże, i prawa jego. Ale on: Nie dobrą, mówi, rzecz czynisz, głupią pracą psujesz się i ty, i lud ten, który z tobą jest; nad twe siły jest sprawa, sam jéj nie będziesz mógł zdołać. Ale posłuchaj słów moich i rady, a będzie Bóg z tobą. Bądź ty ludowi w tych rzeczach, które ku Bogu należą, abyś odnosił, co mówią, do niego, i ukazował ludowi ceremonie, i porządek służenia, i drogę, którąby chodzić mieli, i dzieło, któreby czynić mieli; a opatrz z wszystkiego ludu męże potężne, i bogobojne, w którychby była prawda, i którzyby nienawidzili łakomstwa, i postanów z nich tysiączniki, i setniki, i pięćdziesiątniki, i dziesiątniki, którzyby lud sądzili na każdy czas; a cokolwiek będzie większego, niech odnoszą do ciebie, a sami tylko mniejsze rzeczy niechaj sądzą, i żeby lżéj było, podzieliwszy ciężar między insze. Jeśli to uczynisz, wypełnisz rozkazanie Bozkie, i przykazanie jego będziesz mógł znosić, i lud ten wszystek będzie się wracał z pokojem na miejsce swoje. Co usłyszawszy Mojżesz, uczynił wszystko, co mu był podał. A wybrawszy męże potężne z wszystkiego Izraela, postanowił je przełożonemi nad ludem, tysiączniki, i setniki, i pięćdziesiątniki, i dziesiątniki. Którzy sądzili lud czasu każdego, a cokolwiek było ważniejszego, odnosili do niego, łacniejsze tylko sądząc. I odprawił powinnego swego. Który wróciwszy się, odszedł do ziemi swojéj.

Wykład.

Przejście przez Morze Czerwone, pogrom Faraona, ostateczne wyprowadzenie z niewoli egipskiéj nową daje podstawę dziejom Izraela: to jakoby narodziny ludu, nowego narodu, który w historyi świata odegra przeważną rolę, narodziny ludu Bożego, ludu przymierza, oraz pierwowzór wybawienia rodzaju ludzkiego z niewoli szatana. Ten lud Bóg będzie Sobie wychowywał przez 40 lat tułaczki jego na pustyni, będzie się nim opiekował cudownie, mimo wszystkiego niedowiarstwa i hardości i zwątpienia: ten lud musi z czasem przywiązać się całém sercem do Boga, musi pokładać w Bogu bezgraniczną ufność, musi się nałożyć do karności i posłuszeństwa.

Tak zwana Arabia skalista, półwysep Synaicki, ściśnięty dwoma odnogami, odnogą Suezką i odnogą Akhabah, będzie odtąd widownią rozlicznych cudów Bożych, oraz niewdzięczności ludu, ludu twardego karku i nieobrzezanego serca. Pismo święte półwysep ten, najeżony skałami, przerznięty łańcuchem gór na południu, od którego wybiegają pasma górzyste ku północy-zachód i północy-wschód, zowie pustynią. Nie jest to pustynia jaka piaszczysta, bo piasku, który wybitne piętno nadaje pustyniom Afrykańskim, tu wcale mało, chyba gdzie niegdzie po dolinach nizkie pagórki; lecz kraina górzysta, pokryta nagiemi skałami, w ogólności nieurodzajna, sucha, po części bezwodna, w dolinach i na górach dająca pastwisko, ale nie wystarczające dla tak licznych trzód, jakie z sobą prowadzili Izraelici.

Gdy tę pustynią po raz pierwszy ujrzeli Hebrejczycy, przedstawiła się im jako mur olbrzymi, dla czego nazwali ją Sur (Schur) czyli Etham. Tu przez trzy dni drogi nie napotkali nigdzie wody. Była zresztą pora letnia, pora suszy, niebo skwarne, po prawéj ręce morze, po lewéj puste wzgórza kredowe. Wreszcie znalazła się woda w bagnisku, ale woda gorzka, słona, dla czego miejsce to przezwano Mara, Gorzkość. Izraelici od trzech dni spragnieni, utrudzeni poczęli szemrać. Mojżesz na rozkaz Boży włożył w tę wodę kawał drzewa, dziś nam nieznanego, a woda gorzka odmieniła się w słodką. Był to pierwszy zdziałany na pustyni cud, boć żadne drzewo nie ma takiéj własności. Ojcowie święci w onem drzewie widzą figurę krzyża świętego, które sprawiedliwym osładza gorzkości i utrapienia niniejszego żywota. Tu ztąd synowie Izraela przybyli do Elim, gdzie znaleźli 12 źródeł i 70 drzew palmowych; nad tą wodą rozłożyli się obozem. Po dłuższym wypoczynku, ruszyli z miejsca, i ciągnąc pobrzeżem Morza Czerwonego, weszli w pustynia Sin, było to w miesiąc po wyjściu z Egiptu. Tu znalazło się dosyć wody i dosyć pastwiska dla bydła, ale zabrakło żywności: zapasy, które byli zabrali z sobą z Egiptu, już się wyczerpnęły. Lud począł szemrać, że z głodu pomrze. Niewdzięczny to lud: Bóg już tyle cudów dlań uczynił, a on wciąż niedowierza, nieufa, szemrze. Pan Bóg zemścił się, ale po Bożemu, nowe czyniąc cuda: dał im chleb z nieba, Mannę, któréj mu odtąd nie przybrakło nigdy przez 40 lat aż do wnijścia do ziemi obiecanéj.

Pismo św. daje dokładny opis tego chleba, jego własności, kształtu, barwy.

Niedowiarkowie długo się upierali, że Manna ona, to nic inszego jeno ciecz kroplista, niejako wypociny, sok, żywica dobywająca się i spadająca kroplami na ziemię, a potém tężejąca, z liści drzewa tamaryskowego, drzewa gumowego, jakie po dziś dzień rośnie na półwyspie Synaickim, a także i w innych krajach, w Indyach i na wyspach Kanaryjskich. Prawda, znajdują się takie drzewa, sączące z siebie gummę, żywicę słodkawą, („spadź“ i na liściach naszych drzew, słodkawa, którą pszczoły zbierają), którą po dziś dzień Arabowie zowią manną; ależ porównawszy tę mannę z Manną, którą Bóg spuścił z Nieba Izraelitom, tak wielkie obaczym różnice, że niepodobno jednéj i drugiéj za toż samo uważać. Manna ona, to chleb z Nieba, cudowny, to zaś to zwykły sok, zwykła żywica krzaku. I tak: Mannę, o któréj Pismo św. mówi, zbierano przez 40 lat, przez cały rok: tę zbiera się jedynie w miesiącu Czerwcu. Tamta spada z rosą z Nieba, ta dopiero w samo gorące południe. Tamtéj obfitość wielka, tak wielka, że żywi ogromne mnóztwo ludzi, choć na głowę przypada gomor (prawie 4 litry); téj tak mało spada, że wszystka ani jednego człowieka nie zdolna używić przez sześć miesięcy. Na całym półwyspie nie znalazłoby się tyle, żeby Izraelitów choć przez jeden tydzień wyżywić. Chleb z Nieba padał tylko w pierwszych sześciu dniach tygodnia; w sobotę wcale nie padał; żywica, gumma ta sączy się każdego dnia w swéj porze, to jest przez sześć tygodni. Ona Manna psuła się już dnia drugiego, z wyjątkiem szabatu, w którym jéj nie zbierano; manna Synaicka nie psuje się wcale, ale nie można jéj mleć na mąkę, piec, warzyć, jak tamtę. Wreszcie Manna Izraelska miała w sobie pierwiastki pożywiające, podtrzymujące siły, życie; gumma Synaicka nie pożywia, nie daje siły, bo nie zawiera w sobie pierwiastków węglika.

Tak tedy Manna, którą dał Bóg ludowi, była prawdziwie chlebem z Nieba, a przestała padać, gdy za wnijściem do ziemi Kanaan Izraelici mieli zboże.

Dla czego Pan Bóg żywił lud Swój na puszczy przez tyle czasu chlebem cudownym? Tłómaczy to samże Bóg przez usta Mojżeszowe: Trapił cię niedostatkiem, i dał ci pokarm Mannę, któréjś nie znał ty i ojcowie twoi, abyć okazał, że nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiém słowem, które wychodzi z ust Pańskich (Deut. 8, 31.) Głębokie to słowa, które potém Pan Jezus powtórzył kusicielowi, gdy Go kusił, aby z kamieni chleb uczynił. Nie mało w Piśmie świętych słów podobnych do tych, które nas po nad ziemię unoszą w święte Nieba wyżyny. Bóg mnoży cud po cudzie w czasie wędrówki ludu Swojego, jak będzie mnożył cuda w pierwszych czasach chrześcijaństwa, aby, jak wonczas religią Mojżeszową, tak potém religią chrześcijańską na mocnym fumdamencie osadzić; nadprzyrodzonym celom odpowiadają środki nadprzyrodzone. Ażeby Izraelowi dać poznać ducha Swojego i potęgę Swoję, Bóg rozkazuje, a pada Manna, żywi lud tym chlebem z Nieba, a cud ten umysłom grubym i nieokrzesanym daje poznać wielkość Bożą łatwiéj, niżby to zdołały sprawić jakiebądź słowa i nauki.

Pan Bóg uczynił inny jeszcze cud: nieprzeliczone stada przepiórek spadły na obóz Izraelitów; mieli mięsa dosyć, za którém tak tęsknili, tęskniąc za garnkami egipskimi. Później po raz drugi powtórzył się ten cud z przepiórkami. Przepiórki ciągną na wiosnę w ogromnych stadach z głębi krajów gorących, Afryki, ku północy, i w tém rzecz przyrodzona, naturalna, zwykła. Ale w tych przypadkach, o których Pismo św. wspomina, był cud, bo Bóg tak pokierował ciągiem tego ptastwa, że przyszły na sam czas i tam, gdzie Bóg chciał, do obozu Izraela, i to wszystko Bóg naprzód przepowiedział Mojżeszowi.

Stary Zakon wszystek był figurą Chrystusa Pana, był, jak mówią Ojcowie święci, brzemienny Chrystusem, Chrystusa nosił w swém łonie; więc i życie patryarchów, przepisy, obrzędy, dzieje ludu żydowskiego, wszystko zapowiadało, przygotowywało Chrystusa — Chrystusa, który się stał człowiekiem, i Chrystusa utajonego w Najświętszym Sakramencie.

Manna, chleb dany z Nieba na puszczy ludowi żydowskiemu, była jedną z takich figur, a jeżeli co, to właśnie Manna, bo samże Pan Jezus w mieście Kafarnaum wskazał na mannę, jako na figurę, cień onego chleba żywego, który z Nieba zstąpił, Ciała Jego Najświętszego, o pożywaniu którego mówił tamże do Żydów.

Było to, według naszéj rachuby, 15 Kwietnia, piętnastego dnia drugiego miesiąca po wyjściu z Egiptu, „poranna rosa leżała około obozu;“ wtém oczom zdumionych synów Izraela ukazało się, jak daleko okiem sięgnąć, na ziemi coś białego, podobnego do szronu, coś drobnego, jakoby w stępie utłuczonego. Synowie Izraelscy na ten widok rzekli jeden do drugiego: Man-hu? Co to jest? A Mojżesz odpowiedział: Ten jest chleb, który dał Pan ku jedzeniu.

Dziwny to zaiste! był on chleb, dziwne jego własności i przymioty. Spadał co rano przez 40 lat. Nie można go było brać na raz więcéj, jak tylko jeden gomor na głowę. Jedni brali więcéj, drudzy mniéj; ale kiedy przyszło do mierzenia, sypania w miarę gomor, wszyscy mieli porówno. — Nie można go było przechowywać do jutra, bo kto z łakomstwa lub sknerstwa zachował do jutra, robactwo się w nim lęgło, i gnił. Ale w dzień przedsobotni wolno było nazbierać go dwie miary, jednę na piątek, drugą na sobotę, Manna nie psuła się, bo nie godziło się gwałcić szabatu, dnia Pańskiego, a kto szedł szukać w szabat, nic nie znalazł. Wreszcie trzeba było zbierać przed wschodem słońca, gdyż po wschodzie słońca Manna ginęła. Mannę tę Izraelici tłukli w moździerzach na mąkę, warzyli lub piekli z niéj placuszki. Smak przyrodzony Manny był smak mąki, chleba z miodem. Ale kto pragnął pożywać co inszego, mieć smak innéj potrawy, Manna dawała zaraz ten smak, stósowała się do życzenia i do smaku każdego.

Z czasem jednakże sprzykrzył się ludowi ten chleb, już nie zadowalnia ich pożądliwości, wzdychali za garnkami mięsiwa w Egipcie.

Tyle wiemy o Mannie z Pisma świętego. O téj to Mannie na puszczy rzekł Pan Jezus do Żydów w mieście Kafarnaum: „Ojcowie wasi jedli Mannę na puszczy, i pomarli; prawym chlebem, który z Nieba zstąpił, jest Ciało Moje na żywot świata.“

To znaczy: Dwie są Manny, ona Starego Zakonu, i ta Nowego; pierwsza była figurą téj drugiéj; tamta dana była na puszczy; ta znajduje się na ołtarzu w kościołach katolickich.

Wskażmy podobieństwa Manny do Najświętszego Sakramentu Ciała Pańskiego, za przewodem słynnego tłómacza Pisma św., Korneliusza a Lapide.

1) Manna była pokarmem cudownym, przysposobionym przez ręce Aniołów tam w czystych wyżynach firmamentu, Nieba; człowiek nie miał w tém żadnego udziału. Chleb eucharystyczny przychodzi z Nieba utworzon mocą Ducha świętego; słowo człowiecze, sługa, obrzęd ofiary Mszy świętéj ma moc swoję jedynie z Ducha świętego, który niewidomym sposobem działa; kapłan jest tylko sługą, narzędziem, ministrem; sprawcą tego Bozkiego dzieła jest sam Pan Jezus. Pod postaciami sakramentalnymi daje nam Chleb Anielski, to znaczy: Słowo, którém się karmią tam w chwale niebieskiéj — ten sam to Chleb tu i tam — tam jaśniejący, tu zakryty. Co więcéj, ten to jest Chleb, którym Bóg sam życie Swoje nieprzemienne żywi, bo pożywanie Słowa Swojego, to wiekuiste zatrudnienie, szczęśliwość i rozkosz nieskończona Pana Boga. I do tego Stołu Swojego przypuszcza nas, daje nam pożywać z tego Chleba spółistotnego, ale przez wzgląd na nieudolność naszę, zamienia go w Mannę, w chleb, jak matka karmiąca niemowlę mleczkiem, przerobionėm, przeżutem z chleba.

2) Biały jak Manna, wiotki, delikatniuchny jak Manna Najśw. Sakrament daje się nam dzień w dzień, ażeby nas w ciągu wędrówki naszéj na téj świata pustyni posilać i pokrzepiać. Dzień w dzień znajdziem tę Mannę na roli Kościoła, i będziem ją mieć aż do dnia wnijścia do ziemi obiecanéj, szczęśliwości wiekuistéj. Ta Manna posila nas w walce z nieprzyjaciołmi, z Amalekitami o wiele groźniejszymi od onych, których Mojżesz pogromił. Ta Manna podobnie okrągła, podobnie maleńki chlebek, jak on, który Izraelici piekli — zstępuje na biały jak szron, korporał, obrus na ołtarzu, każdego rana: spieszmy ją zbierać, zanim skwarne słońce zatrudnień i krzątanin codziennych, zgiełk światowy nie przeszkodzą nam zbierać — przyjmować z pożytkiem. A dzień w dzień idźmy brać, bo dzień w dzień pada z Nieba, inaczéj spotka nas to, co onych opieszałych i leniwych, którzy mannę od wczora na dzień jutrzejszy chcieli zachować: będziem bez chleba powszedniego, bez siły i ochoty do pracy.

A dla czego to Manna eucharystyczna, podobnie jak ona Manna na puszczy, wywołuje zdziwienie u jednych, niedowierzanie i niesmak u drugich? Słodkością jest dla duszy, i ma w sobie pożywne wszystkich cnót pierwiastki; ale do zmysłow nie przemawia, nie zaspokaja ciekawości oczu, ani zmysłowości smaku; oczyma wiary trzeba na nią patrzeć, z wiarą pożywać. Nawet ci, co w niéj szukają wyraźnych rozkoszy duszy, nie zawsze je w niéj znajdą, a nie znajdą ich nigdy, tylko wtedy, gdy wiedząc, że Ciała Pańskiego pożywają, z wiarą pokorną wyczekują zbawiennych owoców, które taki pokarm musi wydawać. Ale gdzież są oni prawi Izraelici, co w Mannie eucharystycznéj szukają po prostu mocy i życia swéj duszy, a nie woni i smaku i rozkoszy dla swéj wyobraźni, zmysłowych dla serca swojego pociech? I bywa to, że i dusze nabożne żalą się na swė komunie, i pytają się: Man-hu? Dusza nasza nie znosi tego lekkiego pokarmu — wciąż jednego i tego samego. A w tych żalach czuć wspomnienia Egiptu, tęsknotę za czosnkiem i cebulą i mięsiwem ziemi niewoli: Mannie nie brak ani słodkości, ani dobrego

smaku, wina jest po stronie dusz, co ani dość czyste, ani dość wierne, ani dość umartwione, ani dość szlachetne.

Jak ona Manna na puszczy miała w sobie słodkości cielesne, wszelakich pokarmów dla ciała, tak ta druga, Manna Najświętszego Sakramentu, ma w sobie własności cnót wszelakich dla duszy, w przedziwnéj światłości przedstawia dobroć, miłość i ojcowską pieczołowitość Pana Boga.

W Księdze Mądrości czytamy: „Karmiłeś lud swój pokarmem Anielskim i dałeś im z nieba bez pracy chleb gotowy, mający w sobie wszystkie rozkosze i słodkości wszelakiego smaku. Istność bowiem twoja pokazywała słodkość twą, którą masz ku synom, a służąc woli każdego, obracała się, w co kto chciał.“ (16, 20, 21.) I znowu daléj: „Ona manna we wszystko się odmieniając, ku woli, którzy od Ciebie żądali, usługowała łasce twéj, aby zrozumieli synowie twoi, którycheś, Panie, umiłował, iż nie urodzaju pożytki nakarmiają ludzi, ale mowa twoja zachowywa tych, którzy w Cię uwierzą. (19, 25, 26.)

Manna miała z natury swéj smak chleba z miodem; lecz kto chciał innego smaku kosztować, manna dawała go natychmiast z osobnego przywileju Bożego. Więc jeden pożywając mannę, doznawał smaku jakiego owocu, drugi smaku mięsa itp. Manna nie odmieniała się co do swéj natury, moc Bozka dawała jéj tylko smak pokarmu, którego się pragnęło: nie była inna na wejrzenie, lecz tylko inna w smakowaniu. W tém była osobna moc Bozka i dobroć Bozka szczególna. Gdyby nie poręczenie Pisma św., trudnoby prawie wierzyć, żeby się Bóg dzień w dzień, co godzinę stósował do takiego mnóztwa ludu i w jednym pokarmie dawał tak przerozmaite i tak przeróżne smaki. Ale w tém-ci tryumf dobroci Bozkiéj, ojcowskiéj iście pieczołowitości około ludu. Świętość, i sprawiedliwość, i wszechmocność Bozką — te znał już lud: oważ manna miała dobroć Pana Boga okazać, uwydatnić, i to znaczą one słowa Mądrości: Istność Twoja pokazywała słodkość Twą, którą masz ku synom.

Ażeby to dobrze zrozumieć, musimy sobie wytłomaczyć, co to jest dobroć Pana Boga w stósunku do stworzenia. Wielki mędrzec pogański powiedział był, że w tém jest istota dobroci Pana, iż sobie wystarcza, a stworzeniom udziela wszystko, czego potrzebują: dobroć — ona z natury swéj niejako udziela się, niejako na wszystko rozpływa. Dobroć więc Pana Boga to ono morze, które odwieczne zapory swoje przerywa, rozlewa się, aby stworzeniom udzielać cząstkę swojéj własności, dobroci swojéj, cząstkę tego, czém sama jest. Ta dobroć daje im życie, a nie dość na tém — rozlewa się daléj i daléj, — utrzymuje przy życiu, zapładnia, doskonali wszystko, co do życia powołała. Jeden z Ojców Kościoła mówi o téj dobroci Pana Boga, że Serce Boże jakoby nie mogło znieść nadmiaru i pełni Swojéj, wylewa się na zewnątrz wciąż a wciąż, bez przestanku, stworzenia do życia powołuje, doskonali, prowadzi do celu, jaki im mądrość Bozka wytknęła. I nie ma stworzenia, któreby nie doświadczało téj dobroci. A czyż mógł Bóg dobroć Swą okazać lepiéj, niż w onéj mannie, „która służyła woli każdego“, „usługowała“, „obracała się, w co kto chciał?“

A jednak manna ona na puszczy niknie, przyćmiona jest Manną Najśw. Sakramentu. Ta to zaiste! Manna zawiera w sobie wszystkie słodkości, jest znakiem doskonałym dobroci Bożéj, służąc woli każdego, pragnieniu każdemu, stósując się do potrzeb naszych, i żywi dusze, i zachowuje je i w każdéj wydaje tę doskonałość właściwą i odpowiednią. Tak uczy i tak — nuci Kościół, ilekroć Hostyą przenajświętszą daje błogosławieństwo: Dałeś im chleb z Nieba, który wszystkie w sobie słodkości zawiera.

I sprawiedliwy, i ten co się wczoraj nawrócił, i nędzarz, i utrapiony przystępują razem do Stołu Pańskiego: biorą tęż Hostyą przenajświętszą, lecz ta Hostya w każdym z nich inaksze skutki sprawuje: Sprawiedliwy znajduje w niéj łaskę wytrwałości, pokrzepienie w obec przyrodzonéj oziębłości w każdéj pracy i naprzeciw nieprzyjaciołom zbawienia; grzesznik znajdzie w niéj maść na wszelkie rany, lekarstwo na wszelakie choroby, ten czysty i zdrowy pokarm oczyszcza ciało jego, uzdrawia duszę jego, wolą jego wzmacnia; nędzarz znajduje w niéj zakład nagrody i chwały, że już zapomni o swém upośledzeniu, o niedostatku, o nędzy swojéj; utrapiony czerpie nadzieję, rezygnacyą, a nawet i wesele pośród łez ucisku.

Te skutki Najśw. Sakramentu Tomasz św. opisuje nader pięknie i nabożnie w dwu przez siebie ułożonych modlitwach, dla czego je tu podaję dla pożytku każdego czytelnika:

„Wszechmogący, wieczny Boże, oto przystępuję do Sakramentu jednorodzonego Syna Twojego, Pana naszego, Jezusa Chrystusa, i przychodzę jako chory do lekarza życia, nieczysty do źródła miłosierdzia, ślepy do światłości wiekuistéj, ubogi i nagi do Pana nieba i ziemi. Niezmierzonéj więc szczodrobliwości Twojéj błagam, żebyś raczył uzdrowić chorobę moję, obmyć mą szkaradność, oświecić mą ślepotę, zbogacić mój niedostatek, nagość moją przyodziać; ażebym Chleba Anielskiego, Króla króli i Pana panujących z taką przyjmował czcią i pokorą, z taką skruchą i nabożnością, z taką czystością i wiarą, z takiém postanowieniem i taką intencyą, jak tego zdrowie i zbawienie duszy mojéj wymaga. Daj mi, proszę, nie tylko znak Ciała i Krwi przyjmować, lecz i istotę i moc Sakramentu. O Boże najdobrotliwszy, daj mi Ciało jednorodzonego Syna Twojego, Pana naszego, Jezusa Chrystusa, które wziął z Panny Maryi, tak przyjmować, żebym był godzien być z Ciałem Jego zjednoczon i między Członki Jego policzon. O Ojcze najukochańszy, daj, bym najdroższego Syna Twojego, którego teraz chcę tutaj przyjmować zakrytego, oglądał kiedyś na wieki twarzą w twarz.“

Kapłan każdemu daje tyleż z Manny eucharystycznéj; ale ta Manna wstąpiwszy do duszy, odmienia się według stanu jéj i potrzeby. Młodzian, człowiek dojrzały, matka, córka, starzec, utrapiony — toć to rozmaite stany: owoż Manna Boża stósuje się do potrzeb każdego z osobna, daje osobny pokarm, osobną łaskę: matkę czyni jeszcze zdolniejszą do poświęceń, młodziana jeszcze czystszym, córkę jeszcze nabożniejszą, starca jeszcze więcéj zdającego się na wolę Bożą, temu co płacze, łzy osusza, słowem, ta Manna we wszystko się odmienia, usługuje łasce, dobroci Bożéj, która wszystko ożywia, ku woli tym, którzy od Boga czego żądają. (Księga Mądr. 16, 25.)

A nie tylko ku smakowi każdemu ta Manna się odmienia, lecz i ku woli każdego, co jeszcze rzecz cudowniejsza. Dziś potrzebna mi taka a taka łaska, jutro będzie potrzebna insza; każdéj chwili potrzebna mi moc i wiara, i miłość, i cierpliwość: bylebym o to prosił, o te wszystkie słodkości, Manna Boża da mi je. Z Tomaszem św. mówmy:

„Dziękuję Ci, Panie święty, Ojcze wszechmogący, Boże przedwieczny, któryś mnie grzesznika niegodnego sługę Swego, nie dla jakich zasług moich, lecz jedynie z łaskawości i miłosierdzia Swojego raczył nakarmić najdroższém Ciałem i Krwią Syna Swojego, Pana naszego, Jezusa Chrystusa, i proszę Cię, aby ta najświętsza Komunia była mi zbroją wiary i tarczą dobréj woli mojéj; żeby była oczyszczeniem wszystkich nieprawości, wyplenieniem pożądliwości i wszystkich mych złych chuci; żeby była pomnożeniem miłości i cierpliwości, pokory i posłuszeństwa i cnót wszystkich, uspokojeniem wszystkich poruszeń duszy i ciała mojego; zjednoczeniem z Tobą, Bogiem jedynym i prawdziwym, i szczęśliwém życia mojego dokończeniem.“ Wieleć to smaków, wiele cnót, wiele skutków téj Manny eucharystycznéj — te i inne, i wiele jeszcze innych, byleś ich pragnął, da Komunia święta, albowiem ona „ku woli tym, którzy żądają, obraca się, w co kto chce.“ A te skutki tak rozliczne i rozmaite, tak odpowiadające potrzebom naszym, ten Najśw. Sakrament, który staje się wszystkiém dla wszystkich — czyż to nie okazywanie onéj przedziwnéj dobroci Bożéj, która nigdy się nie wyczerpuje, wszystkie stworzenia udoskonala, każdemu daje odpowiednią doskonałość? (nunquam finiendis operationibus?)

Powiedzmyż więc z Mędrcem Pańskim: „Istność Twoja, która nam, o Panie, dajesz w miłości Swojéj, okazuje słodkość Twoję, którą masz ku synom, ku dzieciom Swoim!“ A z Tomaszem świętym: „O jak słodki jest duch Twój o Panie, który chcąc okazać miłość Swą ku synom, żywisz ich chlebem słodkim z Nieba zesłanym, napełniasz dobry ubogich zgłodniałych a zbliżających się z pokorą, a odrzucając bogaczy, którzy nim gardzą w pysze swojéj!“

Tém była manna na puszczy, tém jest Manna Najśw. Sakramentu. W Objawieniu świętego Jana Pan Jezus mówi: Zwycięzcy dam Mannę skrytą. (2, 17.) Te słowa znaczą: kto zwycięży, pokona swe żądze, w Najświętszym Sakramencie znajdzie blaski czystości mojéj; kto zwycięży ciało i krew, Najśw. Sakrament będzie mu ojcem i matką, bratem i przyjacielem; kto zwycięży, zniesie cierpliwie dolegliwości swoje, Najśw. Sakrament będzie mu niewysłowioną słodkością; kto zwycięży serce swoje, temu dam Serce Moje, i będziem kochać jedną miłością i będziem żyć jedném życiem.

3) Z pustyni Sin Izraelici zdążali przez rozmaite strony i stanowiska ku Synai. W Raphidlin rozłożyli się obozem, ale tu nie było wody. Lud począł znowu szemrać, dla tego Pan rozkazał Mojżeszowi, aby laską swą uderzył w skałę Horeb: Mojżesz uderzył, i wytrysła woda. „Pan stał na skale:“ w tém już starzy Żydzi widzieli wskazówkę przyszłego Mesyasza, i strumienie łask, które zeń wyjść miały. Apostół Paweł św. naucza, że tą skałą był Chrystus, to znaczy, że skała ona wskazywała Chrystusa, który uderzon, bity ręką żydów i pogan, na krzyżu w Ranach Swoich otwo-

rzył bogate źródło żywéj wody łask. Tym nowym cudem Bóg chciał pokrzepić wiarę ludu i wskazać naprzód na obfitość łask, które miały nań spłynąć z góry Synai, do któréj się lud zbliżał. Na nową próbę miała być niebawem wystawiona wiara ludu, — w walce z Amalekitami, która ich zaskoczyła, skoro opuścili dotychczasowe stanowisko. Dotychczas lud Izraelski walczył z głodem i pragnieniem, odtąd będzie musiał z orężem w ręku torować sobie drogę do ziemi obiecanéj. Pierwszym nieprzyjacielem, z którym musieli spotkać się oko w oko w krwawéj rozprawie, byli Amalekici, szczep dziki i wojowniczy. Amalekici napadli na Izraela w wąwozie — omdlewającego z pragnienia i utrudzenia. Nie tylko chcieli bronić swych pastwisk od spustoszenia przez liczne trzody bydła Izraelskiego, ale nad to nie dopuścić wolnego przejścia do ziemi obiecanéj. Tym sposobem stawili się wrogo naprzeciw ludowi Bożemu; są pierwszym pogańskim ludem, z którym Izrael musi stoczyć krwawy bój o dziedzictwo swoje. W tém spotkaniu występuje po raz pierwszy Jozue, przyszły wódz ludu po śmierci Mojżesza. Izrael odniósł zwycięztwo, ale więcéj orężem modlitwy Mojżeszowéj, niż mieczem. Ilekroć Mojżesz miał ręce wzniesione ku Niebu, tyle razy Izrael zwyciężał. Ojcowie święci w Mojżeszu na górze, podnoszącym ręce ku Niebu, widzą figurę Pana Jezusa rozpiętego na krzyżu, który tym sposobem zwyciężył szatana i piekło. Na krzyżu Pan Jezus „modlitwy i pokorne prośby Temu, który Go mógł wybawić od śmierci, z wołaniem potężném i łzami ofiarowawszy, był wysłuchan dla Swéj uczciwości“ (Do Żydów 5, 7.) I my możemy za Mojżeszem powtarzać: Pan podwyższenie moje, bo krzyż Jezusów jest naszym znakiem zwycięztwa. Gdy omdlewają siły nasze, dosyć wspomnieć na ukrzyżowanego Jezusa i prosić o wspomożenie. Ale téż znowu potrzeba, byśmy za przykładem Jozuego mężnie potykali się tu na dole, na padole, na świecie z nieprzyjaciołmi zbawienia, którzy nas niejednokrotnie zdradziecko i znienacka napastują. Na pamiątkę cudownego zwycięztwa Mojżesz zbudował ołtarz i nazwał go: Pan podwyższenie moje. Nadto wypadek ten wpisał w księgę, przymierza, w księgę objawień Bożych. Odtąd Izrael będzie nieustannie toczył „wojnę Pańską“ z tém pogańskiém a dzikiém plemieniem, które, acz przez Abrahama i Ezawa spokrewnione było z Izraelem, jednak w zawziętości swojéj nie chciało mu dozwolić przejścia przez swą ziemię, i owszém chciało Izraela wytępić. Ostatecznego pogromu i zupełnego wyniszczenia Amalekitów dokona późniéj król Saul na rozkaz Pana Boga.

Wieść o wszystkiém, co Bóg uczynił Mojżeszowi i ludowi Swemu, doszła do uszu teścia Mojżeszowego, Raguela, czyli Jetra, książęcia i kapłana Madiańskiego. Ten przyszedł tedy z Seforą, żoną Mojżesza i jego dwoma synami do obozu, a Mojżesz opowiedział mu o wszystkich dziwnych sprawach Bożych. Jetro uradował się wielce, i na podziękowanie ofiarował Bogu całopalenia. Wreszcie dał dobrą radę Mojżeszowi, żeby ustanowił sędziów i innych urzędników nad ludem, żeby Mojżeszowi „lżéj było, podzieliwszy ciężar na innych.“

Nauka moralna.

Wszechmocność Pana Boga uwydatnia się wciąż, na każdym niemal kroku, i gdy przez ono drzewo wrzucone przez Mojżesza w wody gorzkie, wody te zamienia w wody słodkie, i gdy na obóz Izraelski sprowadza całe chmury przepiórek, i gdy każe Mannie padać z Nieba przez lat czterdzieści, i temu „chlebu z Nieba“ daje takie cudowne własności, i gdy za uderzeniem laski Mojżeszowéj w nagą skałę obfite źródło wód wypuszcza. Tak, Bóg jest wszechmocny, a mocy Jego nie ma granic i końca.

Uwielbiajmy i dobroć i cierpliwość Pana Boga, dobroć, gdy tyle dobrodziejstw świadczy ludowi, cierpliwość, gdy się nie zraża brakiem wiary jego i tylekrotném szemraniem.

W czasie walki ludu z Amalekitami Mojżesz na górze podnosi do Boga nie tylko ręce, lecz i serce — modli się o zwycięztwo dla ludu, Bóg dał zwycięztwo nie tyle dla męztwa Jozuego, ile dla żarliwéj modlitwy Mojżeszowéj, gdyż wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego (Jak. 5, 16.) Z podniesionymi rękami modli się i kapłan u ołtarza. Toż i my czyńmy, ale przedewszystkiém serce nasze niech będzie podniesione ku Niebu. Módl się i pracuj, to niech będzie hasłem naszém za przykładem Izraelitów, którzy nie spuszczali się jedynie na modlitwę, lecz i sami pracowali, potykali się mężnie, wszystkich sił dobywali, by pogromić nieprzyjaciela. Tak i my czyńmy we wszelakich potrzebach i niebezpieczeństwach: usilności nie szczędźmy, czyńmy, co możemy, i prośmy Boga o pomoc, a tedy nam dopomoże Bóg.

Wiele musieli wycierpieć synowie Izraela w drodze do ziemi obiecanéj. Tak, kto chce dostać się do ziemi obiecanéj, do Nieba, musi wiele wycierpieć, musi zaprzeć się samego siebie, musi walczyć z nieprzyjaciołmi zbawienia, a do tego zaprzania się, do téj walki, do znoszenia przeciwności ma się od młodości zaprawiać.

37. Dziesięciorgo Przykazania.

(II. Księga Mojżesza rozdział XIX i z rozdziału XX wiersz 1—22.)

Miesiąca trzeciego wyjścia Izraela z ziemi Egipskiéj, w tenże dzień przyszli na pustynią Synai. Bo wyciągnąwszy z Raphidim, i przyszedłszy aż do puszczy Synai, położyli się obozem na témże miejscu, tamże rozbił Izrael namioty przeciw górze. A Mojżesz wstąpił do Boga i zawołał go Pan z góry, i rzekł: To powiesz domowi Jakóbowemu, i oznajmisz synom Izraelowym: Wyście sami widzieli, com uczynił Egipcyanom, i jakom was nosił na skrzydłach orłowych, i wziął sobie. Jeśli słuchać będziecie głosu mego i strzedz umowy mojéj, będziecie mi własnością ze wszech narodów,

albowiem moja jest wszystka ziemia. A wy będziecie mi królestwem kapłańskiém, i narodem świętym. Te są słowa, które mówić będziesz do synów Izraelowych.

Przyszedł Mojżesz, i wezwawszy starsze ludu, przełożył im wszystkie słowa, które Pan rozkazał. I odpowiedział wszystek lud pospołu: Wszystko, co Pan rzekł, uczynimy. A gdy odniósł Mojżesz słowa ludu do Pana, rzekł mu Pan: Już teraz przyjdę do ciebie we mgle obłoku, aby Mię słyszał lud mówiącego do ciebie, a wierzył ci na wieki. Odniósł tedy Mojżesz słowa ludu do Pana. Który mu rzekł: Idź do ludu, a poświęć je dzisiaj i jutro, i niech wypiorą szaty swoje. A niech będą gotowi na dzień trzeci; trzeciego dnia bowiem znijdzie Pan przed wszystkim ludem na górę Synai. I zamierzysz granicę ludowi w około, i powiesz im: Strzeżcie się, abyście nie wstępowali na górę, ani się dotykali granic jéj; wszelki, ktoby się dotknął góry, śmiercią umrze. Ręka się go nie tknie, ale kamieńmi zabit będzie, albo strzałami ustrzelan, bądź bydlę będzie, bądź człowiek, nie będzie żył. Gdy trąba brzmieć pocznie, tedy niech wstąpią na górę.

I zstąpił Mojżesz z góry do ludu i poświęcił go. A gdy wyprali szaty swe, rzekł do nich: Bądźcie gotowi na dzień trzeci, a nie przystępujcie do żon waszych. I już był przyszedł trzeci dzień, a zaranie zaświtało; a oto poczęły być słyszane gromy, i łyskać się błyskawice, a obłok bardzo gęsty okrywać górę, a brzmienie trąby im daléj, tém więcéj się rozlegało. I zląkł się lud, który był w obozie. A gdy je wywiódł Mojżesz na zabieżenie Bogu z miejsca obozu, stanęli pod samą górą. A wszystka góra Synai kurzyła się, przeto iż był Pan zstąpił na nię w ogniu, a występował dym z niéj jako z pieca, a wszystka góra była straszliwa. A głos trąby z lekka się bardziéj rozlegał, i dłużéj sie rozwłóczył: Mojżesz mówił, a Bóg mu odpowiadał. I zstąpił Pan na górę Synai na sam wierzch góry, i wezwał Mojżesza na wierzch jéj. — Tam gdy wstąpił, rzekł do niego: Zstąp, a oświadcz ludowi, by snadź nie chciał przestąpić granic, chcąc widzieć Pana, i nie zginęło z nich bardzo wielkie mnóztwo. Kapłani też, którzy przystępują do Pana, niech się poświęcą, żeby ich nie pobił. I rzekł Mojżesz do Pana: Nie będzie lud mógł wstąpić na górę Synai; tyś się bowiem oświadczył i rozkazał mówiąc: Załóż granice około góry, i poświęć ją. Któremu Pan rzekł: Idź, zstąp, a wstąpisz ty i Aaron z tobą. Lecz kapłani i lud niech nie przestępują granic, ani wstępują do Pana, by ich snadź nie pobił. I zstąpił Mojżesz do ludu i wszystko im powiedział. I mówił Pan tam wszystkie te słowa: Jam jest Pan Bóg twój którym cię wywiódł z ziemi egipskiéj, z domu niewoli.

I. Nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną. Nie uczynisz sobie ryciny, ani żadnego podobieństwa, które jest na niebie wzgórę, i które na ziemi nizko, ani z tych rzeczy, które są w wodach pod ziemią. Nie będziesz się im kłaniał, ani służył. Ja jestem Pan Bóg twój mocny, zapalczywy, nawiedzający nieprawość ojców nad synmi do trzeciego i czwartego pokolenia, tych, którzy mnie nienawidzą; i czyniący miłosierdzie na tysiące tym, którzy Mię miłują i strzegą przykazania Mego.

II. Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno, bo nie będzie miał za niewinnego Pan tego, któryby wziął imię Pana Boga swego nadaremno.

III. Pamiętaj, abyś dzień Sobotni święcił. Sześć dni robić będziesz, i będziesz czynił wszystkie dzieła twoje, ale dnia siódmego szabat Pana Boga twego jest: nie będziesz czynił żadnéj roboty weń, ty i syn twój, i córka twoja, sługa twój, i służebnica twoja, bydlę twoję, i gość, który jest między bramami twemi. Przez sześć dni bowiem czynił Pan niebo i ziemię i morze, i wszystko co w nich jest, i odpoczął dnia siódmego, i przetoż błogosławił Pan dniowi Sobotniemu i poświęcił go.

IV. Czcij ojca twego i matkę twoję, abyś był długowieczny na ziemi, którą Pan Bóg twój da tobie.

V. Nie będziesz zabijał.

VI. Nie będziesz cudzołożył.

VII. Nie będziesz kradzieży czynił.

VIII. Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu świadectwa fałszywego.

IX i X. Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego: ani będziesz pragnął żony jego, ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnéj rzeczy która jego jest.

A wszystek lud widział głosy i błyskania, i brzmienie trąby, i kurzącą się górę, a przestraszeni i bojaźnią zdjęci, stanęli z daleka, mówiąc Mojżeszowi: Mów ty do nas i słuchać będziemy;

niech Pan do nas nie mówi, byśmy snadź nie pomarli. I rzekł Mojżesz do ludu: Nie bójcie się, bo aby was doświadczył, przyszedł Bóg, i aby strach Jego był w was, i żebyście nie grzeszyli. I stanął lud z daleka. A Mojżesz przystąpił do mgły, w któréj był Bóg.

Rzekł nadto Pan do Mojżesza: Proroka im wzbudzę z pośród braci ich, podobnego tobie, i włożę słowa Moje w usta jego, i będzie mówił do nich wszystko, co mu przykażę. A ktoby słów jego, które będzie mówił w Imię Moje, słuchać nie chciał, Ja zemścicielem będę. (Deut. 18, 15.)

Wiele jeszcze więcéj mówił tu Bóg do Mojżesza, a późniéj do Mojżesza i do Aarona, gdy ten został namaszczon na arcykapłana, objaśniając bliżéj dziesięciorgo Przykazań. I tak mówił Bóg:

I. Będziecie Mi świętymi, bo Święty jestem Ja, Pan. Pana Boga twego bać się będziesz, i Jemu Samemu służyć. — Dusza, któraby się skłoniła do czarowników i wieszczków, postawię twarz Moję przeciw niéj, i wygładzę ją z pośród ludu jéj.

II. Nie będziesz krzywo przysięgał w Imię Moje, i nie splugawisz Imienia Boga twego. — Ktoby bluźnił Imię Pańskie, śmiercią niech umrze, kamieńmi go zabije wszystek lud. — Gdy ślub poślubisz Panu Bogu swemu, nie będziesz zwłaczał oddać. Jeśli nie chcesz obiecać, bez grzechu będziesz; ale co raz wyszło z ust twoich, uczynisz jakoś obiecał Panu Bogu twemu.

III. Patrzcie, abyście strzegli Szabatu Mego, bo znamieniem jest między Mną, a między wami w rodzajach waszych. Ktoby go zmazał, śmiercią umrze. Ktoby weń czynił robotę, zginie dusza jego z pośrodku ludu swego. Szabatów Moich strzeżcie, a świątnicy Mojéj bójcie się. Nie będziesz w Szabat czynił żadnéj roboty, ty, i syn twój, i córka, służebnik i służebnica, i każde bydlę twoje.

IV. Czcij ojca twego i matkę. Ktoby uderzył ojca swego albo matkę, niech śmiercią umrze. Ktoby złorzeczył ojcu swemu albo matce, śmiercią niechaj umrze. Jeśliby syn ociętny i uporny nie słuchał ojcowskiego albo macierzyńskiego rozkazania, a skarany wzgardziłby posłusznym być, kamieńmi go utłucze lud miasta, aby się bał wszystek lud, słysząc.

V. Nie miéj w nienawiści brata twego w sercu twojém, ale będziesz miłował przyjaciela twego jako sam siebie. Nie szukaj pomsty, ani pamiętać będziesz krzywdy sąsiadów twoich. Przychodnia miłować będziecie jako sami siebie, boście i wy byli przychodniami w ziemi Egipskiéj. — Wdowie i sierocie szkodzić nie będziecie; jeśli je obrazicie, będą wołać do Mnie, a Ja wysłucham wołanie ich, i pobiję was mieczem; i będą żony wasze wdowami, a synowie wasi sierotami. — Nie będziesz złorzeczył grzechem, ani przed ślepym nie będziesz kładł zawady.

VI. Wszelka dusza, któraby co czyniła z obrzydliwości, zginie z pośrodku ludu swego.

VII. Nie będziesz czynił niesprawiedliwości w łokciu, wadze i miarze. Nie weźmiesz ani przeniesiesz granicy sąsiada twego. Jeśli pieniędzy pożyczysz ubogiemu, nie będziesz mu przynaglał, ani lichwami uciśniesz. Nie pozostanie u ciebie zapłata robotnika aż do rana.

VIII. Nie będziesz przyjmował głosu kłamliwego i nie będziesz mówił za niezbożnym fałszywe świadectwo.

IX, X. Wszystko, com wam powiedział, chowajcie, Ja Pan.

I napisał Mojżesz wszystkie słowa Pańskie, a rano wstawszy, zbudował ołtarz przy saméj górze, i dwanaście tytułów, według dwanaście pokoleń Izraelowych. I posłał młodzieńce z synów Izraelowych, i ofiarowali całopalenia, i ofiarowali ofiary zapokojne Panu cielce. Wziął tedy Mojżesz połowicę krwi, i wlał w czaszę, a drugą połowicę wylał na ołtarz. I wziąwszy księgi przymierza, czytał, a lud słuchał. Którzy rzekli: Wszystko co rzekł Pan, uczynimy, i będziemy posłuszni. A on wziętą krwią pokropił lud, i rzekł: Ta jest krew przymierza, które Pan postanowił z wami na wszystkie te słowa. I wstąpili Mojżesz i Aaron, Nadab i Abiu, i siedmdziesiąt z starszych Izraelowych. I ujrzeli Boga Izraelowego: a pod nogami jego jako robota kamienia Szafirowego, a jako niebo, gdy pogodne jest. Ani ściągnął ręki swéj na te, którzy daleko odstąpili z synów Izraelowych, i widzieli Boga, i jedli i pili.

Wykład.

Po wyjściu z Egiptu lud Izraelski znajdował się na półwyspie Synaickim, tak nazwanym od góry Synai. Półwysep ten w kształcie trójkątu leży między dwoma odnogami morskiemi; u starożytnych zwał się Arabią skalistą. Więcéj ku południowi tego trójkąta legło olbrzymie pasmo gór, a w pośrodku sterczy góra Synai czyli Horeb, u stóp któréj Izrael stanął obozem, a z któréj szczytu miał Bóg ogłosić dziesięciorgo Przykazań.

Góra Synai stała się widownią jednego z najważniejszych wypadków w dziejach rodzaju ludzkiego. Tu kolebka i grunt, na którym wyrosła religia Mojżeszowa. Chrześcijaństwo zrosłe jest z Mozaizmem, więc góra Synai ma i dla nas równie wielkie jak dla synów Izraela znaczenie. O góro Synai, ty na wieki przechowasz chwalebną pamiątkę dnia onego, gdy na szczycie twojém, oblanym ogniem, Pan, okryty obłokiem, dał śmiertelnym oczom oglądać promień jeden chwały Swojéj i majestatu Swego! Góra ta zowie się obecnie Djebel Monsa, góra Mojżesza, wysoka 6 500 stóp nad poziom morza, ze wszech stron, z wyjątkiem strony południowo-wschodniéj, stroma, spadzista, otoczona do koła dolinami; dla położenia swego nadawała się bardzo do ogłoszenia zakonu, przykazań. Izraelici mieli tu dostatek wody i pastwisk, więc mogli tu dłuższy czas przebywać.

2) W trzecim miesiącu po wyjściu z Egiptu Izraelici stanęli więc u podnóża góry Synai. Tu Bóg chciał w sposób uroczysty zawrzeć przymierze z ludem wybranym; tu na téj świętéj, cichéj, majestatycznéj pustyni chciał mówić do ludu, chciał mu prawo Swoje święte ogłosić, chciał dać mu zakon religijny, polityczny i społeczny, chciał go uczynić ludem Bożym, chciał tak go ukształcić i obwarować, żeby zdolen był pośród spogańszczonego świata przechować skarb objawień Bożych aż do onéj chwili, gdy je przez Syna Swojego wszystkim ludziom oznajmi.

Do zawarcia tego przymierza potrzebne było odpowiednie przygotowanie: przedewszystkiém Izrael musiał dać swe przyzwolenie, okazać gotowość do przyjęcia prawa, zakonu. Na dwa dni przed tym uroczystym aktem lud musiał sie oczyścić, oczyścić szaty swoje, na znak wewnętrznéj serca czystości; do koła odgrodzono górę Synai, i pod karą śmierci nie wolno było tych granic przestąpić; wszystko zmierzało ku temu, by w ludzie obudzić poczucie grzeszności, poczucie potrzeby czystości serca, poczucie własnéj nikczemności wobec wszechmocnego i po trzykroć świętego Prawodawcy.

O poranku dnia trzeciego dał się słyszeć grzmot straszliwy, błyskawice pruły niebiosa, czarny obłok pokrył górę całą, zabrzmiał głos trąby, to jest, dał się słyszeć głos nadprzyrodzony, podobny do głosu trąby: lud wszystek w obozie drżał od strachu. Mojżesz wyprowadził lud z obozu, kazał bliżéj przystąpić do góry: góra wszystka dymiła się, bo Pan w otoczeniu Aniołów w ogniu zstąpił na górę, która drżała w posadach swoich. Tedy Bóg już wprost Sam przemówił i ogłosił Dziesięciorgo Przykazania (Dekalog), zakon, konstytucyą, prawo zasadnicze przymierza z Izraelem. Na prośby przelękłego ludu resztę przykazań ogłosił Bóg przez usta Mojżesza. Co za chwała i co za straszliwy majestat Pański objawił się tu na téj górze! Wszystkie one zjawiska i znaki mają ludowi dać poznać wielkość Boga, mają zbawienną napełnić go trwogą, żeby nie śmiał tego, co mu Pan rozkaże, przestąpić. Obłok i dym pokazują, że Istota Boża niepojęta, oczom ludzkim niedostępna; grzmot, i błyskawica, i drżenie góry, i głos trąby dają znać, że Bóg, to Pan straszliwego majestatu, przed którym drzą ziemia i niebiosa i klękają trony, nawet Aniołowie. Zasadniczą myślą, rdzeniem i treścią Zakonu jest teokracya, to znaczy: sam Bóg jest najwyższym Prawodawcą, Sędzią i Panem i Rządzcą,

i Królem w państwowym ustroju Izraela, a to dla tego, by pod tymi rządami Bożymi lud się uświęcał, świętym był. Ten Zakon przenika na wskroś nie tylko religijne, lecz i społeczne, narodowe, państwowe życie Izraela, gdyż wola Boża jest bezpośredniém źródłem wszelkich praw, wszelkiego prawodawstwa; przykazania religijne są oraz przykazaniami, prawami państwowymi. Wszystek więc Zakon, Prawo wszystko jest Zakonem, Prawem Bożém, a zowie się Zakonem Mojżeszowym o tyle, że Bóg posługował się Mojżeszem jako narzędziem, „przez ręce Mojżeszowe“ dał Zakon Swój. Podstawą całego Zakonu jest Dekalog, Dziesięciorgo, które w dziesięciu krótkich zdaniach, wyrokach, w ogólnych zarysach reguluje religijno-moralne życie człowiecze.

3) Dziesięciorgo Przykazań są bliższém objaśnieniem zakonu przyrodzonego, prawa natury, które Bóg na serce każdego człowieka wypisał tak, że każdy człowiek może poznać to przykazanie, byleby słuchał głosu rozumu i sumienia swojego. Dla tego to Dziesięciorgo Przykazań jest dla wszystkich ludzi i na wszystkie czasy. Bóg wypisał je na kamiennych tablicach na znak, że są nieprzemienne, że trwać mają na zawsze. Augustyn św. dodaje: Wypisał Bóg na kamiennych tablicach to, czego ludzie nie chcieli czytać w sercu swojém; stawił zewnętrznie przed oczy to, co powinni byli widzieć wewnętrznie w sumieniu. Trzy pierwsze przykazania uczą nas, jakie obowiązki ma człowiek względem Pana Boga; reszta wskazuje, jakie obowiązki mamy względem siebie samych i względem bliźniego. Te przykazania i my chrześcijanie chować winniśmy, bo Chrystus Pan nie przyszedł rozwiązywać zakon, lecz go wypełnić. Chrystus Pan potwierdził je i przykazał jeszcze ściśléj zachowywać. Żydzi nie mogli wypełnić doskonale tych przykazań, które wszelkiéj złéj myśli i żądzy złéj zabraniały, poznawali nieudolność swą, więc mieli tęsknić za obiecanym Odkupicielem, któryby łaską Swoją ulżył ciężaru, to jarzmo słodkiém uczynił. My chrześcijanie, mając łaskę Chrystusową, możemy Przykazania wypełnić, bylebyśmy chcieli na prawdę, bylebyśmy uciekali się często do środków łaski. Sam Bóg stanowiąc zakon i przymierze, wskazał na tylekroć przepowiedzianego Odkupiciela, Mesyasza, Pośrednika Nowego Zakonu, mówiąc, że wzbudzi im Proroka, podobnego Mojżeszowi.

Założenie, ustanowienie Starego Zakonu, Przymierza, było figurą ustanowienia Nowego Zakonu, Nowego Przymierza. I Nowe Przymierze dokonało się wśród podobnych znaków i zjawisk. Zakon Stary ustanowion jest w 50 dni po świętach Paschy, Przaśników Wielkanocnych na górze Synai; Nowy Zakon również w 50 dni po Zmartwychwstaniu Pańskiém na górze Sion. Tam zadrżała góra, tu zadrżał wieczernik, w którym Apostołowie zgromadzeni byli. Tam dały się słyszeć grzmoty i błyskawice, tu dał się słyszeć szum jakoby przypadającego wiatru — i ukazały się ogniste języki. Tam ogłoszon jest Zakon wśród głosu trąby, tu przez usta Apostołów. (Hieronim.) Tam zstąpił Bóg, i tu zstąpił Bóg Duch święty. Na górze Synai Przykazania wypisane są palcem Bożym na kamiennych tablicach: na górze Sion „Duchem Boga żywego na tablicach serc cielesnych.“ (II. do Korynt. 3, 3.) Tam na Synai dana jest litera martwa, na Sion dan

jest duch żywy i ożywiający. Tam dane same przykazania, tu dane łaski obfite do ich wypełniania. Tam było ogrodzenie około góry, bo lud nie był godzien zbliżyć się do Pana: tu wszelki przedział i wszelkie szranki zniesione przez Chrystusa: możemy przystępować do Pana, możemy Go nawet przyjmować.

4) Wszystko, co Pan mówił, Mojżesz napisał w księgę Przymierza. Rano nazajutrz zbudował ołtarz przy saméj górze i postawił dwanaście tytułów (kamieni na pamiątkę), i ofiarował całopalenie. Połowę krwi z bydląt ofiarnych wlał w czaszę, drugą połowę wylał na ołtarz; przeczytał jeszcze raz przykazania spisane w księdze, a gdy lud obiecał, że będzie im posłuszny, krwią z czaszy pokropił lud, mówiąc: To jest krew Przymierza, które Pan postanowił z wami na wszystkie te słowa. Następnie wstąpił na górę z Aaronem i jego synami z Nadabem i Abiu, oraz 70 starszych, i ujrzeli Boga Izraelowego, nie jakim jest w Istocie, lecz w widomej jakiéj postaci, może w obłoku, lub postaci człowieczéj. I jedli i pili, to znaczy, pożywali w obecności Bożéj ofiary całopalenia i zapokojnéj, by przez to pożywanie ofiary Bogu poświęconéj zjednoczyć się z Bogiem i stać się uczestnikami łask Zakonu. — I Nowy Zakon pokropion jest, przypieczętowany krwią ofiarną, przenajświętszą i przenajdroższą Krwią Baranka Bożego, którą wylał na ołtarzu krzyża za wszystek rodzaj ludzki, i już przed tém po ostatniéj wieczerzy dał tę Krew do pokrapiania wszystkiego ludu, a wraz z Ciałem Swojém do pożywania w nieustającéj ofierze Nowego Zakonu, Mszy św. Pan Jezus, ustanawiając Najświętszy Sakrament, użył słów Mojżeszowych: To jest Krew Nowego Testamentu, która za wielu wylana będzie na odpuszczenie grzechów.

Nauka moralna.

Bóg jest święty, chce i miłuje tylko co dobre, a brzydzi się złém, dla tego dając dziesięciorgo Przykazania, ludziom objawił wolą Swoję, aby i oni brzydzili się złém, a czynili co dobre.

W wielkim majestacie okazał się Pan na górze Synai, abyście się — rzekł Mojżesz do ludu — bali, a nie grzeszyli. Bójmy się i my Boga, bójmy się przestąpić przykazania Jego, albowiem On żarliwy jest i ma moc z ciałem i duszą nas zatracić do piekła.

Z miłości ku ludziom dał Bóg Przykazania, bo tymi Przykazaniami zabezpieczył, obwarował życie nasze, mienie nasze, dobre imię nasze, spokój, bezpieczeństwo, cześć. Coby się działo na świecie, gdyby Bóg nie był zabronił tak surowo kradzieży, zabójstwa, cudzołóztwa, fałszywego świadczenia itd.? Niktby nie był pewien mienia i życia swojego, w rodzinach nie byłoby ładu, porządku, posłuszeństwa, ludzieby za pożądliwościami swoimi szli jak dzikie, bezrozumne zwierzęta, i prześladowaliby się nawzajem i mordowali nawzajem. Te Przykazania więc są wielkiém dobrodziejstwem Bożém, bo zaprowadzają i utrzymują porządek i spokój na świecie, w rodzinach, w społeczeństwach, w państwie. Kto te Przykazania łamie, jest nietylko Boga nieprzyjacielem, lecz nieprzyjacielem samego siebie, nieprzyjacielem ludzkiéj społeczności.

Dziękuj Bogu za te Przykazania, które pokazują ci drogę do szczęśliwości tutaj i tam na drugim świecie. Jeżeli chcesz wnijść do żywota, chowaj Przykazania!

38. Cielec złoty.

(II. Księga Mojżesza rozdział XXIV, wiersz 12—18; rozdział XXXI, wiersz 18; rozdz. XXXII; rozdz. XXXIII; rozdz. XXXIV, w. 1—17 i 27 do końca.)

Rzekł Pan do Mojżesza: Wstąp do mnie na górę, i bądź tam, a dam ci tablice kamienne, i zakon i przykazanie, którem napisał, abyś je nauczył. Wstali Mojżesz i Jozue sługa jego, i wstępując Mojżesz na górę Bożą, rzekł do starszych: Poczekajcie tu, aż się wrócimy do was. Macie Aarona i Hur z sobą, jeśli się jaka sprawa otworzy, odniesiecie do nich. A gdy wstąpił Mojżesz, okrył obłok górę, i mieszkała chwała Pańska na Synai, zakrywszy ją obłokiem przez sześć dni, a siódmego dnia zawołał go z pośrodka mgły. A pozór chwały Pańskiéj był jako ogień pałający na wierzchu góry przed oczyma synów Izraelowych. I wszedłszy Mojżesz w pośrodek mgły, wstąpił na górę, i był tam czterdzieści dni i czterdzieści nocy. I dał Pan Mojżeszowi, dokonawszy tych mów na górze Synai, dwie tablice świadectwa kamienne, pisane palcem Bożym. A widząc lud, iż omieszkał Mojżesz znijść z góry, zebrawszy się przeciw Aaronowi, rzekł: Wstań, uczyń nam bogi, którzyby szli przed nami; Mojżeszowi bowiem, temu mężowi, który nas wywiódł z ziemi Egipskiéj, nie wiemy, co się stało.

I rzekł do nich Aaron: Pobierzcie nausznice złote z uszu żon, i synów, i córek waszych, a przynieście do mnie. I uczynił lud, co rozkazał, przynosząc nausznice do Aarona. Które on wziąwszy, uformował robotą odlewaną, i uczynił z nich cielca odlanego, i rzekli: Ci są bogowie twoi, Izraelu, którzy cię wywiedli z ziemi Egipskiéj. Co ujrzawszy Aaron, zbudował ołtarz przed nim, i głosem woźnego wołał, mówiąc: Jutro jest święto Pańskie. I wstawszy rano, ofiarowali całopalenia, i ofiary zapokojne, i usiadł lud jeść i pić, i wstali grać.

I rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: Idź, zstąp, zgrzeszył lud twój, któryś wywiódł z ziemi Egipskiéj. Ustąpili rychło z drogi, którąś im ukazał, i uczynili sobie cielca odlewanego

i pokłonili się, i ofiarując mu ofiary, rzekli: Ci są bogowie twoi Izraelu, którzy cię wywiedli z ziemi Egipskiéj. I zasię rzekł Pan do Mojżesza: Widzę, że ten lud jest twardego karku; puść mię, że się rozgniewa zapalczywość moja na nie, i wygładzę je, a ciebie uczynię w lud wielki.

Ale Mojżesz modlił się Panu Bogu swemu, mówiąc: Czemu, Panie, gniewa się zapalczywość Twoja przeciw ludowi



Twemu, któryś wywiódł z ziemi Egipskiéj siłą wielką i ręką mocną? Niech, proszę, nie mówią Egipcyanie: chytrze je wywiódł, aby je pobił na górach, i wygładził z ziemi; niech ucichnie gniew Twój, a bądź litościwy nad złością ludu Twego. Wspomnij na Abrahama, Izaaka, i Izraela, sługi Twoje, którymeś przysiągł sam przez się, mówiąc: Rozmnożę nasienie wasze jako gwiazdy niebieskie, i wszystkę tę ziemię, o któréjciem mówił, dam nasieniu waszemu, a będziecie ją trzymać zawsze.

I ubłagany jest Pan, żeby nie uczynił złego, które mówił przeciw ludowi swemu. I wrócił się Mojżesz z góry, niosąc dwie tablice świadectwa w rękach swoich, pisane z obu stron, i uczynione robotą Bożą: pismo też Boże było na tablicach wyrzezane. A usłyszawszy Jozue głos ludu wołającego, rzekł do Mojżesza: Głos bitwy słychać w obozie. Który odpowiedział: Nie jest to głos upominających ku bitwie, ani wrzask przyciskających ku uciekaniu, ale głos śpiewających ja słyszę.

A gdy się przybliżył do obozu, ujrzał cielca i tańce, i rozgniewawszy się bardzo, porzucił z ręki tablice, i stłukł je pod górą. I porwawszy cielca, którego byli uczynili, spalił, i skruszył aż na proch, który wysypał na wodę, i dał z niego pić synom Izraelowym. I rzekł do Aarona: Cóż ci ten lud uczynił, żebyś przywiódł nań grzech bardzo wielki? Któremu on odpowiedział: Niech się nie gniewa Pan mój: ty bowiem ten lud znasz, że skłonny jest do złego. Rzekli mi: Uczyń nam bogi, którzyby szli przed nami: temu bowiem Mojżeszowi, który nas wywiódł z ziemi Egipskiéj, nie wiemy co się stało. Którymem ja rzekł: Kto z was ma złoto? Przynieśli i dali mi, i wrzuciłem je w ogień, i wyszedł ten cielec. Widząc tedy Mojżesz, że lud był obnażony, (bo go był złupił Aaron dla zelżywości i plugactwa, a między nieprzyjacioły nagim zostawił), i stojąc w bramie obozu, rzekł: Jeśli kto jest Pański, przyłącz się do mnie. I zebrali się do niego wszyscy synowie Lewi. Którym rzekł: Tak mówi Pan Bóg Izraelów: Niech mąż przypasze miecz na biodrę; idźcież, a wracajcie się od bramy aż do bramy przez pośrodek obozu, a zabijajcie każdy brata i przyjaciela i bliźniego swego. I uczynili synowie Lewi według mowy Mojżeszowéj, i poległo w on dzień około dwudziestu i trzech tysięcy ludzi. I rzekł Mojżesz: Poświęciliście ręce wasze dzisiaj Panu, każdy w synie i bracie swoim, aby wam było dane błogosławieństwo. A gdy nadszedł dzień drugi, rzekł Mojżesz do ludu: Zgrzeszyliście grzech bardzo wielki; wstąpię do Pana, jeślibym go jako za grzech wasz mógł ubłagać. I wróciwszy się do Pana, rzekł: Proszę, zgrzeszył ten lud grzech bardzo wielki, i uczynił sobie bogi złote; albo im odpuść te winę, albo jeśli nie uczynisz, wymaż mię z ksiąg Twoich, któreś napisał. Któremu odpowiedział Pan: Kto zgrzeszy Mnie, wymażę go z ksiąg Moich; ale ty idź, a prowadź

ten lud, gdziem ci powiedział; Anioł Mój pójdzie przed tobą. A Ja w dzień pomsty nawiedzę i ten grzech ich. Skarał tedy Pan lud za grzech cielca, którego był uczynił Aaron.

I rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: Idź, rusz się z tego miejsca ty i lud twój, któryś wywiódł z ziemi Egipskiéj, do ziemi, którąm przysiągł Abrahamowi, Izaakowi, i Jakóbowi, mówiąc: Nasieniu twemu dam ją. I poślę posłańca twego



Anioła, abym wyrzucił Chananejczyka, i Amorrejczyka, i Hetejczyka, i Ferezejczyka, i Hewejczyka, i Jebuzejczyka, i abyś wszedł do ziemi płynącéj mlekiem i miodem. Bo nie pójdę z tobą, boś jest lud twardego karku; bym cię snadź nie wytracił na drodze. I usłyszawszy lud mowę tę bardzo złą, płakał, i żaden wedle zwyczaju nie włożył na się ochędóżki swojéj. I rzekł Pan do Mojżesza: Mów synom Izraelowym: Ludeś twardego karku; raz przyjdę w pośród ciebie, i wygładzę cię. Już teraz złóż ochędóztwo twoje z siebie, abym wiedział, co mam czynić z tobą. I złożyli synowie Izraelowi ochędóztwo swoje od góry Horeb.

Mojżesz też wziąwszy przybytek, rozbił za obozem daleko, i nazwał imię jego: Przybytek przymierza. A wszystek lud, który miał o co pytać, wychodził do przybytku przymierza, przed obóz. A gdy wychodził Mojżesz do przybytku, wstawał wszystek lud, i stał każdy we drzwiach namiotu swego, i patrzali w tył Mojżesza, aż wszedł do namiotu. A gdy on wszedł do przybytku przymierza, zstępował słup obłoku, i stał u drzwi, i mówił z Mojżeszem. I widzieli wszyscy, że słup obłokowy stał u drzwi przybytku. I stali oni i kłaniali się przeze drzwi namiotu swego. A Pan mówił do Mojżesza twarzą w twarz, jako zwykł człowiek mówić do przyjaciela swego. A gdy się on wracał do obozu, sługa jego Jozue, syn Nun, pacholę, nie odchadzał z przybytku.

I rzekł Mojżesz do Pana: Każesz, abym wywiódł ten lud: a nie oznajmujesz mi kogo poślesz ze mną, zwłaszcza żeś powiedział: Znam cię po imieniu, i znalazłeś łaskę przedemną. Jeślim tedy znalazł łaskę przed obliczem Twoim, ukaż mi twarz Twoję, żebym cię poznał, i znalazł łaskę przed oczyma Twemi: wejrzyj na lud Swój, ten naród. I rzekł Pan: Oblicze Moje pójdzie przed tobą, i dam ci odpocznienie. I rzekł Mojżesz: Jeśli nie ty sam wprzód pójdziesz, nie wywódź nas z miejsca tego. Albowiem po czemże będziem mogli poznać, ja i lud Twój, żeśmy znaleźli łaskę przed obliczem Twoim, jeśli nie pójdziesz z nami, żebyśmy byli chwaleni od wszystkich narodów, które zamieszkają na ziemi? I rzekł Pan do Mojżesza: I to słowo, któreś rzekł, uczynię: znalazłeś bowiem łaskę przedemną, i ciebie samego znam po imieniu. Który rzekł: Ukaż mi chwałę twoję. Odpowiedział: Ja wszystko dobre tobie pokażę, i będę nazywał w imię Pańskie przed tobą: i zlituję się nad kim będę chciał, i będę miłościw komu mi się podobać będzie. I zasię rzekł: Nie będziesz mógł widzieć oblicza mego: nie ujrzy mię bowiem człowiek, a będzie żyw. I jeszcze: Oto jest miejsce u mnie, i staniesz na skale. A gdy przejdzie chwała moja, postawię cię w rozpadlinie skały i zakryję prawicą moją aż minę, i odejmę rękę moję, i ujrzysz tył mój: lecz oblicza mego widzieć nie będziesz mógł.

I potém: Wycios sobie dwie tablice kamienne na kształt pierwszych, a napiszę na nich słowa, które miały tablice, któ-

reś potłukł. Bądź gotów rano, żebyś wstąpił zaraz na górę Synai, i staniesz ze mną na wierzchu góry. Żaden z tobą niech nie wstępuje, i niech nie będzie widać nikogo po wszystkiéj górze: woły też i owce niech się nie paszą naprzeciw. Wyciosał tedy dwie tablice kamienne, jakie przed tym były, i w nocy wstawszy wstąpił na górę Synai jako mu był Pan przykazał niosąc z sobą tablice. A gdy zstąpił Pan przez obłok, stanął Mojżesz z nim, wzywając imienia Pańskiego. Który gdy przechodził przed nim, rzekł: Panujący Panie Boże miłosierny i łaskawy, cierpliwy, i mnogiéj litości, i prawdziwy, który strzeżesz miłosierdzia na tysiące, który zgładzasz nieprawość, i niezbożności i grzechy, a żaden u ciebie nie jest sam przez się niewinny; który nieprawość ojców oddajesz synom i wnukom do trzeciego i czwartego pokolenia.

I pospieszywszy się Mojżesz, schylił się twarzą do ziemi, i kłaniając się, rzekł: Jeślim znalazł łaskę przed obliczem Twoim, Panie, proszę, abyś szedł z nami (lud bowiem twardego karku jest), a zgładził nieprawości nasze i grzechy, a nas posiadł. I odpowiedział Pan: Ja postanowię przymierze gdy wszyscy patrzeć będą, cuda czynić będę, jakich nigdy nie widziano na ziemi i u żadnych narodów, aby ujrzał ten lud w którego pośrodku jesteś sprawę Pańską straszną, którą mam uczynić. Strzeżże wszystkiego co tobie dziś rozkazuję: ja sam wyrzucę przed obliczem twoim Amorrejczyka, i Chananejczyka, i Hetejczyka, Ferezejczyka też, i Hewejczyka, i Jebuzejczyka. Strzeż, abyś nigdy z obywatelmi ziemi onéj nie miał przyjacielstwa, któreby tobie było ku upadku; ale ołtarze ich zepsuj, bałwany połam, i gaje wyrąbaj. Nie kłaniaj się Bogu cudzemu. Pan zapalczywy imię jego, Bóg zawistny jest. Nie czyń przymierza z ludźmi onych krajów, by zaś gdy oni będą cudzołożyć z bogami swemi, i kłaniać się bałwanom ich, nie wezwał cię który, abyś jadł z rzeczy ofiarowanych. Ani żony z córek ich weźmiesz synom twoim, aby gdy one będą cudzołożyć, nie przywiedli synów twoich ku cudzołoztwu z bogi swemi.

I rzekł Pan do Mojżesza: Napisz sobie te słowa, któremi i z tobą i z Izraelem uczyniłem przymierze. Był tedy tam z Panem czterdzieści dni i czterdzieści nocy: chleba nie jadł i wody nie pił, i napisał na tablicach słów przymierza dziesięć. A gdy schodził Mojżesz z góry Synai, trzymał dwie tablice

świadectwa, a nie wiedział, że twarz jego rogata była z społeczności mowy Pańskiéj. A widząc Aaron i synowie Izraelowi



rogatą twarz Mojżeszowę, bali się przystąpić blizko do niego. I zawołani od niego, wrócili się tak Aaron jako przełożeni

zgromadzenia. A potém jako odprawił rzecz do nich, przyszli też do niego wszyscy synowie Izraelowi, którym przykazał wszystko, co słyszał od Pana na górze Synai. A skończywszy mowy, włożył zasłonę na twarz swoję. Którą, wchodząc do Pana, i mówiąc z nim, zdejmował, aż wyszedł, a tedy mówił do synów Izraelowych wszystko, co mu było rozkazano. Którzy widzieli twarz wychodzącego Mojżesza rogatą, ale on zasię zakrywał twarz swoję, jeśli kiedy do nich mówił.

Wykład.

Na rozkaz Pana Boga Mojżesz wraz z Jozuem wstąpił na wierzch góry Bożéj. Tu Pan dał mu szczegółowe przepisy co do zbudowania świętego namiotu, rozmaitych naczyń świętych i sprzętów, a wizerunek, kształt tego wszystkiego, co miał sporządzić, ukazał mu w widzeniu. Daléj jeszcze dał przepisy około święceń kapłańskich, ofiar codziennych, około ołtarza kadzenia i wszystkich rzeczy odnoszących się do służby Bożéj. Wreszcie przypomniał znowu przykazanie święcenia szabatu, i dał mu dwie tablice świadectwa, kamienne, pisane palcem Bożym, to znaczy wszechmocnością Bozką sporządzone, które na świadectwo Przymierza miały być przechowywane w świętym przybytku.

2) Mojżesz przebywał na górze przez dni 40. Tymczasem lud począł się burzyć; Aaron, który pozostał z ludem dla utrzymania porządku, uległ naciskowi zbuntowanego ludu i kazał ulać złotego cielca, któremu lud kłaniał się jako Bogu, który go wywiódł z Egiptu. Co za straszna niewdzięczność, i co za okropne bałwochwalstwo. Jakże rychło zapomniał ten lud zawartego co dopiero z Bogiem wszechmocnym przymierza!

Ta zbrodnia tak była straszliwą i tak rozgniewała Pana, że Bóg chciał lud wszystek odrzucić i wytracić wraz z Aaronem. Ale Mojżesz modlił się Panu Bogu swemu: Bądź litościwy nad złością ludu twego. Wspomnij na Abrahama, Izaaka, i Izraela, sługi twoje. I ubłagany jest Pan.

3) Mojżesz zstąpił z góry, niosąc w ręku tablice przykazań, a ujrzawszy co lud czynił przy cielcu, rozgniewał się bardzo, porzucił z ręki tablice i stłukł je pod górą.

Ojcowie święci tłómaczą, że to rozbicie tablic przykazań oznaczało, iż pierwsze ono Przymierze nie miało trwać na zawsze, lecz miało ustąpić miejsca nowemu, wiekuistemu już Przymierzu.

Następnie porwawszy cielca, spalił i skruszył go na proch, proch wysypał na wodę i dał z niego pić synom Izraelowym, aby naocznie przekonali się, jak śmieszne, nikczemne, pogardy godne ich bałwochwalstwo, cześć okazywana nędznemu cielcowi, dziełu rąk ich. Potém gorzkie czynił wyrzuty bratu Aaronowi: Cóż ci ten lud uczynił, żebyś przywiódł nań grzech bardzo wielki?

Patrząc na rozpasanie się ludu, który w biały dzień oddawał się sromotnym igrzyskom na cześć bałwana, stanął u wnijścia do obozu i zawołał: Jeśli kto jest Pański, przyłącz się do mnie. I zebrali się do niego wszyscy synowie Lewi. Ci mały tylko mieli udział w bałwochwalstwie. Na rozkaz Mojżesza synowie Lewi przebiegając obóz od końca do końca, w pień wycinali kogobądź, brata, przyjaciela, sąsiada, kogo napotkali na gorącym uczynku sprosnego bałwochwalstwa. Padło trupem blizko 23 tysięcy. Straszliwa to, lecz sprawiedliwa kara; potrzeba było złamać nacisk, wpływ hersztów, którzy lud płochy i niestateczny uwodzili do wszelakich niegodziwości i łacno mogli byli wszystkich zepsuć, zaszczepić w nim jad poganizmu, wszystkie sprosności jego i wszystkie okrucieństwa. Wielka liczba pobitych nie może zadziwiać; i w innych okolicznościach nie mniéj legło trupem, choć winy były mniejsze; ostatecznie wszystko to pokolenie miało na pustyni wyginąć.

4) Nazajutrz po tém krwawém przeczyszczeniu obozu Mojżesz wrócił do Pana, i tu w nadmiarze, nieomal w szale miłości swojéj ku braciom wstawiał się do Boga za ludem, mówiąc: Albo im odpuść tę winę, albo jeśli nie uczynisz, wymaż mnie z ksiąg Twoich, z księgi żywota, z księgi przyjaciół Twoich — niech ja będę odrzucon. Podobnemi słowy wyrazi później swą miłość ku ziomkom św. Paweł Apostół: Ja sam żądałem odrzuconym być od Chrystusa za bracią moję, którzy są krewni moi według ciała (Do Rzym. 9, 3.) Co Pan odpowiedział na prośbę Mojżesza, Pismo św. mówi zrozumiale: Bóg mu powiedział, że kto zgrzeszył, będzie ukaran; że On Sam już nie pójdzie z ludem pośrodku niego, ale pośle Anioła. I była to mowa bardzo zła: lud płakał, i złożyli synowie Izraelowi ochędóztwo swoje (ozdoby wszelakie) na znak pokuty.

Mojżesz wziął przybytek (przybytek Przymierza tymczasowy), nie on święty przybytek, który miał być dopiero zbudowan; rozbił, ustawił go po za obozem daleko na znak, że odtąd już Bóg nie pójdzie razem z ludem. Pan Bóg dawał tu Mojżeszowi osobliwe dowody Swojéj łaskawości i przyjaźni, mówił z nim twarzą w twarz, jako zwykł człowiek mówić do przyjaciela swego; tak, że Mojżesz ośmielon wielką dobrocią Pana Boga, odważył się wreszcie przemówić do Pana: Wskaż mi chwałę Twoję; na co Bóg odpowiedział, że mu ukaże wielkość Swoję i dobroć, ale Istoty Swojéj, oblicza Swego okazać nie może, tego żaden człowiek śmiertelny znieść nie zdolen — i w tajemniczém widzeniu dał mu oglądać jedynie ostatki (tył), gasnący już niejako blask chwały Swojéj. Augustyn św. tłómaczy to miejsce tak, że chociaż Mojżesz oblicza Bożego, to jest Bóztwa nie widział, wszakże z onéj skały przez rozpadliny widział Boga przechodzącego w osobie zwierzchniéj, podobno człowieczéj, i że to wypełniło się przy przemienieniu Pana Jezusa na górze Tabor, gdzie Mojżesz widział Boga w ciele. (Rozpadlina ona, skała, istnieje po dziś dzień i można ją dobrze rozpoznać.)

5) Mojżesz przebywał na górze z Panem czterdzieści dni i czterdzieści nocy. Gdy wracał z góry, twarz jego jaśniała, biły z niéj promienie światłości („rogata była“, gdyż słowo hebrejskie kéren znaczy promień

i róg; malarze malują na czole Mojżesza dwa rogi, znaki promieni, mocy Bożej) tak, że się bali doń przystąpić Aaron i synowie Izraelowi. Mojżesz opowiedział im wszystko, co mu Pan mówił; poczém twarz swoję zasłonił i odtąd przemawiał do ludu z twarzą pokrytą zasłoną. Paweł św. Apostół twarz rogatą, jaśniejącą Mojżesza uważa za figurę jasności i chwały ewangielii i sług jéj. Jeśli — powiada — posługiwanie śmierci literami wyrażone na kamieniach (urząd, posługa litery zabijającéj), było w chwale (miało blask taki) tak, iż synowie Izraelowi nie mogli patrzeć na oblicze Mojżeszowe, dla chwały oblicza jego, która niszczeje: jakoż nie więcéj posługiwanie ducha w chwale będzie? Bo jeśli co niszczeje w chwale jest: daleko więcéj, co trwa, jest w chwale. (II. Do Korynt. 3, 7.) Zasłona, którą Mojżesz twarz sobie zakrywał, znaczy, według św. Pawła to, że Zakon Starego Przymierza dla większéj części żydów będzie tajemnicą niezrozumiałą, i że dopiero w Chrystusie i w Nowém Przymierzu nabierze zrozumienia, światła, że dopiero wtedy, gdy się żydzi nawrócą do Chrystusa, będzie odjęta zasłona z serc ich — i o to prosi Kościół w modłach swoich Wielkopiątkowych.

Nauka moralna.

Czytając, co Pismo św. opowiada o złotym cielcu, o tém, jak lud Izraelski sprzeniewierzył się Bogu swojemu, który go tak dziwnie i tak miłościwie aż dotąd prowadził; jak się sprzeniewierzył własnéj przysiędze, że wszystkie przykazania Pańskie będzie zachowywał, o tém grubém, niedorzecznem a sprosném bałwochwalstwie, prawie tego pojąć nie możemy, i dziwiąc się, pytamy: Czy to podobno? Zaledwie 40 dni minęło, odkąd głos Boży słyszeli wśrod grzmotu i błyskawicy i piorunów na górze Synai, głos: Jam jest Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiéj: nie będziesz miał bogów cudzych przedemną: a owo lud ten, który drżał, patrząc na straszny majestat Pański, zuchwale przestępuje pierwsze, naczelne przykazanie, wyrzeka się Boga, skacze wesoło koło złotego cielca, oddaje mu cześć bozką, mówi, że to Bóg, który go wywiódł z Egiptu!.... Nie dziw się nikt z niedowierzaniem, ale każdy zajrzyj do serca swego, do sumienia swego, rozpatrz się w życiu swojém: czy nie znajdziesz i ty w życiu swojém podobnéj niewdzięczności, podobnych grzechów? Wspomnij, czegoś ty wyrzekał się na Chrzcie świętym, na spowiedzi, coś obiecywał, ślubował: a czyś dotrzymał tych obietnic? Czyś nigdy nie dopuścił się śmiertelnego grzechu? A czémże jest grzech śmiertelny, jeżeli nie zdradą, przeniewierstwem względem Pana Boga, odstępstwem od Boga, zaparciem się Boga, służbą czartowską? Bałwochwalstwem jest, gdy rzecz jaką stworzoną: pieniądz, dostatki, rozkosze, zaszczyty, ojczyznę przed Bogiem masz, więcéj kochasz, niż Boga.

Aaron zgrzeszył, bo się stał uczestnikiem grzechów cudzych: bojaźń, żeby go lud nie zabił, nie może go uniewinnić, gdyż na wieki trwa ono słowo Apostolskie: Trzeba więcéj Boga słuchać, aniżeli ludzi; trwa na wieki słowo Chrystusowe: Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale duszy zabić nie mogą; raczéj bójcie się Tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła. Przypomnij sobie grzechy cudze (ach, tak rzadko o nich pamiętamy!), a podobno w wieloraki sposób już stałeś się ich uczestnikiem, obciążony niemi jesteś, a co najgorsza, tego nawet nie czujesz.

Gniew Mojżeszowy — święty to był gniew, żarliwość święta o cześć Bożą, o dobro ludu. Kto Boga rzetelnie miłuje, jakże może patrzeć nieczule, obojętnie na zniewagę Pana Boga? Kto może, niech broni bliźniego od grzechu — upomni i karze! Mojżesz był od Boga postanowion księciem, władzcą ludu, więc miał prawo kazać wyciąć bałwochwalców, śmiercią ukarać.

Jakże wspaniałym okazuje się Mojżesz, gdy Boga stara się przeprosić za wielki grzech ludu! Jak wielki to miłośnik ludu, tego ludu twardego karku, tak prędkiego do szemrań i do buntów i do odstępstwa! Ażeby lud był ocalon, chce sam wyrzec się (jeśliby to mogło być bez grzechu) zbawienia własnego. Przedziwna to miłość! Skutkiem ustawicznéj modlitwy, rozmawiania, przestawania z Bogiem, twarz Mojżeszowa jaśniała światłością niebiańską: modlitwa, obcowanie z Bogiem uszlachetnia serce człowiecze, opromienia je, zbliża do Boga, świętością Bożą napawa.

39. Namiot (Przybytek) święty.

(II. Księga Mojżesza rozdział XXXV, wiersz 4—35; rozdział XXXVI, wiersz 1—9; rozdział XXXVII, wiersz 1—18 i wiersz 23—29 i rozdział XXXVIIII, wiersz 1—22 i wiersz 24—31.)

Rzekł Mojżesz do wszystkiéj gromady synów Izraelowych: Ta jest mowa, którą przykazał Pan, mówiąc: odłączcie u was pierwiastki Panu. Każdy dobrowolny i ochotném sercem niech je ofiaruje Panu: złoto, i srebro i miedź, i hyacent, i szarłat, i karmazyn dwakroć farbowany, i bisiór, sierść kozią, i skóry czerwono farbowane i fiołkowéj maści, drzewo Setim, i oliwę ku przyprawie światła, i aby uczyniona była maść w kadzenie najwdzięczniejsze, kamienie onychiny, i kamienie drogie na ozdobienie naramiennika i racyonału. Ktokolwiek między wami mądry jest, niech przyjdzie i czyni, co Pan rozkazał, to jest, przybytek i dach jego i przykrycie, pierścienie i deski z drążkami, kołki i podstawki, skrzynię i drążki, ubłagalnią i zasłonę, którą przed nią zapuszczają; stół z drążkami, i z naczyniem i z chlebem pokładnym; lichtarz ku trzymaniu świateł, naczynie jego, i lampy, i oliwę na posiłek ognia, ołtarz kadzenia, i drążki, i olejek pomazania, i kadzenie z wonnych rzeczy, oponę do drzwi przybytku; ołtarz całopalenia, kratkę i jego miedzianą, z drążkami i z na-

czyniem jego; umywalnią i podstawek jéj, opony do sieni z słupami i podstawkami, zasłonę we drzwiach u sieni; kołki przybytku i sieni z powrózkami swymi; szaty, których używają na służbie świątnicy, odzienie Aarona, najwyższego kapłana i synów jego, aby mi sprawowali urząd kapłański.

I wyszedłszy wszystko zgromadzenie synów Izraelowych od oblicznośći Mojżesza, ofiarowali umysłem bardzo ochotnym i nabożnym pierwiastki Panu, na czynienie roboty przybytku świadectwa. Cokolwiek na służbę i na szaty święte było potrzeba, mężowie z niewiastami dodali manelle, i nausznice, pierścienie, i prawnice, i wszystko naczynie złote na dary Pańskie jest odłożono. Jeśli kto miał hyacent, i szarłat, i karmazyn dwakroć farbowany, bisiór, i sierść kozią, skóry baranie czerwono farbowane, i fiołkowéj maści, srebra i miedzi, i kruszce, ofiarowali Panu, i drzewo Setim na rozmaite potrzeby. Lecz i niewiasty nauczone, co naprzędły, dały hyacent, szarłat, i karmazyn, i bisiór, i sierść kozią, z dobréj woli wszystko dawając. Wszyscy mężowie i niewiasty sercem nabożnym ofiarowali dary, aby uczynione były roboty, które kazał Pan przez rękę Mojżesza. Wszyscy synowie Izraelowi dobrowolnie Panu oddali. I rzekł Mojżesz do synów Izraelowych: Oto wezwał Pan na imię Beseleela syna Uriego, syna Hurego, z pokolenia Judy, i napełnił go Duchem Bożym, mądrością i rozumieniem i umiejętnością, a wszelką nauką, ku wymyśleniu i uczynieniu roboty, w złocie, we srebrze, i miedzi, i w rzezaniu kamienia, i robocie ciesielskiéj. Cokolwiek misternego wynaleziono być może, dał do serca jego: Ooliaba też syna Achisamech z pokolenia Dan; obudwu wyćwiczył mądrością, aby czynili robotę ciesielską, tkacką, haftarską, z hyacentu, i szarłatu, karmazynu dwakroć farbowanego, i bisioru, aby tkali wszystko, i nowe wszelakie rzeczy wynajdowali. Uczynił tedy Beseleel i Ooliab, i każdy mąż mądry, którym dał Pan mądrość i rozum, aby umieli misternie urobić, co do potrzeby świątnicy należy, i co Pan przykazał. I gdy ich wezwał Mojżesz i każdego męża wyćwiczonego, któremu dał Pan mądrość, i którzy się dobrowolnie ofiarowali na robotę, oddał im wszystkie dary synów Izraelowych. Którzy gdy z pilnością robili, na każdy dzień rano śluby lud ofiarował. Dla czego rzemieślnicy przymuszeni przyjść, mówili Mojżeszowi: Więcéj lud ofiaruje niźli potrzeba. Kazał

tedy Mojżesz woźnego głosem wołać: Ani mąż ani niewiasta niechaj nic więcéj nie dawa na robotę świątnicy. I tak przestano ofiarowania, przeto, że rzeczy ofiarowanych dosyć było i zbywało. I uczynili wszyscy mądrzy sercem ku wykonaniu roboty przybytku.

A Beseleel urobił skrzynię z drzewa Setim, mającą półtora łokcia w szérz, wyższa też na półtora łokcia była; i oblókł ją złotem co najczystszem wewnątrz i zwierzchu. I uczynił jéj koronę złotą w około, ulawszy cztery kolce złote po czterech węgłach jéj; dwa kolce po jednéj stronie, a dwa po drugiéj. Drążki też uczynił z drzewa Setim, które powlokł złotem, i które włożył w kolca, które były po bokach skrzyni, ku noszenin jéj. Uczynił też ubłagalnią, to jest wyrocznicę ze złota najczystszego na półtrzecia łokcia w dłuż, a półtora w szerz. Ku temu dwa Cherubiny ze złota bitego, które postawił z obu stron ubłagalni; Cheruba jednego na wierzchu jednéj strony, a Cheruba drugiego na wierzchu drugiéj strony, dwu Cnerubinów na obu wierzchach ubłagalni, rozciągające skrzydła, a nakrywające ubłagalnią, a wspólnie na się i na nię patrzące. Uczynił i stół z drzewa Setim, wzdłuż na dwa łokcie, a w szérz na jeden łokieć, który miał w zwyż półtora łokcia. I powlókł go złotem co najczystszém, i uczynił mu lisztwę złotą w koło, a saméj lisztwie koronę złotą miejscami gładką na cztery palce, a na téjże drugą koronę złotą. Ulał i cztery kolca złote, które przyprawił do czterech węgłów u każdéj nogi stołu, przeciwko koronie i wprawił w nie drążki, żeby mógł być noszon stół. Same też drążki uczynił z drzewa Setim i powlókł je złotem. I naczynie ku różnym potrzebom stołowym, miski, czasze i kubki, i kadzielnice, ze złota czystego, w których mają być ofiarowane mokre ofiary. Uczynił też lichtarz kowany ze złota najczystszego. Z którego słupca pióra, czaszki, i gałki, i lilie pochodziły. I uczynił też siedm lamp z nożyczkami ich, i naczynie w którychby ustrzyżki gaszone, ze złota najczystszego. Uczynił i ołtarz do kadzenia z drzewa Setim na cztery strony mający po łokciu, i na zwyż dwa, z którego węgłów wychodziły rogi; i powlókł go złotem najczystszém, z kratką, i ścianami i rogami. I uczynił mu koronę złociuchną w koło, i dwa kolce złote pod koroną na każdym boku, aby w nie wkładano drążki, i mógł być noszony ołtarz. A same drążki uczynił z drzewa

Setim, i powlókł blachami złotemi. Złożył też olejek na maść poświęcenia, i kadzenie z wonnych rzeczy najczystszych robotą aptekarską. Uczynił i ołtarz całopalenia z drzewa Setim, po pięć łokci na cztery strony, a trzy na zwyż, którego rogi z węgłów wychodziły, i powlókł je blachami miedzianemi. A na potrzeby jego nagotował z miedzi naczynia różnego koloru, kotłów, kleszczy, widełek, osęczek i naczynia do brania w się ognia. I kratę jego na kształt sieci uczynił miedzianą, a pod nią w pośród ołtarza ognisko. Ulawszy cztery kolca na także wiele końców kraty, na zakładanie drążków ku noszeniu; które i same uczynił z drzewa Setim, i powlókł blachami miedzianemi; i wprawił je w kolca, które na bokach ołtarza wychodziły. A sam ołtarz nie był wewnątrz zupełny, ale wydrożały z deszczek, a czczy wewnątrz. Udziałał i umywalnią miedzianą z podstawkiem jéj ze zwierciadeł niewiast, które strzegły u drzwi przybytku. Uczynił i sień, na któréj stronie południowéj były opony z bisioru kręconego, na sto łokci, słupów miedzianych dwadzieścia z podstawkami swymi: wierzchy słupów i wszystko roboty rzezane i srebrne. Także na stronie od północy, opony, słupy, i podstawki, i wierzchy słupów téjże miary, i roboty, i kruszcu były. A na téj stronie, która patrzy na zachód, były opony na pięćdziesiąt łokci, słupów dziesięć z podstawkami swymi miedzianych, a wierzchy słupów i wszystko roboty rzezanie srebrne. Na wschód zaś słońca zgotował opony na pięćdziesiąt łokci, z których piętnaście łokci trzech słupów, z podstawkami swemi jeden bok dzierżał; a na drugiéj stronie, (bo między obiema uczynił wchodzenie do przybytku) były takież opony na piętnaście łokci, i trzy słupy, i tak wiele podstawków. Wszystkie opony do sieni utkane były z bisioru kręconego. Podstawki słupów były miedziane, a wierzchy ich ze wszystkiém swém rzezaniem srebrne; ale i same słupy do sieni srébrem oprawił. A w wejściu jéj uczynił oponę haftarską robotą z hyacyntu, z szarłatu, karmazynu, i z bisioru kręconego, która miała dwadzieścia łokci na dłużą, a wyż na pięć łokci była, według miary, którą wszystkie opony sienne miały. A słupów w wejściu było cztery, z podstawkami miedzianemi, a wierzchy ich i rzezanie srebrne. Kołki też do przybytku i do sieni w koło uczynił miedziane. Wszystkiego złota, które wydano na budowanie

świątnicy, i które ofiarowano w podarzech dwadzieścia i dziewięć talentów było, i siedmset i trzydzieści syklów na wagę świątnicy. A ofiarowano było od tych, którzy szli w poczet, od dwudziestu lat i wyżéj, z sześciset i trzech tysięcy, i z pięci set i pięćdziesiąt zbrojnych. Było nadto sto talentów srebra, z których ulane są podstawki świątnicy i wejścia, gdzie zasłona wisi. Sto podstawków uczynione są ze stu talentów, każdy talent na każdy podstawek licząc. A z tysiąca i siedmset i siedmdziesiąt i pięciu, uczynił wierzchy słupów, które też same powlókł srebrem. Miedzi też ofiarowano talentów siedmdziesiąt i dwa tysiące, a czterysta nadto syklów, z których ulano podstawki w wejściu przybytku świadectwa, i ołtarz miedziany z kratką jego i wszystkie naczynia, które ku potrzebom jego należą, i podstawki w sieni tak w koło, jako i w wejściu do niéj, i kołki do przybytku, i do sieni, w około.

Wykład.

Aż dotąd Izraelici nie mieli świątyni, osobnego mieszkania dla Pana Boga, nie mieli i osobnego kapłaństwa. Z rozporządzenia Bozkiego patryarchowie byli głową rodziny, więc i sędziami i kapłanami. Stósownie do rodzaju życia koczowniczego przenosili się z miejsca na miejsce, więc to tu, to tam składali Bogu ofiary, sprawowali służbę Bożą. W czasie pobytu w Egipcie również ojcowie, jako głowy rodzin, sprawowali czynności kapłańskie, bądź jawnie, bądź w ukryciu z powodu religijnego ucisku. Odtąd będzie inaczéj. Wybrany lud otrzyma porządną, wspaniałą i głębokiego znaczenia służbę Bożą, otrzyma osobne kapłaństwo z ustanowy Bożéj, według wskazówek, jakich Bóg udzielił Mojżeszowi w czasie pierwszego jego 40 dniowego pobytu na górze.

Po zawarciu Przymierza, Mojżesz zwołał wszystek lud, przypomniał znowu obowiązek święcenia szabatu, zażądał, by każdy dobrowolnie ofiarował coś z pierwocin swego mienia na chwałę Bożą: złoto, srebro, miedź, purpurę, drzewo, oliwę, drogie kamienie. Następnie zawezwał sztukmistrzów biegłych w swym zawodzie (na czele stanął Beseleel i Ooliab, napełnieni duchem Bożym, mądrością i rozumieniem, i umiejętnością, i wszelką nauką), aby czynili robotę ciesielską, tkacką i haftarską, aby i on i insi urobili misternie, co do potrzeby świątnicy należy.

Ofiary wpływały tak obficie i tak chętném sercem je dawano, że należało zakazać dalszych składek.

2) Nasamprzód mistrze (Beseleel i Ooliab) zbudowali Namiot święty, Przybytek Przymierza (iż Bóg miał w nim przebywać), Przybytek świadectwa, gdyż w nim Bóg objawiać miał Swą obecność, Mieszkanie,

gdyż tam Bóg raczył mieszkać stale pośród ludu, podczas gdy dotąd tylko od czasu do czasu przebywał w tymczasowym namiocie. Zbudowali ten Przybytek jak najściśléj według wzoru i kształtu, jaki Bóg Mojżeszowi okazał, i jak im Mojżesz przepisał. Wszystko bowiem miało głębokie znaczenie, miało być figurą, znamieniem majestatu Bozkiego, stosunku jego do Izraela, oraz figurą tajemnic Nowego Przymierza. Przybytek ten odpowiednio do potrzeb ludu, błąkającego się wciąż na puszczy, był lekki, przenośny, dawał się łatwo rozłożyć; był więc zbudowan z desek drzewa setim, czyli akacyi, drzewa dziwnie twardego, niebutwiejącego, a lekkiego. Cały ten budynek, 30 łokci długi, a 10 łokci szeroki i wysoki, obity złotem, pokryty był z wierzchu czterema zasłonami; najniższa zwieszająca się wewnątrz aż do ziemi, była z najdroższéj materyi, fiołkowego koloru, a raczéj o czterech kolorach świętych: białym, niebieskim, szkarłatnym i purpurowym, haftowana prześlicznemi kwiatami, palmami i figurami Cherubinów. Druga zasłona była z włosia koziego, nad nią trzecia z skór baranów, wreszcie czwarta, zewnętrzna, z skór fiołkowego koloru. Przy wnijściu do Namiotu była również zasłona.

Do koła ciągnął się dziedziniec (sień, przedsień, przedsionek) sto łokci długi, a 50 łokci szeroki. Na wschodniéj stronie dziedzińca stał ołtarz całopalenia z miedzi, na którym utrzymywano ogień święty, i palono Bogu ofiary, wewnątrz próżny, raczéj wypełniony ziemią, gdyż właściwie ta ziemia była ołtarzem, i w ten pokład ziemi spływała, wsiąkała krew z bydląt ofiarnych. Na nim utrzymywano ustawiczny ogień. Między ołtarzem a Namiotem, na zachód stał ogromny kocioł miedziany z wodą, czyli umywalnia, w któréj kapłani przed rozpoczęciem ofiary na ołtarzu i przed wstąpieniem do namiotu, pod karą śmierci, obowiązani byli umywać ręce i nogi na znak czystości ciała i duszy.

Przestrzeń wewnętrzna Namiotu (Przybytku) przedzielona była zasłoną bardzo piękną i kosztowną na dwie części: na miejsce Święte i na miejsce Najświętsze. To ostatnie było 10 łokci długie, szerokie i wysokie, zaś Święte, obszerniejsze, długie 20 łokci, 10 łokci szerokie i wysokie. Tu stał złoty stół chlebów pokładnych; naprzeciwko siedmioramienny lichtarz, a przy zasłonie do miejsca Najświętszego złoty ołtarz kadzenia. Oltarz do chlebów pokładnych był również z drzewa akacyowego i czystém złotem obity, dwa łokcie długi, jeden łokieć szeroki, a $1^1/_2$ łokcia szeroki; spoczywał na czterech nogach, spojonych z sobą pozłacaną lisztwą. Na tym stole składano 12 cieniutkich chlebów (według 12 pokoleń) niekwaszonych, pieczonych z najprzedniejszéj mąki pszennéj, po sześć sztuk na złotéj misie, a na każdym z tych dwu pokładów leżała złota czasza z kadzidłem, które palono na ołtarzu kadzenia, ilekroć nowe przynoszono chleby (w sobotę) w miejsce pierwszych.

Obok tego stało wino w kilku złotych naczyniach, które razem z paleniem kadzidła ofiarowano Bogu, wylewając je u ołtarza całopalenia. Chleby te więc były chlebami ofiarnemi, i dla tego sami tylko kapłani i to tylko na miejscu Świętém mogli ich pożywać.

Na szczerozłotym świeczniku paliły się we dnie i w nocy lampki, które co wieczór napełniano najczystszą oliwą. Znajdował się tu także

ołtarz kadzenia, na który co rano i wieczór kładziono węgle żarzące do ognia świętego i rozmaite wonne kadzidła.

Miejsce Najświętsze, w zachodniéj części Przybytku, było właściwem mieszkaniem Boga, gdzie w postaci obłoku miał tron swój na wyrocznicy, ubłagalni. Tronem byli Cherubini, a skrzynia, arka, podnóżkiem. Ku temu miejscu obracał każdy twarz swą, ilekroć odprawiał modlitwy. To miejsce było ciemne, bo Boga widzieć nie można, bo Bóg był tu pod zasłoną obłoku obecny. Jako miejsce Najświętsze było zarazem i najkosztowniejsze i niedostępne. Samemu tylko Arcykapłanowi wolno było raz do roku wnijść do Najświętszego; do Świętego wolno było wchodzić i kapłanom dla posług świętych. W Najświętszém mogły znajdować się jedynie przedmioty w najbliższym zostające z Bogiem stósunku. A więc były tam tablice Przykazań, które samże Bóg napisał, jako podstawa, fundament całego przymierza, jako treść wszystkich prawd objawionych, wszystkich upomnień, przepisów i wszystkiego rozkazania Pańskiego. Te tablice Przykazań, to najdroższy skarb, największa świętość Izraela; więc przechowywano je w nader kosztownéj skrzyni, czyli arce, zbudowanéj z drzewa niepsującego się, i z najczystszego złota. W skrzyni znajdowało się jeszcze naczynie z manną, laska Aaronowa, jako wieczysty świadek kapłaństwa Lewickiego, ustanowionego od Boga; wreszcie Księga Zakonu, jako świadectwo woli Bożéj wobec uporu ludu, świadectwo prawdy i świętości wobec wrzawy nieokiełznanych żądz wybranego ludu i wpływów świata pogańskiego. Arka, skrzynia przymierza, zbudowana z drzewa, lecz z wierzchu i wewnątrz pociągnięta złotem najprzedniejszém, dwa i pół łokcia długa, półtora łokcia szeroka i wysoka, opatrzona złotą koroną i w cztery złote pierścienie, w których tkwiały drążki do noszenia. Pokrywa, wieko, było ze złotéj blachy, równéj co sama skrzynia długości i szerokości; u obu końców były dwa Cherubiny złote z twarzą ku sobie zwróconą, a skrzydłami pokrywający skrzynię. Miejsce to na pokrywie, na wieku złotém zwało się ubłagalnią, tronem łaski, bo tu chciał Bóg objawiać się ludowi i tu téż chciał w wielkim dniu pojednania przyjmować krew ubłagania, przejednania od wszystkiego ludu za wszelakie przestępstwa zakonu. Na to miejsce mieli obrócone twarze Cherubini, dając temu znać, że jako stróżowie, strażnicy pilnują wciąż tablic przykazań, że rozpostartemi skrzydły chcą je zasłaniać.

O znaczeniu arki przymierza wspomni się niebawem obszerniéj.

3) Przybytek święty, Namiot święty był tedy mieszkaniem Boga, był miejscem, gdzie się Izrael z Bogiem swoim spotykał, bądź celem poradzenia się woli Bożéj, bądź celem błagania, wzywania i dziękowania Bogu.

W Świętem z ołtarza kadzenia wznosił się dzień w dzień rano i wieczór obłok dymu wonnego, jako znak modlitwy, i dla tego kapłan modlił się, zapalając kadzenie, i modlił się razem z nim lud w przedsionku. Na złotym stole spoczywało dwanaście chlebów jako dar, danina dwunastu pokoleń, jako niekrwawa, niekwaszona, czysta ofiara, jako wyraz ustawicznego dziękczynienia za chleb powszedni, za dary Boże, i jako wyobrażenie jednoczenia się Izraela z Bogiem. Złotego siedmioramiennego świecznika

przeznaczeniem było najpierw dawać światło i ozdobę Świętemu; prócz tego świecznik ten wyobrażał onę prawdziwą światłość, która wszystek świat oświeca, światłość Bożą. Oliwa była znakiem Ducha Bożego; siedm lamp palących wyobrażały siedm darów Ducha św., czyli wszystkie łaski Boże, gdyż liczba siedm jest liczbą świętą, i wyraża całą pełnią łaski Bożéj.

Święte więc było ludowi Izraelskiemu ustawiczném upomnieniem, żeby się z Bogiem jak najściśléj jednoczył, i to za pośrednictwem ustanowionych przez Boga kapłanów. Dziedziniec, do którego wszyscy mieli wstęp dozwolony, był miejscem, gdzie się odbywały krwawe ofiary i oczyszczenia, więc wskazywał wciąż na potrzebę okupu za grzechy, oczyszczenia się i uświęcenia duszy. Na ołtarzu całopalenia składano ofiary na wyrażenie poddaństwa i grzeszności człowieczéj wobec majestatu Bozkiego. Ołtarz ten, jak i ołtarz kadzenia miał cztery rogi jako znak mocy i zbawienia wychodzącego z ołtarza, bo ołtarz był niejako reprezentantem, przedstawicielem Pana Boga, miejscem błogosławieństwa i zbawienia, więc był oraz i miejscem ucieczki dla każdego, kogo niesprawiedliwie prześladowano.

Jak długo stary Zakon trwał, Izraelowi wzbroniony był wstęp do Nieba, bo Niebo było dla wszystkich zamknięte; ale otwarta była droga, otwarty przystęp do przyjaźni, do miłości, do jednoczenia się z Bogiem przez łaskę wewnętrzną, kto wiarą przywłaszczał sobie, aplikował zasługi przyszłego Odkupiciela, gdyż te zasługi Mesyasza miały moc swą, skuteczność swą od początku, rozciągały się na wszystkich, i na tych, co żyli przed Wcieleniem się Słowa Bożego, przed dopełnieniem się krwawéj ofiary przejednania na krzyżu. Owoż Przybytek święty, Namiot święty, jako mieszkanie Boga, wskazywał Izraelowi tę drogę do Boga, drogę do zjednoczenia się z Bogiem najściślejszego. W Przybytku świętym widzimy wszakże trzy oddziały, czyli przedziały: Dziedziniec, Święte i Najświętsze, wyobrażenie trzech stopni, jakoby trzech etapów, stacyi na drodze do Boga: stacyą oczyszczenia, stacyą uświęcenia, stacyą zjednoczenia.

Końcem oczyszczenia jest pozbycie się, uwolnienie od grzechu. Do tego potrzeba, by człowiek poznał i uznał własną grzeszność, winę, karygodność, by nadzieję swą wszystkę pokładał w zasługach odkupienia Chrystusowego, wreszcie, by za grzechy swoje skruchą był na wskroś przejęty. Droga ta wszystkim otwarta, a i każdy a każdy winien tą drogą iść: więc dziedziniec dla wszystkich otwarty, przystępny. Widok ołtarza całopalenia, na którym bito na ofiarę Bogu bydlęta, musiał budzić poczucie, świadomość winy i świadomość kary za grzechy; to zabijanie, to palenie, niszczenie bydląt ofiarnych musiało budzić żal i skruchę, akty żalu wywoływać, zaś cały ten kult, obrzęd ofiarowania wskazywał już jasno przyszłe odkupienie. Z drugiéj strony umywalnia stawiała na oczy jasno tę prawdę, że grzech czyni rozdział, przedział między Bogiem a człowiekiem, że ten przedział, że to, co ten przedział wywołuje, należy usunąć — z grzechu się oczyścić.

Skoro człowiek oczyści się z grzechu, już na drugim znajdzie się stopniu, na stacyi uświęcenia, już będzie mógł w Świętem przebywać, gdzie przez łaskę będzie się z Bogiem jednoczył. Do tego wszyscy wezwani, lecz

wybranych — mało: samym więc tylko kapłanom dozwolony przystęp do Świętego. Na téj drugiéj stacyi zadaniem człowieka jest poświęcić, ofiarować samego siebie Bogu, a to przez życie cnotliwe, przez ciągły wzrost, przez ustawiczne doskonalenie się w cnocie: to wyraża ofiara kadzenia na ołtarzu kadzenia. A do tego potrzeba człowiekowi światła i pożywiołku — jedno i drugie da mu łaska Boża, czego znakiem i wskazówką jest złoty lichtarz i stół chlebów pokładnych.

Trzeci i ostatni szczebel, stopień to już zjednoczenia. Do tego nie wielu dojdzie, bo to stan nadzwyczajny, to tajemnicze obcowanie z Bogiem, jakoby przekształcenie się, przemienienie w Bogu, iż człowiek obumarły jest całkiem światu zmysłowemu, obumarły samemu siebie i cały w Bogu zatopion, pogrążon, rozpłynięty. To wyobrażać będzie Najświętsze, miejsce tronu Bożego, najbliższe, wciąż w pomroce, ciemności, bo Bóg zamieszkuje miejsce niedostępne oku ludzkiemu. I do tego Najświętszego będzie Arcykapłan wstępował z kadzeniem i z krwią bydląt ofiarnych, bo i najściślejsze zjednoczenie się z Bogiem nie może obyć się bez żalu za grzechy, bez doskonalenia się w życiu cnotliwém.

4) Miara, rozmiar, liczby, kolory, każdy przedmiot, każda odrobinka w tym Przybytku i odnosząca się do tego Przybytku ma swoje głębokie znaczenie. I tak: Liczba trzy — to liczba Boża, więc przybytek ma trzy przedziały, trzy miejsca oczyszczenia i uświęcenia, trzy zasłony. W Najświętszém trzy są świętości: skrzynia, ubłagalnia, wyrocznia; trzy drogie relikwie w skrzyni: tablica przykazań, urna złota z manną, laska Aaronowa.

Liczba cztery to liczba harmonii i doskonałości, więc widzimy tę liczbę wszędzie w Przybytku. Najświętsze, jako mieszkanie Boga, pokazuje liczbę cztery w doskonałości swéj, bo w kształcie sześciana, kostki. Święte złożone z podwójnéj kostki (sześciana), a wszystek Przybytek obejmuje przestrzeń potrójnéj kostki (sześciana.) Dziedziniec jest czworoboczny, z podwójnego prostokątnego czworoboku. Skrzynia przymierza jest czworobokiem, podobnie ołtarze; cztery rogi ołtarzy wyobrażają pełnią łask Bożych. Namiot ma cztery zasłony. Cztery kruszce (złoto czyste, złoto zwyczajne, srebro i miedź) zdobią święte naczynia. Wszystkie zasłony, deki Przybytku i ubioru kapłańskiego będą koloru czworakiego. Cztery maści wonne do kadzenia.

Liczba siedm to liczba objawienia. Dla tego lichtarz ma siedm ramion i siedm lamp. Chleby pokładne przez siedm dni leżały przed Panem. Siedmkroć namaszczon był oliwą Przybytek i ołtarz całopalenia.

Liczba dziesięć, to liczba dokonania.

I kolory mają swoje znaczenie: kolor modrego hyacyntu (fiołkowy) to kolor Nieba, niebieski wyobraża prawego Boga. Ciemnoczerwony kolor purpurowy, to maść królewskiéj ozdoby, a więc wskazuje na Boga, jako Króla. Jasny karmazyn to kolor krwi i ognia, więc wyobraża życie, a więc Boga, żyjącego na wieki i dającego wszystko życie. Wreszcie kolor bisiorowy (płótna białego) biały, wyobraża nieskończoną świętość Pana Boga. Złoto najprzedniejsze przypomina Boga, Dobro najwyższe i najczystsze; drugie

zaś przypomina miłość, dobroć i szczodrobliwość Bozką względem stworzeń. Srebro wyobraża mądrość Bozką. Miedź przypomina ułomność i grzeszność ludzkiéj natury. Sól, któréj używano do kadzenia i do każdéj ofiary — zwana więc solą przymierza — oznacza nierozerwaną przyjaźń między Bogiem a ludem i łaski z téj przyjaźni płynące, co modlitwom i ofiarom nadaje mocy, dzielności i przyprawy. Oliwa oznacza Ducha świętego, który daje łaskę, moc, błogosławieństwo i wewnętrzne uświęcenie.

5) Przybytek święty z wszystkimi przybory był, według zdania wielu Ojców Kościoła, abrysem, wyobrażeniem wszechświata. W każdym razie jest abrysem, wyobrażeniem starozakonnéj teokracyi (rządów Bożych), zakładem zbawienia w Starym Zakonie, nie mniéj wyobrażeniem onéj wielkiéj i świętéj instytucyi, ustanowy w Nowym Zakonie — Kościoła Chrystusowego. Wszakże to Bóg z Kościołem zawarł i przypieczętował nowe a wiekuiste Przymierze, nie przez krew bydląt, lecz przez Krew Baranka niepokalanego, którą pokropieni jesteśmy na Chrzcie i Sakramencie Pokuty, Baranka, którego Ciało pożywamy w Komunii św. Jak on Przybytek Starozakonny, tak i Kościół Chrystusowy stanowi całość jednę przenadobną, porządną, harmonijną, ściśle z sobą spojoną, spojoną tak mocno, że go ani bramy piekielne nie przemogą. Skarbem najdroższym tego Przybytku to już nie kamienne tablice przykazań, lecz samże Bozki Zakonodawca, który zakon Swój, prawo Swoje na żywych serc tablicach wypisał. Stołem pokładnym jest tabernakulum z Najśw. Sakramentem. Lichtarzem — ewangielia. Siedm lamp, to siedm darów Ducha św. i siedm Sakramentów. Ołtarzem całopalenia — drzewo krzyża, samo z siebie podłe, lecz uświęcone ofiarą, która się na niém dopełniła. Umywalnia — to chrzcielnica, gdzie Krew Chrystusowa płynąca z pięciu Ran przenajświętszych jakoby z tyluż źródeł zbawienia, od wszystkich grzechów nas oczyszcza. Jeden tylko Przybytek miał lud Izraelski; jeden tylko jest Kościół Chrystusowy dla wszystkiego rodzaju ludzkiego.

Przybytek starozakonny jest też wyobrażeniem naszych świątyń, domów, mieszkań Bożych. W Najświętszém jest arka przymierza z tabernakulum, z Najśw. Sakramentem, gdzie Jezus, jakoby obłokiem zasłonięty, ale jednak prawdziwie, rzeczywiście i istotnie we dnie i w nocy mieszka, wszystkich do Siebie zaprasza. Tu jest ubłagalnia, tron łaski, do którego z ufnością możem przystępować, gdzie znajdziemy wysłuchanie i pomoc i zmiłowanie. To nasze Najświętsze obrócone jest ku Wschodowi, bo w Chrystusie zeszło nam słońce sprawiedliwości, Wschód z wysokości na oświecenie tych, co w ciemnościach i cieniach śmierci siedzą. (Łuk. 1, 78.) Urna z manną — to ciborium, w któréj prawdziwy chleb z Nieba. Tablice przykazań wypełnienie swe mają w Ewangielii, którą w pierwszych wiekach przechowywano w pobliżu Najśw. Sakramentu. Nie ma laski Aaronowéj, bo w Nowym Zakonie kapłani brani są nie już z jednego pokolenia i z jednego rodu, lecz z pośród ludu. Stół pokładny w Świętém, wskazuje na Najśw. Sakrament, wystawiony do adoracyi lub rozdzielany u Stołu Pańskiego. Ołtarz kadzenia zastępują modlitwy i błagania Chrystusa w kościele, wznoszące się z ołtarza, i modlitwy ludu. Złoty lichtarz — to lampka wieczysta, wyobrażająca Chrystusa, światłość świata, wyobrażająca i nabożeństwo nasze i miłość naszą — nigdy nie gasnącą.

Dziedziniec — to nawa świątyń naszych, do któréj wszyscy wierni mają przystęp. Jest tu i ołtarz całopalenia — chrzcielnica, przypominająca ofiarę całopalenia na krzyżu, i umywalnia — konfesyonały, w których bierzemy oczyszczenie.

Ale ostatecznem, doskonałém już urzeczywistnieniem Przybytku świętego jest Kościół tryumfujący w Niebie. Tam już Bóg da się oglądać nie w obrazach i podobieństwach, jak w Starym Zakonie, i nie pod zasłoną postaci chleba, jak w Nowym Zakonie, lecz twarzą w twarz w chwale nieogarnionéj, da się oglądać Wybranym z wszystkich ludów i pokoleń i języków, i będzie już Sam osobiście wszystkiém we wszystkiém — i w tém świętym, wiekuistym Przybytku wysławiać Go będą wszyscy Święci na wieki wieków.

Po tym ogólnym zarysie wypada nam wrócić do szczegółowego opisu arki Przymierza, i wskazać jéj znaczenie, czém była dla Izraela, i co wyobrażała.

Arka przymierza.

W rozdziale XXV drugiéj Księgi Mojżeszowéj dany jest dokładny opis Arki, Skrzyni Przymierza. Skrzynia ta spojona z drzewa setim (akacyi), pozłocona złotem co najczystszém wewnątrz i z wierzchu, miała złotą koronę w koło, u czterech węgłów, boków, miała cztery kolca (kołka) złote, w których tkwiały zawsze drążki również z drzewa setim i również połocone.

U góry nad skrzynią była tablica złota jakoby wieko, przykrywka w rękach dwu Cherubinów. Pan nazwał ją Ubłagalnią, miejscem ubłagania. Toż miejsce zwało się także Wyrocznicą, bo tu ztąd Bóg odpowiadał, dawał wyroki.

Tak wyglądała arka, skrzynia Przymierza.

Któż nie widzi na pierwszy rzut oka, że ta arka wyobrażała, figurą była Najśw. Sakramentu? Arka była znakiem przymierza między Bogiem a Izraelem; arką Nowego Przymierza jest tabernakulum ołtarza z Najświętszym Sakramentem. Pan Bóg dał był obietnicę, że będzie na onéj arce pośród ludu Swojego w postaci Anioła; że będzie go prowadził, będzie ztamtąd ogłaszał rozkazy Swoje, i będzie przyjmował prośby i modlitwy. Tu, w Nowym Zakonie, Bóg jest obecny osobiście, działa wprost, bez pośrednictwa, daje oświecenie, opiekę, wszelaką radę i pomoc ludowi chrześcijańskiemu.

Ona arka spojona z drzewa nie psującego się wyobraża przeczyste i nie ulegające skażeniu Ciało Jezusowe. Była pozłocona wewnątrz i z wierzchu, bo wyobrażała miłość, dary mądrości i łaskę duszy Chrystusowéj tak w jéj naturze, jak i w działaniach na zewnątrz. W arce były tablice przykazań, Zakon Pański: w duszy Chrystusowéj jest obraz prawdy Bożéj, w ustach Chrystusowych wyraz Bozkich Jego przykazań, bo On przyszedł Zakon Boży ogłaszać, bo jest doskonałym Zakonodawcą, dającym nie tylko przykazania,

lecz i łaskę do ich zachowywania, a co więcéj, On Sam przykładem Swoim pokazuje, jak te przykazania chować.

W arce było naczynie złote z trochą onéj manny cudownéj, na pamiątkę, którą się lud żywił na puszczy. W tabernakulum naszym mamy rzeczywistość: tu dzień w dzień zstępuje manna w obfitości do złotego naczynia, do cyboryum, do kielicha. Obok była ona cudowna laska Aaronowa, która sama jedna pośród dwunastu lasek każdego z dwunastu pokoleń, zazieleniła się, zakwitła i pokryła owocem, na znak, że Aaron wybran jest na urząd kapłański. Wyobrażała więc Najśw. Sakrament, w którym Pan Jezus jest kapłanem oraz i ofiarą, ministrem i pokarmem, Arcykapłanem wiecznym Nowego Przymierza. Korona ona złota na skrzyni przypomina królewskość Chrystusa, która w Najświętszym Sakramencie i tu już na ziemi chce wykonywać prawa swoje królewskie nad duszami i nad społecznościami, chce odbierać hołdy królewskie od ludów wszystkich, którymi się opiekuje, które żywi, prowadzi jako ojciec najmiłościwszy i Król najłaskawszy. Cztery one kolca, pierścienie z czterema drążkami, które w nich zawsze tkwiały, ażeby każdego czasu można niesć skrzynią, ilekroć było potrzeba wskazywać drogę, niebezpieczeństwo zażegnać, nieprzyjaciela pogromić, zwycięztwo zapewnić, wyobrażają onę chęć, pragnienie, rzekłbyś, passyą Najśw. Sakramentu, pragnienie udzielania się, dawania każdemu, wszystkim, o każdéj godzinie. W sercu, w duszy Jezusowéj, którą zasłaniają postacie Hostyi, są pragnienia odwieczne, pragnienie, łaknienie udzielania się.

Ubłagalnia była miejscem, mieszkaniem, stolicą Anioła w zastępstwie Pana Boga. Pismo święte zowie go Panem, bo ten Anioł działał w imieniu Pana Boga; był tam obecny, czekał na przychodzących, żeby wysłuchać ich próśb i życzeń; tam wydawał swe wyroki, wyrocznie, rozkazy; tam rozmawiał z Mojżeszem twarzą w twarz. Tą ubłagalnią jest tabernakulum z Najświętszym Sakramentem. Tu Bóg jest blizkim nas, tu oczekuje nas cierpliwie, tu przemawia do dusz naszych, tu je oświeca, pokrzepia.

Owi dwaj Cherubini, których skrzydła rozciągnięte tworzyły tron niejako, stolicę Anioła Pańskiego — to jakoby przednia straż wojska Anielskiego, które otacza tron Jezusowy na ołtarzu, w tabernakulum. Ojcowie święci nauczają wyraźnie, że zastępy duchów niebieskich otaczają ołtarz w chwili konsekracyi, i asystują kapłanowi podczas rozdawania wiernym Ciała Pańskiego. I nie może być inaczéj, albowiem potrzeba, by Król Nieba i ziemi miał przy tronie swoim na ołtarzu straż duchów błogosławionych. Tam w Niebie wszystko wojsko Anielskie stoi u tronu Króla swojego — Aniołowie śpiewają mu pienia chwały i oddają pokłon — jedni odbierają rozkazy, dary, poselstwa, i z rozpuszczonymi skrzydły, prędsi od błyskawicy, przebiegają niezmierzone krainy królestwa — Kościoła Chrystusowego; drudzy zasię wracają tu ztąd i przynoszą, i składają u stóp tronu modlitwy i błagania wszystkiego, co prosi i wzdycha.

Wreszcie arka ona miała swoje zasłony, wyobrażenie zasłon, postaci eucharystycznych. — To zwierzchnia strona arki przymierza; musimy wejrzeć w samęż głębią tajemnicy.

Czemże była ona skrzynia w myśli, w planie Tego, który ją zbudował kazał zbudować? Jakie jéj zadanie? Co działała?

A. Arka Przymierza miejsce widomej obecności P. Boga.

Nasamprzód arka ona była miejscem mieszkania, widomej obecności Boga w pośród ludu; miejscem modlitwy, bo arka ta, a głównie ubłagalnia była tronem miłosierdzia Bożego. Bóg nakazując Mojżeszowi zbudowania arki, rzekł: Uczynią mi świątnicę, i będę mieszkał w pośrodku ich. Teraz chce ziścić obietnice Swe dane już Abrahamowi: Postawię przybytek Mój w pośrodku was. Będę chodził między wami, i będę Bogiem waszym, a wy będziecie ludem Moim. (Lev. 26, 11.)

Ubłagalnia, ono wieko złote ponad skrzynią w ręku dwu Cherubinów zowie się tronem, stolicą Bożą, a samaż skrzynia podnóżkiem nóg Jego. Na tém miejscu Bóg chce przebywać, być blizkim, dostępnym w znaczeniu fizycznem i moralném. Chce, by oczy Izraela na to miejsce były obrócone, by tu widziały tron obecności Jego, bo wie, że ta blizkość, ta obecność zmysłowa potrzebna jest, by serce jego, miłość jego i wiarę jego pozyskać. Chce, by go widziano z blizka, ale téż chce i On widzieć z blizka, niejako dotykać się go. Chce, by lud był przekonany na wskroś, że Bóg słyszy głos jego, słyszy brzmienie, dźwięki modlitwy jego, chce ucho swoje nadstawiać na głos człowieczy. Słowem, Bóg nakazując zbudować skrzynią, dając jéj nazwę ubłagalni, chciał być obecnym człowiekowi, tuż niejako pod jego okiem, chciał być jakoby jednym z nas — mieszkającym razem pośród namiotów. Mojżesz wstępując do Namiotu, Przybytku, w którym znajdowała się arka, w poufnych, tkliwych rozmowach przedkładał Bogu wszelakie potrzeby ludu; znamy już jego dufność i energią i śmiałość i wytrwałość — upór próśb jego, błagań jego. Do tego Namiotu nie wolno było wstępować ludowi. Późniéj, gdy arka stanęła na miejscu Najświętszém, przybliżali się aż do zasłony świątnicy, i tu prosili Pana, wołali do Pana, nucili pienia na cześć Pana, brali odpowiedź i oświecenie potrzebne. A jak Mojżesz, tak i insi wodze ludu czynili: Jozue, Sędziowie, król Saul, Dawid, Salomom. Applica Arcam — Przystaw skrzynię Bożą (I. Księga Król. 14, 18) — to było słowo niejako sakramentalne — a znaczy to: Błagajcie Pana na miejscu mieszkania Jego, na ubłagalni, poradźcie Go się, przystąpcie doń, a Pan pomoże. Gdy król Salomon zbudował kościół, Pan przysiągł na nowo, że na ubłagalni mieszkać będzie po wszystkie dni; wyrzekł słowa, które niewymowną słodkością poruszają serca nasze, bo tak jasno i tak już blizko zapowiadają obecność Jezusową w Najśw. Sakramencie, słowa: Oczy Moje będą otworzone i uszy Moje gotowe ku modlitwie tego, który się będzie na tém miejscu modlił. Bom obrał i poświęcił to miejsce, aby tam Imię Moje było na wieki, ażeby tam trwały oczy Moje i serce Moje po wszystkie dni (II. Paralip. 7, 15.)

Tak więc arka ona była centrem (ogniskiem) modlitwy, gdyż była stolicą miłościwéj obecności Pańskiéj. Do niéj uciekał się lud i każdy żydowin

we wszelakich potrzebach; była miejscem ucieczki we wszystkich utrapieniach, miejscem ratunku i pociechy i osłody na wszelkie smutki, trwogi i łzy. Buntuje się lud przeciw Mojżeszowi: Mojżesz ucieka się do Przybytku, pada na twarz przed Panem, wstaje pocieszony, bo Pan przepuścił ludowi. Jozue widzi, że znaczna część wojska padła trupem, a reszta myśli o rozsypce: bieży do Przybytku i woła: Ach, Panie Boże, co rzekę, widząc Izraela nieprzyjaciołom swym tył podającego? (Jozue 7, 7.) Pan daje się przebłagać, odwraca gniew Swój od ludu: I rzekł Pan do Jozuego: Wstań, przecz leżysz twarzą na ziemi? (7, 10) Król Salomon daje silny wyraz ufności, jaką ma mieć lud do arki: A więc to — prawi — podobna rzecz, aby mieszkał Bóg z ludźmi na ziemi? Jeżeli niebo i niebiosa nad niebiosy Ciebie nie ogarniają, jako daleko więcéj ten dom, którym zbudował? W Sercu Bożém dostrzega bezdenne źródło miłości, z którego wypływa ta obecność Pana Boga na ubłagalni, i jak gdyby w niém wyczytał odpowiedź na powyższe pytanie, dodaje zaraz: Ale wiem, że ten dom uczyniony jest na to, abyś otworzył oczy nad nim we dnie i w nocy nad miejscem, na którémeś obiecał, że miało być wzywane Imię Twoje, abyś wysłuchał prośby sługi Twego i ludu Twego Izraelskiego. (II. Paralip. 6, 18.)

Takie więc jest pierwsze znamię arki pod względem historycznym: to miejsce, gdzie Bóg obecny, gdzie chce wysłuchać prośby, gdzie chce okazywać dobroć Swoję, gdzie chce być ucieczką Izraelowi we wszelakich potrzebach, miejsce obecności miłościwego ojca, przyjaciela.

W Najśw. Sakramencie urzeczywistniło się, spełniło się, co było pod figurą, co arka figurowała. W tabernakulum jest Bóg obecny osobiście, tu tron łaski Jego i zmiłowania, tu lud chrześcijański ma przedkładać prośby i modły swoje. Tu Bóg jest prawdziwie blizkim nam, jest przy nas, przy każdym z osobna, tu każdy może z Nim wprost obcować, przestawać. Do arki przymierza sam tylko arcykapłan lub głowa ludu miał przystęp, a to raz tylko w roku, wśród dymu, obłoku kadzidła — lud stał z dala, z dala i od zasłony oddzielającéj Święte od Najświętszego, przez tę zasłonę niejako zasyłał prośby swe do Boga, który, mimo swéj obecności, mimo dobroci, był jednak zawsze Panem straszliwego majestatu, Bogiem niedostępnym. Ale dla nas nie ma przedziału, nie ma zasłony: my zbliżamy się do samegoż tabernakulum, mówimy wprost do Pana, a Pan w niewysłowionéj łaskawości przychodzi do nas, wstępuje do świątnicy duszy naszéj, i tu jest w takiéj przyjaźni, w takiéj, rzekłbyś, poufałości z nami, jaka zachodzić może chyba między dwoma najserdeczniejszymi przyjaciołmi, między małżonkami, — i tu chce wysłuchać prośby nasze, skargi i użalenia nasze, chce dawać pocieszenia Swoje i wsparcie. — A nawet poza komunią, poza tém zjednoczeniem przedziwném — gdy w tabernakulum przebywa, jakżeśmy blizko Niego, jakże On blizko nas! My wiemy, że poza tą maleńką pozłacaną bramą przybytku, na któréj odbija się promień lampki wieczystéj, znajduje się Zbawiciel w osobie Swojéj, Zbawiciel, nie tylko jako Bóg, lecz i jako Człowiek; Zbawiciel, który ma serce człowiecze, serce, co kochało, rozrzewniało się, cierpiało i cieszyło człowieczą

uciechą. Wiemy, że to serce to serce syna, który miał matkę, tę matkę kochał, i tę matkę widział u stóp Swoich bolejącą. To serce to serce przyjaciela, który miał przyjaciół, tych przyjaciół kochał. To serce obywatela, co kochał swą ojczyznę, umarł dla jéj zbawienia, płakał nad jéj upadkiem, nad jéj zagładą. Wiemy, że Ten, który tam jest w tabernakulum, w puszcze, w cyborium, patrzy na nas własnymi oczyma, słyszy nas na własne uszy — że oczy jego wciąż na nas otwarte, że to oczy najmiłościwszego ojca, najtroskliwszego pasterza; że uszy jego wciąż słyszą — słyszą i najcichszy szept wzdychań przytłumionych i łez spadających z powiek, bo to uszy miłosierne najwyższego Kapłana, Pośrednika każdéj modlitwy, postawionego od Ojca na to, by wszystkie prośby i wszystkie potrzeby ziemi Jemu przedkładał. Tutaj to więc urzeczywistnia się już nie pod figurą, lecz w sposób zmysłowy, dotykalny, fizyczny, nieomal materyalny, przepowiednia o obecności Pana Boga w świątnicy Jego: Oczy Moje będą otworzone i uszy Moje gotowe ku modlitwie tego, który się będzie na tém miejscu modlił. Tu więc przed tabernakulum, gdzie obecny jest rzeczą samą, powinniśmy zanosić modły nasze z największą ufnością; mamy wprost Go prosić, liczyć na dobroć Jego, na cierpliwość, na wyrozumienie, na wszechmocność.

Niestety! tego nie czynimy, nie czynią nawet dusze najpobożniejsze — ku wielkiéj swéj szkodzie, ku wielkiemu — upokorzeniu Bozkiego Przyjaciela, mieszkającego w téj ubłagalni. Wielu woli uciekać się do Najśw. Panny, do Świętych, do Relikwii, do obrazów: czy gani się to? Bynajmniéj. Ale czemuż nie iść daléj, nie iść z ufnością aż do samego przybytku, aż do tabernakulum? Ten, który stworzył serce Maryi, i serce Świętych, Ten, który w nich i przez te serca kocha, działa przez nich, który tyle mocy i skuteczności daje nawet obrazom świętym — czyż Ten nie będzie jeszcze miłosierniejszy, i przychylniejszy, i dobrotliwszy, i wszechmożniejszy, gdy tu obecny Sam, w osobie Swojéj? A serce Jego żywe, serce bijące, czyż nie da się wzruszyć jeszcze prędzéj i jeszcze głębiéj, gdy przed Niśm składać będziem prośby nasze, gdy wprost do Niego wołać będziemy? Jego Samego — Jezusa prosić wprost, toć to przecie tyle, co uznawać obecność Jego zakrytą, téj obecności oddawać hołd najgłębszy, hołd wiary i miłości — bo téj wiary nie zdołają odjąć, téj miłości oziębić, powstrzymać żadne zasłony, żadne opony postaci chleba. I gdy tu do Jezusa przychodzim, to widzi jawnie, że już przychodzim tylko dla Niego, że nie dajemy się odstręczyć i zrazić żadną próbą, którą musiał wierze naszéj nałożyć; że milczenia Jego nie bierzem za to samo, co nieświadomość, poniżenia za bezwładność, nieruchomości za śmierć. Azaliż to i w tym stanie eucharystycznym nie mówi: Błogosławieni, którzy się ze Mnie nie zgorszą? Błogosławieni, albowiem i Ja ich wyznam przed Ojcem Moim, jako Mnie oni wyznają przed ludźmi. Ja się też z nich nie zgorszę przenigdy, bo chociaż tacy ułomni, i słabi, i nędzni, i nadzy, i grzeszni — Ja ich uznam, Ja pójdę do nich, podźwignę ich, oczyszczę, zbawię. Boga utajonego w Najświętszym Sakramencie uznać za Boga — toć cześć najchwalebniejsza, najmilsza, boć uznaję Go żywym, żyjącym, patrzącym, słyszącym, miłosiernym, choć zmysły moje mówią mi przeciwnie. A im więcéj takich, którzy tego nie

rozumieją, tego nie czynią, nie przychodzą do Najśw. Sakramentu, a ja jednak przychodzę z wiarą, z ufnością, i nie dam się zwieść nikomu, nie dam uwieść zmysłom moim, — to, jakże to miłem musi być temu Panu, który był rzekł: Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę! Te słowa rzeczone są na wszystkie wieki. A kiedy tak, tedy wszystkie pokolenia rodu ludzkiego, co obciążone, co upadają pod ciężarem dnia i upalenia, mają iść do Jezusa, mają szukać Jezusa w osobie Jego, nie już Aniołów, nie już Świętych, nie już nawet Matki Najświętszéj, ale samegoż Jezusa, Odkupiciela najsłodszego, Pośrednika wszechmocnego, Naprawiciela wszystkiego, Lekarza na wszelkie rany, Pocieszyciela na wszelkie smutki. A jeżeli Go nie znajdziem w Najśw. Sakramencie obecnego we własnéj osobie, sam na sam się z Nim nie rozmówim: to gdzież Go znajdziem, gdzie się rozmówim? Można powiedzieć, że Pan Jezus boleje, smuci się, cierpi, gdy doń nie przychodzim, boć wszakże w téj ubłagalni jest, mieszka, by wysłuchać wszelkie prośby i wołania nasze. Co nas dotyka, to i Jego dotyka — nie obojętne Mu nic. Czyżbyśmy do Jezusa mniéj mieli ufności, niżeli Izrael do Anioła Pańskiego, obecnego na ubłagalni? Czytamy w trzeciéj Księdze Królów i w drugiéj Księdze Paralipomenów, że gdy Salomon skrzynię Przymierza wprowadził do kościoła, stanął przed ołtarzem, i w obliczu wszystkiego ludu padłszy na kolana, i wyciągnąwszy ręce ku niebu, rzekł: A więc mniemać mamy, że prawdziwie Bóg mieszka na ziemi? Bo jeśli niebo i nieba niebów Ciebie ogarnąć nie mogą, jakoż daleko więcéj ten dom, którym zbudował? Ale na to tylko jest uczyniony, abyś wejrzał na modlitwę sługi Twego, i na prośbę jego, Panie Boże mój, ażebyś wysłuchał prośby, które wylewa sługa Twój przed Tobą. Abyś otworzył oczy Twe nad domem tym we dnie i w nocy, na któremeś obiecał, że miało być wzywane Imię Twoje. Jeśli człowiek zgrzeszy przeciw bliźniemu swemu, a będzie miał jaką przysięgę, a przyjdzie dla przysięgi przed ołtarz Twój do domu Twego, Ty wysłuchasz na niebie, a uczynisz i rozsądzisz sługi Twoje, potępiając niepobożnego, a usprawiedliwiając sprawiedliwego. Jeśliby lud Twój Izraelski przed nieprzyjaciołmi swymi (boć będzie grzeszył przeciw Tobie), a czyniąc pokutę, przyjdą i modlić się będą, i odpraszać Cię w tym domu, wysłuchaj na wieki a odpuść grzechy sług Twoich i ludu Twego Izraelskiego. Jeśli będzie zamknione niebo dla grzechów ich, a modląc się na tém miejscu, pokutę czynić będą, wysłuchaj ich, a daj deszcz na ziemię Twoję. Jeśli się zaweźmie głód w ziemi, albo mór, albo susza, albo szarańcza, albo rdza, i utrapi go nieprzyjaciel jego, jeśliby kto z ludu Twego Izraelskiego modlił się, poznawszy karami i chorobę swoję, i wyciągnąłby ręce swe w tym domu: Ty wysłuchasz z nieba, a zmiłujesz się. Obcego téż, który nie jest z ludu Twego Izraelskiego, jeśliby przyszedł z ziemi dalekiéj, dla Imienia Twego wielkiego i dla mocnéj ręki Twojéj, a pokłoniłby się na tém miejscu: Ty wysłuchasz z nieba i uczynisz wszystko, o co Cię wzywać będzie on cudzoziemiec, ażeby poznali wszyscy narodowie ziemi Imię Twoje nad tym domem. A jeśliby zgrzeszyli przeciw Tobie, a rozgniewałbyś się na nie, a podałbyś je nieprzyjaciołom, i zawiedliby je w niewolą do ziemi dalekiéj; a nawróciwszy się w sercu swém, czyniliby pokutę: Ty wysłuchasz z nieba, bo lud Twój jest i dziedzictwo Twoje. Tyś bowiem jest Bóg mój.

Tę wspaniałą modlitwę Salomon zakończył słowy: Powstań, Panie Boże ku odpocznieniu Twemu, Ty i skrzynia mocy Twojéj! Na tę modlitwę dał Pan odpowiedź: Wysłuchałem modlitwę twoję i prośbę twoję: poświęciłem dom ten, abym tam położył Imię Moje na wieki, i będą tam oczy Moje i serce Moje po wszystkie dni. — Przenieśmy się teraz w duchu do Wieczernika: oto Król Jezus, prawy Salomon, buduje Arkę eucharystyczną, wstawia ją w Kościele Swoim — spełnia jak najdokładniéj onę figurę, bo mówi: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: To jest Ciało Moje, to jest Krew Moja, to czyńcie na pamiątkę Moję, aż przyjdę; a oto Ja z wami jestem po wszystkie dni aż do skończenia świata. O cokolwiek Ojca Mojego prosić będziecie w Imię Moje, to uczyni. Proście a weźmiecie, aby radość wasza była pełna. (Jan rozdział 14 i rozdział 16.)

A kiedy tak, toć tedy z ufnością przystąpmy do stolicy łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę naleźli ku pogodnemu ratunku (Do Żydów 4, 16.) Bo czyż śmiałby kto mówić, że arka ona starozakonna była potężniejsza, niżeli przybytek Nowego Zakonu? Że Aniół Pański, który tam mieszkał, czujniejsze miał oczy nad ludem, serce miłościwsze, niżeli Zbawiciel, który w Najśw. Sakramencie przebywa w Osobie Swojéj, w człowieczeństwie, które wziął na to, by pokazać, jak dobry i miłościwy i kochający Bóg? Że lud on Izraelski więcéj pokładał ufności w Bogu, niżeli lud odkupiony, niżeli ten rodzaj królewski, którego dzieci wszystkie mają prawo przystępować osobiście, wprost z Jezusem rozmawiać i do serca Go przyjmować? Przystępujmyż więc do Najśw. Sakramentu — i przed tą arką ponawiajmy prośby króla Salomona — nużmy uszy Jego prośbami, odzywajmy się do serca Jego, bo na to ustanowion jest Najświętszy Sakrament, by Jezus nas wysłuchiwał.

B. Arka Przymierza wyrocznicą.

Arka ona była także miejscem, gdzie Bóg objawiał wolą Swoję, dawał przepisy Mojżeszowi, gdzie był wodzem i hetmanem ludu swego — tyle wieków naprzód wskazując onego Bozkiego Zakonodawcę i Wodza i Hetmana Kościoła w Najśw. Sakramencie.

Gdy wchodził Mojżesz do Przybytku Przymierza, aby się radził wyrocznicy, słyszał głos mówiącego do siebie z ubłagalni, która była nad skrzynią świadectwa między dwiema Cherubiny, zkąd téż mawiał do niego (Num 7, 89.) Widzimy więc, że Mojżesz w każdéj wątpliwości miał wolny wstęp do Najświętszego, że tam słyszał głos mówiącego Pana. Wobec tego, że Pan w każdéj wątpliwości, w każdém trudném położeniu dawał przepisy, że lud z taką łatwością mógł radzić się Pana i odbierać wskazówki, woła Mojżesz: Oto lud mądry i rozumny, naród wielki.

Nie masz inszego narodu, któryby miał Bogi tak przybliżające się do niego, jako Pan Bóg nasz przytomny jest na wszystkie prośby nasze (Deut. 4, 6.)

Jozue, następca Mojżeszów, po nim Sędziowie, potém królowie znajdować tu będą oświecenie i poradę, jak rządzić ludem.

I w tém ona arka była figurą Pana Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie.

Pan Jezus ustanowił Najśw. Sakrament, aby był ogniskiem, centrem modłów naszych, tronem łaski i miłosierdzia, więcéj jeszcze, by był katedrą, kazalnicą nauki, by był wyrocznicą naszą. Tu chce być Prawdą i Drogą Kościołowi Swojemu i duszom, chce, byśmy Go tutaj pytali, radzili się, i tu On gotów dawać rady, natchnienia, rozkazy Kościołowi i duszom.

Idźcie — rzekł do Apostołów i do Kościoła — oto dana Mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi, i nauczajcie wszystkie narody, ucząc je chować wszystko, comkolwiek wam przykazał. Czyż to nie ziszczenie, urzeczywistnienie onych słów Pańskich rzeczonych do Mojżesza: Ztamtąd będę przykazował i będę mówił do ciebie, nad ubłagalnią, wszystko co rozkażę przez cię synom Izraelowym?

Założyciel Kościoła, Głowa Izraela jest więc pośród Kościoła swojego — idzie z nim wszędzie. Idzie z Jeruzalem z Piotrem na podbicie świata; będzie przebywał w Antyochii, potém zamieszka w stolicy rzymskich cesarzy. Odkąd Piotr w Rzymie założy Stolicę swą wieczystą, Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie będzie tu mieszkał przy niéj — na téj Hostyi najświętszéj, którą Piotr będzie dzień w dzień poświęcał, utrwali się Stolica Jego. Ta Hostya będzie mocą jego w obec wysiłków prześladowców; ta Hostya będzie mu dawała oświecenie, żeby z nieomylną pewnością ogłaszał światu wolą Bożą, prawdy wiary i przepisy życia zbożnego. Ilekroć Piotr i następcy jego będą chcieli poznać prawdę i drogę, by ją światu ogłosić, wstępować będą do Przybytku Przymierza, będą się radzić żyjącéj Wyrocznicy Słowa przedwiecznego, mieszkającego w ubłagalni złotéj, i znajdą tu Tego, który rzekł na wszystkie czasy: Jam jest Droga i Prawda i Żywot, i który tę obietnicę spełnia w Najświętszym Sakramencie, odkąd wrócił do nieba. Gdy im będzie potrzeba Ducha świętego, światłości jego, darów jego, w tabernakulum znajdą Słowo ono, od którego Duch święty pochodzi i który powiedział: Poślę Ducha, który od Ojca pochodzi, z niego weźmie i da wam, i nauczy was wszystkiego. Tabernakulum — to Wieczernik on, w którym się wciąż odprawia Pięćdziesiątnica — Zielone Świątki — gdzie wciąż Duch św. zstępuje, dary swe wylewa na wszystek Kościół. Syn Boży w Najświętszym Sakramencie wciąż posyła Ducha Swojego, który oświeca rozumy, serca rozgrzewa, mocy udziela. Mojżesz wydaje rozkazy, ale natchnienie, oświecenie bierze od ubłagalni, powtarza jeno to, co mu Bóg mówił. A że Pan obowiązał się na zawsze być z Kościołem w eucharystycznéj ubłagalni, więc głos Papieża będzie zawsze głosem prawdy, głosem pokazującym drogę bezpieczną.

Wszelako Najśw. Sakrament jest témże i dla każdéj duszy, czém jest dla Papieża. Nikomu innemu nie dana jest obietnica bezpośredniego poznania

prawd Bożych, jak Papieżowi; jednakże wiemy, że do wszystkich, i do najmniejszych i do najniepozorniejszych w téj wielkiéj rodzinie chrześcijańskiéj powiedziano jest: Jam jest Droga i Prawda. Jam światłość świata, kto idzie za Mną, nie chodzi w ciemnościach. Apostołowie przedstawiali chrześcijan wszystkich czasów, gdy Zbawiciel mówił im, że im da poznać wszystko, co wziął od Ojca. A te słowa i te obietnice wyrzekł w Wieczerniku po ustanowieniu Najśw. Sakramentu, więc ten Sakrament jest ostatniém i najdoskonalszém objawieniem się Chrystusa, tajemnic Jego. Prawda, ewangielia głosi nam naukę i prawdę, Kościół potwierdza i wyjaśnia wszystkie słowa ewangielii; ale Temu, który jest Słowem i Radą, Temu, który przyszedł Sam opowiadać ewangielią, nauczać, prowadzić, podobało się obecność Swą osobistą uwiecznić na ziemi. Dla tego w Najświętszym Sakramencie chce wciąż powtarzać, ponawiać naukę Swoję, słowa, które był mówił za żywota śmiertelnego. Najświętszy Sakrament to dalszy ciąg ustawiczny Wcielenia, więc jak życie Chrystusowe tu na ziemi uwiecznia niejako, tak i nauczanie Chrystusowe uwiecznia obecność i misyą Jego. I nie podobno, by słowo nie mówiło, światło nie świeciło, prawda nie przenikała, droga nie prowadziła, by Hetman nie był przewodnikiem: owoż jakkolwiek zakryty i utajony i jakoby nie istniejący Chrystus Pan w Najświętszym Sakramencie jest wciąż Słowem spółistotném, Słowem żyjącém, Światłością wiekuistą, Prawdą nieomylną, Drogą jedyną, jedynym wodzem Kościoła i rodzaju ludzkiego.

Nauczanie Chrystusowe w Najświętszym Sakramencie dzieje się inaczéj, niżeli za żywota Jego na ziemi. Obecność tu Jego nie jest widoma, podpadająca pod zmysły, jest czysto duchową; więc i słowo Jego, nauczanie Jego — duchowe, nie działa na zmysły. Chrystus Pan wpływa, działa na dusze; wewnętrzny zmysł wiary zastępuje tu ucho; wewnętrzne oświecenie zastępuje brzęk słowa. Bo czyż ten Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie nie może dać się słyszeć wprost, mówić do duszy bez pośrednictwa brzęku słowa, nie może jéj oświecić, poruszyć, pouczyć, przekonać samém-że światłem wewnętrznem? Owoż Ten, który rzekł, iż oświeca każdą duszę przychodzącą, Ten, który jest Duchem badającym nerki i serce; Ten, który jest światłością dusz, światłością przyrodzoną i nadprzyrodzoną, światłością tak potrzebną, że nawet ci, co jéj przeczą, z niéj żyją, Słowo jest obecne w Najśw. Sakramencie, jest, by życie dusz utrzymywać, by je oświecać, bo dusze żyją światłością; by je prowadzić, bo życie bez przewodnika nie jest życiem, lecz błąkaniem się. I to czyni Chrystus Pan ustawicznie. Więc jakże nie przychodzić do téj wyrocznicy po światło w ciemnościach, które roztaczają pożądliwości nasze, nieporządna miłość własna?

Można to czynić w sposób dwojaki: przez modlitwę i Komunią św.

Upadłszy na kolana przed tą wyrocznicą, po prostu, z pokorą, lecz z wielką ufnością przedłóż myśli swoje, zamiary, pragnienia, wątpliwości, nadzieje i obawy, a tedy proś o radę, o wyrok. Ale proś gorąco i wytrwale. Jeżeli serce nasze czyste; jeżeli naprawdę szukamy woli Bożéj; jeżeli Jezus, którego nie można przecież oszukać, widzi, że naprawdę chcemy, przy pomocy łaski iść za Nim, tedy możemy być pewni, że w duszy naszéj stanie się świa-

tłość, Pan Jezus da odpowiedź, jeżeli nie wprost, to przez wypadki w życiu naszém, które się na dobro nasze obrócą, niech będą jakie chcą.

Ażeby jeszcze więcéj brać oświecenia, trzeba Pana Jezusa w Komunii świętéj przyjmować. Ten Najświętszy Sakrament, który nam daje Ciało Chrystusowe, daje przecież i duszę Chrystusową, duszę, a wiec rozum i mądrość i wiadomość i naukę. W Komunii świętéj pożywamy Chrystusa, który nauczał, który wszelką prawdę mówił, a każde słowo Jego to duch i życie, a żadne nie ginie marnie, lecz trwa na wieki; więc Komunia święta czyni nas uczestnikami światła, prawdy, wiadomości, mądrości Chrystusowéj. Jak oni dwaj uczniowie idący do Emaus, nie rozumieli tego, co im mówił w drodze Pan Jezus, zrozumieli dopiero po łamaniu chleba: tak i ewangielia, zakon Boży, przygody w życiu, boleści, każdy głos Boży, który się do nas najrozmaiciéj odzywa — to wszystko będzie nam niezrozumiałe, znaczenia tego głosu Bożego, téj mowy Bożéj nie pojmiemy inaczéj, jeno w Komunii świętéj, bo Komunia święta, to światło wnętrzne, Słowo Boże, które wszystko tłomaczy i wyjaśnia. Gdybyśmy w ten sposób, przez modlitwę i Komunią świętą, pytali się o radę Jezusa, Boga rady wielkiéj, ilebyśmy uniknęli obłędów, omyłek, fałszywych kroków i żałosnych upadków! Tomasz a Kempis powtarza to samo:

„Niech będzie, Panie, imię Twoje błogosławione na wieki, który chciałeś dopuścić na mnie tę próbę i utrapienie.

Uniknąć go nie mogę, lecz potrzebuję uciekać się do Ciebie, abyś mię wspomógł i na dobre mi to obrócił.

Jestem teraz, Panie, w ucisku: nie dobrze jest sercu mojemu, trapi mię mocno cierpienie obecne.

I cóż powiem teraz, Ojcze dobrotliwy? Pochwycony jestem w ciasnocie. Wybaw mię z téj przygody.

Lecz dla tegoś ją na mnie dopuścił, aby się wyjaśniła dobroć Twoja; abym, gdy głęboko upokorzonym zostanę, przez Ciebie był wyzwolonym.

Niech Ci się, Panie, wyrwać mię podoba, bo ja nędzny cóż pocznę i gdzież udam się bez Ciebie?

Daj, Panie, i tą razą cierpliwość. Wesprzyj mię, Boże mój, a największego ucisku lękać się nie będę.

Teraz zaś, cóż mam rzec, Panie? Stań się wola twoja! (Mat. 6—10.) Jam aż nadto zasłużył na ucisk i utrapienie.

Trzeba, zaiste, abym je znosił; i abym znosić umiał cierpliwie, dopóki burza nie przeminie i lepsza chwila nie nastąpi.

Mocna jest wszechwładna ręka Twoja, i tę natarczywość możesz oddalić odemnie i srogość jéj uśmierzyć, abym pod nią nie upadł do szczętu, jak to i wprzódy częstokroć uczyniłeś ze mną, Boże mój, w miłosierdziu Twojém.

A im trudniejszą dla mnie, tem łatwiejszą jest ta zmiana dla najwyższéj prawicy Twojéj.“

Wielkie to zaiste dobrodziejstwo mieć dobrego doradzcę. Mędrzec Pański powiada, że można mieć wiele życzliwych, ale do porady trzeba szukać jednego między tysiącami (Syr. 66.) Roztropność wymaga, by nic nie

czynić bez rady. (32—24.) Podobnież mówił Tobiasz do syna: Proś Boga, by drogi twe prostował, a wszystkie rady twoje niech w nim przebywają. (4, 20.)

Owoż kto pod tym względem wyrówna Jezusowi? Żaden doradzca, ni ziemski, ni anielski. Nie tylko, że jako Słowo jest światłością doskonałą, chciał krom tego zwać się Radzcą. Od chwili Wcielenia na głowie Jego, w duszy Jego spoczął duch rady, rady przeobfitéj, pełnéj: ktokolwiek będzie chciał dostąpić łaski rady, z téj pełności Chrystusowéj brać musi. Przez Proroków już naprzód kazał sobie dawać imiona i tytuły, więc prorok Izajasz zowie go Radzcą, Aniołem wielkiéj Rady. Od wieków mieszka w Radzie, to znaczy, że Jezus posiada wiedzę, znajomość przyszłości, znajomość środków najodpowiedniejszych do ziszczenia planów, słowem, wszystko, co do rady należy, w jednym akcie, w jednym rzucie oka przedwiecznego, którém jest Onże Sam, boć jest Radą Ojca. I tę wiedzę Bozką, tę mądrość przedwieczną ma Hostya przenajświętsza, boć jest Słowem obecném na téj ziemi.

A daléj: Najświętsza dusza Jezusowa wszystkie rzeczy widzi w wiedzy Swéj chwalebnéj, widzi myśli Boże i myśli ludzkie, teraźniejszość i przyszłość. Gdzie się zatrzymać musi i najdoskonalsza bystrość umysłu ludzkiego, i wszelki obrachunek i wszelka przezorność, — w obec przyszłości, w obec tajemnic serca, tam przenika wiedza tego Bozkiego Radzcy. Pan Jezus wie, jakie trudności i przeszkody napotka twe przedsięwzięcie, wie, jakich czynników potrzeba do przeprowadzenia go, więc On sam jeden może dać w sposób nieomylny radę dobrą i prawą, radę taką, któréj żadna przeciwność nie zdoła unicestwić.

Wreszcie, a to rzecz najważniejsza, Pan Jezus w Najśw. Sakramencie nietylko drogę pokazuje, lecz i środki, by tą drogą iść: radzie Swojéj daje moc i skuteczność, przybliża, ułatwia osiągnięcie celu i końca, który naznacza. Ten Bozki Radzca więc nietylko światłością jest, lecz i mocą; On razem z nami wstępuje na drogę, usuwa zawady, daje wytrwałość mimo wszelkich trudności, wlewa odwagę i nadzieję i cierpliwość tym, którzy go się szczerze radzą i wiernie za Nim idą. A nie tylko On Sam dopomaga — jako Król wszechmocny. na rozkazy Swoje ma niezliczone zastępy pomocników. Tymi pomocnikami są Matka Najświętsza, „Wspomożenie chrześcijaństwa“, są Aniołowie, są Święci, jest Kościół, są Papieże, Doktorowie, Biskupi, kapłani, Sakramenta. Te zastępy i szeregi pomocników, te wszystkie siły Pan Jezus, On Bóg Rady, utajony w Najśw. Sakramencie, umie poruszyć, pobudzić na pomoc duszom, które u stóp Jego szukają oświecenia i rady, które szczerze razem z Nim pracują i w Nim wszystkę pokładają nadzieję. A kiedy tak, to cóż znaczą ostatecznie i przeszkody i przeciwności i przeciwieństwa, i tak zwane niepodobieństwa ludzkie i chytrości szatańskie naprzeciw zamysłom i przedsięwzięciom, którymi kieruje Pan wszechmocny wszystkiego stworzenia, który igra na okręgu ziemi, i czyni cuda bez miary i liczby, i dosięga od końca do końca mocno a słodko? I trudności, i przeszkody, i przeciwieństwa, i opóźniania — wszystko a wszystko obraca się na dobro tych, którzy się udają do wyrocznicy, do Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

C. Arka Przymierza moc Izraela.

Skrzynia Przymierza była nietylko świątnicą modlitwy, obecności Bożéj, tronem rady i nauki i wyroków Bożych, ale była także mocą Izraela, warownią, w któréj lud mieszkał bezpiecznie. Pismo święte zowie tę arkę mocą i pięknością (Psalm 77, 61.) Dzieje tego ludu wykazują, że téj arce zawdzięczał większą część zwycięztw swoich na polach bitwy: ona zdobyła Ziemię obiecaną, utrzymywała jedność ludu, bez któréj nastaje rozkład i śmierć. Pismo święte poświadcza wyraźnie, że tém wszystkiém była arka: Ja będę, mówi Pan, murem ognistym w około (Zach. 2, 6.) I jeszcze dobitniéj: Zbawiciel będzie w Nim położony mur i przedmurze (Izaj. 26, 1.)

Tak więc obecność Pana Boga w arce była podstawą i źródłem mocy dla Izraela, a w tém też figurą, proroctwem Najśw. Sakramentu.

Kościół moc swą bierze z obecności Boga utajonego w Najśw. Sakramencie. Jak ona arka, tak Najświętszy Sakrament stanowi jedność Kościoła, a jedność, to pierwszy objaw i skutek mocy. Mając przed sobą Arkę Nowego Zakonu, Kościół pokonał wszystkich swych nieprzyjaciół, zwyciężył bałwochwalstwo, znużył prześladowców, zdobył świat.

Przypatrzmy się najpierw arce Starozakonnéj.

Pobyt na puszczy i zdobycie Ziemi obiecanéj, to jeden wielki cud, gdy sobie rozważym, ile to zarodków niezgody i rozdarcia znajdowało się w tym tłumie, który wyszedł z Egiptu, a z drugiéj strony, ilu miał do pokonania nieprzyjaciół, ile ludów pobić, a nawet wytępić. Dodajmy do tego, że za bunty lud Izraelski miał przez 40 lat przebywać na puszczy, przechować wiarę w Boga prawego i świętego, który przykazywał czystość, wstrzemięźliwość, podczas gdy dokoła rozpościerało się sprosne pogaństwo i bałwochwalstwo; więc ten lud miał do walczenia z dwoma nieprzyjaciołmi, z nieprzyjacielem zewnętrznym, zbrojnym, licznym, straszliwym, z nieprzyjacielem wewnętrznym, z dzikimi żądzami serca nieokrzesanego, swawolnego, zuchwałego. Bez cudu nie mógł się ostać ten lud: cud towarzyszył mu zawsze. Izrael szemrał co chwila, co chwila buntował się naprzeciw Panu, co chwila popadał w bałwochwalstwo. Wciąż wystawiony na napaści, niejednokrotnie pogromion, zdziesiętkowany, nad sam brzeg przepaści przywiedzion — nigdy jednak nie zginął ni pod ciosami nieprzyjaciół, ni pod ogromem własnego niedołęztwa; wciąż się podnosi, goji swe rany, a ostatecznie wychodzi zwycięzko z téj walki podwójnéj. Ale gdzież źródło i przyczyna i powstania i zwycięztwa? Tem był sam tylko Bóg; była obecność Pana Boga, którego żadna niewdzięczność nie zdołała umęczyć, który zawsze umiał znaleźć odpowiednie na każdą chorobę lekarstwo, który miasto karać, przebaczał; obecność Pana Boga, który owszém cuda na cuda czyni, by zatwierdzić Swą wszechmocność. Ilekroć lud się sroży, ilekroć upada, dopuszcza się zbrodni, Mojżesz udaje się do Przybytku, do arki, i tu znajduje ratunek. Znajduje radę i pomoc, gdy ma ze skały wyprowadzić strumienie wody, gdy ma postawić miedzianego węża jako lekarstwo na ukąszenie wężów jadowitych: Pan wokoło.

Do największych cudów należy przejście przez rzekę Jordan i zdobycie miasta Jerycho. Przejście przez rzekę Jordan trzech milionów ludzi, i to

w porze, gdy Jordan był wezbrany, gdy wody jego rozlały się daleko i szeroko poza łożysko, to przejście przypomina żywo ono cudowne przejście przez Morze Czerwone. W oczach ludzi było niepodobne, ale podobne u Boga, u Boga, obecnego na arce — ta arka szła na czele, i przeprowadziła lud bez straty: Weźmijcie skrzynię przymierza, a idźcie przed ludem! Na to hasło Jozuego, gdy kapłani, niosąc arkę, weszli w Jordan, stanęły wody przypływające na jedném miejscu, a które były niższe, spłynęły, aż do szczętu ustały. To był wielki cud mocy Bożéj, a narzędziem tego cudu była skrzynia przymierza.

Po drugiéj stronie wznosi się ogromne, potężne miasto warowne, Jerycho, „zamknione i opatrzone dla bojaźni synów Izraelowych.“ Wiemy, jak dobyte i skażone zostało to miasto: obchodzono miasto do koła z arką przymierza na czele, a natychmiast mury upadły. To niepozorne narzędzie, ta święta skrzynia obala miasto — słabość odnosi tryumf nad mocą, albowiem Pan był obecny i dawał jéj moc cudowną.

Pomijajmy dalsze wypadki i dzieje ludu i — arki. Ta arka będzie potém kamieniem węgielnym, na którym stanie Jeruzalem, stolica królestwa. Ku arce zwracać się będą spojrzenia ludu, ta arka będzie spójnią nierozerwalną tego małego ludku, który nie da się wywieść z Jeruzalem ni ponętą bogactw, ni chwałą podbojów dalekich. Jeruzalem to tyle co wszystek lud żydowski, a Jeruzalem to Sion, góra święta, któréj murem i przedmurzem Pan, miasto mocy, bo na niéj mieszkał Pan ogromnego majestatu, na ubłagalni arki przymierza. Słynny tłómacz Pisma św., Korneliusz a Lapide, z którego czerpiemy te uwagi i myśli, powiada, że arka ona prorokowała, wskazywała Kościół wojujący na ziemi, w którym Bóg rzeczywiście przebywa.

Najśw. Sakrament jest źródłem i ogniskiem wszystkiéj mocy Kościoła. Moc Kościoła! Któż przebiegając myślą dzieje Kościoła, nie zadziwi się na widok tego społeczeństwa, tego zgromadzenia, co dziewiętnaście już liczy wieków istnienia swojego? Ten Kościół, ta społeczność założona jest przez człowieka, którego sądy skazały na śmierć, który umarł śmiercią haniebną jako złoczyńca. Rozszerzało go, rozszerzało tę społeczność dwunastu rybaków bez nauki, bez powagi, bez znaczenia. To zgromadzenie składa się z ludzi wszystkich plemion i szczepów i narodów z wszystkimi niedostatkami, z wszystkiemi pasyjami, z samolubstwem. Ten Kościół musiał staczać boje z szatanem, któremu dopomagało światowładne cesarstwo, nauka, wiedza, potęga, bogactwa, wpływy u góry, a u dołu wszystkie złe żądze człowiecze. Owo ten Kościół tak słaby, tyle prześladowany, tyle kroć ujarzmiony — ten Kościół odnosi ostatecznie zwycięztwo, tryumfuje, i żyje, ściśle spojon w swych członkach, niepodzielny, nierozdarty, mimo działania pierwiastków rozkładających, spotęgowanych własnych członków, własnych dziatek obłędem i winą. Zkądże tedy ten Kościół czerpie swą moc? Z obecności Arki Najśw. Sakramentu, w którym obecny jest Pan, i ten Pan wszędzie i zawsze z Kościołem, idzie razem z nim, idzie na czele jego zastępów, Ten, który powiedział: Ufajcie, Jam świat zwyciężył: Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

O tak, Najśw. Sakrament to moc Kościoła. Ażeby na łonie swém zatrzymać ludy, które ochrzcił, Kościół nie folguje zmysłowości jak Koran Mahometa, nie rozporządza brutalną siłą caryzmu, ni siłą rządów heretyckich, jak w Niemczech i Anglii. Naprzeciw prześladowaniom, które nigdy nie przestają go trapić od chwili narodzenia się jego aż po dni nasze, Kościół mógł stawiać jedynie męztwo Męczenników swoich i płodność łona swojego, z którego na miejscu jednego, rodziły się tysiące innych gotowych zawsze na śmierć męczeńską. I cóż? Prześladowcy poszli w niepamięć, Kościół stoi, dzień w dzień śle swych misyonarzy na nowe zdobycze, dzień w dzień stawia czoło nienawiści i gwałtom, dzień w dzień żywi świat, podnosi, oświeca, cywilizuje. I podczas gdy schizma grecka zapada w przepaść nihilizmu, krocząc drogą niewoli i ciemnoty; podczas gdy protestantyzm na tyleż sekt się rozpada, ile członków liczy; podczas gdy islamizm gnije w błocie nieczystości i zepsucia bez miary: Kościół Chrystusowy przedstawia światu widok olbrzymiéj rodziny, jednego serca i jednéj myśli, skupiającéj się koło swéj Głowy, umiłowanéj więcéj niż ojciec, rodziny, w któréj starsi młodszych prowadzą za rękę, w któréj serca jednaką oddychają miłością, w któréj wszystkie wargi mówią jednym językiem, zrozumiałym dla wszystkich. Co za wzniosłe widowisko mocy i siły, nie téj siły, co się zowie pychą, panowaniem lub zaciekłością, lecz siły i mocy spokojnéj, majestatycznéj, zawsze czynnéj, zawsze płodnéj, jako żywy obraz onéj mocy Bożéj, która wszystkie rzeczy mocnie a słodko utrzymuje i rządzi światem.

Jakże więc wytłómaczyć, że Kościół katolicki, pozbawion wszystkich żywiołów, co tworzą ludzką potęgę, a którymi inne kościoły mogą do woli rozrządzać, jak wytłómaczyć, że ten Kościół katolicki ostatecznie żyje, zwycięża, podczas gdy inne zamierają? Wytłómaczyć można jedynie tém, że Kościół katolicki posiada sekret i źródło mocy wszystkiéj — w Najśw. Sakramencie. Z niego Kościół czerpie swe pożywienie i życie swoje. Kościół katolicki sam jeden stawia Najśw. Sakrament publicznie, podnosi jako chorągiew nadziei, znak, pod którym gromadzić się mają wszystkie dzieci jego wśród najgroźniejszych niebezpieczeństw. Tym chlebem miłości posila wciąż dziatki swoje, a ten chleb utrzymuje, odnawia w nich życie Boże, niszczy wszystkie zarody śmierci, a ten chleb, to chleb jedności, jednoczy wszystkie charaktery, wszystkie szczepy, dając toż życie i tęż nadzieję jednaką.

W tém owa wszystka tajemnica żywotności Kościoła; w tém tajemnica, że przeszedł nieskażon przez strumienie obłędów herezyi i obrzydliwości poganizmu, że zgruchotał warowną i zamkniona twierdzę, Jerycho, bałwochwalstwa i poganizmu ukoronowanego: na przedzie szła skrzynia przymierza pośród synów Izraelowych.

Przypatrzmy się téj Arce Pańskiéj, temu wojsku Bożemu w pochodzie wieków. Wodzami jego byli kapłani. Idą. Na piersi niosą Arkę, Najśw. Sakrament. Stawiają czoło pogaństwu. Gdziekolwiek postawią tę arkę Nowego Przymierza, ta ziemia będzie zdobytą. Ażeby obalić ołtarze Grecyi i Rzymu, dosyć będzie, gdy na stole rozpostrzą prześcieradło, wymówią słowa święte, na ubogim jakim ołtarzu postawią Arkę eucharystyczną, najnędzniejszą strzechę zamienią w Namiot: a owo runą posągi fałszywych bogów, zamilkną

ich wyrocznie, wyludnią się ich świątynie, a wyznawcy ich poczną się gromadzić koło nowego ołtarza, i utworzą świętą rodzinę dzieci Bożych. Pogaństwo będzie szukało ratunku w przemocy, w gwałcie, podżegnie swych cesarzy, starostów, będzie dyktowało krwawe nakazy, katom swym poda do rąk oręż najokrutniejszego prześladowania: nowy Izrael musi kryć się w katakombach — dzieci jego wciąż gonione jako dzikie bestye. Nie bójmy się! W katakombach znajdą Namiot, Przybytek przymierza, i arkę.

Kto nie mógł ujść pogoni, ginął od miecza, od kłów i pazurów lwów i tygrysów, ginął śmiercią najboleśniejszą, na jaką tylko zdobyć się mogła przebiegłość barbarzyństwa. Straszne to rzeczy! Zdawało się, że wyznawcy Przybytku muszą się ugiąć, muszą upaść, i skończy się dzieło Chrystusowe. Tymczasem oto o pierwszym świcie, o saméj północy wychodzą cienia jakieś z katakomb, wchodzą fortelem lub za garść złota do więzień, całują więźniów, skazańców na śmierć, podają im chusteczkę płócienną, starannie złożoną: — męczennicy padają na kolana, odwijają z czcią najgłębszą tę chusteczkę, kładą do ust to, co w niéj było złożone — i wstają pełni mocy i męztwa, i śmieją się z mąk i tortur, gotowi resztę krwi wylać w obronie wiary... ujrzeli, przyjęli Najśw. Sakrament, chleb mocnych, Boga mocnego — i teraz już nic ich nie złamie.

Kościół wyszedł zwycięzko z ognia krwawych prześladowań.

Przychodzą ludy dzikie, barbarzyńskie z dzikimi popędami, ciemne. Kościół podnosi Arkę, daje ją do rąk Biskupom, których wysyła do Niemiec, do Anglii, do Irlandyi z błogą nowiną: moc Sakramentu o tak niepozornych postaciach tryumfuje nad barbarzyństwem — urabia je, przekształca na apostołów, na mnichów, na sztukmistrzów, co ziemie swe ojczyste pokryją tumami i ołtarzami na chwałę Boga mocnego, który ich zwyciężył. Z tą arką pójdą Krzyżownicy na zdobycie Ziemi św., Sobieski pójdzie pod Wiedeń, przeleżawszy krzyżem całą Mszą św., i przyjąwszy Ciało Pańskie. Kolumb odkryje Nowy Świat.

Tak więc Arka przymierza szła wszędzie na czele Kościoła na zdobycie świata, bo świat dziedzictwem jego, Ziemią obiecaną.

I po dziś dzień nie inaczéj: Ojciec Synowi Swojemu poprzysiągł, że Mu odda wszystkie narody pod berło Jego, Jego dziedzictwo i królestwo: Kościół przysposabia, gotuje Chrystusowi to dziedzictwo i to królestwo przez Najświętszy Sakrament. I dla tego niezwyciężony, albowiem Zbawiciel mur jego i przedmurze. I napisano jest: Imię miasta od onego dnia: Pan tamże (Ezech. 48, 35.)

Pismo święte opowiada w następujący sposób, kiedy i jak Mojżesz wykonał wszystko, co mu Pan był przykazał względem postawienia Przybytku świętego i wszystkiego sprzętu, i jak ten Przybytek został poświęcony:

(II. Księga Mojżesza rozdział XL, wiersz 14 do końca.)

I uczynił Mojżesz wszystko, co Pan przykazał. A tak miesiąca pierwszego roku wtórego, pierwszego dnia miesiąca, postawion jest przybytek. I podniósł go Mojżesz, i postawił desczki, i podstawki, i drążki, i postawił słupy, i rozciągnął

wierzch nad przybytkiem, włożywszy na wierzch przykrycie, jako Pan był rozkazał. Włożył też świadectwo do skrzyni, założywszy na dół drążki, a wyrocznicę na wierzch. A wniósłszy skrzynię do przybytku, zawiesił przed nią zasłonę, aby wypełnił Pańskie rozkazanie. Postawił i stół w przybytku świadectwa na północną stronę przed zasłoną, sporządziwszy na oczach chleby pokładne, jako był przykazał Pan Mojżeszowi. Postawił i lichtarz w przybytku świadectwa na przeciwko stołowi, na stronie południowéj, postanowiwszy porządnie lampy według przykazania Pańskiego. Postawił i ołtarz złoty pod przykryciem świadectwa przeciwko zasłonie, i palił na nim kadzenie wonnych rzeczy, jako był rozkazał Pan Mojżeszowi. Zawiesił też oponę w wejściu przybytku świadectwa, i ołtarz całopalenia w sieni świadectwa, ofiarując na nim całopalenie, i ofiary, jako był Pan rozkazał. Umywalnią też postawił między przybytkiem świadectwa i ołtarzem, napełniwszy ją wodą. I umywali Mojżesz i Aaron i synowie jego ręce swe i nogi, gdy wchodzili pod przykrycie przymierza i przystępowali do ołtarza, jako był Pan przykazał Mojżeszowi. Postawił też sień około przybytku, i ołtarza, i rozciągnąwszy oponę w wejściu jéj. Gdy się wszystko dokończyło, okrył obłok przybytek świadectwa, a chwała Pańska napełniła go. I nie mógł Mojżesz wnijść pod przykrycie przymierza, bo był obłok zakrył wszystko, a majestat Pański błyskał się, bo obłok zakrył był wszystko. Jeśli kiedy obłok odstępował od przybytku, ciągnęli synowie Izraelowi hufcami swemi, jeśli wisiał nad przybytkiem, mieszkali na témże miejscu. Obłok bowiem Pański wisiał nad przybytkiem we dnie, a ogień w nocy, co widzieli wszyscy ludzie Izraelscy po wszystkich stanowiskach swoich.

40. Ofiary Starozakonne.

Trzecia Księga Mojżeszowa zowie się Leviticus, czyli Kapłanów, kapłańska, Lewitów. Opisuje, jak Pan Bóg, zbudowawszy Sobie Przybytek, mieszkanie w pośród ludu, i wybrawszy Aarona i synów jego na kapłaństwo, począł służbę Swoją, nabożeństwo (kult) urządzać, dając przepisy około świętych czynności, sług i świąt. Nasamprzód przepisał Bóg ofiary i sposób ofiarowania. Potém kazał Aarona obrać na urząd Arcykapłański, Namiot święty z wszystkim sprzętem, również i Aarona namaścić, a synów jego poświęcić na kapłanów. Dalej dał Bóg przepisy co do sprawowania służby Bożéj, i co do obchodzenia Świąt uroczystych.

1. Wszystkie od Boga przepisane święte czynności odnosiły się głównie do rozmaitych o f i a r.

Co jest ofiara, jaka jéj istota, gdzie jéj źródło, o tém pisało się już nieco, gdy była mowa o ofierze Kaina. Teraz jeszcze raz, a gruntowniej trzeba wyłożyć naturę i znaczenie ofiary, gdy przystępujemy do opisu rozlicznych ofiar Mojżeszowego Zakonu.

Bóg jest Istnością najdoskonalszą, absolutną, nieskończenie przewyższającą wszystko insze, co poza Nim, poza Bogiem, co nie jest i nie może być Bogiem. Ta Istota najwyższa jest więc źródłem, pierwszą przyczyną wszech rzeczy, wszystkiego, co istnieje; a więc wszystko co jest, co istnieje, zależne jest od téj Istoty, od Boga, zależne we wszystkiém, zależne, iż są, iż są takie, jakie są. A więc Bóg jest Panem wszystkiego bezwzględnym, absolutnym, nieograniczonym, jest Majestatem nieskończonym.

Człowiek ma rozum, rozeznanie, poznawanie, więc m o ż e, ale też i p o w i n i e n poznać i uznać ten bezwzględny majestat Pana Boga, zaczém też powinien uznać z a l e ż n o ś ć swą od tego majestatu Bożego zupełną, całkowitą, bezwzględną. Tę z a l e ż n o ś ć ma człowiek o k a z y w a ć przez to, że będzie niższość swą, a raczéj n i c o ś ć swą zupełną uznawał w obec Boga, że będzie kłaniał się Bogu, będzie r e l i g i j n y m. Religia to nic inszego, jeno c z c i ć oddawana Bogu. A ta cześć okazuje się, oddaje się przez pokłon, adoracyą, przez wystawianie majestatu Bożkiego, przez oddawanie się siebie samego, całéj istności swojéj na służbę Bogu. W s z y s t k o, czém człowiek jest i co posiada, ma być chwałą Bożą, gdyż wszystko, czém jest i co posiada, czego się spodziewa, od Boga pochodzi, darem Bożym jest. Gdy to sobie człowiek rozważy, tedy temu przekonaniu, téj świadomości swojéj da wyraz, za to, co już wziął od Boga, d z i ę k u j ą c, a o to, czego się spodziewa, p r o s z ą c. Dziękczynienie więc i prośba mają na celu nasamprzód uczczenie Boga, chwałę Bożą, a obok tego d o b r o w ł a s n e człowieka, lub bliźniego.

Skutkiem upadku Adamowego w r e l i g i i, w czci Bożéj widzimy inny jeszcze ż y w i o ł, jako następstwo poczuwania się do winy. Człowiek czuje, wie, uznaje, że Pan Bóg na niego zagniewany, że on, człowiek, zasługuje na karę, na śmierć, dla tego prosi, błaga o p r z e j e d n a n i e, błaga, by Bóg był mu znów miłościw, przepuścił mu, darował, przyjął go do przyjaźni, do stanu synostwa, które był utracił przez winę pierwszego rodzica.

I oto mamy cztery akty c z c i B o ż é j (cultus latriae.) Z istoty swej są to akty w e w n ę t r z n e, akty duszy, w e w n ę t r z n ą czcią Pana Boga, gdyż przecie nasamprzód muszą począć się i poczynają się w duszy, w umyśle, w sercu. Ale człowiek nie jest istotą wyłącznie duchową, jest istotą złożoną z duszy i ciała, jest istotą, mającą zmysły cielesne i mającą ducha, umysł; dla tego samaż natura jego domaga się, żeby onę r e l i g i ą wewnętrzną, onę cześć Boga, która w duchu ma swe źródło i swą przyczynę, wyraził i na z e w n ą t r z, żeby więc czcił Boga i z e w n ę t r z n i e, ciałem, zmysłami ciała. Ta zaś cześć zewnętrzna może być albo p o j e d y n k o w ą, osobistą, p r y w a t n ą, gdy człowiek sam ze siebie i dla siebie oddaje cześć Bogu, albo jawną, p u b l i c z n ą, gdy tę cześć oddaje społecznie w imieniu, w zastępstwie, z upoważnienia jakiéj społeczności.

Wyrazem, aktem czci Bożéj z e w n ę t r z n y m może być albo s ł o w o, mowa, ucieleśnienie, zmysłowe okazanie myśli wewnętrznéj, a więc m o d l i t w a; albo też

akt jaki, czynność jaka, widoma, zmysłowa, która ma wyrazić akt wewnętrzny, to, co się dzieje w duszy, czém serce przejęte. Takim aktem jest np. padanie na kolana, na twarz, składanie, podnoszenie rąk, skłanianie głowy itp., albo też wreszcie składanie, przynoszenie daru jakiego, ofiarowanie Bogu czegoś, co posiadam.

2. To przynoszenie, oddawanie Bogu czegoś, co mam, może się dziać wielorako. Jeżeli rzecz jaką, coś z własności mojej, z mienia mojego oddam, ofiaruję Bogu w ten sposób, że tę rzecz, ten przedmiot, ten dar mój zupełnie zniszczę, chcąc wyrazić przez to, że uznaję Boga Panem wszystkiego, wszystkiego, co posiadam, Panem i życia mojego, i to życie gotów jestem dać, zniszczyć jak ten dar, który przynoszę i niszczę, niszczę zaś tymczasowo miasto życia mojego: to to zowie się ofiarą. Ofiara więc taka jest wyrazem uznawania nad sobą najwyższego majestatu Bożego, jest wyrazem zastępstwa ofiary własnego życia przez to, że się dar niweczy, bo to zniweczenie okazuje, że człowiek gotów jest siebie samego zniweczyć ku czci i ku służbie Bożej, że całego siebie oddaje pod wolą, pod rozkazy Pana Boga. Daléj, więc to oddanie się Bogu całkowite, czego wyrazem (symbolem) jest ofiara, dar mający uledz zupełnemu zniszczeniu, jest oraz najlepszym środkiem uznawania wszystkiego jako daru, dobrodziejstwa Bożego, jest wyrazem najlepszym dziękczynienia i wyrazem prośby, by Bóg i nadal darów Swoich raczył nie odmawiać.

I jeszcze jedno, a to już najważniejsze.

Taka ofiara zewnętrzna, o jakiéj tu mowa, jak najdoskonalėj wyraża poczucie, świadomość grzeszności człowieka, winy, kary, boć ta ofiara ginie, umiera, niszczeje, jakoby była winną, godną śmierci; zaczém musi budzić żal za grzechy, za winy, boć ona ginie, miasto, w zastępstwie istotnego winowajcy, grzesznego człowieka; i ten żal jest najpierwszym, najkonieczniejszym warunkiem przebłagania Boga, przeproszenia, zadosyćuczynienia, jest zadosyćuczynieniem najpierwszém.

Dzieje rodzaju ludzkiego, jak je nam Pismo święte przedstawia, pokazują, że taka ofiara powstała po upadku Adamowym, bo miała na celu głównie przebłaganie Pana Boga. Wszystkie ofiary Starego Zakonu są figurą, wskazówką jedynéj onéj wielkiéj, prawéj ofiary, która się miała dokonać na krzyżu; téj zaś ofiary celem i zadaniem było odkupienie rodzaju ludzkiego od grzechu, od winy — rozgrzeszenie — przebłaganie Boga, pojednanie człowieka z Bogiem.

3. Ilorakie były ofiary? a) Starozakonne ofiary są ze względu na żywioł, na materyą, jedne krwawe, drugie niekrwawe. Do niekrwawych brano zboże i wino, prócz tego oliwę, kadzidło i sól. Do krwawych bydło (woły, cielce, krowy), owce, kozy (nie brano ryb i zwierząt dzikich); w pewnych okolicznościach także synogarlice, gołębie.

b) Ze względu na cel, w jakim składano ofiary krwawe, były trojakie: palone — zagrzeszne — zapokojne.

Pan Bóg przepisał ofiary krwawe i niekrwawe, bo miały być wyobrażeniem dwojakiego sposobu ofiary Chrystusowéj: krwawéj ofiary na krzyżu, i niekrwawéj ofiary Mszy świętéj, która onę krwawą ofiarę przedstawia i ponawia. Ofiary więc Starozakonne krwawe wskazują sposób odkupienia przez śmierć krzyżową; niekrwawe zaś wskazują owoce odkupienia i sposób ich odbierania, przez jednoczenie się z Chrystusem głównie w Komunii świętéj.

4) Obrząd przy ofiarach krwawych był ten: a) Kto chciał złożyć ofiarę, przyprowadzał bydlę na dziedziniec (sień Przybytku), „stawiał przed Panem.“ Tu kapłan przyjmował je i badał, czy posiada przepisane znamiona. Każde bydlę ofiarne musiało być „bez makuły“, bez zmazy, bez błędu. Z bydła rogatego cielec musiał mieć najmniéj dni ośm; owce i kozy z reguły musiały być jednoroczne; bydło dorosłe mogło mieć nawet lat siedm. — Dziedziniec Przybytku, późniéj kościoła Jerozolimskiego, był jedynem dozwolonem prawnie miejscem składania ofiar. Kto to prawo przestąpił, podlegał karze śmierci. Skutkiem rozmaitych okoliczności, a także na mocy wyraźnego pozwolenia ze strony Boga, składano ofiary i gdzieindziéj, na rozmaitych miejscach. b) Następnie kładł ręce na bydlę ofiarne na znak, że winy swoje kładzie w zastępstwie samego siebie na bydlę, że czuje się winnym śmierci, którą bydlę, miasto niego, poniesie. c) Potém zabijano bydlę — obciążone winą człowieczą, co było wskazówką śmierci Chrystusa Pana, który zranion jest dla nieprawości naszych, starty dla win naszych (Izaj. 53, 5.) d) Kapłan, zazwyczaj mając do pomocy Lewitów, zbierał krew w czaszę, w naczynie do tego przeznaczone, i tą krwią pokrapiał (według ważności i rodzaju ofiary) ołtarz całopalenia, ołtarz kadzenia, zasłonę przed Najświętszém, lub i skrzynię przymierza. W ten sposób działa się aplikacya, oddawanie Bogu duszy zwierzęcia i duszy ofiarującego, gdyż krew uchodziła za źródło i czynnik życia; krew była istotnym środkiem przebłagania, rozgrzeszania, i obrzęd ten wskazywał na krew Chrystusową, któréj moc rzeczywiście winę rodzaju ludzkiego zmazała. Na ostatku krajano, rąbano bydlę zabite na sztuki, palono na ołtarzu bądź całe, bądź pewne części tylko, przy czém kapłan odmawiał przepisane modlitwy, równocześnie do koła ołtarza wylewano ofiarę „mokrą“, wyrażając tém, że się oddaje Bogu tę ofiarę i siebie samego. Spalenie ofiary wyrażało, że Bóg ją przyjmuje, boć ogień on, który wciąż się palił na ołtarzu, pochodził wprost od Boga, był święty, (gdy Aaron składał pierwszą publiczną ofiarę, wyszedł ogień od Pana, to znaczy, z świątnicy, i pożarł ofiarę.) W ten sposób ofiary stawały się „wonią najwdzięczniejszą Panu“, bo były wyrazem wyrzeczenia się grzechu a oddania się całkowitego Bogu, a osobliwie dla tego, że wskazywały na onę jedyną, prawą, najwdzięczniejszą ofiarę Syna Bożego.

5) Ofiary „palone“ były dwojakie:

a) Całopalenie, z greckiego holokauston, bo wszystko mięso palono, a krew wylewano u ołtarza. Tomasz św. powiada, że całopalenie, ofiara całopalenia, gdzie całe bydlę obracało się w dym, wyrażało, iż wszystek człowiek i wszystko co jego, podległe jest Bogu i Bogu ma być oddawane. I w tém było oddanie najwyższéj czci Bogu; dla tego do téj ofiary używano jedynie samców. Ta ofiara była nieustająca: każdego dnia, co rano, i w wieczór ofiarowano w ten sposób baranka, który więc przez cały dzień i przez całą noc musiał się palić.

b) Zagrzeszne (za grzechy.) Tu nie rozlewano krwi do koła ołtarza, lecz na pewném osobném miejscu, mianowicie mazano nią rogi ołtarza; w ważniejszych atoli wypadkach kropiono nią zasłonę przed Najświętszém i arką przymierza. To czyniono, gdy była ofiara za wszystek lud lub za kapłanów: wtedy pokrapiano siedmkroć zasłonę. W dniu pojednania zanoszono ją i do Najświętszego, siedmkroć pokrapiano miejsce przed arką, a raz jeden samęż arkę. Z mięsa ofiarnego palono co lepsze tłustości na ołtarzu, resztę spożywali kapłani na miejscu świętém.

Jednakże, gdy to była ofiara zagrzeszna (za przestępstwa zakonu) za wszystek lud lub za arcykapłana, prócz onych tłustości palonych na ołtarzu, resztę zabitego bydlęcia palono poza obozem (później poza miastem), na wyrażenie, jak bardzo brzydzi się Bóg grzechem. W czasie tych wszystkich ofiar zagrzesznych potrzebne było koniecznie wyznanie grzechów, choć w ogólności. Gdy kto chciał złożyć ofiarę zagrzeszną za osobny grzech jaki, musiał go wpierw wyznać kapłanowi.

c) Zapokojne — jako ofiara dziękczynienia — uproszenia — ślubowania z własnej dobrej woli, na wyrażenie, że chce się Boga uczcić, chce trwać w pokoju z Bogiem, chce się podziękować za otrzymane łaski i prosić o nowe. Głównem znamieniem téj ofiary była uczta, pożywanie. Po spaleniu części tłustych (łój i cokolwiek jest tłustości wewnątrz), mostek poświęcano Bogu obrzędem tkackim, to jest, ruchem ku Świętemu tam i napowrót, odłączano prawą łopatkę i oddawano kapłanom. Resztę mięsa ofiarujący obracał na jedzenie, na ucztę, w której brała udział cała rodzina i służba, a mogli także brać udział ubodzy Lewitowie. Ta uczta była wyrazem pokoju i przyjaźni z Bogiem, bo Bóg był niejako gospodarzem, wydającym ucztę, a człowiek ofiarujący był gościem zaproszonym: uczta była znakiem i zakładem wzajemnéj przyjaźni. Te ofiary zapokojne wskazywały więc onę wielką ucztę, wieczerzą królestwa Chrystusowego, zgotowaną ludziom, to znaczy: łaskawość i przyjaźń Bożą ku ludziom. Z tego też powodu zowie się ucztą prawda, łaska Boża, dary Boże na zbawienie, wreszcie chwała wiekuista w niebie, tu zaś na ziemi przedewszystkiém uczta Ciała Pańskiego, Najświętszy Sakrament.

C. Ofiary niekrwawe zowią się zazwyczaj obiatą (z łacińskiego oblatio, po hebrejsku minha) ofiarą chlebową, i do tych ofiar brano zboże, nie w ziarnie, lecz albo ześrótowane jako krupy, albo zmielone, jakoby więc przerobione na pokarm, lub też wreszcie w formie pieczonych a niekwaszonych placuszków, kołaczy. Do każdéj obiaty (ofiary niekrwawéj) przydawano oliwę, sól („sól przymierza“) i kadzidła. Niekwaszone, a więc przaśne musiały być te ofiary, gdyż kwas wyobraża zgniliznę, psucie się; z tego powodu nie brano też i miodu. Tylko chleby pierwocin, które ofiarowano na Zielone Świątki, były na kwasie, bo miały wyobrażać chleb powszedni.

Z obiat małą tylko część, ale z całém kadzidłem palono na ołtarzu, co się zwało „pamiątką“, iż ta obiata przywodziła niejako ofiarującego na pamięć Bogu; resztę brali kapłani; wino (= obiata „mokra“) wylewano przy ołtarzu. Natomiast obiatę, którą kapłan za siebie ofiarował, palono zupełnie. Oliwa jako wyobrażenie Ducha Bożego, wskazywała, że obiata i serce ofiarującego przejęte są tym Duchem Bożym, czyli, że tę ofiarę składa się w duchu wiary nadprzyrodzonej. Sól (przymierza) oznaczała moc Bożą płynącą z przymierza, oznaczała życie z wiary, które to życie i która to wiara są przyprawą ofiary. Kadzidło oznacza modlitwę, która ofierze winna towarzyszyć.

Ofiary, obiaty niekrwawe były albo przydatkiem tylko do ofiar palonych i zapokojnych (krwawych), albo też samoistną ofiarą, składaną albo w dziedzińcu, albo w Świętém. Do tych ostatnich należą ofiara kadzenia, chleby pokładne (wraz z winem) i światło złotego lichtarza. Ważną z tych obiat, składanych w dziedzińcu, jest codzienna obiata, którą winien był arcykapłan składać i za siebie i za wszystkich kapłanów; tudzież ofiara zagrzeszna ubogich, których nie stało na krwawę ofiarę bydlęcia. Obiatą samoistną była n. p. ofiara Kaina i ofiara Melchizedecha.

Oto dokładny obraz ofiar starozakonnych.

Przypomnijmy sobie jeszcze raz, że celem i końcem tych wszystkich ofiar była przedewszystkiém cześć i chwała Pana Boga. Miały ustawicznie wdrażać w pamięć, że Bogu należy się hołd bezwzględny i pokłon, należy się uznanie zupełnego poddaństwa ze strony stworzenia, należy się dziękowanie; miały też wreszcie przypominać człowiekowi, że jest wobec Boga grzesznikiem, winowajcą; jak mówi Apostół: w nich było przypominanie grzechów na każdy rok. (Do Żydów 10, 3.)

W drugim rzędzie ofiary te były koniecznie potrzebne do odpuszczenia grzechów. Bez zupełnego bowiem oddania, zbycia się daru, ofiary, która grzechy ludzkie brała na siebie, nie mógł być zgładzon ani grzech pierworodny, wina całego plemienia Adamowego, ani grzechy osobiste, tak liczne a tak ciężkie, dla czego Apostół Paweł święty powiada, że bez krwi rozlewu nie ma odpuszczenia (Do Żydów 9, 22.) Jużcić jasna rzecz, że ni bydlęta ofiarne, ni obiaty, czyli ofiary niekrwawe, nie miały z siebie, ani w sobie mocy odpuszczania grzechów. Paweł św. stanowczo zatwierdza, że Zakon stary przez one ofiary nie mógł nigdy przystępujących to jest, przychodzących z ofiarą, uczynić doskonałymi, albowiem niepodobna rzecz jest, aby krwią wołów i kozłów miały być zgładzone grzechy (Do Żydów 10, 4.) I dla tego właśnie składano wciąż tyle ofiar, dla tego tyle krwi w Starym Zakonie, bo gdyby te ofiary czyniły doskonałymi, rozgrzeszały, uświęcały, toby je przestano ofiarować, „iżby przecież więcéj nie mieli żadnego sumienia o grzech Boga chwalących raz oczyszczeni“ (Do Żydów 10, 2.) Jednakże ofiary te miały na celu pojednanie człowieka z Bogiem. Samże Bóg zapewnia, że Izraelowi dał krew bydląt ofiarnych, aby się nią na ołtarzu oczyszczał za duszę swą, a krew była na oczyszczenie duszy, (Levit. 17, 11); że w dniu wielkim pojednania będzie oczyszczenie ich i ochędożenie od wszystkich grzechów, będą przed Panem oczyszczeni. (Lev. 16, 30.)

Jakże to więc z sobą pogodzić? Nie inaczéj, jeno tak:

Przedewszystkiém należy pamiętać, że dwie są strony Zakonu: rzecz zwierzchnia, zewnętrzna, i wewnętrzne usposobienie, czyli serce, którego wyrazem miało być wykonywanie przepisów Zakonu. To wewnętrzne usposobienie, serce jest rzeczą główną, i ono tylko ma wartość, jeżeli jeno na serce patrzeć będziem, bez względu na co inszego. W tém znaczeniu mówi Dawid, że ofiara Bogu przyjemna jest duch skruszony, że sercem upokorzoném, skruszoném Bóg nie wzgardzi. Innemi słowy: samą zewnętrznością, samém zewnętrznem zachowywaniem, obserwowaniem Zakonu Bóg się nie zadowalnia; Bóg u proroka Izajasza żali się na lud przeto, że chwali go tylko usty, wargami, a serce jego daleko od Boga. Co więcéj, ta zwierzchnia, ta zewnętrzna służba Zakonu, jaka się z czasem wyrobiła, była wprost obrzydliwością dla Pana Boga, była kłamstwem, obłudą, była szyderstwem, igraszką czynioną z rzeczami świętymi. I dla tego Prorocy gromili z taką mocą słowa ofiary, uroczystości, obserwacyą Zakonu, w czém nie było ducha, serca, jak gdyby Zakon wszystko za nic mieli.

Gdy jednakże Zakon będzie spełnion w duchu, gdy owszem będzie wykwitem, kwiatem, owocem serca przejętego na wskroś świętością Zakonu, to będzie Bogu bardzo miły, to całopalenie będzie „wonią najwdzięczniejszą Panu.“ Gdy jedno i drugie jest, tedy Zakon, wierność Zakonowi więcéj znaczy, niżeli samże duch,

samoż serce tylko. Tomasz św. powiada: Kapłani podobali się Bogu przy sprawowaniu obrzędów dla posłuszeństwa i dla nabożności i dla wiary w to, co one obrzędy figurowały.

Następnie trzeba sobie jasno wyłożyć, czém był Zakon ze względu na usprawiedliwienie. Pewnikiem jest, że w Zakonie nikt nie był usprawiedliwion. (Do Galatów 3, 11.) Gdzie jest mowa o odpuszczeniu grzechów, jako skutku ofiar, to należy rozumieć przywrócenie przestępcy czystości zakonnéj, naprawę zwierzchniego, zewnętrznego stósunku do ludu Bożego, stósunku nadwerężonego przez grzech. A więc Zakon, ofiary jego, wszystko co miał i co dawał, nie czynił i nie dawał z siebie usprawiedliwienia: to czyniła i sprawiała jedynie wiara — wyraźna lub domyślna — w przyszłego Mesyasza, a okazaniem téj wiary najlepszém miały być ofiary. Tomasz święty powiada: Wierny starozakonny mógł przez wiarę być zjednoczon z Chrystusem, wcielonym i umęczonym, i w ten sposób przez wiarę był usprawiedliwion; a okazaniem, protestacyą téj wiary było zachowywanie ceremonii, obrzędów, ofiar, o ile były figurą Chrystusa. I dla tego składano ofiary za grzechy, nie, jakoby te ofiary same dawały grzechów odpuszczenie, lecz dla tego, że były wyrazem i świadectwem wiary, i to dawało oczyszczenie. I dodaje: Z tego powodu i ludy pogańskie i lud żydowski dostępowały łacniéj i bezpieczniéj zbawienia, zachowując przepisy Zakonu, prawa nadanego, niżeli, gdy zostawały wyłącznie pod Zakonem natury.

Wszystkie one ofiary starozakonne były figurą, znakiem doskonałéj Ofiary Chrystusowéj. Ofiarowano je więc, składano z wiarą w przyszłego Odkupiciela, łączono je zaś naprzód w duchu z tąże ofiarą Mesyasza, i dla téj wiary, i dla téj łączności, jednoczenia ich z ofiarą Chrystusową dawały już naprzód łaskę uświęcającą, którą późniéj Pan Jezus wysłużył.

Ofiara Chrystusowa jest więc doskonałém wypełnieniem ofiar starozakonnych, albowiem:

a) Jest Ofiarą prawdziwie w zastępstwie naszém spełnioną, gdyż Chrystus Pan przez Wcielenie Swoje należy do naszego rodzaju, i owszém jest naszą prawą Głową duchową; a że ta ofiara była zupełnie dobrowolna i ofiarą oraz Syna Bożego, Boga prawdziwego, więc jest ofiarą wartości nieskończonéj, więc przez tę ofiarę jednę jesteśmy raz na zawsze poświęceni, to znaczy, odkupieni, a gdzie odpuszczenie, jużci innéj ofiary za grzech nie potrzeba. (Do Żydów 10, 14, 18).

b) Z tą Ofiarą krwawą łączy się Ofiara niekrwawa, ale nie jako przydatek jaki, lub uzupełnienie, lecz jako rzeczywiste, istotne a ustawiczne uprzytomnianie, reprezentowanie onéj ofiary krwawéj raz na zawsze spełnionéj, jako prawdziwe Ciało, które za nas było ofiarowane, jako Krew, która za nas była wylana jako niekrwawa ofiara, co od wschodu słońca aż do zachodu ofiaruje się Bogu, przez którą Odkupiciel jest kapłanem na wieki według obrządku Melchizedeka.

c) Ta Ofiara jest prawym Barankiem wielkanocnym oraz i nieustającą Ofiarą, która wciąż na ołtarzu się pali. Na krzyżu była ofiara wieczorna, we Mszy świętéj jest ofiara poranna. Chléb i wino to żywioły téj ofiary niekrwawéj, ale że rzeczy niebieskie (Nowe Przymierze) wymagają lepszych ofiar, niżeli wizerunki rzeczy niebieskich (Stary Zakon), więc przemieniają się w Ciało i w Krew Syna Bożego, który się stał człowiekiem. (Do Żydów 9, 23.)

d) I dla tego też w Nowym Zakonie jedna jest, i to ta Ofiara, i ona wszystkie ofiary Starozakonne zastępuje. Jest Ofiarą najwznioślejszą, pochwalną, dziękczynną, błagalną i zagrzeszną.

I w sposobie ofiarowania widzimy podobieństwo do ofiar starozakonnych, równocześnie zaś nieskończoną wyższość po nad tamte. Wstępem niejako do onych ofiar była świadomość winy i wyznawanie winy, choć w powszechności. To wyraża ona spowiedź powszechna — Confiteor — kapłana u stopni ołtarza. Kto w stanie grzechu śmiertelnego składał ofiarę całopalenia lub zapokojną, winien był śmierci, winien był wpierw złożyć ofiarę zagrzeszną, i szczegółowo wyznać, nazwać grzech swój: — w Nowym Zakonie mamy spowiedź, w któréj najdroższa krew Jezusowa, Bozkiéj ofiary zagrzesznéj, oczyszcza duszę i sposobi, zdolnym czyni sprawowania ofiary eucharystycznéj i uczty eucharystycznéj w Komunii świętéj. Ofiarowanie (Offertorium) we Mszy świętéj, to ono przywiedzenie lub przyniesienie obiaty do ołtarza. Przemienienie, czyli niekrwawe przedstawienie śmierci Pana Jezusa na krzyżu, to ono zabijanie; Komunia, to zniszczenie ofiary lub obiaty przez spalenie i przez pożywanie. Ale to wszystko o tyle wznioślejsze, i świętsze i błogosławieńsze, o ile ten święty Bozki Baranek ofiarny bez zmazy przewyższa tamte słabe wizerunki, to znaczy — nieskończenie.

41. Kapłani i Lewici.

(II. Księga Mojżesza rozdział XXVIII, wiersz 1—41; rozdział XXIX, wiersz 1—9 i w. 35 do końca; IV Księga Mojż. rozdz. VIII, w. 5 do końca.)

Przyłącz téż do siebie Aarona brata twego z synami jego, z pośrodku synów Izraelowych, aby Mi urząd kapłański sprawowali: Aaron, Nadab i Abiu, Eleazar i Itamar. I sprawisz szaty święte Aaronowi bratu twemu ku czci i ozdobie. I będziesz mówił wszystkim mądrego serca, którem napełnił duchem umiejętności, aby uczynili szaty Aaronowi, w którychby Mi poświęcony służył. A szaty, które poczynią te będą: Racyonał i Naramiennik, szatę i koszulę wązką, czapkę i pas. Uczynią święte szaty Aaronowi, bratu twemu i synom jego, aby mi kapłański urząd sprawowali. I nabiorą złota, i hyacyntu i szarłatu i karmazynu dwakroć farbowanego i bisioru. Ale Naramiennik uczynią ze złota i hyacyntu, i szarłatu i karmazynu dwakroć farbowanego, i bisioru kręconego robotą haftarską. Dwa kraje będzie miał złączone na obudwu bokach końców, żeby się w jedno zeszły. Samo téż tkanie i wszystka rozmaitość roboty będzie ze złota, i z hyacyntu, i szarłatu, i karmazynu dwakroć farbowanego, i bisioru kręconego. I weźmiesz dwa kamienia Onychiny, i wyryjesz na nich

imiona synów Izraelowych. Sześć imion na jednym kamieniu, a sześć drugich na drugim według porządku narodzenia ich. Robotą sznycera i rzezących kamienie drogie wyryjesz te imiona synów Izraelowych, i osadzisz je w złote osadzenia. I położysz na obu bokach naramiennika pamiątkę synów Izraelowych. I będzie nosił Aaron imiona ich przed Panem na obu ramionach, dla wspominania. Uczynisz też i haczki ze złota i dwa łańcuszki z najczystszego złota wespółek się dzierżące, które założysz na haczki. Racyonał też sądu urobisz hafciarską robotą, według tkania Naramiennika, ze złota, z hyacyntu, i szarłatu, i karmazynu dwakroć farbowanego i bisioru kręconego. Czworograniasty będzie i dwoisty, miarę piędzi będzie miał, tak wzdłuż jako w szerz. I nasadzisz weń cztery rzędy kamienia. W pierwszym rzędzie będzie kamień Sardius, Topasius i Szmaragd, we wtórym Karbunkulus, Saphir i Jaspis, w trzecim Ligurius, Achates i Amethist; w czwartym, Chrysolit, Onychin, i Beryl, będą osadzone w złoto w rzędach swoich. I będą miały imiona synów Izraelowych, dwanaście imion będzie wyrzezane, każdy kamień imieniem każdego, przez dwanaście pokoleń. Uczynisz w Racyonale łańcuszki, jeden drugiego się dzierżący, ze złota najczystszego, i dwa pierścienie złote, które przyprawisz przy obu końcach Racyonału; a łańcuchy złote, złączysz pierścieniami, które są na krajach jego, a samych łańcuchów końce dwoma haczkami spoisz na obu bokach nararamiennika, który jest przeciwko Racyonałowi. Uczynisz dwa pierścienie złote, które przyprawisz na końcach Racyonału, na krajach, które są przeciwko naramiennikowi i ku tyłowi jego się mają. Ku temu i drugie dwa pierścienie złote, które mają być położone na obu bokach naramiennika na dół, który patrzy przeciw spojeniu dolnemu, aby się mógł przystósować z naramiennikiem, i spiął się Racyonał pierścieniami swemi z pierścieniami naramiennika sznurem hyacyntowym, ażeby trwało spojenie pięknie zrobione, a Racyonał i Naramiennik od siebie nie mogły być odłączone. I będzie nosił Aaron imiona synów Izraelowych w Racyonale sądu na piersiach swoich, gdy będzie wchodził do świątnicy, pamiątkę przed Panem na wieki. A położysz na Racyonale sądu, Naukę i Prawdę, które będą na piersiach Aaronowych, gdy wnijdzie przed Pana i poniesie sąd synów Izraelowych na piersiach swoich przed obliczem Pańskim

zawsze. Uczynisz też szatę Naramiennika wszystkę z hyacyntu, u któréj w środku na wierzchu będzie kaplerzyk, a brama około niego tkana, jako bywa na krajach szat, aby się łacno nie zdarł. A u dołu przy nogach téjże szaty w około uczynisz jako malogranaty z hyacyntu i szarłatu, i karmazynu dwakroć farbowanego, przeplatając w pośrodku dzwonki w koło, tak, żeby dzwoneczek był złoty, a malogranat, i zasię drugi dzwoneczek złoty i malogranat. A w tę szatę będzie się obłóczył Aaron w odprawianiu służby, żeby słyszano dźwięk, kiedy wchodzi i wychodzi z świątnicy przed obliczem Pańskim, i nie umarł. Uczynisz téż blachę ze złota najczystszego, na któréj wyryjesz robotą sznycerską Święte Panu. I przywiążesz ją sznurem z hyacyntu i będzie na czapce nad czołem najwyższego kapłana, i poniesie Aaron nieprawość tych rzeczy, które ofiarowali, i poświęcili synowie Izraelowi we wszystkich darach i upominkach swoich. A blacha będzie zawsze na czole jego, aby im był miłościw Pan. I ściśniesz szatę bisiorem i uczynisz czapkę z bisioru i pas robotą hafciarską. Ale synom Aaronowym szaty lniane poczynisz i pasy i czapki ku czci i ku ozdobie; i ubierzesz w to wszystko Aarona, brata twego, i syny jego z nim. I wszystkich ręce poświęcisz i świętymi je uczynisz, aby mi kapłański urząd sprawowali.

Ale i to uczynisz, żeby mi byli na kapłaństwo poświęceni. Weźmij cielca z stada i dwa barany bez makuły; i chleby przaśne, i osuch bez kwasu, któryby był oliwą zaczyniony, kreple téż przaśne oliwą namazane, z przedniéj mąki pszenicznéj wszystkiego naczynisz. A włożywszy w kosz ofiarujesz, a i cielca i dwóch baranów. I przywiedziesz Aarona i syny jego do drzwi przybytku świadectwa. A omywszy ojca z synami jego wodą, obleczesz Aarona w szaty jego, to jest w koszulę i w szatę i w naramiennik i Racyonał, który ściągniesz pasem. I włożysz czapkę na głowę jego i blachę świętą na czapkę; i olejek namazania wlejesz na głowę jego, a tym sposobem będzie poświęcon. Syny także jego przywiedziesz i obleczesz je w szaty lniane, i pasem opaszesz; Aarona i syny jego, mówię, i włożysz na nie czapki, a będą mi kapłani służbą wieczną.

Wszystko, com ci przykazał, uczynisz nad Aaronem i nad syny jego. Siedm dni będziesz poświęcał ręce ich; i cielca za

grzech ofiarować będziesz codzień na oczyszczenie. I oczyścisz ołtarz, gdy ofiarujesz ofiarę oczyszczenia, i namażesz ich na poświęcenie. Siedm dni będziesz ołtarz oczyszczał i poświęcał, i będzie świętym świętych, każdy, ktoby się dotknął, będzie poświęcony. A to jest co czynić będziesz na ołtarzu: dwa baranki roczne co dzień ustawicznie, jednego baranka poranu, a drugiego w wieczór; dziesiątą część przedniéj mąki zakropionéj z oliwą zbitą, któraby miała miarę czwartą część hin, i wina ku ofierze napełnij pod tąż miarą do baranka jednego. Baranka zaś drugiego ofiarujesz ku wieczorowi wedle obrzędu porannéj ofiary, i wedle tego, cośmy powiedzieli, na wonność wdzięczności; ofiara jest Panu, ofiarowaniem wiecznym na pokolenia wasze, u drzwi przybytku świadectwa przed Panem, gdzie postanowię, abym mówił do ciebie. I tam będę przykazywał synom Izraelowym, i poświęci się ołtarz w chwale Mojéj. Poświęcę i przybytek świadectwa z ołtarzem i Aarona z synami jego, żeby Mi urząd kapłański sprawowali. I będę mieszkał w pośrodku synów Izraelowych, i będę im Bogiem; i poznają, żem Ja Pan Bóg ich, którychżem wyprowadził z ziemi egipskiéj, żebym mieszkał między nimi, Ja Pan Bóg ich.

I mówił Pan do Mojżesza, rzekąc: Weźmij Lewity z pośród synów Izraelowych, a oczyść je wedle tego porządku: Niech będą pokropieni wodą oczyszczenia, a niech ogolą wszystkie włosy ciała swego. A gdy wymyją szaty swe, i oczyszczeni będą, wezmą wołu z stad, i mokrą ofiarę jego, białą mąkę oliwą zaczynioną, a wołu drugiego z stada ty weźmiesz za grzech: i przywiedziesz Lewity przed przybytek przymierza, zwoławszy wszystko mnóztwo synów Izraelowych. A gdy Lewitowie będą przed Panem, włożą synowie Izraelowi ręce swe na nie: i ofiaruje Aaron Lewity, dar przed oczyma Pańskimi od synów Izraelowych, aby służyli na posłudze jego. Lewitowie też położą ręce swe na głowy wołów, z których jednego uczynisz za grzech, a drugiego na całopalenie Pańskie, abyś się modlił za nimi. I postawisz Lewity przed oczyma Aarona i synów jego, i poświęcisz ofiarowane Panu, i odłączysz z pośrodku synów Izraelowych, aby byli moi: a potém wnijdą do przybytku przymierza, aby mi służyli. I tak oczyścisz i poświęcisz je na ofiarę Panu, bo darem darowani mi są od synów Izraelowych, miasto pierworodnych, które otwarzają wszelki

żywot w Izraelu, wziąłem je. Moje bowiem są wszystkie pierworodne synów Izraelowych, tak z ludzi jako i z bydła. Odednia, któregom pobił wszelkie pierworodne z ziemi Egipskiéj, poświęciłem je sobie: i wziąłem Lewity miasto wszech pierworodnych synów Izraelowych, i darowałem je Aaronowi i synom jego z pośrodku ludu, aby mi służyli miasto Izraela w przybytku przymierza, a modlili się za nie, aby nie było plagi na lud, jeśliby śmieli przystąpić do świątnicy. — I uczynili Mojżesz i Aaron i wszystko mnóztwo synów Izraelowych z Lewitami co był rozkazał Pan Mojżeszowi; i oczyszczeni są, i wymyli szaty swoje. I podniósł je Aaron przed Panem, i modlił się za nimi, aby oczyszczeni weszli na urzędy swe do przybytku przymierza przed Aarona i syny jego. Jako rozkazał Pan Mojżeszowi o Lewitach, tak się stało. I mówił Pan do Mojżesza, rzekąc: To jest prawo Lewitów, od dwudziestu i pięciu lat i wyżéj, wchodzić będą, aby służyli w przybytku przymierza. A gdy pięćdziesiąt lat wieku wypełnią, służyć przestaną: i będą pomocnikami braci swéj w przybytku przymierza, aby strzegli tego co im zlecą, ale robót samych niech nie czynią. Tak rozrządzisz Lewitom na straży ich.

Wykład.

Wzniosłość urzędu kapłańskiego wymaga powołania od Boga, powołania przynajmniéj pośredniego, więc i w czasach przed Mojżeszowych musiało być jakieśkolwiek powołanie, uprawnienie. Urząd kapłański w czasach przed Mojżeszowych nie był atoli wyłącznym przywilejem pierworodnego, boć wonczas nie było osobnego przepisu prawa, któreby urząd kapłański nadawało. Urząd kapłański sprawowali ci, co przedstawiali rodzinę, głowa rodziny, naczelnik rodziny, pokolenia. Do nich przedewszystkiém należało zanosić do Boga prośby, składać ofiary, celem uproszenia sobie błogosławieństwa Bożego.

Dopiero Zakon Mojżeszowy ustanawia osobne kapłaństwo. Urząd kapłański zdan jest odtąd wyłącznie na Aarona i na potomstwo jego męzkie, i to dziedzicznie; reszta członków pokolenia Lewi przydana kapłanom jako słudzy i pomocnicy przy sprawowaniu świętego urzędu, i w tym celu dani są od Boga na własność, są „darowani“ Aaronowi. Z pokolenia więc Lewi wzięci wszyscy, co mieli się służbą Bożą zajmować, i to w ten sposób: 1) Lewici (nie kapłani) jako słudzy kapłanów; 2) Aaronici (potomkowie Aarona) jako prawdziwi kapłani; 3) na czele stał Aaron i każdy pierworodny syn jego jako arcykapłan. Ten trojaki podział odpowiadał troja-

kiemu podziałowi świątyni: Lewicie wolno było jedynie na dziedzińcu przebywać; kapłan mógł wchodzić do Świętego; arcykapłan do Najświętszego.

Lewici. Krótko przed tém, nim Izrael ruszył obozem z puszczy Synaickiéj, zostali Lewici uroczyście poświęceni na służbę swoję. Księga Liczb (Numeri w rozdziale 8, wiersz 5 do 22, cośmy już przytoczyli) opowiada szczegółowo, w jaki sposób odbyło się ono poświęcenie. Nasamprzód odprawił się po trzykroć obrzęd (pokropienie wodą — ogolenie włosów — wymycie szat) oczyszczenia na znak wewnętrznéj czystości serca; następnie oddani byli na posługę świętą w ten sposób, że starsi (książęta) Izraelowi kładli na nich ręce, a potém Aaron wiódł ich do drzwi Przybytku, a ztąd napowrót do ołtarza całopalenia na znak, że jako własność Pana Boga oddani są na służbę Jego, i od Boga znowuż przekazani kapłanom jako pomocnicy. Na zakończenie miała miejsce ofiara zagrzeszna i palona. Ten obrzęd był raz na zawsze, na wszystkie pokolenia, więc go już więcéj razy na Lewitach nie powtarzano. — Jakie były obowiązki i posługi Lewitów? W czasie tułaczki na puszczy musieli nosić lub wozić na wozach przybory i wszystek sprzęt Przybytku świętego, na miejscu odpoczynku pilnować Przybytku (późniéj kościoła), przyrządzać chleby pokładne, strzedz skarbów kościelnych, dbać o śpiew i muzykę, zbierać składki, nauczać lud, niejednokrotnie także rozsądzać sprawy.

Służba ich rozpoczynała się z 25 lub 30 lub 20 rokiem życia, i to służba najcięższa; po 25 latach sprawowali lżejsze posługi, a kończył się ich urząd, gdy doszli 50 lat wieku; odtąd byli tylko ku pomocy innym, głównie w strzeżeniu sprzętów kościelnych. Król Dawid podzielił ich późniéj na cztery klasy, odpowiednio do zatrudnień. Osobnego ubioru urzędowego nie mieli, lecz w czasie służby nosili zazwyczaj zwierzchnią szatę (efod) płócienną, podobną do kapłańskiéj, lecz podlejszą.

Pokolenie Lewi przy podziale kraju, Ziemi obiecanéj, nie wzięło osobnego działu na własność, jak inni; albowiem Pan Sam chciał być cząstką i dziedzictwem jego (Numeri 18, 20.) Na mieszkanie przeznaczono dla nich losem w całym kraju 48 miast, z tych 13 w pobliżu Jerozolimy dla rodzin kapłańskich wraz z obwodem do tysiąca łokci dokoła miasta. Mogli osiedlać się i gdzieindziéj. O utrzymaniu ich sam Bóg niejako winien był pamiętać; dla tego przekazał im daniny, składki, podatki, które się Bogu należały, jako właściwemu Panu i Królowi Ziemi świętéj od ludu, od poddanych. Lewici pobierali dziesięcinę z wszystkich płodów ziemi, z czego atoli znowu dziesiątą część oddawali kapłanom. Izraelici obowiązani byli dawać drugą jeszcze dziesięcinę z reszty od dziewięć dziesiątych części owoców ziemi, w Jerozolimie z tego urządzać ucztę, na którą zapraszano Lewitów, przebywających przy kościele. Prócz tego Bóg polecił ich miłosierdziu, szczodrobliwości ludu. Wreszcie byli wolni od służby wojennéj i wolni od podatku.

W świątyni oprócz kapłanów i Lewitów czyniły posługi także panny, które się na tę posługę same dobrowolnie ofiarowały, lub które przyprowadzali rodzice. (Uroczystość Ofiarowania Najświętszéj Panny Maryi w kościele Jerozolimskim.) Zajmowały się tam robotami ręcznemi i niewieściemi, postem i modlitwą. Wreszcie byli i tak zwani nathinejczycy, prości

słudzy, parobcy (do rąbania drzewa, noszenia wody) brani z jeńców wojennych i niewolników.

Kapłani. Ci najpierw musieli być pochodzenia Aaronowego i to pochodzenie wykazać. Kto sobie przywłaszczał nieprawnie sprawowanie urzędu kapłańskiego, winien był śmierci. Rodowi Aarona bowiem przyznane zostało uroczyście kapłaństwo, a to przez straszliwe ukaranie Korego, Dathana i Abirona, tudzież poświadczone przez cudowne zakwitnięcie laski Aaronowéj, którą potém przechowywano w skrzyni przymierza. To rodowe pochodzenie z krwi Aaronowéj tak było wielkiéj wagi, że zniesienie go przez kapłaństwo Chrystusa Pana, który z pokolenia Judy pochodził, równa się zniesieniu zakonu, co poświadcza Apostół: Za przeniesieniem kapłaństwa, trzeba, żeby się i Zakonu przeniesienie stało (Do Żydów 7, 12.) Czasu mesyańskiego charakterystycznem znamieniem jest więc i to, że na kapłanów i lewitów brani są i z pośród pogan, co był przepowiedział prorok Izajasz: I nabiorę z nich (pogan) kapłanów i lewitów, mówi Pan (66, 21.)

Wyrazem moralnéj doskonałości, właściwéj kapłanowi, niemniéj dla zapobieżenia pogardzie stanu kapłańskiego, była doskonałość ciała, to znaczy, bez jakiéjkolwiek ułomności i wady, co wszystko Pismo święte obszernie wymienia w Księdze Kapłańskiéj rozdz. 21, 18. Który z potomków Aaronowych miał wadę jaką szpetniejszą, nie mógł służby kapłańskiéj odprawować, wszelako mógł pożywać chleba, który ofiarują w świątnicy, czyli, miał udział w dochodach. Nie dosyć na tém: kapłan obowiązany był do doskonalszego życia, niżeli prosty Izraelita. Osobliwie musiał się pilnować od wszelkiéj lewickiéj nieczystości; czasu służby w świątnicy musiał się wstrzymać od czynności małżeńskich i od picia wina. Téj świętości wymagał Zakon i od całéj rodziny kapłańskiéj. Za przestąpienie czekały straszliwe kary, np. ukamienowanie i spalenie. Tomasz święty mówi o tém wszystkiém: „Zakon, te przepisy wszystkie miały na celu poszanowanie, cześć służby Bożéj, a to w dwojaki sposób: raz wykluczając od służby Bożéj wszystko, cokolwiek mogło wywoływać poniżenie, pogardę; powtóre, przydając wszystko, cokolwiek zdolne było cześć i poszanowanie wzbudzać i powiększać. A jeżelić to miało miejsce co do Przybytku, co do naczyń i co do bydląt ofiarnych, tém więcéj należało domagać się tego od ministrów, od kapłanów. Z téj przyczyny, dla zagrodzenia drogi okazyom do wzgardy kapłanów, było przepisane, żeby żadnéj nie mieli wady cielesnéj, gdyż takie wady zazwyczaj w oczach inszych uchodzą za coś szpetnego i niegodnego. Zaś do podniesienia uszanowania przyczyniał się ubiór kapłański i osobne poświęcenie.

Urząd kapłański, według nauki św. Pawła Apostoła, to urząd pośredniczący, urząd pośrednictwa między Bogiem a człowiekiem. Z jednéj strony ma „ofiarować dary i ofiary za grzechy“, ma potrzeby ludu wobec Boga reprezentować, przedstawiać; a z drugiéj strony ma łaski i błogosławieństwa Boże na lud sprowadzać. Kapłan więc zostaje w osobnym do Boga stósunku, dla czego zowie się własnością Pana Boga, którą sobie Bóg obrał z pośród ludu dla służby Swojéj; dla tego jest świętym, dla tego sprawowanie służby Bożéj zowie się „przybliżaniem do Boga“ (Num. 16, 5.)

Do kapłanów starozakonnych należały: a) wszystka służba ofiarowania, tudzież utrzymywanie ognia świętego; b) wszystka służba w świątnicy, ustawianie chlebów pokładnych, zapalanie lamp, noszenie arki przymierza i innych sprzętów świętych; c) dawanie kapłańskiego błogosławieństwa po ofierze porannéj. Prócz tego obowiązani byli razem z Lewitami uczyć lud zakonu i rozstrzygać w trudniejszych sprawach. — Król Dawid podzielił późniéj kapłanów na 24 klasy do sprawowania służby w świątyni, i każda klasa obrana losem, obowiązana była przez cały tydzień służbę odprawować.

Służbę taką wolno było jedynie w szatach kapłańskich, w ubiorze przepisanym dla kapłanów sprawować. Do tego ubioru należała: a) szata sięgająca od biódr aż do udów (szawary), jako znak czystości; suknia, tunika, z białego płótna, sięgająca aż do kostek, obcisła z rękawami, ściągana wstążką u szyi; c) pas wzorzysty spadający aż do kostek, z hyacyntu, purpury i karmazynu i białego płótna, podobnie tkany jak opona przy wnijściu do Namiotu; d) nakrycie głowy (czapka, mitra, tyara) z białego płótna, które okręcano jako zawój, turban dokoła głowy.

Arcykapłan. Na czele kapłanów stał jako Głowa Arcykapłan, Kapłan wielki, zwan też „Pomazańcem“, kapłanem pomazanym, namaszczonym przeto, że przy święceniu głowę jego namaszczano oliwą. Kapłan najwyższy dzierżył pełnią władzy kapłańskiéj; po śmierci Mojżesza był pośrednikiem między Bogiem a ludem. Dla tego Arcykapłanowi wolno było sprawować wszystkie czynności kapłańskie, ilekroć chciał; do niego wyłącznie należało pojednanie wszystkiego ludu z Bogiem w dniu uroczystym pojednania; daléj, pytania o radę Urim i Thummim w ważnych sprawach publicznych. Arcykapłan był przełożonym nad wszystkiém duchowieństwem, doglądał służby Bożéj, strzegł skarbu kościelnego, on rozstrzygał nieodwołalnym wyrokiem w rzeczach religii.

Od Arcykapłana wymagano osobnéj czystości życia. Musiał pochodzić od Aarona w linii męzkiéj, z małżeństwa takiego, które było Arcykapłanowi dozwolone, wolen od wad ciała; za żonę mógł jedynie poślubić sobie pannę Izraelitkę. Nie wolno mu było stykać się z trupem, brać udziału w pogrzebach, to wszystko wskazywało mu obowiązek wewnętrznéj świętości i doskonałego oddania się Bogu.

Urzędowe szaty Arcykapłana, odpowiednio do godności jego, były nader kosztowne. Prócz onych, wspomnianych już szat kapłańskich, miał jeszcze cztery dalsze: 1) odzienie zwierzchnie z ciemno fiołkowego płótna, bez rękawów, tylko z otworami do ramion, sięgające mało co poniżéj kolan; u dołu przy nogach téjże szaty w około były malogranaty i złote dzwoneczki, „żeby słyszano dźwięk, kiedy wchodzi i wychodzi z świątnicy przed obliczem Pańskiém.“ 2) Szata naramienna, naramiennik (ephod, szkaplerz, przypominający dzisiejszy „ornat“) sięgająca do kolan, ze złota i hiacyntu, i szarłatu, i karmazynu dwakroć farbowanego, i bisioru, kręconego haftarską robotą; a więc podobna zupełnie do opony wewnętrznéj Namiotu. Składała się z dwóch części „krajów“, z przedniéj i tylnéj, złączonych na ramionach dwoma kamieniami onyksu (onychiny), na których wyryte były imiona synów Izraelowych, na każdym po sześć. Szatę tę ściskał pas jedwabny prześlicznéj roboty. 3) Racyonał (Choschen). Nie byłać to szata, ale tylko przed piersiami jakoby noszenie szerokie, albo założka — ozdoba, torebka, na któréj dwanaście było drogich kamieni, a przypinano ją do ramiennika. W greckim i łacińskim języku zowie się racyonałem, t. j. „Rozumném“, bo kapłani, nosząc tę tarczą czworoboczną, ten racyonał, brali od Pana Boga ducha prorockiego, i opowiadali ludziom, gdy się w czém Pana Boga radzili. Na téj tarczy, na tym woreczku czyli racyonale znajdowały się dwa nieznane nam bliżéj znaki, zwane po hebrejsku Urim i Thummim, t. j. Nauka i Prawda. Coby to było, dotychczas nie wiemy na pewno. Uczeni żydzi mówią, że to było Imię Boże — JAHVEH (Jehovah) napisane na onym racyonale, z którego imienia jasności poznawał kapłan, co miał odpowiadać, gdy go się radzono. 4) Zawój na głowie („czapka“, jak u kapłanów), nad którą był drugi ciemno-purpurowy; na czole spięta wstążeczkami niebieskiemi, złota blaszka, na któréj wyryte było: Święte Panu.

Przytoczony ustęp z Pisma świętego opowiada, w jaki sposób Aaron i synowie jego zostali poświęceni, wprowadzeni w urząd kapłański, a to obrzędem, który trwał dni siedm. Po śmierci Arcykapłana następca jego był znowuż namaszczon, czego nie czyniono u zwykłych kapłanów.

Dnia ósmego Aaron przystąpił do ołtarza, ofiarował całopalenie i ofiary za siebie i za lud, razem z Mojżeszem wszedł do świątnicy, przybytku świadectwa, a wychodząc błogosławił ludowi, wyciągnąwszy nad nim ręce. I ukazała się chwała Pańska wszystkiemu zgromadzeniu: oto ogień wyszedłszy od Pana, pożarł całopalenie. Co gdy ujrzały tłuszcze, chwaliły Pana, padając na twarze swoje (Lev. 9, 22.)

Ale już tu przy pierwszém poświęceniu mieli kapłani doświadczyć, jak bardzo domaga się Bóg po nich świętości i wierności w służbie Bożéj. Nadab i Abiu, synowie Aarona, nie mając do tego upoważnienia, wzięli kadzielnicę, i kadzidło zapalili ogniem obcym, zwykłym, miasto go brać z ołtarza kadzenia. I wyszedłszy ogień od Pana, pożarł ich, i umarli przed Panem. Mojżesz rzekł do Aarona: „To jest, co Pan mówił: Poświęcon będę w tych, którzy się przybliżają do mnie, a przed oczyma wszystkiego ludu rozsławion będę.“ Potém kazał trupy wynieść poza obóz. A Pan rzekł do Aarona: „Wina i wszelkiego co upoić może, pić nie będziecie, ty i synowie twoi, gdy wchodzicie do przybytku świadectwa, abyście nie pomarli.“ Z tych słów możnaby się domyślać, że owi synowie Aarona poczynali sobie tak lekkomyślnie, będąc podpici.

Kapłani Starego Zakonu, osobliwie Arcykapłan Aaron, byli figurą Chrystusa i kapłanów Nowego Przymierza.

a) Kapłani żydowscy musieli być wolni od wszelkiéj wady ciała. Chrystus Pan jest niepokalany, bez wszelkiéj zmarszczki i nieskończenie święty, „albowiem — jak mówi Apostół — przystało, abyśmy takiego mieli najwyższego kapłana, świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników, i który się stał wyższy nad niebiosa; który nie ma potrzeby na każdy dzień,

jako kapłani, pierwéj za występki swe ofiarować, potém za ludzkie; albowiem Zakon ludzi postanawiał, kapłany krewkości podległe; lecz mowa przysięgi, która jest po Zakonie (Nowe Przymierze) (postanawia arcykapłanem) Syna na wieki doskonałego“ (Do Żydów 7, 26.)

b) Przez uroczysty ubiór kapłański Aaron miał przystęp jak najbliższy do świątyni; Chrystus Pan wziąwszy ludzką naturę, tę naturę zjednoczył jak najściśléj, nierozerwanym, wiekuistym węzłem z Bóztwem Swojém; Ciało Swoje uczynił jakoby zasłoną Najświętszego, i owszém żywą świątynią Bóztwa.

c) Starozakonny Arcykapłan był podobnie jak arka przymierza namaszczon oliwą. Chrystus Pan namazan, namaszczon jest Duchem świętym, który z wszystką pełnią Bóztwa w Nim mieszka, i dla tego zowie się Mesyaszem, to znaczy: Pomazańcem, Świętym Bożym, Najświętszym.

d) Arcykapłan radził się Boga w Najświętszem przez Urim i Thummim: Chrystus Pan jest Samże światłością prawdziwą i doskonałą. Od wieków zrodzon w łonie Ojca objawił nam tajemnice Boże.

e) Przejednanie ono przez starozakonnego arcykapłana było jedynie znakiem i figurą, miało moc i skuteczność tylko ze względu na przyszłe pojednanie przez Jezusa Chrystusa, który „stawszy się najwyższym Kapłanem dóbr przyszłych, przez własną krew wszedł raz do świątnicy, i tam znalazł wieczne odkupienie“ (Do Żydów 9, 11.) Chrystus Pan jest ubłaganiem za grzechy całego świata.

f) Dla tego też i modlitwy i przyczyniania się Chrystusowe nieskończenie wznioślejsze i skuteczniejsze od modłów starozakonnego Arcykapłana. Nasz kapłan najwyższy przeszedł niebiosa, zawsze żyje, aby się wstawiał za nami, ażeby się użalił tych, co błądzą, i dla tego z ufnością możemy przystępować do stolicy łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzia i łaskę w potrzebach naszych.

g) Najwyższy kapłan starozakonny mógł sobie jedynie pannę czystą poślubić: Kościół Chrystusowy, oblubienica Chrystusowa, nie ma zmazy albo zmarszczku, albo czego takowego, ale święty i niepokalany jest.

h) Godność arcykapłańska w Starym Testamencie przechodziła dziedzicznie z ojca na syna: Chrystus zawsze żyjąc, ma kapłaństwo wiecznotrwające w niebiesiech, gdzie ojcu swojemu wciąż przedstawia onę krwawą ofiarę krzyżową, i ma je na ziemi, gdzie tę ofiarę wciąż przedstawia w sposób niekrwawy, jako kapłan na wieki według porządku Melchizedechowego.

i) Zastępcy jego w kapłaństwie tu na ziemi stoją nierównie wyżéj od kapłanów starozakonnych. Ubiór jego podobny do odzienia arcykapłana Starego Przymierza, wyobraża łaski i cnoty kapłaństwa Nowego Zakonu. Rodzą się nie według ciała, lecz duchowo przez święcenie sakramentalne, które stan ich świętym czyni. Zadaniem ich nie posługowanie cienia i figur, lecz posługowanie urzeczywistnienia onych wizerunków rzeczy niebieskich; nie bydlęta ofiarują, lecz ofiarują Baranka Bożego bez zmazy. Dzień w dzień wchodzą do Najświętszego, i oglądają tam już nie prosty znak obecności Bożéj, lecz Boga samego pod postaciami chleba. Ucztą ofiarną to już nie ziemska jaka obiata, lecz Przenajświętsze Ciało i Krew Baranka Bożego.

42 a. Dni święte. Uroczystości.

(III Księga Mojżesza rozdział XXIII; rozdział XXV, wiersz 1—34.)

I mówił Pan do Mojżesza, rzekąc: Mów synom Izraelowym, i rzeczesz do nich: Te są święta Pańskie, które będziecie zwać świętemi. Sześć dni będziecie robić, dzień siódmy, że jest odpocznienie Szabatu, będzie nazwan święty, żadnéj roboty weń robić nie będziecie. Szabat Pański jest we wszech mieszkaniach waszych. Te są tedy święta Pańskie święte, które obchodzić macie czasów swoich. Miesiąca pierwszego czternastego dnia miesiąca ku wieczoru Phaze Pańskie jest; a piętnastego tego księżyca wielkie święto przaśników jest Panu. Siedm dni przaśniki jeść będziecie, ale ofiarować będziecie ofiarę w ogniu Panu przez siedm dni, a dzień siódmy będzie chwalebniejszy i świętszy, a żadnéj roboty służebniczéj nie uczynicie weń. I mówił Pan do Mojżesza, rzekąc: Mów synom Izraelowym i rzeczesz do nich: Gdy wnijdziecie do ziemi, którą ja wam dam, i porżniecie zboże, przyniesiecie snopy kłosów pierwociny żniwa waszego do kapłana. Który podniesie snopek przed Panem, aby przyjemny był za was, drugiego dnia Szabatu, i poświęci go. I tego dnia, którego poświęcają snopek, będzie zabity baranek niepokalany roczny na całopalenie Panu. I mokre ofiary z nim będą ofiarowane, dwie dziesiąte części białéj mąki oliwą zaczynionéj na zapał Pański i na wonność najwdzięczniejszą, a mokra też ofiara wina, czwarta część hyn. Chleba i praźma, ani krup nie będziecie jeść ze zboża, aż do dnia, którego ofiarujecie z niego Bogu waszemu. Przykazanie jest wieczne w rodzajach i wszech mieszkaniach waszych. Liczyć też będziecie od drugiego dnia Szabatu, któregoście ofiarowali snopek pierwocin, siedm tygodni zupełnych, aż do drugiego dnia wypełnienia siódmego tygodnia, to jest pięćdziesiąt dni i tak ofiarę nową Panu ofiarujecie; ze wszystkich mieszkań waszych dwa chleby pierwocin, ze dwu dziesiątych części białéj mąki kwaszonéj, które upieczecie na pierwociny Panu. I ofiarujecie z chlebem siedm baranków bez makuły rocznych, i cielca jednego z stada, i dwu baranów, i będą na całopalenie z mokremi ofiarami swemi, na wonność najwdzięczniejszą Panu. Uczynicie też kozła za grzech i dwu baranków rocznych ofiary zapokojnych,

A gdy je podniesie kapłan z chlebami pierwocin przed Panem, dostaną mu się na użytek jego. I nazwiecie ten dzień przechwalebny i najświętszy, żadnéj roboty służebniczéj weń robić nie będziecie. Ustawa wieczna będzie we wszech mieszkaniach i w rodzajach waszych. A gdy będziecie rżnąć zboże z ziemi waszéj, nie będziecie go przyrżynać aż do ziemi, ani pozostałych kłosów zbierzecie, ale je ubogim i przechodniom zostawicie: Jam jest Pan Bóg wasz.

I mówił Pan do Mojżesza, rzekąc: Mów synom Izraelowym: Miesiąca siódmego, pierwszego dnia miesiąca będzie wam Szabat, pamiętne, gdy uderzą w trąby, i będzie nazwany święty, żadnéj roboty służebniczéj weń robić nie będziecie, i ofiarujecie całopalenie Panu. I mówił Pan do Mojżesza, rzekąc: Dziesiątego dnia miesiąca tego siódmego dzień oczyszczania będzie przechwalebny, i będzie zwan święty: i będziecie weń dręczyć dusze wasze, i ofiarujecie całopalenie Panu. Wszelkiéj roboty służebniczéj robić nie będziecie czasu dnia tego, bo dzień ubłagania jest, aby wam był miłościw Pan Bóg wasz. Wszelka dusza, któraby nie była udręczona tego dnia, zginie z ludzi swoich; a któraby jakąkolwiek robotę robiła, zgładzę ją z ludu jéj. Przetoż nic robić nie będziecie weń, ustawa wieczna będzie wam we wszech rodzajach i mieszkaniach waszych. Szabat odpocznienia jest, i będziecie trapić dusze wasze dziewiątego dnia miesiąca. Od wieczora do wieczora święcić będziecie święta wasze. I mówił Pan do Mojżesza, rzekąc: Mów synom Izraelowym: Od piętnastego dnia miesiąca tego siódmego, będą święta Kuczek siedm dni Panu. Pierwszy dzień będzie nazwany przechwalebny i najświętszy, żadnéj roboty służebniczéj weń robić nie będziecie. A przez siedm dni ofiarujecie całopalenie Panu. Dzień też ósmy będzie przechwalebny i najświętszy i ofiarujecie całopalenie Panu; jest bowiem zgromadzenia i zebrania; żadnéj roboty służebniczéj weń robić nie będziecie. Te są święta Pańskie, które zwać będziecie najsławniejszemi, i najświętszemi i będziecie w nie ofiarować obiaty Panu, całopalenia i mokre ofiary, według obyczaju dnia każdego; okrom Sobót Pańskich, i darów waszych, i które ofiarować będziecie z ślubu, albo które dobrowolnie dawać będziecie Panu. Od piętnastego tedy dnia miesiąca siódmego, gdy zbierzecie owoce ziemi waszéj, będziecie obchodzić święta Panu

przez siedm dni, dnia pierwszego i ósmego będzie Szabat, to jest odpocznienie. I weźmiecie sobie dnia pierwszego owoce z drzewa najpiękniejszego, i różczki palmowe i gałązki drzewa gęstych gałęzi, i wierzbiny od potoku; i będziecie się weselić przed Panem Bogiem waszym i święcić będziecie święto jego siedm dni przez rok. Ustawa wieczna będzie w rodzajach waszych. Miesiąca siódmego święta będziecie święcić, i będziecie mieszkać w kuczkach przez siedm dni. Wszelki, kto jest z rodu Izraelowego, będzie mieszkał w kuczkach, aby się nauczyli potomkowie wasi, żem kazał w kuczkach mieszkać synom Izraelowym, gdym je wywiódł z ziemi Egipskiéj. Ja Pan Bóg wasz. I mówił Mojżesz o świętach wielkich Pańskich do synów Izraelowych.

I mówił Pan do Mojżesza na górze Synai, rzekąc: Mów synom Izraelowym, i rzeczesz do nich: Gdy wnijdziecie do ziemi, którą ja wam dam, sobotuj Sobotę Panu. Sześć lat zasiewać będziesz pole twoje, i sześć lat obrzynać będziesz winnicę twoję i zbierać owoce jéj; ale siódmego roku Sabat będzie ziemi odpocznienia Pańskiego, pola zasiewać nie będziesz, i winnicy nie będziesz obrzynać. Co sama ziemia zrodzi, rżnąć nie będziesz, i jagód winnych pierwocin twoich zbierać nie będziesz jakoby zbieranie wina, bo rok odpocznienia jest ziemi; ale wam będą na pokarm, tobie i niewolnikowi twemu, niewolnicy i najemnikowi twemu, i przychodniowi, którzy gośćmi są u ciebie; bydłu twemu i dobytkowi wszystko, co się zrodzi będzie ku jedzeniu. Naliczysz też sobie siedm tygodniów lat to jest, po siedmkroć siedm, które pospołu czynią lat czterdzieści i dziewięć; i zatrąbisz w trąbę miesiąca siódmego, dziesiątego dnia miesiąca, czasu ubłagania po wszystkiéj ziemi waszéj. I poświęcisz rok pięćdziesiąty i ogłosisz odpuszczenie wszystkim obywatelom ziemi twojéj, albowiem ten jest Jubileusz. Wróci się człowiek do majętności swojéj i każdy niech wróci do domu dawnego, bo Jubileusz jest, i pięćdziesiąty rok. Nie będziecie siać ani żąć co się samo na polu rodzi, i pierwocin zbierania wina nie zbierzecie dla poświęcenia Jubileuszu, ale natychmiast ofiarowane jeść będziecie. Roku Jubileuszu wrócą się wszyscy do majętności swych. Gdy co sprzedasz sąsiadowi swemu, albo kupisz u niego, nie zasmucaj brata twego, ale według liczby lat Jubileuszu kupisz u niego, a według porachowania zboża sprzeda tobie. Im więcéj zostanie lat po

Jubileuszu, tém większa będzie zapłata, a im mniéj czasu naliczysz, tém tańsze kupno będzie. Czas bowiem zboża przeda tobie. Nie trapcie braci z pokolenia waszego, ale niech się każdy boi Boga swego, bo ja Pan Bóg wasz. Czyńcie przykazania moje, a sądów przestrzegajcie i wypełniajcie je, abyście mogli mieszkać w niéj bez wszelkiego strachu; ażeby wam ziemia rodziła urodzaje swoje, którychbyście używali aż do sytości, nie bojąc się najazdu od nikogo. A jeśli rzekniecie: Co będziemy jeść siódmego roku, jeśli nie będziemy siać ani zbierać zboża naszego? Dam wam błogosławieństwo moje roku szóstego, i uczynię urodzaj trzech lat; i będziecie siać ósmego roku, a będziecie jeść stare zboże aż do dziewiątego roku, aż się urodzą nowe, jeść będziecie stare. Ziemia też nie będzie sprzedana na wieczność, bo moja jest, a wyście przychodniowie i kmiecie moi. Przetoż wszelka ziemia osiadłości waszéj pod warunkiem wykupienia sprzedana będzie. Jeśli zubożawszy brat twój sprzeda majętnostkę swoję, a chciałby blizki jego, może wykupić co on był sprzedał, a jeśliby nie miał blizkiego, a samby mógł zapłatę na okup znaleść, będą porachowane pożytki od tego czasu jako sprzedał, a co zostanie, odda temu co kupił, aż do roku Jubileuszu, w nim bowiem każde sprzedanie wróci się do pana i do dzierżawcy pierwszego. Ktoby sprzedał dom w murze miejskim, będzie miał wolność odkupienia, aż się jeden rok skończy. Jeśli nie wykupi a rok minie, ten który je kupił, będzie je miał i potomkowie jego na wieki, a nie będzie mógł być wykupiony ani w Jubileusz. Ale jeźli dom jest we wsi, która nie ma murów, polnym prawem przedan będzie, jeźli pierwéj nie będzie wykupiona w Jubileusz wróci się do Pana. Domy Lewitów, które są w mieście, zawsze mogą być wykupione; jeśli ich nie wykupią, w Jubileusz wrócą się do Panów: bo domy miast Lewitskich, miasto majętności są między synami Izraelowymi.

Wykład.

A. Szabat.

Każdy czas do Pana należy i do służby Pańskiéj, co też wyrażała codzienna ofiara kadzenia i codzienna obiata (ofiara niekrwawa) najwyższego kapłana, osobliwie zaś nieustająca ofiara, w któréj co rano i wieczór ofiarowano Baranka jednorocznego z obiatą i ofiarą mokrą w imieniu wszystkiego ludu jako całopalenie Panu.

Jednakże Pan Bóg postanowił osobne czasy świąt i uroczystości. Nad wszystkimi górował Szabat; w tym dniu, prócz codziennéj ofiary ofiarowano jeszcze dwa jednoroczne baranki, chleb i wino, i nowe przynoszono, kładziono chleby pokładne. W dniu Nowiu księżycowego poświęcano miesiąc Panu całopaleniem dwu bydląt, barana i siedmiu jednorocznych jagniąt, wreszcie kozła za grzechy całego miesiąca ubiegłego. Kapłani trąbili wtedy, jak i w czasie reszty Świąt, w srebrne trąby. Nów siódmego miesiąca, Święto trąb, obchodzono nader uroczyście; późniéj była to uroczystość Nowego Lata cywilnego.

Święcenie Szabatu poczynało się wieczorem dnia poprzedniego, a to zupełném odpocznieniem. Pod karą ukamienowania musiał każdy Izraelita powstrzymać się od wszelkiéj pracy; nie wolno było zbierać manny, niecić ognia, pokarmów przyrządzać, to wszystko powinno było być zrobione już w piątek. Tém przykazaniem obowiązani byli nawet niewolnicy z pogan. I bydło robocze wolne było od roboty. To przykazanie zupełnego odpoczynku w Szabat w czasach późniejszych obostrzano coraz więcéj; stało się nieznośnym ciężarem, na przekor duchowi Zakonu. Pan Jezus wytykał to Faryzeuszom po wielekroć.

O znaczeniu Szabatu i Świąt żydowskich pisze święty Tomasz: „Wszystkie uroczystości starozakonne ustanowione są na pamiątkę Bozkiego jakiego dobrodziejstwa bądź w przeszłości odebranego, bądź wskazywanego w przyszłości. Najprzedniejszém zaś dobrodziejstwem było dobrodziejstwo stworzenia, które przypominano sobie przez święcenie Szabatu; zaś najprzedniejszém i ostatecznėm w przyszłości odpoczynek duszy w Bogu bądź teraz przez łaskę, bądź potém przez chwałę w Niebie.“

2) Odpowiednio do Szabatu tygodniowego był też i Szabat co siedm lat. Był to rok odpoczynku dla całego kraju. Nie uprawiano roli, nie siano, nie sprzątano; co rosło samo bez przyczynienia się rąk ludzkich, i co wydawał winograd i drzewo oliwne, to było wspólną własnością wszystkich, a osobliwie ubogich i cudzoziemców, a nawet bydło i dobytek wszystek miał w tém część swoję. Inne prace były dozwolone. Koniecznėm tego rozporządzenia następstwem było to, że nie wolno było dopominać się u dłużnika pożyczki swojéj. Ażeby nikt nie lękał się głodu, Pan Bóg obiecał, że w roku szóstym da podwójny urodzaj.

Ta uroczystość Szabatu, odpocznienia ziemi każdego siedmiolecia miała Izraelowi przypominać, że ziemia, która ich żywi, jest ziemią i własnością Jehovy, że wobec Boga są tylko cudzoziemcami i kmieciami, że więc nie wolno im siły ziemi jedynie dla siebie wyzyskiwać. Prawo to miało także na oku chronić lud od pogrążenia się w sprawach doczesnych, miało zasłaniać ubogich od wyzysku ze strony możniejszych. Z tém łączył się i inny cel: w uroczystość Kuczek tego roku siódmego czytano Zakon, żeby lud uczył się bać Pana Boga i wdrażał się do chowania przykazań, bo chowanie przykazań jest nieodzownym warunkiem spokojnego zamieszkiwania kraju i urodzajów ziemi. Z powodu zaprzestania robót każdy Izraelita miał zadość czasu do zagłębiania się w treści Zakonu.

3) Również jako rok odpocznienia ziemi przypadało co 50 lat Święto Jubileuszu, Rok jubileuszowy, Miłościwe Lato, zwane od głosu trąby (po hebrejsku jabal), którą po całym kraju rok ten ogłaszano. Był to rok także wolności, gdyż wszyscy niewolnicy Izraelscy brali wolność; nie godziło się ściągać długów; kto dziedzictwo swoje był sprzedał, odbierał je z powrotem bez odpłaty ceny kupna. Sprzedaż więc wszelka ziemi i domów była w rzeczy saméj tylko dzierżawą, mniéj lub więcéj wysoką w miarę odległości najbliższego Jubileuszu, Miłościwego Lata. Oddawanie ziemi miało na celu zawarować na zawsze podział kraju, który przecie z rozporządzenia Bozkiego nastąpił. Wreszcie chodziło o zapobieżenie stałemu zubożeniu pokoleń i rodów, o pielęgnowanie rozmaitych cnót: ufności w Bogu, wdzięczności względem Boga, miłosierdzia nad bliźnim, przestawania na małém. Darowanie niewolników wolnością przypominało, że jak wszystka Ziemia św., tak i lud jest sługą, własnością Bożą. — Rok Jubileuszowy jest figurą „czasów naprawienia wszech rzeczy“ (Dzieje Apost. 3, 21), gdy dzieci Boże otrzymają całe dziedzictwo swoje i zupełną wolność, gdy i stworzenie wszystko uwolnione będzie od klątwy, która na niém ciąży od upadku Adamowego.

B. Święta uroczyste.

Izraelici mieli trzy wielkie Święta uroczyste w ciągu roku. Na te uroczystości każdy Izraelita był obowiązany (niewiastom i dzieciom zostawiono to do woli) udać się do świątyni Jerozolimskiéj, i spólnie z innymi obchodzić Święta. Był to wspaniały objaw religijnéj i politycznéj jedności, ale i silna dźwignia téj jedności. Dla tego téż po podziale kraju na dwa królestwa król Jeroboam jak najsurowiéj zabronił swym poddanym udawać się do Jerozolimy. Pan Bóg obiecał był, że w czasie tych Świąt nie dopuści napadu na kraj ze strony nieprzyjaciół (Exod. 34, 24.) Dopiero przed ostatniém zdobyciem Jerozolimy, a więc wonczas, gdy Izrael odrzucił był Mesyasza, a więc przestał być ludem Bożym, zaszedł wypadek przeciwny téj obietnicy: na początku wojny żydowskiéj, rzymski namiestnik Cestiusz, zdobył i spalił w roku 66 po Chrystusie miasto Lyddę, wtedy, gdy wszyscy mężowie znajdowali się w Jerozolimie na uroczystości Kuczek.

1) Uroczystość Paschy — Przaśników — Wielkanocna poczynała się 14 pierwszego miesiąca Nisan, w Marcu-Kwietniu, wieczorem, wieczerzą, pożywaniem baranka wielkanocnego, i trwała aż do 21 tegoż miesiąca odłącznie.

Obrząd téj wieczerzy w czasach późniejszych różnił się oczywiście nieco od obrzędu przy wynijściu z Egiptu. Po południu bito baranki na dziedzińcu, krew brali kapłani w naczynia, pokrapiali nią ołtarz, tłustość palili. Wieczerza odprawiała się po domach, w mieszkaniach. Baranka pieczono na różniu drewnianym; pod karą ubiczowania nie godziło się łamać mu ani jednéj kości. Przy tém jedzono chleby przaśne (niekwaszone) i polną sałatę, warzywa gorzkie, rzodkiew, mech z drzewa daktylowego, które maczano w occie. Do wieczerzy (uczty) zasiadało co najmniéj 10 uczestników, a wszyscy musieli być czyści w rozumieniu zakonném. Głowa rodziny, ojciec, rozpoczynał ucztę, biorąc pierwszy kubek wina do ręki i odmawiając modlitwę, dziękując Bogu za tę ucztę; pił z kubka i podawał daléj. Poczém umywał ręce, znowu składał dzięki Bogu — przynoszono stół, zastawiony wszystkiemi przepisanemi potrawami. W czasie jedzenia jeden z uczestników czytał historyą baranka wielkanocnego. Teraz podawano drugi kubek wina. Syn, albo ktoś z młodszych obowiązany był pytać się ojca o znaczenie tego obrzędu przaśników; ojciec tłómaczył wszystko, poczém mówił: „Alleluja, chwalcie Boga, słudzy Pańscy“, i razem z innymi odśpiewywał Psalm 112 i 113. Po kilku innych jeszcze ceremoniach i modlitwach odmawiał błogosławieństwo nad barankiem wielkanocnym, pożywał nieco zeń, i teraz dopiero rozpoczynała się właściwa wieczerza wielkanocna.

Cały tydzień następny święcono w ten sposób: co dzień składano ofiarę; pożywano chlebów przaśnych (już pierwszego dnia wyrzucano z domów wszystek kwas), gdyż chleba kwaszonego pod karą śmierci przez cały tydzień nie wolno było pożywać. Pierwszy i ostatni dzień (oktawa) był dniem odpoczynku, zaprzestania wszelkiéj pracy; dnia drugiego (16 Nisan) przynoszono przed Pana snopek jako pierwociny żniwa.

Uroczystość Paschy — Przaśników — Wielkanocna przypomina nasamprzód on cudowny wypadek, że Anioł-Zabijacz, zabijając wszystko pierworodne w Egipcie, oszczędził Izraelitów, zaczém przypomina i wyjście z Egiptu. Chleby niekwaszone przypominają wielki pośpiech, z jakim wychodzono z Egiptu; gorzka sałata przypomina gorzkości i utrapienie, jakich doznawali w Egipcie. Równocześnie uroczystość ta przypomina wybranie ludu Izraelskiego na lud Boży, a więc i oddania się jego na służbę Bożą. Chleby niekwaszone, znamię czystości duszy, przypominają ludowi, że jest „ludem świętym“, że więc dalekim być ma od wszelkiéj zepsutości, od wszelkich nieprawości.

Na stronie 245 wspomniało się już osobno o baranku wielkanocnym, jako figurze Baranka Bożego, Jezusa Chrystusa.

2) Zielone Świątki przypadały w 50 dni po drugim dniu Paschy, czyli po 7 tygodniach. Obchodzono uroczyście jeden tylko dzień odpocznieniem od pracy, ofiarami świątecznymi, ofiarami dobrowolnymi i ucztami. Była to uroczystość z jednéj strony na podziękowanie Bogu za żniwa, z drugiéj na pamiątkę odebrania Zakonu na górze Synai. Ta uroczystość zwała się także Świętem Tygodniów.

3) Święto Kuczek obchodzono w jesieni (Wrzesień-Październik) po skończoném żniwie owoców, oliwy i po winobraniu, na pamiątkę cudownego prowadzenia ludu przez czterdzieści lat na puszczy, gdy Izraelici mieszkali w namiotach czyli kuczkach. Przez cały tydzień żydzi przebywali w szałasach, w kuczkach, z gałęzi drzew pod gołém niebem, na dachach, po ulicach, na polu. Składano w tym czasie ofiary przepisane i dobrowolne. Była to uroczystość najradośniejsza. Po oktawie (dnia ósmego) przypadało osobne jeszcze Święto — na zakończenie, zamknięcie uroczystości Kuczków i wszystkich Świąt dorocznych.

W czasach po powrocie z wygnania uroczystość tę obchodzono jeszcze dwojakim obrzędem: a) każdego dnia przynosił kapłan w czasie ofiary porannéj w złotém naczyniu wodę ze źródła Siloa do ołtarza całopalenia, i wśród muzyki i śpiewu wylewał ją z ofiarą mokrą (winem) w rury, które przytykały do ołtarza. Ten obrzęd miał prawdopodobnie Pan Jezus na myśli, gdy pod obrazem źródła żywéj wody obiecał zesłać Ducha świętego, mówiąc: Kto wierzy we Mnie, rzeki wody żywéj popłyną z żywota jego. A był blizko dzień święty żydowski, Kuczki (Jan, 7, 2, 38); b) pod wieczór dnia pierwszego była illuminacya i korowód z pochodniami w dziedzińcu dla niewiast przeznaczonym.

C. Święto Oczyszczenia. („Dzień sądny.“)

Ubłaganie było niejako przygotowaniem do uroczystości Kuczków, więc obchodzono je pięć dni przed tém Świętem. Był to dzień odpocznienia (Szabatu), dzień pokuty, dla tego surowo poszczono od wieczora do wieczora: „będziecie dręczyć, trapić dusze wasze.“ Służbę Bożą, któréj główną część stanowiły ofiary zagrzeszne, winien był samże Arcykapłan odprawować. Po ofierze porannéj, przy któréj kapłan najwyższy miał jeszcze na sobie wspaniałe szaty arcykapłańskie, następował właściwy obrząd oczyszczenia, pojednania się ludu z Bogiem. Ofiarowano podwójną ofiarę zagrzeszną, z którą łączyły się jeszcze osobne ofiary całopalenia. Za kapłanów ofiarowano cielca, za lud zaś dwu jednakich kozłów, za kapłanów i za lud po jednym baranie (Lewit. 16.)

Obrząd (ritus) był taki: Kapłan najwyższy brał na się zwykłą szatę kapłańską lnianą, obszerną i dogodną. Od czasów drugiego kościoła do téj wielkiéj świętéj czynności gotował się przez siedmiodniowe niejako rekollekcye, usunięcie się od spraw zwykłych, w gmachu jakim należącym do świątyni. Ostatnią noc czuwał całą. Przyprowadzono cielca: Arcykapłan kładł na niego ręce, wyznając grzechy swoje i domu swego, to jest kapłanów. We drzwiach przybytku świadectwa stawiał przed Panem dwu kozłów, puszczał na obudwu losy, jeden Panu, drugi dla Azazela (Asasela, t. j. nieprzyjaciel Boga, szatan, Lucyfer); kozieł, na którego padł los pierwszy („dla Pana“), był przeznaczon na zabicie jako ofiara zagrzeszna; drugiego stawiono „przed Panem“, kładziono nań nieprawości wszystkie Izraela i obciążonego „wszystkiemi występki i grzechy synów Izraelowych“, gnano wśród przekleństw i szyderstw na puszczą, do ziemi pustéj dla Azazela, gdyż pustynia, jako miejsce przekleństwa i wyobrażenie piekła, uchodziła za mieszkanie złego ducha. Teraz zabijano cielca; poczém Arcykapłan zaraz wziąwszy kadzielnicę złotą, napełnioną węglem zarzystym z ołtarza, wchodził do Najświętszego („za zasłonę“), czynił kadzenie wonnościami, aby mgła i dym okryły wyrocznicę, czyli ubłagalnią nad skrzynią przymierza. Wyszedłszy z Najświętszego, brał z krwi cielca, wracał znowu do Najświętszego, i tą krwią pokrapiał raz jeden ubłagalnią, a siedmkroć miejsce przed nią na wschód słońca. Następnie wróciwszy na dziedziniec, zabijał onego kozła, przeznaczonego na ofiarę zagrzeszną, krwią jego tak samo

kropił w Najświętszém, jak krwią cielca. Z poza zasłony, to jest z Najświętszego wracał do Świętego, i tu krwią cielca kropił ku zasłonie, zlewał razem w jedno krew cielca i kozła, i celem spólnego oczyszczenia siebie i ludu, krew tę wylewał na cztery rogi ołtarza kadzenia, kropił palcem siedmkroć ołtarz, a to dla oczyszczenia świątnicy od nieczystót synów Izraelowych, czyli dla przebłagania za wszystkie grzechy popełnione na miejscu świętém. Kropił również ołtarz całopalenia, a resztę krwi na tenże ołtarz wylewał.

Po tym obrzędzie przyprowadzono kozła „dla Azazela“, którego miano wygnać na puszczą; Arcykapłan kładł na niego ręce, przeklinając głowę jego, to znaczy, kładąc wszystkie grzechy i występki synów Izraelowych, oddawał go „człowiekowi nagotowanemu“, przeznaczonemu do tego, żeby go pognał na ziemię pustą. Następnie palono poza obozem (późniéj poza miastem) obie ofiary zagrzeszne, z wyjątkiem części tłustych. Arcykapłan ofiarował obie ofiary całopalne, a na zakończenie składano zwykłe ofiary.

Jakież było znaczenie tego obrzędu?

a) Pismo święte wyraźnie wskazuje, że w dniu tym miało być oczyszczenie, ochędożenie od wszystkich grzechów, jakich się i lud i kapłani w ciągu roku dopuścili, i miało być zarazem oczyszczenie świątnicy. To oczyszczenie działo się przez podwójną ofiarę zagrzeszną, to jest przez pokropienie krwią, którą z powodu znacznych nieprawości, od których miało nastąpić odgrzeszenie, w bliższą podawano styczność z Bogiem, niż przy innych ofiarach: pokropienie krwią ubłagalni i namazanie rogów ołtarzy miało wyrażać oczyszczenie osób, a pokropienie krwią ziemi oczyszczenie świątnicy. Osobném wyrażeniem tego oczyszczenia z grzechów był obrzęd z kozłem, na którego kładziono nieprawości synów Izraelowych. Azazelowi, księciu złych duchów, posyłano kozła objuczonego wszystkiemi nieprawościami Izraela na puszczą, tam gdzie przebywał; w ten sposób wyrażano wypędzenie precz grzechu daleko, daleko od społeczności ludu żydowskiego. Kozła tego, gdy go pędzono w głąb puszczy, bito, poniewierano, aby wstręt do grzechu wyrazić. W czasach późniéjszych strącano go ze skały w pobliżu Jeruzalem, aby już zgoła wrócić się nie mógł.

b) Według nauki św. Pawła uroczystość ta jest figurą, prorokowaniem rzeczą samą i obrzędem onego wielkiego dnia pojednania, gdy Chrystus za grzechy całego świata zadość uczynił. Arcykapłan starozakonny, słaby obraz Chrystusa, wchodził do Najświętszego z krwią bydląt: Jezus Chrystus przez własną krew wszedł do świątnicy doskonałéj, nie ręką uczynionéj. On obrzęd sprawował oczyszczenie z grzechów, które przez rok cały były popełnione: Chrystus przez krew Swoję dał doskonałe oczyszczenie od wszystkich grzechów wszystkich ludzi i wszystkich czasów. Ofiarą Swoją oczyściwszy sumienia i dusze nasze od uczynków śmierci, otworzył nam nową i żywą drogę, otworzył bramę Niebios. Arcykapłan starozakonny nie miał mocy dać odpuszczenie grzechów, boć krew tylko bydląt ofiarował, dla tego Najświętsze było zamknięte dla ludzi i dla tego też właśnie rok w rok odprawiano on obrzęd, onę uroczystość pojednania: Chrystus Pan przez śmierć Swoję krzyżową raz jeden tylko potrzebował wnijść do Najświęt-

szego do Nieba. I dodaje Apostół: Jak ciała bydląt ofiarnych palono za obozem, tak Chrystus, aby poświęcił lud przez własną krew, za bramą ucierpiał. (Do Żydów 13, 11).

I nowy Zakon ma swoje Święta, swoje uroczystości, których figurą były uroczystości starozakonne. Codzienną, nieustającą ofiarą jest najświętsza krew Arcykapłana, Jezusa Chrystusa, która od wschodu słońca aż do zachodu ofiaruje się Bogu jako ofiara najwdzięczniejsza Pańska. Miasto Szabatu mamy Niedzielę. Miasto uroczystości Nowiu księżycowego mamy Nowy Rok, Nowe Lato, uroczystość Imienia Jezusowego, uroczystość, w której Pan Jezus po raz pierwszy wylewa krew Swą przenajdroższą, ucząc, że i my dla Niego tylko żyć, że dla Niego wszystkie dni poświęcać mamy. — Barankiem naszym wielkanocnym jest Chrystus, który nas przez Krew Swoję „od śmierci wiecznéj zbawił“, z niewoli szatana wywiódł, wyprowadził z ziemi niewoli, wielkim łupem zbogacon, i uczy wymiatać stary kwas nieprawości, przaśnymi być, zmartwychwstanie w przaśnikach czystości i prawdy odprawować.

W dzień Zielonych Świąt obchodzimy uroczyście nadanie Nowego Zakonu, który Duch święty na sercach naszych wypisał, święcimy ukonstytuowanie nowego ludu Bożego przez ugruntowanie Kościoła, wreszcie udzielenie pierwocin najdroższych darów i owoców Ducha świętego.

Boże Narodzenie jest urzeczywistnieniem uroczystości Kuczków, bo tu Bóg okazał nam największą dobrotliwość Swoję, i ziemia wydała owoc swój, bo nadszedł czas od tylu tysięcy lat upragniony, gdy możemy czerpać wodę z weselem, ze źródeł Zbawiciela, gdy przyszła światłość świata. Toż wyraża i Boże Ciało, bo tu obchodzimy z weselem mieszkanie, przebywanie Boga pośród nas nie już w obłoku, lecz pod zasłoną Hostyi przenajświętszéj prawdziwie i rzeczywiście obecnego, i weselim się z téj Manny cudownéj. Podobnie i w uroczystość Poświęcenia kościoła. — Na Matkę Bozką Gromniczną czynimy illuminacyą, oświetlenie domu Bożego na cześć Tego, który jest oświeceniem pogan i chwałą Izraela. — W niedzielę Palmową dziękujemy za dzieło odkupienia i śpiewamy Hosanna Temu, który raczył tego dzieła odkupienia dokonać. Uroczystość Wszystkich Świętych, to jakoby uroczystość żniwa, które ziemia zrodziła dla Nieba. Dniem wielkim oczyszczenia, przejednania całego, to Wielki Piątek.

Miłościwe lato, — to Jubileusze zwyczajne i nadzwyczajne, w których Kościół ogłasza nam odpuszczenie kar wszystkich, otwiera na roścież wszystkie skarby łask na spłacenie wszystkich długów, a tak sposobi na on wielki Jubileusz na końcu świata, który zapowie trąba Anielska, na on dzień, gdy wszystko zostanie naprawione i ukaże się w chwale wolności uwolnienie synów Bożych.

W tym czasie, gdy Bóg dawał przepisy o święceniu uroczystości religijnych, zaszedł wypadek, poświadczający, jak wielce Bóg uważa na to, by Imię jego nie było bluźnione. Pismo św. (Lewit. 24, 10, 23) opowiada:

A oto wyszedłszy syn niewiasty Izraelskiéj, którego miała z mężem Egipcyaninem między syny Izraelowymi, swarzył się w obozie z mężem Izraelskim. A gdy zbluźnił imię Pańskie i złorzeczył mu, przywiedziono go do Mojżesza. (A zwano matkę jego Salukith, córka Dabry z pokolenia Dan). I wsadzono go do ciemnicy, iżby się dowiedzieli, coby rozkazał Pan. Który rzekł do Mojżesza, mówiąc: Wywiedź bluźniercę za obóz, a niech włożą wszyscy, którzy słyszeli, ręce swe na głowę jego i niech go ukamienuje wszystek lud. A do synów Izraelowych mówić będziesz: Człowiek, któryby złorzeczył Bogu swemu, poniesie grzechy swoje; a ktoby bluźnił imię Pańskie, śmiercią niech umrze, kamieńmi go zabije wszystek lud, choćby on obywatel, choć przychodzień był. Ktoby bluźnił imię Pańskie, śmiercią niech umrze. Ktoby uderzył i zabił człowieka, śmiercią niech umrze. Ktoby zabił bydlę, da inne, to jest duszę za duszę. Ktoby oszpecił kogokolwiek z sąsiadów swoich, jako uczynił, tak mu się stanie; złamanie za złamanie, oko za oko, ząb za ząb odda, jako uczynił zmazę, taką cierpieć będzie musiał. Kto zabije bydlę, odda insze. Kto zabije człowieka, będzie karan. Jednaki sąd niechaj będzie między wami, bądźby przychodzień, bądź obywatel zgrzeszył, bom ja jest Pan Bóg wasz. I mówił Mojżesz do synów Izraelowych, i wywiedli onego, który był zbluźnił za obóz i zabili go kamieńmi. I uczynili synowie Izraelowi tak, jako był przykazał Pan Mojżeszowi.

42 b. Służba Boża domowa (prywatna.)

Nie dosyć jest oddawać cześć Bogu społecznie, nabożeństwem publicznem, niejako urzędowém, z urzędu; potrzeba jeszcze, by każda rodzina, każdy członek społeczności, dom każdy pamiętał o Bogu, cześć Mu oddawał w wierze i bojaźni Pańskiéj, życiem całém, wszystkiemi uczynkami. Służba boża domowa, prywatna każdego człowieka z osobna, to najpierwszy i najkonieczniejszy wyraz wiary, religii, i dla tego nie było potrzeba osobnych w téj wierze przepisów, nakazów, gdyż nie ma religii bez czci Bożéj, bez modlitwy. Wszyscy patryarchowie, począwszy od Abla, kłaniali się Bogu, oddawali Bogu cześć i pokłon. Pismo święte opowiada, jak mężowie bogobojni i niewiasty robili pokłony Bogu, nawet o północy, na świecie, przed jedzeniem i po jedzeniu, modlili się siedmkroć na dzień, modlili się klęcząc, padając na twarze, stojąc, z rękoma podniesionemi w niebo, z twarzą obróconą do kościoła.

2) Dla lepszego przypomnienia i spamiętania sobie nauk i przepisów Pańskich, Pan Bóg przykazał osobne sporządzić znaki, kartki, rzemyszki, sznurki, które Izraelita obowiązany był nosić na ciele, lub przechowywać w domu, „jako znak na ręce i jako pamiątka przed oczyma, jako co zawieszonego.“ (Exod. 13, 9, 16.) Sznurki na krajach, na rogach płaszczów, szat kazał Bóg osobno przypinać, aby na nie patrząc, wspominali na wszystkie przykazania Pańskie, a nie udawali się z myślami swemi i za oczami po rozmaitych rzeczach, cudzołożąc (Num. 15, 37).

Wyrobił się u Izraelitów zwyczaj, że zapisywano karteczki z pergaminu słowami Bożemi, kładli je w małe pudeleczka ze sznurów i przed modlitwą i czytaniem Pisma św. przywięzywali do czoła i do ręki. W Nowym Testamencie zwały się bramy, kraje, philalektery a, stróże, strażnice modlitwy. Podobne karteczki z słowami Bożemi kładziono nade drzwiami i dotykano się ich palcami, całowano, wychodząc lub wracając do domu.

3) Dla poskramiania obżarstwa, zmysłowéj żądzy jedzenia, i przypominania ludowi godności jego, powołania do świętości, Pan Bóg nadał rozmaite przepisy około pokarmów. Znaczne było ograniczenie co do wyboru pokarmów. Przedewszystkiém była ustanowiona różnica między pokarmami czystemi, a nieczystemi, to jest mięsem, którego było wolno lub nie wolno używać. Z czworonożnych czystemi były te, które mają rozdzielone kopyto, i przeżuwają, reszta były nieczyste. Z wodnych wolno było używać te, które mają skrzele i łuski. Surowo było zabronione mięso świńskie; osobliwie w czasach późniejszych jedzenie świniny znaczyło tyle, co wyparcie się wiary, Zakonu. Zakaz ten jedzenia mięsa świńskiego ma swe źródło podobno w tém, że poganie często bili wieprze na ofiarę i jedli mięso, jako smaczniejsze od innego, na ucztach ofiarnych.

Nie wolno było, daléj, pożywać zdechliny, ścierwu zwierząt poszarpanych od zwierząt dzikich, utłuczonych kamieńmi; mięso z ołtarzy pogan, krwi, bo ta była jedynie na to, by wyrażać uznawanie Boga, jako Pana życia i śmierci, i zastępstwo oczyszczenia z grzechów; niektórych tłustości bydląt, owiec, kóz, jako przeznaczonych na ołtarz; koźlęcia uwarzonego w mleku matki jego. Późniéj żydostwo zakaz ten tak obostrzyło, że nie wolno było jeść mięsa, na któreby choć jedna kropla mleka padła.

Rozróżnianie zwierząt czystych a nieczystych było znakiem wyróżnienia żydów od pogan; żydzi byli narodem świętym, poganie — nieczystym. W rozmowie z niewiastą Chananejską, która prosiła Jezusa, by jéj córkę uzdrowił, Pan Jezus pogan przyrównał do psów — w rozumieniu żydowskiém. Zresztą trudno wskazać na przyczynę istotną, wewnętrzną tego rozróżnienia: przyczyną była zatém wola Boża. Ale te przykazania co do pokarmów miały praktyczne znaczenie niepoślednie; przypominały Izraelowi dzień w dzień przynależność jego do Boga, obowięzywały go do stronienia od pogan i w stósunkach zewnętrznych, do ćwiczenia się w wierności Zakonowi.

4) W całym Zakonie żadne insze przepisy i prawa nie oddziaływały tak różnostronnie i tak namacalnie na całe życie, jak przepisy o tém, co czyste a nieczyste, przepisy około oczyszczania się (Lewit. rozdz. 12 i nast.)

Przez te przepisy Zakon wnikał do domu każdego Izraelity, wiązał go i trzymał silnie przy jedzeniu i piciu, na każdym niemal kroku, przy każdém poruszeniu, a nawet za sen czynił go odpowiedzialnym.

5) Zakon Mojżeszowy cały szereg pewnych przypadłości i czynności ciała ogłasza za nieczystość wobec Boga. Kto tém był dotknięty, stawał się nieczystym i jako nieczysty wykluczonym był z pobliżu Boga świętego. Nieczystość ta przechodziła i na rzeczy martwe, na dom, na sprzęty domowe, i na ludzi. Człowiek stawał się nieczystym, „splugawion“, nie tylko przez samo dotknięcie się z człowiekiem nieczystym, splugawionym, lecz i przez dotknięcie się z rzeczą jaką nieczystą, splugawioną. Dla usunięcia téj nieczystości, a więc i przegrody między Bogiem a człowiekiem, były przepisane rozmaite obrzędy oczyszczenia, i te zwały się oczyszczeniem lewickiém, religijném.

Najniższy stopień nieczystości pociągał za sobą to, że nie wolno było aż do wieczora dnia tego wchodzić na dziedziniec Namiotu, świątyni. Usuwano tę nieczystość przez proste obmycie ciała lub szat. Ale „splugawienie“ mogło téż trwać dni siedm, czternaście, i dłużéj. Jeżeli trwało dni siedm, to do oczyszczenia potrzebna była ofiara.

Zakon rozróżniał trzy rodzaje nieczystości.

a) Nieczystość, splugawienie się przez dotknięcie się trupa człowieczego lub ścierwu. Trup cały dom zaplugawiał, w którym leżał, zaplugawiał mieszkańców, ludzi, sprzęty, naczynia, szaty, które go się dotknęły — a to na siedm dni. Do oczyszczenia się nie wystarczało zwykłe obmycie, lecz pokropienie z popiołu czerwonéj, rydzawéj jałowicy, wodą oczyszczenia, zmięszania (Num. 19.)

b) Trąd. Człowiek dotknięty trądem (obraz śmierci, bo żywe gnicie ciała) był nieczysty, jak długo trąd trwał; ubran w szaty żałobne musiał przebywać z daleka od społeczności ludzkiéj, poza obozem lub miastem, i musiał każdego przechodnia przestrzedz, wołając: Nieczysty! Jeżeli choroba ustała, o czém wyrokował kapłan, musiał jeszcze poddać się obrzędowi nader trudnemu, skomplikowanemu (Lewit. rozdział 13 i 14.) Zakon znał jeszcze trąd na szatach i domach (grzyb?.)

c) Wreszcie nieczystość pochodząca z normalnych lub chorobliwych funkcyi ciała, n. p. przy porodzeniu dziatek.

Jakie jest znaczenie i jaki cel tych przepisów? Nie należy téj lewitskiéj nieczystości uważać za to samo, co nieczystość moralną, czyli grzech, boć człowiek stawał się nieczystym, splugawionym bez własnéj winy, mimo woli, bez spółdziałania własnéj woli. Z téj téż przyczyny ona nieczystość, ono splugawienie się nie pociągało za sobą bynajmniéj rozerwania wewnętrznego, dusznego związku z Bogiem, lecz było jedynie zaporą, przegrodą i przeszkodą zewnętrznéj społeczności teokratycznéj. Jednakże jest téż związek ścisły między nieczystością jedną a drugą. Wszystkie one przypadłości i funkcye cielesne sprawiały nieczystość, splugawienie, nie jakoby same w sobie były grzeszne, lecz przeto, że były w związku i w styczności z grzechem, boć przecie skutki i następstwa grzechu uwydatniają się na ciele człowieczém i bez osobnego, dobrowolnego przyczynienia się człowieka. Śmierć człowieka jest karą i wyrazem grzechu. Trąd toć to śmierć, umieranie

w żywém ciele. A co już bardzo a bardzo podlega działaniu i wpływowi grzechu, to czynności płciowe, boć tu przedewszystkiém występuje na jaw w całéj swéj mocy pożądliwość, skutek i następstwo grzechu. Z tego powodu więc ona lewitska, zakonna nieczystość jest wyobrażeniem grzechu, przypomina grzech, grzeszność wszystkiego plemienia Adamowego; oczyszczenie więc zakonne jest figurą, znakiem, obrazem oczyszczenia dusznego, na duszy. Tak więc osobnym celem przepisów co do splugawienia i co do oczyszczenia się jest to: podtrzymywać świadomość grzechu, budzić i podtrzymywać pragnienie uwolnienia się od grzechu, słowem, pielęgnować czystość moralną.

6) Wybornym środkiem pielęgnowania i utrzymywania u ludzi życia religijnego i moralnego był Post. Post ma być wyrazem żalu i pokuty, która Pana Boga zdolna przebłagać; nadto poskramia żądze cielesne, daje moc duszy do odparcia napaści złego, usposabia do zajmowania się rzeczami Bozkimi, słowem, jest dźwignią wszelakich cnót, a osobliwie czystości.

W dniu oczyszczenia był surowo przepisany post od wieczora do wieczora. Późniéj zaprowadzono jeszcze cztery dni postu, a w czasie groźnych niebezpieczeństw, w ucisku powszechnym przepisane były dni postu i pokuty. Wszelako i bez tego poszczono chętnie z własnéj ochoty, albo na mocy ślubu, osobnego zobowiązania się Bogu. Pobożni Izraelici, osobliwie Faryzeusze, pościli dwakroć w tygodniu, w czwartek i w poniedziałek. Samże Pan Jezus post uświęcił przykładem Swoim.

7) Śluby — to również znakomity wyraz bogobojności, duszy nabożnéj i żarliwéj o chwałę Bożę. Już Patryarchowie ślubowali, składali Bogu śluby, przyrzeczenia. Bóg je przyjmował i zatwierdzał, czy gdy kto ślubował rzecz jaką lub osobę, lub wstrzymanie się od czego, co było dozwolone. Dzieci ślubowanie musieli atoli potwierdzać rodzice, a ślubowanie żon potwierdzali mężowie. Wolno było ślubować, lub nie ślubować, lecz kto ślubował, obowiązany był święcie go dotrzymać. „Gdy ślub poślubisz Panu Bogu swemu, nie będziesz zwłaczał oddać, bo go się będzie upominał Pan Bóg twój, a jeślibyś zwłaczał, będzieć za grzech poczytano. Jeśli nie chcesz obiecać, bez grzechu będziesz; ale co raz wyszło z ust twoich, zachowasz, i uczynisz, jakoś obiecał Panu Bogu twemu“ (Deut. 23, 21.)

Przepisy, dane od Boga przez Mojżesza, dotyczące służby Bożéj publicznéj i prywatnéj, zowią się prawem obrzędowém, ceremonialném. Ten zakon obrzędowy nie dawał z siebie uświęcenia, dawał, o ile był figurą Chrystusa i Sakramentów, i o ile go z wiarą w Chrystusa wykonywano. To prawo obrzędowe, służby Bożéj ustało z Nowém Przymierzem, bo tu mamy spełnienie, dokonanie, urzeczywistnienie figur i znaków, wskazujących na coś doskonalszego.

---

42 c. Zakon cywilny (prawodawstwo świeckie.)

Pan Bóg, będąc Sam Królem ludu Swojego, przez Mojżesza uporządkował, objął osobném prawem zwykłe stosunki społeczne, obywatelskie, cywilne. Przytaczamy tu trzy rodzaje tych spraw i przepisów.

1) Podstawą społeczeństwa jest rodzina. Dla tego małżeństwo, jako źródło, z którego płynie rodzina, a potém społeczność, zostało uświęcone, namaszczone niejako osobném piętnem religijném. A więc małżeństwa godziło się zawierać jedynie pośród wyznawców jedynéj prawéj wiary. Pokrewieństwo, spólność krwi w prostéj gałęzi było stanowczą przeszkodą do zawarcia małżeństwa, a w gałęzi bocznéj aż do drugiego pokolenia. Daléj jeszcze, dla świętości małżeństwa cudzołóztwo karano śmiercią przez ukamienowanie; podobnież i niewierność między narzeczonymi.

W Raju Bóg ustanowił jedność i nierozerwalność małżeństwa; jednakże ze względu na powszechny zwyczaj przeciwny u pogan i dla zatwardziałości serca żydów dozwolił wielożeństwo i rozwód, ale tak, że jedno i drugie było ograniczone, utrudnione i nie tyle, co u inszych narodów szkodliwe. Nawet królom nie godziło się mieć wiele żon; rozwód dozwolony był tylko w razie niewierności żony lub dla innych bardzo ważnych przyczyn; mąż wtedy musiał wystawić list rozwodowy, w czém już była niejaka opieka i ochrona od samowolności mężowskiéj, a mąż téż miał sposobność do lepszego zastanowienia się. Im więcéj lud rozwijał się religijnie i moralnie, tém wyraźniéj znaczył się powrót do pierwotnéj ustanowy. Za czasów Chrystusa Pana jedność małżeństwa (jednożeństwo) była nieomal regułą powszechną; rozwód tylko dla cudzołóztwa dopuszczano. Pan Jezus przywrócił starowieczną nierozwiązalność i małżeństwo podniósł do godności Sakramentu. Zresztą i mimo wielożeństwa stosunki u żydów nie były wcale tak luźne, jak gdzieindziéj. I drugie małżeństwo było małżeństwem właściwém z równemi, jak pierwsze, obowiązkami i prawami. Żona nie była u żydów, tak jak u wszystkich ludów, niewolnicą męża, lecz jego towarzyszką i pomocą.

Jeszcze w czasach przed Mojżeszowych istniało małżeństwo tak zwane Lewiratskie, czyli powinowackie, to znaczy: Jeżeli umarł kto bezdzietnie, brat jego spólnie z nim mieszkający, był obowiązany pojąć wdowę po nim, i pierwszy syn z tego małżeństwa brał imię i spadek pierwszego męża. W ten sposób miało nie gasnąć imię i ród zmarłego, a to ze względu na przyszły udział w błogosławieństwie przyszłego obiecanego Mesyasza, „żeby nie było zgładzone imię jego z Izraela.“ (Deut. 25, 5.)

2) Izraelici mieli się pośród ludów pogańskich wyróżniać wielkodusznością, ludzkością, spółczuciem, politowaniem, i tak zaprawiać się do cnót wszelakich. Dla tego Bóg przykazał im:

Nie będziesz brał w zastawie spodniego i zwierzchniego kamienia młyńskiego, albowiem duszę swą zastawiłby u ciebie (to jest: pozbywałby się sposobu zarobku i utrzymania życia.) Gdy się będziesz upominał u bliźniego twego jakiéj rzeczy, którą dłużen jest, nie wnijdziesz do domu jego, abyś wziął zastawę;

ale będziesz stał przed domem, a on ci wyniesie, co będzie miał. Lecz jeśli ubogi jest, nie przenocuje u ciebie zastawa; ale mu ją zaraz wrócisz przed zachodem słońca, aby śpiąc w odzieniu swojém, błogosławił tobie, a iżbyś miał sprawiedliwość przed Panem Bogiem twoim. — Nie odmówisz myta potrzebującego i ubogiego brata twego, ani przychodnia, który z tobą mieszka w ziemi; ale tegoż dnia oddasz mu zapłatę pracy jego przed zachodem słońca, bo ubogi jest, i z tego żywi duszę swoję, aby nie wołał do Pana przeciw tobie, i byłoćby poczytano za grzech. Nie będą zabici ojcowie za syny, ani synowie za ojców, ale każdy za grzech swój umrze. Nie wywrócisz sądu przychodnia ani sieroty, ani weźmiesz w zastawie szaty wdowy. Gdy będziesz żął zboże na swém polu, a zapomniawszy, snop zostawisz: nie wrócisz się, abyś go wziął, ale przychodniowi i wdowie i sierocie wziąć dopuścisz, abyć błogosławił Pan Bóg twój we wszelkiéj robocie rąk twoich. Jeśli się ruszysz na wojnę przeciw nieprzyjaciołom twoim, a ujrzysz jezdne i wozy i większe, niżbyś ty miał, nieprzyjacielskiego wojska mnóztwo: nie będziesz się ich bał, bo Pan Bóg twój jest z tobą, który cię wywiódł z ziemi egipskiéj. A gdy się już przybliżać będzie spotkanie, (bitwa) . . . kapitanowie w każdym hufcu w uszach wojska obwołają: Który jest człowiek, który zbudował dom nowy, a jeszcze go nie odnowił? Który jest człowiek, który nasadził winnicę, a jeszcze z niéj owoców nie pożywał? Który jest człowiek, który zrękował żonę, a nie pojął jéj: niech więc idzie i wróci się do domu swego, by nie kusił serca braci swéj, jak on sam strachem jest przerażony. — Jeśli kiedy przysiągniesz, abyś dobywał miasta, pierwéj mu pokój ofiarujesz. Jeśli przyjmie, a otworzy bramy, wszystek lud, który w niém jest, zachowan będzie, i będzie tobie służył pod podatkiem. Lecz jeśli przymierze nie będzie chciało uczynić, i zacznie przeciw tobie wojnę, będziesz go dobywał. A gdy je Pan Bóg twój poda w rękę twoję, pobijesz wszystko, co jest w niém, płci męzkiéj w paszczęce miecza, oprócz niewiast, a niemowląt, bydła, i inszych rzeczy. Gdy oblężesz miasto przez czas długi, a obtoczysz je szańcami, abyś je zdobył: nie będziesz wycinał drzew, z których jeść się może, ani siekierami w około pustoszyć masz krainę, bo drewno jest, a nie człowiek. (Deut. rozdział 20, 24.)

3) W czasach przed Chrystusowych niewolnictwo było powszechne, więc znachodziło się i u żydów. Pan Bóg atoli przykazuje Izraelitom, by się z niewolnikami obchodzili łagodnie:

Jeśliby się znalazł człowiek, któryby brata swego z synów Izraelowych przedał za pieniądze, będzie zabity. A jeśli ubóztwem przyciśniony zaprzeda się tobie brat twój, nie będziesz go cisnął służbą niewolniczą; ale jako najemnik i oracz będzie u ciebie, aż do roku Jubileuszu będzie robił u ciebie. A potém wynijdzie z dziatkami swemi, i wróci się do rodziny i do majętności ojców swoich. (Lewit. 24, 7.) W Szabat odpocznie służebnik i służebnica twoja, jako i ty. Będziesz ofiarował ofiarę dobrowolną, i będziesz używał przed Panem Bogiem twoim, ty, i syn twój, i córka twoja, sługa twój, i służebnica twoja, i przychodzień, i sierota, i wdowa, i będziesz wspominał, iżeś niewolnikiem był w Egipcie. — Ktoby ubił niewolnika swego albo niewolnicę laską, i umarliby w rękach jego: grzechu winien będzie. Jeśliby kto uderzył w oko niewolnika swego, albo niewolnicę, i uczyniłby je jednookie, puści je wolno za oko, które wybił. (Ex. 21, 20.)

4) Nawet o stworzeniach nierozumnych, o bydle i zwierzętach Pan Bóg pamiętał, albowiem przykazuje:

Nie ujrzysz wołu brata twego albo owcę błądzącą, i miniesz, ale przywiedziesz bratu twemu, chociaż nie jest blizki brat twój, ani go znasz. Jeśli ujrzysz osła brata twego, albo wołu, a on padł na drodze, nie przeniesiesz okiem, ale z nim podniesiesz. Sześć dni robić będziesz: siódmego dnia przestaniesz, aby odpoczął wół i osieł twój. Sześć lat zasiewać będziesz ziemię twoję, i zbierzesz zboże jéj, ale siódmego roku zaniechasz jéj, i dasz jéj odpocząć, aby jedli ubodzy ludu twego, a cokolwiek zbędzie, niechaj jedzą zwierzęta polne. Jeśli idąc w drodze, na drzewie albo na ziemi gniazdo ptasze znajdziesz, a matkę na ptaszętach, albo na jajach siedzącą: nie pojmiesz jéj z dziećmi, ale odlecieć dopuścisz, mając pojmane dzieci, abyć się dobrze działo, a długiś czas żył. — Nie zwiążesz gęby wołowi trącemu na bojowisku zboże twoje (Deuter.)

5) Sprawiedliwe i bezstronne sądownictwo miało pilnować społecznego porządku i być wzorem prawa, słuszności i sprawiedliwości:

Sędzie i urzędniki postanowisz we wszystkich bramach twoich (u bram miejskich bowiem na wolnym placu sądzono sprawy),

któreć da Pan Bóg twój w każdém pokoleniu twojém, aby sądzili lud sądem sprawiedliwym, ani się na drugą stronę nachylali, przyjmowali osób (to znaczy: brali wzgląd na osobę, ani dary.) Nie stanie jeden świadek przeciw żadnemu, jakibykolwiek on grzech i złość była; ale w uściech dwu albo trzech świadków stanie każde słowo. — Ktoby oszpecił kogokolwiek z sąsiadów swoich, jako uczynił, tak mu się stanie. Złamanie za złamanie, oko za oko, ząb za ząb odda.

To wszystko atoli miało miejsce jedynie za osobną skargą pokrzywdzonego i można była krzywdę wynagrodzić pieniędzmi. Tortury, celem wydobycia zeznania, Izraelici nie znali. Za kradzież złodziéj oddawał w dwójnasób lub i więcéj.. Umyślne zabójstwo karano śmiercią. — Kary cielesne i gardłowe były surowe, ale nie okrutne i pastwiące się. Karano śmiercią, bądź ścięciem miecza, bądź ukamienowaniem. Razów nie wolno zadawać więcéj nad czterdzieści.

6) Ażeby lud nakłonić i zobowiązać do ścisłego zachowywania wszystkich Przykazań, Pan Bóg obiecał mu osobne błogosławieństwo, a groził przekleństwem (Lewit. 26, 3—13; 14 do końca.)

Jeśli w przykazaniach Moich chodzić będziecie, a mandaty Moje zachowacie i wypełnicie je, dam wam dżdże czasów swoich, a ziemia da urodzaj swój i owocu drzewa pełne będą. Zajmie młódźba żniwa zbieranie wina, a zbieranie wina nadejdzie siew; i będziecie jeść chléb wasz w sytości, i bez strachu mieszkać będziecie w ziemi waszéj. Dam pokój na granicach waszych, będziecie spać, a nie będzie nikogo, ktoby przestraszył. Odejmę złe zwierzę, a miecz nie przejdzie granic waszych. Będziecie uganiać nieprzyjacioły wasze i upadną przed wami. Będą gonić pięć waszych sto obcych, a sto z was dziesięć tysięcy, polegą nieprzyjaciele wasi mieczem przed oczyma waszemi. Wejrzę na was i rozkrzewię, rozmnożycie się i utwierdzę przymierze Moje z wami. Będziecie jeść najstarsze starych rzeczy, a stare, gdy nowe nastaną, wyrzucicie. Postawię przybytek Mój w pośrodku was, a nie odrzuci was dusza Moja. Będę chodził między wami, i będę Bogiem waszym, a wy będziecie ludem Moim.

A jeśli Mię nie usłuchacie i nie zachowacie wszystkich przykazań Moich; jeśli wzgardzicie prawa Moje, i sądy Moje lekceważycie, abyście nie uczynili tego com Ja postanowił, i w niwecz obrócicie przymierze Moje: wtedy Ja też wam to uczynię: Nawiedzę was prędko ubóztwem i gorączością, któraby

poparzyła oczy wasze i znędziła dusze wasze. Próżno siać będziecie siew, który od nieprzyjaciół pożarty będzie. Postawię twarz moją przeciwko wam, i upadniecie przed nieprzyjacioły waszymi, i będziecie poddani tym, którzy was mają w nienawiści, i będziecie uciekać, choć was nikt gonić nie będzie. A jeśli ani tak nie usłuchacie Mię, przydam karania waszego siedmiorako dla grzechów waszych; i zetrę pychę zatwardzenia waszego. I dam wam niebo z wierzchu jako żelazo, a ziemię miedzianą. W niwecz pójdzie praca wasza, nie da ziemia pożytku, ani drzewa dadzą owoców. Jeśli chodzić będziecie przeciwko Mnie, a nie zechcecie mię słuchać, przydam kaźni waszéj siedmiorako dla grzechów waszych; i puszczę na was bestye polne, któreby pojadły was i dobytek wasz i przywiodły do trochy wszystko, a drogi wasze żeby spustoszały. A jeźli ani tak nie będziecie chcieli przyjąć karności, ale przeciwko Mnie pójdziecie, i Ja też przeciwko wam przeciwny pójdę, i uderzę was siedmkroć dla grzechów waszych; i przywiodę na was miecz mszczący się przymierza Mego. A gdy ucieczecie do miast, puszczę powietrze między was, i będziecie podani w ręce nieprzyjacielskie; gdy złamię podporę chleba waszego tak, iż dziesięć niewiast naraz w jednym piecu będą piec chléb i będą je oddawać pod wagę, i będziecie jeść, a nie najecie się. A jeśli ani przez to nie usłuchacie Mię, ale pójdziecie przeciwko Mnie, i Ja pójdę przeciwko wam w zapalczywości przeciwnéj, i skarżę was siedmią plag dla grzechów waszych, popsuję wyżyny wasze i bałwany połamię. Padniecie między obaliny bałwanów waszych i będzie się brzydziła wami dusza Moja tak bardzo, iż miasta wasze obrócę w pustynią i spustoszę świątnice wasze i nie przyjmę więcéj wonności najwdzięczniejszéj; i popsuję ziemię waszę i zdumieją się nad nią nieprzyjaciele wasi, gdy będą w niéj mieszkać, a was rozproszę między narody, i dobędę miecza za wami i będzie ziemia wasza pusta, a miasta wasze zburzone. Tedy się będą podobały ziemi Szabaty jéj, po wszystkie dni pustek jéj, kiedy będziecie w ziemi nieprzyjacielskiéj, będzie sobotowała, i odpocznie w Szabaty pustek swoich, przeto że sobie nie odpoczęła w Szabaty wasze, gdyście mieszkali na niéj. A którzy z was zostaną, dam strach do serca ich w ziemiach nieprzyjacielskich, przestraszy je chrzęst liścia lecącego, i tak będą uciekać jako

przed mieczem, będą padać, choć ich nikt nie goni; i padnie każdy na brata swego, jako uciekający przed wojną, żaden z was nie będzie się śmiał sprzeciwiać nieprzyjacielowi; poginiecie między pogany i poje was ziemia nieprzyjacielska. A jeźli z tych niektórzy zostaną, uschną w nieprawościach swoich, w ziemi nieprzyjaciół swoich, i za grzechy ojców swych i swoje utrapieni będą; aż wyznają nieprawości swoje i przodków swoich, z któremi wystąpili przeciwko Mnie i chodzili sprzeciwiając Mi się. Chodzić tedy i Ja będę przeciwko im, i wywiodę je do ziemi nieprzyjaciół ich, aż się zawstydzi nieobrzezane serce ich, toż się modlić będą za niezbożności swoje. I wspomnę na przymierze Moje, którem uczynił z Jakóbem i z Izaakiem i z Abrahamem. I wspomnę też na ziemię, która będąc od nich opuszczona, będzie się sobie podobała w świętach swoich, cierpiąc pustki dla nich. A oni będą się modlić za grzechy swoje, iż odrzucili sądy Moje i prawa Moje wzgardzili. Wszakże też, gdy byli w ziemi nieprzyjacielskiéj, nie do końca Jam ich odrzucił, anim ich tak wzgardził, żeby wyniszczeni byli i żebym rzucił przymierze Moje z nimi. Jam bowiem jest Pan Bóg ich; i wspomnę na przymierze Moje dawne, kiedym je wywiódł z ziemi egipskiéj przed oczyma narodów, abym był Bogiem ich: Ja Pan.

Teć są sądy i przykazania i prawa, które dał Pan między sobą, a między synmi Izraelowemi na górze Synai przez ręce Mojżeszowe.

Kornel Ujejski tak po swojemu wyraził to przekleństwo:

Przeklęty! kto widział wielkie dzieła Boże,
A pokłon oddaje w służebnéj pokorze,
Nie Bogu na niebie, lecz cielcu złotemu.
I wyrzekł lud wszystek: Amen.

Przeklęty! kto mężem, a swemu bliźniemu
Za urząd, za strawę, za lepsze odzienie
Zaprzeda swą wolność i swoje sumienie.
I wyrzekł lud wszystek: Amen.

Przeklęty! kto naród spokojny najeźdźa,
I w nim się jak brzydka jaszczurka za- [gnieźdźa,
I czysta myśl Jego zaraża oddechem.
I wyrzekł lud wszystek: Amen.

Przeklęty! kto z głupim spogląda uśmiechem
I gnuśny rozkoszą w bezczynności leży,
Gdy jego sąsiada wróg chytry grabieży.
I wyrzekł lud wszystek: Amen.

Przeklęty! kto zdradnie swych braci odstąpi
I smutnym w niedoli łez i pieśni skąpi,
A wrogom najemną cześć i chwałę śpiewa.
I wyrzekł lud wszystek: Amen.

Przeklęty! ktokolwiek z ojczystego drzewa
Rwał słodkie owoce, a cierpkie odrzuci,
Kto duszę od wspólnych utrapień odwróci.
I wyrzekł lud wszystek: Amen.

Przeklęty! przeklęty, kto światło zbawienia
Zwątpieniem, niewiarą jak mgłami zacienia,
I wodzi swój naród w manowców zakręty.
I wyrzekł lud wszystek: Amen.

Przeklęty, przeklęty, po trzykroć przeklęty!
Kto wroga oszczędzi, kto wroga ochroni,
Gdy nad nim miecz zemsty w miecz sądu [zadzwoni.
I wyrzekł lud wszystek: Amen.

Słowa gniewu Pańskiego tak tenże nasz poeta oddaje:

Przyjdzie wróg wasz z licznymi jak gwiazdy zastępy,
A sprawię, że wam ręka kamieniem ociąży,
Waszą strzałę wiatr zniesie, wasz miecz będzie tępy,
Zawiść wam rzucę w serca, i wróg was zwycięży
Waszą bronią — padniecie krwią zlani, a sępy
Po polach włóczyć będą ciała waszych męży —
Bom ja Pan, Bóg wasz.

Wróg, jak szakal o ścierwo, targować się będzie
O wasze dusze — kraj wasz rozerwie na ćwierci,
I na moim ołtarzu w koronie usiędzie,
A klin wbity do ziemi tak wam kark przewierci,
Że nie ujrzycie gwiazd Mych, ni Mnie, com jest wszędzie,
Że zbawieniem wam będzie ciężka chwila śmierci —
Bom ja Pan, Bóg wasz.

A jedni w obce kraje pójdą na tułactwo,
Konać będą z zwróconą ku swéj ziemi twarzą;
A drudzy wór obloką i liche żebractwo,
U progu pełnych stołów na głód się poskarzą;
A inni — zaślinione, plugawe robactwo,
Własny naród obrzucą zdradą i potwarzą —
Bom ja Pan, Bóg wasz.

Piorunem na was spadnie mojéj klątwy słowo,
Od ust wam chleb uciecze, a woda od dzbana,
I zawieszę wam niebo żelazne nad głową,
A ziemia wasza będzie martwa i miedziana,
I stanie się przedemną łzawicą kruszcową,
Dopóki jéj nie spali łza w środku rozlana —
Bom ja Pan, Bóg wasz.

Chmury na was miast' deszczem posypią popiołem,
Skwar słońca wasze ciała pokurczy, pokarli,
I czołgać się będziecie z zasłoniętém czołem,
Żałobnicy, co w bólu swe szaty rozdarli,
A nikt was nie pocieszy wieszczeniem wesołém,
Z swych grobów kląć wam będą ojcowie umarli —
Bom ja Pan, Bóg wasz.

Jednym niejako rzutem oka dajemy tu jeszcze raz pogląd na Zakon Mojżeszowy. Tomasz święty naucza, że Zakon dan jest ze względu na wybranie Izraela na lud, z którego miał wyjść Mesyasz. Przystało bowiem, ażeby lud, z którego miał się narodzić Chrystus, odznaczał się osobną godnością i świętością, i to dawał mu Zakon, na całém życiu ludu wyciskając piętno religijne, przez co miał ścisłe zjednoczenie się z Bogiem kojarzyć. Zresztą leżało to w planie odkupienia, żeby najpierw Izrael dostąpił prawdy i łaski, którą Mesyasz przyniósł i wysłużył; a więc zadaniem Zakonu było gotować na przyjście Mesyasza, sposobić do przyjęcia go z wiarą, do przyjęcia łaski odkupienia. I z tego powodu Paweł św. zowie Zakon „pedagogiem“, nauczycielem, ochmistrzem, wychowawcą prowadzącym do Chrystusa (Galat. 3, 24.) To zadanie spełnił Zakon w dwojaki sposób:

a) Nauką swoją moralną, przepisami moralnymi zabiega drogę niebezpieczeństwu religijnego obłędu, tudzież moralnego zepsucia; przez ustawy ceremonialne, obrzędowe ustala służbę Bożą zewnętrzną, godną Boga, i podtrzymującą wiarę i moralność; wreszcie przez surowe i rozliczne kary (sankcya prawa) chroni od przestępstwa, a więc też od unicestwienia celu i przeznaczenia Zakonu. Izrael „był pod Zakonem strzeżon i zamknięty“ (Gal. 3, 33), by się nie wylewał na jawne zbrodnie, by pod grozą karania wstrzymywał się od bałwochwalstwa, przynajmniéj jawnie, by więc był prowadzon, sposobion do wiary w przyszłego Mesyasza, do Nauki jego, do Zakonu Nowego. Jednakże nie można przeceniać znaczenia Zakonu pod tym względem; Paweł św. po wielekroć powtarza, że mimo Zakonu Żydzi nie przyszli do życia według wiary, a nawet wprost nie mogli, bo Zakon dawał przepisy i przykazania, dawał srogie pogróżki i kary jako sankcyą, ale nie dawał mocy moralnéj do chowania go. I dla tego można w pewném rozumieniu mówić, że Zakon przyczyniał grzechów, bo z jednéj strony dawał poznanie grzechu, a więc winę i odpowiedzialność zwiększał, a z drugiéj budził złą pożądliwość: Zakon wszedł, aby obfitowało przestępstwo. (Do Rzymian 5, 20.) Grzechum nie poznał, jeno przez Zakon... Grzech wziąwszy przyczynę przez zakazanie, sprawił we mnie wszelaką pożądliwość, albowiem bez zakonu grzech był martwy (7, 7.) Ale i ten niedostatek, ta słaba strona Zakonu służyła celowi Zakonu — musiała sposobić do Chrystusa. Zakon budził i zaostrzał świadomość winy, a więc budził świadomość potrzeby odkupienia, budził pragnienie i wołanie o łaskę, o wolność, co wszystko miał przynieść Mesyasz.

b) Zakon przygotowywał na Chrystusa, gdyż dawał o Nim świadectwo, boć Izrael miał nie tylko w czystości przechowywać pierwotne objawienie Boże, lecz i przechowywać, w łonie swém nosić i pielęgnować objawienia co do przyszłego Odkupiciela (Do Rzymian 3, 1—2.) Zakon dawał świadectwo o Chrystusie tém, iż był wszystek figurą, wskazówką (typus); rzeczami, instytucyami wszystkiemi przepowiadał, prorokował Chrystusa. Augustyn św. naucza wyraźnie, że wszystko ono królestwo ludu żydowskiego (ustrój, społeczność wszystka, urządzenia wszystkie) było wielkim prorokiem, wielkiém prorokowaniem o wielkim królu przyszłym. Tém więcéj tedy Zakon, a w nim jeszcze więcéj przepisy ceremonialne, obrzędowe. Dla tego zowią się cieniem rzeczy przyszłych, wizerunkiem prawdziwéj świątnicy (Do Żydów 9, 24.) Wszystkie instytucye, urządzenia starozakonne, to przyszły Kościół Chrystusowy, acz w małym zarysie, to pierwowzór Kościoła Chrystusowego, który więc w pośrodku stoi między starozakonną świątynią, a między Jeruzalem onym niebieskim, tam już w Niebie opromienionym chwałą wiekuistą. Ustawy wszystkie Zakonu miały na celu toż, co proroctwa, co przepowiednie mężów świętych o Mesyaszu: prorokowały Chrystusa, nie tyle jasno co słowa proroków, ale głębiéj wnikały w życie religijne.

Wreszcie Zakon Stary ma się do Nowego tak, jak co niedoskonałe do doskonałego, jak cień do rzeczy. Zawierał elementa mdłe i niedostateczne“ (Do Gal. 4, 9), obowiązywał tylko do czasu i co do pewnego miejsca, a więc ustał z śmiercią Chrystusa: „odrzucenie przyszłego przykazania stało się dla słabości jego i niepożyteczności; bo był wprowadzeniem tylko lepszéj nadziei“ (Do Żydów 7, 18.) Gdy przyszła wiara (Chrystus), już nie jesteśmy pod Pedagogiem (Zakonem.) W Chrystusie jesteśmy nasieniem Abrahamowém, dziedzicami wedle obietnicy (Galat. 3, 29.)

43. Policzenie (popis) ludu. Pochód. Szpiegowie.

Czwarta Księga Mojżeszowa zowie się po łacinie Numeri, co znaczy: Liczby, gdyż w pięciu pierwszych rozdziałach zamyka liczenie, popis, liczbę synów Izraelowych na wojnę. Zamyka także w sobie historyą 39 lat. Opowiada pochód obozu z pod góry Synai, stanowiska, obozy na puszczy, szemranie ludu, proroctwa Balaama, opowiada głównie takie wypadki, dla których Bóg lud ten odrzucił, żeby nie wszedł do Ziemi obiecanéj.

(IV. Księga Mojżesza rozdział X, wiersz 11 i 12, wiersz 33 do końca; rozdział XI; rozdz. XII; rozdz. XIII, w. 1—4, w. 18 aż do końca; rozdz. XIV.)

Roku wtórego, miesiąca wtórego, dwudziestego dnia miesiąca podniósł się obłok od przybytku przymierza: i ruszyli się synowie Izraelowi hufcami swemi z pustyni Synai, i położył się obłok na puszczy Pharon. Ciągnęli tedy od góry Pańskiéj drogą trzech dni, a skrzynia przymierza Pańskiego szła przed nimi przez trzy dni, upatrując miejsce obozowi. Obłok też Pański był nad nimi we dnie gdy ciągnęli. A gdy podnoszona była skrzynia, mawiał Mojżesz: Powstań, Panie, a niech się rozproszą nieprzyjaciele Twoi, a niech uciekają, którzy Cię nienawidzą, od oblicza Twego. A gdy ją składano, mówił: Nawróć się, Panie, do mnóztwa wojska Izraelskiego. W tym czasie wszczęło się szemranie ludu, jakoby utyskującego dla pracy przeciw Panu. Co usłyszawszy Pan, rozgniewał się. I zapaliwszy się na nie ogień Pański, pożarł ostatnią część obozu. A gdy wołał lud do Mojżesza, modlił się Mojżesz do Pana i zapadł ogień. I nazwał imię onego miejsca Zapalenie: iż się przeciwko nim zapalił ogień Pański. Lud bowiem pospolity, który był wyszedł z nimi, chciwością był zapalony, siedząc i płacząc, przyłączywszy ku sobie synowie Izraelowe, i mówił: Któż nam da mięsa do jedzenia? Wspominamy na ryby, któreśmy jadali w Egipcie darmo, przychodzą na pamięć ogórki, i melony, i łuczki, i cebule i czosnki. Du-

sza nasza schnie, na nic inszego nie patrzą oczy nasze, jedno na Man. A było Man jako nasienie koryandrowe barwy bdelliowéj. I obchodził lud i zbierając je, mełł w żarnach, albo tłukł w moździerzu warząc w garncu, i czyniąc z niego placki smaku jakoby chleba z oliwą. A gdy padała w nocy na obóz rosa, spadało pospołu i Man.

Usłyszał tedy Mojżesz lud płaczący po domach swych, każdego we drzwiach namiotu swojego. I rozgniewała się zapalczywość Pańska bardzo, ale i Mojżeszowi zdała się rzecz nieznośna; i rzekł do Pana: Czemuś udręczył sługę Twego? czemu nie najduję łaski przed Tobą? A czemuś włożył ciężar wszystkiego ludu tego na mię? Iżalim ja począł to wszystko mnóztwo, albom je urodził, żebyś mi rzekł: Nieś je na łonie twojem, jako zwykła nosić mamka dzieciątko, i zanieś do ziemi, którąś przysiągł ojcom ich? Zkądże ja mam wziąć mięso, abym dał tak wielkiemu mnóztwu? płaczą na mię, mówiąc: Daj nam mięsa, abyśmy jedli. Nie mogę sam zdzierżeć wszystkiego ludu tego, bo mi ciężki jest. A jeśli się Tobie inaczéj zda, proszę, abyś mię zabił, a niechaj najdę łaskę w oczach Twoich, abym nie cierpiał tak wiele złego. I rzekł Pan do Mojżesza: Zbierz mi siedmdziesiąt mężów z starszych Izraelowych, które ty znasz, że są starszymi ludu i mistrzami: i przywiedziesz je do drzwi Przybytku przymierza, i każesz im tam stać z sobą, żebym zstąpił i mówił do ciebie; i odejmę z ducha twego i dam im, aby dźwigali z tobą brzemię tego ludu, a nie ty sam był obciążon. A do ludu rzeczesz: Poświęćcie się, jutro będziecie jeść mięso. Bom ja słyszał was, mówiących: Kto nam da potrawy mięsa? dobrze nam było w Egipcie. Żeby wam dał Pan mięsa i żebyście jedli; nie przez jeden dzień ani dwa, albo pięć, albo dziesięć, ani téż dwadzieścia, ale przez miesiąc dni, aż polezie przez nozdrze wasze, i obróci się w brzydliwość; dla tego, żeście odpędzili Pana, który jest w pośrodku was, i płakaliście przed Nim, mówiąc: Czemuśmy wyszli z Egiptu? I rzekł Mojżesz: Sześć set tysięcy pieszych jest ludu tego, a Ty mówisz: Dam im jeść mięsa przez cały miesiąc? Iżali owiec i wołów mnóztwa nabiją, żeby im dostało ku jedzeniu? albo się wszystkie ryby morskie na kupę zbiorą, aby je nasyciły? Któremu odpowiedział Pan: Azaż ręka Pańska jest niemocna? Już teraz ujrzysz, jeśli się Moja mowa

skutkiem wypełni. — Przyszedł tedy Mojżesz, i powiedział ludowi słowa Pańskie, zebrawszy siedmdziesiąt mężów z starców Izraelskich, które postawił około przybytku. I zstąpił Pan przez obłok, i mówił do niego odejmując z ducha, który był w Mojżeszu, i dając siedmdziesiąt mężom. A gdy duch odpoczął na nich, prorokowali, ani potém przestali.

A w obozie zostali byli dwa mężowie, z których jednego zwano Eldad, a drugiego Medad, na których duch odpoczął, bo i oni byli popisani i nie wyszli byli do przybytku. A gdy prorokowali w obozie, przybieżało pacholę i dało znać Mojżeszowi, rzekąc: Eldad i Medad prorokują w obozie. Wnet Jozue, syn Nun, sługa Mojżeszów, i wybrany z wielu, rzekł: Panie mój, Mojżeszu, zabroń im. A on: Co im zajrzysz dla mnie? Ktoby dał, aby wszystek lud prorokował, ażeby im dał Pan ducha Swego? I wrócił się Mojżesz i starszy Izraelscy do obozu. A wiatr wyszedłszy od Pana, porwawszy z zamorza przepiórki, przyniósł i spuścił na obóz, drogą, ile jednego dnia ujść może z wszystkich stron obozu w koło: i latały po powietrzu na dwa łokcie wzwyż nad ziemią. Wstawszy tedy lud przez wszystek on dzień i noc, i drugiego dnia, nazbierali przepiórek, kto mało, dziesięć korcy: i suszyli je koło obozu. Jeszcze mięso było w zębach ich, ani był ustał takowy pokarm, a oto zapalczywość Pańska wzruszywszy się na lud, uderzyła go plagą zbytnie wielką. I nazwano ono miejsce Groby pożądania, bo tam pogrzebli lud, który pożądał. A ruszywszy się z Grobów pożądania, przyszli do Haseroth, i mieszkali tam. I mówiła Marya i Aaron przeciw Mojżeszowi dla żony jego Murzyńskiéj, i rzekli: Iżali tylko przez Mojżesza samego mówił Pan? Aza i nam takoż nie mówił? Co gdy usłyszał Pan (bo Mojżesz był mąż bardzo cichy nad wszystkie ludzie, którzy mieszkali na ziemi), wnet rzekł do niego, i do Aarona, i do Maryi: Wynijdźcie tylko was troje do przybytku przymierza. A gdy wyszli, zstąpił Pan w słupie obłokowym, i stanął w wejściu przybytku, wołając Aarona i Maryę. Którzy gdy szli, rzekł do nich: Słuchajcie słów Moich: Jeśli kto będzie między wami prorok Pański, w widzeniu ukażę mu się, albo przez sen będę mówił do niego. Ale nie taki sługa Mój Mojżesz, który we wszystkim domu Moim najwierniejszy jest: albowiem usty do ust mówię jemu: i jawnie, a nie przez za-

słony i figury Pana widzi. Czemużeście się nie bali uwłaczać słudze Memu Mojżeszowi? I rozgniewawszy się na nie, odszedł. I obłok też odszedł, który był nad przybytkiem, alić oto Marya ukazała się zbielałą trądem jako śnieg. A gdy na nią wejrzał Aaron, i ujrzał trądem obsypaną, rzekł do Mojżesza: Proszę, Panie mój, nie kładź na nas grzechu tego, któregośmy się głupio dopuścili, aby się nie stała ta jako martwa, i jako niedoszły płód, który wypada z żywota matki swej. Oto już połowica ciała jéj pożarta jest od trądu. I wołał Mojżesz do Pana: Boże, proszę, uzdrów ją. Któremu Pan odpowiedział: Gdyby był ojciec jéj plunął na jéj oblicze, czyżby nie miała była przynajmniéj przez siedm dni wstydem się zapłonąć? Niech będzie wyłączoną z obozu na siedm dni, a potém będzie zaś przyzwana. Wyłączona tedy jest Marya z obozu przez siedm dni: a lud nie ruszył się z miejsca onego, aż zaś przyzwana była Marya. I ruszył się lud z Haseroth, rozbiwszy namioty w pustyni Pharan, i tam mówił Pan do Mojżesza, rzekąc: Poślij męże, którzyby oglądali ziemię Chananejską, którą mam dać synom Izraelowym, po jednemu z każdego pokolenia, z przedniejszych. Posłał je tedy Mojżesz na oglądanie ziemi Chananejskiéj, i rzekł do nich: Idźcie południową stroną. A gdy przyjdziecie na góry, oglądajcie ziemię, jaka jest; i lud, który jest obywatelem jéj, jeśli jest mocny albo słaby, jeśli ich mała liczba czy więcéj, sama ziemia dobra czy zła, jakie miasta, murowane czy bez muru; ziemia tłusta, czy niepłodna, gaista albo bez drzew. Bierzcie serce, a przynieście nam z owoców ziemi. A był czas, gdy już skorożrzałe jagody winne jeść można. A gdy poszli, wyszpiegowali ziemię od puszczy Sin aż do Rohob wchodzącym do Emat. I poszli na południe, i przyszli do Hebron, gdzie byli Achiman, i Sysai, i Tholmai synowie Enak. Bo Hebron siedm lat przed Thanim miastem Egipskim zbudowane jest. I szedłszy aż do strumienia grona, urznęli gałąź winną z jagodą jéj, którą nieśli na drągu dwa mężowie. Z malogranatów też i fig miejsca onego nabrali, które nazwane jest Nehel Eschol, to jest Strumień grona, dla tego, że ztamtąd grono winne przynieśli synowie Izraelowi. I wrócili się szpiegowie z ziemi po czterdzieści dni, obszedłszy wszystkę krainę, przyszli do Mojżesza i Aarona i do wszystkiego zgromadzenia synów Izraelowych na pustynią Pharan,

która jest w Kades. A powiedziawszy im i wszystkiemu mnóztwu ukazali owoce ziemi. I powiadali, rzekąc: Przyszliśmy do ziemi, do którejś nas posłał, która zaiste! opływa mlekiem i miodem, jako z tych owoców poznać się może; ale obywatele ma bardzo mocne, i miasta wielkie i murowane, widzieliśmy tam pokolenie Enak. Amalek mieszka na południe, Hetejczyk, i Jebuzejczyk, i Amorrejczyk po górach; Chananejczyk zaś mieszka nad morzem i przy rzece Jordanie. Wtém



Kaleb hamując szemranie ludu, które się wszczynało przeciw Mojżeszowi, rzekł: Pójdźmy a posiądźmy ziemię, bo ją odzierżeć będziem mogli. Lecz drudzy, którzy z nim byli, mówili: Żadną miarą nie możemy ciągnąć do tego ludu, bo mocniejszy jest, niźli my. I uwlekli ziemi, którą byli oglądali, przed synmi Izraelowymi, mówiąc: Ziemia, którąśmy przejrzeli, pożera obywatele swe, lud, któryśmy widzieli, wysokiego wzrostu jest. Tameśmy widzieli dziwy z synów Enak z rodu olbrzymiego, do których przyrównani zdaliśmy się jako szarańcza. I tak wrzeszcząc wszystek gmin, płakał nocy onéj, i szemrali

przeciw Mojżeszowi i Aaronowi wszyscy synowie Izraelowi, mówiąc: Obyśmy byli pomarli w Egipcie, i na téj wielkiéj pustyni daj Boże, byśmy poginęli, i nie wprowadził nas Pan do téj ziemi, abyśmy nie upadli od miecza, a żony i dziatki nasze nie były zaprowadzone w niewolą. Iżali nie lepiéj wrócić się do Egiptu? I rzekli jeden do drugiego: Postanówmy sobie wodza i wróćmy się do Egiptu. Co usłyszawszy Mojżesz i Aaron, upadli na oblicze na ziemię przed wszystkim gminem synów Izraelowych. Ale Jozue, syn Nun i Kaleb, syn Jephone, którzy téż oględowali ziemię, rozdarli szaty swe, i do wszego zgromadzenia synów Izraelowych mówili: Ziemia, którąśmy obeszli, bardzo dobra jest. Będzie-li nam Pan miłościw, wprowadzi nas do niéj, i da nam ziemię mlekiem i miodem płynącą. Nie chciejcie spornymi być przeciw Panu, i nie bójcie się ludzi ziemi onéj, bo jako chléb tak je pojeść możemy. Odstąpiłać od nich wszelka obrona, Pan z nami jest, nie bójcie się! A gdy wołało wszystko zgromadzenie, i chciało je kamieńmi pobić, ukazała się chwała Pańska nad wierzchem przymierza wszystkim synom Izraelowym. I rzekł Pan do Mojżesza: Dokąd-że będzie Mi uwłaczał ten lud? Pókiż mi wierzyć nie będą na wszystkie znamiona, którem czynił przed nimi? Uderzę je tedy morem i wytracę, a ciebie uczynię Książęciem nad narodem wielkim, i mocniejszym niż ten jest. I rzekł Mojżesz do Pana: Aby usłyszeli Egipcyanie, z których pośrodku wywiodłeś ten lud; i obywatele téj ziemi, którzy słyszeli, żeś ty, Panie, jest między tym ludem, i bywasz widzian twarzą w twarz, a iż je twój obłok zakrywa, a iż w słupie obłokowym chodzisz przed nimi we dnie, a w słupie ognistym w nocy; żeś pobił takie mnóztwo jako człowieka jednego, i rzekliby: nie mógł wprowadzić ludu do ziemi, którą im był przysiągł, i przeto je pobił na puszczy.

Niechaj tedy będzie uwielbiona moc Pańska, jakoś przysiągł, mówiąc: Pan cierpliwy i wielkiego miłosierdzia, odejmujący nieprawość i grzechy, a żadnego niewinnego nie opuszczający, który nawiedzasz grzechy ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia. Odpuść, proszę, grzech ludu tego według wielkiego miłosierdzia twego, jakoś był miłościw wychodzącym z Egiptu aż do tego miejsca. — I rzekł Pan: Odpuściłem według słowa twego. Żyję Ja i będzie napełniona

chwałą Pańską wszystka ziemia. Wszakże wszyscy ludzie, którzy widzieli majestat Mój i cuda, którem czynił w Egipcie i na puszczy, a kusili mię już przez dziesięć kroć, ani byli posłuszni głosu mego, nie oglądają ziemi, o którąm przysiągł ojcom ich, ani żaden z tych, który mi uwłókł, nie ujrzy jéj. Iż Amalekita i Chananejczyk mieszkają po dolinach; jutro ruszcie obóz i wróćcie się na puszczą drogą morza czerwonego. I mówił Pan do Mojżesza i Aarona rzekąc: Dokąd-że ta zła gromada szemże przeciwko Mnie? Narzekania synów Izraelowych słyszałem. Przeto powiedz im: Żyję Ja, mówi Pan, jakoście mówili gdym Ja słyszał, tak wam uczynię. Na téj pustyni będą leżeć trupy wasze. Wszyscy, którzyście policzeni od dwudziestu lat i wyżéj, a szemraliście przeciwko Mnie, nie wnijdziecie do ziemi, o którą podniósłem rękę moję, żebym wam mieszkać dał, oprócz Kaleba, syna Jephone i Jozue syna Nun. A dziatki wasze, o którycheście mówili, że miały być korzyścią nieprzyjaciołom, wprowadzę, aby widziały ziemię, która się wam nie podobała. Trupy wasze będą leżeć na puszczy. Synowie wasi będą tułaczami na pustyni lat czterdzieści, i poniosą cudzołóztwo wasze, aż zniszczeją trupy ojcowskie na puszczy. Według liczby czterdzieści dni, przez któreście oględowali ziemię, rok za dzień przyczytan będzie. I przez czterdzieści lat odniesiecie nieprawości wasze, i poznacie pomstę moję. Bo jakom rzekł, tak uczynię wszystkiéj téj złéj gromadzie, która powstała przeciwko mnie, na téj pustyni ostanie i pomrze. Wszyscy tedy mężowie, których był posłał Mojżesz na przepatrywanie ziemi, i którzy wróciwszy się ku szemraniu przywiedli wszystek gmin przeciwko niemu, uwłócząc ziemi, żeby zła była, pomarli i pobici są przed obliczem Pańskiém. Lecz Jozue, syn Nun i Kaleb, syn Jephone, żywi zostali ze wszystkich, którzy byli szli oględować ziemię. I mówił Mojżesz wszystkie te słowa do wszech synów Izraelowych, i płakał lud bardzo. Alić oto bardzo rano wstawszy, wstąpili na wierzch góry i rzekli: Gotowiśmy iść na miejsce, o którém Pan mówił, bośmy zgrzeszyli. Którym rzekł Mojżesz: Czemu przestępujecie słowo Pańskie, co się wam nie poszczęści? Nie chódźcie, bo nie jest Pan z wami, abyście nie polegli przed nieprzyjacioły waszymi. Amalekita i Chananejczyk przed wami są, których mieczem polężecie, przeto, żeście nie chcieli słuchać

Pana, ani będzie Pan z wami. Lecz oni zaćmieni wstąpili na wierzch góry. A skrzynia Testamentu Pańskiego i Mojżesz nie odeszli z obozu. I zstąpił Amalekita i Chananejczyk, który mieszkał na górze, i pobiwszy je i posiekłszy, gonił je aż do Hormy.

Wykład.

Izraelici przez cały rok przebywali u podnóża góry Synai. Odcięci niejako od reszty świata tu odebrali Dziesięciorgo przykazań Bożych, zbudowali Namiot święty i arkę Przymierza, sporządzili szaty kapłańskie i wszystkie insze przybory potrzebne do służby Bożéj — według wskazówek danych od Boga Mojżeszowi. Na południe i na południe-zachód zasłonięci nieprzebytemi górami, na północ i na północ-zachód zakryci długim murem skał spadzistych, przez które można się było przedostać jedynie dwoma wązkimi wąwozy, na wschód mieli Madyanitów, sprzymierzonych z powodu, że Mojżesz miał za żonę córkę ich księcia, Raguela-Jethra: tu synowie Jakóba zażywali spokoju i odpoczynku, jakby we własnéj już ziemi.

Ale nadszedł czas, że po zawarciu Przymierza z Bogiem i urządzeniu służby Bożéj mieli daléj ciągnąć — do upragnionego celu wędrówki swojéj. Potrzeba było najpierw uformować i uładzić zastępy wojowników, dla czego Mojżesz nakazał liczbę, liczenie, popis mężów zdolnych do broni, począwszy od 20 roku życia. Popis ten wykazał przeszło sześćkroć stotysięcy wojennego ludu. Przed ruszeniem z miejsca obozu, w rocznicę wyjścia z Egiptu, obchodzono po raz pierwszy Paschę. Następnie Pan Bóg kazał przez Mojżesza uczynić dwie srebrne trąby, któremi, ilekroć słup obłoku się podniósł, zwoływano książęta i głowy mnóztwa Izraelowego, dając potrzebne sygnały i znaki do pochodu, do walki i do uroczystych obchodów. Na tych trąbach wolno było trąbić samym tylko kapłanom.

Roku więc wtórego, miesiąca wtórego, dwunastego dnia miesiąca podniósł się obłok od przybytku przymierza: dany jest znak do pochodu. Obłok prowadził ich przez trzy drogi aż na puszczą Pharan.

2) Wnet począł lud szemrać z powodu utrudzenia. Pan Bóg rozgniewawszy się, przepuścił ogień na tylną część obozu. Miejsce to nazwane jest Tabeera, co znaczy: Zapalenie. Tłum ludu egipskiego, który się był przyłączył do Izraelitów przy wyjściu z Egiptu, „chciwością zapalony“, wołał o mięso, ogórki, melony, łuczki, cebule i czosnki (cebula egipska jest przewybornego smaku i ulubiona potrawa Egipcyan.) I lud Izraelski zaraził się tą chciwością i również począł wołać o mięso. Ażeby już raz położyć koniec tym ustawicznym szemraniom, Pan Bóg, podobnie, jak rok temu, sprowadził nieprzeliczne stada przepiórek na obóz Izraelski. Lud miał mięsa aż zadość. Ale zanim miesiąc jeden upłynął, gdy im i to mięso się sprzykrzyło, zapalczywość Pańska, wzruszywszy się na lud, uderzyła go plagą zbytnie wielką. Miejsce to, na którém pogrzebano „lud, który pożądał“ nazwane jest: Groby pożądania.

Tu ztąd wyruszył obóz wszystek aż do Haseroth. Tu nowe doświadczenie spotkało Mojżesza. Własna siostra jego, Marya i własny brat jego Aaron powstaje naprzeciw Mojżeszowi, dla żony jego Murzyńskiéj. Był to tylko pozór; w rzeczy saméj powodowała nimi nizka zazdrość wysokiego stanowiska, jakie Mojżesz zajmował: i oni chcieli się wynieść. Za tę zazdrość, za to szemranie, za ten bunt Pan Bóg ukarał siostrę Mojżeszową trądem. Gdy Aaron się upokorzył, Mojżesz prosił Boga o odjęcie téj strasznéj plagi, która już połowę ciała była pożarła, i Pan Bóg uzdrowił ją po dniach siedmiu.

3) Niebawem lud ruszył z tego miejsca i rozbił namioty swoje w pustyni Pharan, w pobliżu pustyni Sin przy Kades. Tu ztąd wyprawił Mojżesz dwunastu mężów, po jednym z każdego pokolenia, na oglądanie ziemi obiecanéj, jako szpiegów. Z pokolenia Judy poszedł Kaleb, a z pokolenia Efraima, Jozue. Było to w miesiącu Lipcu lub Sierpniu, w czasie dojrzewania winogrona. Szpiegowie przeszli kraj w dłuż i w szerz, po 40 dniach wrócili z okazami rozmaitych owoców ziemi, a mianowicie pokazali, przynieśli gałęź winną z jagodą, którą dwu mężów na drągach nieść musiało. Wysłańcy opowiadali, że to ziemia opływająca mlekiem i miodem, ale że ma miasta wielkie i murowane, lud wysokiego wzrostu, olbrzymów, których trudno będzie pokonać. Opowiadanie to było oczywiście przesadne i kłamliwe, lecz lud uwierzył im, i wszystek począł szemrać przeciw Mojżeszowi i Aaronowi. Napróżno silił się Mojżesz uspokoić ich i natchnąć odwagą, napróżno przemawiali podobnie Kaleb i Jozue; lud postanowił wybrać sobie wodza, któryby ich zaprowadził znowu do Egiptu, w końcu porwał się do kamieni i chciał ukamienować Kaleba i Jozuego. Wtem „ukazała się chwała Pańska (obłok) nad świetym Przybytkiem“, i Pan rzekł, że wytraci lud ten morem. Mojżesz prosił Pana nader gorąco, ażeby przepuścił ludowi. I przepuścił Pan, ale poprzysiągł i kazał przez Mojżesza oznajmić ludowi: „Na téj pustyni będą leżeć trupy wasze. Wszyscy, którzyście policzeni od dwudziestu lat i wyżéj, a szemraliście przeciwko mnie, nie wnijdziecie do ziemi, oprócz Kaleba i Jozuego. Trupy wasze będą leżeć na pustyni. Synowie wasi będą tułaczami na puszczy lat czterdzieści, aż zniszczeją trupy ojcowskie. Dziatki wasze wprowadzę, aby widziały ziemię, która się wam nie podobała.“

Szpiegowie, którzy wszystek gmin byli przywiedli ku szemraniu, pobici są natychmiast przed obliczem Pańskiém. Mojżesz mówił te wszystkie słowa Pańskie ludowi, a lud płakał bardzo.

Lud, wpadając z jednéj ostateczności w drugą, chciał teraz wbrew woli Bożéj wyruszyć do Ziemi świętéj. Nazajutrz znaczna część ludu pociągła w góry, lecz tu napadli nań Amalekici i Chananejczycy, pobili i rozproszyli, bo nie chcieli słuchać Pana. Mojżesz i skrzynia przymierza pozostała była w obozie.

Nauka moralna.

Grzechy ludu nie ustają: lud wciąż grzeszy brakiem wiary, nadziei i miłości — wciąż bluźni Panu, bo tak czyni i mówi, jak gdyby Bóg nie był prawdziwy i wierny. A tém większe te nieprawości, żeć Bóg naocznie tak

wielkie czynił cuda na każdym kroku. Ten lud buntuje się i przeciw Mojżeszowi, wielkiemu słudze Bożemu: grzeszy obżarstwem, siebie samego niejako przeklina, życzy sobie śmierci na puszczy. Miarka cierpliwości Bozkiéj poczyna się przebierać; sprawiedliwość wymierza karę na lud, grzeszne ich życzenie spełni się, poginą wszyscy na puszczy, i nie będą oglądać Ziemi obiecanéj. Podobnież spełniło się życzenie żydów, onych, co wołali, żeby Krew Jezusa przyszła na nich i na synów ich — spełniło się straszliwie.

Mojżesz nie ustaje wstawiać się za ludem; na prośby jego Bóg odpuszcza winę ludowi, ale karę jednak doczesną wymierza. Szpiegowie oni, którzy mieli kraj zbadać i prawdziwie ludowi przedstawić stan i położenie jego, kłamliwie zdawali sprawę z poselstwa swego, strasznie zburzyli lud, dla tego Pan Bóg ukarał ich nagłą śmiercią. Największa to kara dla grzesznika, bo już nie ma czasu do pokuty. Kościół św. prosi Boga, by nas od nagłéj a niespodzianéj śmierci zachować raczył. Bóg brzydzi się wielce kłamstwem — brzydź się i ty, odzwyczaj się od kłamania.

44. Gwałciciel Szabatu. Bunt Korego, Dathana i Abirona. Laska Aaronowa.

(IV. Księga Mojżesza rozdział XV, wiersz 32—37; rozdz. XVI; rozdz. XVII.)

A stało się, gdy byli synowie Izraelowi na puszczy, naleźli człowieka zbierającego drwa w dzień Sobotni, stawili go Mojżeszowi, i Aaronowi, i wszystkiemu zgromadzeniu. Którzy zamknęli go w ciemnicy, nie wiedząc, coby z nim czynić mieli. I rzekł Pan do Mojżesza: Śmiercią niech umrze ten człowiek, niech go kamieńmi zabije wszystka rzesza za obozem. I wywiódłszy go precz, zabili go kamieńmi, i umarł, jako Pan przykazał. Alić oto Kore syn Isaar, syna Kaath, syna Lewi, i Dathan, i Abiron, synowie Eliab, Hon też syn Pheleth, z synów Ruben, powstali przeciw Mojżeszowi, i inni z synów Izraelowych dwieście pięćdziesiąt mężów, przedniejsi z synagogi, i których czasu rady mianowicie przyzywano. I gdy stanęli przeciw Mojżeszowi i Aaronowi, rzekli: Miejcie dosyć, bo wszystek lud świętym jest, a jest Pan między nimi: czemu się wynaszacie nad ludem Pańskim? Co gdy usłyszał Mojżesz, upadł na oblicze swoje, i mówił do Kore, i do wszystkiego mnóztwa: Jutro rano okaże Pan, którzy do niego należą, i święte przyłączy do siebie; a które obierze, przybliżą się do niego. To tedy uczynicie: Weźmij każdy kadzielnicę swoję, ty Kore i wszystek zbór twój, a nabrawszy jutro ognia,

nakładźcie na nie kadzidła przed Panem, a kogokolwiek obierze, ten będzie święty: bardzo się wynosicie synowi Lewi. I rzekł zaś do Korego: Słuchajcie synowie Lewi: Iżali wam mało, że was oddzielił Bóg Izraelów od wszystkiego ludu, i przyłączył sobie, abyście mu służyli w służbie przybytku, i stali przed mnóztwem ludu i służyli mu? Dla tegoż kazał przystąpić do siebie tobie, i wszystkiéj braci twéj synom Lewi, abyście też sobie kapłaństwo przywłaszczali, ażeby wszystek zbór twój powstał przeciw Panu? bo cóż jest Aaron, żebyście szemrali przeciw niemu? Posłał tedy Mojżesz, aby zawołał Datan i Abiron syny Eliab. Którzy odpowiedzieli: Nie pójdziemy; mało-li na tém masz, żeś nas wywiódł z ziemi, która mlekiem i miodem płynęła, abyś pobił na pustyni, jedno, abyś panował nad nami? Poprawdzie wwiódłeś nas do ziemi, która płynie strumieńmi mleka i miodu, i dałeś nam osiadłości pól i winnic. Czyli i oczy nasze chcesz wyłupić? Nie pójdziemy.

I rozgniewany Mojżesz bardzo, rzekł do Pana: Nie patrz na ich ofiary, ty wiesz, żem nigdy ani osiełka nie wziął od nich, anim utrapił żadnego z nich. I rzekł do Korego: Ty i wszystek zbór twój stańcie osobno przed Panem, a Aaron jutrzejszego dnia osobno. Weźcież każdy kadzielnice wasze, a nakładźcie na nie kadzidła, ofiarując Panu, dwieście pięćdziesiąt kadzielnic, Aaron też niechaj trzyma kadzielnicę swoję. Co gdy uczynili, gdy stał Mojżesz i Aaron, i zgromadzili przeciwko nim wszystek lud do drzwi przybytku, ukazała się wszystkim chwała Pańska. I mówiąc Pan do Mojżesza i Aarona, rzekł: Odłączcie się z pośródku zboru tego, że je z nagła zatracę. Którzy upadli na twarz i rzekli: Najmocniejszy Boże Duchów wszelkiego ciała, iżali gdy jeden zgrzeszy, przeciw wszystkim gniew twój srożyć się będzie? I rzekł Pan do Mojżesza: Rozkaż wszystkiemu ludowi, aby się odłączył od namiotów Kore, i Dathan, i Abiron. I wstał Mojżesz, i szedł do Dathan i Abiron; a gdy szli za nim starsi Izraelowi, rzekł do ludu: Odstąpcie od namiotów ludzi niezbożnych, a nie dotykajcie się co do nich należy, abyście nie byli zagarnieni w oczach ich. A gdy odstąpili od namiotów ich w około, Dathan i Abiron wyszedłszy stali w wejściu namiotów swoich z żonami i dziećmi i ze wszystkim zborem. I rzekł Mojżesz: Po tym poznacie, że mię Pan posłał, abym uczynił wszystko, co widzicie, a nie

z własnegom to serca wymyślił. Jeśli zwyczajną ludziom śmiercią zginą, i nawiedzi je plagą, którą i inni nawiedzeni być zwykli, nie posłał mię Pan; ale jeśli nową rzecz uczyni Pan, że otworzywszy ziemia paszczękę swą pożre je, i wszystko, co do nich należy, i zstąpią żywi do piekła, poznacie, że zbluźnili Panu. Natychmiast tedy skoro przestał mówić, rozstąpiła się ziemia pod nogami ich, i otworzywszy paszczękę swą, pożarła ich z namioty ich, i z wszystką majętnością ich; i zstąpili żywo do piekła, okryci ziemią, i zginęli z pośrodku zgromadzenia. Ale i wszystek Izrael, który stał około, uciekł na krzyk ginących, mówiąc: By snadź i nas ziemia nie pożarła. Lecz i ogień wyszedłszy od Pana, zabił dwieście pięćdziesiąt mężów, którzy ofiarowali kadzenie. I mówił Pan do Mojżesza, rzekąc: Przykaż Eleazarowi synowi Aaronowemu kapłanowi, aby pozbierał kadzielnice, które leżą na pogorzelisku, a ogień tam i sam niech rozmiecie, bo są poświęcone śmiercią grzeszników, a niech je rozbije na blachy, i przybije do ołtarza, przeto że ofiarowano w nich kadzenie Panu i poświęcone są, aby je widzieli na znak i pamiątkę synowie Izraelowi. I pozbierał Eleazar kapłan kadzielnice miedziane, w których ofiarowali oni, których ogień pożarł, i rozbił je na blachy, przybijając do ołtarza, aby mieli na potém synowie Izraelowi, czemby się upomnieli, żeby żaden nie przystępował obcy, i który nie jest z nasienia Aaronowego do ofiarowania kadzidła Panu, aby nie cierpiał, jako ucierpiał Kore i wszystek zbór jego, jako mówił Pan przez Mojżesza. Lecz wszystko mnóztwo synów Izraelowych szemrało nazajutrz przeciw Mojżeszowi i Aaronowi, rzekąc: Wyście pobili lud Pański. A gdy się wszczynał rozruch i tumult rósł, Mojżesz i Aaron uciekli do przybytku przymierza. Który gdy weszli, okrył obłok, i ukazała się chwała Pańska. I rzekł Pan do Mojżesza: Wynijdźcie z pośrodku tego zgromadzenia, i teraz je zgładzę. A gdy leżeli na ziemi, rzekł Mojżesz do Aarona: Weźmij kadzielnicę, a nabrawszy ognia z ołtarza, nakładź nań kadzidła, szedłszy prędko do ludu, abyś się modlił za nimi, bo już wyszedł gniew od Pana, a plaga się sroży. Co gdy uczynił Aaron, i wbieżał w pośród ludu, który już ogień porażał, ofiarował kadzenie; a stojąc między martwemi i żywemi, prosił za ludem, i przestała plaga. A było którzy są pobici, czternaście tysięcy i siedm set ludzi, oprócz tych, którzy

poginęli w rozruchu Korego. I wrócił się Aaron do Mojżesza do drzwi przybytku przymierza, gdy zgubienie przestało.

I mówił Pan do Mojżesza, rzekąc: Mów do synów Izraelowych, a weźmij od nich po lasce wedle pokolenia ich, od wszystkich książąt pokolenia, lasek dwanaście, i każdego imię napiszesz na lasce jego, a imię Aaronowe będzie w pokoleniu Lewi, i jedna laska wszystkie z osobna familie mieć będzie; i położysz je w przybytku przymierza przed świadectwem, gdzie będę mówił do ciebie: którego z tych obiorę, zakwitnie laska jego, i zahamuję od siebie uskarzenia synów Izraelowych, któremi szemrzą przeciwko wam. I mówił Mojżesz do synów Izraelowych, i dali mu wszystkie książęta laski z każdego pokolenia, i było lasek dwanaście, oprócz laski Aaronowéj. Które gdy położył Mojżesz przed Panem w przybytku świadectwa; nazajutrz wróciwszy się nalazł, iż zakwitnęła laska Aaronowa w domu Lewi, i gdy napęczniało pąkowie, wyszły kwiatki, które, gdy się list rozwił, w migdały się obróciły. I wyniósł Mojżesz wszystkie laski od oblicznośći Pańskiéj od wszystkich synów Izraelowych, i ujrzeli, i odebrali każdy laskę swoję. I rzekł Pan do Mojżesza: Odnieś laskę Aaronowę do przybytku świadectwa, aby tam była chowana na znak sprzeciwnych synów Izraelowych, a ustały szemrania ich odemnie, aby nie pomarli. I uczynił Mojżesz, jako mu Pan przykazał. I rzekli synowie Izraelowi do Mojżesza: Oto zniszczeliśmy, wszyscyśmy zginęli; kto jedno przystąpi do przybytku Pańskiego, umiera. Iżali aż do szczątka wszyscy wytraceni być mamy?

Wykład.

Po ciężkiéj porażce lud wracał do obozu, płakał i przepraszał Boga. Bóg nie cofnął wyroku, ale dozwolił, że nie zaraz mieli wracać i błąkać się po puszczy, i przez dłuższy czas obozowali w pobliżu Kades. W tym czasie zdarzyło się, że jeden z Izraelitów zbierał drwa na ogień w Szabat, co się żadną miarą nie godziło. Pan Bóg kazał go ukamienować, ku przestrodze i nauce, jak ciężkim grzechem jest gwałcenie dnia Pańskiego.

2) Niedługo potém trzéj mężowie z pokolenia Lewi: Kore, Dathan i Abiron z pokolenia Ruben wraz z 250 przedniejszych z pośród ludu powstali przeciwko Mojżeszowi, uczynili wrzask i tumult, zarzucając mu wyniosłość, pychę, chęć panowania nad ludem i szydząc zeń, że ich rzekomo przywiódł do ziemi, która płynie strumieńmi mleka i miodu. Na wezwanie Moj-

żesza nie chcieli się stawić. Pan Bóg pokarał buntowników: otworzyła się ziemia pod nogami buntowników, pożarła ich z namioty, i z wszystką majętnością ich. Nadto ogień pożarł 250 wspólników. Na wieczną pamiątkę, dla odstraszającego przykładu, kapłan Eleazar kadzielnice, w których ofiarowali oni pożarci ogniem, rozbił na blachy i przybił do ołtarza.

3) Lud przeraził się zrazu, lecz już nazajutrz wszczął się znowu rozruch jeszcze groźniejszy i już ogólny tak, że Mojżesz i Aaron musieli się schronić w przybytku. Pan w gniewie chciał wszystek lud wygładzić: zesłał plagę, śmierć nagłą; wtedy Mojżesz i Aaron padli na twarz, prosząc o litość. Aaron wziąwszy kadzielnicę i nakładłszy ognia z ołtarza, wybiegł prędko do ludu, stanąwszy między martwymi a żywymi, prosił za ludem: plaga ustała, ale już padło trupem 14 tysięcy i siedmset ludzi.

4) Ażeby stanowczo zapobiedz podobnym rozruchom i raz na zawsze dać oczywisty dowód, że Aaron jest powołan na kapłaństwo od Boga, Pan Bóg kazał, by w przybytku przymierza złożono dwanaście lasek, po jednéj z każdego pokolenia wraz z imieniem każdego; którego laska zakwitnie, ten jest, kogo Bóg obrał na kapłaństwo. Nazajutrz pokazało się, że sama tylko jedna laska Aaronowa zazieleniła się, zakwitła i wydała owoc. Laskę tę schowano w przybytku świadectwa na znak sprzeciwnych synów Izraelowych: a ustały szemrania ich.

Nauka moralna.

Pan Bóg ukazał sprawiedliwość Swoję, karząc surowo gwałciciela Szabatu i buntowników. Wszakże tyle kroć przykazywał: Pamiętaj, abyś dzień Sobotni święcił! Gwałcenie dni Pańskich, to jakby urąganie jawne z przykazania Bożego, znak oczywisty braku wiary, religijności.

Buntownicy oni nie chcieli uznawać, że Bóg ustanowił Mojżesza wodzem i książęciem ludu, a Aarona najwyższym kapłanem. Był to bunt, rewolucya naprzeciw prawowitéj Zwierzchności, ostatecznie bunt naprzeciw samemu Bogu, który Mojżesza i Aarona na tę godność powołał i tylu cudami zatwierdził ich urząd. Kara, która spotkała rokoszan, pokazuje, że ciężkim grzechem jest buntowanie się naprzeciw ustanowionéj od Boga Zwierzchności, tak duchownéj, jako i świeckiéj.

Pan Bóg zdając dwu braciom, Mojżeszowi i Aaronowi, najwyższą władzę świecką i duchowną, chciał pokazać, że obie władze — Kościół i państwo — po wszystkie czasy w zgodzie bratniéj mają pracować dla dobra ludzi.

Wszechmocność Bozka uczyniła wielki cud, sprawiwszy, że laska Aaronowa jednéj nocy zazieleniła się, zakwitła i wydała owoc — na potwierdzenie, że kapłaństwo od Boga jest ustanowione. A jeżeli w Starym Zakonie potrzebne było osobne kapłaństwo dla odprawowania służby Bożéj, to tém potrzebniejsze w Nowym, bo tu sprawuje się Najświętsza tajemnica. I w Nowym Zakonie nikt nie bierze sobie godności i władzy kapłańskiéj, jeno ten, kogo Bóg powoła, kogo Duch św. postanowi. Przecież nie wszyscy są i mogą być Apostołami, nie wszyscy prorokami, nie wszyscy nauczycielami — jak



Oglądasz ziemię, a nie wnijdziesz do niéj, którą ja dam synom Izraelowym. (V Mojż. 32, 52.)

mówi Apostół Paweł święty. Bez Bożego posłannictwa nie ma opowiadania. Aaron, który przejednał Boga, „jest figurą Chrystusa, prawego, wiekuistego Arcykapłana, który za grzechy całego świata złożył przebłaganie.“ Laska Aaronowa, przed tém sucha, ale nagle rozkwitła, którą potém przechowywano w Najświętszém, jest wyobrażeniem Krzyża Chrystusowego, bo Pan Jezus przybity na krzyżu jest niejako owocem jego — i żadne insze drzewo nie wydało tak kosztownego kwiecia i owocu. Więc krzyż jest też odznaką wiekuistego kapłaństwa Chrystusowego, laską pasterską, którą owieczki swoje prowadzi i rządzi aż do końca. Augustyn św. dodaje, że laska Aaronowa jest także figurą N. Maryi Panny, bo na niéj spełniło się proroctwo Jezajaszowe: Wynijdzie różczka z korzenia Jessego i kwiat wyrośnie z korzenia jego (11, 1.)

45. Niedowiarstwo Mojżesza i Aarona. Śmierć Aarona. Wąż miedziany.

(IV. Księga Mojżesza rozdział XX; rozdział XXI, wiersz 1—10.)

I przyszli synowie Izraelowi, i wszystko mnóztwo na puszczą Sin, miesiąca pierwszego, i mieszkał lud w Kades. I umarła tam Marya, i pogrzebiona jest na témże miejscu. A gdy lud nie miał wody, zeszli się przeciw Mojżeszowi i Aaronowi, a uczyniwszy rozruch, mówili: Obyśmy byli zginęli między bracią naszą przed Panem. Czemuście zawiedli zgromadzenie Pańskie na puszczą, abyśmy i my pomarli i dobytki nasze? Czemuście nam kazali wynijść z Egiptu, i przywiedliście na to miejsce bardzo złe, które zasiewane być nie może, ani fig nie rodzi, ani winnic, ani pomagranatów, nakoniec nie ma i wody ku piciu? I wszedłszy Mojżesz i Aaron, rozpuściwszy lud, do przybytku przymierza, upadli twarzą na ziemię, i wołali do Pana, i rzekli: Panie Boże, wysłuchaj wołanie tego ludu, a otwórz im skarb twój źródła wody żywéj, aby nasyciwszy się, przestało szemranie ich, i ukazała się chwała Pańska nad nimi. I rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: Weźmij laskę, a zgromadź lud, ty i Aaron brat twój, i mówcie do skały przed nimi, a ona da wodę. A gdy wywiedziesz wodę z skały, będzie piło wszystko zgromadzenie, i bydło jego. I wziął Mojżesz laskę, która była przed obliczem Pańskiém, jako mu rozkazał, zgromadziwszy lud przed skałę, i rzekł im: Słuchajcie przeciwnicy i niewierni. Iżali z téj skały będziemy wam wodę wywieść mogli? A gdy podniósł Mojżesz rękę, uderzy-

wszy dwa kroć laską w skałę, wyszły wody bardzo obfite, tak iż pił lud i bydło. I mówił Pan do Mojżesza i Aarona: Iżeście Mi nie wierzyli, abyście Mię byli poświęcili przed synmi Izraelowymi, nie wwiedziecie tych ludów do ziemi, którą im dam. Ta jest woda przeciwieństwa, gdzie się swarzyli synowie Izraelowi przeciwko Panu, i poświęcony jest w nich.

Posłał tymczasem Mojżesz posły z Kades do króla Edom, którzyby powiedzieli: To wskazuje brat twój Izrael: Wiesz wszystkę pracę, która nas spotkała, jako zstąpili ojcowie nasi do Egiptu, i mieszkaliśmy tam przez długi czas, i trapili nas Egipcyanie i ojce nasze, i jakośmy wołali do Pana, i wysłuchał nas, i posłał Anioła, który nas wywiódł z Egiptu. Oto w mieście Kades, które jest na ostatnich granicach twoich, położeni, prosimy, aby nam wolno było przejść przez ziemię twoję. Nie pójdziemy przez pola, ani przez winnice, nie będziemy pić wody z studzien twoich, ale pójdziem drogą pospolitą, ni na prawo, ni na lewo nie zstępując, aż przejdziemy granice twoje. Któremu Edom odpowiedział: Nie pójdziesz przez mię, bo inaczéj zbrojnoć zajadę. I rzekli synowie Izraelowi: Bitym gościńcem pójdziemy, a jeśli będziemy pić wodę twoję my i bydło nasze, damy co słuszna jest, żadnéj nie będzie o zapłatę trudności, tylko niech prędko przejdziemy. A on odpowiedział: Nie przejdziesz. I natychmiast wyciągnął przeciwko z niezliczonym ludem i ręką mocną, i nie chciał przyzwolić proszącemu, aby był dopuścił przejścia przez granice swoje; a przetoż odwrot uczynił od niego Izrael. A gdy ruszyli obóz z Kades, przyszli do góry Hor, która jest na granicach ziemi Edom, gdzie mówił Pan do Mojżesza, rzekąc: Niechaj Aaron idzie do ludu swego, bo nie wnijdzie do ziemi, którąm dał synom Izraelowym, przeto, że niedowiarkiem był ustom Moim u wody przeciwieństwa. Weźmij Aarona i syna jego z nim, a zawiedziesz je na górę Hor. A obnażywszy ojca z szaty jego, obleczesz w nią Eleazara syna jego, a Aaron zebrany będzie, i umrze tam. Uczynił Mojżesz, jako był Pan przykazał, i wstąpili na górę Hor przed wszystkiém mnóztwem. I zewlókłszy Aarona z szat jego, oblókł w nie Eleazara, syna jego. A gdy on umarł na wierzchu góry, zstąpił z Eleazarem. A wszystek lud widząc, iż Aaron umarł, płakał nad nim trzydzieści dni po wszystkich familiach swoich.

Co gdy usłyszał Chananejczyk król Arad, który mieszkał na południe, to jest, że przyciągnął Izrael drogą szpiegów, walczył przeciw niemu, a zostawszy zwycięzcą, pobrał z niego korzyści. Lecz Izrael ślubem się Panu obowięzując, rzekł: Jeśli podasz ten lud w rękę moję, zgładzę miasta jego. I wysłuchał Pan prośbę Izraela, i podał Chananejczyka, którego on wybił, wywróciwszy miasta jego, i nazwał imię miejsca onego



Horma, to jest przeklęctwo. I ruszyli się z góry Hor drogą, która wiedzie do Morza Czerwonego, aby obeszli ziemię Edom. I począł sobie tęsknić lud w drodze i w pracy; i mówiąc przeciw Bogu i Mojżeszowi, rzekł: Czemuś nas wywiódł z Egiptu, abyśmy pomarli na pustyni? Nie masz chleba, nie masz wody; dusza nasza już się brzydzi tym bardzo lekkim pokarmem. Przetóż Pan przepuścił na lud węże ogniste, za których ranami i śmierciami bardzo wielu, przyszli do Mojżesza

i rzekli: Zgrzeszyliśmy, żeśmy mówili przeciw Panu i tobie, proś, aby oddalił od nas węże. I modlił się Mojżesz za ludem, i rzekł Pan do niego: Uczyń węża miedzianego, a wystaw go na znak: który ukąszony wejrzy nań, żyw będzie. Uczynił tedy Mojżesz Węża Miedzianego, i wystawił go na znak: na którego gdy ukąszeni patrzyli, byli uzdrowieni.

Wykład.

Z Kades lud ruszył ku południu-zachód i stanął w Eziongaber na północnym krańcu wschodniéj odnogi Morza Czerwonego. Tu ztąd zwrócił się znowu ku północy, i pierwszego miesiąca 40 roku po wyjściu z Egiptu znowu rozłożyli się obozem w Kades.

Izraelici przez 38 lat błąkali się na puszczy, zmieniając według potrzeby stanowiska swoje. Pismo święte nie wiele daje nam wskazówek co do tego znacznego przeciągu czasu. Zdaje się, że pokolenie, skazane na wygnanie, popadło w obojętność religijną, nie dbało o święcenie Szabatu, o ofiary i obrzezanie, a nawet raz poraz oddawało się bałwochwalstwu.

W Kades umarła siostra Mojżeszowa i tu jest pochowana. Tutaj także lud począł znowu szemrać z powodu braku wody, gdyż źródła nie dostarczały dosyć wody dla takiego mnóztwa w porze suszy. Pan Bóg wysłuchał prośby Mojżesza, i obiecał, że otworzy im skarb Swój, źródło wody żywéj. Na rozkaz Pański Mojżesz wziął laskę, zgromadził lud przed skałę i rzekł im: „Słuchajcie przeciwni i niewierni: iżali z téj skały będziemy mogli wywieść wam wodę?“ I uderzył po dwakroć laską w skałę, i wyszły wody bardzo obfite. Ale tu Mojżesz i Aaron dopuścili się grzechu niedowiarstwa, niedowierzali słowu Pańskiemu, przez co wobec ludu ubliżyli Majestatowi Pańskiemu; więc Pan Bóg zapowiada im, że nie wwiodą ludu do Ziemi św. Źródło ono, które po dziś dzień jeszcze istnieje, zowie się woda przeciwieństwa.

2) Mojżesz przekonał się był już wówczas, gdy po raz pierwszy przebywał w Kades, że zdobycie Ziemi obiecanéj od południowéj strony, gdzie się piętrzyły pasma gór, jest bardzo trudne lub niepodobne; dla tego postanowił obejść granicę południową i od wschodu wtargnąć przez rzekę Jordan. Z Kades więc wyprawił teraz poselstwo do króla Edomskiego i Moabskiego, prosząc ich, by mu pozwolili przejść przez ich ziemie spokojnie. Obaj odmówili. Mojżesz tedy umyślił obejść jednę i drugą ziemię, dotarł do góry Hor, u granicy ziemi Edomskiej. Tu oznajmił mu Pan Bóg, że nadeszła dla Aarona godzina rozstania się z światem. Na téjże górze umarł Aaron, mając 123 lat, w pierwszym dniu piątego miesiąca. A lud wszystek opłakiwał śmierć Aarona dni trzydzieści.

3) Król Arad (Herad), krainy na południe Kanaan, dowiedziawszy się, że Izrael przyciągnął, napadł nań i częściowo poraził. Tedy lud uczynił ślub Panu, że jeżeli poda onego króla w rękę jego, miasto jego zburzy.

Pan wysłuchał głosu Izraela: dla grzechów lud ten Chananejski był przeznaczon na wytępienie, i tego dokonał Izrael, który południową część kraju spustoszył i ziemię całą nazwał „przekleństwem“, przeklętą, żeby późniéj i od północy dokonać zupełnego zniszczenia i spełnić ślub.

4) Od góry Hor Izraelici ruszyli drogą ku Morzu Czerwonemu. Lud począł sobie tęsknić i szemrać z powodu wielkiego utrudzenia; zbrzydła im téż Manna, ten „bardzo lekki pokarm.“ Na ukaranie wiecznie szemrzącego ludu Pan Bóg przepuścił węże ogniste, od których ukąszenia bardzo wielu umarło. Ukąszenie tych wężów paliło jak ogień, wywoływało śmiertelne zapalenie. W Arabii po dziś dzień znajduje się mnóztwo wielkich wężów (żmii), o czerwonych pręgach, bardzo jadowitych. I tu więc Bóg użył za narzędzie kary stworzeń, skarał środkami przyrodzonymi, ale tych wężów było tak wiele i o jednym czasie, że wszyscy poznali w tém karzącą rękę Pana Boga. Na rozkaz Boży Mojżesz uczynił węża miedzianego, wystawił go na znak: na którego gdy ukąszeni patrzyli, byli uzdrowieni. Na pamiątkę Izraelici zabrali z sobą tego węża do ziemi Kanaan. Późniéj oddawali mu cześć bożką, dla czego bogobojny król Ezechiasz kazał go zniszczyć.

Od chwili upadku w Raju wąż był wyobrażeniem grzechu. Grzech i sprawca jego miał być starty przez przyszłego Odkupiciela. Pan Jezus w rozmowie z Nikodemem wskazał na onego węża miedzianego, jako figurę Samego Siebie. Hebrejczyków kąsają węże śmiertelnie: ród ludzki w osobie Adama został ukąszon od węża piekielnego na śmierć. Bóg ulitował się nad ludem Swoim, który ginął od wężów: Zbawiciel ulitował się nad ludźmi, których wąż piekielny ranił śmiertelnie. Bóg każe uczynić węża miedzianego, i postawić go na miejscu wyniosłém: Zbawiciel staje się człowiekiem, i został na krzyżu zawieszon, rozpięty. Wszyscy, którzy spoglądali na węża miedzianego, brali zdrowie: wszyscy, którzy z wiarą i miłością spoglądają na Zbawiciela, pozbywają się ran zadanych od węża piekielnego. Wąż miedziany nie długo stał przed oczyma ludu wystawiony: Zbawiciel zawsze będzie wystawiony na krzyżu, by leczyć rany aż do końca świata, zadawane przez węża piekielnego. Tak więc ta figura uczy nas, że Mesyasz będzie leczył rany duszy, że będzie jedynym Lekarzem rodzaju ludzkiego.

Nauka moralna.

Lud Izraelski nie przestaje szemrać — lud to nieokiełznanego serca, zmysłowy i niewstrzemięźliwy, a szemranie naprzeciw Bogu to przecie ciężki grzech. Z pokorą trzeba zdać się na wolą Stwórcy wszechmocnego i Pana wszech rzeczy, bo On najlepiéj wie, co nam ku pożytkowi, co ku zbawieniu. Nie chory, lecz lekarz wie, co ku zdrowiu jest. Kto naprzeciw rozporządzeniom Pańskim szemrze, miłości nie ma Bożéj.

Mojżesz i Aaron dopuścili się grzechu u podnóża skały, z któréj miały wytrysnąć wody, nie tyle wątpiąc o wszechmocności, ile podobno o dobroci Pańskiéj. Zdawało im się, że Pan Bóg, tylekroć pobudzany do gniewu, nie uczyni może już cudu, bo lud niewdzięczny cudu niegodzien. Wszelako myśli

Boże nie myśli nasze, a miłosierdzie Jego bez granic, więc kiedy Bóg powiedział, że skała puści źródło wody żywéj, nie wolno im było nic a nic wątpić. Grzech ich był zapewne grzechem tylko małym, powszednim, boć uczynili tak, jak Bóg rozkazał, a jednak ciężko zostali ukarani: nie mieli wnijść do Ziemi obiecanéj. Ciężka to, zaprawdę, kara! Przez 40 lat pracowali około wychowania ludu swojego, przygotowywali do zajęcia Ziemi obiecanéj ich ojcom — tak blizkimi już są spełnienia swych pragnień, prawie u celu trudów i utrapień, a owo — nie będą kosztować owoców swéj pracy, kości ich nie spoczną w ziemi Abrahama, Jakóba, Izaaka. Uczmy się z tego wypadku, jak ciężko karze Bóg i grzech — powszedni, i bójmy się tak zwanych małych grzechów! . . .

Lud Izraelski kąsany od wężów ognistych przedstawia wszystek rodzaj ludzki, zraniony od węża piekielnego. Ukąszenie tego węża — ogniste, bo wywołało ogień grzesznych pożądliwości. A jakże to wąż on miedziany wyobraża Chrystusa, kiedyć zresztą wyobraża grzech? On wąż miedziany, zawieszony na słupie nie był jadowity, chociaż miał postać jadowitego węża. Owoż Chrystus Pan — święty, niewinny, niepokalany — rozpięty na krzyżu wziął na się postać grzesznika, winą wszystkiego rodzaju człowieczego obciążon, dał się przybić do krzyża, dał się podnieść, wystawić na widok. On wąż miedziany więc znaczył to, że przyszły Odkupiciel ukaże się w postaci grzesznego człowieka, że będzie wywyższon na krzyżu, ale też właśnie przez to wszystkich uzdrowi, wybawi od śmierci, od grzechu, który wąż piekielny zaszczepił. Moc uzdrawiająca onego węża miedzianego na puszczy, nie z niegoż szła, lecz z Tego, którego wyobrażał, z ukrzyżowanego, rozpiętego na słupie krzyża Zbawiciela.

46. Zdobycie kraju na wschód od Jordanu. Proroctwo Balaama.

(IV. Księga Mojżesza rozdział XXII; rozdział XXIII; rozdział XXIV; rozdział XXV, wiersz 1—6; rozdział XXXI, wiersz 1—13.)

Ruszywszy się stanęli obozem na polach Moab, gdzie za Jordanem Jerycho leży. A widząc Balak, syn Sephorów wszystko, co uczynił Izrael Amorrejczykowi, a iż się go zlękli Moabitowie, a iż najazdu jego zdzierżeć nie mogli, rzekł do starszych Madian: Tak wygładzi ten lud, wszystkich, którzy w granicach naszych mieszkają, jako zwykł wół trawę aż do korzenia wyjadać. Ten był natenczas królem w Moab; a tak posłał posły do Balaama, syna Beorowego, wieszczka, który mieszkał nad rzeką ziemi synów Ammon, aby go przyzwali i rzekli: Oto lud wyszedł z Egiptu, który okrył wierzch ziemi, zasadziwszy się przeciwko mnie. A tak

przyjedź, a złorzecz temu ludowi, bo mocniejszy jest nad mię, żebym go jako mógł porazić i wygnać z ziemi mojéj. Wiem bowiem, iż błogosławion będzie, kogo ty błogosławisz, a przeklęty, na którego złorzeczeństwa zgromadzisz. I poszli starsi Moab i starsi Madian, mając w ręku zapłatę wróżby. A gdy przyszli do Baalama, i powiedzieli mu wszystkie słowa Balakowe, on odpowiedział: Zostańcie tu przez noc, a odpowiem, cokolwiek mi Pan rzecze. A gdy zostali u Balaama, przyszedł Bóg i rzekł do niego: Co to zacz ci ludzie u ciebie? Odpowiedział: Balak, syn Sephorów, król Moabitów, posłał do mnie, mówiąc: Oto lud, który wyszedł z Egiptu okrył wierzch ziemi, przyjedź, a przeklnij ich, ażeby jako mógł, walcząc, odpędzić go. I rzekł Bóg do Balaama: Nie chodź z nimi, i nie klnij ludu, bo jest błogosławiony. Który rano wstawszy, rzekł do książąt: Idźcie do ziemi waszéj, bo mi Bóg zakazał iść z wami. Wróciwszy się książęta, rzekli do Balaka: Nie chciał Balaam przyjść z nami. On znowu posłał daleko więcéj i z zacniejszych niźli przed tym był posłał. Którzy przyjechawszy do Balaama, rzekli: Tak mówi Balak, syn Sephor: Nie ociągaj się przyjść do mnie, jestem gotów uczcić cię i cokolwiek zechcesz, dam ci. Przyjdź, a złorzecz ludowi temu. Odpowiedział Balaam: By mi dał Balak pełen dom swój srebra i złota, nie będę mógł odmienić słowa Pana Boga mego, żebym albo więcéj, albo mniéj mówił. Proszę, żebyście tu zostali jeszcze przez tę noc, żebym mógł wiedzieć, co mi powtóre Pan odpowie. Przyszedł tedy Bóg do Balaama w nocy i rzekł mu: Jeśli wezwać cię przyszli ci ludzie, wstań, a idź z nimi, ale tak, abyś, co rozkażę, czynił. Wstał Balaam rano i osiodławszy oślicę swą, jechał z nimi. I rozgniewał się Bóg i stanął Anioł Pański na drodze przeciw Balaamowi, który siedział na oślicy, a dwu sług miał z sobą. Ujrzawszy oślica Anioła stojącego na drodze z dobytym mieczem, odwróciła się z drogi i szła po roli. Którą gdy bił Balaam i chciał na ścieżkę nawieść, stanął Anioł w cieśni dwu płotów, któremi winnice ogrodzone były. Którego widząc oślica przytarła do ściany, i starła nogę siedzącego, a on ją powtóre bił; a przecież jednak Anioł przeszedłszy na miejsce ciasne, gdzie ani w prawo ani w lewo nie mogła ustąpić, zastąpił jéj drogę. A gdy widziała oślica Anioła stojącego, upadła pod nogami siedzącego. Który rozgniewawszy się, bardziéj kijem

boki jej obijał. I otworzył Pan usta oślicy i przerzekła: Cożem ci uczyniła: czemu mię bijesz oto już trzeci kroć? Odpowiedział Balaam: Iżeś zasłużyła i szydziłaś ze mnie. Obym miał miecz, żebym cię zabił. Rzekła oślica: Azam nie bydlę twoje, na któremeś zawsze zwykł siedzieć aż po dzisiejszy dzień? powiedz, com ci takowego kiedy uczyniła? A on rzekł: Nigdy. Natychmiast otworzył Pan oczy Balaamowi, i ujrzał Anioła stojącego na drodze z gołym mieczem, i pokłonił się twarzą do ziemi. Któremu Anioł: Czemu, rzecze, trzeci kroć bijesz oślicę twoję? Jam przyszedł, abym się tobie sprzeciwiał, bo przewrotna jest droga twoja, a mnie przeciwna; i by była oślica nie zstąpiła z drogi, dając miejsce sprzeciwiającemu się, zabiłbym cię był, a onaby żywa została. Rzekł Balaam: Zgrzeszyłem, nie wiedząc, żebyś ty stał przeciw mnie, i teraz jeślić się nie podoba, abym jechał, wrócę się. Rzekł Anioł: Jedź z tymi, a strzeż się, abyś nic inszego nie mówił, jedno coć rozkażę. I jechał z książęty. Co usłyszawszy Balak, wyjechał przeciwko niemu do miasteczka Moabitów, które leży na ostatnich granicach Arnon. I rzekł do Balaama: Posłałem posły, aby cię przyzwali. Czemużeś nie zaraz przyjechał do mnie? Czy dla tego, że zapłaty za przyjazd twój oddać nie mogę? Któremu on odpowiedział: Otóż mię masz. Azaż co innego mówić mogę, jeno co Bóg włoży w usta moje? I jechali pospołu i przyjechali do miasta, które było na ostatnich granicach królestwa jego. I nabiwszy Balak wołów i owiec, posłał do Balaama i książąt, którzy z nimi byli, dary. A gdy było rano, wiódł go na wyżyny Baalowe, i ujrzał ostatnią część ludu.

I rzekł Balaam do Balaka: Zbuduj mi tu siedm ołtarzów, a nagotuj także wiele cielców i tej liczby baranów. A gdy uczynił wedle mowy Balaam, włożyli pospołu cielca i barana na ołtarz. I rzekł Balaam do Balaka: Postój trochę u twego całopalenia, aż pójdę, owo mię podobno Pan spotka, a cokolwiek rozkaże, powiem ci. A gdy odszedł prędko, zabierzał mu Bóg i mówił do niego Balaam: Postawiłem siedm ołtarzów i włożyłem cielca i barana na wierzch. A Pan włożył słowo w usta jego i rzekł: Wróć się do Balaka i to będziesz mówił. Wróciwszy się, zastał Balaka stojącego przy całopaleniu swojem, i wszystkie książęta Moabitów, i wziąwszy przypowieść swoję, rzekł: Z Aram przywiódł mię Balak król Moabitów z gór wschodnich. Pójdź, prawi, a złorzecz Jakóbowi, spiesz się, a przeklinaj Izraela. Jako mam złorzeczyć, któremu nie złorzeczył Bóg? A jako mam przeklinać tego, którego Pan nie przeklina? Z najwyższych skał ujrzę go, a z pagórków oglądam go. Lud sam mieszkać będzie, a między narody nie będzie policzon. Kto przeliczyć może proch Jakóbów i wiedzieć liczbę pokolenia Izraelowego? Niech umrze dusza moja śmiercią sprawiedliwych, a niech się staną ostatnie rzeczy moje tym podobne. I rzekł Balak do Balaama: Cóż to jest, co czynisz? Abyś przeklinał nieprzyjacioły moje, przyzwałem cię, a ty przeciwnym obyczajem błogosławisz im. Któremu on odpowiedział: Azaż mogę co inszego mówić, jeno co każe Pan? Rzekł tedy Balak: Pójdź ze mną na drugie miejsce, zkądbyś część Izraela ujrzał, a wszystkiego widzieć nie mógł, i ztamtąd go przeklinaj.

A gdy go zawiódł na miejsce wysokie na wierzch góry Phasgi, zbudował Balaam siedm ołtarzów, i włożywszy na wierzch cielca i barana, rzekł do Balaka: Stój tu u całopalenia twego, aż ja naprzeciw pobieżę. Któremu, gdy Pan zaszedł, i włożył słowo w usta jego, rzekł: Wróć się do Balaka, a to mówić mu będziesz. Wróciwszy się, znalazł go stojącego u całopalenia swego i książęta Moabitów z nim. Do którego Balak: Co, prawi, mówił Pan? A on wziąwszy swą przypowieść, rzekł: Stój Balaku a słuchaj, słysz synu Sephorów: Nie jest Bóg jako człowiek, aby kłamał, ani jako syn człowieczy, żeby się odmieniał, rzekł tedy, a nie uczyni? Mówił, a nie wypełni? Ku błogosławieniu przywiedziony jestem, błogosławieństwa zabronić nie mogę. Nie masz bałwana w Jakóbie, ani widać wyobrażenia w Izraelu. Pan Bóg jego jest z nim, a trąbienie zwycięztwa królewskiego w nim. Bóg wywiódł z Egiptu, którego moc podobna jest rynocerosowi. Nie masz wieszczby w Jakóbie, ani wróżki w Izraelu. Czasów swoich będzie powiedziano Jakóbowi i Izraelowi, co Bóg uczynił. Oto lud jako lwica powstanie, i jako lew się podniesie, nie lęże, aż pożre korzyść, a krew pobitych wypije. I rzekł Balak do Balaama: Ani go przeklinaj, ani go błogosław. A on odpowiedział: Azam ci nie mówił, że cokolwiek Bóg rozkaże, to uczynię? I rzekł Balak do niego: Pójdź, a zawiodę cię na

inne miejsce. Jeśli snadź podoba się Bogu, żebyś je z tamtąd drzeklinał. A gdy go zawiódł na wierzch góry Phogor, która patrzy ku puszczy, rzekł mu Balaam: Zbuduj mi tu siedm ołtarzów, a nagotuj tyleż cielców i téjże liczby baranów. Uczynił Balak, jako rzekł Balaam. I włożył cielce i barany na każdy ołtarz.

I gdy obaczył Balaam, że się podobało Panu, aby błogosławił Izraela, żadną miarą nie wychodził, jako przed tém chodził szukać wieszczby, ale obróciwszy twarz swoję ku puszczy, i podniósłszy oczy, ujrzał Izraela w namiotach mieszkającego według pokolenia jego; i gdy napadł nań duch Boży, wziąwszy przypowieść, mówił: Rzekł Balaam syn Beor, rzekł człowiek, którego oko jest zatkane, rzekł słuchacz powieści Bożych, który widzenie Wszechmogącego widział, który upada, i tak się otwierają oczy jego: Jako piękne przybytki twoje, Jakóbie, i namioty twoje, Izraelu! Jako niziny gaiste, jako sady przy rzekach wilgotne, jako namioty, które postawił Pan, jako cedry przy wodach. Popłynie woda z wiadra jego, i nasienie jego będzie w wody wielkie. Będzie wziął dla Agaga król jego, i odjęte będzie królestwo jego. Bóg wywiódł go z Egiptu, którego moc podobna jest rynocerosowéj. Pożrą narody nieprzyjaciele jego, a kości ich połamią i podziurawią strzałami. Położywszy się spał jako lew i jako lwica, któréj żaden obudzić nie będzie śmiał. Który będzie błogosławił, będzie i sam błogosławiony, kto będzie złorzeczył, w złorzeczeństwie poczytan będzie. — I rozgniewawszy się Balak na Balaama, klasnąwszy rękoma, mówił: Na złorzeczenia nieprzyjaciołom moim przyzwałem cię, którym przeciwnym obyczajem błogosławiłeś po trzecie. Wróć się na miejsce twoje. Postanowiłem wprawdzie uczcić cię znamienicie, ale cię Pan pozbawił nagotowanéj czci. Odpowiedział Balaam do Balaka: Azam posłom twoim, któreś do mnie posłał, nie mówił: by mi dał Balak pełen dom swój srebra i złota, nie mogę przestąpić słowa Pana Boga mego, abym co dobrego albo złego miał mówić z serca, ale cokolwiek Pan rzecze to mówić będę? Wszakże wracając się do ludu mego, dam radę, co twój lud uczyni temu ludowi czasu ostatecznego. Wziąwszy tedy przypowieść, znowu mówił: Rzekł Balaam syn Beor, rzekł człowiek, którego oko jest zatkane, rzekł słuchacz powieści Bożych, który zna naukę Najwyższego, i widzenia Wszechmocnego widzi, który upadając, ma oczy otworzone. Ujrzę go, ale nie teraz, oglądam go, ale nie zblizka. Wznijdzie gwiazda z Jakóba, i powstanie laska z Izraela, i pobije książęta Moab i spustoszy wszystkie syny Seth. I będzie Idumea dzierżawa jego, dziedzictwo Seir dostanie się nieprzyjaciołom jego, lecz Izrael mężnie sobie będzie poczynał. Z Jakóba będzie, któryby panował, i wytracił ostatki miasta. — A gdy ujrzał Amaleka, wziąwszy przypowieść, rzekł: Początek narodów Amalek, którego ostatki zgubione będą. Ujrzał też Cynejczyka, i wziąwszy przypowieść, rzekł: Mocneć wprawdzie jest mieszkanie twoje, ale choćbyś położył na skale gniazdo twe, a byłbyś wybrany z narodu Cynowego, pókiż będziesz mógł wytrwać? Assur cię bowiem pojma. I wziąwszy przypowieść, zasię mówił: Ach, kto będzie żyw, gdy to Bóg uczyni? Przypłyną w galerach ze Włoch, zwyciężą Assyryjczyki, i zburzą Hebrejczyki, a na ostatek i sami zginą. — I wstał Balaam, i wrócił się na miejsce swoje, Balak się też drogą, którą był przyjechał, wrócił.

A Izrael mieszkał natenczas w Selim, i cudzołożył lud z córkami Moab, które wezwały ich na ofiary swoje. A oni jedli i kłaniali się Bogom ich. I poświęcony jest Izrael Beelphegorowi, a rozgniewawszy się Pan, rzekł do Mojżesza: Weźmij wszystkie książęta ludu, a powieś je przeciw słońcu na szubienicach, aby się odwrócił gniew mój od Izraela. I rzekł Mojżesz do sędziów Izraelskich: Zabij każdy bliźnie swe, którzy są poświęceni do Beelphegora. I mówił Pan do Mojżesza, rzekąc: Pomścij się pierwéj krzywdy synów Izraelowych nad Madianitami i tak zebran będziesz do ludu twego. I wnet Mojżesz: Uzbrójcie, rzekł, z was męże ku bitwie, którzyby mogli uczynić pomstę Pańską nad Madianity; tysiąc mężów z każdego pokolenia niech będzie wybranych z Izraela, którzyby posłani byli na wojnę. I wyprawili po tysiącu z każdego pokolenia, to jest, dwanaście tysięcy gotowych do bitwy, których posłał Mojżesz z Phineesem, synem Eleazara, kapłana; naczynia też święte i trąby na trąbienie dał mu. I spotkawszy się z Madyańczyki i zwyciężywszy je, wszystkę mężczyznę pobili, i króle ich, Ewi, i Recem, i Sur i Hur, i Rebe, pięć książąt narodu. Balaama też, syna Beorowego, mieczem zabili. I pobrali niewiasty i dziatki ich i wszystko bydło i wszystek sprzęt, cokolwiek mogli mieć, splądrowali; tak miasta jako wsi i miasteczka ogień pożarł. I pobrali plony,

i wszystko co poimali tak z ludzi jako z bydła; i przywiedli do Mojżesza, i Eleazara kapłana, i do wszystkiego zgromadzenia synów Izraelowych, inny zaś statek znieśli do obozu na polach Moab nad Jordanem przeciwko Jerychu.

Wykład.

Izraelici ruszywszy obozem, zwrócili się ku południu, dotarli do odnogi Akaba, w pobliżu Eziongaber skierowali się ku wschodowi i na wschód od ziemi Edomickiéj i Moabickiéj przybyli do rzeki Arnon, która stanowiła wówczas granicę między krajem Moabskim, a krajem Amorrejczyków. Król Sehon nie chciał ich przepuścić, owszem wyruszył zbrojno, ale został pobity pod miastem Jasa. Izrael zdobył Hesebon, stolicę króla Amorrejskiego Sehona, nie mniéj kraj wszystek od rzeki Arnon aż do rzeki Jabok. Daléj ku północy wtargnęli Izraelici w kraj Basan: król Og stawił im czoło, lecz poległ w bitwie wraz z synami swymi. Wojsko całe poszło w rozsypkę, i tak królestwo Bazańskie dostało się w moc Izraela z 60 warownemi miastami. Mojżesz królestwo Amorrejczyków oddał potém w osiadłość pokoleniu Ruben i Gad, a królestwo Bazańskie połowie pokolenia Manasse. Zanim to nastąpiło, Izraelici zwrócili się ku południu i rozłożyli się obozem na polach Moabickich, na wschód od rzeki Jordan, naprzeciwko Jerychu. Król Moabicki, Balak, lękając się takiegoż losu, jaki spotkał tamtych, połączył się z Madianitami, z szczepem koczującym. Lecz i tak czuł się za słabym do otwartego boju z Izraelem. Wspólnie tedy z Madianitami wyprawił poselstwo do wieszczka, imieniem Balaam, który mieszkał w Mezopotamii, siedlisku wieszczbiarzy, ażeby przyszedł i przeklinał Izraela, bo mówił: „Wiem, iż błogosławion będzie, kogo ty błogosławisz, a przeklęty, na którego złorzeczeństwa zgromadzisz.“ Balaam był poganinem, wieszczkiem pogańskim, lecz wiedział o obietnicach Pańskich, danych patryarchom i słyszał o cudach, które Bóg czynił w Izraelu od chwili wyprowadzenia go z Egiptu; a więc znał prawego Boga, Izraelskiego Jahwę (Jehowę), i niewątpliwie zamyślał najpierw spełnić wolą prawego Boga lecz oślepion kosztownymi dary, które mu przysłał król Balak, byłby przeklinał lud Izraelski, gdyby mu Bóg tego pod karą śmierci nie był zabronił. Bóg pozwolił mu iść razem z posłami króla Balaka, ale tak czynić, jak mu rozkaże. Balaam wybrał się nazajutrz w drogę. Tu Bóg po raz ostatni przestrzega go w cudowny sposób: oślica, na któréj jechał, nie chce iść daléj, wreszcie głosem ludzkim odzywa się doń; w końcu Balaam sam ujrzał Anioła z dobytym mieczem. Co tutaj działo się w sposób niezwykły, dziwny, cudowny, to dzieje się ustawicznie, choć nie tyle uderzająco, w życiu ludzkiém: Pan Bóg przestrzega bądź głosem wewnętrznego natchnienia, bądź wypadkami w życiu. Ale podobnie jak Balaam, ludzie nie słuchają przestróg, idą na oślep za głosem namiętności na — zgubę.

2) Król Balak przyjął wieszczka z wielkiém weselem serca, ugościł go, i nazajutrz zaprowadził „na wyżyny Baalowe“, zkąd był widok na wszystek obóz Izraelski. Tu Balaam kazał zbudować sobie siedm ołtarzów, na których ofiarował siedm cielców i tyleż baranów. Poczém udał się na górę w pobliżu. Tu ukazał mu się Bóg, kazał wrócić do Balaka i mówić to tylko, co mu włoży w usta. Balaam wrócił do króla, którego zastał w otoczeniu wszystkich książąt Moabskich przy całopaleniu. Tu, miasto przeklinać Izraela, począł go wysławiać. Tedy król Balak zaprowadził go na inne miejsce, na inny pagórek, zkąd miał złorzeczyć Izraelowi. Ale i tu uczynił tak samo, jak na pierwszém miejscu. I po raz trzeci zbudowawszy siedm ołtarzy na wierzchołku góry Phogor, błogosławił namiotom Jakóba, prorokował o Chrystusie, „gwiaździe z Jakóba“, przepowiadał, co Izrael na ostatku uczyni ludowi Madianickiemu, wreszcie wiele opowiadał rzeczy przyszłych o Amalekitach, Cynejczykach i Rzymianach. Balaam widzi w duchu wielkość wszystkę Izraela aż po czasy Mesyasza, a więc i losy ludów sąsiedzkich, i następujące po sobie światowładne monarchie. Widzi Mesyasza, Gwiazdę Jakóba, dla którego Izrael błogosławiony.

Poeta nasz Kornel Ujejski tak przedstawia prorokowanie Balaama:

To mówi Balaam: Niech Moab mnie słucha,
Bom wstąpił na jego ołtarze;
Pan usta przyłożył do mojego ucha,
Ja prawię, co wielki Bóg każe.
Balaam, syn Beor, wieszczek do was prawi —
Klnijcie, co on przeklnie, sławcie, co on sławi!

Od siedmiu ołtarzy siedm ciągnie dymów,
Do nieba sięgają, do góry —
Widzicie! Pan złamał ramiona olbrzymów,
Na brudne przerobił je chmury,
I wiszą nad wami te dymy ofiarne,
Jak myśli nieczyste, jak modlitwy czarne.

Na wielkiéj dolinie u tych gór podnóża
Izrael rozścielił obozy —
Napróżno, Moabie, zalegasz te wzgórza,
Ku niemu wysyłasz wzrok grozy,
U Pańskiéj świątyni on stoi na progu —
Kto jemu złorzeczy, ten złorzeczy Bogu!

Trzykrotnie jest święty ten naród pokuty,
I święty w nim każdy z osobna,
Bo żywot był jego z nieszczęścia wysnuty,
Jak szata dla sierót żałobna;
I długo w niéj chodził w niedoli i nędzy,
Nim podarł tę szatę z takiéj twardéj przędzy.

O! naród to święty — ku swojéj krainie
Pół wieku po puszczach wędrował,
Kościami własnemi zasiewał pustynie,
A miłość dla kraju przechował,
Toż siłę przysporzył i rozrósł się mnodze,
A biada tym, biada! co mu staną w drodze.

Na miecze, na włócznie po długich poswarkach
Przerobił swe laski pielgrzymie,
A teraz się zbliża, by na waszych karkach
Tym mieczem zapisać swe imię.
A jeśli się wielką srogością rozpasze,
To będzie wytępiał niemowlęta wasze.

Jak pięknie tam z wiatrem falują namioty,
Oblane strumienia półkołem,
Jak pięknie ku słońcu podnoszą się groty,
I światłem migają wesołem,
Izrael po łąkach wysypał się rojem,
I gwarzy ponuro — bo tęskni za bojem.

Zerwijcie namioty, wy synowie burzy!
Potrząście, pobrzęczcie grotami!
I dalej w kraj własny! w ślad waszéj podróży
Krew wrogów popłynie — Bóg z wami!
Ja wieszczbiarz zgrzybiały, z moabskiéj wyżyny
Wasz pochód i wasze błogosławię czyny!

3) Balaam Madianitom dał radę, żeby lud Izraelski uwodzili przez córki Moabskie, zapraszając ich na sprosne ofiary bałwochwalcze. Rada ta piekielna poskutkowała: „Izrael poświęcony jest Beelphogorowi“, to znaczy: Izraelici brali udział w ofiarach, kłaniali się Baalowi, bożkom pogańskim. Mojżesz pomścił się na Madianitach; kazał w pień wyciąć to bezecne plemię; poległ i wieszczek Balaam. Z bogatéj zdobyczy ofiarował lud Bogu pierwociny.

4) Tu Pan Bóg dał znać Mojżeszowi rychły koniec jego. Na górze Abarim Mojżesz oglądał ziemię, do któréj nie miał wnijść, mimo, że gorąco prosił o to Pana Boga. Na prośbę Mojżesza Bóg wyznaczył przyszłego wodza ludu, Jozuego, syna Nun. Tu wreszcie Mojżesz dał ludowi rozmaite rozporządzenia co do ofiar, uroczystości, ślubów, podziału kraju.

Nauka moralna

W tém wszystkiém, co Pismo święte opowiada o wieszczku pogańskim, Balaamie, widzimy i wszechmocność Bozką, która go zniewoliła do błogosławienia ludowi Izraelskiemu, miasto przeklinania, i wszechwiedzę, która mu objawiła rzeczy przyszłe.

To co Balaam mówił, jest szóstem już proroctwem Mesyjańskiém. Przepowiada, że obiecany Mesyasz nie przyjdzie jeszcze tak rychło, lecz daleko późniéj; że wynijdzie z pośród ludu Izraelskiego; że się zjawi jako gwiazda na niebie i przyniesie z sobą światłość; że będzie królem i nieprzyjaciół królestwa swojego zwycięży. To wszystko spełniło się jak najdokładniéj w osobie Chrystusa Pana. Proroctwo Balaama utrzymywało się na Wschodzie, zkąd pochodził, przez wszystkie wieki. Trzéj oni Mędrcy, ujrzawszy cudowną gwiazdkę, zrozumieli, że spełniła się już przepowiednia Balaama, więc przybyli do ziemi żydowskiéj pokłonić się nowonarodzonemu królowi.

47. Ostatnie upomnienia Mojżesza. Śmierć Mojżesza.

Piąta Księga Mojżeszowa, z grecka zowie się Deuteronomion, co znaczy: drugi Zakon, powtórzenie Zakonu danego od Boga. Mojżesz nowemu pokoleniu, które wychowało się na puszczy, gdzie wymarli ojcowie, wykłada Zakon i upomina do ścisłego chowania go, do niezachwianéj wierności Bogu. Jest to jakoby testament, ogłoszony krótko przed śmiercią. W trzech wspaniałych mowach odzywa się do braci swojéj. W pierwszéj opowiada, co Bóg uczynił w ciągu 40 lat pobytu na puszczy. W drugiéj mówi o stósunku Izraela do Boga, o urządzeniach państwowych, o stósunkach religijnego i domowego życia, i o składaniu ofiar dziękczynnych Bogu. W trzeciéj przemawia jak najuroczyściéj, upominając do wiernego przestrzegania przepisów Zakonu, do pokuty, kładąc przed ludem błogosławieństwo lub przekleństwo. Na ostatku czytamy o uroczystém zdaniu na Jozuego urzędu i godności wodza; o przekazaniu Lewitom Zakonu; wreszcie pieśń prorocką i błogosławieństwo dane ludowi.

1) Z pierwszéj, wspaniałéj mowy podajemy następujący wyjątek:

A teraz, Izraelu, słuchaj przykazania i sądów, których ja ciebie uczę, abyś je czyniąc żył, a wszedłszy posiadł ziemię, którą Pan Bóg ojców waszych da wam. Nie przydacie do słowa, które wam mówię, ani ujmiecie z niego; strzeżcie mandatów Pana Boga waszego, które ja wam rozkazuję. Oczy wasze widziały wszystko co czynił Pan przeciw Beelphegor, jako pokruszył wszystkie chwalce jego z pośrodku was. A wy, którzy stoicie przy Panu Bogu waszym, żywiście wszyscy aż do dnia dzisiejszego. Wiecie, żem was nauczał przykazania i sprawiedliwości, jako mi rozkazał Pan Bóg mój, tak je czynić będziecie w ziemi, którą posiędziecie, i zachowacie je, a wypełnicie skutkiem. To bowiem jest wasza mądrość, i rozum przed ludźmi, żeby usłyszawszy te wszystkie przykazania, rzekli: Oto lud mądry i rozumny, naród wielki. I nie masz inszego narodu tak wielkiego, któryby miał Bogi tak zbliżające się do niego, jako Pan Bóg nasz przytomny jest na wszystkie prośby nasze. Bo któryż inszy naród jest tak zacny, żeby miał ceremonie i sądy sprawiedliwe, i wszystek zakon, które ja dziś przełożę przed oczy wasze? Strzeż tedy sam siebie, i duszy swéj pilnie. Nie zapominaj słów, które widziały oczy twoje, a niechaj nie wypadają z serca twego po wszystkie dni żywota twego. Będziesz ich nauczał syny i wnuki twoje, ode dnia, któregoś stanął przed Panem Bogiem twoim na Horeb, gdy mi Pan mówił, rzekąc: Zgromadź do

mnie lud, aby słuchali mów moich, a nauczyli się bać mnie przez wszystek czas, którego żyją na ziemi, a nauczali syny swoje. I przystąpiliście pod górę, która gorzała aż do nieba, i była na niéj ciemność, i obłok i mgła. I mówił do mnie z pośrodku ognia, słyszeliście głos słów jego, aleście kształtu zgoła nie widzieli. I okazał wam przymierze swoje, które rozkazał, żebyście czynili, i dziesięć słów, które napisał na dwóch tablicach kamiennych. Mnie téż rozkazał na onczas, abym was nauczył obrzędów i sądów, którebyście zachować mieli w ziemi, którą posiędziecie.

Oto umieram w téj ziemi, nie przejdę Jordanu, wy przejdziecie i posiędziecie ziemię wyborną. Ostrzegaj-że się, abyś kiedy nie zapomniał przymierza Pana Boga twego, które uczynił z tobą, i uczynił sobie rytego podobieństwa tych rzeczy, których Pan czynić zakazał, bo Pan Bóg twój jest ogień trawiący, Bóg zawisny. Jeśli zrodzicie syny i wnuki, a będziecie mieszkać w ziemi, a zwiedzeni uczynicie sobie jakie podobieństwo, brojąc złość przed Panem Bogiem waszym, żebyście Go ku gniewu przywiedli; za świadki biorę dziś niebo i ziemię, że rychło zginiecie z ziemi, którą przeszedłszy Jordan posiędziecie; nie będziecie w niéj przez długi czas mieszkać, ale wygładzi was Pan, i rozproszy po wszystkich narodach, i mało was zostanie między narody, do których was Pan zawiedzie, a tam będziecie służyć bogom, którzy ręką człowieczą są udziałani, drewnu a kamieniu, którzy nie widzą, ani słyszą, ani jedzą, ani wąchają. A gdy szukać będziesz tam Pana Boga twego, najdziesz go; jeśli go jedno całém sercem szukać będziesz, i wszystkiém utrapieniem duszy twojéj. Gdy cię znajdą wszystkie te rzeczy, które są przepowiedziane, ostatniego czasu nawrócisz się do Pana Boga twego, i będziesz słuchał głosu jego. Albowiem Bóg miłosierny Pan Bóg twój jest, nie opuści cię, ani do końca zgładzi, ani zapamięta przymierza, na które przysiągł ojcom twoim. Pytaj się o dawnych czasach, które były przed tobą, ode dnia, którego stworzył Bóg człowieka na ziemi, od kraju nieba aż do kraju jego, jeśli się kiedy taka rzecz stała, albo kiedy doznano jest, aby słyszał lud głos Boga mówiącego z pośrodku ognia, jakoś ty słyszał, a żywyś został. Jeśli uczynił Bóg, że wszedł i wziął sobie lud z pośrodku narodów, przez doświadczanie, znaki, i cuda, przez wojnę, i mocną rękę, i wyciągnione ramię, i straszne widzenia, wedle wszystkiego co czynił dla was Pan Bóg wasz w Egipcie, na co patrzały oczy twoje: abyś wiedział, iż Pan sam jest Bogiem, a nie masz innego oprócz Niego. Dał ci słyszeć Swój głos z nieba, aby cię nauczył, i na ziemi ukazał ci ogień Swój bardzo wielki, i słyszałeś słowa Jego z pośrodku ognia, albowiem umiłował ojce twoje, i obrał nasienie ich po nich, i wywiódł cię, idąc przed tobą w mocy Swojéj wielkiéj z Egiptu, aby wygładził narody bardzo wielkie, i mocniejsze nad cię na wejście twoje, i wprowadził cię, i dał ci ziemię ich w osiadłość, jako to widzisz dnia dzisiejszego. A tak poznaj dzisiaj, a myśl w sercu swojém, że Pan sam jest Bogiem na niebie wysoko, i na ziemi nizko, a nie masz innego. Strzeż przykazania i mandatów Jego, które ja przykazuję tobie, abyć dobrze było i synom twym po tobie, ażebyś przez długi czas trwał na ziemi, którą Pan Bóg twój da tobie. (V. Mojż. 4, 1—15, 22—41.)

2) Druga mowa zawiera wzniosle upomnienia (V. Księga Mojż. rozdział V, wiersz 1—13; rozdział VI, wiersz 4—10; rozdział VIII, wiersz 1—19; rozdział IX, wiersz 1—8; rozdział X, wiersz 12—16; rozdział XI, wiersz 7—29; rozdział XVII, wiersz 8 do końca; rozdział XVIII):

I wezwał Mojżesz wszego Izraela, i rzekł do niego: Słuchaj Izraelu ceremonii i sądów, które ja dziś mówię w uszy wasze; nauczcie się ich, i skutkiem wypełniajcie. Pan Bóg nasz uczynił z nami przymierze na Horeb. Nie z ojcy naszemi uczynił przymierze, ale z nami, którzy tu na ten czas jesteśmy i żyjemy. Twarzą w twarz mówił do nas na górze z pośrodku ognia. Jam zmówcą i środkiem był między Panem a między wami czasu onego, abym wam opowiadał słowa Jego, boście się bali ognia, i nie wstąpiliście na górę, i mówił: Ja Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi Egipskiéj, z domu niewoli. Nie będziesz miał bogów cudzych przed oczyma memi. Nie uczynisz sobie ryciny, ani podobieństwa wszystkich rzeczy, które są na niebie wzgórę, które na ziemi nizko, i które są w wodach pod ziemią. Nie będziesz się im kłaniał, ani służył. Bom Ja jest Pan Bóg twój, Bóg zawistny, oddający nieprawość ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia, tym, którzy mię nienawidzą, a czyniący miłosierdzie na wiele tysięcy, miłującym mię i strzegącym przykazań moich. Nie będziesz używał imienia Pana Boga twego nadaremno, bo nie ujdzie ka-

rania któryby na próżną rzecz wziął imię Jego. Zachowuj dzień sobotny, abyś go święcił, jakoć przykazał Pan Bóg twój. Słuchaj Izraelu, Pan Bóg nasz Pan jeden jest. Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiéj siły twojéj. I będą te słowa, które ja dziś przykazuję tobie, w sercu twojém: i będziesz je powiadał synom twoim, i będziesz w nich rozmyślał, siedząc w domu twoim, i idąc w drodze, śpiąc i wstając. I przywiążesz je jako znak do ręki twojéj, i będą i ruszać się będą między oczyma twemi, i napiszesz je na podwoju, i na drzwiach domu twego.

Wszelkie rozkazanie, które ja dziś przykazuję tobie, strzeż pilnie abyś czynił, abyście mogli żyć i rozmnożeni byli, i wszedłszy posiedli ziemię, o którą przysiągł Pan ojcom waszym. I pomnieć będziesz na wszystkę drogę, przez którą cię poprowadził Pan Bóg twój przez czterdzieści lat po puszczy, aby cię trapił i doświadczył, ażeby wiadomo było, co w sercu twojém tkwiało, jeślibyś strzegł przykazania jego, czyli nie. Trapił cię niedostatkiem i dał ci pokarm Mannę, któréjżeś nie znał ty i ojcowie twoi, abyś okazał, iż nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiém słowem, które wychodzi z ust Pańskich.

Odzienie twoje któréméś się odziewał najmniéj nie zwietrzało, i noga twoja nie starła się. Oto czterdziesty rok jest. Abyś rozmyślił w sercu twojém, iż jako człowiek ćwiczy syna swego, tak Pan twój ćwiczył ciebie, abyś strzegł przykazania Pana Boga twego, i chodził drogami jego, i bał się go. Albowiem Pan Bóg twój wprowadzi cię do ziemi dobréj, ziemi strumieni i wód i źródeł, na któréj polach i górach wynikają rzek głębokości; ziemię pszenicy, jęczmienia, i winnic, w któréj figi i pomagranaty i oliwnice się rodzą, ziemię oliwy i miodu. Gdzie bez wszego niedostatku będziesz jadł chléb twój, i wszystkich rzeczy dostatku zażywać będziesz, któréj kamienie są żelazo, a z gór jéj kruszce miedzi kopają, abyś, gdy będziesz pożywał i nasycisz się, błogosławił Pana Boga twego za ziemię niepospolitą, którąć dał. Pilnuj-że, a strzeż się, abyś kiedy nie zapomniał Pana Boga twego, a nie zaniedbał przykazania jego, i sądów i ceremonii, które ja dziś przykazuję tobie; by zaś, gdy się najesz i nasycisz, domów pięknych nabudujesz i namieszkasz się w nich, i będziesz miał stada krów, i trzody owiec, srebra i złota, i wszystkich rzeczy dostatek,

nie podniosło się serce twoje, i nie wspomniałbyś Pana Boga twego, który cię wywiódł z ziemi egipskiéj, z domu niewoli; i był przewodnikiem twoim na puszczy wielkiéj i strasznéj, na któréj był wąż tchem palący, i niedźwiadek i żmija, a żadnéj zgoła nie było wody: który wywiódł strumienie z twardéj skały, i karmił cię Manną na puszczy, któréj nie znali ojcowie twoi, a utrapiwszy cię i doświadczywszy, naostatek zmiłował się nad tobą, abyś nie rzekł w sercu twojém: Siła moja a moc ręki mojéj, to mi wszystko sprawiły. Ale żebyś pomniał na Pana Boga twego, że On tobie sił dodał, aby wypełnił swe przymierze, o które przysiągł ojcom twoim, jako dzień dzisiejszy pokazuje.

Słuchaj Izraelu: Ty dziś przejdziesz Jordan, abyś posiadł narody bardzo wielkie i mocniejsze nad cię, miasta okrutne, i wymurowane aż do nieba, lud wielki i wysoki, syny Enacim, któreś sam widział i słyszał, przeciwko którym nikt się sprzeciwić nie może. Będziesz tedy wiedział dzisiaj, że Pan Bóg twój sam przejdzie przed tobą, ogień pożerający i niszczący, który je skruszy i wygładzi, i wytraci przed obliczem twojém prędko, jakoć powiedział. Nie mów-że w sercu twojém, gdy je wygładzi Pan Bóg twój przed tobą: Dla sprawiedliwości mojéj wprowadził mię Pan, abym tę ziemię posiadł, ponieważ dla niezbożności ich wytracone są te narody. Albowiem nie dla sprawiedliwości twoich, i prawości serca twego wnijdziesz, abyś posiadł ziemię ich, ale iż oni niezbożnie czynili, na wejście twe są wygładzeni, ażeby Pan wypełnił słowo Swe, które pod przysięgą obiecał ojcom twoim Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi. Przeto wiedz, że nie dla sprawiedliwości twoich Pan Bóg twój dał tobie w osiadłość tę niepospolitą ziemię, gdyżeś ty jest lud twardego karku. Pamiętaj a nie zapominaj, jakoś ku gniewu przywodził Pana Boga twego na puszczy. Od onego dnia, któregoś wyszedł z Egiptu aż do tego miejsca, zawsześ przeciwko Panu spór trzymał.

A teraz Izraelu, czegoż Pan Bóg twój żąda od ciebie, jedno, abyś się bał Pana Boga twego, a chodził w drogach Jego, a miłował Go, i służył Panu Bogu twemu ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiéj duszy twojéj, ażebyś strzegł przykazania Pańskiego i ceremonii Jego, które ja dziś tobie przykazuję, abyć się dobrze działo? Oto Pana Boga twego jest nie-

bo, i niebo nieba, ziemia i wszystko co jest na niéj; a jednak z ojcami twemi spoił się Pan, i umiłował je, i obrał nasienie ich po nich, to jest was, ze wszystkich narodów, jako się dziś pokazuje. Oczy wasze widziały wszystkie sprawy Pańskie wielkie, które uczynił, abyście strzegli wszystkie przykazania Jego, które ja wam dzisiaj przykazuję, i mogli wnijść i posieść ziemię, do któréj wchodzicie, i żyć w niéj przez czas długi, którą pod przysięgą obiecał Pan ojcom waszym, i nasieniu ich, mlekiem i miodem płynącą. Ziemia bowiem, do któréj wchodzisz posieść ją, nie jest jako ziemia Egipska, z którejś wyszedł, gdzie posiawszy nasienie nakształt ogrodów wody prowadzą oblewające; ale jest ziemia górzysta i polista, z nieba dżdżu czekająca, którą Pan Bóg twój zawsze nawiedza, a oczy Jego na niéj są od początku roku aż do końca jego. Jeśli tedy będziecie posłuszni rozkazaniom moim, które ja wam dziś przykazuję, abyście miłowali Pana Boga waszego, i służyli Mu ze wszystkiego serca waszego, i ze wszystkiéj duszy waszéj: da deszcz ziemi waszéj, wczesny i późny, abyście zebrali zboże i wino i oliwę, i siano z pól na żywność dobytków, i abyście sami jedli i nasycili się. Strzeżcież się, by się snać nie uwiodło serce wasze, i nie odstąpili od Pana i służyli cudzym bogom, i kłaniali się im; a Pan rozgniewany nie zamknął nieba, i dżdże nie padały, ani ziemia dawała urodzaju swego, i sami zginęli prędko z ziemi wybranéj, którą wam Pan dać ma. Włóżcie te słowa moje do serc i do myśli waszych, a zawieście je na znak na rękach i między oczyma waszemi położcie. Nauczajcie syny wasze, aby je rozmyślali, kiedy siedzieć będziesz w domu twym, i chodzić będziesz w drodze, i układziesz się, i wstaniesz. Napiszesz je na podwojach i drzwiach domu twego, aby się rozmnożyły dni twoje i synów twoich w ziemi, którą przysiągł Pan ojcom twoim, żeby dał im, póki niebo wisi nad ziemią. Jeśli bowiem strzedz będziecie rozkazań, które ja wam przykazuję, i czynić je będziecie, abyście miłowali Pana Boga waszego, i chodzili we wszystkich drogach Jego, trzymając się Go, wytraci Pan wszystkie te narody przed obliczem waszém, i posiędziecie je, które są większe i mocniejsze, niźli wy. Wszelkie miejsce, na które stąpi noga wasza, wasze będzie. Od puszczy i od Libanu, od rzeki wielkiéj Euphratesa aż do morza zachodniego będą granice wasze. Żaden nie stanie

przeciwko wam, strach wasz i bojaźń puści Pan Bóg wasz na każdą ziemię, którą deptać będziecie, jako wam powiedział. Oto kładę przed oczy wasze dziś błogosławieństwo i przekleństwo; błogosławieństwo: jeśli posłuszni będziecie przykazaniu Pana Boga waszego, które ja wam dziś przykazuję; przekleństwo, jeśli nie będziecie posłuszni mandatom Pana Boga waszego, ale zstąpicie z drogi, którą ja wam teraz ukazuję, i pójdziecie za bogami cudzymi, których nie znacie.

Jeśli trudny a wątpliwy u ciebie sąd obaczysz między krwią a krwią, między sprawą a sprawą, trądem a trądem, i sędziów między bramami twemi obaczysz słowa różne, wstań a wstąp na miejsce, które obrał Pan Bóg twój. I przyjdziesz do kapłanów rodu Lewickiego, i do sędziego, który na onczas będzie, i pytać się od nich będziesz, którzy oznajmią tobie sądu prawdę. I uczynisz cokolwiek ci powiedzą przełożeni miejsca, które obrał Pan, i nauczę cię według zakonu jego, i będziesz zdania ich naśladował. Ani ustąpisz ni w prawo ni w lewo. A ktoby hardym był, nie chcąc być posłusznym rozkazaniu kapłana, który na onczas służy Panu Bogu twemu, i dekretu sędziego, umrze on człowiek i odejmiesz złe z Izraela; a wszystek lud usłyszawszy będzie się bał, aby się potém żaden pychą nie nadymał. Gdy wnijdziesz do ziemi, którąć da Pan Bóg twój, a posiędziesz ją i będziesz mieszkał w niéj, i rzeczesz: postanowię nad sobą króla, jako mają wszystkie narody okoliczne, postanowisz tego, którego Pan Bóg twój obierze z liczby braci twojéj. Nie będziesz mógł innego narodu człowieka królem uczynić, któryby nie był brat twój. A gdy będzie postanowiony, nie będzie chował wiele koni, ani zasię wprowadzi ludu do Egiptu, liczbą jazdy wzmocnionéj, zwłaszcza, iż wam Pan przykazał, abyście się żadną miarą tąż drogą więcéj nie wracali. Nie będzie miał siła żon, któreby przyłudziły serce jego, ani srebra ani złota niezmierne wagi. Ale gdy usiędzie na stolicy królestwa swego, wypisze sobie powtórzenie prawa zakonu tego na księgach, wziąwszy egzemplarz od kapłanów pokolenia Lewickiego, i będzie miał z sobą, i będzie je czytał po wszystkie dni żywota swego, aby się uczył bać Pana Boga swego, i strzedz słów i ceremonii Jego, które w zakonie są przykazane. A niech się nie podnosi serce Jego w pychę nad bracią swą, ani się uchyla na prawą

albo na lewą stronę, aby długi czas królował on sam i synowie jego nad Izraelem.

Nie będą mieć kapłani i Lewitowie i wszyscy, którzy z tegoż pokolenia są, części i dziedzictwa z innym Izraelem, bo ofiary Pańskie i obiaty jego jeść będą, i nic inszego nie wezmą z osiadłości braci swojéj, bo Pan jest ich dziedzictwo, jako im powiedział. Ten będzie sąd kapłanów od ludu i od tych, którzy przynoszą ofiary, chociaż wołu, chociaż owcę ofiarują, dadzą kapłanowi łopatkę i kałdun: pierwociny zboża, wina, i oliwy i część wełny z strzyżenia owiec. Jego bowiem obrał Pan Bóg twój ze wszech pokoleń twoich, aby stał i służył imieniowi Pańskiemu sam i synowie jego na wieki. Jeśli wynijdzie Lewit z jednego miast twoich, ze wszystkiego Izraela, w którym mieszka, a będzie chciał iść pragnąc miejsca, które Pan obrał: będzie służył w imię Pana Boga swego, jako i wszyscy bracia jego Lewitowie, którzy stać będą na onczas przed Panem. Część pokarmów weźmie téż którą i inni, oprócz tego co w mieście jego z ojcowskiego spadku jemu należy. Gdy wnijdziesz do ziemi, którąć da Pan Bóg twój, strzeż się, abyś nie chciał naśladować obrzydliwości onych narodów. Ani się niech najduje w tobie, któryby oczyszczał syna swego albo córkę, przewodząc przez ogień, albo któryby się radził praktykarzów, i wierzył snom i wróżkom, i ani niech nie będzie guślarz, ani czarownik, ani ktoby się duchów złych radził, ani wieszczków, albo się od umarłych prawdy dowiadywał; tém bowiem wszystkiém brzydzi się Pan i dla takich złości wygubi je Pan na wejście twoje. Doskonałym będziesz i bez zmazy z Panem Bogiem twoim. Narody te, których ziemię posiędziesz wieszczków i praktykarzów słuchają, ty zasię inaczéj jesteś od Pana Boga twego nauczony. Proroka z narodu twego i z braci twojéj jako mnie, wzbudzi tobie Pan Bóg twój, tego słuchać będziesz, jakoś żądał u Pana Boga twego na Horeb, gdy się zgromadzenie zebrało, i rzekłeś: Więcéj nie będę słuchał głosu Pana Boga mego, a ognia tego bardzo wielkiego więcéj nie ujrzę, abym nie umarł. I rzekł mi Pan: Dobrzeć wszystko mówili. Proroka im wzbudzę z pośród braci ich, podobnego tobie, i włożę słowa Moje w usta jego, i będzie mówił do nich wszystko, co mu przykażę. A ktoby słów jego, które będzie mówił w imię Moje, słuchać nie chciał, ja zemścicielem będę. A prorok, któryby hardością zepsowany chciał mówić w imię Moje, czegom mu Ja nie przykazał, żeby mówił, albo imieniem cudzych bogów, zabit będzie. A jeśli tajemną myślą odpowiesz: Jako mogę rozumieć słowo, którego Pan nie mówił, ten znak będziesz miał: Co w imię Pańskie prorok on przepowie, a nie stanie się, tego Pan nie mówił, ale z dumy umysłu swego prorok wymyślił, i przetóż bać się go nie będziesz.

Z trzeciej mowy (V. Księga Mojżesza rozdział XXVIII, wiersz 1—6, wiersz 15—26, wiersz 36 do 54; rozdział XXX, wiersz 1—4, wiersz 11 do końca):

A jeśli będziesz słuchał głosu Pana Boga twego, abyś czynił i zachował wszystkie przykazania Jego, które ja dziś przykazuję tobie, uczyni cię Pan Bóg twój wyższym nad wszystkie narody które są na ziemi. I przyjdą na cię te wszystkie błogosławieństwa, i imą się ciebie, jeśli jednak słuchać będziesz przykazania Jego. Błogosławionyś ty w mieście i błogosławiony na polu. Błogosławiony owoc żywota twego, i owoc ziemi twéj, i owoc bydła twojego, stada, dobytków twoich, i owczarni owiec twoich. Błogosławione gumna twoje i błogosławione ostatki twoje. Ale jeśli nie będziesz chciał słuchać głosu Pana Boga twego, abyś strzegł i czynił wszystko rozkazanie Jego i ceremonie, które ja dziś przykazuję tobie, przyjdą na cię te wszystkie przekleństwa, i chwycą się ciebie. Przeklęty będziesz w mieście, przeklęty na polu. Przeklęte gumno twoje, i przeklęte ostatki twoje. Przeklęty owoc żywota twego, i owoc ziemi twojéj, stada wołów twoich, i trzody owiec twoich. Przeklęty będziesz wchodząc, i przeklęty wychodząc. Przypuści Pan na cię głód i łaknienie, i przekleństwo na wszystkie sprawy, które będziesz czynił, aż cię zetrze i zatraci prędko, dla wynalazków twoich bardzo złych, w którycheś mię opuścił. Niech ci przyda Pan morowe powietrze, aż cię wyniszczy z ziemi, do któréj wnijdziesz posieść ją. Niechaj cię Pan skarze niedostatkiem, gorączką i zimnicą, upaleniem i gorącem i skażoném powietrzem i rdzą, a niech cię dogania, aż wyginiesz.

Zawiedzie cię Pan i króla twego, którego ustawisz nad sobą, do narodu, którego nie znasz ty i ojcowie twoi; i będziesz tam służył bogom cudzym, drewnu i kamieniu. I będziesz stracony przypowieścią i baśnią wszystkim narodom, do których

cię Pan wprowadzi. Siew wielki wrzucisz w ziemię, a mało zbierzesz, bo wszystko pożre szarańcza. Winnicę nasadzisz i okopasz, a wina pić nie będziesz, i nic z niéj nie zbierzesz, bo ją robacy spustoszą. Oliwy mieć będziesz we wszech granicach twoich, a oliwą się mazać nie będziesz, bo opadną i zginą. Synów i córek narodzisz, a nie zażyjesz ich, bo je zawiodą w niewolą. Wszystkie drzewa twoje i owoce ziemi twojéj rdza zniszczy. Przychodzień, który mieszka z tobą, wstąpi na cię, i będzie wyższy, a ty zstąpisz i będziesz niższy. On tobie pożyczać będzie, a ty mu nie będziesz pożyczał. On będzie głową, a ty ogonem. I przyjdą na cię wszystkie te przekleństwa, i goniąc pojmają cię aż zginiesz, żeś nie słuchał głosu Pana Boga twego, aniś chował przykazania Jego, i ceremonii któreć rozkazał. I będą na tobie znaki i cuda, i na plemieniu twojém aż na wieki, przeto, żeś nie służył Panu Bogu twemu w weselu i w radości serca, dla wszystkich rzeczy dostatku. Będziesz służył nieprzyjacielowi twemu, którego Pan na cię przypuści, w głodzie i w pragnieniu i w nagości, i we wszelakim niedostatku: i włoży jarzmo żelazne na szyję twoję, aż cię zetrze. Przywiedzie na cię Pan naród z daleka i z ostatnich granic ziemi, na podobieństwo orła z pędem lecącego, którego języka nie będziesz mógł rozumieć. Naród bardzo wszeteczny, który nie uczci starego, ani się ulituje nad małym, i pożre owoc bydła twego i pożytki ziemi twéj, aż zginiesz, i nie zostawić pszenicy, wina i oliwy, stad krów, i trzód owiec, aż cię wygubi; i zetrze we wszystkich miastach twoich i obalą się mury twoje mocne i wysokie, którymeś dufał we wszystkiéj ziemi twojéj. Będziesz oblężon w miastach twoich we wszystkiéj ziemi twéj, którąć da Pan Bóg twój; i będziesz jadł owoc żywota twego, i mięso synów twoich i córek twoich, któreć Pan Bóg twój da, w uciśnieniu i spustoszeniu, którém cię ściśnie twój nieprzyjaciel.

Gdy tedy na cię przyjdą te wszystkie mowy, błogosławieństwo albo przekleństwo, którem przełożył przed oczy twoje, a ruszony żalem serca twego między wszystkiemi narody, do których cię rozproszy Pan Bóg twój, i nawrócisz się do Niego, i usłuchasz rozkazania Jego, jako ja dziś przykazuję tobie, z synami twemi, z wszystkiego serca twego i z wszystkiéj duszy twojéj, przywróci Pan Bóg twój pojmanie twoje, i zmiłuje się nad tobą, i zbierze cię znowu z wszystkich narodów, między które cię był pierwéj rozproszył.

Rozkazanie to, które ja dziś przykazuję tobie, nie jest ci nad tobą, ani daleko odległe, ani położone na niebie, żebyś mógł mówić: Któż z nas może wstąpić do nieba, aby je zniósł do nas, i żebyśmy słyszeli i skutkiem pełnili? Ani za morzem leżące, abyś przyczyny wynajdował i rzekł: Kto z nas będzie mógł przepłynąć morze, a przynieść je aż do nas, abyśmy słyszeli i czynili, co jest przykazano? Ale bardzo blizko ciebie jest mowa w uściech twoich i w sercu twojém, abyś ją czynił. Uważ, żem ci dziś położył przed oczy twoje żywot i dobre, i z drugiéj strony, śmierć i złe; abyś miłował Pana Boga twego, a chodził w drogach Jego, i strzegł rozkazania Jego, i ceremonii i sądów, i abyś żył, ażeby cię rozmnożył i błogosławił ci w ziemi, do któréj wchodzisz posieść ją. Lecz jeśli się odwróci serce twoje, i nie będziesz chciał słuchać, a błędem zwiedziony pokłonisz się cudzym bogom i będziesz im służył, przepowiadam ci dzisiaj, że zginiesz, a mały czas będziesz mieszkał w ziemi, do któréj wnijdziesz, przeprawiwszy się przez Jordan posieść ją. Wzywam świadków dziś nieba i ziemi, żem położył przed was żywot i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Obierajże tedy żywot, abyś i ty żył i nasienie twoje, i miłował Pana Boga twego, i był posłuszny głosu jego, i stał przy nim (bo on jest żywotem twoim i przedłużeniem dni twoich), abyś mieszkał w ziemi, o którą przysiągł Pan ojcom twoim: Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi, żeby ją dał im.

Następnie Mojżesz żegna się z ludem swoim, Jozuego, przyszłego wodza krzepi na duchu, kapłanom i starszym poleca chowanie Zakonu, słowa wszystkie każe spisać w księdze, którą Lewici mają złożyć obok skrzyni przymierza, żeby tam była na świadectwo przeciw ludowi. Zwoławszy wszystek lud, następny hymn wygłosił o dobrodziejstwach Bożych, a niewdzięczności Żydów:

Słuchajcie niebiosa co mówię, niech słucha ziemia słów ust moich. Niechaj się zrosi jako deszcz nauka moja, niechaj płynie jako rosa wymowa moja, jako deszcz na ziele, i jako krople na trawę. Bo będę wzywał imienia Pańskiego, dajcie wielmożność Bogu naszemu. Boże sprawy są doskonałe i wszystkie drogi Jego sądy; Bóg wierny a bez wszelkiéj nieprawości, sprawiedliwy i prawy. Zgrzeszyli mu, a nie synowie Jego w smrodach; naród zły

i przewrotny. Iżali to oddawasz Panu ludu głupi a szalony, azaż nie On jest ojcem twoim, który cię posiadł i uczynił, i stworzył cię? Wspomnij na dawne dni, rozmyślaj każdy rodzaj, spytaj ojca twego, i oznajmi tobie: starszych twoich i powiedzą. Gdy dzielił Najwyższy narody, gdy oddzielał syny Adamowe, założył granice narodów, według liczby synów Izraelskich, a część Pańska lud Jego: Jakob sznur dziedzictwa Jego. Nalazł go w ziemi pustéj, na miejscu strachu i głębokiéj pustyni, obwiódł go i uczył, i strzegł jako źrenicy oka Swego. Jako orzeł wywabiający ku lataniu orlęta swe, i nad nimi latający, rozszerzył skrzydła Swoje, i wziął go, i nosił na ramionach Swoich. Pan sam wodzem jego był, a nie był z nim Bóg obcy. Postawił go na wysokiéj ziemi, aby jadł owoce polne, żeby ssał miód z opoki, a oliwę z najtwardszéj skały. Masło z krów, a mleko z owiec z tłustością jagniąt, i baranów synów Bazan i kozły z najlepszą pszenicą, i krew jagody pił jako najszczerszą. Roztył miły i odwierzgnął: roztywszy, stłuściawszy, napęczniawszy, opuścił Boga, Stworzyciela swego, i odstąpił od Boga Zbawiciela swego. Rozdrażnili go w bogach cudzych, i w obrzydłościach ku gniewu wzruszyli. Ofiarowali czartom a nie Bogu, bogom, których nie znali; nowotni i świeży przyszli, których nie chwalili ojcowie ich. Boga, który cię urodził, opuściłeś i zapomniałeś Pana Stworzyciela twego. Ujrzał Pan i do gniewu wzruszony jest, iż go rozdrażnili synowie jego i córki. I rzekł: Skryję oblicze Moje od nich, a będę się przypatrywał końcowi ich: naród bowiem przewrotny jest, i niewierni synowie. Oni Mię rozdrażnili w tym, który nie był Bogiem, i rozgniewali w próżnościach swoich, a ja drażnić je będę w tym, który nie jest ludem, i w głupim narodzie gniewać ich będę. Ogień zapalił się w zapalczywości Mojéj, i będzie gorzał aż do spodku piekła, i pożre ziemię z jéj urodzajem, i grunty gór wypali. Zgromadzę na nie złe, i strzały Moje wystrzelam w nie. Wyzdychają głodem i pożrą je ptacy klwaniem bardzo przykrém, zęby bestyi zapuszczę w nie, z jadem wlekących się po ziemi i pełzających. Z nadworza pustoszyć je będzie miecz, a wewnątrz strach, młodzieńca, wespół i pannę, ssącego z człowiekiem starym. Rzekłem: Kędyż są? uczynię, że ustanie z ludzi pamiątka ich. Ale dla gniewu nieprzyjaciół odłożyłem, by snać nie

pysznili się nieprzyjaciele ich, i nie rzekli: Ręka nasza wysoka, a nie Pan, sprawiła to wszystko. Naród bez rady jest i bez roztropności. Daj Boże, aby mądrzy byli i rozumieli, i ostateczne rzeczy opatrowali. Jako jeden ugania tysiąc, a dwa w tył obracają dziesięć tysięcy? iżali nie przeto, iż Bóg ich zaprzedał je, a Pan zawarł je? Nie jest bowiem Bóg nasz jako bogowie ich, i nieprzyjaciele nasi są sędziowie. Z winnicy Sodomskiéj, winnica ich, i z przedmieścia Gomorrhy winna jagoda ich, jagoda żółci, a grona bardzo gorzkie. Żółć smoków wino ich, a jad żmijowy nie uleczony. Iżali te rzeczy nie są skryte u mnie, i zapieczętowane w skarbach moich? Mojać jest pomsta, a ja oddam na czas, aby się powinęła noga ich; blizko jest dzień zginienia, i czasy się ku przybyciu kwapią.

Będzie sądził Pan lud Swój, a nad sługami Swymi zmiłuje się; ujrzy, iż zemdlała ręka, i zamknieni też ustali, a którzy zostali zniszczeni. I rzecze: Gdzież są bogowie ich, w których nadzieję mieli? Z których ofiar jadali tłustość, a pili wino mokrych ofiar? niechaj wstaną a ratują was, a niech was w potrzebie obronią. Obaczcież, żem Ja jest sam, a niemasz inszego Boga oprócz Mnie; Ja zabiję i Ja ożywię, zranię i Ja zleczę, a niemasz ktoby z ręki Mojéj mógł wyrwać. Podniosę ku niebu rękę Moję, i rzekę: Żyję Ja na wieki. Jeśli zaostrzę jako błyskawicę miecz Mój, i pochwyci sąd ręka Moja, oddam pomstę nieprzyjaciołom Moim, i tym, którzy Mię nienawidzili odwetuję. Upoję strzały Moje krwią ich, a miecz Mój pożre mięso, ze krwi pobitych i z pojmania odkrytéj nieprzyjacielskiéj głowy. Chwalcie narodowie lud Jego, bo się krwi sług swoich mścić będzie, i pomstę odda nad nieprzyjacioły ich, a będzie miłościw ziemi ludu Swego. (V. Mojż. 32, 1—44.)

Tego jeszcze dnia rzekł Bóg do Mojżesza:

Wstąp na tę górę Abarim, (to jest: przejścia) na górę Nebo, która jest w ziemi Moabskiéj przeciw Jerychu, a oglądaj ziemię Chananejską, którą Ja dam synom Izraelowym odzierżeć ją, a umrzyj na górze. Na którą wstąpiwszy, będziesz przyłączon do ludów twoich, jako umarł Aaron brat twój na górze Hor i przyłożon jest do ludów swoich, boście wystąpili przeciwko Mnie w pośrodku synów Izraelowych u wody w Kades pustyni Syn, a nie poświęciliście Mię między synmi Izraelo-

wymi. Z przeciwia oglądasz ziemię, a nie wnijdziesz do niéj, którą Ja dam synom Izraelowym. (V. Mojż. 32, 49 do końca.)

W końcu, podobnie jak patryarcha Jakób błogosławił synom swoim, Mojżesz daje ostatnie błogosławieństwo każdemu z osobna pokoleniu Izraelskiemu.

To jest błogosławieństwo, którém błogosławił Mojżesz, człowiek Boży, synom Izraelowym przed śmiercią swą. I rzekł: Pan z Synai przyszedł, i z Seir wszedł nam, ukazał się z góry Pharan, a z nim świętych tysiące. W prawicy Jego ognisty zakon. Umiłował narody, wszyscy święci są w ręku Jego, a którzy przybliżają się do nóg Jego, wezmą z nauki Jego. Zakon nam przykazał Mojżesz za dziedzictwo mnóztwa Jakóbowego. Będzie u najprawszego królem, zgromadziwszy książęta ludu z pokoleńmi Izraelowemi. Niech żyje Ruben, a niech nie umiera a niechaj będzie mały w liczbie. To jest błogosławieństwo Judowe: Usłysz Panie głos ludów, a do ludu jego wprowadź go; ręce jego będą się zań biły, i pomocnikiem jego przeciwko nieprzyjaciołom jego będzie. Lewiemu téż rzekł: Doskonałość twoja i nauka twoja mężowi świętemu twemu, któregoś doświadczył w pokuszeniu, i osądziłeś u wód sprzeciwieństwa. Który rzekł ojcu swemu i matce swéj: Nie znam was, a braci swéj: Nie wiem o was, i nie znali synów swoich. Ci strzegli mów twoich i przymierze twe zachowali. Sądy twoje o Jakóbie, i zakon twój o Izraelu, będą kłaść kadzenie w zapalczywości twojéj, i całopalenie na ołtarzu twoim. Błogosław Panie mocy jego, a sprawy rąk jego przyjmij. Potłucz grzbiety nieprzyjaciół jego, a którzy go nienawidzą, niechaj nie powstaną. Benjaminowi téż rzekł: Najmilszy Pański będzie mieszkał u niego bezpiecznie, jako w łóżnicy cały dzień mieszkać będzie, a między ramiony jego będzie odpoczywał. Józefowi téż rzekł: Z błogosławienia Pańskiego ziemia jego z owoców niebieskich i rosy, i głębokości podległéj. Z jabłek owoców słońca i księżyca, z wierzchu starych gór, z owoców pagórków wiecznych, i z urodzajów ziemi, i z obfitości jéj. Błogosławieństwo onego, który się we krzu ukazał, niechaj przyjdzie na głowę Józefową, i na wierzch głowy Nazareusza między bracią jego. Jako pierworodnego byka piękność jego, rogi rinocerosa, rogi jego, temi rozmiecie narody aż na kraje ziemi, teć są mnóztwa Ephraim, i te tysiące Manasse. A Zabulonowi rzekł: Wesel się Zabulon w wyjściu twojém, a Isachar w namiotach twoich. Ludzi przyzwą na górę, tam ofiarować będą ofiary sprawiedliwości, którzy powódź morską będą ssać jako mleko, i skarby zakryte w piasku. I Gadowi rzekł: Błogosławiony w szerokości Gad, jako lew odpoczął, i wziął ramię i głowę. I oglądał państwo swoje, że w części jego nauczyciel jest odłożony, który był z książęty ludu, i czynił sprawiedliwości Pańskie, i sąd jego z Izraelem. Danowi téż rzekł: Dan szczenię lwie popłynie hojnie z Bazan. A Nepthalemu rzekł: Nepthali będzie używał obfitości, i pełen będzie błogosławieństwa Pańskiego, morze i południe posiędzie. Aserowi téż rzekł: Błogosławiony w synach Aser, niech będzie przyjemny braci swéj, a niech omacza w oliwie nogę swoję. Żelazo i miedź obuwie jego. Jako dni młodości twojéj, tak i starość twoja. Nie masz innego Boga, jako Bóg najprawszego, wsiadacz niebieski pomocnikiem twoim. Wielmożnością jego obłoki przebiegają. Mieszkanie jego wzgórę, a ze spodku ramiona wieczne, wyrzuci przed obliczem twojém nieprzyjaciela i rzecze: Skrusz się. Będzie mieszkał Izrael bezpiecznie, i sam. Oko Jakóbowe w ziemi zboża i wina, a niebiosa zachmurzą się rosą. Błogosławionyś ty, Izraelu, kto podobny tobie ludu, który zbawion bywasz w Panu? tarcz pomocy twojéj, i miecz chwały twojéj; zaprzą się ciebie nieprzyjaciele twoi, a ty po szyjach ich deptać będziesz.

Wstąpił tedy Mojżesz z pól Moab na górę Nebo, na wierzch Phasga, przeciwko Jerychu, i ukazał mu Pan wszystkę ziemię Galaad aż do Dan, i wszystkiego Nephthali, i ziemię Ephraim i Manasse, i wszystkę ziemię Judy aż do morza ostatniego, i stronę południową, i szerokość pola Jerycha miasta palm aż do Segor. I rzekł Pan do niego: Tać jest ziemia, o którąm przysiągł Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi, mówiąc: Nasieniu twemu dam ją. Widziałeś ją oczyma swemi, ale nie przejdziesz do niéj. I umarł tam Mojżesz sługa Pański w ziemi Moabskiéj na rozkazanie Pańskie, i pogrzebł go w dolinie ziemi Moabskiéj przeciwko Phogor, a nie dowiedział się człowiek o grobie jego aż do teraźniejszego dnia. Mojżeszowi sto i dwadzieścia lat było gdy umarł, a nie zaćmiło się oko jego, ani się poruszyły zęby jego. I płakali go synowie Izraelowi na polach Moab trzydzieści dni, i spełniły się dni płaczu płaczących Mojżesza. A Jozue syn Nun napełnion jest Duchem mądrości, bo

Mojżesz nań włożył ręce swoje. I byli mu posłuszni synowie Izraelowi, i uczynili, jako Pan rozkazał Mojżeszowi. I nie powstał napotém prorok w Izraelu jako Mojżesz, któregoby znał Pan twarzą w twarz, we wszystkich znakach i cudach, które posłał przezeń, żeby czynił w ziemi Egipskiéj Faraonowi i wszystkim sługom jego, i wszystkiéj ziemi jego, i wszelaką rękę mocną, i dziwy wielkie, które czynił Mojżesz przed wszystkim Izraelem. (V. Mojżesz 33, 34.)

Wykład.

Po zdobyciu krainy wschodniéj od Jordanu nadszedł wreszcie czas upragniony od dawna, gdy Izrael przekroczy Jordan i posiędzie ziemię obiecaną. Ale nie dalekim téż już dzień, gdy Mojżesz, mocą Boża wyposażony hetman ludu, prawodawca i wychowawca ludu w ciągu lat 40, wreszcie rozstanie się z tym ludem, i pójdzie do ojców. Nader gorąco prosił on Boga, żeby mógł z bracią swoją wnijść do Ziemi świętéj, ale Bóg stanowczo nie przyjął prośby tego wielkiego sługi Swojego. „Dosyć masz“ — rzekł Bóg — „żadną miarą nie mów więcéj do Mnie o téj rzeczy. Wstąp na wierzch Phasgi, a obróć w koło oczy twoje, na zachód i na północ, i na południe i na wschód, a patrz, bo nie przejdziesz przez ten Jordan. Przykaż Jozuemu, umocnij go i potwierdź, on bowiem pójdzie przed tym ludem, i podzieli mu ziemię, którą oglądasz.“ (Deut. 3, 23.)

Mojżesz korzysta z ostatnich chwil życia, by dzieło swoje uwieńczyć i na trwałym fundamencie osadzić. Chodzi przedewszystkiém o Zakon: przemawia więc do ludu i do starszych ludu słowy przenikającymi do szpiku kości. Młodsze pokolenie nie było świadkiem wielkich cudów Bożych w Egipcie i u stóp góry Horeb; nadto skalane było udziałem w bałwochwalstwie Madianitów: upomnień, przestróg potężnych, a serdecznych potrzeba wyraźna. W obliczu śmierci Mojżesz zdobywa się na wymowę, na jaką zdobyć się może ojciec umierający a czule kochający swych synów. Te upomnienia zawarte są w ostatniéj księdze Mojżeszowéj, w Deuteronomium. Nie są to rozkazania i przepisy wprost z ust Bożych, lecz poważne wielce, a miłością tchnące rady i przestrogi ojca rozstawającego się z rodziną.

W pierwszéj części téj księgi mów swoich Mojżesz daje pogląd na opatrzne prowadzenie Boże ludu od góry Horeb aż do granic ziemi Kananejskiéj. To opowiadanie o miłościwém opiekowaniu się Boga nad ludem miało słuchacza usposobić do tém chętniejszego słuchania i przyjęcia następnych upomnień.

W drugiéj mowie powtarza nasamprzód Dziesięciorgo Przykazań, potém w ogólności upomina lud, by Bogu swojemu oddawał cześć i hołd przynależny wiary, miłości i posłuszeństwa, i tę wiarę i tę religią przekazał następnym pokoleniom. Wskazuje na wielkie niebezpieczeństwo ze strony bałwochwalstwa panoszącego się do koła, dla tego surowo przykazuje, żeby

splugawiony lud Kananejski wytępili do szczętu bez miłosierdzia. Na zarzut, że rozkaz taki zbyt okrutny, daje odpowiedź już Księga Mądrości (12, 12.) „Któż tobie rzecze: Coś uczynił? Albo kto się zastawi sądowi twojemu?... Albo kto tobie przyczyta, jeśli zginą narody, któreś ty uczynił?“ Zresztą ludy one nie zostały wytępione od razu, lecz zwolna, bo Pan Bóg dawał im czas do pokuty, „po kęsu karał“, iż dobry i słodki jest (Mądr. 12, 1—27.) W dalszym ciągu przywodzi na oczy cały szereg przykazań z osobna. Przewiduje daleką przyszłość, stanowi prawa przyszłego króla, przepowiada urząd prorocki (Deut. 18, 9—22.)

Trzecią mowę wygłosił Mojżesz przed wszystkim ludem. Jest to jakoby powtórne zawarcie przymierza. Nasamprzód przykazuje, żeby na górze Ebal w ziemi Kanaan Zakon wszystek był uroczyście ogłoszon na kamieniach pokropionych wapnem; w obliczu tego Zakonu miało ludowi ogłoszone być błogosławieństwo lub przekleństwo.

Mojżesz znał dobrze swój lud, zresztą Bóg mu to jeszcze osobno objawił, że Izrael nie oprze się pokusie bałwochwalstwa, odstąpienia od Pana. Dla tego na rozkaz Pana zawodzi pieśń uroczystą, pieśń groźną, do któréj słuchania wzywa niebo i ziemię, i przepowiada, co się stanie z tym ludem, jeśli się sprzeniewierzy Bogu i Zakonowi.

Wszystka ta księga piąta jest jakoby streszczeniem dziejów Izraela. Na nią powoływać się będą święci dziejopisarze, tam klucz do zrozumienia późniejszych wypadków.

Mojżesz jest prorokiem Mesyańskim, o Mesyaszu. Przepowiada bowiem, że z pośród ludu Izraelskiego Bóg wzbudzi innego Proroka, który nowe zawrze Przymierze. Tym prorokiem jest Jezus Chrystus.

2) Natchniony nasz poeta Kornel Ujejski prawdziwie wspaniale przedstawia Mojżesza, dumającego niejako na górze sam na sam krótko przed śmiercią — przechodzącego w myśli czyny Boże i własne czyny — rachującego się z samym sobą w obliczu śmierci, która za chwilę zamknie znużone jego powieki.

Owóż ostatnia gospoda już bliska!
Na górze Nebo, tu na Fasga szczycie,
Jak pielgrzym składa kij swój u ogniska,
U nóg Twych, Panie, złożę moje życie.
Jestem zmęczony, smutek mnie uciska,
Słaniam krokami trwożliwy jak dziecię,
Albowiem jestem wracającym sługą,
Co z twoim skarbem błądził w świecie długo.

I nie wiem, jakiem sercem mnie powitasz,
Twojemu słudze, czy dasz dobre słowo,
Czy go odepchniesz i z gniewem zapytasz:
„Cóżeś uczynił? przecz to, a nie owo?“
A wszak Ty, Panie, w mojéj duszy czytasz,
Wiesz, jak Izrael miotał się przodkowo,
I ztąd nabawiał mnie boleścią wielką,
Jakobym jego miał być rodzicielką.

Twardego karku był Twój lud, o Panie!
Przed Twojem okiem hardo się prostował,
A ku mnie zwracał swą złość i szemranie;
Maluczko raz mnie nie ukamienował.
Jako cień ze mną chodziło stroskanie,
I długom, długo z tym ludem biedował,
Nie miałem ulgi, widząc jego zakał,
Jeno gdym sobie w zakątku popłakał.

Miałem ja serce pokorne i ciche,
Kiedyś rozkazał, bym przed Tobą stawał;
I mnie wybrałeś sobie kozłę liche,
Bym lwa srogiego przed ludem udawał;
Więc w smętne oko kładłem blask i pychę,
I z tem udaniem zbiegłem świata kawał,
Spokojny, głowy nie nakrywłem dachem,
A miłujący, wiodłem braci — strachem.

Bo też buntowny on lud wciąż się srożył,
Wiecznie pragnący, pełen win i brudów,
I ledwie syty do snu się położył,
Otwierał oczy i znów wołał: Cudów!
Jakiegoż króla onby nie zubożył!
Ale nie Ciebie, Panie, Króla ludów!
Boś Ty mu wszystko dawał, co potrzeba,
W rodzajną niwę zamieniwszy nieba.

Wiem, po coś wodził nas morzem i lądem,
Jam myśl Twą odgadł w błyskawicy gromu:
„Pamięć doznanéj niewoli jest trądem!
W kraj obiecany, do Mojego domu
Nikt z nią nie wejdzie!“ — Pod strasznym [tym sądem,
Nie przepuściłeś Ty, Panie, nikomu,
Bo zmarli moi rówieśni i bratni
Wszyscy — a ja tu umieram ostatni!

Ale te dzieci to już się zrodziły
W puszczy, niepomne egipskiego jęku,
I nie łzy hańby, by Twą rosę piły,
A jam je wszystkie wynosił na ręku.
Niechże się staną ramieniem Twéj siły,
I głoszą imię Twe w orężnym szczęku,
A groby ojców mając za podstawę,
Niech patrzą w niebo, i niech rosną w sławę.

Twojéj ten naród poruczam opiece,
Sam już niezdatny na ziemię się kładę;
Wtedy lżę ostatnią czuję na powiece,
A w sercu czuję niepokój i zwadę;
Wyciągam ręce, poglądam ku rzece,
Piękna ta ziemia nasza! — przez mgły [blade,
Widzę świecącą Jozuego dzidę . . .
Lecz Ty mnie wołasz, Panie, — to już idę.

Nakryłem głowę starą — jak mi smutno!
Raz jeden jeszcze zrobię sobie szparę
Dla słońca — próżno odchyliłem płótno.
Szumy a wiatry, a obłoki szare...
Chanaan! Chanaan!

3) Mojżesz, ten wielki mąż, ten wielki sługa Boży, jest jedną z najdoskonalszych figur Mesyasza.

Gdy się Mojżesz urodził, okrutny król egipski kazał gubić wszystkich synów hebrejskich: kiedy Zbawiciel nasz się narodził, Heród okrutny kazał pozabijać wszystkie dziatki w Betleem. — Mojżesz uszedł gniewu Faraona; Zbawiciel uszedł złości Heroda, uciekając do Egiptu. Mojżesz wychowany był zdaleka od rodziny na dworze króla Faraona: Zbawiciel nasz przebywa czas niejaki na obcéj ziemi. — Mojżesz dorósłszy, wraca do Egiptu do braci: Zbawiciel wraca do ziemi żydowskiéj do braci Swojéj według ciała. — Mojżesza wybrał Bóg za oswobodziciela Izraelitów z niewoli Faraona: Zbawiciel jest Oswobodzicielem wszystkich ludzi z niewoli szatana. — Mojżesz przepędził 40 lat na puszczy, zanim się dał poznać Hebrejczykom: Zbawiciel 30 lat żył w ukryciu, a 40 dni przepędził na puszczy, zanim wystąpił publicznie z nauką Swoją. — Mojżesz czyni wielkie cuda na dowód, że jest posłany od Boga: Zbawiciel czyni wielkie cuda własną mocą, aby pokazać, że jest Synem Bożym. — Mojżesz rozkazał zabić baranka wielkanocnego na ofiarę: Zbawiciel, prawdziwy Baranek Wielkanocny, Sam się ofiaruje na śmierć i Apostołom i ich następcom przykazuje, żeby tę ofiarę Jego ponawiali w sposób niekrwawy. — Mojżesz przeprowadza lud przez Morze Czerwone: Zbawiciel przeprowadza lud Swój przez zbawcze wody Chrztu świętego. — Mojżesz prowadził Hebreów przez puszczą do krainy płynącéj mlekiem i miodem: Zbawiciel wiernych Swoich prowadzi przez puszczę niniejszego żywota do Nieba. — Mojżesz lud swój żywi pokarmem, padającym z nieba: Zbawiciel karmi wiernych chlebem żywym, który z Nieba zstąpił. — Mojżesz ludowi daje Prawo, Zakon: Zbawiciel jest Prawodawcą Nowego Przymierza. — Mojżesz

po wielekroć uśmierza gniew Boży: Zbawiciel wciąż uśmierza zagniewanie Ojca Swojego za grzechy ludzkie. — Mojżesz ofiaruje krew bydląt dla utwierdzenia Starego Przymierza: Zbawiciel własną krew ofiaruje dla utwierdzenia Nowego Przymierza. — Zakon Mojżeszowy do czasu tylko istnieć miał: Zakon Chrystusowy jest wieczny. — Ta dwunasta figura Mesyasza w osobie Mojżesza przedstawia Pana naszego najdokładniéj.

Czasy Jozuego i Sędziów.

(Od 1450—1095 przed Chrystusem.)

Po pięciu Księgach Mojżeszowych następują trzy Księgi: Jozuego — Sędziów — Rut. Pierwsza z nich nosi miano Jozuego raz dla tego, że opowiada historyą ludu Bożego pod rządami Jozuego; powtóre, że Jozue uchodzi powszechnie za autora téj księgi.

Jozue był synem Nuna, z pokolenia Efraima. Wprzód nazywał się Ozeaszem, ale Mojżesz imię to zamienił na Jozue, co znaczy: „Zbawiciel dany od Boga“, bo on wszedł jako zwycięzca do Ziemi obiecanéj, zdobył ją i oddał ludowi w posiadłość. Pismo św. (Eccl. 46, 2) z uwielbieniem mówi o Jozuem, zowiąc go mężnym na wojnie, wielkim według imienia swego. Od samego początku Jozue zajmował znakomite stanowisko: był wodzem w potyczkach naprzeciw Amalekitom, z Mojżeszem wstępował na wierzchołek góry Synai, zawsze przy jego boku pozostawał, dla czego zwan jest „sługą Mojżeszowym.“ W ten sposób kształcił się i gotował do przyszłego zawodu, by dokonać dzieła Mojżeszowego; był — Zbawicielem. Dwojakie a nie łatwe przypadło nań zadanie: miał zdobyć Kanaan orężem w ręku, ziemię zdobytą miał podzielić między pokolenia.

Księga Jozuego zawiera w sobie objawienie Boże od śmierci Mojżesza aż do najbliższych czasów po śmierci Jozuego. Możnaby ją na trzy części podzielić: pierwsza opowiada zdobycie Ziemi obiecanéj (rozdział 1—12); druga podział ziemi (13—22); trzecia jako dodatek, zajmuje się sprawami religijnemi. W szczególności zaś opowiada przejście Izraelitów przez rzekę Jordan; obrzezanie tych, którzy na puszczy Arabskiéj z powodu uciążliwości podróży nie mogli być obrzezani; obchód pierwszéj Wielkanocy po wnijściu do ziemi Kanaan; zdobycie dwu miast warownych, Jerycha i Hai; przymierze zawarte z Gabaonitami; porażkę pięciu królów Kananejskich, dokonaną cudownie przez grad wielki, który spadł na nieprzyjaciół, i cudowne przedłużenie dnia na skutek modlitwy Jozuego; dalsze walki z innymi królami; zajęcie Kanaan, opis téj ziemi i podział między pokolenia Izraelskie; wyznaczenie miast ucieczki i 48 miast dla Lewitów; wreszcie upomnienie do zachowywania Zakonu, i wzmiankę o śmierci Jozuego, przydaną przez jednego z późniejszych pisarzy.

40. Wnijście do Ziemi obiecanéj. Przesławne czyny Jozuego.

(Księga Jozuego rozdział I do XII.)

Stało się po śmierci Mojżesza sługi Pańskiego, iż mówił Pan do Jozuego syna Nun, służebnika Mojżeszowego, i rzekł mu: Mojżesz sługa Mój umarł. Wstań, a przepraw się przez ten Jordan, ty i wszystek lud z tobą do ziemi, którą Ja dam synom Izraelowym. Wszelkie miejsce, po którém deptać będzie stopa nogi waszéj, dam wam, jakom rzekł Mojżeszowi. Od puszczy i od Libanu, aż do rzeki wielkiéj Eufratesa, wszystka ziemia Hetejczyków, aż do morza wielkiego na zachód słońca, będzie granica wasza. Żaden się wam sprzeciwić nie będzie mógł po wszystkie dni żywota twego. Jakom był z Mojżeszem, tak będę z tobą: nie opuszczę cię, ani cię odstąpię. Zmacniaj się, a bądź dużym: albowiem ty losem podzielisz ludowi temu ziemię, o którąm ojcom ich przysiągł, żebym ją dał im. Zmacniaj się tedy a bądź mocnym bardzo: abyś strzegł i czynił wszystek Zakon, któryć rozkazał Mojżesz sługa Mój: nie ustępuj od niego w prawo ani w lewo, abyś rozumiał wszystko co czynisz. I przykazał Jozue przełożonym nad ludem, mówiąc: Przejdźcie przez pośrodek obozu, i rozkażcie ludowi, mówcie: Nagotujcie sobie strawy, po trzech dniach bowiem pójdziecie za Jordan, i wnijdziecie posieść ziemię, którą Pan Bóg wasz da wam. Rubenitom też i Gaditom, i połowicy pokolenia Manasse rzekł: Pamiętajcie na mowę, którą wam rozkazał Mojżesz sługa Pański, mówiąc: Pan Bóg wasz dał wam odpocznienie, i wszystkę ziemię. Żony wasze, i synowie, i dobytki zostaną w ziemi, którą wam dał Mojżesz za Jordanem: a wy przejdźcie zbrojni przed bracią waszą, wszyscy ręką mocni, a walczcie za nimi, aż da Pan odpocznienie braci waszéj, jako i wam dał, że też i oni osięgną ziemię, którą Pan Bóg wasz da im. A tak wrócicie się do ziemi osiadłości waszéj, i będziecie w niéj mieszkać, którą wam dał Mojżesz sługa Pański za Jordanem na wschód słońca. I odpowiedzieli Jozuemu, i rzekli: Wszystko, coś nam rozkazał, uczynimy, i gdziekolwiek poślesz, pójdziemy. Jakośmy we wszem byli posłuszni Mojżeszowi, tak będziem posłuszni i tobie: tylko niech Pan Bóg twój będzie z tobą, jako był z Mojżeszem. Ktoby się sprzeciwił ustom twoim, a nie byłby posłuszny wszystkim mowom, które mu przykażesz, niechaj umrze: tylko ty zmacniaj się, a mężnie sobie poczynaj.

Posłał tedy Jozue, syn Nun, z Setim dwu mężów szpiegów potajemnie, i rzekł im: Idźcie a wypatrujcie ziemię, i miasto Jerycho. Którzy wyszedłszy, weszli w dom niewiasty wszetecznéj, imieniem Rahab i stanęli u niéj. I dano znać królowi Jerycho i powiedziano: Oto mężowie z synów Izraelowych weszli tu w nocy, żeby wypatrywali ziemię. I posłał król Jerycho do Rahab, mówiąc: Wywiedź męże, którzy przyszli do ciebie i weszli do domu twego, bo szpiegowie są i wszystką ziemię wypatrywać przyszli. A wziąwszy niewiasta męże skryła i rzekła: Znam się do tego, przyszli do mnie, alem nie wiedziała, zkąd byli. A gdy bramę zamykano, gdy już było ciemno, i oni zaraz wyszli, nie wiem gdzie poszli, gońcie je prędko, a pojmacie je. A ona je wwiodła na altanę domu swego, i nakryła je paździerzem lnu, które tam było. A ci, którzy byli posłani, ścigali je drogą która wiedzie do brodu Jordanu, a gdy oni wyszli, wnet zamknięno bramę. Jeszcze byli nie zasnęli, którzy się kryli, a oto niewiasta wstąpiła do nich i rzekła: Wiem, że Pan dał wam ziemię, albowiem przypadł strach wasz na nas, że zemdleli wszyscy obywatele ziemi. Słyszeliśmy, że Pan wysuszył wody Morza Czerwonego na wejście wasze, kiedyście wyszli z Egiptu, i coście uczynili dwom królom Amorejczyków, którzy byli za Jordanem: Sehon i Og, któreście pobili. A to słysząc, polękaliśmy się i zemdlało serce nasze, i nie ostał się w nas duch na przyjście wasze, bo Pan Bóg wasz sam jest Bóg na niebie wzgórę i na ziemi nizko. Przetoż teraz przysiężcież mi przez Pana, iż jakom ja nad wami użyła miłosierdzia, tak i wy abyście uczynili z domem ojca mojego; i dajcie mi znak pewny, że zachowacie żywo ojca mego i matkę, bracią i siostry moje, i wszystko co ich jest, a wyzwolicie dusze nasze od śmierci. Którzy odpowiedzieli jéj: Dusza nasza niechaj będzie za was na śmierć: wszakże jeśli nas nie wydasz, a gdy nam Pan da ziemię, okażemy nad tobą miłosierdzie i prawdę. Spuściła ich tedy na powrozie z okna, bo dom jéj był przy murze. I rzekła im: Wstąpcie na góry, aby snać was nie spotkali wracający się, a tam się kryjcie przez trzy dni, aż się wrócą, a tak pójdziecie drogą waszą. Którzy rzekli do niéj: Będziem wolni od téj przysięgi, którąś

nas poprzysięgła, jeśli, gdy wnijdziemy do téj ziemi, znakiem będzie ten powrozek czerwony, a uwiążesz go w oknie, z któregoś nas spuściła: a ojca twego i matkę i bracią i wszystkę twą rodzinę zgromadzisz do domu swego. Kto ze drzwi domu twego wynijdzie, krew jego będzie na głowę jego, a my będziem niewinni. Ale krew wszystkich, którzy z tobą w domu będą, obróci się na głowę naszą, jeśli się ich kto dotknie. Ale jeśli nas będziesz chciała wydać, i tę mowę objawić, będziem wolni od téj przysięgi którąś nas poprzysięgła. A ona odpowiedziała: Jakoście rzekli, tak niechaj będzie. I puściwszy ich, aby poszli, uwiązała powrozek czerwony w oknie. A oni idąc przyszli do gór i mieszkali tam przez trzy dni, aż się wrócili ci, którzy gonili, bo naszukawszy się po wszystkich drogach, nie znaleźli ich. Którzy gdy weszli w miasto, wrócili się i zstąpili szpiegowie z góry, a przeprawiwszy się przez Jordan przyszli do Jozuego syna Nun, i powiedzieli mu wszystko co się im było przydało, i rzekli: Dał Pan wszystkę tę ziemię w ręce nasze i upadli od strachu wszyscy obywatele jéj.

Wstawszy tedy Jozue w nocy, ruszył się z obozem. A wyciągnąwszy z Setim, przyszli do Jordanu on i wszyscy synowie Izraelowi, i mieszkali tam trzy dni. Które gdy minęły, przeszli woźniowie przez pośród obozu, wołając i mówiąc: Gdy ujrzycie skrzynię przymierza Pana Boga waszego, i kapłani rodu Lewickiego niosące ją, wy się też ruszcie, a idźcie za idącemi wprzód: a niechaj będzie plac między wami a między skrzynią na dwa tysiące łokiet, abyście zdaleka mogli widzieć i wiedzieć, którą drogą iść macie, boście przedtém nią nie chodzili; a strzeżcie się, abyście się nie przybliżali do skrzyni. I rzekł Jozue do ludu: Poświęćcie się, bo jutro Pan uczyni między wami cuda. I rzekł do kapłanów: Weźmijcie skrzynię przymierza, a idźcie przed ludem. Którzy czyniąc dosyć rozkazaniu, wzięli i szli przed nimi. I rzekł Pan do Jozuego: Dziś cię poczne wywyższać przed wszystkim Izraelem, aby wiedzieli, iż jakom był z Mojżeszem, takem jest i z tobą. A ty rozkaż kapłanom, którzy niosą skrzynię przymierza, a rzecz im: Gdy wnijdziecie w część wody Jordanu, stańcie w niéj. I rzekł Jozue do synów Izraelowych: Przystąpcie sam, a słuchajcie słowa Pana Boga waszego. I zaś: Po tém poznacie, że Pan Bóg żyjący jest w pośrodku was, i wytraci przed oczyma waszemi Chananejczyka i Hetejczyka, Hewejczyka, i Pherezejczyka, Gergezejczyka, téż i Jebuzejczyka i Amorejczyka. Oto skrzynia przymierza Pana wszéj ziemi pójdzie przed wami przez Jordan. Nagotujcież dwanaście mężów z pokolenia Izraelowego, po jednemu z każdego pokolenia. A gdy położą stopy nóg swoich kapłani, którzy niosą skrzynię Pana Boga wszéj ziemi w wo-



dzie Jordanowéj, wody, które są poniżéj, zbiorą i opadną, a które powyż idą, w jednéj kupie się zastanowią.

Wyszedł tedy lud z namiotów swych, aby przeszedł Jordan; a kapłani którzy nieśli skrzynię przymierza, szli przed nim. A gdy oni weszli w Jordan, a nogi ich w części wody omoczone były (a Jordan brzegi łoża swego czasu żniwa był napełnił), stanęły wody ściekające na jedném miejscu, i jako góra podnosząc się widziane były daleko, od miasta, które zo-

wią Adom, aż do miejsca Sarthan; a które były niższe, do morza pustyni (które teraz Martwem zowią) spłynęły, aż do szczętu ustały. A lud szedł naprzeciwko Jerychowi. A kapłani, którzy nieśli skrzynię przymierza Pańskiego, stali na suchéj ziemi w pośród Jordanu przepasani, aż wszystek lud przez suche łoże przechodził.

Którzy gdy przeszli, rzekł Pan do Jozuego: Obierz dwanaście mężów, po jednemu z każdego pokolenia, a rozkaż im, aby wzięli z pośrodku łoża Jordanu, gdzie stały nogi kapłanów, dwanaście najtwardszych kamieni, które położycie na miejscu obozu, gdzie rozbijecie namioty téj nocy. I wezwał Jozue dwanaście mężów, których wybrał z synów Izraelowych po jednemu z każdego pokolenia, i rzekł do nich: Idźcie przed skrzynię Pana Boga waszego do pośrodku Jordana, a wynieście ztamtąd każdy po jednym kamieniu na ramionach waszych, według liczby synów Izraelowych, aby był znak w pośród was. A gdy was będą pytać synowie wasi jutro, mówiąc: Co znaczą kamienie? Odpowiecie im: Ustały wody Jordanowe przed skrzynią przymierza Pańskiego, gdy szła przezeń, i dla tego położono te kamienie na pamiątkę synów Izraelowych, aż na wieki.

Uczynili tedy synowie Izraelowi tak, jako im rozkazał Jozue, niosąc z pośrodku Jordanowego łoża dwanaście kamieni, jako mu był Pan rozkazał, według liczby synów Izraelowych, aż na miejsce, na którém się obozem położyli, i tam je pokładli. Drugie też dwanaście kamieni położył Jozue na śród łoża Jordanu, kędy stali kapłani, którzy nieśli skrzynię przymierza, i są tam aż do teraźniejszego dnia. A kapłani którzy nieśli skrzynię, stali w pośród Jordanu, aż się wypełniło wszystko, co Jozuemu, żeby mówił do ludu, przykazał był Pan i powiedział mu Mojżesz. I spieszył się lud i przeszedł. A gdy wszyscy przeszli, przeszła i skrzynia Pańska, i kapłani szli przed ludem. Synowie też Ruben i Gad i pół pokolenia Manasse, szli zbrojno przed synami Izraelowymi, jako im był Mojżesz przykazał. I czterdzieści tysięcy ludzi walecznych, hufcami i klinami szli po równinach i polach miasta Jerycha. Onego dnia uwielbił Pan Jozuego przedewszystkim Izraelem, aby się go bali, jako się bali Mojżesza póki żył. I rzekł do niego: Przykaż kapłanom, którzy niosą skrzynię przymierza, aby wystąpili

z Jordanu. Który przykazał im, mówiąc: Wystąpcie z Jordanu. A gdy wystąpili, niosąc skrzynię przymierza Pańskiego, i suchą ziemię deptać poczęli, wróciły się wody Jordanu do łoża swego i płynęły jako przedtém zwykły były. A lud wyszedł z Jordanu dziesiątego dnia miesiąca pierwszego, i położyli się obozem w Galgalach na wschodnią stronę miasta Jerycha. Dwanaście też kamieni, które z Jordanowego łoża wzięli byli, postawił Jozue w Galgalach.

Gdy tedy usłyszeli wszyscy królowie Amorejczyków, którzy mieszkali za Jordanem ku zachodu słońca i wszyscy królowie Chanaan, którzy dzierżyli blizkie wielkiego morza miejsca, że wysuszył Pan wody Jordanowe przed synmi Izraelowymi, aż przeszli: upadło serce ich, i nie został w nich duch, bojących się wejścia synów Izraelowych. Tego czasu rzekł Pan do Jozuego: Uczyń sobie noże kamienne, a obrzeżesz powtóre syny Izraelowe. Uczynił co Pan kazał, i obrzezał syny Izraelowe na pagórku odrzezków. A ta jest przyczyna wtórego obrzezania: Wszystek lud, który wyszedł z Egiptu płci męzkiéj, wszyscy wojenni mężowie pomarli na puszczy, przez bardzo wielkie krążenie drogi, którzy wszyscy byli obrzezani. A lud który się urodził na puszczy przez czterdzieści lat drogi bardzo szerokiéj pustyni, był nieobrzezany, aż wymarli ci, którzy nie słuchali głosu Pańskiego, i którym przedtém przysiągł był, żeby im nie ukazał ziemię mlekiem i miodem płynącą. Tych synowie nastąpili na miejsce ojców i od Jozuego obrzezani są. I rzekł Pan do Jozuego: Dzisiaj zdjąłem z was zelżywość Egipską. I nazwano imię onego miejsca Galgala, aż do dnia teraźniejszego. I mieszkali synowie Izraelowi w Galgalach, i czynili Phase czternastego dnia miesiąca ku wieczoru na polach Jerycho. Jedli zboże ziemi drugiego dnia, przaśny chléb i praźmo tegoż roku. I przestała Manna, skoro poczęli jeść zboże ziemi, ani używali więcéj synowie Izraelowi onego pokarmu, ale jedli ze zboża ziemi chananejskiéj roku tego. A gdy Jozue był na polu miasta Jerycha, podniósł oczy i ujrzał męża stojącego przeciwko jemu, dzierżącego dobyty miecz i szedł do niego, i rzekł: Nasześ, czyli nieprzyjacielski? A on odpowiedział: Nie, alem jest Hetman wojska Pańskiego, i terazem przyszedł. Upadł Jozue twarzą na ziemię i pokłoniwszy się rzekł: Co Pan mój mówi

do sługi swego? A on: Zzuj obuwie twoje z nóg twoich, bo miejsce, na którém stoisz, święte jest. I uczynił Jozue, jako mu było rozkazano. A Jerycho zamknione było i opatrzone dla bojaźni synów Izraelowych i żaden wynijść nie śmiał albo wnijść. I rzekł Pan do Jozuego: Otom dał w ręce twe Jerycho i króla jego i wszystkie męże mocne. Obchodźcie miasto wszyscy mężowie waleczni raz na dzień, a tak czynić będziecie przez sześć dni. A siódmego dnia ka-



płani niechaj wezmą siedm trąb, których używają w Jubileusz, a niech idą przed skrzynią przymierza, i siedmkroć obejdziecie miasto, a kapłani będą trąbić w trąby. A gdy zabrzmi głos trąby dłuższy i drobniejszy, i w uszach się waszych rozlegać będzie, krzyknie wszystek lud okrzykiem wielkim, a upadną z gruntu mury miejskie, i wnijdzie każdy w miasto tém miejscem, przeciw któremu stał. Wezwał tedy Jozue syn Nun kapłanów i rzekł do nich: Weźmijcie skrzynię przymierza, a siedm innych kapłanów niechaj wezmą siedm trąb Jubileuszów, a niech idą przed skrzynią Pańską. Do ludu też

rzekł: Idźcie, a obejdźcie miasto, idąc zbrojni przed skrzynią Pańską. A gdy słowa skończył Jozue i siedm kapłanów siedmią trąb trąbili przed skrzynią przymierza Pańskiego, a wszystko wojsko zbrojne szło wprzód, ostatek ludu pospolitego szło za skrzynią, a trąbienie się po wszech miejscach rozlegało. A przykazał był Jozue ludowi, mówiąc: Nie będziecie wołać, ani usłyszan będzie głos wasz, ani żadna



mowa z ust waszych nie wynijdzie, aż przyjdzie dzień którego wam rzekę: Wołajcie, a krzyczcie. Obchodziła tedy skrzynia Pańska miasto raz na dzień, a wróciwszy się do obozu, została tam. Gdy tedy Jozue wstał w nocy, wzięli kapłani skrzynię Pańską, i siedm z nich trąb, których w Jubileuszu używają, i szli przed skrzynią Pańską chodząc i trąbiąc, a lud zbrojny szedł przed nimi, a ostatek ludu pospolitego szedł za skrzynią, a trąby się rozlegały. I obeszli wtórego dnia mia-

sto jeden raz i wrócili się do obozu. Tak czynili przez sześć dni. A dnia siódmego wstawszy rano, obeszli miasto, jako sporządzono było, siedm kroć. A gdy za siódmém obejściem trąbili kapłani w trąby, rzekł Jozue do wszystkiego Izraela: Krzyczcie, bo wam Pan dał miasto. I niech to miasto będzie Anathema i wszystko co w nim jest Panu: sama Rahab nierządnica, niech zostanie żywa, z wszystkimi którzy są z nią w domu, albowiem zataiła posły któreśmy byli posłali. A wy się ostrzegajcie, abyście z tych rzeczy, o których rozkazano niczego nie tykali, i bylibyście winni przestępstwa, a wszystek obóz Izraelski byłby pod grzechem i zamieszany. A cokolwiek będzie złota i srebra i naczynia miedzianego i żelaza, to Panu niechaj będzie poświęcone, do skarbów jego odłożone.

Gdy tedy wszystek lud krzyczał, a w trąby trąbiono, skoro w uszach mnóztwa głos i trąbienie zabrzmiało, natychmiast mury upadły: i wszedł każdy przez miejsce, które przeciw niemu było, i wzięli miasto, i pobili wszystko co w niém było, od męża aż do niewiasty, od dziecięcia aż do starego. Woły też i owce i osły wszystkie paszczęką miecza pobili. A dwom mężom, którzy szpiegami byli posłani, rzekł Jozue: Wnijdźcie do domu niewiasty nierządnicy, a wywiedźcie ją, i wszystko co jéj jest, jakoście jéj przysięgą potwierdzili. I wszedłszy młodzieńcy, wywiedli Rahab i rodziców jéj, i bracią też i wszystek sprzęt i naród jéj i za obozem Izraelowym kazali mieszkać. A miasto i wszystko co w niém było zapalili, oprócz złota i srebra i naczynia miedzianego i żelaza, które do skarbu Pańskiego oddali. Lecz Rahab nierządnicę i dom ojca jéj i wszystko co miała, zostawił żywo Jozue, i mieszkali w pośrodku Izraela, aż do teraźniejszego dnia: dla tego, że zataiła posły, których był posłał, aby wyszpiegowali Jerycho. — Onego czasu wydał klątwę Jozue, mówiąc: Przeklęty mąż przed Panem, któryby wzbudził, a zbudował miasto Jerycho. Na pierworodnym swym niech założy grunty jego, a na ostatecznym z dzieci niech postawi bramy jego. I był Pan z Jozuem, a imię jego rozsławiło się po wszystkiéj ziemi.

A synowie Izraelowi przestąpili przykazania i przywłaszczyli z przekleństwa. Bo Achan syn Charmi syna Zabdi, syna Zare z pokolenia Juda, wziął nieco z rzeczy przeklętych; i rozgniewał się Pan na syny Izraelowe. I gdy posłał Jozue z Jerycha męże przeciwko Haj, które jest podle Bethawen, na wschód na stronę miasteczka Bethel, rzekł im: Idźcie, a wypatrujcie ziemię. Którzy czyniąc dosyć rozkazaniu, wypatrzyli Haj. A wróciwszy się, rzekli mu: Niechaj nie ciągnie wszystek lud, ale dwa albo trzy tysiące mężów niech idą, a zgładzą miasto, czemu wszystek lud próżno trudzić się ma przeciw trosze nieprzyjaciół? Ciągnęło tedy trzy tysiące waleczników. Którzy wnet tył podawszy, porażeni są od mężów miasta Haj, i poległo z nich trzydzieści i sześć mężów. I gonili je nieprzyjaciele od bramy aż do Sabarim, i bili je uciekające z góry. I ulękło się serce ludu i rozpłynęło się jako woda. A Jozue rozdarł odzienie swoje, i padł na twarz na ziemię przed skrzynią Pańską aż do wieczora, tak sam jako i wszyscy starsi Izraelowi, i posypali prochem głowy swoje. I rzekł Jozue: Ach, Panie Boże, na coś chciał ten lud przewieść przez rzekę Jordan, żebyś nas wydał w ręce Amorrejczyka i wygładził? Obychżeśmy byli, jakośmy poczęli mieszkać za Jordanem. Mój Panie Boże, co rzekę, widząc Izraela nieprzyjaciołom swym tył podającego? Usłyszą Chananejczykowie i wszyscy obywatele ziemi, a spółecznie się skupiwszy, obtoczą nas i wygładzą imię nasze z ziemi, a cóż uczynisz wielkiemu imieniowi Twemu? I rzekł Pan do Jozuego: Wstań, czemu leżysz twarzą na ziemi? Zgrzeszył Izrael i przestąpił przymierze Moje i wzięli z przekleństwa, i pokradli i skłamali, i skryli między naczyniem swojém. Ani będzie mógł ostać Izrael przed nieprzyjaciołmi swymi, i będzie uciekał przed nimi, bo splugawiony jest przekleństwem. Nie będę dalej z wami, aż wyniszczycie tego, który grzechu tego winien jest. Wstań, poświęć lud, a rzecz im: Poświęćcie się na jutro, to bowiem mówi Pan Bóg Izraelów: Przekleństwo w pośród ciebie jest, Izraelu. Nie będziesz mógł stać przed nieprzyjaciołmi twymi, aż będzie wygładzon z ciebie, który się tym grzechem splugawił. A przestępować będziecie rano każdy według pokoleń waszych, a któregokolwiek pokolenie los najdzie, przystąpi według plemion swoich, a plemię według domów, a dom według mężów. A ktokolwiek się w tym grzechu najdzie, spalon będzie ogniem z wszystką majętnością swą, iż przestąpił przymierze Pańskie, i uczynił niegodną rzecz w Izraelu.

A tak Jozue wstawszy rano, przywiódł Izraela, według pokolenia ich. I rzekł Jozue do Achana: Synu mój, daj chwałę

Panu Bogu Izraelowemu, a wyznaj i powiedz mi coś uczynił, nie taj. I odpowiedział Achan Jozuemu i rzekł mu: Prawdziwiem ja zgrzeszył Panu Bogu Izraelowemu, i tak a takem uczynił; ujrzałem bowiem między korzyścią płaszcz karmazynowy bardzo dobry i dwieście syklów, srebra, i pręt złoty, pięćdziesiąt syklów ważący, i ułakomiwszy się wziąłem, i skryłem w ziemi przeciw pośrodku namiotu mego, i srebrem, wykopawszy ziemię, zakrył.

Posłał tedy Jozue sługi, którzy bieżawszy do namiotu jego, znaleźli wszystkie rzeczy skryte na onemże miejscu, i srebro pospołu. I wziąwszy z namiotu przynieśli je do Jozuego i do wszystkich synów Izraelowych i porzucili przed Panem. Wziąwszy tedy Jozue Achana syna Zare i srebro i płaszcz i pręt złoty, syny też i córki jego, woły, i osły i owce i sam namiot i wszystek sprzęt (i wszystek Izrael z nim) wiedli ich do doliny Achor, kędy rzekł Jozue: Iżeś nas potrwożył, niechże cię wytraci Pan tego dnia. I ukamienował go wszystek Izrael: i wszystko co było jego, ogniem spalono. I zgromadzili na nim wielką kupę kamienia, która trwa aż do dnia dzisiejszego. I odwróciła się zapalczywość Pańska od nich. I nazwano imię miejsca onego Dolina Achor aż po dziś dzień.

I rzekł Pan do Jozuego: Nie bój się, ani się lękaj: weźmij z sobą wszystek lud wojenny, a wstawszy, ciągnij do miasta Haj. Otom dał w rękę twoją króla jego, i lud, i miasto i ziemię. I uczynisz miastu Haj i królowi, jego jakoś uczynił Jerychowi i królowi jego, a korzyść i wszystko bydło rozbierzcie sobie: zasadź zasadzkę miastu za niém. I wstał Jozue i wszystko wojsko waleczników z nim, aby ciągnęli do Haj; a wybrawszy trzydzieści tysięcy mocnych mężów, posłał nocą, i rozkazał im mówiąc: Uczyńcie zasadzkę za miastem, ani odchodźcie daléj, i będziecie wszyscy gotowi, a ja i ostatek ludu, który ze mną jest, przystąpimy z czoła przeciw miastu. A gdy wynijdą przeciw nam, jakośmy przedtém uczynili, ucieczemy i tył podamy, aż goniący opodal od miasta zaciągną się, bo będą rozumieć, że uciekamy jako pierwéj. A tak gdy my będziem uciekać a oni gonić, wstaniecie z zasadzki, i burzyć będziecie miasto, i da je Pan Bóg wasz w ręce wasze. A wziąwszy zapalcie je, i tak wszystko uczyńcie jakom

rozkazał. I odprawił je, i poszli na miejsce zasadzki, i usiedli między Bethel i Haj, na zachodnią stronę miasta Haj, a Jozue nocy onéj został w pośrodku ludu; i wstawszy rano uszykował towarzysze i szedł z starszymi na czele wojska, obtoczony posiłkiem waleczników. A gdy przyszli i przystąpili przeciw miastu, stanęli na północnéj stronie miasta, między którém a nimi była dolina w pośrodku. A obrał był pięć tysięcy mężów, i położył je na zasadzce między Bethel a Haj, z zachodniéj strony tegoż miasta; a inne wszystko wojsko ku północy się szykowało, tak iż ostateczni onego ludu zachodniéj strony miasta dosięgali. Szedł tedy Jozue nocy onéj i stanął w pośrodku doliny. Co gdy ujrzał król Haj, pospieszył się rano, i wyszedł z wszystkiém wojskiem miasta, i obrócił szyk ku puszczy, nie wiedząc, że w tył zataiła się zasadzka. A Jozue i wszystek Izrael ustąpił z miejsca, zmyślając bojaźń, i uciekając drogą pustyni. A oni okrzyk uczyniwszy społem, i jeden drugiemu serca dodając, pogonią uczynili za nimi; a gdy odeszli od miasta a nie został i jeden w mieście Haj i Bethel, któryby nie gonił Izraela (jako byli wybiegli zostawiwszy miasta otworzone), rzekł Pan do Jozuego: Podnieś puklerz, który w ręce twéj jest przeciw miastu Haj, bo je tobie dam. A gdy podniósł puklerz przeciwko miastu, zasadzka, która się była zataiła, powstała zaraz, i ubieżawszy miasto wzięli i zapalili je. A mężowie miasta, którzy gonili Jozuego, obejrzawszy się, a ujrzawszy dym miasta, że aż do nieba wstępuje, nie mogli daléj tam i sam się rozbieżeć, zwłaszcza, że ci którzy rzekomo uciekali i mieli się ku puszczy, przeciwko goniącym mężnie się zastawili. A widząc Jozue i wszystek Izrael, że miasto wzięto, a że dym z miasta wychodził, wróciwszy się poraził męże Haj. Bo też i oni, którzy byli wzięli i zapalili miasto, wybieżawszy z miasta przeciw swoim, jęli bić nieprzyjaciół w pośrodku zamknionych.

Gdy tedy z obu stron nieprzyjacieli bito, tak iż żaden z tak wielkiego ludu nie uszedł: króla też miasta Haj pojmali żywo i przywiedli do Jozuego. A tak gdy byli pobici wszyscy, którzy Izraela ciągnącego ku puszczy gonili, i na témże miejscu od miecza polegli, wróciwszy się synowie Izraelowi, zburzyli miasto. A było tych, którzy tego dnia polegli, od męża aż do niewiasty, dwanaście tysięcy człowieka wszystkich miasta Haj. A Jozue nie spuścił ręki swéj, którą był w górę pod-

niósł, trzymając puklerz, aż pobito wszystkich obywateli Haj. A bydło i korzyść miasta podzielili między się synowie Izraelowi, jako był Pan przykazał Jozuemu. Który zapalił miasto i uczynił z niego mogiłę wieczną. Króla też jego obiesił na szubienicy aż do wieczora i do zachodu słońca. I przykazał Jozue, i wzięto trupa jego z krzyża i porzucili w samém wejściu miasta, nakładłszy nań wielką kupę kamienia, która trwa aż do dnia dzisiejszego.

Tedy Jozue zbudował ołtarz Panu Bogu Izraelowemu na górze Hebal, jako był przykazał Mojżesz sługa Pański synom Izraelowym, i napisano jest w księgach Zakonu Mojżeszowego, a ołtarz z kamienia nieciosanego, i którego się żelazo nie tknęło, i ofiarował na nim całopalenia Panu, i ofiarował ofiary zapokojne. I napisał na kamieniach powtórzenie prawa Zakonu Mojżeszowego, który on był sporządził przed synmi Izraelowymi. A wszystek lud, i starszy, i książęta, i sędziowie stali po obu stronach skrzyni przed oczyma kapłanów, którzy nosili skrzynię przymierza Pańskiego, jako przychodzień, tak i obywatel. Połowica ich podle góry Garizim, a połowica podle góry Hebal jako był przykazał Mojżesz sługa Pański. A naprzód błogosławił ludowi Izraelowemu. Potém czytał wszystkie słowa błogosławieństwa i przeklęctwa, i wszystko co napisano w księgach Zakonu. Nic z tych rzeczy które Mojżesz był kazał, nie opuścił niedotkniętego ale wszystko powtórzył przed wszystkiém zgromadzeniem Izraelowém, przed niewiastami i dziatkami, i przychodniami, którzy mieszkali między nimi.

Co gdy usłyszeli wszyscy królowie za Jordanem, którzy mieszkali po górach i po polach na pomorzu i brzegu wielkiego morza, ci też którzy mieszkali przy Libanie, Hetejczyk, i Amorrejczyk, Chananejczyk, Pherezejczyk, i Hewejczyk, i Jebuzejczyk, zebrali się pospołu, aby walczyli przeciw Jozuemu i Izraelowi jedném sercem i jedną wolą. Ale ci, którzy mieszkali w Gabaonie, słysząc wszystko co uczynił Jozue, w Jerycho, i Haj, i chytrze myśląc, nabrali sobie żywności, stare wory na osły włożywszy, i łagwice skórzane winne podarte i pozszywane, i bóty bardzo wiotkie, które na znak starości łatami zszyte były, obleczeni w odzienie stare: chleb też który na podróżną strawę nieśli, był twardy, i w kęsy podrobiony; i przyszli do Jozuego, który na ten czas mieszkał w obozie w Galgali, i rzekli mu i społem wszystkiemu Izraelowi: Z dalekiéj ziemi przyszliśmy, pokój z wami uczynić pragnąc. I odpowiedzieli mężowie Izraelscy do nich i rzekli: Byście snadź w ziemi, która nam losem należy, nie mieszkali, i nie moglibyśmy z wami przymierza uczynić. A oni do Jozuego: Słudzy twoi jesteśmy. Którym rzekł Jozue: Coście wy zacz? i zkądeście przyszli? Odpowiedzieli: Z ziemi bardzo dalekiéj przyszli słudzy twoi do ciebie w Imię Pana Boga twego. Bośmy słyszeli sławę mocy Jego, wszystko co uczynił w Egipcie, i dwom królom Amorrejczyków, którzy byli za Jordanem, Sehonowi królowi Hesebon, i Og królowi Bazan, który był w Astaroth. I rzekli nam starszy i wszyscy obywatele ziemi naszéj: Weźmijcie w ręce żywności dla bardzo dalekiéj drogi, a zabieżcie im i mówcie: Słudzy wasi jesteśmy, uczyńcie z nami przymierze. Oto chleb, gdyśmy wyszli z domów naszych żebyśmy szli do was, ciepłyśmy wzięli, teraz się zesechł i pokruszył się od wielkiéj starości. Łagwice winne noweśmy napełnili, teraz się popękały i poprały: szaty i bóty, któreśmy oblekli, i które na nogach mamy, dla dalekości dłuższéj drogi wytarły się, a ledwie nie obleciały.

Przyjęli tedy z żywności ich, a ust się Pańskich nie pytali. I uczynił Jozue z nimi pokój, i postanowiwszy przymierze obiecał, że nie mieli być pobici. Książęta też ludu przysięgli im. A po trzech dniach po uczynieniu przymierza, usłyszeli, że blizko mieszkali, a między nimi być mieli.

I ruszyli obóz synowie Izraelscy, i przyciągnęli do ich miast trzeciego dnia, których te są imiona: Gabaon, i Kaphira, i Beroth, i Kariathiarim. I nie pobili ich, przeto, że im byli przysięgli książęta ludu w Imię Pana Boga Izraelskiego. Szemrał tedy wszystek gmin przeciw książętom. Którzy im odpowiedzieli: Przysięgliśmy im w Imię Pana Boga Izraelowego, a przeto się ich tknąć nie możemy. Ale to im uczynimy: Niech zachowani będą, aby żyli, by się na nas gniew Pański nie wzruszył, jeślibyśmy krzywoprzysięgli: ale tak, niech żywo zostaną, aby na potrzeby wszystkiego pospólstwa drwa rąbali i wodę nosili.

A gdy to mówili, zawołał Jozue Gabaończyków, i rzekł im: Czemuście nas zdradą oszukać chcieli, żeście powiedzieli: Bardzo daleko od was mieszkamy, gdyż w pośrodku nas jesteście? A przetóż pod przeklęctwem będziecie, a nie ustanie z narodu

waszego drwa rąbiący, i wodę noszący do domu Boga mego. Którzy odpowiedzieli: Oznajmiono nam, sługom twoim, że obiecał Pan Bóg twój Mojżeszowi słudze Swemu, żeby podał wam wszystkę ziemię, i wytracił wszystkie obywatele jéj. Zlękliśmy się tedy bardzo, i opatrzyliśmy dusze nasze, waszym strachem przypędzeni, i téjżeśmy rady użyli. A teraz w ręce twojéj jesteśmy, coć się zda dobrego i słusznego, czyń z nami. Uczynił tedy Jozue jako był rzekł, i wybawił ich z ręku synów Izraelowych, żeby ich nie pobito. I postanowił onego dnia, aby oni byli na posłudze wszystkiego ludu i ołtarza Pańskiego, rąbiąc drwa i wodę nosząc, aż do teraźniejszego czasu, na miejscu, któreby był Pan obrał.

Co gdy usłyszał Adonisedek król Jerozolimski, to jest, że wziął Jozue Haj, i zburzył je (bo jako był uczynił Jerychowi i królowi jego, tak téż uczynił Haj i królowi jego), a iż Gabaończycy zbieżeli do Izraela, i byli z nim w przymierzu, zląkł się bardzo. Bo wielkie miasto było Gabaon, a jedno z miast królewskich, i większe niśli miasteczko Haj, a wszyscy walecznicy jego bardzo mocni. Posłał tedy Adonisedek król Jeruzalem do Ohama, króla Hebron, i do Pharama, króla Jerimoth, do Japhia téż króla Lachis, i do Dabir, króla Eglon, mówiąc: Do mnie przyjedźcie i dajcie pomoc, że dobędziemy Gabaon, czemu zbiegł do Jozuego i do synów Izraelowych. Zebrani tedy jechali pięć królów Amorrejskich: król Jeruzalem, król Hebron, król Jerimoth, król Lachis, król Eglon pospołu z wojskami swemi, i położyli się obozem około Gabaon, dobywając go. Lecz obywatele Gabaon miasta oblężonego, posłali do Jozuego, który na ten czas mieszkał w obozie u Galgali, i rzekli mu: Nie zawściągaj rąk swych od pomocy sług twoich. Przyciągnij rychło, a wyzwól nas, i daj pomoc, bo się zjechali przeciwko nam wszyscy królowie Amorrejczyków, którzy mieszkają po górach. I ruszyli się Jozue z Galgali, i wszystko wojsko waleczników z nim mężowie co mocniejszy. I rzekł Pan do Jozuego: Nie bój się ich, bom je podał w ręce twoje, żaden ci się z nich oprzeć nie będzie mógł. Przypadł tedy na nie Jozue z prędka, całą noc ciągnąc z Galgali. I potrwożył je Pan przed obliczem Izraela, i starł porażką wielką w Gabaonie, i gonił je drogą wstępu do Bethoron, i bił aż do Azeki, i do Macedy. A gdy uciekali przed synmi Izraelowemi, a byli na zstępowaniu z Bethoron, Pan spuścił na nie kamienie wielkie z nieba, aż do Azeki; i pomarło ich daleko więcéj od kamienia gradowego, niż co je mieczem pobili synowie Izraelowi. Mówił tedy Jozue Panu dnia, którego podał Amorrejczyka przed oczyma synów Izraelowych, i rzekł przed nimi: Słońce przeciw Gabaon nie ruszaj się, a księżycu przeciw dolinie Aialon. I stanęło



słońce i księżyc, aż się pomścił lud nad nieprzyjacioły swemi. Azaż tego nie napisano w księgach Sprawiedliwych? Stanęło tedy słońce w pół nieba, i nie pospieszyło się zapaść przez jeden dzień. Nie był przed tém ani potém tak długi dzień, gdy usłuchał Pan głosu człowieka, i walczył za Izraelem. I wrócił się Jozue z wszystkim Izraelem do obozu Galgal. Uciekli bowiem byli pięć królów, i skryli się w jaskini miasta Maceda.

I dano znać Jozuemu, że naleziono pięciu królów kryjących się w jaskini miasta Macedy. Który przykazał towarzyszom i rzekł: Przywalcie okrutne kamienie do dziury jaskini, a postawcie męże dowcipne, którzyby zamknionych strzegli, a wy nie stójcie, ale gońcie nieprzyjacioły, i ostatniego każdego uciekającego sieczcie, a nie dopuszczajcie im wnijść do obrony miast ich, które podał Pan Bóg w ręce wasze. Pobiwszy tedy nieprzyjacioły porażką bardzo wielką, a niemal do szczętu wytraciwszy, ci którzy mogli ujść Izraela, weszli do miast obronnych. I wróciło się wszystko wojsko do Jozuego, do Macedy, gdzie na ten czas obóz leżał, zdrowo i w zupełnéj liczbie, a żaden przeciw synom Izraelowym, i gęby otworzyć nie śmiał. I przykazał Jozue, mówiąc: Otwórzcie dziurę jaskini i wywiedźcie do mnie pięciu królów, którzy się w niéj kryją. I uczynili słudzy jako im było rozkazano, i wywiedli do niego pięciu królów z jaskini, króla Jeruzalem, króla Hebron, króla Jerimoth, króla Lachis, króla Eglon. A gdy byli wywiedzieni przedeń, przyzwał wszystkich mężów Izraelskich, i rzekł do hetmanów wojska, którzy z nim byli: Idźcie i kładźcie nogi na karki tych królów. Którzy gdy poszli, i leżących karki nogami deptali, zasię rzekł do nich: Nie bójcie się, ani się lękajcie, umacniajcie się, a bądźcie mężni, bo tak uczyni Pan wszystkim nieprzyjaciołom waszym, przeciw którym walczycie. I pobił Jozue i pozabijał je i zawiesił na piąci palach, i wisieli aż do wieczora. A gdy zachodziło słońce, rozkazał towarzyszom, aby je złożyli z szubienic, którzy złożone wrzucili do jaskini, do któréj się byli pokryli, i położyli na dziurę jéj kamienie okrutne, które trwają aż po dziś dzień. Tegoż téż dnia Macedę wziął Jozue, i poraził ją w paszczęce miecza, i króla jéj zabił, i wszystkie obywatele jéj; nie zostawił w niéj choć małego szczątku. I uczynił królowi Maceda, jako był uczynił królowi Jerycho. I przeszedł z wszystkim Izraelem z Macedy do Lebny, i walczył przeciwko niéj; którą podał Pan z królem jéj w ręce Izraela, i porazili miasto paszczęką miecza, i wszystkie obywatele jego; nie zostawili w nim żadnego szczątka. I uczynili królowi Lebny, jako byli uczynili królowi Jerycho. Z Lebny przeszedł do Lachis z wszystkim Izraelem, a wojsko w koło uszykowawszy, dobywał go. I dał Pan Lachis w ręce Izraela, i wziął je dnia wtórego, i poraził paszczęką miecza i wszelką duszę, która była w nim, jako był uczynił Lebnie. Tego czasu przyciągnął Horam król Gazer, aby ratował Lachis; którego Jozue poraził z wszystkim ludem jego aż do szczętu. I przeszedł z Lachis do Eglon, i obległ, i dobył go tegoż dnia; i pobił paszczęką miecza wszystkie dusze, które były w nim, wedle wszystkiego co był uczynił Lachis. Pociągnął téż z wszystkim Izraelem z Eglon do Hebron, i walczył przeciw niemu; wziął je, i pobił paszczęką miecza, króla téż jego, i wszystkie miasteczka krainy onéj, i wszystkie dusze, które w niém mieszkały, nie zostawił w niéj żadnego szczątku; jako był uczynił Eglon, tak uczynił i Hebron, wszystko co w nim znalazł, mieczem wytraciwszy. Ztamtąd wróciwszy się do Dabir, wziął je i zburzył, króla téż jego i wszystkie okoliczne miasteczka pobił paszczęką miecza, nie zostawił w nim żadnego szczątku; jako był uczynił Hebron, i Lebnie, i królom ich, tak uczynił Dabir i królowi jego. Poraził tedy Jozue wszystkę ziemię górną i południową, i polną, i Asedoth z królmi ich; nie zostawił w niéj szczątku żadnego, ale wszystko co tchnąć mogło, pobił, jako mu był przykazał Pan Bóg Izraelski, od Kadesbarne aż do Gazy, wszystkę ziemię Gozen aż do Gabaon, i wszystkie króle i krainy ich za jedném natarciem wziął i zburzył; albowiem Pan Bóg Izraelski walczył za nim. I wrócił się z wszystkim Izraelem na miejsce obozu do Galgala.

Co gdy usłyszał Jabin, król Asor, posłał do Jobaba, króla Madon, i do króla Semeron, i do króla Achsaph; do królów téż północnych, którzy mieszkali na górach, i na równinie ku południu Ceneroth, na polach i w krainach Dor wedle morza. Chananejczyka téż od wschodu i zachodu słońca, i Amorrejczyka, i Hetejczyka, i Pherezejczyka, i Jebuzejczyka na górach; Hewejczyka téż, który mieszkał pod górą Hermon w ziemi Maspha. I wyciągnęli wszyscy z wojski swemi, lud bardzo wielki, jako piasek, który jest na brzegu morskim, konie téż i wozy niezmiernéj liczby. I zjechali się ci wszyscy królowie w kupę u wód Merom, aby walczyli przeciw Izraelowi. I rzekł Pan do Jozuego: Nie bój się ich, bo jutro o téjże godzinie Ja te wszystkie podam na zranienie przed oczyma Izraela; koniom ich żyły poderzniesz, a wozy ogniem popalisz. I przyciągnął Jozue i wszystko wojsko z nim przeciwko im u wód Merom znagła, i przypadli na nie, i dał je Pan w ręce Izraelowi, któ-

rzy porazili je i gonili je aż do Sydonu wielkiego, i wód Mazerephoth, i pola Masphe, które jest na wschodnią stronę jego. Tak pobił wszystkie, że żadnego nie zostawił z nich szczątka; i uczynił jako mu był Pan przykazał, koniom ich żyły poderznął, a wozy ogniem spalił. A wróciwszy się zaraz wziął Asor, a króla jego mieczem zabił; bo Asor z starodawna między wszystkiemi królestwy temi przodek trzymał. I wybił wszystkie dusze, które tam mieszkały, nie zostawił w nim szczątku żadnego, ale aż do wytracenia wszystko spustoszył, i miasto samo ogniem zgładził. I wszystkie okoliczne miasta i króle ich pojmał, pobił i wyniszczył, jako mu był przykazał Mojżesz sługa Pański. Oprócz miast, które były na pagórkach i na kopcach położone, inne zapalił lud Izraelski; jedno tylko Asor bardzo obronne ogniem spalił. A wszystkę korzyść tych miast i bydło rozdzielili między się synowie Izraelowi, wszystkie ludzie wybiwszy. Jako był przykazał Pan Mojżeszowi słudze Swemu, tak Mojżesz przykazał Jozuemu, a on wszystko wypełnił, nie opuścił z wszystkiego przykazania i jednego słowa, które był Pan rozkazał Mojżeszowi. Wziął tedy Jozue wszystkę ziemię górną, i południową, i ziemię Gosen, i równinę, i zachodnią stronę, i górę Izrael i pola jéj; i część góry, która idzie ku Seir, aż do Baalgad, po równinie Libanu, pod górą Hermon; wszystkie króle ich pojmał, poraził i pozabijał. Przez długi czas walczył Jozue przeciwko tym królom. Nie było miasta, któreby się poddało synom Izraelowym, oprócz Hewejczyka, który mieszkał w Gabaon, bo wszystkich walcząc dostał. Albowiem była wola Pańska, aby się zatwardziły serca ich, a walczyli przeciw Izraelowi, i legli, a niegodni byli żadnego miłosierdzia, i wyginęli jako był przykazał Pan Mojżeszowi. Onego czasu przyszedł Jozue, i wybił Enacim z gór, Hebron i Dabir i Anab, i z wszelkiéj góry Judy i Izraela, i miasta ich zgładził. Nie zostawił żadnego z pokolenia Enacim w ziemi synów Izraelowych, oprócz miast Gazy i Geth i Azotu, w których samych zostawieni są.

Wziął tedy Jozue wszystkę ziemię, jako mówił Pan do Mojżesza, i dał ją w osiadłość synom Izraelowym, według działów i pokolenia ich, i uspokoiła się ziemia od wojen.

Wykład.

Mojżeszowi nie było daném dokonać rozpoczętego dzieła. Lud swój wyprowadził z niewoli egipskiéj, nadał mu na puszczy Zakon; wszelako do Ziemi obiecanéj wprowadzić go nie zdołał. Ten zaszczyt i ten trud czekał Jozuego, którego Mojżesz był sobie na rozkaz Pański obrał za następcę.

Jozue należy do tych rzadkich mężów, w których Pismo św. żadnéj nie znajduje przygany. Według podania liczył 85 lat wieku, gdy po śmierci Mojżesza objął rządy.

Pierwszą troską jego było zdobyć ziemię Kanaan. Kraj ten ulegał panowaniu licznych króli, raczéj królików. Prawie każde miasto miało swego osobnego niezależnego pana, podobnie jak do dziś dnia każdy szczep koczujących na sąsiednich pustyniach Arabów. Nieprzyjaciół więc było mnóztwo. Każdy z osobna wzięty nie przedstawiał poważnego niebezpieczeństwa; lecz gdyby wszyscy królikowie podali sobie ręce do wspólnéj naprzeciw spólnemu nieprzyjacielowi obrony, toby sojusz ten stworzył groźną potęgę, którejby Izrael bez osobliwéj Bozkiéj pomocy żadną miarą nie był sprostał. Do tego przymierza zaczepno-odpornego przyszło niebawem.

Dzieje ludu Izraelskiego tak się więc teraz przedstawiają:

2) Po śmierci Mojżesza Pan Bóg objawił się Jozuemu, kazał przeprawić się przez Jordan, obiecując, że wszystkę ziemię da synom Izraelowym. Jozue dał tedy hasło do pochodu, do wkroczenia w granice ziemi Kananejskiéj, i to „za trzy dni.“ Skutkiem odkrycia szpiegów, których był Jozue wyprawił naprzód do Jerycho, pochód opóźnił się nieco: obóz więc nie ruszał się z Settim na polach Moabskich, czekając powrotu szpiegów.

Tuż za Jordanem naprzeciwko oko w oko, stało starożytne a warowne bardzo miasto Jerycho, które koniecznie należało zdobyć. Jozue wyprawił był na zwiady dwu szpiegów. Szpiegowie wstąpili do gospody, która należała do niewiasty imieniem Rahab. Być może, że to był dom, w którym Rahab utrzymywała także publiczny nierząd. Król Jerycha dowiedział się niebawem o wstąpieniu dwu Izraelitów do gospody; domyślił się od razu, że to szpiedzy, od Rahaby zażądał ich wydania. Niewiasta poznała i uznała była prawdziwego Boga Izraelskiego z rozlicznych cudów, o których ją doszły były wieści, uwierzyła w Jehowę: szpiegów nie tylko nie wydała, nie zdradziła, lecz zręcznie ukryła ich u siebie, następnie wskazała im bezpieczną ścieżkę powrotu do obozu. Za ten szlachetny czyn po zdobyciu Jerycha ocalała z życiem onaż sama i wszystka rodzina; co więcéj, Jozue przyjął ją w poczet ludu Bożego, a tak wzięła udział w obietnicach i błogosławieństwach tego ludu. Co jednakże na największą zasługuje uwagę i na podziw niezbadanych dróg Pańskich, to to, że Rahab stała się prababką króla Dawida, a tak ostatecznie była pniem, z którego w pełni czasów wykwitł kwiat najśliczniejszy — obiecany Mesyasz. Księgi rodzaju Jezusowego wyliczają aż trzy niewiasty nieuczciwe: Rahab, Tamarę i Bethsabeę. Hieronim św. robi nabożną uwagę, że Pan Jezus nie poczytał tego za sromotę, mieć w rodzie Swym trzy

grzesznice, boć On przyszedł zgładzić grzechy wszystkich, a z drugiéj strony Rahab wskazuje na to, iż i poganie będą powołani do Królestwa Bożego.

3) Skoro szpiedzy wrócili z pożądaną nowiną: „Dał Pan wszystkę tę ziemię w ręce nasze, a wszyscy obywatele jéj upadli od strachu“, Jozue zaraz nazajutrz wyruszył z Settim, postąpił do rzeki Jordan, i tu przez trzy dni czynił przygotowania do przeprawy. Pan Bóg dał mu znać, że suchą nogą lud wszystek przejdzie. Według rozkazania Pańskiego kapłani szli naprzód z skrzynią przymierza. Skoro pierwsi weszli w rzekę — wody się rozdzieliły, jedne odpłynęły do Morza Martwego, drugie stanęły jako mur; kapłani stali na środku rzeki z arką Pańską tak długo, aż wszystek lud przeprawił się na drugą stronę.

Następnie Jozue rozkazał, by dwunastu mężów, z każdego pokolenia po jednym, z miejsca, gdzie stali kapłani w rzece, wyniósł po jednym kamieniu na ramionach. Z kamieni tych ustawiono w pośrodku obozu znak, na pamiątkę, pomnik. Również w łożysku samém Jordanu, gdzie stali kapłani z arką, postawiono drugi taki znak z dwunastu kamieni. Poczém kapłani wyszli z rzeki; wody ruszyły się dotąd zatrzymane, rzeka toczyła znowu swe spienione fale.

Przejście suchą nogą przez rzekę Jordan przypomina żywo ono cudowne przejście przez Morze Czerwone: jak tam, tak i tu Pan Bóg okazał wszechmocność Swoję w sposób niezwykły, cudowny. Chociażby Jordan nie był tak wezbrał, jak był wezbrany rzeczywiście, bo to było w Kwietniu i na początku Maja, w porze deszczowéj, Izraelici nie zdołaliby byli przeprawić się bez straty przy takiém mnóztwie niewiast, dzieci, bydła i rozmaitych przyborów. Kanaanici to przejście przez Jordan o téj porze uważali za rzecz zgoła niepodobną, więc nie obsadzili nawet brodów, mielizn rzeki jaką taką garścią ludu zbrojnego.

W miejscu, gdzie się Jozue przez Jordan przeprawił, św. Jan Chrzciciel później chrzcił lud zbiegający się doń na puszczą.

4) Izraelici rozłożyli się obozem na drugiéj stronie Jordanu w Galgala, w pobliżu miasta Jerycha. Tu Jozue postawił z onych 12 kamieni wziętych z rzeki, znak na pamiątkę cudownego przejścia. Tu także nastąpiło obrzezanie synów Izraelów za pomocą noży kamiennych, których mnóztwo za czasów naszych odkryto w grobie Jozuego i w pobliżu do koła. Tu również obchodzono Paschę. Izraelici poczęli jeść zboże ziemi: Manna przestała padać z nieba.

5) W pobliżu (2 kilometry) obozu wznosiło się warowne miasto Jericho. Tę twierdzę trzeba wziąć koniecznie, ale jak? Izraelici nie mieli odpowiedniego rynsztunku wojennego, nie mieli taranów do łamania murów, ani kusz, ani późniejszych hulaj-grodów, nie byli przygotowani do ogłodzenia warowni przez oblężenie. Jozue nie mało się tém kłopotał. Wtém ukazał mu się „Hetman wojska Pańskiego“ (może św. Michał, lub Syn Boży) i oznajmił, że Jerycho poda w ręce jego. I wskazał sposób: Wszyscy męże waleczni mieli przez sześć dni obchodzić raz na dzień mury miasta, dnia siódmego siedmkroć obejść miasto, przy czém kapłani, trąbiąc w trąby Jubileuszowe, mieli iść przed skrzynią przymierza, lud zaś wszystek uczynić krzyk wielki;

a gdy mury upadną, każdy miał wtargnąć do miasta wyłomem, gdzie właśnie będzie stał.

Jozue wykonał rozkaz Pański. Stało się tak, jak był przepowiedział Anioł — mury upadły, Izraelici wtargnęli do miasta, wycięli w pień wszystko, złupili, spalili do szczętu. Sama tylko Rahab ocalała wraz z rodziną swoją. Jozue rzucił był anathema, to jest przekleństwo na miasto, dla tego wszystko musiało uledz zniszczeniu; złoto tylko, srebro i naczynia z miedzi i żelazne wzięto do skarbca Pańskiego. Ktoby cośkolwiek zabrał dla siebie z takiego „przekleństwa“, sam podlegał przekleństwu, był anathema, ginął śmiercią.

Padło mocą Bożą miasto warowne, które było strażnicą i kluczem całego kraju. Bóg dotrzymał obietnicy, a tak dał oraz poręczenie, że i resztę ziemi niebawem zajmą przy Jego pomocy. Cud tu wyraźny, boć jasna rzecz, że mury nie padły od krzyku ludu lub głosu trąb, runęły wstrząśnięte palcem wszechmocności Bozkiéj. Izrael okazał tu wielką wiarę i ufność w Boga Izraelowego: bez téj wiary mury nie byłyby upadły, jak zapewnia Apostół Paweł święty (Do Żydów 11, 30.)

Tylekrotnie już wspominany poeta nasz, Kornel Ujejski, w taki sposób przedstawia w „Melodyach Biblijnych“ zdobycie miasta Jerycha:

Przez lat czterdzieści szli drogą pokuty,
Przez lat czterdzieści milczeli pod młotem,
I pierś ich w ogniu jako pancerz kuty
Jeno się głuchym skarżyła łoskotem,
Aż własnem ciałem stali się pancerni;
Kruszył się na nich oszczep, nakształt cierni.

I ducha swego nie trwonili w słowach,
Siedział on w głębi zasklepiony twardo,
I ledwie czasem z rękoma na głowach
W cieniu siadali milcząco i bardo;
A gdy ich boleść do żywa dojadła,
To z chmurnych oczu ledwie łza im spadła.

Nie frymarczyli oni łzą, ni skargą,
Nie rwali dłoni, nie miotali włosem,
Ale zaciętość stała przed ich wargą,
Każdy drżał w sobie skamieniałym głosem,
A na dno duszy swéj to tylko składał,
Co w strasznych grzmotach groźny Bóg wygadał.

I z tą potęgą tajonego wnętrza
Jako tułacze przyszli pod Jerycho —
Stoma wieżami ono się napiętrza,
Cielesnéj siły zbudowane pychą,
A w swojem łonie kryje lud plugawy,
Lud zzwierzęcony, bez jutra, bez sławy.

Izrael widząc kraj polisty, śliczny,
Wyborny Liban, rozłóg za rozłogiem,
Podniósł krzyk wielki, straszny, jehowiczny:
„Chwała naszemu Bogu, miecz nad wrogiem.“
Krzyk ten z głosami trąb zmięszany razem,
Uderzył w mury miasta jak żelazem.

Nie dotrzymały one temu ciosu,
Runęły baszty, rozwarły się bramy —
Izrael zdobył je potęgą głosu,
Z wzniesionym mieczem poszedł przez rozłamy!
I nie zostawił już nic w grodzie onym
Prócz krwi i węgli. — Biada zwyciężonym!

Dawne to dzieje! — w tém życiu jałowém,
Dziś taka powieść na bajkę wyrasta —
Przecież ci ludzie, którzy jednem słowem
I budowali i burzyli miasta,
Nie od Aniołów taką władzę wzięli,
Nie! — tylko cierpieć i milczeć umieli.

6) Zajęcie Jerycha pociągło za sobą zdobycie innych miast, jako to: miasta Hai, Dethel i Sichem w samém sercu kraju.

Przy dobywaniu Hai Izraelici ponieśli zrazu porażkę. Pokazało się, że niejaki Achan, z pokolenia Judy, wziął był pokryjomu coś z łupu w Jerycho i „splugawił się przeklęctwem.“ Dla tego Pan Bóg rozgniewał się o to przestąpienie przymierza i „potrwożył“ Izraela. Na rozkaz Jozuego wszystek lud ukamienował Achana, a wszystko co miał, spalił. Tedy odwróciła się od nich zapalczywość Pańska. Potrzeba było wykonania tych sądów Bożych nad winowajcą i nad rodziną jego, by lud wszystek brzydził się podobném świętokradztwem.

Teraz Jozue wyruszył z wszystkiém wojskiem naprzeciw miastu Hai. Wziął je, używszy ku temu wojennego fortelu, udając trwogę i ucieczkę głównych sił swoich przed nieprzyjacielem, gdy tymczasem znaczny oddział wyprawiony nocą w zasadzkę, wtargnął z przeciwnéj strony do miasta, ogołoconego z obrońców. Z miasta zdobytego Jozue uczynił wieczną „mogiłę“, króla jego obiesił na szubienicy.

7) Zdobycie dwu miast, Jerycha i Hai, otwierało wolną drogę do wnętrza kraju. Teraz téż można było pomyśleć o wykonaniu polecenia danego przez Mojżesza: ogłoszenia Zakonu Pańskiego w Ziemi obiecanéj. Jozue pociągnął z wszystkim Izraelem w dolinę między wzgórzami Hebal i Garizim. Tu leżało na dolinie miasto Sichem, miejsce uświęcone pobytem patryarchów Abrahama i Jakóba. Na górze Hebal zbudował ołtarz z kamienia nieciosanego i ofiarował na nim całopalenie i ofiary zapokojne. Na kamieniach pobielonych wapnem kazał wypisać główne części Zakonu. Lud otoczył skrzynię przymierza. Jozue najpierw błogosławił ludowi, kazał czytać wszystkie słowa błogosławieństwa i przeklęctwa, a lud odpowiadał: Amen.

Tak więc ponowione zostało uroczyście w samym środku Ziemi obiecanéj przymierze, a świadkami tego były one kamienie i góry — świadkami obietnic i zaklęć ludu, świadkami błogosławieństwa Pańskiego, jeżeli lud będzie stał wiernie przy Zakonie, — przeklęctwa, które sam na swą głowę przyzywał, jeżeli Zakonu odstąpi.

8) Po upadku Jerycha i Hai padł strach na wszystkie ludy Kananejskie. Mieszkańcy miasta Gabaon, położonego o milę na północ-zachód od Jeruzalem, widząc niechybną swą zgubę ze strony zwycięzkiego Izraela, uratowali się chytrym sposobem. Jozue nie spytawszy się o radę Pana, zawarł nieopatrznie z posłami Gabaonitów przymierze, przysięgą zapewnił im bezpieczeństwo życia i mienia. Chytrość, zdrada Gabaonitów wyszła na jaw niebawem. Lud szemrał, lecz Jozue i książęta ludu dotrzymali przysięgi: Gabaonitów, acz należeli do szczepu bałwochwalczego Kanaanitów, nie wytępiono; przeznaczono ich do służby Izraelowi, do najniższych posług w świątyni.

Sąsiedni królowie zrozumieli prędko całą grozę położenia ze strony przybyszów, że czeka ich zupełna zagłada, trzeba więc wspólnemi siły wstrzymać zwycięzki pochód Izraela. Na czele stawa Adonisedek, król Jebuzytów, król Jeruzalem. Wspólnie z czterema innymi królmi uderza na Gabaonitów, tych, co się byli poddali Jozuemu. Ci dają znać Jozuemu o grożącém niebezpieczeństwie. Główna siła Izraela znajdowała się jeszcze w Galgala, w pobliżu Jordanu. Tu Jozue dowiaduje się o wszystkiém. Rychła odsiecz konieczna — jednéj więc nocy marszem przyspieszonym przybywa z wojskiem, razem ze wschodem słońca stawa u podnóża gór Gabaonickich, gdzie nieprzyjaciel leżał obozem. Jozue jak piorun spada niespodzianie na sprzymierzonych królów. Pan zapewnił mu zwycięztwo, o czém dał znać wszystkiemu wojsku. Uderzenie było straszne: nieprzyjaciel podaje tył, ucieka na łeb na szyję drogą w kierunku do Bethoron, Izrael tuż za nim, siekąc i mordując bez miłosierdzia. Na drodze „wstępu do Bethoron“ stał się więc ponowny pogrom; drugi cios spotkał nieprzyjaciela „na zstępowaniu z Bethoron:“ tu spadł grad wielki („kamień gradowy“); od tego kamienia gradowego zginęło więcéj, niż od miecza Izraelowego. Burza gradowa była oczywistym cudem. Stanowcza to chwila. Lud Boży będzie-li odtąd panem całéj południowéj części Ziemi obiecanéj? U końca wąwozu, w kierunku na zachód widać w dali głębokie jary i smugi, a mianowicie zieleniejącą się dolinę Aialon. Na szczycie góry stoi Jozue: w dole tłoczy się, rozpycha wojsko amorejskie, rozbite, przerażone. Za plecami Jozuego wznoszą się góry zasłaniające Gabaon, — słońce wzbiło się już wysoko na stropie niebieskim — naprzeciwko, po nad zachodnią stroną doliny Aialon widać już sierp księżyca. Czy nieprzyjaciel ujdzie ostatecznego pogromu? Niedobitki zbiorą się potém znowu w groźne hufce i będą niepokoić lud Izraelski. Jozue wyciąga ramię, chwyta puklerz ręką, którą gdy raz podniesie, nie spuści jéj tak prędko, zwraca się do Pana przed oczyma Izraela i woła: „Słońce przeciw Gabaon nie ruszaj się, a księżycu przeciw dolinie Aialon! I stanęło słońce i księżyc, aż się pomścił lud nad nieprzyjacioły swymi. Nie był przedtém ani potém tak długi dzień, gdy usłuchał Pan głosu człowieka, i walczył za Izraelem.“ Dzień się przedłuża, Jozue może ścigać nieprzyjaciela, ściga go, wyrzyna, tępi, dobija — zwycięztwo najświetniejsze, dzięki nadzwyczajnemu cudowi.

Tryumf tém wspanialszy, iż zdołano pojmać onych pięciu królów, którzy byli napadli na Gabaonitów. Uciekając przed pogonią, skryli się w jaskini miasta Maceda. Znaleziono ich tu, przyprowadzono do Jozuego, a ten kazał ich wszystkich powywieszać. Sposób, w jaki się Jozue obszedł z nieprzyjaciołmi, był w powszechnym wówczas zwyczaju.

Jozue wrócił do Galgala. Tém zwycięztwem Pan Bóg oddał wszystek kraj od gór Efraimskich aż do południowéj pustyni w ręce Jozuego.

9) Przerywamy na chwilę wątek dalszego opowiadania, by się zastanowić nad onym wielkim cudem Bożym, gdy Jozue chcąc dokonać zupełnego pogromu nieprzyjaciół, w uniesieniu pełném wiary zawołał: „Słońce przeciw Gabaon nie ruszaj się, a księżycu przeciw dolinie Aialon!“

O tych słowach, o zatrzymaniu się słońca i księżyca w biegu, o tym cudzie — ileż nie napisano ksiąg, ileż nie było sporów, ile tłumaczeń!

Jakże to wszystko rozumieć, jak wytłómaczyć?

Przedewszystkiém należy przyznać, że teologowie aż do 17ǀ wieku niemal wszyscy byli tego zdania, iż Pismo święte daje nam objawienie, naukę Boża, nawet i w rzeczach przyrodzonych, np. co do ustroju nieba, co do systemu gwiazd, ciał niebieskich. Powoływano się na księgę Jozuego. Mówiono, że kiedyć w księdze Jozuego, napisanéj przecie pod natchnieniem Ducha świętego, powiedziano jest, iż słońce miało stanąć, i słońce stanęło, bo dzień był nierównie dłuższy od dnia zwykłego: tedy jest to prawdą objawioną, iż słońce w rzeczy saméj rusza się, wschodzi, zachodzi, obraca się koło ziemi, a ziemia stanowi niewzruszone i nieruszające się centrum wszechświata. To zdanie znajdowało poparcie w nauce: wszystek świat uczony, filozofowie, profesorowie, astronomowie trzymali się oddawna tak zwanego systemu Ptolemeuszowego, to jest nauki, iż słońce z wszystkimi gwiazdami krąży na około ziemi, a ziemia nieobraca się zgoła. Wszystkie zresztą pozory przemawiają za tém, bo na własne oczy widzimy, iż słońce wstaje, wschodzi, posuwa się wyżéj, w południe wzbija się najwyżéj, potém spuszcza się, zachodzi, kryje, zapada gdzieś za góry, za lasy, za morza.

Tak nauczano i tak wierzono powszechnie. A więc wierzono téż i nauczano, że za czasów Jozuego słońce rzeczywiście stanęło, i w biegu swym mocą Bożą zatrzymane zostało. Tę naukę obalił dopiero ziomek nasz ks. Mikołaj Kopernik, twórca nowoczesnéj astronomii (urodz. 19 Listop. 1473 w Toruniu, umarł 24 Maja 1543.) Kopernik wystąpił z twierdzeniem, że wbrew mylącym pozorom oka naszego, wbrew powszechnemu przekonaniu, wbrew systemowi (nauce) Ptolemeusza, nie słońce się porusza, obraca, a ziemia stoi, lecz na odwrót — słońce stoi, a koło niego krąży ziemia i krążą inne gwiazdy, planety. Ta nauka zowie się systemem Kopernikowym.

Czy system Kopernika sprzeciwia się Pismu świętemu, to znaczy Objawieniu Bożemu? Innymi słowy: czy Pismo św. nie uczy przeciwnie? Czy one słowa w księdze Jozuego o zatrzymaniu się słońca w biegu, o przedłużeniu się dnia nie stoją w wyraźnéj sprzeczności z tém, co musimy za rzeczywisty wynik nauki uważać?

Sprzeczności nie ma tu żadnéj.

Nasamprzód trzeba o tém pamiętać, że Pismo święte nie jest wykładem filozofii, jeografii, antropologii, astronomii, słowem, Pismo św. nie jest księga, podręcznikiem nauk świeckich. Natchnieni autorowie nie mieli bynajmniéj na myśli uczyć, spisywać objawienia około ustroju świata, odkrywać

tajemnice rzeczy przyrodzonych: badanie tego wszystkiego nie wchodzi zgoła w zakres ich zadania, niechże tém zatrudnia się przyrodzony rozum człowieczy. Pismo święte jest Księgą objawień Bożych nadprzyrodzonych, objawień dotyczących zbawienia rodzaju ludzkiego. Ilekroć Pismo święte potrąca o sprawy tego świata, wspomina o rzeczach należących do umiejętności i wiedzy ludzkiéj (n. p. gdy mówi o świetle, o ciałach niebieskich, o rozmaitych tworach ziemskich), to o tém wszystkiém wspomina mimochodem tylko, o tyle, o ile to jest w związku jakim z życiem religijném.

Ilekroć więc Pismo święte czyni wzmiankę o przedmiotach z dziedziny nauki i umiejętności świeckiéj, to, jak się już rzekło, nie zajmuje się tymi rzeczami niejako z urzędu, a powtóre, nie przemawia językiem uczonego profesora — ex professo, przemawia w sposób taki, jak ludzie mówią w życiu potocznem, mówi językiem zwykłym, codziennym, odpowiednio do utartych pojęć, opartych na spostrzeżeniach zmysłowych. Chryzostom św. i insi Doktorowie Kościoła czynią uwagę, że Duch św. językiem natchnionych pisarzy kierował tak, by ich każdy a każdy mógł łatwo zrozumieć; więc Pismo święte przemawia do nas, uwzględniając nieudolność człowieczą, bo gdyby przemawiało językiem górnym, właściwym tajemnicom niebieskim, lub językiem nauk ścisłych, tobyśmy takiéj mowy nie rozumieli. A w tém właśnie mądrość i opatrzność Bozka. Gdyby Pismo św. przemawiało językiem naukowym, n. p. o świetle, o ciałach niebieskich, o tém, czy się ziemia, czy słońce obraca, toby Duch św. musiał co chwila wyrażać się inaczéj, stósownie do każdorazowych pojęć, do każdorazowych tak zwanych zdobyczy, wyników nauki. Pismo św. nie uczy więc, jaki jest ustrój nieba, co jest światło i t. p.; uczy tylko, co czyniąc, możemy się dostać do nieba. Pismo święte jest źródłem nauki zbawienia dla wszystkich, a nie źródłem nauk świeckich dla badaczy świata przyrodzonego. Uczy o Bogu, jako Stwórcy i rządzcy świata, od którego wszystko wyszło i do którego wszystko dążyć powinno, bo wszyscy mają starać się poznać Boga, służyć Mu, a tak dojść do Nieba, mają wszyscy być chrześcijanami, nie gwiaździarzami, nie astronomami. I za tém idzie to, że cokolwiek może uchodzić jako pewnik, jako prawda niewzruszona w dziedzinie nauk świeckich, to nie sprzeciwia się Pismu św.: Pismo św. temu się nie przeciwi.

Owóż Pismo święte nie uczy, nie popiera, ani systemu Ptolemeuszowego, ani systemu Kopernikowego, bo o tém nie chce mówić wcale. Słowa więc w Księdze Jozuego, że słońce stanęło, nie przemawiają bynajmniéj za Ptolemeuszem, a przeciw Kopernikowi, tu po prostu opowiedziany jest cud, akt wszechmocności Bozkiéj niezwykły. W jaki zaś sposób cud ten się dokonał, czy więc słońce stanęło, czy ziemia zatrzymała się w swym obrocie, czy wreszcie inna była przyczyna niezwykłéj jasności dziennéj, przedłużenia dnia nad miarę, tego Pismo św. nie wypowiada. Słońce stań! tak rzekł Jozue, bo Jozue, jak wszyscy ludzie wówczas i jak wszyscy ludzie po dziś dzień, uczeni czy prostaczkowie, mówią tak samo, że słońce wschodzi, idzie, zachodzi, chociaż wiedząc dobrze, że słońce stoi, a ziemia się koło słońca obraca.

Pozostaje więc prosty fakt cudu, cudu, że dzień, jasność dzienna przedłużona została. Wszystkie cuda podane w Piśmie św., a więc i ten, przyjmujemy

za fakta, za prawdę rzeczywistą. Żadne wysiłki rozumu ludzkiego i tak zwanéj nauki ludzkiéj nie zdołają wygluzować cudów z Pisma świętego nigdy przenigdy, nie zdołają nigdy przenigdy wykazać niepodobieństwa, niemożebności cudu, bo nie zdołają udowodnić, iż nie ma Boga, wszechmocnego Stwórcy Nieba i ziemi. Jest Bóg, jest Istota wszechmocna, która wszystkie prawa i prawidła ustroju wszechświata stworzyła, nad tym światem i nad jego prawami wciąż czuwa, rządzi światem i prawami jego, a więc też prawa te może uchylić, może zatrzymać kiedy chce, kiedy tego mądrość Boża wymaga: On Pan wszechmocny i nieskończenie mądry. Kiedy więc niedowarzony jaki mędrek, niedowiarek z przekąsem się odezwie, że gdyby słońce, albo raczéj ziemia, choć na jedno mgnienie oka była się zatrzymała w swym biegu, w swym rozpędzie szalonym, toby wszystka budowa świata musiała się była rozlecieć, roztrzaskać: to uśmiech politowania mamy dla jego — głupoty.

Myć nie wiemy — Pismo święte tego nie mówi — w jaki sposób nastąpił on skutek cudowny, nadprzyrodzony, że był dzień dłuższy, że światłość dłużéj trwała, niż w zwykłym porządku: Pan Bóg ma przecie tysiączne sposoby, by światłość, dzień przedłużyć. Mógł był więc Pan Bóg zatrzymać w biegu słońce, a raczéj ziemię, gdyby tego było potrzeba; mógł był i to uczynić, żeby przez to zatrzymanie nie powstało i najmniejsze zaburzenie w ustroju świata. To wszystko jest w mocy Bożéj. Wszelako możemy przyjąć za prawdę, że przedłużenie dnia, czyli przedłużenie światła dziennego stało się jedynie na oném miejscu krwawéj rozprawy, i tam tylko było widziane; że więc przedłużenie światła, jasności dziennéj nastąpiło może skutkiem niezwykłego łamania się promieni słonecznych w atmosferze, w powietrzu ziemskiém. Skutkiem łamania się i odbijania promieni słonecznych spostrzegamy przecie słońce wpierw, zanim wznijdzie, już jest dzień, choć jeszcze słońca nie widzim, a po zachodzie jeszcze je widzimy, skutkiem tegoż łamania się i odbijania promieni. Łamanie się i odbijanie promieni tém większe, im ukośniéj padają, im gęstsze powietrze, im więcéj wilgoci w atmosferze. Owóż niech tylko w sposób niezwykły powietrze było tam gęstsze, a słońce stanęło, to znaczy, było dłużéj widziane, dzień był dłuższy.

W roku 1883 mieliśmy niezwykłe zorze wieczorne, światłość, jasność słoneczną po zachodzie słońca — dni wówczas były dłuższe. Nie rzadkiém zjawiskiem są podwójne słońca na firmamencie — obraz słońca odbija się, jak w zwierciedle, w atmosferze, gdy ta przepełniona jest igiełkami lodu. Jakbądź, nam dosyć na tém, iż w ten lub w inny sposób Bóg uczynił cud, aby dla stron walczących był dzień, była światłość dzienna dłuższa — i to jedynie znaczy ono Jozuowe: Słońce stań — i słońce stanęło! Bóg uczynił i tutaj cud, bo było potrzeba objawienia się Bożego i dla pogan, których Bóg przecie nie opuścił zupełnie, jak było potrzebne w Egipcie. Cuda w Egipcie były insze, insze w ziemi Kanaan, insze w Babylonie za czasów proroka Daniela. Dla Kanaanitów cud, iż słońce stanęło, miał szczególniejsze znaczenie, bo te ludy słońce uważały za Boga, kłaniały się słońcu, jako Bogu. Widząc zaś cud, iż słońce na rozkaz Jozuego stanęło (pozornie), musiały zrozumieć, że Bóg Jozuego nad wszystkie ich bogi, kiedy mu nawet słońce —

Bóg ich — posłuszne, musiały zrozumieć, że więc słońce nie może być Bogiem. Więcéj jeszcze: on cud wyraża, wskazuje tę jeszcze wielką prawdę, że Chrystus, prawy Jozue, Kościołowi w walce z nieprzyjaciołmi przyświeca jako Słońce łaski ożywcze, oświecające, i będzie przyświecał tak długo, aż wszystko złe, wszystkie moce przeciwne pogromione i starte zostaną.

---

10) Jozue zdobywa następnie miasta: Maceda, Lebna, Lachis, Eglon, Hebron, Dabir; zagarnia wszystkę ziemię na południu.

Wieść o pogromie królów w południowéj części przeraziła królów północy: najpotężniejszy z nich, Jabin, król Asor, przywiódł do skutku przymierze zaczepno-odporne z wszystkimi pogranicznymi książęty. Wojsko sprzymierzeńców było straszne dla wozów „kosistych“, których nie znali Izraelici. Dla dogodniejszego rozwinięcia jazdy wojsko nieprzyjacielskie rozłożyło się obozem na równinie u jeziora Merom. Na rozkaz Boży Jozue uderza bez odwłoki na to stanowisko, w puch rozbija armią nieprzyjacielską, ściga aż do Sidonu, stołecznego miasta Fenicyan. Następnie zwraca się pospiesznym ruchem naprzeciw miastu Asor, zdobywa je, pali, mieszkańców wycina. W ciągu lat siedmiu zajął resztę miast. Ocalały jedynie miasta położone na górach i te, które się dobrowolnie poddały, jako to: Gabaon, Kafira, Beroth i Kariatharim.

Tak więc główne zadanie spełnione i kraj cały podbity, nastąpi teraz jego podział między pokolenia Izraelowe.

Kaleb, z pokolenia Judy, otrzymał osobno ziemię Hebron w nagrodę za wierność i nieustraszoność tylokrotnie okazaną. Co do reszty, otrzymały losem działy: pokolenie Judy i Józefa największą i najpiękniejszą część kraju, to jest wszystkę ziemię na południe między Morzem Śródziemném a Morzem Martwém aż do granic pustyni, wraz z 125 miastami. Dział Efraima leżał w samym środku kraju, z miastami Silo, Sichem, późniéj Samaryą. W Silo ustawiono święty Przybytek, gdzie pozostawał przez 300 lat. Za czasów króla Saula znajdujemy go w Nobe, następnie w Gabaon. Tu ztąd brano niekiedy na wojnę skrzynię przymierza. Za rządów Helego wpadła arka w ręce Filistynów. Tu ztąd przeniesiono ją do Kariatharim, do domu Abinadaba, z pokolenia Judy. Król Dawid przeniósł ją do domu Lewity Obededoma, ztamtąd na górę Syon.

Każde pokolenie wzięło dział swój losem.

„I dał Pan Bóg Izraelowi wszystką ziemię, którą był przysiągł dać ojcom ich. I posiedli ją, i mieszkali w niéj. I dan jest od Niego pokój na wszystkie w okół narody, i żaden z nieprzyjaciół nie śmiał się im sprzeciwiać, ale wszyscy pod ich moc podbici są.“

Nauka moralna.

Księga Jozuego wykazuje, że Bóg spełnił rzeczywiście obietnicę tylekroć ponawianą, iż Izrael weźmie w osiadłość Ziemię świętą. Od téj chwili dzieje ludu żydowskiego, a z nimi i dzieje Objawienia Bożego mogą i będą się rozwijać daléj na pewnéj podstawie. Zajęcie ziemi Chananejskiéj ma obok

tego donioślejsze jeszcze znaczenie: wskazuje zdobycie świata przez Kościół Chrystusowy, wreszcie wskazuje ono niebieskie Kanaan, które Pan Jezus zdobył Krwią Swoją, w którém wyznaczył nam działy, dziedzictwo.

Korzmy się przed wszechmocnością Pańską, na któréj rozkaz rwiące fale rzeki Jordanu stawają murem, upadają warowne baszty i wieże Jerycha, dzień się przedłuża; Panie, któż oprze się Tobie?

Uwielbiajmy wierność Pańską! Przed 650 laty Bóg obiecał był Abrahamowi ziemię Kanaan: ta obietnica spełniła się, bo plemię Abrahamowe wkroczyło do Ziemi obiecanéj i odzierzyło ją. Ale Pan Bóg spełnił i groźbę: żaden z tych, co byli wyszli z Egiptu i szemrali na puszczy, nie wstąpił do Ziemi obiecanéj. Nam obiecane jest dziedzictwo niebieskie, jeżeli dotrzymamy przymierza, jeżeli dotrzymamy tego, cośmy na Chrzcie św. ślubowali.

Pan Bóg czyni cuda jak przedtém na puszczy, tak i teraz, a teraz jeszcze większe, gdy chodzi o dokonanie wielkiego dzieła. Dla czego tyle cudów? Bo Bóg chce, by lud mocno wierzył w wszechmocność Jego i w opiekę miłościwą, by lud poczuwał się do dziękowania Bogu za tyle pomocy, bez któréj żadna miara nie byłby osiadł w ziemi płynącéj mlekiem i miodem. I my bez łaski Bozkiéj nie możemy dostać się do Nieba.

Przejście suchą nogą przez Jordan, podobnie jako przejście przez Morze Czerwone, jest figurą Chrztu świętego, bo przez Chrzest człowiek wchodzi do Królestwa Bożego na ziemi, do Kościoła Chrystusowego.

Ojcowie święci w upadnięciu murów Jerycha widzą wskazówkę upadku pogaństwa, bałwochwalstwa, które było bardzo warowne starożytnością i powszechnością swoją po całym świecie, u wszystkich narodów.

Ono obchodzenie po 13-kroć miasta Jerycha było aktem religijnym, bo na wyraźny rozkaz Boży — i przypomina nasze kościelne procesye, które się również podobają Bogu, gdy je religijnie, sercem nabożném odprawujemy.

Niewiasta ona Rahab, która uwierzywszy w Boga Izraelowego, uratowaną była od powszechnéj rzezi i przyjętą do społeczności Izraelskiéj, prorokuje ono przyszłe w Królestwie Bożém mieszkanie żydów i pogan. W tém Królestwie Bożém nie ma miejsca dla sprosności bałwochwalstwa.

Nie mądrze rozczulałby się kto nad niemiłosierném rzekomo tępieniem ludów Kananejskich. Na tych ludach pełni się z jednéj strony klątwa rzucona na Chama, z drugiéj strony uwydatnia się sprawiedliwość i mądrość Boża. Teraz dopełniła się już miara nieprawości tych ludów. Izrael jest tylko narzędziem w ręku karzącéj sprawiedliwości. Sprawiedliwość Bozka przedtém karała potopem, ogniem siarczystym, głodem, morem, wojną; teraz paszczęką miecza Pańskiego, Izraelowego.

Przedłużenie dnia cudowne stwierdza ponownie moc wiary i modlitwy.

Izraelici przez wiele jeszcze lat musieli walczyć z nieprzyjaciołmi, — nauka i wskazówka dla nas, że całe życie jest ustawicznem bojowaniem z nieprzyjaciołmi zbawienia, a głównie ze złą żądzą, ze złymi narowami i nałogami. Bez walki nie ma zwycięztwa i nie ma korony. Bądź dobrym żołnierzem Chrystusowym, jak upomina Apostół (2 do Tymot. 2, 3) — pozbywaj się ulubionych, ukochanych grzechów: zwycięzcy dana będzie korona.

41. Ostatnie upomnienia i śmierć Jozuego.

(Księga Jozuego rozdział XXIII, rozdział XXIV, wiersz 16 do końca.)

Agdy przeszedł długi czas, potém jako był Pan dał pokój Izraelowi, poddawszy wszystkie okoliczne narody, a Jozue już był długiego wieku i bardzo zeszły w leciech: przyzwał Jozue wszystkiego Izraela i starszych, i książąt i wodzów i mistrzów i rzekł do nich: Jam się zestarzał i jużem zszedł w leciech; a wy widzicie wszystko, co uczynił Pan Bóg wasz wszystkim narodom okolicznym, jako sam walczył za wami, a że wam już teraz losem rozdzielił wszystkę ziemię od wschodniéj strony Jordanu aż do morza wielkiego, i wiele jeszcze zostawa narodów. Pan Bóg wasz wytraci je i zniesie od oblicza waszego, i posiędziecie ziemię jako wam obiecał. Tylko się umacniajcie, a starajcie się pilnie, abyście strzegli wszystkiego co jest napisano w księgach Zakonu Mojżeszowego, a nie ustępowali od tego ani na prawo ani na lewo, abyście wszedłszy do poganów, którzy między wami będą, nie przysięgali w imię bogów ich, i nie służyli im, i nie kłaniali się im; ale stójcie przy Panu Bogu waszym, coście czynili aż do dnia tego. A tedy zniesie Pan Bóg przed oczyma waszemi narody wielkie i bardzo mocne, a żaden się wam sprzeciwiać nie będzie mógł. Jeden z was będzie uganiał tysiąc mężów nieprzyjacielskich, iż Pan Bóg wasz sam za wami będzie walczył, jako obiecał. Tylko tego co najpilniéj przestrzegajcie, abyście miłowali Pana Boga waszego. A jeźli będziecie chcieć do błędów narodów tych, którzy między wami mieszkają, przystać, i z nimi się mięszać małżeństwy i złączać przyjacielstwa: już teraz widzicie, że ich nie wygładzi Pan przed obliczem waszém, ale wam będą dołem i sidłem, i urazem z boku waszego, i kołmi w oczach waszych, aż was zniesie i wytraci z ziemi téj najlepszéj, którą wam dał. Oto już ja dziś idę w drogę wszystkiéj ziemi, a wszystkiém sercem uznacie, iż z wszystkich słów, które Pan ziścić obiecał, i jedno nie chybiło. Przeto jako skutkiem wypełnił co obiecał, i szczęśliwe rzeczy wszystkie przyszły, tak przywiedzie na was czémkolwiek złém groził, aż was zniesie i wytraci z ziemi téj najlepszéj, którą wam dał, dla tego, żeście przestąpili przymierze Pana Boga waszego, które z wami postanowił, i służyliście bo-

gom cudzym i kłaniali się im: prędko a z pośpiechem powstanie na was zapalczywość Pańska, i zniesieni będziecie z téj ziemi bardzo dobréj, którą wam dał.

I odpowiedział lud i rzekł: Nie daj tego, Boże, abyśmy opuścić mieli Pana, a służyć Bogom cudzym. Pan Bóg nasz ten nas wywiódł sam i ojce nasze z ziemi Egipskiéj, z domu niewoli; i uczynił przed oczyma naszemi cuda bardzo wielkie, i strzegł nas po wszystkiéj drodze, którąśmy chodzili i między wszystkimi narody, przez któreśmy przeszli. I wyrzucił wszystkie narody, Amorrejczyka obywatela ziemi, do którejśmy weszli. Przetoż będziem służyć Panu, bo on jest Bogiem naszym. I rzekł Jozue do ludu: Nie będziecie mogli służyć Panu, albowiem Bóg święty, i mocny zawistnik jest, ani przepuści złościom i grzechom waszym. Jeźli opuścicie Pana, a będziecie służyć bogom cudzym, obróci się i utrapi was, i wywróci zatém jako wam uczynił dobrze. I rzekł lud do Jozuego: Żadną miarą nie będzie tak jako mówisz, ale Panu służyć będziemy. A Jozue do ludu: Świadkami wy jesteście, żeście sam, obrali sobie Pana, abyście mu służyli. I odpowiedzieli: Świadkami. Teraz tedy rzekł: Znieście bogi cudze z pośrodku was, a nakłońcie serca wasze ku Panu Bogu Izraelowemu. I rzekł lud do Jozuego: Panu Bogu naszemu służyć będziemy, i będziemy posłuszni przykazaniu jego. I postanowił Jozue przymierze dnia onego, i położył przed ludem przykazania i sądy w Sichem. Napisał téż wszystkie te słowa w księgach zakonu Pańskiego, i wziął kamień bardzo wielki i położył go pod dębem, który był w świątnicy Pańskiéj, i rzekł do wszego ludu: Oto ten kamień będzie wam na świadectwo, że słyszał wszystkie słowa Pańskie, które wam mówił, byście snać potém nie chcieli zaprzeć i skłamać Panu Bogu waszemu. I rozpuścił lud, każdego do osiadłości jego. A potém umarł Jozue, syn Nun, sługa Pański, mając sto i dziesięć lat; i pogrzebali go na granicy posiadłości jego w Thamnathsare, które leży na górze Ephraim, na północnéj stronie góry Gaas. I służył Izrael Panu po wszystkie dni Jozuego i starszych, którzy przez długi czas żyli po Jozuem, i którzy wiedzieli wszystkie sprawy Pańskie, które był uczynił w Izraelu. Kości téż Józefowe, które byli wzięli synowie Izraelowi z Egiptu, pogrzebali w Sichem, na części pola, które był kupił Jakób u synów Hemora ojca Sichem za sto młodych owiec, i było w osiadłości synów Józefowych. Eleazar téż syn Aaronów umarł, i pogrzebali go w Gabaath Phineesa syna, jego, które mu dano na górze Ephraim.

Wykład.

Po podziale kraju Jozue osiadł w dziedzictwie swojém, Thamnathsare, w górach Efraim. W kraju panował spokój zupełny. Jozue czując blizki swój koniec, zwołał wszystek lud, by ponowić przymierze z Bogiem i upomnieć do wierności Panu. Niedługo potém, mając lat 110, umarł wielki sługa Boży, okryty chwałą. Grób jego po dziś dzień istnieje: odkrył go uczony Francuz, Wiktor Guérin, w Sierpniu 1863 roku.

2) Pismo święte nie wspomina nic o tém, że Jozue miał żonę i dzieci. Nie wspomina także, że go płakał po śmierci wszystek lud, lecz o tém nie można wątpić. Największe pochwały oddał Jozuemu samże Duch św., kiedy kazał Mojżeszowi jego właśnie wybrać jako następcę, jako „męża, w którym jest Duch“ (Num. 27, 18.) Również w księdze Ekklezyastyka (46, 1) czytamy wielkie pochwały Jozuego: „Mężny na wojnie Jozue, syn Nun, który nastąpił po Mojżeszu na proroctwo, który był wielki według imienia swego. Największy ku wybawieniu wybranych Bożych, wojując nieprzyjacioły powstające, aby osięgnął dziedzictwo Izraela. Jakiéj dostał chwały, podnosząc ręce swoje, i rzucając przeciw miastom miecze? Któż przed nim tak się sprzeciwił? Bo nieprzyjacioły sam Pan podał. Iżali na rozgniewanie jego nie zahamowane jest słońce, a dzień jeden stał się jako dwa? Wzywał Najwyższego, gdy go zewsząd nieprzyjaciele uciskali, a wielki święty Bóg wysłuchał go przez kamienie gradowe mocy bardzo wielkiéj. Uderzył na lud nieprzyjacielski, a na zstępowaniu pobił przeciwniki, aby narodowie poznali moc jego, iż nie łacno jest walczyć przeciwko Bogu. I szedł z tyłu mocarza, a za dni Mojżeszowych miłosierdzie uczynił on i Kaleb, stojąc przeciw nieprzyjacielowi i nie dopuszczając grzeszyć ludowi, i przełamując szemranie złośliwe.“

Nauka moralna.

Jozue jest trzynastą figurą Mesyasza. Samoż imię Jozue znaczy toż, co Zbawiciel. Jozue następuje po Mojżeszu, który nie mógł Izraelitów wprowadzić do Ziemi obiecanej: Pan Jezus również po Mojżeszu przychodzi, a Zakon jego zastępuje on Zakon stary, i tylko Jezus mocen jest wprowadzić ludzi do Nieba. Jozue cudownie tryumfuje nad nieprzyjaciołmi ludu: Pan Jezus przez własne cuda Swoje tryumfuje nad światem. Jozue wstrzymuje słońce pochylone ku zachodowi: Pan Jezus zatrzymuje pochodnią prawdy, błizką zgaśnięcia, nad światem rozciąga blask światła ewangielii. Jozue umiera po udzieleniu Izraelitom przestróg i upomnień zbawiennych: Pan Jezus wstę-

puje do Nieba, pozostawiając uczniom i światu naukę zbawienia. Słowem, Jozue jest figurą Mesyasza w tém osobliwie, że jak on Izraela wwiódł do Ziemi obiecanéj, tak przyszły Mesyasz wprowadzi rodzaj ludzki do Nieba.

49. Sędziowie.

Księga Sędziów w 21 rozdziałach obejmuje okres dziejów ludu Izraelskiego mniéj więcéj lat 300—400, od śmierci Joznego aż do Samuela, a raczéj aż do pierwszego króla Saula. W tym czasie rządzili ludem Izraelskim tak zwani Sędziowie, wodze waleczni, bohaterzy (dyktatorzy), których Bóg wzbudzał na ratunek Izraela. Nieznany nam autor Księgi Sędziów chciał przypomnieć i wypadkami historycznemi stwierdzić tę prawdę, że Izrael będzie szczęśliwy, dopóki będzie się trzymał wiernie Zakonu; skoro się Bogu sprzeniewierzy, będzie wydan na ucisk i na łup nieprzyjaciołom. Ilekroć Izrael zle czynić będzie przed Panem, będzie służyć Baalowi i Astarcie, tylekroć Pan poda go w ręce tego lub owego nieprzyjaciela. I znowu, ilekroć wołać będzie do Pana o zmiłowanie, Bóg wzbudzi mu zbawcę, męża, wodza dzielnego, który stanie na czele uciśnionego pokolenia i wybawi z niewoli. Opatrzność Bozka czuwa wciąż nad ludem wybranym: karze go i wybawia. Ci zbawcy, ci bohaterzy zowią się Sędziami, nie jakoby byli królmi, sędziami, rządzcami kraju; — są to, rzec można, doraźni mściciele krzywd ludu. Spełniają posłannictwo swoje chwilowe, potém wracają do zwykłych zajęć, gdyż Izrael przez wszystek ten czas był bez króla, bez wspólnéj głowy, rządził się jedynie patryarchalnie, prawem zwyczajowém, o administracyi kraju, o wojsku, o sądownictwie nie ma mowy. Takich Sędziów wzbudzonych od Boga było piętnastu: Otoniel, Aod, Samgar, Debora prorokini, Gedeon, Abimelech, Samson, Tola, Jair, Jefte, Abeson, Ejlon, Abdon, Heli, Samuel. Wielu z nich Pismo św. wysławia osobno, a Paweł św. zowie ich bohaterami wiary (Do Żydów 11, 31.)

Sędziowie: Othoniel, Aod, Samgar, Barak i Debora.

(Księga Sędziów rozdział II, wiersz 11 do końca, rozdz. III, rozdz. IV, rozdz. V.)

I czynili synowie Izraelowi złe przed oczyma Pańskimi, i służyli Baalim. I opuścili Pana, Boga ojców swoich, który je był wywiódł z ziemi Egipskiéj, i poszli za bogi cudzemi, i za bogi onych narodów, które mieszkały około nich, i kłaniali się im, i ku gniewu pobudzili Pana, opuszczając Go, a służąc Baal i Astharoth. I rozgniewawszy się Pan na Izraela podał je w ręce łupieżców, którzy je pojmali, i przedali nieprzyjaciołom, którzy mieszkali w koło; ani się mogli sprzeciwić nieprzyjaciołom swoim, ale gdzie się kolwiek chcieli obrócić, tam ręka Pańska była nad nimi, jako powiedział i przysiągł im. I byli bardzo udręczeni. I wzbudził Pan Sędzie,

którzy ich wyzwalali z rąk pustoszących, ale i tych słuchać nie chcieli, cudzołożąc z bogami cudzemi, i kłaniając się im. Prędko opuścili drogę, którą chodzili ojcowie ich, a słysząc przykazania Pańskie, wszystkie rzeczy przeciwne czynili. A gdy Pan wzbudzał Sędzie za czasu ich, wzruszał się miłosierdziem i słuchał wzdychania utrapionych i wybawiał je z morderstwa pustoszących. A potém gdy umarł Sędzia, wracali się i daleko gorsze rzeczy czynili niźli ojcowie ich, idąc za cudzemi bogami, służąc im i kłaniając się im. Nie opuścili wynalazków swoich i drogi bardzo twardéj, którą się chodzić byli nałożyli. I rozgniewała się zapalczywość Pańska na Izraela i rzekł: Ponieważ ten lud zgwałcił przymierze Moje, którem był uczynił z ojcami ich, a głosu Mego słuchać wzgardził, i Ja nie wygładzę narodów, które zostawił Jozue i umarł, że przez nie doświadczę Izraela, jeśli strzegą drogi Pańskiéj i chodzą w niéj, jako strzegli ojcowie ich, czyli nie. A tak zostawił Pan wszystkie narody te, i nie chciał rychło wywrócić, ani ich dał w ręce Jozuemu.

Te są narody, które Pan zostawił, aby przez nie ćwiczył Izraela, i wszystkich którzy nie wiedzieli o walkach Chananejczyków, aby się potém nauczyli synowie ich potykać z nieprzyjacioły, a mieć zwyczaj walczenia: pięcioro książąt Filistyńskich i wszystkiego Chananejczyka, i Sydończyka i Hewejczyka, który mieszkał na górze Libanie, od góry Baal Hermon, aż do wejścia Emath. I zostawił je, aby przez nie doświadczał Izraela, jeśliby słuchał rozkazania Pańskiego, które był przykazał ojcom ich przez rękę Mojżesza, czyli nie. A tak synowie Izraelowi mieszkali w pośrodku Chananejczyka i Hethejczyka i Amorrejczyka i Pherezejczyka i Hewejczyka i Jebuzejczyka; i pojmowali córki ich za żony i sami córki swe synom ich dawali, i służyli bogom ich. I czynili złe przed oczyma Pańskimi, i zapamiętali Boga swego, służąc Baalim i Astaroth. I rozgniewawszy się Pan na Izraela, dał je w ręce Chusan Rasathaim, króla Mezopotamskiego, i służyli mu ośm lat. I wołali do Pana. Który im wzbudził zbawiciela, i wybawił je, to jest Othoniela, syna Cenez, brata Kalebowego młodszego. I był w nim duch Pański i sądził Izraela. I wyjechał na wojnę i dał Pan w ręce jego Chusan Rasathaim, króla syryjskiego, i stłumił go. I ucichnęła ziemia czterdzieści lat, i umarł Otho-

niel syn Cenez. I przydali synowie Izraelowi złe czynić przed oczyma Pańskiemi, który zmocnił przeciwko im Englona, króla Moabskiego, przeto, iż złe czynili przed oblicznoścįą jego. I przyłączył mu syny Ammon i Amalek, i wyjechał i poraził Izraela, i posiadł miasto Palm. I służyli synowie Izraelscy Eglonowi, królowi Moab ośmnaście lat. A potém wołali do Pana. Który im wzbudził zbawiciela imieniem Aod, syna Gery, syna Jemini, który obudwu rąk, miasto prawéj używał. I posłali synowie Izraelowi przezeń dary Eglonowi, królowi Moabskiemu. Który uczynił sobie miecz obudwu ostrzu, mający w pośrodku rękojeść wzdłuż na dłoń i przypasał go pod płaszczem na prawym boku. I przyniósł dary Eglon, królowi Moab. A był Eglon człowiek bardzo tłusty. A gdy mu oddał dary, szedł za towarzyszami, którzy z nim byli przyszli. A wróciwszy się zaś z Galgal, gdzie były bałwany, rzekł do króla: Słowo tajemne mam do ciebie, o królu. A on rozkazał pomilczeć. A gdy wszyscy wyszli, którzy przy nim byli, wszedł Aod do niego (a siedział na letniéj sali sam) i rzekł: Słowo Boże mam do ciebie. Który wnet powstał z stolicy. I ściągnął Aod lewą rękę, i dobył miecza z prawéj biodry swéj, i wraził go w brzuch jego tak mocno, że rękojeść weszła za żelazem w ranę i przetłustem sadłem ścisnęła się. I nie wyjął miecza, ale tak jako uderzył, zostawił w ciele. Aod zaś, zawarłszy bardzo pilnie drzwi sali i zamknąwszy zamkiem, wyszedł tyłem. A słudzy królewscy wszedłszy, ujrzeli zawarte drzwi sali i rzekli: Podobno sobie wczas czyni w gmachu letnim. A naczekawszy się długo, aż się wstydzili, a widząc, że nikt nie otwierał, wzięli klucz, i otworzywszy znaleźli pana swego na ziemi leżącego umarłym. A Aod gdy się oni trwożyli, uciekł i minął miejsce bałwanów, zkąd się był wrócił. I przyszedł do Seirath. A natychmiast zatrąbił w trąbę na górze Ephraim. I poszli z nim synowie Izraelowi, a on na czele szedł. Który rzekł do nich: Pójdźcie za mną, albowiem dał Pan nieprzyjaciele nasze Moabity w ręce nasze. I szli za nim, i ubiegli brody Jordana, przez które się przeprawują do Moab, i nie dopuścili nikomu przechodzić; ale porazili naonczas Moabitów około dziesięć tysięcy wszystkich dużych i mocnych mężów, żaden z nich ujść nie mógł. I uniżon był Moab dnia onego pod ręką Izraela. I ucichła ziemia ośmdziesiąt lat. Potém był Samgar syn Anath,

który zabił sześćset mężów Filistyńskich lemieszem. I ten téż bronił Izraela.

I przydali synowie Izraelowi złe czynić przed oczyma Pańskimi, po śmierci Aodowéj, i dał je Pan w ręce Jabin, króla Chananejskiego, który królował w Asor, a miał hetmana wojska swego, imieniem Sisarę, a sam mieszkał w Haroseth pogańskim. I wołali synowie Izraelowi do Pana, bo miał dziewięć set wozów kosistych, a przez dwadzieścia lat bardzo je był ścisnął. A była Debbora prorokini, żona Lapidoth, która sądziła lud czasu onego. A siedziała pod palmą, którą imieniem jéj zwano, między Rama a Bethel na górze Efraim, i chodzili do niéj synowie Izraelowi na każdy sąd. Która posłała i przyzwała Baraka, syna Abinoem z Kedes Nephthali i rzekła do niego: Przykazał ci Pan Bóg Izraelów. Idź, a wiedź wojsko na górę Tabor, a weźmiesz z sobą dziesięć tysięcy rycerzów z synów Nephthali i z synów Zabulon, a ja przywiodę do ciebie, na miejsce potoka Cison, Sisarę hetmana wojska Jabin i wozy jego i wszystek lud, a dam je w rękę twoję. I rzekł do niéj Barak: Jeśli pójdziesz ze mną, pójdę; jeśli nie będziesz chciała iść ze mną, nie pójdę. Która rzekła do niego: Pójdęć z tobą, ale tego razu zwycięztwa nie przypiszą tobie, bo w niewieściéj ręce będzie dan Sisara. A tak powstała Debbora i poszła z Barakiem do Kedes. Który przyzwawszy Zabulon i Nephthali, wyjechał z dziesiącią tysięcy waleczników, mając Debborę w towarzystwie swém. A Haber Cynejczyk oddzielił się był niekiedy od inszych Cynejczyków, braci swych, synów Hobab, powinnego Mojżeszowego, i rozbił był namioty aż do doliny, którą zowią Sennim, a był podle Kedes. I oznajmiono Sisarze, że wstąpił Barak syn Abinoem na górę Tabor. I zebrał dziewięćset kosistych wozów, i wszystko wojsko z Haroseth pogańskiego do potoka Cison. I rzekła Debbora do Baraka: Wstań, boć ten jest dzień, którego dał Pan Sisarę w ręce twoje: oto on jest sam wodzem twoim. Tedy zstąpił Barak z góry Tabor i dziesięć tysięcy waleczników z nim. I przestraszył Pan Sisarę i wszystkie wozy jego, i wszystek lud paszczęką miecza przed Barakiem, tak bardzo, że Sisara skoczywszy z woza, pieszo uciekał, a Barak gonił uciekające wozy i wojsko, aż do Haroseth pogańskiego, i wszystko mnóztwo nieprzyjacielskie aż do szczętu poległo.

A Sisara uciekając, przyszedł do namiotu Jahel, żony Haber Cynejczyka. Bo był pokój między Jabin, królem Azor, a domem Haber Cynejczyka. Wybieżawszy tedy Jahel przeciwko Sisarze, rzekła do niego: Wnijdź do mnie, panie mój, wnijdź, nie bój się. Który, gdy wszedł do jéj namiotu, i przykryty od niéj płaszczem, i rzekł do niéj: Daj mi, proszę cię, trochę wody, boć pragnę bardzo. Która otworzyła łagwicę mleka, i dała mu pić i nakryła go. I rzekł Sisara do niéj: Stój u drzwi namiotu, a gdy kto przyjdzie pytając cię i rzekąc: Jest-że tu kto? odpowiesz: Nie masz nikogo. Wzięła tedy Jahel, żona Haber, gwóźdź namiotowy, biorąc społem i młot, i wszedłszy potajemnie i milczkiem, przyłożyła gwóźdź na skroń głowy jego, i uderzywszy weń młotem, wbiła w mózg aż do ziemi, który spanie z śmiercią złączywszy, ustał i umarł. Alić oto Barak goniąc Sisarę przybiegał, a Jahel wyszedłszy przeciw niemu, rzekła mu: Pójdź, a ukażę ci męża, którego szukasz. Który wszedłszy do niéj, ujrzał Sisarę leżącego martwym, a gwóźdź wbity w skroni jego. Uniżył tedy Bóg dnia onego Jabin, króla Chanaan przed synmi Izrael, którzy codzień się wzmagali, a mocną ręką tłumili Jabin, króla Chananejskiego, aż go zgładzili.

I śpiewali Debbora i Barak, syn Abinoem dnia onego, mówiąc: Którzyście dobrowolnie ofiarowali z Izraela dusze wasze na niebezpieczeństwo, błogosławcie Panu. Słuchajcie królowie, bierzcie w uszy, książęta: Jam jest, jam jest, która Panu zaśpiewam, śpiewać będę Panu Bogu Izraelowemu. Panie, gdyś wychodził z Seir, a przechodziłeś przez krainy Edom, ziemia się wzruszyła, a niebiosa i obłoki kropiły wodą. Góry spłynęły od oblicza Pańskiego, i Synai od oblicza Pana Boga Izraelowego. Za czasu Samgar syna Anath, za czasów Jahel odpoczęły ścieżki, a którzy chodzili przez nie, szli dróżkami zdrożnemi. Ustali mocni w Izraelu i ucichnęli, aż powstała Debbora, powstała matka w Izraelu. Nowe wojny obrał Pan, a bramy nieprzyjacielskie sam wywrócił: tarcza i drzewce jeśliby się ukazały we czterdzieści tysięcy Izraela. Serce moje miłuje książęta Izraelskie, którzyście się dobrowolnie wydali na niebezpieczeństwa, błogosławcie Panu. Którzy wsiadacie na osły świetne i zasiadacie na sądach, a chodzicie drogą, mówcie. Gdzie się potłukły wozy, i wojsko nieprzyjacielskie zatłumione jest, tam niechaj powiadają sprawiedliwości Pańskie,

i łaskę przeciwko mocnym Izraela; tedy stąpił lud Pański do bram i otrzymał zwierzchność. Powstań, powstań Debboro, powstań, powstań, a zaczynaj pieśń: wstań, Baraku, a pojmaj więźnie twoje, synu Abinoem. Zachowane są ostatki ludu, Pan w mocnych się potykał. Z Efraima wygładził je w Ameleku, a po nim z Benjamina przeciwko ludu twemu, o Ameleku; z Machira książęta wyszli, a z Zabulona którzy wywiedli wojsko ku wojowaniu. Książęta Issachar były z Debborą i w Barakowe tropy szli, który jakoby z góry i w przepaść, w niebezpieczeństwo się w dał: rozerwany będąc Ruben przeciw sobie, ludzi wielkiéj myśli nalazło się sprzeczanie. Czemu mieszkasz między dwoma granicami, abyś słuchał krzykanie trzód? Rozerwany będąc Ruben przeciw sobie, ludzi wielkiéj myśli znalazło się sprzeczanie. Galaad za Jordanem odpoczywał, a Dan bawił się okrętami: Aser mieszkał na brzegu morskim, a przebywał w portach. Ale Zabulon i Nephthali wydali dusze swe na śmierć w krainie Merome. Przyjechali królowie i walczyli, walczyli królowie Chanaan w Thanach przy wodach Mageddo, a przecież nic nie odnieśli, łupiąc. Z nieba walczono przeciwko im; gwiazdy trwając w rzędzie i w biegu swoim, przeciwko Sisarze walczyły. Potok Cison niósł trupy ich, potok Kadunim, potok Cison, podepc, duszo moja, duże. Kopyta koniom padały, gdy uciekały pędem i gdy spadali na szyje co mocniejszy nieprzyjaciele. Przeklinajcie ziemię Meroz, rzekł Anioł Pański, złorzeczcie obywatelon jéj, iż nie przyszli na pomoc Pańską, na pomoc najmocniejszym jego. Błogosławiona między niewiastami Jahel, żona Haber Cyneyczyka, i niech będzie błogosławiona w namiocie swoim. Wody proszącemu, mleka dała, a w kubku książąt przyniosła masła. Lewą ręką ściągnęła do gwoździa, a prawą do kowalskich młotów i uderzyła Sisarę, szukając w głowie miejsca ranie i skroń mocno dziurawiąc. Padł jéj między nogi, ustał i umarł; walał się przed jéj nogami i leżał bez duszy i nędzny. Oknem wyglądając, wyła matka jego i z sali mówiła: Czemu mieszka wrócić się wóz jego? czemu leniwo szły nogi poczwornych jego? Jedna co mędrsza nad inne żony jego, te świekrze słowa odpowiedziała: Podobno teraz dzieli korzyści, a obierają mu co najcudniejszą białogłowę; szaty rozmaitéj maści Sisarze dają za łup, i sprzęt rozmaity zbierają mu na ozdobę szyi.

Tak niechaj zginą wszyscy nieprzyjaciele Twoi, Panie, a którzy Cię miłują, jako się jaśni słońce kiedy wschodzi, tak niechaj świecą.

I była w pokoju ziemia przez czterdzieści lat.

Wykład.

W Historyi świętéj okres czasu za rządów tak zwanych Sędziów nadzwyczaj ciekawy, charakterystyczny, choć nie znany nam bliżéj. W tych czasach w osobliwszy sposób uwydatnia się Opatrzność Bozka nad ludem. Lud ten przedstawia się nam wciąż w jednakiéj barwie: co chwila wacha się między dobrém a złém, dziś służy Jehowie, jutro będzie służył Baalowi; dziś zażywa wolności, jutro będzie jęczał w jarzmie niewoli: taki obraz przedstawia nam ta Księga święta. Jaki był społeczny i polityczny stan ludu po śmierci Jozuego, w okresie Sędziów?

Mojżesz dał ludowi Zakon religijny i cywilny, ale nie dał mu tego, co dziś zowiemy ustrojem politycznym, polityczną konstytucyą. Jemu chodziło głównie o wdrożenie w umysł i serce ludu wiary w jednego Boga. To jedyny i naczelny artykuł wiary; ten naczelny artykuł wiary, dogmat, podpierać musi wszystko insze — dla niego w całym kraju jedno tylko będzie istniało miejsce ofiary i jeden ołtarz. To zespolenie służby Bożéj, mimo stron słabych (pokolenia daleko mieszkające od miejsca Namiotu świętego, późniéj kościoła, mogły popaść w obojętność religijną) zaradzało niedostatkom politycznéj organizacyi, wiązało wszystkie pokolenia silnym węzłem jedności wiary.

Ustrój społeczny opierał się na prawie zwyczajowém, jakie się wyrobiło u ludów koczujących, u potomków Abrahama. Nie była to ani monarchia, ani rzeczpospolita: podobnego układu nie widzimy u żadnego inszego narodu w starożytności. Niektórzy tłómacze Pisma św. (Calmet) mówią wprost, że to była anarchia, bezrząd. Ależ między jedynowładztwem, monarchią, a rzeczpospolitą jest jeszcze trzeci stan pośredni, zawierający żywioły jednego i drugiego ustroju. I têm było państwo Izraelskie — państwem patryarchalném. Rząd patryarchalny to rząd pierwiastkowy, prymitywny — to władza ojcowska w rodzinie, przechodząca z ojca na syna pierworodnego, to państwo fundujące się na rodzinach, nie znając żadnych inszych ustaw i praw, prócz ustaw i praw panujących w familii. Ojciec rozkazuje, dzieci słuchają. Ten prosty ustrój, tyle różny od sztucznych wytworów politycznych w naszych czasach, tłómaczy nam wszystkie właściwości życia Hebrejczyków ówczesnych. Z tego wynika, że od Jozuego aż do Saula nie było jednéj Głowy naczelnéj nad całym narodem, bo nie było do tego potrzeby: nie było urzędników, nie było publicznego skarbu, podatków, ciężarów publicznych — każda rodzina wystarczyła sobie, każde miasto, każda osoba, każde pokolenie. W rzeczach prawodawstwa spornego w ostatniéj instancyi rozstrzygał kapłan; w sprawie obrony kraju nie było osobnych urządzeń: na wojnę szedł, kto chciał, szedł z orężem jaki znalazł na podorędziu, żywił się sam z łupu. Jedyną taktyką, nauką wojenną była przemoc lub fortel wojenny. Jeżeli lud, pokolenie nie

czuło się na siłach, płaciło daninę, podatek mocniejszemu zabórcy. Pismo św. mówi, że „każdy robił, co mu się podobało“; każdy myślał o sobie: patryotyzm sięgał tylko do granic własnéj osady, własnego pola, własnéj winnicy. Tylko gdy jarzmo ucisku nazbyt ciążyło, powstawał mąż jaki dzielny, wydawał hasło do boju przeciw wspólnemu wrogowi — zostawał Sędzią, wiódł hufce do bitwy. Po rozgromieniu nieprzyjaciela wracał do strzechy rodzinnéj uprawiać pole; władza jego kończyła się zazwyczaj: obyczaj ówczesny narodu był jak najmocniéj przeciwny jedynowładztwu. Za tém szło, że naraz mogło być i bywało téż więcéj Sędziów, takich wybawicieli pokolenia ludu. Takie urządzenia spotyka się po dziś dzień u Beduinów, koczujących na pustyniach.

Pan Bóg dopuścił ten ustrój, chciał, aby lud pod tak niedoskonałym rządem politycznym zostawał, bo zadanie i powołanie tego ludu było religijne, ten lud miał przechowywać wiarę nieskażoną, Boga miał zawsze uważać za króla swego i obrońcę w każdéj potrzebie. Gdyby Izrael zostawał pod rządem króla, samowładzcy, byłby niezawodnie utracił wiarę, popadł w bałwochwalstwo. Stwierdzają to następne dzieje, które wykazują, że z wyjątkiem trzech, czterech królów reszta sprzyjała bałwochwalstwu. Lud był z przyrodzenia skłonny do bałwochwalstwa: i teraz, za czasów Sędziów, co chwila daje się uwodzić, chociaż to bałwochwalstwo nie dzieje się powszechnie w każdéj części kraju.

2) Izrael usadowił się stale w ziemi Kanaanejskiéj, ale nie udało mu się wytępić wszystkich pierwotnych mieszkańców. Na północy u stóp gór Hermon i na granicy fenicyjskiéj pozostali Kanaanici. Na zachodzie, wzdłuż pobrzeża Morza Śródziemnego Filistynowie zachowali swą niezależność. Na wschodzie w nizinach Jordanu i Morza Martwego, mieszkali potomkowie Lota, Ammonici i Moabici. Daléj na wschód, Amalekici i Madianici. Nawet w samym środku kraju pozostało nie mało miast w ręku Amorejczyków. Z tego położenia wynikało dwojakie niebezpieczeństwo: polityczne i religijne. Polityczne, bo wszędzie do koła miał Izrael wrogów; religijne, bo łatwo się dawał uwodzić kultem bałwochwalczym, który nad wyraz sprzyjał zmysłowości, a do zmysłowości skłonne są wszystkie ludy Wschodu, a więc i Izraelici. Kanaanici, szczep mieszkańców téj ziemi, był pokrewny Izraelowi językiem i sposobem życia. Izrael lgnął do ich Baala, „Pana“, który rozmaite nosił przydomki: Baal-Berik, Moloch, Milkom, Beel-Zebub, Baal-Hermon, Baal-Gard Beel-Hazor, Baal-Phegor. Temu bożkowi oddawano cześć z wielką uroczystością, stawiano liczne ołtarze, składano całopalenia nawet z ofiar ludzkich; uroczystości kończyły się wszelaką sprosnością, zwłaszcza, że bogini Astarte, Astoreth, Aschera uchodziła za żonę Baala. W całym okresie rządów Sędziów i jeszcze późniéj, Izrael zaraża się bałwochwalstwem od swych sąsiadów; bałwochwalstwo staje się jakoby chroniczną chorobą, z któréj powstaje raz poraz, ale w którą na nowo popada. Co chwila wraca do Baalim, zapomina o przysięgach tylokrotnie ponawianych, przysięgach wierności Jehowie, Bogu Abrahama, Izaaka i Jakóba.

Mimo to Opatrzność Bozka czuwa nieustannie nad ludem. Te opatrzne rządy Boże przedstawia nam Księga Sędziów, opisując upadki i tryumfy Izraela.

3) Pokolenie, które było świadkiem cudów Pańskich, gdy lud zajmował siedziby w Ziemi obiecanéj, wymarło; pokolenie następne wnet wstąpiło na drogę zatracenia. Kanaaci brali sobie za żony córki Hebrejskie, które więc wspólnie z mężami kłaniały się Baalowi i Astoreth. Pan Bóg upatrzył Sobie mściciela za to przeniewierstwo w osobie Chusana Rasathaima, króla wojowniczych szczepów daleko na wschód, w Mezopotamii. Ten wtargnął od północy do Palestyny, zawojował ją i nałożył na wszystek kraj daninę. Ten trybut płacił kraj przez ośm lat. Teraz dopiero poczuł lud, że ta kara, ta niewola przyszła nań za przeniewierstwo: nawrócił się do Pana. Na czele powstania stanął Othoniel, wnuk Kaleba, towarzysza Jozuego, gdy szpiegowali ziemię. Gdy Chusan Rasathaim po raz drugi wtargnął do kraju, Othoniel stawił mu czoło, i Bóg dał mu zwycięztwo. Nie znamy ani miejsca, ani bliższych szczegółów krwawéj rozprawy. Ale to pewna, że zwycięztwo Othoniela było znakomite, gdyż odtąd kraj zażywał spokoju przez lat czterdzieści. W 40 lat potém umarł Othoniel w wieku sędziwym. Dopóki żył, Izrael służył Bogu wiernie, patrząc na przykład i słuchając upomnień swego bohatera.

Po jego śmierci lud niepoprawny popadł znowu w bałwochwalstwo. Kara nieuchronna przychodzi. Na południe-wschód Palestyny mieszkał szczep Moabitów, którzy nie wiele ucierpieli byli od miecza Mojżeszowego i Jozuego. Moabici łączą się z Amonitami. Pod wodzą króla swego Eglona przeprawiają się przez Jordan. Izraelici bronią mu przejścia, lecz rozgromieni idą w rozsypkę. Eglonowi chodzi nie tylko o trybut, lecz i zdobycie części kraju, bo mu za ciasno we własnych siedzibach. Zdobywa więc miasto Palmes (zapewne Jerycho); tu zakłada swą stolicę, tu każe przynosić sobie podatki, i tu ztąd przez 18 lat zaciążał nad Izraelem. Najwięcéj ucierpiało pokolenie Benjaminowe, w posiadłości którego rozpanoszył się Eglon. To pokolenie korzysta ze szkoły ucisku, nawraca się do Boga i wyprasza sobie u Boga zbawcę. Był nim Aod. Ten po raz ostatni złożył Eglonowi trybut. Wiedząc, że w otwartym boju nie zdoła zrzucić jarzma najeźdźcy, ucieka się do podstępu, do wojennego fortelu. Pismo święte opowiada dokładnie, w jaki sposób wykonał plan swój: uzyskawszy, po złożeniu daniny, po raz drugi posłuchanie u króla, utopił w nim mordercze żelazo. Poczém uchodzi w góry Efraim i lud wszystek powołuje do broni. Izraelici obsadzili natychmiast wszystkie brody Jordanu, otoczyli Moabitów, chcących się przeprawić na drugi brzeg, i w pień wycinają przerażone kupy, trupem padło 10 tysięcy.

Gdyby komu nie podobał się czyn Aoda jako nie rycerski, wprost zdradziecki, odpowiemy, że narody starożytne wszelki fortel wojenny, zimną krew, odwagę, posuniętą do zuchwalstwa uważały zawsze za czyn bohaterski. Ten sposób wojowania był zresztą koniecznością dla ludu uciśnionego, który nie miał dość siły stawić czoła wrogowi w otwartém polu. A czyż nowoczesne wynalazki wojenne, armaty, broń dalekonośna nie są w gruncie rzeczy fortelem, podstępem? Ostatecznie Pismo święte nie zowie Aoda Sędzią, lecz tylko zbawcą.

4) Od chwili osiedlenia się Izraela w Palestynie minęło lat sto pięćdziesiąt. Kanaanici, których miecz Izraelski był oszczędził, mieli dosyć czasu

do urośnięcia w siły. Osobliwie ci, co mieszkali na północy, mieli oparcie na Fenicyanach i w górach Libanu, i ci też właśnie dali uczuć swą przewagę. Jabin, potomek onego Jabina, rozgromionego przez Jozuego nad jeziorem Merom, którego stolicą było miasto Azor, spalone wówczas, lecz znów odbudowane, stanął na czele wszystkich krajowców. Sam niezdolny hetmanić, dowództwo nad wojskami zdał na Sysarę, który rezydował w Hasoreth-Goim. Kanaanici posługiwali się od dawna na wojnie wozami „kosistemi", obitemi w żelazo. Izraelici nie mogli tego rodzaju broni używać w górzystych swych okolicach. Sysara zaległ niziny i miał 900 takich wozów, przed którymi drżał Izrael.

Lud sprzeniewierzył się znowuż Bogu swojemu: Bóg oddał go w moc Jabina. Przez 20 lat król ten wyciskał ciężki, krwawy haracz, a Izrael nie śmiał ani pomyśleć o obronie wobec — strasznych wozów kosistych.

Wreszcie lud udał się do Pana, nawrócił się, a Pan się zmiłował, dając mu zbawcę. Tą razą niewiasta będzie Sędzią — bohaterem, wybawcą.

5) W onym czasie żyła w górach Efraim prorokini, imieniem Debora („Pszczółka.") Wielkiéj sławy zażywała w Izraelu: do niéj udawano się w wszelakich sporach i sprawach ważniejszych; Debora wydawała wyroki, siadając pod drzewem palmowém; wyroki te poważano, jako wyroki natchnione od Boga. Owoż Debora, korzystając z wpływu swego w Izraelu, postanowiła wybawić lud z niewoli króla Jabina. Idąc za natchnieniem od Boga, poznała, że nadeszła chwila zrzucenia uprzykrzonego jarzma obcego panowania (Izrael porzucił był już bałwany.) Chodziło o wynalezienie zdolnego dowódzcy. Upatrzyła go sobie w Baraku, synu Abinoema, w Cedes Neftalim. Był to mąż śmiały i gotowy na wszystko. Mieszkał właśnie w samym środku kraju, gdzie najsroższéj dawał się uczuwać ucisk ręki Jabina; Barak nie mógł nie myśleć o wybiciu się na wolność. Debora przyzwała go do siebie potajemnie, by nie obudzić podejrzliwości u Kanaanitów, i odkryła przed nim plany swoje i zamysły. Plan był natchniony od Boga, tak dobrze ułożony, że nie można było wątpić o szczęśliwém powodzeniu. Barak przystał od razu na wszystko, ale objęcie dowództwa uczynił zależném od tego, że Debora pójdzie razem z nim. Mężna niewiasta nie wahała się wcale, przyrzekła i dotrzymała słowa. Z tego, co Pismo św. opowiada, możemy utworzyć sobie dokładny obraz przygotowań do powstania, i obraz bitwy.

6) Barak wybrał sobie na wyraźny rozkaz Debory nie więcéj, jak tylko dziesięć tysięcy ludu walecznego. Nie było potrzeba i więcéj. Nie mogło bowiem chodzić o rozbicie onych wozów kosistych, bo te byłyby ich starły od razu, lecz o zebranie w kupę zastępu mężów doborowych. A więc nasamprzód należało Sysarę zatrudniać tu i tam, ażby się wszyscy ściągnęli na jednym punkcie zbornym, a potém wywabić go w takie miejsce, gdzieby wszystkiéj swéj potęgi nie mógł rozwinąć, wprowadzić swych wozów do boju.

Plan ten udał się zupełnie.

Debora poszła z Barakiem do Cedes, gdzie mężów gorącego ducha od razu skłoniono do wzięcia udziału w walce o niepodległość. Wszyscy mieli cichaczem udać się na miejsce zborne, na górę Tabor, która na północy Pa-

lestyny niedobytą tworzyła fortecę. Ze szczytu téj góry można było widzieć każdy ruch Kanaanitów. Obrońców dostawiły pokolenia Zabulon, Neftali, Issachar, nieco także Efraim, Manasses i Benjamin; reszta pokoleń na południu i na wschód nie wzięła wcale udziału.

Sysara rozłożył się z wojskiem na równinie Ezdrelon, zwanéj także Jesrael i Mageddo. Na téj równinie spotykały się wojska Egipcyan, Asyryjczyków, późniéj Krzyżowców, i Francuzów. Równina ta rozciąga się około dziesięć godzin w dłuż, a pięć godzin w szerz.

Sysara nie domyślał się niczego; tymczasem na szczycie góry Tabor Barak zebrał około siebie dziesięć tysięcy dzielnych wojowników. Sysara dowiedział się o tém, więc pociągnął z swymi hufcy i z wozami pod górę Tabor. Niepodobieństwem było uderzyć na hufiec Izraela, usadowiony na górze Tabor, rozbić go wstępnym bojem, bo jakże dostać się z wozami kosistemi na wierzch góry? Sysara stanął obozem na równinie Ezdrelon, nad brzegami potoku Cison. Postanowił onych Taborytów ogłodzić, lub, pustosząc okoliczne osady, zmusić do zstąpienia na dolinę ku obronie żon i dzieci. Położenie Izraela było straszne, rozpaczliwe: jeżeli pozostaną na górze, głód ich zmorzy; jeżeli znijdą z góry, zetrą ich na miazgę wozy Sysary. Nie pozostawało jednak nic inszego, jak spróbować szczęścia, przyjąć plac bitwy nakreślony przez nieprzyjaciela. Taboryci byli to mężowie pełni wiary i dzielnego ducha; na dany więc znak, gdy prorokini Debora zapewniła, iż to dzień, w którym Bóg poda Sysarę w ręce ich, uderzyli jak burza na zastępy Kanaanitów. Niespodziane, zuchwałe natarcie mięsza ich szyki, wnet jednak spostrzegli się, i gotują się do odporu. Alić teraz sam Bóg stawa po stronie Izraela, jako był obiecał przez usta prorokini. Z pieśni Debory dowiadujemy się, że niebo walczyło za Izraelem, że gwiazdy obróciły się przeciw Sysarze: powstała straszna nawałność i ulewa na równinie Ezdrelon; wicher i deszcz siecze w twarz Kanaanitów, potok Cison w mgnieniu oka wzbiera; wojsko Sysary widzi, że sameż żywioły przeciw niemu powstają, widzi, że Bóg Izraelów mocniejszy, traci ducha, pierzcha w nieładzie, wpada na wozy kosiste, padają setki, tysiące, wody potoku unoszą trupów do morza.

Sysara ratuje się ucieczką.

7) Na północy Palestyny mieszkało pokolenie Cyneów, którzy razem z Izraelitami przybyli byli pod wodzą Habera do Ziemi obiecanéj. Haber mieszkał w okolicy Cedes Neftali, niedaleko jeziora Merom. Owóż Sysara porzuciwszy wóz swój, niepostrzeżony ucieka w kierunku, gdzie Haber miał swoje namioty, rozumiejąc, że tu ujdzie pościgu i znajdzie bezpieczne schronienie. Haber miał żonę imieniem Jahel. Ta wybiegła naprzeciw zbiegowi, wprowadziła go do swego namiotu, nakryła płaszczem, i miasto wody, o którą prosił pobity hetman Jabina, dała mu napić się mleka wielbłądziego. Napój ten gasi od razu pragnienie, lecz dziwnie zaraz usypia. Sysara zasnął snem twardym. Wtedy Jahel bierze kołek, jakich ludy koczujące używają do przytrzymania żerdzi namiotu, kołek przykłada do skroni Sysary i silném uderzeniem drewnianego młota wbija go w głowę tak, że kół przeszedł na wylot: Sysara nie żyje. Niebawem nadciąga Barak w pościgu do Sennini, Jahel wprowadza go do namiotu i pokazuje mu trupa Sysary. Tak niewiasta rozpoczęła dzieło wybawienia i niewiasta dokonała tego dzieła.

8) Podczas gdy Debora i Jahel nucą pieśń zwycięztwa, het tam daleko inne niewiasty innych doznają uczuć, bo Sysara z wojny nie wraca. W przedziwnéj pieśni swojéj Debora wyraża uczucia matki Sysary. Ta matka wygląda oknem z górnéj sali, tęskni za synem, dziwi się, że tak długo nie wraca i narzeka: „Czemu mieszka wrócić się wóz jego? Czemu leniwo idą nogi poczwórnych jego?“ Pociesza ją jedna z księżniczek, najmędrsza, może najstarsza, i mówi, że pewnie syn jéj zbiera tam bogate łupy z Izraela, a wróci niebawem. Sysara już nie wróci, nie wróci — Debora w pieśni swéj rzuca zasłonę na rozpacz matki, każe się jéj tylko domyślać, a pieśń swą kończy silném zaklęciem: „Tak niechaj zginą wszyscy nieprzyjaciele twoi, Panie!“

9) Jabin straciwszy wojsko i hetmana, nie mógł stawić czoła Izraelowi. Zwycięztwo było zupełne, potęga króla Asor złamana na zawsze. Kanaanitów nie ujrzym już odtąd w szeregach nieprzyjaciół ludu Bożego.

50 a. Gedeon.

(Księga Sędziów rozdz. VI; rozdz. VII; rozdz. VIII, w. 22—24, w. 28, w. 32 do końca.)

Uczynili synowie Izraelowi złe przed oczyma Pańskimi, który je dał w rękę Madian przez siedm lat, i byli bardzo od nich uciśnieni. I poczynili sobie jamy i jaskinie w górach, i miejsca bardzo obronne na odpór. A gdy Izrael zasiadł, przyjeżdżał Madian i Amalek i inne wschodnie narody, i u nich rozbiwszy namioty, jako było w trawie wszystko psowali, aż do wejścia Gazy, a zgoła nic do żywności należącego w Izraelu nie zostawiali, ani owiec, ani wołów, ani osłów. Bo i sami i wszystkie trzody ich przyciągali z namiotami swymi, a jako szarańcza wszystkie miejsca napełniała niezliczona wielkość ludzi i wielbłądów, pustosząc wszystko, czego się dotknęli. I poniżony jest bardzo Izrael przed oczyma Madian.

I wołał do Pana, prosząc pomocy przeciw Madianitom. Który posłał do nich męża proroka i rzekł: To mówi Pan Bóg Izraelów: Jam uczynił, żeście wyszli z Egiptu i wywiódłem was z domu niewoli, i wybawiłem z ręki Egipcyanów i wszystkich nieprzyjaciół, którzy was trapili; i wygnałem je na wejście wasze i dałem wam ich ziemię. I rzekłem: Jam Pan Bóg wasz, nie bójcie się bogów Amorrejczyków, w których ziemi mieszkacie. A nie chcieliście słuchać głosu Mego.

I przyszedł Anioł Pański i siedział pod dębem, który był w Efra i należał do Joasa ojca domu Ezri. A gdy Gedeon, syn jego, młócił i czyścił zboże w prasie, aby uciekł przed Madianity, ukazał się mu Anioł Pański i rzekł: Pan z tobą, z mężów najmocniejszy. I rzekł mu Gedeon: Proszę, mój Panie, jeśli jest Pan z nami, czemuż nas spotkało to wszystko? gdzież są dziwy Jego, które powiadali ojcowie nasi i mówili: Wywiódł nas Pan z Egiptu, a teraz opuścił nas Pan i dał w ręce Madiańskie. I wejrzał nań Pan i rzekł: Idź w téj mocy twojéj, a wybawisz Izraela z ręki Madiańskiéj, wiedz, żem cię posłał. Który odpowiadając, rzekł: Proszę, mój Panie, w czém wybawię Izraela, oto dom mój najpodlejszy jest w Manasse, a ja najmniejszy w domu ojca mego. I rzekł mu Pan: Ja będę z tobą, i porazisz Madianity jako jednego męża. A on: Jeślim znalazł łaskę przed Tobą, daj mi znak, żeś Ty jest, który mówisz do mnie. Ani odchódź ztąd, aż się wrócę do Ciebie, niosąc ofiarę i ofiarując ci. Który odpowiedział: Ja będę czekał przyjścia twego. Wszedł tedy Gedeon i upiekł koźlątko, i z miary mąki przaśnego chleba i włożywszy mięso w kosz, a polewkę mięsną wlawszy w garniec, przyniósł wszystko pod dąb i ofiarował mu. Któremu rzekł Anioł Pański: Weźmij mięso i przaśne chleby i połóż na skale onéj a poléj polewką. A gdy tak uczynił, ściągnął Anioł Pański koniec laski, którą trzymał w ręce i dotknął mięsa i przaśnych chlebów, i wystąpił ogień z skały i strawił mięso i przaśniki, a Anioł Pański zniknął z oczu jego. A ujrzawszy Gedeon, że był Anioł Pański, rzekł: Ach, mój Panie Boże, iżem widział Anioła Pańskiego twarz w twarz. I rzekł mu Pan: Pokój z tobą, nie bój się, nie umrzesz. Zbudował tedy tam Gedeon ołtarz Panu, nazwał go Pański pokój, aż do dnia dzisiejszego. A gdy był jeszcze w Efra, która jest domu Ezri, nocy onéj rzekł Pan do niego: Weźmij byka ojca twego, a drugiego byka, siedmioletniego, i rozwalisz ołtarz Baalów, który jest ojca twego, a gaj, który jest około ołtarza, wyrąbaj: i zbudujesz ołtarz Panu Bogu twemu na wierzchu téj skały, na któréjeś pierwéj ofiarę położył, i weźmiesz byka wtórego, i ofiarujesz całopalenie na stosie drzew, których z gaju wysieczesz.

Wziąwszy tedy Gedeon dziesięć mężów służebników swoich, uczynił jako mu był Pan przykazał. Lecz bojąc się

domu ojca swego i ludzi miasta onego, nie chciał tego we dnie czynić, ale wszystko w nocy odprawił. A gdy wstali rano ludzie miasta onego, ujrzeli rozwalony ołtarz Baalów, i gaj wyrąbany, i byka drugiego włożonego na ołtarz, który na ten czas był zbudowany. Rzekli jeden do drugiego: Kto to uczynił? A gdy się dowiadywali, ktoby to uczynił, powiedziano: Gedeon, syn Joas, to wszystko uczynił. I rzekli do Joas: Wywiedź tu syna twego, żeby umarł, bo rozwalił ołtarz Baalów, i gaj



wyrąbał. Którym on odpowiedział: Iżaście wy mściciele Baalowi, żebyście się zastawiali zań? Kto jego przeciwnikiem jest, niech umrze, niż dzień jutrzejszy przyjdzie. Jeśli Bóg jest, niech się pomści na tym, kto podkopał ołtarz Jego. Od onego dnia nazwan jest Gedeon Jerobaal, przeto, iż rzekł Joas, niech się pomści Baal nad tym, który podkopał ołtarz jego. Wszystek tedy Madyan i Amalek, i wschodni narodowie zabrali się pospołu i przeprawiwszy się przez Jordan położyli się obozem w dolinie Jezrael. A Duch Pański oblókł Gedeona, który zatrąbiwszy w trąbę, zwołał dom Abiezer, aby szedł za nim. I po-

słał posły do wszystkiego Manasse, który i sam szedł za nim, i drugie posły do Aser i do Zabulon i do Nephthali, którzy mu zajechali. I rzekł Gedeon do Boga: Jeźli zbawisz przez rękę moję Izraela, jakoś powiedział, położę to runo wełny na bojowisku: jeśli rosa będzie na saméj wełnie, a na wszystkiéj ziemi suchość, będę wiedział, że przez rękę moję, jakoś rzekł, wyzwolisz Izraela. I stało się tak. A wstawszy w nocy wycisnąwszy runo, napełnił miednicę rosy. I rzekł zaś do Boga: Niech się nie gniewa zapalczywość Twa na mię, jeśli się jeszcze raz pokuszę, szukając znaku na runie. Proszę, niechaj samo runo suche będzie, a wszystka ziemia zmokła od rosy. I uczynił Bóg onéj nocy jako żądał: i była suchość na samém runie, a rosa po wszystkiéj ziemi.

Jerobaal tedy, który i Gedeon, w nocy wstawszy i wszystek lud z nim, przyciągnął do źródła, które zowią Harad, a wojsko Madiańskie było w dolinie ku północnéj stronie pagórka wysokiego. I rzekł Pan do Gedeona: Wielki jest lud z tobą, ani będzie dan Madian w ręce jego, aby się nie chwalił przeciw Mnie Izrael i rzekł: Mocą moją jestem wybawiony. Mów do ludu, a opowiedz gdzie wszyscy usłyszą: Kto jest bojaźliwy a lękliwy, niech się wróci. I odjechało z góry Galaad, i wróciło się z ludu dwadzieścia i dwa tysiące mężów, a tylko dziesięć tysięcy zostało. I rzekł Pan do Gedeona: Jeszcze wielki lud jest, wiedź je do wody, a tam ich doświadczę, a o którym ci powiem, aby z tobą szedł, ten niech idzie, któremu iść zakażę, niech się wróci. A gdy przyszedł lud do wody, rzekł Pan do Gedeona: Którzy językiem łeptać będą wodę, jako psi zwykli łeptać, oddzielisz je osobno, a którzy uklęknąwszy na kolana pić będą, będą na drugiéj stronie. Była tedy liczba tych, którzy ręką do ust miecząc, łeptali wodę, trzysta mężów, a inny wszystek lud pił, poklęknąwszy. I rzekł Pan do Gedeona: We trzechset mężów, którzy łeptali wodę, wybawię was i dam w rękę twą Madian, a inny wszystek lud niech się wróci na miejsce swoje. Nabrawszy tedy wedle pocztu strawy i trąb, rozkazał wszystkiemu innemu mnóztwu odejść do przybytków swoich, a sam ze trzema sty mężów puścił się na wojnę. A obóz Madiański był na spodku w dolinie. Téjże nocy rzekł Pan do niego: Wstań, a znijdź do obozu, bom ci je dał w rękę twoję; a jeśli się sam iść boisz, niechaj znijdzie z tobą Phara, sługa twój. A gdy usłyszysz co mówią, tedy się posilą ręce twoje, i bezpieczniéj do obozu nieprzyjacielskiego znijdziesz. Szedł tedy sam i Phara sługa jego na część obozu, gdzie była straż zbrojnych. A Madian i Amalek, i wszyscy wschodni narodowie pokładłszy się, leżeli w dolinie jako mnóztwo szarańczy: wielbłądowie téż niezliczeni byli, jako piasek, który leży na brzegu morskim.



A gdy przyszedł Gedeon, powiadał ktoś towarzyszowi swemu sen, i tym sposobem powiadał co widział: Widziałem sen, i zdało mi się jakoby podpłomyk jęczmienny toczył się, i do obozu Madian zstępował, a przyszedłszy do namiotu, uderzył weń i wywrócił, i z ziemią do gruntu zrównał. Odpowiedział ten, któremu powiadał: Nie jest to nic inszego, jedno miecz Gedeona, syna Joasa, męża Izraelskiego, bo dał Pan w ręce

jego Madiana i wszystek obóz jego. A usłyszawszy Gedeon sen, i wykład jego, pokłonił się, i wrócił się do obozu Izraelskiego, i rzekł: Wstańcie, bo dał Pan w ręce nasze obóz Madiański. I rozdzielił trzysta mężów na trzy części, i dał im w ręce trąby, i flasze czcze, a pochodnie w pośrodku flasz. I rzekł do nich: Co ujrzycie, że ja czynić będę, to czyńcie: wnijdę w część obozu, a co uczynię, naśladujcie. Kiedy zabrzmi trąba w ręce mojéj, tedy wy téż około obozu trąbcie, a okrzyk czyńcie: Panu i Gedeonowi.

I wszedł Gedeon i trzysta mężów, którzy byli z nim, w część obozu, gdy się zaczynała straż północna, a pobudziwszy stróże, jęli trąbić w trąby, i tłuc jednę o drugą flaszę. A gdy w koło obozu na trzech miejscach trąbili i potłukli flasze, trzymali w lewych rękach pochodnie, a w prawych trąby brzmiące, i wołali: Miecz Pański i Gedeonów, stojąc każdy na swém miejscu w koło obozu nieprzyjacielskiego. A tak strwożył się wszystek obóz, a wrzeszcząc i wyjąc uciekli, a przedsię nacierali trzysta mężów, trąbiąc w trąby. I wpuścił Pan miecz na wszystek obóz, i sami się między sobą zabijali, uciekając aż do Bethsetha, i brzegu Abelmehula w Tebbath. A okrzyk uczyniwszy mężowie Izrael z Nephtali i Aser i wszystkiego Manasse, gonili Madian. I posłał Gedeon posły na wszystkę górę Ephraim, mówiąc: Idźcie na zabieżenie Madian, a ubieżcie wody aż do Bethbera i Jordanu. I wołał wszystek Ephraim, i ubiegł wody, i Jordan aż do Bethbera. I pojmawszy dwu mężów Madiańskich, Oreba i Zeb, zabił Oreba na skale Oreb, a Zeba na prasie Zeb. I gonili Madian, niosiąc głowy Oreb i Zeb do Gedeona za rzekę Jordan.

I rzekli wszyscy mężowie Izraelscy do Gedeona: Panuj ty nad nami, i syn twój, i syn syna twego, gdyżeś nas wybawił z ręki Madian. Którym on odpowiedział: Nie będę, ani będzie panował nad wami syn mój, ale Pan nad wami panować będzie. I zniżon był Madian przed synmi Izraelowymi, i nie mogli więcej szyi podnieść, ale była w pokoju ziemia przez czterdzieści lat, przez które Gedeon rządził. I umarł Gedeon syn Joas w starości dobréj, i pogrzebion jest w grobie Joas ojca swego w Ephra z domu Ezry. A potém jako umarł Gedeon, odwrócili się synowie Izraelowi, i cudzołożyli z Baalim. I uczynili przymierze z Baal, aby im był za Boga, ani wspomnieli na Pana Boga swego, który je wyrwał z rąk wszystkich nieprzyjaciół ich okolicznych; ani uczynili miłosierdzie nad domem Jerobaal Gedeona, według wszego dobra, które był uczynił Izraelowi.

Wykład.

Po tak świetném zwycięztwie Debory Izrael pozostał wiernym Bogu przez lat czterdzieści. W końcu popadł znowu w bałwochwalstwo. Księga Sędziów opowiada bardzo obszernie o tém przeniewierstwie, tudzież o wybawieniu z ucisku przez Gedeona.

Gedeon był piątym z kolei Sędzią w Izraelu, i największym: najznakomitszy to bohater w ciągu tych trzystu lat. Pochodził z pokolenia Manassesa, mieszkał w Efra, na zachód od Jordanu. Ród jego był nieznaczny. Ojciec zwał się Joas i był prawdopodobnie kapłanem Baala.

Siedm już lat dobiegało, odkąd kraj wszystek był wystawiony na najazdy i spustoszenia łupiezców. Izrael kłaniał się Baalowi i Ascherze. Za to ukarał go Bóg, z za Jordanu przywołując dzikie hordy.

Rok w rok Madianici, Amalekici i synowie Wschodu, czyli koczownicze szczepy Arabów, mieszkające w pustyni na wschód od Palestyny, i w Haurau, wpadały do kraju Hebreów, łupiąc i pustosząc. Na czele tych wypraw stali Madianici — nieprzebłagani nieprzyjaciele Izraela, acz z nim przez Ceturę, drugą żonę Abrahama, spokrewnieni. Pod dowództwem dwu swych naczelników (emirów): Zebea i Salmana — (Kruka i Wilka) wpadali na przedeżniwku do ziemi żydowskiéj, wypasając wielbłądami i owcami swemi pastwiska i zasiewy, i zagarniając trzody Izraelskie. Do dziś dnia podobne zagony dzikich szczepów (toż czynili przez długie wieki Tatarzy w sąsiedniéj Polsce) nie są rzadkością: hordy te żyją z łupu i grabieży. Tak się działo za czasów Abrahama, za czasów Sędziów, za czasów Dawida, tak się dzieje po dziś dzień. Madianici zapuszczali zagony nie tylko w bogatą płaszczyznę Jezrael, lecz daleko aż do ostatnich kończyn kraju na południe, do Gazy. Izrael wołał do Pana o pomoc, i Pan wzbudził zbawcę — Gedeona.

2) Było to na końcu Kwietnia lub na początku Maja: łupieżnicy zjawili się w kraju. Gedeon czyścił w Efra zboże zaledwie dojrzałe, by je ukryć przed plądrującą hordą Beduinów — Madianitów, a może i schronić się do jakiéj jaskini za przykładem innych. W pobliżu skały, gdzie się znajdowała prasa do czyszczenia zboża, stało wielkie drzewo terebintowe, dąb rozłożysty. Tu ukazał się Gedeonowi Anioł Pański, dając mu znać, że on ma wybawić lud. Na potwierdzenie słów swoich Anioł uczynił cud: ogień ze skały wystąpił i strawił ofiarę, mięso i przaśniki, które Gedeon tam był położył. Następnéj nocy Bóg przykazał Gedeonowi obalić ołtarz Baala i pościnać drzewa, które były poświęcone na cześć bogini Aschery. Drzewem tém miał zapalić stós, na którym miał uczynić całopalenia z byka. Gedeon wykonał wszystko. Lud spostrzegłszy nad ranem, co się stało, chciał ukamienować Gedeona; lecz ojciec jego, dowie-

dziawszy się od syna o widzeniu Anioła, uspokoił lud, przedkładając, że Baal sam może się pomścić, jeżeli doznał zniewagi.

3) Gdy się to działo w Efra, Madianici plądrowali swobodnie na dolinie Ezdrelon, niedaleko miejsca, gdzie niegdyś Sysara został pobity. Na Gedeona przypadł Duch Pański. Gdy dwojakim cudem: runo wełny położone na suchém bojowisku, było rosą zwilżone, a położone na ziemi mokréj pozostało suche, przekonał się, iż go Pan rzeczywiście powołuje, tedy już bez odwłoki „zatrąbił w trąbę“, zwołał wojowników z pokolenia Zabulon, Neftali, Aser, Manasse, pociągnął z nimi w góry Gelboe. Tu ztąd ujrzał niezliczone namioty nieprzyjaciela w dolinie. Drużyny wiernéj zebrały się 32 tysiące. Gedeon, trzymając się przepisów Zakonu, kazał bojaźliwym a lękliwym wracać do domu: 22 tysiące ludu wróciły, pozostało jeszcze 10 tysięcy. Ale i tego było za wiele: Bóg chciał naocznie pokazać Swoję moc, nie moc Izraela, chciał pokazać, że i bez wojowników potrafi rozgromić nieprzyjaciela. U podnóża gór Gelboe znajduje się obfite źródło wody. Tu, na rozkaz Pański, Gedeon zaprowadził lud: jako niezdatnych do boju miał odprawić wszystkich, coby nie pili wody prosto z dłoni. Pozostało więc tylko trzysta mężów wypróbowanéj dzielności. Wielkiéj było potrzeba odwagi a większéj jeszcze wiary, żeby z taką garstką uderzyć na niezliczone zastępy nieprzyjaciela, którego było 135 tysięcy. Obóz ciągnął się na północ od Gelboe aż do góry Moreh, czyli małego Hermon.

4) Na rozkaz Pański Gedeon udał się nocą niepostrzeżony do obozu Madianitów. Tu usłyszał, jak Madianita jeden opowiadał towarzyszowi dziwny sen swój, który miał w nocy. Gedeon nie wątpił już teraz nic, że mu Bóg dopomoże i da zwycięztwo. Niezwłocznie podzielił trzysta mężów na trzy części, każdy oddział miał udać się w innym kierunku do obozu nieprzyjacielskiego. Jedyną ich bronią były trąby i flasze z pochodniami wewnątrz. Na dane hasło tłuką flasze, trąbią w trąby, zapalają pochodnie i wołają: Miecz Pański i Gedeonów! Na ten okrzyk strwożył się wszystek obóz: Beduini w strasznem zamięszaniu uderzają sami na siebie, mordują się — kto żyw, ucieka, wrzeszcząc i wyjąc, w kierunku miasta Bethsan, chcąc dopaść brodu w Jordanie. Trzysta mężów Gedeonowych, wzmocnionych teraz nowo przybyłymi hufcami z pokolenia Neftali, Aser i Manasses, idą w pościg za niedobitkami i sprawiają rzeź okrutną.

Gdy się to dzieje, Gedeon wyprawia posłów do Efraimitów z rozkazem, by obsadzili wszystkie brody Jordanu. Ale było już za późno: pewna część Madianitów, z wodzami swymi: Zebeem i Salmanem, przeprawiła się na drugi brzeg rzeki. Reszta szukała przejścia w dłuż Jordanu aż do Bethbera. Lecz tu stali już Efraimici: wywiązała się bitwa, dwaj główni herszci, Oreb i Zeb wpadli w ich ręce i polegli. Gedeon goni wciąż onych dwu najprzedniejszych emirów: Zebeę i Salmana drogą, którą uciekali, na dolinie Jabok. Mężowie jego spragnieni i znużeni strasznie; na dobitkę mieszkańcy Soccothu i Fanuela, w pokoleniu Gad, po drugiéj stronie rzeki, odmawiają Gedeonowi chleba i wody. Mimo to Gedeon nie ustaje w pogoni, dogania zbiegów w Karkor na pustyni. Zbiegów było jeszcze 15 tysięcy. Nie przyszło im zgoła na myśl, żeby Gedeon

chciał ich ścigać tak daleko. Nie myślą o stawianiu odporu, myślą tylko o ucieczce — uciekają przed tą lichą garstką — Zebee i Salman wpadli w ręce Gedeona, który ich zabił.

5) Tak oto w potrójném spotkaniu na równinie Jezrael rozbita jest w puch straszna ćma łupieżników. Zwycięztwo Gedeona to jedno z najwspanialszych zwycięztw, o jakich Pismo św. wspomina, najwspanialsze nie tylko dla cudownego, w jaki odniesione zostało, sposobu, lecz i dla następstw. To zwycięztwo stanowcze. Od tego dnia straszny nieprzyjaciel, Madianici, nie podniósł już więcéj swéj głowy, ginie w dziejach następnych.

Bohaterskie czyny Gedeona zostawiły niezatartą w sercach Izraela pamięć po sobie; powołuje się na nie i Samuel i Apostół Paweł św. Prorocy i Psalmiści będą nucić z weselem: „Uczyń im jako Madyan i Sysarze, jako Jabin u potoku Cison. Poginęli w Endor, stali się jako gnój na ziemi“ (Psalm 82, 10.) „I wzbudzi Pan Zastępów bicz na kształt porażki Madyan na skale Oreb“ (Jezaj. 10, 26.)

Ale już i u spółczesnych znalazł Gedeon wdzięczne uznanie. Izrael ofiarował mu godność królewską. Gedeon był niewątpliwie godnym korony i berła królewskiego: był dzielnym wodzem, bohaterem i zręcznym politykiem, czego dowodem odpowiedź dana Efraimitom, mężom hardym i zuchwałym, gdy wracał z wyprawy z pod Karkor. Za onę nieludzkość mieszkańców Soccothu i Fanuela, którzy mu w pościgu nie chcieli dać chleba i wody, ukarał ich ciężko, ukarał za samolubstwo i brak patryotyzmu: zburzył miasto Fanuel a 77 naczelników miasta Soccoth zabił, starłszy ich cierniem.. Zakrawa to na okrucieństwo, lecz potrzeba było dać odstraszający przykład kary, i takie zresztą były ówczesne zwyczaje.

Wszystkie pokolenia, które były wzięły udział w wyprawie, zeszły się do podziału łupu i ofiarowały Gedeonowi panowanie dziedziczne. Gedeon nie przyjął daru. „Nie będę“ — rzekł — „ani będzie panował nad wami syn mój; ale Pan nad wami panować będzie.“ Odmówił z wielkiéj pokory.

6) Piękny to żywot, ale jedna plama zdaje się szpecić ten żywot, acz wbrew woli Gedeona. Przy podziale łupu zażądał dla siebie złotych nausznic. Z tego uczynił efod, szatę kapłańską, która następnie dla ludu stała się przedmiotem bałwochwalstwa, a zgorszeniem dla jego domu. — „na upad Gedeonowi i wszystkiemu domowi jego.“ Wiadomo, że na efod znajdowały się Urim i Thummim, narzędzie wyrocznicze. Ten efod ściągał mnóztwo ludu do Efra: Izrael popadł w bałwochwalstwo, za co przyszła kara, a pierwszą ofiarą padła po śmierci Gedeona jegoż własna rodzina. Syn jego Abimelech począł zawiązywać intrygi z tymi, co przybywali do efod w Efra. Knowania te bezecne wyszły na jaw po śmierci ojca.

Nauka moralna.

Bóg rządzi narodami w dobroci i sprawiedliwości. Za przestępstwo Izraela karze go niewolą; gdy się lud nawraca, czyni nad nim miłosierdzie.

Modlitwa serca skruszonego zawsze przebija niebiosa, więc gdy Madianici uciskali lud, a lud się upokorzył przed Panem, Pan zesłał mu zbawcę w osobie Gedeona.

Gedeon był to mąż dzielny a pokorny i pełen wiary. Miał się za najniższego, a Pan przezeń wielkie rzeczy uczynił.

Runo wełny Gedeonowe rosą z nieba napojone, przedstawia, jak wykładają Ojcowie Kościoła, Wcielenie się Syna Bożego. Jak rosa niebieska spadła cudownie na bieluteńkie runo wełny zdjęte ze skóry, tak Syn Boży, za sprawą Ducha świętego, wziął z Panny Niepokalanéj ludzką naturę.

Zaś suche runo wełny Gedeonowe wyobraża Niepokalane Poczęcie Najśw. Panny Maryi. Jak ona wełna pozostała sucha, acz wszystka ziemia do koła była mokrą, tak Panna Marya pozostała wolną od zmazy grzechu pierworodnego, którym wszystek rodzaj ludzki był zarażon.

Podpłomyk chleba Gedeonowy jest figurą chleba żywego, który zstąpiwszy z nieba, rozbija obóz nieprzyjacielski i prawym synom Izraela daje moc we wszystkich bojach, a osobliwie w godzinie śmierci.

Gedeon jest czternastą figurą Pana Jezusa. I tak: Gedeon jest najmniejszym z pośród swéj braci: Pan Jezus również raczył przyjąć postać jakoby ostatniego, najmniejszego z ludzi. Gedeon mimo nizkości swojéj, obran jest od Boga, by był zbawcą ludu: Pan Jezus, mimo pozornéj Swéj słabości jest Zbawicielem świata. Gedeon składa wpierw ofiarę: Pan Jezus Sam staje się ofiarą, ofiaruje się na krzyżu. Gedeon idzie do boju z maleńką garstką mężów: Pan Jezus zwycięża świat, mając 12 Apostołów. Żołnierze Gedeona idą do boju bez oręża: żołnierze Chrystusowi nie walczą ostrzem miecza; ich orężem pochodnia miłości i trąba opowiadania Słowa Bożego. Gedeon pogromił bałwochwalstwo: Pan Jezus bałwochwalstwo obalił i wytępił. Figura Gedeona wskazuje znowu coś więcéj, niż poprzednie; wskazuje, że Pan Jezus zbawi świat „przez mdłe i głupie tego świata“ i że poganie zajmą miejsce żydów.

50 b. Abimelech. Thola. Jair.

(Księga Sędziów rozdział IX; rozdział X, wiersz 1—3.)

Poszedł Abimelech syn Jerobaal do Sichem do braci matki swéj, i mówił do nich, i do wszystkiéj rodziny domu ojca matki swéj, mówiąc: Mówcie do wszystkich mężów Sichem: Co wam lepszego, żeby panowali nad wami siedmdziesiąt mężów, wszyscy synowie Jerobaalowi, czyli, aby panował jeden mąż? a przy tém obaczcie, żem kość wasza, i ciało wasze. I mówili bracia matki jego o nim do wszech mężów Sichem wszystkie te mowy; i nakłoniło się serce ich za Abimelechem, mówiąc: Brat nasz jest. I dali mu siedmdziesiąt funtów srebra ze zboru Baalberyt. Który naprzyjmował sobie za nie mężów nędzników, i tułaczów, i chodzili za nim. I przyszedł do domu ojca swego do Ephra, i zabił bracią swą, syny Jerobaalowe, siedmdziesiąt mężów na jednym kamieniu, i został Joatham syn Jerobaalów najmniejszy, i skryto go. I zebrali się wszyscy mężowie Sichem, i wszystkie domy miasta Mello; i poszli i uczynili królem Abimelecha podle dębu, który stał w Sichem. Co gdy powiedziano Joatham, szedł i stanął na wierzchu góry Garizim, i podniósłszy głos, wołał, i rzekł: Posłuchajcie mię, mężowie Sichem, tak was Bóg niech słucha. Poszły drzewa, aby pomazały nad sobą króla, i rzekły oliwie: Rozkazuj nam. Która odpowiedziała: Aza mogę opuścić tłustość moję, któréj używają i bogowie i ludzie, a iść, żebym między drzewa wyniesiona była? I rzekły drzewa do figowego drzewa: Pójdź, a przyjmij królestwo nad nami. Które im odpowiedziało: Aza mogę opuścić słodkość moję, i owoce przewdzięczne, a iść, abym między inszemi drzewy było wyniesione? I rzekły drzewa do macicy winnéj: Pójdź, a rozkazuj nam. Która im odpowiedziała: Iżali mogę opuścić wino moje, które uwesela Boga i ludzi, i między inszemi drzewy być wyniesiona? I rzekły wszystkie drzewa do rhamnu: Pójdź, a króluj nad nami. Który im odpowiedział: Jeśli mię prawdziwie królem nad sobą stanowicie, przyjdźcież a odpoczywajcie pod cieniem moim, a jeśli nie chcecie, niechaj wynijdzie ogień z rhamnu, a niech pożre cedry Libańskie. Teraz tedy, jeśliście słusznie i krom grzechu postanowili Abimelecha królem nad wami, i jeśliście się dobrze obeszli z Jerobaalem i z domem jego, i oddaliście mu dobrodziejstwa jego, który walczył za was, i duszę swoję dał w niebezpieczeństwo, aby was wyrwał z ręki Madian; którzyście teraz powstali na dom ojca mego, i pozabijaliście syny jego, siedmdziesiąt mężów na jednym kamieniu, a uczyniliście królem Abimelecha syna służebnicy jego, nad obywatelmi Sichem, przeto że bratem waszym jest: jeśli tedy dobrze a krom grzechu obeszliście się z Jerobaalem i z domem jego, weselcie się dziś z Abimelecha, i on się z was niechaj weseli. Ale jeśli przewrotnie, niech ogień wynijdzie z niego, a niech zniszczy obywatele Sichem, i miasteczko Mello, i niech wynijdzie ogień z mężów Sichem, i miasteczka Mello, a niech pożre Abimelecha. Co gdy wyrzekł, uciekł, i poszedł do Bera, i mieszkał tam dla bojaźni Abimelecha, brata swego. — Królował tedy Abimelech nad Izraelem trzy lata. I posłał Pan ducha

złego między Abimelecha a między obywateli Sichem, którzy jęli się nim brzydzić, i niecnotę mordu siedmdziesiąt synów Jerobaal, i wylanie krwi ich jęli wkładać na Abimelecha brata ich, i na inne książęta Sichemów, którzy mu byli pomogli. I zasadzili się nań na wierzchu gór, a gdy czekali przyjazdu jego, rozbojem się bawili, biorąc łup z mijających. I powiedziano Abimelechowi. I przyszedł Gaal, syn Obed, z bracią swą, i przyszedł do Sichem. Na którego przyjście wziąwszy serce obywatele Sichem, wyszli na pola, pustosząc winnice, i depcąc wina, i uczyniwszy śpiewających tańce weszli do zboru boga swego, a przy biesiedzie i kuflach złorzeczyli Abimelechowi, a Gaal syn Obed wołał: Cóż jest Abimelech, i co jest Sichem, żebyśmy mu służyli? Izaż nie jest syn Jorobaalów, i postanowił hetmanem Zebula sługę swego nad mężami Emor ojca Sichem? Czemuż mu tedy służyć będziem? Oby kto dał ten lud pod rękę moję, żebym sprzątnął Abimelecha. I rzeczono Abimelechowi: Zbierz mnóztwo wojska, a przyjedź. Bo Zebul przełożony nad miastem, usłyszawszy słowa Gaal, syna Obed, rozgniewał się bardzo, i posłał potajemnie do Abimelecha posły, mówiąc: Oto Gaal, syn Obed, przyszedł do Sichem z bracią swą, i bije na miasto, przeciw tobie. A tak rusz się nocą z ludem, który z tobą jest, a zataj się w polu; a rano gdy wschodzi słońce, przypadnij na miasto, a gdy on wyjedzie na cię z ludem swoim, uczyń mu, co będziesz mógł.

Wstał tedy Abimelech z wszystkiém wojskiém swém w nocy, i zasadzkę uczynił podle Sichem na czterech miejscach. I wyszedł Gaal, syn Obed, i stanął w wejściu bramy miejskiéj. I wstał Abimelech i wszystko wojsko z nim z miejsca zasadzki. A gdy ujrzał lud Gaal, rzekł do Zebula: Ono lud z gór zstępuje. Któremu on odpowiedział: Cienie gór widzisz jakoby głowy ludzkie, a tą omyłką się mylisz. I rzekł zasię Gaal: Ono lud występuje z pośrodka ziemi, a jeden huf idzie drogą, która patrzy ku dębu. Rzekł mu Zebul: Gdzież teraz gęba twoja, którąś mówił: cóż jest Abimelech, abyśmy mu służyli? Iżali nie to jest lud, któryś lekceważył? Wynijdź-że a walcz przeciw jemu. Tedy wyszedł Gaal, na co patrzył lud Sichem, i spotkał się z Abimelechem; który go gonił uciekającego, i wpędził do miasta, i poległo z strony jego bardzo wiele, aż do bramy miejskiéj. A Abimelech mieszkał w Rumie, a Zebul

Gaala i towarzyszów jego wygnał z miasta, ani dopuścił w nim mieszkać. Nazajutrz tedy wyszedł lud w pole. Co gdy powiedziano Abimelechowi, wywiódł wojsko swoje i rozdzielił na trzy hufy, uczyniwszy zasadzki w polu. A widząc, iż lud wychodził z miasta, powstał i rzucił się na nie z hufem swoim, dobywając i leżąc około miasta, a dwa hufy błąkające się po polu nieprzyjaciele gonili. Ale Abimelech przez cały on dzień dobywał miasta, które wziął, pozabijawszy obywateli jego, i samo rozwaliwszy, tak iż sól na nim posiał. Co gdy usłyszeli, którzy mieszkali na wieży Sichemów, weszli do zboru boga swego Beryth, gdzie byli z nim przymierze uczynili, i ztąd miejsce imię było wzięło, które było bardzo obronne. Abimelech też usłyszawszy, że mężowie wieży Sichemów współ się skupili, wstąpił na górę Selmon z wszystkim ludem swoim, a pochwyciwszy siekierę, uciął gałąź z drzewa, i włożoną niosąc na ramieniu, rzekł do towarzyszów: Co widzicie, że ja czynię, wnet uczyńcie. A tak ubiegając się, narąbawszy gałęzi z drzew, szli za wodzem. Którzy, obłożywszy wieżę, zapalili: i tak się stało, że dymem i ogniem tysiąc człowieka zginęło, mężów pospołu i niewiast, obywatelów wieży Sichem. A Abimelech ruszywszy się ztamtąd, przyciągnął do miasteczka Thebes, które obtoczywszy obległ wojskiem. A w pośród miasta była wieża wysoka, do któréj byli uciekli pospołu mężowie i niewiasty, i wszyscy przedniejsi miasta, zawarłszy drzwi bardzo mocno, a stojąc na dachu wieży po miejscach obronnych. I przyszedłszy Abimelech pod wieżę, mężnie walczył, a przystąpiwszy ku drzwiom, chciał ogień założyć. Alić oto jedna niewiasta, ułomek kamienia żarnowego z wierzchu zrzuciwszy, uderzyła w głowę Abimelechową, i rozbiła mózg jego. Który wnet zawołał giermka swego, i rzekł do niego: Dobądź miecza swego, a zabij mię, aby snać nie mówiono, żem od niewiasty zabity. Który czyniąc dosyć rozkazaniu, zabił go. A gdy on umarł, wszyscy, którzy z nim byli z Izraela, wrócili do domów swoich. I oddał Bóg Abimelechowi złe, które był uczynił przeciw ojcu swemu, zabiwszy siedmdziesiąt braci swoich. Sichemitom też, co byli uczynili, oddało się, i przyszło na nie przeklęctwo Joathama syna Jerobaalowego. Po Abimelechu powstał wódz w Izraelu Thola, syn Phua, stryja Abimelechowego, mąż z Issachar, który mieszkał w Samir, góry Ephraim, i sądził Izraela

trzy i dwadzieścia lat, i umarł i pogrzebion w Samir. Po tym nastąpił Jair Galaadczyk, który sądził Izraela dwadzieścia i dwa lata.

Wykład.

Opowieść o Abimelechu, synu Gedeona i niewiasty jednéj z Sichem, przedstawia pierwszą próbę, pierwsze usiłowanie zaprowadzenia w Izraelu władzy królewskiéj. Nikt mu nie dawał téj władzy, on sam dobijał się o nią. Był dość zarozumiałym, żeby się pokusić o berło królewskie, dość dzielnym, żeby koronę osięgnąć, dość przebiegłym, żeby ją nosić, dzierżyć władzę królewską aż do śmierci. Ta śmierć była okropna a była zasłużoną karą za wielorakie zbrodnie.

Żądza panowania doprowadziła go, jak wielu innych despotów, samodzierców Wschodu, do tego, że nie zważał na żadne prawa, nawet na najświętsze prawa natury. Ojciec jego, Gedeon, nie chciał ni dla siebie, ni dla synów przyjąć ofiarowanéj sobie korony królewskiéj. Ale to właśnie obudziło w Abimelechu straszną chuć władzy. Do korony bracia jego z prawego małżeństwa większe mogli rościć sobie prawa: Abimelech pozbywa się spółzawodników, każe pomordować wszystkich braci, jeden tylko jedyny, Joatham, ratuje się ucieczką. Joatham mieszkańcom Sichem w dowcipnéj przypowieści, czy bajce o drzewach, które chciały sobie obrać króla, przepowiada, jaki los ich czeka.

2) Abimelech zostaje królem. Potrzebuje pieniędzy, więc nakłada podatki; potrzebuje żołnierzy, więc zbiera gromady zaciężników, stanowi urzędników, żeby w imieniu jego zarządzali krajem. Sichemici, podobnie jak inne ludy starożytne, świątynią uważały za miejsce nietykalne, więc wszystkie kosztowności mieli złożone w bóżnicy, poświęconéj na cześć Baal-Beritha. Ztamtąd biorą 70 siklów srebra i oddają je Abimelechowi. Za te pieniądze Abimelech zebrał sobie kupy ludzi podłego pochodzenia, żebraków, włóczęgów, i ci też zapewne na rozkaz jego wymordowali wszystkich braci.

Sichem i inne miasta uznały Abimelecha za pana. Ale wnet poczęły żałować niewczesnego kroku. Abimelech mieszkał w Efra, w dziedzictwie po ojcu; rządy w Sichem sprawował Zebul, namiestnik. Niezadowolenie wszczęło się najpierw między Kanaanitami, którzy razem z Izraelitami zamieszkiwali to miasto. Ci pierwsi podnieśli bunt, choć nie zupełnie jawny. W górach Hebal i Garizim urządzili zasadzkę na Abimelecha, by go zgładzić, gdyby chciał przybyć do Sichem. Czekając na to, łupią tymczasem karawany, ciągnące przez ich ziemie.

Niejaki Gaal, syn Obeda, z plemienia Kanaanitów, który mieszkał w sąsiedztwie miasta Sichem, przybył im z oddziałem zbrojnego ludu na pomoc. W czasie uroczystości na cześć Baala — było to czasu winobrania — ucztowano, śpiewano pieśni wesołe, pito wino. Gaal korzysta z téj okoliczności, podnieca zapał swych rodaków, rozżarza nienawiść do Abimelecha i Zebula, mężów obcéj krwi; wybucha rokosz już teraz otwarty. Zebul daje co-

prędzéj znać swemu panu, co się dzieje w Sichem. Abimelech przybywa spiesznie z swą zgrają, rozprasza hufce Gaala, który z pobojowiska ucieka do Sichem; tu ztąd wypiera go Zebul. Zdaje się, że Zebul zginął z ręki zwolenników Gaala, gdyż odtąd nie ma już o nim żadnéj wzmianki. Abimelech nie śmiał wtargnąć zrazu do miasta: cofał się do Arumah, czy Ruma. Następnie gromi Sichemitów częścią podstępem, częścią przemocą: zajmuje miasto, burzy, miejsce, gdzie stało, posiewa solą. Wielu uchodząc z pogromu, szukało ratunku w świątyni Baala; ci giną w płomieniach, bo Abimelech kazał spalić świątynią.

Tak owo wyszedł ogień z krzaka, i spalił tych, którzy chcieli mieć króla: spełniła się przepowiednia Joathama. Sichemici odnieśli sprawiedliwą karę za współudział w nieprawych czynach tego, którego zrobili królem.

Ale i Abimelech znalazł wnet zasłużoną karę za zbrodnie. Z Sichem pociągnął do miasteczka Thebes. Była tam warowna wieża. Tę wieżą chciał Abimelech podpalić i zburzyć. Sam nosił drwa pod ogień, który u bram wieży podpalił. Alić oto jedna niewiasta zrzuciła z wieży odłam kamienia żarnowego, kamień ugodził Abimelecha w głowę, i rozbił mózg jego.

Tak zginął z ręki niewiasty mąż, któremu nie zbywało na męztwie i zdolnościach, ale który splamił się krwią tylu braci, pomordowanych okrutnie. „I oddał Bóg Abimelechowi złe, ktore był uczynił przeciw ojcu swemu, zabiwszy siedmdziesiąt braci swojéj.“

3) Po śmierci Abimelecha rządził Thola przez 23 lata. Po nim Jair rządził lat 22. O ich czynach nic nie wiemy.

50 c. Jefte. Abesan. Ahialon. Addon.

(Księga Sędziów rozdział X, wiersz 6 do końca; rozdział XI, wiersz 1—16, wiersz 24 do końca; rozdział XII, wiersz 7—14.)

A synowie Izraelowi do starych grzechów przyczyniając nowe, czynili złe przed oczyma Pańskimi, i służyli bałwanom, Baalim i Astaroth, i bogom Syryjskim i Sydońskim i Moabskim, i synom Ammon i Filistyńskim, a opuścili Pana, i nie służyli Mu. Na których się Pan rozgniewawszy, dał ich w ręce Filistynów, i synom Ammon. I byli utrapieni i bardzo uciśnieni przez lat ośmnaście, wszyscy którzy mieszkali za Jordanem w ziemi Amorrejczyka, który jest w Galaad, tak dalece, że synowie Ammonowi przeprawiwszy się przez Jordan, pustoszyli Juda i Benjamin i Ephraim, i był Izrael zbytnie utrapiony. I wołając do Pana, rzekli: Zgrzeszyliśmy Tobie, żeśmy opuścili Pana Boga naszego, a służyliśmy Baalim. Którym rzekł Pan: Aza nie Egipcyanie i Amorrejczyk, i synowie Ammon i Filistynowie, Sidończycy też i Amelekitowie i Chananejczycy

trapili was, i wołaliście do Mnie i wyrwałem was z ręki ich? A wzdyście Mię opuścili i służyliście bogom cudzym: przeto nie przydam, żebym was więcéj wybawił. Idźcie a wzywajcie bogów, któreście obrali sobie: oni niech was wybawią czasu ucisku. I rzekli synowie Izraelowi do Pana: Zgrzeszyliśmy, oddaj Ty nam coć się kolwiek podoba, tylko nas teraz wybaw. A to mówiąc, wszystkie bałwany cudzych bogów z granic swoich wyrzucili, i służyli Panu Bogu, który się użalił nędzy ich. Synowie tedy Ammon zwoławszy się w Galaad, rozbili namioty, przeciw którym zebrawszy się synowie Izraelowi, położyli się obozem w Maspha. I rzekły książęta Galaad każdy do bliźniego swego: Kto się z nas najpierwéj pocznie potykać z syny Ammonowymi, będzie wodzem ludu Galaad.

Był na on czas Jefte Galaadczyk, mąż bardzo mocny a waleczny, syn nierządnéj niewiasty, który się urodził z Galaad. A miał Galaad żonę, z którą miał syny, którzy gdy dorośli wygnali Jeftę, mówiąc: Dziedzicem w domu ojca naszego nie będziesz mógł być, boś się z inszéj matki narodził. Przed którymi on uciekając i chroniąc się, mieszkał w ziemi Tob. I zgromadzili się do niego mężowie nędznicy, i zbójcy, i chodzili za nim jako za książęciem. Na ten czas walczyli synowie Ammon przeciw Izraelowi. Którzy gdy bardzo dokuczali, poszli starsi z Galaadu, aby wzięli sobie na pomoc Jeftę z ziemi Tob. I rzekli do niego: Pójdź, a bądź książęciem naszym, a walcz przeciw synom Ammon. Którym on odpowiedział: Aza nie wy jesteście, którzyście mię nienawidzili, i wyrzucili z domu ojca mego, a teraz niewolą przymuszeni przyszliście do mnie? I rzekły książęta Galaad do Jeftego: Przetożeśmy teraz przyszli do ciebie, abyś jechał z nami, i walczył przeciw synom Ammon, i był książęciem wszystkich, którzy mieszkają w Galaad. Jefte téż rzekł im: Jeśliście prawdziwie przyszli do mnie, abym walczył za wami przeciw synom Ammon, a dałby je Pan w ręce moje: ja będę książęciem waszym. Którzy odpowiedzieli mu: Pan, który to słyszy, ten jest pośrednikiem i świadkiem, że naszą obietnicę uczynimy.

Jechał tedy Jefte z książęty Galaad, i uczynił go wszystek lud książęciem swoim. I mówił Jefte wszystkie mowy swe przed Panem w Maspha. I posłał posły do króla synów Ammon, którzyby imieniem jego mówili: Co mnie i tobie jest,

żeś przyciągnął przeciwko mnie, abyś pustoszył ziemię moję? Którym on odpowiedział: Iż wziął Izrael ziemię moję, kiedy wyszedł z Egiptu, od granic Arnon aż do Jobok i do Jordanu: teraz tedy wróć mi ją z pokojem. Przez których znowu wskazał Jefte, i rozkazał im, aby mówili królowi Ammon: To mówi Jefte: Nie wziął Izrael ziemię Moab, ani ziemię synów Ammon. Aza to, co posiadł Chamos, bóg twój, tobie prawem nie przynależy? A co Pan Bóg nasz zwycięzca otrzymał, na naszą téż



osiadłość się dostanie, chyba byś ty był lepszy, niśli Balak syn Sephor, król Moabski, albo pokazać możesz, że się wadził z Izraelem, i walczył przeciw niemu, gdy mieszkał w Hebeson, i w wioskach jego, i w Aroer, i wsiach jego, albo we wszystkich miastach nad Jordanem przez trzysta lat. Czemużeście przez tak długi czas o to upominanie się nic nie czynili? A tak nie ja grzeszę przeciwko tobie, ale ty przeciwko mnie źle czynisz, nakazując mi wojny niesprawiedliwe. Niechaj sądzi Pan Sędzia tego dnia między Izraelem a między syny Ammon. — I nie chciał król synów Ammonowych przestać na słowach

Jeftego, które przez posły wskazał. A tak stał się nad Jeftem Duch Pański, a obchodząc Galaad i Manasse, Maspha też Galaad, a ztamtąd ciągnąc do synów Ammon, ślubił ślub Panu, mówiąc: Jeśli dasz syny Ammon w ręce moje, ktokolwiek pierwszy wynijdzie ze drzwi domu mego, a zabieży mi wracającemu się w pokoju od synów Ammon, tego ofiaruję całopalenie Panu. I przeszedł Jefte do synów Ammon, aby walczył przeciw nim, których Pan dał w ręce jego. I pobił ich od Aroer, aż gdy przyjdziesz do Mennith, dwadzieścia miast, i aż do Abel, które jest osadzone winnicami, porażką bardzo wielką. I uniżeni są synowie Ammon od synów Izraelowych.

A gdy się wracał Jefte do Maspha domu swego, wybiegła przeciw niemu jedyna córka jego z bębnami i z tańcy, bo nie miał innych dzieci. Którą ujrzawszy, rozdarł szaty swe, i rzekł: Ach mnie, córko moja, oszukałaś mię, i samaś oszukana jest, bom otworzył usta moje do Pana, a inaczéj uczynić nie będę mógł. Któremu ona odpowiedziała: Ojcze mój, jeśliś otworzył usta twoje do Pana, uczyń mi cośkolwiek obiecał, gdyż ci dał Pan pomstę i zwycięztwo nad nieprzyjacioły twymi. I rzekła do ojca: To mi tylko uczyń, o co proszę: Puść mię, abym przez dwa miesiące obchodziła góry, a opłakała dziewictwo moje z towarzyszkami moimi. Któréj on odpowiedział: Idź, i puścił ją na dwa miesiące. A gdy odeszła z rówienniczkami i towarzyszkami swymi, płakała dziewictwa swego na górach. A wypełniwszy dwa miesiące, wróciła się do ojca swego, i uczynił jéj jako był obiecał, która nie uznała męża. Ztądże weszło w zwyczaj w Izraelu, i obyczaj zachowany jest, że po roku schodzą się córki Izraelskie na jedno miejsce i płaczą córki Jeftego Galaadczyka przez cztery dni.

Sądził tedy Jefte Galaadczyk Izraela sześć lat, i umarł i pogrzebion w mieście swym Galaad. Potém sądził Izraela Abesan z Bethlehem, który miał trzydzieści synów i trzydzieści córek, które wydając z domu dał za mąż, i téjże liczby synom swym wziął żony, wprowadzając do domu swego. Który siedm lat sądził Izraela, i umarł, i pogrzebion w Bethlehem. Po którym nastąpił Ahialon Zabulończyk, i sądził Izraela dziesięć lat, i umarł, i pogrzebion jest w Zabulon. Potém sądził Izraela Addon syn Illel Pharathończyk, a sądził Izraela ośm lat, i umarł, i pogrzebion jest w Pharaton ziemi Ephraim, na górze Amalek.

Wykład.

Słynny jest Jefte nie tyle dla zwycięztwa, które odniósł nad Ammonitami, bo to zwycięztwo nie było tak przeważne, jak zwycięztwa Gedeona i Baraka, ile ze względu na córkę jego — niewinną ofiarę nieroztropnego ślubowania ojcowskiego.

Jefte jest pierwszym, którego głos ludu powołał na urząd najwyższego hetmana. Jefte przyjmuje władzę, ale pod tym warunkiem, że ją zatrzyma w ręku i po skończonéj wyprawie wojennéj, w czasie pokoju.

Mąż ten jest czujnym wodzem, zręcznym dyplomatą, roztropnym w radzie i planach, mężnym w bitwie. Krwi rozlewu unika do ostatka, o ile tylko podobno; dopiero, gdy wszystkie usiłowania zgodnego załatwienia sporów okażą się płonnemi, chwyci za oręż i będzie walczył dzielnie.

Jefte był synem nieprawego łoża. Ojciec jego zwał się Gaiaad i mieszkał w ziemi tegoż nazwiska za Jordanem. Synowie Galaada wygnali Jeftę z domu i wyzuli z dziedzictwa ojcowskiego. Wygnaniec tułał się po świecie, zaszedł do nieznanéj nam dziś ziemi Tob, na pograniczu kraju Ammonitów. Jefte był mężny, śmiały, przedsiębiorczy, rzutki — jakby stworzony do rozkazywania. Udało mu się zgromadzić koło siebie wszystkich, co dla jakichbądź powodów musieli uciekać z ojczyzny. Z tą drużyną zbiegów przebiegał pustynią, napadał na Ammonitów, żył z łupieztwa. Czyny jego sława rozgłośna roznosiła daleko: Jefte stał się sławnym, podziwiano go i bano się go dokoła.

2) W tym czasie pokolenia Izraelskie, zamieszkałe na wschód Jordanu, jęczały pod strasznym uciskiem od Ammonitów. Równocześnie podnieśli się Filistynowie i gnębili Izraela po zachodniéj stronie Jordanu. Izrael grzeszył sprośnie bałwochwalstwem. Filistynów pokona Samson; Ammonici w Jeftem znajdą pogromcę. Ammonici był to szczep dziki, okrutny, łupieżczy. Od wyjścia swego z Egiptu Izrael nie zaznał gorszego wroga. Ammonici zapuszczali zagony aż do siedzib pokolenia Efraima, Benjamina i Judy. Izraelici nawrócili się do Boga. Ufni w pomoc Jehowy, postanowili wystąpić zbrojno i siłą oręża wywalczyć sobie wolność i pokój. Izraelici po drugiéj stronie Jordanu zebrali się w Masfa-Galaad. Ludu zbrojnego było dosyć, ale niedostawało wodza. Udano się tedy do Jefty. Ten przyjął ofiarowane sobie dowództwo pod warunkiem, że je na zawsze zatrzyma. Widzimy tu nowe usiłowanie zaprowadzenia władzy królewskiéj.

Nowy hetman posiadał męztwo, ale i roztropność: bał się Ammonitów, więc wpierw umyślił próbować sposobów pokojowych. Po dwa kroć wyprawia poselstwo do Ammonitów, raz z zapytaniem, o co im chodzi, potém z odpowiedzią. Układy spełzły na niczém: nieprzyjaciel zażądał po prostu oddania sobie wszystkich ziem. Wojna stała się nieuniknioną.

O przebiegu wojennéj wyprawy nie wiele co wiemy. Tyle tylko opowiada Pismo święte, że Jefte ciągnąc na wojnę, uczynił ślub — ślub nieroztropny, iż w razie zwycięztwa ofiaruje Bogu tego, kogo za powrotem do Masfa ujrzy najpierw wychodzącego z domu; opowiada i to jeszcze, że Ammonici zostali porażeni i ścigani aż do Mennith, doliny winnic.

Jefte wraca jako zwycięzca do domu: córka jego wybiega mu naprzeciwko. Pismo św. opowiada, że po dwu miesiącach, w których na górach opłakiwała panieństwo swoje, ta córka została ofiarowaną: Jefte spełnił ślub swój.

Jak rozumieć to ofiarowanie? Czy według litery, czy w znaczeniu duchownem, a więc, czy córka Jefty została na ołtarzu ofiarowaną (zabitą) jako ofiara całopalenia, czy też ofiarowanie jéj znaczy tyle, co ofiarowanie panieństwa? Nowsi tłómacze Pisma św. wykładają to miejsce Pisma świętego w rozumieniu ostatniém. Chętnie chcielibyśmy wierzyć, że pogromca Ammonitów nie spełnił okrutnéj obietnicy ślubu, że więc nie popłynęła krew niewinnéj córki. Jednakże trzymamy się zdania powszechnego wszystkich Ojców Kościoła i tłómaczy aż do 11 wieku, którzy jak n. p. św. Augustyn i św. Tomasz, ślub Jefty zowią nierozsądnym, a wykonanie jego zowią rzeczą bezbożną. Tradycya żydowska przyjmuje rzeczywiste całopalenie. Katarzyna Emmerych opowiada, co widziała w zachwyceniu, że Jefte ślubując, miał na myśli nie córkę, lecz braci swoich, krewnych, którzy go byli wypędzili z ojcowizny, i że za to poniósł karę. Dodaje, że to ofiarowanie miało miejsce i to z wielką uroczystością, ale że jeden z żołnierzy, mając zawiązane oczy, dokonał tego bolesnego aktu. Po czém zwłoki spalono, popiół zachowano na pamiątkę, a córce wystawiono pomnik, i pamiątkę jéj obchodzono aż do czasów Pana Jezusa.

Jefte nie długo przeżył swą córkę.

Efraimici, lud zawsze hardy i sporny, szukali z nim, podobnie jak z Gedeonem, okazyi do zaczepki. Jefte wyciął ich bez miłosierdzia, gdy wtargnęli do ziemi Galaad. Którzy uszli z pogromu, znaleźli śmierć u brodów Jordanu, gdy ich poznano po fałszywéj wymowie pewnego słowa: kto miasto mówić schibboleth, mówił sibboleth (kłos), ginął na miejscu.

W sześć lat potém umarł Jefte.

51. Samson.

(Księga Sędziów rozdział XIII, wiersz 1—6, wiersz 24 do końca; rozdział XIV, w. 5 do końca; rozdz. XV, w. 4 do końca; rozdz. XVI, w. 2 do końca.)

I znowu synowie Izraelowi uczynili złe przed obliczności Pańską, który je dał w ręce Filistynów przez czterdzieści lat. I był jeden mąż z Saraa, i z pokolenia Dan, imieniem Manue, mający niepłodną żonę. Któréj się ukazał Aniół Pański, i rzekł do niéj: Niepłodnaś jest, i bez dziatek, ale poczniesz i porodzisz syna; strzeż-że, abyś nie piła wina i sycery, ani jadła nic nieczystego, albowiem poczniesz i porodzisz syna, którego głowy brzytwa się nie dotknie, bo będzie Nazarejczyk Boży z dzieciństwa swego, i z żywota matki, a on pocznie wybawiać Izraela z ręki Filistynów. Porodziła tedy syna, i nazwała imię jego Samson. I urosło dziecię, i błogosławił mu Pan. I począł Duch Pański być z nim w obozie Dan między Saraą, a między Esthaol. Poszedł tedy Samson z ojcem swym i z matką do Thamnatha. A gdy przyszli do winnic miejskich, ukazał się młody lew srogi a ryczący, i zabieżał mu. Lecz przypadł Duch Pański na Samsona, i rozdarł lwa, jakoby koźlę na sztuki roztargając, nie mając zgoła nic w ręku, a tego ojcu i matce nie chciał oznajmić. I szedł i mówił z niewiastą, która się była podobała oczom jego. A po kilku dniach wracając się, aby ją pojął, zstąpił, aby oglądał ścierw lwi, a oto rój pszczół był w paszczęce lwiéj, i plastr miodu. Który wziąwszy w ręce, jadł na drodze. I przyszedłszy do ojca swego i matki, dał im część, którzy też sami jedli, a przecież im nie chciał powiedzieć, że był miód z ścierwu lwiego wybrał. Przyszedł tedy ojciec jego do niewiasty, i sprawił synowi swemu Samsonowi ucztę, bo tak młodzieńcy zwykli byli czynić. Gdy tedy go ujrzeli mieszczanie onego miejsca, dali mu towarzyszów trzydzieści, żeby z nim byli. Którym rzekł



Samson: Zadam wam gadkę, którą jeśli mi zgadniecie przez siedm dni wesela, dam trzydzieści prześcieradeł, i trzydzieści sukien; a jeśli nie będziecie mogli zgadnąć, tedy wy mnie dacie trzydzieści czechłów i trzydzieści sukien. Którzy mu odpowiedzieli: Zadaj gadkę, że usłyszymy. I rzekł im: Z jedzącego wyszedł pokarm, a z mocnego wyszła słodkość. I nie mogli przez trzy dni zgadnąć gadki. A gdy przychodził siódmy dzień, rzekli do żony Samsonowéj: Pochlebuj mężowi twemu, a namów go, żeć powie, co znaczy gadka, a jeśli nie będziesz chciała uczynić, zapalimy cię i z domem ojca twego. Czyliście nas przeto prosili na wesele, żebyście nas złupili? Która łzy u Samsona wylewała i uskarżała się, mówiąc: Masz mię w nienawiści, a nie miłujesz, dla tegoż gadki, którąś zadał synom ludu mego, nie chcesz mi wyłożyć. A on odpowiedział: Ojcu memu i matce nie chciałem powiedzieć, a tobie będę mógł powiedzieć? Przez siedm tedy dni wesela płakała przed nim, aż dnia siódmego gdy mu się uprzykrzyła, wyłożył, która wnet powiedziała sąsiadom swoim. A oni mu rzekli dnia siódmego przed zachodem słońca: Co słodszego nad miód, a co mocniejszego nad lwa? Który rzekł do nich: Byście byli nie orali jałowicą moją, nie należlibyście byli gadki mojéj. Przypadł tedy nań Duch Pański, i szedł do Askalona, i zabił tam trzydzieści mężów, których szaty wziąwszy, dał tym, którzy byli gadkę zgadli. I rozgniewany bardzo szedł do domu ojca swego, a żona jego szła za męża, jednego z przyjaciół jego i z swatów. I poszedł i pojmał trzysta liszek, i ogony ich do ogonów przywiązał a w pośrodku przywiązał pochodnie. Które ogniem zapaliwszy, rozpuścił, aby i tam i sam biegały. Które wnet wbiegły w zboże Filistyńskie, które zapaliwszy, i zgromadzone już zboże, i co jeszcze w kłosie stało, pogorzało tak dalece, że też i winnice i oliwnice ogień popalił. I rzekli Filistynowie: Kto to uczynił? Którym powiedziano: Samson zięć Thamnatczyka, że wziął żonę jego, i dał drugiemu, to czynił. I szli Filistynowie, i spalili tak niewiastę, jako ojca jéj. Którym rzekł Samson: Chociażeście to uczynili, wszakże jeszcze z was wezmę pomstę, a tedy przestanę. I poraził je porażką wielką, tak, iż zdumiawszy się łystę na biodrę zakładali. A poszedłszy, mieszkał w jaskini skały Etham. Przyciągnąwszy tedy Filistynowie do ziemi Juda, położyli się obozem na miejscu, które potém nazwano Lechi, to

jest czeluść: gdzie się ich wojsko było rozłożyło, i rzekli do nich z pokolenia Juda: Czemuście przyciągnęli na nas? Oni odpowiedzieli: Abyśmy związali Samsona, przyszliśmy, i żebyśmy mu oddali, co nam wyrządził. A tak szło trzy tysiące mężów z Juda do jaskini skały Etham, i rzekli do Samsona: Nie wiesz, iż Filistynowie panują nad nami? Czemuś to chciał uczynić? Którym on rzekł: Jako mi uczynili, takem im uczynił. Przyszliśmy cię związać i wydać w ręce Filistynów. Którym Samson: Przysiężcie a przyrzeczcie mi, że mię nie zabijecie. Rzekli: Nie zabijemy cię, ale związanego wydamy. I związali go dwiema nowemi powrozami, i wzięli go z skały Etham. Który gdy przyszedł do miejsca Czeluści, a Filistynowie krzycząc, wybiegli przeciw jemu, przypadł nań Duch Pański, a jako zwykły na zapach ognia lny się palić, tak powrozy, któremi był związan, rozleciały się i rozwiązały. I nalezioną czeluść, to jest szczękę oślą, która leżała, porwawszy, zabił nią tysiąc mężów. I rzekł: Czeluścią oślą, szczęką źrebca oślic zgładziłem je i zabiłem tysiąc mężów. A gdy tych słów śpiewając dokończył, porzucił czeluść z ręki, i nazwał imię miejsca onego Ramathlechi, co się wykłada, podniesienie czeluści.

A gdy pragnął bardzo, wołał do Pana i rzekł: Tyś dał przez rękę sługi Swego to wybawienie bardzo wielkie i zwycięztwo, a oto od pragnienia umieram, i wpadnę w ręce nieobrzezanych. I otworzył Pan trzonowy ząb w czeluści oślej, i wyszły z niego wody. Których się napiwszy, ochłodził ducha. I posilił się. I przetóż nazwano ono miejsce: Źródło wzywającego z czeluści, aż do dnia dzisiejszego. I sądził Izraela za dni Filistynów dwadzieścia lat. Szedł też do Gazy. Co gdy usłyszeli Filistynowie, i gruchnęło u nich, że Samson wszedł do miasta, obtoczyli go, postawiwszy straż w bramie miejskiéj, i tam całą noc milczkiem czekając, aby, skoro dzień, wychodzącego zabili. Ale Samson spał aż do północy; ztamtąd powstawszy wziął oboje wrota u bramy z podwojami ich i z zamkiem, i włożywszy je na ramiona swe, zaniósł na wierzch góry, która patrzy ku Hebron. Potém rozmiłował się w niewieście, która mieszkała w dolinie Sorek, a zwano ją Dalila. I przyjechali do niéj książęta Filistyńskie, i rzekli: Oszukaj go, a wywiedź się od niego, w czém tak wielką moc ma, a jakobyśmy go zwyciężyć mogli, i związanego utrapić. To jeśli uczynisz, damyć każdy tysiąc

i sto srebrników. Rzekła tedy Dalila do Samsona: Powiedz mi, proszę, w czém jest największa moc twoja, a co jest, czémbyś związany wyrwać się nie mógł? Któréj odpowiedział Samson: Gdyby mię siedmią powrozów żylistych jeszcze nie uschłych i jeszcze wilgotnych związano, będę słabym jako inni ludzie. I przyniosły do niéj książęta Filistyńskie siedm powrozów, jako była rzekła, któremi go związała, gdy się u niéj zasadzka zataiła, i w komorze końca rzeczy czekała. I zawołała nań: Filistynowie nad tobą, Samsonie! Który rozerwał powrozy, jako gdyby kto przerwał nić ukręconą z paździerzy zgrzebnych, gdy zapach ognia poczuje; i nie poznano w czémby była moc jego.

I rzekła do niego Dalila: Otoś mię oszukał i nieprawdęś powiedział; toć teraz powiedz mi, czémby cię związać. Któréj on odpowiedział: Gdyby mię związano nowemi powrozami, których nigdy nie używano, słaby będę i innym ludziom podobny. Któremi znowu Dalila związała go, i zawołała: Filistynowie nad tobą, Samsonie! w komorze zasadzkę nagotowawszy, który tak porwał powrozy jako nici płótna. I rzekła zaś Dalila do niego: Pókiż mię zdradzasz, i kłamstwo powiadasz? Okaż, czémbyś miał być związany. Któréj Samson odpowiedział: Jeśli siedm włosów z głowy mojéj z nicią osnowaną spleciesz, a gwóźdź w nie obwiniony wbijesz w ziemię, słabym będę. Co gdy uczyniła Dalila, rzekła do niego: Filistynowie nad tobą, Samsonie. Lecz on wstawszy ze snu, wyrwał gwóźdź z włosami i z osnowaniem. I rzekła do niego Dalila: Jakoż powiadasz, żebyś mię miłował, ponieważ serce twoje nie jest ze mną? Trzykroćeś mnie okłamał, a nie chciałeś powiedzieć, w czém jest bardzo wielka moc twoja. A gdy mu dokuczała, i przez wiele dni ustawicznie przy nim tkwiała, czasu odpocznienia nie dając, ustała dusza jego, i aż do śmierci się spracowała. Tedy otwierając prawdę, rzekł do niéj: Żelazo nigdy nie postało na głowie mojéj, bom jest Nazareusz, to jest, poświęcony Bogu z żywota matki mojéj; jeśliby mi głowę ogolono, odejdzie odemnie moc moja, i ustanę, i będę jako inni ludzie. A ona widząc, że jéj wyznał wszystek umysł swój, posłała do książąt Filistyńskich, i rozkazała: Przyjedźcie jeszcze raz, boć mi teraz otworzył serce swoje. Którzy przyjechali wziąwszy pieniądze, które byli obiecali. A ona uśpiła go na

kolanach swoich, i położyła głowę jego na swém łonie. I przyzwała balwierza, i ogoliła siedm włosów jego, i poczęła go odpychać i wyganiać od siebie, bo natychmiast moc odeszła od niego. I rzekła: Filistynowie nad tobą, Samsonie. Który ze snu wstawszy, rzekł w sercu swojém: Wynijdę, jakom przed tém czynił, a otrząsnę się, nie wiedząc, że Pan odstąpił od niego. Którego pojmawszy Filistynowie, natychmiast mu oczy wyłupili, i wiedli go do Gazy, związawszy łańcuchami, a zamknąwszy go w ciemnicy, żarna obracać przymusili. I już włosy jego podrastać poczynały. A książęta Filistyńskie zeszły się były pospołu, żeby ofiarowały ofiary wielkie Dagonowi bogu swemu, i weselili się, mówiąc: Dał bóg nasz nieprzyjaciela naszego Samsona w ręce nasze. Cotéż lud widząc, chwalił boga swego, i toż mówił: Dał bóg nasz nieprzyjaciela naszego w ręce nasze, który spustoszył ziemię naszę i wielu pobił.



A gdy byli dobréj myśli, weseląc się po biesiadach, na jadłszy się już, przykazali, aby zawołano Samsona, i aby grał

przed nimi. Który przywiedziony z ciemnicy, grał przed nimi, i postawili go między dwiema słupy. Który rzekł pacholęciu, który go prowadził: Puść mię, że się dotknę słupów, na których stoi wszystek dom, a podeprę się na nich, i trochę odpocznę. A dom pełen był mężów i niewiast, i były tam wszystkie książęta Filistyńskie, a z dachu i z sali około trzech tysięcy obojéj płci patrzących na grającego Samsona. A on wzywając Pana, rzekł: Panie Boże, wspomnij na mię, a przywróć mi teraz pierwszą moc, Boże mój, abym się pomścił nad nieprzyjacioły memi, a za utracenie obu oku jednę pomstę odniosę. I ująwszy obadwa słupy, na których stał dom, jeden z nich prawą ręką, a drugi lewą trzymając, rzekł: Niech umrze dusza moja z Filistynami. I zatrząsnąwszy mocno słupami, upadł dom na wszystkie książęta, i na inny lud, który tam był, i daleko ich więcéj umierając, niśli przedtém żywy będąc, zabił. A przyszedłszy bracia jego i wszystek ród, wzięli ciało jego, i pogrzebli między Saraa i Esthaol w grobie ojca jego Manue. A sądził Izraela dwadzieścia lat.

Wykład.

Tegoż czasu, gdy Jefte wybawiał z pod ucisku Ammonitów pokolenia Izraelskie na wschód mieszkające, inny Sędzia, Samson, gromił na południu Filistynów. — Żywot wszystek Samsona jest pełen dziwów nadzwyczajnych. Pan Bóg powołał go, by się pomścił krzywdy braci swojéj: zanim się narodził, był już poświęcon Bogu, był Nazireem. Bóg dał mu siłę nadzwyczajną; dzięki téj sile oraz i przebiegłości został Sędzią, czyli zbawcą ludu. On sam jeden znaczy tyle, co liczne hufce wojska.

2) Filistynowie to straszny a nieubłagany wróg Izraela. Już Sędzia Samgar rozgromił lemieszem, który właśnie miał w ręku, oddział tych rabusiów, liczący 600 mężów; ale to nie złamało ich potęgi. Filistynowie mieszkali na dolinach, więc do boju używali wozów kosistych, których bali się bardzo Izraelici.

O godzinę drogi na zachód Bethsames leży miasto Thamnath, gdzie Samson znalazł sobie pierwszą żonę. Urodził się w Saraa. Tu ukazał się Anioł Pański żonie męża Izraelskiego, imieniem Manua i zwiastował jéj, że porodzi syna, który lud wybawi z niewoli Filistyńskiéj. Tym synem był Samson. Od urodzenia został Nazireem, t. j. Bogu poświęconym: miał się wstrzymywać od wszelkich napojów upajających i od pokarmów nieczystych, włosów nigdy nie obcinać.

Dorósłszy, w Mahaneh-Dan złożył dowód nadzwyczajnéj swéj siły, choć bliższych szczegółów o tém nie wiemy. Pismo święte wspomina o pierwszym czynie świadczącym o dziwnéj mocy: Samson zdusił lwa (lwicę), którego napotkał w winnicach Sorek, w łożysku wyschłego potoku, lub w jarze jakim. Sprawił się tak szybko z lwem, że nawet ojciec i matka jego, którzy razem z nim szli do Thamnatha, nie spostrzegli co się stało. (Wówczas w Palestynie było mnóztwo lwów, dziś już ich tam nie ma.)

Samson szedł do tego miasta, by pojąć sobie żonę. To małżeństwo z niewiastą pogańską nie zgadzało się z przepisami Zakonu, ale Bóg zezwolił, gdyż to małżeństwo miało bohaterowi z pokolenia Dan nastręczyć sposobność do rozpoczęcia wojny z Filistynami. Trzydziestu Filistynów, mieszkańców onego miasteczka, było zaproszonych na gody, które trwały cały tydzień. Na godach bawiono się wesoło, lubiano zadawać sobie rozmaite zagadki. Samson był dobréj myśli, z przyrodzenia wesoły i dowcipny, zadał tedy gościom zagadkę taką: „Z jedzącego wyszedł pokarm, a z mocnego wyszła słodkość.“ Pochop do téj gadki dała mu ta okoliczność, że wracając z miasteczka Thamnatha, w paszczęce, czy w wyschłym szkielecie zabitego lwa znalazł był miód dzikich pszczół, których w Palestynie wielkie znachodzi się mnóztwo. Ułożono się, że każdy z 30 Filistynów, zaproszonych na wesele, odbierze suknią i koszulę, a na odwrót toż dadzą Samsonowi, jeżeli nie zgadną. Dnia siódmego odgadli przy pomocy żony Samsonowéj, która mową przychlebną wyłudziła zeń tajemnicę. Rozgniewał się o to Samson, poszedł do Askalon, zabił tu trzydzieści mężów, zabrał im szaty, i dał Filistynom, którzy byli gadkę zgadli. To było wypowiedzeniem wojny. Nie długo potém, blizko przede żniwy, wrócił do Thamnatha do żony, przyniósł jéj koźlę w darze. Tymczasem żona jego poszła za jednego z przyjaciół jego i swatów za poradą ojca. Za tę zniewagę odpokutują Filistynowie. Samsona dobodła do żywego ta sromota, odchodząc wyrzekł słowa groźby: „Od tego dnia będę wam złość wyrządzał.“ I dotrzymał pogróżki.

3) Pięć miast Filistyńskich leżało na rozległéj płaszczyznie bardzo urodzajnéj. Tu i ówdzie wznosiły się nieznaczne wzgórza pokryte zieloną krzewiną. Ten wązki a długi szmat kraju był podobnie, jak Egipt śpichlerzem zboża, tu czasu głodu przybywał kto mógł. Do dziś dnia jeszcze ten urodzajny pas przynęca plądrujących Beduinów. Wówczas, gdy Samson znieważon od żony i teścia, wracał, był czas żniwa; cała ta równina (Sefela) przedstawiała uroczy widok, pokryta, jak tylko oko dosięgnie, złotymi kłosy pszenicy, żyta i jęczmienia. W Kwietniu i Maju przypada w Palestynie lato, pora suszy i żniwa. Samson w zemście swojéj postanowił spustoszyć, zniszczyć wszystko zboże. W tym celu miały mu posłużyć liszki, czyli raczéj szakale, dzikie psy, zwierzęta, trzymające środek między wilkiem a lisem. W Palestynie pełno szakali, które żyją gromadnie. Łatwo je złapać. Samson schwytał przy pomocy przyjaciół trzysta sztuk. Związał dwa a dwa ogonami ze sobą, w pośrodku przywiązał pochodnie ze smoły, i zapaliwszy pochodnie, pognał liszki w zboże Filistynów. Część zboża już była pożęta, druga stała jeszcze na pniu: w jedném mgnieniu oka ogień zajął suchuteńką słomę, wszystko zboże zgorzało, a nawet i winnice i oliwnice ogień popalił. Z wyżyn Saraa Samson przypatrywał się z rozkoszą, bo nasycił swą zemstę temu morzu ognia, który

pochłonął od razu całe żniwo. Taki był wówczas zwyczaj prowadzenia wojny, tak czynili Egipcyanie, tak inne ludy: pustoszono ziemię nieprzyjacielską bez miłosierdzia, żeby mieszkańców ogłodzić. W podobny sposób, jak Samson, i inni wodzowie starożytnego świata czynili. Słynny wódz Kartagiński, Hannibal, płonące pochodnie przymocował do rogów wołów i krów i pędził w zboże, żeby je spalić od końca do końca. I do ogonów liszek przywięzywano pochodnie w Rzymie w czasie uroczystości.

4) Można sobie łatwo wystawić, jak srogą zemstą zawrzały serca Filistynów na widok takiéj klęski. Nasamprzód spalili teścia Samsonowego i córkę jego — po dziś dzień Arabowie karzą śmiercią, kto żniwo spali. Samson uciekł i schronił się w jaskini w górach Etham. Filistynowie wpadli orężnie w ziemie pokolenia Judy. Pokolenie to nie myślało zgoła o prowadzeniu wojny z Filistynami, od razu przystało na żądanie, by wydać Samsona. Samson nie wzbraniał się wyjść z jaskini i oddać się w ręce nieprzyjaciół, pod tym wszelako warunkiem, że go ziomkowie właśni nie zabiją, tylko związanego oddadzą Filistynom. Zaprowadzono go do obozu Filistynów. Tu Samson pozrywał jak słabą nić grube powrozy, a pochwyciwszy szczękę oślą, którą miał pod ręką, ubił na miejscu tysiąc mężów.

Nie długo potém Samson poszedł do miasta filistyńskiego Gaza, i wstąpił do gospody jednéj niewiasty; poszedł tam, bądź, rozumiejąc, iż nie będzie poznany, bądź, że nie bał się Filistynów. Tymczasem poznano go. Natychmiast kazano zamknąć bramy miasta bardzo warowne, ciężkie, i silnie żelaznym drągiem zaparto: rano chciano go pojmać. Tymczasem Samson wstał o północy, wyważył oboje wrót u bramy z podwojami ich i z zamkiem, i zaniósł na wierzch pagórka, który się dziś zowie el-Montar. Tą razą uszedł jeszcze szczęśliwie niebezpieczeństwa. Niestety! wkrótce padnie ofiarą swego niepohamowania.

6) Rozmiłował się Samson w niewieście jednéj, imieniem Dalila = „Zdrajczyni“, która mieszkała w dolinie Sorek. Niewiastę tę książęta Filistyńskie przekupili, żeby z Samsona wybadała koniecznie tajemnicę jego nadzwyczajnéj siły. Samson opierał się przez kilka dni prośbom i wymówkom, zwodził niewiastę po kilka razy; wreszcie wyznał prawdę, że moc jego jest we włosach.

Jasna rzecz, iż nie we włosach była siła Samsona, ale włosy były cechą, znakiem jego stanu nazirejskiego, to jest, stanu poświęconego Bogu; moc jego była osobnym, nadzwyczajnym darem od Pana Boga, danym na to, by lud wybawił z ucisku. Ta łaska nie była zależną od osobistéj świętości, ale jednak była przywiązaną do nazirejatu, do onego stanu poświęconego, i Bóg odjął mu ten dar, skoro Samson samowolnie pozbył się cechy tego stanu, dał uciąć sobie włosy. I dla tego Pismo święte wyraża się, nie że moc odstąpiła Samsona, lecz że Jehowa go odstąpił. Gdy mu włosy podrosły, wróciła moc jego, nie sama z siebie, jakoby razem z włosami rosła, lecz w skutek modlitwy, którą w utrapieniu swojém i ciężkiém poniżeniu zanosił do Pana Boga. Odrośnięte włosy były znowuż cechą poświęconego niejako nazirejatu. — Zdradziecka Dalila odcięła tedy Samsonowi włosy, tym sposobem Samson dostał się w moc Filistynów, którzy

mu zaraz wyłupili oczy, związali łańcuchami, zaprowadzili do miasta Gaza, wtracili do ciemnicy, a dla większego upokorzenia (bo same tylko niewiasty trudniły się obracaniem żarn), kazali mu mleć zboże na żarnach.

Można sobie wystawić, co się działo w sercu bohatera, poniżonego teraz do stanu niewolnika, gdyż, jak się rzekło, żaden wolny mężczyzna nie trudnił się tą ciężką i zmudną robotą.

Tymczasem zwolna nadchodziła godzina pomsty: włosy Samsonowi odrastały, czuł się coraz mocniejszym.

Dnia jednego Filistynowie obchodzili uroczystość na cześć bożka swego Dagona. By się więcéj ubawić, użyć krotochwili a srożéj upokorzyć strasznego niegdyś wroga, przyprowadzono Samsona do świątyni. Długą chwilę stoi Samson spokojnie na celu szyderstw i srogiego naigrawania się; potém westchnie do Boga z wielką pokorą: „Panie Boże, wspomnij na mnie a przywróć mi teraz pierwszą moc, Boże mój, abym się pomścił nad nieprzyjaciołmi mymi, a za utracenie obu oczu jednę pomstę odniosę.“ Jakaż to rzewna modlitwa, taka prosta, taka szczera tego lwa niegdyś tak mocnego, a dziś bezsilnego, skrępowanego! Bóg wysłuchał sługi Swego. Dwa słupy podpierały gmach świątyni (galeryą przybudowaną): na dachu znajdowali się najznakomitsi książęta Filistyńscy. Samson każe się pachołęciu, które go prowadziło, zaprowadzić do tych słupów; ujmuje oburącz słupy, wstrząsa nimi mocno, obala, słupy padają na ziemię, a razem z nimi pada cały budynek. Samson ginie, ale z nim giną — nieprzyjaciele jego: „umierając, daleko więcéj ich zabił, niż przedtém żyw będąc.“

Straszne powstaje przerażenie między Filistynami, z którego przez długi czas nie mogą ochłonąć: nie czynią żadnéj przeszkody Hebrejczykom, którzy przyszli zabrać ciało Samsona. Zwłoki jego pochowano w grobie ojcowskim. Francuzki podróżny Guérin odkrył grób Samsona, który się znajduje między Saraa i Esthaol.

6) Żałosny koniec Samsona nie jest grzeszném samobójstwem, albowiem Samson działał tu niewątpliwie pod wpływem natchnienia Bozkiego, co się pokazuje ztąd, że Pan Bóg wysłuchał go, dał mu moc, o którą prosił. Tak to wykłada Augustyn święty. Nie działał zresztą jako osoba prywatna, lecz jako Sędzia i mściciel ludu, jako uprawniony obrońca czci Pana Boga, któremu Filistynowie ubliżali. Zamiarem jego było zniszczenie nieprzyjaciół. Jak późniéj mężny Eleazar i wielu innych sławnych bohaterów, Samson położył życie swe w obronie ludu, dla pogromienia nieprzyjaciół. Apostół Paweł św. zalicza Samsona do bohaterów Wiary w Starym Zakonie (Do Żydów 11, 32.)

Ambroży św., rozważając czyny Samsona, powiada, że ten mocny Samson, który lwa roztargał, nie umiał chuci swoich potłumić; zrywał powrozy, którymi go nieprzyjaciele skrępowali, ale nie umiał zerwać pęt żądz swoich; puszczał z ogniem cudze żniwa, a ogniem fałszywéj miłości rozpalon, cnót swoich żniwo zniweczył. Tenże Ojciec Kościoła patrząc na śmierć jego, mówi, że Samson, umierając, samego siebie zwyciężył i przedziwne męztwo okazał, gardząc śmiercią, która przecie każdemu jest straszną; że życie swe zakończył ostatniém zwycięztwem, a ten koniec jego to koniec tryumfatora, a nie jeńca lub niewolnika.

Nauka moralna.

Samson jest wyobrazicielem Izraela, bo bez jakiéjkolwiek własnéj zasługi, był wybran, poświęcon na Nazirejczyka, cudownie poczęty i zrodzony. Dopóki Samson był wierny powołaniu swemu, był niepokonany. Gdy się sprzeniewierzył, Bóg go opuścił; uprzywilejował znowu, gdy czynił pokutę. Przedziwna w tém wszystkiém dobroć Pana Boga uprzedzająca, która niewiernemu, co chwila przeniewierzającemu się ludowi daje zbawcę.

Jako Nazirejczyk Samson obowiązany był do wstrzemięźliwości od napojów upajających, od rozmaitych pokarmów. Wstrzemięźliwość to cnota kardynalna, bardzo ważna, nieodzowna dla każdego: bez niéj wszystkie inne mało co znaczą. Osobliwie za młodu potrzebna bardzo cnota wstrzemięźliwości.

Upadek tego bohatera, który tak ciężko zawinił, idąc za popędem ślepéj, nieporządnéj miłości, ma być przestrogą, żeby żadnéj złéj chuci nie dać opanować serca. Duch-ci ochotny, ale ciało mdłe.

Słusznie zastanawiają w życiu Samsona nadzwyczajne czyny, cuda. Ale te cuda potrzebne dla obudzenia uwagi ludów grubych. Z jednéj strony Pan Bóg chce lud wybrany, otoczony do koła pogaństwem, obronić od bałwochwalstwa; z drugiéj chce te ludy pogańskie przywieść do uznania Boga prawdziwego, jedynego. Ludy pogańskie ciemne, grube, żyjące zmysłowo, patrząc na te cuda, powinny były uznać, że wszystkie ich bogi to marne i bezsilne stworzenia, a Bogiem wszechmocnym, więc prawdziwym, jest Bóg Izraela.

Samson = „Słońce“, jest figurą przyszłego Mesyasza. Urodził się cudownym sposobem: i narodzenie Pana Jezusa cudowne. Samson pojął sobie za żonę niewiastę Filistyńską, pogankę: Pan Jezus poślubił Sobie Kościół, wzięty głównie z pogan. Samson ubił lwa, który go chciał rozszarpać: Pan Jezus obalił pogaństwo, które jako lew mocny przez trzysta lat usiłowało stłumić, rozszarpać powstający Kościół. Samson znalazł plastr miodu w paszczęce lwa: Pan Jezus znajduje w pośród pogan, nieprzyjaciół, ludzi pełnych słodyczy i miłości niebiańskiéj. Samson zabija mnóztwo Filistynów szczęką oślą: Pan Jezus zwycięża świat podłém drzewem Krzyża. Samson zamknięty w warownem mieście: Pan Jezus zamknięty w grobie obwarowanym pieczęćmi i strażą żołnierzy. Samson wstaje o północy, rozbija zamki i zapory, strzeżone od warty, te wrota, wrzęciądze na ramionach swoich zanosi na wierzchołek góry: Pan Jezus zstąpiwszy do otchłani, połamał tam bramy i zapory piekła i śmierci, pełen mocy i życia nieśmiertelnego wychodzi z grobu, a straż przerażona pada na ziemię. Samson umierając obala świątnicę Dagona: Pan Jezus umierając, zgruchotał bałwochwalstwo, kościół szatana. Samson umierając, Filistynom uczynił więcéj złego, niż przez całe życie swoje: Pan Jezus, umierając na krzyżu, większą szkodę wyrządził szatanowi, i więcéj zjednał Sobie wyznawców, niżeli przez wszystek żywot Swój.

Figura Samsona przydaje trzy nowe rysy do obrazu Mesyasza, pokazuje, że Mesyasz narodzi się cudownym sposobem; że wybierze Sobie Kościół pośród pogan; że przez śmierć złamie moc czartowską.

52. Ruth.

W czterech rozdziałach opowiada Księga Ruth prześliczną, miluchną historyą z czasów Sędziów o trzech cnotliwych osobach: Ruth, Noemi i Booz. Ruth była niewiastą Moabicką, która w nagrodę swych cnót, prawem lewiratu (dziewierzestwa) została małżonką znakomitego męża Izraelskiego, imieniem Booza, pradziada króla Dawida. Nieznany nam autor téj Księgi chce wykazać, jak niewiasta pogańska, pochodząca z szczepu pogańskich Moabitów, skazanego na wytępienie, dla wiary swéj w prawdziwego Boga i dla miłości swej do ludu Bożego, została do tegoż ludu zaliczoną, co więcéj, została prababką wielkiego króla Dawida, a tak i Mesyasza.

(Księga Ruth rozdział I; rozdz. II; rozdz. III, wiersz 1—4, w. 6, w. 9 do końca; rozdział IV, wiersz 1—18.)

Za czasów jednego Sędziego, gdy Sędziowie byli przełożonymi, stał się głód w ziemi. I szedł człowiek z Betlecm Juda, aby gościem był w krainie Moab z żoną swą, i z dwoma synami. Samego zwano Elimelech, a żonę jego Noemi, a dwu synów, jednego Mahalon, a drugiego Chelion, Ephratczykowie z Betleem Juda. I wszedłszy w krainę Moabicką, mieszkali tam. I umarł Elimelech mąż Noemi, i została sama z synami. Którzy pojęli żony Moabitki, z których jednę zwano Orpha, a drugą Ruth. I mieszkali tam dziesięć lat. I oba umarli, to jest, Mahalon i Chelion, i została niewiasta osierociała bez dwu synów, i bez męża. I wezbrała się, aby szła do ojczyzny z obiema niewiastkami swemi z kraju Moabickiego, bo słyszała, że wejrzał Pan na lud Swój, i dał im żywność. Wyszła tedy z miejsca gościny swojéj, z obiema niewiastkami, a będąc już w drodze nawrócenia się do ziemi Juda, rzekła do nich: Idźcie do domu matki waszéj, niechaj uczyni z wami Pan miłosierdzie, jakoście czyniły z niebożczykami i ze mną. Niechaj wam da należć odpocznienie w domach mężów, których dostaniecie. I pocałowała je. Które podniósłszy głos, jęły płakać i mówić: Pójdziem z tobą do ludu twojego. Którym ona odpowiedziała: Wróćcie się, córki moje, czemu idziecie ze mną? Wróćcie się, córki moje a idźcie, bom się już zestarzała. Nie chciejcie, proszę, córki moje, bo wasze utrapienie bardziéj mnie ciśnie, i wyszła ręka Pańska przeciwko mnie. Podniósłszy tedy głos, zasię jęły płakać. Orpha pocałowała świekrę i wróciła; Ruth została przy świekrze swéj. Któréj rzekła Noemi: Oto się wróciła jątrew twoja do

ludu swego, i do bogów swoich, idź z nią. Która odpowiedziała: Nie przeciw mi się, abym cię opuściła i odeszła, bo gdzie się kolwiek obrócisz, pójdę, a gdzie będziesz mieszkać, i ja pospołu mieszkać będę; lud twój, lud mój, a Bóg twój, Bóg mój. Która cię ziemia umarłą przyjmie, na téj umrę, i tamże miejsce wezmę. To mi niech uczyni Pan, i to niech przyczyni, jeśli nie sama śmierć mnie i ciebie rozłączy.

Widząc tedy Noemi, że upornem sercem umyśliła Ruth z nią iść, nie chciała się przeciwić, ani więcéj radzić, żeby się



do swych wróciła. I poszły pospołu, i przyszły do Betleem. Które gdy do miasta weszły, prędka się u wszystkich sława rozgłosiła, i mówiły niewiasty: Tać to jest Noemi. Którym rzekła: Nie zowcie mię Noemi (to jest, piękną), ale mię zowcie Mara (to jest, gorzką), boć mię gorzkością bardzo napełnił Wszechmogący. Wyszłam była pełna, a próżną mię przywrócił Pan. Czemuż mię tedy zowiecie Noemi, którą Pan poniżył, a Wszechmogący utrapił? Przyszła tedy Noemi z Ruth Moabitką niewiastką swą z ziemi gościny swojéj, i wróciła się do Betleem, kiedy najprzód jęczmień żęto. A Elimelech mąż miał

krewnego człowieka, możnego i wielkich bogactw, imieniem Booz. I rzekła Ruth Moabitka do świekry swéj: Jeśli każesz, pójdę na pole, a będę zbierać kłosy, któreby uszły ręku żeńców, gdziekolwiek gospodarza na się łaskawego najdę łaskę. Któréj ona odpowiedziała: Idź, córko moja. Szła tedy i zbierała kłosy za żeńcami. I trafiło się, że ono pole miało pana imieniem Booz, który był z rodu Elimelech. A oto sam przychodził z Betleem, i rzekł do żeńców: Pan z wami. Którzy



mu odpowiedzieli: Niech ci błogosławi Pan. I rzekł Booz młodzieńcowi, który stał nad żeńcami: Czyja to dziewka? A on odpowiedział: Ta jest Moabitka, która przyszła z Noemi, z kraju Moabickiego, i prosiła, aby zbierała kłosy pozostałe idąc w tropy żeńców, a od poranka aż dotąd stoi na polu, i ani na małą chwilę wróciła się do domu. I rzekł Booz do Ruth: Słuchaj, córko, nie chódź na insze pole na zbieranie, ani odchódź z tego miejsca, ale się przyłącz do dziewek moich, a gdzie żąć będą, idź pozad. Bom ja przykazał parobkom moim, abyć żaden przykry nie był, i owszém, jeśli upragniesz, idź do

łagwi, a pij wody, z których piją i parobcy. Która upadłszy na oblicze swe, i pokłoniwszy się do ziemi, rzekła do niego: Zkądże to mnie, żem znalazła łaskę w oczach twoich, i raczysz mię znać niewiastę cudzoziemkę? Któréj on odpowiedział: Powiedziano mi wszystko, coś uczyniła świekrze twéj po śmierci męża twego, a żeś opuściła rodzice twoje, i ziemię, w któréjeś się rodziła, i przyszłaś do ludu, któregoś przed tém nie znała. Niechżeć Pan odda za uczynek twój, i zupełną zapłatę weźmij od Pana Boga Izraelowego, do któregoś przyszła, i pod któregoś skrzydła się uciekła. Która zaś rzekła: Znalazłam łaskę w oczach twych, panie mój, któryś mię pocieszył, a mówiłeś do serca służebnicy twéj, która nie jestem podobna jednéj z służebnic twoich. I rzekł do niéj Booz: Gdy godzina jedzenia będzie, przyjdź tu, a jedz chleb i omaczaj skibkę twoję w occie. A tak siadła przy boku żeńców, i nagromadziła sobie prażma, i jadła i najadła się, a ostatek wzięła. A ztamtąd wstała, żeby kłosy wedle obyczaju zbierała. I przykazał Booz parobkom swoim, mówiąc: By téż i żąć z wami chciała, nie brońcie jéj, i z waszych téż snopów umyślnie rzucajcie, i zostać dopuszczajcie, aby bez wstydu zbierała, a zbierającéj żaden nie łaj. A tak zbierała na polu aż do wieczora, a co nazbierała, laską wybiwszy i wymłóciwszy, znalazła jęczmienia jakoby miarę ephy, to jest trzy wiértle. Które niosąc, wróciła się do miasta i okazała świekrze swojéj, i nad to wyjęła i dała jéj z ostatków pokarmu swego, którego się była najadła. I rzekła jéj świekra: Gdzieś dzisiaj zbierała, a gdzieś robiła? Niech będzie błogosławion, który się nad tobą zmiłował. I powiedziała jéj u kogo robiła, i imię powiedziała męża, że go zwano Booz. Któréj odpowiedziała Noemi: Niech będzie błogosławiony od Pana, ponieważ tęż łaskę, którą pokazował żywym, zachował i umarłym. I zasię rzekła: Krewny nasz jest człowiek. A Ruth: To mi téż rozkazał, żebym się tak długo przyłączyła do żeńców jego, aż wszystko zboże pożną. Któréj rzekła świekra: Lepiéj ci, miła córko, żebyś z dziewkami jego wychodziła na żniwo, aby się kto na cudzém polu nie sprzeciwił. A tak przyłączyła się do dziewek Booz. I tak długo z nimi żęła, aż jęczmień i pszenicę do gumien schowano.

I potém gdy się wróciła do świekry swojéj, usłyszała od niéj: Córko moja, poszukam ci odpocznienia, i opatrzę, abyś się miała dobrze. Booz ten, do któregoś się dziewek na polu przyłączyła, jest blizki nasz, a téj nocy bojowisko jęczmienia wieje. Umyj się tedy, namaż się i oblecz się w ochędożniejsze szaty, idź-że do bojowiska, a niechaj cię nie widzi człowiek. I szła do bojowiska, i uczyniła wszystko, co jéj była świekra rozkazała. I rzekł jéj Booz: Ktoś jest? A ona odpowiedziała: Jam jest Ruth, służebnica twoja; rozciągnij płaszcz twój na sługę twoję, boś jest powinowaty. A on: Błogosławiona jesteś, córko, od Pana i pierwsze miłosierdzie pośledniejszemeś przewyższyła, gdyżeś nie poszła za młodzieńcy ubogimi albo bogatemi. A tak nie bój się, ale cokolwiek mi rzekniesz, uczynię tobie. Bo wie wszystek lud, który mieszka między bramami miasta mego, żeś ty jest cnotliwa niewiasta. I nie odmawiam, żem jest blizkim, ale jest inszy bliższy nad mię. Odpocznij téj nocy, a gdy będzie rano, jeśli cię będzie chciał zatrzymać prawem blizkości, dobrze się rzecz stała, a jeśli on nie chce, ja ciebie bez żadnéj wątpliwości przyjmę, żyje Pan. Śpij aż do zarania. A tak spała u nóg jego aż do odejścia nocy. Wstała tedy pierwéj, niż ludzie jeden drugiego poznać mogli, i rzekł Booz: Strzeż, aby kto nie wiedział, żeś tu przyszła. I znowu: Rozciągnij płaszcz twój, którym się odziewasz, trzymajże obiema rękoma. Która gdy rozciągnęła i trzymała, namierzył sześć korcy jęczmienia i włożył na nię. Które niosąc weszła do miasta. I przyszła do świekry swojéj, która jéj rzekła: Cóżeś sprawiła, córko? I powiedziała jéj wszystko, co jéj uczynił człowiek. I rzekła: Oto sześć korcy jęczmienia dał mi i rzekł: Nie chcę, abyś się próżno wróciła do świekry swojéj. I rzekła Noemi: Poczekaj, córko, aż ujrzymy co za koniec rzecz będzie miała, boć nie przestanie człowiek, aż spełni co mówił.

Szedł tedy Booz do bramy i usiadł tam. A gdy ujrzał powinowatego, o którym pierwéj mowa była, mimo idącego, rzekł do niego. Zstąp trochę a siądź tu, pomieniwszy go imieniem jego. Który zstąpił i usiadł. A Booz wziąwszy dziesięciu mężów z starszych miasta, rzekł do nich: Siądźcie tu. A gdy oni siedli, rzekł do powinowatego: Część pola brata naszego Elimelecha przedaje Noemi, która się wróciła z kraju Moabitskiego, com chciał, abyś słyszał, i żebym ci powiedział przed wszystkimi siedzącymi i starszymi z ludu mego. Jeśli

chcesz otrzymać prawem blizkości, kup, a otrzymaj, a jeślić się nie podoba, i to samo mi powiedz, abym wiedział, cobym miał uczynić, bo nie masz żadnego blizkiego, wyjąwszy ciebie, któryś pierwszym, a mnie, którym jest wtóry. A on powiedział: Ja pole kupię. Któremu rzekł Booz: Kiedy kupisz pole z ręki niewiasty, Ruth też Moabitkę, która była żoną zmarłego, masz pojąć, abyś wzbudził imię blizkiego twego w dziedzictwie jego. Który odpowiedział: Odstępuję prawa blizkości, bo potomstwa domu mego gładzić nie mam. Ty używaj przywileju mego, którego ja rad zeznawam, że nie mam. A ten był obyczaj zdawna w Izraelu między powinnymi: że jeśli kiedy jeden drugiemu swego prawa ustępował, aby ustępowanie było ważne, zzuwał człowiek trzewik swój i dawał go blizkiemu swemu; to było świadectwo ustępowania w Izraelu. Rzekł tedy Booz blizkiemu swemu: Zdejmij-że trzewik twój, który wnet zdjął z nogi swojéj. A on rzekł starszym i wszemu ludowi: Wy dziś jesteście świadkami, żem otrzymał wszystko co było Elimelechowe i Chelionowe i Mahalonowe za powzdaniem Noemi. I Ruth Moabitkę, żonę Mahalon, wziąłem w małżeństwo, abym wzbudził imię zmarłego w dziedzictwie jego, aby imię jego z domu jego i z braci i z ludu nie zginęło. Wy, mówię, jesteście téj rzeczy świadkami. Odpowiedział wszystek lud, który był w bramie, i starsi: My jesteśmy świadkami, niech uczyni Pan tę niewiastę, która wstępuje do domu twego, jako Rachel i Lią, które zbudowały dom Izraelów, aby była przykładem cnoty w Ephrata, a miała sławne imię w Bethlehem, a niech będzie dom twój, jako dom Phares, którego Thamar porodziła Judowi, z nasienia, któreć Pan da z téj białogłowy.

Wziął tedy Booz Ruth i pojął za żonę. I dał jéj Pan, że porodziła syna. I rzekły niewiasty do Noemi: Błogosławiony Pan, który nie dopuścił, żeby ustał potomek domu twego, i żeby imię jego było mianowane w Izraelu. I miałabyś ktoby cieszył duszę twoję, a żywił starość, bo z niewiastki twojéj urodził się, która cię miłuje i jest ci daleko lepsza, niż gdybyś miała siedm synów.

Wziąwszy tedy Noemi dziecię, położyła je na łonie swojém, i mamki i piastunki urząd odprawowała. A sąsiadki radując się z nią i mówiąc: Urodził się syn Noemi, nazwały imię jego Obed; tenci jest ojciec Izai, ojca Dawidowego.

Wykład.

Opowieść Pisma świętego prosta, zrozumiała, nie potrzebuje osobnego wykładu i tłómaczenia. Wiele w niéj zbawiennych nauk i przykładów. Booz, to prześliczny wzór patryarchalnéj dobroci, ujmującéj prostoty, delikatnéj a pobożnéj miłości bliźniego. Ruth znowu to wzór doskonałéj miłości małżeńskiéj i synowskiéj. Możemy także podziwiać jéj wielką wiarę, podobną do wiary Abrahama: opuszcza kraj swój, krewnych, bałwochwalcze zabobony, w których się urodziła, wzrosła i wychowała; idzie za swą świekrą Noemi, łączy się z jéj ludem, uznaje Boga Izraelskiego. Bóg wynagradza te cnoty, przyjmuje ją do ludu Swego, odtąd już należy do pokolenia Abrahamowego — będzie prababką Dawida, z którego krwi narodzi się Mesyasz. Noemi wreszcie to figura Najśw. Panny Maryi, Matki Bolesnéj, która po utracie Bozkiego Synaczka Swojego jeszcze słuszniéj mówić mogła: „Nie zowcie mię Noemi, to jest, piękną, ale Marą, to jest, gorzką, boć mię gorzkością bardzo napełnił Wszechmogący.“

2) Opowiadanie to historyczne takie rzewne i takie budujące, bo przedstawia tyle szlachetności, tyle wiary, tyle cnoty i tak cudowne rządy Opatrzności Bozkiéj, mieści wszelako jeszcze coś więcéj w sobie. Według nauki św. Pawła Zakon Stary wszystek jest figurą Nowego, więc każda osoba, każde zdarzenie prorokują, wskazują osoby i zdarzenia przyszłe: toż ma miejsce i w téj słodkiéj opowieści — ona jest jakoby łupiną tylko, prześliczną łupiną, pokrywą prześliczniejszego jeszcze owocu, który z niéj trzeba wyłuskać.

Booz, to nie tylko bogaty właściciel ziemi, pola, na którém Ruth zbiera kłosy — jest figurą Bozkiego Zbawiciela, który się tak często do gospodarza przyrównuje. Ruth więc to już nie tylko młoda niewiasta Moabitka, która opuszcza kraj swój, rodzinę swoją, by iść za swą świekrą do ziemi żydowskiéj: Ruth przedstawia naprzód pogaństwo, które porzuca fałszywe bogi i łączy się z ludem wiernym, by razem z nim jeden tworzyć lud i jednego prawego Boga wyznawać. A potém Ruth wyobraża duszę świętą, która się wyrzeka świata i marnych uciech jego, by się całkiém oddać Panu Jezusowi. A co znaczy błogosławione pole Booza, gdzie Ruth zrazu zbiera kłosy, gdzie potém dla Noemi i dla siebie bogate zbiera żniwo, gdzie wreszcie z Boozem tak drogi wobec Boga zawiera związek małżeński? Gdy sobie rozważym, pod jak pokornemi postaciami raczy Pan Jezus przebywać w Najśw. Sakramencie; gdy sobie rozważym, że w Sakramencie Ołtarza zowiemy Go chlebem żywota i Pszenicą wybranych, to nie ma się co długo namyślać: rola Booza przedstawia Bozką rolą Najświętszego Sakramentu.

Zastanówmy się nieco nad tém.

3) Noemi i Ruth żyją zrazu w niedostatku aż do dnia, gdy im na polu Boozowém, pokrytém łanami dojrzałego zboża, wolno zbierać kłosy. Jakże to dziwnie stósuje się do Bozkiego Sakramentu! Prawdać, w téj Tajemnicy nie mieści się wszystko chrześcijaństwo: Wiara nasza święta podaje nam tysiączne pociechy, osłody, pokrzepienia, a jednak któraż dusza nabożna nie czuje, że bez tego Sakramentu byłaby nieszczęśliwą, nędzną, opuszczoną,

zgłodniałą? I najbogatsze pola nie zdołałyby zaspokoić jéj głodu, gdyby choć kilka kłosów nie uzbierała na roli Najśw. Sakramentu. Wszystkie inne źródła łask, obok tego, zdają się być wyschłe. Dopóki Ciebie, o Boże, utajony w Najśw. Sakramencie, nie znajdzie, będzie wołać z Dawidem: „Jako jeleń pragnie do źródła wód, tak dusza moja pragnie za Tobą, o Boże! (Ps. 41, 1.)

Idźmy za cnotliwą Ruth, wstępującą po raz pierwszy na pole Booza. Z jakimże lękiem w sercu idzie, jak zdala trzyma się od żeńców, jak nie uważa się za godną przyłączyć się do nich, jak obcą jéj wszelka myśl zazdroszczenia bogatego żniwa! Przecież ta trwoga i ta pokora nie odbierają jéj ufności; Ruth ufa, że Opatrzność, która lilie polne odziewa i żywi ptaki niebieskie, każe dla niéj upuścić tyle kłosów, ile starczy na kawałek chleba dla niéj i dla Noemi. I nie zawiodła się. Jaka szczęśliwa! Oto niesie pierwszy snop uzbieranych kłosów. To wszystko czyż nie przypomina nam onych uczuć, które niegdyś napełniały serce nasze? O tak, i w naszém życiu był dzień jeden, gdy nam wolno było wstąpić po raz pierwszy na rolą Bozkiego Sakramentu. Był to dzień pierwszéj Komunii św. Z wielką pokorą i bojaźnią przystępowaliśmy do Stołu Pańskiego. Szliśmy za matkami naszemi, za starszą bracią naszą Chrystusową. Nie myśleliśmy o bogatém żniwie, które się zbiera u stóp Najśw. Sakramentu dzień w dzień, chcieliśmy choć kilka tylko kłosków uzbierać za nimi; chcieliśmy, jak ona niewiasta Kananejska, podnieść kilka okruszyn, spadających z bogatego stołu. Ale pokora nasza nie wykluczała ani gorącego pragnienia, ani dziecięcéj ufności, bośmy poznali już dostatecznie skarb ten ukryty w roli Najśw. Sakramentu, bośmy byli pewni, że nie odegna nas Bozki gospodarz, który z taką miłością kazał dziatki do Siebie przypuszczać. W dniu więc pierwszéj Komunii św. podnieśliśmy pierwsze kłosy — ach, jakże szczęśliwa była dla nas ta chwila! Przystępowaliśmy ze łzami pokory i skruchy, a wracaliśmy z weselem, niosąc w sercu pierwszy snopek.

4) Booz nie wahał się okazywać szczególnéj przychylności Ruth, odkąd po raz pierwszy wstąpiła na pole jego, bo Booz wyobraża onego Bozkiego Gospodarza, o którym napisano jest, że nas zna już w żywocie matki i wybiera sobie (Jerem. 1, 5.) Nie odpędzi nikogo, kto u miedzy Jego pola stanie, u drzwi jego zapuka, a kto śmiele kłosy zbiera, temu bogate żniwo obiecuje w nagrodę.

Uważmy, co mówi Booz do Ruth: „Słuchaj, córko moja, nie idź zbierać na inne pole!“ I żeńcom swoim przykazuje, żeby umyślnie zostawiali kłosy dla Ruth. I znowu życzy sobie, by Ruth razem z żeńcami dzieliła się z żniwem ich i zapłatą ich.

Podobnie mówi Pan Jezus: „Słuchaj, córko, nie chódź na inne pola“, jak gdyby mówił: Dotychczas możeś gdzieindziéj, daleko od tego pola szukała szczęścia, bogactw, żniwa. Poniechaj teraz, co miłujesz, czego pragniesz, czego szukasz, tego nie znajdziesz nigdzie indziéj, tylko na Bozkiéj roli Najświętszego Sakramentu. Tu zawsze znajdziesz, a więc nie chódź zbierać gdzieindziéj. Wstępując w życie, rozmaite widzim przed sobą pola. Widzimy pole Kościoła, na którém kwitną cnoty Świętych, dobre uczynki owoce wydają, dojrzewają obficie przecudne kłosy Chleba niebieskiego. Ale obok tego pola ciągną się też pola świata tego, na których kwitną nieczyste uciechy i marną chwałę się zbiera. Niestety! na to pole świata udajemy się najczęściéj. Tak radzi chcielibyśmy chodzić w wieńcach różanych, zanim zwiędną, i po każdéj łące ma przejść rozpustność nasza (Mądr. 2, 8.) Gdy więc przyjdzie dzień, w którym na wołanie łaski Bożéj, ubóztwem i głodem serca ściśnięci, wrócim się na pole eucharystyczne, i ku radości serca naszego uzbieramy nieco kłosków: to nadstawmy ucha na głos Ojca, który i do nas mówi, jak mówił do Ruth: Córko moja, nie chódź na insze pole! I ażeby radość nasza była pełną a żniwo obfite, Gospodarz niebieski czyni podobnież, jak uczynił Booz względem Ruth: poleca nas żeńcom Swoim, by nam hojnie z dostatków pana swego udzielali.

A co to za żeńcy? Nasamprzód Aniołowie, bo czyż to nie Chleb anielski, którym się człowiek posila w Najśw. Sakramencie, czy nie Aniołowie usługują nam przy rozdawaniu łask Bożych? A potém, żeńcami są kapłani, boć kapłanom oddane jest szafarstwo tajemnic Bożych, kapłani dzień w dzień sprawują na ołtarzach tę ucztę Bozką, podają nam kłosy pszeniczne, a z nimi i wino, z którego rodzą się panny, i głośno wołają: Jedźcież, przyjaciele i pijąc, a popijcie się, najmilsi! (Cantio. 5, 1.)

5) Pismo święte wspomina następnie o dwu ważnych bardzo skutkach tego zachowania się Ruth: na polu Booza znajduje dosyć dla siebie i dla Noemi pożywienia, po niedostatku przychodzi obfitość; a powtóre, Opatrzność Bozka, coć wszystko słodko rozrządza, z przyjścia Ruth na pole Booza korzysta, by między nimi zawiązać i utwierdzić związek pełen błogosławieństw dla świata.

I to jest obrazem przenajdroższych owoców, jakie odnosi dusza z Najświętszego Sakramentu. Najśw. Sakrament to skarb nieprzebranych bogactw dla duszy. Bez niego dusza ubogą, z nim posiada wszystko. Bez niego dusza słabą, z nim mocna. Niech będzie dusza kochająca i kosztująca Najśw. Sakramentu, a dusza ta zrozumie, że na polu Booza ukryty skarb, a tym skarbem Najśw. Sakrament. Wszelako nie tylko skarbem jest, lecz i środkiem i zakładem zjednoczenia się naszego na wieki z Jezusem Chrystusem, boć Booz nie przestał na tém, że Ruth dał część tylko żniwa swojego, ale z nią się połączył tam, gdzie zbierała kłosy. Noemi, idąc za natchnieniem Opatrzności Bożéj, mówiła synownicy swojéj, żeby się położyła u nóg Booza, śpiącego na polu, i czekała, co zrządzi Bóg. Ruth usłuchała: Booz znajduje ją nad ranem u nóg swoich, nakrywa ją płaszczem na znak, że ją chce pojąć za żonę. I wziął ją za żonę, jako krewny najbliższy. Cóż wyobraża ta okoliczność? Czyńmy podobnie jak Ruth uczyniła: u drzwi tabernakulum, gdzie na nas czeka Pan Jezus, jakoby śpiąc pod sakramentalnemi postaciami, odpoczywajmy w pokoju i słodkiéj rozkoszy. On śpi, ale serce Jego czuwa. Przebudzi się dla nas i powie, jak mówił Booz do Ruth: „Błogosławiona jesteś, córko, od Pana, gdyżeś nie poszła za marnemi uciechy młodości, lecz poszłaś za Mną.“ Uczyni jeszcze więcéj: nie tylko płaszcz Swój rozpoztrze, lecz Bozkie Serce Swoje przyłoży do serca naszego i połączy się z nami na zawsze jako krewny nasz najbliższy i przyjaciel najsłodszy.

Za tyle łask i dobrodziejstw czyż nie słuszna, by dusza starała się, o ile tylko podobno, okazać się godną Boga, a to przez ćwiczenie się w cnotach? A w jakich cnotach? W tych, którymi jaśniała Ruth, ona święta niewiasta. Trzy przedewszystkiém widzę w niéj cnoty: czystość, miłość, pokorę. Czystość, boć wszakże Ruth po śmierci pierwszego męża swojego wyrzeka się nadziei powtórnych związków, w świętym stanie wdowieństwa chce pędzić swój żywot aż do śmierci. Miłość, bo z miłości ku Noemi, żeby ją wyżywić, idzie zbierać kłosy na pole Booza. Pokorę, bo zdala trzyma się od żeńców, obiera sobie ostatnie za nimi miejsce. Tych cnót żąda i Bóg utajony w Najświętszym Sakramencie. Domaga się czystości, bo któż wstąpi na górę przybytku, kto stać będzie na miejscu świętem, jeżeli nie ten, którego ręce niewinne a serce czyste? Tylko pośród lilii przebywa chętnie Pan Jezus. Ta, która pierwsza Słowo Boże przyjęła do serca, Marya, była Panną najczystszą. Pokora to jakoby słodki cień, którym czystość się osłania, by zawsze była czerstwą i świeżą. Im więcéj nas podnosi Najśw. Sakrament, tém głębiéj mamy się uniżać. Najśw. Panna została Matką Bożą, bo się Służebnicą Pańską nazwała. Pan Jezus chętnie poszedł uzdrowić sługę setnika, bo ten setnik mówił: „Panie, nie jestem godzien, byś wszedł pod dach mój.“ Miłość — bez miłości kto się poważy przystąpić do Sakramentu miłości? Bóg jest miłością. Bez miłości nie znaczy nic ani czystość, ani pokora. Bóg jest miłością na wysokościach Nieba, gdzie jest weselem chórów Anielskich, gdzie Go Aniołowie miłują. Jest miłością w przyrodzeniu wszystkiém, i przyroda wszystka miłuje Go i pozdrawia. Ale miłością jest osobliwie w Sakramencie Ołtarza, więc Go tu osobliwie mamy miłować. Ten Sakrament wymaga po nas czystości duszy, bo w nim Bóg chwały i majestatu; wymaga pokory, bo pod zasłoną ukryty; wymaga miłości, bo nam miłość okazuje. Miłość ku Bogu nie może być bez miłości ku bliźnim, więc żadna dusza nie pójdzie na to Bozkie pole zbierać kłosów, nie myśląc oraz o Noemi, o bliźnim.

Słodka ona opowieść, którąśmy tu sobie powtórzyli, to figura, cień tylko, — Najświętszy Sakrament to rzeczywistość. Ani bogactwo pola, ani dobroć Booza, ani szczęśliwość Ruth nie mogą się równać z bogactwem dóbr w Najświętszym Sakramencie, z dobrocią Boga zakrytego, lecz żywego w Hostyi Przenajświętszéj, i z szczęśliwością, jakiéj kosztuje dusza karmiąca się Chlebem anielskim.

Nauka moralna.

W historyi Ruth uwydatnia się przedewszystkiém miłościwa Opatrzność Pana Boga, boć to nie było dziełem przypadku, że Ruth poszła na pole Booza: to sprawiła Opatrzność Bozka, która wszystko mądrze a słodko rozrządza.

Wszystkie osoby występujące przed oczyma naszemi w téj opowieści, jaśnieją znakomitemi cnotami. Noemi opuściła ziemię swą rodzinną jedynie z musu, bo tam był głód. W ziemi Moabskiéj, pośród pogan, zachowała swą wiarę. Wróciła do ojczyzny, do spółziomków, gdy minęły lata nieurodzaju.

Synowicom swoim, nie patrząc własnego pożytku, pozostawia do woli, czy chcą zostać w kraju swoim, życzy im błogosławieństwa Bozkiego, nie żąda, by szły z nią i pracowały na jéj utrzymanie. — I jeszcze jedno zasługuje na uwagę: Noemi pobożnością swoją, szczerą miłością ku bliźnim, słowem, dobrym przykładem swoim pociągła Ruth do przyjęcia prawéj wiary. Gdybyśmy wszyscy żyli według świętéj Wiary naszéj katolickiéj, tę wiarę słowem i uczynkiem wyznawali, światby się budował i prędkoby przyszedł do uznania i pokochania wiary katolickiéj.

Ruth odznacza się miłością i przywiązaniem do swéj świekry, dla któréj porzuca kraj swój; odznacza się wytrwałością w raz poznanéj wierze. Ani namowa Noemi, ani przykład własnéj siostry nie zdołały zmienić jéj postanowienia — ona pójdzie, zamieszka do końca pośród wyznawców prawego Boga, w téj wierze umrze. Nie mniéj uderzają nas inne jeszcze cnoty: pokora, posłuszeństwo, pracowitość. Nie wstydzi się ubóztwa swojego, we wszystkiém idzie za radą świekry, zbiera kłosy nieznużona, chętnie dzieli się kawałkiem chleba, który jéj dano. Oby wszystkie dziatki za przykładem Ruth rodzicom swoim okazywały tyle miłości, tyle poszanowania, tyle posłuszeństwa, tyle pieczołowitości! Ruth była skromną, wstydliwą, czystą, całe miasto musiało to poświadczyć, że jest niewiastą cnotliwą.

Booz jaśnieje miłością bliźniego. Okazał wielkie współczucie i miłosierdzie dla biednéj Ruth; co więcéj, mimo jéj ubóztwa, pojął ją za żonę, bo w oczach jego więcéj znaczyła cnotliwość, niż bogactwa. Cnota, wiara, miłość, pracowitość, pokora, czystość to skarb największy — wszystko przemija, cnotą tylko ta nie przemija. Bóg patrzy na serce, nie na bogate szaty i dostatki. Bez cnoty i największy bogacz nędzarzem jest.

53. Samuel.

Po Księdze Ruth idą w Piśmie świętem cztery Księgi Królewskie, nazwane tak dla tego, że opisują początek ustanowienia królestwa w narodzie żydowskim i opisują dzieje królów tego ludu. Pierwsze dwie księgi zowią się także Księgami Samuela, bo wielu rozumie, że je napisał Samuel, albo, że w nich jest mowa głównie o Samuelu.

Treść tych ksiąg jest następująca: Mieszczą historyą o Helim, najwyższym kapłanie, chwalebnym dla pobożności, lecz nieszczęśliwym dla zbrodni swych synów; daléj historyą o narodzeniu, młodości i urzędzie Samuela, który był Sędzią i Prorokiem; historyą o Saulu, pierwszym królu, o jego zwycięztwach, wreszcie o odrzuceniu od Boga; historyą o Dawidzie, który z prostego pasterza został wielkim królem i prorokiem; historyą o Salomonie, synu i następcy Dawida, który zbudował pierwszy kościół Panu i obchodził uroczystość poświęcenia kościoła z nadzwyczajną uroczystością; daléj historyą o Roboamie, synu jego i następcy; wreszcie o królach Izraelskich i o królach Judzkich; o uprowadzeniu dziesięciu pokoleń do Niniwy w niewolą; o zdobyciu Jerozolimy, zburzeniu kościoła i uprowadzeniu w niewolą do Babylonu przez króla Nabuchodonozora.

(I. Księga Królów rozdział I; rozdział II, wiersz 1—37; rozdział III; rodział IV, wiersz 1—22; rozdział V, wiersz 1—12; rozdział VI, wiersz 1—5, wiersz 6—17, wiersz 19 do końca; rozdział VII.)

Był mąż jeden z Ramathaim Sophim, z góry Ephraim, a imię jego Elkana, syn Jeroham, syna Eliu, syna Thohu, syna Suph Ephratejczyk. I miał dwie żony, imię jednéj Anna, a imię drugiéj Phenenna. I miała Phenenna syny, ale Anna nie miała dziatek. I chadzał on mąż z miasta swego na dni ustawione, aby się kłaniał i ofiarował Panu zastępów do Silo. A tam byli dwa synowie Heli, Ofni i Finees, kapłani Pańscy. Przyszedł tedy dzień i ofiarował Elkana i dał Phenennie, żonie swéj i wszystkim synom jéj i córkom części, a Annie dał część jednę smutny, bo Annę miłował. Ale Pan zamknął był żywot jéj. Trapiła ją téż przeciwnica jéj i bardzo frasowała tak bardzo, że urągała. I tak czynił na każdy rok, kiedy gdy czas nadszedł, chodzili do kościoła Pańskiego; i tak ją drażniła, a ona płakała i nie jadła. Rzekł tedy jéj Elkana, mąż jéj: Anno, czemu płaczesz, a czemu nie jesz i frasuje się serce twoje? Azam ja nie lepszy tobie, niźli dziesięć synów?

I wstała Anna, najadłszy się i napiwszy w Silo. A gdy Heli kapłan siedział na stołku przede drzwiami kościoła Pańskiego, będąc Anna gorzkiego serca, modliła się do Pana, płacząc hojnie, i ślubiła ślub mówiąc: Panie zastępów, jeśli wejrzawszy wejrzysz na utrapienie służebnicy twojéj, a wspomnisz na mię, a nie zapamiętasz służebnicy twojéj, a dasz słudze twojéj płeć męzką, dam go Panu przez wszystkie dni żywota jego, a brzytwa nie postoi na głowie jego. I stało się, gdy ona przedłużała modlitwy przed Panem, że Heli przypatrywał się ustom jéj. Ale Anna mówiła w sercu swojém, a tylko się usta jéj ruszały, ale głosu jéj zgoła słychać nie było. Mniemał tedy Heli, żeby pijana była. I rzekł jéj: Dokądże pijaną będziesz? wytrzeźw się trochę od wina, którémeś się upiła. Odpowiedziała Anna: Nie, panie mój, bom ja niewiasta jest bardzo nieszczęsna, a wina i wszelakiéj rzeczy która upoić może, nie piłam, alem wylała duszę moję przed oczyma Pańskimi. Nie rozumiéj o słudze twojéj, jako o jednéj z córek Belial, bo z wielkości boleści i z frasunku mego mówiłam aż dotąd. Rzekł tedy Heli: Idź w pokoju, a Bóg Izrael niech ci da prośbę twoję,

o którąś go prosiła. A ona rzekła: Oby znalazła służebnica twoja łaskę w oczach twoich! I poszła niewiasta w drogę swoję, i jadła, a twarz jéj już się więcéj różno nie odmieniała. I wstali rano i pokłonili się przed Panem, i wrócili się i przyszli do domu swego do Ramatha. I stało się po obrocie dni, poczęła Anna, i porodziła syna i nazwała imię jego Samuel, przeto, iż go u Pana żądała. I szedł mąż jéj Elkana i wszystek



dom jego, aby ofiarował Panu ofiarę uroczystą, i ślub swój, lecz Anna nie szła, bo mówiła mężowi swemu: Nie pójdę, aż się ostawi dziecię, i zawiodę je, że się ukaże przed obliczem Pańskiém i zostanie tam ustawicznie. I rzekł jéj Elkana mąż jéj: Czyń, co ci się zda dobrego, a zostań, aż je ostawisz, a proszę, aby Pan wypełnił słowo swoje. A tak została niewiasta i karmiła piersiami syna swego, aż go odsadziła od mleka. I przywiodła go z sobą, gdy go odstawiła, z trzema cielcami i z trzema korcami mąki i z garncem wina, i przywiodła go do domu Pańskiego do Silo. A było dziecię jeszcze malutkie, i ofiarowali cielca i przywiedli dziecię do Heli. I rzekła Anna:

Proszę, mój Panie, żyje dusza twoja, panie: jam-ci to ona niewiasta, któram stała przed tobą tu, modląc się Panu. O tom dziecię prosiła, i dał mi Pan prośbę moję, którejem u niego prosiła. Przetóż i ja pożyczyłam go Panu na wszystkie dni, których będzie pożyczony Panu. I pokłonili się tam Panu. I Anna modliła się i rzekła: Rozradowało się serce moje w Panu i podniósł się róg mój w Bogu moim, rozszerzyły się usta moje nad nieprzyjacioły memi, bom się uweseliła w zbawieniu twojém. Nie masz świętego jako jest Pan, bo nie masz inszego oprócz ciebie; i nie masz mocnego jako Bóg nasz. Nie przyczyniajcie mówić wyniosłych rzeczy, chlubiąc się, niech odstąpią od ust waszych stare, albowiem Bóg umiejętności Pan jest, a jemu się gotują myśli. Łuk mocarzów zwyciężon jest, a niemocni są mocą przepasani. Nasyceni pierwéj, za chleb się najmowali, a głodni są nasyceni, aż niepłodna porodziła wielu, a która miała wiele synów, zemdlała. Pan umarza i ożywia, dowodzi od piekła i odwodzi. Pan ubogiego czyni i bogacza, poniża i podwyższa. Wzbudza z prochu nędznego, a z gnoju podnosi ubogiego, aby siedział z książęty, a stolicę chwały trzymał. Albowiem Pańskie są zawiasy ziemi, i na nich świat założył. Nogi świętych swoich zachowa, a niezbożnicy umilkną w ciemnościach, bo nie w sile swojéj będzie się zmocniał mąż. Pana bać się będą przeciwnicy jego, a nad nimi będzie grzmiał w niebie; Pan będzie sądził granice ziemi, i da panowanie królowi swemu i wywyższy róg Chrystusa swojego.

I odszedł Elkana do Ramatha do domu swego, a dziecię było sługą przed oczyma Panu przed obliczem Heli kapłana.

Lecz synowie Heli, synowie Belial, nieznający Pana, ani urzędu kapłańskiego do ludu, ale ktokolwiek ofiarował ofiarę, przychodził sługa kapłański, gdy wrzało mięso, i mający widełki o trzech zębach w ręce swojéj, i wpuszczał je w kocieł, albo w kociełek, albo w garniec, albo w panewkę, i wszystko co widełkami podniósł, brał sobie kapłan; tak czynili wszystkiemu Izraelowi przychodzącym do Silo. Jeszcze niźli łój palono, przychodził sługa kapłański i mawiał ofiarującemu: Daj mi mięsa, że uwarzę kapłanowi, bo nie wezmę od ciebie mięsa warzonego, ale surowe. I mówił mu ofiarujący: Niechaj pierwéj spalą łój według obyczaju dzisiaj, a weź sobie cokolwiek pragnie dusza twoja. Który odpowiadając, mówił mu: Zadną miarą, teraz bowiem dasz, inaczéj gwałtem wezmę.

I był grzech bardzo wielki onych sług przed Panem, iż odtrącali ludzi od ofiary Pańskiéj.

A Samuel posługiwał przed obliczem Pana, chłopiątko przepasane ephod lnianym. A matka jego czyniła Mu małą sukienkę, którą przynosiła pewnych dni, gdy przychodziła z mężem swoim, aby ofiarowała ofiarę uroczystą. I błogosławił Heli Elkanie i żonie jego, i rzekł mu: Niech ci odda Pan nasienie z téj niewiasty, za pożyczek, któregoś użyczył Panu. I poszli na miejsce swoje. A Samuel chłopiątko wsławiło się u Pana. Ale Heli był bardzo stary, i słyszał wszystko co czynili synowie jego wszystkiemu Izraelowi. I rzekł im: Czemu czynicie rzeczy takowe, które ja słyszę, rzeczy bardzo złe, od wszystkiego ludu? Nie czyńcie, synowie moi, bo to nie dobra sława, którą ja słyszę, że przywodzicie lud Pański ku przestępstwu. Jeśli zgrzeszy mąż przeciw mężowi, może mu się Bóg dać ubłagać, ale jeśli mąż zgrzeszy przeciw Panu, kto się zań będzie modlił? I nie słuchali głosu ojca swego, bo je Pan chciał pobić. Lecz młodzieniaszek Samuel postępował, i rósł, i podobał się tak Panu jako i ludziom. I przyszedł mąż Boży do Heli, i rzekł do niego: To mówi Pan: Zażem się nie jawnie objawił domowi ojca twego, gdy byli w Egipcie w domu Faraonowym? I obrałem go ze wszech pokoleń Izraelowych sobie za kapłana, żeby wstępował do ołtarza mego, i aby mi zapalał kadzidło, a nosił ephod przedemną, i dałem domowi ojca twego wszystkie ofiary synów Izraelowych. Czemuście nogą odepchnęli ofiary moje, i dary moje, którem rozkazał aby ofiarowane były w kościele, a więcéj żeś uczcił syny swoje niźli mnie, abyście jedli pierwociny wszystkich ofiar ludu mojego Izraelskiego? Przetoż mówi Pan Bóg Izraelów: Mówiąc rzekłem, żeby dom twój, i dom ojca twego służył przed oczyma moimi aż na wieki. Ale teraz mówi Pan: Niech to daleko będzie odemnie, ale ktokolwiek mię wielbić będzie, wielbić go będę, a którzy mną gardzą, bezecni będą. Oto dni przychodzą, i odetnę ramię twoje i ramię domu ojca twego, iż nie będzie starca w domu twoim. A będziesz patrzyć na przeciwnika twego w kościele, we wszém szczęściu Izraelowém, i nie będzie starca w domu twoim po wszystkie dni. Wszakże nie

wykorzenię do końca męża z ciebie od ołtarza Mego, ale aby ustały oczy twoje i schła dusza twoja, a wielka część domu twego zemrze, gdy do lat męzkich przyjdzie. A toć będzie na znak, co przyjdzie na dwu synów twoich, Ofni i Finees: Dnia jednego obadwa umrą. I wzbudzę Sobie kapłana wiernego, który według serca Mego i wedle duszy Mojéj czynić będzie,



i zbuduję mu dom wierny, i będzie chodził przed pomazańcem moim po wszystkie dni.

Lecz młodzieniaszek Samuel służył Panu przed Heli, a słowo Pańskie było drogie w one dni, nie było widzenia jawnego. Stało się tedy dnia niektórego, Heli leżał na miejscu swojém, a oczy jego zaćmiły się były, i nie mógł widzieć. Niż lampa Boża była zagaszona, Samuel spał w kościele Pańskim, gdzie była skrzynia Boża. I zawołał Pan Samuela. Który odpowiadając rzekł: Owom ja. I zbieżał do Heli, i rzekł:

Owom ja, boś mię wołał. Który rzekł: Nie wołałem, wróć się a śpij. I poszedł i spał. I przydał Pan znowu zawołać Samuela. A Samuel wstawszy, szedł do Heli, i rzekł: Owom ja, boś mię wołał. Który odpowiedział: Nie wołałem cię, synu mój: wróć się a śpij. A Samuel jeszcze nie znał Pana, ani mu była objawiona mowa Pańska. I przydał Pan i zawołał jeszcze Samuela trzeci kroć. Który wstawszy, szedł do Heli i rzekł: Owom ja, boś mię wołał. Dorozumiał się tedy Heli, iż Pan wołał młodzieńca i rzekł do Samuela: Idź a śpij, a jeśli cię potém zawoła, rzeczesz: Mów, Panie, bo słucha sługa twój. I szedł Samuel, a spał na miejscu swojém. I przyszedł Pan, stanął i zawołał, jako był zawołał powtóre: Samuel, Samuel. I rzekł Samuel: Mów, Panie, bo słucha sługa Twój. I rzekł Pan do Samuela: Oto Ja czynię słowo w Izraelu, które ktokolwiek usłyszy, zabrzmią oba uszy jego. Dnia onego wzbudzę przeciw Heli wszystko com mówił na dom jego: pocznę i wykonam, bom mu odpowiedział, żem miał sądzić dom jego na wieki, dla nieprawości, przeto, iż wiedział, że nieprzystojnie czynili synowie jego, a nie karał ich. I dla tego przysiągłem domowi Heli, że się nie oczyści nieprawość domu jego ofiaramii darami aż na wieki.

I spał Samuel aż do zarania, i otworzył drzwi domu Pańskiego. A Samuel bał się oznajmić widzenia Heli. Wezwał tedy Heli Samuela i rzekł: Samuelu, synu mój. Który odpowiadając, rzekł: Owom ja. I zapytał go: Co jest za mowa, którą mówił Pan do ciebie? proszę cię, nie taj przedemną. Toć niechaj Bóg uczyni i toć niech przyczyni, jeśli zataisz przedemną mowę z wszystkich słów, któreć są rzeczone. Oznajmił mu tedy Samuel wszystkie mowy, i nie zataił przed nim. A on odpowiedział: Pan-ci jest, co dobre jest w oczach jego, niechaj czyni.

Ale Samuel rósł, a Pan był z nim, i nie upadło z wszystkich słów jego na ziemię. I poznał wszystek Izrael od Dan aż do Bersabee, że Samuel był wierny prorok Pański. I przydał Pan, że się ukazał w Silo, bo się był objawił Pan Samuelowi w Silo według słowa Pańskiego. I ziściła się mowa Samuelowa wszemu Izraelowi.

I stało się w one dni, zebrali się Filistynowie na wojnę. I wyszedł Izrael przeciwko Filistynom ku bitwie, i położył się obozem u Kamienia pomocy. A Filistynowie przyciągnęli do Aphek i szykowali wojsko przeciw Izraelowi. A spotkawszy się, tył podał Izrael Filistynowi i pobito w oném spot-

kaniu wszędzie po polach, jakoby cztery tysiące mężów. I wrócił się lud do obozu, i rzekli starsi z Izrael: Czemu nas dziś Pan poraził przed Filistyny? Przynieśmy do siebie z Silo skrzynię przymierza Pańskiego, a niech przyjdzie między nas, że nas wybawi z rąk nieprzyjaciół naszych.

Posłał tedy lud do Silo, i wzięli ztamtąd skrzynię przymierza Pana zastępów siedzącego na Cherubinach, a byli dwa synowie Heli z skrzynią przymierza Bożego, Ofni i Finees. A gdy przyszła skrzynia przymierza Pańskiego do obozu, krzyczał wszystek Izrael głosem wielkim i rozlegało się po ziemi. I usłyszeli Filistynowie głos wołania i rzekli: Co to za głos krzyku wielkiego w obozie Hebrejskim? I dowiedzieli się, że skrzynia Pańska przyszła do obozu. I zlękli się Filistynowie, rzekąc: Przyszedł Bóg do obozu. I wzdychali, mówiąc: Biadaż nam, bo nie była taka radość wczoraj i dziś trzeci dzień. Biada nam. Kto nas wybawi z ręki tych bogów wysokich? Ci są bogowie, którzy porazili Egipt wszelką plagą na puszczy. Umacniajcie się a bądźcie mężami, Filistynowie, abyście nie służyli Hebrejczykom, jako i oni wam służyli; umacniajcie się, a bijcie się. Zwiedli tedy bitwę Filistynowie, i porażon Izrael, i uciekł każdy do namiotu swego. I była porażka bardzo wielka, i poległo z Izraela trzydzieści tysięcy pieszych. I skrzynię Bożą wzięto, a dwaj synowie Heli umarli, Ofni i Finees. A bieżąc mąż z Benjamin z wojska, przyszedł do Silo w on dzień, rozdarłszy szatę, a prochem głowę posypawszy. A gdy on przyszedł, Heli siedział na stołku, patrząc ku drodze. Bo się serce jego lękało o skrzynię Bożą. A on mąż skoro wszedł, powiedział miastu, i płakało wszystko miasto. I usłyszał Heli głos wołania i rzekł: Co to za głos téj trwogi? A on pospieszył się i przyszedł i oznajmił Heli. Lecz Heli już miał dziewięćdziesiąt i ośm lat, i oczy jego zaćmiły się były, i nie mógł dojrzeć. I rzekł do Heli: Jam jest, którym przyszedł z bitwy, i jam którym dziś uciekł z wojska. Któremu on rzekł: Cóż się stało, synu mój? Odpowiadając on, który oznajmiał: Uciekł, rzecze Izrael, przed Filistynami, i stał się wielki upadek w ludzie, nadto i dwaj synowie twoi umarli, Ofni i Finees i skrzynia Boża wzięta jest. A gdy on wspomniał skrzynię Bożą, spadł z stołka nazad u drzwi, i złamawszy szyję, umarł. Bo był człowiek stary i letni. A sądził Izraela czterdzieści lat.

A niewiastka jego, żona Fineesa, była brzemienną i blizka porodzenia, i usłyszawszy nowinę, że wzięta skrzynia Boża, a iż umarł świekier jéj, i mąż jéj, nachyliła się i porodziła, bo przypadły na nią bóle nagłe. A w samym momencie śmierci jéj, rzekły które stały około niéj: Nie bój się, boś urodziła syna. Która nie odpowiedziała im, ani obaczyła, i nazwała dziecię Ichabod, mówiąc: Odjęta jest chwała od Izraela, bo wzięta jest skrzynia Boża.

Lecz Filistynowie wzięli skrzynię Bożą, i zanieśli ją od Kamienia pomocy do Azotu. A Filistynowie wzięli skrzynię Bożą, i wnieśli ją do zboru Dagon, i postawili ją podle Dagona. A gdy na świtaniu wstali Azotczanie nazajutrz, oto Dagon leżał twarzą na ziemi przed skrzynią Pańską, i podnieśli Dagona i postawili go znowu na miejsce jego. I zasię rano nazajutrz wstawszy, znaleźli Dagona leżącego twarzą swą na ziemi przed skrzynią Pańską, a głowa Dagonowa i obie dłoni rąk jego ucięte były na progu, a Dagona samego tułów został, a był na swém miejscu. Dla téj przyczyny ofiarownicy Dagon, i wszyscy, którzy wchodzą do zboru jego, nie depcą na próg Dagon w Azocie, aż do dnia dzisiejszego. Lecz ręka Pańska obciążyła się nad Azotczykami i gubił je, i zaraził Azota i granice jego. I wykipiały wsi i pola w pośrodku onéj krainy, i narodziło się myszy, i stało się wielkie zamięszanie śmierci wielkiéj w mieście. A widząc mężowie Azotczykowie takową plagę, rzekli: Niech nie mieszka u nas skrzynia Boga Izraelskiego, bo twarda jest ręka Jego na nas, i na Dagona, boga naszego. A posławszy zebrali wszystkie książęta Filistyńskie do siebie, i rzekli: Co mamy czynić z skrzynią Boga Izraelowego? I odpowiedzieli Gethejczykowie: Niech obwożą w koło skrzynię Boga Izraelskiego. I obwozili w koło skrzynię Boga Izraelskiego. A gdy ją oni obwozili, stawała się ręka Pańska w każdém mieście porażki bardzo wielkiéj, i zarażała męże każdego miasta, od małego aż do większego. I naradzili się Gethejczycy i poczynili sobie siedzenia skórzane. Posłali tedy skrzynię Bożą do Akkarona. A gdy przyszła skrzynia Boża do Akkaron, zawołali Akkorończycy, mówiąc: Przywieźli do nas skrzynię Boga Izraelskiego, aby nas pobiła i lud nasz. Posłali tedy i zebrali wszystkie książąta Filistyńskie, którzy rzekli: Puśćcie skrzynię Boga Izraelowego, a niech się wróci na miejsce swoje, a niechaj nas nie zabija i z ludem naszym.

Była tedy skrzynia Pańska w ziemi Filistyńskiéj siedm miesięcy. I przyzwali Filistynowie ofiarowników i wieszczków, mówiąc: Co uczynimy z skrzynią Pańską? Ukażcie nam, jako ją odesłać mamy na miejsce jéj. Którzy powiedzieli: Jeśli odsyłacie skrzynię Boga Izraelowego, nie odsyłajcież jéj próżnéj, ale coście winni, oddajcie jéj za grzech, a tedy będziecie uzdrowieni, i dowiecie się, czemu nie odstępuje ręka Jego od was. Którzy rzekli: A cóż jest, co jéj za występek oddać mamy? I odpowiedzieli oni: Czemu ociążacie serca wasze, jako ociążał Egipt i Farao serce swoje? Aza nie potém jako skarany jest, dopiero wypuścił je, i wyszli? Teraz tedy porwijcie i uczyńcie wóz jeden nowy, a dwie krowy ocielone, na które nie kładziono jarzma, zaprzężcie do woza, a cielęta ich pozawierajcie doma. I weźmiecie skrzynię Pańską i wstawicie na wóz, i sztuki złote, któreście mu oddali za grzech, wkładziecie w skrzynkę na boku jéj, a puśćcie ją, że pójdzie. I patrzeć będziecie, a jeśli drogą granic swych pójdzie ku Bethsames: On nam to wielkie złe uczynił; lecz jeśli nie, poznamy, że nie Jego ręka dotknęła nas, ale się z przygody stało.

Uczynili tedy tym sposobem, a wziąwszy dwie krowy, które karmiły cielęta, zaprzęgli je w wóz, a cielęta ich zamknęli doma. I wstawili skrzynię Bożą na wóz. Poszły tedy krowy prosto drogą, która bieży ku Bethsames, a szły jedną drogą, bieżąc a rycząc, a nie zstąpiły ani w prawo, ani w lewo; lecz i książęta Filistyńskie szły za nimi aż do granic Bethsames. A Bethsamczycy żęli pszenicę na dolinie, a podniósłszy oczy swe, ujrzeli skrzynię, i uradowali się, ujrzawszy. A wóz przyszedł na pole Jozuego Bethsamity, i tam stanął. A kamień tam był wielki, i zrąbali drwa wozu i włożyli krowy na nie całopalenie Panu. A Lewitowie zstawili skrzynię Bożą, i skrzynkę, która była przy niéj, w któréj były sztuki złote, i postawili na kamieniu wielkim. A mężowie Bethsamitowie ofiarowali całopalenie, i ofiarowali ofiary Panu dnia onego. A pięć książąt Filistyńskich patrzeli, i wrócili się do Akkaron tego dnia. A pobił z mężów Bethsamitczyków, przeto, że widzieli skrzynię Pańską, i pobił z ludu siedmdziesiąt mężów, i pięćdziesiąt tysięcy pospólstwa, i płakał lud dla tego, że Pan poraził pospólstwo porażką wielką. I rzekli mężowie Bethsamitczyków: Któż się będzie mógł ostać przed oczyma Pana Boga świętego tego?

I do kogóż pójdzie od nas? I posłali posły do obywatelów Kariathiarim, mówiąc: Odwiedli Filistynowie skrzynię Pańską, zstąpcie, a odwieźcie ją do siebie. Przyszli tedy mężowie Kariathiarim, i odwieźli skrzynię Pańską, i wnieśli ją do domu Abinadab w Gabaa, a Eleazara, syna jego, poświęcili, aby strzegł skrzynię Pańską. I stało się, od którego dnia była skrzynia Pańska w Kariathiarim, minęło dni wiele (bo już był rok dwudziesty) i odpoczął wszystek dom Izraelów za Panem. Rzekł tedy Samuel do wszystkiego domu Izraelowego, mówiąc: Jeśli się z wszystkiego serca waszego nawracacie do Pana, wyrzućcież bogi cudze z pośrodku was, Baalim i Astaroth, a przygotujcie serca wasze Panu, a służcie Jemu Samemu, a wyrwie was z ręki Filistynów. Odrzucili tedy synowie Izraelowi Baalim i Astaroth, i służyli Panu samemu. I rzekł Samuel: Zgromadźcie wszystkiego Izraela do Masphath, że się będę modlił za was do Pana. I zeszli się do Masphath, i czerpali wodę i wylewali przed oczyma Pańskiemi, i pościli dnia onego, i mówili tam: Zgrzeszyliśmy Panu. I sądził Samuel syny Izraelowe w Masphath.

I usłyszeli Filistynowie, że się zgromadzili synowie Izraelowi w Masphath, i przyjechały książęta Filistyńskie do Izraela. Co gdy usłyszeli synowie Izraelowi, zlękli się przed Filistynami. I rzekli do Samuela: Nie przestawaj za nami wołać do Pana Boga naszego, aby nas wybawił z ręki Filistynów. I wziął Samuel jagnię ssące jedno, i ofiarował je całopalenie zupełne Panu. I wołał Samuel do Pana za Izraelem, i wysłuchał go Pan. I stało się, gdy Samuel ofiarował całopalenie, że Filistynowie spotkali się z Izraelem: i zagrzmiał Pan grzmotem wielkim dnia onego nad Filistynami, i przestraszył je, i porażeni są od oblicza Izrael. A wyszedłszy mężowie Izraelowi z Masphath, gonili Filistyny, i bili je aż do miejsca, które było pod Bethchar. Wziął tedy Samuel kamień jeden, i postawił go między Masphath, a między Sen, i nazwał imię miejsca onego kamień pomocy. I rzekł: Aż póty pomagał nam Pan. I uniżeni są Filistynowie, ani przydali więcéj, żeby przyjeżdżali na granice Izraelskie. I stała się ręka Pańska na Filistyny po wszystkie dni Samuelowe. I przywrócone są miasta Izraelowi, które byli wzięli Filistynowie od Izraela od Akkaron, aż do Geth, i do granicy ich, i wyswobodził Izrael z ręki Filistynów, i był pokój między Izraelem i Amorrejczykiem. I sądził téż Samuel Izraela

po wszystkie dni żywota swego, i chodził na każdy rok, obchodząc Bethel i Galgala i Masphath, i sądził Izraela na pomienionych miejscach. I wracał się do Ramatha, bo tam był dom jego, i tam sądził Izraela. Zbudował też tam ołtarz Panu.

Wykład.

Podczas, gdy Samson w południowych stronach Palestyny gromił Filistynów, Sędzią Izraela był Heli, w Silo, w samym środku kraju. Heli jest pierwszym Arcykapłanem oraz i Sędzią. Pochodził z rodu Aaronowego. Ale Heli to już Sędzia inakszy od poprzednich. Pismo św. przedstawia go nam jako ojca nazbyt pobłażliwego względem dwu synów bardzo bezbożnych, za co skaran jest utratą tych synów, którzy giną w bitwie, i skaran odjęciem urzędu arcykapłańskiego od jego rodu. Z drugiej strony widzimy w nim starca cnotliwego: był bogobojny, pokorny, zdający się na wolą Bożą, wielce przywiązany do arki Pańskiéj.

Za jego rządów narodził się Samuel, jeden z największych mężów onego czasu, prawdziwy bohater, którzy dobrze zrozumiał wymogi czasów swoich, ostatni z Sędziów Izraela. Stoi na pograniczu między państwem patryarchalném a państwem z królem na czele. Samuel namaści pierwszego i drugiego króla, zgotuje drogę dla Dawida — to jego zadanie: zbliża się nowy rzeczy porządek. Samuel założy szkoły Proroków, mężów nadzwyczajnych, którzy aż do niewoli Babilońskiéj będą stawiać przeciwwagę wybujałościom władzy królewskiéj, ograniczać zgubny wpływ téj władzy na religią. Dzieje ludu żydowskiego kroczą żywo ku obiecanemu Mesyaszowi.

2) Samuel przyszedł na świat jako owoc gorących modlitw matki jego, Anny, która przez długi czas nie miała żadnego potomstwa. Za ten dar Nieba Anna dziękuje Bogu wzniosłym hymnem, z którego potém Najświętsza Panna Marya przyswoi Sobie niektóre słowa, żeby dziękować Bogu za wcielenie się Słowa Bożego. Dziękuje po raz wtóry, gdy pacholę Swoje oddaje na służbę Panu w Silo.

Samuel pochodził z pokolenia Lewi, a więc już dla tego samego przeznaczon był do służby Bożéj, lecz matka ofiarowała go jeszcze osobnym ślubem. Dziecię było bogobojne, godne pobożnéj matki. Pan Bóg wynagrodził Samuela darem proroctwa.

Helemu zapowiedział był Bóg przez „męża Bożego“, to jest proroka, o którym zresztą nic bliższego nie wiemy, że dla haniebnych zdrożności synów jego, synowie ci zginą, i że odejmie odeń, od domu jego, godność kapłańską. Toż oznajmił Bóg Samuelowi, którego po trzykroć był zawołał, gdy spał w przybytku. Od tego czasu dowiedział się wszystek lud, że Samuel jest prawdziwie Prorokiem Pańskim.

3) W tym czasie, gdy Samuel już dorósł wieku, w którym mógł rządzić ludem, Filistynowie najechali kraj żydowski. Przyszło do spotkania:

Izrael pierzchnął sromotnie, straciwszy cztery tysiące wojowników. Sprowadzono tedy z Silo do obozu skrzynię Pańską, rozumiejąc, że według obietnicy Mojżeszowéj, obecność arki zapewni im zwycięztwo; o własném oczyszczeniu się z nieprawości, o uświęceniu nie pamiętali. Pan Bóg nie obronił ludu, bo nie był godzien opieki: w krwawéj bitwie Izrael poniósł straszną klęskę, dwaj synowie Helego zginęli, a skrzynia Pańska wpadła w ręce Filistynów. Na wiadomość o tym niesłychanym pogromie, a mianowicie na wiadomość, że nawet arka przymierza wzięta, Heli padł trupem na miejscu.

Filistynowie zwycięztwo odniesione nad Izraelem uważali nie tylko za zwycięztwo ludu nad ludem, lecz za tryumf boga Dagona nad Jehową, Bogiem Izraelskim. Pokazało się, że Dagon mocniejszy, więc dla większego uczczenia go wniesiono arkę, jako drogi łup zwycięztwa, do świątyni Dagona, by Jehowę zmusić niejako do uznania przewagi Dagona nad Sobą. Tak czynili wówczas wszyscy zwycięzcy. Dagon (bałwan, pół człowieka, pół ryby) był najprzedniejszém bóztwem Filistynów, jak Baal u Kananejczyków. Ale Jehowa dał niebawem uczuć Filistynom moc Swoję: bałwan Dagon padł przed arką, następnéj nocy był rozbity. Nie dosyć na tém: Pan Bóg czcicieli Dagona dotknął ciężką plagą, jadowitemi wrzodami po ciele (dżuma wschodnia) i plagą myszy, które strasznie pustoszyły pola obsiane zbożem. Wobec tak ciężkich klęsk mieszkańcy miasta Azot, gdzie się znajdowała zabrana skrzynia Pańska, postanowili odesłać ją coprędzéj, wyprawić z pośród swych murów. Odsyłano ją więc od miasta do miasta po wszystkiéj ziemi Filistyńskiéj: gdzie tylko się arka zjawiała, wszędzie szły za nią i z nią one plagi. Filistynowie byli zmuszeni ukorzyć się przed potęgą Jehowy. Po 7 miesiącach postanowili arkę odesłać Izraelitom. Wprzód jednak chcieli się przekonać dowodnie, czy to, co ich spotkało, jest rzeczywiście dziełem Jehowy, czy téż sprawą prostego tylko przypadku. Za poradą więc kapłanów swoich i wieszczków włożyli skrzynię Pańską na wóz nowy, który miały ciągnąć dwie krowy świeżo ocielone. Krowom wzięto cielęta, by stęsknione kierowały się i wracały do obory, do cieląt, a nie szły do ziemi żydowskiéj. Przydano jeszcze dary: pięć figur myszy ze złota i pięć figur ze złota, wyobrażających one wrzody, którymi byli dotknięci (taki był wówczas powszechny zwyczaj.) Krowy poszły drogą prosto do Bethsames, na granicy między Judą a Dan.

Był właśnie czas żniwa. Arka zatrzymała się przed kamieniem wielkim, to jest, przed skałą, na polu, należącém do Jozuego. Miasto Bethsames było miastem kapłańskiém; więc kapłani, którzy tam mieszkali, porąbali wóz w kawały, z drzewa ułożyli ołtarz, i na tym ołtarzu ofiarowali one krowy na całopalenie. Prócz tego ofiarowali ofiary zapokojne: była to radosna uroczystość dla Bethsamitów. Na nieszczęście, w czasie tych uroczystości i uczt niektórzy z mieszkańców obchodzili się z arką nie dość przystojnie, bez należytego uszanowania; Pan Bóg więc znaczną liczbę osób skarał nagłą śmiercią, żeby lud, lud Jego nauczył się bać i szanować Pana. Bethsamici tedy przerażeni odesłali skrzynię do Kariath-Jarim. Tu wprowadzono ją ze czcią do domu Lewity Abinadaba. Syna jego Eleazara poświęcono, by strzegł skrzynię Pańską.

4) W tym czasie, gdy arka wróciła do Izraela, Samuel został Sędzią. Odtąd Maspha, gdzie mieszkał, staje się tém, czém było Silo — miejsce to ostatnie znika nam z oczu.

Upłynęło lat 25, o których nic bliższego nie wiemy. Samuel upomina lud, by się nawrócił do Pana; Pan upokorzy Filistynów, którzy strasznie uciskali, ale wpierw winien Izrael wyrzucić z pośród siebie bałwany Baala i Astaroth. Lud przyrzekł. Samuel zwołuje go więc do Maspha. Miejsce to leżało niedaleko granicy Filistyńskiéj, gdzie później Saul po wielekroć poraził nieprzyjaciela. Było to miasto położone na górach, a więc warowne. Lud zebrany wylewał wodę przed oczyma Pańskiemi na znak rzetelnéj pokuty i szczerego nawrócenia się, mówiąc: „Zgrzeszyliśmy Panu.“ Tu Samuel stanął na czele ludu, by go wyzwolić z pod jarzma.

Filistynowie niebawem dowiedzieli się, co się dzieje u sąsiadów. Przyciągli więc z wojskiem do Maspha, żeby tu uderzyć na zgromadzone pokolenia. Nowy hetman gotuje się do bitwy i do zwycięztwa ofiarą i modlitwą. Pan Bóg wysłuchał prośby jego. Gdy Filistynowie, nie czekając końca ofiary, rozpoczęli napad, Bóg zrządził straszną nawałność przeciw nim, „zagrzmiał grzmotem wielkim:“ nieprzyjaciel poszedł w rozsypkę, a Izraelici gonili go aż do Bethear i taką zadali mu klęskę, że odtąd aż do czasów Saula niczego nie potrzeba było lękać się od ściany zachodniéj.

Ciężka porażka spotkała Filistynów w zachodniéj stronie wąwozu Bethoron, tam, gdzie przed 20 laty wzięli byli skrzynię Pańską. Na pamiątkę tego zwycięztwa Samuel postawił kamień z napisem: Eben-Ezer, Kamień pomocy. Nieprzyjaciel musiał wydać wszystkie dawniéj zdobyte miasta.

5) Po tém chwalebném zwycięztwie Samuel zwiedzał Bethel, Galgala, Masphath, Ramatha, gdzie jako Sędzia rozstrzygał spory, sądził jako najwyższy piastun sprawiedliwości. Widzimy więc, że Samuel jest czemś już więcéj, niż poprzedni Sędziowie — prości urzędnicy rzeczypospolitéj, wodzowie; jest Głową ludu, i tym sposobem gotuje koniec rządom tymczasowym, a nową rozpoczyna epokę, epokę królestwa, wszystkiego Izraela skupia koło jednéj wspólnéj Głowy, króla, który rządzić nim będzie w czasie wojny i pokoju.

Nauka moralna.

Modlitwą wyprosiła sobie Anna syna Samuela, modlitwą wyprosił Samuel pomoc u Pana w ciężkiéj potrzebie, wyprosił zwycięztwo dla Izraela. Jakże skuteczną i potężną jest modlitwa!

Cudowne to pacholę — ten Samuel: bogobojne, ciche, pokorne, posłuszne. Nie daje się uwieść złym przykładom niecnych synów Helego — buduje się raczéj pobożnością Arcykapłana, którego słucha chętnie, przed którym nie tai prawdy dlań najgorzciejszéj.

Natomiast jaki to smutny przedstawiają widok Ofni i Finees! Młodzieńcy rozpasani, bezwstydni, drwiący sobie z rzeczy najświętszych — świętokradzcy. Uważ każdy, że jeżeli znieważenie świętego Przybytku Starego Zakonu tak wielkim grzechem, to o ile cięższym znieważenie kościoła, w którym Pan Jezus rzeczywiście obecny! A jeżeli nieprzystojne zachowanie się wobec onych ofiar, które cieniem tylko były i figurą przyszłéj ofiary, tak wielką nieprawością, że Pan Bóg śmiercią ukarał za to synów Helego: to jakaż kara czeka tych, co w czasie Ofiary Mszy św. zachowują się niegodnie. I za nieposłuszeństwo spotkała ich ta kara, bo nie słuchali upomnień ojcowskich. Pamięć ich na wieki przeklęta — ku nauce i przestrodze niepoczciwych dzieci.

Heli był niewątpliwie przezacnym mężem, ale nazbyt pobłażliwym: synów nie karał, jak było potrzeba. Jak tylu rodziców, może i on sobie myślał: Gdy dzieci wyrosną, to się odmienią, poprawią. A to nieprawda, bo mówi przysłowie: „Czém skorupka za młodu nasiąknie, tém na starość trąci.“ Zawczasu trzeba dzieci trzymać w karności, „obijać boki“ upartego syna, jak radzi Duch święty, bo potém płakać będą nań rodzice, ale już zapóźno. Przez pobłażliwość swoję Heli stał się uczestnikiem grzechów synów, którzy wykradali mięso przeznaczone na ofiarę. I Heli umarł nagłą śmiercią.

Izraelici napróżno dufali w obecność skrzyni przymierza, którą prowadzili do obozu, by dla niéj Bóg dał im zwycięztwo. Nie przydały się im na nic tablice Zakonu chowane w arce, bo w sercu nie chowali przykazań Pańskich. Dopiero wtedy, gdy się szczerze nawrócili, Bóg okazał im miłosierdzie. I najświętsze rzeczy, nawet Sakramenta święte, nie pomogą nam nic bez skruchy, bez poprawy, jeżeli ze serca nie wyrzucim cudzych bogów — nie pozbędziem się złych nałogów i nieprawości.

Czasy królów.

(Od 1095—975 przed Chrystusem.)

54. Saul pierwszy król.

(I. Księga Królów rozdział VIII; rozdział IX; rozdział X; rozdział XI; rozdział XII, wiersz 1—6, wiersz 14 do końca.)

I stało się, gdy się zestarzał Samuel, postanowił syny swe sędziami nad Izraelem. A imię syna jego pierworodnego było Joel, a imię wtórego Abia, sędziów w Bersabee. I nie chodzili synowie jego drogami jego, ale się udali za łakomstwem, i brali dary i sąd wywracali. Przeto zebrawszy się wszyscy starsi Izraelowi, przyszli do Samuela do Ramatha i rzekli mu: Otoś ty się zestarzał, a synowie twoi nie chodzą drogami twoimi, postanów nam króla, aby nas sądził, jako i wszystkie narody mają.

Nie podobała się mowa w oczach Samuela przeto, że mówili: Daj nam króla, aby nas sądził. I modlił się Samuel do Pana. I rzekł Pan do Samuela: Słuchaj głosu ludu we

wszystkiem, o coć mówią, boć nie ciebie odrzucili, ale mnie, żebym nie królował nad nimi. Według wszystkich uczynków swych, które czynili odednia, któregom je wywiódł z Egiptu, aż do dnia tego, jako mnie opuszczali, i służyli bogom cudzym, także i tobie czynią. Teraz tedy słuchaj głosu ich, a wszakże oświadcz się przed nimi, a opowiedz im prawo króla, który ma królować nad nimi.

Rzekł tedy Samuel wszystkie słowa Pańskie do ludu, który był prosił króla u niego i rzekł: To będzie prawo króla, który ma panować nad wami: Syny wasze brać będzie i postawi je na wozach swych, i uczyni sobie jezdne, i którzy mają biegać przed poczwornémi jego; i poczyni sobie tysiączniki i setniki, i oracze ról swoich, i żeńce zboża i rzemieślniki zbroi i wozów swoich. Córki też wasze uczyni sobie aptekarki, i kucharki i piekarki. Pola też wasze i winnice, i oliwnice co najlepsze weźmie i rozda sługom swoim. Ale i ze zboża waszego, i z dochodów winnic dziesięcinę brać będzie, aby dał rzezańcom i służebnikom swoim. Sługi też wasze i służebnice, i młodzieńce co lepsze, i osły brać będzie i obróci na robotę swoję. Z trzód też waszych będzie brał dziesięcinę, a wy będziecie mu niewolnikami. I będziecie wołać w on dzień przed obliczem króla waszego, któregoście sobie obrali, a nie wysłucha was Pan dnia onego, żeście sobie prosili króla.

A nie chciał lud usłuchać głosu Samuelowego, ale rzekli: Inaczéj nic, król bowiem będzie nad nami, a my też będziemy jako wszystkie narody, a będzie nas król nasz sądził, i będzie wychodził przed nami, i będzie wiódł wojny nasze za nas. I słuchał Samuel wszystkich słów ludu, i mówił je w uszach Pańskich. I rzekł Pan do Samuela: Słuchaj głosu ich, a postanów nad nimi króla. I rzekł Samuel do mężów Izraelskich: Niechaj idzie każdy do miasta swego.

I był mąż z pokolenia Benjaminowego imieniem Cis, syn Abiel, syna Seror, syna Bechorath, syna Aphia, syna męża Jemini, siłą duży. A miał syna imieniem Saula, wybornego i dobrego, i nie było męża z synów Izraelowych lepszego nadeń, od ramienia i wyżéj był wyższy niż wszystek lud. I zginęły były oślice Cis, ojca Saul, i rzekł Cis do Saula syna swego: Weźmij z sobą jednego z służebników, a wstawszy idź i szukaj oślic. Którzy gdy przeszli przez górę Ephraim, i przez

ziemię Salisa, a nie znaleźli, przeszli też przez ziemię Salim, a nie było ich, alić i przez ziemię Jeminego i nie znaleźli. A gdy przyszli do ziemi Suph, rzekł Saul do sługi, który był z nim: Pójdź, a wróćmy się, by snadź ojciec mój nie zaniechał oślic, a o nas się nie frasował. Który mu rzekł: Oto jest mąż Boży w tém mieście, człowiek zacny, wszystko co on mówi, bez wątpliwości się stawa. Teraz tedy pójdźmy tam, owo nam powie o drodze naszéj, dla któréjżeśmy przyszli. I rzekł Saul do sługi swego: Oto pójdziemy, cóż poniesiemy do męża Bożego? Chleba nie stało w tajstrach naszych, a podarku nie mamy, którybyśmy dali człowiekowi Bożemu, ani czego inszego. Sługa zaś odpowiedział Saulowi, i rzekł: Oto się znalazła w ręce mojéj czwarta część sykla srebrnego, dajmy człowiekowi Bożemu, aby nam oznajmił drogę naszą. (Przedtém w Izraelu tak mawiał każdy, który szedł radzić się Boga: Przyjdźcie, a pójdziem do Widzącego. Którego bowiem dziś prorokiem zowią, przedtém zwano Widzącym.) I rzekł Saul do sługi swego: Bardzo dobra mowa twoja, pójdź i idźmy. I poszli do miasta, w którém był mąż Boży.

A gdy wstępowali na górę miasta, znaleźli dziewki wychodzące na czerpanie wody i rzekli im: A jest tu Widzący? Które odpowiadając, rzekły im: Tu jest oto przed tobą, spiesz się teraz, bo dziś przyszedł do miasta, dziś bowiem jest ofiara ludu na wyżynie. Wszedłszy do miasta, wnet go zastaniecie pierwéj, niż pójdzie jeść na wyżynę, lud bowiem jeść nie będzie aż on przyjdzie, ponieważ on błogosławi ofierze, a za tém jedzą ci, którzy są wezwani. A tak teraz wstąpcie, bo go dziś znajdziecie. I wstąpili do miasta. A gdy oni chodzili w pośrodku miasta, ukazał się Samuel wychodząc przeciwko im, aby wstąpił na wyżynę. A Pan objawił był ucho Samuelowe dzień przed tém, niźli Saul przyszedł, rzekąc: O téjże godzinie, o któréj teraz jest, jutro poślę do ciebie męża z ziemi Benjamin, i pomażesz go za wodza nad ludem Moim Izraelskim, i wybawi lud Mój z ręki Filistynów, bom wejrzał na lud Mój, przyszło bowiem wołanie ich do Mnie.

A gdy Samuel wejrzał na Saula, rzekł mu Pan: Oto mąż, o którymem ci powiadał, ten będzie panował nad ludem Moim. I przystąpił Saul do Samuela w pośrodku bramy i rzekł: Ukaż mi, proszę, gdzie jest dom Widzącego. I odpowiedział Samuel Saulowi, mówiąc: Jam jest Widzący, idź prze-

demną na wyżynę, abyście jedli ze mną dzisiaj, a rano cię odprawię, i wszystko co jest w sercu twojém, oznajmię tobie. A o oślice, któreś dziś trzeci dzień stracił, nie frasuj się, bo się znalazły. A czyjeż będą co najlepsze rzeczy Izraelowe? Iżali nie twoje, i wszystkiego domu ojca twego? A odpowiadając Saul rzekł: Azam ja nie jest syn Jemini, z najmniejszego pokolenia Izraelowego, a ród mój najpodlejszy między wszystkimi domy pokolenia Benjamin? Czemu tedy rzekłeś mi tę mowę?

Wziąwszy tedy Samuel Saula i sługę jego, wwiódł je na salę, i dał im miejsce na przodku tych, którzy byli wezwani, bo ich było o trzydzieści mężów. I rzekł Samuel kucharzowi: Daj sztukę, którąm ci dał i rozkazał, żebyś odłożył osobno u siebie. I podniósł kucharz łopatkę i położył przed Saulem. I rzekł Samuel: Oto co zostało, weźmij przed się, a jedz, bo umyślnie dla ciebie schowano, kiedym wezwał lud. I jadł Saul z Samuelem dnia onego. I zeszli z wyżyny do miasta, i mówił z Saulem na sali, i posłał Saulowi na sali, i spał. A gdy rano wstali, i już dniało, wezwał Samuel Saula na sali, mówiąc: Wstań, i odprawię cię. I wstał Saul, i wyszli oba, to jest, on i Samuel. A gdy schodzili na końcu miasta, Samuel rzekł do Saula: Rzecz słudze, że pójdzie przed nami i minie, a ty pozostań trochę, żeć opowiem słowo Pańskie.

I wziął Samuel bańkę oliwy, i wylał na głowę jego, i pocałował go i rzekł: Oto cię Pan pomazał za książę nad dziedzictwem Jego, i wyzwolisz lud Jego z rąk nieprzyjaciół Jego, którzy są około niego. A ten ci znak, że cię Bóg za książę pomazał. Gdy odejdziesz dzisiaj odemnie, znajdziesz dwóch mężów u grobu Rachel, na granicy Benjamin w południe i rzeką tobie: Znalazły się oślice, któryche chodził szukać, a ojciec twój zaniechawszy oślic, troszczy się o was i mówi: Cóż uczynię z strony syna mego? A gdy ztamtąd odejdziesz i daléj zajdziesz i przyjdziesz do dębu Thabor, spotkają cię tam trzéj mężowie idący do Boga do Bethel, jeden niosąc troje koźląt, a drugi trzy bochny chleba, a inny niosąc flaszę wina. A gdy cię pozdrowią, dadzą ci dwoje chleba, i weźmiesz z ręki ich. Potém przyjdziesz na pagórek Boży, kędy jest stanowisko Filistyńskie, a gdy tam wnijdziesz do miasta, spotkasz gromadę proroków zstępujących z wyżyny, a przed nimi arfa, i bęben, i piszczałka, i lutnia, a oni prorokują. I przypadnie na cię Duch Pański i będziesz prorokował z nimi, i odmienisz się w męża innego. A tak, gdy się ziszczą te wszystkie znaki, czyń cokolwiek znajdzie ręka twoja, bo Pan jest z tobą. I znijdziesz przedemną do Galgalu (bo ja znijdę do ciebie), abyś ofiarował obiatę, i ofiary zapokojne: siedm dni poczekasz, aż przyjdę do ciebie i ukażę ci, co masz czynić.

A tak gdy odwrócił ramię swe, aby odszedł od Samuela, odmienił mu Bóg serce insze, i spełniły się wszystkie znaki dnia onego. I przyszli na pagórek przyrzeczony, alić oto gromada proroków przeciwko niemu, i przypadł nań duch Pański, i prorokował między nimi. A widząc wszyscy, którzy go znali, wczoraj i dziś trzeci dzień, że był między prorokami i prorokował, rzekli jeden do drugiego: Cóż się to stało synowi Cis? Azaż i Saul między prorokami? I odpowiedział jeden drugiemu, rzekąc: A kto jest ojciec ich? I ztądże weszło w przypowieść: Azaż i Saul między proroki? I przestał prorokować, i przyszedł na wyżynę. I rzekł stryj Saulów do niego, i do sługi jego: Gdzieście chodzili? Oni odpowiedzieli: Szukać oślic, których gdyśmy nie znaleźli, przyszliśmy do Samuela. I rzekł mu stryj jego: Powiedz mi, coć mówił Samuel. A Saul rzekł do stryja swego: Powiedział nam, że się znalazły oślice. Lecz o mowie królestwa nie powiedział mu, którą mu Samuel mówił. — Potém wezwał Samuel lud do Pana w Maspha, i rzekł do synów Izraelowych: To mówi Pan Bóg Izraelów: Jam wywiódł Izraela z Egiptu, i wyrwałem was z ręki Egipcyanów, i z ręki wszystkich królów, którzy was trapili. A wyście dziś porzucili Boga waszego, który Sam wybawił was ze wszego złego, i z ucisków waszych, i rzekliście: Inaczéj nic, ale króla postanów nad nami. Teraz tedy stańcie przed Panem według pokoleń waszych, i wedle domów.

I przywiódł Samuel wszystkie pokolenia Izrael, i padł los pokolenia Benjamin. I przywiódł pokolenie Benjamin, i rody jego, i padł ród Metriego, i przyszedł aż do Saula syna Cis; szukali go tedy, i nie znaleziono go. I radzili się potém Pana, jeśli miał tam przyjść. A Pan odpowiedział: Oto się skrył doma. Bieżeli tedy i wzięli go ztamtąd, i stanął w pośrodku ludu, i był wyższy nad wszystek lud od ramion i wyżéj. I rzekł Samuel do wszystkiego ludu: Zaiste, widzicie, kogo Pan obrał, że mu nie masz podobnego między wszystkim ludem.

I zawołał wszystek lud, i rzekł: Niech żyje król. I opowiedział Samuel przed ludem prawo królewskie, i spisał na księgach, i położył przed Panem. I rozpuścił Samuel wszystek lud, każdego do domu jego.

Lecz i Saul odszedł do domu swego do Gabaa. I szła z nim część wojska, których Bóg ruszył serca. Ale synowie Belial mówili: Iżali nas ten wybawić może? I wzgardzili nim, a nie przynieśli mu darów, ale on czynił, jakoby nie słyszał.

I stało się jakoby po miesiącu, przyciągnął Naas Ammonitczyk, i począł walczyć przeciw Jabes Galaad. I rzekli wszyscy mężowie Jabes do Naas: Miéj nas z sobą w przymierzu, a będziemyć służyć. Odpowiedział im Naas Ammonitczyk: W tém z wami uczynię przymierze, że wyłupię wszystkim wam prawe oka, a dam was na pośmiewisko we wszystkim Izraelu. I rzekli do niego starszy Jabes: Pozwól nam siedm dni, że wyprawimy posły po wszystkich granicach Izraelowych, a jeśli nie będzie, ktoby nas bronił, wynijdziemy do ciebie. Przyszli tedy posłowie do Gabaa Saulowego, i mówili te słowa, gdzie lud słyszał, i podniósł wszystek lud swój głos, i płakał. A oto Saul wracał idąc za wołmi z pola, i rzekł: Co ma lud, że płacze? I powiedzieli mu słowa mężów Jabes. I przypadł Duch Pański na Saula, gdy usłyszał te słowa, i rozgniewała się zapalczywość jego bardzo. I wziąwszy obudwu wołów zrąbał w sztuki, i rozesłał po wszystkich granicach Izraelskich przez ręce posłów, mówiąc: Ktokolwiek nie wynijdzie i nie pójdzie za Saulem i za Samuelem, tak się stanie wołom jego. I padł strach Pański na lud, i wyszli jako mąż jeden. I policzył je w Bezek, i było synów Izraelowych trzysta tysięcy, a mężów Juda trzydzieści tysięcy. I rzekli posłom, którzy byli przyszli: Tak powiecie mężom, którzy są w Jabes Galaad: Jutro będzie wam wybawienie, gdy się zagrzeje słońce. I przyszli posłowie i oznajmili mężom Jabes, którzy się uradowali. I rzekli: Jutro wynijdziemy do was, a uczynicie nam wszystko, co się wam podoba.

I stało się, gdy dzień jutrzejszy przyszedł, rozszykował Saul lud na trzy części, i wtargnął w pośród obozu w straż ranną, i poraził Amorrejczyki aż się dzień zagrzał, a ostatek się rozpierzchnął, tak że się nie zostało z nich dwa pospołu. — I rzekł lud do Samuela: Kto to, co mówił: Iżali Saul będzie

królował nad nami? Wydajcie męże i pozabijamy je. I rzekł Saul: Nie będzie nikt zabit dnia tego, bo dziś Pan uczynił zbawienie w Izraelu. I rzekł Samuel do ludu: Pójdźcie, a idźmy do Galgala, i odnówmy tam królestwo. I poszedł wszystek lud do Galgala, i uczynili tam Saula królem przed Panem w Galgala, i ofiarowali tam ofiary zapokojne przed Panem. I weselił się tam Saul i wszyscy mężowie Izraelscy bardzo.

I rzekł Samuel do wszystkiego Izraela: Otom usłuchał głosu waszego, według wszystkiego coście mówili do mnie, i postanowiłem nad wami króla. A teraz król chodzi przed wami, a jam się zestarzał i osiwiałem, lecz synowie moi są z wami, a tak którym obcował przed wami od młodzieństwa mego aż dnia tego, otom tu jest. Mówcie o mnie przed Panem i przed pomazańcem Jego, jeślim wziął czyjego wołu albo osła, jeślim spotwarzył kogo, jeślim ucisnął kogo, jeślim z ręki czyjéj wziął dar: a wzgardzę je dziś i wrócę wam.

I rzekli: Nie potwarzałeś nas, aniś ucisnął, aniś wziął z ręki czyjéj żadnéj rzeczy. I rzekł do nich: Świadek jest Pan na was, i świadek pomazaniec Jego dnia tego, żeście nic nie znaleźli w ręce mojéj. I rzekli: Świadek. Teraz tedy oto jest król wasz, któregoście obrali i żądali: oto wam dał Pan króla. Jeśli się będziecie bać Pana, a służyć Mu, i słuchać głosu Jego, a nie rozdraźnicie ust Pańskich, będziecie i wy i król, który wam rozkazuje, chodzący za Panem Bogiem waszym; ale jeśli nie będziecie słuchać głosu Pańskiego, ale rozdraźnicie mowy jego, będzie ręka Pańska na was, i na ojce wasze. Ale i teraz stójcie, a obaczcie tę rzecz wielką, którą uczyni Pan przed oczyma waszemi. Azaż dziś nie pszeniczne żniwa? Będę wzywał Pana, a da gromy i deszcze, a poznacie i ujrzycie, żeście bardzo źle sobie uczynili przed oczyma Pańskimi, prosząc nad sobą króla. I wołał Samuel do Pana, i dał Pan gromy i deszcze dnia onego. I zląkł się bardzo wszystek lud Pana i Samuela. I rzekł wszystek lud do Samuela: Módl się za sługami twemi do Pana Boga twego, żebyśmy nie pomarli, bośmy przydali do wszystkich grzechów naszych złość, żeśmy sobie prosili króla. I rzekł Samuel do ludu: Nie bójcie się; wyście uczynili to wszystko złe, wszakże nie odstępujcie od tyłu Pana, ale służcie Panu ze wszystkiego serca waszego. A nie udawajcie się za nikczemnościami, które wam nie pomogą,

ani was wyrwą, bo nikczemne są. A nie opuści Pan ludu Swego dla Imienia Swego wielkiego, bo przysiągł Pan uczynić was Sobie ludem. A mnie nie daj Boże tego się grzechu dopuścić przeciw Panu, abym miał przestać modlić się za wami, i nauczę was drogi dobréj a prostéj. A tak bójcie się Pana, a służcie Mu w prawdzie i z wszystkiego serca waszego, boście widzieli wielkie rzeczy, które czynił między wami. Lecz jeśli w złości trwać będziecie, i wy i król wasz pospołu zginiecie.

Wykład.

Czasu jednego lud zebrał się w Maspha i począł domagać się od Samuela, by mu naznaczył króla. Dotychczas Samuel piastował władzę niemal królewską razem z synami swoimi. Ale synowie jego nadużywali władzy, wywracali sąd, lud nie chciał ich mieć za Sędziów. Rzekli tedy starsi ludu: „Postanów nam króla, aby nas sądził, jako wszystkie narody mają.“ Nie podobała się ta mowa Samuelowi. Nie wiedział jeszcze, że go wybrał Bóg na to, by gotował drogę rządom królewskim. Bóg objawił mu wolą Swoję, Samuel przystał więc na to, czego lud rządał. Ale lud liczył więcéj na króla, niż na Jehowę, który Go zawsze ratował, dopóki był Mu wierny. — Samuel tedy obrał króla, na pozór ustępując woli ludu, w rzeczy saméj wykonując wolą Bożą.

2) Bóg objawił Samuelowi, że królem ma postanowić Saula, syna Cis, z lichego pokolenia Benjaminowego. Saul był dorosłym młodzianem, głową przewyższał wszystkich. Saul dnia jednego ze sługą swoim szukał oślic ojca, które były zginęły. W drodze zaszedł aż do ziemi Suph. Za poradą sługi udał się do „męża Bożego“, to jest, do Samuela, który się wówczas znajdował w mieście Betleem. Wyszedł im naprzeciwko Samuel, i Saula zaprosił na ucztę ofiarną. Nazajutrz wyjawił mu wolą Pańską: wziął bańkę oliwy, wylał ją na głowę Saula, pocałował go na znak miłości i hołdu, i ogłosił królem. Na dowód, że jego Pan obrał, wskazał mu pewne znaki, które się spełniły. Gdy Saul wracał do Gabaa, „na pagórek Boży“, spotkał gromadę proroków, śpiewających pieśni religijne. Tu przypadł nań Duch Pański, i Saul prorokował razem z nimi, odmienił się w męża innego, Pan dał mu serce insze, serce królewskie, ducha mądrości. Dziwił się lud, który to widział, nie wiedząc, co się stało z Saulem.

Niedługo potém Samuel zwołał wszystek lud do Maspha, by tu wobec wszystkiego Izraela oznajmić wolą Bożą. Tu Saul został uroczyście ogłoszon królem. Rzucono losy; los padł na Saula, który z wielkiéj pokory skrył się, pokazując, że bynajmniéj nie szukał godności królewskiéj. Pan Bóg dał wiedzieć, że chce mieć Saula królem, więc go przyprowadzono, a lud wszystek wykrzyknął: Niech żyje król! Lud się rozszedł, Saul wrócił do Gabaa w otoczeniu części wojska, które od razu uznało go za swego Pana. Insi, synowie Belial, nie uznali go, wzgardzili nim, i nie złożyli mu darów.

3) Nie długo trzeba było czekać, żeby nowy król okazał swą dzielność. Naas, król Ammonitów, obległ miasto Jabes w Galaad. Oblężeni dali znać o swém położeniu, prosząc o spieszną pomoc. Saul wracał właśnie z pola za wołami (władza królewska aż dotąd była tylko z tytułu, zresztą i najwięksi mężowie starożytności nie wstydzili się chodzić za pługiem), a widząc, że lud przerażony tém, co słyszał od posłów nieszczęśliwych Galaadczyków, płakał głośno, dowiadywał się o tém, co się stało. Gdy mu powiedziano, co się tam dzieje, przypadł nań duch Pański; zapaliwszy się gniewem, zrąbał obu wołów na sztuki, rozesłał po wszystkich granicach Izraelskich, i kazał powiedzieć, że kto nie pójdzie z Saulem i Samuelem, tak się stanie wołom jego. Lud wszystek schwycił za oręż jak jeden mąż. Nazajutrz rano Saul wyruszył z licznymi zastępy, które na trzy oddziały podzielił; uderzył na obóz Ammonitów i zniósł go do szczętu. Tu chciano teraz pozabijać wszystkich, którzy byli wzgardzili Saulem, lecz Saul nie pozwolił, mówiąc: „Nie będzie nikt zabit dnia tego, bo dziś Pan uczynił zbawienie w Izraelu.“ Na wezwanie Samuela zebrał się wszystek lud w Galgala: tu wszyscy złożyli hołd nowemu królowi i ofiarowali ofiary zapokojne przed Panem. Był to dzień wielkiego wesela dla króla i dla ludu. Tu Samuel władzę swą złożył w ręce Saula i żegnał się z ludem. Przedstawił mu rządy Boże i opiekę Bozką od chwili wyprowadzenia z Egiptu aż pótąd, i zdał sprawę z własnych rządów. Zagroził wreszcie, że jeżeli w złości trwać będą, to i lud i król zginą pospołu.

4) Dotychczas Bóg rządził Izraelem (teokracya), odtąd rządzić będzie człowiek (antropokracya.) Chodzi o to, by te rządy człowiecze nie sprzeciwiały się, lecz pomagały teokratycznemu ustrojowi państwa. Samuel, obierając Saula królem, nie zaniedbał niczego, by się przejął prawą bojaźnią Pańską. Cokolwiek nadwyrężało, psuło stósunek narodu do Boga, psuło i jego ustrój polityczny, spójnią narodową, bo istnienie tego narodu opierało się na wierności Jehowie. Król miał być przedstawicielem Boga i ludu, więc król Izraelski nie miał być na podobieństwo królów, jakich miały ludy sąsiednie, nie miał być autokratą, samodziercą, panem absolutnym, lecz zależnym od Zakonu Mojżeszowego, od obwieszczeń Proroków, król miał być wykonawcą woli Bożéj. I to znaczy: król z łaski Bożéj — zastępca, namiestnik, któryby w Imieniu Pana Boga i według woli Bożéj rządy sprawował. I król nie będzie błogosławieństwem dla ludu, jeżeli nie będzie rządził według prawa Bożego.

54 a. Odrzucenie Saula.

(I. Księga Królów rozdz, XIII; rozdz. XIV, w. 1—49, w. 52; rozdz. XV.)

Syn jednego roku był Saul, gdy począł królować, a dwa lata królował nad Izraelem. I wybrał sobie Saul trzy tysiące z Izraela, i były przy Saulu dwa tysiące w Machmas, i na górze Bethel, a tysiąc był z Jonathą w Gabaa Benjamin, lecz inszy lud odesłał każdego do przybytku

jego. I pobił Jonathas straż Filistyńską, która była w Gabaa. Co gdy usłyszeli Filistynowie, Saul zatrąbił w trąbę po wszystkiéj ziemi, rzekąc: Niech usłyszą Hebreowie. A wszystek Izrael usłyszał tę wieść, pobił Saul straż Filistyńską, i podniósł się Izrael przeciwko Filistynom. Wołał tedy lud za Saulem w Galgala. Filistynowie też zgromadzili się, aby walczyli na Izraela, trzydzieści tysięcy wozów, i sześć tysięcy jezdnych, a ostatek ludu pospolitego tak wiele jako piasku, który jest na brzegu morskim bardzo wielki. I wyciągnąwszy położyli się obozem w Machmas na wschód Bethawen. Co ujrzawszy mężowie Izraelscy, że w cieśni byli, (bo był lud utrapiony) pokryli się w jaskiniach, i w skrytych miejscach, i w skałach też i w jamach, i w studniach. A Hebreowie przeszli za Jordan do ziemi Gad i Galaad. A gdy jeszcze Saul był w Galgala, przeląkł się wszystek lud, który szedł za nim. I czekał siedm dni według woli Samuelowéj, lecz Samuel nie przyszedł do Galgalu, i rozbieżał się lud od niego. Rzekł tedy Saul: Przynieście mi całopalenie i zapokojne. I ofiarował całopalenie. A gdy skończył ofiarować całopalenie, oto Samuel przychodził, i wyszedł Saul przeciwko niemu, aby go przywitał. I rzekł do niego Samuel: Coś uczynił? Odpowiedział Saul: Bom widział, iż się lud rozchodził odemnie, a tyś nie przyszedł wedle dni umówionych. A Filistynowie zgromadzili się byli w Machmas, rzekłem: Teraz zjadą Filistynowie do mnie do Galgala, a nie ubłagałem oblicza Pańskiego. Potrzebą przyciśniony, ofiarowałem całopalenie. I rzekł Samuel do Saula: Głupieś uczynił, aniś strzegł przykazania Pana Boga twego, któreć przykazał. Czego, byś był nie uczynił, teraz by już był Pan nagotował królestwo twoje nad Izraelem na wieki; ale żadną miarą królestwo twoje więcéj nie powstanie. Szukał sobie Pan męża według serca swego, i rozkazał mu Pan, aby był książęciem nad ludem jego, przeto, żeś nie zachował, coć Pan rozkazał.

I wstał Samuel, poszedł z Galgalów do Gabaa Benjamin. A inny lud poszedł za Saulem przeciwko ludu, który walczył na nie idące z Galgala do Gabaa, na pagórku Benjaminowym. I policzył Saul lud, który się znalazł przy nim, około sześci set mężów. A Saul i Jonathas, syn jego, i lud który się znalazł z nimi, byli w Gabaa Benjamin, a Filistynowie położyli

się byli w Machmas. I wyszli na łupienie z obozu Filistyńskiego trzy hufce. Jeden hufiec udał się przeciw drodze Ephra do ziemi Saul; a drugi ciągnął drogą Bethoron, a trzeci obrócił się ku drodze granicy przyległéj dolinie Seboim ku puszczy. Ale kowal nie najdował się we wszystkiéj ziemi Izraelskiéj, bo opatrzyli byli Filistynowie, aby snać Hebrejczycy nie uczynili miecza albo oszczepu. Przeto chodził wszystek Izrael do Filistynów, aby zaostrzał każdy lemiesz swój, i motykę i siekierę i rydel. A tak zstępiały były ostrza lemieszów, i motyk, i wideł i siekier, aż do ościenia poprawy potrzebującego. A gdy przyszedł dzień bitwy, nie znalazł się miecz i oszczep w ręku wszystkiego ludu, który był z Saulem i z Jonathą, oprócz Saula i Jonathy syna jego. Wyszła tedy straż Filistyńska, aby przeszła do Machmas.

I przydało się dnia jednego, że Jonathas, syn Saulów rzekł do pachołka, giermka swego: Pójdź, a przejdźmy do straży Filistyńskiéj, która jest za oném miejscem. A ojcu swemu tego nie powiedział. Lecz Saul mieszkał na końcu Gabaa pod malogranatem, który był w Magron, a było z nim ludu około sześci set mężów. A Achias syn Achitoba, brat Ichaboda, syna Fineesa, który poszedł był z Heli kapłana Pańskiego w Silo, nosił Ephod. Ale i lud nie wiedział gdzie był poszedł Jonathas. A były między górami, przez które usiłował Jonathas przebyć do straży Filistyńskiéj, wysokie skały z obu stron, a na sposób zębów skały, ztąd i z owąd zawiesiste, imię jednéj Boses, a drugiéj imię Sene; skała jedna wyniosła się ku północy przeciw Machmas, a druga ku południowi przeciw Gabaa. I rzekł Jonathas do młodzieńca giermka swego: Pójdź, przejdziem do straży tych nieobrzezańców, jeśli snać Pan będzie czynił za nami, boć nie trudno Panu wybawić albo w wielu, albo w trosze. I rzekł mu giermek jego: Czyń wszystko co się podoba sercu twemu, idź kędy chcesz, a z tobą będę, gdziekolwiek zechcesz. I rzekł Jonathas: Oto my idziemy do tych mężów. A gdy się im ukażemy, jeśli tak rzeką do nas: Poczekajcie, aż przyjdziem do was, stójmy na swém miejscu, a nie chódźmy do nich. A jeśli rzeką: Wstąpcie do nas, wstąpmy, bo je Pan dał w ręce nasze, to nam będzie za znak. I ukazali się obaj straży Filistyńskiéj, i rzekli Filistynowie: Ono Hebreowie wychodzą z jaskiń, w których się byli pokryli. I mó-

wili mężowie z onéj straży do Jonathy, i do giermka jego, i rzekli: Wstąpcie do nas, a ukażemy wam coś. I rzekł Jonathas do giermka swego: Wstąpmy, pójdź za mną, bo je Pan dał w ręce Izraelowi. A tak wstępował Jonathas, pnąc się na rękach i na nogach, i giermek jego za nim. Tedy jedni padali przed Jonathą, a drugich giermek jego zabijał idąc za nim. A była pierwsza porażka, którą poraził Jonathas i giermek jego, około dwudziestu mężów na połowicy staja, które zwykło para wołów na dzień zorać. I stał się dziw w obozie, po polach; ale i wszystek lud straży ich, którzy byli wyjechali dla łupu, zdumiał się i strwożyła się ziemia, i stał się jako dziw od Boga. I wyjrzeli stróżowie Saulowi, którzy byli w Gabaa Benjamin, a ono moc porażonych i tam i sam uciekających. I rzekł Saul do ludu, który był z nim: Poszukajcie a obaczcie, kto-li z nas odszedł. A gdy się dowiadywali, naleziono, że niemasz Jonathy i giermka jego. I rzekł Saul do Achiam: Przystaw skrzynię Bożą (bo tam była skrzynia Boża w on dzień z synmi Izraelowymi.) A gdy Saul mówił do kapłana, trwoga wielka wszczęła się w obozie Filistyńskim: i pomału się wzmagała, i głośniéj się rozlegała. I rzekł Saul do kapłana: Wściągnij ręki twojéj. Zawołał tedy Saul, i wszystek lud, który był z nim, i przyszli aż na miejsce bitwy, ano każdego miecz był obrócon na towarzysza jego, a porażka bardzo wielka. Lecz i Hebreowie, którzy z Filistynami byli wczoraj, i dziś trzeci dzień, i przyjechali byli z nimi w obozie, wrócili się, aby byli z Izraelem, którzy byli z Saulem i z Jonathą. Wszyscy też Izraelczycy, którzy się byli pokryli na górze Efraim, usłyszawszy, że uciekali Filistynowie, złączyli się z swymi w bitwie. I było z Saulem około dziesięć tysięcy mężów. I wybawił Pan dnia onego Izraela, a bitwa ona zaszła aż do Bethawen. A mężowie Izraelscy złączyli się z sobą dnia onego, a Saul poprzysiągł lud, mówiąc: Przeklęty mąż, któryby jadł chleb aż do wieczora, aż się pomszczę nad nieprzyjacioły memi. I nie jadł wszystek lud chleba. I wszystko pospólstwo ziemi przyszło do lasu, w którym był miód na polu. I wszedł lud do lasa, i ujrzał miód płynący, ale żaden nie przytknął ręki do ust swoich, bo się bał lud przysięgi. Ale Jonathas nie słyszał, gdy ojciec jego lud poprzysięgał: i ściągnął koniec laski, którą miał w ręce, i omoczył ją w plastrze miodu, i obrócił ręką swą do ust swoich, i oświeciły się oczy jego. I odpowiadając jeden z ludu, rzekł: Przysięgą zawiązał lud ojciec twój, mówiąc: Przeklęty mąż, któryby jadł chléb dzisiaj (a lud był ustał.) I rzekł Jonathas: Strwożył ojciec mój ziemię; widzieliście sami, że się oświeciły oczy moje, dla tego, żem ukusił trochę miodu tego. Jako daleko więcéj, gdyby się lud był najadł korzyści nieprzyjaciół swoich, którą znalazł. Ażaby nie większa była porażka w Filistynach? Bili tedy dnia onego Filystyny od Machmas aż do Aialon. I spracował się lud bardzo; a obróciwszy się do łupów, pobrał owce i woły i cielce, i rzezali na ziemi i jadł lud ze krwią. I powiedzieli Saulowi mówiąc, że lud zgrzeszył Panu, jedząc ze krwią. Który rzekł: Zgrzeszyliście, przytoczcie do mnie już teraz kamień wielki. I rzekł Saul: Rozbieżcie się między lud, a rzeczcie im, aby przywiódł do mnie każdy wołu swego i barana, i zabijcie na nim, a jedzcie, a nie zgrzeszycie Panu, jedząc ze krwią. A tak przywiódł wszystek lud każdy wołu w ręce swojéj aż do nocy i zabijali tam. I zbudował Saul ołtarz Panu, a tedy naprzód począł budować ołtarz Panu. I rzekł Saul: Przypadnijmy na Filistyny w nocy, a burzmy je, aż objaśnieje zaranek, i nie zostawmy z nich męża. A lud odpowiedział: Czyń wszystko co się zda być dobrze w oczach twoich. I rzekł kapłan: Przystąpmy sam do Boga. I radził się Saul Pana: Mam-li gonić Filistyny? Dasz-li je w ręce Izraelowi? I nie odpowiedział mu dnia onego. I rzekł Saul: Przywiedźcie tu wszystkie węgły ludu, a dowiadujcie i patrzcie, przez kogo stał się grzech ten dziś. Żyje Pan, Zbawiciel izraelski, iż jeśli przez Jonathę syna mego się stał, bez żadnego odmienienia umrze. Na co mu się żaden z wszystkiego ludu nie sprzeciwił. I rzekł do wszego Izraela: Odstąpcie wy na jednę stronę, a ja z Jonathą synem moim będę na drugiéj stronie. I odpowiedział lud Saulowi: Co jest dobrego w oczach twoich, uczyń. I rzekł Saul do Pana Boga Izraelowego: Panie, Boże Izraelów, daj znak: Co jest, żeś nie odpowiedział słudze twemu dzisiaj? Jeśli na mnie, albo na Jonacie synu moim jest ta nieprawość, daj pokazanie; albo jeśli ta nieprawość jest na ludu twoim, daj poświęcenie. I nalezion jest Jonathas i Saul, a lud wyszedł. I rzekł Saul: Rzućcie los między mną, a między Jonathą, synem moim. I padł los na Jonathę. I rzekł Saul do Jonathy: Powiedz mi

coś uczynił. I powiedział mu Jonathas, i rzekł: Kosztując, skosztowałem końcem laski, która była w ręce mojéj, trochę miodu, a oto ja umieram. I rzekł Saul: To mi niech uczyni Bóg, i to niech przyczyni, że śmiercią umrzesz, Jonatha. I rzekł lud do Saula: A więc Jonathas umrze, który uczynił zbawienie to wielkie w Izraelu? To niesłuszna: Żyje Pan, jeśli spadnie włos z głowy jego na ziemię, bo z Bogiem czynił dzisiaj. — Wybawił tedy lud Jonathę, że nie umarł. — I odjechał Saul, a nie gonił Filistynów, a Filistynowie téż poszli na miejsca swoje. A Saul potwierdziwszy królestwo nad Izraelém, walczył w około przeciw wszystkim nieprzyjaciołom jego, przeciw Moab, i synom Ammon i Edom, i królom Soba, i Filistynom, a gdzie się kolwiek obrócił, wygrawał. I zebrawszy wojsko poraził Amaleka, i wyrwał Izraela z ręki pustoszących go. A walka Filistynów była tęga po wszystkie dni Saulowe. Bo kogokolwiek ujrzał Saul męża silnego i sposobnego na wojnę, przyjmował go do siebie. I rzekł Samuel do Saula: Mnie posłał Pan, abym cię pomazał na królestwo, nad ludem Jego Izraelskim, a tak teraz słuchaj głosu Pańskiego. To mówi Pan Zastępów: Obliczyłem cokolwiek uczynił Amalek Izraelowi, jako się mu zastawił na drodze, gdy wychodził z Egiptu. Przetóż teraz idź, a pobij Amaleka, a zburz wszystko jego; nie przepuszczaj mu, ani pożądaj niczego z rzeczy jego, ale wybij od męża aż do niewiasty, i dziecię i ssącego, wołu i owcę, wielbłąda i osła. Rozkazał tedy Saul ludowi, i policzył je jako baranki: dwieście tysięcy pieszych, i dziesięć tysięcy mężów Judzkich. A gdy przyciągnął Saul aż do miasta Amalek, uczynił zasadzkę przy potoku. I rzekł Saul Cyneowi: Idźcie, odstąpcie i wynijdźcie od Amalek, abym snadź nie zagarnął cię z nim, boś ty uczynił miłosierdzie z wszystkimi syny Izraelowymi, gdy wychodzili z Egiptu. I odstąpił Cynejczyk z pośrodku Amalek. I poraził Saul Amalek od Hewila, aż przyjdziesz do Sur, który jest naprzeciw Egiptowi. I pojmał Agara, króla Amalek żywego, a wszystek lud pobił paszczęką miecza. I przepuścił Saul i lud Agagowi i co lepszym trzodom owiec i bydła, i szatom, i baranom, i wszystkim rzeczom co piękniejszym, ani chcieli ich wyniszczyć, a cokolwiek było podłego i nikczemnego, to porazili.

I stało się słowo Pańskie do Samuela, rzekąc: Żal mi, żem uczynił Saula królem, bo Mię opuścił, a słowa Mego skutkiem nie wypełnił. I zafrasował się Samuel, i wołał do Pana całą noc. A gdy wstał w nocy Samuel, aby szedł do Saula rano, dano znać Samuelowi, że Saul przyszedł do Karmela, i postawił sobie frambogę tryumfalną (łuk tryumfalny), a wróciwszy się pojechał i wstąpił do Galgala. Przyszedł tedy Samuel do Saula, a Saul ofiarował całopalenie Panu z pierwocin korzyści, które był przygnał od Amaleka. A gdy przyszedł Samuel do Saula, rzekł do niego Saul: Błogosławionyś ty Panu, wypełniłem słowo Pańskie. I rzekł Samuel: A cóż to za wrzask trzody, który brzmi w uszach moich, i rogatego bydła, który ja słyszę? I rzekł Saul: Z Amalek przygnano je, bo lud przepuścił co lepszym owcom i bydłu, aby je ofiarowano Panu Bogu twemu, a ostatekeśmy pobili. I rzekł Samuel do Saula: Dopuść mi, a powiem ci co mówił Pan do mnie w nocy. I rzekł mu: Powiedz. I rzekł Samuel: Iżali, gdyś był mały w oczach twoich, nie stałeś się głową nad pokoleńmi Izraelowemi? I pomazał cię Pan na króla nad Izraelem, i posłał cię Pan w drogę, i rzekł: idź, a wybij grzeszniki Amalek, a będziesz walczył na nie, aż je do szczętu wytracisz. Czemużeś nie słuchał głosu Pańskiego, aleś się rzucił do korzyści, i uczyniłeś złe przed oczyma Pańskimi? I rzekł Saul do Samuela: I owszem, usłuchałem głosu Pańskiego, i szedłem w drogę, w którą mię Pan posłał, i przywiodłem Agaga, króla Amalek, i pobiłem Amalek. A lud pobrał z korzyści owce i woły pierwociny tych, które są pobite, aby je ofiarował Panu Bogu swemu w Galgalach. I rzekł Samuel: Azaż Pan chce całopalenia i ofiar, a nie raczéj, by słuchano głosu Pańskiego? Lepsze bowiem jest posłuszeństwo niźli ofiary, a usłuchać lepiéj, niźli ofiarować tłustość baranów. Bo jakoby grzech wieszczbiarstwa jest, przeciwić się, a jako złość bałwochwalstwa, nie chcieć słuchać. Za to tedy, żeś odrzucił mowę Pańską, odrzucił cię Pan, abyś nie był królem.

I rzekł Saul do Samuela: Zgrzeszyłem, żem przestąpił mowę Pańską i słowa twoje, bojąc się ludu i słuchając głosu ich. Ale teraz proszę, znoś grzech mój, a wróć się ze mną, że się pokłonię Panu. I rzekł Samuel do Saula: Nie wrócę się z tobą, boś odrzucił słowo Pańskie, i odrzucił cię Pan, abyś nie był królem nad Izraelem. I obrócił się Samuel, aby poszedł, a on uchwycił wierzch płaszcza jego, który się téż oder-

wał. I rzekł do niego Samuel: Oderwał Pan królestwo Izraelskie dziś od ciebie, i dał je bliźniemu twemu lepszemu, niźliś ty. A zwycięzca w Izraelu nie przepuści, ani żalem się nie zmiękczy, bo nie jest człowiekiem, żeby miał żałować. A on rzekł: Zgrzeszyłem, wszakże teraz uczcij mię przed starszymi ludu mego i przed Izraelem, a wróć się ze mną, abyś się pokłonił Panu Bogu twemu. Wróciwszy się tedy Samuel, szedł za Saulem, i pokłonił się Saul Panu. I rzekł Samuel: Przywiedźcie do mnie Agag, króla Amalek. I przywiedziono przedeń Agaga bardzo tłustego i drżącego. I rzekł Agag: I tak-li rozłącza gorzka śmierć? I rzekł Samuel: Jako miecz twój uczynił, że bez dzieci były niewiasty, tak bez dzieci będzie między niewiastami matka twoja. I rozsiekał go w sztuki przed Panem w Galgalach. I poszedł Samuel do Ramatha, a Saul wstąpił do domu swego do Gabaa. I nie widział więcéj Samuel Saula aż do dnia śmierci swéj, wszakże płakał Samuel Saula, że Pan żałował, iż go uczynił królem nad Izraelem.

Wykład.

Wrok po namaszczeniu swojém na króla Saul wybrał sobie z pośród mężów, zdatnych do boju, trzy tysiące na wyprawę przeciw Filistynom, gdyż po upokorzeniu Ammonitów wypadało teraz wszystkie siły zwrócić przeciw temu nieprzyjacielowi na zachodzie, który już głęboko zapuszczał zagony w ziemię żydowską. Z tego wojska trzytysiącznego zatrzymał przy sobie w Machmas dwa tysiące, oddział tysiąca mężów zdał pod dowództwo syna swego Jonathy, który się znajdował w Gabaa-Benjamin. Jonathas był dzielnym rycerzem i wodzem. W Gabaa pobił straż Filistyńską. Na tę wieść Filistynowie zebrali poważne siły: sześć tysięcy jazdy, trzydzieści tysięcy (zapewne tylko 200—300) wozów wojennych z licznym tłumem pospolitego żołnierza; z tą armią podstąpili pod Machmas. Saul cofnął się do Galgala: zwołał pospolite ruszenie, lecz lud przerażony, krył się po jaskiniach, po studniach, po jamach, gdzie tylko mógł. I nie dziw: w ziemi żydowskiéj zabrakło oręża, oszczepów, mieczy. Tylko na północy i na wschód osiedli Hebrejczycy pospieszyli z pomocą do Galgala, mając oręża podostatkiem.

Zebrały się pokaźne hufce, więc Saul, trzymając się umowy z Samuelem, oczekiwał go tutaj. Prorok nie przychodzi, a miał przyjść dnia siódmego. Lud się burzy, rozchodzi; król się niecierpliwi, że starzec nie przybywa tak długo, że to opóźnienie się, miasto tryumfu, zgotuje klęskę, nadstawia ucha głosom rycerstwa, które mu przedkłada, że jest przecie królem, że może sam złożyć ofiary zapokojne i całopalenia. Saul usłuchał — czy sam, czy kto inny na rozkaz jego, złożył ofiary: wtém przybywa Samuel. Król powitał go

i tłómaczył się z postępku swojego, odpowiedzialność za wszystko składa poniekąd na Samuela, mówiąc: „Bom widział, iż się lud rozchodził, a tyś nie przyszedł wedle dni namówionych. Potrzebą przyciśniony ofiarowałem całopalenie.“ Nie mówił prawdy, boć dzień siódmy nie był jeszcze minął. Samuel strofuje go: „Głupieś uczynił, ani strzegł przykazania Boga twego. Czego byś był nie uczynił, terazby już był Pan nagotował królestwo twoje nad Izraelem na wieki. Ale żadną miarą królestwo twoje więcéj nie powstanie.“ Samuel, zapowiedziawszy karę Bożką na Saula, i to, że Pan już poszukał Sobie kogo innego na króla, męża według serca Swego, wrócił w gniewie do Gabaa-Benjamin.

Przy Saulu pozostała garść tylko żołnierza — sześć set wojowników. Co począć z tym oddziałkiem? Tymczasem Filistynowie podzielili się na trzy hufce, trzema dolinami zdążali ku górom Efraim, by się tu na wschód połączyć i obsaczyć zewsząd Saula. Jonathas postanowił działać na własną rękę, rozpocząć wojnę podjazdową, w czém posiadał wielką zręczność i doświadczenie. Między Gabaa a Machmas, położoném nieco na północ, ciągnie się głęboki wąwóz: na północnym stoku gór tworzących ten jar znajdowała się straż Filistyńska. Zręcznym i śmiałym napadem Jonathas wraz z jednym tylko giermkiem uderzył na tę straż, ubił 20 mężów, reszta pierzchła, rozumiejąc, że za nimi ciągnie wszystko wojsko Izraelskie, bo i jakże przypuścić, że dwu żołnierzy będzie śmiało uderzyć na liczny posterunek? W głównym obozie Filistynów powstaje zamięszanie, trwoga: nieprzyjaciel jest przekonany, że został zdradzon, obsaczon — więc pierzcha w nieładzie na wszystkie strony: „stał się jako dziw od Boga.“ Saul śledzi bacznie ze swego stanowiska ten dziwny ruch w obozie Filistynów, tę niepojętą walkę tam na skałach, i tę niewytłómaczoną ucieczkę. Pyta się, kogo braknie w obozie — nie ma Jonathy i giermka jego. Każe arcykapłanowi Achiasowi poradzić się arki Pańskiéj, co teraz począć. Tymczasem wrzask i popłoch w obozie Filistynów wzmaga się — Saul widzi w tém wszystkiém wyraźny znak od Boga — rzuca się więc śmiało z swym oddziałem na nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel w największym nieładzie ucieka, szeregi tylne cisną na szeregi przednie, mordują, wycinają przed sobą każdego, co im przeszkadza — w spieszнéj tylko ucieczce widzą ratunek. Stała się porażka bardzo wielka — rzeź prawdziwa z przodu i z tyłu, bo i ci Hebrejczycy, którzy byli w szeregach Filistynów, przechodzą na stronę Saula, i ci, co się byli w górach pokryli, spieszą z pomocą — zbiera się pokaźny zastęp dziesięcio-tysięczny, pole walki przedłuża się, Filistynowie uciekają do Bethaven, do Ajalon, do własnych siedzib.

Po stronie Saula zwycięztwo najzupełniejsze.

2) Saul upojony zwycięztwem i weselem, zaklina straszną przysięgą lud, który był już zmęczony i zgłodniały, by nie ustawał w pościgu, mówiąc: „Przeklęty mąż, któryby jadł chleb aż do wieczora, aż się pomszczę nad nieprzyjacioły mymi.“ Wojsko Saulowe ciągło przez las; w lesie było po drzewach miodu obficie, ale pomnąc na przysięgę królewską, nikt nie tknął się miodu dla orzeźwienia się. Na nieszczęście Jonathas nie słyszał onego zaklęcia ojca swojego. Zgłodniały, końcem włóczni, którą miał w ręku, dotknął

się plastra miodu, skosztował nieco i — oświeciły się oczy jego, pokrzepił się. Pod wieczór posiliło się wszystko wojsko, bijąc bydło zabrane Filistynom. Saul chciał i nocą ścigać nieprzyjaciela. Arcykapłan radził się w tym względzie arki, ale Pan nie dał żadnéj odpowiedzi, był widocznie obrażon. Tedy Saul zaklął się znowu, że choćby ten grzech stał się i przez syna jego własnego, Jonathę, zginie. Jak tamto pierwsze, tak i to drugie zaklęcie było nierozważne i okrutne. Lud się burzył, ale milczał do czasu. Przez rzucanie losów wydało się, że Jonathas w rzeczy saméj, wbrew zakazu królewskiego, pożywał nieco miodu. Ojciec skazał go na śmierć. Ale tu wszystek lud stanął w obronie dzielnego Jonathy, który uczynił to wszystko zbawienie w Izraelu, bo on z Bogiem dziś sobie poczynał. Wybawił tedy lud Jonathę, że nie umarł.

Widzimy tu wielką zmianę w charakterze króla. Przedtém wzbraniał się przelać krew Naasa, nieprzyjaciół kraju, a teraz chce przelać krew własnego syna. Ludzie, którzy raz zboczą z prawéj drogi, posuną się i do najstraszniejszych okrucieństw. Ta srogość i to okrucieństwo pójdą ślad w ślad za Saulem przez wszystek żywot jego, aż sam zginie okrutnie, padając na własny miecz. Tą razą król ustąpił wobec groźnéj postawy ludu, ale struty, zgryziony zaprzestał dalszéj pogoni za Filistynem.

3) Upłynęło lat trzydzieści. W tym czasie Saul gromił szczęśliwie Ammonitów, Moabitów, Edomitów, królów Soba. Wojsku hetmanił dziarski Abner, stryj Saulowy, a trzéj synowie królewscy: Jonathas, Jessui i Melchisna dokazywali cudów waleczności. Pod berłem Saula Izrael zażywał pokoju. Niebawem miało się, niestety, okazać, że serce króla nie było prawe i szczere przed Bogiem: król grzeszył pychą, nie dbał o przykazania Zakonu, i to go zgubi.

4) Z rozkazu Bożego przyszedł Samuel do Saula i przypomniał mu, że teraz czas wytępić do szczętu przeklęte plemię Amalekitów, które tylekroć było się dało we znaki Izraelowi. Saul zwołał pospolite ruszenie: na czele licznych zastępów rozgromił Amalekitów, króla ich Agaga wziął jeńcem. Na nieszczęście wbrew wyraźnemu przykazaniu Saul przepuścił wszystkim „rzeczom co piękniejszym“, króla Agaga darował życiem. W tryumfie wracał z ogromnym łupem do kraju, na górze Karmelu postawił sobie łuk („frambogę“) tryumfalny, i wstąpił do Galgala.

Nocy jednéj objawił się Bóg Samuelowi i rzekł mu: „Żal Mi, żem uczynił Saula królem, albowiem opuścił mnie i nie wykonał rozkazań Moich.“ Samuel prosił przez całą noc za królem, bo go miłował mimo pychy jego. Nazajutrz poszedł do Galgala. Tu właśnie Saul składał Jehowie ofiary całopalenia z pierwocin korzyści, z bydła, zabranego Amalekitom. Saul pozdrowił Samuela z udaną pokorą, mówiąc, że wykonał słowo Pańskie. Gdy mu prorok wskazał na liczne trzody bydła, które miał wytracić, a nie wytracił, Saul składał winę na lud. Tedy Samuel obwieścił, co Bóg z nim postanowił, mówiąc: „Lepsze jest posłuszeństwo, niśli ofiary, za to tedy, żeś odrzucił mowę Pańską, odrzucił cię Pan, abyś nie był królem.“ Na te słowa Saul przyznał się do grzechu, ale żal jego nie był szczery. Prorok nie mógł cofnąć wyroku

Pańskiego. Samuel zabił przed ołtarzem Pańskim króla Agaga, który tyle był utrapił lud Izraelski. Potém wrócił do Ramatha. Odtąd aż do śmierci swojéj nie widział już króla, ale płakał wciąż nad jego zaślepieniem i nad odrzuceniem jego.

5) Saul jest księciem, który rozpoczął wojnę między władzą królewską a władzą kapłańską — pełen obłudy. Ta walka toczyć się będzie po wszystkie czasy, w wiekach średnich i za dni naszych. Niewygodną mu religia, niewygodną powaga proroka, za mało mu być namiestnikiem Pana Boga — chce być panem absolutnym. W zaślepieniu swém pójdzie aż do jaskini w Endor i tam będzie szukał dla siebie wieszczby i pomocy.

Nauka moralna.

Pan Bóg okazał dobroć Swoję w tém, że przyzwolił na życzenie ludu, i dał mu króla. Osobliwie okazał Swą dobroć i opatrzność, że Saula, męża z najmniejszego pokolenia i z najlichszego rodu wyniósł na tron królewski. Dał mu miłość ludu, dał świetne tryumfy nad nieprzyjaciołmi, ale Saul odpłacił się niewdzięcznością. Przyszła więc słuszna nań kara: Saul został odrzucon. Wszystkiego nieszczęścia źródłem była pycha: nie umiał odpowiedzieć godnie wysokiemu stanowisku swojemu, na które go Opatrzność, bez zasług jego powołała. Miłe są zapewne Bogu wszelkie ofiary, ale milsze posłuszeństwo przykazaniom, bo wtedy człowiek na ołtarzu serca składa Bogu w ofierze wolą swoję, siebie samego. Bez pokory wszystkie inne cnoty nic nie znaczą — za wszystko co masz, Bogu dzięki czyń — tyś sługa niepożyteczny. Strzeż się pychy, zarozumiałości, samochwalstwa!

Saul widział grzech swój, ale uniewinnia się nierozumnie, mówiąc, że chciał Bogu z tak pięknego bydła uczynić ofiarę. Nie uniewinniaj się, gdy zgrzeszysz; przyznaj się szczerze do winy, mówiąc: Zgrzeszyłem, moja wina, moja bardzo wielka wina! Sercem skruszoném Bóg nie wzgardzi.

55. Dawid namaszczon na króla.

(I. Księga Królów rozdział XVI.)

Rzekł Pan do Samuela: Pókiż płaczesz Saula, gdyżem go ja odrzucił, aby nie królował nad Izraelem? Napełnij róg twój oliwą, a pójdź, że cię poślę do Isai Bethlehemczyka, bom sobie opatrzył króla między synmi jego. I rzekł Samuel: Jakoż mam iść? Bo się dowie Saul i zabije mię. I rzekł Pan: Weźmiesz cielca z stada w ręce twojéj, i rzeczesz: Przyszedłem ofiarować Panu. I wzowiesz Isai na ofiarę, a ja tobie każę co masz czynić, i pomażesz, któregokolwiek pokażę.

Uczynił tedy Samuel, jako mu Pan mówił. I przyszedł do Bethlehem; i zdziwili się starsi miasta, zabieżawszy mu

i rzekli: Spokojne-li jest przyjście twoje? I rzekł: Spokojne: przyszedłem ofiarować Panu, poświęćcie się, a pójdźcie zemną, żebym ofiarował. A tak poświęcił Isai i syny jego, i wezwał ich na ofiarę. A gdy weszli, ujrzał Eliaba i rzekł: Iżali przed Panem jest pomazaniec Jego? I rzekł Pan do Samuela: Nie patrz na twarz jego, ani na wysokość wzrostu jego, bom go odrzucił, ani według spojrzenia człowieczego ja sądzę, bo człowiek widzi co się pokazuje, a Pan patrzy na serce. I za-



wołał Isai Abinadab, i przywiódł go przed Samuela. Który rzekł: Ani tego Pan obrał. A Isai przywiódł Samma, o którym rzekł: I tego Pan nie obrał. A tak przywiódł Isai siedmi synów swoich przed Samuela. I rzekł Samuel do Isai: Nie obrał Pan z tych. I rzekł Samuel do Isai: A już to wszyscy synowie? Który odpowiedział: Jeszcze został mały, i pasie owce. I rzekł Samuel do Isai: Poślij a przywiedź go, bo nie siędziemy do stołu, aż on tu przyjdzie. A tak posłał i przywiódł go. A był i wdzięczny na wejrzeniu, i pięknéj twarzy. I rzekł Pan: Wstań, pomaż go, boć ten jest. Wziął

tedy Samuel róg oliwy i pomazał go w pośrodku braci jego. I obrócony jest Duch Pański na Dawida od onego dnia i na potém. A Samuel wstawszy, poszedł do Ramatha.

A Duch Pański odstąpił od Saula, a miotał go duch zły od Pana. I rzekli słudzy Saulowi do niego: Oto duch Boży zły miece cię. Niech rozkaże pan nasz, a słudzy twoi, którzy są przed tobą, poszukają człowieka, coby umiał grać na arfie, że gdy cię napadnie duch Pański zły, zagra ręką swą i lżéj ci będzie. I rzekł Saul do sług swoich: Opatrzcież mi tedy kogo dobrze grającego, a przywiedźcie go do mnie. I odpowiadając jeden z sług rzekł: Otom widział syna Izai Bethlehemitczyka, umiejącego grać na arfie, i dużego siłą, i męża walecznego i roztropnego w mowie, i męża gładkiego, a Pan jest z nim. Posłał tedy Saul posły do Isai, mówiąc: Poślij do mnie Dawida syna twego, który jest na pastwiskach. Wziął tedy Isai osła, nałożonego chlebem i łagwicę wina, i koźlę z kóz jedno i posłał przez rękę Dawida, syna swego Saulowi. I przyszedł Dawid do Saula i stanął przed nim, a on się go bardzo rozmiłował, i był u niego giermkiem. I posłał Saul do Isai, mówiąc: Niech stoi Dawid przed oczyma memi, bo nalazł łaskę w oczach moich. A tak kiedykolwiek Duch Pański zły porywał Saula, brał Dawid arfę i grał ręką swą, i ochładzał się Saul, i lżéj mu bywało, bo duch zły odchodził od niego.

Wykład.

Po niejakim czasie Pan kazał Samuelowi udać się do Betleem, do męża imieniem Isai, i tam jednego z synów namaścić na króla. Samuel poszedł. Na ucztę ofiarniczą zawezwał Isaja i synów jego. Tu objawił mu Bóg, którego z synów ma namaścić. Był nim najmłodszy, Dawid, młodzian liczący dopiero 20 wiosen. Był to dorodny młodzieniec, czerstwy, „lisowaty“, o rudych włosach na głowie, co na Wschodzie uchodzi za osobliwą piękność. Tego Samuel namaścił oliwą, wyjaśniwszy i jemuż i ojcu znaczenie tego namaszczenia; braciom zaś jego tego nie powiedział, aby się przed czasem rzecz cała nie rozgłosiła.

Odtąd Duch Pański opuścił Saula, odstąpiła go łaska Boża. Natomiast owładnął nim „duch zły od Pana“, to znaczy, Bóg dopuścił złemu duchowi owładnąć Saulem. Król popadł w ciężki smutek, w czarną melancholią. Miotały nim najgorsze złe żądze: zazdrość, gniew, posunięte aż do wściekłości, aż do szaleństwa: „miotał go duch zły od Pana.“

2) Dworzanie królewscy doradzili Saulowi, żeby do siebie przywołał kogo, umiejącego grać na harfie, a tak tą grą go rozweselał, odganiał odeń

smutek. Przywołano na dwór Dawida, umiejącego grać na harfie. Dawid spodobał się od razu królowi. „Ochładzał się“ król, lżéj mu bywało, duch zły odchodził odeń, rozweselał się, ilekroć Dawid przesłodkie tony z wdzięcznéj swéj harfy dobywał. Słodka ta gra już sama z siebie rozpędza smutek, koi bóle chorego, zranionego serca, cóż dopiero, gdy osobna łaska Boża towarzyszy melodyi. Augustyn św. czyni wyznanie, że słysząc hymny i pienia Psalmów Dawidowych w kościele, rozpływał się we łzach, a prawda Boża przenikała serce jego. (Wyznania św. Augustyna Księga 9, rozdział 6.)

Nauka moralna.

Bóg odrzucił pysznego Saula, a pokornego pastuszka Dawida upatrzył sobie na przyszłego króla. Nawet własny ojciec jego nie myślał, żeby tego najmłodszego syna Bóg sobie obrał; ale Bóg nie patrzy na postać, lecz na serce, a to serce Dawida pokorne i bogobojne i mężne. Pasąc owce nie tracił czasu bezmyślnie i napróżno, lecz uwielbiał Stwórcę wszechmocnego, którego widział w dziełach stworzenia. I gwiazdy rozsiane na firmamencie niebieskim, i kwiaty polne dokoła, i śpiew ptastwa — to wszystko przypominało mu Boga — i tak ustawicznie żył w obecności Pańskiéj, Boga miał w sercu i przed oczyma. Młodość jego czysta, niewinna, więc ten prosty, lecz bogobojny i bystry młodzian wybran jest na narzędzie planów Bożych — według proroctwa Jakóbowego berło miało przejść do pokolenia Judy i pozostać tam, aż przyjdzie Ten, który jest oczekiwaniem narodów. To teraz spełnia się: Samuel wylewa na głowę Dawida bańkę oliwy, namaszcza go na przyszłego króla w Izraelu.

Mądrość też Bozka była w tém, że Dawid umiejąc grać na harfie, dostał się na dwór królewski, został giermkiem, bo tuż obeznał się ze sprawami rządzenia kraju, z obowiązkami króla, a tak zawczasu sposobił się do przyszłego zawodu. Saul oczywiście ani nie domyślał się, żeby ten giermek był od Boga przeznaczonym na jego następcę.

Saula prześladuje duch zły — trapią zgryzoty złego sumienia. Biada, kogo Bóg opuści; nie będzie szczęśliwy ani tu na ziemi, ani tam po za grobem! Królem jest, bogatym jest, sławnym jest, a jednak nieszczęśliwym, bo nie ma pokoju. Nie ma pokoju bezbożnym.

56. Dawid zabija Goliata.

(I. Księga Królów rozdział XVII.)

Zebrawszy Filistynowie wojska swe na walkę, zeszli się do Socho Juda, i położyli się obozem między Socho i Azeka, na granicach Dommim. A Saul i synowie Izrael zebrawszy się przyciągnęli do doliny Therebinthu, i uszykowali wojsko ku bitwie przeciw Filistynom. A Filistynowie stali na górze z téj strony, a dolina była między nimi. I wyszedł mąż bękart z obozu Filistyńskiego imieniem Goliat z Geth, wzwyż na sześć łokci i piędzi, a przyłbica miedziana na głowie jego, a w karacenę łuszczastą się ubierał, a waga karaceny jego pięć tysięcy syklów miedzi była. A nakolanki miedziane miał na goleniach, a puklerz miedziany zakrywał ramiona jego. A oszczepisko oszczepu jego było jako nawój tkacki, a grot oszczepu jego miał sześćset syklów żelaza, a giermek jego szedł przed nim.

A stanąwszy wołał na hufce Izraelskie i mówił im: Czemuście wyciągnęli gotowi ku bitwie? Azam ja nie jest Filistyn, a wyście słudzy Saulowi? Obieżcie z siebie męża, a niechaj wynijdzie na pojedynek. Będzie-li się mógł spotkać ze mną, a zabije mię, będziemy wasi niewolnicy, lecz jeśli ja przemogę i zabiję go, wy będziecie niewolniki i będziecie nam służyć. I mawiał Filistyn: Jam dziś urągał hufcom Izraelskim: Dajcie mi męża i niech uczyni zemną pojedynek.

A usłyszawszy Saul i wszyscy Izraelczycy takowe mowy Filistyńczyka, zdumiewali się i lękali się bardzo. A Dawid był syn męża Ephratejczyka, o którym wyżéj powiedziano, z Bethlehem Juda, któremu imię było Isai, który miał ośmi synów, a był mąż za dni Saulowych stary i zeszły w leciech między mężami. I poszli trzéj synowie jego starsi za Saulem na wojnę, a imiona trzech synów jego którzy poszli na wojnę: Eliab pierworodny, a wtóry Abinadab, a trzeci Samma. Lecz Dawid był najmniejszy. Gdy tedy trzéj starsi szli za Saulem, odszedł Dawid i wrócił się od Saula, aby pasł trzodę ojca swego w Bethlehem. A Filistyńczyk wychadzał rano i wieczór, i stawał przez czterdzieści dni. Rzekł tedy Izai do Dawida syna swego: Weźmij braci swéj ephi prażma i dziesięcioro chleba tego, a bież do obozu do braci swéj; a dziesięć serów tych zaniesiesz do rotmistrza, a nawiedzisz bracią swą, jeśli się im dobrze wiedzie, i z któremi są uszykowani dowiedz się. A Saul i oni i wszyscy synowie Izraelowi w dolinie Therebinthu walkę wiedli z Filistynami.

Wstał tedy Dawid rano i poruczył trzodę stróżowi, a nabrawszy na się, poszedł, jako mu był przykazał Isai. I przyszedł na miejsce Magala i do wojska, które wyszedłszy ku bitwie, okrzyk było uczyniło w potykaniu. Bo się był zszyko-

wał lud Izraelski, ale i Filistynowie przeciwko byli pogotowiu. Zostawiwszy tedy Dawid rzeczy, które był przyniósł pod ręką stróża u tłomoków, bieżał na miejsce bitwy, i pytał się, jeśli się na wszem dobrze powodziło braci jego. A gdy on jeszcze rozmawiał z nimi, ukazał się mąż on bękart występujący, imieniem Goliath, Filistyn, z Geth, z obozu Filistynów, i gdy mówił też słowa, słyszał Dawid. A wszyscy Izraelczycy, gdy ujrzeli męża, uciekli od oblicza jego, bojąc się go bardzo. I rzekł ktoś jeden z Izraelczyków: A widzieliżeście tego męża, który wychodzi, aby urągał Izraelowi? Męża tedy, któryby go zabił, ubogaci król bogactwy wielkimi, i da mu córkę swoję, a dom ojca jego uczyni wolnym od podatków w Izraelu I rzekł Dawid do mężów, którzy z nim stali, mówiąc: Co dadzą mężowi, który zabije Filistyna tego, a odejmie hańbę od Izraela? bo cóż to za Filistyńczyk nieobrzezaniec, który urąga hufcom Boga żywego? I powiadał mu lud też mowę, mówiąc: To dadzą mężowi, który go zabije. Co gdy usłyszał Eliab, brat jego starszy, gdy on mówił z drugimi, rozgniewał się na Dawida i rzekł: Po coś przyszedł, a czemuś opuścił trochę owiec onych na puszczy? Znam-ci ja pychę twoję, i niecnotę serca twego, boś przyszedł, żebyś widział bitwę. I rzekł Dawid: Cóżem uczynił? Azaż to nie jest słowo? I ustąpił trochę od niego ku drugiemu, i rzekł też mowę. I odpowiedział mu lud słowo jako i pierwéj. I usłyszano słowa, które mówił Dawid i powiedziano je przed oczyma Saula. Do którego gdy był przywiedziony, rzekł mu: Niech nie upada serce niczyje dla tego, ja sługa twój pójdę a spotkam się z Filistynem. I rzekł Saul do Dawida: Nie możesz się oprzeć Filistynowi temu, ani się z nim spotkać, boś ty młodzieńczyk, a ten mąż waleczny od młodości swojéj. I rzekł Dawid do Saula: Pasał sługa twój trzodę ojca swego, a przychodził lew, albo niedźwiedź i porywał barana z pośrodka trzody, i goniłem je i biłem je i wydzierałem z paszczęki ich, a oni rzucali się na mię, i ujmowałem gardła ich, i uduszałem i zabijałem je. Bo i lwa i niedźwiedzia zabiłem ja, sługa twój, a tak będzie i ten Filistyńczyk nieobrzezaniec, jako jeden z nich. Teraz pójdę a odejmę hańbę ludu, bo cóż to jest za Filistyn nieobrzezany, który śmiał złorzeczyć wojsku Boga żywego? I rzekł Dawid: Pan, który mię wyrwał z ręki lwa,

i z ręki niedźwiedzia, ten mię wybawi z ręki Filistyna tego. I rzekł Saul do Dawida: Idź, a Pan niech z tobą będzie.

I oblókł Saul Dawida w szaty swoje i włożył hełm miedziany na głowę jego, i ubrał go w karacenę. Przypasawszy tedy Dawid miecz jego na szaty swoje, jął próbować, jeśliby zbrojno mógł chodzić, bo nie miał zwyczaju. I rzekł Dawid do Saula: Nie mogę tak chodzić, bo nie mam zwy-



czaju. I złożył je, i wziął kij swój, który zawsze miał w ręku, i obrał sobie pięć jaśniusienieczkich kamieni z potoka i włożył je w torbę pasterską, którą miał przy sobie, a procę niósł w ręku, i wyszedł przeciw Filistynowi. Lecz Filistyn szedł krocząc i przybliżając się przeciw Dawidowi, a giermek jego przed nim. A gdy Filistyńczyk wejrzał i obaczył Dawida, wzgardził nim. Bo był młodzieńczyk lisowaty, i piękny na wejrzeniu. I rzekł Filistyn do Dawida: Albom ja pies, że ty idziesz do mnie z kijem? I przeklinał Filistyńczyk Dawida

przez bogi swoje. I rzekł do Dawida: Chodź sam, a dam ciało twoje ptastwu powietrznemu i zwierzowi ziemnemu. I rzekł Dawid do Filistyna: Ty idziesz do mnie z mieczem, i z oszczepem, i z puklerzem, lecz ja idę do ciebie w imię Pana zastępów, Boga hufców Izraelowych, którymeś urągał dzisiaj, i da cię Pan w rękę moję, i zabiję cię, i zdejmę głowę twoję z ciebie, a dam dziś ścierwy wojska Filistyńskiego ptastwu powietrznemu i zwierzowi ziemnemu, aby wiedziała wszystka ziemia, iż jest Bóg w Izraelu. Ażeby doznało wszystko to zgromadzenie, że nie mieczem, ani oszczepem wybawia Pan, bo Jego jest wojna, i poda was w ręce nasze.

A tak gdy powstał Filistyn, i przychodził i przybliżał się przeciw Dawidowi, pospieszył się Dawid i bieżał na spotkanie przeciw Filistynowi. A sięgnął ręką swą do torby i wziął jeden kamień i rzucił z procy, i w około zawiódłszy, uderzył Filistyna w czoło, że utknął kamień w czole jego, i padł twarzą swą na ziemię. I wziął Dawid górę nad Filistynem procą i kamieniem, i poraziwszy Filistyna, zabił go. A gdy Dawid miecza w ręku nie miał, przybieżał, i stanął nad Filistynem, i wziął miecz jego, i dobył go z pochwy jego i zabił go i uciął głowę jego. A widząc Filistynowie, że umarł z nich najmocniejszy, uciekli. A powstawszy mężowie Izraelscy i Juda, okrzyk uczynili i gonili Filistyny, aż przyszli do doliny, i aż do bram Akkaron i padali ranni z Filistynów po drodze Saraim aż do Geth, i aż do Akkaron. A wracając się synowie Izraelowi z pogoni za Filistyny rzucili się na obóz ich. A Dawid wziąwszy głowę Filistyna, przyniósł ją do Jeruzalem, a zbroję jego położył w namiocie swoim.

A onego czasu, którego widział Saul Dawida idącego przeciw Filistynowi, rzekł do Abnera hetmana wojska: Z którego rodu idzie ten młodzieniec, Abnerze? I rzekł Abner: Żyje dusza twoja, królu, jeśli wiem. I rzekł król: Spytaj ty, czyj to syn ten młodzieńczyk. A gdy się wracał Dawid, zabiwszy Filistyna, wziął go Abner i przywiódł go przed Saula, dzierżącego w ręku głowę Filistynową. I rzekł do niego Saul: Z któregoś rodu jest, młodzieńcze? I rzekł Dawid: Syn sługi twego Isai Bethlehemczyka ja jestem.

Wykład.

Młody Dawid nie bawił wciąż bez przerwy na dworze królewskim. Widzimy go w domu ojcowskim w czasie, gdy Filistynowie na nowo wypowiedzieli wojnę. Ojciec jego Isai trzech synów wyprawił na wojnę, młody Dawid potrzebny był w domu do paszenia owiec. Wojska Filistyńskie stanęły nagle na granicy Judzkiéj między Socho i Azeka. Izrael wszystek pociągnął przeciw nim na bój; zajął szczyty gór, toż uczynili Filistynowie po drugiéj stronie: między obu wojskami leżała dolina. Owóż z obozu Filistyńskiego dzień w dzień zstępował na dolinę mąż olbrzym, Goliat, i wzywał do walki, na pojedynek: pojedynek miał rozstrzygać o zwycięztwie lub porażce. Z obozu Izraela nie śmiał nikt wystąpić, z czego się olbrzym przechwalał, mówiąc: „Jam dziś urągał hufcom Izraelskim.“ To powtarzało się przez dni 40: Saul i wszyscy Izraelczycy lękali się bardzo.

2) W Betleem tymczasem Dawid pasł owce. Dnia jednego ojciec jego Isai kazał mu iść do obozu i obaczyć, jak się braci powodzi. Dawid poszedł, i tu dowiedział się, że ktoby pokonał onego olbrzyma, tego król ubogaci bogactwy wielkiemi, i da mu córkę swoję za żonę. Upewniwszy się o tém, Dawid oświadczył, że gotów jest stanąć oko w oko do walki z Goliatem. Dano znać królowi. Saul przyzwał Dawida do siebie, nie poznał go po dwuletniéj niebytności, a widząc młody wiek jego, odradzał od tak niebezpiecznego przedsięwzięcia. Dawid nie dał się zbić z tropu; wspomniał królowi, że nieraz już, pasąc trzodę ojca swego, potykał się szczęśliwie z lwami i innemi dzikiemi zwierzęty — lwa i niedźwiedzia — rzekł — zabiłem, a tak będzie i z tym Filistyńczykiem; pójdę, a odejmę hańbę ludu, bo cóż to jest za Filistyn, który śmiał złorzeczyć wojsku Boga żywego?

Król zezwolił, dał mu swój wojenny rynsztunek, ale Dawid złożył go, bo nie był zwyczajny chodzić i poruszać się swobodnie w tak ciężkiéj zbroi. Poszedł więc z laską swoją, z procą i z pięciu kamyczkami, które włożył do torby pasterskiéj.

Ujrzał go olbrzym, a widząc przed sobą młodzieniaszka, rzekł pogardliwie: „Albom ja pies, że ty idziesz do mnie z kijem?“ I odgrażał się straszliwie. Dawid odpowiedział skromnie, lecz pełen dobréj ufności: „Ty idziesz do mnie z mieczem i z oszczepem i z puklerzem, lecz ja idę do ciebie w Imię Pana Zastępów, Boga hufców Izraelowych, którymeś urągał. Da cię Pan w rękę moję, i zabiję cię, aby wiedziała wszystka ziemia, iż jest Bóg w Izraelu.“ Tedy Dawid raźno poskoczył naprzód, dobył kamienia z torby, włożył w procę, okręcił procę nad głową — kamień wyleciał, z wielkim zamachem ugodził olbrzyma prosto w czoło — olbrzym padł jak długi na ziemię. Dawid przybieżał, i prędko własnym mieczem olbrzyma odciął mu głowę. Olbrzym Goliat nie żyje, zabit! Taki krzyk przerażenia rozległ się w obozie Filistynów od końca do końca — nieprzyjaciel pierzcha, a Izrael czyni krzyk, goni Filistyny aż do bram miasta Akkaron, wycina: cały obóz wpadł w ręce zwycięzcy.

3) Głowę Goliata Dawid zaniósł do Jerozolimy na postrach Jebuzejczykom, którzy się jeszcze trzymali w warownym zamku na górze Syon.

Miecz zaś zabrał z sobą do domu, a później zawiesił go w świętym Przybytku w Nobe. Na podziękowanie Bogu za to chwalebne zwycięztwo nad Goliatem ułożył Psalm 143 i śpiewał: „Błogosławiony Pan Bóg mój, który uczy ręce moje na bitwę, a palce moje na wojnę.“

Nauka moralna.

Pycha zgubiła Goliata. Dufał we własną moc, w oręż swój ogromny chełpił się, wzywał zuchwale do boju, urągał ludowi Bożemu, i to go zgubiło. Dawid przeciwnie — pokorny był. Nie dla czczéj sławy rwał się, szedł do boju z olbrzymem, chodziło mu o chwałę Boga Izraelskiego, o dobro spółbraci. Nie ufał sobie, zręczności i mocy swojéj, ufał w pomoc Bożą, ufał, że Bóg da mu zwycięztwo i pogaństwu pokaże moc Swoję. I nie zawiódł się: Pan zgotował mu wielki tryumf: olbrzym, na widok którego drzało wszystko wojsko Izraelskie, legł trupem u nóg prostego pastuszka.

Ojcowie święci w zwycięztwie Dawida nad Goliatem upatrują figurę zwycięztwa Chrystusa Pana nad nieprzyjacielem rodzaju ludzkiego, nad szatanem. Augustyn św. mówi: „Uważcie, gdzie Dawid ugodził śmiertelnie Goliata: w czoło, na którém nie było pokory krzyża. Jak laska Dawidowa była wyobrażeniem krzyża, tak i kamyczek on, który ugodził Goliata, wyobraża Chrystusa. Albowiem Chrystus Pan jest onym kamykiem, o którym napisano jest: Kamień, który odrzucili budowniczy, ten stał się kamieniem węgielnym. Że zaś Goliat był w czoło ugodzon, to ta okoliczność znamionuje to, co się dzieje u naszych katechumenów: gdy ci bowiem znak krzyża na czole biorą, Goliat duchowy porażon jest, pierzcha szatan.“

Olbrzymem — Goliatem jest u każdego grzech, nałóg ulubiony: tego trzeba porazić śmiertelnie orężem modlitwy i czuwania. Proś Boga gorąco o cnotę przeciwną najgłówniejszemu twemu grzechowi, nałogowi!

57. Saul nienawidzi Dawida. Miłość Jonathy.

(I. Księga Królów rozdział XVIII; rozdział XIX, wiersz 1—13, wiersz 18 do końca; rozdział XX; rozdział XXII.)

I stało się, gdy skończył mówić do Saula, dusza Jonathy spoiła się z duszą Dawida, i miłował go Jonathan jako duszę swoję. I wziął go Saul dnia onego i nie dopuścił mu, żeby się wrócił do domu ojca swego. I uczynił Jonathan z Dawidem przymierze, bo go miłował jako duszę swoję. Bo zdjął z siebie Jonathas szatę, w któréj chodził, i dał ją Dawidowi, i inne szaty swe aż do miecza i łuka swego, i aż do pasa rycerskiego. Wychodził też Dawid do wszystkiego, do czegokolwiek posyłał go Saul, i roztropnie

się sprawował, i postanowił go Saul nad mężmi wojennemi, i był wdzięczny w oczach wszystkiego ludu, a najwięcéj w oczach sług Saulowych. Lecz gdy się wracał Dawid, zabiwszy Filistyna, wyszły białogłowy ze wszystkich miast Izraelskich przeciw Saulowi królowi, śpiewając i tańcując, z bębnami wesela i z gęślami. I zaczynały białogłowy, grając i mówiąc: Poraził Saul tysiąc, a Dawid dziesięć tysięcy. I rozgniewał się Saul bardzo i niepodobała się w oczach jego ta mowa i rzekł: Dali Dawidowi dziesięć tysięcy, a mnie dali tysiąc: czegoż mu nie dostaje, jedno tylko królestwa? Krzywemi tedy oczyma Saul patrzył na Dawida od onego dnia i na potém. A po drugim dniu popadł duch Boży zły Saula i prorokował w pośrodku domu swego, a Dawid grał na harfie ręką swą, jako na każdy dzień. I dzierzał Saul oszczep i cisnął nim, rozumiejąc, że mógł przebić Dawida ku ścianie; i uchylił się Dawid od oblicza jego drugi raz. I bał się Saul Dawida, przeto, że Pan był z nim, a od niego odstąpił. I odprawił go Saul od siebie, i uczynił go hetmanem nad tysiącem mężów, i wychadzał i wchadzał przed oczyma ludu. We wszech też drogach swoich Dawid roztropnie się sprawował, a Pan był z nim. Widział tedy Saul, że był bardzo roztropny, i jął się go strzedz. Lecz wszystek lud Izraelski i Juda miłował Dawida, bo on wchodził i wychodził przed nimi.

I rzekł Saul do Dawida: Oto córka moja starsza Merob, tęć dam za żonę, tylko bądź mężem mocnym, a sprawuj wojny Pańskie. Lecz Saul tak sobie myślił, mówiąc: Niechaj ręka moja nie będzie na nim, ale niech będzie na nim ręka Filistyńska. I rzekł Dawid do Saula: Któżem ja, albo co za żywot mój, albo co za ród ojca mego w Izraelu, żebym był zięciem królewskim? Przyszedł tedy czas, kiedy miała być dana Merob córka Saulowa Dawidowi, dana jest Hadrielowi Molathczykowi za żonę. A Michol córka druga Saulowa miłowała Dawida. Co powiedziano Saulowi, i miło mu to było. I rzekł Saul: Dam ją zań, że mu będzie na upad, a niech będzie nad nim ręka Filistynów. I rzekł Saul do Dawida: We dwu rzeczach będziesz zięciem moim dzisiaj. I rozkazał Saul sługom swoim: Mówcie Dawidowi, jakobym ja o tém nie wiedział, mówiąc: Oto się podobasz królowi i wszyscy słudzy jego miłują cię. A tak teraz bądź zięciem królewskim. I mówili

słudzy Saulowi w uszy Dawidowe wszystkie te słowa. I rzekł Dawid: Czy się wam mała rzecz widzi być zięciem królewskim? A jam jest mąż ubogi i chudy. I odnieśli słudzy Saulowi, mówiąc: Takie słowa mówił Dawid. I rzekł Saul: Tak rzeczcie do Dawida: Nie potrzebuje król ślubin, jedno tylko sto odrzezków Filistyńskich, aby się stała pomsta nad nieprzyjacioły królewskimi. Lecz Saul myślił podać Dawida w ręce Filistynom. I gdy odnieśli słudzy jego Dawidowi słowa, które był rzekł Saul, spodobała się mowa w oczach Dawidowych, aby został zięciem królewskim. I po kilku dni wstawszy Dawid, szedł z mężmi, którzy pod nim byli, i pobił z Filistynów dwieście mężów, i przyniósł odrzezki ich, i odliczył je królowi, aby był zięciem jego. Dał mu tedy Saul Michol swą za żonę. I baczył Saul i zrozumiał, że Pan był z Dawidem. Michol też córka Saulowa miłowała go. A Saul tém więcéj jął się bać Dawida. I stał się Saul nieprzyjacielem Dawidowi po wszystkie dni. I wyciągnęły książęta Filistyńskie, a od początku wyciągnienia ich, roztropniéj sobie poczynał Dawid, niżli wszyscy słudzy Saulowi, i stało się imię jego bardzo sławne. I mówił Saul do Jonathy, syna swego, i do wszystkich sług swoich, aby zabili Dawida. Ale Jonathas syn Saulów miłował Dawida bardzo. I oznajmił Jonathas Dawidowi, mówiąc: Szuka Saul ojciec mój zabić cię, a przetoż strzeż się, proszę, rano, a zataisz się i skryjesz. A ja wyszedłszy stanę podle ojca mego na polu gdziekolwiek będziesz, i ja będę mówił o tobie do ojca mego, a cokolwiek pobaczę, to oznajmię tobie. A tak mówił Jonathas o Dawidzie dobrze do ojca swego Saula, i rzekł do niego: Nie grzesz, królu, przeciwko słudze twemu Dawidowi, boć nic nie winien, a sprawy jego są bardzo pożyteczne. I położył duszę swą w ręce swéj, i zabił Filistyna, i uczynił Pan zbawienie wielkie wszemu Izraelowi, widziałeś i byłeś rad. Czemuż tedy grzeszysz przeciw krwi niewinnéj, zabijając Dawida, który jest bez winy?

Co gdy usłyszał Saul, ubłagany słowy Jonathy, przysiągł: Żyje Pan, że nie będzie zabit. Wezwał tedy Jonathas Dawida, i oznajmił mu wszystkie te słowa, i przywiódł Jonathas Dawida do Saula, i był przed nim jako był wczoraj i dziś trzeci dzień. Ale wojna zasię się wszczęła. I wyciągnąwszy Dawid, walczył przeciw Filistynom, i poraził je porażką wielką, i uciekli przed obliczem jego. I popadł duch zły Pański Saula, a siedział w domu swym, i dzierżał oszczep, a Dawid grał na arfie ręką swą. I chciał Saul przebić Dawida oszczepem ku ścianie, ale się Dawid umknął przed obliczem Saula, a oszczep bez urażenia utknął w ścianie, a Dawid uciekł, i schował się nocy onéj. Posłał tedy Saul drabanty swe do domu Dawidowego, aby go strzegli, i był zabit rano. Co gdy Dawidowi powiedziała Michol, żona jego, mówiąc: Jeśli się



téj nocy nie schronisz, jutro umrzesz, spuściła go oknem, a on uszedł i uciekł, i zachowan jest. A Dawid uciekłszy, zachowan jest, i przyszedł do Samuela do Ramatha, i oznajmił mu wszystko, co mu uczynił Saul. I poszli on i Samuel, i mieszkali w Najoth. I powiedziano Saulowi od mówiących: Oto Dawid w Najoth w Ramatha. I posłał Saul sługi, aby porwali Dawida, którzy gdy ujrzeli gromadę Proroków prorokujących, i Samuela stojącego nad nimi, przyszedł też na nich Duch Pański, i jęli też sami prorokować. Co gdy powiedziano Saulowi, posłał i drugie posłańce, i oni też prorokowali. I znowu posłał Saul trze-

cie posłańce, którzy też sami prorokowali. I rozgniewany gniewem Saul, poszedł też sam do Ramatha, i przyszedł aż do studni wielkiej, która jest w Socho, i spytał się i rzekł: Na którém miejscu są Samuel i Dawid? I powiedziano mu: Oto są w Najoth w Ramatha. I szedł do Najoth w Ramatha, i przyszedł też nań Duch Pański, a szedł idąc i prorokował, aż przyszedł do Najoth w Ramatha. I zewlókł też i sam szaty swe, i prorokował z drugimi przed Samuelem, i padał nagi przez cały on dzień i noc, zkąd i wyszła przypowieść: Azaż i Saul między Proroki?

Ale Dawid uciekł z Najoth, która jest w Ramatha, i przyszedłszy mówił przed Jonathą: Cóżem uczynił? Co za nieprawość moja, a co za grzech mój przeciw ojcu twemu, że szuka duszy mojéj? Który mu rzekł: Uchowaj Boże, nie umrzesz, bo nie uczyni ojciec mój nic wielkiego albo małego, aż mi pierwéj oznajmi; téj tedy tylko mowy ojciec mój zataił przedemną, żadną miarą to nie będzie. I zasię przysiągł Dawidowi. A on rzekł: Wie, zaiste, ojciec twój, żem nalazł łaskę w oczach twoich, i rzecze: Niech o tém nie wie Jonathas, by się snać nie frasował. I owszém żyje Pan, i żyje dusza twoja, że jednym tylko, że tak rzekę, stopniem ja i śmierć dzielimy się. I rzekł Jonathas do Dawida: Cokolwiek mi rzecze dusza twoja, uczynię tobie. I rzekł Dawid do Jonathy: Oto jutro jest nów miesiąca, a ja wedle obyczaju zwykłem siedzieć podle króla, abym jadł, puść mię tedy, że się skryję na polu aż do wieczora dnia trzeciego. Jeśli patrząc ojciec twój, będzie się pytał o mnie, odpowiesz mu: Prosił mnie Dawid, aby szedł prędko do Betleem, miasta swego, bo tam są ofiary uroczyste wszystkim z pokolenia jego. Jeśli rzecze: Dobrze, pokój będzie słudze twemu. Ale jeśli się rozgniewa, wiedz, iż się dopełniła złość jego. A tak uczyń miłosierdzie nad sługą twym, gdyżeś chciał, abym przymierze Pańskie, ja sługa twój, z tobą uczynił; ale jeśli jaka nieprawość jest we mnie, ty mię zabij, a do ojca twego nie wódź mię. I rzekł Jonathas: Boże cię tego uchowaj, ani bowiem być może, żebym ci, jeśli pewnie poznam, że się dopełniła złość ojca mego przeciw tobie, nie oznajmił. I odpowiedział Dawid do Jonathy: Któż mi doniesie, jeślibyć snać odpowiedział ojciec twój o mnie co przykro? I rzekł Jonathas do Dawida: Pójdź, a wynijdźmy precz

w pole. A gdy wyszli oba w pole, rzekł Jonathas do Dawida: Panie Boże Izraelów, jeśli się wywiem woli ojca mego jutro albo po jutrze, a będzie co dobrego o Dawidzie, a nie poślę zarazem do ciebie, a nie oznajmięć, to niech uczyni Pan Jonacie, i to niech przyczyni. Ale jeśliby złość ojca mego przecie trwała przeciw tobie, odkryję ucho twoje, i puszczę cię, że pójdziesz z pokojem, a Pan będzie z tobą, jako był z ojcem moim. A będę-li żyw, uczynisz nademną miłosierdzie Pańskie, a jeśli umrę, nie oddalisz miłosierdzia twego od domu mego aż na wieki, kiedy wykorzeni Pan nieprzyjacioły Dawidowe każdego z ziemi, niech zgładzi Jonathę z domu jego, a niech Pan szuka z ręki nieprzyjaciół Dawidowych. I uczynił Jonathas przymierze z domem Dawidowym. I szukał Pan z ręki nieprzyjaciół Dawida. I przydał Jonathas przysiądz Dawidowi, przeto że go miłował, bo jako duszę swoję tak go miłował. I rzekł mu Jonathas: Jutro jest nów księżyca, a będą się o tobie pytać, bo o miejscu twojém będą się pytać aż do dnia trzeciego. A tak pójdziesz prędko, i przyjdziesz na miejsce, gdzie się kryć masz w dzień, którego się godzi robić, a będziesz siedział u kamienia, któremu imię Ezel. A ja wystrzelę trzy strzały podle niego, a strzelę jakoby ćwicząc się do celu. Poślę też i chłopca, mówiąc mu: Idź a przynieś mi strzały. Jeśli rzekę chłopcu: Oto strzały przed tobą są, weźmij je: ty przyjdź do mnie, bo jest pokój tobie, a nic nie masz złego, żyje Pan. Lecz jeśli tak rzekę chłopcu: Oto strzały za tobą są: idź w pokoju, bo cię Pan wypuścił. A o słowie, któreśmy mówili ja i ty, niechaj będzie Pan między mną a tobą aż na wieki.

Skrył się tedy Dawid na polu, i przyszedł nów księżyca, i siadł król do stołu, aby jadł chleb. A gdy usiadł król na stolicy swéj (według obyczaju), która była przy ścianie, powstał Jonathas, i siadł Abner z boku Saulowi, i zostało próżne miejsce Dawidowe. I nie rzekł Saul nic onego dnia, bo myślał, że mu się podobno przydało nie być czystym, ani oczyszczonym. A gdy przyszedł wtóry dzień po nowiu, zaś zostało próżne miejsce Dawidowe. I rzekł Saul do Jonathy, syna swego: Czemu nie przyszedł syn Isai ani wczoraj ani dziś jeść? Odpowiedział Jonathas Saulowi: Prosił mnie usilnie, aby szedł do Betleem. I rzekł: Puść mnie, bo ofiara uroczysta jest w mieście, jeden z braci mojéj wezwał mię: a tak

teraz jeślim nalazł łaskę w oczach twoich, pójdę prędko a oglądam bracią moję. Dla téj przyczyny nie przyszedł do stołu królewskiego. I rozgniewawszy się Saul na Jonathę, rzekł mu: Synu niewiasty chłopa do siebie ciągnącéj, aza nie wiem, że miłujesz syna Isai na hańbę twoję, i na hańbę sromotnéj matki twojéj? Bo przez wszystek czas, póki syn Isai będzie żył na ziemi, nie umocnisz się ty, ani królestwo twoje. A tak już teraz poślij, a przywiedź go do mnie, bo jest synem śmierci. A odpowiadając Jonathas Saulowi ojcu swemu, rzekł: Przecz ma umrzeć, co uczynił? I porwał Saul oszczep, aby go przebił. I zrozumiał Jonathas, że postanowiono było od ojca jego, aby zabił Dawida.

Wstał tedy Jonathas od stołu w gniewie zapalczywości, i nie jadł chleba wtórego dnia nowego księżyca. Bo się frasował o Dawida, dla tego, że go był zawstydził ojciec jego. A gdy było rano, przyszedł Jonathas na pole według woli Dawidowéj, i chłopiec mały z nim, i rzekł do chłopca swego: Idź, a przynieś mi strzały, które wystrzelam. A gdy chłopiec bieżał, wystrzelił drugą strzałę za chłopca. Przyszedł tedy chłopiec na miejsce strzały, którą był wystrzelił Jonathas, i zawołał Jonathas za chłopcem, i rzekł: Oto tam daléj za tobą jest strzała. I zaś zawołał Jonathas za chłopięciem, mówiąc: Spiesz się rychło, nie stój. Tedy pozbierało chłopię Jonatha strzały, i przyniosło do pana swego, a co się działo, zgoła nie wiedział, bo tylko Jonathas a Dawid rzecz wiedzieli.

Dał tedy Jonathas oręże swe chłopcu, i rzekł mu: Idź, a zanieś do miasta. A gdy odszedł chłopiec, wstał Dawid z miejsca, które patrzyło na południe, i padłszy twarzą na ziemię, pokłonił się trzecikroć, i pocałowawszy jeden drugiego, płakali pospołu, a więcéj Dawid. I rzekł Jonathas do Dawida: Idź w pokoju: cośmy przysięgli oba na Imię Pańskie, mówiąc: Pan niech będzie między mną i tobą, i między nasieniem mojem i nasieniem twojem aż na wieki. I wstał Dawid i odszedł; ale i Jonathas wszedł do miasta.

Poszedł tedy Dawid z onąd, i uszedł do jaskini Odollam. Co usłyszawszy bracia jego, i wszystek dom ojca jego, przyszli tam do niego. I zeszli się do niego wszyscy, którzy byli utrapieni, i którzy się byli zadłużyli i w gorzkości serca; i został ich książęciem, a było ich przy nim około czterechset mężów. I poszedł Dawid z onąd do Maspha, która jest Moab, i rzekł do króla Moab: Niechaj pomieszka, proszę, ojciec mój i matka moja z wami, aż się dowiem, co ze mną Bóg uczyni. I zostawił je przed obliczem króla Moab, i mieszkali u niego po wszystkie dni, których Dawid był na zamku. I rzekł Gad prorok do Dawida: Nie mieszkaj na zamku, jedź a ciągnij do ziemi Juda. I jechał Dawid i poszedł do lasa Hareth. I usłyszał Saul, że się ukazał Dawid i mężowie, którzy z nim byli.



A Saul, gdy mieszkał w Gabaa, i był w gaju, który jest w Rama, trzymając oszczep w ręce, a wszyscy słudzy jego stali około niego, i rzekł do sług swych, którzy przy nim stali: Słuchajcie teraz synowie Jemini, iżali wszystkim wam da syn Isai pola i winnice i wszystkich was poczyni tysiączniki i setniki, żeście się wszyscy sprzysięgli przeciwko mnie, a niemasz tego, ktoby mi oznajmił, zwłaszcza gdyż i syn mój przymierze uczynił z synem Isai? Nie masz ktoby się mnie z was użalił, ani ktoby mi oznajmił, przeto że podburzył syn mój sługę mego przeciwko mnie, który czyha na mię aż po dziś dzień.

A odpowiadając Doeg Idumejczyk, który stał, a był pierwszy między sługami Saulowymi: Widziałem, rzekł, syna Izai w Nobe u Achimelecha syna Achitob kapłana. Który się radził za nim Pana i dał mu strawy, ale i miecz Goliata Filistyńczyka dał mu. Posłał tedy król, aby przyzwano Achimelecha kapłana, syna Achitob, i wszystek dom ojca swego, kapłanów, którzy byli w Nobe, którzy wszyscy przyszli do króla. I rzekł Saul do Achimelech: Słuchaj, synu Achitob. A on odpowiedział: Owom ja, Panie. I rzekł do niego Saul: Czemuście się sprzysięgli na mię, ty i syn Isai, i dałeś mu chleba i miecz i radziłeś się za nim Boga, aby powstał na mię zdrajcą będąc aż do dnia dzisiejszego? I odpowiadając Achimelech królowi, rzekł: A któż ze wszech sług twoich wierny jako Dawid, i zięć królewski i idący na rozkazanie twoje i zacny w domu twoim? Azam dziś począł radzić się oń Boga? Uchowaj mię Boże; niech się nie domniemywa król na sługę swego takowéj rzeczy we wszystkim domu ojca mego, bo nie wiedział sługa twój o téj sprawie nic, albo małego albo wielkiego. I rzekł król: Śmiercią umrzesz, Achimelechu, ty i wszystek dom ojca twego. I rzekł król sługom, którzy stali około niego: Obróćcie się, a pobijcie kapłany Pańskie, bo ręka ich jest z Dawidem, wiedząc, że uciekał, a nie oznajmili mi. Lecz nie chcieli słudzy królewscy rąk swoich podnieść na kapłany Pańskie. I rzekł król Doegowi: Obróć się ty, a rzuć się na kapłany. I obróciwszy się Doeg Idumejczyk targnął się na kapłany i zamordował dnia onego ośmdziesiąt i pięć mężów ubranych w ephod lniany. A Nobe miasto kapłańskie poraził paszczęką miecza, męże i niewiasty, i dziatki, i ssące, i wołu, i osła i owcę paszczeką miecza. Lecz uszedłszy jeden syn Achimelecha syna Achitob, któremu imię było Abiathar, uciekł do Dawida i oznajmił mu, że Saul pobił kapłany Pańskie. I rzekł Dawid Abiatharowi: Wiedziałem onego dnia, gdy tam był Doeg Idumejczyk, że pewnie miał powiedzieć Saulowi: jam jest winien śmierci wszystkich dusz ojca twego. Mieszkaj ze mną, nie bój się, jeśli kto będzie szukał duszy mojéj, będzie szukał i duszy twojéj i będziesz przy mnie zachowan.

Wykład.

Gdy Dawid wrócił po zwycięztwie odniesioném nad Goliatem, Saul zatrzymał go na swym dworze. Tu pokochał go serdecznie Jonathas, syn króla Saula: dusza Jonathy spoiła się z duszą Dawida, i miłował go Jonathas jako duszę swą. I uczynili obaj z sobą przymierze, zawarli przyjaźń najszczerszą i najtkliwszą. Na znak miłości Jonathas dał Dawidowi szatę, w któréj chodził, miecz i łuk i pas rycerski. Taki był wówczas obyczaj.

2) Niestety! niedługo potém Saul począł nienawidzić Dawida. Powodem do tego była ta okoliczność: Gdy Saul wracał z wojny przeciw Filistynom, wszędzie po miastach i siołach witano zwycięzców radośnie; białogłowy śpiewały: „Poraził Saul tysiąc, a Dawid dziesięć tysięcy“ (zabiwszy Goliata.) To wznieciło straszną zazdrość w sercu króla.

Dnia jednego przypadł duch zły na Saula: Dawid grał na harfie — wtém zrywa się Saul i ciska oszczep, który miał w ręku, na Dawida, by go przeszyć na wylot i przybić do ściany. Dawid uchylił się zręcznym ruchem od śmiertelnego pocisku.

W miarę, jak rosła sława Dawida i miłość ku niemu wszystkiego ludu, król coraz więcéj szalał nienawiścią. Jakże się pozbyć tak niebezpiecznego rywala? Saul postanowił oddać mu córkę swą, imieniem Merob, za żonę, do któréj zresztą Dawid, po zwyciężeniu Goliata, miał prawo. Była w tém zdrada, bo Saul chciał, by Dawid przełożony nad wojskiem jako zięć królewski, zginął w potyczce jakiéj z Filistynami. Dawid wymówił się pokornie. Saul pierwszą córkę wydał za kogo innego, a ofiarował Dawidowi drugą, imieniem Michol, którą Dawid miłował. I teraz zdradliwie poczynał król: miasto „ślubin“, wiana, zażądał od Dawida sto głów Filistyńskich — „myślał posłać Dawida w ręce Filistynów.“ Dawid chętnie przystał, po niejakim czasie ubił dwustu Filistynów. Król musiał dotrzymać obietnicy.

3) Bóg wyraźnie opiekował się Dawidem: serca ludu były za nim, Filistynowie bali go się jako najniebezpieczniejszego nieprzyjaciela — Saul gryzł się coraz więcéj, i wściekał.

Dnia jednego wydał rozkaz Jonacie i sługom, by zabito Dawida. Jonathas ostrzegł zawczasu przyjaciela. Od siebie począł przedkładać ojcu, żeby nie godził na życie tyle wiernego a dzielnego sługi. Król poprzysiągł, że nie będzie się już mścił na Dawidzie. Niestety! te dobre chęci krótko tylko trwały. Wybuchła nowa wojna z Filistynami. Dawid znowu odznaczył się chwalebnie, ztąd nowa obudziła się w sercu króla zawziętość i zazdrość, i znowu chciał przeszyć oszczepem Dawida, grającego na harfie. I tą razą pocisk chybił celu. Było to wieczorem. Dawid schronił się w mieszkaniu swéj żony Michol, która go wypuściła oknem. Nazajutrz rano król posłał siepaczy, by mu przyprowadzili Dawida — Dawida już nie było, uszedł do Samuela.

Samuel przyjął ukochanego Dawida jak najmiléj. Ażeby go zasłonić od pościgu, zaprowadził go do Najoth w pobliżu Ramatha, gdzie się znajdowała szkoła prorocka. Saul posłał tam sługi swoje, aby porwali Dawida, raz i drugi; ale ci na widok Samuela, otoczonego gronem uczniów, śpiewających

pienia na chwałę Jehowy, nie śmieli się targnąć na Dawida, i owszem, samiż poczęli prorokować, to jest, śpiewać. Tedy już samże król poszedł do Najoth. Tu przyszedł nań Duch Pański — król na widok proroków złożył z siebie szaty królewskie i począł prorokować — śpiewać, i śpiewał przez całą noc, wziąwszy na się ubogie szaty onych chwalców Bożych. Niestety! — mówi św. Augustyn — prorokował Saul, lecz w téjże chwili dopuszczał się nieprawości, bo w sercu jego nie było miłości. Prorokował jak Balaam, który był nieprzyjacielem Izraela; jak Kaifasz, który Pana Jezusa osądził na śmierć: serce Saula było pełne jadu i nienawiści.

4) Dawid pozostał w Najoth przez czas niejaki, potém udał się do przyjaciela swego Jonathy. Dawid z Jonathą póstanowili raz jeszcze zrobić próbę, czy się król nie da przeblagać. Pokazało się, że Saul chce koniecznie zgładzić Dawida. Jonathas zawiadomił o tém przyjaciela, dając mu znak umówiony. Zeszli się jeszcze raz z sobą, zaprzysięgli sobie przyjaźń dozgonną — niech się stanie co chce. Dla Dawida rozpoczynało się teraz życie wygnańca, tułacza: gdyby nie opieka Bozka i przyjaźń Jonathy, musiałby był zginąć, wpaść w ręce króla, który go aż do śmierci ścigać nie przestanie. Żegnając się dwaj przyjaciele, płakali pospołu. Jonathas pierwszy opanował wzruszenie serca swego, chcąc położyć kres tak bolesnego rozstania, rzekł: „Idź w pokoju, pomnij na to, cośmy przysięgli obaj na Imię Pańskie, mówiąc: Pan niech będzie między mną i tobą.“ I wstał Dawid i odszedł. Dokądże się uda ten nieszczęśliwy wygnaniec? Najpierw do arcykapłana, potém do obcych ludzi, nawet do Filistynów, na puszczą Odollam, w kraj Moabitów, wszędzie ścigany przez nieubłaganego króla.

5) W Nobe znajdował się Achimelech, arcykapłan, bo tam stał Przybytek Pański. Dawid przybywszy do arcykapłana, nie powiedział mu, że jest tułaczem, ale prosił o trochę posiłku: kapłan nie mając co inszego, dał mu z chlebów pokładnych. Tu wszelako nie czuł się Dawid bezpiecznym, zwłaszcza, że go spostrzegł Doeg, jeden z pasterzy Saulowych. Wziąwszy więc on miecz Goliata, który był tu złożył na ofiarę (innego oręża nie było), udał się do króla Achisa w Geth, ofiarując mu służby swoje. Tu go poznano i nowe niebezpieczeństwo grozi życiu jego, więc Dawid począł udawać człowieka pozbawionego zdrowych zmysłów: „odmienił usta swoje przed nimi, i upadał między rękoma ich, i tłukł się o drzwi u fórty, i ściekały śliny jego na brodę“ — i tak uszedł szczęśliwie. (Z téj okoliczności ułożył Dawid Psalm 33 i 56.) Wrócił do Judei i tu schronił się w jaskini Odollam, bo w górach wapiennych pełno było jaskiń. Tu przyszli doń bracia i wszystek dom. Nie mniéj poczęli się koło niego kupić wszyscy, którzy byli utrapieni. Zebrał się znaczny zastęp, czterysta mężów, Dawid został ich książęciem, naczelnikiem. Na moment opuścił ich, udając się do Maspha w kraju Moabitów i prosił króla, by przyjął w gościnę ojca i matkę jego. W powrocie do jaskini Odollam przystało do Dawida trzydzieści mężów z pokolenia Judy i Benjamina; tym zdał dowództwo nad swymi ludźmi. W jaskini ukrywał się czas niejaki, śledząc bacznie wszystkie kroki Saula. W Psalmie 140 opisuje ówczesne utrapienia swoje i niepokoje.

6) Saul wnet się dowiedział, że Dawida widziano w lesie Haret. Odezwał się tedy do dworzan swoich: „Nie masz, ktoby się mnie z was użalił, ani ktoby mi oznajmił.“ Słysząc te słowa on Doeg opowiedział królowi, że Dawida widział u arcykapłana Achimelecha, że ten pytał się Pana względem Dawida, dał mu jeść z chlebów pokładnych i dał miecz Goliatowy na drogę. Saul posądzał niewinnego arcykapłana o zdradę; skazał go na śmierć i wszystek dom jego. Słudzy królewscy nie chcieli podnieść ręki „na kapłany Pańskie“, więc Doeg Idumejczyk targnął się na nich, wymordował 85 kapłanów. Saul kazał zburzyć do szczętu miasto Nobe, wytracił wszystko, co żyło, nawet małe dziatki u piersi. Ustanowił nowego arcykapłana, Sadoka, a Przybytek zabrał do Gabaon. Z pogromu uszedł cało jeden tylko Abiathar, syn arcykapłana. Ten udał się do Dawida i tu znalazł bezpieczne schronienie. Dawid wiedział, że okrutny Doeg sprawcą téj strasznéj rzezi. W Psalmie 51 maluje dosadnio tego bezecnego człowieka.

57 a. Wspaniałomyślność Dawida. Śmierć Samuela. Abigail.

(I. Księga Królów rozdz. XXIV; rozdz. XXV, w. 1—29, w. 30—34, w. 35—43.)

Dawid wyciągnął z onąd, i mieszkał na miejscach bezpiecznych Engaddi. A gdy się wrócił Saul od pogoni za Filistyny, powiedziano mu, rzekąc: Oto Dawid jest na puszczy Engaddi. A tak wziąwszy Saul trzy tysiące mężów przebranych z wszystkiego Izraela, poszedł szukać Dawida i mężów jego, i po najprzykrzejszych skałach, po których jedno dzikie kozy mogą chodzić. I przyciągnął ku chlewom owczym, które się natrafiły idącemu, a była tam jaskinia, do któréj wszedł Saul, a Dawid i mężowie jego taili się we wnętrznéj części jaskini. I rzekli słudzy Dawidowi do niego: Oto dzień, o którym Pan mówił do ciebie: Ja dam w ręce twe nieprzyjaciela twego, żebyś mu uczynił jako się będzie podobało w oczach twych. Wstał tedy Dawid i urznął po cichu kraj płaszcza Saulowego. Potem uderzyło Dawida serce jego, przeto że urznął kraj płaszcza Saulowego. I rzekł do mężów swoich: Niech mi będzie miłościw Pan, żebym nie uczynił téj rzeczy panu memu, pomazańcowi Pańskiemu, żebym miał ściągnąć nań rękę moję, ponieważ jest pomazaniec Pański. I przełomił Dawid męże swe mowami, i nie dopuścił im powstać na Saula, a Saul wstawszy z jaskini, szedł zaczętą drogą. Potem wstał i Dawid za nim, a wyszedłszy z jaskini, zawołał za Saulem, mówiąc: Panie, mój królu. I obejrzał się

Saul nazad, a Dawid schyliwszy się twarzą ku ziemi, pokłonił się, i rzekł do Saula: Czemu słuchasz słów ludzi mówiących: Dawid szuka złego przeciw tobie? Oto dziś widziały oczy twoje, że mi cię Pan dał w rękę moję w jaskini, i myślałem cię zabić, aleć przepuściło oko moje, bom rzekł: Nie ściągnę ręki na pana mego, bo jest pomazaniec Pański. I owszem, ojcze mój, obacz i poznaj kraj płaszcza twego w ręce mojéj, że gdym urzynał koniec płaszcza twego, nie chciałem ściągnąć ręki mojéj na cię. Poznaj a obacz, że nie masz w ręce mojéj złości, ani nieprawości, anim zgrzeszył przeciw tobie, a ty godzisz na duszę moją, abyś ją odjął. Niech rozsądzi Pan między mną a tobą, a niech się krzywdy mojéj Pan pomści nad tobą, a ręka moja niech nie będzie na tobie. Jako i w staréj przypowieści mówią: Od niezbożnych wynijdzie niezbożność; a tak ręka moja niech nie będzie na tobie. Kogóż prześladujesz, królu Izraelski, kogo prześladujesz? Psa zdechłego prześladujesz, a pchłę jednę. Niech Pan będzie sędzią, a niech rozsądzi między mną a tobą; a niech obaczy i osądzi sprawę moją, a niech mię wyrwie z ręki twojéj.

A gdy skończył Dawid mówiąc mowy takie do Saula, rzekł Saul: A twój-że to głos, Dawidzie, synu mój? I podniósł Saul swój głos i płakał, i rzekł do Dawida: Sprawiedliwszyś ty jest niźli ja, boś ty mnie oddał dobre, a jam tobie złem oddał. Tyś też dziś okazał coś mi dobrego uczynił, jako mię dał Pan w rękę twoję, a nie zabiłeś mię. Bo któż gdy najdzie nieprzyjaciela swego, wypuści go na drogę dobrą? Ale Pan niechaj ci odda nagrodę tę za to, coś mi dziś uczynił. A teraz iż wiem, że pewnie masz królować, i będziesz miał w ręce swéj królestwo Izraelskie, przysiąż mi przez Pana, że nie wygładzisz potomstwa mego po mnie, i nie wytracisz imienia mego z domu ojca mego. I przysiągł Dawid Saulowi. Odszedł tedy Saul do domu swego, a Dawid i mężowie jego wstąpili na miejsca bezpieczniejsze. — A Samuel umarł, i zebrał się wszystek Izrael, i płakali go, i pogrzebli go w domu jego w Ramatha. A powstawszy Dawid poszedł na puszczą Pharan. Lecz mąż niektóry był na puszczy Maon, a majętność jego w Karmelu, a człowiek on bardzo wielki, i miał owiec trzy tysiące, i tysiąc kóz. I trafiło się, że strzyżono trzodę jego w Karmelu. A imię męża onego było Nabal, a imię żony jego Abigail, a była to niewiasta bardzo mądra i piękna; ale mąż jéj był nieużyty bardzo, zły i złośliwy, a był z narodu Kaleb. A gdy usłyszał Dawid na puszczy, że strzygł Nabal trzodę swoję, posłał dziesiąci młodzieńców, i rzekł im: Idźcie do Karmelu, a przyjdźcie do Nabala i pozdrówcie go imieniem mojém spokojnie. I rzeczecie: Niechaj będzie braci mojéj i tobie pokój, i domowi twemu pokój, i wszystkim rzeczom, które masz, niech będzie pokój. Słyszałem, że strzygą pasterze twoi, którzy byli z nami na puszczy, nigdyśmy im przykrymi nie byli, i nigdy nie ubyło im nic z trzody, przez wszystek czas, którego byli z nami w Karmelu. Zapytaj sług twoich, a powiedzą. Przetóż teraz niech najdą służebnicy twoi łaskę w oczach twoich, bośmy w dobry dzień przyszli, cokolwiek najdzie ręka twoja, daj służebnikom twoim, i synowi twemu Dawidowi. A gdy przyszli słudzy Dawidowi, mówili do Nabala wszystkie te słowa imieniem Dawidowém, i umilknęli. A odpowiadając Nabal sługom Dawidowym, rzekł: Co jest Dawid? I co jest Isai? dziś się namnożyło sług, którzy uciekają od panów swoich. Więc ja wezmę chleb mój i wodę moję, i mięso bydła, którem pobił dla postrzyżników moich, a dam mężom, których nie wiem zkąd są? A tak odeszli słudzy Dawidowi drogą swą, i wróciwszy się, przyszli i powiedzieli mu wszystkie słowa, które był rzekł. Rzekł tedy Dawid sługom swoim: Przypasz każdy miecz swój. I przypasali wszyscy miecze swoje, przypasał też i Dawid miecz swój, i szli za Dawidem czterysta mężów, a dwieście zostało przy rzeczach. I powiedział Abigail żonie Nabalowéj jeden sługa jéj, rzekąc: Oto Dawid przysłał posłańce z puszczy, aby błogosławili panu naszemu, a niechęć im pokazał; ludzie ci dosyć nam dobrzy byli, i nie przykrzyli się nam, i nigdy nam nic nie zginęło przez wszystek czas, pókiśmy z nimi byli na puszczy; byli nam miasto muru tak w nocy jako i we dnie, po wszystkie dni, pókiśmy paśli przy nich trzody. Przeto obacz a rozmyśl się co masz uczynić, boć się dopełniła złość na męża twego, i na dom twój, a on jest syn Belial, tak iż żaden nie może z nim mówić. Pospieszyła się tedy Abigail, i wzięła dwieście chleba, i dwa kubłaki wina, i pięć baranów warzonych, i pięć miar prażma, i sto wiązanek rozynków, i dwieście wiązek fig, i włożyła na osły, i rzekła sługom swoim: Idźcie przedemną, oto ja pojadę za wami, a mężowi swemu Nabalowi

nie oznajmiła. A gdy wsiadła na osła i zjeżdżała z góry, Dawid i mężowie jego zjeżdżali przeciwko niéj, którym ona zajechała. I rzekł Dawid: Zaprawdę, darmom strzegł wszego co ten miał na puszczy, i nic nie zginęło ze wszego co do niego należało, a oddał mi złe za dobre. To niech uczyni Bóg nieprzyjaciołom Dawidowym, i to niech przyczyni, jeśli zostawię do zarania ze wszego, co do niego należy. A gdy Abigail



ujrzała Dawida, pospieszyła się i zsiadła z osła i padła przed Dawidem na oblicze swoje, i pokłoniła się mu do ziemi, i padła u nóg jego, i rzekła: Niech będzie na mnie ta nieprawość, mój panie: proszę niech służebnica twoja mówi do uszu twoich, a posłuchaj słów sługi twojéj. Niech nie kładzie, proszę, pan mój król serca swego na męża tego niezbożnego Nabala, boć wedle imienia swego głupi jest, i głupstwo jest z nim, a ja sługa twoja nie widziałam służebników twoich, panie mój, któreś posłał. Przeto teraz, panie mój, żyje Pan i żyje dusza twoja, który cię zahamował, abyś nie przyszedł na krew, i zachował rękę twoję tobie, a teraz niech będą jako Nabal nieprzyjaciele twoi, i którzy szukają panu memu złego. Przeto przyjmij to błogosławieństwo, które przyniosła sługa twoja tobie panu memu, a daj sługom, którzy chodzą za tobą, panem moim. Znieś występek służebnicy twojéj, czyniąc bowiem uczyni Pan tobie panu memu dom wierny, ponieważ walki Pańskie ty walczysz, panie mój; przetóż niechaj się w tobie złość nie najduje po wszystkie dni żywota twego. Gdy tedy uczyni Pan tobie, panu memu, wszystko co dobrego o tobie mówił, i postanowi cię książęciem nad Izraelem, nie będzie to tobie ku żałości, ani ku obrażeniu sumienia pana mego, żeś wylał krew niewinną, albo żeś się sam pomścił, a gdy Pan dobre uczyni panu memu, wspomnisz na sługę swoję.

I rzekł Dawid do Abigail: Błogosławiony Pan Bóg Izraelów, który cię dziś posłał przeciwko mnie, i błogosławiona wymowa twoja, i błogosławionaś ty, któraś mię zawściągnęła dzisiaj, żem nie szedł na krew, i żebym się pomścił ręką swą. A tak przyjął Dawid z ręki jéj wszystko, co mu była przywiozła, i rzekł jéj: Jedź z pokojem do domu twego, otom usłuchał głosu twego, i uczciłem osobę twoję. Przyszła Abigail do Nabala, a oto miał ucztę w domu swoim, jako ucztę królewską, a serce Nabalowe wesołe, bo był bardzo pijany, i nie powiedziała mu słowa małego albo wielkiego aż do zarania. A na świtaniu, gdy strawił wino Nabal, powiedziała mu żona jego te słowa, i obumarło serce jego wewnątrz, i stał się jako kamień. A gdy minęło dziesięć dni, zabił Pan Nabala, i umarł. Co gdy usłyszał Dawid, że umarł Nabal, rzekł: Błogosławiony Pan, który osądził sprawę zelżywości mojéj z ręki Nabalowéj, a sługę swego uchował ode złego, a złość Nabalowę oddał Pan na głowę jego. Posłał tedy Dawid i mówił do Abigail, żeby ją wziął sobie za żonę. I przyszli słudzy Dawidowi do Abigail do Karmela, i mówili do niéj, rzekąc: Dawid posłał nas do ciebie, aby cię wziął sobie za żonę. Która powstawszy pokłoniła się obliczem do ziemi i rzekła: Oto służebnica twoja niechaj będzie sługą, aby umywała nogi sług pana mego. I pospieszyła się Abigail i wsiadła na osła, i pięć panien jéj służebnych poszły z nią, i jechała za posłańcy Dawidowymi, i była żoną jego.

Wykład.

Doniesiono wkrótce Dawidowi, że Filistynowie oblegli miasto Ceilę w ziemi Judzkiéj i kraj pustoszą. Na rozkaz Pana, którego się radził Abiathar, Dawid uderzył na nieprzyjaciela, rozgromił i zajął miasto. Saui ucieszył się z tego i poszedł go oblegać. Pan Bóg dał znać znowuż przez Abiathara, że go mieszkańcy tego miasta zdradzą, więc Dawid opuścił z rycerstwem swojém niewdzięczne miasto, i znowu począł wieść życie tułacze po puszczach i lasach. Ukrył się na górze puszczy Ziph. Saul ścigał go wszędzie, lecz nie mógł znaleźć. Jonathas idąc za popędem szlachetnego serca, znalazł tu w lesie Dawida, dodał mu otuchy, zapewniając, że taka już wola Boża, że on Dawid, będzie królem, a on Jonathas, przyjaciel jego, chce być drugim po nim. Tu odnowili dawne przymierze przyjaźni, Jonathas wrócił do ojca, Dawid tułał się po górach.

Przyciśnięty pogonią Saula, skrył się w jaskini Engaddi. Tu mógł był pozbyć się Saula, mógł go był zgładzić, lecz poprzestał na tém, że odciął część tylko płaszcza królewskiego. Wyszedłszy z jaskini, zawołał za Saulem: „Panie, mój królu!“ Gdy się Saul na ten głos obrócił, Dawid pokłonił mu się aż do ziemi i rzekł: „Czemu słuchasz ludzi mówiących złe o mnie? Oto Pan dał mi cię w ręce, a nie ściągnąłem ręki na cię, boś jest pomazaniec Pański. Poznaj a obacz, że nie ma we mnie złości. Niech Pan osądzi sprawę Swoję, a niech wyrwie mnie z ręki twojéj.“ Na te słowa wyrzeczone z szczerego serca, rozrzewnił się Saul, uznał swą winę, a widząc już teraz jasno, że Bóg chce Dawida mieć królem, prosił go, by mu przysiągł, że nie wygładzi domu jego. Dawid przysiągł to Saulowi, który uspokojony o przyszłość swego rodu, wrócił do domu, Dawid zaś udał się na miejsce jeszcze bezpieczniejsze, bo nie dowierzał Saulowi. Na podziękowanie Bogu za tyle opieki i łaski ułożył tu Dawid Psalm 56.

2) W tym czasie umarł Samuel, opiekun jego, ojciec, przyjaciel, umarł ten przedziwny prorok, którego Bóg znalazł wiernym we wszystkich słowach jego (Ekkl. 47.) Dawid po stracie Samuela uczuł się prawdziwie sierotą. Lud wszystek zebrał się i pochował Samuela w Ramatha, opłakując go przez dni trzydzieści.

Samuel był to mąż prawdziwie wielki. On chwalebnie zamyka okres rządów tak zwanych Sędziów. Wyrzekłszy się z własnéj woli osobistych widoków, pod nowymi rządy nie przestawał służyć krajowi gorliwie i z poświęceniem. Był mężem ludowym, popularnym, bo był mężem Bożym.

W wieku V. po Chrystusie za panowania cesarza Arkadyusza kości jego przeniesiono do Carogrodu. Z całego świata — pisze św. Hieronim — przybywali wierni oglądać i uczcić śmiertelne szczątki wielkiego sługi Bożego. Zdawało się, że samże Prorok przychodzi żywiuteńki we własnéj osobie: taka była radość i takie uniesienie.

3) Dawid pozbawion pomocy tyle życzliwego sobie proroka i przyjaciela, nie czuł się dosyć bezpiecznym, więc posunął się więcéj na południe, w pustynią Faran. Na stepie Maon przechodził koło posiadłości bogatego

męża, imieniem Nabal. Był to człowiek opryskliwy, zuchwały a przytém skąpy. Dawid prosił go uprzejmie o trochę posiłku dla swéj drużyny; Nabal odprawił posłów z niczém, przytém sprośnie urągał Dawidowi. Dawid tedy na czele czterystu wojowników wyprawia się w pochód, by ukarać niegościnnego i zuchwałego Nabala. Na szczęście jego, w sam jeszcze czas jeden z pasterzy Nabalowych dał znać o tém, co zaszło, żonie Nabalowéj, imieniem Abigail. Była to niewiasta piękna, młoda, a przytém wielce roztropna. Zrozumiała od razu całą grozę położenia. Na prędce zbiera, co tylko może, z rozmaitych przedmiotów żywności, i z tymi dary idzie na spotkanie z Dawidem. Dary składa mu u nóg, a słowem pokornem, przytém mądrém uśmierza słuszny gniew obrażonego tułacza: burza zażegnana. Dawid puścił łatwo w niepamięć zelżywość ze strony głupiego człowieka — Nabala. Gdy Abigail jak najgoręcéj przepraszała Dawida, wtedy właśnie Nabal wyprawiał u siebie ucztę. Wraca żona i opowiada mężowi, że życie jego wisiało na włosku, że Dawid chciał wszystko mienie jego puścić z dymem. Nabal oniemiał od strachu, rozchorował się i po dziesięciu dniach umarł. Dawid mądrą i bogatą Abigail pojął sobie za żonę. Rachował na to, że mając za sobą można i liczną rodzinę Abigail, Ziphejczycy oświadczą się za nim. Wrócił więc do nich, lecz Ziphejczycy zdradzili go: dali znać Saulowi, że Dawid ukrywa się w ich stronach, w górach Achita.

4) Saul wyruszył natychmiast w pościg za Dawidem na czele trzech tysięcy doborowego męża. Na wzgórzach Hachila obrał sobie stanowisko. Dawid szpiegował go z ukrycia, wiedział o wszystkiém. Nocy jednéj cichaczem wybrał się z wiernym giermkiem Abisai i Achimelechem, by się podkraść i wkraść do obozu. Król spał oczywiście w samym środku obozu, a w obozie spało wszystko snem twardym. W głowach króla sterczał oszczep królewski. Abisai szepnął Dawidowi po cichuteńku do ucha, że tym oszczepem przebije Saula i raz będzie koniec. Dawid surowo tego zabronił, sama myśl taka przerażała go, zabić króla, pomazańca Pańskiego, to w oczach jego największa zbrodnia. Ale zezwolił zabrać oszczep i kubek królewski. Niepostrzeżeni wyszli z obozu cichaczem. Uszedł znaczny kawał drogi, potém stanąwszy na wierzchołku góry, zawołał na Abnera, hetmana królewskiego po imieniu: Abnerze, a gdzie oszczep i kubek królewski? W obozie Saulowym zrobiło się zamięszanie. Saul poznał po głosie Dawida. Wyjaśniło się wszystko. Uznał swą winę, swą niesprawiedliwość. Zapewniał uroczyście, że już więcéj a więcéj nie będzie godził na życie Dawida. Dawid odesłał mu oszczep. Wszelako nie dowierzając królowi, udał się z swymi druhami do Achisa, króla Geth, w ziemi Filistyńskiéj. Król przyjął go z otwartemi rękami i wyznaczył mu miasto Siceleg na miejsce pobytu. Tu zabawił Dawid przez cztery miesiące. Trzeba było czém zatrudnić wojaków, więc robił z nimi wyprawy przeciw Gessurom i Gerzom, szczepom koczowników, wałęsającym się na szlaku Sur, wiodącym do Egiptu. Łupieżników tych tępił Dawid bez miłosierdzia. Achis zaś rozumiał, że Dawid bije i tępi Hebreów, własnych ziomków a nieprzyjaciół Filistynów.

57 b. Śmierć Saula.

(I. Księga Królów rozdz. XXVIII, w. 1—3, w. 4—21; rozdz. XXXI.)

I stało się w one dni, zebrali Filistynowie wojska swoje, aby się zgromadzili na wojnę przeciw Izraelowi, i rzekł Achis do Dawida: Wiedz wiedząc, iż ze mną wyjedziesz w wojsku ty i mężowie twoi. I rzekł Dawid do Achis: Teraz się dowiesz, co uczyni sługa twój. I rzekł Achis do Dawida: A ja cię postanowię stróżem głowy mojéj po wszystkie czasy. A tak zebrali się Filistynowie i przyciągnęli, i położyli się obozem w Sunam. Zebrał też i Saul wszystkiego Izraela i przyciągnął na Gelboe, i ujrzał Saul obozy Filistyńskie, i bał się, i przelękło się serce jego bardzo. I radził się Pana, i nie odpowiedział mu ani przez sny, ani przez kapłany, ani przez proroki. I rzekł Saul sługom swym: Szukajcie mi niewiasty mającéj pythona, i pójdę do niéj, a wywiem się przez nię. I rzekli słudzy jego do niego: Jest niewiasta mająca pythona w Endor. A tak odmienił ubiór swój, i oblókł się w inne szaty i poszedł sam, a dwa mężowie z nim, i przyszli do niewiasty w nocy, i rzekł jéj: Wróż mi przez pythona, a wskrześ mi, kogoć powiem. I rzekła niewiasta do niego: Oto ty wiesz, jako wiele uczynił Saul, i jako wygolił czarnoksiężniki i wieszczki z ziemi, czemuż tedy kładziesz sidło na duszę moję, aby mię zabito? I przysiągł jéj Saul na Pana, mówiąc: Żyje Pan, żeć się nic złego nie stanie dla téj rzeczy. I rzekła mu niewiasta: Kogóż ci mam wskrzesić? Który rzekł: Wskrześ mi Samuela. A gdy ujrzała niewiasta Samuela, krzyknęła wielkim głosem i rzekła do Saula: Czemuś mię zdradził? Boś ty jest Saul. I rzekł jéj król: Nie bój się. Coś widziała? I rzekła niewiasta do Saula: Widziałam bogi wychodzące z ziemi. I rzekł jéj: Co za osoba jego? Która rzekła: Mąż stary występuje, a ten w płaszcz ubrany. I porozumiał Saul, że to był Samuel, i nachylił się obliczem do ziemi, i pokłonił się. I rzekł Samuel do Saula: Przecześ mi nie dał pokoju, żebym był wskrzeszony? I rzekł Saul: Jestem uciśnion bardzo, bo Filistynowie walczą na mię, a Bóg odstąpił odemnie, i nie chciał mię wysłuchać ani w ręku proroków, ani przez sny, a przeto przyzwałem cię, abyś mi pokazał, co mam czynić? I rzekł Samuel: Cóż mię pytasz, gdyż Pan odstąpił od ciebie,

a przeniósł się do przeciwnika twego? Albowiem uczyni tobie Pan jako mówił w ręce mojéj, i utnie królestwo twoje z ręki twojéj, a da je bliźniemu twemu Dawidowi, boś nie był posłuszny głosowi Pańskiemu, aniś uczynił gniewu zapalczywości Jego na Amaleku. Przeto, co cierpisz, uczynił ci Pan dziś. I da też Pan Izraela z tobą w ręce Filistyńskie, a jutro ty i synowie twoi ze mną będziecie; lecz i obóz Izraelski da Pan w ręce Filistyńskie.



I wnet Saul upadł jako długi na ziemię, bo się był uląkł słów Samuelowych, i nie było w nim siły, bo nie jadł chleba przez on wszystek dzień. A Filistynowie walczyli przeciw Izraelowi, i uciekli mężowie Izraelscy przed Filistyny, i polegli pobici na górze Gelboe. I natarli Filistynowie na Saula i na syny jego, i zabili Jonathę i Aminadab, i Melchisue, syny Saulowe, i wszystek ciężar bitwy zwalił się na Saula, i pogonili go mężowie strzelcy, i zraniony jest bardzo od strzelców. I rzekł Saul do giermka swego: Dobądź miecza swego a zabij mię, aby snać nie przyszli ci nieobrzezańcy, a nie zabili

mię, urągając mi. I nie chciał giermek jego, bo był wielką bojaźnią przestraszony, a tak porwał Saul miecz, i upadł nań. Co ujrzawszy giermek jego, to jest, że umarł Saul, naległ też i sam na swój miecz i umarł z nim. Umarł tedy Saul i trzéj synowie jego, i giermek jego, i wszyscy mężowie jego w on dzień pospołu. A widząc mężowie Izraelscy, którzy mieszkali



za doliną i za Jordanem, że uciekli mężowie Izraelscy a iż umarł Saul, i synowie jego, odbiegli miast swoich i uciekli; i przyszli Filistynowie, i mieszkali tam. A gdy było nazajutrz, przyszli Filistynowie, aby odzierali pobite, i naleźli Saula i trzech synów jego, leżących na górze Gelboe. I ucięli głowę Saulowę, i zdarli z niego zbroję, i posłali do ziemi Filistyńskiéj w około, aby opowiadano we zborze bałwanów i między ludźmi. I położyli zbroję jego we zborze Astaroth, a ciało jego zawiesili

na murze Bethsan. Co gdy usłyszeli obywatele Jabes Galaad, cokolwiek byli uczynili Filistynowie Saulowi, wstali wszyscy mężowie co mocniejsi, i szli całą noc, i wzięli ciało Saulowe i ciało synów jego z muru Bethsan, i przyszli do Jabes Galaad, i spalili je tam, i wzięli kości ich, i pogrzebli w gaju Jabes, i pościli siedm dni.

Wykład.

Znagła wypowiedzieli Filistynowie wojnę. Liczna horda wpadła od północy, posuwając się ku miastu Aphei między górą Tabor, a górami Gelboe. Dawid, chcąc nie chcąc, musiał razem z nimi ciągnąć na wojnę. Ale oparli się książęta Filistyńscy, bojąc się, żeby w czasie krwawego spotkania nie uderzył na nich z tyłu (Dawid z oddziałem swoim tworzył straż tylną) i nie przeszedł na stronę Izraelitów. Król Achis musiał ustąpić, zwolnił Dawida od udziału w téj wyprawie. Dawid dziękował Bogu gorąco za ten niespodziany obrót rzeczy, że go wybawił z niebezpiecznego położenia. Wrócił do Siceleg, ale zastał same tylko gruzy, miasto złupione i spalone. W trzy dni bowiem po wyprawie Dawida razem z Filistynami, Amalekici napadli na miasto bezbronne, złupili je, wzięli w niewolą obie żony Dawidowe, dzieci, sługi i przedniejszych obywateli miasta; potém miasto puścili z dymem. Na zgliszczach miasta słychać płacz, jęki, narzekania: lud chciał ukamienować Dawida, „ponieważ żałosna była dusza każdego dla synów swych i córek.“ Pan Bóg pocieszył Dawida w tém strasznem położeniu: przez arcykapłana Abiathara kazał mu ruszyć w pogoń za Amalekitami. Bezzwłocznie tedy wyprawił się Dawid; na łupieżców natknął się na jednéj polance w lesie, jak piorun uderzył niespodzianie, wycinał przez całą noc i cały dzień następny tak, że z całéj zgrai ledwie czterystu zdołało ratować się ucieczką na wielbłądach. Cały obóz wpadł w ręce zwycięzcy: łupy były niezmierne. Tą zdobyczą podzielił się Dawid i z rycerzami swymi, którzy dla zbytniego utrudzenia nie mogli byli wziąć udziału w wyprawie, i ze starszymi w Juda, mówiąc im: „Przyjmijcie błogosławieństwo z korzyści nieprzyjaciół Dawidowych.“

2) Tymczasem Filistynowie zapuszczają coraz daléj zagony: rozbili obóz w Sunam, w pobliżu gór Gelboe. Saul patrzy na te niezliczone namioty — przerażający to widok. Napróżno pyta się Jehowy o radę: milczy Bóg, milczą kapłani, milczą prorocy. Chce się poradzić nawet wieszczbiarzy, lecz tych nie ma, bo ich był wypędził. Kogóż się radzić? Będzie pytał o radę — piekło, szatana.

W Endor żyła w ukryciu stara niewiasta, o któréj mówiono, że umie wywoływać duchy. Król Saul, przebrawszy się, poszedł do czarownicy nocą w towarzystwie dwu giermków. „Niewiasta mająca pythona“, smoka, niewiasta czarownica miała mu wskrzesić, wywołać ducha Samuela. Czy ta kobieta była brzuchomówcą, czy umiała kuglarstwem jakiém mamić oczy

ludzkie, dosyć, że zanim wzięła się do swych mamideł czarnoksięzkich, z rozkazu Bożego zjawił się nagle Samuel. Saul pokłonił się duchowi aż do ziemi i opowiedział, dla czego chciał go widzieć: prosi o radę, bo wielkiém uciśnienie jego. Samuel oznajmił mu, że go Bóg opuścił, że królestwo jego dane będzie Dawidowi, on i synowie jego zginą jutro, Izrael będzie pogromion. Na tę straszną zapowiedź Saul padł jak długi na ziemię — Samuel zniknął. Nad ranem wrócił do obozu.

Z brzaskiem pierwszych promieni słonecznych zawrzała sroga bitwa po obu stronach. Filistynowie przełamali wnet szyki Izraelskie, opanowali szczyty gór Gelboe: ginie Jonathas i bracia jego, którzy się bronili zacięcie. Tu ztąd cała nawała spada na Saula: „wszystek ciężar bitwy zwalił się na Saula.“ Saul otoczony dokoła. Widzi śmierć przed sobą nieuniknioną. Każe więc giermkowi, żeby go zabił, by nie wpadł żywcem w ręce nieobrzezańców. Giermek nie słucha — Saul rzuca się na własny miecz, toż czyni i giermek — hufce Izraelskie idą w rozsypkę. Kto może ucieka, kryje się w jamach, w rozpadlinach skał. Nieprzyjaciel zagarnia jedno miasto po drugiém; nikt nie myśli się bronić.

Co za pogrom, co za nieszczęście!

3) Nazajutrz Filistynowie wracają na pobojowisko zbierać łupy, odzierać poległych. Zbroję Saulową zawieszono w świątyni na cześć bogini Astaroth. Odcięto mu głowę i tak odciętą posyłają od miasta do miasta: radość u Filistynów powszechna, ogromna. Ciało Saula i trzech synów jego wywiesili dla większéj sromoty na murze miasta Bethsan. Ale w nocy przyszli dzielni obywatele z Jabes Galaad, zabrali je, spalili je, kości zaś pochowali w gaju. Na znak smutku i żałoby pościli siedm dni z własnéj woli.

4) Taki koniec Saula. Zginął dla swych nieprawości, dla swéj pychy, nie słuchał Pana. Zginął król, bo ciążyła na nim niewinnie przelana krew Gabaonitów i 80 kapłanów, których był kazał pomordować. Zginął w rozpaczy jako samobójca. Jakież to smutne dzieje, jak opłakany koniec, a takie świetne były początki, tyle rokujące chwały!...

Nauka moralna.

Pan Bóg opiekował się miłościwie Dawidem po wszystkie dni tułactwa, zaciętego prześladowania ze strony Saula. Mądrość Bozka dopuściła tyle przeciwności na Dawida, żeby się zahartował w cnocie, przygotował do przyszłego zawodu. Dawid prześladowany przez tyle lat, doznał, doświadczył, co to bieda, co to być nieszczęśliwym; rósł w pokorze i ufności w Bogu, który Sam jeden mógł ratować z tylu niebezpieczeństw, z tylu zdrad i zasadzek. W tym całym okresie tułaczego żywota Dawidowego przychodzi nam budować się widokiem rozlicznych cnót jego. Nieraz jeden mógł był pozbyć się wrogiego Saula; lecz pamiętał o przykazaniu Bozkiem: Nie zabijaj! Nigdy i pod żadnym warunkiem nie pozwolił podnieść zbrodniczéj ręki na „pomazańca Pańskiego.“ Do ostatniéj chwili nie dopuścił żądzy zemsty. Zawsze pokorny, zwie się sługą wiernym króla i pana swojego. Szlachetne to zaiste! i wspaniałomyślne serce! Największe zwycięztwo — siebie samego, złe chuci swoje zwyciężyć. Chryzostom św. prześlicznie mówi, że za każdą razą, gdy Dawid, zwyciężając siebie samego, prawdziwie heroicznéj miłości nieprzyjaciół złożył dowody, wtedy już nie niewiasty, jak wonczas, gdy ubił Goliata, nuciły pieśń chwały na cześć jego, lecz samiż Aniołowie Pańscy patrzali z podziwieniem na to serce tak szlachetne, tyle wspaniałe.

Rozrzewnia nas serdeczna, a tak niestety! rzadka przyjaźń, jaka była między Jonathą a Dawidem. Prawa przyjaźń może być jedynie między dobrymi. Kto Bogu się przeniewierza, ten sprzeniewierzy się i ludziom, a więc i najlepszemu przyjacielowi. Jak obcowanie z ludźmi złymi psuje dobre obyczaje, tak przyjaźń z ludźmi poczciwymi poprawia, uszlachetnia. Miłość między Jonathą a Dawidem dotrwała aż do śmierci, czysta, nieskażona. Jakże boleśnie opłakiwał Dawid śmierć ukochanego Jonathy!

Saul przedstawia człowieka na wskroś złego, zatwardziałego. Jak głęboko może upaść człowiek, gdy Boga opuści, gdy się natchnieniom łaski Bożéj wciąż opiera! Szatan opętał w końcu Saula. Daj szatanowi jeden paluszek, a wnet chwyci rękę, potém weźmie i całego opęta. Niechże straszny koniec Saula będzie skuteczną przestrogą, by się w żaden grzech nie wdawać, za pierwszą zaraz pokusą mężnie się bronić, precz odpędzać szatana! Dobre były początki Saula, lecz koniec żałosny: nauka to, że jeno ten, kto wytrwa do końca, zbawion będzie. Prośmy gorąco o łaskę wytrwałości, a z drżeniem i bojaźnią sprawujmy zbawienie nasze.

57 c. Dawid opłakuje śmierć Saula i Jonathy.

O wypadkach, o których opowiadają trzy następne Księgi Królów, wspominają także dwie Księgi zwane Paralipomenon, czyli Kronika. Są one jakoby dodatkiem, uzupełnieniem Ksiąg Królewskich. Zowią się z greckiego Paralipomenon, co znaczy rzeczy opuszczone. Napisane są na podstawie starych pamiętników. Dopełniają i wyjaśniają to, co w historyi Dawida, Salomona i królów Judzkich zostało pominięte.

(II. Księga Królów rozdział I.)

A stało się potem jako umarł Saul, że się Dawid wrócił od porażki Amaleka, i mieszkał w Syceleg dwa dni. A dnia trzeciego ukazał się człowiek idący z obozu Saulowego, rozdarłszy odzienie, a głowę prochem posypawszy; a gdy przyszedł do Dawida, padł na oblicze swoje, i pokłonił się. I rzekł do niego Dawid: Zkąd idziesz? Który rzekł do niego: Uciekłem z obozu Izraelskiego. I rzekł do niego Dawid: Co za słowo, które się stało? powiedz mi. Który rzekł: Uciekł lud z bitwy i wiele z ludu polegając pomarło, lecz i Saul i Jonathas syn jego zginęli. I rzekł Da-

wid do młodzieńca, który mu powiadał: Zkąd wiesz, że umarł Saul i Jonathas syn jego? I rzekł młodzieniec, który mu powiadał: Z trafunku przyszedłem na górę Gelboe, a Saul tkwiał na oszczepie swoim, a wozy i jezdni przybliżali się k'niemu, i obejrzawszy się nazad, a ujrzawszy mię, zawołał. Któremum gdym odpowiedział: Owom ja, rzekł mi: Ktoś ty? I rzekłem do niego: Jestem Amalekita. I rzekł mi: Stań nademną, a zabij mię, bo mię zjęły ciężkości, iż jeszcze wszystka dusza moja we mnie jest. A stojąc nad nim, zabiłem go, bom wiedział, że już żyw być nie mógł po upadku; i wziąłem koronę, która była na głowie jego, i manelle z ramienia jego, i przyniósłem tu do ciebie, Pana mego. Uchwyciwszy tedy Dawid szaty swoje rozdarł, i wszyscy mężowie, którzy z nim byli, i żałowali i płakali, i pościli aż do wieczora, dla Saula i dla Jonathy syna jego, i dla ludu Pańskiego, i dla domu Izraelowego, że polegli mieczem. I rzekł Dawid do młodzieńca, który mu był powiedział: Zkądeś ty? Który odpowiedział: Syn człowieka, przychodnia Amalecyty jam jest. I rzekł do niego Dawid: Czemuś się nie bał podnieść ręki twéj, abyś zabił pomazańca Pańskiego? I zawoławszy Dawid jednego z sług swoich, rzekł: Przystąpiwszy, rzuć się nań. Który zabił go, i umarł. I rzekł do niego Dawid: Krew twoja na głowę twoję, bo usta twoje wyrzekły przeciw tobie, mówiąc: Jam zabił pomazańca Pańskiego. Lamentował tedy Dawid lamentem takowym nad Saulem i nad Jonathą synem jego, (i przykazał, aby uczono syny Judzkie łuku, jako napisano w księgach sprawiedliwych), i rzekł:

Uważ Izraelu za te, którzy pomarli na górach twoich zranieni. Zacni twoi, o Izraelu, na górach są pobici: jakoć polegli mocarze? Nie powiadajcie w Geth, ani oznajmiajcie po ulicach Aszkalonu, aby się snać nie radowały córki Filistyńskie, aby się nie weseliły córki nieobrzezańców. Góry Gelboe, ani rosa, ani deszcz niech nie padają na was, ani role niech nie będą pierwocin, bo tam porzucona jest tarcz mocarzów, tarcz Saulowa, jakoby nie był pomazany oliwą. Ode krwi zabitych, od sadła mocarzów, strzała Jonathy nigdy się nazad nie wróciła, i miecz Saulów nie wracał się próżno. Saul i Jonathas miłośni, i przyjemni w żywocie swoim, w śmierci też nie są rozłączeni: prędsi niż orłowie, mocniejsi niśli lwi. Córki Izraelskie nad Saulem płaczcie, który was przyodziewał w karmazyn w rozkoszach, który dodawał ochędóztwa złotego ubiorom waszym. Jakoż polegli mocarze w bitwie? Jonathas na wyżynach twoich zabit? Żal mi cię, bracie mój Jonatha, śliczny bardzo, a przyjemniejszy nad miłość niewieścią. Jako matka miłuje jedynego syna swego, takem ja ciebie miłował. Jako polegli mocarze, a poginęła broń wojenna?

Wykład.

Dtrzy dni po powrocie Dawida z szczęśliwéj wyprawy do Siceleg, przybył młodzieniec z pobojowiska, na którém Izrael został na głowę porażon, a Saul poległ. Młodzieniec zdał sprawę z przebiegu i końca téj nieszczęśliwéj bitwy z Filistynami. Na ostatku wspomniał, że na rozkaz Saula, tkwiącego a żywego jeszcze na własnym mieczu, dobił go, i że koronę królewską uniósł z pola i oto oddaje ją w ręce nowemu panu swojemu. Straszna to wieść. Dawid rozdarł szaty swoje na znak wielkiéj żałości. Zwiastuna zaś porażki Izraela i dobicia króla kazał zabić, to dobicie króla było w oczach jego wielką zbrodnią, świętokradztwem. Potém dając folgę żałości począł płakać i lamentować nad śmiercią Saula i Jonathy; wyśpiewał pieśń pogrzebową, tak rzewną, tak na wskroś przenikającą serca, że jéj bez głębokiego rozrzewnienia nie można czytać. Płacze przyjaciel nad zgonem przyjaciela, lecz płacze i miłośnik ojczyzny stroskany o jéj przyszłość.

58. Dawid król.

(II. Księga Królów rozdz. V. w. 1—13; rozdz. VI; rozdz. VII; rozdz. VIII.)

I przyszły wszystkie pokolenia Izraelskie do Dawida do Hebron, mówiąc: Oto my jesteśmy kość twoja i ciało twoje. Ale i wczoraj i ongi, gdy Saul był królem nad nami, tyś wywodził i przywodził lud Izraelski, i rzekł Pan do ciebie: Ty paść będziesz lud Mój Izraelski, i ty będziesz wodzem nad Izraelem. Przyszli też i starsi Izraelscy do króla do Hebron, i uczynił z nimi król Dawid przymierze w Hebron przed Panem, i pomazali Dawida na króla nad Izraelem. Syn trzydziestu lat był Dawid, gdy począł królować, a czterdzieści lat królował. W Hebronie królował nad Judą siedm lat i siedm miesięcy, a w Jeruzalem królował trzydzieści i trzy lata nad wszystkim Izraelem i Judą. I poszedł król i wszyscy mężowie którzy byli z nim do Jeruzalem, do Jebuzejczyka mieszkającego

w ziemi, i rzeczono jest Dawidowi od nich: Nie wnijdziesz sam, aż zniesiesz ślepe i chrome, mówiące: Nie wnijdzie tu Dawid. A Dawid wziął zamek Sion, to jest miasto Dawidowe. Bo był obiecał Dawid onego dnia zapłatę temu, któryby zabił Jebuzejczyka, a dosiągł rynien domów, a zniósł ślepe i chrome nienawidzące duszy Dawidowéj. Dla tego mówią w przypowieści: Ślepi i chromi nie wnijdą do kościoła. A Dawid mieszkał w zamku, i nazwał go miastem Dawidowém, i zbudował w około od Mello i wewnątrz. I chodził postępując i rosnąc, a Pan Bóg zastępów był z nim. Posłał też Hiram król Tyru posły do Dawida i drzewa cedrowe, i rzemieślniki koło drzewa, i rzemieślniki około kamienia do ścian, i zbudowali dom Dawidowi. I poznał Dawid, że go Pan potwierdził królem nad Izraelem, a iż wywyższył królestwo jego nad ludem swym Izraelskim. A Dawid zebrał zaś potém wszystkie przebrane z Izraela trzydzieści tysięcy. I wstał Dawid, i poszedł i wszystek lud, który był z nim z mężów Juda, aby przywiedli skrzynię Bożą, nad którą wzywano Imienia Pana zastępów, siedzącego na Cherubinach na niéj. I wstawili skrzynię Bożą na wóz nowy, i wzięli ją z domu Abinadab, który był w Gabaa, a Oza i Ahio synowie Abinadabowi, prowadzili wóz nowy. A gdy ją wzięli z domu Abinadaba, który był w Gabaa, strzegący skrzyni Bożéj, Ahio szedł przed skrzynią. A Dawid i wszystek Izrael grali przed Panem na wszelakich drzewach misternie uczynionych, i arfach i skrzypicach, i bębnach, i gęślach, i cymbałach. A gdy przyszli do gumna Nachon, wyciągnął Oza rękę ku skrzyni Bożéj, i zadzierżał ją, bo wierzgały woły i nachyliły ją były. I rozgniewał się poruszeniem Pan na Ozę, i zabił go przez śmiałość, który tam umarł przy skrzyni Bożéj. I zafrasował się Dawid przeto, że Pan zabił Ozę, i nazwano imię onego miejsca: Zabicie Ozy, aż do dnia tego. I zląkł się Dawid Pana dnia onego, mówiąc: Jakoż wnijdzie do mnie skrzynia Pańska? I nie chciał prowadzić do siebie skrzyni Pańskiéj do miasta Dawidowego; ale ją wprowadził do domu Obededoma Gethejczyka. I mieszkała skrzynia Pańska w domu Obededoma Gethejczyka trzy miesiące; i błogosławił Pan Obededoma, i wszystek dom jego. I powiedziano królowi Dawidowi, że błogosławił Pan Obededoma, i wszystkie rzeczy jego dla skrzyni Bożéj. Poszedł tedy Dawid, i przyprowadził skrzynię

Bożą z domu Obededoma do miasta Dawidowego z weselem, a było z Dawidem siedm chórów, i ofiara cielca. A gdy postąpili, którzy nieśli skrzynię Pańską sześć kroków, ofiarował wołu i barana. A Dawid skakał z wszystkiéj mocy przed Panem; a był Dawid przepasany Ephod lnianym. A Dawid i wszystek dom Izraelów prowadzili skrzynię Testamentu Pańskiego z weselem i z trąbieniem trąby. A gdy skrzynia Pańska



weszła do miasta Dawidowego, Michol córka Saulowa wyglądając oknem, ujrzała króla Dawida wyskakującego i tańcującego przed Panem, i wzgardziła go w sercu swojém. I wprowadzili skrzynię Pańską i włożyli ją na miejscu swém w pośrodku namiotu, który był jéj rozbił Dawid, i ofiarował Dawid całopalenia i zapokojne ofiary przed Panem. A gdy dokonał ofiarując całopalone i zapokojne, błogosławił ludowi w Imię Pana zastępów. I rozdał wszemu mnóztwu Izraelskiemu, tak mężowi jako niewieście, każdemu bochen chleba, i pieczenią wołowego

mięsa jednę, i kołacz w oliwie smażony, i poszedł wszystek lud, każdy do domu swego. I wrócił się Dawid, aby błogosławił domowi swemu, a wyszedłszy Michol, córka Saulowa przeciw Dawidowi, rzekła: Jako chwalebny dziś był król Izraelski, odkrywając się przed służebnicami sług swoich, i odkrył się, jako gdyby się odkrywał jeden z błaznów. I rzekł Dawid do Michol: Przed Panem, który mię obrał raczéj niż ojca twego i niźli wszystek dom jego, i przykazał mi, abym był wodzem nad ludem Pańskim w Izraelu, i Judą, i będę podlejszym, niślim się stał, i będę poniżonym w oczach moich, a z służebnicami, o którycheś mówiła, chwalebniejszym się pokażę. Przetóż Michol córce Saulowéj nie urodził się syn aż do dnia śmierci jéj.

Ale stało się, gdy usiadł król w domu swym, a Pan dał mu pokój zewsząd od wszystkich nieprzyjaciół jego, rzekł do Nathana proroka: A widzisz, że ja mieszkam w domu cedrowym, a skrzynia Boża położona jest między skórami? I rzekł Nathan do króla: Wszystko, co jest w sercu twojém, idź czyń, bo Pan jest z tobą. I stało się onéj nocy, a oto mowa Pańska do Nathana, rzekąc: Idź, a rzecz słudze Memu Dawidowi: To mówi Pan: Iżali ty Mnie zbudujesz dom ku mieszkaniu? Anim bowiem mieszkał w domu od onego dnia, któregom wywiódł syny Izraelowe z ziemi Egipskiéj, aż do dnia tego; alem chodził w przybytku i w namiocie. Po wszystkich miejscach, którem przeszedł ze wszystkimi synami Izraelowymi, azam mówiąc mówił do jednego z pokolenia Izraelowego, któremum przykazał, żeby pasł lud Mój Izraelski, mówiąc: Czemuście mi nie zbudowali domu cedrowego? A teraz to powiesz słudze Memu Dawidowi: To mówi Pan zastępów: Jam ciebie wziął z paszy chodzącego za trzodami, abyś był wodzem nad ludem Moim Izraelskim, i byłem z tobą we wszystkiém, gdzieśkolwiek chodził, i pobiłem wszystkie nieprzyjacioły twe od oblicza twego, i uczyniłem ci imię wielkie, wedle imienia wielkich, którzy są na ziemi. I postanowię miejsce ludowi Memu Izrael, i wszczepię go, i będzie mieszkał pod nim, a nie poruszy się więcéj, i nie przydadzą synowie nieprawości trapić go jako pierwéj, ode dnia, któregom postanowił sędzie nad ludem Moim Izraelskim, i dam ci pokój ode wszech nieprzyjaciół twoich; i opowiadać Pan, że dom uczyni tobie Pan. A gdy się wypełnią dni twoje, a zaśniesz z ojcy twymi, wzbudzę nasienie twe po tobie, które wynijdzie z żywota twego, i umocnię królestwo jego. On zbuduje dom imieniowi Memu, i utwierdzę stolicę królestwa jego aż na wieki. Ja mu będę za ojca, a on Mnie będzie za syna, który jeśli co źle uczyni, skarzę go rózgą mężów, i plagami synów człowieczych. Lecz miłosierdzia Mego nie odejmę od niego, jakom odjął od Saula, któregom oddalił od oblicza Mego. I będzie wierny dom twój, i królestwo twe aż na wieki przed obliczem twoim, i stolica twoja będzie trwała zawsze. Według tych wszystkich słów, i według wszystkiego widzenia tego, tak mówił Nathan do Dawida. I wszedł król Dawid i siedział przed Panem, i rzekł: Cóżem ja jest, Panie Boże, i co za dom mój, iżeś mię przywiódł aż dotąd? Lecz i to jeszcze mało się być zdało przed obliczności Twoją, Panie Boże, aż téż mówisz o domie sługi Twego na czas daleki, bo to jest prawo Adamowe, Panie Boże. Cóż tedy będzie mógł Dawid przydać jeszcze, aby mówił do Ciebie? Ty bowiem znasz sługę Twego, Panie Boże. Dla słowa Twego i według serca Twego uczyniłeś wszystkie te wielkie rzeczy, tak żeś oznajmił słudze Twemu. Dla tego uwielmożonym jesteś, Panie Boże, iż nie masz podobnego Tobie, i nie masz Boga oprócz Ciebie, we wszystkiém, cośmy słyszeli w uszy nasze. A któryż jest naród na ziemi, jako lud Twój Izraelski, dla którego szedł Bóg, aby go Sobie odkupił za lud, i uczynił Sobie imię, a iżby im czynił wielkie rzeczy i straszne na ziemi, od oblicza ludu Twego, któryś Sobie wykupił z Egiptu, naród i Boga jego. Albowiem umocniłeś Sobie Twój lud Izraelski za lud wieczny, a Ty Panie Boże stałeś się im za Boga. Teraz tedy, Panie Boże, słowo, któreś rzekł na sługę Twego i na dom jego, wzbudź na wieki, a uczyń, jakoś powiedział; aby wielbione było Imię Twoje aż na wieki, ażeby mówiono: Pan zastępów Bóg nad Izraelem. A dom sługi Twego Dawida będzie umocniony przed Panem; ponieważ Ty Panie zastępów Boże Izraelski objawiłeś ucho sługi Twego, mówiąc: Dom zbuduję Tobie, dla tego nalazł sługa Twój serce swoje, aby się modlił tą modlitwą do Ciebie. Teraz tedy, Panie Boże, Tyś jest Bóg, a słowa Twoje będą prawdziwe, boś mówił do sługi Twego te rzeczy dobre. Poczniesz tedy a błogosław domowi sługi Twego, aby był na wieki przed Tobą, boś Ty, Panie Boże, rzekł, i bło-

gosławieństwem Twojem będzie ubłogosławion dom sługi Twego na wieki. — I stało się potém, poraził Dawid Filistyny, i uniżył je i wziął Dawid uzdę dani z rąk Filistyńskich. I poraził Moab, i pomierzył je sznurem, równając z ziemią, ale wymierzył dwa sznury, jeden na zabicie, a drugi na żywo zachowanie; i został Moab Dawidowi służąc pod hołdem. I poraził Dawid Adarezera syna Rohob króla Soba, gdy wyjechał, aby panował nad rzeką Euphratem. I pojmawszy Dawid z jego strony tysiąc i siedmset jezdnych, a dwadzieścia tysięcy pieszych poderznął żyły wszystkich woźników, a zostawił z nich sto wozów. Przyciągnęła też Syrya Damaszku, aby pomoc dała Adarezer, królowi Soba. I poraził Dawid z Syryi dwadzieścia i dwa tysiące mężów. I postawił Dawid żołnierze dla obrony w Syryi w Damaszku, i została Syrya Dawidowi służąc pod hołdem. I zachował Pan Dawida we wszystkiem, do czegokolwiek się udał. I pobrał Dawid zbroje złote, które mieli słudzy Adarezerowi, i przyniósł je do Jeruzalem. I z Bete, i z Beroth miast Adarezer, wziął król Dawid miedzi bardzo wiele. I usłyszał Thou król Emath, że poraził Dawid wszystkę moc Adarezerowę, i posłał Thou Jorama syna swego do króla Dawida, aby go pozdrowił, radując się i dzięki czynił przeto, że zwalczył Adarezera i poraził go. Bo Thou był nieprzyjacielem Adarezerowi, a w ręce jego były naczynia złote, i naczynia srebrne, i naczynia miedziane, które też poświęcił król Dawid Panu ze srebrem i złotem, które był poświęcił ode wszech narodów, które podbił, z Syryi, z Moab, i z synów Ammonowych, i z Filistynów, i z Amaleków, i z korzyści Adarezera syna Rohoba króla Soba. Uczynił też sobie Dawid sławę, gdy się wracał wziąwszy Syryą w dolinie Żup solnych, poraziwszy ośmnaście tysięcy, i położył w Idumei straż, i postawił obronę, i stała się wszystka Idumea służąca Dawidowi. I zachował Pan Dawida we wszystkiem, do czegokolwiek się obrócił. I królował Dawid nad wszystkim Izraelem, czynił też Dawid sąd i sprawiedliwość wszemu ludowi swemu. A Joab syn Sarwii był nad wojskiem, Józafat zaś syn Ahilud był kanclerzem. A Sadok syn Achitob, i Achimelech syn Abiathar byli kapłani, a Sarajas pisarzem. A Banajas syn Jojady nad Cerety i Phelety, a synowie Dawidowi byli kapłany.

Wykład.

Jest czas smutku i jest czas wesela, czas odpoczynku i czas pracy. — Minęły dni żałoby, Dawid musiał pamiętać o nowych obowiązkach swoich. W Hebron został namaszczon na króla. Tu złożyła mu hołd poddaństwa znaczna część pokoleń Izraelskich. Dawid miał wtedy lat trzydzieści.

2) Saul pozostawił po sobie syna, imieniem Isboseth, którego dzielny hetman Saulowy, Abner, chciał utrzymać na tronie. I rzeczywiście niektóre pokolenia stanęły po stronie syna Saulowego i Abnera. Dawid nie myślał prowadzić wojny domowéj. W dwa lata potém Abner rozpoczął kroki zaczepne i oba wojska stanęły w Gabaon, gotowe stoczyć bratobójczą walkę. Postanowiono wpierw urządzić pojedynek: z jednéj i drugiéj strony wystąpiło do boju po 12 co najdzielniejszego żołnierza. Zapaśnicy wymordowali się nawzajem aż do ostatniego. Oczywiście przyszło do krwawego spotkania wojsk obu, strona Abnerowa przegrała. Abner ratował się ucieczką. W pogoń za Abnerem puścił się Asael, brat hetmana Dawidowego Joaba. Gonił i gonił bez wytchnienia. Napróżno prosił Abner, by mu pofolgował — nie słuchał. Tedy Abner, upatrzywszy dogodną porę, zręcznym zwrotem ugodził śmiertelnie przeciwnika, Asael poległ. Abner z resztą wojska zajął obronne stanowisko na wzgórzach. Joab nie chcąc tracić czasu, wrócił do Hebron. W całém tém spotkaniu utracił 19 ludzi.

2) Nieprzyjaźń między domem Saulowym a Dawidowym trwała wciąż, Dawid nie rwał się bynajmniéj do walki bratobójczéj, umiał czekać, a tymczasem nie zaniedbywał niczego, by się utwierdzić na tronie. Abner popadł w niełaskę u Isbosetha, pana swego, postanowił więc przejść na stronę Dawida, ofiarując mu swe usługi. Przybył z oddziałem dwudziestu rycerzy do Hebron, Dawid przyjął go jak najmiléj i na cześć jego wydał ucztę. Abner za zezwoleniem nowego swego pana przedsięwziął wyprawę celem nakłonienia reszty pokoleń do uznania Dawida. W tym właśnie czasie wracał Joab z wyprawy podjętéj przeciw opryszkom. Dowiedziawszy się o tém, co zaszło, począł królowi przedkładać, że Abner to zdrajca wierutny, nie zasługujący zgoła na wiarę. I nie opowiedziawszy się wcale Dawidowi, rzucił się w pościg za Abnerem. Dopadł go w drodze i zamordował zdradziecko. Tak zemścił się za śmierć brata swego Asaela, a zarazem pozbył się niebezpiecznego spółzawodnika. Śmierć Abnera wywołała głęboką żałobę w całym kraju. Dawid długi czas był nieutulony w żalu po stracie „hetmana, a bardzo wielkiego w Izraelu.“ Wyprawił mu wspaniały pogrzeb. Téj zbrodni, téj czarnéj zdrady nie zapomni on Joabowi. Obecnie „jeszcze pieszczonym“ (słabym na siłach) się czuje, ale czuje i to, że ci mężowie, synowie Sarwii (Joab i bracia jego) ciężcy mu są wielce.

3) Po zgonie Abnera Isboseth przedstawiał już cień tylko króla. Dwaj hetmani jego, Rehab i Baana, zamordowali go zdradziecko, głowę przynieśli Dawidowi. Rozumieli zapewne, że tym haniebnym czynem przypodobają się nowemu królowi. Ale Dawid zdrajców kazał pozabijać, głowę zaś Isbosetha pochować w grobie Abnera.

4) Teraz już wszystek Izrael uznał Dawida królem. W Hebron po raz trzeci wziął Dawid namaszczenie. Odtąd on sam jeden będzie dzierżył berło królewskie w ręku.

Pierwszym czynem jego wojennym będzie zdobycie Jerozolimy na Jebuzejczykach. Następnie shołduje sobie Filistynów, Moabitów, Ammonitów. Potém zaprowadzi administracyą w kraju. Pod nim będzie Izrael zażywał pokoju, lud żydowski będzie najszczęśliwszym z ludów, bo ten Dawid, ten król, to król największy, najpotężniejszy.

Czyny tego króla opowie się teraz, o ile podobno, jak najzwięźléj. Co za wspaniały widok patrzeć na te setki tysięcy ludu, zebranego w Hebron i okrzykującego „sercem stateczném“ Dawida królem! Więc Dawid ujmuje w ręce swą ukochaną harfę, z któréj dotąd smutne tylko i żałosne wydobywał tony, teraz zanuci Psalm wesela (17): „Będę Cię miłował, Panie, mocy moja.“ Tocząc okiem po tych nieprzeliczonych tłumach, których serca rzetelną ku niemu oddychają miłością, mówi: „Oto jako dobra, a jako wdzięczna rzecz, mieszkać z bracią społem.“ (Psalm 132.)

5) Tymczasem niedaleko od Hebron, trzyma się jeszcze mocno nieprzyjaciel, Jebuzejczyk, w twierdzy miasta Jeruzalem. Na granicach kraju pełno także nieprzyjaciół: nielada zadanie dla nowego króla! Przez całe 10 lat będzie Dawid pracował nieznużenie, by krajowi swemu zapewnić pokój i bezpieczeństwo.

Izrael nie miał dotąd osobnéj stolicy, gdzieby się skupiały wszystkie interesa, zkądby, jakoby z centra, rozchodziły się na wsze strony akty jednolitego rządu. Potrzebny był gród położon na wzgórzach, niedostępny, nie dobyty. Takim była Jerozolima, niegdyś stolica Melchizedecha, miejsce najwarowniejsze w całéj Palestynie. Na wierzchołku góry Syon stał groźny zamek. Po za basztami jego ukryty i bezpieczny Jebuzejczyk drwił sobie z wszystkiéj potęgi Dawidowéj. Od czasów Jozuego napróżno kuszono się zdobyć to orle gniazdo. Dawid postanowił zdobyć tę warownią, i zdobył. W téj potrzebie odznaczył się Joab: pierwszy stanął na murach, gród wzięty oddał w ręce panu. Zamek ten zwie się odtąd Miastem Dawidowém. Dawid rozszerzył go, obwiódł murem dolinę Mello. Jerozolima odtąd stolicą kraju. Z trzema pagórkami: Syon, Akra, Moriah będzie najpotężniejszym grodem całego Wschodu.

6) Na wiadomość o tém zwycięztwie Hiram, król Tyru, ofiarował Dawidowi przymierze i przyjaźń. Przysłał mu biegłych rzemieślników, cieśli, mularzy, którzy przepyszny zamek wystawili Dawidowi. Teraz Dawid mógł śpiewać miłosierdzie Pańskie (Psalm 88), bo władza królewska już nieodwołalnie przeszła od pokolenia Benjaminowego na pokolenie Judy.

7) Z drugiéj strony Filistynowie niepokoją się wobec nadzwyczajnych powodzeń nowego króla. Już widzą, jak ten nowy monarcha dziś, jutro położy kres ich panowaniu. Wolą go ubiedz; wojna zaczepna lepsza podobno od wojny odpornéj, wpadają więc bez wszystkiego do kraju doliną Raphaim. Z téj okazyi Dawid układa Psalm 2: „Czemu się wzburzyli poganie?“ Filistynom dostawili posiłków Fenicyanie i Syryjczycy. Padło Betleem. Nieprzyjaciel posuwa się już pod mury samójże stolicy. Dawid radzi się Pana, co począć: Pan obiecuje zwycięztwo. Król wyprawia się tedy z rycerstwem (w stolicy zostawia silną załogę.) Podstawę działań wojennych stanowią skały Odollan, na południe od Betleem. Nieprzyjaciel ma być osaczon. Było to latem. Dawid umiera z pragnienia. Rzecze tedy: „Oby mi się kto dał napić wody z studni, która jest w Betleem u bramy.“ I wdarli się trzéj z odważniejszych w obóz Filistyński, i naczerpali wody z studni Betleemskiéj, która była u bramy, i przynieśli do Dawida. Lecz on nie chciał pić, ale ją ofiarował Panu, mówiąc: „Niech mi będzie Pan miłościw, żebym tego nie uczynił. A więc krew tych ludzi, którzy chodzili, i dusz niebezpieczeństwo mam pić?“ (2 Księga Król. rozdz. 23.)

Król uderza na Filistynów: nieprzyjaciel podaje tył, pozostawiając na pobojowisku bałwany, bogów swoich. Dawid kazał je spalić. Miejsce to nazwane jest: Baal-Pharasim.

8) Jednakże niedługo potém Filistynowie uzbroiwszy się lepiéj i pościągawszy liczne tłumy, wtargnęli po raz drugi. Dawid na rozkaz Pański robi wyprawę: poraził Filistynów i ścigał ich aż do Gazer. Zdobywa Geth, warownią położoną u stóp gór Judzkich. Nieprzyjaciela odpędza daleko aż do brzegów Morza Śródziemnego.

Na Zachodzie pokój. Król obraca swój oręż na Wschód, hen daleko po za Morze Martwe. Gromi Moabitów, którzy dawali się we znaki pokoleniu Ruben. Część tego szczepu wycina w pień, drugą uprowadza do Palestyny: Moab już się nigdy nie podniesie.

9) Zaledwo się Dawid uporał z tym nieprzyjacielem, oto od północy wtargnął do kraju Adarezer, syn króla Soby, który marzył o przyłączeniu do Syryi pięknéj doliny Jordanu, i chciał zawładnąć wszystką ziemię aż do rzeki Eufrat. Dawid piorunem spada, rozbija Adarezera i bierze bogate łupy. Nadciąga druga armia Syryjska na pomoc Adarezerowi. I tę rozprasza, i jeszcze więcéj, zapuszcza się w głąb Syryi, i nakłada na mieszkańców daninę.

Zwycięzca wraca w tryumfie do stolicy, gdzie Joram, syn Thou, króla Emath, składa mu dary. Wtém przylata wieść, że na południu kraju zbuntował się Idumejczyk. Dawid bije go u Żup sólnych. Z okazyi téj ułożył Psalm 59: „Boże, odrzuciłeś nas, i skaziłeś nas — i zmiłowałeś się nad nami.“

Za powrotem do Jeruzalem lud zgotował królowi wielki tryumf. Odtąd odpocznie sobie król po trudach wojennych. Dawid dzieli wojsko swoje na 12 korpusów. Na czas potrzeby w jednéj chwili ujrzy się na czele armii blizko trzykroć sto tysięcznéj. Prócz tego zaprowadził stałe podatki, skarbowość. Pod rządami tego wielkiego króla każdy Izraelita będzie zażywał pokoju i bezpieczeństwa. Izrael siedzi bezpieczny pod drzewem oliwném i pod winogradem.

10) Umarł w tym czasie znany nam Naas, król Ammonitów. Nastąpił syn jego Hanon. Dawid chciał z nim żyć w pokoju. Wyprawił posłów z wyrazem kondolencyi, współczucia z powodu śmierci ojca. Na nieszczęście doradzcy młodego Hanona wmówili w niego, że to prości szpiegowie.

Hanon na wzgardę posłów Dawidowych kazał im po połowie brody ogolić, obłysić ich i pourzynał szaty z tyłu i tak shańbionych odesłał. Dawid uczuł głęboko tę zniewagę. Ammonici wiedzieli dobrze, że Dawid pomści się. Zawezwali więc na pomoc Syryjczyków i obsadzili Medaba na granicy ziemi Ruben. Hetman Dawida, Joab, rozdziela wojsko na dwie części: sam rzuca się na Syryjczyków, a brat jego Abisai na Ammonitów. I ci i tamci pierzchli. Joab wraca zwycięzcą do stolicy. Syryjczycy atoli nie dają jeszcze za przegraną; Adarezer chce powetować dawniejszą klęskę, więc na czele licznego ludu stawa wódz jego Sophach. Niebezpieczeństwo dla Izraela poważne: Dawid sam prowadzi swe hufce. Przekracza Jordan. Pod Hela rozbija skoalizowane, złączone zastępy Syryjczyków. Sophach zginął. Książęta hołdowne dotychczas Adarezerowi poddają się Dawidowi, który teraz nuci na harfie pieśń: Znany Bóg w Judei (Psalm 75.) I teraz to — mówi Pismo św. — królował Dawid nad wszystkim Izraelem, czynił sąd i sprawiedliwość wszemu ludowi swemu.

11) Dawid — nie zapominajmy o tém — jest królem według serca Bożego, królem, który nie swoje, lecz Jehowy panowanie pragnie ugruntować. Ani sprawiedliwość, ani pokój, ani dobrobyt nie dają narodowi siły żywotnéj, jeżeli ten naród nie będzie uznawał nad sobą rządów Bożych, nie będzie oddawał Bogu czci publicznéj. To zrozumiał Dawid; więc odda cześć Bogu, sprowadzi w tryumfie skrzynię przymierza na górę Syońską, będzie nosił się myślą zbudowania Panu godnéj świątyni (którą atoli dopiero syn jego postawi), urządzi porządną służbę Bożą, będzie układał hymny uwielbienia dla Pana tak dobrego, tak miłościwego.

Pismo św. opowiada obszernie, z jakim przepychem i nabożeństwem prowadzono arkę przymierza. Dawid nie posiadał się od radości świętego upojenia. Idąc przed arką, śpiewa (Psalm 104): Wyznawajcie Pana. I śpiewa: Niech powstanie Bóg (Psalm 67.) A gdy pochód zbliżył się do góry Syońskiéj, zanucił: Pańska jest ziemia (Psalm 24.) Michol, żona Dawidowa, przyganiała królowi to zbytnie, jak jéj się zdawało, uniesienie; za co skarana jest niepłodnością. Ambroży św. patrząc na te pląsy i słysząc te wzniosłe pienia króla Dawida, pyta się, jaka to była przyczyna tak wielkiego wesela? I odpowiada: „Dawid widział w duchu Maryą, prawą arkę, Maryą, która się z krwi jego narodzi, która będzie Matką Zbawiciela. I dla tego Dawid wyśpiewuje więcéj, niż wszyscy prorocy, bo opiewa szczęśliwość i wesele potomstwa swojego i własne swoje wesele.“

12) Dawid chciał po téj uroczystości przywieść do skutku zamiar i zbudować Panu wspaniały kościół. Pochwalił tę myśl nawet prorok Nathan. Lecz Pan Bóg ukazał się we śnie Nathanowi i kazał powiedzieć Dawidowi: „Gdy się wypełnią dni twoje, wzbudzę nasienie twe, i umocnię królestwo jego, on zbuduje dom Imieniowi Memu, i utwierdzę stolicę królestwa jego aż na wieki. Ja mu będę za Ojca, a on Mnie będzie za syna.

Słysząc to błogie poselstwo od Boga Dawid poszedł do przybytku Pańskiego i rzekł: „Cóżem ja jest, Panie Boże, i co za dom mój, iżeś mię przywiódł aż dotąd? Lecz i to jeszcze mało się być zdało przed obliczności

Twoją, Panie Boże, ale też mówisz o domie sługi Twego na czas daleki.... Teraz tedy, Panie Boże, słowo, któreś rzekł na sługę Twego i na dom jego, wzbudź na wieki, a uczyń, jakoś powiedział.“

13) Obietnica powyższa jest jedném z wielkich proroctw Mesyańskich, jakie Bóg dawał w chwilach dziejowych, nowego obrotu i przełomu historyi rodzaju ludzkiego. To proroctwo mówi o nasieniu, a więc o potomkach Dawidowych; spełnienia jego trzeba szukać koniecznie w osobie Mesyasza, którego dotąd jako „Syna Dawidowego“ oczekiwać będą wszystkie narody. Nie ziściło się to proroctwo po wybudowaniu przez Salomona kościoła Pańskiego. Salomon zowie ten kościół mieszkaniem Bożém na wieki, a przecież świątynia, jako dzieło rąk ludzkich, musiała z czasem uledz zniszczeniu; wieczną świątnicę postawił „Syn Dawidowy“, gdy Słowo przedwieczne stało się Ciałem, i w tym kościele Ciała Swojego żyje na wieki. Ciałem Jego mistyczném jest zasię Kościół, ogarniający wszystek świat, którego tu na ziemi i bramy piekła nie przemogą, a tam w Niebie istnieć będzie jako przybytek Boży, mieszkanie Boże z ludźmi na wieki. Tron Dawidowy rozpadł się w przeprowadzeniu Babilońskiém; ale Bóg „podniósł znowu upadły przybytek Dawidowy“ (Amos. 9, 11), gdy Aniół Gabryel zwiastował narodzenie i wiekuiste królowanie Mesyasza i ten Mesyasz siedzi po prawicy ojcowskiéj na wieki. Nasienie Dawidowe żyje na wieki jako ród królewski w posiadaniu tronu, jedynie w Mesyaszu. Tego „Syna“ swego samże Dawid będzie opiewał i uwielbiał w Psalmach, jako Syna spółistotnego Bogu, jako Króla postanowionego od Boga. Ten Mesyasz będzie odtąd u wszystkich proroków zwan nie inaczéj, jeno Synem Dawidowym, nawet wprost Dawidem. On jest różczką z korzenia Jessego, Synem Panny, na którym spocznie wszystka nadzieja Izraela. Zrodzon, jak Dawid, w Betleem, z matki, córy Ewinéj, ale wyjście jego od początku, ode dni wieczności. Królestwo Jego nastąpi po upadku wielkich monarchii. Jak prorocy, tak Żydzi wszyscy, właśnie na fundamencie tego proroctwa oczekiwali Mesyasza, jako Syna Dawidowego, jako prawego i właściwego Króla swego.

Nauka moralna.

W osobie Dawida mamy króla, któremu równego trudno znaleźć w dziejach wszystkich narodów. Król to dbały o dobro poddanych, dzielny na wojnie, troskliwy i przezorny w pokoju, sprawiedliwy, a osobliwie bogobojny, prawdziwy sługa Boży. Ważniejsze sprawy rozstrzyga sam, prócz tego sześć tysięcy Lewitów stanowi w kraju sędziami. Dbały o chwałę Bożą, jak rzadko który inszy monarcha. Na górze Syońskiéj postawił nowy, nader kosztowny Przybytek Pański na podobieństwo onego Przybytku zbudowanego przez Mojżesza, który był już znacznie skutkiem starości nadwerężony. Do tego nowego Przybytku sprowadził z niesłychanym przepychem arkę przymierza. Odtąd służba Boża będzie się już regularnym porządkiem odprawiała w Przybytku, dzień w dzień. Tysiące i tysiące Lewitów, których podzielił na klasy, będą bezustannie na usługę ołtarza. Urządził śpiew i muzykę świętą, bo mu-

zyka i śpiew były mu od młodości rozkoszą i potrzebą niejako serca tkliwego, natchnionego, rozmiłowanego w Bogu Izraelowym. Słusznie może powiedzieć o sobie: Miłosierdzie i sąd będę śpiewał Tobie, Panie (Psalm 100.) Kwitnie nabożeństwo, więc kwitnie i dobrobyt; kwitną cnoty w narodzie, więc kwitnie i dobre powodzenie: żaden naród nie jest szczęśliwszy i potężniejszy nad naród żydowski pod słodkiém a dzielném, a sprawiedliwém berłem Dawida, króla prawdziwie z łaski Bożéj, króla według serca Bożego, króla teokratycznego.

Przedziwne zrządzenie Boże w tém, że Dawid obrał sobie za stolicę Jeruzalem. To miasto miało być centrem, ogniskiem ludu żydowskiego, ale i kolebką chrześcijaństwa. Tu niegdyś królował Melchizedech, który był oraz kapłanem Najwyższego: tu prawy Melchizedech, Jezus Chrystus, będzie odprawiał niekrwawą ofiarę pod postaciami chleba i wina. W Jeruzalem, na górze Moriah Abraham ofiarował Bogu syna swego Izaaka. Tu było mieszkanie arki przymierza, tu sprawowano starozakonne ofiary aż do chwili, gdy prawy Izaak na górze Kalwaryjskiéj na drzewie krzyża dokona ofiary, która będzie dla całego świata odkupieniem. W Jeruzalem Syn Dawidowy, Jezus Chrystus, odprawi wjazd Swój tryumfalny. Tu ukaże się światu królestwo Jezusowe, Kościół, i tu ztąd będzie się rozkrzewiał po całym świecie. Jeruzalem jest wreszcie figurą onego górnego Syonu, miasta Bożego tam w Niebie, w którém Błogosławieni mieszkają w pokoju, w Bogu zażywając wiekuistego odpoczynku i wiekuistéj szczęśliwości.

58 a. Psalmy Dawidowe.

Będąc jeszcze młodzieniaszkiem, gdy pasał owce ojca po dąbrowach i halach betleemskich, już wtedy Dawid zachwycał się cudami wszechmocności, dobroci i mądrości Bożéj, które widział do koła w przedziwnych tworach stworzenia. Więc już wówczas układał i śpiewał sobie ten bogobojny pastuszek pieśni, Psalmy, na cześć wszechmocnego Pana, przygrywając na harfie. Ta harfa i te pienia były wszystką pociechą i rozweseleniem strapionego serca, gdy był ścigan od mściwego króla, pędził żywot tułaczy. Wyniesion na tron królewski tém rzewniéj jeszcze nuci i uwielbia przedziwne drogi Pańskie, i dziękuje za tyle dowodów nadzwyczajnéj opieki. Do tylu zdolności i darów przyrodzonych Pan Bóg przydał jeszcze dar prorocki, dar widzenia przyszłości, dar oglądania w duchu zapowiedzianego Mesyasza. I tego Mesyasza, tego Syna swojego, i królestwo Jego będzie Dawid opiewał w natchnionych kantykach, Psalmach.

Psalmy wszystkie, a jest ich 150, zowią się jedném mianem Psalterzem, Księgą Psalmów. Wszystkie napisane są pod natchnieniem Ducha świętego.

Psalterz jest jakoby streszczeniem całego Starego Testamentu. Znajduje się w nim wszystko, cokolwiek dziwnego w księgach historycznych, cokolwiek wzniosłego w księgach prorockich, cokolwiek najbardziéj rzewnego i pouczającego w księgach moralnych i naukowych. Przypomina dzieje przodków, przyszłe rzeczy zapowiada, podaje prawa i sposób postępowania dla żyjących. Myślą przewodnią we wszystkich Psalmach jest to: Bóg wielki, wszechmocny, najlepszy, sprawiedliwy i miłosierny; święty, wierny w obietnicach; Stwórca i największy Pan wszystkiego,

narodów, królów; Opatrzność jego czuwa nad każdém żyjątkiem, lecz osobliwie opiekuje się narodem żydowskim. (Psalmy uwielbienia, chwały.) Prócz tego w pewnéj liczbie tych pieśni czuć łzy, słychać jęki pokutującego człowieka. (Psalmy pokutne.) Inne przywodzą na pamięć cierpienia jego, prace, trudy, walki, z czasów wygnania. (Psalmy historyczne.) Inne są wyrazem radości, dziękczynienia za wszystkie doznane łaski i dobrodziejstwa. (Psalmy dziękczynne.) Najważniejsze bodaj są te, które zawierają przepowiednie, proroctwa o Mesyaszu, Odkupicielu rodu ludzkiego, o Jego Bóztwie, męce, śmierci, zmartwychwstaniu, tryumfie i chwale, o Kościele. (Psalmy Mesyańskie.)

Ojcowie święci nie mogą się dosyć nawysławiać tych pieśni Dawidowych: Psalmy śpiewano już wówczas w Przybytku Dawidowym, potém w kościele Salomonowym, śpiewano po wszystkich synagogach. Sam Pan Jezus śpiewał Psalmy z Uczniami na Ostatniéj Wieczerzy. Toż potém Apostołowie i pierwsi chrześcijanie w czasie nabożeństwa. Śpiewano je na uroczystościach weselnych, na pogrzebach, przy pracy codziennéj; słychać je po polach, po więzieniach. Już małe dziatki musiały się uczyć na pamięć Psałterza, a mnisi musieli go umieć na pamięć. Kościół większą część Psalmów przejął do Brewiarza, do Mszału, do liturgii, słowem do służby Bożéj. Podobno i tam, w onym już tryumfującym Kościele nie ustaną pienia Psałterzowe, i tam téż dopiero zrozumiemy dokładnie ich treść przedziwną, Bozką; przenikniemy ich przesłodką melodyą, wdzięki, których tu dostatecznie nie odczuwamy, nie widzimy, bo w nich szczyt poezyi religijnéj, poezyi wschodniéj, do któréj zmysł nasz, umysł nasz nie nawykły. Znawcy języka hebrejskiego, w którym Psalmy spisane, znawcy poezyi hebrejskiéj nie mogą się dosyć nachwalić tych Psalmów — takie w niéj głębie myśli, taka tkliwość uczucia, taka pełnia i rozmaitość obrazów i przyrównań. I mówią, że z nimi żadna insza świecka poezya nie może się równać.

Z Psalmów przytaczamy tu tylko Psalmy Mesyańskie, i to najgłówniejsze. (Nie w tłómaczeniu ks. Wujka, lecz w mowie rymowanéj, w formie poetycznéj.)

Psalm II.

Opisuje buntowanie się królów pogańskich naprzeciw Mesyaszowi i Kościołowi; to burzenie się marne.

Co za przyczyna tego zamięszania?
Co wzięli przed się ludzie nieobaczni?
Książęta możne i królowie znaczni
Schodzą się w radę, chciwi rozerwania.

Wszyscy przeciwko Panu się buntują,
Wszyscy na Jego jadą wybranego;
Mówiąc: co czynim? zrzućmy z karku swego
Ich ciężkie jarzmo, niech nam nie panują.

Ich rozumowi śmieje się głupiemu
Bóg z wysokości, który wszystko widzi,
Śmieje się sprawom, z ich próżnego szydzi
Starania, które czynią przeciw jemu.

Ale poruszy potém gniewu swego,
Zmyli im szyki: na koniec objawi,
Że na Syonie poświęconym stawi
Ręką swą króla niezwyciężonego.

Jam jest, mój Boże, król ten, który Tobie
Tak się spodobał: przez mię będzie wiedział
Świat Twe wyroki, boś mi w głos powiedział:
„Tyś mój syn, jam cię dziś umnożył sobie.

Żądaj co chcesz, a otrzymasz snadnie,
Dam ci w dziedzictwo wszystko ludzkie [plemię
Będziesz panował, będziesz rządził ziemię,
I tam gdzie wschodzi słońce i gdzie słońce [padnie.

Laską żelazną będziesz miał nad niemi,
A który Twego głosu nie posłucha,
Jako skorupa, jako ziemia sucha,
Będzie się padał pod rękami Twemi.“

A tak o sobie, wy królowie czujcie,
Wy, którym władza do rąk jest podana:
Oglądajcie się w swych sprawach na Pana,
Tego się bójcie i Tego szanujcie.

Obłapcie syna: by was więc nie włożył
W liczbę straconych: bo jeśli straszliwy
Gniew Jego kiedy wspłonie, to szczęśliwy
Tylko, kto w Nim swą nadzieję położył.

Jan Kochanowski.

Psalm XV.

Opisuje oddanie się Mesyasza Ojcu swemu niebieskiemu i zmartwychwstanie jego.

W Tobiem nadzieję pokładał statecznie,
Panie, w Twéj łasce zachowaj mię wiecznie.
Stojąc przed Twym świętym progiem
Rzekłem: Tyś jest moim Bogiem.

Nie potrzebujesz dóbr moich; me chęci
Zwróciłeś dziwnie tam, gdzie stoją święci.
Co mieszkając na Twej ziemi,
Stali się ziomkami memi.

Lecz w nich niemoce tak się rozmnożyły,
Że się ich serca do błędów zwróciły,
Nie chcę krwawych schadzek z niemi,
Ni je wspomnę usty memi.

Pan część dziedzictwa mego, méj nagrody,
On mi je wróci, jakiem było wprzódy:
Dział otrzymam znamienity,
Spadek we wszystko obfity.

I będę Panu z duszy błogosławił,
Że mię istotą rozumną postawił;
We wnętrzu mém ja to czuję
W dzień mu i w nocy dziękuję.

W każdéj méj myśli, w każdéj mojéj sprawie.
Miałem téż Pana przed oczyma prawie;
On przy mnie, bym z żadnéj strony
Nie był nigdy poruszony.

Ztąd serce moje uczuło wesele,
A język radość opowiada śmiele,
I ciało, w szczęścia kolei,
Odpocznie słodko w nadziei.

Albowiem, Panie, z łaski świętéj Twojéj
Nie pozostawisz w piekle duszy mojéj,
Nie dopuścisz pokornemu
Skazić się słudze Twojemu.

Ty mi żywota drogę oznajmiłeś,
Radością serce moje napełniłeś,
A wiecznych rozkoszy zdroje
Spływają przez ręce Twoje.

Bujnicki.

Psalm XXI.

Opisuje mękę Mesyasza.

Boże mój, Boże! rzuć Ty na mnie okiem!
Czemuś opuścił w strapieniu głębokiem,
Za nieprzeliczone grzechy,
Sługę Twego bez pociechy?

Będę w dzień wołał pomocy,
A nie wysłuchasz i w nocy.
Zaliż to nazwać nierozumem, Panie?
A Ty w świątyni masz Twoje mieszkanie,

Izraela wieczna chwało.
W Tobie téż nadzieję całą
Ojcowie nasi składali;
Tyś ich dźwigał z nieszczęść fali.

Ciebie wzywali niedolą ściśnieni,
Tyś ich wybawił, nie są zawstydzeni.
A jam robak, pogardzony
Od pospólstwa, poniżony

Nędzą, która mię uciska,
Cel ludzkiego pośmiewiska.
Śmieli się ze mnie, krzywdzili obmową,
Mówili wszyscy, pokiwując głową:

„Ufał w Panu; niech w téj chwili
Pan go wyrwie i zasili,
Jeżeli mu dobrze życzy,
I w poczet go Swoich liczy.“

Ty mię wywiódłeś z łona matki mojéj,
Z piersim jéj wyssał ufność w łasce Twojéj.
Tyś mym Bogiem, w Twojéj woli
Nie odstąpić mię w złéj doli:

Blizkie bowiem utrapienie,
Nie masz, ktoby dał zbawienie,
Oto oblegla mię cielców gromada,
I tłustych byków otoczyły stada:

Paszczęki ich się rozwarły,
Łaknąc, aby mię pożarły.
Ryczy tłuszcza krwi niesyta,
Jak lew, gdy swą zdobycz chwyta.

Jak wodę z wiadra, wylano mię, prawie
Kość żadna w swoim nie została stawie.
Jak w południowéj godzinie
Wosk od żaru słońca płynie,

Tak życia srogie koleje
Przechodząc, serce topnieje.
A siła moja, postać ma nadobna
Do martwéj teraz skorupy podobna.

Język wysechł jak spalony,
Już śmierć bierze mię w swe szpony.
A tu mię z wściekłemi krzyki,
Jak psy, obstąpią złośniki.

Ręce i nogi gwoździmi wnet przebili,
I wszystkie kości moje policzyli.
Patrząc na mnie rozszarpali
Szaty moje, i miotali

Los o suknię, a różnemi
Lżąc mię słowy sromotnemi.

Lecz Ty się nakłoń, Panie, na mą stronę,
A wspomożenie daj mi i obronę.

O wyrwij mię z téj katuszy,
Oddal miecz od mojéj duszy,
Od lwiéj paszczy, i od srogich
Wybaw bestyi jednorogich.

A będę Ciebie wśród Kościoła chwalił,
Braciom opowiem, jakeś mię ocalił.
Wy, co się Pana boicie,
Chwalcie Go przez całe życie:

Sław Go rodzie Jakóbowy,
Sław Go rodzie Izraelowy.
Wszystkich nas bojaźń niech napełni Jego,
Iż nie odrzucił prośby ubogiego.

Iż twarzy swej nie ukrywał,
A wysłuchał, gdym Go wzywał.
W kościele i przed wiernemi
Cześć Mu oddam śluby swemi.

Nędza ubogich w pomyślność się zmieni,
Znajdą swój pokarm, będą nasyceni,
Dzięki swe rzesza wybrana
Składać będzie u stóp Pana,

Serca tych, co Go szukają,
Na wieki wieków przetrwają.
I nawrócą się wszystkie kraje ziemi
Wszyscy poganie z rodzinami swemi.

Pan bowiem będzie królował,
I nad pogany panował;
Bogacze przed Jego stołem,
Kornie Mu uderzą czołem.

Wszyscy śmiertelni, co zstępują w ziemię,
Upadną przed Nim: całe ludzkie plemię.
A dusza ma będzie żyła
W Nim, i będzie Go wielbiła;

Z całem pokoleniem mojem
Będzie mnie miał sługą Swoim.
Rodzaj następny przez wieki i wszędzie,
Ogłaszać Pańską sprawiedliwość będzie.

Chwałę Jego swemi głosy
Powtarzać będą niebiosy
Narodowi nowemu,
Z woli Pana zrodzonemu.

Bujnicki.

Psalm XLIV.

Opisuje Mesyasza w osobie Oblubieńca Kościoła.

Z serca mego wyszły słowa
Dobréj bardzo treści
Do króla: ta w sobie mowa
Czyny moje mieści;

Język mój tak leci skoro,
Jak pisarza biegłe pióro.

Wyższyś świetnością urody
Nad człeka ród cały;
Wdzięk ci dobroć i wiek młody
Na usta rozlały;
Ztąd cię Bóg królem postawił,
I na wieki błogosławił.

Przypasz miecz do Twego boku,
Najmocniejszy Panie:
Z Twą pięknością przyspiesz kroku
Zacznij królowanie.
Z prawdą, prawością po przedzie
Prawica twa cię powiedzie.

Lecą twoje ostre strzały,
W serca wrogów godzą;
(Ludy przed Tobą padały)
Strach przeto w nich rodzą.
Stolica Twoja w wieczności,
Berło Twe godłem prawości.

Sprawiedliwość twe kochanie,
Gardzisz nieprawemi,
Przeto ciebie Bóg twój, Panie,
Wyniósł nad równemi;
Olejkiem wonnym wesela,
Bóg Cię namaścił śród wiela.

Wionią lite Twoje szaty
Drogiemi wonności,
Z domów, gdzie błyszczą komnaty
Od słoniowych kości,
Tam ci swe hołdy przynoszą
Córy królewskie z rozkoszą.

Przy Tobie w złotym ubiorze
Stanęła królowa,
I usłyszała w téj porze
Oto jakie słowa:
Słuchaj, córko i zapomnij
Ludu twego i nie wspomnij

Domu ojca; boś się stała
Przedmiotem żądania
Króla, gdy wdzięk Twego ciała,
Ku Tobie go skłania.
On twym Bogiem, wszyscy Jemu,
Kłaniać będą Panu swemu.

I córki Tyru z darami,
I bogacze ziemi,
Czcić Cię będą modlitwami
I ofiary swemi.
Córy téj królewskiéj chwała,
W bramach złotych będzie brzmiała.

Przystrojoną w świetną szatę
Ze śliczną urodą.
Do Króla powinowate
Panny ją przywiodą;
I wnet w kościoła podwoje
Radośnie wstąpią oboje.

Miejsce ojców zajmie z chwałą
Synów twoich plemię;
Prawem książąt oni całą
Rządzić będą ziemię.
Będą późne pokolenia
Czcić sławę Twego Imienia.

Bujnicki.

Psalm LXXI.

Opisuje Mesyasza w osobie wielkiego króla.

Boże, daj Twój sąd królowi,
I sprawiedliwość Synowi Jego:
By i sędzią był ludowi,
I w sądach wzgląd miał na ubogiego.

Niech pokój zstąpi z wysoka,
A sprawiedliwość z pagórków płynie:
Ubogich niespuści z oka;
Potwarca z Jego wyroku zginie.

I trwać będzie nieskończenie,
Dopóki słońce z księżycem świeci,
Z pokolenia w pokolenie,
A chwała Jego świat cały obleci.

Jako deszcz na runo pada,
Jak rosa błogo ziemię kropląca,
Tak za dni jego zawłada
Pokój, aż zgaśnie światło miesiąca.

Panowanie jego będzie
Sięgać od morza do morza, od rzeki
Aż po ostatnie krawędzie
Okręgu ziemi przez długie wieki.

Przed nim w pyle się rozściele
Czarne mieszkańców pustyni plemię;
Przed nim też nieprzyjaciele
Upokorzeni lizać będą ziemię.

A z odległych stron królowie,
Dzierżący Tarsis i wysp obszary,
Władcy Saby, Arabowie,
Bogate Jemu przyniosą dary.

I monarchowie ogółem
Będą w pokorze kłaniać się Jemu;
Narody wszystkie bić czołem,
I służyć jako Panu swojemu.

On ubogiego wyzwoli
Z rąk nielitośnych człeka możnego;
Miłosierdziu swemu gwoli
Przepuści duszy grzesznéj biednego.

Zasłoni od nieprawości,
Wykupi z lichwy dusze ubogie;
Imię ich będzie w zacności
Przed nim, bo dusze te są mu drogie.

Bóg mu przedłuży żywota,
W chwale go wielkiéj raczy postawić!
Arab da mu swego złota,
A ludy będą go błogosławić.

Na ziemi zbożem zasianéj
Taka na górach żyzność nastanie,
Że w wielkości niezrównanéj
Przewyższy zbiory z gór na Libanie.

Szczęśliwi mieszkańcy miasta
Zakwitną, jakby kwiaty na grzędzie.
Niechże sława jego wzrasta,
Niechaj na wieki pochwalon będzie.

Niech z słońcem trwa imię jego!
W nim pokolenia błogosławione;
Od ludów świata całego
Zawsze to Imię będzie wielbione.

Błogosławiony Bóg wielki,
Bóg Izraelski, tworzyciel cudów!
Majestat Jego w czas wszelki
Błogosławiony od wszystkich ludów.

Ku Twéj chwale, wieczny Panie,
Wszystkie na ziemi głosy się łączą!
„Niech się stanie, niech się stanie!“ —
Na tem się pieśni Dawida kończą.

Bujnicki.

Psalm CIX.

Opisuje Mesyasza jako arcykapłana wiekuistego według obrządku Melchizedecha.

Rzekł Pan do Pana mego:
„Usiądź po mojéj prawicy,
Aż podnóżkiem nóg Twoich
Legną Twoi przeciwnicy.“

Berło królewskiéj mocy
Poda tobie Pan z Syonu;
Panuj wśród nieprzyjaciół
Z wysokości Twego tronu.

Po Tobie jest zwycięztwo
W dniu Twéj mocy i świętości;
Ja Ciebie przed Jutrzenką
Zrodziłem z moich wnętrzności.

Przysiągł Pan i dotrzymać
Swych obietnic nie zaniecha;
Tyś kapłanem na wieki
W porządku Melchizedecha.

Pan po prawicy Twojej
W gniewie szyki królów złamie;
Będzie sądził narody,
Wielu skruszy jego ramię.

Na téj zwycięzkiéj drodze
Pić mu przyjdzie ze strumienia;
Wzniesie głowę na wieki
Z chwałą Swojego imienia.

Bujnicki.

Inne Psalmy w części tylko lub pośrednio odnoszą się do Mesyasza.

Psalm XXXIX.

Z żądzą niezmierną czekałem Pana;
Oczekiwania on nie zawiódł mego,
A prośba moja jest wysłuchana,
Wywiódł mię bowiem z dołu błotnistego.

I postawił mię na szczycie skały,
A kroki moje prostował wśród drogi,
I w usta moje wpuścił pieśń chwały
Bogu naszemu, hymn serdeczny, błogi.

Ujrzą to mnodzy, będą się bali,
Nadzieję w Pańskiem Imieniu położą.
Szczęśliwy, kto wśród szaleństwa fali
Stoi bezpieczny pod opieką Bożą.

Wieleś uczynił, mój Boże, cudów,
A w myślach Twoich któż podobien Tobie?
O ich mnogości mówiłem wśród ludów,
I że w oblatach nie podobasz sobie.

Tedym rzekł: — Idę! jestem wpisany
Na ksiąg początku, abym wykonywał
Wyroki Twoje, o Panie nad Pany!
Zakon Twój w sercu wiernie przechowywał.

W zebraniu wielkiem opowiadałem
Sprawy cudowne Twéj sprawiedliwości;
Tyś, Panie, wiedział, nie hamowałem
Wylewu całéj z ust moich szczerości,

Sprawiedliwości Twojéj nie kryłem
Wobec licznego ludzi zgromadzenia.
Również przed niemi nie zataiłem
Twojéj litości, prawdy i zbawienia.

Ty zostaw przy mnie Twe zmiłowanie.
Upadające pokrzep we mnie siły;
Bo prawda Twoja i litość, Panie,
Zawsze mię w ciężkich przygodach broniły.

Siła mi złego zaległa drogę,
I nieprawości zmnożyły się ciosy;
Zliczyć je ani przejrzeć nie mogę,
Bo są liczniejsze niż na głowie włosy.

I serce moje straciło dzielność,
Ratuj mię, Panie! niech się wstydzą wrogi!
Niech padnie hańba na tę bezczelność,
Z jaką méj duszy cios gotują srogi!

Niech na wstecz zwrócą się zawstydzeni,
Aby zelżywość w zysku za to mieli,
Że mówią do mnie złością natchnieni:
— „Ehéj! ehéj! ot tegośmy też chcieli.“

A niech doznają świętéj radości
Ci, co szukają, Panie, sercem ciebie;
Którzy w zapale mówią miłości:
— „Bądź uwielbiony na ziemi i w niebie!“

Jam zaś jest żebrak ogołocony,
Lecz Pan mię wspiera, Pan jest mój obrońca.
Więc nie omieszkaj, o Nieskończony!
Mieć mię w opiece twojéj aż do końca.

Bujnicki.

Psalm LXVII.

Opisuje zwycięztwo i tryumf Mesyasza.

Niech Bóg powstanie i niech się rozproszą
Nieprzyjaciele nienawistni Jemu!
Niechaj w ucieczce hańbę swą unoszą,
Iż się zburzyli przeciw Wszechmocnemu!

Jak dym w przestrzeni, tak niechaj niszczeją,
Jak wosk na ogniu, tak niech się rozpłyną
Przed twarzą Boga grzesznicy, co śmieją
Nieść mu obrazę, wszyscy niechaj giną!

A przed oczyma Boga wszechmocnego
Niech się weselą ludzie sprawiedliwi;
Niech używają szczodrych darów jego,
I chwałę Jemu śpiewają szczęśliwi.

Śpiewajcie Bogu! czyńcie drogę Temu,
Który na zachód wstąpił pełen chwały;
Pan imię Jego. Dajcie pokłon Jemu!
Przed twarzą Jego strwożył się świat cały.

On ojcem sierót, sędzią w sprawie wdowy,
Rodzinom wspólne przeznaczył mieszkanie;
Mocą Swą z więźniów zdejmuje okowy;
A źli odniosą za grobem karanie.

Boże, gdyś z ludem Twym po puszczy chodził,
Ziemia się trzęsła; z oblicza świętego,
Z oblicza Boga Synai, deszcz chłodził
Omdlałą ziemię dziedzictwa Twojego.

Tam zamieszkują rozliczne zwierzęta,
Boś nagotował słodycz ubogiemu;
Z ust mówców wieszczych ewangielia święta
Ogłosi słowo Twe światu całemu.

Król, sławny ze Swych zastępów ogromu,
Z umiłowanym na poły rozdzielił
Skarby swe, oraz piękność Swego domu.
Z umiłowanym będzie się weselił.

Choćbyście kiedy spali w okolicy
Zarosłéj lasem, mówię wam, będziecie
Tak świetni, jak pióra gołębicy
Błyszczącéj srebrem i złotem na grzbiecie.

Gdy Pan niebieski ze Swojego tronu
Wyrok na króle téj ziemi przeczyta,
Wnet wybieleją jako śnieg Selmonu
Góra Twa, Boże, tłusta i obfita:

Wobec niéj każda inna zsiadła, drobna.
Wy, co się z dołu jéj przypatrujecie,
Wiedźcie, iż wstąpić na nią niepodobna,
A drugiéj takiéj nie masz w całym świecie.

Gdy Bóg tę górę obrał na mieszkanie,
Na niéj wiekować będzie niewzruszony.
Tam, w około wozu jego, w szykach stanie
Poczet z dziesięciu tysięcy złożony.

Tysiące innych biją Jemu czołem;
Szczęśliwi to są Jego hołdownicy.
Pan rad przebywa w tém kole wesołem,
W Swojéj na górze Syon stolicy.

Tameś Ty wstąpił i jeńce pojmałeś;
By tam Bóg mieszkał, ty dla Niego w darze
Z ludów niewiernych godniejszych wybrałeś,
Aby z wiernemi stawili ołtarze.

Na dzień więc każdy błogosławmy Pana,
Stwórcę i sprawcę naszego zbawienia.
Odeń nam droga szczęścia będzie dana;
Jego to mocą śmierć w życie się zmienia.

Wszakże Bóg zetrze nieprzyjaciół głowy,
Zedrze wierzch włosa zbrodniom ręka Boża!
Do mnie rzekł: „Ja cię zwrócę na szlak nowy,
„Z Bazan nawrócę na otchłanie morza:

„By we krwi twoja zmoczyła się noga,
„A psy twe wrogów twoich krew lizały.“
Widziała sprawy Twoje tłuszcza mnoga,
Sprawy mojego Boga, króla chwały.

Oto już wstąpił w Swéj świątyni progi:
Książąt Zastępy tam Go wprowadziły,
Chóry śpiewaków, za niemi lud mnogi,
Młode dziewice na cześć Mu bębniły.

Chwalcie w świątyni swego Zbawiciela,
Pana tych źródeł, z których ród wasz płynie!
Błogosłów Jemu, plemię Izraela,
I ty w zachwycie młody Benjaminie,

Książęta Juda, Zabulon, Neftali,
Wodzowie ludu! A Ty wzmocnij, Panie,
Coś sprawił. Otoć ofiary oddali
Króle w Syonie na Twe rozkazanie.

Rozgrom zwierzęta krwi i łupu chciwe,
Zbiór byków wśród krów łamiących zagrody,
Którzy chcą wypchnąć sługi Twe prawdziwe,
Wypróbowane — pomiędzy narody.

Rozprosz te ludy dyszące wojnami:
Albowiem przyjdą z Egiptu posłowie
Z podniesionemi do Boga rękami,
Ziemia murzyńska sprawy Twe opowie.

Królestwa ziemskie, śpiewajcie bez końca
Bogu, śpiewajcie rozlicznemi głosy!
Grajcie téż Panu, który na wschód słońca
Na niewiadome nam wstąpił niebiosy!

Głos Jego mocy będzie usłyszany.
Oddajcież chwałę Bogu Izraela!
Bóg w Świętych Swoich dziwny, niezrównany:
Ludowi Swemu On siły udziela.

Bujnicki.

Psalm LXVIII.

Opisuje mękę Mesyasza.

Wybaw mię, Boże! gdyż ja z każdéj strony
Straszną powodzią jestem zagrożony:
Powódź ta nieszczęść weszła do méj duszy.
W mule bezdennym ugrzązłem już cały,
Wezbrane morskie fale mię zalały,
Schrzypłem, ratunku wołając w katuszy.

Wzrok mój się zaćmił w niebo wytężony,
Kiedym miał w Bogu nadzieję obrony,
A zwlekał bronić Zbawca mój jedyny;
Liczniéj zaś włosów méj głowy się mnożą
Ci, co mi srogą nienawiścią grożą,
I prześladują bez żadnéj przyczyny.

Zmogli się, którzy trapili mą duszę;
Nicem nie wydarł im, a płacić muszę;
Niesprawiedliwie usiedli się na mnie.
Znasz głupstwo moje, o Boże łaskawy;
Żaden ci nie jest tajny czyn nieprawy;
Niechże nie będą zawstydzeni za mnie

Ci, którzy Ciebie, mój Boże, szukają,
Od Ciebie swego zbawienia czekają,
Niechaj nie będzie hańba ich udziałem.
Jam, Panie, znaszał dla Ciebie szyderstwa,
Znosiłem w twarz mi rzucane oszczerstwa;
Rodzonéj braci méj obcym się stałem.

Bo domu Twego miłość mię paliła,
Od Twych zaś wrogów urągowisk siła
Runęła na mnie. Więc postem surowym

Martwiłem duszę, pragnieniem i głodem
I włósiennicą — ale to powodem
Do urągania stało się im nowym.

Szydzili ze mnie pierwsze miejskie głowy,
Podczas uczt swoich śpiewali obmowy.
A jam się modlił do Ciebie, o Panie!
Byś mi w czas, wolą Twoją zakreślony,
Litośnie raczył udzielić obrony,
W prawdzie zbawienia wysłuchał wołanie.

Spraw, bym na gruncie nie ugrzązł błotnistym,
Podaj mi rękę, bym zeń wyszedł czystym,
Żeby z topieli noga ma wybrnęła.
Od nieprzyjaciół wybaw mię napaści;
Broń, żebym nie wpadł w głąb czarnéj przepaści,
By się nademną studnia nie zamknęła.

Wysłuchaj, Boże, korne modły moje!
Wielce jest słodkie miłosierdzie Twoje,
Więc nie odwracaj oblicza odemnie!
Do duszy mojéj przybliż się z pomocą,
Od nieprzyjaciół wyrwij mię Twą mocą,
Zelżywość, hańbę i wstyd zdejmij ze mnie!

Patrzysz na wszystkich, co mię trapią, Panie,
Jam oczekiwał, że mię urąganie,
Że nędza spotka; czekałem zarazem,
By kto się ze mną smucił, by pocieszył:
Lecz nikt mi ulgi przynieść nie pospieszył,
Nikt nie obdarzył współczucia wyrazem.

Owszem, na pokarm żółć mi podsuwali,
A spragnionego octem napawali.
Niechże im jadło stanie w gardle kością,
Zapłatą zbrodni, upadkiem i męką;
Niech się ich grzbiety zgarbią pod Twą ręką,
Oczy ich niech się rozstaną z jasnością.

Niech wylew gniewu Twego je ogarnie,
Niechaj zniszczeje mieszkanie ich marnie,
Niechaj namioty ich stoją pustkami.
Ten bowiem, coś mu, Boże, zadał rany,
Najsroższéj od nich był prześladowany,
Podwajanemi dręczon boleściami.

Więc i Ty przydaj do ich nieprawości
Nieprawość; wyzuj z Twéj sprawiedliwości,
A z ksiąg żywota wymaż ich imiona.
Jam jest ubogi i srodze zbolały,
Lecz Bóg mię wspomógł, niedole ustały;
On i zbawienia mojego dokona.

Pieśnią mą sławić będę Imię Pana:
A ta ofiara szczerze mu oddana
Milszą Mu będzie, niźli ciołek młody.
Patrzcie ubodzy i miejcie wesele;
Szukajcie Boga, a w mizernem ciele
Dusza żyć będzie, nie ponosząc szkody.

Pan bowiem modły wysłuchał ubogich,
I nie odrzucił więźniów Swoich mnogich.
Niech Jego chwała szerzy się i wzrasta
W niebie, na ziemi, w powietrzu, na morzu,
We wszystkiém, co jest na świata przestworzu.
Bóg zbawi Syon, wzniesie judzkie miasta.

Tam wierni będą na zawsze mieszkali,
Miasta dziedzictwem będą posiadali;
Potomkom je swym w spuściźnie przekażą.
A wszyscy znajdą w tych grodach mieszkanie,
Którzy miłują Imię Twoje, Panie,
Co się godnymi Twéj łaski okażą.

Bujnicki.

Psalm LXXXVIII.

Opisuje oczekiwanie Mesyasza i królestwa Jego.

Wieczne Twe miłosierdzie śpiewać będę, Panie:
Pieśń ma opowie prawdy Twojéj panowanie.
Z narodu do narodu przejdą słowa Twoje,
Któreś wyrzekł: „Na wieki miłosierdzie Moje

„Zamieszka z prawdą w niebie, obok Mego tronu.
„Na mocy Mym wybranym danego zakonu
„Ze sługą mym Dawidem zawarłem przymierze,
„Iż ród jego na wieki rozmnożę, rozszerzę;

„Zbuduję mu stolicę na czasy potomne.“
Niebiosa, Panie, cuda Twoje wiekopomne
Chwalić będą, i prawdę Twoją godnie sławić
W kole świętych; — bo kogoż śmianoby postawić
Jako równego Tobie? — któż z aniołów chóru
Do Twéj doskonałości przybliżył się wzoru?
Tyś Bóg, którego wielbią święci Twoi w niebie,
Straszliwyś dla tych nawet, co są w koło Ciebie.

Któż jest podobien Tobie, o! zastępów Boże?
Prawda Twoja otacza święte Twe podnóże.
Tyś poddanemu morzu zakreślił granice,
A skinieniem uśmierzasz jego nawałnice.
Tyś poniżył dumnego, ranił go śmiertelnie,
I ramieniem Swém wrogi rozproszyłeś dzielnie.

Twojemi są niebiosa, cały okręg ziemi
Twoim jest ze wszystkiemi mieszkańcami
[Swemi,
Twoją wolą, Twem słowem cały świat
[stworzony:
Północ i morze, wschodnie i zachodnie
[strony;
Góry Tabor i Hermon, przeciwległe sobie,
Będą społem radośnie chwałę dawać Tobie.

Niech się zmocni Twe ramię i wzniesie
[prawica!
Prawem i sądem twa się utrwali stolica;
Miłosierdzie i prawda uprzedzą cię, Panie.
Szczęśliwi ludzie, których wesołe śpiewanie

Brzmi Twoją chwałą. Jasność Twojéj
[Bozkiéj twarzy.
Oświeci je i Twemi łaskami obdarzy:
Będą stale dobrocią Twą uweseleni
I Twéj sprawiedliwości mocą podwyższeni.

Albowiem z Ciebie chwała ich mocy wy-
[pływa,
A z łaski Twéj nam, Panie dzielność przy-
[bywa.
Stojemy pod puklerzem Boga Izraela!
On królowi naszemu obrony udziela.

Niegdyś, wśród jaśniejących Twém świa-
[tłem obłoków,
Rzekłeś, Panie, do Twoich natchnionych
[proroków:
„Postawiłem Mą pomoc przy boku mocnego
„Męża, któregom wybrał z rzędów ludu Mego.

„Dawid, sługa Mój wierny, został powołany
„Przezemnie i olejem świętym namazany;
„Jemu więc ręka Moja dopomoże wszędzie
„I ramię Me do boju uzbrajać go będzie.

„Nigdy go nieprzyjaciel dumny nie pożyje,
„Syn nieprawości nigdy wojsk jego nie zbije.
„Ja w oczach jego zniszczę nieprzyjaciół
[tłumy,
„Wróg nienawistny poda tył mimo swojéj
[dumy.

„Z nim zaś będzie Ma prawda i Me zmi-
[łowanie,
„On w imię Moje sławnym, potężnym się
[stanie:
„Sięgać będzie swém berłem od morza
[zachodu
„Do koryta Eufratu i do Tygra brodu;

„I będzie Mię nazywał Ojcem w swéj mo-
[dlitwie,
„Bogiem swoim, obrońcą i zbawieniem w
[bitwie.
„Ja zaś go Mym uczynię synem pierwo-
[rodnym,
„I od monarchów ziemskich większéj
[chwały godnym.

„Na wieki w miłosierdziu Mém nie dozna
[zmiany,
„W przymierzu poślubioném będzie zacho-
[wany.
„Potomstwo jego przetrwa wieki nieskoń-
[czone,
Stolica, jako nieba, dni nieprzeliczone.

„A jeśli syny jego zakon Mój opuszczą,
„Wzgardzą Mojemi sądy i z niezbożną
[tłuszczą
„Wbrew przykazaniom zgwałcą święte
[Me ustawy,
„Rózgą i biczem chłostać będę ród nieprawy,

„Lecz jemu miłosierdzia Mego nie odmówię.
„Uiszczę się najwierniéj w danem Mojem
[słowie;
„Nie naruszę przymierza, a gdym w imię
[Moje
„Przysiągł nieodwołalnie, więc przy temże
[stoję,

„Bo skłamać Dawidowi zbyt jestem daleki.
„Przetoż potomstwo jego trwać będzie na
[wieki;
„Toż i stolica jego jak ognisko słońca,
„I jako pełny księżyc, stać będzie do końca."

Takeś mówił, o Panie, przecież odrzuciłeś
Twego pomazańca; przymierze zgwałciłeś!
Skaziłeś sługi Twego czoło uświęcone,
Zepsuleś płoty, co mu dawały obronę.

Wszyscy przechodnie szarpią i łżą go koleją;
Z hańby jego zawistni sąsiedzi się śmieją.
Prawice napastników wzmocniłeś do boju,
Sprawując wrogom radości z jego niepokoju.

Przytępiłeś miecz jego, a w ciężkiéj po-
[trzebie
Nie znalazł on ratunku ni wsparcia u Ciebie.
Tak prowadząc przez różne srogich nie-
[szczęść próby,
Wyzułeś go ze świetnéj królewskiéj ozdoby!

Tron jego legł, gwałtownie o ziemię rzucony;
On sam okryty wstydem, wiek jego skrócony!
Kiedyż koniec tak srogiéj niełaski nastanie?
Będzie-li się, jak ogień, palił gniew Twój,
[Panie?

Wspomnij, jak życie we mnie wątle, jak
[ucieka.
Iżaliż byś na próżno miał stworzyć czło-
[wieka?
Jeśli kto z ludzi, coby śmierć go nie por-
[wała?
A dusza by się jego piekłu nie dostała?
Gdzież jest Twoje, o Panie, miłosierdzie
[dawne?
Gdzie przymierze z Dawidem ślubowane
[sławne?
Wspomnijże na obelgi sługom Twym zadane,
W sercu mém i w pamięci boleśnie chowane.
Wrogi pomazańcowi urągali Twemu,
Iż jakoby się zmienił przeciw Bogu swemu;
Ty zaś przez wszystkie wieki bądź po-
[chwalon, Panie!
Wola Twa niech się stanie! o, niech się
[stanie!

Bujnicki.

Psalm CXXXI.

Opisuje wieczną trwałość tronu Dawidowego.

Pomnij na Dawida, Panie,
Na jego umiarkowanie,
Wbrew losowi przeciwnemu,
Jako przysiągł i ślubował,
I obietnic swych dochował
Tobie, Bogu najwyższemu.

Rzekł: Nie wkroczą moje nogi
W mieszkania mojego progi,
Ni do łoża mego zajdę,
Aby snu słodkiego użyć,
Nie chcę nawet oka zmrużyć,
Dopóki miejsca nie znajdę,

Kędy stanie nasza chluba,
Przybytek Boga Jakóba!
Już w Efracie nam mówiono,
Że w okolicy lesistéj,
Pana chwały wiekuistéj,
Przybytek ów znaleziono.

Wnijdziemy w przytułek drogi,
Kędy Pańskie staną nogi,
I kornie uderzym czołem.
Powstań, wejdź tu z nami, Panie,
A niech na Twe rozkazanie,
Arka wejdzie z Tobą społem.

Niech w pobożność przyodziani,
Chwalą Cię Twoi kapłani,
A niech się weselą Święci!
Nie odwracaj wzroku Twego,
Panie, od namaszczonego,
Gwoli Dawida pamięci!

Poprzysiągł Pan Dawidowi,
Więc te słowa teraz wznosi:
„Syn Twój na tronie osiędzie;
A jeśli potomstwo Twoje,
Zachowa ustawy Moje,
Dzierżyć tron Twój wiecznie będzie."

Albowiem obrałeś, Panie,
Syon Sobie na mieszkanie,
„Tu (rzekłeś) chcę wypoczywać.
Uczynię stan jego błogim.
Aby tam jego ubogim,
Nie mogło na chlebie zbywać.

Będą też Jego kapłani,
Łaską moją przyodziani,
Święci doznają radości.
Tam wzniosę tron Dawidowi,
A pochodnię Chrystusowi,
Zgotuję memu w wieczności.

Ci, co mu wrogami byli,
Będą się teraz wstydzili,
Skazani na pohańbienie;
A nad nim, odtąd statecznie
Kwitnąć i trwać będzie wiecznie,
Łaska ma i uświęcenie."

Bujnicki.

Psalm CXVII.

Pieśń dziękczynna za tryumf Mesyaszowy po Jego męce.

Chwalcie, o chwalcie naszego Pana,
Okryci skrzydły Jego opieki,
Bo dobroć Jego od was doznana,
A miłosierdzie na wieki.

Izrael, Aaron, cały lud wierny
Bojaźnią Bożą szczerze przejęty,
Niech teraz mówią: Pan miłosierny,
Na wieki wieków, Pan święty!

W ucisku moim wzywałem Pana,
Wysłuchał szczodrze modlitwę moję;
A skoro odeń pomoc mi dana,
Już się mych wrogów nie boję.

Lepiejże ufność mą w Panu złożę,
Niżbym miał sprawę z ludźmi słabemi,
Nadzieja moja w Tobie, mój Boże,
A nie w mocarzach téj ziemi.

Oto narody mię oblegały,
A jam się pomścił w Imię Twe, Panie;
Zewsząd mię ściskał zastęp ich cały,
Jam się zaś mścił nieprzerwanie.

Jak pszczoły z ulów, tak mię niezmiernie
Obległy zewsząd tłumy pogańskie,

Wściekłe, jak ogień wrzucony w ciernie,
A jam się mścił w Imię Pańskie.

Byłem się zachwiał, ciężbą tłoczony,
Lecz mię Pan objął silnem ramieniem,
Pan mi udzielił Swojéj obrony
I stał się mojém zbawieniem.

Więc w domach prawych i dobréj woli
Słyszane będą głosy radości,
Gdy mię Swą ręką Pan z méj niedoli
Postawił na wysokości.

Nie umrę przeto, lecz żyw z radością
O czynach Pańskich będę wam prawił:
Jako mię chłostał, ale z miłością,
I jako potém wybawił.

Sprawiedliwości otwórzcie wrota,
Niech wnijdę; głos mój niech Pana sławi.
Brama to Pańska, ta brama złota,
A wchód do niéj mają prawi.

Oddam Ci chwałę, bom wysłuchany,
Boś mię wybawił Twojém ramieniem,
Wzgardzony kamień dziś głównéj ściany
Stał się węgielnym kamieniem.

Cud ten jest dziełem wszechmocnéj ręki,
Dzień ten zakładem jest nam zbawienia;
Więc się weselmy i złóżmy dzięki
Mocy Pańskiego ramienia.

O zbaw mię Panie! a w życiu mojém
Daj mi Twych darów oglądać plony.
Kto tu przychodzi w Imieniu Twojém,
Niech będzie błogosławiony.

Błogosławimy wam z domu Pana.
Bóg nas światłością Swoją obdarza;
Przedsień świątyni być ma przybrana
W zieleń do rogu ołtarza.

Tyś jest mym Bogiem, będęć wyznawał;
Wywyższać będę Ciebie mém pieniem;
Wiecznie Ci będę chwałę oddawał,
Żeś się stał mojém zbawieniem.

Więc wychwalajcie naszego Pana,
Okryci skrzydły Jego opieki,
Bo dobroć Jego od was doznana,
A miłosierdzie na wieki. Bujnicki.

Psalm XLV.

Wskazuje wieczną trwałość królestwa Chrystusowego.

Bóg ucieczką, mocą naszą,
Pomocnik w złym razie blizki;
A przeto nas nie ustraszą
Mnogie dziś bardzo uciski.

Nie zatrwożym się, gdy ziemię
Ujrzym z posad swych wzruszoną;
Gdy gór niebotycznych brzemię
Przeniesie się w morskie łono.

Szumiały wody zmącone,
Piętrzyły się w groźne wały;
Góry w obłoki wzniesione
Przed mocą Jego zadrżały.

Lecz oto nurt bystréj rzeki
Miasto Boże rozwesela;
Bóg w poświęconym na wieki
Przybytku łask mu udziela.

W pośrodku jego Bóg wielki,
Więc niewzruszon w swym bycie;
Bo on odeń napad wszelki
Odpiera rano, o świcie.

Narody przejęła trwoga,
I pochyliły się trony;
Groźny się ozwał głos Boga,
Świat zadrżał upokorzony.

Pan zastępów jest tu z nami;
Bóg Jakóbów przy nas wszędzie.
On nas Swojemi skrzydłami
Okrywać i bronić będzie.

Oglądajcie sprawy Pana
I cuda Jego prawicy:
Przezeń wojna jest wygnana
Do ostatniéj ziem granicy.

Skruszy łuk, złamie oręże,
I baszty groźne obali;
Stalą okute pawęże
I tarcze ogniem popali.

Patrzcie, żem jest waszym Bogiem,
Świat Mi wystawi ołtarze:
Narody przed Moim progiem
Upadną ze czcią na twarze.

Pan zastępów jest tu z nami,
Bóg Jakóbów przy nas wszędzie,
On nas Swojemi skrzydłami
Okrywać i bronić będzie.

Bujnicki.

Siedm Psalmów Pokutnych znajdują się w każdéj książce do nabożeństwa; tudzież inne niektóre Psalmy, śpiewane na Nieszporach.

59. Upadek Dawida Pokuta.

(II. Księga Królów, rozdział XI; XII.)

Stało się po roku, tego czasu, którego zwykli królowie wyjeżdżać na wojnę, posłał Dawid Joaba, i sługi swe z nim i wszystkiego Izraela, i pustoszyli syny Ammon i oblegli Rablea, a Dawid został w Jeruzalem. To gdy się działo, przydało się, że Dawid wstał z łoża swego po południu i przechodził się po sali domu królewskiego. I ujrzał niewiastę myjącą się naprzeciwko na sali swéj, a była niewiasta bardzo piękna. Posłał tedy król, i pytał co za niewiasta była. I dano mu sprawę, że to była Bethsabee córka Eliam, żona Uryasza Hethejczyka. Posławszy tedy Dawid posły, wziął ją. I wróciła do domu swego. I posławszy oznajmiła Dawidowi i rzekła: Poczęłam. I posłał Dawid do Joaba, mówiąc: Poszlij do mnie Uryasza Hethejczyka. I posłał Joab Uryasza do Dawida. I przyszedł Uryasz do Dawida, i pytał się Dawid jakoby się dobrze powodziło Joab i ludowi, i jakoby była sprawowana wojna. I rzekł Dawid do Uryasza: Idź do domu twego, a umyj nogi twoje. I wyszedł Uryasz z domu królewskiego i niesiono za nim potrawy królewskie. A Uryasz spał przededrzwiami domu królewskiego z innymi sługami pana swego, a nie szedł do domu swego. I dano znać Dawidowi od powiadających: Nie szedł Uryasz do domu swego. I rzekł Dawid do Uryasza: Azaś nie z drogi przyszedł? czemużeś nie szedł do domu twego? I rzekł Uryasz do Dawida: Skrzynia Boża i Izrael i Juda mieszkają w namiotach, i pan mój Joab i słudzy pana mego na ziemi leżą: a jabym miał wnijść do domu mego, abym jadł, i pił, i spał? Przez zdrowie twoje i przez zdrowie duszy twojéj nie uczynię téj rzeczy. Rzekł tedy Dawid do Uryasza: Zostań tu jeszcze przez dziś, a jutro cię odprawię. Został Uryasz w Jeruzalem dnia onego i drugiego. I wezwał go Dawid, aby jadł i pił przed nim i upoił go, który wyszedłszy wieczór spał na pościeli swéj z sługami pana swego, a do domu swego nie szedł. Stało się tedy rano, i napisał Dawid list do Joaba, i posłał przez ręce Uryasza, napisawszy w liście: Postawcie Uryasza na czele wojny, gdzie najtęższa bitwa, a opuście go, aby zabity zginął. A tak gdy Joab obległ miasto, postawił Uryasza na miejscu

gdzie wiedział, że byli mężowie najmocniejsi. I wyszedłszy mężowie z miasta, walczyli przeciw Joabowi i poległo z ludu sług Dawidowych, i umarł też Uryasz Hetejczyk. A tak posłał Joab i oznajmił Dawidowi wszystkie słowa bitwy. I przykazał posłańcowi mówiąc: Gdy dokończysz wszystkiéj mowy o bitwie do króla, jeśli obaczysz, że się gniewa i rzecze: Czemuście przestępowali przez mur, abyście się bili? Azaście nie wiedzieli, że z muru wiele broni spuszczają z wierzchu? Kto zabił Abimelecha syna Jerobaal? Aza nie niewiasta zrzuciła nań sztukę młyńskiego kamienia z muru i zabiła go w Thebes? Czemuście do muru przystąpili? rzeczesz: Téż i sługa twój Uryasz Hetejczyk poległ.

Poszedł tedy posłaniec, i przyszedł i oznajmił Dawidowi wszystko, co mu Joab rozkazał. I rzekł posłaniec do Dawida: Przemogli na nas mężowie, i wyszli do nas w pole, a my uderzywszy na nie, goniliśmy ich aż do bramy miejskiéj. I obrócili strzały strzelcy na sługi twoje z muru z wierzchu, i pomarło sług królewskich. Lecz i sługa twój, Uryasz Hetejczyk, umarł.

I rzekł Dawid do posłańca: Tak powiesz Joabowi: Niech ci to serca nie kazi, bo rozmaite są przypadki na wojnie, a teraz tego, teraz owego miecz zabija; dodaj serca rycerstwu twemu przeciw miastu, abyś je zburzył, i napominaj je. I usłyszała żona Uryaszowa, że umarł mąż jéj Uryasz, i płakała go. A gdy było po żałobie, posłał Dawid, i wprowadził ją do domu swego, i była mu żoną, i urodziła mu syna. I nie podobało się to słowo, które był uczynił Dawid, przed Panem. Posłał tedy Pan Nathana do Dawida. Który, gdy przyszedł do niego, rzekł mu: Dwa mężowie byli w jedném mieście, jeden bogaty, a drugi ubogi. Bogaty miał owiec i wołów bardzo wiele. Lecz ubogi zgoła nic nie miał, oprócz owcy jednéj maluczkiéj, którą był kupił i wychował, i która zrosła u niego pospołu z synmi jego, chleb jego jedząc, i z kubka jego pijąc, i na łonie jego sypiając, i była mu jako córka. A gdy jakiś podróżny przyszedł do bogatego, on nie chcąc wziąć z owiec i z wołów swoich, aby uczynił ucztę gościowi onemu, który był przyszedł do niego, wziął owcę męża ubogiego, i nagotował jeść człowiekowi, który był przyszedł do niego.

I rozgniewany gniewem Dawid na onego człowieka bardzo, rzekł do Nathana: Żyje Pan, że synem śmierci jest mąż,

który to uczynił. Owcę czworako nagrodzi, przeto, że to słowo uczynił, a nie sfolgował.

I rzekł Nathan do Dawida: Tyś jest ten człowiek! Tak mówi Pan Bóg Izraelów: Jam cię pomazał na króla nad Izraelem, i jam cię wyrwał z ręki Saulowéj, i dałem tobie dom pana twego, i żony pana twego do łona twego, i dałem ci dom Izraelski i Judzki, a mało-li na tém, przydam ci daleko większe



rzeczy. Czemużeś tedy wzgardził słowo Pańskie, abyś czynił złość przed oczyma Memi? Uryasza Hetejczyka zabiłeś mieczem, a żonęś jego wziął sobie za żonę, i zamordowałeś go mieczem synów Ammon. Przetóż nie odejdzie miecz z domu twego aż na wieki, tém, żeś Mną wzgardził, i wziąłeś żonę Uryasza Hetejczyka, aby twoją żoną była. A tak to mówi Pan: Oto Ja wzbudzę na cię złe z domu twego, a pobiorę żony twe przed oczyma twemi, a dam je bliźniemu twemu. Boś ty uczynił potajemnie, ale Ja uczynię to słowo przed oczyma wszystkiego Izraela, i przed oczyma słońca.

I rzekł Dawid do Nathana: Zgrzeszyłem Panu. I rzekł Nathan do Dawida: Pan też przeniósł grzech twój: nie umrzesz. Wszakóż, iżeś dał przyczynę bluźnienia nieprzyjaciołom Pańskim dla słowa tego, syn, któryć się urodził, śmiercią umrze.

I wrócił się Nathan do domu swego. Pan też zaraził niemocą dziecię, które urodziła żona Uryaszowa Dawidowi, i zwątpiono o nim. I prosił Dawid Pana za dziecięciem, i pościł Dawid postem, a wszedłszy osobno, leżał na ziemi. I przyszli starsi domu jego, przymuszając go, aby wstał w ziemi; który nie chciał, ani jadł z nimi pokarmu. I stało się dnia siódmego, że umarło dziecię. I bali się słudzy Dawidowi powiedzieć mu, że umarło dziecię, bo mówili: Oto gdy jeszcze dziecię było żywe, mówiliśmy ku niemu, a nie słuchał głosu naszego; jakoż więcéj, jeśli powiemy, że umarło dziecię, będzie się trapił? Gdy tedy obaczył Dawid, że słudzy jego szepcą, porozumiał, że dziecię umarło, i rzekł do sług swoich: Czy umarło dziecię? Którzy mu odpowiedzieli: Umarło. Wstał tedy Dawid z ziemi, i umył się, i namazał się, i szaty odmieniwszy, wszedł do domu Pańskiego i pokłonił się, i przyszedł do domu swego, i żądał, żeby przed nim położono chleb, i jadł. I rzekli mu słudzy jego: Cóż to za mowa, którąś uczynił? dla dziecięcia póki jeszcze żyło pościłeś i płakałeś, a gdy umarło dziecię, wstałeś i jadłeś chleb? Który rzekł: Dla dziecięcia, póki jeszcze żyło, pościłem i płakałem, bom mówił: Kto wie, jeśli snadź nie daruje mi go Pan i będzie żywe dziecię? Lecz teraz gdy umarło, czemu mam pościć? Iżali je mogę jeszcze nadal wrócić? ja raczéj pójdę do niego, a ono nie wróci się do mnie. I cieszył Dawid Bethsabę żonę swoję, która urodziła syna i nazwał imię jego Salomon, a Pan go miłował. I posłał w ręce Nathana proroka i nazwał imię jego, Umiłowany Panu, dla tego, że go Pan miłował. Joab wtedy walczył przeciw Rabbath synów Ammon, i dobywał miasta królewskiego. I posłał Joab posły do Dawida, mówiąc: Dobywałem Rabbath i trzeba wziąć miasto wód. Przetóż teraz zbierz ostatek ludu a obléż miasto i weźmij je, by zaś, gdybym ja zburzył miasto, nie przypisano zwycięztwa imieniowi memu. A tak zebrał Dawid wszystek lud, i ciągnął ku Rabbath, a walczywszy, wziął ją. I zdjął koronę króla ich z głowy jego, która ważyła talent złota, mając kamienie drogie, i włożona jest na głowę Dawidową.

Lecz i korzyść miasta wyniósł bardzo wielką. Lud też jego przywodząc piłami przecierał, i jeździł po nich wozami kowanemi, i kordy przecinał, i przez piec cegielny przewodził; tak czynił wszystkim miastom synów Ammon. I wrócił się Dawid i wszystko wojsko do Jeruzalem.

Wykład.

Jeszcze rok cały przeciągała się wojna z Ammonitami. Dawid pozostał w Jerozolimie. Tymczasem Joab obległ stolicę Rabbath: otoczywszy zewsząd miasto, ogłodziwszy je, opanowawszy rzekę, która główną stanowiła podstawę obrony, Joab, zręczny dworak, dał znać Dawidowi, żeby przyszedł i wziął miasto, by snać jemu, Joabowi, nie przypisywano chwały. Dawid przybył do obozu, stoczył kilka małych utarczek i wziął szturmem miasto. Tu włożył sobie na głowę koronę, bardzo drogą, króla Amonitskiego. Łupy były ogromne. Co uczynił z mieszkańcami, to opowiada Pismo św. Możnaby ztąd Dawida posądzać o okrucieństwo. Wszelako należy pamiętać, że to był szczep ludu przeklęty, zepsuty do szpiku kości, nieubłagany wróg Izraela. Inny był sposób prowadzenia wojny wówczas, a inny dziś. Które zresztą królestwo spojone jest inaczéj, jeżeli nie krwią? A co i jak poczyna sobie każda rewolucya, np. ona wielka rewolucya francuzka, co i jak poczynała sobie np. ona straszna chłopska rabacya w Galicyi? Amalekici już oddawna odgrażali się: Pójdźmy, wytępmy Izraela aż do zagłady imienia jego (Psalm 82); więc bądźmy wyrozumialsi dla owych czasów i zwyczajów.

2) Dawid wraca do stolicy z koroną na głowie, ale już nie jako on król pobożny, niewinny: harfa jego odtąd już nie będzie wygrywać pieśni radości, tryumfu, pokoju w Bogu — ach! ona będzie żałośnie jęczała, wyśpiewa Psalmy pokutne. Dawid dopuścił się strasznéj zbrodni.

Gdy hetman Joab wyprawił się wiosną na obleganie miasta Rabbath, król pozostał w domu. Zapomniał o przymierzu, które był uczynił, za przykładem Joba, z oczyma swemi, i przez okno oczu jego weszło do serca — cudzołóztwo. Dawid dopuścił się cudzołóztwa z żoną Uryasza, rycerza bardzo zacnego, dopuścił się zbrodni, za którą według Zakonu, czekało ukamienowanie. A nie dosyć na téj jednéj niegodziwości: Dawid chciał koniecznie pokryć swą nieprawość; każe więc, acz napróżno, Uryaszowi nocować w domu tam u siebie. Czuje, że niedługo ukaże się owoc grzechu. Gdy więc ta chytra namowa nie powiodła się, Dawid postanawia zgładzić ze świata Uryasza. I zgładził go w sposób zdradziecki i nikczemny. Dał Uryaszowi list do Joaba, w którym Joabowi każe Uryasza tak postawić w bitwie, żeby koniecznie zginął. I zginął rycerz niewinny, który nie wiedząc o niczém, sam niósł do obozu wyrok śmierci na siebie. Teraz Dawid zabrał żonę jego Bethsabę do pałacu i pojął za żonę.

Zdawało się, że nikt nie będzie wiedział o niczém. Ale Bóg wiedział.

3) Z rozkazu Bożego przychodzi do króla prorok Nathan. W rzewnéj przypowieści o jakimsiś niegodziwcu, który ubogiemu człowiekowi jedną jedyną umiłowaną owieczkę wziął, tak zręcznie przedstawił zgrozę niecnego postępku, że król, nie domyślając się, o kim mowa, sam wydał na siebie wyrok, mówiąc: Żyje Bóg, człowiek on winien jest śmierci! Tedy rzekł mu Nathan: Tym człowiekiem jesteś ty, o królu! I począł przypominać, co Bóg dlań uczynił, a jak on teraz tego Boga haniebnie znieważył, zbluźnił. I zapowiedział mu za ten grzech karanie Bozkie bez końca.

Dawid zrozumiał wszystko: schylił głowę, żal głęboki ścisnął serce jego i rzekł: Zgrzeszyłem Panu. Na to szczere wyznanie nieprawości samże prorok rozczulił się i oznajmił królowi, że Bóg odpuścił mu grzech, że nie umrze śmiercią, ale że za karę dziecię to pierwsze Bethsaby żyć nie będzie. Nathan opuścił pałac królewski.

4) Dawid rozpływa się we łzach skruchy przed Panem. Tego żalu, téj skruchy serdecznéj wyrazem są Psalmy Pokutne. On Psalm (50): Miserere mei — Zmiłuj się nademną, Boże, według wielkiego miłosierdzia Twojego — ten Psalm będzie modlitwą każdéj duszy, która zgrzeszyła, będzie modlitwą, błaganiem wszystkiego rodzaju ludzkiego, ach, tak pochopnego do grzechu! „Ułomność ciała“ — ta ułomność ciała człowieczego, o któréj wspomina Kościół w modlitwie żałobnéj, polecając miłosierdziu Bozkiemu duszę zmarłego dziecka swojego, ona od natury naszéj nieodłączna. Któż więcéj od Dawida, Pomazańca Pańskiego, obsypanego tylą łask Bożych, miał być wolen od téj „ułomności ciała?“ A jednak ani dary nadzwyczajne, ani objawienia osobne, ani żywot wszystek — dotąd niewinny, nie są dostateczną ochroną od upadku, tarczą obronną naprzeciw złym chuciom skażonéj natury. Święty Franciszek z Assyżu tak się często odzywał do Boga: „Panie, strzeż we mnie skarbu Swojego, bom ja złodziéj, rozbójnik, ja ten skarb Tobie ukradnę.“ Jedna chwila zapomnienia, jedna godzina próżnowania, jedna minuta jakiéjś słabości, niestrzeżenia zmysłów, pofolgowania pragnieniom serca, — a skarb Boży wykradzion. Potem przychodzą dni smutku, żałości, sumienie płacze i trzeba wołać: Zmiłuj się nademną, Boże! Augustyn św. mówi: „Niechże upadek wielkich będzie przestrogą dla małych!“ Ambroży św. zastanawiając się nad upadkiem Dawida, ale i nad pokutą jego, mówi: „Zgrzeszył, jak zwykle grzeszą królowie, ale płacze, jęczy, pokutuje, czego zwykle nie czynią królowie. Czuje żywo ranę zadaną przez grzech, a to znak, że dusza jeszcze zdrowa. Bo kto już rany nie czuje, chory na śmierć. Cierpisz wiele? Prędko wrócisz do zdrowia.“

A nie tylko żałuje Dawid, i płacze, i przeprasza, ale i pości, głowę popiołem posypuje, we włósiennicy chodzi. I siedząc, leżąc na popiele, grzech swój przed wszystkim dworem swoim wyznawa, przed wszystkim ludem wyznawa — wyznawa go wszystkim ludziom, wszystkim czasom, by wszyscy brzydzili się nim, brzydzili jego grzechem, niewdzięcznością jego. Psalm on 50: Zmiłuj się nademną, Boże, to psalm boleści, pokuty, w którym każda dusza chrześcijańska znajdzie własnego serca oddźwięk, i żal, i ból, i smutek, ale i pociechę, i nadzieję odpuszczenia. Ten Psalm pokutny toć on nasze

oplakuje winy, nasze żałości wypowiada, ale i balzam kojący wlewa do rany dusznéj, bo chociaż rozpoczyna się żałobnie, och, bardzo żałobnie, kończy ufnością, pokrzepieniem, ukojeniem, że sercem skruszoném i upokorzoném nie wzgardzi Bóg.

5) Dziecię wkrótce umarło: napróżno błagał Dawid Boga, by go nie zabierał; dziecię umrze, aby ojciec nie umarł. W tém była pierwsza kara. Ale Bóg téż-li pocieszył Dawida: dał mu innego syna, syna, którego jeszcze więcéj umiłuje ojciec, i umiłuje Bóg, syna, który będzie wielką figurą Mesyasza. Tym synem będzie Salomon, książę pokoju.

Nauka moralna.

Po tém, co się wyżéj powiedziało, nie potrzebaby już więcéj mówić o onym smutnym upadku, dawać osobnéj nauki moralnéj. Jednak kilka jeszcze uwag nie będzie zbytecznych.

Nie potrzeba wspominać, jak powyższa historya pokazuje i wszechwiadomość i sprawiedliwość i świętość i dobroć Pana Boga. — Bóg widział, znał grzech Dawida; zapowiedział karę, bo sprawiedliwy; przepuścił, gdy Dawid żałował, pokutę czynił, bo Bóg dobrotliwy i miłosierny.

Co przywiodło Dawida do tak ciężkiego upadku, za którym poszły inne zbrodnie? Obojętność, lenistwo w służbie Bożéj, życie wygodne, próżniacze, brak czuwania nad sobą. Dla tego: Czuwajcie i módlcie się, byście nie przyszli w pokuszenie! Tak upomina Pan Jezus. A kto rozumie, że stoi, niech patrzy, by nie upadł.

Na szczęście, Dawid nie był grzesznikiem zatwardziałym. Od razu usłuchał głosu łaski Bożéj, głosu sumienia, które go strofowało. Pokutę czyni wielką, jawną. Przyjdą nań plagi Bozkie, kary doczesne za grzech, acz już odpuszczony: Dawid zniesie to wszystko w duchu pokuty, cierpliwie, pokornie. Snadno upaść w grzech, ale czy będziesz pokutował, jak Dawid?

Strzeż oczu, bo przez nie najwięcéj wchodzi śmierć. Każdą myśl nieporządną od razu tłum w sobie, odtrącaj — poślij do nieba akt jaki strzelisty, modlitewkę do Niepokalanego Poczęcia, do Anioła-Stróża, by uciekła pokusa, uciekł duch nieczysty.

60. Bunt Absaloma. Inne rozmaite plagi.

(II. Księga Królów rozdział XV; rozdział XVI, wiersz 5—21; rozdział XVII; rozdział XVIII; rozdział XIX, wiersz 1—24, wiersz 40 do końca; rozdział XXI, wiersz 1—7, wiersz 8—15; rozdział XXIV.)

I stało się, że nasprawował sobie Absalom wozów i jezdnych, i pięćdziesiąt mężów, którzy przed nim chodzili. A rano wstawszy Absalom, stawał przy wejściu bramy i każdego męża, który miał sprawę, aby szedł do sądu królewskiego, przyzywał Absalom do siebie, i mówił:

Z któregoś ty miasta? Który odpowiadając, mówił: Z jednego pokolenia Izraelskiego jestem ja sługa twój. I odpowiadał mu Absalom: Zdadzą mi się mowy twe dobre i sprawiedliwe. Ale nie masz, ktoby cię wysłuchał od króla wysadzony. I mawiał Absalom: Ktoby mię postanowił sędzią na ziemi, aby do mnie chodzili wszyscy, którzy mają sprawę, i abym sprawiedliwie sądził? Ale i gdy ku niemu przystępował człowiek, aby go pozdrowił, ściągał rękę swoję, a ująwszy, całował go. A czynił to wszystkiemu Izraelowi przychodzącemu na sąd, aby był słuchan od króla, i podburzał serca mężów Izraelskich. A po czterdziestu latach, rzekł Absalom do króla Dawida: Pójdę a oddam służby moje, którem ślubił Panu w Hebron. Albowiem ślubując ślubił sługa twój, gdy był w Gessur Syryi, rzekąc: Jeśli mię przywróci Pan do Jeruzalem, będę ofiarował Panu. I rzekł mu król Dawid: Idź w pokoju. I wstał i poszedł do Hebron. I posłał Absalom szpiegi między wszystkie pokolenia Izraelskie, mówiąc: Skoro usłyszycie trąbienie w trąby, mówcie: Królował Absalom w Hebron. A z Absalomem poszło dwieście mężów z Jeruzalem proszonych, idąc prostém sercem, a przyczyny zgoła nie wiedząc. Przyzwał też Absalom Achitophel Gilończyka, radnego pana Dawidowego, z miasta jego Gilon. A gdy ofiarował ofiary, stało się sprzysiężenie silne, a ludu zbiegającego się przybywało z Absalomem. Przybiegł tedy poseł do Dawida, mówiąc: Wszystkiém sercem wszystek Izrael idzie za Absalomem. I rzekł Dawid sługom swoim, którzy byli z nim w Jeruzalem: Wstańcie, uciekajmy, bo nie wybiegamy się przed Absalomem; kwapcie się wynijść, by snać przyszedłszy nie pojmał nas, i nie obalił na nas upadku, i nie pobił miasta paszczęką miecza. I rzekli słudzy królewscy do niego: Wszystko, cokolwiek przykaże król, pan nasz, radzi uczynimy słudzy twoi. A tak wyszedł król, i wszystek dom jego pieszo, i zostawił król dziesięć niewiast dla straży domu. I wyszedłszy król i wszystek Izrael pieszo, stanął daleko od domu, a wszyscy słudzy jego szli przy nim, i roty Cerety i Phelethy i wszyscy Gethejczykowie duży walecznicy, sześćset mężów, którzy byli za nim przyszli z Gethu, pieszo szli przed królem. I rzekł król do Ethai Gethejczyka: Czemu idziesz z nami? wróć się a mieszkaj z królem, boś ty gość, a wyszedłeś z miejsca twego. Wczoraś przyszedł, a dziś będziesz musiał wynijść z nami? A

ja pójdę gdzie iść mam: wróć się, a odprowadź z sobą bracią twoję, a Pan uczyni z tobą miłosierdzie i prawdę, żeś okazał łaskę i wiarę. I odpowiedział Ethai królowi, mówiąc: Żyje Pan, i żyje król pan mój, iż na którémkolwiek miejscu będziesz, królu, panie mój, choć w śmierci, choć w żywocie, tam będzie sługa twój. I rzekł Dawid Ethai: Pójdź-że, a przejdź. I przeszedł Ethai Gethejczyk i wszyscy mężowie, którzy z nim byli, i inne mnóztwo. A wszyscy płakali głosem wielkim, i wszystek lud przechodził społem; król też przechodził przez potok Cedron, i wszystek lud szedł ku drodze, która wiedzie ku puszczy. Szedł też i Sadok kapłan, i wszyscy Lewitowie z nim, niosący skrzynię przymierza Bożego, i zstawili skrzynię Bożą; i wstąpił Abiathar, aż się zebrał spełna wszystek lud, który był wyszedł z miasta. I rzekł król do Sadoka: Odnieś skrzynię Bożą do miasta; jeśli najdę łaskę w oczach Pańskich, wróci mię zaś, i ukaże mi ją, i przybytek Swój. A jeśli mi rzecze: Nie podobasz się: gotówem, niech czyni co dobrego jest przed Nim. I rzekł król do Sadoka kapłana: O widzący, wróć się do miasta w pokoju, i Achimaas syn twój, i Jonathas syn Abiatharów dwa synowie wasi, niechaj będą z wami. Oto się ja skryję w polach puszczy, aż przyjdzie wieść od was, dając mi znać. A tak odnieśli Sadok i Abiathar skrzynię Bożą do Jeruzalem; i mieszkali tam. A Dawid wstępował na górę Oliwną, wstępując i płacząc, boso idąc, i nakrywszy głowę, lecz i wszystek lud który był z nim, nakrywszy głowę wstępował płacząc. I powiedziano Dawidowi, że też Achitophel był w sprzysiężeniu z Absalomem, i rzekł Dawid: Obróć w głupstwo, proszę, Panie, radę Achitophel. A gdy wstępował Dawid na wierzch góry, na której się miał pokłonić Panu, oto spotkał się z nim Chuzai Arachitczyk rozdarłszy szatę, a mając pełno ziemi na głowie. I rzekł mu Dawid: Jeśli pójdziesz ze mną, będziesz mi ciężki, lecz jeśli się do miasta wrócisz, a rzeczesz Absalomowi: Jestem, królu, sługą twoim, jakom był sługą ojca twego, tak będę sługą twoim, rozproszysz radę Achitophel. A masz z sobą Sadoka i Abiathara kapłany, a każde słowo, które usłyszysz z domu królewskiego, oznajmisz Sadokowi i Abiatharowi kapłanom. A z nimi są dwa synowie ich Achimaas syn Sadoków, i Jonathas syn Abiatharów, i poślecie przez nie do mnie każde słowo, które usłyszycie. Gdy tedy przyszedł Chuzai Da-

widów przyjaciel do miasta, Absalom téż wjechał do Jeruzalem. I przyszedł król Dawid aż do Bahurim, a oto wychodził ztamtąd mąż z rodu domu Saulowego, imieniem Semei, syn Ger, i postępował wychodząc, i złorzeczył, i ciskał kamieńmi na Dawida, i na wszystkie sługi króla Dawida, a wszystek lud, i wszystko rycerstwo szli po prawéj i po lewéj stronie króla. A Semei tak mówił, gdy złorzeczył królowi: Wynijdź, wy-



nijdź, mężu krwi, a mężu Belial. Oddał ci Pan wszystkę krew domu Saulowego, boś się wdarł na królestwo zań, i dał Pan królestwo w rękę Absaloma, syna twego, a oto cię ściskają złości twe, boś jest człowiek krwi. I rzekł Abizai syn Sarwii królowi: Czemu złorzeczy ten zdechły pies panu memu królowi? pójdę a utnę głowę jego. I rzekł król: Co mnie i wam synowie Sarwii? Dajcie mu pokój, aby złorzeczył, albowiem Pan kazał mu złorzeczyć Dawidowi, a któż jest, ktoby śmiał rzec: Czemu tak uczynił? I rzekł król Abizai, i wszystkim sługom swoim: Oto syn mój, który wyszedł z żywota mego, szuka duszy mojéj; jako daleko więcéj teraz syn Jemini? Dopuśćcie mu, że złorzeczy według rozkazania Pańskiego. Jeśli snać wejrzy Pan na utrapienie moje, a odda mi Pan dobrem za złorzeczenie to dzisiejsze. A tak Dawid szedł, a z nim towarzysze jego drogą. A Semei po wierzchu góry z boku szedł przeciw jemu złorzecząc i ciskając nań kamieńmi, i sypiąc ziemią. Przyszedł tedy król i wszystek lud z nim spracowany, i ochłodzili się tam. A Absalom i wszystek lud jego weszli do Jeruzalem, ale i Achitophel z nim. A gdy przyszedł Chuzai Arachitczyk, przyjaciel Dawidów, do Absaloma, rzekł do niego: Witaj, królu, witaj królu. Któremu rzekł Absalom: Takaż to jest łaska twoja ku przyjacielowi twemu? Czemuś nie szedł z przyjacielem twoim? Odpowiedział Chuzai Absalomowi: Nie, bo tego będę, którego obrał Pan, i wszystek ten lud, i wszystek Izrael, i z tym mieszkać będę. A iż to jeszcze przydam: Komuż ja służyć będę? aza nie synowi królewskiemu? jakom słuchał ojca twego, tak będę słuchał i ciebie. I rzekł Absalom do Achitophela: Radźcież, co czynić mamy.

Rzekł tedy Achitophel do Absaloma: Wybiorę sobie dwanaście tysięcy mężów, a wstawszy ścigać będę Dawida téj nocy. A przypadłszy nań (ponieważ spracowany jest i upadłych rąk) porażę go, a gdy uciecze wszystek lud, który jest z nim, zabiję króla opuszczonego. I przywrócę wszystek lud, jako się zwykł jeden człowiek wracać, bo jednego męża ty szukasz, tedy wszystek lud będzie w pokoju. I spodobała się rada jego Absalomowi i wszystkim starszym Izraelowym. I rzekł Absalom: Przyzówcie Chuzai Arachitczyka, a słuchajmy, co on téż powie. A gdy przyszedł Chuzai do Absaloma, rzekł Absalom do niego: Taką mowę mówił Achitophel: mam-li uczynić czyli nie? co za radę dajesz? I rzekł Chuzai do Absaloma: Nie dobra to rada, którą teraz dał Achitophel. I przydał jeszcze Chuzai: Ty znasz ojca twego i męże, którzy z nim są, że są bardzo mocni, a gorzkiego serca, jako gdyby niedźwiedzica, któréj pobrano dzieci, srożyła się w lesie; lecz i ojciec twój jest mąż waleczny, i nie zmieszka z ludem. A podobno się teraz kryje w dołach, albo na jedném którém chce miejscu; a gdy polęże ktokolwiek jeden na przodku, usłyszy ktokolwiek i rzecze: Stała się porażka w ludu, który szedł za

Absalomem. I każdy najmężniejszy, którego serce jest jako lwie, przelęknie się, bo wie wszystek lud Izraelski, że mąż mocny jest ojciec twój, i mężni wszyscy, którzy są z nim. Ale to się mnie widzi dobra rada. Niech się do ciebie zbierze wszystek Izrael od Dan aż do Bersabee, jako piasek morski niezliczony, a ty będziesz w pośrodku ich. I przypadniemy nań, na którémkolwiek miejscu znalezion będzie, a okryjemy go jako zwykła rosa padać na ziemię, i nie zostawimy z mężów, którzy z nim są, ani jednego. A jeśli wnijdzie do którego miasta, wszystek Izrael obtoczy miasto powrozami, i pociągniemy je do potoka, że się nie najdzie ani kamyk z niego. I rzekł Absalom i wszyscy mężowie Izraelscy: Lepsza jest rada Chuzai Arachitejczyka, niźli rada Achitophel. A Pańskim zrządzeniem rozerwana jest rada Achitophel pożyteczna, aby przywiódł Pan na Absaloma złe. I rzekł Chuzai Sadokowi i Abiatarowi kapłanom: Tak a tak radził Achitophel Absalomowi i starszym Izraelskim, a jam dał taką radę. Teraz tedy poślijcie co rychléj a powiedzcie Dawidowi, rzekąc: Nie mieszkaj téj nocy na polach puszczy, ale bez odwłoki przejdź, by snadź nie był pożart król i wszystek lud, który z nim jest. A Jonatas i Achimas stali u studni Rogela; szła służebnica i powiedziała im, a oni poszli, żeby odnieśli do króla Dawida poselstwo, bo nie mogli się ukazać, aby wnijść do miasta. Ale obaczył je niektóry służebnik i powiedział Absalomowi, ale oni co w skok weszli w dom jednego człowieka w Bahurim, który miał studnią na podwórzu, i spuścili się do niéj. A niewiasta wzięła płachtę i rozciągnęła nad wierzchem studni, jakoby susząc krupy jęczmienne, i tak się rzecz zataiła. A gdy przyszli słudzy Absalomowi w dom do niewiasty, rzekli: Gdzie jest Achimas i Jonatas? I odpowiedziała im niewiasta: Przeszli prędko, skosztowawszy trochę wody. A ci co szukali, nie nalazłszy, wrócili się do Jeruzalem. A gdy odeszli, wyleźli oni z studni, a szedłszy oznajmili królowi Dawidowi, i rzekli: Wstańcie, a przeprawcie się co rychléj przez rzekę, bo taką radę dał przeciwko wam Achitophel. A tak wstał Dawid, i wszystek lud, który z nim był, i przeprawili się przez Jordan, aż rozedniało, i ani jeden nie został, któryby się przez rzekę nie przeprawił. Lecz Achitophel widząc, że się nie stała rada jego, osiodłał osła swego, i wstał, i jechał do domu swego, i do miasta swego,

a rozprawiwszy dom swój, obiesił się, i pogrzebion jest w grobie ojca swego.

A Dawid przyszedł do obozu. A Absalom przeprawił się przez Jordan sam i wszyscy mężowie Izraelscy z nim. A Absalom postanowił Amazę miasto Joaba nad wojskiem, i położył się obozem Izrael z Absalomem w ziemi Galaad. A gdy przyszedł Dawid do obozu, Sobi, syn Naas z Rabbath synów Ammon, i Machir syn Amielów z Lodabar, i Bersellai Galaadczyk z Rogelim, przynieśli Dawidowi pościel i kobierce, i naczynia gliniane, pszenicy i jęczmienia, i mąki, i krup, i bobu, i soczewicy, i smażonéj tatarki, i miodu i masła, owiec i tłustych cieląt. I dali Dawidowi i ludowi, który był z nim ku jedzeniu, bo mniemali, żeby lud głodem i pragnieniem był zmorzony na puszczy.

Dawid tedy obejrzawszy lud swój, postanowił nad nimi hetmany i setniki, i dał trzecią część ludu pod rękę Joab, a trzecią część pod rękę Abisai syna Sarwii, brata Joabowego, a trzecią część pod rękę Ethai, który był z Geth, i rzekł król do ludu: Wynijdę i ja z wami. A lud odpowiedział: Nie wynijdziesz, bo chociaż ucieczemy, nie wiele im na nas zależeć będzie, choćby téż połowica z nas poległa, nie bardzo dbać będą, bo ty jeden jesteś za dziesięć tysięcy policzony, a tak lepiéj, że nam będziesz w mieście na pomocy. Do których król rzekł: Co się wam zda dobrego, to uczynię. A tak stanął król u bramy, a lud wychodził w hufcach swoich po stu i po tysiącu. I przykazał król Joabowi, i Abisai, i Ethai, mówiąc: Zachowajcie mi dziecię Absaloma. A wszystek lud słyszał, gdy król rozkazywał wszystkim hetmanom o Absalomie. A tak wyszedł lud w pole przeciw Izraelowi, i stoczyła się bitwa w lesie Ephraim. I porażon tam jest lud Izraelski od wojska Dawidowego, i stała się porażka wielka dnia onego, dwudziestu tysięcy. A była tam bitwa rozproszona po wszystkiéj ziemi, i daleko ich więcéj było, których był las pogubił z ludu, niż tych, których miecz pożarł był dnia onego.

I trafiło się, że napadł Absalom na sługi Dawidowe, siedząc na mule, a gdy wbieżał muł pod gęsty a wielki dąb, uwięzła głowa jego na dębie, a gdy on zawisł między niebem a między ziemią, muł, na którym siedział, przebieżał. Obaczył to ktoś, i oznajmił Joabowi, rzekąc: Widziałem Absaloma wiszącego na dębie. I rzekł Joab mężowi, który mu był powiedział: Jeśliś widział, czemużeś go nie przebił do ziemi, a jabym

ci był dał dziesięć syklów srebrnych, i jeden pas rycerski? Który rzekł do Joaba: Byś mi odważył w ręku moim tysiąc srebrnych, żadnym obyczajem nie podniósłbym ręki mojéj na syna królewskiego, bośmy słyszeli, że król rozkazał tobie, i Abisai, i Ethai, mówiąc: Strzeżcie mi dziecięcia Absaloma. Ale bym téż był śmiele uczynił przeciw duszy mojéj, żadną miarą by to królowi tajno być nie mogło, i ty byłbyś przeciwko mnie. I rzekł Joab: Nie tak jako ty chcesz, ale rzucę się nań przed tobą. Wziął tedy trzy oszczepy w rękę swoję i utopił je w sercu Absolomowém, a gdy jeszcze drgał, wisząc na dębie, przypadło dziesięć młodzieńców, giermków Joabowych, i usiekłszy, zabili go. I zatrąbił Joab w trąbę, i zatrzymał lud, żeby nie gonił uciekającego ludu Izraelskiego, chcąc sfolgować mnóztwu. I wzięli Absaloma i wrzucili go w lesie w dół wielki, i nanosili nań kamieni kupę bardzo wielką, a wszystek Izrael uciekł do przybytków swoich. Lecz Absalom wystawił był sobie jeszcze za żywota swego słup, który jest na dolinie królewskiéj, bo mówił: Nie mam syna, a to będzie pamiątka imienia mego. I nazwał słup imieniem swém, i zowią go Ręka Absaloma, aż do dnia dzisiejszego. A Achimaas syn Sadok rzekł: Pobieżę a opowiem królowi, iż mu Pan uczynił sąd z ręki nieprzyjaciół jego. Do którego rzekł Joab: Nie będziesz posłem tego dnia, a dasz znać inszego: dziś nie chcę, abyś tę nowinę nosił, bo syn królewski umarł. I rzekł Joab Chusy: Idź, a oznajmij królowi coś widział. Pokłonił się Chusy Joabowi, i bieżał. A Achimaas syn Sadoków znowu rzekł do Joaba: A co wadzi, jeśli ja téż za Chusim pobieżę? I rzekł mu Joab: Na co chcesz bieżeć, synu mój? nie dobrą nowinę przyniesiecie. Który odpowiedział: I cóż, jeśli pobieżę? I rzekł mu: Bież-że. Bieżąc tedy Achimaas krótszą drogą, wybiegł Chusego. A Dawid siedział między dwiema bramami, a stróż, który był na wierzchu bramy na murze, podniósłszy oczy, ujrzał człowieka a on sam bieży. I zawoławszy, powiedział królowi, a król rzekł: Jeśli sam jeden jest, dobre jest poselstwo w uściech jego. A gdy się on pospieszał, i przybliżył się, ujrzał stróż drugiego człowieka bieżącego, i wołając na wierzchu, rzekł: Ukazuje mi się drugi człowiek, a on sam bieży. I rzekł król: I to dobry poseł. A stróż: Zda mi się bieg pierwszego, jako bieg Achimaasa, syna Sadokowego. I rzekł król: Dobry człowiek jest i dobrą nowinę niosąc, idzie. A wołając Achimaas, rzekł do króla: Bądź pozdrowion, królu. I pokłoniwszy się królowi przed nim twarzą do ziemi, rzekł: Błogosławiony Pan Bóg twój, który zawarł ludzi, którzy podnieśli ręce swe przeciw panu memu królowi. I rzekł król: Jest-li pokój dziecięciu Absalomowi? I rzekł Achimaas: Widziałem trwogę wielką, gdy posyłał Joab sługa twój, o królu, mnie sługę twego, inszego nic nie wiem. Do którego król: Odstąp, a stój tu. A gdy on odstąpił i stanął, ukazał się Chusy i przyszedłszy, rzekł: Dobrą nowinę niosę, panie mój królu, bo osądził za tobą Pan dzisiaj, z ręki wszystkich, którzy powstali przeciw tobie. I rzekł król do Chusego: Jest-li pokój dziecięciu Absalomowi? Odpowiedział Chusy: Daj by byli tak jako dziecię nieprzyjaciele pana mego króla, i wszyscy, którzy powstają przeciw jemu na złe. Król tedy, zasmuciwszy się, wstąpił na salę bramy i płakał. A idąc tak mówił: Synu mój Absalom, Absalom synu mój; ktoby mi dał, abym ja umarł miasto ciebie, Absalom synu mój, synu mój Absalom!

I oznajmiono Joabowi, że król płacze i żałuje syna swego. I obróciło się zwycięztwo w płacz dnia onego wszystkiemu ludowi, bo usłyszał lud dnia onego, że mówiono: Żałosny król o syna swego. I schraniał się lud onego dnia wnijść do miasta, jako się zwykł schraniać lud porażony i uciekający z bitwy. A król nakrył głowę swoję, i wołał wielkim głosem: Synu mój Absalom, Absalom synu mój, synu mój. Wszedłszy tedy Joab do króla w dom, rzekł mu: Zawstydziłeś dziś oblicze wszystkich sług twoich, którzy wybawili duszę twoję, i duszę synów twoich, i córek twoich, i duszę żon twoich. Miłujesz te, którzy cię nienawidzą, a nienawidzisz tych, którzy cię miłują, i pokazałeś dziś, że nie dbasz o hetmany twoje, i o sługi twoje, i prawdziwiem teraz doznał, iż gdyby Absalom był żyw, a my wszyscy pobici, tedy być się podobało. A tak teraz wstań, a wynijdź, a uczyń dosyć sługom twoim, mówiąc do nich, bo przysięgam ci przez Pana, że jeśli nie wynijdziesz, nie zostanie z tobą ni jeden téj nocy, a będzieć to gorzéj, niśli wszystko złe, którekolwiek przychadzało na cię od młodości twojéj aż dotąd. Wstał tedy król i siadł w bramie; i powiedziano wszemu ludowi, że król siedzi w bramie, i przyszedł wszystek lud przed króla, lecz Izrael uciekł do przybytków swoich. Wszystek téż lud ubiegał się we wszystkich pokole-

niach Izraelskich, mówiąc: Król wybawił nas z ręki nieprzyjaciół naszych, on nas wybawił z ręki Filistynów, a teraz uciekł z ziemi przed Absalomem. Lecz Absalom, któregośmy pomazali nad sobą, umarł na wojnie; pókiż milczycie a nie odprowadzacie króla? A król Dawid posłał do Sadoka i do Abiathara kapłanów, rzekąc: Mówcie do starszych Judzkich, rzekąc: Czemuż na ostatku przychodzicie ku odprowadzeniu króla do domu jego? (A słowo wszystkiego Izraela przyszło było do króla w dom jego.) Wyście bracia moi, kość moja i ciało moje, czemuż pośledni odprowadzacie króla? Amazie też powiedzcie: Ażaś ty nie kość moja i ciało moje? To mi niech Bóg uczyni i to niech przyczyni, jeśli nie hetmanem będziesz u mnie przez wszystek czas miasto Joaba. A tak nakłonił serce wszystkich mężów Judzkich, jako jednego człowieka; i posłali do króla, mówiąc: Wróć się ty i wszyscy słudzy twoi. I wrócił się król i przyszedł aż do Jordanu, a wszystek Juda wyszedł aż do Galgala, aby zaszedł królowi, i przeprowadził go przez Jordan. Pospieszył się też Semei syn Gera syna Jemini i Bahurim, i wyszedł z mężmi Judzkimi przeciwko królowi Dawidowi z tysiącem mężów z Benjamina, i Syba sługa domu Saulowego, i piętnaście synów jego i dwadzieścia sług było z nim, i wskoczywszy w Jordan, przed królem przebyli brody, aby przewieźli dom królewski, a czynili wedle rozkazania jego, a Semei syn Giery upadłszy przed królem, gdy się już przeprawił przez Jordan, rzekł do niego: Nie poczytaj mi, panie mój, nieprawości, ani pamiętaj na krzywdy sługi twego onego dnia, któregoś wyszedł, panie mój królu, z Jeruzalem, ani przypuszczaj, królu do serca swego. Znam bowiem, sługa twój, grzech mój, i przetom dziś pierwszy przyszedł z wszystkiego domu Józefowego, i wyszedłem przeciwko panu memu królowi. A odpowiadając Abizai, syn Sarwii, rzekł: A więc za te słowa nie będzie zabit Semei, że złorzeczył pomazańcowi Pańskiemu? I rzekł Dawid: Co mnie i wam synowie Sarwii? czemu się mi dziś stajecie przeciwnikiem? a więc dziś zabit będzie mąż z Izraela? aza nie wiem, że mię dziś uczyniono królem nad Izraelem? I rzekł król do Semei: Nie umrzesz. I przysiągł mu. Przyciągnął tedy król do Galgala i Chamaan z nim, a wszystek lud Judzki przeprowadzał króla, a połowica tylko była z ludu Izraelskiego. A tak wszyscy mężowie Izraelscy zbieżawszy się do

króla, rzekli mu: Czemu cię ukradli bracia nasi mężowie Judzcy, i przeprowadzili króla i dom przez Jordan, i wszystkie męże Dawidowe z nim. I odpowiedział wszelki mąż Judzki do mężów Izrael: Iż mnie jest król bliższy, czemu się o to gniewasz? Ażaśmy co zjedli z króla, albo nam dary dano? I odpowiedział mąż Izrael do mężów Juda, i rzekł: Dziesięcią części większym ja jest u króla, i więcej do mnie Dawid należy, niż do ciebie; czemuś mi krzywdę uczynił, i nie dano mi znać pierwszemu, abym odprowadził króla mego? Ale ostrzej odpowiadali mężowie Juda mężom Izrael.

Stał się też głód za dni Dawidowych trzy lata ustawicznie; i radził się Dawid wyroku Pańskiego. I rzekł Pan: Dla Saula i dla domu jego krwawego, iż pobił Gabaończyki. Tedy zawoławszy król Gabaończyków, rzekł do nich (A Gabaończycy nie bylić z synów Izraelowych, ale byli ostatki Amorrejczyków, bo im przysięgli byli synowie Izraelowi, a Saul chciał je wybić z zapalczywości, jakoby dla ludu Izraelskiego i Judzkiego.) Rzekł tedy Dawid do Gabaończyków: Co wam uczynię? a które będzie wasze oczyszczenie, żebyście błogosławili dziedzictwu Pańskiemu? I rzekli mu Gabaończykowie: Nie mamy sporu o srebro i złoto, ale przeciw Saulowi i przeciw domowi jego; ani chcemy, żeby był zabit człowiek z Izraela. Do których król rzekł: Cóż tedy chcecie, żebym wam uczynił? Którzy odpowiedzieli królowi: Męża, który nas starł i stłumił niesprawiedliwie, tak wygładzić mamy, żeby ani jeden nie został z rodu jego we wszech granicach Izraelskich. Niech nam dadzą siedmiu mężów z synów jego, że je ukrzyżujemy Panu w Gabaa Saula, niegdy wybranego Pańskiego: I rzekł król: Ja wydam. A tak wziął król dwu synów Resphy córki Aje, które urodziła Saulowi, Armoni i Miphibozetha, i piąci synów Michol, córki Saulowéj, które była urodziła Hadrielowi, synowi Bersellai, który był z Molata, i dał je w ręce Gabaończyków, którzy je ukrzyżowali na górze przed Panem. I legli ci siedm pospołu zamordowani w pierwsze dni żniwa, gdy się poczynało żniwo jęczmienia. Lecz Respha, córka Aja, wziąwszy włósiennicę, rozpostarła ją pod się na skale od początku żniwa, ażby na nie kropiła woda z nieba, i nie dopuściła ich ptakom drapać we dnie, ani zwierzom w nocy. I powiedziano Dawidowi, co czyniła Respha, córka Aja, żona Saulowa. I szedł

Dawid i wziął kości Saulowe i kości Jonathy, syna jego, od mężów Jabes Galaad, którzy je byli ukradli z ulicy Bethsan, gdzie je byli zawiesili Filistynowie, gdy zabili Saula na Gelboe, i wziął ztamtąd kości Saulowe i kości Jonathy, syna jego, a zebrawszy kości onych, którzy byli ukrzyżowani, pogrzebli je z kościami Saula i Jonathy, syna jego w ziemi Benjamin w boku, w grobie Cis, ojca jego. I uczynili wszystko, co król rozkazał, i zlitował się znowu potém Bóg nad ziemią.

I przydała zapalczywość Pańska gniewać się na Izraela, i pobudził Dawida na nie, mówiącego: Idź, policz Izraela i Judę. I rzekł król do Joaba, hetmana wojska swego: Przebież wszystkie pokolenia Izraelskie od Dan aż do Bersabei, a policzcie lud, abym wiedział poczet jego. I rzekł Joab królowi: Niech przymnoży Pan Bóg twój do ludu twego jako wielki teraz jest, i zaś tyle stokroć niech przyda przed obliczności pana mego króla; ale czego chce pan mój król w takowéj rzeczy? Lecz przemogła mowa królewska słowa Joabowe i hetmanów wojska; i wyszedł Joab i hetmani żołnierzów od oblicza królewskiego, aby policzyli lud Izraelski. I przeprawiwszy się przez Jordan, przyszli do Aroer po prawéj stronie miasta, które jest w dolinie Gad, i przez Jazer przeszli do Galaad i do ziemi niższéj Hodsy, i przyszli do lasów Dan. A krążąc podle Sydonu, przeszli blizko murów Tyru, i wszystkę ziemię Hewejczyka i Chananejczyka, i przyszli ku południu Judy do Bersabei; a przejrzawszy wszystkę ziemię, przybyli po dziewięciu miesiącach i dwudziestu dniach do Jeruzalem. I dał Joab liczbę spisku ludu królowi, i nalazło się z Izraela ośmset tysięcy mężów mocnych miecza dobywających, a z Judy pięćset tysięcy waleczników. I uderzyło serce Dawidowe jego, po zliczeniu ludu, i rzekł Dawid do Pana: Zgrzeszyłem bardzo w tym uczynku, ale proszę, Panie, abyś przeniósł nieprawość sługi twego, bomci nazbyt głupio uczynił. Wstał tedy Dawid rano, a mowa Pańska stała się do Gad proroka, i Widzącego Dawidowego mówiąc: Idź, a mów do Dawida, to mówi Pan: Ze trzech ci daję obierać, obierz jedno z tych, które będziesz chciał, abym ci uczynił. I przyszedłszy Gad do Dawida, powiedział mu, rzekąc: Albo przez siedm lat przyjdzie na cię głód w ziemi twojéj, albo przez trzy miesiące będziesz uciekał przed nieprzyjacioły twymi, a oni cię gonić będą; albo więc przez trzy dni będzie morowe powietrze w ziemi twojéj. A tak rozmyśl się teraz, a obacz co za mowę mam odpowiedzieć Temu, który mię posłał. I rzekł Dawid do Gada: Jestem ściśnion bardzo, ale lepiéj, że wpadnę w ręce Pańskie (wielkie bowiem są miłosierdzia jego), niźli w ręce ludzi. I przepuścił Pan mór na Izraela, od zarania aż do czasu naznaczonego, i umarło z ludu od Dan aż do Bersabei siedmdziesiąt tysięcy mężów. A gdy wyciągnął rękę swą Aniół



Pański nad Jeruzalem, aby je wytracił, zlitował się Pan nad utrapieniem, i rzekł Aniołowi lud bijącemu: Dosyć, teraz zawściągnij rękę twoję. A Aniół Pański był podle gumna Areuna Jebuzejczyka. I rzekł Dawid do Pana, gdy ujrzał Anioła, bijącego lud: Jam-ci jest, którym zgrzeszył, jam-ci źle uczynił; ci którzy są owce, co uczynili? Niech się obróci, proszę, ręka twoja na mnie i na dom ojca mego. I przyszedł Gad dnia onego do Dawida, i rzekł mu: Idź, a zbuduj, ołtarz Panu na bojowisku Areuna Jebuzejczyka. I szedł Dawid według

mowy Gad, którą mu był Pan przykazał. A patrząc Areuna obaczył, że król i słudzy jego idą do niego; i wyszedłszy, pokłonił się królowi twarzą do ziemi, i rzekł: Co za przyczyna jest, że przyszedł król pan mój do sługi swego? Któremu rzekł Dawid: Abym kupił u ciebie bojowisko, i zbudował ołtarz Panu, i przestało zabijanie, które się szerzy między ludem. I rzekł Areuna do Dawida: Niech weźmie i ofiaruje król pan mój, jako się mu podoba, masz woły na całopalenie, i wóz i jarzma wołów na drwa. Wszystko dał Areuna królowi, i rzekł Areuna do króla: Pan Bóg Twój niechaj przyjmie ślub twój. Któremu odpowiadając król, rzekł: Nie jako chcesz, ale kupię u ciebie za pieniądze, a nie ofiaruję Panu Bogu memu całopalenia darmo danego. A tak kupił Dawid bojowisko i woły za pięćdziesiąt syklów srebra. I zbudował tam Dawid ołtarz Panu i ofiarował całopalenie i zapokojne Panu. I zlitował się Pan nad ziemią i zahamowana jest plaga od Izraela.

Wykład.

Wina, grzech Dawida odpuszczon, bo go zgładziła skrucha, łzy pokutne. Ale za winę, za grzech przyjdzie, musi przyjść kara doczesna, więc przyszła już jedna, bo dziecię umarło, ale przyjdzie ich więcéj jeszcze. — Pan Bóg karze Dawida przedewszystkiém na tém, co miał tu na świecie najdroższego, na — dzieciach i na poddanych.

Syn Dawida pierworodny, Ammon, dopuścił się strasznego kazirodztwa. Za zniewagę siostry Thamary zemścił się drugi syn Dawida, Absalom; sługom swoim kazał w czasie uczty, którą u siebie wyprawiał, zamordować bezecnego Ammona. Bojąc się słusznie gniewu ojcowskiego, uciekł do króla Gessur. Tu przebywał trzy lata. Dawid począł tęsknić za Absalomem. Zmiarkował to Joab, hetman, przy tém dworak domyślny. Postanowił pogodzić ojca ze synem, przyszłym królem. Udało mu się to za pomocą pewnéj niewiasty z Thekui, która mądrém słowem (to słowo włożył jéj w usta Joab) umiała przekonać króla, że niepotrzebnie chce odebrać Absalomowi życie, które i tak, jako człowiek śmiertelny, prędzéj czy późniéj oddać musi. Król polecił tedy Joabowi, żeby sprowadził Absaloma. Ten jeden atoli położył warunek, żeby Absalom nie pokazywał mu się na oczy. Przez całe dwa lata Absalom nie pokazał się na dworze ojcowskim. Nie mogąc już znieść dłużéj téj kary, przymusił Joaba, który się Absalomowi wcale nie pokazywał, żeby doń przyszedł, i tedy mu oświadczył: „Jeżeli nie mam oglądać oblicza króla, ojca mojego, to lepiéj mi było nie wracać. Niech mnie ojciec zabije, jeżeli nie chce przypuścić do siebie.“ Za wstawieniem się Joaba Dawid przypuścił znowu Absaloma do siebie — pogodził się zupełnie.

2) Absalom tymczasem knuje niegodziwe zamysły: za długo żyje mu ojciec, chciałby co prędzéj osiąść na tronie. Absalom był przedziwnéj urody; starannie pielęgnował włosy, które raz tylko do roku strzygł. Występował po królewsku, w otoczeniu straży przybocznéj — serca ludu lgnęły do niego, bo był uprzejmy, łaskawy, umiał podchlebiać, umiał udawać obrońcę ludu, rzekomo krzywdzonego niesprawiedliwie — był, mówiąc po dzisiejszemu, popularnym. Trzeba tylko czytać uważnie, co opowiada Pismo święte, jak to Absalom umiał zdobywać sobie serca, — każdemu podawał rękę, nawet całował się z każdym. Nie dziw, że wszystko za nim szalało — ojciec taki surowy, nieubłagany, a ten syn taki dobry, taki słodki — ktohądź, pragnął Absaloma oglądać królem co rychléj. Zjednał sobie tedy łatwo licznych stronników; spisek celem zrzucenia z tronu Dawida, uknuty, gotowy. Jakże go wykonać? Absalom zmyśla przed ojcem, że musi iść do Hebron, bo przebywając na wygnaniu w Gessur, uczynił był ślub Bogu, i ślub ten trzeba wypełnić. Ojciec nie domyślając się niczego, pozwolił. Absalom wybrał się do Hebron w otoczeniu dwustu mężów, którzy nie wiedzieli nawet, co się święci. Równocześnie przebiegły syn wyprawił do wszystkich pokoleń agentów, ludzi z duszą i ciałem sobie oddanych, którzy mieli nakłaniać lud do uznania Absaloma królem. Na pierwsze dane hasło wszyscy mieli okrzyknąć: Absalom królem naszym!

Na czele spisku, zdrajców stanął Achitophel, dotychczasowy powiernik Dawida.

W Hebron z dnia na dzień rosła liczba spiskowców — czuć było w powietrzu wyraźny bunt, rewolucyą. Wreszcie bunt jawnie wybuchnął, i dano znać Dawidowi, że lud wszystek oświadcza się za Absalomem.

Dawid znał serce Absaloma, wiedział, że go nic nie powstrzyma w niegodziwych zamiarach, więc postanowił się ratować ucieczką, bo inaczéj — powiada — Absalom wszystkich wytnie mieczem i miasto spali.

Ucieka więc Dawid w otoczeniu gwardyi przybocznéj (Felethy i Cerety); straż przednią tworzy Ethai na czele sześciuset Getbejczyków. Tych chciał Dawid odprawić, bo na cóż przelewać krew tych wiernych zaciężników, kiedy to wszystko, co się dzieje, to słuszna kara za grzechy jego? Ale szlachetny Ethai poprzysiągł, że króla nie opuści.

Słychać płacz powszechny pośród téj garstki, która pozostała wierną Dawidowi. Król przechodzi przez potok Cedron. Tu spotyka arcykapłana Sadoka i Lewitów, którzy niosąc arkę Pańską, chcą razem z królem uciekać. Dawid kazał im pozostać w mieście, dawać pilne baczenie na wszystko, a donosić mu o każdym ruchu buntowników.

Dawid rzuca jeszcze raz okiem na pałac swój, który musi opuszczać jako wygnaniec: ach, w tym pałacu stała się zbrodnia, za którą teraz musi pokutować!... I modli się i wzdycha: Nie wchódź, Panie, w sądy z sługą Twoim! (Psalm 142.) Pokrzepion modlitwą, wstępuje na górę Oliwną: mógł był uciekać innymi drogami, ale nie: tu właśnie rozpoczyna się męka jego, pasya jego, bo Bóg chciał, by Dawid i w tém był figurą Mesyasza, Odkupiciela. I boso, z głową odkrytą i ze łzami w oczach (i lud wszystek

płacze), wstępuje Dawid na wierzch téj góry — i z tego wierzchołka ogarnia wzrokiem wszystko miasto i górę Syońską, i zamek, i święty Przybytek, — i z serca zbolałego, lecz i przepełnionego miłością, dobywają się ciche westchnienia: O jako umiłowane są, Panie, przybytki Twoje, kiedy je znowu obaczę? (Psalm 83.) W téj chwili właśnie kapłani wchodzili do miasta z Arką przymierza, Dawid oddaje jéj pokłon i mówi: Ołtarze Twoje, o Panie, umiłowałem. W tém donoszą królowi, że go przyjaciel jego najlepszy, Achitophel, zdradził. Zadrżał na tę straszną wieść, ból serca zranionego do głębi wyleje w Psalmie 54. Teraz tylko westchnął: Oby Bóg pomięszał rady i plany Achitophela! Jest i nieco pociechy. Drugi jego doradzca przyboczny, Chusai, dotrwał w wierze, stawa przed królem i chce z nim dzielić wygnanie. Dawid ucieszył się oczywiście z tego niezmiernie, ale miasto go wziąć ze sobą, kazał mu wracać do miasta, przyjąć służbę u Absaloma, a to w tym celu, by krzyżował rady i zamysły tamtego, znosił się potajemnie z arcykapłanami Sadokiem i Abiathą, ci zaś przez synów swoich, Achimaasa i Jonathasa, będą jemu, Dawidowi, dawali znać o tém, co Absalom przedsięweźmie. Wierny sługa zrozumiał dobrze myśl Pańską: wraca do miasta, w którém lud wita Absaloma okrzykami wesela, Dawid uchodzi spiesznie daléj, upokorzony, wzgardzony. Syn niewdzięczny go zdradził, lud — jak lud — nie zna go już, opuścili go najlepsi przyjaciele, ale czy na tém będzie koniec karania Bozkiego? Czy już wypity kielich gorzkości aż do dna samego? O nie, boleści i upokorzeń i piołunu będzie jeszcze więcéj, więcéj.

Dawid spuścił się już na dolinę w kierunku ku Bahurim, już go przedzielają pasma gór od nieprzyjaciół, jutro przekroczy Jordan. Nad Jordanem zjawia się niejaki Semei, stronnik Saulowy, i człowiek ten niegodziwy poczyna lżyć króla nieszczęśliwego, ciska nań kamieńmi i błotem. Abisai chciał zabić nędznika, ale Dawid nie dopuścił, bo mówił, że i ta zniewaga to słuszna kara od Boga, a może za te zelżywości Bóg go pocieszy. I modli się: Boże mój, Boże mój, jako się rozmnożyli nieprzyjaciele moi! (Psalm 3.)

W tym czasie Chusai przedstawił się Absalomowi i ofiarował mu swoje usługi: Absalom przyjął go, ciesząc się, że rośnie liczba zwolenników. Achitophel, zły duch Absaloma, rozumiał dobrze położenie, chodziło o to, żeby od razu uczynić niemożebnym powrót Dawida, zgnieść go i shańbić tak, żeby już nie powstał. I w tym duchu podał radę iście szatańską. Na szczęście Chusai czuwał. Przywołan do rady, dał inną, przeciwną, na oko niby lepszą, pewniéj wiodącą do celu; na oko tylko, bo w gruncie rzeczy chodziło o to, by zyskać na czasie, by Dawid uszedł w bezpieczne miejsce, był ocalon — reszty dokona czas, dobrzy przyjaciele — Bóg nie opuści wiernego sługi. Ta rada została przyjętą. Ale jak dać wiedzieć Dawidowi o tém, co zapadło na Radzie nowego króla? Chusai pobiegł do Arcykapłanów, rzecz całą wyłożył, i prosił, by spiesznie przez synów dali znać Dawidowi, to jest, żeby starał się, nie bawiąc, przekroczyć Jordan. Dwaj synowie arcykapłańscy udali się w drogę z tém orędziem, uszli szczęśliwie pogoni Absaloma — Dawid

o świcie z wszystkiém otoczeniem przeszedł na drugą stronę Jordanu. Teraz bezpieczny, sprawa jeszcze nie stracona. Zajął warowne miejsce Mahanaim, na którém niegdyś ukazali się byli Aniołowie Pańscy Jakóbowi, wracającemu od Labana.

Zdrajca Achitophel widząc, że rada jego nie odniosła skutku, zrozumiał, że w takim razie Dawid będzie górą, ostatecznie odniesie tryumf nad niedoświadczonym Absalomem. Więc porzucił Absaloma, uciekł do swego miasta rodzinnego Gilo. Rozporządziwszy domem, obiesił się. To przodek Judasza. Obiesił się bez znaku skruchy, bez jednego westchnienia do Boga.

Nadchodzi chwila stanowcza: Absalom nadciąga z licznym tłumem, którym dowodzi Amasa, blizki krewny Joaba. Oba wojska już stoją naprzeciwko w szyku bojowym. Dawid miał daleko mniéj wojowników, ale ci wojownicy to doborowe rycerstwo, żołnierz wypróbowany w tylu potrzebach pod dzielną ręką Dawida. Z posiłkami przybyli téż Machir z Lodabar, Berzella z Galaad, Sobi, syn Naasa. Dawid pragnął sam stanąć na czele; rycerstwo nie chciało na to zezwolić. Rozdzielił tedy wojsko na trzy części, a gdy już szli do boju, w którym się miały rozstrzygać losy, prosił wszystkich trzech dowódzców, by Absaloma oszczędzali: tak go jeszcze miłował. W lesie Efraim stoczono bitwę: Absalom pobity. Uciekając z pobojowiska na mule, zaplątał się włosami o gałąź dębu, pod którym umykał, i zawisnął na gałęzi. Nadbiegł Joab, i wbrew wyraźnéj woli Dawida, utopił w nim trzy włócznie. Tak zginął wyrodny, ojcobójczy syn. Św. Chryzostom powiada: „To nie miecz ani ręka nieprzyjaciela biorą w obronę ojca znieważonego, lecz gałąź drzewa, dębu mści się téj zbrodni; to zrządził Bóg, bo gdyby go byli żywcem, okutego w kajdany, dostawili ojcu, toby się były wzruszyły wnętrzności ojcowskie, i tym sposobem nie dopełniła się była sprawiedliwość karząca.“ Zginął Absalom — padł ofiarą nienasyconéj ambicyi, żądzy panowania, które go i tak przecie czekało.

Dają znać Dawidowi o śmierci Absaloma. Na tę wieść boleść niewysłowiona ściska serce ojcowskie, i ten nieszczęśliwy ojciec nie może już nic więcéj wyrzec, jeno wciąż powtarza: Absalom, mój syn Absalom. Mój syn, syn mój Absalom! Radość ze zwycięztwa obróciła się w ciężką żałobę, bo i lud bolał na widok zrozpaczonego króla. Joab wreszcie przedstawił królowi w słowach słusznych, ale opryskliwych, że trzeba raz skończyć z tém narzekaniem, bo inaczéj wszystko wojsko się rozejdzie. Król więc pokazał się rycerstwu. Na widok oblicza ukochanego pana, rozjaśniły się wszystkie twarze, nikt już nie myślał o rozsypce.

Mężowie Juda zaprosili uroczyście króla do powrotu. I wrócił w tryumfie niesłychanym do stolicy. Przebaczył wspaniałomyślnie nieprzyjaciołom: był to dzień powszechnego wesela. Ale w sercu Dawida tkwiała zawsze bolesna rana: śmierć syna i pamięć tylu upokorzeń, tylu plag Bożych.

Niestety! ręka Pańska miała jeszcze więcéj zaciężyć. Jeszcze nie koniec biczów Bożych za nieprawości. Dawid tyle łask był odebrał nadzwyczajnych, nadużył ich, więc spełniło się, co napisano jest: Ile się wynosił i zażywał rozkoszy, tyle przydano mu mąk i żałości. Oto nowe kary.

3) Gdy Dawid w tryumfie wracał do stolicy, poróżniło się pokolenie Judy z resztą pokoleń. Co gorsza, niejaki Seba, syn Bochry, z pokolenia Benjaminowego, korzystał z chwilowego zamięszania i w pokoleniu, z którego także i Saul pochodził, udało mu się rozniecić dawne niechęci ku Dawidowi: ogłosił się królem. Wszystek lud poszedł za nim, przy Dawidzie pozostało tylko pokolenie Judy. Dawid zrozumiał od razu cały ogrom niebezpieczeństwa, więc nowemu hetmanowi, Amasowi, dał rozkaz, by coprędzéj zebrał rycerstwo i szedł w pościg za Sebą. Amasa nie stawił się w dniu oznaczonym. Tedy Dawid, nie chcąc tracić czasu, polecił Abisajowi gonić nowego zdrajcę. Abisai wyruszył z strażą przyboczną, z gwardyą królewską, Joab szedł z nim na ochotnika. U jednéj skały Joab natknął się na Amasę, który tu ciągnął właśnie z swym oddziałem. Haniebnym, zdradzieckim fortelem zabił go. Tymczasem Seba zdołał ujść pościgu; zamknął się w warownem mieście Abela, które leżało w pokoleniu Neftali. Gdy Joab nadciągnął z wojskiem i gotował się do oblężenia, obywatele ucięli głowę Sebie, zrzucili ją z muru, i poddali się. Joab poraz więc drugi ocalił tron Dawidowi, ale za jakąż cenę! Joab to hetman dzielny, przywiązany szczerze do Dawida, ale człowiek okrutny, mąż krwi, mąż nie znoszący obok siebie żadnego współzawodnika. Ciąży na nim krew Abnera, Absaloma, Amasy. Stał się ciężarem Dawidowi, ale król nie śmie go usunąć, ale i nie może przebaczyć. Pomści się Salomon.

4) Przyszła druga plaga: głód sroży się przez całe trzy lata w Izraeln. Bóg dał wiedzieć Dawidowi, że ta kara spadła dla grzechów Saulowych, dla okrucieństwa jego nad Gabaonitami. Gabaonici zażądali tedy od Dawida, żeby im wydał w ręce wszystko potomstwo Saulowe: wytępią ten ród do szczętu, a Bóg będzie przebłagan. Wydał im Dawid siedmiu synów z krwi Saulowéj. Gabaonici wszystkich przybili do krzyża. Straszna zbrodnia! Bóg dopuścił ją, jak dopuszcza tyle innych. Bóg za winy ojców w niezbadanych Swych wyrokach karze aż do siódmego i dziesiątego pokolenia, choć może dzieci niewinne: tu na ziemi jest solidarność rodu, familii w dobrem i złem. Rozrzewnia nas aż do łez, co opowiada Pismo święte o Resphie, nieszczęśliwéj matce, opłakującéj straszną śmierć dwu swych synów: we dnie i w nocy pilnuje pod szubienicą ciała synów, żeby ich sępy i kruki nie pożarły. Dawid kazał potém trupy wszystkie uczciwie pogrzebać wraz z kośćmi Saula i Jonathy, w mieście Cis, położoném w ziemi Benjamin. Głód ustał.

5) Po głodzie przyszła wojna: znagła wpadli do kraju Filistynowie. Dawid wyruszył w pole, i o mało co nie zginął w jednéj potyczce z ręki olbrzyma Jesbibenoba. W chwili krytycznéj Abisai przeszył z tyłu olbrzyma, i tak ocalił króla.

Nastał pokój w kraju i pokój w sercu Dawida.

6) Niestety! wkrótce potém szatan podsunął królowi myśl — policzenia ludu. Ta myśl nie była sama w sobie zła, ale Dawidowi chodziło dowiedzieć się na pewno, ilu ma wojowników. Zdawało mu się, że to jego własném dziełem te liczne podboje, ta potęga państwa, ta pomyślność w kraju. Zapomniał, że to było dzieło miłościwego Boga: wbił się w pychę, zgrzeszył. Co gorsza, chociaż hetman Joab przedstawiał mu, żeby tego nie czynił, król

się uparł przy swojém, a i on i lud zapomniał o przepisie Zakonu (Exod. 30, 12), że w takim razie każdy Izraelita winien złożyć jako ofiarę po pół sykla. Joab dokonał popisu, policzenia, i tu właśnie czekał Bóg na Dawida. Otworzyły się oczy królowi, uznał grzech, głupstwo swoje. Przez proroka Gad Bóg dał mu do wyboru: albo głód przez trzy lata, albo wojnę, w któréj on, Dawid, będzie znowu musiał się tułać przez trzy miesiące; albo morowe powietrze przez trzy dni. Dawid obrał to ostatnie: morowe powietrze wybuchło po wszystkim kraju i od razu padło trupem 70 tysięcy ludzi. W Jeruzalem nikt jeszcze nie umarł. Wtém spostrzega Dawid Anioła śmierci unoszącego się nad miastem. Dawid woła do Pana, żeby przepuścił ludowi, biednym owieczkom, a raczéj jego samego ubił i wszystek dom jego. Zwyciężyła modlitwa, i wiara, i ufność: Bóg kazał Aniołowi powstrzymać się. Miejsce, nad którém ukazał się Anioł, Dawid odkupił od właściciela, imieniem Ornan, zbudował tam ołtarz, ofiarował Panu całopalenia, ogień z nieba spadł i pożarł ofiary: Anioł śmierci schował miecz pomsty do pochwy.

Tu koniec karaniom. Dawid blizki śmierci zapewni Salomonowi następstwo na tronie bez zamieszek i krwi rozlewu.

Nauka moralna.

Przedewszystkiém zwracają na siebie uwagę naszą niegodziwości występnych synów Dawida: Amona i Absaloma. Ten ostatni to prawdziwy wyrodek. Bóg obdarzył go niepomiernemi przymiotami: był piękny, okazały, niestety! przytém próżny, zarozumiały, ambitny, żądny władzy, panowania. Nie dosyć, że na własną rękę zgładził brata Amona, acz to był sprosny kazirodzca, ale nadto bunt podniósł przeciw ojcu rodzonemu, który mu był wszystko miłościwie puścił w niepamięć. Ciężko, ciężko zgrzeszył naprzeciw przykazaniu Bożemu, które mówi: Czcij ojca twego i matkę twoją, aby ci się dobrze powodziło i tyś żył długo na świecie. Winien był ojcu cześć, miłość, posłuszeństwo: o tém nie pamiętał. Winien był, jako poddany, królowi swemu również cześć, poszanowanie, posłuszeństwo, a on króla zochydzał, spotwarzał, władzę jego podkopywał, wreszcie wywołał rewolucyą, wygnał go ze stolicy, chciał go zgładzić, chciał nieprawnie tron ojcowski sobie przywłaszczyć. A ileż winien krwi niewinnie przelanéj w onéj potyczce, w któréj tyle ludu marnie zginęło! Ale Pan Bóg spełnił pogróżkę: Przeklęty, kto złorzeczy ojcu i matce! Absalom znalazł śmierć przez włosy, w których się tyle kochał, i sprawdza się, co rzeczono jest: Czém kto grzeszy, tém karan będzie. A jakiż sąd znalazł tam na onym świecie!

Absalom, ten niegodziwy Absalom, to przerażający przykład niewdzięczności i podłości ze strony dzieci wyrodnych, lecz oraz i karzącéj sprawiedliwości Bozkiéj. Niechże między nami nie będzie Absalomów!

Co to serce ojca, matki — to pokazuje się na Dawidzie. Mimo wszelakich niepoczciwości syna, jednak go kocha, kocha aż nieomal do zapomnienia, co winien sobie, co winien narodowi. Takie to serce rodzicielskie, więc co za grzech dziecka, za tyle miłości odpłacać się niewdzięcznością, nie mieć serca

dla ojca, dla matki! I w tém podobno Dawid obrazem, słabym obrazem onéj niewypowiedzianéj miłości Pana Jezusowéj ku nam, ku grzesznym synom. Myśmy wciąż buntownicy, niewdzięczni, hardzi, złośliwi, a serce Boże wciąż nas kocha. — W tém, co się powiedziało o Dawidzie, o onych plagach ciężkich, jakaż to sprawiedliwość Bozka — surowa, nieubłagana! Niezbadane wyroki Boże: za grzechy królów muszą i całe narody pokutować.

61. Ostatnie chwile Dawida. Śmierć.

(III. Księga Królów rozdział I; rozdział II.)

A król Dawid zestarzał się był, i miał wiele dni wieku, a gdy go odziewano szatami, nie zagrzewał się. Rzekli mu tedy słudzy jego: Poszukajmy królowi, panu naszemu, młodéj panienki, niech stoi przed królem, i okrywa go, a zagrzewa króla, pana naszego. A tak szukali panienki pięknéj we wszystkich granicach Izraelskich, i należli Abizag Sunamitkę, i przywiedli ją do króla. Lecz Adonias, syn Haggith, podnosił się, mówiąc: Ja będę królował. I nasprawował sobie wozów i jezdnych i pięćdziesiąt mężów, którzyby biegali przed nim. A nie karał go nigdy ojciec jego, mówiąc: Czemużeś to uczynił? A był i ten bardzo piękny, wtóry syn po Absalomie. A miał zmowę z Joabem, synem Serwii, i z Abiatharem kapłanem, którzy pomagali stronie Adoniasowéj. Lecz Sadok kapłan i Banajas syn Jojady, i Nathan prorok, i Semei, i Rej, i moc wojska Dawidowego nie przestawała z Adoniasem. A tak narzezawszy Adonias baranów i cielców i wszego bydła tłustego u kamienia Zoheleth, który był blizko źródła Rogel, wezwał wszystkich braci swych, synów królewskich, i wszystkich mężów Judzkich, sług królewskich. Lecz Nathana proroka, i Banaję, i wszelkich mocarzów i Salomona brata swego nie wezwał. I rzekł Nathan do Bethsabee, matki Salomonowéj: A słyszałaś, że króluje Adonias, syn Haggith, a pan nasz Dawid o tém nie wie? Przetóż teraz pójdź, weźmij radę odemnie, a zachowaj duszę swoję, i syna twego Salomona. Idź, a wnijdź do króla Dawida i rzecz mu: Azażeś nie ty, panie mój, królu przysiągł mnie, słudze twojéj, rzekąc: Salomon, syn twój, będzie królował po mnie, i on będzie siedział na stolicy mojéj? Czemuż tedy króluje Adonias? A gdy jeszcze tam będziesz mówić z królem, ja przyjdę za tobą i dopełnię słów twoich.

A tak weszła Betsabee do króla na pokój, nachyliła się i pokłoniła się królowi. Do któréj król: Czego, rzecze, chcesz? Która odpowiadając, rzekła: Panie mój, tyś przysiągł przez Pana Boga twego słudze twojéj: Salomon, syn twój, będzie królował po mnie, i on siedzieć będzie na stolicy mojéj. A teraz oto Adonias króluje, o czém ty, królu, panie mój, nie wiesz. Ale jednak, panie mój królu, na cię się oglądają oczy wszystkiego Izraela, żebyś im oznajmił, kto ma siedzieć na stolicy twojéj, królu, panie mój, po tobie. I stanie się, gdy zaśnie pan mój, król, z ojcy swymi, będziemy ja i Salomon, syn mój, grzesznymi.

A gdy ona jeszcze mówiła z królem, Nathan prorok przyszedł. I oznajmili królowi, rzekąc: Idzie Nathan prorok. A gdy wszedł przed oczy królewskie i pokłonił się mu twarzą ku ziemi, rzekł Nathan: Panie mój, królu, tyś rzekł: Adonias niech króluje po mnie, a ten niechaj siedzi na stolicy mojéj? Dziś bowiem szedł i nabił wołów i tłustego bydła i baranów wiele, i wezwał wszystkich synów królewskich, i hetmanów, i Abiathara kapłana; a gdy oni jedzą i piją przed nim i mówią: Niech żyje król Adonias, mnie, sługi twego, i Sadoka kapłana, i Banaję, syna Jojady, i Salomona, sługi twego nie wezwał. Iżali od pana mego króla wyszło to słowo, a nie oznajmiłeś mnie, słudze twemu, kto ma siedzieć na stolicy pana mego, króla, po nim? I odpowiedział król Dawid, rzekąc: Wzówcie do mnie Bethsabeę. Która, gdy weszła przed króla, i stanęła przed nim, przysiągł król i rzekł: Żyje Pan, który wyrwał duszę moję z wszystkiego ucisku, iż jakom ci przysiągł przez Pana Boga Izraelowego, rzekąc: Salomon, syn twój, królować będzie po mnie, i ten będzie siedział na stolicy mojéj miasto mnie, tak uczynię dzisiaj. I spuściwszy Betsabee twarz ku ziemi, pokłoniła się królowi, rzekąc: Niech żyje pan mój Dawid na wieki. Rzekł też król Dawid: Wzówcie mi Sadoka kapłana, i Nathana proroka, i Banaję, syna Jojadowego. Którzy, gdy weszli przed króla, rzekł do nich: Weźmijcie z sobą sługi pana waszego, a wsadźcie Salomona syna mego na mulicę moją, i prowadźcie go do Gihon; tamże go niech pomaże kapłan Sadok i Nathan prorok na króla nad Izraelem, i będziecie trąbić w trąbę, a rzeczecie: Niech żyje król Salomon! I pójdziecie za nim, i przyjdzie a siądzie na stolicy mojéj, a on

będzie królował miasto mnie, i jemu rozkażę, aby był wodzem nad Izraelem i nad Judą. I odpowiedział Banajas, syn Jojady, królowi, mówiąc: Amen. Tak niech mówi Pan Bóg pana mego króla. Jako był Pan z panem moim królem, tak będzie z Salomonem, a niech wywyższy stolicę jego nad stolicę króla pana mego Dawida.

Poszedł tedy Nathan prorok, i Sadok kapłan, i Banajas, syn Jojady, i Cerethy, i Phelety, i wsadzili Salomona na mulicę króla Dawida, i doprowadzili go do Gihon. I wziąwszy Sadok kapłan róg oliwy z przybytku, pomazał Salomona, i trąbili w trąbę, i mówił wszystek lud: Niech żyje król Salomon! I szedł za nim wszystek gmin, i lud grających na piszczałkach, i weselących się weselem wielkiem, i brzmiała ziemia od krzyku ich. I usłyszał Adonias i wszyscy zaproszeni od niego, a biesiada już się była skończyła; lecz i Joab usłyszawszy głos trąby, rzekł: Co to za krzyk miasta huczącego? A gdy on jeszcze mówił, Jonathas, syn Abiathara kapłana przyszedł, któremu rzekł Adonias: Wnijdź, boś mąż mocny, i dobrą nowinę niosąc. Odpowiedział Jonathas Adoniasowi: Nie, bo pan nasz król Dawid postanowił królem Salomona, i posłał z nim kapłana Sadoka, i Nathana proroka, i Banaję, syna Jojady, i Cerethy i Phelethy, i wsadzili go na mulicę królewską. I pomazali go kapłan Sadok i Nathan prorok na króla w Gihon; i pojechali ztamtąd weseląc się. i zabrzmiało miasto: ten jest głos, któryście słyszeli. Lecz i Salomon siedzi na stolicy królestwa. I wszedłszy słudzy królewscy błogosławili panu naszemu, królowi Dawidowi, mówiąc: Niech rozszerzy Bóg imię Salomonowe nad imię twoje, a niech wielmożną uczyni stolicę jego nad stolicę twoję. I pokłonił się królowi na łożu swojém, i mówił: Błogosławiony Pan Bóg Izraelów, który dał dzisiaj siedzącego na stolicy mojéj, na co patrzą oczy moje.

Zlękli się tedy i wstali wszyscy, których był zaprosił Adonias, i poszedł każdy w drogę swoję. A Adonias bojąc się Salomona, wstał i poszedł, i uchwycił się rogu ołtarza. I powiedzieli Salomonowi, rzekąc: Oto Adonias, bojąc się króla Salomona, uchwycił się rogu ołtarza, mówiąc: Niech mi dziś przysięże król Salomon, że nie zabije sługi swego mieczem. I rzekł Salomon: Będzie-li dobrym mężem, nie spadnie i jeden włos z głowy jego na ziemię; ale jeśli się w nim najdzie co złego, umrze. Posłał tedy król Salomon i wywiódł go od

ołtarza, a wszedłszy, pokłonił się królowi Salomonowi, i rzekł mu Salomon: Idź do domu swego. — I przybliżyły się dni Dawida, aby umarł, i rozkazał Salomonowi, synowi swemu, mówiąc: Ja idę w drogę wszystkiéj ziemi, zmacniaj się, bądź mężem. Zachowaj straży Pana Boga twego, abyś chodził drogami Jego; żebyś strzegł ceremonii Jego i przykazania Jego, i sądów, i świadectw, jako napisano w zakonie Mojżeszowym; abyś rozumiał wszystko, co czynisz, i do czego się jedno obrócisz, aby utwierdził Pan mowy Swoje, które mówił o mnie, rzekąc: Jeśli będą strzedz synowie twoi dróg swych, i będą chodzić przedemną w prawdzie z wszystkiego serca swego, i z wszystkiéj duszy swojéj, nie będzie odjęty mąż z stolicy Izraelskiéj. Ty też wiesz, co mi uczynił Joab, syn Sarwii, co uczynił dwiema hetmanom wojska Izraelskiego, Abnerowi, synowi Ner, i Amazie, synowi Jether, które pozabijał, i wylał krew wojny w pokoju, i położył krew bitwy na pasie rycerskim swoim, który był około biódr jego, i na bucie swym, który był na nogach jego. Uczynisz tedy według mądrości twéj, a nie doprowadzisz sędziwości jego w pokoju do piekła. Ale i synom Bersellai Galaadczyka łaskę oddasz, i będą jadać u stołu twego, bo mi zaszli, gdym uciekał przed Absalomem, bratem twoim. Masz też przy sobie Semei, syna Gera; syna Jemeni z Bahurim, który mi złorzeczył złorzeczeństwem najgorszém, gdym szedł do obozu; ale iż mi zaszedł, gdym się przeprawiał przez Jordan, a przysiągłem przez Pana, rzekąc: Nie zabiję cię mieczem; ty go nie cierp, żeby był bez karania. Ale jesteś mężem mądrym, że będziesz wiedział, co mu masz uczynić, i doprowadzisz sędziwość jego ze krwią do piekła.

I zawołał Salomona syna swego, i przykazał mu, aby zbudował dom Panu Bogu Izraelowemu. I rzekł Dawid do Salomona: Synu mój, była wola moja zbudować dom Imieniowi Pana Boga mego, ale stała się mowa Pańska do mnie, mówiąc: Rozlałeś wiele krwi i walczyłeś wiele walk, nie będziesz mógł budować domu Imieniowi memu, tak wiele krwi rozlawszy przedemną. Syn, który się tobie narodzi, będzie mąż bardzo spokojny, bo go uspokoję ode wszech nieprzyjaciół jego w około, i dla téj przyczyny będzie zwan spokojny; i dam pokój i odpocznienie w Izraelu po wszystkie dni jego. On zbuduje dom Imieniowi memu, i on mi będzie za syna, a ja

mu będę za ojca; i utwierdzę stolicę królestwa jego nad Izraelem na wieki. Teraz tedy, synu mój, niech Pan będzie z tobą, i niech ci się szczęści, zbuduj dom Panu Bogu twemu, jako mówił o tobie. Niech ci też Pan da roztropność i zmysł, abyś mógł rządzić Izraela, i strzedz zakon Pana Boga twego. Abowiem tedy będziesz mógł postąpić, jeśli będziesz strzegł przykazań i sądów, które przykazał Pan Mojżeszowi, aby nauczył Izraela. Zmacniajże się, a czyń mężnie, nie bój się, ani się lękaj. Oto ja w ubóztwie mojém nagotowałem nakłady na dom Pański, złota talentów sto tysięcy, a srebra tysiąc tysięcy talentów, a miedzi i żelaza wagi nie masz, bo wielkość przechodzi liczbę; drzewa i kamienia przygotowałem na wszystkie nakłady. Masz też rzemieślników bardzo wiele, kamieników, i murarzów, i rzemieślników około drzewa i wszelkich rzemiósł, do czynienia dzieła bardzo roztropnych, ze złota, ze srebra, i z miedzi, i z żelaza, któremu nie masz liczby. A tak wstań, a czyń, a będzie Pan z tobą. Przykazał też Dawid wszystkim książętom Izraelskim, aby pomagali Salomonowi, synowi jego, mówiąc: Widzicie, iż Pan Bóg wasz jest z wami, i dał wam odpoczynek w około, i dał wszystkie nieprzyjacioły wasze w ręce wasze, i poddana jest ziemia przed Panem i przed ludem jego. Podajcież tedy serca wasze i dusze wasze, abyście szukali Pana Boga waszego, a wstańcie i budujcie Świątnicę Panu Bogu, aby wniesiona była skrzynia przymierza Pańskiego, i naczynia Panu poświęcone, do domu, który się buduje Imieniowi Pańskiemu.

Zasnął tedy Dawid z ojcy swemi, i pogrzebion jest w mieście Dawidowém. A dni, których królował Dawid nad Jeruzalem, czterdzieści lat jest; w Hebronie królował siedm lat, a w Jeruzalem trzydzieści lat i trzy.

Wykład.

Ostatnie lata sędziwego króla Dawida były spokojne i pogodne jako wieczór dnia pięknego. Poddani błogosławili mu, dzieci kochały go, a młoda i słodka Abisag, Sunamitka, pielęgnowała go jak siostra brata. Pokątne zabiegi syna Adoniasza przyspieszą ogłoszenie królem Salomona: Dawid zamknie powieki w spokoju, pozostawiając ludowi pokój i dobrobyt.

2) Adoniasz, syn Dawidowy, zapragnął tronu. Był nie mniéj piękny od Absaloma; lud patrzał nań z zachwyceniem, gdy się ukazywał w stolicy

w otoczeniu pięćdziesięciu rycerzy na koniach. Udało mu się pozyskać dla swych planów ambitnego wodza Joaba, i arcypłana Abiathara. Dnia jednego wyprawił ucztę przyjaciołom w pobliżu źródła Rogel, po za miastem, tam miano go okrzyknąć królem.

Prorok Nathan wywiedział się o spisku. Natychmiast dał znać Bethsabie, matce Salomona o tém, co się dzieje. Kazał jéj iść do Dawida i przedłożyć całą sprawę. Uczyniła to matka, troskliwa o los swego dziecka i o własny swój los. Poparł ją skutecznie prorok: Dawid postanowił następcą swym Salomona. Rozporządził, żeby Salomona zaprowadzono w tryumfie do źródła Gihon, tam go arcykapłan Sadok i prorok Nathan namaścili, poczem publicznie okrzykując go królem, przywiedli do zamku i posadzili na tronie królewskim. Stało się wszystko według rozkazu.

Nie mogło ujść uwagi spiskowców, ucztujących w Gihon, co się działo w stolicy. Jonathan, syn Abiathara, dał znać, że Salomona oprowadzają po mieście, okrzykując go królem, że ojciec, Dawid, uznał go swym następcą. Na straszną tę wieść spiskowcy rozpierzchli się na wszystkie strony. Adonias uciekł do Przybytku, objął róg ołtarza całopalenia, błagając nowego króla o darowanie życia. Salomon darował, ale pod warunkiem, że odtąd zaprzestanie wszelkiego spiskowania.

Namaszczenie Salomona i uznanie ludu zapewniły mu tron, tymczasem rządził jeszcze Dawid.

3) Krótko przed śmiercią Dawid zwołał książęta Izraelskie, hetmanów wojsk koło siebie, i miał do nich rzewną przemowę. Upomniał wszystkich i syna Salomona, by pamiętali o Bogu Izraelskim, a synowi dał ostatnie zlecenie, by zbudował Panu kościół.

Wszystek lud słuchał z głębokiém wzruszeniem słów ukochanego a umierającego już starca-króla. Dawid pozostawił Salomonowi plany nowéj świątyni, wiele drzewa, kamieni, złota, srebra, miedzi, licząc przy tém na ofiarność swego ludu. I nie zawiódł się: ktoby był mógł odmówić coś ukochanemu królowi?

4) Na ostatku Dawid oddał pokłon Bogu, dziękował Bogu za wszystkie doznane łaski (a tyle ich było), prosił, by Jehowa błogosławił ludowi. Składano nieprzeliczone ofiary, i był to dzień wielkiéj i słodkiéj radości w Panu, dzień wesela dla podeszłego króla, ostatni tryumf jego publiczny. Biegu dokonał, dzieło skończone, tron ugruntowany: mógł już iść drogą, którą idzie wszelkie ciało, — i poszedł.

5) Zasnął Dawid z ojcy swemi po czterdziestu latach panowania. Zasnął święty monarcha, mąż według serca Bożego, natchniony wieszcz, prorok, jeden z najdoskonalszych wyobrazicieli przyszłego Mesyasza.

Podajmy kilka jeszcze rysów tego wielkiego męża.

Jako król, Dawid był odważny, roztropny, pracowity, bystry, słodki, sprawiedliwy, przychylny każdemu; jest prawdziwym fundatorem królestwa żydowskiego. Granice kraju rozprzestrzenił, że już daléj nie było podobno. Przezeń Bóg spełnił obietnicę, daną Abrahamowi: Tę wszystkę ziemię dam nasieniu twemu od potoku Egiptu aż do rzeki Eufrat. Bóg zrządził tak, że za

panowania Dawida ona straszna potęga monarchii Asyryjskiéj kruszyła się; inaczéj nie mógłby był Dawid zająć Syryi i posunąć się aż do Eufratu. Królestwo żydowskie nigdy nie było potężniejsze jak za Dawida. Nie tylko wodzem jest dzielnym, jest i organizatorem: stworzył armią, wojsko.

Jest wieszczem, poetą, natchnionym, rzekłbyś, to harfa, lira żywa. Śpiewa swe troski, utrapienia, nadzieję, wiarę, tryumfy — śpiewa łzy i zgryzoty sumienia, a treścią tych wszystkich pieśni: Boże kocham Cię, całém sercem kocham Cię. Przedewszystkiem zaś śpiewa — Chrystusa, Syna Bożego i syna swojego. Głos Jego nie przebrzmi nigdy, dopóki ziemia i ziemskie narody — pamięć jego na wieki, i na wieki trwać będzie królestwo jego, bo Syn Dawidowy żyje i króluje na wieki wieków, On wczora i dziś, Bóg błogosławiony — Jezus Chrystus.

Nauka moralna.

Nie potrzeba już wskazywać na cnoty króla Dawida, poznaliśmy je dostatecznie w ciągu opowiadania żywota jego, czynów jego. Wskaże się tylko, o ile jest figurą Mesyasza:

Dawid narodził się w Betleem: Pan Jezus narodził się w Betleem. Dawid miłym jest Bogu, Bóg wybrał go na króla i wybawcę ludu: Pan Jezus jest najmilszym Synem Ojca niebieskiego, wybran na Króla i Zbawiciela rodzaju ludzkiego. Dawid łagodzi gniew Saula, opętanego od czarta: Pan Jezus wypędza czartów. Dawid uzbrojon w laskę i procę występuje do walki z Goliatem, który w ciągu 40 dni lżył Izraela: Pan Jezus uzbrojon w drzewo krzyża, wystąpił do walki przeciw szatanowi, który od 40 wieków gnębił rodzaj ludzki. Dawid zabija Goliata: Pan Jezus zwycięża świat i czarta. Dawida prześladuje Saul: Pana Jezusa prześladują żydzi, prześladuje świat. Dawid po dwakroć oszczędza Saula: Pan Jezus ustawicznie oszczędza Swych nieprzyjaciół. Po trzydziestoletnich trudach i prześladowaniu Dawid uznan jest wreszcie królem wszystkich synów Izraela: Pan Jezus po trzydziestu latach poniżenia, cierpień, upokorzeń uznan Królem; po trzech wiekach prześladowania świat zgina kolana na Imię Jezus. Dawid zgrzeszył, i za karę musi uciekać z Jeruzalem: Pan Jezus niewinny, lecz dla zgładzenia grzechów świata wyprowadzon poza miasto. Dawid przechodzi w płaczu przez potok Cedron: Pan Jezus związany powrozami również przez ten potok przechodzi. Dawid wstępuje na górę Oliwną boso: Pan Jezus również wstępuje na tę górę. Za Dawidem szczupła tylko garść wiernych idzie: za Panem Jezusem idą na Kalwaryą Matka najświętsza, Jan święty i kilka osób pobożnych. Z Dawida naigrawa się bezbożny Semei: z Pana Jezusa rozpiętego na krzyżu naigrawają się żydzi. Dawid wraca z tryumfem do stolicy: Pan Jezus z tryumfem wychodzi z grobu i wszystek świat oddaje mu pokłon. Dawid więc osobą swoją i życiem swojém prorokuje, że Mesyasz będzie Królem, Królem pełnym łagodności, i że królestwo Jego przez trud i walkę z przeciwnościami będzie ugruntowane.

62. Król Salomon. Rządy jego.

(III. Księga Królów rozdział III.)

Utwierdziło się tedy królestwo w ręce Salomonowéj, i spowinowacił się z Faraonem królem Egipskim, bo pojął córkę jego, i przyniósł do miasta Dawidowego, ażby był skończył budując dom swój, i dom Pański, i mur



Jerozolimski, w około. Wszakoż lud ofiarował na wyżynach, bo nie był zbudowany kościół imieniowi Pańskiemu aż do dnia onego. I miłował Salomon Pana, chodząc w przykazaniach Dawida ojca swego, wyjąwszy, iż na wyżynach ofiarował, i zapalał kadzidło. Szedł tedy do Gabaon, aby tam ofiarował, bo ta była wyżyna największa; tysiąc ofiar na całopalenie ofiarował Salomon na onym ołtarzu w Gabaon. I ukazał się Pan

Salomonowi przez sen w nocy, mówiąc: Proś, czego chcesz, żeć dam. I rzekł Salomon: Tyś uczynił z sługą twoim Dawidem, ojcem moim, miłosierdzie wielkie, jako chodził przed oczyma Twemi w prawdzie i sprawiedliwości, i prostém sercem z tobą; zachowałeś mu miłosierdzie twoje wielkie, i dałeś mu syna siedzącego na stolicy jego, jako jest dzisiaj. A teraz, Panie Boże, Tyś uczynił królem sługę twego miasto Dawida ojca mego, a jam jest pacholę małe, a nieznające wyjścia i wejścia mego. A sługa Twój jest w pośrodku ludu, któryś obrał, ludu niezliczonego, który przez mnóztwo nie może być policzony, ani porachowany. A przeto daj słudze twemu serce rozumne, aby mógł twój lud sądzić, i rozeznać między złém a dobrém, bo któż może sądzić lud ten, lud ten twój wielki? Podobała się tedy mowa przed Panem, że Salomon prosił takiéj rzeczy. I rzekł Pan Salomonowi: Żeś słowa tego prosił, a nie żądałeś sobie dni wiela, ani bogactw, albo dusz nieprzyjaciół twoich, aleś prosił sobie o mądrość dla rozeznania sądu: otóżem ci uczynił według mowy twojéj, i dałem ci serce mądre i rozumne, tak, iż żaden przed tobą nie był podobien tobie, ani po tobie powstanie. Lecz i to czegoś nie żądał, dałem tobie, to jest bogactwa i sławę, że żaden z królów nie był podobny tobie wszystkich przeszłych czasów. A będziesz-li chodził drogami moimi, i strzegł przykazań Moich i ustaw Moich, jako twój ojciec chodził, przedłużę dni twoje. Ocucił się tedy Salomon, i porozumiał, że był sen. I przyjechawszy do Jeruzalem, stanął przed skrzynią przymierza Pańskiego, i ofiarował całopalenia, i uczynił ofiary zapokojne, i wielką ucztę na wszystkie sługi swoje.

I przyszły dwie niewiasty do króla, i stanęły przed nim, z których jedna rzekła: Proszę, mój Panie, ja i ta niewiasta mieszkałyśmy w jednym domu, i zległam u niéj w komorze. A trzeciego dnia po tém, jakom porodziła, zległa téż i ta, i byłyśmy pospołu, a żaden inny nie był z nami w domu, oprócz nas dwojga. I umarł syn téj niewiasty w nocy, bo go śpiąc, przylegla. I wstawszy o północy, wzięła syna mego od boku mnie, służebnicy twojéj, śpiącéj, i położyła go na łonie swojém, a syna swego, który był umarł, położyła na łonie mojém. A gdym wstała rano, chcąc dać mleka synowi memu, znalazłam umarłego, któremu przypatrując się pilniéj w jasny dzień, poznałam, że nie był mój, któregom porodziła.

I odpowiedziała druga niewiasta: Nie jest tak, jako powiadasz, ale syn twój umarł, a mój żyw. Przeciwnym zaś obyczajem ona mówiła: Nieprawdę mówisz, bo syn mój żyw, a syn twój umarł. I tak się spierały przed królem. Tedy król rzekł: Ta mówi, syn mój żyw, a syn twój umarł. A ta odpowiada: Nie, ale syn twój umarł, a mój żyw. I rzekł król: Przynieście mi miecza. A gdy przyniesiono miecz przed króla, rozdzielcie,



rzekł, dziecię żywe na dwie części, a dajcie połowicę jednéj, a połowicę drugiéj. I rzekła niewiasta, któréj syn był żywy, do króla (bo się poruszyły wnętrzności jéj nad synem swoim): Proszę, Panie, dajcie jéj dziecię żywe, a nie zabijajcie go. Przeciwnym obyczajem owa mówiła: Niech nie będzie ani mnie, ani tobie, ale niech je rozdzielą. Odpowiedział król, i rzekł: Dajcie téj dziecię żywe, a nie zabijajcie go, bo ta jest matka jego. I usłyszał wszystek lud Izraelski sąd, który król osądził, i bali się króla, widząc że mądrość Boża była w nim ku czynieniu sądu.

Wykład.

Dawid za rządów swoich wszystko przewidział, wszystko przygotował, wszystko opatrzył: syn jego Salomon, jeszcze za życia ojca pomazan na króla, nie potrzebuje tworzyć niczego — potrzeba tylko rękę przyłożyć, brać z niezmiernych skarbów, które pozostały po ojcu, budować dom Boży, pałace, miasta.

2) Salomon odebrał staranne wychowanie pod okiem matki Bethsaby i proroka Nathana. Po Bogu temu nauczycielowi zawdzięczał wszystko. Pan Bóg wyposażył go osobliwymi zaletami ciała i duszy: był piękny co do ciała, co do ducha odznaczał się uprzejmością, sprawiedliwością, mądrością.

Pierwsze czyny nowego króla to czyny sprawiedliwości: będzie karał surowo, lecz sprawiedliwie wszelkie złoczeństwa. Następnie tron swój utrwali przez związki małżeńskie z córką króla Egiptu; potem zbuduje kościół Jehowie.

3) Adoniasz nie wyrzekł się zgoła prawa do tronu: Salomon kazał go zabić. Tego wymaga wzgląd na bezpieczeństwo państwa, a wtenczas nie znano innéj drogi do usunięcia niewygodnego rywala. Ten krok był, zdaje się, tém konieczniejszy, że właśnie wtedy niejaki Hadad, książę Idumejczyków, kusił się przy pomocy króla egipskiego odebrać swą ziemię: należało położyć kres wewnętrznym niepokojom, gdy na granicach kraju bunt podnosił głowę.

Joab, który był poplecznikiem Adoniasza, zrozumiał, że i dlań nadchodzi dzień kary: schronił się do Namiotu świętego, do ołtarza, lecz Salomon kazał go zabić, bo na tym mężu ciążyła niewinnie przelana krew Abnera i Amazy.

I na Arcykapłana Abiathara, który również stał po stronie Adoniasza, nadszedł dzień kary. Salomon skazał go na wygnanie, nie chcąc mazać krwią swéj ręki, przeto, że arcykapłan nosił arkę Pańską, i zkądinąd niejednę oddał był przysługę Dawidowi.

I on Semei zginął, który naigrawał się z Dawida, zginął, gdy niedotrzymując warunku, położonego przez króla, przeszedł na drugą stronę potoku Cedron, idąc w pościg za czeladzią swoją, która była uciekła.

4) Następnie młody król poślubił sobie córkę króla Egipskiego. W wianie przyniosła mu miasto Gazer i przyjęła wiarę Boga Izraelskiego. To małżeństwo z punktu widzenia rzeczy politycznego było nader korzystne. Obchodzono je z niesłychanym przepychem. W mieście Gabaon, gdzie wówczas znajdował się Przybytek Mojżeszowy, zebrały się nieprzeliczone tłumy ludu, składano Bogu ofiary bez liczby. Z téj okoliczności Salomon ułożył Psalm 44: Wydało serce moje słowo dobre, w którym to Psalmie opisuje wdzięki i bogate zalety młodéj królowéj.

Lud wszystek z niesłychanym zapałem witał króla swego, gdzie się tylko ukazał — serca wszystkich oddychały ku niemu najszczerszą miłością i czcią. Salomon był wtedy wyobrażeniem Mesyasza, Księcia pokoju.

5) Bóg, wzruszon tylą dobréj woli i prostego serca Salomona, objawił mu się jednéj nocy we śnie i kazał mu prosić, o co zechce, a dano mu będzie. Salomon prosił o dobry rozum, o serce prawe, żeby mógł rządzić ludem

ku dobru jego. Bóg dał mu to, o co prosił; dał jeszcze więcéj, i to, o co nie prosił: dostatki, chwałę; obiecał dać i żywot długowieczny, skoroby chodził drogami ojca Dawida.

Salomon poznał, że to był sen od Boga. Udał się do stolicy, wstąpił do Przybytku i długo, długo modlił się i dziękował przed arką Pańską, ofiarował całopalenia i zgotował wielką ucztę sługom swoim.

Nie długo było potrzeba czekać, żeby się okazała mądrość Salomonowa.

Dnia jednego stanęły przed królem dwie niewiasty, spierając się o dziecię: każda mówiła, że to dziecię do niéj należy. Nie było sposobu poznać, czyje to dziecię na prawdę, któréj matki. Jakże osądzić, na czyją stronę wydać wyrok? Lud spoglądał na króla z niejaką obawą. Król tedy kazał przynieść miecz, chciał niby dziecię żywe rozciąć na dwie części, i dając część jednéj i drugiéj matce, obie pogodzić. Tu pokazało się, która matka prawdziwa: prawdziwą matką była ta, która nie chciała dopuścić na rozcięcie dziecka. Téj król przyznał i oddał dziecię nietknięte. Lud słysząc ten wyrok, to rozsądzenie, bał się króla, bo wiedział, że mądrość Boża była w nim.

Tę mądrość okazał Salomon w urządzeniu królestwa. Arcykapłanem jest Sadok, wierny zawsze sługa króla. Banajas wodzem naczelnym wszystkich wojsk. Salomon ma 12 tysięcy wojska konnego i 40 tysięcy wozów wojennych. Do skarbu państwa wpływają regularnie podatki. W ziemi żydowskiéj panuje pokój. Edomici i Filistynowie muszą płacić daniny; od Dan aż do Bersabee każdy mieszkaniec czuje się bezpiecznym pod berłem króla mądrego a miłośnika pokoju, króla, któremu Bóg dał mądrość wielką i przestronność serca jako piasek, który jest na brzegu morskim.

Nauka moralna.

Salomon to król bogobojny, wierny sługa Zakonu Pańskiego. Kocha Boga, kocha swój lud, poddaństwo swoje; mimo bogactw i potęgi, pokorny, więc Bóg obsypał go dary nadzwyczajnymi. Prosił o mądrość, o dobra duchowe, Bóg mu ją dał. Ta mądrość to najpierw znajomość rzeczy Bożych, mądrość wiary, religii, cnoty; potém mądrość i w sprawach rządów narodem; wreszcie mądrość w umiejętnościach świeckich. O téj mądrości, którą mu mu Bóg dał, samże Salomon mówi: „Bóg dał mi tych rzeczy, które są, prawdziwą wiadomość, abym wiedział rozrządzenie okręgu ziemi, i mocy żywiołów, początek i dokończenie i środek czasów, przemian odmienności, i odmiany czasów; roczne biegi i rozrządzenie gwiazd, przyrodzenie zwierząt, i gniewy bestyi, moc wiatrów i myśli ludzkie, różności drzewek i mocy korzenia. I którekolwiek są skryte i niewiadome, nauczyłem się, wszystkich bowiem rzeczy robotnica nauczyła mię mądrość (Mądr. 7, 17.)

Kto mówi to imię: Salomon, mówi tyle co: Mądrość, świetność, potęga. Samże Pan Jezus wspomina o przepychu Salomona.

W wyroku Salomona, który żywe dziecię oddał prawéj matce, podziwiać trzeba osobliwą mądrość, głęboką znajomość serca ludzkiego, serca macierzyńskiego. Ta prawa matka, która nie chciała, by dziecię przecięto na

poły. Owa zaś druga niewiasta — jakże obydna dla brzydkiéj zazdrości, dla obrzydliwego kłamstwa! Ileż dopuściła się grzechów ciężkich, śmiertelnych! Chciała sobie cudze dziecię przywłaszczyć, chciała potém śmierci dziecięcia. Brzydźmy się zawsze kłamstwem! Kłamstwo psuje charakter, jest matką coraz większych nieprawości. I najmniejszego kłamstwa strzeż się, o dziecię moje, bo kto się nałoży do kłamania w małych rzeczach, będzie potém kłamał bezwstydnie i w rzeczach wielkich, będzie krzywoprzysięgał. Wzbudź w sobie teraz głęboki, szczery żal za wszystkie kłamstwa, jakich się kiedykolwiek dopuściłeś.

63. Salomon buduje kościół. Poświęcenie kościoła.

(III. Księga Królów rozdział V; rozdział VI, wiersz 1—8, wiersz 14; rozdział VIII, wiersz 1—7, wiersz 9—64, wiersz 65 do końca.

Posłał też Hiram, król Tyru, sługi swe do Salomona, bo słyszał, że go pomazano na królestwo miasto ojca jego, albowiem Hiram był przyjacielem Dawidowi przez wszystek czas. I posłał Salomon do Hiram, mówiąc: Ty wiesz wolą Dawida ojca mego, a iż nie mógł budować domu imieniowi Pana Boga swego, przed walkami nalegającemi w około, aż je dał Pan pod stopy nóg jego. Lecz teraz dał mi Pan Bóg mój odpocznienie zewsząd, i nie masz przeciwnika, ani zabiegu złego. Przetóż myślę zbudować kościół imieniowi Pana Boga mego, jako mówił Pan Dawidowi ojcu memu, rzekąc: Syn twój, którego dam miasto ciebie na stolicę twoję, ten zbuduje dom imieniowi memu. A tak przykaż, że mi nawycinają słudzy twoi cedru z Libanu, a słudzy moi niechaj będą z sługami twymi, a zapłatę sług twoich dam tobie, którąkolwiek żądać będziesz, bo wiesz, jako nie masz między ludem moim męża, któryby umiał drzewo wyrębować jako Sydończycy. Gdy tedy usłyszał Hiram słowa Salomonowe, uradował się bardzo i rzekł: Błogosławiony Pan Bóg dzisiaj, który dał Dawidowi syna bardzo mądrego nad ludem tym wielkim. I posłał Hiram do Salomona, mówiąc: Słyszałem, o cośkolwiek wskazał do mnie; ja uczynię wszystkę wolą twoję około drzewa cedrowego, i jodłowego. Słudzy moi złożą je z Libanu do morza, a ja złożę je w tratfy na morzu, aż na miejsce, o którém mi dasz znać, i przypławię je tam, a ty je pobierzesz, i dodasz mi potrzeb, aby była dana żywność domowi memu. A tak Hiram dodawał Salomonowi drzewa cedrowego, i drzewa jodłowego, według wszystkiéj woli jego. A Salomon dawał Hiram dwadzieścia tysięcy korcy pszenicy na żywność domowi jego, i dwadzieścia korcy oliwy najczystszéj; to dawał Salomon Hiram na każdy rok. Dał też Pan mądrość Salomonowi, jako mu rzekł. I był pokój między Hiram i Salomonem, i uczynili obadwa przymierze. I obrał król Salomon robotniki ze wszego Izraela, i było na trzydzieści tysięcy mężów, i posyłał je na Liban, dziesięć tysięcy na każdy miesiąc na przemiany, tak, że przez dwa miesiące byli w domach swoich, a nad tém nakazaniem przełożonym był Adoniram. Miał też Salomon siedmdziesiąt tysięcy tych, co nosili brzemiona, a ośmdziesiąt tysięcy tych, którzy w górze łamali kamienie, oprócz przełożonych, którzy byli nad każdą robotą liczbą trzech tysięcy i trzechset, którzy rozkazowali ludziom i tym, co robili. I przykazał król, żeby brali kamienie wielkie, kamienie kosztowne na fundament kościelny, i kwadrowali je; które ciosali murarze Salomonowi, i murarze Hiram, a Gibliowie nagotowali drzewa i kamienie na budowanie domu.

Stało się tedy roku czterysetnego i ośmdziesiątego wyjścia synów Izraelowych z ziemi Egipskiéj, roku czwartego miesiąca Zyja (ten jest miesiąc wtóry) królowania Salomonowego nad Izraelem, poczęto budować dom Panu. A dom, który budował król Salomon Panu, miał sześćdziesiąt łokci wzdłuż, a dwadzieścia łokci w szerz, a trzydzieści łokci na zwyż. A przysionek był przed kościołem dwadzieścia łokci wzdłuż, według miary szerokości kościoła, a miał dziesięć łokci w szerz przed kościołem. I poczynił w kościele okna pochodziste. I zbudował na ścianie kościelnéj gmachy w około, na ścianach domu koło kościoła i koło wyrocznicy, i uczynił pobocznice w około. Gmach, który niższy był, miał pięć łokci w szerz, a średni gmach, sześć łokci w szerz, a trzeci gmach miał siedm łokci w szerz. Tramy też położył w domu około z nadworza, aby nie przylegały do murów kościelnych. A gdy dom budowano, budowano go z kamienia ciosanego i wyrobionego, a młota i siekiery i wszelakiego naczynia żelaznego nie słychać było w domu, gdy go budowano. A tak budował Salomon dom i dokonał go.

Zebrali się tedy wszyscy starsi Izraelscy i książęta pokoleń i przełożeni domów synów Izraelskich do króla Salomona w Jeruzalem, aby przenieśli skrzynię przymierza Pańskiego

z miasta Dawidowego, to jest z Syonu. I zszedł się do króla Salomona wszystek Izrael w miesiącu Ethanim w uroczysty dzień, ten jest miesiąc siódmy. I przyszli wszyscy starsi z Izraela, i wzięli skrzynię kapłani, i nieśli skrzynię Pańską, i przybytek przymierza, i wszystkie naczynia świątnicy, które były w przybytku, i nieśli je kapłani i Lewitowie. A król Salomon i wszystko mnóztwo Izraelskie, które się było zeszło do niego, szło z nim przed skrzynią, i ofiarowali owce i woły bez szacunku i liczby. I wnieśli kapłani skrzynię przymierza Pańskiego na miejsce jéj do wyrocznicy kościelnéj, do świętego świętych pod skrzydła Cherubin. A w skrzyni nie było nic inszego, jedno dwie tablice kamienne, które był do niéj włożył Mojżesz na Horeb, gdy Pan uczynił przymierze z synmi Izraelowymi, gdy wychodzili z ziemi Egipskiéj.

I stało się, gdy wyszli kapłani z świątnicy, obłok napełnił dom Pański, i nie mogli kapłani stać i służyć dla obłoku, bo była chwała Pańska napełniła dom Pański. Tedy rzekł Salomon: Pan rzekł, że miał mieszkać we mgle. Budując, zbudowałem dom na mieszkanie Tobie, mocną stolicę Twoję na wieki. I obrócił król oblicze swe, i błogosławił wszystkiemu zgromadzeniu Izraelskiemu, bo wszystko zgromadzenie Izraelskie stało. I rzekł Salomon: Błogosławiony Pan Bóg Izraelów, który mówił usty Swemi do Dawida, ojca mego, i w rękach jego wypełnił, rzekąc: Odednia, któregom wywiódł lud Mój Izraelski z Egiptu, nie obrałem miasta ze wszech pokoleń Izraelskich, żeby był zbudowany dom i było tam Imię Moje; alem obrał Dawida, aby był nad ludem Moim Izraelskim. I chciał Dawid, ojciec mój, budować dom Imieniowi Pana Boga Izraelowego, i rzekł Pan do Dawida, ojca mego: Żeś myślił w sercu swojém budować dom Imieniowi Memu, dobrześ uczynił, to samo w sercu rozbierając. Wszakże jednak ty Mi domu nie zbudujesz, ale syn twój, który wynijdzie z nerek twoich, ten zbuduje dom Imieniowi Memu. I potwierdził Pan mowę Swoję, którą mówił, i stanąłem miasto Dawida, ojca mego, i usiadłem na stolicy Izraelskiéj, jako Pan powiedział, i zbudowałem dom Imieniowi Pana Boga Izraelowego. I postanowiłem tam miejsce skrzyni, w któréj jest przymierze Pańskie, które postanowił z ojcy naszemi, gdy wyszli z ziemi Egipskiéj.

I stanął Salomon przed ołtarzem Pańskim przed oczyma zgromadzenia Izraelskiego, i wyciągnął ręce swe ku niebu,

i rzekł: Panie, Boże Izraelów, nie masz podobnego Tobie Boga na niebie wzgórę, i na ziemi nizko, który chowasz umowę i miłosierdzie sługom Swym, którzy chodzili przed Tobą we wszystkiem sercu swojem, któryś rzekł słudze Twemu Dawidowi, ojcu memu, coś mu powiedział: ustyś mówił, a rękomaś wykonał, jako ten dzień świadczy. Teraz tedy, Panie, Boże Izraelów,



zachowaj słudze Twemu Dawidowi, ojcu memu, coś mu powiedział, mówiąc: Nie będzie odjęty z ciebie mąż przedemną, któryby siedział na stolicy Izraelskiéj, wszakże tak, jeśli będą strzedz synowie twoi drogi swéj, żeby chodzili przedemną, jakoś ty chodził przed obliczności Moją. A teraz, Panie Boże Izraelów, niech się utwierdzą słowa Twoje, któreś mówił słudze Twemu Dawidowi, ojcu memu. A więc mniemać mamy, że prawdziwie Bóg mieszka na ziemi? bo jeśli niebo, i nieba

niebów Ciebie ogarnąć nie mogą, jakoż daleko więcéj ten dom, którym zbudował? Ale wejrzyj na modlitwę sługi Twego, i na prośby jego, Panie Boże mój; usłysz chwałę i modlitwę, którą sługa Twój modli się dziś przed Tobą, aby były oczy Twe otworzone nad tym domem we dnie i w nocy; nad domem, o którymeś mówił: Będzie tam Imię Moje; abyś wysłuchał modlitwę, którą się modli do Ciebie sługa Twój na tém miejscu. Abyś wysłuchał prośbę sługi Twego i ludu Twego Izraelskiego, cokolwiek prosić będą na tém miejscu, a wysłuchasz na miejscu mieszkania Twego na niebie, a wysłuchawszy, będziesz miłościw. Jeśli człowiek zgrzeszy przeciw bliźniemu swemu, a będzie miał jaką przysięgę, którąby był obowiązany, a przyjdzie dla przysięgi przed ołtarz Twój do domu Twego, Ty wysłuchasz na niebie, a uczynisz i rozsądzisz sługi Twoje, potępiając niepobożnego, i oddając drogę jego na głowę jego, a usprawiedliwiając sprawiedliwego, i oddając mu według sprawiedliwości jego. Jeśliby uciekł lud Twój Izraelski przed nieprzyjaciółmi swymi (boć będzie grzeszył przeciw Tobie), a czyniąc pokutę i wyznawając Imieniowi Twemu, przyjdą i modlić się będą, i odpraszać Cię w tym domu; wysłuchaj na niebie, a odpuść grzech ludu Twego Izraelskiego, a przywróć je do ziemi, którąś dał ojcom ich. Jeśli będzie zamknione niebo, a nie będzie dżdżu dla grzechów ich, a modląc się na tém miejscu, pokutę czynić będą Imieniowi Twemu, a nawrócą się od grzechów swoich dla utrapienia swego, wysłuchaj ich na niebie, a odpuść grzechy sług Twoich i ludu Twego Izraelskiego, a ukaż im drogę dobrą, którąby chodzili, a daj deszcz na ziemię Twoję, którąś dał ludowi Twemu w osiadłość. Jeśli się zaweźmie głód w ziemi, albo mór, albo skażone powietrze, albo susza, albo szarańcza, albo rdza, i utrapi go nieprzyjaciel jego, obległszy bramy jego, wszelaka plaga, wszelka choroba, wszelkie przekleństwo i złorzeczeństwo, któreby przypadło na wszelkiego człowieka z ludu Twego Izraelskiego, jeśliby kto poznał ranę serca swego, a rozciągnął ręce swe w tym domu, Ty wysłuchasz w niebie na miejscu mieszkania Twego, a zlitujesz się, i uczynisz, że dasz każdemu według wszystkich dróg jego, jako ujrzysz serce jego (bo Ty Sam znasz serce wszystkich synów człowieczych), aby się Ciebie bali po wszystkie dni, których żyją na ziemi, którąś dał ojcom naszym. Nad to i cudzoziemiec, który nie jest z ludu Twego Izraelskiego, gdy przyjdzie z dalekiéj ziemi dla Imienia Twego (bo usłyszą Imię Twoje wielkie, i rękę Twoją mocną, i ramię Twoje wyciągnione wszędy), gdy tedy przyjdzie, a będzie się modlił na tém miejscu, Ty wysłuchasz na niebie, na utwierdzeniu mieszkania Twego, i uczynisz wszystko, o co cię cudzoziemiec będzie wzywał, aby się nauczyli wszyscy narodowie ziemscy bać się Imienia Twego, jako Twój lud Izraelski, ażeby doznali, że wzywane jest Imię Twoje nad tym domem, którym zbudował. Jeśli wynijdzie lud Twój na wojnę przeciw nieprzyjaciołom swym, drogą dokądkolwiek je poślesz, a będą się modlić przeciw drodze miasta, któreś obrał, i ku domowi, którym zbudował Imieniowi Twemu, i wysłuchasz na niebie modlitwy ich i prośby ich, a uczynisz sąd ich. A jeśli zgrzeszą przeciw Tobie, (bo nie masz człowieka, któryby nie grzeszył) i rozgniewawszy się podasz je nieprzyjaciołom ich, i będą zabrani w niewolą do ziemi nieprzyjacielskiéj, daleko albo blizko, a będą czynić pokutę w sercu swém na miejscu niewoli, a nawróciwszy się prosiliby Cię w niewoli swéj, mówiąc: Zgrzeszyliśmy, źleśmy uczynili, niezbożnieśmy się sprawowali, a nawróciliby się do Ciebie z wszystkiego serca swego, i ze wszystkiéj duszy swéj, w ziemi nieprzyjaciół swoich, do któréj więźniami zabrani są, a modliliby się Tobie ku drodze ziemi swojéj, którąś dał ojcom ich i miasta, któreś obrał, i kościoła, którym zbudował Imieniowi Twemu: wysłuchasz na niebie na utwierdzeniu stolicy Twéj modlitwy ich, i prośby ich, a uczynisz sąd ich; i miłościw będziesz ludowi Twemu, który zgrzeszył przeciw Tobie i wszystkim nieprawościom ich, którymi wystąpili przeciw Tobie; i dasz miłosierdzie przed tymi, którzy je w niewoli trzymają, że się zmiłują nad nimi. Bo lud Twój jest i dziedzictwo Twoje, któryches wywiódł z ziemi Egipskiéj, z pośrodku pieca żelaznego. Aby były oczy Twoje otwarte na prośbę sługi Twego, i ludu Twego Izraelskiego, i abyś je wysłuchał we wszystkiem, o co Cię wzywać będą. Boś je Ty odłączył Sobie za dziedzictwo ze wszech narodów ziemskich, jakoś mówił przez Mojżesza sługę Twego, kiedyś wywiódł ojce nasze z Egiptu, Panie Boże.

I stało się, gdy dokonał Salomon, modląc się Panu, wszystkiéj modlitwy i prośby téj, wstał od ołtarza Pańskiego, bo był na oba kolana poklęknął, a ręce rozciągnął ku niebu. Stanął

tedy i błogosławił wszystkiemu zgromadzeniu Izraelskiemu głosem wielkim, mówiąc: Błogosławiony Pan, który dał odpocznienie ludowi Swemu Izraelskiemu, według wszystkiego co powiedział: nie upadło ani jedno słowo z wszystkiego dobra, które mówił przez Mojżesza sługę Swego. Niechże Pan Bóg nasz będzie z nami, jako był z ojcy naszymi, nie opuszczając nas, ani odrzucając. Ale niech nakłoni serca nasze ku sobie, żebyśmy chodzili we wszystkich drogach Jego, a strzegli przykazań Jego, i ceremonii Jego i sądów, którekolwiek przykazał ojcom naszym. A te mowy moje, któremim się modlił przed Panem, przybliżą się do Pana Boga naszego we dnie i w nocy, żeby czynił sąd słudze Swemu, i ludowi Swemu Izraelskiemu na każdy dzień, aby wiedzieli wszyscy narodowie ziemscy, że Pan sam jest Bóg, a nie masz daléj oprócz Niego. Serce też nasze niech będzie doskonałe z Panem Bogiem naszym, abyśmy chodzili w wyrokach Jego, a strzegli przykazań Jego, jako i dnia dzisiejszego.

Król tedy i wszystek Izrael z nim, ofiarowali ofiary przed Panem. I nabił Salomon ofiar zapokojnych, które ofiarował Panu, wołów dwadzieścia i dwa tysiące, a owiec sto i dwadzieścia tysięcy, i poświęcili kościół Pański król i synowie Izraelowi. — Uczynił tedy Salomon na on czas święto znamienite, i wszystek Izrael z nim, zgromadzenie wielkie od wejścia Emath aż do rzeki Egipskiéj, przed Panem Bogiem naszym, przez siedm dni, i przez siedm dni, to jest, przez czternaście dni. A ósmego dnia rozpuścił lud, który błogosławiąc królowi, poszedł do przybytków swoich, weseląc się, i z ochotném sercem dla wszystkiego dobra, które uczynił Pan Dawidowi, słudze Swemu, i Izraelowi, ludowi Swemu.

Wykład.

Już Dawid nosił się był z myślą wybudowania Panu świątyni. Nie wykonał zamiaru, gdyż Jehowa nie chciał, by kościół stawiały ręce, które w tylu wojnach zbyt wiele krwi ludzkiéj przelały. Wszelako Dawid przygotował wszystko, co było potrzebne: ułożył plany, zebrał złoto i srebro, wyznaczył plac na górze Moriah, słowem, zebrał wszystek materyał. Zamiar ojca wykona syn jego, Salomon: wzniesie gmach godny Imienia Jehowy.

2) Król Tyru, Hiram, żył w przyjaźni z Dawidem, więc za wstąpieniem na tron Salomona wyprawił doń poselstwo z powinszowaniem i oświadczeniem statecznéj przyjaźni, w jakiéj żył z ojcem. Korzystał z téj szczęśliwéj okoliczności Salomon: z Hiramem ugodził się co do dostawy potrzebnego materyału budulcowego i przysłania doświadczonych rzemieślników. Hiram miał dostawić z gór Libanu (Liban należał do państwa żydowskiego) drzewa cedrowego, cyprysowego, wielkich, pięknych i obrobionych kamieni, łomów skalnych, któremi miał rozszerzyć nieco za szczupły pagórek Moriah, to jest, dać trwałe podmurowanie fundamentu na przylegającéj płaszczyznie. Za to obowiązał się Salomon ludzi utrzymywać własnym kosztem, prócz tego królowi dostarczyć rocznie 20 tysięcy miar (korcy) pszenicy i 20 miar (korcy) najprzedniejszéj oliwy; po skończonéj robocie oddać mu na własność 20 miast w północnéj Galilei, a to w zastaw za 120 talentów złota, które mu dał był (pożyczył) król Hiram. Hiram posłał jako głównego kierownika budowli architekta, niejakiego Hiram-Abi, którego matką była jedna z córek żydowskich z pokolenia Dan, a ojcem Tyryjczyk.

3) Przystąpiono do dzieła. Król Salomon przeznaczył 30 tysięcy robotników do ścinania razem z ludźmi króla Hirama cedrów w górach Libańskich (cedr — prześliczne drzewo, trwalsze od drzewa dębowego, król drzew leśnych.) Trzydzieści tysięcy Kanaanitów przeznaczył do obrabiania ogromnych głazów piaskowca pod nadzorem wprawnych kamieniarzy z Gebal; siedmdziesiąt tysięcy drugich Kanaanitów musiało te ogromne łomy sprowadzać do morza, następnie morzem na tratwach do portu Joppe, zkąd szło wszystko za pomocą rąk ludzkich do Jeruzalem.

Gdy wszystek materyał obrobiony już stanął na miejscu, splanowano szczyt góry Moriah, równinę tuż przyległą wypełniono łomami granitowemi i ziemią.

Rozpoczęła się budowa w czwartym roku panowania króla Salomona, w 480 roku po wyjściu Izraela z Egiptu. Dom Boży stanął według wyobrażenia Przybytku, zbudowanego na puszczy przez Mojżesza, tylko oczywiście w większych rozmiarach — jeszcze raz tak ogromny.

4) Po siedmiu latach stanął kościół Jehowy. Salomon urządził uroczystość poświęcenia kościoła z niesłychanym przepychem, godnym tego króla, ale i godnym Jehowy. Nigdy nie widział Izrael podobnéj uroczystości, nigdy nie składano tyle ofiar. Ale co jeszcze przewyższało przepych tego obrzędu, to uczucia nabożeństwa, czci głębokiéj, jakiéj wyraz złożył król w modlitwie, oddającéj ten dom na mieszkanie Bogu. Jakaż to wiara i jaka ufność w tych słowach modlitwy! W słowach téj modlitwy czuć już tchnienie onéj miłości, która kiedyś wszystek rodzaj ludzki ogarnie, a któréj prawy Salomon, rzeczywisty Książę pokoju, Jezus Chrystus, na całéj ziemi panowanie zapewni. W czasie przenosin skrzyni Przymierza do nowego mieszkania chóry dobranych śpiewaków nucą pod kierunkiem wypróbowanych mistrzów pieśń tryumfalną, którą na tę uroczystość ułożył Salomon: „Pomnij, Panie, na Dawida, i na wszystkę cichość jego. Jako przysiągł Panu, ślubował ślub Bogu Jakóbowemu, że dopóki nie najdzie miejsca Panu, przybytku dla Boga Jakóbowego, nie zazna spokoju i odpoczynku“ (Psalm 131.)

A gdy arka stanęła, odpoczęła już na miejscu swojém w Najświętszém, Lewici i śpiewacy nowy rozpoczynają hymn. I brzmią rozgłośne cymbały,

słodkie cytry i lutnie, i huczą srebrne trąby, a ponad wszystkie huki i dźwięki i śpiewy grzmi głos ludu — taki ogromny jak burza, bijący pod niebiosa, głos, od którego drżą w swych posadach poblizkie góry: Chwalcie Pana, bo dobry, bo na wieki miłosierdzie Jego! I Bóg wzruszon, rzekłbyś, rozczulon tylą wiary i nabożności daje ludowi oczywisty dowód obecności Swojéj: Majestat Pański, chwała Pańska spuszcza się, zstępuje, bierze jakoby w posesyą ten dom, obłok gęsty napełnia kościół, obłok tak gęsty, że kapłani nie mogli stać i służyć przede mgłą.

Król zwraca teraz oblicze ku ludowi, błogosławi wszystkiemu mnóztwu Izraelskiemu; oczy wszystkich utkwione w oczach, w obliczu tego pięknego, tego uwielbianego, w téj chwili tak uroczego, wspaniałego, natchnionego monarchy — i ten król przystępuje teraz do ołtarza Pańskiego, rozciąga ręce, jak niegdyś Mojżesz na górze Horeb, i głosem wielkim modli się:

„Panie, Boże Izraelski, nie masz Tobie podobnego Boga na niebie i na ziemi. Ty strzeżesz przymierza i miłosierdzia z sługami Twoimi, którzy chodzą przed Tobą we wszystkiém sercu swém. Spełnij, o Panie, obietnice dane Dawidowemu ojcu memu.

„A więc to podobna rzecz, aby mieszkał Bóg z ludźmi na ziemi? Jeśli niebo i niebiosa nad niebiosy ciebie nie ogarniają: jako daleko więcéj ten dom, którym zbudował? Ale jednak wejrzyj na modlitwę sługi Twego i prośbę jego! Niechaj oczy Twoje będą otworzone nad domem tym we dnie i w nocy, nad miejscem, na któremeś obiecał, że miało być wzywane Imię Twoje. Jeśliby kto zgrzeszył przeciw bliźniemu swemu, a przyszedłby gotów przysiądz przeciw niemu, a obowiązałby się klątwą przed ołtarzem w tym domu: Ty wysłuchasz z nieba i uczynisz sąd sług Twoich, tak, żebyś oddał nieprawemu drogę jego na własną głowę, ażebyś się zemścił sprawiedliwego, oddawając mu według sprawiedliwości jego. Jeśliby zwyciężon był lud Twój Izraelski od nieprzyjaciół (boć będą grzeszyć przeciw Tobie), a nawróciwszy się, czyniliby pokutę, i modlili się na tém miejscu: Ty wysłuchaj z nieba, a bądź miłościw grzechowi ludu Twego Izraelskiego. Jeśliby za zamknieniem nieba deszcz nie padał, dla grzechów ludu, a przepraszaliby Cię na tém miejscu, i nawrócili się od grzechów swoich: wysłuchaj z nieba, Panie, a daj deszcz ziemi, a naucz ich drogi dobréj, którąby chodzili. Głód jeśliby się zaczął w ziemi, i powietrze morowe, rdza i susza, i szarańcza, chrząszcz i wszelka plaga i choroba jeśliby ucisnęła: jeśliby kto z ludu Izraelskiego modlił się w tym domu, poznawszy karanie i chorobę swoję: Ty wysłuchaj z nieba, wysokiego mieszkania Swego, a zmiłuj się, Ty bowiem Sam znasz serca synów ludzkich. Obcego téż, który nie jest z ludu Twego Izraelskiego, jeśliby przyszedł z ziemi dalekiéj, a pokłoniłby się na tém miejscu: Ty wysłuchaj z nieba, mocnego mieszkania Twego, aby poznali wszyscy narodowie ziemi Imię Twoje i bali się Ciebie. Jeśliby lud Twój wyciągnął na wojnę przeciw nieprzyjaciołom swym, a kłaniać się będą Tobie ku drodze, na któréj to miasto jest, któreś obrał, i dom, którym zbudował Imieniowi Twemu: Ty wysłuchaj z nieba modlitwy ich i prośby.

Jeśliby zgrzeszyli przeciw Tobie (boć nie masz człowieka, któryby nie grzeszył), a rozgniewałbyś się na nich, i podałbyś ich nieprzyjaciołom, i zawiedliby ich w niewolą do ziemi dalekiéj, a nawróciwszy się w sercu swém, czyniliby pokutę, mówiąc: Zgrzeszyliśmy, niezbożnieśmy czynili: i nawróciliby się do Ciebie z całego serca swego, i kłaniali się ku ziemi, którąś dał ojcom ich i ku miastu temu i ku temu domowi: Ty wysłuchaj z nieba, i odpuść ludowi, chociaż grzesznemu.“

Syn Dawida jakoby w ekstazie, w zachwyceniu rozpłynięty wszystek: nie wie już, jak dziękować Panu za tyle łaski, że ten Bóg, którego nieba nieb ogarnąć nie mogą, chce jednak w tym domu zamieszkać — w dziele rąk ludzkich. I kiedy się modli, kiedy siedmioraką prośbę powtarza, łuna bije odeń jakiéjś nadziemskiéj aureoli, świętości — zdaje się, że unosi się w górę, w powietrzu pływa, gdy mówi, żeby na tém miejscu Jehowa raczył wysłuchać lud Swój, grzechy odpuszczać, od nawiedzeń wybawiać, nawet przychodnia, cudzoziemca, któryby na to miejsce przyszedł modlić się, żeby raczył wysłuchać. Tak nie modlił się jeszcze żaden patryarcha, żaden prorok Pański. W téj modlitwie czuć nowe tchnienie, jakąś powszechność, uniwersalność, katolickość; te słowa modlitwy takie przestronne, i wielkie, i wspaniałe, jak wielkie i wspaniałe i przestronne serce króla Salomona. Ten młody król sięga okiem ducha daléj poza ten dom Boży, palący się od złota; daléj poza krainę żydowską, która tu na wargach jego jakoby zawisła; daléj poza czas swój — Bóg odsłania mu przyszłe wieki, gdy Izrael będzie w niewoli, pokazuje mu Kościół Chrystusowy, którego ten dom figurą, Kościół, który do siebie garnąć będzie i żydowina i „obcego“ — poganina, pokazuje mu jutrzenkę onego dnia jasnego, gdy Słońce sprawiedliwości wszystek świat rozświeci i ogrzeje.

Co jeszcze uderza w téj modlitwie, to wzmianka, prośba za „obcymi.“ Już-ci ten dom Boży Salomona nie dla nich był, ale i ci obcy tęsknili za Jehową, znali Imię Jego, więc i oni mogli się tam modlić, jak się pewnie modlili ci „obcy“ poganie (a było ich 150 tysięcy), którzy go w ciągu lat siedmiu budowali, i z dumą nań patrzali, jako na arcydzieło ręki ludzkiéj, jakiemu drugiego podobnego nigdzie nie szukać.

I modląc się Salomon prawie mimowoli, mimowiednie pada na kolana przed ołtarzem; potém wstaje i błogosławi wszystkiemu ludowi — wtém spada ogień z nieba, trawi ofiary wszystkie, a lud pada na twarz i oddaje pokłon Jehowie, który tak cudownie chwałę Swoję raczył okazać.

Uroczystość poświęcenia trwała dni siedm, po nich Święto Kuczek również przeciągło się aż do dnia ósmego, poczém lud się począł rozchodzić, wracać do zagród swoich.

Tak oto odprawiło się poświęcenie kościoła, téj przesławnéj świątyni, „pychy i kochania oczu synów Izraelowych“ (Ezech. 24, 21.) Ten kościół, to centrum, to serce religii i patryotyzmu, przedmiot chluby i mocy i wszystkich pieni ludu, pomnik cudowny, w którym każdy żydowin składał i pozostawiał serce swoje, ku któremu dziś jeszcze, po trzech tysiącach lat, zwracają się wszystkie pragnienia i tęsknoty i nadzieje każdego Hebrejczyka,

dla którego Syon i kościół to Raj, miejsce szczęśliwości wszystkich — sicut laetantium omnium — a my w nim najdoskonalszy widzim obraz onego miasta i kościoła tam w górnym Syonie.

5) Wrażenie, jakie lud uniósł z sobą do domów po téj uroczystości, było głębokie, ogromne, trwałe. Widok kościoła, lśniącego od złota i drogich kamieni, takiéj prostéj na oko, a jednak tak bardzo od wszystkich świątyń pogańskich różnéj budowy, niezatartą zostawił pamięć w sercach wszystkich Hebrejczyków. Ten dom poświęcony, błogosławiony, uprzywilejowany, potomków Jakóba na wieki złączył z Jeruzalem. Początek tego miasta nieznany, ciemny, ale odtąd sława jego pozostanie niezrównaną. Położone na górach jako warownia, będzie odtąd miast królową, bo jest tronem Boga, świątynią, w któréj Jehowa zamieszkał. Na te góry i pagórki święte obrócone oczy wszystkie; sam Bóg z wysokości świątnicy Swojéj spogląda na wszystkie syny Swoje do koła. Góry około niego, a Pan około ludu Swego odtąd i aż na wieki (Psalm 124, 2.) Jeruzalem to tyle co kraj wszystek, to tyle, co ojczyzna. I jeszcze więcéj: Jeruzalem to wyobrażenie Kościoła, wyobrażenie Nieba — syny jego potomne wołać będą z głębin serca: Jeśli cię zapomnę Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moja. Niechaj przyschnie język mój do podniebienia mego, jeślibym na cię nie pomniał, jeślibym nie pokładał Jeruzalem na początku wesela mego (Psalm 136, 5, 6.)

Podajemy krótki opis świątyni Salomonowéj, tudzież jéj dziejów.

Właściwa świątynia była, jak się już rzekło, niczém więcéj, jeno onym świętym Namiotem, a zbudowaną z kamienia. Był to podłużny czworobok z wnijściem od wschodu. Długość w świetle łokci 60, szerokość 20, wysokość 30. Przestrzeń tę dzieliła dwa łokcie gruba ściana z drzewa cedrowego na miejsce Święte i Najświętsze. Tamto było 40 łokci, to zaś 20 łokci długie. Ponieważ Najświętsze, podobnie jak w onym Przybytku, miało 20 łokci we wszystkich rozmiarach, kształt kostki, pozostawało więc 10 łokci wysokości na mieszkania piętrowe. Dach, połap, był płaski z belek i desek cedrowych. Strona zwierzchnia dachu była podobno wylana miedzią czy też inkrustacyą marmurową. Ściany poboczne wyłożone cedrami, podłoga, tło, taflami z tegoż drzewa. Nadto strop, ściany i tło pociągnięte były blachą złotą, ściany ozdobne w rozmaite toczenia, rzezania snycerskie, bardzo foremne, wysadzające się, czyli wypukłe. A więc oko nie dostrzegało ani muru, ani drzewa, samo tylko złoto, figury cherubinów, palmy, kwiaty i drogie kamienie na ścianach.

Wchód do Świętego i Najświętszego tworzyły podwoje zawsze otwarte, 4 łokcie szerokie, z drzewa dzikiéj figi, obracające się na ztotych zawiasach, i zdobne, podobnie jak ściany, w prześliczne wyroby snycerskie. Zasłona, podobna do onéj w Namiocie na puszczy, zakrywała widok wnętrza Najświętszego. I do Świętego prowadziły podwoje z drzewa cedrowego, 5 łokci szerokie, a 9 łokci wysokie; a że te podwoje były przerznięte na dwoje, dwoiste, więc kapłan wchodził fórtką czyli niższą częścią podwoi. I te drzwi zdobiły wyroby snycerskie, rzezanie wydatne. W górnéj części ścian Świętego znajdowały się otwory, „okna pochodziste.“ Najświętsze było ciemne.

Wchód do Świętego z dziedzińca kapłańskiego tworzył krużganek, przysionek, szeroki 20 łokci, a 10 łokci głęboki, albo téż, jak inni utrzymują, szeroki i wysoki 60 łokci. Mury dziedzińca, do którego prowadziły kamienne schody, były gołe, nie wyłożone drzewem; dach z belek cedrowych, bez podwoi lub drzwi. Przed tym przysionkiem stały dwa słupy, filary z bronzu, wewnątrz próżne, 12 łokci grube, wysokie 18 łokci, prócz pięciu łokci wysokich prześlicznych kapiteli; razem z niemi filary były wysokie łokci 27.

Dom Boży z trzech stron miał przybudowania, „pobocznice“, o trzech piętrach. Na każdém piętrze znajdowało się po 30 komór, do których od pierwszéj do ostatniéj prowadziły drzwi, i miały okna. Wchód do nich prowadził od północy i od południa, a schody kręcone („wschód okrągły“) prowadziły aż na trzecie piętro. Tu składano rozmaite sprzęty kościelne („zakrystya.“)

Dziedziniec kapłański ciągnął się do koła świątyni, otoczony murem z kamienia i pokryty drzewem cedrowém. Podłoga wyłożona taflami kamiennemi.

Dziedziniec dla ludu, zwany także wielkim, otoczony był również murem i miał cztery wnijścia, do których się wstępowało po schodach. W tym dziedzińcu stały rozmaite budynki kilkopiętrowe, mieszkania sług kościelnych. Do koła tych dwu dziedzińców ciągnął się jeszcze tak zwany wielki dziedziniec, góra świątyni, otoczony murem, tworzący kwadrat 500-łokciowy.

Do Najświętszego przeniesiono skrzynię Przymierza. W tym czasie nie było w niéj nic więcéj, tylko tablice przykazań.

Jako rzecz nowa przybyły dwa olbrzymie posągi Cherubinów z drzewa dzikiéj oliwy, 10 łokci wysokie, pokryte złotem; skrzydła ich zasłaniały arkę, twarzami zwrócone były ku Świętemu.

W miejscu Świętém znajdował się ołtarz kadzenia z drzewa cedrowego, złotem pokryty. Stołów pokładnych było dziesięć; również dziesięć lichtarzy siedmioramiennych. W dziedzińcu kapłańskim stał ołtarz całopalenia miedziany, długi 20 łokci, tyleż szeroki a 10 łokci wysoki, wewnątrz wypełniony ziemią i kamieniami. Zdaje się, że ku wierzchowi zwężał się, i prowadziły doń schody.

Między tym ołtarzem a krużgankiem stało „Morze lane“, ogromne naczynie do wody („umywalnia“), do którego dochodziła woda za pomocą sztucznego wodociągu. „Morze“ to spoczywało na 12 wołach litych.

Pomijamy rzeczy drobniejsze.

Gmach ten miał być domem, mieszkaniem Jehowy na wieki. Na tę wieczną trwałość wskazuje wszystko: gmach murowany, słupy, kamienie, drzewo niepożyte. Kościół zbudowany jest według prostéj formuły geometrycznéj: podwójnego równobocznego trójkąta, czyli gwiazdy sześciennéj (heksagramm.)

Następni królowie Judzcy przedsiębrali rozmaite naprawy i odmiany. Król Józafat odnowił i rozszerzył zewnętrzny dziedziniec. Król Joas dokonał znacznych napraw samegoż kościoła. Król Jotham upiększył główną bramę wewnętrznego dziedzińca.

Po wielekroć miały miejsce spustoszenia świątyni, łupienia skarbów kościelnych. Już za rządów Roboama złupił ją Sisak, król Egipski. Król Izraelski Joas zabrał wszystko złoto i srebro. Za panowania Asy i Ezechiasza skarb kościelny trzeba było obrócić na zapłacenie haraczu.

Niestety! świątynia ta była po wielekroć splugawiona bałwochwalstwem, czcią bałwanów pogańskich: za panowania bezecnéj królowéj Atalii, króla Achasa, osobliwie zaś Manasesa i Sedecyasza. Nieraz świątynia ta widziała u siebie bałwany Fenickie, Egipskie, Asyryjskie. Za króla Jojachima przyszedł Nebukadnezar, zdobył Jerozolimę, złupił skarbiec świątyni i zabrał z sobą wszystkie naczynia złote. Jedenaście lat później w r. 588 miasto zostało zburzone, a z niém spłonęła i świątynia. Wszystkie kosztowności zabrano do Babilonu. Było to w 416 lat po wystawieniu kościoła, i groźba Boża spełniła się. Z rozkazu Bożego prorok Jeremiasz uniósł skrzynię przymierza, Namiot i ołtarz kadzenia, ukrył to wszystko na górze Nebo, na któréj pochowany jest Mojżesz. To miejsce pozostanie nieznane, aż Bóg zbierze lud Swój i zmiłuje się nad nim. Na sądzie ostatecznym, gdy krótko przedtém pewna część Żydów nawróci się, skrzynia przymierza stanie na świadectwo naprzeciw zatwardziałym Żydom.

W r. 536 król perski, Cyrus, z rozkazu Bożego nie tylko pozwolił Żydom wracać do Jeruzalem, lecz nadto przykazał namiestnikom dopomagać Żydom do odbudowania kościoła. Zwrócił zabrane naczynia święte, z własnego skarbca udzielił zapomogę pieniężną. Książę żydowski Zorobabel (Serubabel) i arcykapłan Jozue powróciwszy dy kraju, natychmiast odbudowali ołtarz całopalenia i urządzili codzienną służbę Bożą – składanie ofiar. Wzięto się rączo do odbudowania świątyni. Już w dwa lata po powrocie założono kamień węgielny pod budowlą. Starcy sędziwi, którzy na własne jeszcze oczy widzieli byli przepych i chwałę pierwszego kościoła Salomonowego, płakali teraz, widząc, że ten drugi będzie podlejszy.

Samarytanie, których nie przypuszczono do udziału w budowaniu, przeszkadzali robotom, co gorsza, za pomocą rozmaitych intryg dokazali tyle na dworze króla Smerdysa, że ten dalszéj budowli zakazał. Roboty spoczywały przez lat dwanaście. Dopiero za króla Daryusza Hystaspesa, głównie za staraniem proroków: Aggeusza i Zacharyasza podjęli je na nowo. W r. 515 stanął nowy kościół i poświęcony jest nader uroczyście tuż przed świętami Wielkanocnymi. Kościół Zorobabelowy to nic inszego, jeno z gruzów odbudowany kościół Salomonowy, ale oczywiście ani z daleka nie mógł mierzyć się z tamtym co do okazałości i przepychu; brakło mu najważniejszych klejnotów: nie było arki przymierza, tylko prosty kamień oznaczał jéj miejsce; na kamieniu tym stawiał arcykapłan w dniu pojednania kadzielnicę. Razem z skrzynią przymierza znikła i widoma obecność Boga — obłok nie spuszczał się już więcéj do Najświętszego. To zawieszenie Przymierza miało, według przepowiedni prorockich, trwać aż do przyjścia Chrystusa, tego prawego Syna Dawidowego, który miał nad ludem Swoim objąć panowanie. Tę świątynią zbezcześcili niegodni arcykapłani Jason i Menelaos, którzy u króla Antyocha Epifanesa za pieniądze kupili sobie urząd arcykapłański. Tenże król Syryjski, Antiochus, złupił kościół i splugawił służbą bałwanów. W tym stanie splugawienia pozostawał kościół przez trzy lata, poczém Juda Machabejczyk poświęcił go znowu, upiększył i obwarował. W roku 63 wódz rzymski, Pompejusz, oblegał kościół przez trzy miesiące, zdobył go w dniu przejednania; w dziedzińcach działy się okropne rzezie. Ale nie złupił go. Dopiero inny wódz rzymski, Krassus, złupił, zabrawszy przeszło 42 miliony marek. W r. 37 zdobył go znowu Heród, przyczém spaliło się kilka krużganków. Tenże król Heród chciał się uwiecznić a przypodobać Żydom; więc

zabrał się do przebudowania świątyni i dokonał tego w półtora roku; dziedzińce, przybudowania poboczne dopiero w 8 lat ukończono. W 10 roku przed Narodzeniem Pana Jezusa został ten przebudowany dom Boży uroczyście poświęcony.

I ta świątynia Herodowa była widowiskiem wielekrotnego zbezczeszczenia. W wojnie żydowskiéj działy się w kościele straszne krwi przelewy. W roku 70 po Chrystusie wódz rzymski Tytus zburzył kościół do samego gruntu, tak, że kamień na kamieniu nie pozostał. W czasie Świąt Wielkanocnych otoczył miasto wałem. Nowe miasto Bezetha i przedmieścia wpadły w ręce zdobywców już w dniu 27 Kwietnia i 6 Maja. Dnia 2 Lipca zdobyto zamek warowny Antonią. Dnia 5 Sierpnia kościół sam spalił się do szczętu. Złoty lichtarz, stół pokładny, ołtarz kadzenia i księga Zakonu poszły do Rzymu uświetnić tryumfalny wjazd zdobywcy. Odtąd Izrael jest bez króla, bez książęcia, bez ofiary, bez ołtarza i bez efod.

Nauka moralna.

Bóg nie potrzebuje dla Siebie domu, kościoła, mieszkania; ale potrzebujemy my ludzie, żeby Bogu spólnie oddawać cześć, pokłon, żeby w tych domach błagać Boga społecznie o łaski i dobrodziejstwa. Więc ze względu na nas chce mieć Bóg kościoły, i dla tego nakazał budowę Przybytku, a potém budowę kościoła przez Salomona. Możemyć wprawdzie kłaniać się Bogu wszędzie; lecz w kościele, w świątyni jest Bóg obecny w sposób osobliwy, by nas wysłuchać.

Żydzi jednę tylko mieli świątynią, my mamy ich wiele, wiele domów Bożych, świątyń. On kościół w Jeruzalem był nader wspaniały, a jednak i najuboższy kościółek katolicki nie równie wspanialszy i świętszy, bo w nim udzielają się rozliczne łaski, osobliwie zaś dla tego, że w nim mieszka Pan Jezus z Bóztwem i człowieczeństwem Swojém; bo ten Pan Jezus ofiaruje się za nas Ojcu niebieskiemu. Z tego powodu mówi bardzo pięknie św. Jan Chryzostom: „Gdyby dano nam było niebo nieb otworzyć, nie znaleźlibyśmy tam nic większego i świętszego nad to, co na ołtarzach naszych spoczywa.“

Król Salomon w przedsionku padł na kolana i modlił się z wyciągniętemi rękami: z jakiemże uszanowaniem powinniśmy znajdować się w kościele, wobec Pana Jezusa żywego, choć utajonego w Najświętszym Sakramencie!

Wspaniała, zaiste! była ona uroczystość poświęcenia kościoła Salomonowego. I nasze kościoły poświęcone uroczyście ręką Biskupią. Przez poświęcenie kościół staje się miejscem świętém, domem świętym, własnością Bożą, miejscem mieszkania Bożego, miejscem łask. Na pamiątkę tego poświęcenia kościoła i na podziękowanie za wszystkie łaski, jakich w kościele dostępujemy, rok w rok obchodzimy uroczystą tego pamiątkę.

W kościele Salomonowym był Bóg obecny pod znakiem widzialnym, mieszkał prawdziwie w pośrodku ludu Swojego: jakżeby ten Bóg nie miał mieszkać i teraz pośród ludzi, skoro stał się człowiekiem? Pan Jezus jest obecny pod widzialnymi znaki chleba w Najśw. Sakramencie. Tu oczy Jego i serce Jego zawsze otworzone. Gdyby tak nie było, toby Stary Zakon miał był większy przywiléj.

Przedziwny był przepych kościoła Salomonowego, lecz większa chwała i większa piękność duszy, co w stanie łaski się znajduje, bo przez Chrzest poświęcona jest na kościół, na mieszkanie Ducha świętego. Czy nie wiecie, żeście Kościołem Bożym, a Duch święty mieszka w was? (I. Do Korynt. 3, 16.)

64. Salomon na szczycie chwały. Koniec Salomona.

(III. Księga Królów rozdział X, wiersz 1—12, wiersz 13, wiersz 18—25; rozdział XI, wiersz 1—3, wiersz 4—14, wiersz 26 do końca.)

Lecz i królowa Saba, usłyszawszy sławę o Salomonie w imię Pańskie, przyjechała go doświadczać w gadkach. A wjechawszy do Jerozolimy z wielkim pocztem i z bogactwy, a wielbłądy niosły rzeczy wonne, i złota niezmiernie wiele i kamienie drogie, przyszła do króla Salomona, i mówiła do niego wszystko, co miała w sercu swojém. I nauczył jéj Salomon wszystkich słów, które zadała była; nie było mowy, któraby królowi mogła być tajna, ażeby jéj nie odpowiedział. A widząc królowa Saba wszystkę mądrość Salomonową, i dom, który był zbudował, i potrawy stołu jego, i mieszkania sług, i porządki służących, i ubiory ich, i podczasze, i całopalenia, które ofiarował w domu Pańskim, nie stawało jéj więcéj ducha. I rzekła do króla: Prawdziwać mowa jest, którąm słyszała w ziemi mojéj o mowach twoich i o mądrości twéj, a nie wierzyłam tym, którzy mi powiadali, aż żem sama przyjechała i oglądam oczyma swemi, i doznałam, że mi połowicy nie powiedziano; większa jest mądrość i sprawy twoje, niźli sława, którąm słyszała. Szczęśliwi mężowie twoi, i szczęśliwi słudzy twoi, którzy stoją przed tobą zawsze, a słuchają mądrości twojéj. Niech będzie Pan Bóg twój błogosławiony, któremuś się upodobał, i posadził cię na stolicy Izraelskiéj, przeto, że Pan umiłował Izraela na wieki, i postanowił cię królem, abyś czynił sąd i sprawiedliwość.

Dała tedy królowi sto i dwadzieścia talentów złota, i rzeczy wonnych bardzo wiele, i kamienia drogiego; nie przyszło nigdy potem tak wiele wonnych rzeczy, jako te, które dała królowa Saba królowi Salomonowi. (Lecz i okręty Hiram, które przynosiły złoto z Ophir, przywiozły z Ophir drzewa thynowego bardzo wiele, i kamienia drogiego.) A król Salomon dał królowéj Sabie wszystko, czego chciała, i żądała od niego; oprócz tego co jéj

dobrowolnie darował, upominkiem królewskim. Która się wróciła i odjechała do ziemi swéj z sługami swymi.

Uczynił też król Salomon stolicę z słoniowéj kości wielką, i powlókł ją złotem żółtém bardzo. Która miała sześć stopniów, a wierzch stolicy był okrągły z tyłu, a dwie ręce z téj strony



i z owéj dzierżące siedzenie, i dwa lwy stały przy każdéj ręce. A dwanaście lewków stojących na sześciu stopniach ztąd i zowąd; nie uczyniono takiéj roboty we wszystkich królestwach. Lecz i wszystkie naczynia, z których pijał król Salomon, były złote, i wszystek sprzęt domu lasu Libanu ze złota szczerego; nie było srebra i nie miano go w jakiéj cenie za dni Salomonowych, bo okręty królewskie przez morze z okrętami Hiram

raz we trzy lata chodziły do Tharsis, przynosząc ztamtąd złoto i srebro, i zęby słoniowe, i koczkodany, i pawie. A tak uwielmożniony jest król Salomon, nadewszystkie króle ziemskie bogactwy i mądrością. I wszystka ziemia pragnęła twarzy Salomonowéj, aby słyszała mądrość jego, którą był Bóg dał w serce jego.

A król Salomon rozmiłował się niewiast cudzego rodu mnogich, i córki Faraonowéj, i Moabitek, i Ammonitek, i Idumeitek, i Sydonitek, i Hethejanek; z narodów, o których rzekł Pan synom Izraelowym: Nie wnijdziecie do nich, ani z nich nie wnijdą do waszych, bo pewnie odwrócą serca wasze, że pójdziecie za ich bogami. I odwróciły niewiasty serce jego. A gdy już był stary, skażone jest serce jego przez niewiasty, że się puścił za bogi cudzemi, i nie było serce jego zupełne z Panem Bogiem jego, jako serce Dawida ojca jego. Ale chwalił Salomon Astharthę, boginią Sydońską, i Molocha bałwana Ammońskiego. I uczynił Salomon, co się niepodobało przed Panem, i nie wykonał, żeby chodził za Panem jako Dawid ojciec jego. Zbudował tedy Salomon zbór Chamos bałwanowi Moab na górze, która jest przeciw Jeruzalem, i Molochowi bałwanowi synów Ammon. I tymże sposobem uczynił wszystkim żonom swym cudzoziemkom, które zapalały kadzidło i ofiarowały bogom swoim. Przetoż się Pan rozgniewał na Salomona, że się odwróciło serce jego od Pana Boga Izraelowego, który mu się powtóre ukazał, i przykazał mu był o tém słowie, aby nie chodził za bogi cudzymi, a nie strzegł, co mu Pan rozkazał. Rzekł tedy Pan Salomonowi: Ponieważeś to miał u siebie, a nie strzegłeś przymierza mego i przykazań Moich, którem ci rozkazał, rozrywając rozerwę królestwo twoje, a dam je słudze twemu. Wszakże za dni twoich nie uczynię, dla Dawida ojca twego; z ręki syna twego rozerwę je. Ani wszystkiego królestwa oderwę, ale pokolenie jedno dam synowi twemu, dla Dawida sługi Mego, i Jeruzalem którém obrał.

Jeroboam też syn Nabath Efratejczyk z Sareda, sługa Salomonów, którego matka była imieniem Sarwa, niewiasta wdowa, podniósł rękę przeciw królowi. A ta jest przyczyna powstania przeciw jemu, iż Salomon zbudował Mello, i wyrównał przepaść miasta Dawida ojca swego. A Jeroboam był mąż mocny i możny, a widząc Salomon, że młodzieniec był dowcipny i sprawny, uczynił go był przełożonym nad pobory wszystkiego domu

Józef. Stało się tedy onego czasu, że Jeroboam wyszedł z Jeruzalem, i nalazł go Ahias Silonitczyk prorok na drodze odziany płaszczem nowym; a było ich tylko dwu na polu. A wziąwszy Ahias płaszcz swój nowy, którym był odziany, rozdarł na dwanaście sztuk. I rzekł do Jeroboama: Weźmij sobie dziesięć sztuk, bo to mówi Pan Bóg Izraelów: Oto Ja rozedrę królestwo z ręki Salomonowéj, a dam tobie dziesięcioro pokolenia. Lecz jedno pokolenie zostanie mu dla sługi Mego Dawida, i dla Jeruzalem miasta, którém obrał ze wszech pokoleń Izraelskich, przeto, że Mnie opuścił i chwalił Asthartę, boginią Sydońską, i Chamos boga Moab, i Molocha boga synów Amnon, a nie chodził drogami Moimi, żeby czynił sprawiedliwość przedemną, i przykazania Moje, i sądy jako Dawid ojciec jego. Ani odejmę wszystkiego królestwa z ręki jego, ale go zostawię książęciem po wszystkie dni żywota jego, dla Dawida sługi Mego, któregom obrał, który strzegł mandatów Moich, i przykazań Moich. A wezmę królestwo z ręki syna jego, a dam tobie dziesięć pokolenia; a synowi jego dam jedno pokolenie, aby została świeca Dawidowi słudze Memu po wszystkie dni przedemną w mieście Jeruzalem, którém obrał, aby tam było imię Moje. A ciebie wezmę i będziesz królował nad wszystkiem, czego żąda dusza twoja, i będziesz królem nad Izraelem. Jeśli tedy będziesz słuchał wszystkiego, coć przykażę, a będziesz chodził drogami Moimi, a będziesz czynił co prawo jest przedemną, strzegąc mandatów Moich i przykazań Moich, jako czynił Dawid sługa Mój: będę z tobą i zbuduję tobie dom wierny, jakom zbudował dom Dawidowi, i dam tobie Izraela, a utrapię nasienie Dawidowe dla tego, wszakże nie po wszystkie dni.

Chciał tedy Salomon zabić Jeroboama, który wstał i uciekł do Egiptu do Sesak, króla Egipskiego, i był w Egipcie aż do śmierci Salomonowéj. A ostatek słów Salomonowych, i wszystko co czynił i mądrość jego, oto wszystko jest opisane w księgach słów dni Salomonowych. A dni, których królował Salomon w Jeruzalem nad wszystkim Izraelem, czterdzieści lat jest. I zasnął Salomon z ojcy swymi, i pogrzebion jest w mieście Dawida ojca swego, i królował Roboam, syn jego, miasto niego.

Wykład.

Oprócz kościoła Salomon pobudował jeszcze kilka pałaców. Najwspanialszy pałac, dom królewski, zwany „domem lasu“ dla mnóztwa drzewa cedrowego, budował lat trzynaście. Potem zbudował pałac, gdzie odbywał roki sądowe, stolicę sądową; wystawił pałac dla królowéj, żony swéj, córki Faraona. Wszystkie te gmachy były przepyszne, kapiące od złota i drogich kamieni, ozdobione sztukateryą prześliczną, wyrobami snycerskimi tak doskonałymi, że się wydawały jakoby żywe. Tron królewski był z kości słoniowéj, stał na dwunastu stopniach. Poręcze tronu wyobrażały dwa lewki. Wszystkie kubki i naczynia w pałacu królewskim były ze złota — srebro wówczas nie posiadało wielkiéj wartości.

2) A niedosyć na tém. Salomon zakładał i obwarowywał miasta. Zbudował na puszczy sławne miasto Palmyrę. Zakładał stawy rybne, sadzawki, wodociągi, ogrody. Nie tylko upiększył stolicę, ale i obwiódł ją murami. Toż obwarował kraj na północy i na południu.

3) Oczywiście to wszystko pochłaniało ogromne sumy pieniędzy. Na to nie wystarczały zwykłe podatki. Ale przykład handlowego, bogatego miasta Tyru pokazał Salomonowi, jak donośném źródłem dochodów jest handel, więc i on poszedł w ślady za swym przyjacielem, królem Hiramem: urządził karawany handlowe z Egiptem, z Arabią i ościennemi krajami; nakładał cła na towary przechodzące przez kraj. Miasto Palm, Palmyra, było i stacyą handlową i strażnicą warowną w obec synów pustyni, łupieżczych i rozbójniczych szczepów, które napadały na karawany kupieckie. A nie tylko na lądzie prowadzi handel (Salomon buduje i naprawia drogi, gościńce, szlaki handlowe), lecz i na morzu. Handel morski zbogacił Fenicyan; Salomon zrozumiał, że trzeba zbudować flotę. Nadawał się do tego wyborny port w Aziongaber, więc buduje tu miasto, które wnet się podniesie i zbogaci, tu okręta Salomonowe znajdą przystań bezpieczną. Dopomógł mu wierny zawsze przyjaciel i sprzymierzeniec, król Hiram, przysyłając biegłych marynarzy, obeznanych z służbą i pracą na statkach morskich. Okręta Salomonowe dotarły aż do kraju Ofir, to jest, jak powszechnie mniemają, do Indyi Wschodnich, gdzie po dziś dzień u ujścia rzeki Indus leży osada Ahir. Po trzech latach wracały ztamtąd ze złotem, drogiemi kamieniami, kością słoniową, drzewem sandałowem, przywożąc także nieznane dotychczas zwierzęta, małpy (koczkodany), pawie. „A tak uwielmożniony jest król Salomon nad wszystkie króle ziemskie bogactwy i mądrością. I wszystka ziemia pragnęła twarzy Salomonowéj, aby słyszała mądrość jego, którą Bóg był dał w serce jego.“ Pismo święte wspomina osobno o pobycie u Salomona królowéj Saby, która z dalekiéj Arabii przybyła przekonać się naocznie, czy uzasadnioną jest sława, która się o nim rozeszła po świecie. Jerozolima stała się ogniskiem wszystkiéj umiejętności ludzkiéj.

4) W czasie, o którym mówimy, Salomon dosięgnął szczytu potęgi i sławy. Niestety! tyle chwały i blasku miało zgasnąć jeszcze przed śmiercią jego. Upoiło go szczęście, i zgubiło. Ten wielki monarcha, ten wielki mędrzec kłania się w latach podeszłych sprosnym bałwanom, Astarcie Sydońskiéj i Molochowi Amonickiemu. Temu ostatniemu poświęcano na ofiarę dziatki. Pytanie, czy tego nie czynił i Salomon w niewytłumaczoném zaślepieniu i obłędzie. Zawsze tak bywało i bywa, że za małemi przestępstwami idą w tropy coraz większe nieprawości i zbrodnie. Salomon nie przestrzegał wiernie przepisów Zakonu. Stał się pysznym samolubem, w końcu stał się igraszką niewiast, które go przywiodły do tego, że bił czołem przed bożyszczami, co żądały krwi i rozpusty. Za przykładem króla idzie młodzież, idzie naród. Wszystko poczyna się psuć i rozprzęgać. Jeroboam gotuje już bunty w cichości: podatki coraz cięższe tłoczą poddanych, Salomon zamyka powieki, przeklinany od ludu — traci duszę swą i wieczność.

Pismo święte milczy o ostatnich rozporządzeniach tego monarchy, wspomina tyle tylko, że panował 40 lat, że zasnął z ojcami swymi i jest pochowan w mieście Dawidowém.

Żaden monarcha nie był tyle wyposażon od Boga, co Salomon, nie posiadał tyle wiedzy i mądrości i tyle skarbów, i żaden nie był tyle podziwiany i tyle kochany. Ale długa pomyślność szkodziła mu więcéj, niż mu pomogła mądrość jego — tak się odzywa św. Augustyn. Czynił złe, wiedząc, że to złe, czynił złe z świadomością. Czynił złe niekiedy i z słabości, z lękliwości, by nie psuć sobie zabaw i uciech, które go zabijały. Niewolnik ciała, opuścił się, zaniedbał się, i ten mędrzec nad wszystkich mędrców oddaje się sprosnym praktykom bałwochwalstwa, a nie wiemy, czy się pomiarkował, ustatkował, nawrócił. Dawid po upadku swym woła do nieba głosem takiego bólu i takiego żalu, że ten głos dziś nas jeszcze wzrusza. Król Manasses dostępuje odpuszczenia dla przeobfitych łez, które wylewał; — w księdze Kaznodziei Salomonowéj napróżno szukać słowa, świadczącego o jakimś żalu, o jakiémś wzruszeniu, o jakiéjś pokucie. Więc pytanie ono: Czy Salomon zbawiony? pytanie, od tylu wieków roztrząsane, po dziś dzień nie rozstrzygnięte. Genialność to dar niebezpieczny bardzo; lepiéj mieć serce proste, niżeli ducha o olbrzymiéj wiedzy, bo pycha nadyma, i pycha wiedzie do upadku. Gdy geniusze schodzą ze świata, zdaje się, że to gwiazdy błyszczące spadają z nieba — na chwilę jednę pozostawiają po sobie smugę światła, blasku olśniewającego, a potém maluczko tém większa, tém grubsza ciemnica. Jedno jest tylko, co może nieco pocieszać — myśl, że w ostatnim już momencie miłosierdzie Bozkie otworzy im oczy — Kościół nie broni nam tak wierzyć i tak się pocieszać.

Nauka moralna.

Serce się ściska od wielkiéj żałości, gdy się czyta, że Salomon, tyle od Boga uprzywilejowany mąż, upadł tak głęboko. Co za straszna odmiana! Przy poświęcaniu kościoła ten król bogobojny i natchniony pada na kolana przed ołtarzem Pańskim; teraz zapomniał o Jehowie, żonom swym pogankom stawia bóżnice, razem z niemi bije pokłony brzydkim bałwanom. Tak zaparł się wiary, stał się ludowi swemu zgorszeniem.

Jakże się to stało? Salomon kochał się nazbyt w świecie, w uciechach światowych, w świetności, w rozkoszach, zwolna tracił wiarę, obojętniał dla religii, aż w końcu zapomniał całkiém o Jehowie. Straszny upadek Salomona uczy, jak to ciężko człowiekowi wytrwać w dobrém, gdy opływa w dostatki, gdy mu się szczęście wciąż uśmiecha. Dla tego Bóg w dobroci i mądrości Swojéj zesyła utrapienia i krzyże, żeby człowiek w szczęściu nie shardział, nie zapomniał, że jest Pan na niebie. Proś o łaskę wytrwania. Czuwajcie i módlcie się, byście nie przyszli w pokuszenie.

Wielu z Ojców Kościoła utrzymuje, że Salomon przed śmiercią przejrzał, poznał swój grzech, nawrócił się. Zkąd inąd Salomon jest figurą Chrystusa Pana. Dotychczas figury wskazują Chrystusa cierpiącego, Salomon zaś przedstawia Chrystusa uwielbionego, tryumfującego. Mądrość tego króla jest słabym odbłyskiem onéj mądrości, która w całéj pełności zamieszkała w Chrystusie. Skarby niezmierzone wskazują na one nieskończone skarby łaski Chrystusowéj. Salomon zbudował kościół na ogromnych kamieniach granitowych, skalistych: Chrystus Pan na opoce Piotrowéj i na fundamencie Apostołów postawił duchowny Kościół wiecznotrwały. Do Salomona przybyła królowa Saby z bogatymi dary: do Pana Jezusa przybyli Trzéj Królowie ze Wschodu i ofiarowali Mu dary. Salomon panował na złotym tronie i nad licznemi ludy: Chrystus Pan posadzon na tronie niebieskim po prawicy Ojcowskiéj i króluje na wieki nad wszystkiém stworzeniem.

64 a. Pisma Salomona.

Król Dawid był śpiewakiem — Psalmistą. Śpiewał chwałę Jehowy, śpiewał własną swą chwałę, śpiewał swe utrapienia, prześladowania, uciski i walki. Poezya jego to wierne zwierciadło żywota jego, uczuć jego, serca, ducha, wierne zwierciadło czasów jego. Ale co przedewszystkiém opiewał, co wciąż zaprząta jego umysł, to nizkość, to podłość człowieka wobec wielkości Majestatu Bożego, Pana Boga. Co jest człowiek? Ale wznosząc się do samych wyżyn niebios, widzi tam Człowieka doskonalego — Słowo Boże, opiewa więc królowanie Jego, tryumfy Jego, ale też i poniżenie Jego, i żarliwość, i boleści, a w tak dobitnych słowach, że Pan Jezus, rozpięty na krzyżu, temiż słowy przodka Swojego będzie się użalał — nie inszemi.

Dawid śpiewał, sekretarze spisywali te pieśni.

Dawid był przeważnie poetą lirycznym: syn jego, Salomon, będzie poetą dydaktycznym, pouczającym, nie rzadko przecie w wyrazach wznioslej i natchnionéj wymowy.

Salomon ułożył trzy Księgi, które Synagoga przekazała Kościołowi jako Księgi natchnione od Boga: Księgę Przypowieści, Księgę Ekklezyastesa czyli Kaznodziei, Księgę Pieśni nad Pieśniami.

Pierwsza — według rozumienia św. Hieronima — wykłada młodzieży powinności, wykłada je i powtarza w rozmaitéj formie tak iście, jak czyni nauczyciel.

Druga — Kaznodzieją zwana, gdyż Salomon uczy jak kaznodzieja — wykazuje człowiekowi dojrzałemu próżność wszystkich rzeczy ziemskich, doczesnych; uczy, że wszystkie zbyteczne zabiegi i starania około rzeczy ziemskich niepożyteczne,

gdyż nie zdolne uszczęśliwić; że więc wszystko — marność nad marnościami i utrapienie ducha, prócz kochania Boga i służenia Bogu. Augustyn święty mówi o téj Księdze: „Dla tém większego wrażenia i okazania marności rzeczy doczesnych, mąż najmędrszy całą tę księgę przeznaczył, nie w innym, zaiste, celu, jeno, iżbyśmy tego życia pragnęli, które nie zna marności pod tém słońcem, ale posiada prawdę pod Tym, który to słońce uczynił.“

Pieśń nad Pieśniami wyraża uczucia człowieka doświadczonego, gardzącego światem, którego rozkoszą i szczęściem jedynem — Boga posiadać.

Tak więc te trzy księgi odpowiadają trzem stopniom życia duchownego: oczyszczenia (via purgativa) od grzechu i grzesznych skłonności; oświecenia (via illuminativa) około marności tego, co ziemskie, a poznania jedynego, prawego Dobra; zjednoczenia (via unitiva) w miłości doskonałej.

Przypowieści i Pieśń nad Pieśniami ułożył Salomon w czasie, gdy z całego serca kochał Boga; Kaznodzieja (Ekkleziastes) napisany jest niewątpliwie pod koniec życia, gdy Salomon po tylu zboczeniach i obłędach, własném pouczon gorzkiém doświadczeniem znowuż się zwrócił do Boga.

Księga przypowieści.

Zawiera zdania, sentencye moralne — krótko, zwięźle wypowiedziane (poezya gnomiczna.) Mamy przed sobą blizko pięćset prawideł, maksym życia — cząstkę z onych trzech tysięcy przypowieści, o których wspomina Pismo święte (III. Księga Królów rozdział IV, wiersz 32.)

Z Księgi Przypowieści przytaczamy obszerne wyjątki:

Przypowieści Salomona, syna Dawidowego, króla Izraelskiego. Dla nawyknienia mądrości i ćwiczenia; dla wyrozumienia słów roztropnych, i dla przyjęcia ćwiczenia nauki sprawiedliwości, i sądu, i prawości; dla podania maluczkim bieglości, młodemu umiejętności i rozumu. Słuchając mądry, mędrszym będzie, a rozumny rządy otrzyma. Wyrozumie przypowieść i wykład, słowa mądrych i gadki ich. Bojaźń Pańska początek mądrości. Mądrością i nauką głupi gardzą. Słuchaj, synu mój, ćwiczenia ojca twego, a nie porzucaj zakonu matki twojéj, aby była przydana łaska głowie twojéj, a łańcuch szyi twojéj. Synu mój, jeśliby cię nęcili grzesznicy, nie przyzwalaj im. Jeśliby rzekli: Pójdź z nami, zasadźmy się na krew, zakryjmy sidła na niewinnego bez przyczyny, pożremy go jako piekło żywego, a całego jako zstępującego w dół; wszelką majętność drogą najdziemy, napełnimy domy nasze korzyścią. Puść los z nami, mieszek jeden niech będzie wszystkich nas: synu mój, nie chódź z nimi, powściągnij nogę twoję od ścieżek ich. Albowiem nogi ich bieżą ku złemu, i kwapią się, aby krew przelali. Ano próżno zarzucają sieć przed oczyma skrzydlastych. Oni też przeciw krwi swojéj zasadzają się, i czynią zdrady przeciw duszom swoim. Tak ścieżki wszelkiego łakomego dusze majętnych odejmują. Mądrość przed domy opowiada, na ulicach swój głos wypuszcza: w główniejszych gromadach woła, we drzwiach bram miejskich wydaje słowa swe, mówiąc: Dokądże maluczcy będziecie miłować dziecińtwo, a głupi rzeczy im szkodliwych żądać będą, a nieroztropni nienawidzieć umiejętności? Nawróćcie się na karanie moje, oto wyniosę wam ducha mego, i okażę wam słowa moje. Iżem wołała, a nie chcieliście; wyciągałam rękę moją, a nie był, ktoby pojrzał. Wzgardziliście wszelką radą moją, a łajania moich zaniedbaliście: ja się też śmiać będę w waszem zatraceniu, i urągać będę, gdy to na was przyjdzie, czegoście się bali. Gdy przypadnie nagłe nieszczęście, i zginienie jako burza przypadnie, kiedy przyjdzie na was utrapienie i ucisk, tedy mię wzywać będą, a nie wysłucham: rano wstaną a nie najdą mnie; dla tego, że mieli w nienawiści karność, a bojaźni

Pańskiej nie przyjęli, ani przestawali na radzie mojéj, i uwłóczyli wszelkiemu karaniu memu. A tak będą jeść owoce drogi swojéj, i nasycą się radami swemi. Odwrócenie maluczkich zamorduje je, a szczęście głupców zatraci je. Ale kto mię usłucha, bez bojaźni będzie odpoczywał, i zażyje obfitości odjąwszy bojaźń złego.

Synu mój, jeśli przyjmiesz mowy moje, a przykazania moje skryjesz przy sobie, aby słuchało mądrości ucho twoje: nakłoń serca swego ku poznaniu roztropności. Bo jeśli wzowiesz mądrości, i nakłonisz serce twe roztropności; jeśli jéj szukać będziesz jako pieniędzy, a jako skarbów dokopasz się jéj: tedy wyrozumiesz bojaźń Pańską i umiejętność Bożą najdziesz, bo Pan dawa mądrość, a z ust jego roztropność i umiejętność. Strzedz będzie prawych zbawienia, i obroni chodzących w prostości, zachowując ścieżki sprawiedliwości, i dróg świętych przestrzegając. Tedy wyrozumiesz sprawiedliwość, i sąd, i prawość, i wszelką ścieżkę dobrą. Jeśli wnijdzie mądrość do serca twego, a umiejętność spodoba się duszy twojéj: rada strzedz cię będzie, a roztropność zachowa cię, abyś był wyrwan z drogi złéj, i od człowieka, który mówi przewrotność; którzy opuszczają drogę prostą, a chodzą drogami ciemnemi; którzy się weselą źle uczyniwszy, a radują się w rzeczach najgorszych; których drogi przewrotne są, i postępki ich bezecne. Abyś był wyrwany od cudzéj niewiasty, i od obcéj, która gładzi mowy swoje, i opuszcza wodza młodości swojéj, i zapomniała przymierza Boga swego, albowiem dom jéj nachylił się do śmierci, i ścieżki jéj do piekła; wszyscy, którzy wchodzą do niéj, nie wrócą się, i nie chwycą się ścieżki żywota. Abyś chodził drogą dobrą, i strzegł sprawiedliwych ścieżek. Bo którzy są prawi, będą mieszkać na ziemi, a prości trwać będą na niéj. Ale niezbożni będą z ziemi wytraceni, a którzy czynią niesprawiedliwie, będą z niéj zniesieni.

Synu mój, nie zapominaj zakonu mego, a przykazań moich niech strzeże serce twoje. Przedłużenia bowiem dni i lat żywota i pokoju przydadzą tobie. Miłosierdzie i prawda, niech cię nie opuszczają, obwiń je około szyi twojéj, i napisz na tablicach serca twego, a najdziesz łaskę, i rozum dobry u Boga i u ludzi. Miéj ufność w Panu ze wszystkiego serca swego, a nie polegaj na roztropności twojéj. Na wszystkich drogach twoich myśl o Nim, a On wyprostuje ścieżki twoje. Nie bądź sam u siebie mądrym, bój się Boga, a odstąp od złego; zdrowie bowiem będzie żywotowi twemu, a odwilżenie kościom twoim. Czcij Pana z majętności twojéj, a z pierwiastek wszelkiego zboża twego dawaj Mu, a napełnią się gumna twoje obfitością i prasy twe winem opływać będą. Karania Pańskiego, synu mój, nie odrzucaj, ani ustawaj, gdy od Niego karan bywasz, bo kogo Pan miłuje, karze, a jako ojciec w synie kocha się. Błogosławiony człowiek, który nalazł mądrość, i który obfituje w roztropności; lepsze jest nabycie jéj, niśli kupiectwo srebra i złota pierwszego i najczystszego owoc jéj; droższa jest nad wszystkie bogactwa, a wszystkie rzeczy, które bywają pożądane, nie mogą jéj być przyrównane. Przedłużenie dni na prawicy jéj, a na lewicy jéj bogactwa i sława. Drogi jéj drogi piękne, i wszystkie ścieżki jéj spokojne. Drzewem żywota jest tym, którzyby się jéj chwycili, i błogosławiony, który ją otrzyma. Pan mądrością ugruntował ziemię, roztropnością niebiosa utwierdził. Mądrością Jego wyniknęły głębokości, i obłoki zsiadają się w rosę. Synu mój, niech te rzeczy nie schodzą z oczu twoich, strzeż zakonu i rady; i będzie żywotem duszy twojéj, i łaską szyi twojéj; tedy pójdziesz śmiele drogą twoją, i noga twoja nie potknie się; jeśli zaśniesz nie zlękniesz się, będziesz odpoczywał, i będzie wdzięczny sen twój. Nie ulękniesz się strachu nagłego, ani przypadających na cię mocy niezbożników. Pan bowiem będzie przy boku twoim, i będzie strzegł nogi twojéj, aby cię nie pojmano. Nie broń dobrze czynić temu, który może; jeśli możesz, i sam dobrze czyń. Nie mów przyjacielowi twemu: Idź, a wróć się, jutroć dam, gdy możesz zaraz dać. Nie myśl przyjacielowi twemu złego, gdy on w tobie ufność ma. Nie wadź się z człowiekiem bez przyczyny, gdy on tobie nic złego nie uczynił. Nie zajrzyj człowiekowi niesprawiedliwemu, ani naśladuj dróg jego. Bo obrzydłością Panu jest każdy naśmiewca, a z prostymi rozmowa Jego.

Ubóztwo od Pana w domu niezbożnego, lecz mieszkania sprawiedliwych będą błogosławione. On się naśmieje z naśmiewców, a cichym da łaskę. Sławę mądrzy osięgną; głupich wywyższenie zelżywość.

Słuchajcie synowie nauki ojcowskiéj, a pilnujcie, abyście umieli roztropność. Dar dobry dam wam, nie opuszczajcie zakonu mego. Bo i ja byłem synem u ojca mego, młodziuchnym, i jedynaczkiem przed matką moją, i nauczał mię, i mówił: Niech przyjmie słowa moje serce twoje, strzeż przykazań moich, a będziesz żył. Osiągnij mądrość, osiągnij roztropność, nie zapominaj, ani się odchylaj od słów ust moich. Nie opuszczaj jéj, a będzie cię strzegła; miłuj ją, a zachowa cię. Początek mądrości, osiągnij mądrość, a we wszelkiéj osiadłości twojéj nabywaj roztropności. Uchwyć się jéj, i wywyższy cię; będziesz wsławion od niéj, gdy ją obłapisz; da na głowę twoję pomnożenie łaski, i koroną ozdobną nakryje cię. Słuchaj, synu mój, a przyjmij słowa moje, abyć się rozmnożyły lata żywota. Drogę mądrości ukażę tobie, poprowadzę cię ścieżkami prawości, któremi, gdy pójdziesz, nie będą ściśnione kroki twoje, a bieżąc nie będziesz miał obrazy. Trzymaj się nauki, nie puszczaj się jéj, strzeż jéj, bo ona jest żywotem twoim. Nie kochaj się w ścieżkach niezbożników, ani sobie upodobaj drogi złośników. Uciekaj od niéj, ani chódź po niéj, odchyl się, a opuść ją. Nie śpią bowiem aż co złego zbroją, i nie mogą spać, aż kogo podejdą; jedzą chleb niezbożności, i wino nieprawości piją. A ścieżka sprawiedliwych, jako jasna światłość wchodzi i rośnie aż do doskonałego dnia. Droga niezbożnych ciemna, nie wiedzą, gdzie upadną. Synu mój, słuchaj powieści moich, a na wymowy moje nakłoń ucha twego: niech nie odchodzą od oczu twoich, chowaj je w pośród serca twego; żywotem bowiem są tym, którzy je najdują, a zdrowiem wszelkiemu ciału. Wszelaką strażą strzeż serca twego, bo z niego żywot pochodzi. Oddal od siebie usta przewrotne, a wargi uwłaczające niechaj będą daleko od ciebie. Oczy twoje niechaj prosto patrzą, a powieki twe niech uprzedzają kroki twoje. Prostuj ścieżki nogom twoim, a wszystkie drogi twoje będą zmocnione. Nie ustępuj na prawo ani na lewo, odwróć nogę twoję od złego. Bo drogi, które są po prawéj stronie, zna Pan, a przewrotne są, które są po lewéj stronie. A On proste uczyni biegi twoje, a drogi twoje w pokoju poprowadzi.

Synu mój, bądź pełen mądrości mojéj, a ku roztropności mojéj nakłoń ucha twego, abyś strzegł myśli, a wargi twe naukę zachowały. Nie słuchaj chytrości niewieściéj; plastr bowiem miodu ciekący wargi nierządnicy, a gardło jéj gładsze niż oliwa; lecz ostatnie rzeczy jéj gorzkie jako piołun, i ostre jako miecz o dwu ostrzu. Nogi jéj zstępują do śmierci, a kroki jéj przechodzą do piekła. Po ścieżce żywota nie chodzą, błędne są kroki jéj i nie wyśladowane. Teraz tedy, synu mój, słuchaj mię, a nie odstępuj od słów ust moich. Oddal od niéj drogę twoję, a nie przybliżaj się ku drzwiom domu jéj. Abyś nie dał obcym czci twojéj, a lat twoich okrutnemu, by snać nie nasycili obcy siły twojéj, a prace twe nie były w cudzym domu, i abyś nie wzdychał na ostatku, kiedy zniszczysz mięsa twoje, i ciało twoje, i rzeczesz: Czemużem się ja brzydził nauką, a serce moje nie przestało na karaniu, anim słuchał głosu uczących mię, a nauczycielom nie nachyliłem ucha mego? Bez mała byłem w każdéj złości w pośrodku zgromadzenia i zboru. Pij wodę z cysterny twojéj, i wody płynące studnicy twojéj. Niech ściekają źródła twoje z domu, a na ulicach wody twe rozdzielaj. Miéj je sam, a obcy niech nie będą uczestnikami twemi. Niech będzie zdrój twój błogosławiony, a wesel się z żoną młodości twojéj, łania najmilsza, i jelonek najwdzięczniejszy. Pan patrzy na drogi człowiecze, i wszystkie kroki jego upatruje. Nieprawości jego pojmają niezbożnika, a powrozami grzechów swych związan bywa. On umrze, przeto, że nie miał ćwiczenia, a w wielkości głupstwa swego oszukan będzie.

Synu mój, jeślibyś ręczył za przyjaciela twego, uwiązałeś u obcego rękę twoję, usidliłeś się słowy ust twoich, i pojmanyś własnemi mowami. Uczyńże tedy co mówię synu mój, a wyzwól się sam, boś wpadł w rękę bliźniego twego. Biegaj, spiesz się, wzbudź przyjaciela twego, nie dawaj snu oczom twoim, i niech nie

drzymią powieki twoje. Wyrwij się jako sarna z ręki, i jako ptak z ręki ptasznika. Idź do mrówki, o leniwcze, a przypatruj się drogom jej, a ucz się mądrości, która nie mając wodza, ani nauczyciela, ani przełożonego, gotuje w lecie pokarm sobie, i zgromadza we żniwa, coby jadła. A dokądże, leniwcze, spać będziesz? kiedy powstaniesz ze snu swego? Mało pośpisz, mało podrzymiesz, mało złożysz ręce ku spaniu, i przyjdzie na cię jako podróżny niedostatek, a ubóztwo jako mąż zbrojny. Lecz jeśli będziesz nie leniwym, przyjdzie jako źródło żniwo twoje, a niedostatek daleko uciecze od ciebie. Człowiek odstępca, mąż nie użyteczny, chodzi z przewrotnemi usty, mruga oczyma, pociera nogą, palcem mówi, złém sercem myśli złość, a na każdy czas swary rozsiewa. Temu nagle przyjdzie zatracenie jego,



i zarazem start będzie, ani będzie więcéj mieć lekarstwa. Sześć rzeczy są, których nienawidzi Pan, a siódmą brzydzi się dusza Jego. Oczu wyniosłych, języka kłamliwego, ręku przelewających krew niewinną, serca wymyślającego myśli złośliwe, nóg prędkich na bieżenie ku złemu, świadka fałszywego, który mówi kłamstwo, i tego, który sieje rozterki między bracią. Zachowaj, synu mój, przykazania ojca twego, a nie opuszczaj zakonu matki twojej. Uwiąż je zawsze u serca twego, i obwiń koło szyi twojéj. Gdy będziesz chodził, niechaj idą z tobą, gdy będziesz spał, niech cię strzegą, a gdy się ocucisz, rozmawiaj z nimi, bo przykazanie pochodnia jest, a zakon, światłość i droga do żywota, karność ćwiczenia.

Synu, strzeż przykazań moich, a będziesz żyw, i zakonu mego, jako źrenicy oka twego; przywiąż je na palcach twoich, napisz je na tablicach serca twego. Rzecz mądrości: Siostrą moją jesteś, a roztropność nazywaj przyjaciółką swoją;

aby cię strzegła od obcéj niewiasty, i od cudzéj, która słowa swoje łagodnemi czyni. Bom oknem domu swego przez kratę wyglądał, i ujrzałem maluczkie, obaczyłem głupiego młodzieńca, który szedł przez ulicę przy kącie, a wedle drogi domu jéj, poszedł zmierzchem, pod wieczór, w ciemności nocnéj i w mroku. A oto wyszła przeciw jemu niewiasta w ubiorze wszetecznym, gotowa na łowienie dusz, świegotliwa i błędna, niespokojna, i nie mogąc ostać się w domu swym, na nogach swoich, to przed domem, to na ulicach, to przy kąciech, zasadzkę czyniąc. I ująwszy młodzieńca pocałowała, a niewstydliwą twarzą pochlebnie, mówiąc: Ślubiłam ofiary za zdrowie, dzisiaj oddałam śluby moje; przetożem wyszła przeciw tobie, pragnąc cię widzieć, i nalazłam. Usidliła go rozmaitą mową, i łagodnością ust przyciągnęła go. Wnet poszedł za nią, jako wół, gdy go na rzeź wiodą, i jako baran poskakujący, a nie wiedząc, że do powroza głupiego ciągną, aż przebije strzała wątrobę jego, jako gdyby ptak spieszył się do sidła, a nie wie, że idzie o niebezpieczeństwo duszy jego. Teraz tedy, synu mój, słuchaj mię, a bądź pilny słów ust moich. Niechaj się nie unosi za drogami jéj serce twoje, a nie daj się zdradzać ścieżkami jéj; wielu bowiem zraniwszy powaliła, i najmocniejsi od niéj są pozabijani. Droga do piekła dom jéj, przechodząca aż do gmachów śmierci.

Iżali mądrość nie woła, a roztropność nie podawa głosu swego? Na wierzchach i wysokich górach przy drodze w pośrodku dróg stojąc, przy bramach miejskich i w samych drzwiach mówi, rzekąc: O, ludzie do was wołam, a głos mój ku synom człowieczym. Zrozumiejcież maluccy chytrość, a głupcy obaczajcie się. Słuchajcie, bo o wielkich rzeczach mówić będę, i otworzą się usta moje, aby opowiadały prawości. Prawdę rozmyślać będzie gardło moje, a wargi moje będą się brzydzić niezbożnością. Sprawiedliwe są wszystkie powieści moje, nie masz w nich nic krzywego ani przewrotnego. Ja mądrość mieszkam w radzie, a przy myślach ćwiczonych bywam. Bojaźń Pańska nienawidzi złości: pychą i hardością, i drogą złą, i usty dwujęzycznemi brzydzę się. Moja jest rada i prawość, moja jest roztropność, moje jest męztwo. Przez mię królowie królują, i prawostawcy stanowią sprawiedliwość, przez mię książęta panują, i mocarze skazują sprawiedliwie. Ja miłuję tych, którzy mię miłują, a którzy rano czują do mnie, najdą mię. Przy mnie są bogactwa i sława, pyszne majętności i sprawiedliwość. Lepszy bowiem jest owoc mój, niż złoto i kamienie drogie, a urodzaje moje niż srebro wyborne. Na drogach sprawiedliwości chodzę, w pośrodku ścieżek sądowych; abym ubogaciła te, którzy mię miłują, i skarby ich abym napełniła. Pan mię posiągł na początku dróg Swoich, pierwéj niśli co czynił z początku. Od wiekum jest zrządzona, i z starodawna pierwéj, niśli się ziemia stała. Jeszcze nie było przepaści, a jam już poczęta była, ani jeszcze źródła wód były wyniknęły, ani jeszcze góry ciężką wielkością były stanęły, przed pagórkami jam się rodziła. Jeszcze był ziemi nie uczynił, ani rzek, ani zawias okręgu ziemi. Gdy gotował niebiosa, tamem ja była, gdy pewnym porządkiem i kołem otaczał przepaści, gdy niebiosa utwierdzał wzgórę, i ważył źródła wód, gdy zakładał morzu granice jego, a ustawę dawał wodom, aby nie przestępowały granic swoich, kiedy zawieszał fundamenty ziemi, z nimem była wszystko składając, i kochałam się na każdy dzień, igrając przed nim na każdy czas; igrając na okręgu ziemi, a kochanie moje być z synmi człowieczymi. Teraz tedy, synowie, słuchajcie mię: Błogosławieni, którzy strzegą dróg moich. Słuchajcie ćwiczeń, a bądźcie mądrymi, a nie odrzucajcie go. Błogosławiony człowiek, który mię słucha, i który czuje u drzwi moich na każdy dzień, i pilnuje u podwojów drzwi moich. Kto mię najdzie, najdzie żywot, i wyczerpnie zbawienie od Pana, ale kto przeciw mnie zgrzeszy, obrazi duszę swoję. Wszyscy, którzy mię nienawidzą, kochają się w śmierci.

Mądrość zbudowała sobie dom, wyciosała siedm filarów. Ofiarowała ofiary swoje, roztworzyła wino, i stół swój wystawiła. Posłała dziewki swe (aby przyzwały) na zamek i na mury miejskie: Jeśli kto jest maluczkim, niechaj przyjdzie do mnie. I głupcom mówiła: Pójdźcie, pożywajcie chleba mego, i pijcie wino,

którem wam roztworzyła. Opuśćcie dziecińśtwo a żyjcie, i chódźcie drogami roztropności. Kto uczy naśmiewcę, sam sobie krzywdę czyni, a kto strofuje niezbożnika, zmazę sobie rodzi. Nie karz naśmiewcę, aby cię nie miał w nienawiści, karz mądrego, a będzie cię miłował. Daj mądremu powód, a przyczyni mu się mądrości. Nauczaj sprawiedliwego, a pokwapi się wziąć. Początek mądrości bojaźń Pańska, a umiejętność świętych roztropność. Bo przez mię rozmnożą się dni twoje, i przyczynią się tobie lata żywota. Jeśli będziesz mądrym, sam sobie będziesz, a będziesz-li naśmiewcą, sam złe poniesiesz. Niewiasta głupia i wrzaskliwa, i pełna ludarstwa, a nic zgoła nie umiejąca, siedzi we drzwiach domu swego na stolku, na wyższém miejscu w mieście, aby wołała mijających drogą, a idących drogą swoją. Kto jest maluczki niechaj zstąpi do mnie.

Mądry syn rozwesela ojca, a syn głupi smętkiem jest matce swojej. Nic nie pomogą skarby niezbożności, lecz sprawiedliwość wybawi od śmierci. Nie udręczy Pan głodem duszy sprawiedliwego, a zasadzki niezbożnych wywróci. Ubóztwo sprawiła ręka leniwa, ale ręka mocnych bogactwa gotuje. Kto się wspiera na kłamstwach, ten pasie wiatry, a tenże też ściga latające ptaki. Kto zbiera we żniwa, syn mądry jest, ale kto śpi lecie, syn pohańbienia. Błogosławieństwo Pańskie nad głową sprawiedliwego, a nieprawość usta bezbożnych pokrywa. Pamiątka sprawiedliwego z chwałą, ale imię niezbożnych zginie. Mądry sercem przyjmuje przykazania, głupi bywa bit wargami. Kto chodzi w prostości, bezpiecznie chodzi, lecz kto wywraca drogi swe, wyjawion będzie. Kto mruga okiem, przyniesie żal, a głupi wargami będzie bit. Źródło żywota, usta sprawiedliwego, a usta niezbożnych nieprawość pokrywają. Nienawiść wzbudza swary, a wszystkie występki miłość pokrywa. W uściech mądrego najduje się mądrość, a kij na grzbiecie tego, któremu nie staje serca. Mądrzy tają umiejętność, lecz usta głupiego są blizkie pohańbienia. Majętność bogatego, miasto mocy jego; bojaźń ubogich niedostatek ich. Robota sprawiedliwego ku żywotowi, ale urodzaj niezbożnego ku grzechowi. Droga do żywota, strzegącemu ćwiczenia, lecz kto opuszcza karność, błądzi. Wargi kłamliwe tają w sobie nienawiść, kto mówi potwarz, głupi jest. W wielomówności nie będzie bez grzechu, lecz kto miarkuje wargi swe, bardzo roztropny jest. Srebro wyborne, język sprawiedliwego, ale serce niezbożnych za nic nie stoi. Wargi sprawiedliwego nauczają wielu, lecz którzy nieumiejętni są, w niedostatku serca pomrą. Błogosławieństwo Pańskie czyni bogatymi, ani się przyłączy do nich utrapienie. Głupi jakoby śmiechem czyni niecnotę, ale mądrością jest mężowi baczność. Czego się boi niezbożnik, przyjdzie nań; żądanie ich sprawiedliwym będzie dano. Jako chmura przechodząca przeminie niezbożnik, lecz sprawiedliwy jako fundament wieczny. Jako ocet zębom, a dym oczom, tak leniwy tym, którzy go posłali. Bojaźń Pańska dni przyczyni, a lata niezbożnych będą ukrócone. Oczekiwanie sprawiedliwych wesele, lecz nadzieja niezbożnych zginie. Moc prostego droga Pańska, a strach tym, którzy źle czynią. Sprawiedliwy na wieki poruszon nie będzie, a niezbożnicy mieszkać nie będą na ziemi. Usta sprawiedliwego zrodzą mądrość, język przewrotnych zginie. Wargi sprawiedliwego upatrują wdzięczności, a usta bezbożnych przewrotności.

Waga zdradliwa, brzydliwość jest u Pana, a gwicht sprawiedliwy, wola jego. Gdzie będzie pycha, tam będzie i hańba, a gdzie jest pokora, tam i mądrość. Prostota sprawiedliwych poprowadzi je, a podejście fałszerzów spustoszy je. Nie pomogą bogactwa w dzień pomsty, ale sprawiedliwość wybawi od śmierci. Sprawiedliwość prostego naprostuje drogę jego, a niezbożnik upadnie w swojej niezbożności. Sprawiedliwość prawych wyzwoli je, a niesprawiedliwi w zasadzkach swoich pojmani będą. Gdy umrze człowiek niezbożny, ustanie wszystka nadzieja, i oczekiwanie frasobliwych zginie. Sprawiedliwy z ucisku wyrwan jest, a miasto niego niezbożnik będzie dany. Obłudnik usty zdradza przyjaciela swego, ale sprawiedliwi umiejętnością będą wybawieni. W szczęściu sprawiedliwych będzie się radowało miasto, a w zatraceniu niezbożnych będzie pochwała. Błogosławieństwem sprawiedliwych wywyższy się miasto, a usty niezbożnych wywróci się. Kto gardzi przyjacielem swoim, potrzebujący serca jest, a człowiek rozumny milczy. Kto zdradliwie chodzi, objawia tajemnice, ale kto wiernego serca, tai to, czego mu się przyjaciel zwierzył. Gdzie niemasz rządzcy, lud upadnie, a zdrowie, gdzie wiele rady. Złym utrapion będzie, który ręczy za obcego, lecz kto się strzeże sidel, bezpieczen będzie. Niewiasta wdzięczna dostąpi sławy, a mocarze będą mieć bogactwa. Dobrze czyni duszy swej człowiek miłosierny, a który okrutnym jest, odrzuca i krewne. Bezbożnik czyni dzieło nietrwałe, a siejącemu sprawiedliwość, zapłata wierna. Łaskawość gotuje żywot, a naśladowanie złych, śmierć. Brzydliwe Panu serce przewrotne, a upodobanie jego w tych, którzy w prostości chodzą. Ręka w ręce nie ujdzie zły karania, ale nasienie sprawiedliwych zachowane będzie. Kolce złote w pysku u świni, niewiasta piękna a głupia. Żądza sprawiedliwych wszelka dobra jest, oczekiwanie niezbożników zapalczywość. Jedni udzielają własnych, a bogatszymi się stawają, a drudzy wydzierają nie swoje, a zawsze są w niedostatku. Dusza, która błogosławi, utyje; a kto upaja, sam też upojon będzie. Kto kryje zboże, przeklnie go pospólstwo, lecz błogosławieństwo nad głową przedawających. Dobrze wstaje rano który szuka dobra, ale kto szuka złości, zatłumi go. Kto ufa w bogactwach swoich, upadnie, a sprawiedliwi jako zielony liść zakwitną.

Kto miłuje karność, miłuje i umiejętność, ale kto nienawidzi strofowania, głupi jest. Kto dobry jest, wyczerpnie łaskę u Pana, ale kto ufa w myślach swoich, niezbożnie czyni. Nie zmocni się człowiek z niezbożności, a korzeń sprawiedliwych nie będzie poruszony. Niewiasta pilna, jest koroną mężowi swemu, a zgniłość w kościach jego, która czyni rzeczy godne sromoty. Myśli sprawiedliwych sądy, a rady niezbożnych zdradliwe. Słowa niezbożników czyhają na krew, usta sprawiedliwych wybawiają je. Obróć niezbożne a nie będzie ich, a dom sprawiedliwych stać będzie. Z nauki swojej mąż będzie poznany, ale kto jest nikczemny a głupi, wzgardzie podlęże. Lepszy jest ubogi, mając swą potrzebę, niźli chlubliwy, który potrzebuje chleba. Zna sprawiedliwy dusze bydła swego, a wnętrzności niezbożnych okrutne. Kto sprawuje ziemię swoję, będzie nasycon chlebem, ale kto się próżnowaniem bawi, najgłupszy jest. Kto wesoły jest w zasiadaniu na winie, w zamkach swoich zostawi sromotę. Żądza niezbożnika zmocnienie nieenotliwych, lecz korzeń sprawiedliwych rość będzie. Dla ust przewrotnych przybliża się upad złośliwemu, lecz sprawiedliwy ujdzie ucisku. Z owocu ust swoich każdy będzie napełnion dobrami, a według uczynków rąk jego będzie mu oddano. Droga głupiego prosta w oczach jego, lecz kto mądry jest, słucha porady. Głupi natychmiast gniew swój pokazuje, lecz kto krzywdę pokrywa, chytry jest. Który, co wie mówi, świadek jest sprawiedliwy, ale który kłamie, jest świadek zdradliwy. Jest który obiecuje, a jako mieczem sumienia klutym bywa, a język mądrych jest zdrowie. Warga prawdy trwała będzie na wieki, a kto jest świadek nagły, ten stroi język kłamstwa. Zdrada w sercu myślących złości, ale którzy radzą o pokoju, idzie za nimi wesele. Nie zafrasuje sprawiedliwego cokolwiek nań przypadnie, lecz niezbożnicy będą pełni złego. Brzydkością są Panu wargi kłamliwe, a którzy się wiernie obchodzą, podobają mu się. Człowiek chytry tai umiejętność, a serce głupich wywolywa głupstwo. Ręka mocnych panować będzie, a która leniwa jest, pod hołdem będzie. Smutek w sercu męża poniży go, a powieścią dobrą uweselon bywa. Kto nieważy szkody dla przyjaciela, jest sprawiedliwy, lecz droga niezbożnych zdradzi je. Nie najdzie zysku zdradliwy, a majętność człowieka będzie cena złota. Na ścieżce sprawiedliwości, żywot, a droga zdrożna wiedzie do śmierci.

Syn mądry, nauka ojcowska, a który jest naśmiewca, nie słucha kiedy go strofują. Z owocu ust swoich człowiek będzie nasycon dobrami, ale dusza przestępców złośliwa. Kto strzeże ust swoich, strzeże duszy swojej, lecz kto nierozmyślny jest ku mówieniu, poczuje szkody. Chce i nie chce leniwiec, a dusza robiących utyje. Słowem kłamliwem będzie się brzydził sprawiedliwy, lecz niezbożnik zawstydza i zawstydzon będzie. Sprawiedliwość strzeże drogi niewinnego, lecz niezbożność podchodzi grzesznika. Jest

jakoby bogaty, choć nic nie ma, a jest jakoby ubogi, choć ma wiele bogactw. Okup duszy męża, bogactwa jego, lecz ubogi nie odnosi łajania. Światłość sprawiedliwych uwesela, ale świeca niezbożnych zagaśnie. Między pyszuymi zawsze są swary, a którzy wszystko czynią z poradą, rządzą się mądrością. Majętność prędko nabyta umniejszy się, a która po lekku bywa ręką zgromadzona, rozmnoży się. Nadzieja, która się odwłóczy, trapi duszę, drzewo żywota pożądanie wypełnione. Kto uwlacza rzeczy jakiej, sam się na przyszły czas obowięzuje, a kto się boi przykazania, w pokoju będzie mieszkał. Dusze zdradliwe błądzą w grzechach, ale sprawiedliwi są miłosierni i litują się. Zakon mądrego zdrój żywota, aby odwodził od upadku śmierci. Nauka dobra da łaskę, na drodze gardzących przepaść. Chytry czyni wszystko zdradą, ale kto głupi jest, pokazuje głupstwo. Poseł niezbożnego wpadnie we złe, ale poseł wierny zdrowie. Nędza i sromota temu, który opuszcza ćwiczenie, a kto słucha karzącego, wsławion będzie. Żądza jeśli się spełni, rozkoszuje duszę, brzydzą się głupi temi, którzy się strzegą złego. Kto chodzi z mądrym, mądrym będzie, przyjaciel głupich stanie się podobny. Grzeszniki goni nieszczęście, a sprawiedliwym nagrodzi się dobrem. Dobry zostawuje dziedzicami syny i wnuki, i chowają na sprawiedliwego majętność grzesznego. Obfita żywność na nowinach ojców, ale innym bywają zbierane bez rozsądku. Kto folguje rózdze, nienawidzi syna swego, lecz kto go miłuje, ustawicznie ćwiczy. Sprawiedliwy je i nasyca duszę swoję, lecz brzuch niezbożnych nie nasycony.

Mądra niewiasta buduje dom swój, a głupia i zbudowany rękoma zepsuje. Chodzący prostą drogą i bojący się Boga wzgardzon bywa od tego, który bezecną drogą chodzi. W uściech głupiego kij pychy, lecz wargi mądrych strzegą ich. Kędy nie masz wołów, żłób próżny jest, a gdzie wiele zboża, tam jest jawna moc wołu. Świadek prawdziwy nie kłamie, lecz nieprawdę powiada człowiek zdradliwy. Szuka naśmiewca mądrości, a nie najduje, nauka roztropnych łacna. Idź przeciw mężowi głupiemu, a nie zna warg mądrości. Mądrość chytrego jest rozumieć drogę swoję, a nieopatrzność głupich obłędna. Głupi będzie się śmiał z grzechu, a między sprawiedliwymi będzie mieszkała łaska. Serce, które zna gorzkość duszy swojej, do wesela jego nie przymiesza się obcy. Dom niezbożnych zgładzon będzie, lecz przybytki sprawiedliwych zakwitną. Jest droga, która się zda człowiekowi sprawiedliwa, ale koniec jej prowadzi do śmierci. Śmiech będzie zmieszan z żałością, a koniec wesela smutek posiada. Drogami swymi nasycon będzie głupi, a nad nim będzie mąż dobry. Prostak wierzy każdemu słowu, chytry rozważa kroki swoje. Syn zdradliwy nie będzie miał nic dobrego, ale słudze mądremu poszczęścią się sprawy, i wyprostuje się droga jego. Mądry boi się i odstępuje od złego, głupi przeskakuje a dufa. Niecierpliwy czynić będzie głupstwo, a mąż chytry przemierzły jest. Maluczcy posiędą głupstwo, a opatrzni będą czekać umiejętności. Będą leżeć źli przed dobrymi, a niezbożnicy u drzwi sprawiedliwych. Ubogi i bliźniemu swemu omierzły będzie, ale bogatych jest przyjaciół wiele. Kto gardzi bliźnim swoim, grzeszy, ale kto ma litość nad ubogim, błogosławiony będzie. Kto wierzy w Pana, miłosierdzie miłuje. Błądzą, którzy źle czynią, miłosierdzie i prawda gotują dobra. Ze wszelkiej roboty będzie dostatek, ale gdzie słów wiele, tam często niedostatek. Korona mądrych bogactwa ich, szaleństwo głupich nieroztropność. Wybawia duszę świadek prawdziwy, a zdradliwy kłamstwa mówi. W bojaźni Pańskiej ufanie mocy, i synowie jego nadzieję mieć będą. Bojaźń Pańska zdrój żywota, aby uszli upadku śmierci. W wielkości ludu godność królewska, a w trosze ludzi zelżywość książęcia. Kto jest cierpliwy, wielką się mądrością rządzi, a kto niecierpliwy jest, wywyższa swe głupstwo. Żywot ciała zdrowie serca, spróchnienie kości, zazdrość. Kto czyni krzywdę ubogiemu, urąga Stworzycielowi jego, a czci go, kto ma zmiłowanie nad ubogim. Dla złości swéj niezbożnik wygnany będzie, ale sprawiedliwy nadzieję ma przy śmierci swojéj. W sercu roztropnego odpoczywa mądrość, i wszelkie nieuczone wyćwiczy. Sprawiedliwość wywyższa naród, ale grzech czyni

ludzi mizernymi. Sługa roztropny wdzięczny jest królowi, niepożyteczny gniew jego odniesie.

Odpowiedź łagodna uśmierza gniew, ale mowa przykra pobudza. Język mądrych zdobi umiejętność, usta głupich wywierają głupstwo. Na każdem miejscu oczy Pańskie, wypatrują dobre i złe. Język łagodny, drzewo żywota, a który niemierny jest, zetrze ducha. Głupi śmieje się z strofowania ojca swego, lecz kto strzeże karności, chytrzy będzie. W obfitéj sprawiedliwości moc jest największa, a myśli niezbożnych będą wykorzenione. Dom sprawiedliwego moc wielka, a w dochodach niezbożnego zamięszanie. Wargi mądrych siać będą umiejętność, serce głupich inaksze będzie. Ofiary niezbożnych obrzydłe Panu: modlitwy sprawiedliwych przyjemne. Obrzydłość jest Panu droga



niezbożnego, który idzie za sprawiedliwością, jest umiłowany od niego. Nauka zła opuszczającemu drogę żywota, kto nienawidzi karności, umrze. Piekło i zatracenie przed Panem, jako daleko więcéj serca synów człowieczych? Zaraźliwy nie miłuje tego, kto go karze, i do mądrych nie idzie. Serce wesołe rozwesela oblicze, w frasunku serca duch upada. Serce mądrego szuka nauki, a usta głupich karmią się nieumiejętnością. Wszystkie dni ubogiego złe, myśl bezpieczna jako ustawiczne gody. Lepsza jest trocha z bojaźnią Pańską, niż wielkie skarby a nie nasycające. Lepiéj jest być proszonym na jarzynę z miłością, niż na cielę tłuste z nienawiścią. Mąż gniewliwy pobudza swary, który cierpliwy jest, uśmierza wzbudzone. Droga leniwych jako płot cierniowy, droga sprawiedliwych bez obrazy. Syn mądry uwesela ojca, a głupi człowiek gardzi matką swoją. Głupstwo wesele głupiemu, a mąż mądry prostuje kroki swoje. Rozpraszają się myśli, kędy

nie masz rady, ale gdzie jest wiele radzących, utwierdzają się. Weseli się człowiek w zdaniu ust swoich, a mowa czasu swego rzeczona jest bardzo dobra. Ścieżka żywota nad umiejętnym, aby się uchronił piekła najgłębszego. Dom pysznych Pan wywróci, a granice wdów potwierdza. Obrzydłość Panu myśli złe, a czysta mowa najpiękniejsza potwierdzona będzie od Niego. Mięsza dom swój, który łakomstwa naśladuje, a kto nienawidzi darów, będzie żył. Przez miłosierdzie i wiarę bywają oczyszczane grzechy, a przez bojaźń Pańską wszelki odstępuje od złego. Serce sprawiedliwego rozmyśla posłuszeństwo, usta niezbożnych opływają złością. Daleko jest Pan od niezbożnych, a modlitwy sprawiedliwych wysłucha. Światłość oczu uwesela duszę, a dobra sława czyni tłuste kości. Ucho, które słucha karności żywota, w pośrodku mądrych mieszkać będzie. Kto odrzuca karność, wzgardza duszę swoję, ale kto przyjmuje karanie, panem jest serca. Bojaźń Pańska ćwiczenie mądrości, a sławę uprzedza pokora.

Człowiecza jest duszę przygotować, a Pańska rządzić językiem. Wszystkie drogi człowiecze są jawne przed oczyma Jego, Pan jest, który uważa duchy. Objaw Panu uczynki twoje, a będą wyprostowane myśli twoje. Pan wszystko udziałał Sam dla Siebie, też i niezbożnika na zły dzień. Obrzydły jest Panu każdy pyszny, by też ręka do ręki była, nie uchodzi karania. Początek drogi dobrej, czynić sprawiedliwość, i wdzięczniejsza Bogu, niśli ofiary ofiarować. Miłosierdziem i prawdą nieprawość bywa odkupiona, a w bojaźni Pańskiéj strzegą się złego. Gdy się podobają Panu drogi człowiecze, tedy i nieprzyjacioły jego przywiedzie do pokoju. Lepsza jest trocha z sprawiedliwością, niśli wielkie dochody z nieprawością. Serce człowiecze rozrządza drogi swoje, ale Pańska jest prostować kroki jego. Proroctwo w wargach królewskich, w sądzie nie błądzą usta jego. Waga i szala jest sąd Pański, a uczynki jego wszystkie gwichty w worku. Obrzydliwi królowi, którzy źle czynią, bo sprawiedliwością umacnia się stolica. Upodobanie królewskie wargi sprawiedliwe, kto mówi dobrze, będzie umiłowan. Gniew królewski posłowie śmierci, a mąż mądry ubłaga go. W wesołości twarzy królewskiéj żywot, a łaska jego jako deszcz późny. Nabywaj mądrości, bo lepsza jest nad złoto, i nabywaj roztropności, bo droższa jest nad srebro. Ścieżka sprawiedliwych odchyla się od złego, stróż duszy swéj strzeże drogi swojéj. Przed zginieniem uprzedza pycha, a przed upadkiem duch się wynosi. Lepiéj jest korzyć się z cichymi, niśli dzielić korzyści z pysznymi. Ćwiczony w słowie najdzie dobra, a który ma nadzieję w Panu, błogosławiony jest. Który jest mądrego serca, będzie nazwany rozumnym, a kto wdzięcznéj wymowy, więcéj odniesie. Zdrój żywota nauka tego, kto ją ma, a nauka głupich szaleństwo. Serce mądrego wyćwiczy usta jego, a wargom jego przyda wdzięczności. Plastr miodu słowa ozdobne, słodkość duszy, zdrowie kościom. Jest droga, która się zda człowiekowi prawa, a koniec jéj prowadzi do śmierci. Dusza robiącego robi sobie, bo go przymuszają usta jego. Mąż niezbożny wykopuje złość, a na wargach jego ogień się rozpala. Człowiek przewrotny wszczyna zwady, a świegotliwy rozłącza książęta. Mąż złośliwy kusi bliźniego swego, i prowadzi go drogą nie dobrą. Kto zapatrzywszy się myśli przewrotności, gryząc wargi swoje dokazuje złości. Wieniec godności sędziwość, która się najduje w drogach sprawiedliwości. Lepszy jest cierpliwy, niśli mąż mocny, a który panuje sercu swemu, niż ten, co miast dobywa. Losy do łona rzucają, ale od Pana bywają nastrojone.

Lepszy jest kęs chleba suchego z weselem, niśli dom pełen ofiar z swarem. Sługa roztropny będzie panował nad synmi głupimi, a między bracią będzie dzielił dziedzictwo. Jako w ogniu próbują srebro, a złoto w piecu, tak Pan próbuje serca. Złośnik posłuszen jest językowi złośliwemu, a zdradliwy słucha warg kłamliwych. Kto gardzi ubogim, lży Stworzyciela jego, a kto się raduje z upadku drugiego, nie ujdzie karania. Wieńcem starych są synowie synów, a chwała synów, ojcowie ich. Nie przystoją głupiemu słowa poważne, ani książęciu usta kłamliwe. Kamień drogi najwdzięczniejszy, oczekiwanie czekającego, gdzie się

kolwiek obraca, mądrze rozumie. Kto tai grzech, szuka przyjaźni, kto inakszemi słowy powtarza, rozłącza złączone. Więcéj waży upominanie u roztropnego, niźli sto plag u głupiego. Zły człowiek zawsze swaru szuka, ale anioł okrutny będzie wysłan przeciw jemu. Lepiéj jest spotkać się z niedźwiedzicą, kiedy jéj dzieci wezmą, niźli z głupim, ufającym w głupstwie swojem. Kto oddaje złe za dobre, nie wynijdzie złe z domu jego. Kto spuszcza wodę, początkiem jest swarów, i niźli odniesie lekkość, odstępuje sądu. Kto usprawiedliwia niezbożnego, i kto potępia sprawiedliwego, obadwa są obrzydłymi Panu. Cóż pomoże głupiemu, że ma bogactwa, ponieważ mądrości kupić nie może. Kto dom swój wysoko podnosi, szuka obalenia, a kto się chroni nauki, we złe wpadnie. Na każdy czas miłuje, kto jest przyjacielem, a brat doznan bywa w utrapieniu. Głupi człowiek klaskać będzie rękoma, gdy zaręczy za przyjaciela swego. Kto myśli o rozterkach, miłuje swary, a kto podnosi drzwi, upadku szuka. Kto jest przewrotnego serca, nie najdzie dobra, a kto wywraca język, we złe wpadnie. Głupi się urodził na sromotę swoję, ale ani ojciec głupiego nie będzie miał pociechy. Serce wesołe czyni wiek kwitnący, duch smutny wysusza kości. Dar z zanadrza niezbożnik bierze, aby wywrócił ścieżki sądowe. Na twarzy roztropnego świeci się mądrość, oczy głupich na kończynach ziemi. Syn głupi gniewem ojcowi, a żałością matce, która go porodziła. Nie dobrze jest uszkodzić sprawiedliwego, ani bić przełożonego, który dobrze sądzi. Kto miarkuje mowy swe, jest uczony i mądry, a drogiego ducha mąż ćwiczony. I głupi jeśli milczy, będzie mian za mądrego, a jeśli stuli usta swe, za roztropnego.

Przyczyn szuka, kto się chce z przyjacielem rozstać, na każdy czas urągania godzien będzie. Nie przyjmuje głupi słów roztropności, chybabyś to powiadał, co ma w sercu swojem. Niezbożnik gdy przyjdzie w głębokość grzechów, za nic sobie nie ma, ale za nim idzie hańba i sromota. Woda głęboka słowa z ust męża, potok wylewający zdrój mądrości. Mieć wzgląd na osobę niezbożnego, nie jest rzecz dobra, abyś ustąpił od prawdy sądu. Wargi głupiego wdawają się w swary, a usta jego wzbudzają rozterki. Usta głupiego za zginieniem jego, a wargi jego upadkiem duszy jego. Słowa dwujęzycznego jakoby proste, a one przerażają aż do samych wnętrzności żywota. Leniwego poraża bojaźń, a dusze niewieściuchów będą łaknąć. Kto niedbały i leniwy jest w robocie swojéj, bratem jest rozpraszającego roboty swoje. Wieża najmocniejsza Imię Pańskie, do niego bieży sprawiedliwy, a będzie wywyższon. Majętność bogatego miasto mocy jego, i jako mur mocny otaczający go. Przed upadkiem podnosi się serce człowiecze, i przed sławą bywa uniżone. Kto pierwéj odpowiada, niźli wysłucha, pokazuje się być głupim i pohańbienia godnym. Duch męża podpiera mdłość jego, ale ducha do gniewu łacnego, kto będzie mógł znosić? Serce roztropnego otrzyma umiejętność, a ucho mądrych szuka wiadomości.

Lepszy jest ubogi, który chodzi w prostocie swéj, niźli bogaty warg przewrotnych i głupi. Gdzie nie masz umiejętności duszy, nie masz dobra, a kto prędkich jest nóg, potknie się. Głupstwo człowiecze wywraca drogę jego, a na Boga wre sercem swém. Bogactwa przyczyniają wiele przyjaciół, lecz od ubogiego i ci, których miał, odstępują. Świadek fałszywy nie ujdzie karania, a kto mówi kłamstwa, nie uciecze. Wiele tych, którzy czczą osobę możnego, i są przyjaciołmi dary dającego. Bracia człowieka ubogiego nienawidzą go, a ku temu i przyjaciele daleko odstąpili od niego. Kto się tylko na słowach sadzi, nic nie będzie miał, lecz kto ma rozum, miłuje duszę swoję, a strzegący roztropności znajdzie dobra. Świadek fałszywy nie ujdzie karania, a kto mówi kłamstwa zginie. Nie przystoi głupiemu rozkosz, ani słudze panować nad książęty. Nauka męża po cierpliwości bywa doznana, a cześć jego jest mijać nieprawość. Jako ryk lwi, tak i gniew królewski, a jako rosa na trawie, tak też wesoła twarz jego. Żałość ojcowa syn głupi, a dach ustawicznie kapający, swarliwa niewiasta. Dom i majętność dane bywają od rodziców, ale żona roztropna właśnie od samego Pana. Lenistwo przynosi ospałość, a dusza niedbała będzie łaknęła. Kto strzeże przykazania, strzeże duszy swojéj,

lecz kto zaniedbywa drogi swéj, umorzon będzie. Na lichwę daje Panu, kto ma litość nad ubogim, i nagrodę jego odda mu. Ćwicz syna twego, nie rozpaczaj, a ku zabiciu jego nie przykładaj duszy twojej. Kto niecierpliwy jest, szkodę popadnie, a gdy wydrze, drugie przyda. Słuchaj porady, a przyjmuj ćwiczenie, abyś był mądrym na ostatku twoim. Wiele myśli w sercu męża, a wola Pańska trwać będzie. Człowiek potrzebny jest miłosierny, a lepszy jest ubogi, niż mąż kłamliwy. Bojaźń Pańska do żywota, w obfitości mieszkać będzie bez nawiedzenia złego. Kryje leniwy rękę swą pod pachy, ani ją do ust swoich przykłada. Gdy zaraźliwego ubijesz, głupi mędrszym będzie, a jeśli skarzesz mądrego, zrozumie karność. Kto frasuje ojca, a wypędza matkę, bezecny jest i nieszczęśliwy.

Poczciwość jest człowiekowi, który się odłącza od zwady, a wszyscy głupi wdawają się w swary. Dla zimna leniwiec orać nie chciał, przetoż będzie żebrał w lecie, a nie dadzą mu. Jako woda głęboka, tak rada w sercu męża, ale człowiek mądry wyczerpuje ją. Wiele ludzi miłosiernymi zowią, ale męża wiernego kto najdzie? Sprawiedliwy, który chodzi w prostocie swojéj, błogosławione po sobie syny zostawi. Któż może mówić: czyste jest serce moje, jestem próżen grzechu? Waga i waga, miara i miara: oboje obrzydłe jest u Boga. Po zabawach jego poznać dziecię, jeśli czyste i prawe są uczynki jego. Ucho słuchające, a oko widzące, Pan oboje uczynił. Nie kochaj się w spaniu, aby cię ubóztwo nie ścisnęło, otwórz oczy swoje, a najedz się chleba. Złe jest, złe jest, mówi każdy kupujący, a odszedłszy, tedy się będzie chwalił. Słodki jest człowiekowi chleb kłamstwa, a potem napełnią się piaskiem usta jego. Kto złorzeczy ojcu swemu i matce, pochodnia jego zgaśnie w pośród ciemności. Nie mów: Oddam złość, czekaj na Pana a wybawi cię.

Kto się kocha w używaniu, w niedostatku będzie; kto miłuje wino i tłuste kąski, nie zbogaci się. Niezbożny będzie dan za sprawiedliwego, a nieprawy za prawe. Lepiéj jest mieszkać w ziemi pustéj, niźli z żoną swarliwą a gniewliwą. Skarb pożądany, i wonny olejek w mieszkaniu sprawiedliwego, a głupi człowiek rozleje go. Kto naśladuje sprawiedliwość i miłosierdzie, najdzie żywot, sprawiedliwość i chwałę. Miasto mocnych ubiegł mądry, i zepsował moc ufania ich. Kto strzeże ust swoich, i języka swego, strzeże od ucisków duszy swojéj. Hardego i pysznego zowią nieuczonym, który w gniewie pysznie się sprawuje. Pożądliwości zabijają leniwego, albowiem nie chciały nic robić ręce jego. Przez cały dzień pragnie i pożąda, a kto sprawiedliwy jest, daje bez przestanku. Ofiary niezbożnych brzydliwe, iż się ofiarują z grzechu. Świadek kłamliwy zginie, mąż posłuszny będzie mówił zwycięztwo. Człowiek niezbożny niewstydliwie zatwardza twarz swoję, ale kto prawy jest, poprawia drogi swojéj. Nie masz mądrości, nie masz roztropności, nie masz rady przeciw Panu. Konia gotują na dzień bitwy, ale Pan daje wybawienie.

Lepsze jest imię dobre, niż wielkie bogactwa; łaska nad srebro i złoto. Bogaty i ubogi spotkali się; obudwu Pan jest Stworzycielem. Zmyślny obaczy złe, i skrył się; prostak minął i popadł szkodę. Koniec skromności bojaźń Pańska, bogactwo i chwała i żywot. Oręża i miecze na drodze przewrotnego, a stróż duszy swej daleko odstępuje od nich. Przypowieść jest: Młodzieniec wedle drogi swej, choćby się zestarzał, nie odstąpi od niéj. Bogaty ubogim rozkazuje, a kto u kogo pożycza, sługą jest tego, który mu pożyczył. Kto sieje nieprawość, będzie żął nieszczęście, i laską gniewu swego zniszczeje. Kto skłonny jest ku miłosierdziu, błogosławion będzie, bo chleba swego dał ubogiemu. Zwycięztwa i czci dostanie, kto dary daje; a duszę odejmuje tych, co je biorą. Wypędź naśmiewcę, a wynijdzie z nim swar; i ustaną prawa i potwarze. Kto miłuje czystość serdeczną, dla wdzięczności ust swoich, będzie miał przyjacielem króla. Oczy Pańskie strzegą umiejętności, a słowa nieprawego bywają wywrócone. Głupstwo przywiązane jest do serca dziecięcego; ale rózga karania wypędzi je. Kto potwarza ubogiego, aby przysporzył majętności sobie, da sam bogatszemu, i będzie nędzę klepał.

Nie podnoś oczu twoich na bogactwa, których mieć nie możesz, bo uczynią sobie skrzydła, jakoby orłowe, i ulecą do nieba. Nie jadaj z człowiekiem zazdrościwym, i nie pragnij pokarmów jego, bo na kształt wieszczka i praktykarza, domniemywa się, czego nie wie. Jedz a pij, rzecze tobie, a myśl jego nie jest z tobą. Pokarmy, któreś jadł, zrzucisz, i utracisz wdzięczne słowa twoje. Nie mów w uszach głupich, bo wzgardzą naukę wymowy twojéj. Nie tykaj granic małych dziatek, a nie wchódź na rolą sierót. Bo powinny ich mocny jest, a on będzie sądził przeciw tobie sprawy ich. Niech wnijdzie do ćwiczenia serce twoje, a uszy twoje do słów umiejętności. Nie odejmuj od dziecięcia karności, ho jeśli go ubijesz rózgą, niee. umrz Ty go ubijesz rózgą, a duszę jego z piekła wybawisz. Nie bywaj na biesiadach pijaniców, ani na kołacyach tych, którzy mięso na jedzenie znaszają, bo którzy się pijaństwem bawią i którzy się składają, zniszczeją, a w łatach chodzić będzie ospałość. Słuchaj ojca twego, który cię zrodził, a nie gardź, gdy się zestarzeje matka twoja. Kupuj prawdę a nie przedawaj mądrości, i nauki, i umiejętności. Raduje się bardzo ojciec sprawiedliwego, który zrodził mądrego, weselić się będzie z niego. Niech się weseli ojciec twoj i matka twoja, a niech się raduje, która cię urodziła. Daj mi, synu mój, serce twoje, a oczy twoje niech strzegą dróg moich. Komu biada? czyjemu ojcu biada? komu swary? komu doły? komu bez przyczyny rany? komu płynienie oczu? Iżali nie tym, którzy zasiadają na winie, a bawią się kubków wytrząsaniem? Nie patrz na wino, gdy się rumieni, gdy się rozjaśni w szklenicy barwa jego, łagodnie wchodzi, ale na końcu ukąsi jako wąż, a jako żmija jad rozpuści. Oczy twe będą patrzeć na cudze, a serce twe będzie mówić przewrotności. I będziesz jako śpiący na śród morza, i jako uśpiony sternik, gdy ster straci, i rzeczesz: bili mię, ale mię nie bolało, ciągnęli mię, a nie czułem, kiedyż ocucę, i zasię wino najdę?

Nie czyń zdrady, i nie szukaj niezbożności w domu sprawiedliwego, i nie psuj pokoju jego, bo siedmkroć upadnie sprawiedliwy i powstanie; lecz niezbożni we złe upadną. Gdy upadnie nieprzyjaciel twój, nie wesel się, a z upadku jego niech się nie raduje serce twoje, aby nie ujrzał Pan, a miał-ciby za złe, i odwróciłby gniew swój od niego. Nie sprzeczaj się ze złymi, ani zajrzyj niezbożnym, bo źli nie mają nadziei na potem, a świeca niezbożnych zagaśnie. Bój się Pana, synu mój, i króla, a z obmówcami nie mięszaj się, bo natychmiast powstanie zatracenie ich, a upadek obudwu kto wie? I to też dla mądrych. Mieć wzgląd na osobę u sądu nie jest rzecz dobra. Którzy mówią niezbożnemu: Jesteś sprawiedliwy, będą je ludzie przeklinać, i brzydzić się nimi będą pokolenia. Którzy go karzą, będą chwaleni; przyjdzie na nie błogosławieństwo. Wargi pocałuje, który odpowiada słowa dobre. Gotuj na dworze dzieło twoje, i sprawuj pilnie rolą twoję, abyś potém dom twój budował. Nie bądź świadkiem niepotrzebnie przeciw bliźniemu twemu, i nie zdradzaj nikogo wargami twemi. Nie mów: Jako mi uczynił, tak mu uczynię, oddam każdemu według uczynku jego. — Szedłem przez pole człowieka leniwego, i przez winnicę męża głupiego: ono wszędy zarosło pokrzywami, i ciernie pokryło grunt jego, i rozwalił się płot kamienny. Co ujrzawszy schowałem do serca swego, a z przykładu nauczyłem się rozumu. Mało, rzekę, pośpisz, mało podrzymiesz, trochę ręce złożysz ku odpoczywaniu, aż ci przyjdzie jako poseł ubóztwo, a żebractwo jako mąż zbrojny.

Jeśli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go; jeśli pragnie, daj mu się wody napić; bo węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego, a Pan ci to nagrodzi. Wiatr północny rozpędza deszcz, a oblicze smutne język uwłaczający. Lepiéj siedzieć w kącie domu, niźli z żoną swarliwą w domu społecznym. Zimna woda duszy pragnącéj, a poselstwo dobre z ziemi dalekiéj. Źródło nogą zamącone, i zdrój zepsowany, sprawiedliwy przed niezbożnikiem upadający. Jako temu, który je wiele miodu, nie jest zdrowo, tak kto się wiele bada o majestacie, będzie zatłumion od chwały. Jako miasto otworzyste a bez murów, tak człowiek, który w mowie nie może zawściągnąć ducha swego.

Nie chlub się dniem jutrzejszym, nie wiedząc, co przyszły dzień przyniesie. Niech cię chwali cudzy, a nie usta twoje, obcy, a nie wargi twoje. Ciężki jest

kamień i ważny piasek, ale gniew głupiego nad oboje cięższy. Gniew nie ma miłosierdzia, ani nagła zapalczywość, a popędliwość wzruszonego ducha kto będzie mógł strzymać? Lepsze jest jawne karanie, niż miłość tajemna. Lepsze są rany od miłującego, niż zdradliwe całowania od nienawidzącego. Dusza nasycona pedepce plastr miodu, a dusza głodna i gorzkie przyjmie za słodkie. Jako ptak przenosząc się z gniazda swego, tak człowiek, który opuszcza miejsce swoje. Olejkami i rozmaitą wonią uwesela się serce, a dobremi radami od przyjaciela, dusza się cieszy. Przyjaciela twego i przyjaciela ojca twego nie opuszczaj, a w dom brata twego nie wchódź w dzień klopotu twego. Lepszy jest sąsiad blizki, niźli brat daleki. Piekło i zatracenie nie bywają nigdy napełnione, tak i oczy człowiecze nienasycone. Jako próbują srebro w ogniu, a złoto w piecu, tak człowiek bywa próbowany usty chwalącego. Serce złośnikowe wynajduje złości, a serce dobre szuka umiejętności. Choćbyś stłukł głupiego w stępie jako krupy, bijąc z wierzchu stąporem, nie będzie odjęte od niego głupstwo jego. Pilnie poznawaj twarz bydła twojego, a miéj staranie o trzodach twoich, bo nie zawsze będziesz miał moc, ale korona będzie dana od narodu do narodu. Otworzyły się łąki, i ukazały się trawy zielone, i zebrano siana z gór. Kto daje ubogiemu, nie zubożeje; kto gardzi proszącym, będzie niedostatek cierpiał.



Pan, który rad słucha słów kłamliwych, wszystkie sługi ma niezbożne. Ubogi, a ten, który pożycza zabieżeli sobie, obudwu Pan oświeca. Król, który sądzi według prawdy ubogie, stolica jego będzie na wieki utwierdzona. Rózga i karanie daje mądrość, ale dziecię puszczone na swą wolą, zawstydza matkę swoję. Gdy

się mnożą niezbożni, mnożyć się będą złości, a sprawiedliwi ujrzą ich upadek. Ćwicz syna twego, a ochłodzi cię, i da kochanie duszy twojej. Gdy ustanie proroctwo, rozproszy się lud, a kto strzeże zakonu, jest błogosławiony. Niewolnik nie może być słowy ukarany, bo rozumie co mówisz, i odpowiadać nie chce. Widziałeś człowieka prędkiego do mówienia? więcéj się trzeba głupstwa spodziewać, niż ukarania jego. Kto w rozkoszy z młodu chowa sługę swego, potem go dozna krnąbrnego. Człowiek gniewliwy wzbudza zwady, a kto prędki jest do gniewu, będzie ku zgrzeszeniu skłonniejszy. Za pysznym chodzi uniżenie, a pokornego duchem ogarnia chwała. Kto spólkuje ze złodziejem, ma w nienawiści duszę swoję, słucha poprzysięgającego, a nie wydaje. Kto się boi człowieka, prędko upadnie, kto ma nadzieję w Panu, podniesion będzie. Wiele szukają twarzy Pańskiej, a od Pana wychodzi sąd każdego.

Niewiastę mężną któż znajdzie? daleko i od ostatecznych granic cena jéj. Ufa w niéj serce męża jéj, a korzyści nie będzie potrzebował. Odda mu dobrem, a nie złem, po wszystkie dni żywota swojego. Szukała wełny i lnu, i robiła dowcipem rąk swoich. Stała się jako okręt kupiecki, z daleka przywożąca żywność swoję. I w nocy wstawała, i dała korzyść domownikom swoim i pokarmy służebnicom swoim. Oglądała rolą, i kupiła ją, z pożytku rąk swoich nasadziła winnicę. Przepasała mocą biodra swoje, i zmocniła ramiona swoje. Skosztowała, i ujrzała, że dobre jest kupiectwo jéj, nie zgaśnie w nocy kaganiec jéj. Rękę swą ściągnęła do mocnych rzeczy, a palce jéj ujęły wrzeciono. Rękę swą otworzyła ubogiemu, a dłonie swe ściągnęła ku niedostatecznemu. Nie będzie się bała domowi swemu zimna śnieżnego, bo wszyscy domownicy jéj mają po dwu sukniach. Obicie sprawiła sobie, bisior i szarłat odzienie jéj. Znaczny jest mąż jéj w radzie, gdy usiędzie między starszymi ziemi. Rąbek urobiła, i przedała, i pas podała Chananejczykowi. Moc i ochędóztwo ubiór jéj, i śmiać się będzie czasu potomnego. Usta swe otwarza mądrości, a zakon miłosierdzia na języku jéj. Upatrowała ścieżki domu swego, a chleba próżnując nie jadła. Powstali synowie jéj, i szczęśliwą sławili, mąż jéj, i chwalił ją. Wiele córek zebrało bogactwa, tyś przewyższyła wszystkie. Omylna wdzięczność, i marna jest piękność; niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona. Dajcie jéj z owoców ręku jéj, a niech ją chwalą w bramach uczynki jéj.

Księga Ekklezyastesa czyli Kaznodziei.

W starości swéj przedwczesnéj, zużytéj, Salomon rzuca raz jeszcze okiem na życie ubiegłe — z razu tak świetne, późniéj zatrute jadem rozkoszy, na którą się wylał, sterane wreszcie rozpustą. Zawody swoje i żale wylewa w tej Księdze Kaznodziei, któréj treścią krzyk duszy zawiedzionéj, napełnionéj czczością, bo jéj nic nasycić nie mogło, ani rozkosz, ani mądrość, ani potęga, ani chwała, ani bogactwa — krzyk duszy smętnéj, żałosnéj, zawstydzonéj: Marność nad marnościami, i wszystko marność! Szczęście — ono jedynie w tém: zdać się na Opatrzność, bo ona sama jedna zna wszystko, wszystkiém rozrządza, dobrego i złego losami kieruje. Osnową bodaj całéj Księgi jest upomnienie, zwrócone do młodzieńca: Pomnij na Stworzyciela twego za dni młodości twojéj, póki nie przyjdzie czas udręczenia, i nie nadejdą lata, o których mówić będziesz: Nie podobają mi się. Boga się bój, a strzeż przykazania Jego, bo to jest wszelki człowiek.

I z tej Księgi podajemy znaczne ustępy.

Marność nad marnościami, rzekł Ekklezjastes, marność nad marnościami, i wszystko marność. Co więcéj ma człowiek z wszystkiéj pracy swéj, którą się pracuje pod słońcem? Rodzaj przemija, i rodzaj nadchodzi, a ziemia na wieki ostoi. Słońce wschodzi i zachodzi, i wraca się do miejsca swego, i tam znowu wszedłszy, krąży

przez południe, i skłania się ku północy, przechodząc wszystko w około idzie wiatr, i nawraca się do okręgów swoich. Wszystkie rzeki wchodzą do morza, a morze nie wylewa; do miejsca, z którego wyszły rzeki, wracają się, aby znowu ciekły. Wszystkie rzeczy trudne, nie może ich człowiek wymówić. Nie nasyca się oko widzeniem, ani się ucho napełnia słyszeniem. Cóż jest co było? Toż, co potém będzie. Cóż jest, co się stało? Toż, co się stanie. Nic nie masz nowego pod słońcem, i nie może nikt mówić: Oto to jest nowe, już bowiem uprzedziło w wiekach, które były przed nami. Nie masz pamięci pierwszych rzeczy, ale ani tych, które potém będą, nie będzie pamiątki u tych, którzy na końcu będą. Ja Ekklezyastes byłem królem Izraelskim w Jeruzalem, i umyśliłem w sercu mojém szukać i dowiadować się mądrze o wszystkiem, co się dzieje pod słońcem. Tę zabawkę najgorszą dał Bóg synom człowieczym, aby się nią bawili. Widziałem wszystko, co się dzieje pod słońcem, a oto wszystko marność i utrapienie ducha. Przewrotni z ciężkością bywają naprawieni, a głupich jest poczet nieprzeliczony. Mówiłem w sercu mojém, rzekąc: Otom się stał wielkim, i przeszedłem mądrością wszystkie, którzy przedemną byli w Jeruzalem, a serce moje widziało wiele rzeczy mądrze, i nauczyłem się. I udałem serce moje, abym poznał mądrość i umiejętność, i błędy, i głupstwo: i doznałem, że i w tych jest praca i utrapienie ducha, têm, że w wielkiéj mądrości wiele jest kłopotu, a kto przyczynia umiejętność, przyczynia i pracy.

Mówiłem ja w sercu moim: Pójdę a rozpuszczę się w rozkoszach, i będę zażywał dobra. I widziałem, że i to jest marność. Śmiech poczytałem za błąd, a do wesela rzekłem: Co się darmo zwodzisz? Rozwielmożyłem dzieła moje, nabudowałem sobie domów, i nasadziłem winnic; naczyniłem ogrodów i sadów, i naszczepiłem w nich drzew rodzaju wszelakiego; i nabudowałem sobie stawów, dla odwilżania lasów, drzew rodzących; nabyłem sobie sług i służebnic, i miałem czeladź wielką, stada też, i wielkie trzody owiec nad wszystkich, którzy przedemną byli w Jeruzalem; zgromadziłem sobie srebro i złoto, i majętności królów i kraju, sprawiłem sobie śpiewaki i śpiewaczki, i rozkoszy synów człowieczych, kubki i czasze na służbę do nalewania wina, i przeszedłem bogactwy wszystkich, którzy przedemną byli w Jeruzalem, mądrość też została ze mną. I wszystko, czego żądały oczy moje, nie bronilem im, anim odmawiał sercu memu, aby nie miało używać wszelakiéj rozkoszy, i kochać się w tém, com był zgotował. A gdym się obrócił ku wszystkim dziełom, których naczyniły ręce moje, i ku robotom, w którychem się próżno pocił, obaczyłem we wszystkich marność i udręczenie myśli, a iż nic nie trwa pod słońcem.

Wszystkie rzeczy mają czas, a swym zamierzonym biegiem przemija wszystko pod słońcem. Czas rodzenia, i czas umierania; czas szczepienia i czas wyrywania tego, co szczepiono; czas zabijania i czas leczenia; czas rozwalania i czas budowania; czas płakania i czas śmiania; czas narzekania i czas tańcowania; czas rozrzucania kamieni, i czas zbierania; czas nabywania i czas utracania; czas chowania, i czas odrzucania; czas darcia i czas zszywania; czas milczenia i czas mówienia. Czas miłowania i czas nienawidzenia; czas wojny i czas pokoju. Cóż więcéj ma człowiek z pracy swéj? Widziałem udręczenie, które dał Bóg synom człowieczym, aby się ciągnęli w nim. Wszystko uczynił dobre czasu swego, a świat podał rozbieraniu ich, aby nie nalazł człowiek sprawy, którą uczynił Bóg od początku aż do końca. I poznałem, że nie masz nic lepszego, jako weselić się a czynić dobrze za żywota swego. Doznałem, iż wszystkie sprawy, które Bóg uczynił, trwają na wieki; nie możemy im nic przyjąć ani ująć, które Bog uczynił, aby się go bano. Co już było, to teraz jest, co będzie, już było, a Bóg odnawia co przeminęło. Widziałem pod słońcem na miejscu sądu, niezbożność, a na miejscu sprawiedliwości, nieprawość. Obrócilem się do innych rzeczy, i ujrzałem potwarze, które się dzieją pod słońcem, i łzy niewinnych a żadnego pocieszyciela, i nie mogą się sprzeciwić gwałtowi ich, nie mając żadnego pomocnika. A chwaliłem więcéj umarłe niżli żywe, a miałem za szczęśliwego nad obudwu, który się jeszcze nie narodził, ani wiedział złego, które się dzieje pod słońcem. Jeszcze przypatrzałem się wszelakim pracom ludzkim, i zabiegi obaczyłem, że podległy jest zazdrości ludzkiéj, i w tym tedy marność jest, i praca zbyteczna. Głupi składa ręce swoje, a je ciało swoje, mówiąc: Lepsza jest jedna garść z pokojem, niż obie ręce pełne z pracą i z udręczeniem myśli.

Przypatrując się, nalazłem i drugą marność pod słońcem. Jest jeden a nie ma drugiego, ani syna ani brata, a nigdy pracować nie przestaje, a nie mogą się nasycić bogactwem oczy jego, i inne myśli, mówiąc: Komuż pracuję, a pozbawiam duszę moją dóbr? W tém też jest marność i złe udręczenie. Lepiéj tedy dwiema być społem, niż jednemu, albowiem mają pożytek z swego towarzystwa; jeśli jeden upadnie, drugi go podeprze. Biada samemu, bo jeśli upadnie, nie ma, ktoby go podniósł. Jeśli też kto przemoże jednego, dwa się mu zastawiają, sznur trojsty nie łacno się przerywa. Lepsze jest pachołę ubogie a mądre, niżli król stary a głupi, który nie umie opatrzyć na każdy czas; że czasem drugi z więzienia i z oków wychodzi na królestwo, a drugi urodziwszy się królem, zostawa żebrakiem. Strzeż nogi twojéj gdy idziesz do domu Bożego, a przybliżysz się, abyś słuchał. Daleko bowiem lepsze jest posłuszeństwo, niżli ofiary głupich, którzy nie wiedzą, co złego czynią.

Nie mów nic nierozmyślnie, a niech nie będzie serce twe prędkie na wymówienie słowa przed Bogiem. Bóg bowiem na niebie, a ty na ziemi, przeto niech będzie słów twoich mało. Za wielkiem staraniem sny idą, a w wielomówstwie głupstwo się najdzie. Jeśliś co ślubił Bogu, nie omieszkajże spełnić, albowiem nie podoba się mu niewierna, a głupia obietnica, ale cokolwiek ślubisz, oddaj; i daleko lepiéj jest nieślubować, niżli po ślubie obietnic nie spełnić. Nie dawaj ustom twoim, abyś o grzech przyprawił ciało twoje, ani mów przed aniołem: Nie masz opatrzności, by snać Bóg rozgniewawszy się na mowę twoję, nie rozproszył wszystkich spraw rąk twoich. Gdzie wiele snów, wiele marności, i mowy niezliczone. Ale ty Boga się bój. Jeśli ujrzysz potwarzy na ubogich ludzi, i gwałtowne sądy, i wywrócenie sprawiedliwości w krainie, nie dziwujże się takowéj sprawie, bo nad wysokiego jest wyższy drugi, a nad te jeszcze są drudzy zwierzchnicjsi, a nad te jeszcze wszystkiéj ziemi król rozkazuje służącej.

Łakomy nie nasyci się pieniędzmi, a kto miłuje bogactwa, nie weźmie z nich pożytku, przetoż i to jest marność. Gdzie jest wiele majętności, wiele i tych, którzy je trawią. A cóż za pożytek panu z tego, jedno że widzi bogactwa oczyma swemi? Wdzięczny jest sen robiącemu, chociaż mało, chociaż wiele zje, lecz nasycenie bogatego spać mu nie dopuszcza. — Jest i druga niemoc bardzo zła, którąm widział pod słońcem: bogactwa zachowane na złe Pana swego; giną bowiem w złem utrapieniu, urodził syna, który będzie w wielkim ubóztwie. Jako wyszedł nagi z żywota matki swéj, tak się wróci, a nic nie weźmie z sobą z pracy swojéj. Żałosna zgoła niemoc! Jako przyszedł, tak się wróci. Cóż tedy mu pomoże, że na wiatr pracował?

Jest i drugie złe, którém widział pod słońcem, a iście częste u ludzi. Mąż, któremu Bóg dał bogactwa i majętności, i sławę, i nie schodzi na niczém duszy jego we wszystkiem, czego jedno żąda; lecz mu Bóg nie dał téj mocy, aby pożywał z tego, ale człowiek obcy ono pożre. Toć jest marność i nędza wielka.

Lepsze jest imię dobre, niżli maści drogie, i dzień śmierci niżli narodzenia. Lepiéj iść do domu żałobnego, niżli do domu godowego, bo w onym przypomina się koniec wszystkich ludzi, a człowiek żyjący rozmyśla, co na potém będzie. Serce mądrych gdzie smutek jest, a serce głupich, kędy wesele. Lepiéj jest dać się karać mądremu, niżli dać się oszukać pochlebstwami głupich, bo jaki trzask ciernia pod kotłem gorejącego, taki śmiech głupiego, ale i to marność. Potwarz frasuje mądrego, i straci moc serca jego. Lepszy jest koniec modlitwy, niż początek. Lepszy jest cierpliwy, niż chełpliwy. Nie bądź ku zagniewaniu prędki, bo gniew w zanadrzu głupiego odpoczywa. Nie mów: Co mniemasz za przyczyna jest, że pierwsze czasy lepsze były, niżli teraz są? bo głupie jest takowe pytanie. Przypatrz się sprawom Bożym, iż żaden nie może poprawić, któremi on wzgardzi. Nie bądź

na zbyt sprawiedliwym ani mądrym więcéj, niż potrzeba, abyś nie zgłupiał. Nie czyń bardzo niezbożnie, ani bądź głupim, abyś nie umarł czasu nie swego. Dobrze jest wspomagać sprawiedliwego, ale i od niego nie odciągaj ręki twojéj, bo kto się Boga boi, nic nie zaniedbywa. Nie masz bowiem niesprawiedliwego na ziemi, któryby nie czynił dobrze a nie grzeszył.

Każdéj sprawie jest czas i pogoda, a wielkie człowiecze utrapienie, bo nie wie przeszłych, a przyszłych od żadnego się posła nie dowie. Nie jest w człowieczéj mocy zabronić ducha, ani ma mocy w dzień śmierci, ani mu dopuści odpocząć, gdy nadchodzi wojna, ani zbawi niezbożność niezbożnego. Widziałem niezbożne pogrzebione, którzy jeszcze póki żyli, na miejscu świętem byli, i chwalono je w mieście, jako w uczynkach sprawiedliwe. Ale i to marność jest. Bo już nie rychło wydają dekret przeciwko złym, bez żadnéj bojaźni synowie człowieczy broją złości. Nie jest dobrze niezbożnemu, i dni jego nie przedłużają się, ale niech przemijają jako cień, którzy się nie boją oblicza Pańskiego. Jest i druga marność, która się dzieje na ziemi: są sprawiedliwi, którym się źle wiedzie, jakoby uczynki niezbożnych uczynili; i są niezbożni, którzy są tak bezpieczni, jakoby mieli uczynki sprawiedliwych. Lecz i to mam za największą marność.

Wszystkom to rozważał w sercu swojém, abym pilnie zrozumiał; są sprawiedliwi i mądrzy, a uczynki ich są w ręce Bożéj, a przecież nie wie człowiek, jeśli jest miłości, czyli nienawiści godzien, ale wszystkie rzeczy na przyszły czas zachowane są niepewne, przeto, że wszystko jednako przychodzi na sprawiedliwego i niezbożnego, na dobrego i złego, na czystego i nieczystego, na czyniącego ofiary, i gardzącego nimi. Jako dobry, tak i grzeszny, jako krzywoprzysięzca, tak i ten, który prawdziwie przysięga. Nie masz żadnego, któryby zawsze żył, i któryby o tém nadzieję miał; lepszy jest pies żywy, aniżeli lew zdechły. Bo żyjący wiedzą, iż umrzeć mają, lecz umarli nic więcéj nie wiedzą, ani dalej mają zapłaty, gdyż pamiątka ich przyszła w zapamiętanie. Cokolwiek czynić może ręka twoja, ustawicznie czyń, bo ani sprawy, ani rozum, ani mądrości, ani umiejętności nie będzie w piekle, gdzie się ty kwapisz. Obrócilem się ku drugiemu i widziałem pod słońcem, iż ani prędkich jest bieg, ani mężnych wojna, ani mądrych chleb, ani uczonych bogactwa, ani zmyślnych łaska, ale czas i trafunek jest we wszystkim. Nie wie człowiek końca swego, ale jako ryby łowią wędką, i jako ptaka sidłami imają, tak też ludzie bywają pojmani w zły czas, gdy na nie nagłe przypadnie.

Muchy zdychające psują wonną wdzięczność drogiego olejku. Droższa jest mądrość i sława, małe i na czas szaleństwo. Jest złość, którąm widział pod słońcem, jakoby za obłądzeniem wychodzącą od obliczności książęcia: głupiego posadzonego na godności wysokiéj, a bogate na dole siedzące. Widziałem sługi na koniach, a książęta chodzące po ziemi jako sługi. Kto dół kopie, wpadnie weń, a kto rozrzuca płot, wąż go ukąsi. Kto przenosi kamienie, spracuje się nimi, a kto rąba drwa, będzie ranion od nich. Jeśli się przytępi żelazo, a to nie jako pierwéj, ale stępione będzie, z wielką pracą naostrzone będzie, a po dowcipie przychodzi mądrość. Gdyby ukąsił wąż po cichu, nic nie ma mniéj nadeń, który potajemnie uwłóczy. Słowa ust mądrego wdzięczność, a wargi głupiego zrzucą go. Głupi rozmnaża słowa. Nie wie człowiek co przed nim było, a co po nim będzie, kto mu oznajmić może? Biada tobie ziemio, któréj król jest dziecięciem, i któréj książęta rano jadają. Szczęśliwa ziemia, która ma króla zacnego, i któréj książęta jedzą czasu słusznego, dla posilenia, a nie dla zbytku. Dla lenistwa pochylają się dachy, a dla słabych rąk będzie przeciekał dom. Na śmiech czynią chleb, a wino żeby zażywali żywi, a pieniądzom wszystko jest posłuszne. W myśli twojéj nie uwłaczaj królowi, a w skrytości pokoju twego nie łaj bogatemu, bo i ptacy powietrzni głos twój zaniosą, a który ma skrzydła, oznajmi powieść.

Jeśli się napełnią obłoki, wyleją deszcz na ziemię. Jeśli upadnie drzewo na południe albo na północy, na któremkolwiek miejscu upadnie, tam będzie. Kto się na wiatr ogląda, nigdy siać nie będzie, a kto się przypatruje obłokom, nigdy żąć nie

będzie. Jako nie wiesz, która jest droga ducha, i jako się zrastają kości w żywocie brzemiennéj, tak nie wiesz spraw Bożych, który jest twórcą wszystkiego. Z rana siej nasienie twoje, a w wieczór niech nie odpoczywa ręka twoja, bo nie wiesz, które lepiéj wnijdzie, to albo ono, i jeśli oboje społem, lepsze będzie. Wdzięczne światło, i miła rzecz jest oczom widzieć słońce. Jeśliby przez wiele lat żyw był człowiek, a w tych wszystkich się weselił, ma pamiętać na czas ciemny, i na długie dni, które kiedy przyjdą, przeszłe rzeczy pokażą się marnością.

Pomnij na Stworzyciela twego, za dni młodości twojéj, póki nie przyjdzie czas udręczenia, i nie nadejdą lata, o których mówić będziesz: Nie podobają mi się; póki się nie zaćmi słońce, i światło, i księżyc, i gwiazdy, i póki się nie wrócą po dżdżu obloki; kiedy się poruszą stróżowie domowi, i zachwieją się duży mężowie, i próżnować będą mielące w małéj liczbie, i zaćmią się patrzące przez dziury oczy. Nad to, synu mój, więcéj się nie pytaj, czynienia wiele ksiąg nie masz końca, a częste myślenie jest ciała utrapienie. Końca mówienia wszyscy społem słuchajmy. Boga się bój, a strzeż przykazania Jego, bo to jest wszelki człowiek; wszystko, co się dzieje, przywiedzie Bóg na sąd, za każdy występek lub dobry lub zły ono będzie.

Pieśń nad Pieśniami

zowie się tak dla tego, że jest pieśnią najznamienitszą i najmilszą; przewyższa godnością swą inne hymny Pisma świętego: hymn Mojżesza, Debory, Anny, Ezechiasza itd. i ponieważ opiewa i proroczo przepowiada rzecz najwznioślejszą i najpożądańszą — Wcielenie Słowa Bożego — Jezusa Chrystusa. Wyraża ta Księga zjednoczenie się Jezusa z ludzką naturą w tajemnicy Wcielenia, z Kościołem, z Maryą Panną i z każdą duszą wierną. Ta pieśń jest wszystka duchowna, pełna nieogarnionéj miłości Chrystusowéj ku oblubienicy, Kościołowi, i nawzajem oblubienicy, Kościoła, ku Chrystusowi. A że w tym Kościele najprzedniejszą jest błogosławiona Matka Jezusowa, dla tego do Niéj najpierwéj wiele słów i zdań się odnosi. Kościół też święty wiele tych słów wprost do Najświętszéj Panny Maryi stósuje, podobnie jak z Ksiąg Przypowieści i Kaznodziei.

Przytaczamy kilka wyjątków:

Jeśli się nie znasz, o najpiękniejsza między niewiastami, wynijdź a idź za stadem trzód, a paś kozlęta twoje przy budkach pasterskich. Otoś ty jest piękny, miły mój, i wdzięczny. Łóżko nasze kwiecia pełne. Ja kwiat polny i lilia padolna. Jako lilia między cierniem, tak przyjaciółka moja między córkami. Jako jabłoń między drzewem leśném, tak miły mój między synami. Pod cieniem jego któregom pragnęła, siedziałam, a owoc jego słodki gardłu memu. Głos miłego mego: Oto ten idzie skacząc po górach, przeskakując pagórki; podobny jest miły mój sarnie i jelonkowi. Oto on stoi za ścianą naszą, poglądając okny, patrząc przez kraty. Oto miły mój mówi ku mnie: Wstań, spiesz się, przyjaciółko moja, gołębico moja, piękna moja, a przyjdź. Boć już zima minęła, deszcz przeszedł, i przestał. Ukazały się kwiatki po ziemi naszéj, przyszedł czas winnic obrzynania; głos synogarlicy słyszan jest w ziemi naszéj, figa wypuściła niedojrzałe figi swoje, winnice kwitnące wydały wonność swoję: Wstań przyjaciółko moja, piękna moja, a przyjdź; gołębico moja, w rozpadlinach skalnych, w maclochu (lochu, otworze) parkanu, ukaż mi oblicze twoje, niechaj głos twój zabrzmi w uszach moich, albowiem głos twój wdzięczny, a oblicze twoje piękne. Miły mój mnie, a ja jemu, który się pasie między liliami.

Na łóżku moim w nocy szukałam tego, którego miłuje dusza moja; szukałam go, a nie znalazłam. Wstanę, a odbieżę miasto: po ulicach i po rynkach szukać będę, którego miłuje dusza moja; szukałam go

a nie nalazłam. Znaleźli mię stróżowie, którzy strzegą miasta: Żaliście widzieli, którego miłuje dusza moja? Maluczko odszedłszy od nich, nalazłam tego, którego miłuje dusza moja; pojmałam go i nie puszczę go, aż go wprowadzę do domu matki mojéj, i do komory rodzicielki mojéj. — Poprzysięgam was, córki Jerozolimskie, przez sarny i jelenie polne, abyście nie budziły ani ocucić dawały miléj, dokąd sama nie zechce. — Któraż to jest, która wstępuje przez puszczą jako promień dymu z wonnych rzeczy mirry i kadzidła, i każdego prochu aptekarskiego? Oto łoże Salomonowe sześćdziesiąt mężnych obstąpiło, z najmężniejszych Izrael, wszyscy trzymając miecze, i bardzo ćwiczeni ku bitwie, każdego miecz przy boku jego, dla strachów nocnych. Lektykę uczynił sobie król Salomon z drzewa Libańskiego; filary jéj poczynił srebrne, poręcze złote, podniebienie szkarłatowe. Wynijdźcie, a oglądajcie, córki Syońskie, króla Salomona, w koronie, którą go ukoronowała matka jego w dzień zrękowin jego, i w dzień wesela serca jego.

Wszystka jesteś piękna przyjaciółko moja, a nie masz w tobie zmazy. Pójdźże z Libanu oblubienico moja, pójdź z Libanu, pójdź: będziesz koronowana z wierzchu Amana, z wierzchu Sanira, i Hermona, z łożysk lwich, z gór rysiów. Zraniłaś serce moje, siostro moja oblubienico, zraniłaś serce moje jednem okiem twojem, i jednym włosem szyi twojéj. Plastr miodu plynący wargi twoje, oblubienico, miód i mleko pod językiem twoim, a wonność szat twoich, jako wonność kadzidła. Ogród zamknięty, siostra moja oblubienica, ogród zamknięty, zdrój zapieczętowany. Szczepy twoje sad malogranatów, z owocami jabłek cyprysu z nardem. Zdrój ogrodów, studnia wód żywych, które płyną pędem z Libanu. Wstań, wietrze północny, a przyjdź wietrze z południa, przewiéj ogród mój, a niech płyną wonności jego.

Ja miłemu memu, a mnie miły mój, który się pasie między liliami. Piękna jest przyjaciółko moja wdzięczna, i ozdobna jako Jeruzalem, ogromna jako wojska uszykowanie porządne. Jedna jest gołębica moja, doskonała moja, jedynaczka jest matki swojéj, wybrana rodzicielki swojéj. Widziały ją inne córki, i za najszczęśliwszą wystawiały, królewskie żony i chwaliły ją. Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce, ogromna jako wojska uszykowanie porządne? Przyłóż mię, jako pieczęć do serca twego, jako pieczęć do ramienia twego, bo mocna jest jako śmierć miłość, twarda jako piekło gorliwość, pochodnie jéj pochodnie ognia i płomieniów. Wody mnogie nie mogły ugasić miłości, i rzeki nie zatopią jéj, choćby człowiek dał wszystkę majętność domu swego za miłość, wzgardzi ją jako nic.



Epoka trzecia.

Zwolna dokonywający się

upadek ludu Izraelskiego,

czyli od podziału państwa aż do Chrystusa.

(Od 950 przed Chrystusem do 1.)

Czémby mogła była stać się dla narodu władza królewska, trzymająca się ściśle Zakonu Bożego, to pokazały rządy króla Dawida: źródłem błogosławieństwa dla kraju, postrachem dla nieprzyjaciół zewnętrznych, rękojmią pokoju i bezpieczeństwa. Pod rządami Salomona Izrael używał owoców błogosławionego panowania Dawida, tudzież owoców bojaźni Pańskiéj, w któréj chodził, przedziwnéj mądrości, którą Salomon był odebrał od Boga: to szczyt chwały, blasku, potęgi, dobrobytu. Ale z chwilą, gdy król poczyna sprzeniewierzać się Bogu i Zakonowi, Izrael poczyna tracić podstawy szczęśliwości swojéj, silną spójnią jedności, fundament swéj mocy i potęgi: samolubstwo, nizkie popędy rozdwajają, rozdzierają, ubezwładniają ten lud Boży, niegdyś tak dziarski, dzielny, niepokonany w jedności. Odtąd chyli się ku upadkowi — upadnie, zginie niepowrotnie.

Nasamprzód rozchwieje się państwo północne, zwane od podziału królestwem Izraelskiém, bo ono niebawem odstąpi od Boga zupełnie, bo w niém zapanuje sprosne bałwochwalstwo, swywola, wszelakie nikczemne namiętności. Królestwo na południu, zwane królestwem Judzkiém, które w części tylko, od czasu do czasu przestępuje Zakon, stanie się późniéj łupem przemożnych zdobywców, ale wciąż będzie chorowało na niemoc wewnętrzną, aż i ono skołatane, zniszczone grzechami możnych i ludu istnieć przestanie. Niektórzy królowie Judzcy jaśnieją wielką wiarą i cnotą, więc królestwo to stawa przed oczyma naszemi w blasku chwały i potęgi. Skoro grzech i upadek cnót religijnych i obywatelskich weźmie górę, i ono rozpaść się musi.

W epoce tych odmiennych kolei rozwija się zarazem i umysłowe życie Izraela. I cnoty i nieprawości występują na jaw w ostrych rysach. Nowe zarazem spostrzegamy zjawisko. Prorocy (o których osobno będzie mowa) prowadzą lud do samopoznania; wykazują ludowi, że jakakolwiek może być dzielność jego moralna i fizyczna, jednak niedostateczną się okazywała i okazuje, ilekroć zboczy od nakreślonéj sobie Zakonem ścieżki; coraz mocniéj, coraz natarczywiéj budzą w ludzie tęsknotę i pragnienie duchowego odrodzenia się, wybawienia, wskazują mu przyszłego prawego Zbawiciela i Króla.

Z temi zasadami wyższego rozwoju Izrael idzie w niewolą. Rozproszon pośród ludów pogańskich, straszliwymi dopusty Bożymi wyléczon od wszelkich do bałwochwalstwa pochopów i skłonności, będzie tym ludom pogańskim rozdawał skarby Objawienia Bożego, którego jest stróżem, będzie przedewszystkiém szerzył naukę

o Bogu jedynym, prawdziwym, obiecanym od Boga Odkupicielu, a tak będzie świat pogański gotował na przyjście Zbawiciela. Tym sposobem też nie pójdzie na marne obietnica dana Dawidowi o wiecznotrwałości królestwa jego, chociaż królestwo żydowskie upadnie: ta obietnica spełni się, gdy stanie Kościół Chrystusowy, którego i bramy piekielne nie przemogą tu na ziemi, a tam w Niebie już wiecznym pozostanie.

65. Podział królestwa.

(III. Księga Królów rozdział XII; rozdział XIII, wiersz 1 - 11, wiersz 33 do końca; rozdział XIV, wiersz 1—29, wiersz 30 do końca.)

I przyjechał Roboam do Sichem, bo się tam był zebrał wszystek Izrael, aby go królem uczynili. Lecz Jeroboam syn Nabat, gdy jeszcze był w Egipcie zbiegiem od oblicza króla Salomona, usłyszawszy o śmierci jego, wrócił się z Egiptu. I posłali, a wezwali go. Przyszedł tedy Jeroboam i wszystko zgromadzenie Izraelskie, i mówili do Roboam, rzekąc: Ojciec twój włożył na nas bardzo ciężkie jarzmo, a tak ty teraz ulżyj trochę z rozkazowania ojca twego bardzo twardego i z jarzma bardzo ciężkiego, które włożył na nas, a będziemy służyć. Który im rzekł: Idźcie aż do trzeciego dnia, a wróćcie się do mnie. A gdy odszedł lud, wszedł król Roboam w radę z starszymi, którzy stawali przed Salomonem, ojcem jego, póki jeszcze był żyw i rzekł: Co mi za radę dajecie, żebym odpowiedział ludowi temu? Którzy mu rzekli: Jeśli dziś posłuszny będziesz ludowi temu, i posłużysz, i dasz miejsce prośbie ich, a będziesz do nich mówił łagodne słowa: będąć sługami po wszystkie dni. Który opuścił radę starych, którą mu byli dali, i radził się młodzieńców, którzy z nim wychowani byli, i stawali przed nim, i rzekł do nich: Co mi za radę dajecie, abym odpowiedział ludowi temu, którzy mi mówili: Ulżyj jarzma, które ojciec twój włożył na nas? I rzekli mu młodzieńcy, którzy z nim wychowani byli. Tak powiesz ludowi temu, którzy mówili do ciebie, rzekąc: Ojciec twój obciążył jarzmo nasze, a ty pofolguj nam. Tak rzeczesz do nich: Najmniejszy palec mój większy jest, niźli grzbiet ojca mego. A teraz ojciec mój włożył na was jarzmo ciężkie, a ja przyłożę na jarzmo wasze: ojciec mój chlustał was biczmi, a ja was będę chlustał basałykami. Przyszedł tedy Jeroboam i wszystek lud do Roboama dnia trzeciego, jako im był król powiedział, mówiąc: Wróćcie się do mnie dnia trzeciego. I odpowiedział

król ludowi srogo, opuściwszy radę starszych, którą mu byli dali, i mówił według rady młodzieńców, rzekąc: Ojciec mój obciążył jarzmo wasze, a ja przyłożę do jarzma waszego: ojciec mój chlustał was biczmi, a ja was chlustać będę basałykami. I nie pozwolił król ludowi, bo się był Pan odwrócił od niego, aby wzbudził słowo swe, które był rzekł w ręce Achiasza Silonitczyka do Jeroboama, syna Nabat. Widząc tedy lud, że ich król nie chciał wysłuchać, odpowiedział mu, rzekąc: Cóż my za dział mamy w Dawidzie? albo, co za dziedzictwo w synie Izai? Idź do przybytków twoich, Izraelu, teraz patrz domu swego, Dawidzie! I odszedł Izrael do przybytków swoich.

A nad synmi Izraelowymi, którzykolwiek mieszkali w mieście Juda, królował Roboam. Posłał tedy król Roboam Adurama, który był nad pobory, i ukamienował go wszystek lud Izraelski, i umarł. A król Roboam co rychlej wsiadł na wóz i uciekł do Jeruzalem. I odstąpił Izrael od domu Dawidowego aż do dnia dzisiejszego. I stało się, gdy usłyszał wszystek Izrael, że się wrócił Jeroboam, posłali i przyzwali go, zgromadziwszy się, i uczynili go królem nad wszystkim Izraelem; ani szedł żaden za domem Dawidowym, oprócz samego pokolenia Juda. I przyjechał Roboam do Jeruzalem, i zgromadził wszystek dom Judzki, i pokolenie Benjaminowe: sto i ośmdziesiąt tysięcy przebranych mężów rycerskich, aby walczyli przeciw domowi Izraelskiemu, a przywrócili królestwo Roboamowi, synowi Salomonowemu. I stało się słowo Pańskie do Semeja, męża Bożego, rzekąc: Mów do Roboama, syna Salomonowego króla Judzkiego, i do wszego domu Judzkiego, i Benjaminowego, i do innego ludu, rzekąc: To mówi Pan: Nie chodźcie, ani walczcie z bracią swą, z synmi Izraelowymi, niech się wróci mąż do domu swego, bo to słowo odemnie się stało. Usłuchali mowy Pańskiej i wrócili się z drogi, jako im Pan był przykazał.

A Jeroboam zbudował Sichem na górze Efraim, i mieszkał tam, a wyszedłszy z onąd, zbudował Phanuel. I rzekł Jeroboam w sercu swojem: Teraz się wróci królestwo do domu Dawidowego, jeśli będzie chodził ten lud, aby czynił ofiary w domu Pańskim w Jeruzalem; i obróci się serce ludu tego do pana swego Roboama, króla Judzkiego, i zabiją mię, i wrócą się do niego. I wymyśliwszy radę, uczynił dwa cielce złote, i rzekł im: Nie chodźcie już więcéj do Jeruzalem, oto bogowie

twoi, Izraelu, którzy cię wywiedli z ziemi egipskiéj. I postawił jednego w Bethel, a drugiego w Dan. I stało się to słowo grzechem, bo chodził lud kłaniać się cielcowi aż do Dan. I poczynił zbory na wyżynach, i ofiarowniki z pośledniich ludu, którzy nie byli z synów Lewi. I ustawił dzień uroczysty miesiąca ósmego, piętnastego dnia miesiąca, na kształt święta, które obchodzono w pokoleniu Judy. I wstępując do ołtarza, także był uczynił w Bethel, żeby ofiarował cielcom, które poczynił, i postanowił w Bethel ofiarowniki wyżyn, które był poczynił. I wstąpił do ołtarza, który był zbudował w Bethel, piętnastego dnia miesiąca ósmego, który był wymyślił z serca swego, i uczynił święto uroczyste synom Izraelowym, i wstąpił do ołtarza, aby zapalił kadzidło.

Alić oto mąż Boży przyszedł z Juda w mowie Pańskiéj do Bethel, gdy Jeroboam stał przy ołtarzu i rzucał kadzidło. I zawołał przeciw ołtarzowi w mowie Pańskiéj, i rzekł: Ołtarzu, ołtarzu, to mówi Pan: Oto się syn narodzi domowi Dawidowemu, imieniem Jozyasz, a będzie na tobie ofiarował ofiarowniki wyżyn, którzy teraz na tobie kadzidło zapalają, i kości człowiecze będzie na tobie palił. I dał dnia onego znak, mówiąc: Ten będzie znak, który Pan powiedział: Oto się ołtarz rozpadnie, i wysypie się popiół, który jest w nim.

A gdy usłyszał król mowę męża Bożego, którą był zawołał przeciw ołtarzowi w Bethel, ściągnął rękę swą z ołtarza, mówiąc: Pojmajcie go. I uschła ręka jego, którą był nań wyciągnął, i nie mógł jéj przyciągnąć do siebie. Ołtarz się też rozpadł, i wysypał się popiół z ołtarza według znaku, który był przepowiedział mąż Boży słowem Pańskiem. I rzekł król do męża Bożego: Proś oblicza Pana Boga twego, i módl się za mną, aby mi się wróciła ręka moja. I modlił się mąż Boży obliczu Pańskiemu, i wróciła się ręka królewska do niego, i stała się jako pierwéj była. I rzekł król do męża Bożego: Pójdź ze mną do domu na obiad, i dam ci upominki. I odpowiedział mąż Boży królowi: Byś mi dał połowicę domu twego, nie pójdę z tobą, ani będę jadł chleba, ani pił wody na tém miejscu, bo mi tak rozkazano słowem Pana rozkazującego: Nie będziesz jadł, ani będziesz pił wody, ani się wrócisz tą drogą, którąś przyszedł. Poszedł tedy inszą drogą, a nie wrócił się drogą, którą był przyszedł do Bethel. Po tych słowach nie na-

wrócił się Jeroboam od drogi swéj złościwéj, ale przeciwnym obyczajem naczynił z najpodlejszych ludzi ofiarowników wyżyn, ktokolwiek chciał, napełniał rękę swą i stawał się ofiarownikiem wyżyn. I dla téj przyczyny zgrzeszył dom Jeroboamów i wywrócon jest, i wygładzon z ziemi.

W onym czasie rozniemógł się Abia, syn Jeroboamów. I rzekł Jeroboam żonie swéj: Wstań, a odmień szaty, aby cię nie poznano, żeś żona Jeroboamowa, a idź do Silo, gdzie jest Achias prorok, który mi powiedział, żem miał królować nad tym ludem. Weźmij też w rękę twą dziesięcioro chleba i placek, i faskę miodu, a idź do niego; on tobie bowiem oznajmi, co się stanie dziecięciu temu. Uczyniła żona Jeroboamowa jako był rzekł, i wstawszy, poszła do Silo, i przyszła do domu Achiasowego, lecz on nie mógł widzieć, bo mu oczy były zaszły od starości. I rzekł Pan do Achiasa: Oto żona Jeroboama wchodzi, aby się ciebie radziła o synie swym, który choruje. To a to będziesz jéj mówił. Gdy tedy ona wchodziła, i nie pokazywała się być tą, którą była, usłyszał Achias szłapanie nóg jéj wchodzącéj we drzwi, i rzekł: Wnijdź, żono Jeroboamowa, czemu się inszą czynisz? a jam posłan do ciebie srogi poseł. Idź a rzecz Jeroboamowi: To mówi Pan Bóg Izraelów: Iżem cię wywyższył z pośrodku ludu, i dałem cię wodzem nad ludem Moim Izraelskim, i rozerwałem królestwo domu Dawidowego, i dałem je tobie, a nie byłeś jako sługa Mój Dawid, który strzegł przykazania Mego, i chodził za Mną z wszystkiego serca swego, czyniąc co się przed oczyma Memi podobało; aleś czynił złe nad wszystkich, którzy przed tobą byli, i naczyniłeś sobie bogów cudzych i litych, abyś Mię ku gniewu pobudził, a Mnieś zarzucił w tył sobie, przetóż oto Ja przywiodę złe na dom Jeroboamów, i wytracę z Jeroboama i ostatecznego w Izraelu, i wymiotę ostatki domu Jeroboamowego, jako wymiatają gnój aż do czysta. Którzy z Jeroboam umrą w mieście, psi ich zjedzą, a którzy umrą na polu, zjedzą je ptacy powietrzni, bo Pan powiedział. A tak ty wstań, a idź do domu twego, a w samém wejściu nóg twoich w miasto, umrze dziecię, a będzie go płakał wszystek Izrael, i pogrzebie, ten sam bowiem wniesion będzie z Jeroboam do grobu, iż się nad nim nalazła mowa dobra od Pana Boga Izraelowego, w domu Jeroboam. Lecz postanowi sobie Pan króla nad Izraelem, który wytraci

dom Jeroboamów tego dnia, i tego czasu; i porazi Pan Bóg Izraela, jako się zwykła chwiać trzcina na wodzie, a wyrwie Izraela z ziemi téj dobréj, którą dał ojcom ich, i wywiezie je za rzekę, bo sobie naczynili gajów, aby rozdrażnili Pana. I wyda Pan Izraela dla grzechów Jeroboamowych, który zgrzeszył, i ku zgrzeszeniu przywiódł Izraela.

Wstała tedy żona Jeroboamowa i poszła, i przyszła do Thersa, a gdy wstępowała na próg domu, dziecię umarło; i pogrzebli je. I płakał go wszystek Izrael według mowy Pańskiéj, którą mówił w ręku sługi Swego Achiasa proroka.

A ostatek słów Jeroboam, jako walczył, i jako królował, oto napisano jest w księgach słów dni królów Izraelskich. A dni, których królował Jeroboam, dwadzieścia i dwie lecie są. I zasnął z ojcy swemi, i królował Nadab syn jego miasto niego.

Lecz Roboam, syn Salomonów, królował w Judzie. Czterdzieści lat i jedno miał Roboam, gdy począł królować; siedmnaście lat królował w Jeruzalem mieście, które obrał Pan, aby tam położył imię swoje, ze wszech pokoleń Izraelskich. I uczynił Judas złość przed Panem, i rozgniewali Go, nad wszystko, co byli uczynili ojcowie ich w grzechach swych, któremi grzeszyli. Bo i ci nabudowali sobie ołtarzów i bałwanów, i gajów na każdym pagórku wysokim, i pod każdém drzewem gałęzistém; ale i niewieściuchowie byli w ziemi, i czynili wszystkie obrzydłości poganów, które starł Pan przed obliczem synów Izraelowych.

Piątego roku królestwa Roboam, przyciągnął Sesak, król Egipski do Jeruzalem, i pobrał skarby domu Pańskiego, i skarby królewskie, i wszystko rozszarpał, i tarcze złote, które był sprawił Salomon, miasto których poczynił król Roboam tarcze miedziane, i dał je w ręce przełożonym tarczników, i tym, którzy na straży byli przede drzwiami domu królewskiego. A gdy wchodził król do domu Pańskiego, nosili je ci, którzy mieli urząd wprzód chodzenia, a potém odnosili do zbrojowni tarczników.

I była wojna między Roboam a Jeroboamem po wszystkie dni. I zasnął Roboam z ojcy swemi, i pogrzebion jest z nimi w mieście Dawidowém. I królował Abiam, syn jego, miasto niego.

Wykład.

Zaledwie Salomon zamknął oczy, a zaraz rozpada się królestwo. Blask chwały tego monarchy trzymał ludy w posłuszeństwie; skoro zstąpił do grobu, niechęć długo tajona wybucha gwałtownie. Salomon gniótł poddaństwo nieznośnym ciężarem podatków; teraz postanowiono zrzucić to jarzmo. Syn jego i następca, Roboam, nie chciał wyrozumieć żalów starszych ludu, nie chciał ulżyć jarzma, bardzo twardego, więc podnosi się na nowo wołanie, krzyk oburzenia, krzyk buntu, który pogrzmiewał już w ostatnich dniach panowania Dawida, krzyk: „Cóż my za dział mamy w Dawidzie, albo co za dziedzictwo w synu Izai? Idź do przybytków twoich, Izraelu, teraz patrz domu swego, Dawidzie.“

2) Salomon, jak wiemy, rozmiłował się był pod koniec „niewiast cudzego rodu mnogich, skażone jest serce jego przez niewiasty, puścił się za bogi cudzymi“, chwalił Astartę, boginią Sydońską, i Molocha, bałwana Ammońskiego, zbudował zbór bałwanowi Moabskiemu, Chamosowi, i owszém, budował zbory, świątynie bałwanom żon swoich, cudzoziemek, które zapalały kadzidło i ofiarowały bogom swoim; słowem, Salomon sprzeniewierzył się prawemu Bogu, wpadł w bałwochwalstwo, odpłacił się czarną niewdzięcznością. Dla tego Pan rozgniewawszy się, rzekł mu: „Ponieważeś nie strzegł przymierza Mego i przykazań Moich, rozrywając, rozerwę królestwo twoje, a dam je słudze twemu. Wszakże za dni twoich nie uczynię dla Dawida, ojca twego: z ręki syna twego rozerwę je. Ani wszystkiego królestwa oderwę, ale pokolenie jedno dam synowi twemu, i Jeruzalem, którem obrał.“

Ostatnie lata panowania króla Salomona nie były wolne od upokorzeń i rozruchów. Miał się sam naocznie przeświadczyć, że „grzech czyni narody mizernymi.“ Sam na sobie doznał téj kary najsroższéj: — czuje, wie, że dzieło jego rozpadnie się.

3) Potomek z rodu królewskiego, imieniem Adad, Idumejczyk podniósł rokosz na południu kraju, połączywszy się z niejakim Razonem, „księciem zbójców“, którego ojciec, Eliadad, zręcznym zamachem opanował miasto Damaszek. Wówczas, gdy Dawid wojował buntownicze szczepy Idumejczyków, Adad był jeszcze małym chłopięciem. Wierna mu drużyna uratowała go, tego ostatniego potomka z krwi królewskiéj, uprowadziła do Egiptu, gdzie Adad niebawem przyszedł do znaczenia i potęgi, poślubiwszy sobie nawet siostrę królowéj Egiptu. Dopóki żył Dawid i w pierwszych latach rządów Salomona Adad siedział cicho w Egipcie. Ale teraz, pod koniec życia Salomona, wezwał do buntu szczepy północne, opanował Syryą, zawarł przymierze z Razonem, i odtąd będzie Syrya nieubłaganym wrogiem Izraela.

I drugiego przeciwnika ściągnął sobie na głowę Salomon w osobie Jeroboama, z pokolenia Efraim.

Kiedy Salomon budował pałac w Mello, wpadł mu w oko młodzieniec dziarski, dowcipny, sprawny: uczynił go przełożonym nad pobórcami, niejako ministrem skarbu. Był nim Jeroboam. Nic dziwnego, że ten młody a wysoki urzędnik stał się niebawem osobą wpływową. Na nieszczęście, Salomon ubliżył w czemś, bądź jemu samemu, bądź matce jego, imieniem Sarwa, ubo-

giéj wdowie; dosyć, że powstała sprzeczka — Jeroboam podniósł rękę przeciw królowi. Nie pozostało mu więc nic inszego, jak ratować się ucieczką. Uchodząc z Jeruzalem, spotkał w drodze proroka Achiasa z Silo. Byli sam na sam. Prorok miał na sobie płaszcz nowiuteńki. Płaszcz ten rozdziera na dwanaście sztuk i mówi do banity, wygnańca, buntownika: „Weźmij sobie dziesięć sztuk, bo to mówi Pan Bóg Izraelów: Oto Ja rozedrę królestwo Salomona, a tobie dam dziesięcioro pokolenia. Lecz jedno pokolenie zostanie mu dla sługi mego, Dawida, i dla Jeruzalem, którem obrał z wszech pokoleń Izraelskich... A ciebie wezmę, i będziesz królował nad Izraelem. Jeśli będziesz chodził drogami Memi, i czynił jako czynił Dawid, będę z tobą, i zbuduję tobie dom wieczny, i dam tobie Izraela, i utrapię nasienie Dawidowe, wszakże nie po wszystkie dni.“

Jeroboam, ścigany przez Salomona, uciekł do Egiptu, do Sesaka (Schischaq — Sesonchis — Scheschanq), króla z nowéj dynastyi, wrogiéj Izraelowi. Tu przebywał aż do śmierci Salomona.

4) Roboam, syn Salomonów, wstąpił na tron po śmierci ojca, mając lat 41. Na wieść o śmierci króla żydowskiego Jeroboam, zbieg, wraca co prędzéj do kraju, bo go i wzywali do powrotu zwolennicy. Roboam udał się do Sichem, gdzie go lud miał obrać, czy uznać królem. Tu spotkał się oko w oko ze zbiegiem, z Jeroboamem, który w imieniu wszystkiego zgromadzenia Izraelowego prosił Roboama, by ulżył nieco z jarzma ciężkiego, które był włożył ojciec jego. Starsi doradzcy przyboczni Roboama, znając dobrze położenie kraju i usposobienie pokoleń, zwłaszcza na północy osiadłych, radzili Roboamowi, by dał miejsce prośbie. Niestety! Roboam nie usłuchał téj rady; poszedł za radą młodzieńców, hardych, zarozumiałych, którzy go pchali do większéj surowości. Roboam nie odebrał był starannego wychowania, był „prostak i lękliwego serca“ (2. Paralipom. 13, 7), stracił głowę, nie mógł się oprzeć radzie młodzików, co dufali w siłę miecza — po trzech dniach dał odpowiedź dumną, wyzywającą, wprost lekceważącą, że im jeszcze więcéj jarzma przyłoży, że ich będzie chłostał „basałykami.“ Tak mówi próżność, zarozumiałość młodzika, który wszystkie trudności chce mieczem rozcinać.

Stało się! Lud, słysząc taką niegodną mowę, wypowiedział posłuszeństwo: dziesięć pokoleń oderwało się, nastąpiła schizma, rozdarcie, którego już nic nie powstrzyma, a które stanie się źródłem fatalnych, najgorszych następstw dla synów Jakóbowych. Odtąd królestwo Dawidowe rozdzielone, nie będzie mogło stawić czoła skutecznie nawale zaborców; co gorsza, te dwa królestwa będą ustawicznie wojować siebie nawzajem, osłabiać się tak dalece, że prędzéj czy późniéj oba staną się łatwym łupem pierwszego lepszego najeźdzcy. Poczną się niebawem ruszać największe ówczesne potęgi: Egipt, Asyrya, potém Babylon; będą napadać na kraj żydowski, pustoszyć go, niepokoić, łupić, aż go podzielą, rozszarpią, i same znowuż znikną z oblicza ziemi, pożarte przez mocniejszego.

5) Roboam próbował ułagodzić lud, wyprawiając Adonirama (Aduram), przełożonego nad poborami; lecz lud ukamienował go na miejscu. Sam król zaledwie zdołał uciec z życiem.

Wróciwszy do Jeruzalem, Roboam umyślił siłą oręża zmusić do posłuszeństwa buntowników: powołał pod broń „mężów rycerskich“ z pokolenia Judy i Benjamina. Wnet zebrało się koło nowego króla starych wojowników 180 tysięcy. Wojna bratobójcza gotuje się. Roboam rusza w pole z tymi wojskami. W tém zastępuje mu drogę prorok Semei i mówi w imieniu Pana Boga: „Nie pójdziecie i nie będziecie walczyć z bracią swą. To wszystko stało się od Boga.“ Usłuchano go. Roboam poniechał wyprawy. Natomiast zajął się żwawo obwarowaniem kraju: w każdém mieście uczynił zbrojownie, i zmocnił je, by na przyszłe wojny mieć warownie i arsenały. Lepiéj by był zrobił, gdyby był starał się przyciągnąć do siebie odszczepione pokolenia. A w początkach nie było to jeszcze zbyt trudném, bo kapłani, Lewici, wszystkie znaczniejsze rody pozostały wierne Dawidowi, Jerozolimie, Jehowie. Ale Roboam przez całe życie był człowiekiem, który wierzył tylko w gwałt i siłę — rządzić zgoła nie umiał. Te sztukę posiadał przeciwnik jego.

Jeroboam zrozumiał od razu, że lud ochłonie niebawem z uniesień rozżalenia przeciw Roboamowi, zatęskni za chwałą Dawida, za blaskiem stolicy, za kościołem, za służbą Bożą. Owóż umyślił zaprowadzić w królestwie swojém służbę bałwanów; postawił dwa cielce złote, jeden w Bethel (tu niegdyś Abraham zbudował był ołtarz Panu), drugi w Dan. I podżegając nienawiść ludu do pokolenia Judy, rzekł: „Nie chódźcie już więcéj do Jeruzalem. Oto bogowie twoi, Izraelu, którzy cię wywiedli z ziemi egipskiéj.“ Dla ludzi zepsutych korrupcya, psucie jest również dzielnym środkiem rządzenia i panowania; dla tego Jeroboam poczynił na wyżynach zbory, bóżnice, w których działy się sprosności, a ofiarnikami poczynił ostatnich wyrzutków społeczeństwa, z poślednich ludu, którzy nie byli z synów Lewi.

Jeroboam przybył na poświęcenie ołtarza, który był zbudował w Bethel, i świętokradzką ręką zapalił kadzidło. Co się przy téj uroczystości wydarzyło, co królowi uczynił i przepowiedział „mąż Boży z Juda“, to w Piśmie świętém (III. Księga Królów, rozdział 13) opowiedziano jest przejrzysto. — Jeroboam posiadał niewątpliwie znaczne zdolności dobrego wodza i króla. Pochodząc z ludu, znał dobrze, co na dnie serca jego siedzi, umiał go podburzyć, umiał zająć, wszakże miał zresztą sławę nieustraszonego męża, co nie uląkł się był podnieść ręki na króla, co długie lata był tułaczem.

Jeroboam buduje nową stolicę królestwa swego — Sichem, w ziemi Efraim. Tu będzie silną dłonią trzymał na wodzy pokolenia północne, i tu ztąd będzie dawał pilne baczenie na Jeruzalem.

7) W Bethel żył stary jeden prorok — zaprzaniec, odstępca; był on złym duchem Jeroboama. Ten przejrzał prawdę w końcu; ale chociaż przepowiedział, że spełni się wszystko, co był mówił mąż Boży z Juda naprzeciw ołtarzowi w Bethel, Jeroboam nie nawrócił się od drogi swéj złéj; przeciwnie, coraz więcéj stawiał ołtarzy bezecnych po wyżynach, a ofiarników znalazło się aż zadość z ludzi najpodlejszych.

8) Dnia jednego rozniemógł się Abia, syn Jeroboama. Król posłał żonę swą, przebraną w szaty pospolite, do proroka Achiasa, który mieszkał w Silo, żeby się go poradziła co do choroby dziecięcia. Prorok już nie wi-

dział od wielkiéj starości, ale z natchnienia Bożego wiedział, kto przychodzi. Odezwał się więc wprost do żony Jeroboamowéj, i zapowiedział jéj, że dla nieprawości króla, dla bałwochwalstwa jego Bóg wytraci wszystek dom Jeroboamowy. Królowa przerażona, zgnębiona tą wiadomością, wraca do domu. Zaledwie weszła w bramy miasta Thersa, gdzie król rezydował, dziecię umarło właśnie, jak był przepowiedział prorok Achias.

9) Wróćmy do króla Judzkiego, Roboama.

Wspomnieliśmy już, że po strasznem rozdarciu wewnętrznem królestwa na dwoje, kapłani i Lewitowie przenieśli się do Judy i do Jeruzalem. A nie tylko oni sami. „Z wszystkich pokoleń Izraelskich, którzykolwiek dali byli serce, aby szukali Pana Boga Izraelowego, przyszli do Jeruzalem ofiarować ofiary swe przed Panem Bogiem ojców swoich.“ Tym sposobem umocniło się znacznie królestwo Judzkie. Ta wierność ludu Jehowie trwała trzy lata. Na nieszczęście Roboam nie umiał z tego korzystać, — poszedł w ślady Jeroboama; jak Jeroboam, i on począł stawiać ołtarze na wyżynach na cześć bezecnych bóztw pogańskich. Jeruzalem stało się drugą Sodomą; niewieściuchowie byli w ziemi i czynili wszystkie obrzydłości pogan. Te zbrodnie naprzeciw przyrodzeniu wołały o pomstę do nieba: Bóg musiał karać. Zazwyczaj Pan Bóg posługuje się zwykłemi wypadkami jako narzędziem sprawiedliwości Swojéj: tak było i teraz.

10) Nowy król Egipski, Sesak, zrzucił był z tronu króla, którego córka była poszła za Salomona, i nową założył w Egipcie rodzinę królewską. Rzecz jasna, że kto był przyjacielem pozbawionego tronu króla, był jego nieprzyjacielem, a więc i Roboam, wnuk przeszłego Faraona. Jeroboam, który będąc jeszcze zbiegiem, na dworze Sesaka znalazł był tak dobre przyjęcie, zostawszy teraz królem nad 10 pokoleniami w Palestynie, niewątpliwie podżegał Sesaka do wojny z Roboamem, a łatwo być może, że mu dostawił i swego żołnierza. Jakbądź, w piątym roku panowania króla Judzkiego, Roboama, Sesak wtargnął do ziemi żydowskiéj z tysiącem i dwiema stami wozów, z sześćdziesiąt tysięcy jezdnych, i wojskiem pieszém bez liczby. Pobrał miasta obronne w Judzie, stanął pod murami samejże stolicy. Położenie było straszliwe, zdawało się, że już nadszedł koniec dla Roboama i królestwa jego. Wtém zjawia się w zamku królewskiém prorok Semejasz i tak się odezwie do króla i książąt Judzkich: „To mówi Pan: Wyście Mię opuścili, a Jam was opuścił w ręce Sesaka.“ Przerażeni zawołali król i książęta: „Sprawiedliwy jest Pan.“ Gdy ujrzał Pan, iż się upokorzyli, kazał im powiedzieć przez proroka: „Ponieważ się upokorzyli, nie wytracę ich, dam im trochę ratunku. Nie będzie kapała sprawiedliwość Moja na Jeruzalem przez rękę Sesaka. Wszelako będą mu służyć, aby wiedzieli różność służby Mojéj a służby królom ziemskim.“ (2. Paralip. 12, 8.)

Sesak poprzestał na tém, że złupił kościół, pobrał skarby domu Pańskiego, i skarby królewskie, i tarcze złote, i odciągnął.

11) Roboam umarł po 17 latach panowania.

Był to król „prostak“, niedołężny, zatruty krwią nieczystą bałwochwalstwa, bo matka jego była Ammonitką. Do końca życia swego wojował z Jeroboamem. Syn jego Abias odziedziczył po nim wszystkę nienawiść

przeciw Jeroboamowi. Na górze Semeron przyszło do bitwy: Jeroboam poniósł sromotną klęskę. Abias panował tylko trzy lata. Psuty przez matkę, która w gaju wystawiła świątynią sprosnemu Priassowi, chodził aż do śmierci we wszystkich grzechach ojca swego (III. Królów, 15, 3.) Następcy jego i synowi Asie, Bóg da serce prawe, jak Dawidowi. Ten przez 40 lat panowania swego przywróci i urządzi służbę prawego Boga — Dawid czuwa nad swym domem. Tymczasem bezecny ród Jeroboamowy wyginie do szczętu.

65 a. Prorocy.

Od samego początku objawia się Bóg pewnym mężom i obiera ich Sobie za narzędzia, by pośród upadłego rodzaju ludzkiego utrzymywali prawdę Bożą i cnotę. Ród ludzki rozmnaża się, ale i oddala coraz więcéj od Stwórcy. Bóg wybiera Sobie lud jeden, który w swém łonie będzie nosił objawienia Pańskie, będzie ich strzegł pilnie, będzie je przekazywał od rodzaju do rodzaju, by nie zaginęły, bo w nich zbawienie plemienia Adamowego. Ten lud będzie Bóg prowadził przez osobliwszych mężów, którym da miłościwie wiedzieć tajemnice Swoje.

Tuż zaraz po potopie oni Patryarchowie są takimi mężami natchnionymi od Boga, są Prorokami. Prorokiem jest Abraham, prorokiem Mojżesz, — ten już największym.

Za czasów Sędziów również spotykamy proroków, „mężów Bożych.“ Samuel jest wielkim Prorokiem. Około niego kupią się uczniowie — synowie Proroccy — nauczyciele i stróże Zakonu Pańskiego.

Nastaje doba Królów: z nią rośnie niebezpieczeństwo ześwietczenia się niejako Izraela, stania się na podobieństwo narodów, ludów pogańskich. Bóg przydaje więc do boku pierwszym królom proroków: Samuela, Gada, Nathana, co więcéj, samymże królom: Dawidowi i Salomonowi daje dar prorocki. Po rozdzieleniu się państwa na dwoje niebezpieczeństwo sprzeniewierzenia się Bogu coraz groźniejsze; teraz więc jeszcze więcej, niż kiedykolwiek, będzie Bóg posyłał mężów — Proroków, którzyby stawali wałem i murem obronnym naprzeciw zalewowi bałwochwalstwa, którzyby jeszcze usilniéj stali na strażnicy, iżby Izrael nie zaprzepaścił Bozkiego posłannictwa swojego. Toż będzie i w epoce niewoli i po powrocie z uprowadzenia: Prorocy będą kaznodziejami objawień Bożych, stróżami Zakonu, będą ratowali lud od skażenia moralnego, od odstępstwa, od zalewu bezeceństw poganizmu, i będą gotowali na przyjście obiecanego Mesyasza, bo czasy już nadchodzą, dopełniają się: On przyjdzie, nie omieszka przyjść — Jezus Chrystus.

Ażeby temu zadaniu mogli sprostać, Bóg wyposaża tych wybranych mężów: a) nadprzyrodzonemi objawieniami, głęboką znajomością prawd Bozkich, powołania ludu Bożego, oraz tych wypadków znaczenia ze względu na toż powołanie. Wyposażył darem proroctwa, widzenia, wieszczenia, przepowiadania bliższych i dalszych wydarzeń aż do dopełnienia się przeznaczeń, losów Izraela, wypadków w żywocie Mesyasza, w Królestwie Jego, i na końcu świata. Wyposażył ich b) mocą czynienia cudów, żeby przez nie wobec ludu mogli się wykazać, iż są rzeczywiście posłani od Boga.

Temu zadaniu i posłannictwu odpowiadali oni mężowie zupełném poświęceniem się świętemu swemu powołaniu, życiem surowém, umartwioném, pokutniczém; z drugiéj strony wielką śmiałością, męztwem nieustraszoném wobec mocnych tego świata, wobec królów, wobec kapłanów, wobec ludu. Szaty ich były proste: obszerny płaszcz z włósia, z sierści, raczéj wór, który opasywali rzemieniem. Mieszkali osobno lub spólnie z uczniami. Byli tacy, co mieli żony, inni, jak np. Eliasz, Elizeusz, Jeremiasz żyli w bezżeństwie. Potrzeby ich codzienne skromne: utrzymywali się bądź z własnego mienia lub zarobku, bądź z jałmużny; zresztą wszędzie stały dla nich gościnne drzwi otworem. Wielkiéj zażywali u ludu i u książąt powagi. Posłannictwo ich od Boga uznawali nawet najbezbożniejsi królowie królestwa Izraelskiego (dziesięciu pokoleń), co dziwniejsza, nawet poganie. Do tego uznania niewolił ich żywot surowy, potęga słowa, przepowiednie i cuda. Przychodziło im walczyć z uprzedzeniami, ze złémi żądzami, z światowymi zabiegami spółczesnych, z samozwańczymi, fałszywymi prorokami, którzy ludowi schlebiali, mówili to, co się ludziom podobało: więc wystawieni byli niejednokrotnie na srogie prześladowania, na męki, na śmierć okrutną, oskarżano ich bowiem jako burzycieli ludu, jako szaleńców, jako zdrajców kraju.

Prorocy dawniejsi, jak Eliasz i Elizeusz odznaczali się ognistą wymową, wielkiemi znaki i cudami. Późniejsi spisywali także księgi dla spółczesnych i dla potomności. Osobliwie te księgi dają nam obraz jasny sposobu ich działalności. Oświeceni światłością z góry, natchnieni od Boga opowiadali ludowi prawdy Boże, Zakon Boży, zadanie jego i powołanie pośród narodów Upominali, przestrzegali, wzywali do pokuty, grozili karami Bożkiemi, ilekroć lud Boga odstępował. Stawali z słowem upomnienia i przestrogi przed obliczem możnych, królów, ilekroć ich polityka obierała fałszywy kierunek, niezgodny z religią. Z rozporządzenia Bożkiego tłómaczyli stanowisko Izraela wobec pogan, wobec monarchii światowych; szczęśliwe lub smutne wypadki, przymierza, zwycięztwa, klęski, rozmaite dopuszczenia Pańskie wykładali w świetle wyższem, przykładając do nich miarę powołania, jakie miał Izrael, osobliwie ze względu na przyszłego Mesyasza. Wszędzie i we wszystkiém widzą Onego Obiecanego, Pożądanego. Ilekroć mówią o jakim wypadku spółczesnym, bliższym, dalszym, zawsze go wiążą z jakim wypadkiem w życiu Mesyasza, w życiu Jego Kościoła: w Nim wszystka nadzieja i wszystka szczęśliwość Izraela. W tém świetle objawienia wyższego tłómaczą wszystkie wydarzenia, i kary, i plagi, i pomsty Boże — serca wierzące i proste krzepią nadzieją, każą ufać Panu, bo On wierny i dziwnemi, niezrozumiałemi na razie drogami prowadzi lud Swój do kresu. Pokolenia następne, które doczekają się spełnienia tych przepowiedni, tych obietnic, będą po nich mogły poznać najsnadniej, kto jest ten prawdziwy Mesyasz, gdzie i kiedy się zjawi.

Prorocy przepowiadają przyszłość, rzeczy przyszłe nie według przezorności i obrachowania ludzkiego, lecz z nieomylną pewnością; przepowiadają rzeczy, których spełnienie się zawisło jedynie od wolnéj woli Pana Boga i od woli ludzkiéj; te przepowiednie ziściły się najzupełniéj. Osobliwie wspaniałe i zadziwiające są przepowiednie o Mesyaszu. Prorocy ci żyją w rozmaitych, dalekich jeden od drugiego czasach, wiekach, przepowiadają o Mesyaszu najrozmaitsze, nieraz na pozór sprzeczne ze sobą szczegóły — jednak każdy z nich dorzuca do majestatycznego tego obrazu Mesyasza rys jaki osobny, właściwy — a te wszystkie rysy, te wszystkie

rzuty pędzla dają jeden obraz, portret dziwnie udały, z którego od razu poznać Tego, który był nadzieją i utęsknieniem Izraela: Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, Syna Dawidowego. Więc mówią o Jego rodzeniu się przedwiecznem z łona Ojca niebieskiego, o Jego narodzeniu się w czasie z żywota Panieńskiego, o czasie Jego przyjścia, o rodzie z domu Dawidowego, o Betleem, o Bożkiéj nauce Jego, o życiu świętem, o cudach, o męce, o śmierci, o chwalebném zmartwychwstaniu, o cudownem Wniebowstąpieniu, o zesłaniu Ducha świętego, o założeniu i rozszerzeniu Jego Królestwa, o walkach Kościoła, o sądzie ostatecznym. To wszystko, i jeszcze więcéj, przepowiadają z drobiazgową, rzekłbyś, dokładnością — a tego wszystkiego nie mogli przecież wiedzieć ze siebie — wiedzieli z nadprzyrodzonego objawienia Bożego.

Mimo wszelkiego ucisku i prześladowań słowa ich odniosły zamierzony od Boga skutek: wpośród wrzawy rozszalałych namiętności ludzkich, wpośród nawały tylu strasznych wypadków, tylu nieszczęść, co spadły na Izraela w toku dziejów, lud ten, mówiąc w ogólności, dochował swéj religii, swéj wiary, nawet po upadku samodzielności, w niewoli nie utracił swych nadziei i oczekiwań; z wszystkich klęsk, pogromów niesłychanych, wychodził, coraz czyściejszy, coraz, rzecby można, upartszy w swéj wierze, w Zakonie, w ufności, aż Bóg uznał, że ten lud już dostatecznie przygotowan, przynajmniéj w lepszéj swéj części, i — Słowo stało się Ciałem, i mieszkało między nami.

1. Królestwo Izraelskie (północne) chyli się zwolna ku upadkowi.

66. Prorok Eliasz.

(III. Księga Królów, rozdział XVI, wiersz 29—34 i rozdział XVII.)

Achab, syn Amry, królował nad Izraelem roku trzydziestego ósmego Asa, króla Judzkiego. I królował Achab, syn Amry, nad Izraelem w Samaryi dwadzieścia i dwa lata. I czynił Achab, syn Amry, złość przed oczyma Pańskiemi nadewszystkie, którzy przed nim byli. I nie dosyć mu było, że chodził w grzechach Jeroboam, syna Nabat, nad to pojął żonę Jezabel, córkę Ethbaal króla Sydońskiego. I szedł, służył Baalowi, i kłaniał się mu. I postawił ołtarz Baalowi we zborze Baalowym, który był zbudował w Samaryi, i nasadził gaj; i przyczynił Achab w uczynku swym, drażniąc Pana Boga Izraelowego nadewszystkie króle Izraelskie, którzy przed nim byli.

I rzekł Eliasz Tesbytczyk z obywatelów Galaad do Achaba: Żyje Pan Bóg Izraelów, przed którego obliczności stoję, jeśli będzie przez te lata rosa i deszcz, jedno według słów ust moich. I stało się słowo Pańskie do niego, mówiąc: Odejdź ztąd, a idź na wschód słońca, i skryj się w potoku Karith, który jest prze-

ciw Jordanowi, i tam z potoka pić będziesz, a krukom rozkazałem, aby cię żywili. Poszedł tedy i uczynił według słowa Pańskiego, a szedłszy, usiadł w potoku Karith, który jest przeciw Jordanowi. Krucy też przynosili mu chleb i mięso poranu, także chleb i mięso w wieczór, a pił z potoka. A po dniach wysechł potok, bo nie spadł był deszcz na ziemię. Stała się tedy mowa Pańska do niego, mówiąc: Wstań, a idź do Sarepta Sydończyków, i będziesz tam mieszkał, bom tam rozkazał niewieście wdowie, aby cię żywiła. Wstał i poszedł do Sarepta. A gdy przyszedł do bramy miejskiéj, ukazała mu się niewiasta



wdowa, zbierająca drewka, i zawołał jéj, i rzekł do niéj: Daj mi trochę wody w naczyniu, że się napiję; a gdy ona szła, aby przyniosła, zawołał za nią, mówiąc: Przynieś mi, proszę, i skibkę chleba w ręce twojéj. Która odpowiedziała: Zyje Pan Bóg twój, żeć nie mam chleba, jedno jako garść wziąć w się może mąki w garncu, a troszkę oliwy w bańce; oto zbieram drewna, żebym weszła i uczyniła go sobie i synowi swemu, żebyśmy jedli i pomarli. Do któréj rzekł Eliasz: Nie bój się, ale idź, a uczyń, jakoś rzekła, wszakże mnie pierwéj uczyń z tego trocha mąki podpłomny chleb mały, i przynieś do mnie, a sobie i synowi swemu potem uczynisz. A to mówi Pan Bóg

Izraelów: Garniec mąki nie ustanie, ani bańki oliwy nie ubędzie, aż do dnia, którego Pan da deszcz na ziemię. Która poszła i uczyniła według słowa Eliaszowego, i jadł on, i ona i dom jéj; i od onego dnia garniec mąki nie ustał, i bańki oliwy nie ubyło według słowa Pańskiego, które był rzekł w ręce Eliasza.

I stało się potém, rozniemógł się syn niewiasty gospodyni, a była niemoc bardzo ciężka, tak, że w nim tchu nie zostało. Rzekła tedy do Eliasza: Co mnie i tobie, mężu Boży? wszedłeś do mnie, aby wspomniane były nieprawości moje, ażebyś zabił syna mego? I rzekł do niéj Eliasz: Daj mi syna twego. I wziął go z jéj łona, i niósł go na salę, gdzie sam mieszkał, i położył na łóżku swojém. I wołał do Pana, i rzekł: Panie, Boże mój, jeszcześ i wdowę, u któréj się ja jakokolwiek żywię, utrapił, abyś zabił syna jéj? I rozciągnął się, i mierzył się na dziecięciu trzykroć, a wołał do Pana i rzekł: Panie, Boże mój, niech się, proszę, wróci dusza dziecięcia tego do wnętrzności jego. I wysłuchał Pan głos Eliaszów, i wróciła się dusza dziecięcia weń, i ożyło. I wziął Eliasz dziecię i zniósł je z sali na dół i dał matce jego, i rzekł jéj: Otóż żyje syn twój. I rzekła niewiasta do Eliasza: Terazem w tém doznała, żeś ty jest mąż Boży, a słowo Pańskie w uściech twoich jest prawdziwe.

Wykład.

Byłoby zbyteczną zestawiać tu poczet wszystkich królów państwa północnego, opowiadać ich czyny, pełne rozlewu krwi, zdrad, podłości, sprosności pogańskich. Krótko tylko, jakby w przelocie, wspomnimy o niektórych.

Jeroboam o cztery tylko lata przeżył swego spólzawodnika na południu, Roboama, którego syn, Abias (o czém już była mowa) zadał mu ciężką klęskę na górze Semeron, w pobliżu Bethel.

Po Jeroboamie nastąpił syn jego Nadab, którego w dwa lata zamordował wódz jego własny, Baasa, z pokolenia Jesachar. Ten, chcąc się utrzymać na tronie, wymordował wszystek dom Jeroboamowy. Za to syna jego, Elę, również w dwa lata zabił także wódz jego, Zambri, i dom Baasowy wytępił do szczętu, co był przepowiedział prorok Jehu. Zambri zaledwie siedm dni dzierzył berło. Wojsko obwołało niejakiego Amri, wodza swego, królem. Zambri oblężony w zamku w mieście Thersa, podpalił gród i spalił się razem z nim. Amri pokonał także spólzawodnika swego, niejakiego Thebni. Panował lat 4. Założył na górze miasto warowne, Samaryą, które odtąd pozostanie stolicą państwa. Panowanie tego króla

było gorsze od wszystkich poprzednich. Po nim wstąpił na tron bezbożny syn jego Achab, o którym musimy obszerniéj pomówić ze względu na proroka Eliasza.

2) Mężem, którego Bóg wzbudził, żeby wstrzymał zalew bałwochwalstwa fenickiego, które groziło zupełną zagładą szczątkom tradycyi Mojżeszowych w Izraelu, był Eliasz. Pochodził z miasteczka Thesbe, w pokoleniu Neftali. Był to prorok prawdziwie ognisty, pełen niepohamowanéj żarliwości o cześć Bozka, mąż pustelnik, który na samotności, na pustyni, na górze Karmel sposobił się modlitwą, postem, rozmyślaniem do przyszłego posłannictwa swojego. Bóg pośle go po trzykroć do króla Achaba, a raz jeden do króla Ochozyasza; na wozie ognistym będzie wzięty z ziemi.

3) Po ojcu swym Amri wstąpił na tron syn jego Achab. Nie dosyć mu było, że chodził w grzechach Jeroboamowych, że czynił złość przed oczyma Pańskiemi większą, niż poprzednicy: nad to pojął za żonę Jezabel, córkę Ethbaala, króla Sydońskiego. I służył Baalowi, kłaniał się mu.

Kiedy w Samaryi zbudował ołtarz Baalowi, i jakby na urągowisko Bogu odbudował Jerycho, z rozkazu Bożego stanął przed nim Eliasz i zapowiedział, że ani deszcz, ani rosa padać nie będzie tak długo, dopóki on nie powie. Po téj strasznéj zapowiedzi udał się na pustynią Karith, gdzie go krucy dzień w dzień żywili (prawdopodobnie Arabowie, gdyż wyraz hebrejski Arab, Arabim, ma wielorakie znaczenie: Arab — kruk — wieczór, ciemność, kraj podziemny, erebus); wodę pił z potoku. Po sześciu miesiącach wyschła woda w potoku. Tedy Eliasz poszedł do miasta Sarepty, położonego między Tyrem a Sydonem, gdzie panował Ethbaal, ojciec Jezabeli. Było to niemal tyle, co iść prosto na śmierć; lecz prorok poszedł, bo tak kazał mu Bóg. Tu żywiła go biedna wdowa, u któréj zamieszkał. Za sprawą Bożą garniec mąki nie ustał, ani bańki oliwy nie ubywało: w tym czasie głodu żywił Bóg cudownie i proroka i wszystek dom poczciwéj wdowy. Co więcéj: Eliasz wskrzesił syna téjże wdowy, który był się rozniemógł i umarł. O téj wdowie wspomniał Pan Jezus, że była córką Abrahamową po duchu. Dla niéj czyni Eliasz te cuda, które potém będą się powtarzać w czasach chrześcijańskich, w czasach wielkiego miłosierdzia, bo miłosierdzie wiele może.

W państwie Ethbaala głód trwał rok cały. Tedy Bóg kazał Eliaszowi, żeby poszedł do Achaba.

Nauka moralna.

Wszechmocność Pana Boga nieograniczona: Jemu posłuszne wiatry i chmury, rosa i dżdże; przez 3 lata panuje straszna susza w królestwie Izraelskiém. Na rozkaz Pański kruki, ptastwo żarłoczne, żywią Eliasza. Coś podobnego czytamy w żywocie św. Pawła, pustelnika. W domu biednéj, lecz poczciwéj wdowy w Sarepcie nie przybrakło żywności; wreszcie umarły syn jéj wstaje z martwych: taki oto cały szereg cudów Bożych widzimy przed sobą.

Dobroć i Opatrzność Bozka żywi sługę Swego nad potokiem Karith, osłania go tarczą opieki przed zemstą króla Achaba, prowadzi go bezpiecznie do dalekiego miasta.

Sprawiedliwość Bozka, lecz oraz i miłosierdzie Bozkie uwydatniają się w onéj posusze, która przyszła na kraj za modlitwą proroka (Jakóba list 5, 16.) Jest karą za haniebne bałwochwalstwo króla i ludu; jest nauką dotykalną dla odstępnego Izraela, że nie Baal może dać urodzajność, lecz jedynie Bóg żywy i prawdziwy.

Bezbożny król Achab i lud nie dają wiary zapowiedzi proroka, że przyjdzie susza. Za to wdowa ona, acz poganka, uwierzyła we wszystkiém słowu Eliasza.

Pamiętaj o modlitwie, pamiętaj o jałmużnie!

67. Ofiara Eliasza.

(III. Księga Królów, rozdział XVIII.)

Po wielu dni stało się słowo Pańskie do Eliasza, roku trzeciego, mówiąc: Idź, a ukaż się Achabowi, że dam deszcz na ziemię. Szedł tedy Eliasz, aby się ukazał Achabowi, a był głód gwałtowny w Samaryi. I zawołał Achab Abdyasza, sprawcę domu swego, a Abdyasz bał się Pana bardzo. Bo gdy Jezabel mordowała proroki Pańskie, on wziął sto proroków, i skrył je pięćdziesiąt i pięćdziesiąt w jaskiniach, i żywił je chlebem i wodą. Rzekł tedy Achab do Abdyasza: Idź w ziemię do wszystkich źródeł wodnych, i do wszystkich dolin, jeśli snać będziem mogli znaleźć trawę, a żywo zachować konie i muły, a do szczętu bydlęta nie zginęły. I podzielili sobie krainy, aby je obeszli, Achab szedł jedną drogą, a Abdyasz inną drogą osobno. A gdy był Abdyasz w drodze, zabieżał mu Eliasz, który gdy go poznał, padł na oblicze swoje i rzekł: A tyżeś to, panie mój, Eliaszu? Któremu on odpowiedział: Ja. Idź, a powiedz panu twemu: Jest tu Eliasz. A on rzekł: Cóżem zgrzeszył, że wydajesz mnie sługę twego w ręce Achab, aby mię zabił? Żyje Pan Bóg twój, iż nie ma narodu albo królestwa, gdzieby nie posłał Pan mój, szukając cię, a gdy wszyscy odpowiadali: Nie masz go tu, obwiązał przysięgą każde królestwo i naród dla tego, żeś się nie nalazł. A ty mi teraz mówisz: Idź, a powiedz panu twemu: Jest tu Eliasz. A gdy ja odejdę od ciebie, Duch Pański zaniesie cię na miejsce, którego ja nie wiem, a wszedłszy powiem Achabowi, a nie nalazłszy cię, zabije mię, a sługa twój boi się Pana od dzieciństwa swego. Ażali nie powiedziano tobie, Panu memu, com uczynił, gdy Jezabel mordowała proroki Pańskie, żem skrył

z proroków Pańskich sto mężów, pięćdziesiąt i pięćdziesiąt w jaskiniach, i żywiłem je chlebem i wodą? A ty teraz mówisz: Idź, a powiedz panu twemu, że tu jest Eliasz, że mię zabije?

I rzekł Eliasz: Żyje Pan Zastępów, przed którego obliczem stoję, że mu się dziś ukażę. Poszedł tedy Abdyasz przeciwko Achabowi, i powiedział mu. I szedł Achab przeciwko Eliaszowi. I ujrzawszy go, rzekł: A tyżeś to, który mięszasz Izraela? A on rzekł: Nie jam zamięszał Izraela, ale ty i dom ojca twego, którzyście opuścili przykazania Pańskie, a poszliście za Baalem. Wszakże teraz poślij, a zbierz do mnie wszystkiego Izraela na górze Karmelu i proroków Baalowych czterysta pięćdziesiąt, i proroków gajowych czterysta, którzy jadają z stołu Jezabel. I posłał Achab do wszystkich synów Izrael, i zebrał proroki na górze Karmelu. A przystąpiszy Eliasz do wszystkiego ludu, rzekł: Pókiż będziecie chramać na dwie strony? Jeśli Pan jest Bogiem, idźcież za nim, a jeśli Baal, idźcie za nim. I nie odpowiedział mu lud słowa. I rzekł zaś Eliasz do ludu: Jam został prorok Pański sam, a proroków Baalowych jest czterysta i pięćdziesiąt mężów. Niech nam dadzą dwu wołów, a oni niech sobie obiorą wołu jednego, a zrąbawszy go w sztuki, niech go na drwa włożą, a ognia niech nie podkładają, a ja uczynię wołu drugiego, i włożę na drwa, a ognia nie podłożę. Wzywajcież imion bogów waszych, a ja będę wzywał imienia Pana Boga mego, a Bóg, który wysłucha przez ogień, ten niech będzie Bogiem. Odpowiadając wszystek lud, rzekł: Bardzo dobre podanie. Rzekł tedy Eliasz prorokom Baalowym: Obierzcież sobie wołu jednego, a uczyńcie pierwéj, bo was więcéj, a wzywajcie imion bogów waszych, a ognia nie podkładajcie. Którzy wziąwszy wołu, którego im był dał, uczynili, i wzywali imienia Baalowego od poranku aż do południa, mówiąc: Baalu, wysłuchaj nas. I nie było głosu, ani ktoby odpowiedział, i skakali przez ołtarz, który byli uczynili. A gdy już było południe, naśmiewał się z nich Eliasz, mówiąc: Wołajcie głosem większym, bóg bowiem jest, a podobno gada, albo jest w gospodzie, albo na drodze, albo więc śpi, aby się ocucił. Wołali tedy głosem wielkim, i rzezali się według obyczaju swego nożami i włóczenkami, aż się krwią oblewali. A gdy minęło południe, a oni jeszcze prorokowali, gdy był przyszedł czas, którego ofiarę zwyczaj jest ofiarować, głosu też

słychać nie było, ani żaden odpowiadał, ani modlących się słuchał, rzekł Eliasz wszystkiemu ludowi: Pójdźcież do mnie. A gdy lud przystąpił do niego, naprawił ołtarz Pański, który był zepsowany. I wziął dwanaście kamieni według liczby pokoleń synów Jakóba, do którego stało się słowo Pańskie, mówiąc:



Izrael będzie imię twoje. I zbudował z kamienia ołtarz w Imię Pańskie, i uczynił rów, jakoby na dwie brózdy około ołtarza, i ułożył drwa, i po członku zrąbał wołu, i włożył na drwa, i rzekł: Napełnijcie cztery wiadra wodą, a wylejcie na całopalenie i na drwa. I zasię rzekł: Powtóre też to uczyńcie. Którzy, gdy powtóre uczynili, rzekł: Jeszcze po trzecie toż uczyńcie. I uczynili po trzecie. I płynęły wody około ołtarza, aż przekop rowu

był pełen. A gdy już był czas, żeby było ofiarowane całopalenie, przystąpiwszy Eliasz prorok, rzekł: Panie, Boże Abraamów i Izaaków i Izraelów, pokaż dziś, żeś jest Bóg Izraelów, a ja sługa twój, a wedle rozkazania twego uczyniłem te wszystkie słowa. Wysłuchaj mię, Panie, wysłuchaj mię, żeby poznał ten lud, żeś ty jest Pan Bóg, i tyś zaś nawrócił serce ich.

I spadł ogień Pański, i pożarł całopalenie, i drwa, i kamienie, proch też, i wodę, która była w rowie, liżąc. Co gdy ujrzał wszystek lud, padł na oblicze swoje i rzekł: Pan On jest Bogiem, Pan On jest Bogiem. I rzekł do nich Eliasz: Pojmajcie proroki Baalowe, a i jeden z nich niech nie ujdzie. Których gdy pojmali, zaprowadził ich Eliasz do potoku Cison, i pobił ich tam. I rzekł Eliasz do Achaba: Idź, jedz i pij, bo głos wielkiego deszczu jest. Poszedł Achab jeść i pić, a Eliasz wszedł na wierzch Karmelu, a nachyliwszy się ku ziemi, włożył twarz swoję między kolana swoje, i rzekł do sługi swego: Wstąp, a spojrzyj ku morzu. Który gdy wstąpił, i obejrzał, rzekł: Nie masz nic. I zasię rzekł mu: Wracaj się po siedm kroć. A za siódmym razem: alić obłoczek mały, jako stopa człowiecza, występowała z morza. Który rzekł: Idź, a mów Achabowi: Zaprzągaj wóz twój, a ujeżdżaj, aby cię deszcz nie zastał. A gdy się obracał i tam i sam, alić się niebo zaćmiło, i obłoki, i wiatr, i stał się deszcz wielki. A tak wsiadłszy Achab, jechał do Jezrahel. A ręka Pańska stała się nad Eliaszem, i biodra przepasawszy, bieżał przed Achabem, aż przyszedł do Jezrahel.

Wykład.

W Samaryi panował głód przez trzy lata. Bóg kazał Eliaszowi wrócić do kraju i ukazać się Achabowi, potém da deszcz. W drodze spotkał prorok Abdyasza, ochmistrza królewskiego, który przebiegał okolice, szukając źródeł i trawy dla koni i mułów królewskich. Był to człowiek bogobojny. Gdy Achab prawych proroków Pańskich w królestwie swém prześladował, na śmierć skazywał, on ich ukrywał i żywił. Eliasz mówił mu, żeby wracał i oznajmił panu swemu, że on, Eliasz, się zjawił. Nie chciał tego uczynić Abdyasz, bo się bał króla. Ale kiedy mu prorok zaręczył, że mu i włos jeden z głowy nie spadnie, poszedł i powiedział królowi, że Eliasz tam a tam przebywa. Achab pospieszył na wskazane sobie miejsce, zastał Eliasza i zaczął go łżyć zaraz od burzyciela, który czyni w kraju zamięszanie i jest sprawcą wszystkiego nieszczęścia. Odpowiedział mu z godnością prorok, że to właśnie on, król, czyni zamięszanie w Izraelu przez to, że odstąpił wiary w prawego Boga, a kłania się Baalowi.

2) Potém powiedział mu, żeby na górę Karmel zwołał lud i fałszywych proroków, kapłanów Baalowych. Stało się tak, jak sobie życzył prorok. Zebrało się ogromne mnóztwo ludu — słychać pomruk gniewu i zemsty, bo lud zaślepiony, zwodzony przez fałszywych proroków (prawi prorocy byli wymordowani) rozumiał, że straszna susza, głód jest karą ze strony zagniewanego Baala. Eliasz wie o tém, czyta w sercach ludu — pełen wiary i ufności w pomoc Jehowy, którego jest sługą, nie boi się tych tłumów i téj licznéj zgrai kapłanów Baalowych, śmiele wyrzuca ludowi „chramanie na dwie strony.“ Żeby zakończyć z tém chramaniem, robi propozycyą, przedłożenie takie: Jam jest — powiada — sam jeden, którym pozostał z proroków Jehowy; proroków, sług, kapłanów Baalowych jest 450 mężów. Niech oni zbudują ołtarz dla Baala i na tym ołtarzu położą wołu zrąbanego na sztuki. Toż i ja uczynię po południu. Ten Bóg będzie Bogiem prawym, który spuści ogień na ołtarz, na tę ofiarę, i spali ją. Lud przyjmuje podanie, tę propozycyą. Słudzy Baalowi nie śmieli odrzucić, lękając się, żeby nie zaszkodzili przez odrzucenie sprawie swojéj, zresztą byli przekonani, że szatan spuści ogień na ofiarę. Pociesznie się słyszy, czytając, co wyrabiali kapłani Baalowi od poranku aż do samego południa, skakając przez ołtarz, rzezając się nożami aż do krwi (szatan pragnął krwi ludzkiéj, po dziś dzień panuje ten krwawy obrzęd u Arabów i Persów), prorokując, to jest szalejąc, w szał wpadając aż do ochrypnięcia od coraz głośniejszego wołania: „Baalu, wysłuchaj nas.“ Ale Baal nie wysłuchał. Eliasz naśmiewa się z nich, mówiąc: „Wołajcie głośniéj, Baal wasz może z kim rozmawia, albo jest w gospodzie, albo w drodze, albo też i śpi — obudźcie go!“ Nadaremne wołania, krzyki, nadaremne ranienie się nożami i brzytwami, próżno leje się krew: Baal — śpi, nie słucha. Wtedy Eliasz kazał ludowi iść za sobą: zbudował (naprawił rozwalony) ołtarz, włożył na drwa porąbanego wołu, dla większéj pewności, że tu nie może być jakiego omamienia, ołtarz zlał wodą tak, że się nawet rów dokoła ołtarza wykopany wodą napełnił, i tak się teraz modlił: „Panie, Boże Abrahamów i Izaaków i Izraelów, pokaż dziś, żeś jest Bóg Izraelów, a ja sługa Twój, i że według rozkazania Twego czynię to wszystko. Wysłuchaj mię, Panie, wysłuchaj mię, żeby poznał ten lud, żeś Ty jest Pan Bóg. Ach, nawróć serca ich.“ I o cudo, gdy się jeszcze modlił, spadł ogień Pański i pożarł całopalenie, drwa, kamienie nawet, popiół i wodę w rowie. Widząc to lud, padł na oblicze swoje i zakrzyknął: Pan On jest Bogiem, Jehowah jest Bogiem!

Tu prorok wzruszony do głębi tak oczywistym cudem, w niezwykłém natchnieniu, zapalon ogniem żarliwości, co się już nikogo i niczego nie lęka, wskazuje ludowi onych 450 proroków Baalowych, każe ich pojmać, zaprowadzić nad potok Cison i wytracić aż do jednego.

Stało się wszystko według rozkazu.

Następnie zwraca się prorok do króla Achaba, osłupiałego, przerażonego, i zapowiada mu, że nadchodzi wielki deszcz, niechże więc będzie dobréj myśli, a ucieka co prędzéj, by nie przemókł. Niebawem zaćmiło się niebo,

i stał się deszcz wielki. Achab wsiadł na wóz i odjechał śpiesznie do Jezrahel; przed nim bieżał Eliasz.

Góra Karmel, którą po dziś dzień Arabowie zowią górą Eliasza, jest to łańcuch gór, który się odczepił od gór Samaryi, ciągnie się aż do Morza Śródziemnego. Północno-wschodnia strona tego pasma jest skalista, naga, tu i owdzie porosła krzewiną; natomiast na południowym stoku prześlicznie się przedstawia i bardzo jest urodzajna. Doliny pokryte różnobarwném kwieciem, a szczyty dębami, jodłą, myrtem. Pełno w nim jaskiń i jarów. Na miejscu ofiary Eliaszowéj widać ruiny dawniejszego kościoła; od roku 1883 jest tam kapliczka.

Karmel wszystkę swą sławę zawdzięcza głównie Eliaszowi i Elizeuszowi, tudzież ich uczniom, którzy w licznych rozpadlinach wiedli życie pustelnicze, samotne. W pierwszych wiekach chrześcijańskich wielu tam mieszkało pustelników. W r. 1155 rycerz Bertold z Kalabryi wystawił na górze Karmelu klasztór, a pustelnicy utworzyli zakon, żyjąc pod spólną regułą, potwierdzoną przez papieża Honoryusza w r. 1226. Zakon ten zowie się: „Braci Najśw. Panny od góry Karmelu“, albo krótko: Karmelici. Zakon Karmelitów prędko się rozszerzył po całym Zachodzie.

Ojcowie św. w onym maleńkim obłoczku „jako stopa człowiecza“, który występował z morza, a z którego lunął deszcz rzęsisty, od tak dawna upragniony, widzą figurę Najśw. Maryi Panny, która jakoby z nagła, niepostrzeżona zjawiła się na niebie objawienia Bożego, w żywocie swym przeczystym nosiła od tylu tysięcy lat upragnionego Zbawiciela, który jako rosa ożywcza, jako deszcz życiodajny z nieba się spuścił i potoki błogosławieństw Bożych rozlał na wszystek rodzaj ludzki.

Augustyn św. czyni tu uwagę, że Eliasz wyobraża wielorako Pana Jezusa. Eliasz czyni ofiarę; Pan Jezus ofiarował Samego Siebie. Eliasz modlił się na górze Karmel: Pan Jezus modli się na górze Oliwnéj. Eliasz prosił Boga, by spuścił deszcz na ziemię: Pan Jezus prosił, by do serc ludzkich zstąpiła łaska Boża. W tem, że Eliasz słudze swemu kazał siedmkroć iść i spojrzeć ku morzu, jest wskazówka siedmiorakich darów Ducha świętego, które miały być dane Kościołowi. On obłoczek mały występujący z morza, wskazuje Ciało Chrystusowe, które na morzu tego świata miało się narodzić. Obłoczek miał postać stopy człowieczéj, t. j. Tego, który się Samże zwał Synem człowieczym. Na skutek modlitwy Eliaszowéj po trzech latach i sześciu miesiącach padał deszcz z nieba: za przyjściem Pana Jezusa padał przez półczwarta roku deszcz Słowa Bożego, które opowiadał Zbawiciel. Za zjawieniem się Eliasza wybici są kapłani bałwanów pogańskich: za przyjściem prawego Eliasza, Pana naszego Jezusa Chrystusa, obalone jest bałwochwalstwo.

Nauka moralna.

Wielkie one cuda Boże, o których Pismo św. wspomina, działy się nie tylko ze względu na lud ówczesny, lecz i dla nas, byśmy nie zapominali nigdy o wszechmocności, o sprawiedliwości, o dobroci Pana Boga. Te cuda mówią nam, że Bóg jest wszechmocnym Panem świata, któremu posłuszne wszystkie żywioły — i susza, i rosa, i dżdże, i chmury — On otwiera Swą rękę i napełnia wszystko, co żyje, błogosławieństwem Swojém.

Apostół Jakób św. mówiąc o potędze modlitwy, wskazuje wyraźnie na Eliasza; na jego modlitwę niebo przez trzy lata nie daje deszczu, i znowu na jego modlitwę niebo spuszcza deszcz.

Gorzki, lecz słuszny był zarzut, który czynił Eliasz ludowi, „że chroma na dwie strony“, raz Bogu prawemu, drugi raz Baalowi służąc. Ten zarzut — chwiejności spotyka wielu i śród katolików. Iluż takich, co służą dwu panom, Bogu i szatanowi, cnocie i występkowi, Chrystusowi i mamonie. A przecież Boga mamy miłować z całego serca i z wszystkich sił, nie chramiąc raz na tę raz na ową stronę. Kto, jak Bóg?

67 a. Eliasz idzie aż do góry Horeb. Widzenie. Powołanie Elizeusza.

(III. Księga Królów, rozdział XIX, wiersz 1 aż do końca.)

Achab oznajmił Jezabeli wszystko, co był uczynił Eliasz, i jako pozabijał wszystkie proroki mieczem. I posłała Jezabel posłańca do Eliasza, mówiąc: To mi niech uczynią bogowie, i to mi niech przyczynią, jeśli jutro o téj godzinie nie położę duszy twéj, jako duszę jednego z nich. Uląkł się tedy Eliasz, a wstawszy, poszedł, gdziegokolwiek wola niosła. I przyszedł do Bersabee Juda, i zostawił tam sługę swego. I szedł w puszczą jeden dzień drogi. A gdy przyszedł, i siedział pod jednym jałowcem, żądał duszy swéj, aby umarł, i rzekł: Dosyć mam, Panie, weźmij duszę moję, bom nie jest lepszy, niż ojcowie moi. I porzucił się i zasnął w cieniu jałowca, a oto Aniół Pański tknął go, i rzekł mu: Wstań, a jedz. Obejrzał się, a oto u głowy jego podpłomny chleb i naczynie wody; jadł tedy i pił i zasię zasnął. I wrócił się Aniół Pański powtóre, i tknął go i rzekł mu: Wstań, jedz, bo jeszcze daleką drogę masz. Który wstawszy, jadł i pił, i chodził mocą onego jadła czterdzieści dni i czterdzieści nocy aż do góry Bożéj Horeb. A gdy tam przyszedł, mieszkał w jaskini, a oto mowa Pańska do niego, i rzekł mu: Co tu czynisz, Eliaszu? A on odpowiedział: Żalem rozżaliłem się o Pana Boga zastępów, iż opuścili przymierze Twoje synowie Izrael: ołtarze Twoje zepsowali, proroki Twoje mieczem pozabijali, zostałem ja sam, i szukają duszy mojéj, aby ją odjęli. I rzekł mu: Wynijdź, a stań na górze przed Panem. A oto Pan mija, i wiatr wielki i mocny, wywracający góry i kruszący skały przed Panem: nie w wietrze Pan. A po wietrze wzruszenie: nie we wzruszeniu Pan. A po wzruszeniu ogień: nie w ogniu Pan. A po ogniu szum wiatrku cichego. Co gdy usłyszał Eliasz, zakrył oblicze swe płaszczem, a wyszedłszy stanął we drzwiach jaskini, a oto głos do niego mówiący: Co tu czynisz, Eliaszu? A on odpowiedział: Żalem rozżaliłem się

o Pana Boga zastępów, iż opuścili przymierze Twoje synowie Izrael; ołtarze Twoje zepsowali, proroki Twoje mieczem pozabijali; zostałem ja sam, i szukają duszy mojéj, aby ją odjęli. I rzekł Pan do niego: Idź, a wróć się na drogę twoję przez puszczą do Damaszku, a gdy tam przyjdziesz, pomażesz Hazaela królem nad Syryą, a Jehu, syna Namsi, pomażesz królem nad Izraelem, a Elizeusza, syna Saphat, który jest z Abelmeule, pomażesz prorokiem miasto ciebie. I będzie, ktokolwiek ujdzie



miecza Hazael, zabije go Jehu, a ktokolwiek ujdzie miecza Jehu, zabije go Elizeusz. I zostawię sobie w Izraelu siedm tysięcy mężów, których kolana nie kłaniały się przed Baal, i wszystkie usta, które nie chwaliły go, całując ręce. Poszedłszy tedy z onąd Eliasz, znalazł Elizeusza, syna Saphat, orzącego dwiemanaście jarzm wołów, a on między dwunaścią jarzm wołów orzących jeden był. A gdy przyszedł Eliasz do niego, wrzucił nań swój płaszcz. Który wnet opuściwszy woły, bieżał za Eliaszem, i rzekł: Proszę cię, niech pocałuję ojca mego

i matkę moję, a tak pójdę za tobą. I rzekł mu: Idź, a wróć się, bo co było zemnie, uczyniłem ci. A wróciwszy się do niego, wziął parę wołów, i zabił je, a pługiem wołów uwarzył mięso, i dał ludowi i jedli. A wstawszy, odszedł i szedł za Eliaszem, i służył mu.

Wykład.

Achab opowiedział żonie swéj Jezabel, co się stało z kapłanami Baala, że wszyscy zginęli od miecza, bo ich Eliasz kazał pozabijać. Zawrzała nieopisanym gniewem królowa; poprzysięgła na bogi swoje, że najdaléj jutro każe zgładzić Eliasza. Ta pogróżka ocaliła proroka.

2) Eliasz widzi się teraz na rozdrożu. Możnaby powiedzieć, że o ile jest figurą Chrystusa, to teraz przedstawia Pana Jezusa omdlewającego w Ogrójcu. Zdaje się, jakby Bóg o nim zapomniał. Rozumie dobrze, że trzeba uciekać, schronić się, bo mściwa Jezabel doścignie go wnet zbrodniczą swą ręką. Ale dokąd-że się udać? Wstaje, idzie — jakby na oślep, „gdziekolwiek wola niosła“ — zdąża w stronę południową bez celu, bez wyraźnego planu jakiegoś — idzie, bo go „wola niosła:“ ach, on tyle utrapiony, przelękły, niemal opuszczony od Boga.

Dotarł aż do Bersabee na pograniczu Judei w towarzystwie wiernego sługi, jak mówią tłómacze Pisma, onego syna wdowy w Sarepcie, którego był wskrzesił do życia. Tu każe słudze wracać do domu, bo co ma to chłopię błąkać się, tułać razem ze starcem, który nie wie, gdzie głowę skłonić, któremu wreszcie i sprzykrzyło się już życie. Eliasz wchodzi w puszczą. Cały jeden dzień idzie a idzie, z trwogą w sercu, bo mu się zdaje, że zewsząd obsaczon, że siepacze Jezabeli gonią: nie ma ratunku! Pod wieczór siada pod jałowcem, trzeba trochę wypocząć. I duma. I oto stawa mu przed oczyma całe życie, a to życie takie utrapione, takie niespokojne — widzi lud, ten lud wiecznie chramający na dwie strony, niestateczny, lud, który się wyparł Jehowy, lud, którego żadne cuda nie oświecą, nie nauczą; — przenosi się w duchu na szczyt Karmelu — ach, co się tam działo! Bóg okazał Swą moc, lud się korzył, lud wycinał w pień proroków Baala, a jednak ten lud — dziś, jutro odstąpi Zakonu, dziś, jutro będzie Baalowi bił pokłony.... I na co te cuda, na co tyle żarliwości, i tyle wysiłków? I na co wreszcie to życie?

Takie myśli snują się prorokowi po głowie, takie uczucia — żałosne, gorzkie, rozpaczliwe, rozpierają mu pierś. „I żądał duszy swéj, aby umarł. Dosyć mam, Panie, weźmij duszę moją, bom nie jest lepszy, niż ojcowie moi.“

I porzucił się na ziemię i zasnął w cieniu jałowca. Tu lituje się Pan nad Swym sługą: posyła Anioła. Anioł budzi Eliasza raz i drugi, każe jeść chleb podpłomny, który leżał u głowy jego, i pić wodę z naczynia, które także stało tuż przy nim. Prorok jé i pije, raz i drugi — czuje się posilonym, orzeźwionym, wstaje i idzie rzeźko, jakby się odrodził, jakby młodzieńcem

był dziarskim, tak idzie przez 40 dni i 40 nocy, aż przyszedł do góry Bożéj Horeb.

3) Tu musimy przystanąć, bo trzeba się przypatrzeć lepiéj onemu chlebu podpłomnemu, chlebu cudownemu, chlebu Anielskiemu, mocą którego Eliasz szedł nieznużenie i uszedł daleką drogę aż do góry — Bożéj (góra Boża — góra bardzo wysoka.)

Powiedzmy zaraz wyraźnie, że on chleb podpłomny, który Aniół dał jeść Eliaszowi, jest figurą Najświętszego Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiéj, jest figurą najprzedniejszych właściwości Eucharystyi, bo uczy, że Najświętszy Sakrament jest ustanowion na to, by był chlebem mocy w słabościach naszych, lekarstwem w niedomaganiach naszych, pokrzepieniem w omdlewaniach, podnietą w zwątpieniach. Samże Pan Jezus wskazał na te własności Najświętszego Sakramentu, gdy mając uczynić cud rozmnożenia chleba dla rzeszy, która przez trzy dni trwała przy nim na puszczy, słuchając Bozkiéj nauki Jego, zapomniawszy, że na puszczy nie będzie, coby jedli, rzekł do Apostołów: „Jeśli je rozpuszczę głodne, ustaną w drodze.“

Omdlewać, upadać pod ciężarem cielesnego utrudzenia lub moralnéj słabości, pod brzemieniem zniechęcenia, trwogi, smutku, popaść w niechęć, zwątpienie; czuć się przyciśnionym ciężarem życia, które się staje już niemiłém, nieznośném, obrzydłém, wyglądać z upragnieniem chorobliwéj gorączki godziny, którąby nas z więzów ciała, życia śmiertelnego wyzwoliła: ach, to dość zwyczajna podobno dola nas śmiertelników, nas włóczęgów, pielgrzymów na tym padole płaczu — ta przypadłość — ona podobno najczęściéj przychodzi na najdzielniejszych, na tych, co umieli długo, długo pasować się chwalebnie ze światem, z przeciwnościami, umieli pracować dla sprawy Bożéj, umieli odnosić tryumfy.

Przykładem prorok Eliasz: oto stoi już nad krawędzią rozpaczy.

Ale Pan posyła Anioła, daje mu chleb cudowny, który go posila, który mu dawną dziarskość przywraca. Toż czyni i nam. Bacząc na słabość naszą przyrodzoną, na upadki nasze codzienne, zgotował nam Najświętszy Sakrament, chleb mocy, chleb uſności, chleb żywota. I kto tego chleba będzie pożywał często a godnie, z należytém przygotowaniem, ten dozna pokrzepienia, nowe siły w sobie poczuje, choćby niewiedzieć jak był osłabion, niewiedzieć jak zwątpiały.

Prorok Eliasz, to jedna z najpiękniejszych postaci Starego Zakonu, których zresztą tam nie mało. Żył on dziewięć wieków przed Chrystusem, a jest to Święty, który dla cnót i cudów swoich może śmiało stanąć obok najświętszych Świętych Nowego Przymierza. Bernard święty zowie go wzorem sprawiedliwości, zwierciadłem świętości, przykładem pobożności.

Główną cechą tego proroka jest moc, dzielność, siła woli, żarliwość o chwałę Bożą, śmiałość nieustraszona w obec bezbożnego króla Achaba i bezbożniejszéj jeszcze królowéj Jezabel, która lud wszystek uwiodła do bałwochwalstwa. Samoż imię jego: Eliasz, znaczy: Moc Boża. Duch święty mówi o nim: „Powstał Eliasz prorok, jako ogień, a słowo jego jako pochodnia gorzało.... Który zrzucił króla na zginienie i łatwo moc ich przełamał

i chełpliwych z łoża ich“ (Eccl. 48.) Bernard święty wysławia go jako obrońcę wiary i prawdy, ucieczkę uciśnionych, rzecznika ubogich, mściciela nieprawości, postrach niegodziwców, jako młot druzgocący tyranów, kapłanów Baala, bałwochwalców. Takim był ten Święty: Eliasz, Mocny Boży.

A owo tuż naraz Pismo święte przedstawia nam tego Eliasza, przelękłego, błąkającego się, nie wiedzącego, gdzie się obrócić: „Ulękł się Eliasz, a wstawszy, poszedł, gdziekolwiek wola niosła.“ I jeszcze więcéj. Ten Eliasz pragnie śmierci: „Żądał duszy swéj, aby umarł, i rzekł: Dosyć mam, Panie, weźmij duszę moję.“ I rzuca się na ziemię, pod krzakiem jałowcu spoczywa — czeka śmierci.

Jakaż odmiana! Ten, który dotąd nie wiedział, co to strach, którego słowo jako ogień paliło, który się nie ulękł 450 kapłanów Baalowych, wraz z ich obrońcą, królem Achabem, taki teraz zwątpiały, taki zgorzkły — niemal umyślnie szuka śmierci, leżąc w biały dzień pod jednym jałowcem, który przecież nie może go zasłonić od rażących słońca promieni. Tłómacz Pisma świętego, Korneliusz a Lapide, wyraźnie powiada, że spoczywać pod jałowcem na puszczy, to tyle, co się narażać na oczywiste śmierci niebezpieczeństwo.

Jakaż przyczyna téj wielkiéj zmiany w Eliaszu?

Upokórzmy się sami — to obraz nasz, to nauka dla nas, nauka, czém jesteśmy, pozostawieni własnéj niemocy.

Chryzostom święty odkrywa tajemnicę tego dziwnego na pozór zjawiska. Oto powiada: „Bóg odstąpił Eliasza, i okazała się wszystka nicość ludzkiéj natury: Abcessit Deus et natura humana redarguta est.“ Bóg chciał Eliasza na moment pozostawić samemu sobie, własnéj jego mocy, a raczéj niemocy; usunął na chwilę Swą wszechmocną prawicę, która przezeń działała, a Eliasz, syn Adamowy, okazał się takim, jakimi my wszyscy jesteśmy, — słabym, bojaźliwym, złamanym jeszcze więcéj, niż wątła kwiatu łodyga, drżącym jeszcze więcéj, niż listek osiki za najmniejszym wiatru powiewem.

Pismo święte nie mówi nic o tém, jakoby Eliasz sam był sprawca tego opuszczenia od Boga. Ale Bóg zawistny jest o prawa Swoje i o chwałę Swoję. Czyni niekiedy tak, że gdy nad miarę niejako zlewa na kogo Swe dary i łaski, cofa się, aby i ten wielki, ten święty człowiek poznał, wiedział, zrozumiał, że wszystko, co w nim wielkiego i świętego, to Boże jest — by się jeszcze więcéj oczyszczał, jeszcze więcéj uświęcał w tém opuszczeniu, w tém upokorzeniu. Ci, co go podziwiają, ubóztwiają niemal, zapomniawszy o Tym, który jest sprawcą, źródłem jedyném tych wszystkich darów przedziwnych, mają się uczyć lepiéj, głębiéj zapatrywać się na rzeczy, a tak z tego upokorzenia, z tego opuszczenia jest pożytek wszechstronny, pożytek dla Boga, który występuje jawniéj jako Dawca wszystkiego dobrego; dla Świętego, którego upokorzenie jeszcze więcéj uświęca, dla wielbicieli, którzy teraz widzą, że ręka Pańska w tém. Korneliusz a Lapide mówi: Bóg usunął od proroka Eliasza onę moc cudowną, ażeby prorok poznał i wyznał, że to była szczera łaska i dobroć Boża, a że on sam z siebie, jak każdy człowiek, jest mdły, jest bojaźliwy, jest niczém. I ten jest — ciągnie dalśj — obyczaj Bozki, że przepuszcza trwogi, strachy, słabości, pokusy i rozmaite doświadcze-

nia na Świętych, na przyjaciół swoich, ażeby ich utrzymać w pokorze, bronić od pychy, niewolić do szukania ratunku w Nim Samym.“ Podobnież odzywa się św. Chryzostom: „Pan Bóg chciał naocznie pokazać, że wszystkie one cuda przez Eliasza czynione, były od Niego, nie zaś mocą proroka działane. Kiedy Bóg działał przez Eliasza, padali przed nim królowie, mocarze, tłumy; gdy się usunął, gdy go sobie samemu zostawił, Eliasz drży na samo wspomnienie jednéj niewiasty — okazała się wszystka nicość człowieczéj natury — prorok ucieka strachem goniony.“

Mimo to wszystko, Pan czuwa nad prorokiem. Ta pomoc nadzwyczajna, cudowna, którą mu zesłał, każe się nawet dorozumiewać, że go nigdy nie kochał tak tkliwie, z takim spółczuciem, jak właśnie teraz, gdy Eliasz w ostatniéj znajduje się niedoli. Podczas, gdy prorok śpi snem twardym, może okropnemi trapion widziadły we śnie, Anioł Pański uderza go, tyka i mówi: Wstań, a jedz! Budzi się prorok, ogląda do koła, u głowy swojéj spostrzega chleb podpłomny, naczynie wody, je, pije trochę — i znowu zasypia snem znużony. To trochę jedzenia i picia nie wystarcza, żeby wytrzeźwieć na dobre — utrudzenie było straszne, potrzeba snu gwałtowna — więc Anioł po raz drugi trąca Eliasza, wskazuje znowu on chleb i ono wody naczynie, powtórnie każe jeść i pić: Wstań, jedz, bo jeszcze daleką drogę masz. Wstaje Eliasz, ale teraz już jakby na dobre wytrzeźwiał: je, pije, czuje, że nowe wracają weń siły, pokrzepion zabiera się do pochodu, idzie, idzie jednym tchem, jednym ciągiem przez 40 dni i nocy, aż stanął u góry Horeb.

Cudowny to oczywiście pokarm, który przez tyle dni utrzymuje przy życiu, daje moc i rzeźkość. Tu chciał Bóg pokazać, że chleb on Boży, chleb Ciała Pańskiego będzie dawał moc iście Bozką. Ten chleb będzie otrzeźwiał i orzeźwiał, ożywiał i utrzymywał przy siłach, aż staniem u góry Horeb — w Niebie. Jak on chleb Eliaszowy, tak i chleb Ciała Bożego, niepozorny, tamten był podpłomnym, w popiele upieczony, ten bez wszelkiego powabu dla oka, bez smaku dla podniebienia. Aie moc jego, jak i tamtego, cudowna.

Ale w czém inszém jest wyraźniejsza jeszcze figura: w przeznaczeniu tego chleba. Najśw. Sakrament Ciała i Krwi Pańskiéj dan jest, żeby był nadprzyrodzoną mocą przyrodzonéj ułomności naszéj, by nas dźwigał w upadkach, by nas podtrzymywał na drodze do nieba.

Kto nie zna, kto nie doświadczył na sobie onego stanu jakiéjś oschłości, jakiegoś umęczenia, zniechęcenia, smutku, niesmaku aż do zwątpienia, aż do zaniedbania modlitwy, do przerwania wszelkiéj pracy nad sobą — tego jakoby porażenia jakiegoś ducha, że łacno nam powtarzać za Jobem: Obrzydł mi żywot mój?...

Źródłem, zasadniczą przyczyną tego stanu jest przyrodzona słabość, mdłość upadłego stworzenia. Jesteśmy stworzeniem upadłém, więc jesteśmy niczém, nicością, więc wciąż upadamy w nicość, w śmierć. Temu dążeniu, temu zapadaniu w nicość, w śmierć, możemy jedynie za pomocą Bożą się oprzeć. Ale można nawet być w stanie łaski uświęcającéj, a jednak Bóg może wstrzymywać działanie téj łaski wszechstronne, i tedy praca około cnoty staje się

trudniejszą, choć z większą zasługą; Bóg chce, by człowiek ćwiczył się w cnocie najpotrzebniejszéj, w pokorze, by ćwiczył się w miłości Bożéj już najszlachetniejszéj, najczystszéj, bo wolnéj od wszelkiego samolubstwa, od wszelkiéj miłości własnéj przymieszki.

Ale najczęściéj poczyna sobie Bóg w ten sposób, tak surowo, jak lekarz, by karać za grzechy powszednie, nazbyt łatwo dopuszczane, za brak szczerości doskonałéj w uczynkach, za pochopność niezbyt czystą do podobania sobie w powodzeniach téj łaski Bożéj.

Te słabości i omdlewania to zwykłe rzeczy u przyjaciół Bożych, u wszystkich, co chcą zostać świętymi; to najpierwsze prześladowanie, które zapowiada Apostół każdemu, co będzie chciał żyć według Chrystusa (Do Tymot. 3, 11), to najpierwsza pokusa, na którą Duch św. każe być przygotowanym każdemu: Przystępując do służby Bożéj, przygotuj duszę swą na pokusę (Eccles. 2, 1.) Przychodzą one na tych, co na tę drogę wstępują, ale nie omijają i tych, co już od dawna nią idą, i owszém, możnaby powiedzieć, że dusze najświętsze i właśnie pod koniec drogi zbożnéj doznają tych pokus, tych prześladowań, tych ucisków dusznych, jak gdyby na to właśnie, by te dusze uczynić doskonałymi w miłości, by je przyniewolić poniekąd do umarcia wszystkiemu a wszystkiemu, co nie Boże, co nie z Boga jest.

Job był Świętym. Duszę swą chował w doskonałéj sprawiedliwości. Razem z próbą, razem z pokusą, razem z przeciwnościami rosła i dzielność jego. I nadludzką, rzekłbyś, była ta dzielność Joba, gdy przyszła niezwykła, straszna wściekłość ze strony szatana, dopuszczona zkądinąd z osobliwéj miłości Pana Boga. A jednak i ten Święty, ten bohater cierpienia i cierpliwości poczyna uczuwać nieznośny ciężar swego opłakanego stanu; nie będzieć bluźnił przeciw ręce, która go tak srodze dotyka, ale jednak będzie mówił w gorzkości duszy swojéj, będzie wołał: Zbrzydło mi życie moje. Będzie narzekał, że „słowa jego pełne są boleści“, że strachy Pańskie walczą przeciw niemu, a jednak nasycon utrapieniem i nędzą, i wygląda z upragnieniem, iżali trocha dni jego nie skończy się wkrótce.

I Dawid był Świętym, był mężem według serca Bożego, a jednak i jemu przykrzy się życie, bo woła: Ach mnie, iż się przedłużyło przebywanie moje!

I Paweł Apostół był Świętym. To dusza taka gorąca, taka ognista, taka mężna i śmiała, a jednak przed wiernymi w Koryncie użala się, iż uciski, których doznał w Azyi, były nad siłę tak, że go tęskno było żyć (II. Do Korynt. 1, 8.) A inną razą, zmęczon walką wewnętrzną, walką ciała naprzeciw duchowi, woła: Któż mnie wybawi od ciała téj śmierci? (Do Rzym. 7, 24.)

I jeszcze coś większego ukażem! Oto Święty nad Świętymi, Ten, który prawdziwie jest Mocą Bożą, który na trzech palcach ręki swojéj nosi świat wszystek — oto tam w Ogrójcu omdlewa pod ciężarem wszystkiéj słabości człowieczéj, i jak Eliasz, jak Paweł, jak Job, jak Dawid, jak każdy z nas

prosi o łaskę, prosi: Ojcze, jeżeli możebna to rzecz, odejmij ten kielich odemnie!

A jeżelić samegoż Pana Jezusa dosięgła ta słabość, to omdlewanie, jakże się dziwić, gdy kogo z ludzi ogarnie zniechęcenie, zwątpienie opanuje? Nie dziw żaden, a osobliwie nie dziwić się, gdy do onéj przyczyny spólnéj wszystkim, którą jest ułomność, krewkość ludzkiéj natury skłonnéj do upadku, przystąpią inne jeszcze: długość walki, niepowodzenia w najlepszych przedsięwzięciach, nieopisane trudności i przeciwności, niebezpieczeństwa do koła, wielkość ofiary: to wszystko, o jakże łacno może zachwiać, może zniechęcić! I rośnie lękliwość i zniechęcenie, a potém przychodzi niesmak i trwoga, omdlałość, nieprzytomność, konanie. Bo zrobić wysilenie jakie, bo wziąć na się ofiarę jaką, choć i najcięższą — to może każdy; ale wciąż zaczynać od nowa, od początku, walczyć dzień w dzień, a końca walki nie widzieć, kto się na to odważy? I to właśnie jest, co życie chrześcijańskie czyni tak ciężkiém, tak nieznośném, niepodobnym do zniesienia ciężarem dla wielu.

I ta krewkość, to omdlenie dosięga szczytu, dobiega ostatniego kresu, jeżeli wszystkie wysiłki, wszystkie ofiary kończą się samém tylko niepowodzeniem. Nie chcieć nic inszego, jeno Królestwa Bożego, nie pracować, jeno dla chwały Bożéj, a ostatecznie nie widzieć nic inszego, jeno zawody same i marność samę wszystkich poświęceń, widzieć poniekąd klęskę samejże sprawy Bożéj, klęskę Boga samego więcéj, niż własną klęskę: to jakże to nie ma doprowadzić do zwątpienia duszy i najcierpliwszéj, duszy najdzielniejszéj?

W takim stanie widzimy Eliasza: ucieka przed śmiercią, którą mu na jutro zaprzysięgła rozwścieklona królowa — poganka; prosi Boga, żeby go uwolnił od życia, w ciągu którego dosyć się już nakołatał, napotyrał na tym świecie; żali się zaś najbardziéj o to, że mimo wszystkiéj żarliwości jego, walk, ofiar, cześć prawego Boga poniechana, wzgardzona, a tymczasem lud wszystek bije czołem przed ślepym i głupim bałwanem Baalem.

Lekarstwem dlań i lekarstwem dla nas będzie chleb, który z Nieba zstąpił, cudowny pokarm i napój w Najśw. Sakramencie Ciała i Krwi Jezusowéj. Ten chleb Pan Jezus zowie chlebem żywota, chlebem żywym. Więc ten chleb, który daje życie, da i moc, bo życie to moc, i Pismo św. zowie go chlebem mocy, zbożem wybranych, mocnych, dzielnych, mocą duszy. O tym Sakramencie powiada św. Jan Chryzostom: „Ten Stół, ten Chleb jest mocą duszy naszéj, nerwem, dzielnością umysłu, węzłem najsilniejszym ufności naszéj, podstawą wiary naszéj, nadziei, zbawieniem, światłością i żywotem.“ I dodaje: „Pan Jezus każdego dnia daje Ciało i Krew Swoję, by nas uczynić nieustraszonymi, mężnymi.

Łatwo to zrozumieć.

Jeżeli to prawdą, że upadamy przeto, iż życie nasze wciąż musi czerpać z źródła, z którego wypłynęło, bez którego musi zmarnieć, jak rzeka musi wciąż być w związku z swém źródłem: tedy Najśw. Sakrament jest posiłkiem duszy, który dzień w dzień przywraca jéj tyle siły żywotnéj, ile jéj zużyła, albo i o wiele więcéj. Jeżeli omdlenie duszy jest następstwem braku żaru w miłości, bo światło i gorącość miłości naszéj nie dosyć silne, by wła-

dze duszy naszéj nadprzyrodzone poruszyć i rozwinąć, wykrzesać w niéj, wychodować dzieła nadprzyrodzone: to Najśw. Sakrament, Komunia św., któréj najprzedniejszą własnością jest sprawować w duszy miłości pomnożenie, w téj duszy musi koniecznie wzbudzić w stósownéj mierze żar — miłości, a więc żarliwość, ochoczość woli do wypełnienia woli Bożéj we wszystkiém.

Najświętszy Sakrament to przedewszystkiém Sakrament nabożeństwa, gorliwości, żarliwości, źródło miłości, poświęcenia. Nie mówię bynajmniéj, jakoby we wszystkich, w każdym, który go przyjmuje, równie wielką sprawiał, rodził nabożność; ale mówię to, że cokolwiek jest w duszy gorącości, dzielności, światłości, dziarskości, to z niego jest. Oziębłość, letniość tych, co do Komunii świętéj przystępują w niedostateczném usposobieniu; zlodowacenie, zimno, zwątpiałość tych, co wcale nie komunikują; mrok śmiertelny, cienie śmierci, co pokrywają kraje protestanckie, które Komunii świętéj nie znają, wszystko dowodem jest, że bez tego źródła, bez tego ogniska gasną, zamierają i w duszy każdéj i w całych narodach miłość, poświęcenie, ofiarność, nabożność.

Wspomnieliśmy wyżéj, że próbę małoduszności, zniechęcenia, dopuszcza Bóg także i dla upokorzenia człowieka, dla pokazania mu, że on sam z siebie jest niczém, że wszystkie dary od Stwórcy pochodzą, że są Jego własnością i wtedy, gdy nam je daje. Owóż nic tak nie uczy pokory, jak Komunia święta. Ani rozważanie nicości naszéj, ani rozważanie grzechów naszych nie zdolne są nauczyć nas pokory do tyla, byśmy dobrowolnie szukali ostatniego, najpośledniejszego miejsca. Téj pokory nauczy nas widok Słowa Bożego, widok Tego, który się nietylko stał podobnym nam, stał bratem naszym, sługą naszym, ale nawet pokarmem naszym. Kiedy spojrzym na tego Jezusa, a On pozbawion wszystkich a wszystkich własności życia, jakby nie żywy, i jakby nic nie wiedział, i nic nie mówił, i nic nie słyszał — ta okruszyna maleńka Hostyi martwa; — i kiedy widzim, że ta Hostya, to jakoby jedno nic, jeszcze więcéj się unicestwia, bo się człowieka pokarmem, jadłem stawa, ginie w nim, zatraca się we wnętrznościach ciała i duszy: ach, wtedy niepodobno, żeby ostać się miała pycha nasza, próżność nasza; tedy człowiek uniży się, da się zepchnąć tak nizko, jak ten Bóg, i tam dopiero się zatrzyma, gdy sobie powie, że jest niczém, że nie znaczy nic, że nie zna nic — nic a nic.

Tak więc Najświętszy Sakrament jest lekarstwem naprzeciw przyrodzonéj krewkości, naprzeciw oziębłości i pysze.

Ale i w trudnościach, które dzień w dzień w czynieniu dobrego napotykamy, daje pomoc i posilenie. Daje nam towarzysza drogi, daje cień naprzeciw dnia upaleniu. Jeżeli co rano będziem brali moc dnia każdego, to obaczym, jak dniu każdemu dosyć na utrapieniu jego, ale téż i dosyć na chlebie jego powszednim.

Komunia święta przyjmowana każdego rana jest jakoby nagrodą za prace wczorajszego dnia, jest zapłatą naprzód za każde dokonanie trudu, a usiłowaniom naszym wskazuje cel najbliższy, widoczny, cel, który się da łatwo osięgnąć. I tedy będziem pracować, nie, żeby u końca żywota, może długiego, posiąść Boga, lecz żeby Go posiąść jutro, natychmiast, dnia każdego. A tedy nie ma, nie może być żadnego zawodu, bo nie o to chodzi, czy się

co powiedzie lub nie powiedzie, jeno o to, żeby się stać godnym Jezusa, który dziś, jutro, dnia każdego wstąpi do serca. A ten Jezus nie potrzebuje ni pracy naszéj, ni darów naszych, ni ofiar — chce tylko miłości. Miły mój mój, a ja jego.

A więc w troskach, kłopotach, zwątpieniach nie zapominajmy o chlebie Eliaszowym! Szukamy przyjaciela, ochłody, cienia, pokrzepienia: tym jest Jezus, to daje Jezus. On prawdziwy przyjaciel, cień jego słodki, na sercu Jego bezpieczny odpoczynek. On czuwa, kiedy my śpimy. Spocznijmy sobie na chwilę pod jałowcem uprawnionych serca pociągów, ale odpoczywajmy u stóp, u Serca Jezusa w Najświętszym Sakramencie!

Czyńmy więcéj: Wstańmy, a jedzmy. Wstańmy, dźwigajmy się z upadków zniechęcenia, zwątpienia — jédzmy — jédzmy dziś, jutro, codzień, bo droga nasza daleka, a jak Eliasz wzmocnieni dojdziem do góry Horeb, i tam będziem dziękować i nucić na cześć tego Chleba Bożego: „Dla tego Cię chwalim, iżeś się stał mocą ubogiemu, mocą nędznikowi w udręczeniu jego, nadzieją od wichru, chłodnikiem od gorąca.“ (Izaj. 25, 3.)

---

4) Eliasz przybywszy do góry Horeb, zamieszkał w jaskini. Tu „żalem rozżalony o Pana Boga Zastępów“ miał, podobnie jak Mojżesz, widzenie Pana Boga. W nowy a dziwnie słodki sposób daje mu Pan pouczenie — miarkuje, łagodzi żarliwość jego, uczy cierpliwości i wyrozumiałości. Na rozkaz Boży Eliasz stanął na górze, — w tém podnosi się straszna wichura, wiatr wielki i mocny, że zdawało się, iż skruszy górę; potém trzęsienie ziemi, potém ogień; ale w tém wszystkiém nie był Pan, bo głos jakiś tajemniczy, wewnętrzny mówi prorokowi, że w tych zjawiskach straszliwych nie był Pan obecny. Na ostatku powiał cichy wiatrek, i zrozumiał prorok, że szum tego cichego wiatrku oznacza dobroć i miłość Pana Boga, że jest tam Pan. Zrozumiał, że Bóg jest nietylko Panem straszliwego majestatu, przed którym klękają trony, że mocen jest każdego czasu ukarać grzeszników, ale że jest oraz Bogiem w dobroci nieprzebranym, cierpliwym i przewłocznym, Bogiem, który nie chce śmierci grzesznika, lecz żeby się nawrócił i żył. Jakież to widzenie przecudowne, jaka nauka, że niepotrzebnie, że nazbyt nieraz rozżala się żalem człowiek dla — Pana Zastępów!

5) Pan Bóg kazał następnie prorokowi wracać tą samą drogą, którą był przyszedł przez pustynią, i udać się do Damaszku. Tam miał namaścić syna Hazaela na króla Syryi, a Jehu na króla Izraelskiego, zaś Elizeusza namaścić na proroka, który będzie jego następcą. I jakby na pocieszenie Eliasza daje mu Bóg wiedzieć, że Hazael i Jehu tępić będą bałwochwalstwo, a czego oni nie dokażą, tego dokona Elizeusz.

Usłuchał prorok — poszedł. W drodze napotkał niejakiego Elizeusza na polu, zarzucił nań płaszcz swój, Elizeusz zrozumiał ten znak, to powołanie; pożegnał ojca i matkę, wyprawił czeladzi ucztę, poszedł za Eliaszem i służył mu.

---

67 b. Trzecie poselstwo Eliasza do króla Achaba.

(III. Księga Królów, rozdział XXI, wiersz 1 do 25, wiersz 27 do końca; i rozdział XXII, wiersz 1 do 39.)

Czasu onego miał winnicę Naboth Jezraelczyk, który był w Jezrael, podle pałacu Achab, króla Samaryjskiego. Mówił tedy Achab do Nabotha, rzekąc: Daj mi winnicę twoję, że sobie uczynię ogród na jarzyny, bo przyległa jest i blizko domu mego, a damci za nię winnicę lepszą, albo, jeśli rozumiesz, żeć pożyteczniéj, srebra zapłatę, za którą stoi. Któremu Naboth odpowiedział: Niech mi będzie miłościw Pan, żebymci nie dał dziedzictwa ojców moich. Przyszedł tedy Achab do domu swego gniewając się i zgrzytając o słowo, które był rzekł do niego Nabot Jezraelczyk, rzekąc: Nie dam dziedzictwa ojców moich. I porzuciwszy się na łóżku swém, odwrócił twarz swą do ściany, i nie jadł chleba. I weszła do niego Jezabel, żona jego, i rzekła mu: Cóż to jest, zkąd się zasmuciła dusza twoja? a czemu chleba nie jesz? Który odpowiedział jéj: Mówiłem Nabothowi Jezraelczykowi i rzekłem mu: Daj mi winnicę twoję, wziąwszy pieniądze, albo jeślić się podoba, damci winnicę lepszą za nię. A on rzekł: Nie damci winnicy mojéj. I rzekła do niego Jezabel, żona jego: W wielkiéj powadze jesteś, i czyście sprawujesz królestwo Izraelskie. Wstań, a jedz chleb, a bądź dobréj myśli, ja dam tobie winnicę Nabotha Jezraelczyka. Napisała tedy list imieniem Achabowém i zapieczętowała go sygnetem jego, i posłała do starszych i do przednich, którzy byli w mieście jego, i mieszkali z Nabothem. A listu ta była osnowa: Zapowiedzcie post, a posadźcie Nabotha między przedniejszymi z ludu, a naprawcie dwu mężów synów Belial przeciw jemu, i fałszywe świadectwo niech mówią: Błogosławił (złorzeczył) Boga i króla, i wywiedźcie go, i ukamienujcie, i tak niechaj umrze.

I uczynili mieszczanie jego starsi i przedni, którzy mieszkali z nim w mieście, jako im rozkazała była Jezabel, i jako było napisano w liście, który była posłała do nich. Zapowiedzieli post i posadzili Nabotha między przedniejszymi z ludu. A przywiódłszy dwu mężów, synów djabelskich, posadzili ich przeciw jemu, a oni prawie jako mężowie djabelscy, dali świadectwo przeciw jemu przed ludem: Błogosławił (złorzeczył)

Naboth Boga i króla; przez co wywiedli go z miasta, i kamieńmi zabili. I posłali do Jezabel, mówiąc: Ukamionowan jest Naboth, i umarł. I stało się, gdy usłyszała Jezabel, że ukamienowan Naboth, i umarł, rzekła do Achaba: Wstań, a posiądź winnicę Nabotha Jezraelczyka, który nie chciał tobie zezwolić i dać jéj za pieniądze, boć nie żyw Naboth, ale umarł. Co gdy usłyszał Achab, to jest, że Naboth umarł, wstał i zjeżdżał do winnicy Naboth Jezraelczyka, aby ją posiadł. Stała się tedy mowa Pańska do Eliasza Thesbytczyka, mówiąc: Wstań, a idź przeciw Achabowi królowi Izraelskiemu, który jest w Samaryi: oto zjeżdża do winnicy Nabothowéj, aby ją posiadł, i będziesz mówił do niego, rzekąc: To mówi Pan: Zabiłeś, jeszcze i posiadłeś. A potem przydasz: To mówi Pan: Na tém miejscu, na którém lizali psi krew Nabothową, będą też lizać krew twoję. I rzekł Achab do Eliasza: Azażeś mnie nalazł nieprzyjacielem sobie? Który rzekł: Nalazłem, przeto, żeś zaprzedany jest, abyś złe czynił przed oczyma Pańskiemi. Oto ja przywiodę na cię złe, i wyrznę poślednie twoje, i wytracę z Achab zamknionego, i ostatniego w Izraelu. A dom twój dam jako dom Jeroboama, syna Nabath, i jako dom Baasa, syna Abia, boś czynił, abyś mię ku gniewu pobudził, i przywiodłeś do grzechu Izraela. Lecz i o Jezabel mówił Pan, rzekąc: Psi zjedzą Jezabel na polu Jezraelskiém. Jeśli umrze Achab w mieście, psi go zjedzą, a jeśli umrze na polu, zjedzą go ptacy powietrzni. — Gdy tedy usłyszał Achab te mowy, rozdarł szaty swe, i okrył włósiennicą ciało swe, i pościł, i spał w worze, i chodził, zwiesiwszy głowę. I stała się mowa Pańska do Eliasza Thesbitczyka, mówiąc: Ażaś nie widział upokorzonego Achaba przedemną? Ponieważ tedy ukorzył się dla Mnie, nie przywiodę złego za dni jego, ale za dni syna jego przywiodę złe domowi jego.

Minęły tedy trzy lata bez wojny między Syryą a Izraelem. A trzeciego roku przyjechał Józafat, król Judzki, do króla Izraelskiego. I rzekł król Izraelski do sług swoich: Nie wiecie, że nasz jest Ramoth Galaad, a zaniedbywamy wziąć go z ręki króla Syryjskiego? I rzekł do Józafata: A pojedziesz ze mną na wojnę do Ramoth Galaad? I rzekł Józafat do króla Izraelskiego: Jakom ja jest, tak i ty; lud mój a lud twój jedno są, a jezdni moi, jezdni twoi. I rzekł Józafat do króla Izraelskiego: Proszę cię, spytaj się dzisiaj mowy Pańskiéj. Zebrał tedy król Izraelski

proroki około czterechset mężów, i rzekł do nich: Mam-li iść do Ramoth Galaad na wojnę czyli zaniechać? Którzy odpowiedzieli: Jedź, a da go Pan w ręce królewskie. I rzekł Józafat: Nie masz tu którego proroka Pańskiego, żebyśmy się przezeń pytali? I rzekł król Izraelski do Józafata: Został mąż jeden, przez którego możem się pytać Pana, ale go ja nienawidzę, iż mi nie prorokuje dobre, ale złe, Micheasz, syn Jemla. Któremu Józafat rzekł: Nie mów tak, królu. Zawołał tedy król Izraelski trzebieńca jednego, i rzekł mu: Rychło przywiedź mi Micheasza syna Jemla. A król Izraelski, i Józafat król Judzki siedzieli każdy na stolicy swéj ubrany w szaty królewskie, na placu podle bramy Samaryjskiéj, a wszyscy prorocy prorokowali przed oczyma ich. Uczynił też sobie Sedeciasz, syn Chanaana, rogi żelazne, i rzekł: To mówi Pan: Temi przewiewać będziesz Syryą, aż ją wyniszczysz. I wszyscy prorocy także prorokowali, mówiąc: Wyjedź do Ramoth Galaad, a jedź fortunnie, a da Pan w ręce królewskie. Posłaniec zasię, który był szedł, aby wezwał Micheasza, rzekł do niego, rzekąc: Oto mowy proroków jednemi usty dobrze królowi tuszą, niechże też mowa twoja będzie im podobna, a mów dobre rzeczy. Któremu rzekł Micheasz: Żyje Pan, iż comikolwiek rzecze Pan, to mówić będę.

Przyszedł tedy do króla, i rzekł mu król: Micheaszu, mamy-li jechać do Ramoth Galaad na wojnę, czyli zaniechać? Któremu on odpowiedział: Wyjedź, a jedź fortunnie, a da go Pan w ręce królewskie. I rzekł król do niego: Powtóre i potrzecie poprzysięgam cię, abyś mi nie mówił, jedno, co jest prawda, w Imię Pańskie. A on rzekł: Widziałem wszystkiego Izraela rozproszonego po górach jako owce nie mające pasterza. I rzekł Pan: Nie mają ci Pana, niech się każdy wróci do domu swego w pokoju. (Rzekł tedy król Izraelski do Józafata: Azam-ci nie powiedział, że mi nie prorokuje dobre, ale zawdy złe?) A on przydając, rzekł: Przetoż słuchaj mowy Pańskiéj: Widziałem Pana siedzącego na stolicy Jego, a wszystko wojsko niebieskie stojące przy Nim po prawéj i po lewéj stronie, i rzekł Pan: Kto zwiedzie Achaba, króla Izraelskiego, że pójdzie i upadnie w Ramoth Galaad? I mówił jeden takie słowa a drugi inaczéj. A Duch wystąpił, i stanął przed Panem i rzekł: Ja go zwiodę. Któremu rzekł Pan: Przez co? A on rzekł: Pójdę, a będę duchem kłamliwym w ustach wszystkich pro-

roków jego. I rzekł Pan: Zwiedziesz i przemożesz, wynijdź, a uczyń tak. Przetóż teraz oto dał Pan ducha kłamstwa w ustach wszystkich proroków twoich, którzy tu są, a Pan rzekł złe przeciwko tobie.

I przystąpił Sedecyasz, syn Chanaana, i uderzył Micheasza w policzek, i rzekł: Mnież to opuścił Duch Pański, a tobie mówił? I rzekł Micheasz: Ujrzysz onego dnia, kiedy wnijdziesz do komory, w komorze abyś się skrył. I rzekł król Izraelski: Weźmijcie Micheasza, a niech mieszka u Amona, starosty miejskiego, i u Joasa, syna Amelech, a rzeczcie im: To mówi król: Wsadźcie tego męża do ciemnicy, a żywcie go chlebem utrapienia a wodą ucisku, aż się wrócę w pokoju. I rzekł Micheasz: Jeśli się wrócisz w pokoju, nie mówił Pan we mnie, i rzekł: Słuchajcie wszyscy ludzie.

Jechał tedy król Izraelski i Józafat, król Judzki, do Ramoth Galaad. Rzekł tedy król Izraelski do Józafata: Weźmij zbroję, a pójdź w bitwę, i oblecz się w szaty swe. Lecz król Izraelski odmienił szaty swe, i szedł w bitwę. A król Syryjski rozkazał był hetmanom nad wozami trzydziestu i dwiema, mówiąc: Nie będziecie walczyć przeciw nikomu mniejszemu i większemu, jedno przeciw samemu królowi Izraelskiemu. Gdy tedy ujrzeli przełożeni wozów Józafata, mniemali, żeby on był król Izraelski, i natarłszy, uderzyli na niego, i krzyknął Józafat. I zrozumieli przełożeni wozów, że nie król Izraelski, i dali mu pokój. Lecz mąż niektóry wyciągnął łuk, na niepewną strzałę puszczając, a z trafunku postrzelił króla Izraelskiego między płuca a między żołądek. A on rzekł woźnicy swemu: Obróć rękę twą, a wywieź mię z wojska, bożem ciężko zranion. Stoczona tedy jest bitwa onego dnia, a król Izraelski stał na wozie swym przeciw Syryjczykom, i umarł wieczór, a krew rany ciekła na wóz, i woźny wołał po wszystkiem wojsku, niżli słońce zaszło, mówiąc: Każdy się niech wróci do miasta i do ziemi swéj. A król umarł, i przywiezion jest do Samaryi, i pogrzebli króla w Samaryi, i omyto wóz jego w sadzawce Samaryjskiéj, a psy lizały krew jego, i wodze (lejce) wymyli, według słowa Pańskiego, które był rzekł.

Wykład.

Cuda, które czynił Eliasz, przestrogi proroków, dziwne miłosierdzie Pańskie nad królem Achabem, to wszystko nie zdołało przywieść go do upamiętania. Po dwakroć uratował go Bóg z ciężkiego położenia: Banadad II, król Syryi, wtargnął niespodzianie do królestwa Izraelskiego z liczném wojskiem, i obległ stolicę Samaryą. Na czele 7 tysięcy żołnierzy wyciągnął Achab za poradą proroka Pańskiego w pole, i poraził Banadada. Podobnie rozgromił tegoż króla w roku następnym. Achab nie chciał jednak uznać w tém ręki Pana Zastępów Izraelskiego: zatwardził się zupełnie.

2) Niebawem dopuści się zbrodni wołającéj o pomstę do nieba: zginie haniebnie tak, jak mu zapowiedział prorok Eliasz.

Mąż niejaki, imieniem Naboth, posiadał w Jezrael winnicę, przyległą do pałacu królewskiego. Achab pragnął posieść tę winnicę, lecz Naboth nie chciał odstąpić dziedzictwa po ojcach, bo to niegodziło się według Zakonu Mojżeszowego. Zmartwił się strasznie tą odmową Achab. Tymczasem żona jego, niegodziwa Jezabel, uknuła szatański plan. Napisała list do starszych miasta Jezrael, nakazując, żeby wyprawili ucztę, na tę ucztę zawezwali Nabotha, a wtedy niech wystąpią dwaj świadkowie i publicznie poświadczą, że Naboth bluźnił Bogu i królowi, że więc według prawa musi zginąć śmiercią. Stało się wedle życzenia królowéj: znaleźli się fałszywi świadkowie, poprzysięgli swe zeznanie — niewinny Naboth został ukamienowany, synów jego również zabito, żeby nie mogli rościć praw do winnicy ojcowskiéj. Po spełnieniu téj zbrodni Jezabel kazała Achabowi pojechać i zająć winnicę Nabotha.

Zjeżdża tedy Achab do winnicy Nabotha, aby ją posieść. W drodze spotyka Eliasza, bo Bóg rozkazał prorokowi stanąć przed królem i powiedzieć mu to: „To mówi Pan: Zabiłeś Nabotha i posiadłeś winnicę jego. Owóż na témże miejscu, na którém psy lizały krew Nabothową, psy lizać będą krew twoję.“ I zapowiedział mu w Imieniu Pana Boga zatratę wszystkiego domu jego, żonę twoję (rzekł) Jezabel psy zjedzą, rozszarpią trupa jéj na polu miasta Jezrahel.

Przeraził się Achab na te straszne groźby, więc rozdarł szaty swoje i począł pościć i chodził we włósiennicy — upokorzył się, czynił pokutę. Pokuta — ona zawsze wzrusza serce Boże, wzruszyła serce Boże nawet pokuta takiego Achaba, który „był przedany, aby czynił złość przed Panem, bo go poduszczała Jezabel, żona jego“, pokuta króla znikczemniałego, pozbawionego własnéj woli, męża bez charakteru. I dla téj pokuty złagodził Bóg wyrok o tyle, że nie zaraz, lecz dopiero za dni syna jego miał przywieść ono złe na dom królewski. Z drugiéj strony Achab musi ponieść swą karę: pokuta jego była chwilowa tylko, niedostateczna.

3) Trzy lata minęły w spokoju. Józafat, król Judzki, przyjechał odwiedzić Achaba. Król Izraelski korzystając z tych odwiedzin, zapytał się Józafata, czyby razem z nim nie szedł na wojnę i nie pomógł mu odzyskać miasta Ramoth-Galaad, które wpadło było w ręce króla Syryjskiego. Józafat przyrzekł mu pomoc, ale wpierw kazał poradzić się Pana Boga. Pro-

rocy, fałszywi prorocy Achaba (a było ich około czterech set mężów) zapewniali, że ta wyprawa powiedzie się fortunnie — mówili tak, bo się chcieli przypodobać królowi, znając jego myśli, z którymi się od dawna nosił. Józafat, król nabożny, nie ufał tym prorokom, dla tego kazał radzić się prawego jakiego proroka, proroka Pańskiego. Takim prorokiem był wówczas Micheasz. Achab nienawidził go, bo powiada, ten prorokuje mi zawsze nie dobre, ale złe. Jeden z fałszywych proroków, Sedecyasz, przyprawił sobie rogi (podobnych sposobów, uwydatniających myśl naocznie, używali często prorocy), i wołał wobec obu królów: „Temi przewiewać będziesz Syryą, aż ją wyniszczysz. Wyjedź do Ramoth, a da je Pan w ręce królewskie!“

Tymczasem przybył prorok Micheasz. Na zapytanie króla, czy ma jechać na wojnę, odpowiedział mu zrazu ironicznie słowy fałszywych jego proroków. Poprzysiężony raz i drugi, by mówił tylko, co jest prawdą, Micheasz stanowczo odradził wyprawy, dodając, że duch kłamstwa mówi przez usta tamtych proroków, za co Sedecyasz uderzył go w twarz. Achab kazał Micheasza wtrącić do więzienia: wolał wierzyć tym, co mu mówili po myśli jego, co mu schlebiali.

Obaj królowie wyruszyli na wojnę przeciw Syryjczykom — Józafat w pełnéj zbroi królewskiéj, przebiegły Achab jako prosty żołnierz, by go nie poznano. Na nic nie przydała się ta chytra ostrożność. Król Syryjski, Benhadad II, wydał rozkaz wojsku, by głównie na króla Izraelskiego uderzało. Stało się, że wszystka nawała spadła na Józafata, gdyż Syryjczycy, widząc go w świetnéj zbroi, wzięli go przez pomyłkę za króla Achaba. Józafat zakrzyknął: po głosie poznano, że to nie król Izraelski, więc zwracają się w inną stronę. Benhadad był rozwścieklony na Achaba, przeto, że ten odłączył się był od ligi dwunastu królów, sprzymierzonych celem skruszenia potęgi Salmanassara, króla Asyryjskiego: Achaba uważał za zdrajcę. Nieoświadczie Achab byłby wyszedł cało z téj niefortunnéj wyprawy. Dosięgła go jednak sprawiedliwość Bozka. Jakiś żołnierz Syryjski wypuścił strzałę ot tak sobie, na chybił-trafił — i „z trafunku“ strzała ugodziła Achaba śmiertelnie poniżéj piersi. Bitwa przegrana - ucieka kto żyw. Achab każe coprędzéj wracać — wiozą go, krew z rany ścieka na wóz przez całą drogę; pod wieczór król skonał. Gdy w stolicy Samaryi omywano wóz z krwi królewskiéj w sadzawce — stało się, co był przepowiedział Eliasz: zbiegły się psy, i lizały krew Achaba.

Nauka moralna.

Król Achab był i bezbożnym i chciwym. Ileż nie poszło grzechów za łakomstwem Achaba, który koniecznie był uparł się przy tém, żeby nieprawnie posiąść winnicę Nabotha! Przyszedł gniew, smutek, potém przekupstwo, nieprawiedliwość, zabójstwo. Słusznie gromi go o tę zbrodnią Eliasz, bo Achab wiedział o wszystkiém, co niegodziwa żona jego, Jezabel, czyniła, wiedział, co pisała w liście do starszych miasta: stał się uczestnikiem grzechów cudzych.

Niegodziwie postąpili sobie także oni starsi miasta, że wykonali na ślepo niesprawiedliwy rozkaz królowéj, króla. Nie wolno słuchać rozkazów przeciwnych prawu Bożemu.

Nie długo cieszył się Achab i żona jego nieprawnym nabytkiem: Bóg jest sprawiedliwy. Spełniło się wszystko, czém był prorok Pański pogroził. To nie „trafunek“ żaden, ślepy przypadek, że strzała puszczona niby na oślep śmiertelnie raniła Achaba: to Bozkie zrządzenie. Mimo wszystkiéj przebiegłości króla Izraelskiego Bóg pokierował tak okolicznościami, że spełniła się na nim zapowiedź. Bóg sprawiedliwy i wierny. Świadkowie oni, co fałszywie świadczyli przeciw niewinnemu Nabothowi, to prawdziwie syny Belial, syny djabelskie, bo trzeba iście djabelskiéj złości, żeby się tak strasznéj zbrodni dopuścić. Nie mów fałszywego świadectwa naprzeciw bliźniemu twemu!

67 c. Ostatnie poselstwo Eliasza.

(IV. Księga Królów, rozdział I, wiersz 1 do 18.)

A Moab wykroczył potém przeciw Izraelowi, jako umarł Achab. I spadł Ochozyasz przez kratę z sali swéj, którą miał w Samaryi, i rozniemógł się, i wyprawił posły, mówiąc do nich: Idźcie, poradźcie się Beelzebuba, boga Akkaron, jeśli żyć mogę z téj niemocy mojéj. I Aniół Pański rzekł do Eliasza Thesbytczyka, mówiąc: Wstań, a idź przeciwko posłom króla Samaryjskiego, i będziesz mówił do nich: Azaż niemasz Boga w Izraelu, że się idziecie radzić Beelzebuba, boga Akkaron? Przetoż tak mówił Pan: Z łóżka, na któreś wstąpił, nie zstąpisz, ale śmiercią umrzesz. I poszedł Eliasz. I wrócili się posłowie do Ochozyasza, który im rzekł: Czemuście się wrócili? A oni mu odpowiedzieli: Zabieżał nam mąż, i rzekł do nas: Idźcie, a wróćcie się do króla, który was posłał, a powiecie mu: To mówi Pan: Iżali nie było Boga w Izraelu, że posyłasz radzić się Beelzebuba, boga Akkaron? Przeto z łóżka, na któreś wstąpił, nie zstąpisz, ale śmiercią umrzesz. Który im rzekł: Co za osoba i odzienie jest tego męża, który wam zabieżał, i mówił te słowa? A oni odpowiedzieli: Mąż kosmaty i pasem skórzanym na biodrach opasany. Który rzekł: Eliasz Thesbitczyk jest. I posłał do niego rotmistrza pięćdziesiątnika i pięćdziesiąt, którzy byli pod nim. Który poszedł do niego, i siedzącemu na wierzchu góry, rzekł: Człowiecze Boży, król rozkazał, abyś zszedł. A odpowiadając Eliasz, rzekł pięćdzie-

siątnikowi: Jeślim jest człowiek Boży, niech zstąpi ogień z nieba, a niech cię pożre i pięćdziesiąt twoich. Zstąpił tedy ogień z nieba, i pożarł go, i pięćdziesiąt, którzy z nim byli. I powtóre posłał do niego rotmistrza pięćdziesiątnika drugiego, i pięćdziesiąt z nim. Który rzekł do niego: Człowiecze Boży, tak mówi król: Pospiesz się, znijdź na dół. Odpowiadając Eliasz, rzekł: Jeślim ja jest człowiek Boży, niech zstąpi ogień z nieba, a niech cię pożre i pięćdziesiąt twoich. Zstąpił tedy ogień z nieba, i pożarł go i pięćdziesiąt jego. Znowu posłał rotmistrza pięćdziesiątnika trzeciego, i pięćdziesiąt, którzy z nim byli. Który przyszedłszy, poklęknął na kolana przed Eliaszem, i prosił go, i rzekł: Człowiecze Boży, nie chciéj gardzić duszą moją, i duszami sług twoich, którzy są ze mną. Oto ogień zstąpił z nieba, i pożarł dwu rotmistrzów pięćdziesiątników pierwszych, i pięćdziesiąt, którzy z nimi byli, ale teraz proszę, abyś się zmiłował nad duszą moją. I rzekł Anioł Pański do Eliasza, mówiąc: Idź z nim, nie bój się. A tak wstał i poszedł z nim do króla, i rzekł mu: To mówi Pan: Iżeś wysłał posły radzić się u Beelzebuba, boga Akkaron, jakoby nie było Boga w Izraelu, od którego byś się mowy mógł pytać, przeto z łóżka, na któreś wstąpił, nie zstąpisz, ale śmiercią umrzesz.

Umarł tedy według mowy Pańskiéj, którą mówił Eliasz, i królował Joram brat jego, miasto niego.

Wykład.

Po ojcu swym, Achabie, wstąpił na tron syn jego, Ochoziasz (902—901.) Ten naśladował we wszystkiém ojca i matkę, onę osławiona Jezabel: w krótce i nań przyjdzie kara.

Moabici, których był zawojował Dawid, podnieśli się niebawem i wybili na wolność.

Ochoziasza spotkała ciężka przygoda: razu jednego oparłszy się na poręczy ogrodzenia w pałacu swoim, spadł, i poranił się niebezpiecznie. Miasto upokorzyć się, widzieć w tém palec Boży, u Boga Izraelowego szukać pomocy i ratunku, kazał się radzić Beelzebuba w mieście Filistyńskiém Akkaron. Nierozumny i bezbożny prosił o życie — szatana. Za tę zniewagę Jehowy będzie skaran bez odwłoki. Oto Anioł ukazuje się Eliaszowi, każe mu zabiedz posłom królewskim i zapytać się: „Czy nie ma Boga w Izraelu, że idziecie radzić się Beelzebuba? Z łóżka, na które wstąpił król, nie zstąpi, ale umrze.“ Posłowie przerażeni wrócili do króla i opowiedzieli mu, co im się w drodze przygodziło. Król z opisu męża, który im mówił był te słowa, poznał, że to nie kto inszy, jeno prorok Eliasz. Rozgniewał się Ochoziasz: wyprawia tedy rotmistrza z oddziałem 50 żołnierzy, by poimali Eliasza, który przebywał na wierzchołku góry. Rotmistrz odezwał się szorstko i zuchwale do proroka: ogień z nieba pożarł go i ludzi jego. Toż spotkało i drugiego rotmistrza, którego król wyprawił. Ochoziasz wysyła po raz trzeci żołnierzy: rotmistrz wziął sobie do serca ono straszne pokaranie tamtych, więc przemawia do proroka przystojnie i pokornie, by go nie gubił, lecz zechciał zstąpić z góry i iść z nim, bo on spełnia tylko prosty rozkaz królewski, a zresztą nie myśli mu w niczém ubliżyć. Eliasz poszedł, stawił się przed królem i powtórzył mu to samo, co był rzekł do sług jego: „Nie zstąpisz z łóżka, ale umrzesz.“ To rzekłszy, wyszedł, i nikt nie śmiał go nagabywać — taki majestat bił z jego oczu, z postawy całéj: każdy czuł, że to prawdziwie człowiek Boży.

67 d. Eliasz wzięty do nieba.

(IV. Księga Królów, rozdział II, wiersz 1 do 18.)

I stało się, gdy Pan chciał podnieść Eliasza z wichrem do nieba, szli Eliasz i Elizeusz z Galgal. I rzekł Eliasz do Elizeusza: Siedź tu, bo mnie Pan posłał aż do Bethel. Któremu rzekł Elizeusz: Żyje Pan i żyje dusza twoja, że się ciebie nie puszczę. A gdy przyszli do Bethel, wyszli synowie proroccy, którzy byli w Bethel do Elizeusza, i rzekli mu: A wiesz-że, że dziś Pan weźmie pana twego od ciebie? Który odpowiedział: I jać wiem, milczcie. I rzekł Eliasz do Elizeusza: Siedź tu, bo mię Pan posłał aż do Jerycha. A on rzekł: Żyje Pan i żyje dusza twoja, że się ciebie nie puszczę. A gdy przyszli do Jerycha, przystąpili synowie proroccy, którzy byli w Jerychu do Elizeusza, i rzekli mu: A wiesz, iż Pan dzisiaj weźmie pana twego od ciebie? A rzekł im: I jać wiem, milczcie. I rzekł mu Eliasz: Siedź tu, bo mię Pan posłał aż do Jordanu. A on rzekł: Żyje Pan i żyje dusza twoja, że się ciebie nie puszczę. A tak szli pospołu obadwa, a pięćdziesiąt mężów z synów prorockich szło za nimi, którzy i stanęli przeciwko daleko, a oni oba stali nad Jordanem. I wziął Eliasz płaszcz swój, i zwinął go, i uderzył wody, które się rozstąpiły na obie strony, i przeszli oba po suszy. A gdy przeszli, Eliasz rzekł do Elizeusza: Żądaj czego chcesz, abymci uczynił, pierwéj, niż będę wzięt od ciebie. I rzekł Elizeusz: Proszę, aby się stał we mnie dwojaki duch twój. Który odpowiedział: Trudnéjś rzeczy prosił, wszakże jeśli mię ujrzysz, gdy będę wzięt od

ciebie, stanieć się o coś żądał, ale jeśli nie ujrzysz, nie stanie. A gdy szli, a idąc rozmawiali, alić wóz ognisty i konie ogniste rozłączyły obudwu: i wstąpił Eliasz przez wicher do nieba. A Elizeusz widział i wołał: Ojcze mój, ojcze mój, wozie Izraelów i woźnico jego. I nie widział go więcéj. A ująwszy szaty swe, rozdarł je na dwie części. I podniósł płaszcz Eliaszów, który mu był upadł, uderzył wody, a nie rozstąpiły się.



I rzekł: Gdzież jest Bóg Eliaszów i teraz? I uderzył wody i rozstąpiły się i tam i sam, i przeszedł Elizeusz. A widząc synowie proroków, którzy byli w Jerychu naprzeciw, rzekli: Odpoczął duch Eliaszów na Elizeuszu. A wyszedłszy przeciwko niemu, pokłonili się mu twarzą do ziemi, i rzekli mu: Oto przy sługach twoich jest pięćdziesiąt mężów mocnych, którzy mogą iść i szukać Pana twego, by go snać Duch Pański nie pochwycił i nie porzucił na któréj górze, albo na któréj dolinie.

I on rzekł: Nie posyłajcie. I przymusili go, aż zezwolił, i rzekł: Poślijcież. I posłali pięćdziesiąt mężów, którzy gdy szukali przez trzy dni, nie naleźli.

Wykład.

Eliasz wrócił na górę Karmel, na któréj resztę dni spędzał na modlitwie i rozmowie z Panem. Raz poraz tylko zstępował i zwiedzał szkoły proroków — pustelników, boć nie wszyscy mieli dar prorocki, lecz wszyscy odznaczali się życiem begobojném, ascetycném, pustelniczém. Czy z osobnego objawienia Bozkiego, czy z wewnętrznego przeczucia prorocy wiedzieli, że zbliża się koniec życia ich ukochanego ojca-patryarchy.

Dnia jednego Eliasz z uczniem swoim Elizeuszem opuszczał Galgala, ale mówił mu, by pozostał, bo on musi iść do Bethel. Elizeusz nie chciał go żadną miarą opuścić. Toż, gdy mu kazał pozostać w Bethel, a potém w Jerycho. I tu i tam synowie proroccy zwrócili uwagę Elizeuszowi, że dziś weźmie Pan Eliasza, co zresztą i Elizeuszowi było wiadomo. Eliasz chciał wypróbować wierność ucznia, każąc mu po trzykroć pozostać, może też chciał odprawić go od siebie dla wielkiéj pokory swojéj, by nie mieć świadka chwalebnego swego przeniesienia. Przybyli tedy obaj do rzeki Jordanu: za uderzeniem wody płaszczem Eliaszowym, wody rozstąpiły się i przeszli po suszy. Gdy stanęli na drugiéj stronie rzeki, Eliasz rzekł do ukochanego ucznia, żeby żądał, czego chce, aby mu uczynił wpierw, zanim się z nim rozstanie. Elizeusz prosił o ducha podwójnie większego, niż miał Eliasz, czyli po prostu o ducha wielkiego. Trudnéj rzeczy żądał, ale i tego dostąpił, co się niebawem pokazało.

Szli razem daléj, rozmawiając o sprawach Bożych: wtém znagła obłok jasny, błyszczący, ognisty, podobny do wozu i koni, spuścił się na miejscu, gdzie szli, przeszedł między nimi, przedzielił ich, Eliasz w mgnieniu oka znalazł się na wozie — wóz-obłok pędzi coraz daléj a daléj w powietrzu, aż zniknął z przed oczu Elizeusza. I wstąpił Eliasz przez wicher do nieba.

Ojcowie święci rozmaicie to wykładają; dosyć, że Eliasza uniósł obłok kierowany przez Aniołów, na miejsce jakieś nieznane, zkąd na końcu świata wróci i będzie opowiadał pokutę. Elizeusz wołał w rozpaczy: „Ojcze mój, ojcze mój, wozie Izraelów i woźnico jego!“ Potem wziął płaszcz, który był spuścił Eliasz, i wrócił do rzeki Jordan. Płaszczem uderzył w wody, ale dopiero za drugą razą rozstąpiły się i Elizeusz przeszedł suchą nogą przez rzekę. Widzieli to wszystko uczniowie proroccy, którzy stali w pobliżu, widzieli naocznie, że na Elizeuszu spoczął duch Eliasza, i pokłonili mu się, jako ojcu swemu aż do ziemi.

2) Eliasz jest poniekąd drugim Mojżeszem, w każdym razie jednym z największych proroków. Widzieliśmy już jego ognistą żarliwość, męztwo, nieustraszoność, cuda jego rozliczne a przedziwne. U żydów i u chrześcijan zażywa Eliasz już od dawna wielkiéj czci i sławy. Dla Karmelitów jest patryarchą, Patronem po Najświętszéj Pannie najprzedniejszym.

Na wozie ognistym wstąpił do Nieba ten mąż ognisty, który walczył nietylko z bezbożnymi książęty, lecz i z zepsuciem czasów swoich, a cięższa to wojna z zepsutością czasów i ludzi, niżeli ze zbrojnym nieprzyjacielem. Pan Bóg dał mu wóz tryumfalny, wóz chwały, konie ogniste, w nagrodę za stałość, za nieustraszoność. Dobrą walką walczył, wziął wieniec nieśmiertelności: tak mówi o Eliaszu święty Ambroży. Mąż ten znał tylko Boga i co prawe, był prorokiem, który bez ogródki wszelkiéj mówił prawdę królom i wielkim, nie oglądając się na żadne niebezpieczeństwo. To arcywzór i tych, co chcą wieść żywot bogomyślny, i tych, co idą w wir spraw światowych, tych, co się modlą w ukryciu, w cichości, i tych, co mówią i działają — wzór Apostołów i Proroków, Męczenników i Panien. Efrem święty powiada, że dziewiczość była mu onym wozem ognistym, na którym wstąpił do nieba.

Eliasz jest figurą św. Jana-Chrzciciela, boć i ten będzie głosił prawdę królom, będzie mówił Herodowi prosto w twarz: Nie wolno tobie mieć żony brata twego. Pismo święte, chcąc św. Janowi oddać największą pochwałę, mówi o nim, że był przesłańcem Chrystusowym w duchu i w mocy Eliaszowéj.

Ale co najważniejsza (mówi święty Augustyn), Eliasz jest figurą Chrystusa Pana. Żydzi prześladują Eliasza: tak samo prześladują Pana Jezusa. Eliasz opuszcza kraj swój: Pan Jezus opuszcza synagogę. Eliasz wzięty jest do nieba (do Raju, na miejsce tajemnicze): Pan Jezus wstąpi mocą własną do nieba w tryumfie.

Na górze Tabor w czasie Przemienienia się Pańskiego ukazali się Mojżesz i Eliasz, dwaj najdoskonalsi przedstawiciele Starego Zakonu.

Jakbądź — powiada św. Grzegórz Wielki — Eliasz nie umarł. Żyje na miejscu nieznanem, czekając dnia końca świata: wtedy i on przejdzie przez bramę śmierci. Eliasz i Henoch oddawać będą świadectwo Chrystusowi naprzeciw Antychrystusowi, wcielonemu szatanowi.

Pobożny autor księgi Ekklezyastyka (48, 11), uprzytomniwszy sobie wszystkę wielkość tego przedziwnego męża Bożego, Eliasza, woła z uniesieniem: „Błogosławieni są, którzy cię widzieli, a przyjacielstwem twojém są ozdobieni; bo my żywotem żyjemy tylko, ale po śmierci nie będzie takie imię nasze.“ My możemy dodać: „Błogosławieni, którzy kiedyś obaczą Eliasza i razem z nim walczyć będą za Pana. I błogosławieni ci, co należą do jego rodziny Karmelitańskiéj, któréj Eliasz jest Fundatorem i Protektorem!“

Nauka moralna.

Po tém, co się już rzekło w ciągu opowiadania żywota Eliaszowego, nie potrzeba wiele co dodawać. Eliasz to wielki prorok, wielki cnotami, bo życie jego surowe, pokutnicze, pustelnicze. Nie kocha się w świecie, lecz w samotności, zabawą jego modlitwa i rozmyślanie. Pełen ognia, gorliwości, cierpliwości i stałości w prześladowaniach i cierpieniach, nadewszystko niezachwianéj ufności. Wielki powołaniem i pracami swemi i jeżeli pozostało coś z wiary w Izraelu, to jego zasługa, bo tępił bez miłosierdzia bałwochwalstwo, a Bóg wspierał go mocą czynienia cudów.

Uczeń jego, Elizeusz, to prosty sobie oracz, rólnik, którego wyższe powołanie od Boga zaskoczyło przy pługu — rzuca pług i idzie za tym głosem. Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo niebieskie! A jaki to dobry i wierny uczeń, ten Elizeusz, jak przywiązany do — ojca swego w duchu, jaki niepocieszony po jego utracie! Godny wzór do naśladowania.

Płaszcz, który Eliasz upuścił, zostawił Elizeuszowi, to relikwia tego świętego męża; przez nią czynił Bóg cuda. Szczątki, relikwie święte trzeba chować we czci.

68. Prorok Elizeusz.

(IV. Księga Królów, rozdział II, wiersz 18 do końca; rozdział III; rozdział IV; rozdział V; rozdział VI, wiersz 1 do 8.)

Wrócili się do niego, a on mieszkał w Jerychu, i rzekł im: Ażam wam nie mówił: Nie posyłajcie? Rzekli też mężowie miasta do Elizeusza: Oto mieszkanie miasta tego jest bardzo dobre, jako ty sam, panie, widzisz, ale wody są bardzo złe, i ziemia niepłodna. A on rzekł: Przynieście mi naczynie nowe, a włóżcie w nie soli. Które gdy przynieśli, wyszedłszy do źródła wód, wpuścił w nie soli, i rzekł: To mówi Pan: Uzdrowiłem te wody, i nie będzie więcéj w nich śmierci, ani niepłodności. A tak uzdrowione są wody aż do dnia tego, według słowa Elizeuszowego, które mówił. I szedł z onąd do Bethel. A gdy szedł drogą, dzieci małe wyszły z miasta, i naśmiewały się z niego, mówiąc: Wstępuj, łysku, wstępuj, łysku! Który, gdy się obejrzał, ujrzał je, i złorzeczył im w Imię Pańskie. I wyszły dwa niedźwiedzie z lasu, i rozdrapały z nich czterdzieści i dwoje dzieci. I poszedł z onąd na górę Karmelu, a z tamtąd wrócił się do Samaryi. — A Joram, syn Achabów, królował nad Izraelem w Samaryi roku ośmnastego Józafata króla Judzkiego. I królował dwanaście lat. I uczynił złość przed Panem, wszakże nie jako ojciec jego i matka: wyrzucił bowiem słupy Baalowe, które był poczynił ojciec jego. Wszakóż tkwiał w grzechach Jeroboama, syna Nabatowego, który przywiódł w grzech Izraela, ani ich odstąpił. A Mesa, król Moab, chował wiele bydła, i płacił królowi Izraelskiemu sto tysięcy jagniąt, i sto tysięcy baranów z wełną ich. A gdy umarł Achab, złamał przymie-

rze, które miał z królem Izraelskim. Wyszedł tedy król Joram dnia onego z Samaryi, i popisał wszystkiego Izraela. I posłał do Józafata, króla Judzkiego, mówiąc: Król Moab odstąpił odemnie, pojedź zemną przeciw niemu na wojnę. Który odpowiedział: Pojadę: kto mój jest, twój jest, lud mój, lud twój, i konie moje, konie twoje. I rzekł: Którą drogą pociągniemy? A on odpowiedział: Przez puszczą Idumejską.

Ciągnęli tedy król Izraelski i król Judzki, i król Edomski, i krążyli drogą siedmiu dni, a nie było wody dla wojska i dla bydląt, które za nimi szły. I rzekł król Izraelski: Ach, ach, ach, zgromadził nas Pan trzech królów, aby wydał w ręce Moab. I rzekł Józafat: Jest-li tu prorok Pański, żebyśmy prosili Pana przezeń? I odpowiedział jeden z sług króla Izraelskiego: Jest tu Elizeusz, syn Saphat, który nalewał wody na ręce Eliaszowe. I rzekł Józafat: Jest u niego słowo Pańskie. I wstąpił do niego król Izraelski, i Józafat, król Judzki, i król Edom. I rzekł Elizeusz do króla Izraelskiego: Co mnie i tobie jest? Idź do proroków ojca twego i matki twojéj. I rzekł mu król Izraelski: Czemu Pan zgromadził tych trzech królów, aby je dał w ręce Moabskie? I rzekł do niego Elizeusz: Żyje Pan zastępów, przed którego oczyma stoję, iż gdybym się oblicza Józafata, króla Judzkiego, nie wstydził, nie dbałbym o cię, anibym się obejrzał. Lecz teraz przywiedźcie mi gracza. I gdy grał gracz, stała się nad nim ręka Pańska i rzekł: To mówi Pan: Poczyńcie łoże potoku tego doły i doły. Albowiem to mówi Pan: Nie ujrzycie wiatru ani deszczu, a łoże to napełni się wodą, i będziecie pić wy, i czeladź wasza, i bydlęta wasze. A mało to jeszcze w oczach Pańskich; nad to da też Moaba w ręce wasze. I zburzycie wszelkie miasto obronne, i wszelkie miasto wyborne, a wszelkie drzewo pożyteczne porąbiecie, i wszystkie źródła wód zatkacie, i wszelką rolą wyborną kamieniem okryjecie.

I stało się rano, gdy jest zwyczaj ofiarę sprawować, alić oto wody przychodziły drogą Edomską, i napełniła się ziemia wodami. A wszyscy Moabitowie usłyszawszy, iż ciągnęli królowie walczyć przeciwko im, zwołali wszystkie pasem rycerskim przepasane po wierzchu, i stanęli na granicach. A wstawszy bardzo rano, i gdy już słońce weszło przeciwko wodom, ujrzeli Moabitowie naprzeciwko wody czerwone jako krew,

i rzekli: Krew miecza jest; stoczyli bitwę przeciw sobie królowie i pobici są jeden od drugiego: teraz bież do korzyści, Moab. I przyszli do obozu Izraelskiego. A wstawszy Izrael, poraził Moab, a oni uciekli przed nimi. Przyszli tedy, którzy byli zwyciężyli, i porazili Moabity, i miasta zburzyli, i wszelką rolą co lepszą, ciskając każdy kamienie napełnili, i wszystkie źródła wód zatkali, i wszystkie drzewa pożyteczne wycięli, tak iż tylko mury gliniane zostały, i obtoczone jest miasto od procników i po wielkiéj części zburzone. Co gdy ujrzał król Moabski, to jest, że nieprzyjaciele przemogli, wziął z sobą siedmset mężów miecza dobywających, aby się przebili do króla Edom, a nie mogli. I porwawszy syna swego pierworodnego, który miał królować miasto niego, ofiarował całopalenie na murze. I stało się zagniewanie wielkie w Izraelu, i zaraz odciągnęli od niego, i wrócili się do ziemi swojéj.

A niewiasta jedna z żon prorockich wołała do Elizeusza, mówiąc: Sługa twój, mąż mój umarł, a ty wiesz, iż sługa twój był bojący się Pana, a oto przyszedł pożyczalnik, aby wziął dwu synów moich, za niewolniki sobie. Któréj rzekł Elizeusz: Cóż chcesz, żebym ci uczynił? Powiedz mi, co masz w domu swoim? A ona odpowiedziała: Nie mam, służebnica twoja, nic w domu moim, jedno trochę oliwy, którąbym się mazała. Któréj rzekł: Idź, napożyczaj u wszech sąsiad twoich naczynia próżnego niemało. A wnijdź, i zamknij drzwi swoje, gdy będziesz wewnątrz ty i synowie twoi: nalejże ztamtąd we wszystkie te naczynia, a gdy pełne będą, weźmiesz. A tak poszła niewiasta, i zamknęła drzwi za sobą, i za syny swemi; oni podawali naczynia, a ona nalewała. A gdy już pełne były naczynia, rzekła do syna swego: Przynieś mi jeszcze naczynie. A on odpowiedział: Nie mam. I stanęła oliwa.

I przyszła ona, i powiedziała mężowi Bożemu. A on: Idź, przedaj oliwę, a oddaj pożyczalnikowi twemu, a ty i synowie twoi żywcie się ostatkiem.

I przyszedł dzień jeden, i szedł Elizeusz przez Sunam, a była tam niewiasta wielka, która go zatrzymała, aby jadł chleb, a gdy tamtędy często chadzał, wstępował do niéj chleba jeść. Która rzekła do męża swego: Widzę, że to jest Mąż Boży święty, który tędy często przechodzi. Uczyńmy mu tedy salę małą, a postawmy mu w niéj łóżko i stół, i krzesło, i świe-

cznik, że gdy przyjdzie do nas, będzie tam mieszkał. Przyszedł tedy dzień jeden, i przyszedłszy wstąpił do onéj sali, i odpoczywał tam. I rzekł do Giezy służebnika swego: Zawołaj téj Sunamitki. Gdy jéj zawołał, a ona stanęła przed nim, rzekł do sługi swego: Mów do niéj: Otoś nam pilnie we wszystkiém służyła, cóż chcesz, abymci uczynił? Masz-li jaką potrzebę, a chcesz, abym mówił do króla albo do hetmana wojska? Która odpowiedziała: W pośrodku ludu mego mieszkam. I rzekł: Cóż tedy chce, że jéj uczynię? I rzekł Giezy: Nie pytaj, syna bowiem nie ma, a mąż jéj stary jest. Kazał tedy, aby jéj zawołał. Która gdy zawołana była i stanęła u drzwi, rzekł do niéj: O tym czasie, i o téjże godzinie, jeśli Bóg da zdrowie, będziesz miała w żywocie syna. A ona odpowiedziała: Nie chciéj, proszę, panie mój, mężu Boży, nie chciéj kłamać służebnicy twojéj. I poczęła niewiasta i porodziła syna tegoż czasu i godziny, którą powiedział Elizeusz. I urosło dziecię. A gdy był jeden dzień i wyszedłszy szło do ojca swego do żeńców, rzekło ojcu swemu: Głowa mię boli, głowa mię boli! A on rzekł słudze: Weź, a dowiedź go do matki jego. Który gdy go wziął i dowiódł do matki jego, położyła go na łonie swém aż do południa, i umarł. I weszła na górę, i położyła go na łóżku człeka Bożego, i zamknęła drzwi, a wyszedłszy zawołała męża swego, i rzekła: Poślij, proszę cię, ze mną jednego z sług i oślicę, że pobieżę aż do człowieka Bożego i wrócę się. Który jéj rzekł: Dla czegoż idziesz do niego? Dziś nie jest nów, ani Sabbath. Ona odpowiedziała: Pójdę. I osiodłała oślicę i przykazała słudze: Poganiaj a spiesz się, żebyś mi nie mieszkał w drodze, a czyń to, coć każę. Jechała tedy i przyjechała do męża Bożego na górę Karmelu. I gdy ją ujrzał mąż Boży z przeciwka, rzekł do Giezego, sługi swego: Oto Sunamitka ona, idź tedy przeciwko niéj, a rzecz jéj: Dobrześć-li się powodzi mężowi twemu i synowi twemu? Która odpowiedziała: Dobrze. A gdy przyszła do męża Bożego na górę, uchwyciła się nóg jego. I przystąpił Giezy, aby ją odwiódł od niego. I rzekł człowiek Boży: Daj jéj pokój, bo dusza jéj w gorzkości jest, a Pan zataił przedemną i nie oznajmił mi. Która mu rzekła: Ażam prosiła syna u Pana mego? Azam-ci nie mówiła: Nie śmiéj się ze mnie? A on rzekł do Giezego: Przepasz biodra twoje, a weźmij laskę moję w rękę twoję, a idź. Jeśli cię

człowiek potka, nie pozdrawiaj go, i jeśli cię kto pozdrowi, nie odpowiadaj mu. I położysz laskę moję na oblicze dziecięcia. A matka dziecięcia rzekła: Żyje Pan, i żyje dusza twoja, nie puszczę się ciebie. Wstał tedy i poszedł za nią. A Giezy uprzedził ich był, i położył był laskę na obliczu dziecięcia, i nie było głosu ani czucia. I wrócił się przeciwko niemu, i powiedział mu, rzekąc: Nie wstałoć dziecię. Wszedł tedy Elizeusz do domu, a ono dziecię umarłe leżało na łóżku jego. A wszedłszy, zamknął drzwi za sobą i za dziecięciem, i modlił się do Pana. I wstąpił i położył się na dziecięciu, i położył usta swe na usta jego, i oczy swe na oczy jego, i ręce swe na ręce jego, i nachylił się na nie, i zagrzało się ciało dziecięcia. A on wróciwszy się, przechodził się po domu raz i tam i sam, i wstąpił i położył się na niém, i ziewnęło dziecię siedmkroć, i oczy otworzyło. A on zawoławszy Giezego, rzekł mu: Zawołaj téj Sunamitki. Która wezwana weszła do niego. Który rzekł: Weźmij syna swego. Przyszła ona i upadła u nóg jego, i pokłoniła się do ziemi, i wzięła syna swego i wyszła.

A Elizeusz wrócił się do Galgal. A głód był w ziemi, i synowie proroccy mieszkali przed nim. I rzekł jednemu z sług swoich: Przystaw garniec wielki, a uwarz potrawę synom prorockim. I wyszedł jeden na pole, aby zbierał zioła polne. I nalazł jakoby macicę winną leśną, i nazbierał z niéj kolokintyd polnych, i napełnił płaszcz swój, i wróciwszy się nakrajał ich w garniec potrawy, bo nie wiedział co było. Nalali tedy towarzyszom, aby jedli, a gdy skosztowali warzy, zawołali, mówiąc: Śmierć w garncu, mężu Boży. I nie mogli jeść. A on: Przynieście, rzekł, mąki. A gdy przynieśli, wsypał w garniec, i rzekł: Naléj gromadzie, aby jedli. I nie było więcéj żadnéj gorzkości w garncu.

A mąż niektóry przyszedł z Baalsalisa, niosąc mężowi Bożemu chleb pierwocin, dwadzieścia chlebów jęczmiennych, i zboże nowe w biesiadzie swojéj. A on rzekł: Daj ludowi, żeby jadł. I odpowiedział mu sługa jego: A wieleż to jest, abym położył przed sto mężów? Znowu on rzekł: Daj ludowi, żeby jadł, bo mówi Pan: Będą jeść i zbędzie. A tak położył przed nich. Którzy jedli, i zbyło według słowa Pańskiego.

Naaman, hetman króla Syryjskiego, był mąż wielki u pana swego i w uczciwości, przezeń bowiem dał Pan wybawienie

Syryi, a był mąż mężny i bogaty, ale trędowaty. A z Syryi byli wyszli łotrzykowie i pojmali byli z ziemi Izraelskiéj dzieweczkę maluczką, która była na posłudze żony Naamanowéj. Która rzekła do pani swojéj: Oby to pan mój był u proroka, który jest w Samaryi, pewnieby go uzdrowił od trądu, który ma. Wszedł tedy Naaman do pana swego, i powiedział mu, rzekąc: Tak a tak mówiła dzieweczka z ziemi Izraelskiéj. I rzekł mu król Syryjski: Jedź-że, a poślę list do króla Izraelskiego. Który gdy jechał i wziął z sobą dziesięć talentów srebra, i sześć tysięcy złotych, i dziesięcioro szat odmiennych, przyniósł list do króla Izraelskiego, w te słowa: Gdy weźmiesz ten list, wiedz, iżem posłał do ciebie Naamana, sługę mego, abyś go uzdrowił od trądu jego. A gdy król Izraelski list przeczytał, rozdarł szaty swe i rzekł: Ażam ja jest Bóg, żebym mógł zabić i ożywić, iż ten posłał do mnie, abym uzdrowił człowieka od trądu jego? Przypatrzcie się a obaczcie, żeć na mię przyczyn szuka.

Co gdy usłyszał Elizeusz, mąż Boży, to jest, że król Izraelski rozdarł szaty swoje, posłał do niego, mówiąc: Czemuś rozdarł szaty swe? Niech przyjdzie do mnie, a niech wie, że jest prorok w Izraelu.

Przyjechał tedy Naaman z końmi i z wozmi i stanął u drzwi domu Elizeuszowego. I wysłał do niego Elizeusz posłańca, mówiąc: Idź, a omyj się siedmkroć w Jordanie, i wróci się zdrowie ciału twemu, i będziesz oczyszczon. Rozgniewawszy się Naaman, odchodził, mówiąc: Mniemałem, że miał wynijść do mnie, a stojąc, wzywać imienia Pana Boga swego, i dotknąć ręką swą miejsca trądu, a uzdrowić mię. Czyli nie lepsze są Abana i Pharphar, rzeki Damaszku, niźli wszystkie wody Izraelskie, żebym się w nich omył, a był oczyszczon? Gdy tedy się obrócił i odjeżdżał, gniewając się, przystąpili do niego słudzy jego i rzekli mu: Ojcze, chociażby był wielką rzecz prorok powiedział, zaiste, miałbyś był uczynić, jako daleko więcéj, żeć teraz rzekł: Omyj się, a będziesz oczyszczon? Szedł i omył się w Jordanie siedmkroć, według mowy męża Bożego, i naprawiło się ciało jego, jako ciało dziecięcia maluczkiego, i był oczyszczony. A wróciwszy się do męża Bożego ze wszystkim swym pocztem, przyszedł, i stanął przed nim, i rzekł: Prawdziwiem doznał, że nie masz innego Boga na wszystkiéj ziemi, jedno tylko w Izraelu. Proszę tedy, abyś wziął

błogosławieństwo od sługi twego. Lecz on odpowiedział: Żyje Pan, przed którym stoję, że nie wezmę. A gdy gwałt czynił, zgoła nie zezwolił. I rzekł Naaman: Jako chcesz, ale proszę, dozwól mi słudze twemu, że z ziemi wezmę brzemię na dwu mułów, bo sługa twój nie będzie więcéj czynił całopalenia ani ofiary cudzym bogom, jedno Panu. A to tylko jest, o co masz prosić Pana za sługą twoim, gdy wnijdzie pan mój do zboru Remmon, aby się kłaniał, a gdy się on będzie wspierał



na ręce mojéj: jeśli się pokłonię we zborze Remmon, gdy się on pokłoni na onémże miejscu, aby to Pan mnie słudze twemu odpuścił. Który mu rzekł: Idź w pokoju. A tak odjechał od niego, obrawszy czas ziemi.

I rzekł Giezy, sługa męża Bożego: Sfolgował pan mój Naamanowi temu Syryjczykowi, że nie wziął od niego, co przyniósł: żyje Pan, że pobieżę za nim i wezmę, co od niego. I szedł Giezy za Naamanem, którego, gdy on obaczył bieżącego do siebie, skoczył z woza przeciwko niemu, i rzekł: Dobrze-li

się wszystko wiedzie? A on rzekł: Dobrze. Pan mój posłał mię do ciebie, rzekąc: Teraz przyszli do mnie dwa młodzieńcy z góry Ephraim z synów prorockich, daj im talent srebra, i szaty odmienne dwojakie. I rzekł Naaman: Lepiéj, że weźmiesz dwa talenty. I przymusił go, i zawiązał dwa talenty srebra we dwa wory, i dwojakie szaty, i włożył na dwa pachołki swoje, którzy téż nieśli przed nim.

A gdy przyszedł już w wieczór, wziął z ręki ich, i schował w domu, a męże odprawił, i poszli. A sam wszedłszy, stanął przed panem swym. I rzekł Elizeusz: Zkąd idziesz, Giezy? A on odpowiedział: Nie chodził nigdzie sługa twój. A on rzekł: Czy serce moje nie było przytomne, kiedy się wrócił człowiek z woza swego przeciwko tobie? Teraz tedy wziąłeś srebro i wziąłeś szaty, abyś kupił oliwnice i winnice, i owce i woły i sługi, i służebnice. Ale i trąd Naamanów przylgnie do ciebie i do nasienia twego aż na wieki. I wyszedł od niego trędowaty jako śnieg.

I rzekli synowie proroccy do Elizeusza: Oto miejsce, na którém mieszkamy przed tobą, ciasne jest na nas. Idźmy aż do Jordanu, a niechaj weźmie każdy z lasu po jednym drzewie, że tam sobie zbudujemy miejsce ku mieszkaniu. Który rzekł: Idźcie. I rzekł jeden z nich: Pójdź-że i ty z sługami twymi. Odpowiedział: Ja pójdę. I poszedł z nimi. A gdy przyszli do Jordanu, rąbali drzewo. I przydało się, iż gdy jeden rąbał drzewo, spadło żelazo z siekiery w wodę, a on zawołał, i rzekł: Ach, ach, ach, panie mój, i tegom samego był pożyczył. I rzekł mąż Boży: Gdzie upadło? A on mu miejsce ukazał. Uciął tedy drewno i wpuścił tam, i wpłynęło żelazo. I rzekł: Weźmiesz. Który ściągnął rękę i wziął je.

Wykład.

Elizeusz odebrał rzeczywiście podwójnego ducha Eliaszowego, ducha miłosierdzia i sprawiedliwości. Czynił dobrze — swoim i obcym.

Kiedy jeszcze przebywał w Jerycho, przyszli doń obywatele, skarżąc się, że w mieście woda niezdrowa. Prorok za pomocą Bożą naprawił tę wodę. Do dziś dnia w pobliżu Jerycha istnieje źródło wody bardzo czystéj i zdrowéj, podczas, gdy wszystkie inne mają wodę słoną i nie do użycia. To źródło zowie się studnią, źródłem Eliaszowém.

Kościół św. po dziś dzień święcąc wodę, wpuszcza w nią sól za przykładem Elizeusza, prosząc Boga, by ta woda poświęcona solą udrowiona, oczyszczona, była zbawienną.

Z Jerycha poszedł Elizeusz do Bethel. W drodze wypadła gromada rozpustnych dzieciaków, które, nie zważając na sędziwość i na święty stan proroka, poczęły się zeń naigrawać. Słuszna spotkała je za tę swywolę kara: z poblizkiego lasu wypadły dwa niedźwiedzie i rozszarpały 42 chłopców.

Elizeusz wstąpił na górę Karmel, poczém wrócił do stolicy, Samaryi.

2) Król Izraelski, Joram (901—888), który objął rządy po bracie swym Ochozyaszu, porozwalał bałwany (słupy) Baalowe, ale jednak kłaniał się złotym cielcom. Ten król zawarł przymierze z Józafatem, królem Judzkim, i umyślił podbić Moabitów. Obaj królowie wyprawili się na wojnę. Postanowili uderzyć na nieprzyjaciela z boków i z tyłu, więc obrali drogę przez pustynią Edom. Po siedmiodniowym pochodzie zabrakło wody: położenie było straszne. Król Józafat, który wierzył w prawego Boga, kazał się poradzić proroka Pańskiego. Powiedziano im, że jest Elizeusz. Poszli do niego. Elizeusz zgromił bezbożnego Jorama, lecz ze względu na Józafata przyrzekł prosić Boga o pomoc. Kazał tedy przywołać śpiewaka, „gracza“ z rodu Lewitów, któryby na chwałę Bożą zaśpiewał coś z Psalmów Dawidowych, a to dla tego, żeby tém snadniéj uprosić Pana Boga. Przypadł Duch Pański na Elizeusza. Prorok kazał pokopać rowy — i ukazała się wody obfitość wielka; nadto zapowiedział, że Moabitów rozgromią. Nad ranem nadciągli Moabici: ujrzeli przed sobą wody czerwone jak krew. Rozumiejąc, że obaj królowie poróżnili się między sobą i przyszło do krwi rozlewu na tém miejscu, napadli bez ładu i składu na obóz Izraelitów, którzy czekali na nich dobrze przygotowani. Moabici ponieśli sromotną klęskę. Wielka zdobycz wpadła w ręce zwycięzców. Wojsko Izraelskie spustoszyło kraj do koła, i posunęło się pod mury stołecznego miasta Moabitów. Król Mesa widząc, że miasto padnie, szukał pomocy u bożka swego Chamosa: ofiarował mu, zabił na ofiarę, co miał najdroższego, własnego syna, i ciało jego spalił na murze. Na ten okropny widok Izraelici zdjęli oblężenie, wrócili do ziemi swojéj, rozumiejąc, że dostateczna to już kara i pomsta nad królem Moabskim.

3) Elizeusz, gdzie tylko może, świadczy dobrodziejstwa. Skarżyła się przed nim biedna jedna wdowa, że nie ma z czego zapłacić długu, i że wierzyciel chce jéj zabrać dwu synów w niewolą. Prorok ulitował się: za przyczyną jego napełniły się naczynia, jakie tylko wdowa miała, oliwą; oliwę sprzedała i spłaciła dług, resztę zachowała na własne wyżywienie.

4) Inną razą wracając z Karmelu do Galgala, gdzie chciał odwiedzić swych synów duchownych, proroków, przechodził przez Sunam, zkąd pochodziła ona Abisag, która na starość ogrzewała króla Dawida. Tu niewiasta jedna „wielka“, to znaczy bogata i bogobojna, zaprosiła proroka do siebie w gościnę. I odtąd zatrzymywał się prorok w tym domu, ilekroć tamtędy przechodził. Niewiasta i mąż jéj radzi z tych odwiedzin męża Bożego, postawili mu osobną salę małą, czyli domeczek, i urządzili go tak, by prorokowi na niczém nie zbywało. Wzruszon tą gościnnością i życzliwością poczciwego

małżeństwa, prorok uprosił u Pana Boga dla nich dziecię, bo byli bezdzietni. Dziecię rosło ku wielkiéj radości rodziców, podeszłych już w latach. Nieszczęście chciało, że gdy dziecię podrosło, dnia jednego poszło na pole do żeńców — upał był nieznośny, naraz zabolała go głowa — i dziecię skonało na łonie matki. Matka zaniosła nieżywe dziecię do sali proroka i położyła je na łóżku. Mimo odradzania strapionego męża, udała się razem ze sługą w drogę do proroka, który wonczas przebywał na swym ulubionym Karmelu. Niewiasta opowiedziała, że dziecię nie żyje. Elizeusz kazał słudze swemu, Giezemu, żeby szedł coprędzéj (z nikim nie wdając się w drodze w rozmowę, bo na Wschodzie ludzie godzinami całemi, gdy się spotkają, wypytują się o zdrowie i zabawiają nowinkami) i laskę jego prorocką położył na twarz dziecięcia. Sługa poszedł. Ale matce mało było na tém — prosiła proroka tak gorąco, żeby on sam poszedł. Elizeusz wstał, wybrał się w drogę. W drodze spotkali wracającego sługę, który oznajmił, że dziecię nie wstało. Przybywszy na miejsce, prorok modlił się długo — dziecię ożyło. Uszczęśliwiona matka upadła do nóg jego i dziękowała jak najczuléj za tę wielką łaskę.

W tém wskrzeszeniu dziecięcia Ojcowie św. widzą figurę Chrystusa Pana, wskrzeszającego świat umarły śmiercią grzechu.

5) Elizeusz wrócił do Galgala i zamieszkał u proroków. W tym czasie wybuchnął głód w kraju. Jeden z uczniów prorockich poszedł na pole, nazbierał ziół polnych, podobnych do dzikiéj dyni, i uwarzył potrawę. Pokazało się, że ta potrawa była nadzwyczaj gorzka, trująca, więc poczęto wołać: Śmierć w garncu, mężu Boży! Prorok naprawił potrawę cudownie, że była smaczna i zdrowa.

W tym téż czasie głodu człowiek jeden przyniósł prorokowi dwadzieścia małych chlebów jęczmiennych. Elizeuszowi żal było ludu, umierającego z głodu, więc kazał chleby te rozdać. A było tam sto mężów zgłodniałych. Giezy, on samolubny i łakomy sługa, nie chciał rozdać, bo mówił, że na co się to przyda, kiedy chleba mało, a luda wiele. Tedy prorok zawołał nań gromko: „Daj ludowi, żeby jadł.“ Giezy musiał usłuchać, rozdał chleby, i najedli się wszyscy, a jeszcze zbyło — według słowa Pańskiego.

6) Znany jest powszechnie rozgłośny cud, który uczynił Elizeusz, uzdrawiając z strasznéj choroby trądu, Naamana, hetmana Syryjskiego, a więc poganina. Domyślają się, że to on był, co był wypuścił strzałę, która śmiertelnie raniła króla Achaba. Dosyć, że Naaman położył wielkie dla dobra swego kraju zasługi, więc był „wielkim u pana swego, króla, i w uczciwości.“ Był — trędowaty, bardzo nieszczęśliwy.

Naaman dowiedział się dnia jednego od dzieweczki Izraelskiéj, która była w domu jego służebną, że w Samaryi mieszka prorok Pański, i tenby go pewnie uzdrowił. Wybrał się tedy niezwłocznie i z licznym pocztem sług i bogatymi dary do Elizeusza. Prorok, nie wychodząc nawet z domu, a to dla niejakiego upokorzenia dumnego hetmana, a może téż z wielkiéj pokory, by jemu nie przypisywano cudu, powiedział mu przez sługę, żeby się siedmkroć umył w Jordanie, a będzie oczyszczon. Uraził się Naaman tą mową proroka, i gniewny kazał wracać do domu. Na słuszne przedstawienie sług swoich, żeby przecie nie gardził radą proroka, zwłaszcza, że tak łatwo to wykonać, wrócił się i omył się siedmkroć w Jordanie, i — „naprawiło się ciało jego: był oczyszczon.“ Prorok nie chciał żadną miarą przyjąć ofiarowanych sobie bogatych upominków. Naaman uznał prawego Boga, mówiąc: „Prawdziwiem poznał, że nie masz innego Boga na wszystkiéj ziemi, jedno tylko Bóg w Izraelu.“ Prosił tedy Elizeusza, by mu pozwolił zabrać z onego miejsca ziemi tyle, ile dwa muły unieść mogą, bo z téj ziemi postawi ółtarz Panu, a innym bogom już nie będzie czynił ofiar. Hetman ten, uznawszy prawego Boga, chciał mu odtąd służyć wiernie, ale miał trwogę jednę w sumieniu, a to tę: Pan jego, król Syryjski, zwykł był chodzić do świątyni Remmon i tam wsparty na ramieniu Naamana kłaniał się bałwanowi; Naaman musiał razem z nim się kłaniać, więc lękał się, żeby mu tego Jehowa nie poczytał za grzech. Uspokoił go co do tego prorok, tłómacząc, że w tym wypadku nie będzie to kłanianie się bałwanowi, lecz prostą służbą zwierzchnią, czynioną królowi, aktem, który sumienia jego zgoła nie obciąży.

Naaman odjechał. Po odjeździe jego duch łakomstwa opętał Giezego, sługę Elizeusza. Niepoczciwy sługa udał się w pogoń za Naamanem. Dogoniwszy go, zmyślił, że dwaj synowie proroccy przybyli co dopiero do Elizeusza i prorok prosi go, żeby mu dla nich dał talent srebra i po dwie szaty. Uwierzył kłamstwu w prostocie serca swego wdzięczny hetman, i dał mu nawet dwa talenta. Wraca pod wieczór Giezy, stawa przed panem swym, a ten pyta go się surowo: Zkąd idziesz, Giezy? Sługa kłamie daléj, mówi, że nigdzie nie bywał. Elizeusz przekonuje go, że kłamie, i tak się doń odzywa: „Wziąłeś srebro i wziąłeś szaty, abyś kupił oliwnice i winnice, i owce i woły, i sługi i służebnice, ale i trąd Naamana przylgnie do ciebie i do nasienia twego aż na wieki.“ I w mgnieniu oka stał się od trądu białym jak śnieg niepoczciwy ten sługa, ten przesłaniec Judaszowy, który dla marnego grosza na szwank naraził dobre imię proroka, jakoby ten za pieniądze handlował, sprzedawał dar Boży.

Elizeusz czuł się najszczęśliwszym w pośród swych synów duchownych, synów prorockich, z którymi żył razem w Galgala. Liczba proroków rosła z dniem każdym, było im tam za ciasno. Dnia jednego rzekli mu tak: „Idźmy aż do Jordanu, w lesie natniemy drzewa i zbudujemy sobie nowe mieszkanie.“ Elizeusz poszedł z nimi. Zdarzyło się, że gdy rąbali drzewo, jednemu z nich spadło żelazo siekiery we wodę. Zakrzyknął uczeń: Ach, Panie mój, spadła mi siekiera, a była nawet pożyczona. Elizeusz uciął drewno, wpuścił we wskazaném sobie miejscu, i wypłynęło na wierzch żelazo. Był to cud oczywisty.

Cuda, które czynił Elizeusz w otoczeniu uczniów, nie będą drobiazgowymi, skoro sobie rozważym, jak ważną było rzeczą, by ci uczniowie, którzy z miłości ku Bogu i ku świętemu powołaniu swemu tak ubogie wiedli życie, utwierdzali się w ufności i wierze ku Bogu. Podobnych cudów nie mało czytamy w Żywotach Świętych, a osobliwie w żywocie świętych Fundatorów zakonów, którzy od Boga mieli posłannictwo przez uczniów swoich ożywić wiarę stygnącą i gasnącą żarliwość religijną.

Nauka moralna.

Miłosierdzie Bozkie lituje się wciąż nad zbłąkanym i uwiedzionym ludem królestwa Izraelskiego: po wzięciu do nieba Eliasza Bóg daje mu proroka Elizeusza, który wyposażon mocą czynienia cudów, stwierdza swe posłannictwo od Boga, lud wzywa do nawrócenia się. Wielo nastręcza się nauki w tém wszystkiém, cośmy dotąd opowiedzieli z życia tego proroka. Wyzdrowienie na ciele Naamana, poganina, miało na celu uzdrowienie go i na duszy. I rzeczywiście ten poganin uznał prawego Boga, i odtąd wysławiał imię jego pośród Syryjczyków. Ten dumny z razu hetman upokarza się, spełnia rozkaz proroka, który mu na pierwszy rzut oka zdawał się ubliżać — przez to posłuszeństwo i przez tę pokorę odzyskał zdrowie ciała i duszy. Zasługuje na uwagę również i wdzięczność tego hetmana Syryjskiego, wdzięczność względem proroka i względem pana Boga: tamtemu ofiarnje wielkie dary, dla Pana Boga zbuduje u siebie ołtarz z ziemi, którą zabrał z sobą.

Giezy, sługa Elizeuszów, to sługa łakomy, kłamca i złodziéj. Dzień w dzień patrzał na przykład pana swego, proroka Pańskiego, który gardził dostatkami, a jednak zaślepia go chciwość, pożądliwość złota i srebra. Osięgnął, kłamiąc, czego pożądał, niesprawiedliwie przywłaszczył sobie cudze mienie, ale te skarby były dlań nieszczęściem i karą: dotknięty trądem nieuleczonym nie mógł używać skarbów. Strzeż się łakomstwa i kłamstwa.

W cudownem uzdrowieniu Naamana Ojcowie święci widzą obraz usprawiedliwienia grzesznika w Sakramencie Chrztu i Pokuty. Trąd — to grzech, woda Jordanu, to woda chrzestna, to łzy skruchy. Jak hetman Syryjski odzyskał zupełnie zdrowie, był czystym jakby się co dopiero narodził, tak dusza odradza się na Chrzcie w trybunale Pokuty. Ale do tego oczyszczenia, wyzdrowienia potrzeba pokory, posłuszeństwa, potrzeba wszystkie przepisane warunki wypełnić.

68 a. Elizeusz a Syryjczycy.

(IV. Księga Królów, rozdz. VI, w. 8 do końca; rozdz. VII, w. 1—18.)

A król Syryjski walczył przeciw Izraelowi, i naradził się z sługami swymi, rzekąc: Na tém a na tém miejscu połóżmy zasadzki. Posłał tedy mąż Boży do króla Izraelskiego, mówiąc: Strzeż się, abyś nie przeszedł na ono miejsce, bo tam Syryanie są na zasadzce. Posłał tedy król Izraelski na miejsce, które mu powiedział mąż Boży, i ubieżał je, i ostrzegł się tam nie raz ani dwa. I zatrwożyło się serce króla Syryjskiego o tę rzecz, a zwoławszy sług swoich, rzekł im: Czemu mi nie powiecie, kto zdrajcą moim jest u króla Izraelskiego? I rzekł jeden z służebników jego: Nie, panie

mój, królu, ale Elizeusz prorok, który jest w Izraelu, oznajmuje królowi Izraelskiemu wszystkie słowa, którekolwiek mówisz na pokoju twoim. I rzekł im: Idźcie, a dowiedzcie się, gdzieby był, że poślę a pojmam go. I powiedzieli mu, rzekąc: Oto jest w Dothan. A tak posłał tam konie i wozy i siłę wojska. Którzy, gdy przyjechali w nocy, otoczyli miasto. A wstawszy rano sługa męża Bożego, wyszedłszy ujrzał wojsko około miasta i konie i wozy, i powiedział mu, rzekąc: Ach, ach, ach, panie mój, co uczynimy? A on odpowiedział: Nie bój się, bo więcéj ich jest z nami, niźli z nimi. A gdy się modlił Elizeusz, mówił: Panie, otwórz oczy tego, że ujrzy. I otworzył Pan oczy służebnika i ujrzał, a ono góra pełna koni, i wozów ognistych około Elizeusza. A nieprzyjaciele szli ku niemu, a Elizeusz modlił się do Pana, mówiąc: Zaraź, proszę, ten lud ślepotą. I zaraził je Pan, aby nie widzieli według słowa Elizeuszowego. I rzekł do nich Elizeusz: Nie tać jest droga, ani to jest miasto, pójdźcie za mną, a ukażę wam męża, którego szukacie. Wwiódł je tedy do Samaryi. A gdy weszli do Samaryi, rzekł Elizeusz: Panie, otwórz oczy tych, aby przejrzeli. I otworzył Pan oczy ich, i ujrzeli, że byli w pośrodku Samaryi. I rzekł król Izraelski do Elizeusza, ujrzawszy je: Mam-że je pobić, ojcze mój? A on rzekł: Nie pobijesz, boś ich nie pojmał mieczem i łukiem twoim, abyś miał pobić; ale połóż chleb i wodę przed nie, aby jedli i pili, i szli do pana swego. I położono przed nimi potraw wielkie przygotowanie, i jedli i pili, i puścił je, i poszli do pana swego. I nie przyszli więcéj łotrowie Syryjscy do ziemi Izraelskiéj.

I stało się potém, zebrał Benadad, król Syryjski wszystko wojsko swe, i wyciągnął, a obległ Samaryą. I był głód wielki w Samaryi, i tak długo była w oblężeniu, aż przedawano głowę oślą po ośmdziesiąt srebrników, a czwartą część miary gnoju gołębiego po pięć srebrników. A gdy król Izraelski szedł po murze, zawołała nań jedna niewiasta, mówiąc: Ratuj mię, panie, mój królu. Który rzekł: Nie ratuje cię Pan, zkąd ciebie ratować mogę? z gumna albo z prasy? I rzekł do niéj król: Czegóż chcesz? Która odpowiedziała: Ta niewiasta mówiła mi: Daj syna twego, że go zjemy dzisiaj, a syna mego zjemy jutro. A tak uwarzyliśmy syna mego, i zjedliśmy. I rzekłam jéj nazajutrz: Daj syna twego, że go zjemy. Która skryła syna swego.

Co gdy król usłyszał, rozdarł szaty swoje, i szedł po murze, i widział wszystek lud włósiennicę, którą odziany był na ciele od spodku. I rzekł król: To mi niech Bóg uczyni i to niech przyczyni, jeśli się ostoi głowa Elizeusza, syna Saphat dzisiaj na nim. A Elizeusz siedział w domu swym, i starcy siedzieli z nim. Przesłał tedy męża, a pierwéj, niż on poseł przyszedł, rzekł do starców: A wieciesz, że ten syn mężobójce posłał, aby ucięto głowę moją? A tak patrzcie, gdy przyjdzie posłaniec, zamknijcie drzwi, a nie dajcie mu wnijść, bo oto tętnienie nóg pana jego jest za nim. A gdy jeszcze mówił do nich, ukazał się posłaniec, który szedł do niego. I rzekł: Oto tak wielkie złe od Pana jest, czegóż mam więcéj czekać od Pana? I rzekł Elizeusz: Słuchajcie słowa Pańskiego: To mówi Pan: O tym czasie jutro będzie korzec białéj mąki za jeden stater, a dwa korce jęczmienia za jeden stater, w bramie Samaryjskiéj. Odpowiadając jeden z książąt, na którego ręce król się wspierał, człowiekowi Bożemu, rzekł: By też Pan podziałał wypusty w niebie, czyż będzie mogło być, co powiadasz? Który rzekł: Ujrzysz oczyma twemi, ale z tego jeść nie będziesz.

Byli tedy czterej mężowie trędowaci u wejścia bramy, którzy rzekli jeden do drugiego: Cóż tu chcemy być, aż pomrzemy? choć zechcemy wnijść do miasta, głodem umrzemy, choć też tu zostaniemy, musim umrzeć; pójdźcież tedy, a zbieżmy do obozu Syryjskiego, jeśli nam sfolgują, będziem żywi, a jeśli będą chcieli zabić, przecię pomrzemy. Wstali tedy w wieczór, aby szli do wojska Syryjskiego. A przyszedłszy do przodku obozu Syryjskiego, nikogo tamże nie znaleźli. Albowiem Pan dał był słyszeć w obozach Syryjskich grzmot wozów i koni, i wojska wielkiego, i rzekli jeden do drugiego: Oto król Izraelski najął za pieniądze przeciwko nam króle Hetejskie i Egipskie, i przyszli na nas. Wstali tedy i uciekli nocą, i zostawili namioty swe i konie, i osły w obozie, i uciekli, chcąc tylko dusze swe zachować.

Gdy tedy przyszli oni trędowaci na przodek obozu, weszli do namiotu jednego, i jedli i pili, i nabrali ztamtąd srebra i złota i szat, i szli i pokryli, i zasię wrócili się do drugiego namiotu, i z niego także nabrawszy, pokryli. I rzekli jeden ku drugiemu: Nie dobrze czynimy, ten dzień bowiem dobréj nowiny jest. Jeśli zamilczemy, a nie będziem chcieć powiedzieć

aż do zarania, będziem winni grzechu. — Pójdźcie, idźmy a powiedzmy na dworze królewskim. A gdy przyszli do bramy miejskiéj, powiedzieli im, mówiąc: Szliśmy do obozu Syryjskiego, a żadnegośmy tam człowieka nie znaleźli, jedno konie a osły przywiązane, i namioty rozbite. Szli tedy wrotni, i opowiedzieli w pałacu króla wewnątrz. Który wstał w nocy, i rzekł do służebników swoich: Powiadam wam, co nam uczynili Syryjczykowie; wiedzą, że głód cierpimy, i przetoż wyszli z obozu, a pokryli się w polu, mówiąc: Gdy wynijdą z miasta, pojmamy je żywo, a potém miasto ubieżeć będziem mogli.

I odpowiedział jeden z służebników jego: Weźmiemy pięć koni, które w mieście zostały (bo te tylko są we wszystkiem zgromadzeniu Izrael, inne bowiem wszystkie strawione są) a posławszy będziem się mogli wywiedzieć. Przywiedziono tedy dwa konie, i posłał król do obozu Syryjskiego, mówiąc: Idźcie, a spatrzajcie. Którzy jechali za nimi aż do Jordanu, a oto wszystka droga pełna była szat i naczynia, które porzucali Syryjczykowie, gdy się trwożyli. I wróciwszy się posłowie, powiedzieli królowi. I wyszedłszy lud, rozchwycił obóz Syryjski, i stał się korzec białéj mąki po jednym staterze, a dwa korce jęczmienia po staterze jednym, według słowa Pańskiego. A król ono książę, którego się ręki wspierał, postawił u bramy, którego gmin podeptał w wejściu bramy i umarł, wedle tego, jako był powiedział mąż Boży, gdy był król zstąpił do niego.

Wykład.

Achab był zrazu w przymierzu z Benhadadem II, królem Syryjskim; chodziło bowiem o to, by stawić czoło Salmanassarowi II, królowi Assyryjskiemu, który rok w rok przeprawiał się przez Eufrat i coraz daléj posuwał zaborcze zagony. Młoda monarchia Assyryjska rosła w potęgę, jak każde młode państwo, Benhadad jedynie w sojuszu wszystkich zagrożonych sąsiadów widział ratunek. Syn Achaba, Joram (896—884) wycofał się z tego przymierza; Benhadad poprzysiągł zemścić się za to na królu Izraelskim. Wodzom swoim nakazał na pewnych miejscach porobić zasadzki na Jorama, lecz Elizeusz za każdą razą ostrzegał króla i Joram po trzykroć ubiegł z wojskiem swojém one miejsca niebezpieczne, obsadzając je silnym żołnierzem. Benhadad był przekonany, że go ktoś zdradza. Słudzy powiedzieli mu, że bez wątpienia Elizeusz przenika myśli jego, wie, co się dzieje na Radzie królewskiéj i o wszystkiém donosi Joramowi.

Prorok przebywał naonczas w Dothan. Benhadad II posłał tam konie i wozy i siłę wojska, celem pojmania proroka. Nieprzyjaciel obtoczył miasto w nocy, zdawało się, że nie ma żadnego ratunku; najbardziéj przelękł się sługa Elizeuszowy. Na prośby proroka Pan otworzył oczy słudze, i ten ujrzał na górze, na któréj leżało miasto, mnóztwo koni i wozów ognistych około Elizeusza: były to hufce wojska niebieskiego. Tymczasem Syryjczycy posuwają się daléj. Tedy prorok wołał do Boga: „Zaraź, proszę, ten lud ślepotą.“ I zaraził ich Bóg ślepotą tak, że kiedy do nich poszedł samże Elizeusz i ofiarował się im być przewodnikiem do miasta Samaryi, gdzie prorok zazwyczaj przebywał, i wskazał go im, oni nie poznali go i nie rozumieli go i nie rozumieli znaczenia słów jego. Zaprowadził ich tedy aż do Samaryi, i tu dopiero otworzyły się im oczy: naraz ujrzeli, że są w samejże stolicy króla Jorama. Joram chciał ich powybijać do nogi, lecz prorok nie pozwolił, i owszem kazał ich ugościć, a potém puścić cało.

Benhadad II po niejakim czasie przyciągnął z silném wojskiem do ziemi Izraelskiéj i obległ samęż stolicę królestwa, Samaryą. Oblężenie było tak ścisłe, że niebawem w mieście powstał głód, głód tak srogi, że matki nawet własne dzieci zabijały i warzyły. W tym okropnym ucisku Joram zaklął się, że zabije proroka, który obiecywał pomoc od Boga i radził nie poddawać się. Prorok siedział w domu u siebie w towarzystwie starców; — Pan Bóg dał mu znać, co król Joram zamyśla uczynić, więc rzecze do starców: „A wiecie, że ten syn mężobójcy posyła sługę swego, aby mi głowę uciął. Gdy przyjdzie, zamknijcie drzwi. Słyszycie — powiada — oto za zbójem idzie już i pan jego.“ Posłaniec przyszedł, za nim tuż zaraz król sam. Wtedy prorok natchniony oświadczył wszystkim obecnym w imieniu Pana Boga, że nazajutrz będą mieli wszelakiego pożywienia obfitość wielką. Na te słowa, jeden z hetmanów królewskich niedowierzając, rzekł, że choćby téż Pan upusty niebieskie otworzył, nie może być, co Elizeusz powiada. Odpowiedział mu prorok: „Ujrzysz oczyma twemi, ale z tego jeść nie będziesz.“

Stało się wszystko, jak mówił prorok.

Téj nocy Pan Bóg dał słyszeć w obozie Syryjczyków grzmot wozów i koni i wojska wielkiego. Syryjczycy byli przekonani, że Joramowi nadciągały posiłki Egipcyan i Hetejczyków, którzy zamieszkiwali kraj między Eufratem a górami Amonas. Przerażeni porzucają obóz, w ciemności i największym popłochu ratują się spieszną ucieczką. Czterech trędowatych mężów Izraelskich wybrało się nad ranem do obozu Syryjskiego, chcąc się tam posilić lub i zginąć — znaleźli obóz opuszczony i dali znać do miasta. Co żyło, pobiegło do obozu po łupy, żywności znalazło się takie mnóztwo, że korzec białéj mąki stał się po jednym staterze, a dwa korce jęczmienia po jednym staterze, według słowa Pańskiego. Joram posłał owego niewiernego hetmana swojego do pilnowania bram miasta — tu zginął w natłoku, podeptany przez gmin w wejściu bramy — wedle tego, jako był powiedział mąż Boży.

68 b. Sądy Boże nad rodem Achabowym.

(IV. Księga Królów, rozdział VIII, wiersz 7—23, wiersz 24 do końca; rozdział IX, wiersz 1—28, wiersz 30 do końca; rozdział X, wiersz 1—29.)

Przyszedł też Elizeusz do Damaszku, a Benadad, król Syryjski chorował, i powiedziano mu, mówiąc: Przyszedł tu mąż Boży. I rzekł król do Hazaela: Weźmij z sobą dary, a idź przeciwko mężowi Bożemu, a poradź się Pana przezeń, mówiąc: Będę-li mógł wybiegać się z téj niemocy mojéj? A tak poszedł Hazael przeciwko niemu, mając z sobą dary, i wszelkie dobra Damaszku brzemiona czterdziestu wielbłądów. I stanąwszy przed nim, rzekł: Syn twój Benadad, król Syryjski, posłał mię do ciebie, mówiąc: Będę-li mógł ozdrowieć z téj niemocy mojéj? I rzekł mu Elizeusz: Idź, rzecz mu: Będziesz zdrów, lecz mi Pan pokazał, że śmiercią umrze. I stał z nim, i strwożył się, aż do zapłonienia twarzy, i płakał mąż Boży. Któremu rzekł Hazael: Czemu pan mój płacze? A on rzekł: Iż wiem, co za złości poczynisz synom Izraelowym. Miasta ich obronne ogniem spalisz, i młodzieńce ich mieczem pomordujesz, i dzieci ich poroztrącasz, a brzemienne porozcinasz. I rzekł Hazael: A cóżem ja, sługa twój, pies, żebym miał uczynić rzecz tak wielką? I rzekł Elizeusz: Okazał mi Pan, że ty będziesz królem Syryjskim. Który odszedłszy od Elizeusza, przyszedł do pana swego. Który rzekł do niego: Cóż ci powiedział Elizeusz? A on odpowiedział: Powiedział mi, przyjdziesz do zdrowia. A gdy przyszedł dzień drugi, wziął kołdrę, i nalał wody i rozciągnął na obliczu jego, który gdy umarł, królował Hazael miasto niego. Roku piątego Jorama, syna Achaba, króla Izraelskiego, i Józafata, króla Judzkiego królował Joram, syn Józafata, króla Judzkiego. Trzydziestu mu lat i dwa było, gdy począł królować, a ośm lat królował w Jeruzalem. I chodził drogami królów Izraelskich, jako chodził dom Achabów: córka bowiem Achabowa była żona jego, i czynił złość przed oczyma Pańskimi. A Pan nie chciał wytracić Judy dla Dawida, sługi Swego, jako mu był przyrzekł, aby mu dał świecę i synom jego po wszystkie dni. Za czasów jego odstąpił Edom, aby nie był pod Judą, i postanowił sobie króla. I przyciągnął Joram do Seira i wszystkie wozy z nim, i wstał w nocy i poraził Edomczyki, którzy go byli ob-

toczyli, i hetmany wozów, a lud uciekł do przybytków swoich. Odstąpił tedy Edom, żeby nie był pod Judą aż do dnia dzisiejszego. Odstąpiła tedy i Lobna onego czasu. I zasnął Joram z ojcy swemi, i pogrzebion jest z nimi w mieście Dawidowém, i królował Ochozyasz, syn jego miasto niego. Roku dwunastego Jorama, syna Achabowego, króla Izraelskiego królował Ochozyasz, syn Jorama, króla Judzkiego. Dwadzieścia lat i dwa było Ochozyaszowi, gdy począł królować, a rok jeden królował w Jeruzalem, imię matki jego Athalia, córka Amry, króla Izraelskiego. I chodził drogami domu Achabowego, i czynił złość przed Panem, jako dom Achabów, bo był zięciem domowi Achabowemu. Wyciągnął też z Joramem, synem Achabowym, na wojnę przeciw Hazaelowi, królowi Syryjskiemu do Ramoth Galaad, i zranili Syryjczykowie Jorama. Który się wrócił, żeby go leczono do Jezrael, bo go zranili byli Syryjczykowie w Ramoth walczącego przeciw Hazaelowi, królowi Syryjskiemu. A Ochozyasz, syn Joramów, król Judzki, stąpił nawiedzać syna Achabowego w Jezrahelu, bo tam chorował.

A Elizeusz prorok zawołał jednego z synów prorockich, i rzekł mu: Przepasz biodra twoje, a weźmij bańkę oliwy tę w rękę twą, a idź do Ramoth Galaad. A gdy tam przyjdziesz, ujrzysz Jehu, syna Józafata, syna Namsi, a wszedłszy, każesz mu wstać z pośrodku braci jego i wwiedziesz do wnętrznéj komory. A dzierżąc bańkę oliwy, wlejesz na głowę jego, i rzeczesz: To mówi Pan: Pomazałem cię królem nad Izraelem. I otworzysz drzwi i ucieczesz, i nie zastanowisz się tam. A tak poszedł młodzieniec, pacholę proroka, do Ramoth Galaad, i wszedł tam, a oto hetmanowie wojska siedzieli, i rzekł: Mam słowo do ciebie, o hetmanie. I rzekł Jehu: Do kogo z nas wszystkich? A on rzekł: Do ciebie, o hetmanie. I wstał, i wszedł do komory, a on wylał oliwę na głowę jego i rzekł: To mówi Pan Bóg Izraelów: Pomazałem cię królem nad ludem Pańskim Izraelem, i wytracisz dom Achaba, pana twego, i pomszczę się krwi sług Moich proroków, i krwi wszystkich sług Pańskich z ręki Jezabel. I wytracę wszystek dom Achabów. I dam dom Achabów jako dom Jeroboama, syna Nabat, i jako dom Baasy, syna Ahia. Jezabelę też zjedzą psi na polu Jezrahelskiém, a nie będzie, ktoby ją pogrzebł. I otworzył drzwi i uciekł.

A Jehu wyszedł do sług pana swego, którzy mu rzekli: Dobrze-li jest wszystko? Po cóż przyszedł ten szalony do ciebie? Który im rzekł: Znacie człowieka, i co mówił. A oni odpowiedzieli: Fałsz ci to, ale raczéj nam powiedz. Który im rzekł: To a to mi mówił, i rzekł: To mówi Pan: Pomazałem cię królem nad Izraelem. Pospieszyli się tedy, a wziąwszy każdy płaszcz swój położyli pod nogi jego na podobieństwo majestatu, i zatrąbili w trąbę, i mówili: Króluje Jehu. Sprzysiągł się tedy Jehu, syn Józafata, syna Namsi na Jorama. I rzekł Jehu: Jeśli się wam podoba, niechaj żaden zbieg nie wychodzi z miasta, żeby nie szedł, a nie oznajmił w Jezrahelu. I wsiadł i jechał do Jezrahela, bo tam chorował Joram, a Ochozyasz, król Judzki przyjechał był nawiedzić Jorama. Stróż tedy, który stał na wieży Jezrahelskiéj, ujrzał poczet Jehu przyjeżdżającego, i rzekł: Widzę ja poczet. I rzekł Joram: Weźmij wóz a poślij przeciwko nim, a niech spyta ten, który jedzie. Dobrze-li jest wszystko? A tak jechał, który był wsiadł na wóz przeciw niemu i rzekł: To mówi król: Spokojne-li jest wszystko? I rzekł Jehu: Co tobie i pokojowi? Mijaj, a jedź za mną. Powiedział też stróż, rzekąc: Przyjechał poseł do nich, a nie wraca się. Posłał też drugi wóz z końmi, i przyjechał do nich i rzekł: To mówi król: Pokój-li jest? I rzekł Jehu: Co tobie i pokojowi? Miń a jedź za mną. I powiedział stróż, rzekąc: Przyjechał aż do nich, a nie wraca się, a jazda jest jakoby jazda Jehu, syna Namsi, bo szalenie jedzie. I rzekł Joram: Zaprzągaj wóz. I zaprzęgli wóz jego, i wyjechał Joram, król Izraelski i Ochozyasz, król Judzki, każdy na swym wozie, i wyjechali naprzeciwko Jehu, i naleźli go na polu Nabotha Jezrahelitczyka. A gdy ujrzał Joram Jehu, rzekł: A pokój Jehu? A on odpowiedział: Co za pokój? Jeszcze cudzołóztwa Jezabel, matki twojéj i czary jéj mnogie trwają. I nawrócił Joram rękę swą i uciekając rzekł do Ochozyasza: Zdrada, Ochozyaszu. A Jehu wyciągnął łuk ręką, i postrzelił Jorama między plecy, i wyszła strzała przez serce jego, i wnet upadł na wozie swoim. I rzekł Jehu do Badacera, hetmana: Weźmij a porzuć go na roli Nabotha Jezrahelitczyka, bo pamiętam, kiedy ja i ty siedząc na wozie, jechaliśmy za Achabem, ojcem tego, że Pan to brzemię podniósł nań, mówiąc: Jeśli nie za krew Nabotha i za krew synów jego, którąm wczoraj widział,

mówi Pan, oddam tobie, na téj roli, mówi Pan. A tak teraz weźmij a porzuć go na roli według słowa Pańskiego.

A Ochozyasz, król Judzki widząc to, uciekał drogą domu ogrodowego, i gonił go Jehu, i rzekł: I tego też zabijcie na wozie jego. I zranili go na wstępie Gaer, który jest u Jeblaam, który uciekł do Magedda, i tam umarł. I przyjechał Jehu do Jezraela. A Jezabel usłyszawszy o wjeździe jego, pofarbowała oczy swe bielidłem, i ochędożyła głowę swoję i spojrzała oknem na Jehu wjeżdżającego w bramę i rzekła: I możesz być pokój Zambremu, który zabił pana swego? I podniósł Jehu twarz swoję ku oknu, i rzekł: Która to jest? I wychylili się do niego dwa albo trzéj rzezańcy. A on im rzekł: Zrzućcie ją na dół. I zrzucili ją, i pokropiła się ściana krwią, a kopyta końskie podeptały ją. A gdy wszedł, żeby jadł i pił, rzekł: Idźcie a oglądajcie przeklętą onę, a pogrzebcie ją, bo jest córka królewska. A gdy szli, aby ją pogrzebli, nie naleźli jedno trupi łeb, a nogi i końce rąk. A wróciwszy się powiedzieli mu. I rzekł Jehu: Mowa Pańska jest, którą mówił przez sługę Swego Eliasza Tesbytczyka, rzekąc: Na roli Jezrahelskiéj zjedzą psi ciało Jezabel, a będzie ciało Jezabel jako gnój na ziemi na roli Jezrael, tak iż będą mówić mimo idący: Taż to ona jest Jezabel?

I Achab miał siedmdziesiąt synów w Samaryi. Napisał tedy Jehu listy, i posłał do Samaryi do przełożonych miejskich, i do starszych, i do tych, którzy wychowywali syny Achabowe, w te słowa: Skoro te listy weźmiecie, którzy macie syny pana waszego i konie i miasta mocne, i oręża, obierzcie lepszego, i tego, który się wam spodoba z synów pana waszego, i tego posadźcie na stolicy ojca jego, a bijcie się o dom pana waszego. Ulękli się oni bardzo, i rzekli: Oto dwaj królowie nie mogli się zostać przed nim, a jakoż się my sprzeciwić będziem mogli? Posłali tedy przełożeni domu i urzędnicy miasta, i starszy, i wychowywaciele do Jehu, mówiąc: Jesteśmy służebnicy twoi, cokolwiek rozkażesz, uczynimy, ani króla nad sobą stanowimy, cokolwiek ci się podoba, uczyń. I odpisał im listy powtóre, rzekąc: Jeśliście moi, a mnieście posłuszni, weźcież głowy synów pana waszego, a przyjedźcie do mnie jutro téjże godziny do Jezraela. A synów królewskich siedmdziesiąt mężów chowano u przedniejszych miasta. A gdy przyszły listy do

nich, wzięli syny królewskie, i zabili siedmdziesiąt mężów, i włożyli głowy ich w kosze i posłali do niego do Jezraela. I przyszedł poseł i oznajmił mu, rzekąc: Przyniesiono głowy synów królewskich. Który odpowiedział: Składźcie je na dwie kupy wedle wejścia bramy aż do zarania. A gdy rozedniało, wyszedł, i stojąc rzekł do wszystkiego ludu: Sprawiedliwiście; jeślim się ja sprzysiągł na pana mego, i zabiłem go, któż te wszystkie pobił? Obaczcież tedy teraz, iż nie upadło z mów Pańskich na ziemię, które mówił Pan na dom Achabów, i uczynił Pan co mówił w ręce sługi swego Eliasza. Pobił tedy Jehu wszystkie, którzy byli zostali z domu Achabowego w Jezraelu, i wszystkie pany jego, i znajome i ofiarowniki, aż i szczątka po nim nie zostało. I wstawszy przyjechał do Samaryi, a gdy przyszedł do domu pasterskiego na drodze, nalazł bracią Ochozyasza króla Judzkiego, i rzekł do nich? Coście wy zacz? Którzy odpowiedzieli: Jesteśmy bracia Ochozyaszowi, a przyszliśmy nawiedzić zdrowie synów królewskich i synów królowéj. Który rzekł: Pojmajcie je żywe, które gdy pojmali żywe, pościnali je u studni podle domu, czterdzieści i dwu mężów, i nie zostawił z nich żadnego. A odjechawszy z onąd, znalazł Jonadab syna Rechab idącego przeciw sobie i błogosławił mu, i rzekł do niego: Jest-li serce twoje proste jako serce moje z sercem twojém? I rzekł Jonadab: Jest. Jeśli, prawi, jest, daj rękę twoję. Który dał mu rękę swoję. A on go wziął na wóz do siebie, i rzekł do niego: Jedź ze mną, a oglądaj żarliwość moję o Pana. A wziąwszy go na swój wóz, wiózł do Samaryi. I pobił wszystkie, którzy byli zostali z Achab w Samaryi aż do jednego według słowa Pańskiego, które mówił przez Eliasza. Zgromadził tedy Jehu wszystek lud, i rzekł do nich: Achab chwalił Baala mało, ale go ja więcéj będę chwalił. Teraz tedy wszystkich proroków Baal, i wszystkich ministrów jego, i wszystkich ofiarowników jego wzówcie do mnie; niech żadnego nie będzie, któryby nie przyszedł, bo ofiarę mam wielką Baalowi; kogokolwiek nie będzie dostawało, nie będzie żyw. A to Jehu czynił na zdradzie, aby wytracił chwalce Baalowe. I rzekł: Poświęćcie dzień uroczysty Baalowi. I wezwał, i posłał na wszystkie granice Izraelskie, i przyszli wszyscy ministrowie Baal, nie został ani jeden, któryby nie przyszedł. I weszli do zboru Baalowego, i napełnił się dom Baalów

od końca do końca. I rzekł tym, którzy byli nad szatami: Wynieście szaty wszystkim ministrom Baalowym. I wynieśli im szaty. I wszedłszy Jehu i Jonadab syn Rechab do zboru Baalowego, rzekł chwalcom Baalowym: Przepatrzcie a obaczcie, by tu snadź nie był kto z wami z sług Pańskich, ale żeby tylko sami byli ministrowie Baalowi. A tak weszli, aby czynili ofiary i całopalenia, a Jehu nagotował był sobie przed zborem ośmdziesiąt mężów, i rzekł im: Ktokolwiek uciecze z tych ludzi, które ja przywiodę w ręce wasze, dusza jego będzie za duszę onego. I stało się, gdy się skończyło całopalenie, rozkazał Jehu żołnierzom i hetmanom swym: Wnijdźcie a pobijcie je, niech żaden nie ujdzie. I pobili je paszczęką miecza, i wyrzucili żołnierze i hetmanowie. I szli do miasta zboru Baal, i wynieśli bałwana ze zboru Baal i spalili, i skruszyli go. Zbór też Baalów skazili, i poczynili z niego wychody aż do dnia dzisiejszego. Wygładził tedy Jehu Baala z Izraela.

Wykład.

Dopełniają się czasy pogróżek i zapowiedzi Pańskich: nadchodzi pomsta Bozka na dwa rody królewskie, sprzymierzone z sobą świętokradzko. Joram, król Judzki, był synem bogobojnego króla Józafata; za żonę pojął Atalią, córkę Jezabeli a siostrę Jorama, króla Izraelskiego: obaj Joramy zginą, bo obaj bezbożni. Joram, król Judzki, umrze w kwiecie wieku, a ród jego wytępi ambitna Atalia, która sama będzie chciała królować. Drugi Joram, król Izraelski, zginie z ręki Hazaela, króla Syryjskiego i z ręki hetmana swego Jehu.

1) Joram, król Judzki, panował lat ośm: nie szedł za przykładem pobożnego swego ojca, Józafata, lecz za przewrotną swą żoną Atalią, córką Achabową: czynił złość przed oczyma Pańskiemi.

Pierwszą przestrogą i karą było odpadnięcie Idumejczyków, mimo kilku zwycięztw Jorama. Odpadło także miasto Lobna. Joram nie nawrócił się, lecz owszém naczynił bezecnych wyżyn po miastach Judzkich — zepsucie obyczajów i bałwochwalstwo rozlało się szerokiém korytem po kraju. Wtém przyniesiono mu list proroka Eliasza, który był napisany, zanim prorok był wzięty z ziemi. W liście taka znajdowała się pogróżka: „To mówi Pan, Bóg Dawida, ojca twego: Iżeś nie chodził drogami Józafata, ojca twego, i drogami Asa, króla Judzkiego, aleś chodził drogą królów Izraelskich, i przywiodłeś ku cudzołóztwu Judę i obywatele Jeruzalem, naśladując cudzołóztwa Achabowego, nadto pomordowałeś i bracią twą, dom ojca twego, lepsze nad cię: oto Pan skarze cię kaźnią wielką z ludem twoim i z syny, i z żonami twemi i z wszystką majętnością twoją. A ty zachorujesz złą niemocą wnętrza twego, aż wynijdą trzewa twoje pomału na każdy dzień.“

Joram nie dbał nic i na ten list dziwny i na zawarte w nim groźby. Tymczasem spełniają się te zapowiedzie. Do nieszczęśliwéj ziemi Judzkiéj wtargnęli Filistynowie i Arabowie, spustoszyli ją, pobrali wszystkę majętność domu królewskiego, pobrali żony i synów jego — pozostał jeden tylko najmłodszy Joachas. Nadto przyszła na króla brzydka choroba, bardzo zła, na którą sechł przez dwa lata. Po śmierci nie uczcił go lud nawet pogrzebem królewskim (Paralip. 21.)

Po nim wstąpił na tron Ochozyasz, który rok tylko jeden panował — godny syn takiéj matki, Atalii.

Trzeba nam teraz wrócić do innego Jorama, króla Izraelskiego.

2) W Damaszku, stolicy Syryi, zachorował śmiertelnie znany nam już król Benhadad II. Dnia jednego dano mu znać, że nadchodzi Elizeusz, mąż Boży. Posłał tedy z bogatymi podarunkami hetmana swego, Hazaela do Elizeusza, aby go się poradził, czy z téj choroby wstanie. Elizeusz odpowiedział, że będzie zdrów, ale zginie śmiercią gwałtowną. To mówiąc, spoglądał długo, przeciągle, badawczo na Hazaela, w końcu począł płakać. Elizeusz wiedział, że ten Hazael będzie biczem Bożym na Izraela; wiedział, że już Eliasz był go namaścił na króla Syryi; wiedział, że ten człowiek ambitny, zuchwały, gotowy na wszystko, będzie ślepém narzędziem w ręku karzącéj ręki Pańskiéj, która i jego, po spełnieniu posłannictwa, złamie i precz odrzuci. Kiedy więc Hazael zapytał się Elizeusza, dla czego płacze, ten mu odpowiedział: „Wiem co za złości poczynisz synom Izraelowym: miasta ich obronne ogniem spalisz, i młodzieńce ich mieczem pomordujesz, i dzieci ich poroztrącasz.“ I powiedział mu, że wie z objawienia Bozkiego, że on będzie królem Syryjskim.

Hazael wróciwszy do króla, nazajutrz udusił go kołdrą i ogłosił się królem.

3) Joram, król Izraelski ucieszył się na wieść o śmierci Benhadada, i korzystając z zamieszek w Damaszku, postanowił odebrać Syryjczykom miasto Ramoth-Galaad. Wspólnie z Ochozyaszem, królem Judzkim, wyruszył i obległ to miasto; zdobył je, ale podczas oblężenia zranion ciężko postrzałem wrócił do Jezrael, by się tu leczyć; w Ramoth zaś pozostawił hetmana swego, Jehu.

4) Elizeusz wyprawia tedy do Ramoth jednego młodziana z synów prorockich, żeby Jeha namaścił na króla, bo ten będzie mścicielem za nieprawości bezbożnego rodu Achabowego. Młody prorok namaścił tedy Jehu, wojsko okrzyknęło go królem. Nowy ten król nie traci ani chwili czasu. Pod karą śmierci zabrania kogobądź wypuszczać z miasta, żeby się król Joram nie dowiedział o rewolucyi, a sam wyrusza do miasta Jezrael, gdzie przy chorym Joramie bawił i król Judzki, Ochozyasz, bo takie było dopuszczenie Bozkie, żeby ci dwaj niegodziwi królowie jednaką śmiercią zginęli. Spostrzeżono z wieży miejskiéj nadciągający oddział żołnierzy. Joram wysyła raz i drugi pułkownika z zapytaniem, w jakim zamiarze ten poczet wojska zbliża się do miasta. Posłowie nie wrócili. Strażnik dał znać, że sam Jehu nadciąga. Tedy król wraz z Ochozyaszem wyjechał mu naprzeciwko. A kiedy dowiedział się z ust

Jehu, że nie ma pokoju, że ten przybywa pomścić się za mnogie czary matki jego, Jezabel, Joram nawraca coprędzéj, chce się ratować ucieczką. Lecz Jehu naciąga łuk swój, wypuszcza strzałę, strzała ugodziła króla śmiertelnie przez serce: Joram padł nieżywy. Trupa kazał porzucić na roli Nabotha. I spełniły się słowa Eliasza, że za krew Nabotha i za krew synów jego odda Pan Achabowi na téjże roli.

Ochozyasz również ratował się ucieczką, uciekając przez sad królewski. Już był dostał się na pagórek Gaer, w pobliżu Jeblaam, ale tu dopędzili go jeźdźcy Jehu, i zabili. Pochowano go jednak po królewsku jako syna bogobojnego Józafata. Jehu wraca teraz w tryumfie do miasta Jezrael. Królowa Jezabel wystroiła się jakby na gody jakie weselne. Stanęła w oknie królewskiego zamku, zkąd był widok poza bramę; w dumnéj postawie czeka na zwycięzcę. Wita go, ale wita pogardliwie jako buntownika i zdrajcę, podobnego do onego zdrajcy Zambri. Dwu lub trzem oficerom, którzy także stali w oknie, chcąc oglądać nowego króla, Jehu daje rozkaz, by Jezabel zrzucili. I zrzucili ją na dziedziniec: krew rozbryzgała się na murze. Nadjechała konnica — kopyta końskie rozniosły jéj ciało. Jehu po tém wszystkiém wydał ucztę swym żołnierzom w pałacu królewskim. Po uczcie rzekł: „Idźcie, obaczcie, co się stało z tą przeklętą niewiastą, a pogrzebcie ją, boć to jednak córka królewska.“ Ale nie znaleziono już trupa, tylko czaszkę i końce rąk i nóg.

Spełniła się mowa Pańska, którą mówił przez sługę Swego Eliasza: „Na roli Jezrahelskiéj zjedzą psi ciało Jezabel.“

5) Jehu porozpisywał do urzędników rozmaitych w całém królestwie listy groźne, wyzywające: obierzcie sobie — pisał — którego z synów królewskich na króla, niech przyjdzie z wami tu do mnie i wojuje ze mną. Skutek tych listów był oczywiście taki, że wszyscy się przelękli i oświadczyli mu uległość: Jehu uznan królem w całym kraju. Tedy rozkazał pościnać głowy synów przeszłego króla (a było 70 tych książąt z krwi królewskiéj), przywieść do miasta Jezrael, w którém wciąż jeszcze przebywał i złożyć na dwie kupy. Nazajutrz zwoławszy lud i wskazując palcem na te kupy głów, rzekł: „Jam podniósł bunt przeciw królowi i zabiłem go, wy zaś pobiliście krew jego, potomstwo wszystko rodu Achabowego. Widzicież sami, że nie upadło słowo Boże na ziemię rzeczone na dom Achabów — Pan uczynił, co był mówił przez sługę Swego Eliasza.“ Lud słuchał téj mowy przerażon, zgnębion, poczuwając się do współwiny razem z nowym panem. Jehu powycinał w Jezrael wszystko, co było pozostało z domu Achabowego — przyjaciół, znajomych, kapłanów aż do ostatniego. Następnie ciągnie już do samejże stolicy królestwa, do Samaryi, układając po drodze plany coraz to nowych rzezi. W drodze, w pobliżu jakiegoś domu pasterskiego spotyka liczne towarzystwo, spory orszak panów starszych i młodszych. „Coście wy zacz?“ pyta się groźnie. — „Myśmy bracia i krewni Ochozyasza, a idziemy do Jezrael odwiedzić synów króla i królowéj.“ Jehu kazał ich pojmać i pościnać, a było mężów czterdziestu dwóch — wszyscy z krwi przeklętéj Atalii i Jezabel: sprawiedliwość Bozka nie przepuszcza ani jednemu.

W dalszym pochodzie Jehu spotyka niejakiego Jonadaba, syna Rehaba. Ten Jonadab był uczniem proroka Elizeusza, człowiek prosty, bogobojny, szlachetny, prawdziwy obraz patryarchy. Z ksiąg proroka Jeremiasza dowiadujemy się, że ten mąż przezacny wszystkiemu potomstwu swemu na wsze czasy zostawił jakoby testamentem takie przepisy: żeby nigdy nie pili wina, nigdy nie budowali domów, nie sadzili winnic, zawsze żyli pod namiotem. W trzysta lat potém widzimy ich ratujących się ucieczką do Jeruzalem za zbliżeniem się strasznéj armii króla Nabuchodonozora. Jeremiasz chciał ich poczęstować winem, lecz nie przyjęli, mówiąc: „Ojciec nasz Jonadab zakazał nam pić wina i my się tego wiernie trzymamy.“ Rzecze tedy prorok Jeremiasz: „To mówi Pan zastępów, Bóg Izraelów: Dla tego, żeście posłuszni byli rozkazowi Jonadaba, ojca waszego, i strzegliście wszystkich przykazań jego, przeto nie ustanie mąż z pokolenia Jonadaba, syna Rehab po wszystkie dni. (Jerem. 35, 18.) To proroctwo spełniło się. Po dziś dzień jeszcze istnieje ród Rababitów, liczący coś 40 tysięcy głów nad brzegami Morza Martwego. Żydzi rozproszeni na cztery wiatry — nigdzie nie mają kawałka własnéj ziemi, sami Rababici żyją wspólnie w namiotach swoich.

Owóż Jehu spotkawszy onego Jonadaba, zabrał go z sobą na swój wóz i zawiózł do stolicy Samaryi, aby oglądał „żarliwość jego o Pana.“ Okazał tę żarliwość o Pana Jehu, jak zawsze, w sposób chytry i okrutny. Postanowił wytępić wszystkich proroków i ministrów Baala. Kazał zwołać wszystkich ofiarowników Baalowych od pierwszego do ostatniego, bo powiada — chcę uczynić Baalowi wielką ofiarę; Achab chwalił Baala mało, ale ja go więcéj będę chwalił. Mówił to „zdradziecko.“ Gdy się wszyscy słudzy Baalowi zebrali na uroczystość, kazał żołnierzom swoim wyciąć ich do nogi, zbór Baalowy zburzyć, a bałwana, posąg spalić i skruszyć. Plac, na którym stał zbór Baalów, skaził, zamienił na miejsce publiczne — na „wychody“, i tak nie przepuścił nawet ziemi i kamieniom splugawionym służbą czartowską.

Tak oto dom, ród Achabowy na wszystkie czasy będzie przykładem karzącéj sprawiedliwości Bozkiéj, która mocnych mocno ubija; będzie wiekuistą przestrogą, że Bóg nie da z Siebie naigrawać się, że to straszliwa rzecz wpaść w ręce Boga żywego.

68 c. Śmierć Elizeusza.

(IV. Księga Królów, rozdział XIII, wiersz 14—22.)

Elizeusz chorował niemocą, którą też umarł. I zjechał do niego Joas, król Izraelski, i płakał przed nim, i mówił: Ojcze mój, ojcze mój, wozie Izraelski, i woźnico jego. I rzekł mu Elizeusz: Przynieś łuk i strzały. A gdy przyniósł do niego łuk i strzały, rzekł do króla Izraelskiego: Włóż rękę twoję na łuk. A gdy on włożył rękę swoję, poło-

żył Elizeusz ręce swe na rękach królewskich, i rzekł: Otwórz okno wschodnie. A gdy otworzył, rzekł Elizeusz: Wystrzel strzałę. I wystrzelił. I rzekł Elizeusz: Strzała zbawienia Pańskiego, i strzała zbawienia przeciw Syryi, i porazisz Syryą w Aphek, aż ją wyniszczysz. I rzekł: Weźmij strzały. Który gdy wziął, zasię mu rzekł: Uderz strzałą ziemię. A gdy uderzył trzy kroć i stanął, rozgniewał się mąż Boży nań, i rzekł: Byś był uderzył pięć albo sześć albo siedm kroć, poraziłbyś był Syryą aż do zniszczenia, ale teraz trzy kroć tylko ją porazisz.

Umarł tedy Elizeusz, i pogrzebion jest. A łotrzykowie z Moab wjechali w ziemię tegoż roku. A niektórzy pogrzebując człowieka, ujrzeli łotrzyki, i wrzucili trupa do grobu Elizeuszowego. Który skoro się dotknął kości Elizeuszowych, ożył człowiek, i stanął na nogi swoje.

Wykład.

Jehu, któregośmy już dostatecznie poznali, okazywał żarliwość o Pana, tępił bezbożny ród Achabowy, niestety! i on kłaniał się potém cielcom w Dan i Bethel, nie był prawdziwym chwalcą Jehowy. Bóg począł się już na dobre gniewać („tęsknić“) na królestwo Izraelskie: Hazael, król Syryjski, pustoszył kraj tak, że Jehu przywołał na pomoc króla Asyryjskiego — lekarstwo, które się obróci w truciznę, bo Izrael za tę pomoc będzie płacił królowi Salmanassarowi daninę, a na ostatku pójdzie w niewolą Assura, na co gorzko użala się prorok Ozeasz (8, 9: 10, 6): Pożart jest Izrael, stał się między narody jako naczynie plugawe — i on do Assur zaniesion jest za dar królowi mścicielowi. Jehu panował 28 lat. Był to mąż dzielny, odważny, z początku żarliwy o chwałę Bożą, ale posłannictwa swego nie dokonał, bo temu posłannictwu nie oddał się „z wszystkiego serca swego“ (4 Księga Król. 10, 31.)

2) Po nim wstąpił na tron syn jego Joachaz i panował lat szesnaście (856—840.) Za jego rządów Hazael, król Syryjski, i syn jego Benhadad pustoszył strasznie królestwo Izraelskie. To królestwo zostało upokorzone jak nigdy, bo Joachaz miał wojska tylko 10 tysięcy pieszych i 50 jeźdźców. Ratował go król Asyryjski Salmanassar, zagrażając Damaszkowi, stolicy Syryjskiéj. — Lepszym królem był następca Joachaza, syn jego Joas (840—825.) Ten słuchał we wszystkiém rad Elizeusza, który się już był mocno zestarzał.

3) Rozeszła się wieść, że Elizeusz zaniemógł śmiertelnie. Joas przyszedł odwiedzić wiernego swego doradzcę. Widząc, że niebawem pożegna ten świat mąż Boży, począł nad nim płakać, wołając: „Ojcze mój, ojcze mój, wozie Izraelski i woźnico jego.“ Elizeusz chcąc pocieszyć strapionego monarchę, kazał mu wypuścić strzałę ku wschodowi (ku Syryi) i rzekł: „Strzała

zbawienia przeciw Syryi, porazisz Syryą aż ją wyniszczysz.“ Potém kazał mu strzałą uderzyć o ziemię. Królowi zdawało się zapewne, że to jakaś fantazya konającego już starca, więc po trzykroć tylko, jakby od niechcenia, uderzył strzałą w ziemię. Rozgniewał się prorok i rzekł: „Gdybyś był uderzył pięć, albo sześć albo siedmkroć, poraziłbyś był Syryą aż do zniszczenia, ale teraz trzykroć tylko ją porazisz.“ I rzeczywiście stało się, jak przepowiedział Elizeusz. Umarł król Hazael, zawzięty nieprzyjaciel królestwa Judzkiego. Joas wydał wojnę synowi jego Benhadadowi, poraził go po trzykroć i odebrał mu wszystkę zdobycz uprzednią.

Umarł też niebawem i Elizeusz, i pochowano go z wielką czcią.

Tegoż roku kupy łotrzyków Moabskich wtargnęły w kraj Izraelski. Spora gromada Żydów szła grzebać jakiegoś umarłego. Spostrzegłszy onych rabusiów, trupa coprędzéj wrzucili w grób, w którym był pochowan Elizeusz, i uciekli. Zaledwie dotknął się trup kości Elizeuszowych, ożył: nowy cud stwierdzający Bozkie posłannictwo proroka Elizeusza. Bóg proroka swego uwielbił nawet i w grobie po śmierci.

4) Elizeusz — to prorok przedziwny, wierny uczeń Eliaszowy. Samże Duch święty wysławia go znacznie: „Eliasz wichrem był okryty, a duchem jego Elizeusz był napełnion. Za dni swoich nie bał się książęcia, a żaden go mocą nie zwyciężył. Ani go zwyciężyło słowo żadne, a ciało jego umarłe prorokowało. Za żywota czynił dziwy, i przy śmierci cuda czynił“ (Syrach 48, 13.) Mimo wszystkiéj żarliwości jego o chwałę Boga Izraelowego, „lud nie pokutował, ani odstąpili grzechów swoich, aż są wyrzuceni z ziemi swojéj i rozproszeni są po wszystkiéj ziemi“ (48, 16.)

Jak Eliasz tak i Elizeusz jest figurą Chrystusa Pana. Cuda jego, np. wskrzeszenie syna Sunamitki, nakarmienie ludu kilkorgiem chleba, uzdrowienie Naamana mają wielkie podobieństwo do cudów Pana Jezusa.

Grób Elizeuszowy w Samaryi jeszcze za czasów św. Hieronima był odwiedzany i czczony, chociaż go cesarz Julian odstępca kazał był zburzyć.

Zakon Karmelitański oddaje osobliwą cześć Elizeuszowi, jako duchownemu synowi Eliasza.

69. Prorok Jonasz.

Z Elizeuszem kończy się szereg Proroków starszych, którzy nie zwątpili o gruntownem nawróceniu się ludu, a więc i o powrocie dawnéj potęgi królestwa, na oku mieli teraźniejszość. Pism nie pozostawili po sobie żadnych.

Odtąd występują na widownią innego rodzaju prorocy — młodsi. Ci, oświeceni od Boga, widzą jasno, że Izrael w obecnym swym stanie religijno-moralnym i politycznym chyli się, dąży do nieuchronnéj zguby; więc wytężają wzrok w przyszłość, widzą błogosławione czasy Mesyasza, Fundatora nowego, wielkiego królestwa Bożego, z Izraelem odmłodzonym i oczyszczonym. Narody pogańskie są w wielkiéj mierze przyczyną zepsucia religijno-obyczajowego w Izraelu, więc ci nowi prorocy są oraz kaznodziejami tych ludów pogańskich, — zapowiadają im zagładę, z drugiéj strony wskazują, że i dla nich w onem przyszłem Królestwie Bożem za-

jaśnieje jutrzenka światłości i błogosławieństwa. — Przepowiednie swoje spisywali, by je przekazać potomności. Posiadamy pisma siedmnastu tych proroków. Czterech z nich zowie się Prorokami większymi, reszta mniejszymi, a to jedynie z téj przyczyny, że pisma ich nie tyle obszerne, co tamtych.

Co do czasu, najpierwszym z proroków mniejszych jest Jonasz, który z poselstwem swém wystąpił za panowania króla Jeroboama II (827—785), któremu przepowiadał zwycięztwa nad Syryą. Pan Bóg śle Jonasza („Gołębica“) do Niniwy, miasta stołecznego Asyryi, gdzie królował Binnirar II. Miasto było oddane bałwochwalstwu i rozpuście: prorok ma je nawoływać do pokuty.

To poselstwo swoje opisuje Jonasz w osobnéj księdze.

I stało się słowo Pańskie do Jonasza, syna Amathi, mówiąc:

Wstań, a idź do Niniwy, miasta wielkiego, a przepowiadaj w nim, bo wstąpiła złość jego przed Mię.

I wstał Jonasz, aby uciekł do Tharsys od oblicza Pańskiego, i zstąpił do Joppy, a znalazł okręt, który szedł do Tharsys, i dał najem jego, a wstąpił weń, aby z nimi jechał do Tharsys od oblicza Pańskiego.

A Pan posłał wielki wiatr na morze, i powstała niepogoda wielka na morzu, a okręt był w niebezpieczeństwie rozbicia.

I zlękli się żeglarze, i wołali mężowie do boga swego; i wyrzucali naczynia, które były w okręcie, do morza, żeby się ulżył od nich, a Jonasz zszedł wewnątrz w okręt, i spał snem twardym.

I przystąpił ku niemu sternik, i rzekł mu: Co ty tak twardo śpisz? wstań, wzywaj Boga twego, owo snadź rozmyśli się Bóg o nas, a nie zginiemy.

I rzekł mąż do towarzysza swego: Chódźcie a rzućmy losy, a dowiedzmy się, dla czego to złe na nas przyszło. I rzucili losy, i padł los na Jonasza.

I rzekli do niego: Powiedz nam, dla czego to złe przyszło na nas? Co za dzieło twoje? która ziemia twoja, a dokąd idziesz, albo z któregoś ty narodu?

I rzekł do nich: Hebrejczyk jestem ja, a Pana Boga niebieskiego ja się boję, który stworzył morze i suchą.

I zlękli się mężowie strachem wielkim, i rzekli do niego: Cóżeś to uczynił? (bo się dowiedzieli oni mężowie, że od oblicza Pańskiego uciekał, bo im był powiedział.)

I rzekli do niego: Cóżci uczynimy? i uspokoi się morze od nas? bo morze szło, a burzyło się.

I rzekł do nich: Weźmijcie mię, a wrzućcie do morza, a uspokoi się morze od was, bo ja wiem, że dla mnie niepogoda ta wielka przyszła na was.

I robili wiosłami mężowie, aby się wrócili do brzegu, a nie mogli, bo morze szło, a burzyło się na nie.

I wołali do Pana, i mówili: Prosimy, Panie, niechaj nie giniemy dla duszy męża tego, a nie daj na nas krwi niewinnéj, bo Ty, Panie, uczyniłeś jakoś raczył.

I wzięli Jonasza, i wrzucili w morze, i stanęło morze od burzenia swego.

I bali się mężowie strachem wielkim Pana, i ofiarowali ofiary Panu, i ślubowali śluby.

I nagotował Pan rybę wielką, żeby połknęła Jonasza, i był Jonasz w brzuchu ryby trzy dni i trzy noce.

I modlił się Jonasz do Pana Boga z brzucha ryby.

I rzekł:

Wołałem z ucisku mego do Pana, i wysłuchał mię; z brzucha piekła wołałem, i wysłuchałeś głos mój.

I wrzuciłeś mię w głębokości, w serce morza, i rzeka ogarnęła mię; wszystkie wody twoje i wały nademną przychodziły.

A jam mówił: Jestem odrzucony od widzenia oczu Twoich; wszakże zasię ujrzę Kościół Twój święty.

Ogarnęły mię wody aż do duszy, przepaść mię otoczyła, morze okryło głowę moję.

Do spodku gór zstąpiłem, zawory ziemskie zamknęły mię na wieki, i wywiedziesz z skazy żywot mój, Panie Boże mój.

Gdy była ściśniona we mnie dusza moja, wspomniałem na Pana, aby przyszła do Ciebie modlitwa moja, do kościoła Twego świętego.

Którzy strzegą nikczemności próżno, miłosierdzie swoje opuszczają.

Ale ja głosem chwały ofiarować Tobie będę, comkolwiek ślubił oddam za zdrowie Panu.

I rzekł Pan rybie, i wyrzuciła Jonasza na suchą.

I stało się słowo Pańskie do Jonasza powtóre, mówiąc:

Wstań, a idź do Niniwy miasta wielkiego, a opowiadaj w nim opowiadanie, które Ja mówię do ciebie.



I wstał Jonasz, i poszedł do Niniwy według słowa Pańskiego; a Niniwa była miasto wielkie trzy dni chodu.

I począł Jonasz wchodzić do miasta, ile mógł ujść dnia jednego, i wołał, i rzekł: Jeszcze czterdzieści dni, a Niniwa będzie wywrócona.

I uwierzyli mężowie Niniwitowie w Boga, i zapowiedzieli post, a oblekli się w wory, od większego aż do mniejszego.

I przyszło słowo do króla Niniwy, i wstał z stolicy swéj, a zrzucił z siebie odzienie swoje, i oblókł się w wór, a usiadł w popiele.

I obwołał, i mówił w Niniwie, z ust królewskich, i książąt jego, rzekąc: Ludzie, i bydło, i woły, i owce, niech nic nie ukuszają, i niech im nie dawają jeść, i wody niech nie piją.

A niech się okryją worami ludzie i bydło, a niech wołają do Pana mocno, a niech się nawróci mąż od drogi swéj złéj, i od nieprawości, która jest w ręku ich.

Kto wie, jeśli się nie nawróci, a zlituje się Bóg, i wróci się od zapalczywości gniewu Swego, i nie zginiemy?

I ujrzał Bóg uczynki ich, że się nawrócili od drogi swéj złéj, i zlitował się Bóg nad złém, które był rzekł, że im miał uczynić, i nie uczynił.

I utrapiony jest Jonasz utrapieniem wielkiém, i rozgniewał się.

I modlił się do Pana, i rzekł: Proszę, Panie, aza nie to jest słowo moje, gdym jeszcze był w ziemi mojéj? dla tego uprzedziłem, abym uciekł do Tharsys. Bo wiem, żeś Ty Bóg łaskawy a miłościwy, cierpliwy i wielkiego miłosierdzia, a odpuszczający złość. — A teraz, Panie, weźmij, proszę, duszę moję odemnie, bo mi lepsza jest śmierć, niżli żywot.

I rzekł Pan: Co mniemasz, dobrze się ty gniewasz?

I wyszedł Jonasz z miasta, i siadł na wschód słońca miasta, i uczynił tam sobie chłodnik, i siedział pod nim w cieniu, ażby ujrzał, coby się działo z miastem.

I zgotował Pan Bóg bluszcz i wyrósł nad głową Jonaszową, aby był cieniem nad głową jego, i zasłaniał go, bo się był upracował; i radował się Jonasz z bluszczu weselem wielkiem.

I nagotował Bóg robaka, gdy wschodziło zaranie nazajutrz, i zaraził bluszcz, i usechł.

A gdy weszło słońce, rozkazał Pan wiatrowi ciepłemu i palącemu, i uderzyło słońce na głowę Jonaszową, i znój mu był. I prosił duszy swéj, aby umarł, i rzekł: Lepiéj mi umrzeć, niżli żyć.

I rzekł Pan do Jonasza: Co mniemasz, dobrze się ty gniewasz o bluszcz? i rzekł: Dobrze się ja gniewam aż do śmierci.

I rzekł Pan: Ty żałujesz bluszczu, na któryś nie robił, aniś uczynił, żeby wzrósł, który za jednę noc wzrósł, i za jednę noc zginął.

A Jabym nie miał przepuścić Niniwie, miastu wielkiemu, w którém jest więcéj niż sto i dwadzieścia tysięcy ludzi, którzy nie wiedzą, co jest między prawicą a lewicą ich, i bydła wiele?

Wykład.

Rzecz sama, przedstawiona przez natchnionego proroka, Jonasza, nie potrzebuje co do treści swojéj osobnego objaśnienia. Ograniczymy się na kilku uwagach.

Jonasza wyobrażamy sobie — i jest takim rzeczywiście — jako męża z wybitném piętnem surowości i żarliwości, na podobieństwo Eliasza, w życiu i w słowie. Nie rozumie on, że można inaczéj myśleć, a inaczéj działać. Kraj swój ojczysty kocha całą mocą miłości i przywiązania prawego obywatela; z drugiéj strony całą potęgą wiary i patryotyzmu nienawidzi bezbożną Asyrya, tego strasznego wroga, który już tylekroć spustoszył ziemię Izraelską, nałożył na nią ciężki haracz, tego cudzoziemca, tego poganina bezecnego, który żadnego nie może mieć udziału w obietnicach Pańskich, nad którym chyba gniew Boży wszystek powinienby zaciążyć. Jonasz to wielki charakter, ale przygnębiony skutkiem zawodów, na jakie narażone słowa jego i przepowiednie; onemu chodzi przedewszystkiém o karzącą sprawiedliwość; miłosierdzie — niechżeby ono pozostało sobie w ciasnym, w najciaśniejszym zakresie.

W takich pojęciach wzrósł i zestarzał się Jonasz. Król Izraelski, Jeroboam II chętnie nadstawiał ucha na nauki jego. I ten prorok tak gorącego a dziarskiego serca, pełen nadziei co do przyszłości przepowiadał mu świetne czasy, przepowiadał, że granice państwa posunie od wejścia do Emath aż do morza pustyni (4 Królów 14, 25.) Te świetne obietnice ziściły się. Na nieszczęście świetne powodzenie i dni pokoju zepsuły króla i lud. Prorok Amos będzie się gorzko skarżył na rozmnożenie się przestępstwa i na rozliczne szaleństwa, na niewiasty, pędzące dni w rozkoszach, na męże spoczywające na kobiercach z Damaszku.

Jonasz był synem Amathi z Geth. Tradycya żydowska utrzymuje, że był synem onéj wdowy w Sarepcie, którego wskrzesił Eliasz. Jakbądź, Jonasz miał coś z ducha Eliaszowego, tylko, że stracił wszelką wiarę w ludzi, o mało co, że ich nie nienawidził (Haneberg.)

2) Stało się tedy czasu jednego słowo Pańskie do Jonasza, by poszedł do Niniwy, miasta wielkiego, i przepowiadał tam, bo złość jego wstąpiła przed Pana. Nie w smak był ten rozkaz prorokowi. Jakże iść do Niniwy i tam nauczać, do tego miasta, które zarówno brzydziło się Izraelem i Bogiem Izraelowym; do Niniwy, które wkrótce zdławi Samaryą i zagrozi Jeruzalem? I czyż podobno, by Jehowa miał chcieć przepuścić temu miastu bezbożnemu i przeklętemu? . . . .

Jonasz, miasto iść na wschód, ucieka ku zachodowi, do miasta Joppe. Tu wsiada na okręt, który odpływał do Tharsys; rozumiał bowiem, że tym sposobem uwolni się od tego niemiłego posłannictwa.

2) Okręt odpłynął. Wtém na pełném morzu powstaje szalona burza; Jonasz przyznaje się, że to z jego przyczyny Pan Bóg zesłał tę nawałność; chcąc nie chcąc majtkowie wrzucają go w morze, przepraszając Boga, żeby im tego za grzech nie poczytał: morze uspokoiło się natychmiast. Tymczasem ryba wielka pochłonęła Jonasza. Jonasz zostawał w brzuchu ryby przez trzy dni i trzy noce nietknięty, modląc się do Pana. Na rozkaz Boży ryba wyrzuciła Jonasza na brzeg morza.

Że ryba pochłonęła Jonasza, w tém nie potrzebuje być nic zadziwiającego, gdyż także i w Morzu Śródziemném żyje żarłoczna ryba, rekin, haja, długa 8—10 metrów, która bardzo łatwo może połknąć całego człowieka. Znaleziono już nieraz w brzuchu ubitego rekina całego człowieka, a nawet i całego konia. W księgach świeckich można wyczytać wzmiankę, że gdy razu jednego rekin połknął majtka, który spadł z okrętu (ryby te płyną zazwyczaj tuż przy okrętach, czekając na łup), wyrzucił majtka żywego, gdy go ugodzono kulą śmiertelnie. W tém jest wielki cud, że Jonasz przez trzy dni i trzy noce zostawał żyw w brzuchu ryby. Pan Jezus powołuje się wyraźnie na ten cud; więc pobyt Jonasza w brzuchu ryby jest tak pewnym faktem, jak pewnym pobyt Pana Jezusa przez trzy dni w grobie, w łonie ziemi.

3) Bóg nie cofa Swego rozkazu: Jonasz pójdzie do Niniwy, chociaż serce jego przepełnione patryotyzmem, gorącą miłością ojczyzny, czuje straszny wstręt do tych pogan, do tych uciemiężycieli ojczyzny, a wstręt tém większy, kiedy z objawienia Bozkiego wie, że wszystkie dotychczasowe rany, jakie Assyryjczyk, jakie ta Niniwa, stolica kraju, zadała ludowi żydowskiemu, są niczém wobec tego, co w przyszłości Assur uczyni, bo on będzie grabarzem wolności, niepodległości Izraela. Pójdzie, musi iść do Niniwy Jonasz, bo ma być dla niéj, dla onych pogan „znakiem“, bo Pan chce i tym poganom objawić zmiłowanie Swoje, chce żydów i pogan sposobić do jedności wiary i religii.

Na brzegu, gdzie potwór morski wyrzucił Jonasza, stało się powtórnie słowo Pańskie do niego, by szedł do Niniwy, a opowiadał w niém opowiadanie, które Pan mówił do niego.

Teraz już nie opiera się prorok: wstaje, idzie, wchodzi do miasta. Zbiega się lud, widząc niezwykłego cudzoziemca, odzianego worem, przepasanego pasem z sierści wielbłądowéj. A ten cudzoziemiec, ten prorok z głową posypaną popiołem, stawa co parę kroków na ulicach miasta, i woła głosem donośnym, głosem najgłębszego przekonania: Jeszcze czterdzieści dni, a Niniwa będzie wywrócona! Można sobie wystawić, co się tam działo, jakie wzruszenie, jaka trwoga opanowała wszystkich, co tę straszną zapo-

wiedź słyszeli, bo, acz poganie, oni wierzyli słowom żydowskiego proroka. I co się dzieje? Ci Niniwici, którzy aż dotąd trawili życie w biesiadach i pijatykach, nakładają sobie post dobrowolny; ci dumni mieszkańcy — wszyscy, od największego aż do najmniejszego, oblekają się w wory pokutne, nawet sam król (Binnirar III), ten król, który był podbił i Tyr, i Sydon, i ziemię Amri, to jest królestwo Izraelskie, który shołdował sobie Filistynów, Syryą, ten król uchyla czoło przed jednym biednym nabi, nauczycielem, prorokiem żydowskim: nakazuje publiczną pokutę w całéj stolicy, nawet bydło (taki był podówczas zwyczaj na Wschodzie) musi razem z ludźmi czynić pokutę, a on, ten król, daje pierwszy dobry przykład poddanym, zrzuca z siebie odzienie królewskie, wdziewa na się wór, siada na popiele, bo mówi: „Kto wie, jeśli się nie nawróci, ulituje się Bóg, i wróci się od zapalczywości gniewu Swego, i nie zginiemy.“

4) I rzeczywiście, Bóg, widząc uczynki ich, powstrzymał kary.

Minęło dni czterdzieści, a tu ani ziemia się nie otworzyła, by pożreć miasto bezbożne, ani z nieba nie spadł deszcz siarczysty, by je spalić, jak niegdyś Sodomę i Gomorę: naprożno Jonasz siedzi w chłodniku po za miastem, w cieniu chłodnika naprożno czeka, rychło-li spełni się zapowiedź jego: Bóg taki łaskawy a miłościwy, taki cierpliwy i wielkiego miłosierdzia, odpuścił złość, zlitował się nad złém, które był rzekł, że im miał uczynić, a nie uczynił.

Tego już niemal za wiele prorokowi: i buntuje się surowa wiara jego i zagorzały patryotyzm — Jonasz strapił się bardzo, i — rozgniewał się, bo mu się zdawało, że go teraz wszyscy jako fałszywego proroka palcami będą wytykać, bo teraz już widzi jasno i to, że kiedy to miasto nie zginęło, więc ono będzie zgubą Izraela.

Jak niegdyś Eliasza, tak teraz Jonasza chce Bóg pouczyć w sposób słodki, że to zniechęcenie się jego, i to rozgniewanie się, i ta surowość jego — nie dobre. Przedziwne to pouczenie! Jonasz żałował, żałował tak bardzo, że się aż gniewał, że aż śmierci pragnął, iż zmarniał bluszcz, który mu dawał cień i chłód. Tedy rzekł mu Pan: „Ty żałujesz bluszczu, na któryś nie robił, aniś uczynił, żeby wzrósł; który za jednę noc urósł, i za jednę noc zginął: a Jabym nie miał przepuścić Niniwie, miastu wielkiemu, w którém jest więcéj, niż stodwadzieścia tysięcy ludzi, którzy nie wiedzą, co jest między prawicą a lewicą ich, i bydła wiele?“

W taki oto sposób rozszerza Bóg zwolna widnokrąg zapatrywań i przekonań religijnych ludu żydowskiego. Wybitném piętnem tego ludu jest ciasnota i jednostronność; on sam jeden ludem uprzywilejowanym, Jehowa, to ich Bóg wyłącznie, i ten Bóg nie może, nie powinien sprzyjać innym ludom, kochać kogo innego, bo wszystkie inne ludy, to ludy niegodne, niegodziwe, odrzucone, przeklęte. Tak rozumiał Jonasz wówczas, tak późniéj Szaweł, prześladowca Kościoła. Jednemu i drugiemu otwiera Bóg oczy, Szawła rzucając z konia w drodze do Damaszku, Jonasza wrzucając do morza. Potrzeba było takiéj dotkliwéj nauki, by wykorzenić zastarzałe przesądy, rozszerzyć ich serca, pokazać, że ziemia wszystka Pańska jest, że wszystkie ludy i narody dziełem bożém są, że Bóg chce wszystkich zbawić, i tych, co mieszkają w Jeruzalem, i tych w Niniwie, żydów i pogan. A po téj surowéj przestrodze, po tém upokorzeniu Bóg dokończy ich wychowania i ukształcenia, jednego na proroka, drugiego na Apostoła, nauczy słodyczy, i wyrozumiałości, i miłości, tamtego w cieniu bluszczu, który robak podgryzł, tego w przedziwnych objawieniach, które wilka — Benjamina, Pawła, odmienią w cichą i pokorną owieczkę. A te wszystkie nauki zmierzają do jednego celu: mają pokazać, że Bóg miłosierny, że miłosierdzie jego nad wszystkie dzieła Jego, i że nie ma w nienawiści nic z wszystkiego, co stworzył.

Teraz zrozumiemy téż lepiéj, dla czego Pan Jezus Faryzeuszom, tym żarliwcom ciasnéj głowy i ciasnego serca, wskazywał na przykład Jonasza: „Rodzaj zły i cudzołożny znaku szuka, a znak mu nie będzie dan, jeno znak Jonasza proroka. Albowiem jako był Jonasz w brzuchu wieloryba przez trzy dni i trzy noce: tak będzie Syn człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy noce“ (Mateusz 12, 39.)

Pokuta Niniwitów, pogan, będzie ku większemu potępieniu żydów nie czyniących pokuty, i jeszcze ku większemu potępieniu niepokutujących wyznawców Chrystusowych.

Nauka moralna.

W historyi Jonasza uwydatniają się rozmaite doskonałości bozkie. I tak nasamprzód: wszechmocność Bozka, która wzruszyła morze aż do głębi, i uciszyła je w mgnieniu oka; zesłała wielką rybę na pochłonięcie Jonasza, zachowała go żywego w brzuchu ryby przez trzy dni i trzy noce, potém go żywego kazała na brzeg wyrzucić. I w tém się pokazuje ta wszechmocność, że bluszcz o jednéj nocy urósł i prędko znowu usechł: Bóg jest wszechmocny, może wszystko co chce: słuchać Go muszą wszystkie twory, wielkie i małe, żywioł wszelki.

Widnieje także sprawiedliwość w ukaraniu Jonasza, miłosierdzie, nad Niniwitami czyniącymi pokutę, nieodmienność, bo nie Bóg odmienił wyroki Swoje, lecz Niniwici odmienili uczynki swoje, i dla tego zapowiedział Bóg karę, że się chciał zmiłować.

Buduje nas wiara i pokuta Niniwitów. Mimo tylu cudów i kazań proroków Izrael nie czyni pokuty, a tu poganie na jedno słowo Jonasza okazują tyle wiary i tyle dobréj woli. Czy chrześcijanie mają się Niniwitom dać zawstydzić co do wiary i co do pokuty?

Grzechów odpuszczenia dostąpić można jedynie w Sakramencie Pokuty, ale post, ale uczynki pokutne sposobią do godnego przyjmowania tego Sakramentu, a same z siebie téż zdolne odpuścić grzechy powszednie i kary doczesne, i dla tego Kościół nakazuje posty i dobre uczynki, a w Popielec popiołem posypuje głowy, przypominając nam pokutę Niniwitów.

W dwieście lat późniéj spełniła się pogróżka Jonaszowa: Niniwa zburzona została do szczętu, bo Niniwici czynili znowu złe przed Panem.

70. Upadek królestwa Izraelskiego. Prorocy Amos i Ozeasz.

Jeroboam II, król Izraelski, odniósł kilka szczęśliwych zwycięztw nad królem Damaszku, co mu był przepowiadał prorok Jonasz. W tym czasie potęga Assyryjska poczęła słabnąć: królestwo Izraelskie przez kilkanaście lat zażywało pokoju, ale ten pokój pociągnął za sobą, jak to już wyżéj powiedzieliśmy, zgubne skutki: zbytki wszelakiego rodzaju wzięły górę. Bóg wciąż przestrzega i króla i lud.

Przychodzi najpierw prorok Amos, powołan od Boga od trzody owiec, bo Amos był prostym pasterzem w Tekue. Ten prosty wieśniak widzi wszystko złe w Izraelu: bałwochwalstwo, gwałcenie prawa i sprawiedliwości, ucisk słabego i ubogiego, pychę, łakomstwo, rozpustę, więc pełen żarliwości rzuca słowa ogniste, straszne groźby, by obudzić lud z śmiertelnego letargu.

Proroctwa Amosa spisane są w dziewięciu rozdziałach. Księgę całą można podzielić na trzy części: w pierwszéj (rozdz. 1—2) zapowiada ludom sąsiadującym z Izraelem, Damaszkowi (Syryi), Gazie, Sydonowi, Tyrowi, Ammonitom i Moabitom sądy Bozkie. W drugiéj (rozdz. 4—6) gromi złości ludu Izraelskiego i zapowiada upadek jego. W trzeciéj (rozdz. 7—9) w pięciu widzeniach widzi pokarania Pańskie, a kończy obietnicą Mesyjańską o odbudowaniu królestwa Bożego, przyjęciu pogan i wiekuistém uwielbieniu. Przytaczamy rozdział 4, w którym grozi pomstą Bożą na lud Izraelski, że drogi Boże porzucił:

Słuchajcie słowa tego krowy tłuste, które jesteście na górze Samaryjskiéj, które potwarz czynicie nędznikom, a niszczycie ubogie, które mówicie panom swym: Przynieście, a będziem pić.

Przysiągł Pan Bóg na świątobliwość swoję, że oto dni przyjdą na was, a wyniosą was na drzewcach, a ostatki wasze w garncach warzących.

I dziurami wynijdziecie, jedna przeciw drugiéj, a będziecie zarzucone do Armon, mówi Pan.

Chódźcież do Bethel, a niezbożnie czyńcie; do Galgal, a rozmnażajcie przestępstwo, a przynoście poranu ofiary wasze, przez trzy dni dziesięciny wasze.

I ofiarujcie z kwaszonego chwałę, a nazywajcie dobrowolne ofiary, a opowiadajcie, boście tak chcieli synowie Izraelscy, mówi Pan Bóg.

Ztądże i ja dałem wam strętwienie zębów we wszech mieściech waszych, a nie nawróciliście się do Mnie, mówi Pan.

Jam też zabamował od was deszcz, gdy jeszcze były trzy miesiące do żniwa, a spuszczałem deszcz na jedno miasto, a na drugie miasto nie spuszczałem; część jedna dżdżem polana była, a część, na którą nie spuszczałem dżdżu, wyschła.

I przyszły dwa i trzy miasta do jednego miasta, aby wodę piły, i nie napiły się; a nie nawróciliście się do Mnie, mówi Pan.

Karałem was wiatrem palącym, i rdzą, mnóztwo ogrodów waszych, i winnic waszych, oliwnice wasze i figownice wasze pożerała gąsienica; a nie wróciliście się do Mnie, mówi Pan.

Puściłem na was śmierć na drodze Egipskiéj, pozabijałem mieczem młodzieńce wasze aż do pojmania koni waszych; i uczyniłem, że przyszła zgniłość obozów waszych w nozdrze wasze; a nie wróciliście się do Mnie, mówi Pan.

Wywróciłem was, jako wywrócił Bóg Sodomę i Gomorę, i staliście się jako głownia porwana z ognia; a nie wróciliście się do Mnie, mówi Pan.

Przetóż to uczynię tobie, Izraelu, a gdyć to uczynię, przygotuj się na zabieżenie Panu Bogu twemu, Izraelu.

Bo oto tworzący góry i stwarzający wiatr, i oznajmujący człowiekowi mowę swoję, czyniący mgłę poranną, a chodzący po wysokościach ziemi: Pan Bóg Zastępów Imię Jego.

W rozdziale 5 powstaje na niesprawiedliwości i uciskania ubogiego:

Słuchajcie słowa tego, które ja wznoszę na was narzekanie. Dom Izraelów upadł, a więcéj nie powstanie.

Panna Izraelska porzucona jest na ziemię swoję, nie masz, ktoby ją podniósł.

Bo to mówi Pan Bóg: W mieście, z którego wychodziło tysiąc, zostanie się w nim sto, a z którego wychodziło sto, zostanie w nim dziesięć w domu Izraelowym.

Bo to mówi Pan domowi Izraelowemu: Szukajcie Mię, a żyć będziecie.

A nie szukajcie Bethela, do Galgala nie chódźcie, i do Bersabei nie przyjdziecie, bo Galgala w niewolą zaprowadzona będzie, a Bethel będzie niepożyteczną.

Szukajcie Pana, a żyjcie, aby snadź nie zagorzał jako ogień dom Józefów, i pożre, a nie będzie, ktoby ugasił Bethel.

Którzy sąd w piolun obracacie, a sprawiedliwość na ziemi opuszczacie.

Tego, który uczynił Wóz niebieski i Kosę, i który obraca ciemności w zaranie, i dzień w noc odmienia, który woła wód morskich, i wylewa je na oblicze ziemi; Pan Imię Jego, który się uśmiecha zburzeniu mocnego, i spustoszenie na mocarza przywodzi.

Nienawidzieli strofującego w bramie, a mówiącym doskonale brzydzili się.

Przetóż, ponieważeście lupili ubogiego, a korzyść wyborną braliście od niego, domy z kamienia kwadratowego zbudujecie, a nie będziecie mieszkać w nich; winnic bardzo miłych nasadzicie, a wina ich pić nie będziecie.

Bom poznał mnogie złości wasze i mocne grzechy wasze; nieprzyjaciele sprawiedliwego biorący dar, a ubogie tłumiący w bramie.

Przeto roztropny czasu onego milczeć będzie, bo czas zły jest.

Szukajcie dobra a nie złości, żebyście żyli, a będzie Pan Bóg Zastępów z wami, jakoście mówili.

Miejcie złość w nienawiści, a miłujcie dobro, i postanówcie w bramie sąd, owa się Pan Bóg Zastępów zmiłuje nad ostatkiem Józefa.

Przetóż to mówi Pan Bóg Zastępów panujący: Po wszech ulicach narzekanie, a po wszech miejscach, które po stronach są, rzeką: Biada, biada; i będą przyzywać oracze na płacz, a do narzekania tych, którzy umieją narzekać.

I po wszech winnicach będzie narzekanie, bo pójdę przez pośród ciebie, mówi Pan.

Biada żądającym dnia Pańskiego, cóż wam po nim? dzień ten Pański ciemność, a nie światłość.

Jako gdyby uciekał mąż przede lwem, a zabiegł mu niedźwiedź, a wszedłszy do domu i podparł się ręką swą na ścianie, a ukąsiłby go wąż.

Iżali nie ciemność dzień Pański, a nie światłość, i mrok, a nie jasność w nim?

Mam w nienawiści i odrzuciłem święta wasze, ani przyjmę woni gromad waszych.

A jeśli mi ofiarować będziecie całopalenia i dary wasze, nie przyjmę, i na śluby tłustych rzeczy waszych nie wejrzę.

Odejmij odemnie zgiełk pieśni twoich, i piosnek liry twojéj słuchać nie będę.

I odkryje się sąd jako woda, a sprawiedliwość jako potok gwałtowny.

Iżaliście mi ofiary i obiatę ofiarowali na puszczy, przez czterdzieści lat, domie Izraelski?

I nosiliście namiot Molochowi waszemu, i obraz bałwanów waszych, gwiazdę Boga waszego, któreście działali sobie.

I uczynię, że się przeprowadzicie za Damaszek, mówi Pan: Bóg Zastępów Imię Jego.

W rozdziale 6 grozi pysznym i rozkosznikom zatraceniem.

Biada, którzyście bogaci na Syonie, a ufacie w górze Samaryjskiéj; co celniejsze głowy ludów, chodzący z pompą do domu Izraelskiego.

Zajdźcie do Chalane, a obaczcie, a z onąd idźcie do Emath wielkiego, i znijdźcie do Geth Palestyńskiego, i do co lepszych królestw tych, jeśli szersza jest granica ich, niż granica wasza.

Którzyście odłączeni na dzień zły, a przybliżacie się do stolicy nieprawości; którzy sypiacie na łożach słoniowych, a rozpustujecie na pościelach waszych; którzy jadacie baranka z trzody, i cielce z

pośrodku stada; którzy śpiewacie przy dźwięku arfy, mniemali, że mieli jako Dawid naczynia śpiewania.

Którzy piją czaszami wino, a przedniejszym się olejkiem namazują, a nic się nie użalili skruszenia Józefowego.

Przeto teraz wyprowadzą się na przodku prowadzących się, a będzie odjęte spiknienie rozpustnych.

Przysiągł Pan Bóg na duszę Swoję, mówi Pan Bóg Zastępów: Brzydzę się Ja pychą Jakóbową, a domów jego nienawidzę, i wydam miasto z obywatelmi jego.

A jeśli się zostanie dziesięć mężów w domu jednym, i ci pomrą.

I weźmie go blizki jego, i spali go, aby wyniósł kości z domu, i rzecze temu, który jest wewnątrz domu: Jest-li jeszcze u ciebie?

A on odpowie: Już koniec. I rzecze mu: Milcz, a nie wspominaj Imienia Pańskiego; bo oto Pan rozkaże, i skarze dom większy obaleniem, a dom mniejszy porysowaniem.

Iżali biegać mogą konie po skalach, albo mogą orać bawołami, żeście przemienili sąd w gorzkość, a owoc sprawiedliwości w piołun?

Którzy się radujecie w niczem, którzy mówicie: Iżali nie mocą naszą wzięliśmy sobie rogi?

Bo oto wzbudzę na was, domie Izraelów, mówi Pan Bóg Zastępów, naród, i skruszy was od wejścia do Emath, aż do potoku puszczy.

W rozdziale 7 zapowiada niewolę ludu:

To mi ukazał Pan Bóg; a oto twórca szarańczy na początku wyrastających rzeczy ode dżdżu późnego, a oto późny po postrzyżeniu królewskiem.

I stało się, gdy dokonała jeść trawy ziemi, rzeklem: Panie Boże, bądź miłościw, proszę, któż wzniesie Jakóba, bo jest maluczki.

Zmiłował się Pan nad tym: Nie będzie, rzekł Pan.

To mi ukazał Pan Bóg; a oto, wołał sądu do ognia Pan Bóg, i pożarł przepaść wielką, i zjadł część pospolu.

I rzekłem: Panie Boże, przestań, proszę, kto wzniesie Jakóba, bo maluczki jest?

Zmiłował się Pan nad tym. Lecz i to nie będzie, rzekł Pan Bóg.

To mi ukazał Pan: A oto Pan stojący na murze potynkowanym, a w ręce jego kielnia murarska.

I rzekł Pan do mnie: Co ty widzisz, Amos? I rzekłem: Kielnią murarską. I rzekł Pan: Oto Ja położę kielnią w pośrodku ludu Mego Izraelskiego, nie przydam więcéj tynkować go.

I obalone będą wyżyny bałwańskie, a świątynie Izraelowe spustoszone będą, i powstanę na dom Jeroboama z mieczem.

W rozdziale 8 i 9 zapowiada koniec królestwa i rozmaite plagi:

To mi ukazał Pan Bóg; a oto hak owocu.

I rzekł: Co ty widzisz, Amos? I rzekłem: Hak owocu. I rzekł Pan do mnie: Przyszedł koniec na lud Mój Izraelski, nie przydam więcéj, abym go minął.

A będą skrzypieć zawiasy kościelne w on dzień, mówi Pan Bóg; wiele ich pomrze, na każdém miejscu milczenie rozrzucone będzie.

Słuchajcie tego, którzy trapicie ubogiego, a czynicie, że giną niedostateczni na ziemi, mówiąc: Kiedy minie miesiąc, i będziem przedawali towary, i sobota, i otworzymy zboże, abyśmy umniejszali miary, a przyczyniali sykla, i podrzucali szale zdradliwe, abyśmy dostali za srebro nędzników, a ubogich za bóty, ażebyśmy plewy pszeniczne przedali?

Przysiągł Pan przeciw pysze Jakóbowéj: Jeśli-że zapomnę aż do końca wszystkich uczynków ich.

Iżali dla tego nie poruszy się ziemia, a płakać będzie wszelki obywatel jéj, i wzbierze wszystek jako rzeka, i będzie wygnany, i zbieży jako potok Egipski?

I będzie dnia onego, mówi Pan Bóg: Zajdzie słońce w południe, i uczynię, że się zaćmi ziemia w dzień jasności: i obrócę święta wasze w płacz, a wszystkie pieśni wasze w narzekanie, i oblokę wór na wszelki grzbiet wasz, a na każdą głowę oblysienie, i położę ją jako żałobę jednorodzonego, a ostateczne rzeczy jéj jako dzień gorzki.

Oto dni idą, mówi Pan, i puszczę głód na ziemię, nie głód chleba, ani pragnienie wody, ale słuchania słowa Pańskiego.

I wzruszą się od morza aż do morza i od północy aż na wschód, będą obchodzić, szukając słowa Pańskiego, a nie znajdą.

Onego dnia zemdleją panienki piękne, i młodzieńcy dla pragnienia; którzy przysięgają przez grzech Samaryi, a mówią: Żyje Bóg twój Dan, i żyje też droga w Bersabei, i upadną a nie powstaną więcéj.

Widziałem Pana stojącego na ołtarzu, i rzekł: Uderz w zawiasę, i niech się wzruszą naprożniki, bo łakomstwo na głowie wszystkich, a ostatek ich mieczem pobiję, nie będą mogli uciec. Ucieką, a nie będzie zachowan z nich, który uciecze.

Choćby zstąpili aż do piekła, ztamtąd wywiedzie je ręka Moja, i choćby wstąpili aż do nieba, ztamtąd je ściągnę.

I choćby się skryli na wierzch Karmelu, ztamtąd szperając wezmę je, i choćby się skryli od oczu Moich do głębokości morskiéj, tam rozkażę wężowi, a będzie je kąsał.

A jeśli pójdą w niewolą przed nieprzyjacioły swemi, tam rozkażę mieczowi, i pobije je, i położę oczy Moje na nie, na złe, a nie na dobre.

A Pan Bóg Zastępów, który się dotyka ziemi, a zniszczeje, i płakać będą wszyscy mieszkający na niéj, i wzbierze jako potok wszelki, a ściecze jako rzeka Egipska; który buduje na niebie wysokie mieszkanie swoje, a snopek swój na ziemi zasadził, który przyzywa wód morskich, i wylewa je na oblicze ziemi: Pan Imię Jego.

Iżali nie jako synowie Murzyńscy, wy jesteście mi synowie Izraelscy? mówi Pan. Iżali nie Izraela wywiódłem z ziemi Egipskiéj, a Palestyny z Kappadocyi, a Syryany z Cyreny?

Oto oczy Pana Boga na królestwo grzeszące, a zetrę je z oblicza ziemi. Wszakoż wygładzając, nie wygładzę domu Jakóbowego, mówi Pan.

Bo oto ja rozkażę, i wskrzeszę między wszémi narody dom Izraelów, jako wskrzeszają pszenicę w rzeszocie, a nie wypadnie kamyk na ziemię.

Od miecza pomrą wszyscy grzesznicy ludu Mego, którzy mówią: Nie przybliży się, ani przyjdzie na nas złe.

Onego dnia podniosę przybytek Dawidów, który upadł, i zbuduję znowu rozpadliny murów jego, a co się było obaliło, naprawię, i znowu zbuduję je, jako za dni dawnych, żeby posiedli ostatek Idumei, i wszystkie narody, przeto iż wzywano Imienia Mego nad nimi, mówi Pan czyniący to.

Oto dni idą, mówi Pan, i zajmie oracz żeńca, a który depce winne jagody, siejącego nasienie, i kropić będą góry słodkością, a wszystkie pagórki wyprawione będą.

I wrócę pojmanie ludu Mego Izraelskiego, a będą budować miasta spustoszone, i będą w nich mieszkać, i będą też sadzić winnice i pić wino ich, i naczynią sadów, a będą jeść owoce ich.

I zasadzę je w ziemię ich, a nie wyrwę ich więcéj z ziemi ich, którąm im dał, mówi Pan Bóg twój.

2) Jeszcze potężniéj gromił łakomstwo i zepsucie dworu królewskiego, bałwochwalstwo powszechne, prorok Ozeasz (około roku 786—725.)

W rozdziale 4 wylicza złości Izraelitów:

Słuchajcie słowa Pańskiego, synowie Izraelowi, bo sąd Panu, z obywatelmi ziemi, albowiem nie masz prawdy, i nie masz miłosierdzia, i nie masz znajomości Boga na ziemi.

Złorzeczeństwo, i kłamstwo, i mężobójstwo, i kradzieństwo, i cudzołóztwo wylało z brzegów, a krew się krwi dotknęła.

Dla tego płakać będzie ziemia, i zachorzeje każdy, który mieszka na niéj, ze zwierzem polnym i z ptastwem powietrznem, lecz i ryby morskie zbiorą się.

Wszakoż żaden niech nie sądzi, i niech nie będzie strofowan mąż, bo lud twój jako ci, którzy się sprzeciwiają kapłanowi.

I upadniesz dzisiaj, i upadnie też prorok z tobą: w nocy kazałem milczeć matce twojéj.

Umilknął lud mój, że nie miał umiejętności: iżeś ty odrzucił umiejętność, od-

rzucę cię, abyś mi w kapłaństwie nie służył, a zapomniałeś zakonu Boga twego, zapomnę i Ja synów twoich.

Wedle mnóztwa ich, tak zgrzeszyli przeciwko Mnie, sławę ich w sromotę odmienię.

Grzechy ludu Mego jeść będą, a do nieprawości ich podnosić będą dusze ich.

I będzie jako lud, tak kapłan, a nawiedzę na nim drogi jego, i myśli jego oddam mu.

I będą jeść, a nie najedzą się, nierząd płodzili, a nie przestali, bo opuścili Pana w tem, że nie strzegli.

Wszeteczeństwo, a wino i pijaństwo odejmują serce.

Lud mój pytał się drewna swego, a kij jego opowiadał mu, bo duch wszeteczeństw zwiódł je, i wszeteczeństwo płodzili od Boga swego.

Na wierzchach gór ofiarowali, a na pagórkach zapalili kadzenie pod dębem, i topolą, i terebintem, bo dobry był cień jego; przeto będą rozpustne córki wasze, i oblubienice wasze cudzołożnice będą.

Nie nawiedzę córek waszych, gdy nierząd płodzić będą, ani oblubienic waszych, gdy cudzołożyć będą, bo sami z nierządnicami obcowali, i z niewieścichami ofiarowali, a lud nierozumiejący karan będzie.

Jeśli nierząd płodzisz ty, Izraelu, niech wżdy nie występuje Juda, a nie wchódźcie w Galgala, a nie wstępujcie do Bethawen, ani przysięgajcie: żyje Pan.

Bo jako krowa gżąca się wystąpił Izrael; teraz będzie je Pan pasł jako baranka na przestrzeństwie.

Uczestnik bałwanów Ephraim, zaniechaj go.

Odłączona jest uczta ich, nierządem nierząd płodzili, umiłowali przynosić sromotę obroniciele jéj.

Związał go duch na skrzydłach swoich, a zawstydzeni będą od ofiar swoich.

W rozdziale 9 grozi głodem, niewolą i odrzuceniem:

Nie wesel się, Izraelu, nie raduj się, jako narodowie, boś wszeteczeństwo płodził od Boga twego, rozmiłowałeś się datku nad wszystkie bojowiska pszenicy.

Bojowisko i prasa nie będzie karmiła ich, i wino omyli ich.

Nie będą mieszkać w ziemi Pańskiéj, wrócił się Ephraim do Egiptu, a w Asyryi jadł nieczyste rzeczy.

Nie będą ofiarować Panu wina, i nie spodobają się Mu; ofiary ich jako chleb płaczących. Wszyscy, którzy je jeść będą, zmażą się, bo chleb ich duszy ich, nie wnijdzie do domu Pańskiego.

Cóż będziecie czynić w dzień uroczysty, w dzień święta Pańskiego?

Bo oto poszli dla spustoszenia: Egipt je zgromadzi, Memphis je pogrzebie, pożądane srebro ich pokrzywa odziedziczy, łopian w przybytkach ich.

Przyszły dni nawiedzenia, przyszły dni oddania: znajcie Izraela głupiego proroka, szalonego męża duchownego, dla mnóztwa nieprawości twéj, i dla mnóztwa szaleństwa.

Stróż Ephraim z Bogiem moim: prorok sidłem upadku stał się po wszech drogach jego, szaleństwo w domu Boga jego.

Głęboko zgrzeszyli jako za dni Gabaa: wspomni na nieprawość ich, i nawiedzi grzechy ich.

Jako jagody winne w pustyni nalazłem Izraela: jako pierwszy owoc drzewa figowego, na wierzchu jéj ujrzałem ojce ich, a oni weszli do Beelphegor, i odłączyli się do sromoty, i stali się obrzydłymi jako to, co miłowali.

Ephraim jako ptak uleciał, sława ich od porodzenia, i od żywota, i od poczęcia.

A choćby wychowali syny swoje, uczynię je bez dzieci między ludźmi; lecz i biada im, gdy odstąpię od nich.

Ephraim, jakom widział, był Tyr założony na piękności, a Ephraim będzie wywodzić na zabijanie syny swe.

Daj im Panie. Cóż im dasz? Daj im żywot bez dzieci, a piersi suche.

Wszystkie złości ich w Galgal, bom ich tam nienawidział, dla złości wynalazek ich z domu mego wyrzucę je; nie przydam ich więcéj miłować, wszystkie książęta ich odstępujący.

Porażon jest Ephraim, korzeń ich usechł: owocu nie uczynią. A choćby zrodzili, wybiję najmilsze żywota ich.

Odrzuci je Bóg mój, bo Go nie słuchali, i będą tułakami między narody.

W rozdziale 11 i 12 przypomina dobrodziejstwa Bozkie:

Jako zaranie przeminęło, przeminął król Izraelski. Bo Izrael pacholę, i umiłowałem go, z Egiptu wezwałem syna mego.

Wyzwali je, tak poszli od oblicza ich: Baalim ofiarowali, a bałwanom ofiary czynili.

A ja jako piastun Ephraim nosiłem je na ramionach swoich, a nie widzieli, żem je leczył.

Powrozami Adamowemi pociągnę je, związkami miłości, i będę im jako podnoszący jarzmo na licach ich; i skłoniłem się do niego, aby jadł.

Nie wróci się do ziemi Egipskiéj, a sam Assur, król jego: bo się nie chcieli nawrócić.

Począł miecz w mieściech jego, i strawi wybrane jego, i poje głowy ich.

A lud mój będzie zawieszony do nawrócenia mego, ale jarzmo będzie na nie pospołu włożone, które nie będzie odjęte.

Jakoż cię podam, Ephraimie, obronię cię, Izraelu? jako cię dam by Adamę, położę cię jako Seboim? Nawróciło się we mnie serce moje, zaraz wzruszyła się żałość moja.

Nie uczynię zapalczywości gniewu Mego, nie wrócę się, abym zagubił Ephraim; bom Ja Bóg a nie człowiek; w pośrodku ciebie święty, a nie wnijdę do miasta.

Za Panem chodzić będą, jako lew zaryczy, bo on ryczeć będzie, i zlękną się synowie morza.

I ulecą jako ptak z Egiptu, a jako gołębica z ziemi Asyryjskiéj, i posadzę je w domach ich, mówi Pan.

Ogarnął mię zaprzeniem Ephraim, a zdradą dom Izraelski, lecz Judasz świadek zstąpił z Bogiem, i z świętymi wierny.

Ephraim pasie wiatr, chodzi za gorącem: cały dzień kłamstwo i spustoszenie mnoży, a przymierze z Asyryjczykami stanowił, i oliwę do Egiptu woził.

A tak prawo Pańskie z Judą i nawiedzenie nad Jakóbem, według dróg jego, i według wynalazków jego odda mu.

W żywocie pochwycił brata swego, a mocą swą zdarzyło mu się z Aniołem.

I przemógł Anioła, i był posilon, płakał i prosił go, w Bethelu znalazł go, a tam mówił z nami.

A Pan Bóg Zastępów, Pan pamiątka jego.

A ty nawrócisz się do Boga twego, miłosierdzia i sądu przestrzegaj, a miéj nadzieję w Bogu twoim zawsze.

Chanaan, w ręce jego szala zdradliwa, potwarz umiłował.

I rzekł Ephraim: Wszakżem się zbogacił, nalazłem bałwan sobie, wszystkie prace moje nie najdą mi nieprawości, którąm zgrzeszył.

A Ja Pan Bóg twój z ziemi Egipskiéj, jeszcze cię posadzę w namiotach, jako za dni uroczystego święta.

I mówiłem do proroków, jam też widzenie rozmnożył, i w ręce proroków jestem przypodoban.

Jeśli Galaad bałwan, tedyć próżno byli w Galgalu woły ofiarujący, bo i ołtarze ich jako stogi na zagonach polnych.

Uciekł Jakób do krainy Syryjskiéj, i służył Izrael dla żony i dla żony strzegł.

A przez proroka wywiódł Pan Izraela z Egiptu, i przez proroka zachowan jest.

Ku gniewu mię pobudził Ephraim gorzkościami swemi, a krew jego przyjdzie nań, i shańbienie swoje odda mu Pan jego.

W rozdz. 14 wreszcie upomina Izraela do nawrócenia się do Boga swego:

Niech zginie Samarya, iż ku gorzkości pobudziła Boga swego, od miecza niech zginą, dzieci ich niech będą roztrącone, a brzemienne ich niech będą rozcięte.

Nawróć się, Izraelu, do Pana Boga swego, boś upadł w nieprawości twojej.

Weźmijcie z sobą słowa, a nawróćcie się do Pana, i mówcie Mu: Wszystkę nieprawość odejmij, weźmij dobroć, a oddawać będziemy cielce warg naszych.

Assur nie zbawi nas, na koń nie wsiędziemy, ani więcéj rzeczemy: Bogowie nasi, uczynki rąk naszych, bo się nad tym, który u ciebie jest, osierociałym zmiłujesz.

Zleczę rany ich, umiłuję je dobrowolnie, bo się odwróciła zapalczywość Moja od nich.

Będę jako rosa, Izrael wypuści się jako lilia, i puści się korzeń jego jako Libanu.

Pójdą gałęzie jego, i będzie jako oliwa chwała jego, a wonia jego jako Libanu.

Nawrócą się siedzący pod cieniem jego, będą żyć pszenicą, a puszczą się jako winnica; pamiątka jego jako wino Libańskie.

Ephraim, na co mi więcéj bałwany? ja wysłucham, a ja go naprostuję jako jodłę zieloną, ze mnie owoc twój nalazł się.

Kto mądry, a zrozumie to? rozumny, a pozna to? bo proste drogi Pańskie, a sprawiedliwi będą nimi chodzili; ale przestępce ponpadają na nich.

Na wszystkie upomnienia i przestrogi tych proroków Pańskich mało zważał król i lud.

4) Jeroboam II umarł w roku 784. Syn jego Zacharyasz, który dopiero po jedenastoletnich zamieszkach wstąpił na tron, zginął w sześć miesięcy z ręki hetmana swego Sellum, i z nim wygasł dom Jehu, według zapowiedzi Pańskiéj, w czwartém pokoleniu. Sellum zginął również w miesiąc z ręki swego wodza Manahema. Ten zbrodniarz utrzymał się na tronie przez lat dziewięć, ale jedynie z pomocą asyryjskiego króla Phula, czyli Teglath-Phalassara, któremu ciężką musiał płacić daninę (około 8 milionów marek.) Syna jego Phakeja (762—760) po dwu latach zamordował hetman Phakee; nowy ten król, zręczny, wojowniczego ducha dzierzył berło przez lat 20, nie przebierając w żadnych środkach, by nie utracić władzy królewskiéj.

Nieubłaganą pałał nienawiścią do królestwa Judzkiego, które postanowił całkiem zniszczyć. W tym celu zawarł nawet przymierze z Razinem, królem Syryjskim. Plan był iście szatański, bo gdyby udało się wygubić ród Dawidowy (w Juda panował naówczas król Achaz), toby w niwecz poszły i obietnice Mesyjańskie. W bitwie jednéj król Achaz poniósł straszliwą klęskę: Phakee 200 tysięcy niewiast i dzieci Judzkich uprowadził do Samaryi. W téj ostateczności król Judzki Achaz przyzwał na pomoc (wbrew przeciwnéj radzie proroka Izajasza) Asyryjskiego króla Teglath-Phalassara. To przyzwanie cudzoziemskiéj pomocy odwróciło na chwilę grożące niebezpieczeństwo, lecz w skutkach okazało się fatalnem, zgubném. Król Asyryjski rozbił sprzymierzone wojska króla Izraelskiego i króla Razina, zagarnął północną i wschodnią część królestwa i wielkie mnóztwo mieszkańców uprowadził w niewolą do Asyryi.

6) Ta straszna klęska wywołała sprzysiężenie przeciw Phakee: niejaki Ozeasz zamordował króla, lecz sam dopiero po 8 latach okropnych zaburzeń wewnętrznych zdołał osięgnąć władzę. Panował lat dziewięć (731—722.) Niedługo potém król Asyryjski Salmanassar pobił go i na kraj nałożył haracz. Kiedy Ozeasz, zawarłszy przymierze z królem Egipskim, Sua, (Szabok z dynastyi Etiopskiéj) odmówił daniny, Salmanassar wtargnął niespodzianie z ogromném wojskiem do królestwa Izraelskiego i obiegł stolicę, Samaryą. Zdobył ją po trzech latach oblężenia następca jego Sargon, zburzył do szczętu, a większą część mieszkańców uprowadził w niewolą do Asyryi. Na miejsce ich przesiedlił z głębi królestwa swego ludy pogańskie, które pomięszawszy się z resztkami żydów, z czasem wytworzyły szczep osobny, zwany Samarytanami od stolicy królestwa. Religia ich to mięszanina poganizmu i wiary żydowskiéj.

Po 240 latach samodzielnego bytu upadło królestwo Izraelskie, czyli Samaryjskie (zwane tak od swéj stolicy) w r. 721 (722.) To państwo mogło było stać się potężném, bo miało i zdolnych królów, jak Amri i dom Jeroboamów, i wielkich proroków jak Eliasza i Elizeusza, którzy wskazywali, w czém jego słabość, a w czém moc jego. Ale Samarya nadużyła wszystkich łask Bożych i wyczerpała miarę przewłóczności Bożéj; rana jéj była nieuleczalna, bezbożność, zepsucie wszelakiego rodzaju przeszło w krew obywateli tego królestwa, więc upaść musiało. Astarte wzięła górę nad Jehową. Ale Jehowa mieczem Sargona poprzecinał wszystkie nici przebiegłéj polityki, i rusztowanie wszystko przepychu i rozkosznictwa dworskiego obalił.

Nauka moralna.

Uwielbiajmy cierpliwość, przewłóczność i sprawiedliwość Pana Boga. Dwa całe stulecia z górą pracował niejako Bóg nad poprawą ludu Izraelskiego, posyłał mu proroki, którzy go przestrzegali, posyłał głód, mór i inne plagi, aby się lud upamiętał, lecz wszystko napróżno. Przebrała się miara cierpliwości Pańskiéj — i przyszedł koniec na to królestwo. Ale i w samémże pokaraniu okazał Bóg miłosierdzie swoje. Izrael jako lud został odrzucon, lecz dla wielu ta kara była ku zdrowiu, bo ku poprawie. Rozrzuceni po cudzych ziemiach, wygnani z własnéj ojczyzny musieli wśród ucisku i poniewierki ciężko pracować na chleb; ten ucisk, ta niedola przyczyniały się do tego, że uznali sprawiedliwe sądy Boże, nawracali się w skrusze do Pana, pocieszając się jedynie nadzieją obiecanego Mesyasza. Dla Asyryi to rozproszenie Izraela było również niemałém dobrodziejstwem, bo poganie mieli teraz sposobność poznania prawdziwego Boga, poznania obietnic o Mesyaszu, a tak i oni przygotowywali się na przyjście Zbawiciela. Widzimy więc, że nawet nieprawości Izraela i kary były w ręku Bożém narzędziem dobrego, ziszczenia miłościwych planów Bożych.

Dzieje ludu Izraelskiego to dzieje każdego grzesznika, który nie dba o pokutę, o nawrócenie się. Bóg upomina grzeszników przez usta kapłanów swoich, upomina głosem sumienia — przypomina straszny sąd swój, przypomina męki potępienia, niestety! nie mało takich, co nie chcą słuchać tych przestróg, nie chcą wierzyć. Bóg długo, długo znosi cierpliwie grzesznika, a kiedy ni groźby, ni kary, ni łaski nie zdołają skruszyć serca jego, wtedy kończy się przewłoczność Jego — Bóg go odrzuca, oddaje w moc nieprzyjaciół, skazuje na wiekuiste wygnanie, na wiekuiste więzienie. Bójmy się tego gniewu Bożego, korzystajmy, dopóki czas, z wszystkich miłościwych nawiedzeń Pańskich.

71. Tobiasz.

Księga Tobiasza opowiada historyą bogobojnego Izraelczyka, uprowadzonego w niewolę Asyryjską, imieniem Tobiasz, z pokolenia Neftali, tudzież historyą syna jego, tegoż imienia. Prawdopodobnie samże stary Tobiasz księgę tę napisał.

Tobiasz uprowadzon był z żoną Anną i synem Tobiaszem do miasta Niniwy. W tém mieście przebywał, wierny zawsze Bogu i Zakonowi Mojżesza. Bracią swą pocieszał i wspierał tak dalece, że nawet grzebał umarłych, mimo, że przez to narażał się na rozmaite utrapienia i niebezpieczeństwa. Pan Bóg, dla doświadczenia wiernego sługi dopuścił nań ciężkie nawiedzenie: — Tobiasz oślepł. Wszystkie te próby Tobiasz znosił z wielką pokorą i ufnością w Boga. Czując się blizkim śmierci, syna swego Tobiasza wysłał do miasta Ragez dla odebrania długu od Gabela, krewnego swego. W drodze do tego miasta młodemu Tobiaszowi towarzyszył w postaci młodziana Anioł Rafael. Za jego poradą i pomocą Tobiasz pojął za żonę Sarę, córkę Raguela, i szczęśliwy wrócił do rodziców z żoną i pieniędzmi od Gabela i znaczną majętnością.

W całéj téj historyi wiele jest pouczających przykładów życia cnotliwego i bogobojnego — dla młodzieży, dla małżonków, dla rodziców. Widzimy także, jak Bóg wynagradza za dobre uczynki już w tém życiu, jak posyła Anioła Stróża, aby się opiekował człowiekiem bogobojnym.

Tobiasz był także prorokiem, gdyż przepowiedział prędki upadek Niniwy, i opisuje chwałę nowego Jeruzalem.

a) Tobiasz w niewoli.

Tobiasz z pokolenia i miasta Nephtali (które jest na wyższych miejscach Galilei nad Naason, za drogą, która wiedzie ku zachodowi, po lewéj mając miasto Sephet), gdy był pojman za dni Salmanassara, króla Asyryjskiego, jednak w pojmaniu będąc, drogi prawdy nie odstąpił, tak iż wszystkiego, co mógł mieć, na każdy dzień braci wespół pojmanej, którzy byli z jego rodu, udzielał.

A chociaż był młodszy z wszystkich w pokoleniu Nephtali, wszakże nic dziecinnego w sprawie nie czynił.

Na ostatek, gdy wszyscy chodzili do cielców złotych, które był sprawił Jeroboam, król Izraelski, ten sam chronił się towarzystwa wszystkich, ale chodził do Jeruzalem, do kościoła Pańskiego, i tam się kłaniał Panu Bogu Izraelowemu, wszystkie pierworodztwa swe, i dziesięciny swe wiernie ofiarując, tak, iż trzeciego roku nowo nawróconym i przychodniom wszystkę dziesięcinę dawał.

Te rzeczy i inne tym podobne według zakonu Bożego, dziecięciem będąc, zachowywał.

A gdy się stał mężem, pojął żonę Annę z pokolenia swego, i zrodził z niéj syna, dając mu imię swe; którego nauczył z dzieciństwa bać się Pana Boga i wstrzymać się od wszelkiego grzechu.

A tak, gdy przez pojmanie przyszedł z żoną swą i z synem do miasta Niniwy z wszystkiem pokoleniem swojem (gdy wszyscy pożywali z pokarmów pogańskich), on strzegł duszy swéj, i nigdy się ich pokarmami nie splugawił.

A iż pomniał na Pana z wszystkiego serca swego, dał mu Bóg łaskę przed oczyma Salmanassara króla; i dał mu wolność iść, gdziebykolwiek chciał, mając wolność czynić, cobykolwiek chciał.

Chodził tedy do wszystkich, którzy w pojmaniu byli, i dawał im napominania zbawienne.

A gdy przyszedł do Rages, miasta Medczyków, a z tych rzeczy, któremi był uczczony od króla, miał dziesięć talentów srebra, i gdy w wielkiem zgromadzeniu narodu swego widział Gabela potrzebnego, który był z pokolenia jego, dał mu na cyrograf srebra pomienioną wagę.

A po niemałym czasie, po śmierci króla Salmanassara, gdy królował syn jego Sennacheryb miasto niego, i syny Izraelskie miał w nienawiści w oczach swych, Tobiasz na każdy dzień obchodził wszystek naród swój, i cieszył je, i udzielał każdemu, ile mógł z majętności swojéj; łaknące żywił, i nagim odzienie dawał, a umarłym i zabitym pogrzeb z pilnością sprawował.

Nakoniec, gdy się król Sennacheryb wrócił, uciekłszy z żydowskiéj ziemi przed porażką, którą był około niego uczynił Bóg dla bluźnierstwa jego, a rozgniewany zabijał wielu z synów Izraelskich, Tobiasz pogrzebał ciała ich.

Ale gdy oznajmiono królowi, kazał go zabić, i zabrał wszystkę majętność jego.

A Tobiasz z synem swoim i z żoną uciekłszy, krył się nagi, bo go wiele ich miłowało.

Lecz po czterdzieści i pięci dni zabili króla synowie jego; i wrócił się Tobiasz do domu swego, i wrócono mu wszystkę majętność jego.

A potém, gdy było święto Pańskie, i sprawiono obiad dobry w domu Tobiaszowym, rzekł synowi swemu: Idź, a przywiedź kilku z naszego pokolenia bojących się Boga, aby używali z nami.

A gdy poszedł, wróciwszy się, powiedział mu, że jeden z synów Izraelskich zabity leżał na ulicy. I natychmiast wyskoczywszy z siedzenia swego, opuściwszy obiad, na czczo przybieżał do ciała, a wziąwszy je, zaniósł do domu swego potajemnie, aby po zajściu słońca ostrożnie je pochował.

A skrywszy ciało, jadł chleb z żałością i ze drżeniem, wspominając one słowa, które mówił Pan przez Amos proroka: Święta wasze obrócą się w płacz i w żałość.

A gdy słońce zaszło, poszedł i pogrzebł go.

A wszyscy blizcy jego strofowali go, mówiąc: Już cię dla téj przyczyny kazano zabić, i zaledwieś uszedł skazania na śmierć, a znowu grzebiesz umarłe?

Ale Tobiasz więcéj się bojąc Boga niźli króla, porywał ciała zabitych, i krył w domu swym, a o północy je grzebł.

I trafiło się, że jednego dnia będąc spracowany z pogrzebu, przyszedłszy do domu swego, porzucił się podle ściany i zasnął, a z gniazda jaskółczego, gdy spał, gorący gnój upadł na oczy jego, i stał się ślepym.

A tę pokusę dla tego Bóg nań przepuścił, żeby potomkom był dan przykład cierpliwości jego, jako Joba świętego.

Bo gdyż z młodości swéj zawzdy się Boga bał, i strzegł przykazania Jego, nie zasmucił się przeciw Bogu, że plaga ślepoty potkała go, ale nieporuszony trwał w bojaźni Bożéj, dziękując Bogu przez wszystkie dni żywota swego.

Bo jako świętemu Jobowi urągali królowie, tak i temu powinni i krewni jego, naśmiewali się z żywota jego, mówiąc:

Gdzież jest nadzieja twoja, dla któréjś jałmużny i pogrzeby czynił?

Ale Tobiasz strofował je, mówiąc: Nie mówcie tak, bo jesteśmy synowie świętych, i żywota onego czekamy, który Bóg da tym, którzy wiary swéj nigdy nie odmieniają od Niego.

A Anna, żona jego, chadzała co dzień na tkacką robotę, a z pracy rąk swoich pożywienie, którego nabyć mogła, przynosiła.

Zkąd stało się, że dostawszy koźlęcia kóz, przyniosła do domu.

Którego, gdy mąż jéj głos wrzeszczącego usłyszał, rzekł: Patrzcie, by snadź kradzione nie było, wróćcie je panom swoim, bo się nam nie godzi, albo jeść co z kradzieży, albo się dotykać.

Na to żona jego rozgniewawszy się, odpowiedziała: Jawnieć próżna stała się nadzieja twoja, i jałmużny twoje teraz się okazały.

I temi i inszemi takiemi słowy urągała mu.

b) Tobiasz daje synowi upomnienia.

Gdy tedy Tobiasz mniemał, że modlitwa jego była wysłuchana, żeby umrzeć mógł, wezwał do siebie Tobiasza, syna swego, i rzekł mu: Słuchaj, synu mój, słów ust moich, a załóż je jako fundament w sercu twojém.

Gdy Bóg weźmie duszę moję, pogrzeb ciało moje, a miéj w uczciwości matkę twoję po wszystkie dni żywota jéj, bo pamiętać masz, które i jako wielkie niebezpieczeństwa cierpiała dla ciebie w swym żywocie.

A gdy i ona wypełni czas żywota swego, pogrzeb ją podle mnie.

A przez wszystkie dni żywota twego miéj na pamięci Boga, a strzeż się, byś kiedy na grzech nie przyzwolił, a nie przestąpił przykazania Pana Boga naszego.

Czyń jałmużnę z majętności twoich, a nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego, bo tak będzie, że ani od ciebie nie odwróci się oblicze Pańskie.

Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny.

Będziesz-li miał wiele, hojnie dawaj; jeśli mało będziesz miał, i mało z chucią udzielać usiłuj.

Tak bowiem skarbisz sobie zapłatę dobrą na dzień potrzeby.

Bo jałmużna od wszelkiego grzechu i od śmierci wybawia, a nie dopuści duszy iść do ciemności.

Jałmużna wielką ufnością będzie przed najwyższym Bogiem wszystkim, którzy ją czynią.

Strzeż-że się pilnie, synu mój, wszelakiego porubstwa, a oprócz żony swéj nigdy o grzechu nie wiedz.

Pysze nigdy w myśli twojéj, ani w słowie twojém panować nie dopuszczaj. Bo od niéj początek wzięło wszystko zatracenie.

Ktokolwiek ci będzie co robił, natychmiast mu oddaj zapłatę, a zarobek najemnika twego niech u ciebie żadnym sposobem nie zostaje.

Czegobyś nienawidział, abyć kto inny czynił, patrz, abyś ty kiedy drugiemu nie czynił.

Chleba twego z łaknącymi i z ubogimi pożywaj, a szatami twemi nagie przyodziewaj.

Chleb twój i wino twoje staw na pogrzebie sprawiedliwego, a nie jedz go ani pij z grzesznikami.

Rady zawzdy od mądrego szukaj.

Błogosław Boga na każdy czas, a proś Go, aby drogi twoje prostował a wszystkie rady twoje niech w Nim przebywają.

Oznajmuję też, synu mój, żem dał dziesięć talentów srebra, gdyś jeszcze był dziecinką, Gabelowi w Rages, mieście Medskim, i cyrograf jego mam u siebie; a przeto popytaj się, jakobyś mógł do niego przyjść, i wziąć od niego pomienioną wagę srebra, a wrócić mu cyrograf jego.

Nie bój się, synu mój, ubogić wprawdzie żywot wiedziemy, ale wiele dobrego mieć będziemy, jeśli się będziem bać Boga, a odstąpimy od wszelakiego grzechu, i będziem dobrze czynić.

c) Młodemu Tobiaszowi towarzyszy w drodze Archanioł Rafael.

Odpowiedział tedy Tobiasz ojcu swemu, i rzekł: Wszystko coś mi rozkazał, ojcze, uczynię.

Ale nie wiem jako mam dochodzić tych pieniędzy; on mnie nie zna, ani ja onego, cóż mu za znak dam? Ale ani drogi, którą tam chodzą, nigdym nie świadom.

Odpowiedział mu tedy ojciec jego, i rzekł: Mam-ci u siebie cyrograf jego, który skoro mu ukażesz, natychmiast odda.

Ale idź teraz a poszukaj sobie jakiego człowieka wiernego, któryby szedł z tobą za pewną zapłatą swą, abyś, pókim jeszcze żyw, odebral je.

Wyszedłszy tedy Tobiasz, nalazł młodzieńca świetnego stojącego przepasanym, i jakoby gotowym na chodzenie.

A nie wiedząc, żeby był Anioł Boży, pozdrowił go, i rzekł: Zkąd cię mamy, dobry młodzieńcze?

A on odpowiedział: Z synów Izraelskich. I rzekł mu Tobiasz: A wiesz drogę, która wiedzie do krainy Medskiéj?

Któremu odpowiedział: Wiem, i częstom chadzał po jéj wszystkich drogach, i mieszkałem u Gabela, brata naszego, który mieszka w Rages, mieście Medskim, które leży na górze Ekbatanis.

Któremu Tobiasz rzekł: Proszę, poczekaj mię, aż to samo powiem ojcu memu.

Tedy wszedłszy Tobiasz, oznajmił to wszystko ojcu swemu. Czemu zdziwiwszy się ojciec prosił, aby wszedł do niego.

A tak wszedłszy, pozdrowił go i rzekł: Niech ci zawzdy będzie wesele.

I rzekł Tobiasz: Co za wesele mi będzie, który w ciemności siedzę, a światłości niebieskiéj nie widzę?

Któremu rzekł młodzieniec: Bądź serca mężnego, blizko tego, że od Boga uzdrowion będziesz.

Rzekł mu tedy Tobiasz: Możesz-li ty dowieść syna mego do Gabela do Rages, miasta Medskiego, a gdy się wrócisz, oddam ci twą zapłatę.

I rzekł mu Anioł: Ja go dowiodę, i zaś przywiodę do ciebie.

Któremu Tobiasz odpowiedział: Proszę cię, powiedz mi, z któregoś ty domu albo pokolenia?

Rzekł mu Rafael Anioł: Pytasz się o narodzie najemnikowym, czyli o samym najemniku, któryby szedł z synem twoim?

Ale abym cię nie frasował, ja jestem Azaryasz, syn Ananiasza wielkiego.

Odpowiedział Tobiasz: Z wielkiegoś ty rodu. Ale, proszę, nie gniewaj się, żem się chciał dowiedzieć rodu twego.

A Anioł rzekł mu: Ja zdrowego zawiodę, i zaś zdrowego tobie przywiodę syna twego.

A Tobiasz odpowiadając, rzekł: Idźcież szczęśliwie, a Bóg niechaj będzie w drodze waszéj, i Anioł Jego niechaj z wami idzie.



Wszystko tedy nagotowawszy, co mieli nieść w drodze, pożegnał Tobiasz ojca swego i matkę swoję, i poszli oba społu.

A gdy wyszli, poczęła matka jego płakać i mówić: Podporę starości naszéj odjąłeś, i odesłałeś od nas.

Bodaj nigdy nie były te pieniądze, po któreś go posłał.

Bośmy dosyć mieli na ubóztwie naszém, żeśmy to sobie mogli za bogactwa poczytać, żeśmy patrzeli na syna naszego.

I rzekł jéj Tobiasz: Nie płacz, zdrów dojdzie syn nasz, i zdrów się wróci do nas, i oglądają go oczy twoje.

Bo wierzę, iż Anioł Boży dobry poprowadzi go, i dobrze sprawi wszystko, co się dzieje około niego, tak, iż z radością wróci się do nas.

Na te słowa przestała matka płakać, i umilkła.

A Tobiasz poszedł, i pies za nim bieżał, a pierwszym noclegiem został przy rzece Tygrys. — I wyszedł, aby umył nogi swe, a oto ryba okrutna wyszła,

aby go pożarła. — Której zlęknąwszy się Tobiasz, krzyknął wielkim głosem, mówiąc: Panie, rzuca się na mię.

I rzekł mu Anioł: Uchwyć ją za skrzelę, a ciągnij ją do siebie. Co gdy uczynił, wyciągnął ją na suszą, i jęła się miotać przed nogami jego.

Tedy mu rzekł Anioł: Rozpłataj tę rybę, a serce jej, i żółć, i wątrobę schowaj sobie, bo te rzeczy są potrzebne do lekarstw pożytecznie.

Co gdy uczynił, upiekł mięso jej, i wzięli z sobą na drogę; ostatek nasolili, coby im dostało, ażby przyszli do Rages, miasta Medskiego.

Spytał się tedy Tobiasz Anioła, i rzekł mu: Proszę cię, bracie Azaryaszu, żebyś mi powiedział, co za lekarstwo będą miały te rzeczy, któreś z ryby schować kazał?

A odpowiadając Anioł, rzekł mu: Serca tego cząstkę, jeśli włożysz na węgle, dym jego odpędza wszelakie czarty, choć od męża, choć od niewiasty, tak, iż więcej do nich nie przystąpią.

A żółć pomaga na pomazanie oczu, w którychby było bielmo, i będą uzdrowione.

I rzekł mu Tobiasz: Gdzie chcesz, abyśmy stali?

I odpowiadając Anioł, rzekł: Jest tu imieniem Raguel mąż powinowaty z pokolenia twego, a ten ma córkę imieniem Sarę, ale ani mężczyzny, ani dziewki żadnej nie ma inszéj prócz jéj; twoja ma być wszystka majętność jéj, i masz ją ty pojąć za żonę.

A tak żądaj jéj u ojca jéj, a da ją tobie za żonę.

Odpowiedział tedy Tobiasz, i rzekł: Słyszę, że była wydana za siedmi mężów, a pomarli, ale i to słyszał, że je czart zamordował.

Otóż się boję, by snadź i mnie się to nie stało; a gdyżem jest jedynak u rodziców moich, bym nie wprawił starości ich z żałością do piekła.

Rzekł mu tedy Anioł Rafael: Posłuchaj mię, a pokażęć, którzy to są, nad którymi czart przemodz może.

Ci bowiem, którzy w małżeństwo tak wstępują, że Boga od siebie i od serca swego wyrzucają, a swéj lubości tak dosyć czynią, jako koń i muł, którzy rozumu nie mają, nad tymi czart ma moc.

Ale gdy ją ty pojmiesz, przez trzy dni niczém się inném, jedno modlitwami z nią nie będziesz zabawiał.

Po trzeciéj nocy weźmiesz pannę z bojaźnią Pańską, żebyś w nasieniu Abrahamowém błogosławieństwa w synach dostąpił.

I weszli do Raguela, i przyjął ich Raguel z radością.

I przypatrując się Raguel Tobiaszowi, rzekł Annie, żonie swéj: Jako podobny jest ten młodzieniec ciotecznemu bratu memu?

A gdy to wymówił, rzekł: Zkądeście młodzieńcy, bracia nasi? A oni rzekli: Jesteśmy z pokolenia Nephtali, z niewoli Niniwy.

I rzekł im Raguel: A znacie Tobiasza, brata mego? Którzy rzekli: Znamy.

A gdy wiele dobrego o nim mówił, rzekł Anioł do Raguela: Tobiasz, o którym pytasz, jest ojciec tego.

I rzucił się Raguel i pocałował go z płaczem, i płacząc nad szyją jego, rzekł: Miéj błogosławieństwo, synu mój, boś jest syn dobrego a cnotliwego męża.

A Anna, żona jego, i Sara, córka ich, płakały.

A gdy się rozmówili, rozkazał Raguel skopu zabić, i nagotować ucztę. A gdy ich prosił, aby siedli do obiadu, rzekł Tobiasz: Ja tu dziś jeść ani pić nie będę, aż pierwéj potwierdzisz prośbę moję, a obiecasz mi dać za żonę Sarę, córkę twoję.

Które słowo Raguel usłyszawszy, zląkł się, wiedząc, co się przydało onym siedmiu mężom, którzy byli weszli do niéj, i począł się bać, by się i temu takoż nie stało. A gdy się ociągał, a żadnéj odpowiedzi nie dawał proszącemu, rzekł mu Anioł: Nie bój się dać jéj za tego, bo temu bojącemu się Boga ma się dostać za żonę córka twoja, i dla tego jéj inszy mieć nie mógł.

Rzekł tedy Raguel: Nie wątpię, że Bóg modlitwy i łzy moje przed oczy Swe przypuścił, i wierzę, że dla tego sprawił to, żeście przyszli do mnie, żeby się ta złączyła z rodem swym, według zakonu Mojżeszowego; a teraz nic nie wątp, że ją dam tobie.

I ująwszy prawą rękę córki swéj, w prawą rękę Tobiaszowi podał, mówiąc:

Bóg Abrahamów, i Bóg Izaaków, i Bóg Jakóbów niech będzie z wami, i Ten was niechaj złączy, i niech wypełni błogosławieństwo Swoje nad wami.

I wziąwszy kartę, uczynili zapis małżeństwa.

A potém używali, błogosławiąc Boga.

I przyzwał Raguel do siebie Anny, żony swojéj, i rozkazał jéj, aby nagotowała drugą komorę.

I wwiodła do niéj Sarę, córkę swoję, i płakała.

I rzekła jéj: Bądź mężnego serca, córko moja; Pan niebieski niech ci da wescle za tęsknicę, którąś cierpiała.

Tobiasz tedy napominał pannę, i rzekł



jéj: Saro, wstań, a módlmy się Bogu, dziś i jutro, i drugie jutro, bo przez te trzy noce z Bogiem się złączymy.

Bośmy synowie świętych, a nie możem się tak złączać jako narodowie, którzy nie znają Boga.

I wstawszy pospołu, pilnie się oboje wespół modlili, aby im zdrowie było dane.

I rzekł Tobiasz: Panie, Boże ojców naszych, niech Cię błogosławią niebiosa, i ziemia, i morze, i źródła, i rzeki, i wszystkie stworzenia Twoje, które w nich są.

Tyś stworzył Adama z mułu ziemi, i dałeś mu pomoc Hewę.

A teraz, Panie, Ty wiesz, żeć nie dla zbytku biorę siostrę moję za żonę, ale tylko dla miłości potomstwa, w którémby było błogosławione Imię Twoje na wieki wieków.

Sara téż mówiła: Zmiłuj się nad nami, Panie, zmiłuj się nad nami, i niech się oboje starzejemy pospołu zdrowo.

I błogosławili Pana, to jest, Raguel i Anna, żona jego, i rzekli: Błogosławimy Cię, Panie, Boże Izraelski, że się

nie stało, jakośmy mniemali. Boś uczynił z nami miłosierdzie twoje i wygnałeś od nas nieprzyjaciela, który nas prześladował.

A zmiłowałeś się nad dwiema jedynakami. Dajże im, Panie, aby Cię zupełniéj błogosławili, i ofiarę Tobie chwały Twéj i zdrowia swego ofiarowali, aby poznali wszyscy narodowie, iżeś Ty jest Bóg Sam na wszystkiéj ziemi.

I wnet rozkazał sługom swym Raguel, żeby zasypali dół, który byli uczynili, pierwéj, niż rozedniało.

A żonie swéj rzekł, aby nagotowała ucztę, i narządziła wszystko, czego na strawę trzeba było podróżnym.

Kazał też zabić dwie jałowice tłuste, i cztery barany, i sprawić wesele na wszystkie sąsiady swoje, i na wszystkie przyjacioły.

I poprzysiągł Raguel Tobiasza, żeby dwie niedziele zmieszkał u niego.

A ze wszystkiego, co dzierżał Raguel, połowicę dał Tobiaszowi, i uczynił zapis, żeby połowica, która zostawała po ich śmierci, na Tobiasza spadła.

Wezwał tedy Tobiasz Anioła do siebie, którego rozumiał być człowiekiem, i rzekł mu: Azaryaszu bracie, proszę, abyś posłuchał słów moich.

Bym ci się sam dał za sługę, nie będę dosyć godny opatrzności twojéj.

Wszakże proszę cię, żebyś wziął sobie bydlęta albo sługi, i szedł do Gabela, do Rages, miasta Medskiego, i oddał mu cyrograf jego, a odebrał od niego pieniądze i prosił go, aby przybył na wesele moje.

Bo sam wiesz, że ojciec mój dni liczy, a jeśli omieszkam jednym dniem więcéj, zafrasuje się dusza jego.

A iście też widzisz jako mię poprzysiągł Raguel, którego poprzysiężenia wzgardzić nie mogę.

Rafael tedy wziąwszy czterech sług Raguelowych i dwa wielbłądy, poszedł do Rages, miasta Medskiego, a nalazłszy Gabela, oddał mu cyrograf jego, i odebrał od niego wszystkie pieniądze.

I oznajmił mu o Tobiaszu, synu Tobiaszowym wszystko, co się stało, i przywiódł go z sobą na wesele.

A gdy wszedł do domu Raguelowego, nalazł Tobiasza za stołem siedzącego, i przyskoczywszy, pocałowali jeden drugiego, i płakał Gabelus, a błogosławił Pana Boga, i rzekł: Niech ci błogosławi Bóg Izraelski, boś jest syn bardzo dobrego męża i sprawiedliwego i bogobojnego, i jałmużny czyniącego; i niech będzie mówione błogosławienie nad żoną twoją, i nad rodzicy waszemi; i abyście oglądali syny wasze, i syny synów waszych aż do trzeciego i czwartego pokolenia, i nasienie wasze niech będzie błogosławione od Boga Izraelskiego, który króluje na wieki wieków.

A gdy wszyscy rzekli Amen, siedli do uczty, ale i wesele małżeńskie z bojaźnią Bożą sprawowali.

A gdy się długo zabawiał Tobiasz dla wesela, frasował się ojciec jego, Tobiasz, mówiąc: Co mniemasz, czemu mieszka syn mój, albo czemu go tam zatrzymano?

Co mniemasz, podobno Gabelus umarł, a nikt mu nie odda pieniędzy?

I jął się bardzo frasować sam i Anna, żona jego z nim, i poczęli oboje społem płakać, przeto, iż się syn ich na dzień naznaczony do nich nie wrócił.

Płakała tedy matka jego nieutulonemi łzami, i mówiła: Ach, ach-ci mnie, synu mój, na cośmy cię posłali iść w cudzy kraj, światłość oczu naszych, podporę starości naszéj, pociechę żywota naszego, nadzieję potomstwa naszego.

Mając w tobie samym wszystko wespół, nie mieliśmy cię puszczać od siebie.

Któréj mówił Tobiasz: Milcz, a nie frasuj się, zdrów-ci jest syn nasz; dosyć wierny jest on mąż, z którymeśmy go posłali.

Lecz ona żadnym obyczajem nie mogła być pocieszona, ale na każdy dzień wybiegając, wyglądała, i obchodziła wszystkie drogi, przez które nadzieja się pokazowała, że się miał wrócić, aby go, jeśli można rzecz, z daleka przychodzącego ujrzała.

A Raguel zaś mówił do zięcia swego: Zostań tu, a ja poślę posłańca o zdrowiu twojém, do Tobiasza, ojca twego.

Któremu Tobiasz rzekł: Ja wiem, że ojciec mój i matka moja dni teraz liczą, i duch ich frasuje się w nich.

A gdy wielą słów Raguel prosił Tobiasza, a on go żadnym sposobem słuchać nie chciał, dał mu Sarę, i połowicę wszystkiéj majętności swojéj, w sługach, w służebnicach, w bydle, w wielbłądach, w krowach, i pieniędzy wiele, i puścił go od siebie zdrowego i wesołego, mówiąc: Anioł Pański święty niechaj będzie na drodze waszéj, a niech was zdrowo doprowadzi, ażebyście należli wszystko dobre około rodziców waszych, ażeby oglądały oczy moje syny wasze pierwéj, niżli umrę.

A ująwszy rodzice córkę swą, pocałowali ją i puścili w drogę, upominając ją, aby czciła świekry, miłowała męża, rządziła czeladź, dom sprawowała, a sama siebie zachowała bez przygany.

A gdy się wracali, przyszli do Charan, który jest w pół drogi ku Niniwie, jedenastego dnia.

I rzekł Anioł: Tobiaszu bracie, wiesz, jakoś zostawił ojca swego.

A tak jeśliż się podoba, pójdźmy naprzód, a po lekku niech za nami czeladź idzie pospołu z żoną twoją, i z dobytkiem.

A gdy się to podobało, żeby szli, rzekł Rafael do Tobiasza: Weźmij z sobą z żółci rybiéj, bo będzie potrzebna. Wziął tedy Tobiasz z onéj żółci, i poszli.

A Anna siedziała przy drodze na każdy dzień na wierzchu góry, zkąd mogła widzieć zdaleka.

A gdy z onegoż miejsca wyglądała przyjścia jego, ujrzała zdaleka, i natychmiast poznała przychodzącego syna swego, i bieżawszy powiedziała mężowi swemu, rzekąc: Oto syn twój idzie.

I rzekł Rafael do Tobiasza: Ale skoro wnijdziesz do domu twego, natychmiast pokłoń się Panu Bogu twemu, a podziękowawszy mu, przystąp do ojca swego i pocałuj go.

I wnet pomaż oczy jego tą żółcią rybią, którą z sobą niesiesz, bo wiedz, iż się natychmiast otworzą oczy jego, i ujrzy ojciec twój światłość niebieską, i uraduje się, gdy cię ujrzy.

Tedy przybieżał naprzód pies, który był przy nim w drodze, a jako poseł przyszedłszy, radował się machaniem ogona swego.

I powstawszy ślepy ojciec jego, jął potykając się biedz, a dawszy rękę słudze, wybieżał przeciwko synowi swemu.

I podjąwszy, pocałował go, z żoną swoją, i poczęli oboje płakać od radości.

A pokłoniwszy się Bogu i podziękowawszy, usiedli.

Tedy Tobiasz wziąwszy żółci rybiéj, pomazał oczy ojca swego.

I poczekał jakoby około pół godziny, i poczęło bielmo z oczu jego schodzić, jako błonka jajeczna.

Którą ująwszy Tobiasz, ściągnął z oczu jego, i natychmiast wzrok wziął.

I chwalili Boga, to jest on, i żona jego, i wszyscy, którzy go znali.

I mówił Tobiasz: Błogosławię Cię, Panie, Boże Izraelski, iżeś Ty mnie skarał, i Tyś mię uzdrowił, a oto ja widzę Tobiasza, syna mego.

Weszła też po siedmiu dni Sara, żona jego, i wszystka czeladź zdrowo, i bydło, i wielbłądy, i pieniędzy żoninych siła, ale i one pieniądze, które był odebrał od Gabela; i powiedział rodzicom swym wszystkie dobrodziejstwa Boże, które przeciw niemu uczynił przez człowieka, który go prowadził.

I przyszli Achior i Nabath cioteczni bracia Tobiaszowi, weseląc się do Tobiasza, i radując się z nim ze wszystkiego dobra, które przeciw niemu Bóg był pokazał.

I przez siedm dni używając, weselili się wszyscy z radością wielką.

Tedy wezwał do siebie Tobiasz syna swego, i rzekł mu: Co możemy dać mężowi temu świętemu, który z tobą przyszedł?

Odpowiadając Tobiasz, rzekł ojcu swemu: Ojcze, co mu za zapłatę damy, albo co może być godnego dobrodziejstw jego?

Mnie prowadził i przyprowadził zdrowego, pieniądze od Gabela on odebrał, żonę on mi zjednał, i czarta od niéj on zabamował, radość rodzicom jéj uczynił, mnie samego od pożarcia ryby wybawił, tobie też uczynił, że widzisz światłość niebieską, i wszego dobra jesteśmy napełnieni przezeń: cóż mu za to możemy dać słusznego?

Ale proszę cię, ojcze mój, żebyś go prosił, jeśli snadź będzie raczył połowicę wszystkiego, co przyniesiono, sobie wziąć.

I przyzwawszy go, to jest ojciec z synem, odwiedli go na stronę, i poczęli prosić, żeby raczył za dobre przyjąć połowicę wszystkiego, co przynieśli.

Tedy im powiedział potajemnie: Błogosławcie Boga niebieskiego, a przed wszystkiemi żyjącemi wyznawajcie Mu, bo uczynił nad wami miłosierdzie Swoje.

Albowiem tajemnicę królewską taić dobrze jest, ale sprawy Bozkie objawiać i wyznawać poczciwa rzecz jest.

Dobra jest modlitwa z postem, i z jałmużną więcéj, niżli skarby złota chować; albowiem jałmużna od śmierci wybawia, i ona jest, która oczyszcza grzechy, i czyni, że się najduje miłosierdzie i żywot wieczny.

A ci, którzy czynią grzech i nieprawość, są nieprzyjaciele duszy swojej.

Objawiam wam tedy prawdę, i nie zataję przed wami tajemnéj mowy.

Gdyś się modlił z płaczem, i grzebałeś umarłe, i zostawiałeś obiad twój, a kryłeś umarłe przez dzień w domu twoim, a w nocyś je pogrzebał: jam ofiarował twoję modlitwę Panu.

A iżeś był przyjemny Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła.

A teraz posłał mię Pan, abym cię uzdrowił, i Sarę, żonę syna twego od czarta wybawił.

Jam jest bowiem Rafael Anioł, jeden z siedmi, którzy stojemy przed Panem.

A gdy to usłyszeli, strwożyli się, i drżąc padli na ziemię na oblicze swoje.

I rzekł im Anioł: Pokój wam, nie bójcie się.

Albowiem gdym był z wami, byłem z woli Bożej: Tegoż błogosławcie, i śpiewajcie Mu.

Zdałem-ci się poprawdzie z wami jeść i pić, ale ja pokarmu niewidzialnego, i napoju, który od ludzi oglądan być nie może, używam.

A tak czas jest, abym się wrócił do Tego, który mię posłał, a wy błogosławcie Boga, a opowiadajcie wszystkie dziwy Jego.

A gdy to wymówił, zniknął z oczu ich, i więcéj go widzieć nie mogli.

Tedy upadłszy na oblicze przez trzy godziny błogosławili Boga, a powstawszy, opowiadali wszystkie dziwy Jego.

d) Stary Tobiasz śpiewa pieśń dziękczynną i prorokuje o nowém Jeruzalem i o upadku Niniwy.

A starszy Tobiasz, otworzywszy usta swe, błogosławił Pana, i rzekł: Wielkiś jest, Panie, na wieki, i na wszystkie wieki królestwo Twoje, albowiem Ty karzesz, i zbawiasz, przywodzisz do piekła, i zaś wywodzisz, i nie masz, któryby uszedł ręki Twojéj.

Wyznawajcie Panu synowie Izrael, a w oczach narodów chwalcie Go, albowiem was dla tego rozproszył między narody, które Go nie znają, abyście wy opowiadali dziwy Jego, i przywiedli je do wiadomości, że nie masz inszego Boga wszechmocnego, oprócz Niego.

On-ci nas pokarał dla nieprawości naszéj, i On nas zbawi dla miłosierdzia Swego.

Patrzcie tedy, co z nami uczynił, a z bojaźnią, i ze drżeniem wyznawajcie Mu, a króla wieków wywyższajcie w uczynkach waszych.

A ja w ziemi niewolstwa mojego wyznawać Mu będę, że okazał majestat Swój nad grzesznym ludem.

Nawróć cie się tedy, grzesznicy, a czyńcie sprawiedliwość przed Bogiem, wierząc, że uczyni z wami miłosierdzie Swoje.

A ja i dusza moja będziem się w Nim weselić.

Błogosławcie Pana wszyscy wybrani Jego, obchódźcie dni wesela, i wyznawajcie Mu.

Jeruzalem, miasto Boże, skarał cię Pan dla uczynków rąk twoich.

Wyznawaj Panu w dobrach twoich, a błogosław Boga wieków, żeby zaś zbudował w tobie przybytek Swój, a przywrócił zaś do ciebie wszystkie więźnie, i żeby się weseliło na wszystkie wieki wieków.

Będziesz się świecić jasną światłością, i wszystkie granice ziemskie będą się tobie kłaniać.

Narodowie z daleka przyjdą do ciebie, i dary przynosząc, będą się w tobie kłaniać Panu, a ziemię twoję za poświęcenie mieć będą.

Albowiem imienia wielkiego będą w tobie wzywać.

Przeklęci będą, którzyby cię wzgardzili, a potępieni będą wszyscy, którzyby cię bluźnili, i błogosławieni będą, którzy cię zbudują.

A ty się weselić będziesz z synów twoich, bo wszyscy będą błogosławieni, i będą do Pana zgromadzeni.

Błogosławieni wszyscy, którzy cię miłują, i którzy się weselą z pokoju twego.

Duszo moja błogosław Pana, albowiem wybawił Jeruzalem miasto Swe od wszech ucisków jego, Pan Bóg nasz.

Błogosławiony będę, jeśli będzie szczątek nasienia mego, aby patrzył na świetność miasta Jeruzalem.

Bramy Jerozolimskie z safiru i szmaragdu będą zbudowane, i z kamienia drogiego wszystek okrąg murów jego.

Kamieniem białym i czystym wszystkie ulice jego będą położone, a po ulicach jego będą śpiewać Alleluja.

Błogosławiony Pan, który je wywyższył, a niech będzie królestwo jego na wieki wieków nad nim, Amen.

I skończyły się mowy Tobiaszowe. A Tobiasz po oświeceniu swojem żył czterdzieści i dwie lecie, i widział syny wnuków swoich.

Wypełniwszy tedy sto dwa lat, pogrzebion jest uczciwie w Niniwie.

Pięćdziesiąt bowiem i sześć lat mając, wzrok stracił, a sześćdziesiąt lat zaś wziął.

A ostatek żywota jego był w weselu, i z dobrém pomnożeniem bojaźni Bożej postępował w pokoju.

A w godzinę śmierci swéj przyzwał do siebie Tobiasza, syna swego, i siedm młodzieńców synów jego, wnuków swoich, i rzekł im:

Blizko będzie zginienie Niniwy, bo nie upadło słowo Pańskie, a bracia nasi którzy są rozproszeni z ziemi Izraelskiéj, wrócą się do niéj.

I wszystka pusta ziemia jéj napełni się, a dom Boży, który w niéj spalono, zasię zbudowany będzie: i tam się wrócą wszyscy, którzy się Boga boją, i opuszczą poganie bałwany swoje, i przyjdą do Jeruzalem, i będą w niém mieszkać; i będą się w niém weselić wszyscy królowie ziemi, kłaniając się królowi Izraelskiemu.

Słuchajcie tedy, synowie moi, ojca waszego. Służcie Panu w prawdzie, a starajcie się, żebyście to czynili, co mu się podoba, i synom waszym przykażcie, aby czynili sprawiedliwości i jałmużny, żeby pamiętali na Boga, i błogosławili Go na każdy czas w prawdzie, i ze wszystkiéj siły swojéj.

Teraz tedy, synowie, słuchajcie mię, a nie mieszkajcie tu, ale któregokolwiek dnia pogrzebiecie matkę waszę w jednym grobie podle mnie, odtąd uprostujcie kroki wasze, abyście wyszli ztąd, bo widzę, iż nieprawość jego uczyni mu koniec.

I stało się po śmierci matki swéj, Tobiasz wyszedł z Niniwy z żoną swą, i z synami, i z synami synów, i wrócił się do świekrów swoich, i nalazł ich zdrowe w starości dobréj, i miał pieczą o nich, i on zawarł oczy ich, i on wziął wszystko dziedzictwo domu Raguelowego, i oglądał piąte pokolenie, syny synów swoich.

A wypełniwszy dziewięćdziesiąt dziewięć lat w bojaźni Pańskiéj, z weselem go pogrzebli.

A wszystek ród jego, i wszystko pokolenie jego trwało w świętym żywocie i w świętém obcowaniu, tak, iż byli przyjemni, tak Bogu jako i ludziom, i wszystkim mieszkającym na ziemi.

Wykład.

Treść księgi Tobiaszowéj nie wymaga osobnego objaśnienia: sama w sobie prosta i przejrzysta. — Mamy przed sobą opis rodziny, w któréj kwitną prześliczne cnoty, obyczaje iście patryarchalne. Widzimy bogobojnego ojca rodziny, bogobojną matkę, bogobojnego, dobrze wychowanego syna. Widzimy i ciężkie nawiedzenia Pańskie, jakich Bóg nie szczędzi duszom wybranym dla wypróbowania ich cnoty; cudowną opiekę Bożą nad tym całym domem pobożnym; drogocenne wskazówki i przestrogi dla młodzieży, dla tych, co się zabierają do stanu małżeńskiego; wreszcie szczęśliwy

i błogosławiony koniec: stary Tobiasz odzyskuje utracony wzrok, ogląda przed śmiercią na własne oczy dobrego syna i synową, dowiaduje się, że to Aniół Pański czuwał nad nim, modlitwy i dobre uczynki zanosił przed tron Boży — w ostatniéj chwili serce jego rozszerza się, przychodzi natchnienie, objawienie, i jako prorok widzi w dali pagórki wieczności.

2) Wszystkie wieki chrześcijańskie czytały tę księgę z wielką rozkoszą. Ojcowie święci zajmują się i najdrobniejszemi szczegółami w niéj, i oną rybą w rzece Tygrys, w czém widzą figurę Chrystusa Pana, który przez ofiarę Serca Swego na krzyżu zabił szatana (IHTHYS — Ryba — Jezus Chrystus, Syn Boży, Zbawiciel), i onym psem wiernym, który panu swemu towarzyszy w tak dalekiéj drodze i pierwszy zwiastuje staremu Tobiaszowi powrót syna, obraz (według czcigodnego Bedy) nauczycieli Kościoła, którzy odganiają wilki żarłoczne od owieczek.

Przedewszystkiém wysławiają silną wiarę Tobiasza, bo téj wiary nie zdołały zachwiać ani niewola, ani utrata wzroku, ani utrata mienia, zubożenie. Nic nie potrafi go zepchnąć z drogi sprawiedliwości i prawdy. Tobiasz pozostaje wiernym i bogobojnym, i owszém wiara jego rośnie razem z każdém nowém nieszczęściem.

Tobiasz to wielki jałmużnik, rzekłbyś, że ma pasyą dziwną do dawania jałmużny; on wie, jest przekonany, że jałmużna wybawia od grzechu i od śmierci. A co to za wspaniałe nauki daje synowi swojemu, nauki, jakby je był już słyszał sam z ust Chrystusowych, nauki o miłości bliźniego, i to w czasach, gdy panował na świecie rozbój, gdy życie tysięcy miano za jedno nic, gdy taki Sennacheryb lub Sargon czynił sobie zabawkę z mordowania niewinnych.

Wszelako księga Tobiaszowa mieści w sobie jeszcze co więcéj. To, co Bóg cudownego czynił około poczciwéj rodziny, skazanéj na wygnanie, dla onych dziesięciu pokoleń, zapędzonych w niewolą, miało być skazówką, że Bóg ich nie opuścił, że czuwa nad niemi. I jeszcze więcéj: widzimy w téj księdze ideą apostolstwa i katolickości (uniwersalności) królestwa Bożego.

Nauka moralna.

Tobiasz od samej młodości był bogobojny, strzegł przykazań Pańskich. Pismo święte mówi, że dobrze jest mężowi, gdy od młodości jarzmo Pańskie nosi. Od samego zarania należy w serce dziecięcia zaszczepiać cnotę i bojaźń Bożą.

Miłość bliźniego u Tobiasza wielka, dla każdego, dla wszystkich, a szczera i niesamolubna, bo co czynił dobrego, czynił, ile możności, w skrytości, nie patrząc ani nagrody ludzkiéj, ani chwały.

Prawdziwie rozczulające jest one delikatne poczucie sprawiedliwości u Tobiasza, który słysząc bek koźlęcia, boi się, by nie było może ukradzione.

Co mówić o jego cierpliwości i zdaniu się na wolą Bożą w cierpieniach i nawiedzeniach? To tylko wiara silna może dawać taką moc i taką wytrwałość i taką pokorę.

Tobiasz jest wzorem dobrego ojca. Słowem i przykładem wychowywał syna od młodości w karności i bojaźni Bożéj. Gdy mniemał, że nadchodzi ostatnia godzina, poraz ostatni daje synowi serdeczne upomnienie, a te upomnienia i te nauki tém skuteczniejsze, że młody Tobiasz własnemi oczyma widział dobry przykład ojcowski. Przedewszystkiém zaklina syna, żeby się grzechu strzegł, a o cnotę dbał.

Młody Tobiasz to znowu wzór dobrego syna. Nauki i przestrogi ojca brał sobie do serca, zapewniając, że ich będzie się trzymał ściśle w całém życiu swojém. I dotrzymał téj obietnicy.

Historya Tobiasza pokazuje także, że prawa pobożność do wszystkiego pomocna i przynosi błogosławieństwo. Bóg dał Tobiaszowi poczciwego syna, synowi dał za przewodnika Archanioła i dobrą żonę, jednemu i drugiemu czcigodną sędziwość i pociechę z dziatek.

Co Archaniół Rafael widomie czynił dla młodego Tobiasza, to czynią niewidomie święci Aniołowie-Stróżowie: strzegą, bronią, prowadzą na drodze pielgrzymowania naszego. Aniołowie święci wiedzą o modlitwach naszych, dobrych uczynkach, utrapieniach — modlitwy nasze i zasługi zanoszą przed tron Boży i przyczyniają się za nami. Ale też za przykładem młodego Tobiasza powinniśmy czcić Anioła-Stróża, natchnień jego słuchać, wzywać w czasie pokusy i niebezpieczeństwa.

Archaniół Rafael zachęcał młodego Tobiasza do zawarcia związku małżeńskiego, i wskazał, jak się do tego stanu zabierać — polecił mu modlić się przez trzy dni. Oby ci wszyscy, którzy zamyślają wstąpić w święty stan małżeński, sposobili się do niego przez ćwiczenia pobożności! Małżeństwo to Sakrament, i wielki, więc Kościół przepisuje, by ten Sakrament przyjmować w stanie łaski.

II. Dzieje królestwa Judzkiego.

72. Królowie Asa, Józafat, Joram, Ochozyasz, Atalia, Joas, Amazyasz, Joatam.

Syn Salomona, Roboam, przez niedołęztwo swoje i gwałtowność rozdarł królestwo Dawidowe na dwie części; co gorsza, w maleńkiém królestwie swojém, które dwa tylko składały pokolenia, zaprowadził bałwochwalstwo. Syn jego Abias zrazu trzymał się wiernie Zakonu, był groźnym przeciwnikiem Jeroboama, króla Izraelskiego; potém (zresztą panował tylko dwa lata) marniał i zmarniał w rozkosznictwie. Ale Bóg zmiłował się nad Swym ludem: dał mu króla dzielnego, pobożnego, w osobie syna zmarłego króla, imieniem Asa.

2) Ten panował lat czterdzieści. Wziął się raczo do naprawy w całym kraju. Nasamprzód usunął od rządów własną matkę, Maachę, która była kapłanką sprosnéj bogini Astarty. Zburzył bóżnicę bóztwa Tyru, bałwana spalił na dolinie Cedron, wyżyny i gaje, gdzie bałwanom czyniono ofiary,

powycinał. Ale bojąc się ludu, nie zabronił składać ofiar na wyżynach Jehowie, Bogu prawemu. Następnie zabrał się do umocnienia, ufortyfikowania kraju. W ciągu dziesięciu lat pokoju małe państewko swoje obwarował znamienicie, w ważniejszych miastach stawiając wieże, bramy, mury. Sprawiedliwość znowu zapanowała w kraju. Oddał skarby świątyni, którą był złupił król egipski Sesak, przywrócił wspaniałą służbę Bożą.

3) Wtém Zara, król egipski, czy etyopski, wtargnął nagle do królestwa Judzkiego na czele milionowéj armii, posunął się aż do Maresa, odległego od stolicy Jeruzalem zaledwie sześć mil. Król Asa nie był zaskoczon: na pogotowiu miał zawsze pół miliona doborowego żołnierza. Wyruszył tedy w pole z wojskiem słabszém co do liczby, lecz dzielnego ducha. Uszykowawszy wojsko w dolinie Sefata, w pobliżu miasta Maresa, zanim przyszło do starcia, tak się modlił do Boga: „Panie, nie masz u Ciebie żadnéj różności, jeśli w trosze ratujesz, albo w wielu: ratuj-że nas Panie, Boże nasz, albowiem w Tobie a w Imieniu Twojém mając ufanie, wyszliśmy przeciwko mnóztwu temu. Panie, Ty jesteś Bóg nasz, niechże nie przemaga człowiek przeciw Tobie“ (II. Paralip. 14, 11.)

I stało się, że Pan puścił popłoch na Etyopiany — wojsko Zary poszło w rozsypkę. Asa gonił ich, siekąc i mordując po drodze, aż do miasta Gerara: „Pan zabijał i wojsko jego walczyło.“ Ogromne łupy wpadły w ręce zwycięzcy.

Król Asa wraca w tryumfie do stolicy. W drodze zastępuje mu Azaryasz prorok i tak się odzywa: „Słuchaj-że mię, Asa i wszystek Juda i Benjamin: Pan z wami, żeście z Nim byli. Jeśli Go szukać będziecie, znajdziecie a jeśli Go opuścicie, opuści was. I przeminie w Izraelu dni wiele bez Boga prawdziwego, i bez kapłana uczyciela, i bez Zakonu. A gdy się nawrócą w utrapieniu swém do Pana Boga Izraelskiego, i szukać Go będą, znajdą. Naonczas nie będzie pokoju, ale strachy zewsząd między wszystkimi obywatelami ziemi. Wy tedy umocnijcie się, a niechaj nie mdleją ręce wasze, bo będzie zaplata uczynkowi waszemu.“

Słysząc te słowa, król pokrzepił się na duchu i umocnił w wierze, więc pełen żarliwości zniósł, pokruszył resztę bałwanów na górach Efraim i w miastach co dopiero zdobytych, a przed przedsionkiem świątyni zbudował ołtarz na podziękowanie Bogu za zwycięztwo: radość była wielka i powszechna.

4) Zazdrościł Asie tego powodzenia Baasa, król Izraelski. Zawarł przymierze z nieprzebłaganym wrogiem domu Dawidowego Benhadadem I, królem Syryi, i przyciągnął do Rama, które obwarował, a które było kluczem Judei, bo kto chciał przyjść do królestwa Judzkiego, lub wynijść, musiał przechodzić koło téj fortecy Rama. W téj potrzebie król Asa chwyta się zwykłych środeczków ludzkiéj polityki; wyprawia do Benhadada poselstwo z wielkiemi skarby, które był zabrał z świątyni i z skarbca królewskiego, i prosi o pokój, prosi, żeby odstąpił Baasę i odegnał go od granic Judzkich.

Złota i srebra było dosyć dla króla Syryjskiego, więc zrywa sojusz z Baasą i każe pustoszyć kraj jego, pokolenia Dan i Neftali. Baasa opuszcza Ramę, by bronić kraju, a Asa, zwoławszy pospolite ruszenie, kazał zburzyć warownią: drzewa i kamienie użył na wzmocnienie miast Gabaa i Masfa.

Kraj uratowany. Asa kontent z takiego obrotu rzeczy, wraca do stolicy — zabiega mu drogę prorok Hanani i tak go gromić poczyna: „Iżeś miał ufanie w królu Syryjskim, a nie w Panu Bogu twoim, dla tego uszło wojsko króla Syryjskiego z ręki twéj... Głupioś uczynił, i dla tego od czasu tego powstaną przeciwko tobie walki.“

Uraził się o to król, aż pótąd bogobojny: zaślepiła go pycha i szczęśliwe powodzenie. Proroka kazał wtrącić do więzienia, a pozabijać obywateli, którzy z tego powodu szemrali. Asa burzył bałwany pogańskie, ale bił czołem przed własnym bałwanem — pychy i samolubstwa. Pan Bóg ukarał go, bo odtąd nieustannie niepokoił go Baasa i jego następcy. Na ostatku zachorował na ciężką podagrę, ból nóg bardzo dotkliwy. Miasto u Jehowy szukać pomocy, ufał w nauce lekarskiéj i — umarł na ręku lekarzy, umarł, nie pozostawiając zbytniego żalu po sobie, bo był monarchą dumnym i zarozumiałym.

5) Po nim nastąpił syn jego Józafat (919—895) — wyborny król, bogobojny, łagodny i słodki, jak matka jego Aruba.

Pod koniec panowania ojca jego sprosna Astarte, to znaczy, wszeteczna cześć téj bogini, poczęła się jakoś cichaczem wciskać znowu do kraju. Ach, bo ta Astarte najprędzéj i najłatwiéj uwodzi serce człowiecze, psuje ludy — przez nią zły duch najsnadniéj wstępuje do duszy. Gdy Bóg oddala się od człowieka lub od narodu, zaraz przychodzi Astarte, sadowi się wszędzie, nawet w świątyni, pod rozmaitą nazwą, ale zawsze będzie Astartą — wszeteczeństwem, lubieżnością, rozpustą.

Józafat nie mógł ścierpieć tych bezeceństw, więc burzy ołtarze i zbory i posągi Astarty — czcicieli jéj wygania z kraju. „Gdy serce jego wzięło śmiałość dla dróg Pańskich, wyżyny i gaje zniósł z Juda“ (II Paralip. 17. 6.)

Ten młody król płonie ogniem żarliwości o chwałę prawego Boga: całe królestwo Judzkie przepada się za nim, kocha, uwielbia go, bo w nim widzi najwdzięczniejszą różczkę z korzenia Dawidowego — taką śliczną, taką zieloną, taką kwitnącą. Panowanie jego będzie panowaniem pokoju, chwały, sprawiedliwości.

6) Skarbiec królewski pusty: Józafat go napełni. Miast wiele jeszcze nieobronnych: Józafat je obwaruje. Po całym kraju będzie rozsyłał Lewitów, którzyby lud nauczali Zakonu. Wojsko porządnie uszykowane i uzbrojone gotowe iść do boju na każde skinienie króla. „Stał się tedy strach Pański na wszystkie królestwa ziem, które były około Juda. Filistynowie i Arabowie przynosili mu dary. Urósł tedy Józafat i uwielmożniony jest aż ku górze“ (II. Paralip. 17.)

7) Ale nie obyło się bez wojny. Hordy łupieżce Moabitów, Ammonitów i Edomitów wtargnęły do królestwa Judzkiego. Cma tych łupieżników, którzy się obozem rozłożyli w Engaddi, była nieprzeliczona: Józafat przeląkł się. U Pana Boga szuka ratunku. Nakazuje post w całym kraju. Zwoławszy lud do świątyni, tak się modlił: „Panie, Boże ojców naszych, Tyś jest Bóg na niebie, a panujesz nad wszemi królestwy narodów; w ręce Twojéj jest moc i możność, a żaden się Tobie przeciwić nie może... Teraz oto syno-

wie Ammon i Moab, i góra Seir (Syrya)... usiłują nas wyrzucić z osiadłości, któreś nam dał. Boże nasz, a więc ich nie osądzisz? U nas-ci iście nie masz takiéj mocy, żebyśmy się mogli takiemu mnóztwu oprzeć, które przypadło na nas. Ale gdy nie wiemy, cobyśmy czynić mieli, tylko to nam zostawa, abyśmy oczy nasze podnieśli do Ciebie.“ (II Paralip. 20, 6.)

Prorok Jahaziel upewnił króla i lud w imieniu Jehowy o zwycięztwie. Nazajutrz wyruszył z wojskiem, mając na czele śpiewaki Pańskie, którzy idąc przed wojskiem, zgodnymi głosy śpiewali chwały Pańskie. W obozie łupieżników powstało zamięszanie i niezgoda — poczęli się sami nawzajem mordować. Wojsko Judzkie na pobojowisku zastało samych tylko trupów — reszta pierzchła. Józafat wrócił z wielkiemi łupy i w tryumfie do stolicy.

8) Józafat nosił się z planem połączenia obu rozdwojonych królestw. W tym celu ożenił syna swego Jorama z Atalią, córką króla Achaba i Jezabel. Niestety! nie pamiętał, że dom Achabów to dom z gruntu bezbożny, skazany na zgubę. Opowiedzieliśmy już (str. 687), że z Achabem zawarł przymierze przeciw Benhadadowi, królowi Syryjskiemu. W téj wyprawie byłby o mało co nie zginął, gdyby Benhadad nie był wydał hasła wojsku, żeby uderzyło na Achaba, a Józafatowi dało pokój. Podobnież gdy z Joramem, królem Izraelskim, wyprawił się przeciw Moabitom, byłby zginął z wszystkiém wojskiem na pustyni, gdyby go nie był ocalił prorok Eliasz. Z królem Izraelskim Ochozyaszem, który panował zaraz po zgonie Achaba, wszedł takoż w przyjaźń. Zbudowali obaj spólną flotę, która miała iść do Ofir, ale w porcie Asiongaber szalona burza porozbijała okręty wszystkie. Prorok Eliezer wskazał przyczynę tego nieszczęścia, mówiąc do króla Józafata: „Iżeś miał przymierze z Ochozyaszem, potłukł Pan dzieła twoje i porozbijały się okręty i nie mogły iść do Tharsis“ (do Hiszpanii.) (II. Paralip. 20, 37.)

9) Po Józafacie wstąpił na tron syn jego Joram. Był to wielki okrutnik i bezbożnik. Była już o nim mowa (str. 716.)

Atalia, żona Jorama, córka pogańskiéj Jezabeli i bezbożnego Achaba, to niewiasta iście opętana przez szatana: z szatańską złością nienawidzi dom Dawidowy. Po Joramie pozostał jeden tylko syn Ochozyasz — zły, bezbożny, bo w nim krew matki Atalii. Panował krótko, bo go zgładził Jehu (str. 718.) Atalia widząc teraz, że ostatni jéj syn zginął, mści się na wszystkim rodzie króla Jorama: kazała wybić wszystko potomstwo. Jeden jedyny tylko syn Ochozyasza, imieniem Joas, zdołał uniknąć powszechnéj rzezi, bo go ocaliła ciotka, Jozabel, która była wydana za Jojadę, wielkiego kapłana. Atalia zagarnęła rządy, zadowolona ze siebie, bo przekonana, że nikt i nic nie zakłóci jéj spokoju — nie ma pretendentów do korony. Tymczasem ono maleńkie dziecię Joas wychowywało się w świątyni tak, że nikt o tém nie wiedział, sam tylko arcykapłan Jojada, który czuwał nad jego życiem i wychowaniem. Upłynęło lat sześć. Arcykapłan widząc, że lud sprzykrzył sobie panowanie zbrodniczéj, okrutnéj niewiasty, zrobił spisek między głównymi hetmanami; przedstawił im w domu swoim ukrywanego Joasa i rzekł: Oto syn królewski. Ten będzie panował, jako mówił Pan o synach Dawidowych. Wtajemniczonych do spisku podzielił na trzy oddziały, rozdał broń, a gdy

w oznaczonym dniu Szabatu wszystko było gotowe, wyprowadził Joasa z koroną na głowie, w płaszczu królewskim, posadził na tronie, pomazał go oliwą świętą, dał mu do rąk księgę Zakonu i zakrzyknął: Niech żyje król! Na to hasło wszystko, co żyło, książęta i hufce zebrane i wszystek lud pokłoniło się Joasowi, z piersi wszystkich zagrzmiał jak huk grzmotu wesoły okrzyk: Niech żyje król! — radość powszechna, trąby trąbią, grają rozmaite instrumenta muzyckie, bo to cudownie prawie uratowane dziecię, to przecież latorózga z pnia Dawidowego — nie wymarła jeszcze wszystka krew królewska, krew Dawidowa.

Atalia nie domyśla się niczego, nie wie o niczém; słyszy niezwyczajne okrzyki po mieście. Opuszcza pałac swój, śmiało przeciska się przez tłumy, zdąża do świątyni — patrzy, a tu Joas siedzi na tronie królewskim otoczon zbrojnym ludem, gotowym życie położyć w obronie nowego króla. Zrozumiała wszystko: w rozpaczy rozdziera szaty i woła: „Zdrada, zdrada.“ Wielki kapłan skinął na rotmistrzów i hetmanów i kazał ją zabić na placu przed kościołem. Młody król opuścił teraz kościół, wjechał przez pośrodek bramy do domu królewskiego: i posadzili go na stolicy królewskiéj (II. Paralip. 23.)

10) Dopóty żył arcykapłan Jojada, król Joas był dobry. Po śmierci Joas poszedł za radą przedniejszych panów Judzkich, opuścił kościół Pana Boga swego i służył gajom i rycinom. Napróżno napominali go prorocy. Prorok Zacharyasz, syn Jojady, wyrzucał ludowi niewdzięczność i bezbożność: król kazał go ukamienować między świątynią a ołtarzem. Umierając pod gradem kamieni, wyrzekł Zacharyasz te jeszcze słowa: Niech Pan widzi, a szuka!

W rok potém wojsko Syryjskie weszło do stolicy kraju, łupiąc i mordując. Joasa niebawem zabili właśni słudzy „na pomstę krwi syna Jojady, kapłana.“

11) Syn jego i następca Amazyasz (841—812) panował lat 29. Zrazu służył Panu. Gdy wrócił z wyprawy zwycięzkiéj przeciw Edomitom, wprowadził do kraju bałwochwalstwo Edomickie. Prorokowi, który go o to strofował, pogroził śmiercią. Wypowiedział nierozumnie wojnę Joasowi, królowi Izraelskiemu. W téj wojnie sromotną poniósł klęskę i dostał się do niewoli. Żył potém jeszcze lat piętnaście, oddany rozpuście. Lud znienawidził go sobie. Zawiązano sprzysiężenie na życie jego. Król uciekł do Lachis. Ale tu padł z ręki własnych żołnierzy.

12) Po nim królował Ozyasz (Azaryasz) 812—759 — monarcha zdolny i waleczny, bo dziarska to już była krew ta krew Dawidowa, ale niestety! zbyt pochopna do pychy. Dopóki żył arcykapłan Zacharyasz, syn onego, którego Joas kazał był ukamienować, Ozyasz czynił, co było dobrego w oczach Pańskich. Zwycięża nieprzyjaciół, buduje Jeruzalem, szczepi winnice, buduje miasta, kopie studnie: potęga rośnie, lecz rośnie i duma jego; król wierzy w swe berło, w swą moc. Pismo święte powiada o nim: „Gdy się zmocnił, podniosło się serce jego ku upadku jego, i zaniedbał Pana Boga swego“ (II. Paralip. 26, 16.) Królowi zachciało się i władzy kapłańskiéj, urzędu duchownego, na wzór pogańskich książąt chciał być królem i arcykapłanem w jednéj osobie. Dnia jednego wszedłszy do kościoła Pańskiego, chciał

palić sam kadzidło na ołtarzu kadzenia. Wstrzymuje go arcykapłan Azaryasz w otoczeniu 80 kapłanów, mówiąc: „Nie twój to urząd, Ozyaszu, abyś palił kadzidło Panu, ale kapłanów, to jest, synów Aaronowych, którzy są poświęceni ku takowéj posłudze. Wynijdź z świątnicy, nie lekce poważaj, boć to nie będzie poczytano ku sławie od Pana Boga!“

Na te słowa zmięszał się i zawrzał gniewem król, na kapłanów rzucając spojrzenie pogardliwe i groźne. W tém, o cudo! na czole jego pokazuje się trąd. Arcykapłan tedy wydalił go coprędzéj z kościoła jako trędowatego. Ale i król sam wyszedł co rychléj, widząc oczywiście plagę Pańską nad sobą. I odtąd Ozyasz był trędowaty aż do śmierci.

Szczęśliwe było panowanie syna jego Joathama (759—743.) Przy końcu panowania jego Syryjczycy poczęli napadać na królestwo.

73. Prorocy w królestwie Judzkiém.

Prorocy Joel i Abdiasz.

Prorok Joel (786—730) syn Fatuela, prorokował w Jeruzalem za króla Joasa. Proroctwo jego spisane jest w księdze o trzech rozdziałach. W pierwszéj części opisuje spustoszenie kraju przez szarańczą, na którą patrzał własnemi oczyma; jestto obraz spustoszenia królestwa przez nieprzyjaciół i obraz kar Bozkich. Patrząc na tę straszną plagę, nawołuje do pokuty. Ale rozszerza się widnokrąg widzenia prorockiego: widzi szczęśliwe czasy królestwa Mesyaszowego, dzień Zielonych Świątek, gdy Jehowa ducha Swego na wszelkie ciało wyleje. I jeszcze daléj patrzy: widzi sąd ostateczny na dolinie Józafatowéj, na dolinie sądu.

Słowo Pańskie, które się stało do Joel syna Fatuel.

Słuchajcie tego starcy, a bierzcie w uszy wszyscy obywatele ziemi: jeśli się to stało za dni waszych, albo za dni ojców waszych?

O tém synom waszym powiadajcie, a synowie wasi synom swoim, i synowie ich rodzajowi drugiemu.

Ostatek gąsienic zjadła szarańcza, a ostatek szarańczy zjadł chrząszcz, a ostatek chrząszcza zjadła rdza.

Ocućcie się pijani, a płaczcie i wyjcie wszyscy, którzy pijecie wino z słodkością: bo zginęło od gęby waszéj.

Albowiem naród przyciągnął na ziemię moję mocny i niezliczony: zęby jego jako zęby lwie; i trzonowe zęby jego, jako szczenięcia lwiego.

Położył winnicę moję spustoszeniem, a figę moję oblupił; obnażając obnażył je, i porzucił, zbielały gałęzie ich.

Narzekaj jako panna przepasana worem nad mężem młodości jéj.

Zaginęła obiata i mokra ofiara z domu Pańskiego: płakali kapłani słudzy Pańscy.

Spustoszona jest kraina, smęciła się ziemia, bo zepsowana jest pszenica, zawstydziło się wino, zemdlała oliwa.

Zawstydzili się oracze, wyli winiarze, dla pszenicy i jęczmienia, i zginęło żniwo polne.

Winnica zawstydziła się, a figa zemdlała: jabłko granatowe, i palma, i jabłoń, i wszystkie drzewa polne poschły: że zawstydziło się wesele od synów człowieczych.

Przepaszcie się, a płaczcie kapłani, wyjcie słudzy ołtarzowi: wnijdźcie, leżcie w worach słudzy Boga mego, bo zginęła z domu Boga waszego obiata, i mokra ofiara.

Poświęćcie post, zwołajcie gromadę, zbierzcie starce, i wszystkie obywatele ziemskie do domu Boga waszego, a wołajcie do Pana:

A, a, a, dniowi: bo blizko jest dzień Pański, a jako spustoszenie od wszechmocnego przyjdzie.

Iżali nie przed oczyma waszemi żywność zginęła z domu Boga naszego, radość i wesele?

Pogniły dobytki w gnoju swoim, obalone są gumna, pokażone są śpichlerze, bo zawstydzona jest pszenica.

Czemu wzdycha bydło, ryczały stada skotu? Że nie mają pastwiska: lecz i trzody owiec wyginęły.

K'Tobie, Panie, wołać będę: bo ogień pożarł ozdobę puszczy, a płomień popalił wszystkie drzewa polne.

Lecz i bestye polne jako pole pragnące dżdża poglądały po ciebie, bo wyschły źródła wodne, a ogień pożarł ozdoby puszczy.

Trąbcie w trąbę na Syonie, a krzyczcie na górze świętéj mojéj, niech się lękają wszyscy obywatele ziemscy, bo przychodzi dzień Pański, bo blizko jest dzień ciemności, i mroku, dzień obłoku i wichru: jako zaranie rozciągnione po górach lud wielki a mocny: podobnego mu nie było od początku, i nie będzie po nim, aż do lat rodu i rodu.

Przed obliczem jego ogień pożerający, a za nim płomień palący jako ogród rozkoszny ziemia przed nim, a po nim pustynia pusta, i nie masz, ktoby uszedł przed nim.

Jako widzenie koni, widzenie ich, i jako jezdni tak pobieżą.

Jako grzmot poczwornych po wierzchu gór skakać będą, jako szum płomienia ognistego pożerającego słomę, jako lud mocny zgotowany ku bitwie.

Przed obliczem jego dręczeni będą narodowie, wszystkie twarze obrócą się w garniec.

Jako mocarze biegać będą, jako mężowie waleczni włażą na mur: mężowie drogami swemi pójdą, a nie ustąpią z ścieżek swoich.

Żaden brata swego nie ściśnie, każdy ścieżką swoją pójdą, ale i okny wypadać będą, a nie stłuką się.

Do miasta wnijdą, po murze biegać będą: na domy wstąpią, okny jako złodziéj wlezą.

Przed obliczem jego zadrżała ziemia, poruszyły się niebiosa, słońce i księżyc zaćmiły się, a gwiazdy zahamowały jasność swoję.

A Pan dał głos swój przed wojskiem Swém, bo wiele bardzo obozów jego; bo mocne, a czyniące słowo jego, albowiem wielki dzień Pański, i straszny bardzo, a kto je zniesie?

Przetóż teraz mówi Pan: Nawróćcie się do Mnie ze wszystkiego serca waszego w poście, i w płaczu, i w żalu.

I rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze, a nawróćcie się do Pana Boga waszego: bo dobrotliwy i miłosierny jest, cierpliwy, i mnogiego miłosierdzia, i łacny do ubłagania nad złością, i kający się złego.

Kto wie, jeśli się wróci, i odpuści i zostawi po sobie błogosławieństwo, obiatę, i mokrą ofiarę Panu Bogu waszemu?

Trąbcie w trąbę na Syonie, poświęćcie post, zwołajcie gromadę, zgromadźcie lud, poświęćcie kościół, zbierzcie starce, zbierzcie dzieci i ssące piersi: niech wynijdzie oblubieniec z komory swéj, a oblubienica z komnaty swojéj.

Między przedsionkiem a ołtarzem będą płakać kapłani słudzy Pańscy, a będą mówić: Przepuść, Panie, przepuść ludowi Twemu, a nie daj dziedzictwa Twego na hańbę, żeby nad nim poganie panowali. Czemu mówią między narody: gdzież jest Bóg ich?

Żalem zjęty jest Pan nad ziemią Swoją, a przepuścił ludowi Swemu.

I odpowiedział Pan i rzekł ludowi Swemu: Oto Ja poślę wam pszenicę, i wino i oliwę, i nasycicie się nimi; a nie dam was więcéj pośmiewiskiem między narody.

I tego, który jest od północy oddalę od was: i wypędzę go do ziemi bezdrożnéj i pustéj; oblicze jego ku morzu wschodniemu, a ostatek jego ku morzu ostatecznemu; i wynijdzie smród jego, wystąpi zgniłość jego, bo się pyszno sprawował.

Nie bój się, ziemio, raduj się a wesel się, bo uwielmożył Pan, aby uczynił.

Nie bójcie się bydło polne, bo zrodziły ozdoby pustynie, bo drzewo przyniosło owoc swój, figa i winnica podały moc swoję.

I synowie Syon weselcie się, a radujcie się w Panu Bogu waszym; bo wam dał Nauczyciela sprawiedliwości, i uczyni, że spadnie na was deszcz ranny i późny jako na początku.

I napełnią się gumna zbożem, a prasy opływać będą winem i oliwą.

I oddam wam lata, które zjadła szarańcza, chrząszcz, i rdza, i gąsienica; wojsko moje wielkie, którem był posłał na was.

A tak jedząc jeść będziecie, i najecie się, a chwalić będziecie imię Pana Bogo waszego, który uczynił dziwy z wami, a nie zawstydzi się lud Mój na wieki.

Będziecie wiedzieć, że ja z pośrodku Izraela jestem, Ja Pan Bóg wasz, a nie masz inszego: nie będzie zawstydzon lud Mój na wieki.

I będzie potem: Wyleję ducha Mego na wszelkie ciało, a prorokować będą synowie wasi, i córki wasze; starcom waszym sny się śnić będą, a młodzieńcy wasi widzenia widzieć będą.

Lecz i na sługi Moje, i na służebnice w one dni wyleję ducha Mego.

I dam cuda na niebie i na ziemi, krew i ogień, i parę dymową. — Słońce obróci się w ciemność, a księżyc w krew, niż przyjdzie dzień Pański wielki a straszny.

I będzie: każdy, któryby wzywał Imienia Pańskiego, zbawion będzie; bo na górze Syońskiéj i w Jeruzalem będzie wybawienie, jako rzekł Pan, i w ostatkach, których Pan wezwie.

Bo oto w one dni, i czasu onego, gdy nawrócę pojmanie Juda i Jeruzalem.

Zgromadzę wszystkie narody, i sprowadzę je na dolinę Józafat, i będę się tam z nimi sądził o lud Mój, i o dziedzictwo Moje Izraelskie, które rozproszyli między narody, a ziemię Moję podzielili.

O lud też mój rzucali los; i dawali pachołę na nierząd, a dzieweczkę sprzedawali za wino, aby pili.

Ale co mnie i wam, Tyrze i Sydonie, i wszystka granico Palestyńska? iżali wy mnie pomstę oddacie? a jeśli się wy nademną mścicie, bardzo prędko wzajem oddam wam na głowę waszę.

Albowiem srebro moje i złoto zabraliście, a pożądane rzeczy moje, i co piękniejsze rzeczy wnieśliście do zborów waszych.

I syny Judzkie, i syny Jeruzalem sprzedawali synom Greków, żebyście je oddalili od ich granic. — Otóż ja wzbudzę je z miejsca, na któreście je sprzedali, a oddam zapłatę waszę na głowę waszę.

I zaprzedam syny wasze i córki wasze w ręce synów Judzkich, i zaprzedadzą je Sabejczykom, narodowi dalekiemu, bo Pan mówił.

Rozwołajcie to między narody, poświęćcie wojnę, pobudźcie mocarze: niech przystąpią, niech wyciągną wszyscy mężowie waleczni.

Potłuczcie pługi wasze na miecze, a motyki wasze na włócznie. Słaby niech mówi, żem Ja mocny.

Wyrwijcie się, a przyjdźcie wszyscy narodowie z okolicy, a zgromadźcie się: tam uczyni Pan, że polegą mocarze twoi.

Niech powstaną a przyciągną narodowie na dolinę Józafat, bo tam siedzieć będą, abym sądził wszystkie narody okoliczne.

Zapuśćcie sierpy, bo się dostało żniwo: pójdźcie a zstąpcie, bo pełna jest prasa i opływają prasy, bo się rozmnożyła złość ich. — Ludowie, ludowie, w dolinie posieczenia, bo blizko jest dzień Pański w dolinie posieczenia.

Słońce i księżyc zaćmiły się, a gwiazdy zawściągnęły światłość swoję.

A Pan z Syon zaryczy, a Jeruzalem da głos swój: i poruszą się niebiosa i ziemia, a Pan nadzieja ludu swego i moc synów Izraelowych.

A poznacie, żem Ja Pan Bóg wasz, mieszkający na Syonie, górze świętéj Mojéj; i będzie Jeruzalem święte, a obcy nie przejdą przez nie więcéj.

I będzie dnia onego: będą kropić góry słodkość, a pagórki popłyną mlekiem, a wszystkimi strumieńmi Judzkimi pójdą wody; a źródło z domu Pańskiego wynijdzie, i obleje potok ciernia.

Egipt spustoszeniem będzie, a Idumea pustynią wygubienia, za to, że niesprawiedliwie czynili przeciw synom Juda, i wylali krew niewinną w ziemi ich.

A Judzka ziemia na wieki mieszkana będzie, a Jeruzalem do rodu i rodu. — I oczyszczę krew ich, którejem był nie oczyścił, a Pan będzie mieszkał na Syonie.

Prorok Abdyasz

był prawdopodobnie spółczesnym Joelowi. Prorokował Idumejczykom wytracenie z powodu ich srogiéj nienawiści do synów Jakóbowych. Tym zaś przepowiada szczęśliwą przyszłość w królestwie Mesyaszowém.

Widzenie Abdyaszowe. To mówi Pan Bóg do Edom: Słuch słyszeliśmy od Pana, i posła do narodów posłał: Wstańcie, a powstańmy nań ku bitwie.

Oto maluczkim dałem cię między narody; wzgardzonyś ty jest bardzo.

Pycha serca twego wyniosła cię, mieszkającego w rozpadlinach skał, podwyższającego stolicę twoję: który mówisz w sercu swojem: kto mię ściągnie na ziemię?

Choćbyś się wywyższał jako orzeł, i choćbyś między gwiazdami położył gniazdo twoje, ztamtąd zściągnę cię, mówi Pan.

Gdyby złodzieje weszli do ciebie, gdyby zbójce w nocy, jakobyś zamilczał? azaby nie nakradli sobie dosyć? gdyby winiarze weszli do ciebie, azaby przynajmniéj grono nie zostawili tobie?

Jako wyszperowali Esau, wyśladowali tajemne miejsca jego?

Aż do granice wypuścili cię, wszyscy mężowie przymierza twego naśmiali się z ciebie, przemogli przeciw tobie mężowie pokoju twego, którzy jadają z tobą, zastawią zasadzki pod tobą: nie masz rozumu w nim.

Iżali nie onego dnia, mówi Pan, wytracę mędrce z Idumei, i roztropność z góry Esau?

I będą się bać mężni twoi od południa, aby zginął mąż z góry Esau.

Dla zabicia i dla nieprawości przeciw bratu twemu Jakóbowi, okryje cię wstyd, i zginiesz na wieki.

W dzień, kiedyś stał przeciw niemu, gdy imali cudzy wojsko jego, a obcy wchodzili bramami jego, a o Jeruzalem miotali los: ty też byłeś jako jeden z nich.

A nie wzgardzisz w dzień brata twego, w dzień pielgrzymowania jego, i nie będziesz się weselił nad syny Judzkimi w dzień zatracenia ich, i nie będziesz wielmożył ust twoich w dzień ucisku.

Ani wnijdziesz w bramę ludu Mego, w dzień upadku ich; ani z góry patrzeć będziesz i ty na złe ich w dzień pustoszenia ich; i nie puszczą cię na wojsko jego w dzień pustoszenia jego.

Ani będziesz stał na rozstaniach, abyś zabijał tych co uciekali, ani zawrzesz pozostałych jego w dzień ucisku.

Bo blizko jest dzień Pański nad wszystkie narody; jakoś uczynił, stanieć się: zapłatę twoję obróci na głowę twoję.

Bo jakoście pili na górze świętéj Mojéj, pić będą narodowie ustawicznie; a pić będą i połkną, i będą jakoby nie byli.

A na górze Syon będzie zbawienie i będzie święty; i posiędzie dom Jakóbów te, którzy go byli posiedli.

I będzie dom Jakóbów ogniem, a dom Józefów płomieniem, a dom Esau słomą; i zapalą się na nie, i pożrą je, a nie będzie szczątku domu Esau, bo Pan mówił.

A odziedziczą ci, którzy są na południe góry Esau, i którzy na polach Filistyńskich, i posiędą krainę Efraim, i krainę Samaryi, i Benjamin posiędzie Galaad.

A przeprowadzenie wojska tego synów Izraelskich, wszystkie miejsca Chananejczyków aż do Sarepty, a przeprowadzenie Jeruzalem, które jest w Bosforze, posięże miasto południowe.

I wstąpią zbawicielowie na górę Syon, sądzić górę Esau; a będzie Panu królestwo.

74. Król Achaz.

Po Joatamie wstąpił na tron młody, bo zaledwie 20 lat liczący syn jego Achaz. Młodemu królowi Zakon Mojżeszowy zdawał się zbyt ciężkiém jarzmem, podobała mu się więcéj łatwa i wygodna religia sąsiedniego królestwa: „chodził drogami królów Izraelskich.“ W dolinie Benennom palił kadzenie Molochowi, co więcéj, w obliczu narodu ofiarował nawet synów swoich temu okrutnemu bałwanowi, „przeczyszczał, mówi Pismo święte, syny swe w ogniu.“ Podobała mu się i sprosna Astarte: oddawał jéj cześć na wyżynach i na pagórkach, i pod każdém drzewem gałęzistém.

Jakże wytłómaczyć w rodzie Dawidowym takie odstępstwa? Przecież ci królowie byli chowani w cieniu świątyni, żyli tradycyą słynnego przodka swojego. . . . Mieli oni wiarę, wierzyli w Jehowę, jak wierzyli i królowie Izraelscy, ale w praktyce, w życiu byli niedowiarkami, bo do niedowiarstwa, do życia rozpustnego, do praktyk bezecnych ciągły ich złe namiętności, władza nieograniczona, podchlebstwa dworaków; wreszcie bałwochwalstwo, kult pogański taki wygodny, tak schlebiający zmysłowości. Nie ma się czemu dziwić, bo czyż nie ma chrześcijan, ludzi ochrzconych, co dzień w dzień w życiu, w praktyce zadają kłam swéj wierze, idą za popędami skażonego serca, biją pokłony, jedni bogowi, którym jest brzuch, drudzy bogowi, którym jest mammon, złoto, pieniądz, bogactwa, honory, dostojeństwa, inni wreszcie bogini, która się zowie Astarte? Nie szukaj daleko — może ty sam do takich należysz. . . .

I Achaz nie ujdzie swéj kary.

2) Pan Bóg podał go naprzód w moc Razinowi, królowi Damaszku, który go poraził i wziął wielkie łupy z państwa Judzkiego. Przyszła jeszcze cięższa klęska. Phacee, król Izraelski, wypowiedział Achazowi wojnę. W zażartéj bitwie król Izraelski położył trupem 120 tysięcy z wojska Achazowego — przeto, iż opuścili byli Pana Boga ojców swoich; nadto dwakroć sto tysięcy niewiast i dzieci pędził przed sobą jak trzodę bydła w jassyr, w niewolą do Samaryi. Zwycięzkiemu wojsku, wracającemu z tym łupem, zabiegł drogę prorok Oded, przemówił do ich serca, że się nie godzi przecie syny Juda i Jeruzalem, rodaków, brać za niewolniki i niewolnice, pogroził gniewem Pańskim, gdyby ich nie puścili na wolność. Poparli proroka skutecznie książęta z Efraim — wojsko puściło na wolność więźniów, odprowadziło ich nawet odzianych i posilonych, do Jerycha, do braci ich.

Poszła w niesmak Phacei ta zbytnia, jak mu się zdawało, dobroć książąt Efraimskich: on nie znał żadnéj litości, on właśnie chciał do nogi wytępić pokolenie Judy, chciał zniszczyć raz na zawsze królestwo Judzkie. Zawziętość braci na braci — to już najgorsza, najzapamiętalsza. Jakże przyjść do celu, jak wykonać ulubione marzenia?

3) Phacee zawiera nowe przymierze, ale teraz już dobrze obmyślane, przymierze z Razinem, królem Syryi. Plan był taki: obaj królowie wtargną równocześnie z całą zbrojną potęgą do królestwa Judzkiego, zajmą stolicę Jeruzalem, króla Achaza zabiją, wszystek ród Dawidowy wytępią, tak jak był Jehu uczynił z rodem Achabowym, na tronie posadzą księcia Syryjskiego, a tedy będzie już koniec z królestwem Judzkiém, bo się stanie prowincyą Syryi, i koniec z rodem Dawidowym, i z Jeruzalem, tą dumną spółzawodniczką Samaryi. Plan iście szatański, bo jeżeli się powiedzie, to próżno czekać Mesyasza, obiecanego z krwi Dawidowéj, próżno się spodziewać odkupienia świata. I jeszcze raz: sam chyba szatan plan ten wymyślił i podsunął. Nie było nigdy krytyczniejszéj doby dla Jeruzalem, nigdy groźniejszego niebezpieczeństwa: w téj chwili Juda stał nad krawędzią przepaści. Dotychczas wszyscy najeźdzcy — łupieżniki, i Filistyny, i Egipcyanie, jacy bądź, po łupy tylko szli do Jeruzalem, po nic więcéj: zburzyć je do szczętu, zawojować kraj cały, to im i na myśl nie przyszło. Teraz chodzi o wszystko. Więc kiedy dano znać

Achazowi, domowi Dawidowemu: „Odpoczęła Syrya na Efraimie“, to znaczy: Syrya cała i wszystko królestwo Izraelskie (Efraim) wali się na ziemię Judzką, nic dziwnego, że „poruszyło się serce Achazowe i serce ludu jego, jako się wzruszają drzewa leśne od wiatru“ (Izajasz 8, 2.)

Król z wszystkim dworem swoim udał się „do końca rur sadzawki wyższéj na drodze roli farbierzowéj“, zapewne w tym celu, by się przekonać, czyby nie dało się wód sadzawki Siloe odciąć, a tak nieprzyjaciela zmusić do odstąpienia od oblężenia. Przelękły, zwątpiały, patrząc na niezliczone namioty tak potężnych nieprzyjaciół, rozłożone po górach i dolinach, jedyny ratunek widział w tém, gdyby mu przybył na odsiecz król Asyryjski Teglatfalassar, śmiertelny wróg Razina, króla Syryjskiego. Ale jakby mu dać znać o niebezpieczeństwie?

Kiedy się tak bije z myślami własnemi, na rozkaz Boży zabiega mu drogę prorok Izajasz w towarzystwie swego najmłodszego syna, Schear-Jasoub, co znaczy: Reszta wróci się, bo to imię dał ojciec wonczas, gdy Phacea tyle tysięcy był uprowadził w niewolą, jakby mówiąc na pocieszenie Achaza: „Bądź dobréj myśli, oni wrócą.“ Ten synek trzyletni przy boku ojca był więc żywym świadkiem, że prorok mówił był z natchnienia Bożego.

Izajasz wiedział, co się działo w sercu króla w téj chwili, widział rozpacz jego, bo Achazowi zdawało się, że dziś, jutro Syryjczycy wdrapią się na mury; król drżał o swój ród, w Asyryi widział jedyny ratunek. Owóż Izajasz przybywa, by króla pokrzepić na duchu i by mu, w charakterze gorącego miłośnika kraju i w charakterze proroka Pańskiego, powiedzieć: „Nie bój się, a serce twoje niechaj się nie lęka dwu ogonów tych głowień kurzących się popędliwością gniewu Razina i Phacei. Onić chcą zawojować królestwo, chcą nowego króla, Tabeela, postanowić; ale to mówi Pan Bóg: Nie stanie się ani to będzie. Razin będzie sobie tylko królem Damaszku, i nic więcéj, a Efraim (królestwo Izraelskie) — ten za lat 65 zniknie z pośród ludów. A jeżeli wierzyć nie chcecie, nie ostoicie się.“

Te słowa pociechy i groźby zarazem nie wywarły żadnego wpływu na Achazie: król słuchał zimno, obojętnie — nie wierzył już w nic, chyba jeszcze w spieszną pomoc króla Asyryjskiego. Tedy Bóg każe mu przez usta proroka więcéj jeszcze powiedzieć: „Proś sobie“ — mówi Izajasz — „znak od Pana Boga twego w głębokość piekielną, albo na wysokości wzgórę — jakiego tylko sobie życzysz, Bóg go uczyni.“ Achaz udaje świątobliwego, wiernego sługę Zakonu, i powiada: „Nie będę prosił, i nie będę kusił Pana.“

Na te słowa rozgniewał się prorok: odwraca się od króla a zwraca do domu, do rodziny królewskiéj z krwi Dawidowéj, boć i ona porówno z Achazem zagrożona, i ona porówno z nim ma obietnice Mesyańskie, ale i ona równie niedowierzająca. I spoglądając w kierunku ku Syryi, tak mówi prorok: „Słuchajcież tedy, domie Dawidów. Aza wam na tém nie mało, że się uprzykrzacie ludziom? I czyż chcecie jeszcze uprzykrzać się Bogu mojemu? Kiedy nie chcecie powiedzieć, jaki cud ma Bóg uczynić, to Bóg sam da wam znak. Wy lękacie się, by ci dwaj sprzysiężeni z sobą królowie nie wytępili rodu waszego. Owóż Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwą

Imię Jego Emanuel — Bóg z nami. Ten Bóg będzie oraz i człowiekiem. A nie tylko nie zginie ród Dawidowy, bo prędzéj, nim dziecię człowiecze przyjdzie do lat rozeznania, oba te królestwa, których się teraz tyle lękacie, będą spustoszone. Ale nie przyzywaj na pomoc Asyryjczyków, boby Pan Bóg przez nich przywiódł na cię i na lud twój i na dom twój dni, jakich jeszcze nie było, odkąd Efraim odstąpił od Judy“ (Izaj. 7, 1—18).

Takie oto jest ono cudowne proroctwo niesłychanie pocieszające dla rodzaju ludzkiego. Zaraz po upadku w Raju Bóg pociesza człowieka, zapowiada mu Niewiastę, któréj owoc zetrze głowę wężowi. Ale gdzie się Ona narodzi, ta Niewiasta? Później Bóg powie więcéj, powie Abrahamowi, że w jego nasieniu będę błogosławione wszystkie pokolenia ziemi. Mijają wieki — widnieje coraz bardziéj, Bóg nowemi promieńmi oświeca tajemnicę zbawienia. Lud wybrany już wie, że z rodu Dawidowego narodzi się Chrystus — Pomazaniec, więc do tego rodu przywięzuje się z taką miłością, rzekłbyś, z taką zaciętością. Ale kiedy przyjdzie ten Mesyasz? Gdzie, i jak się narodzi? O to pytał się wciąż Izrael, a kiedy ród Dawidowy był zagrożon zgubą, wytępieniem, Izrael drżał, umierał z trwogi i rozpaczy. Tak było w téj chwili, gdy Razin i Phacea oblegli stolicę. Zdawało się, że teraz skończy się wszystko, gdy krew Dawidowa zostanie wytoczona wszystka. Owóż w téj groźnéj chwili prorok Izajasz oświadcza w Imieniu Pana Boga: „Nie zginie krew Dawidowa, i owszém, zbliża się godzina, gdy z téj krwi narodzi się Mesyasz: ja widzę już onę zapowiedzianą w Raju Niewiastę, ta córa Ewy jest PANNA, i ta PANNA będzie matką Jego.

Można sobie wystawić, jakie wrażenie wywołały te słowa, rzeczone usty, które nigdy nie zawiodły, usty męża, którego powaga większą była od powagi królewskiéj, usty — Izajasza proroka.

(Bliższe wyjaśnienie tego proroctwa znajdzie czytelnik we właściwém miejscu, gdy będzie mowa o proroku Izajaszu.)

Ta przepowiednia miała się spełnić dopiero w siedm wieków, więc — dla pocieszenia domu Dawidowego i wszystkiego Juda, bliższą nadzieją, prorok Izajasz bierze wielkie księgi i z rozkazu Bożego w oczach wszystkich pisze imię przyszłego syna swojego: Maher — Schalal — Kasch — Bar, to znaczy: Prędko łupy zdzieraj, kwap się brać korzyści. I tłómaczy to dziwne imię, mówiąc: Zanim to dziecię moje, które się narodzi, będzie umiało wymawiać imię ojca i matki, król Asyryjski złamie moc króla Syryi i spustoszy Samaryą (Izaj. 8.)

Dwa więc mamy tutaj proroctwa: jedno daje zapewnienie Judzie co do losów domu Dawidowego i Mesyasza; drugie zapowiada rychłą zgubę dwu najgłówniejszych nieprzyjaciół: Razina i Phacei.

4) Achaz mało sobie cenił te przepowiednie i te przestrogi proroka. Politykę prowadził na swoję rękę, politykę, która nie sięgała poza dziś, poza jutro, chciał się coprędzéj pozbyć nawały obecnéj. Dla tego daje znać królowi Asyryjskiemu Teglatfalassarowi II o groźném swém położeniu i pisze taki list uniżony: „Jam jest sługa twój i syn twój: przyjedź, a wybaw mię z ręki króla Syryjskiego, i z ręki króla Izraelskiego, którzy powstali przeciwko mnie.“ Razem z listem posłał złoto i srebro wzięte z świątyni i skarbca królewskiego. Król Asyryjski od dawna czekał na sposobność rzucenia się na Syryą: w sam raz nastręcza się taka dobra okazya — pokorna prośba króla Achaza, do tego jeszcze bogate dary — jakże go nie wybawić? . . . Przeprawia się więc bez odwłoki przez rzekę Eufrat, uderza na stolicę Syryi, Damaszek, burzy ją, króla zabija, mieszkańców uprowadza w dalekie krainy swéj monarchii — w strony rzeki Kir. Następnie wpada do królestwa Izraelskiego, pustoszy, mieszkańców uprowadza do Asyryi.

Achaz odetchnął — nieprzyjaciele jego rozgromieni. Poczuwa się do wielkiéj wdzięczności swemu wybawcy, idzie aż do Damaszku z pokłonem i z wyrazem podzięki, i ażeby się jeszcze więcéj przypodobać czyli upodlić, oddaje pokłon bogom Asyryjskim. I jeszcze daléj posuwa swą uprzejmość — podłość: w Damaszku obaczył ółtarz, na którym Teglatfalassar sam składał bogom swoim ofiary; Achaz posyła arcykapłanowi Uryaszowi w Jerozolimie wizerunek, plan tego ołtarza, i każe takiż ołtarz zbudować. Uryasz był arcykapłanem według serca — możnych tego świata, grzecznym, uprzejmym, nie lubiącym zatargów z władzą świecką, za dobre słowo gotów był odstąpić Jehowy, słowem, był kapłanem dworskim, sprzedajnym: zbudował natychmiast ołtarz, jaki sobie życzył mieć król Achaz. Za powrotem króla z Damaszku ołtarz, jaki sobie życzył mieć król Achaz. Za powrotem króla z Damaszku on miedziany ołtarz, który postawił był Salomon, usunięto na stronę, na miejscu jego postawiono ołtarz Achazowy, i odtąd na tym ołtarzu miano składać wszystkie ofiary.

5) Achaz byłby gotów zburzyć i kościół Salomona, tak wielce znienawidził sobie Zakon Mojżeszowy, ten odstępca, renegat. Nie odważył się na to, więc przynajmniéj zemścił się w inny sposób: ono „morze“ (umywalnią) złożył z wołów miedzianych, na których stało, pokasował podstawki ryte, zniósł budynek zwany Musach, który był postawił dla kapłanów, zniósł wchód królewski, prowadzący z pałacu do świątyni, połamał naczynia domu Bożego, na rogach ulic w stolicy i we wszystkich miastach poustawiał ołtarze bałwanom, bo mówił: „Przynajmniéj ci bogowie pomagać będą, kto ich ofiarami błagać będzie“ (II. Paralip. 28, 23.) Ale nie pomogli mu ci bogowie, bo przyciągnęli Edomczycy i porazili wielu z Juda; przyciągnęli Filistynowie i kilkanaście miast zabrali, a przedewszystkiém nie pomogli mu, gdy Teglatfalassar, połakomiwszy się na złoto, przyciągnął do Jeruzalem i zażądał większych darów. Achaz rad nie rad, musiał mu wydać resztę skarbów, więc złupił do szczętu dom Pański i dom królewski, a nawet dziedzictwo książąt królewskich naruszył; a przecie mu nic nie pomogły ani nikczemności jego wszystkie, ani nie pomogli bogowie asyryjscy — „a przecie mu nic nie pomogło“, tak kończy Pismo święte.

75. Król Ezechiasz — Odnowiciel. (728—699.)

Król Achaz umarł bez chwały, zostawiając po sobie pamięć złego, bezbożnego monarchy. Lud odmówił mu pogrzebu królewskiego, i w ten przynajmniéj sposób okazał swą odrazę do rządów i do osoby niedobrego króla. To prawo służyło ludowi, tak było i u Egipcyan. Nastąpił syn jego młodziutki Ezechiasz. Tego monarchę można nazwać słusznie Restauratorem, Odnowicielem państwa i Zakonu, bo odnowił służbę Bożą, a królestwo przywiódł do stanu kwitnącego.

2) Pan Bóg zesłał Ezechiaszowi jako doradzcę i przyjaciela męża wielkiéj powagi i wielkiego wpływu — proroka Izajasza. Szczęśliwy monarcha, któremu Bóg da takiego przyjaciela!

Ezechiasz jął się od razu „wychędożyć kościół“, to znaczy, odnowić, odrestaurować świątynią, tylekroć sprofanowaną, zaprowadzić służbę Bożą według dawnego zwyczaju. Zgromadziwszy kapłanów i Lewitów, rzekł im: „Poświęćcie się, wyczyśćcie dom Pana, Boga ojców waszych, a wyrzućcie wszystko plugastwo z świątnicy. Ojcowie nasi zgrzeszyli, opuścili Pana Boga naszego; zamknęli drzwi, pogasili lampy, nie palili kadzidła ani ofiarowali całopalenia Bogu Izraelskiemu: przetoż wzruszyła się zapalczywość Pańska na Judę i na Jeruzalem, i podał nas w rozruch i w zgubę i na krzykanie. Ojcowie nasi polegli od mieczów, synowie nasi i córki nasze i żony zawiedzione są w niewolą dla tego grzechu. Otóż uczyńmy przymierze z Panem Bogiem Izraelskim, a odwróci od nas zapalczywość gniewu Swego. Dla tego, synowie moi, nie zaniedbujcie niczego, bo was Pan obrał, abyście stali przed nim, i służyli mu, i chwalili go, i palili mu kadzidło.“

Poruszyła do głębi serca kapłanów ta piękna i słodka odezwa królewska. Bez odwłoki wynieśli z kościoła wszystko plugastwo, to jest bałwany asyryjskie, i potopili je w rzece Cedron. Ta robota trwała dni szesnaście, poczém rzekli: „Poświęciliśmy wszystek dom Pański.“ Nazajutrz o świcie król Ezechiasz zaprosił wszystkich książąt miasta, poszedł razem z nimi do kościoła i kazał ofiarować ofiarę zagrzeszną za królestwo, za świątynią, za Judę. I w tym kościele zabrzmiała na nowo chwała Pańska, bo Lewici grali na arfach i cytrach i cymbałach, a kapłani trąbili w trąby i śpiewali chwały Panu, a król upadł na kolana i oddał pokłon majestatowi Bożemu. Toż uczynił i lud. I weselił się Ezechiasz i wszystek lud dla tego, że się wykonała służba Pańska.

Ale radość była niezupełna. Wielkie serce Ezechiasza bolało, patrząc na ten rozdział braci od braci, bolało, że pokolenia Izraelskie nie biorą udziału w téj uroczystości. Wyprawia tedy król posłów z listy po wszystkiéj ziemi żydowskiéj. Posłowie bieżeli wskok od miasta do miasta, od Bersabei aż do Dan, powtarzając gorące a serdeczne słowa zaproszenia królewskiego: „Synowie Izraelscy — mówili — nawróćcie się do Pana, Boga Abrahamowego i Izaakowego i Izraelowego, a Bóg zmiłuje się jeszcze nad tymi, co uszli miecza króla Asyryjskiego. Nie bądźcie jako ojcowie wasi — przyjdźcie do świątnicy, służcie Panu, Bogu ojców waszych, a odwróci się od was gniew zapalczywości Jego.“

Niestety! te tkliwe słowa i zaklęcia nie odniosły pożądanego skutku: większa część oderwanych pokoleń szydziła sobie z tych posłów i z tych nawoływań. Ale jednak nie mało ludu z pokolenia Aser, Manasse, Zabulon posłuchało téj rady, przybyło do Jerozolimy na uroczystość Wielkanocną i zebrało się ludzi wiele. Lud wszystek porwan uniesieniem religijném pokaził ołtarze pogańskie, rzucił je w potok Cedron, następnie wrócił do świątyni, i tu odprawiło się nabożeństwo z wielkim porządkiem i z wielką okazałością, jakiéj ten kościół nie widział od śmierci Salomona. Dzień w dzień przybywały nowe gromady pielgrzymów, i taki wreszcie był napływ ludu, że trzeba było uroczystość jeszcze dni ośm przedłużyć. I chwalono Pana na każdy dzień z weselem wielkiém, muzyka kościelna grała dzień w dzień, słowem, zapał ogromny ogarnął wszystkich: „stało się wielkie święto w Jeruzalem, jakie ode dni Salomona w oném mieście nie było.“

Korzystając z tego religijnego nastroju ludu, król połamał onego węża miedzianego, którego Mojżesz był na puszczy postawił, a któremu lud oddawał cześć Bozką. Lud też od siebie i w królestwie Izraelskiém kruszył bałwany, wycinał gaje, psuł wyżyny i ołtarze. W swéj żarliwości lud znosił pierwociny zboża, wina, oliwy, miodu, znosił dziesięciny wszystkiego, w takiéj obfitości, że układano z tego całe kupy, stogi. Król kazał zaraz pobudować śpichlerze, do których wniesiono pierwociny i dziesięciny, ażeby był zapas na czas głodu lub wojny. Słowem, Ezechiasz czynił to, co było dobrego i prawego i prawdziwego przed Panem, Bogiem swoim. I powodziło mu się, bo w kraju zapanowały ład, pobożność, sprawiedliwość.

3) W tym czasie król Asyryjski Sargon zburzył stolicę Samaryą, pobił króla Egipskiego, ujarzmił Arabów i Syryą. Nie uszło to wszystko baczności króla Ezechiasza. Widział jasno, że Assur otacza go do koła, że prędzéj-późniéj przyjdzie do ostatecznéj rozprawy. Ezechiasz sposobił się na tę rozprawę. Powiodło mu się szczęśliwie rozgromić Filistynów. To zwycięztwo podniosło aż nazbyt ducha jego: postanowił zrzucić z siebie jarzmo Assyryjskie, odmówić haraczu, tém więcéj, że rachował na to, iż Egipt go wesprze, boć i Egipt czuł dobrze, że niebawem przyjdzie mu zmierzyć się z Asyrya. Zanim te plany zdołał wykonać, król Ezechiasz zapadł w śmiertelną chorobę. Liczył dopiero 39 lat wieku, a nie miał jeszcze potomstwa. I oto leży na łożu boleści ten młody, bogobojny król, trapiony jadowitym wrzodem („rakiem“) na ciele, i trapion w sercu myślą, że z nim wygaśnie ród Dawidowy. Wtém wchodzi prorok Izajasz i mówi mu bez ogródki: To mówi Pan: „Przykaż domowi twemu, bo umrzesz ty, a nie będziesz żył!“ Straszna, okrutna nowina! Ezechiasz obraca twarz ku ścianie i tak się pocznie modlić: „Proszę, Panie, wspomnij, proszę, jakom chodził przed tobą w prawdzie i w sercu doskonałém, a czyniłem co się przed Tobą podobało.“ I płakał płaczem wielkim.

Gdy Izajasz był jeszcze w sieni, stało się doń słowo Pańskie: „Wróć się, a powiedz Ezechiaszowi: To mówi Pan, Bóg Dawida ojca twego. Słyszałem modlitwę twoję i widziałem łzy twoje: oto uzdrowię cię, a dnia trzeciego pójdziesz do kościoła. I przydam jeszcze do dni twoich piętnaście lat.

Nadto wybawię cię z ręki króla Asyryjskiego, i to miasto, i obronię to miasto dla mnie i dla Dawida, sługi mego.“

Prorok kazał następnie przynieść fig i przyłożył je na wrzód. A Ezechiasz rzekł do Izajasza: Co za znak, że mię Pan uzdrowi i że trzeciego dnia pójdę do kościoła? — Chcesz — rzecze prorok — żeby cień na zegarze, który postawił ojciec twój Achaz, postąpił dziesięć linii naprzód, czy też, żeby się wrócił na dziesięć stopniów? — Odpowiedział Ezechiasz: „Łacnoć cieniowi postąpić na dziesięć linii, i nie tego ja chcę; ale, żeby się wrócił na wstecz dziesięć stopniów.“ Na prośbę proroka do Pana Boga wrócił się cień na wstecz o dziesięć linii po stopniach, po których już był przeszedł. Król wyzdrowiał.

Wypadek na onym słonecznym zegarze Achazowym jest cudem, bo chociaż nie było potrzeba, by się słońce (ziemia) cofnęło, wystarczało zupełnie odmienne łamanie się promieni słonecznych (oczywiście nie przeczy nikt, że Bóg mógł słońce i ziemię cofnąć), to jednakże cofnięcie się cienia, a to na żądanie króla, i w tej właśnie chwili, i tak jak żądał, nie mogło się stać w sposób naturalny.

Ezechiasz, odzyskawszy zdrowie, w prześliczném pieniu opisuje i przerażenie swoje na wieść, że się ma gotować na śmierć, i pragnienie życia, i utrapienia choroby, która jak lew łamie kości, i składa Bogu najtkliwszą podziękę za ozdrowienie z niemocy swojéj.

Jam rzekł: w połowicy dni moich pójdę do bram piekielnych. Szukałem ostatka lat moich. Rzekłem: Nie ujrzę Pana Boga na ziemi żyjących. Nie oglądam więcéj człowieka i obywateli pokoju. Wiek mój przeminął, i zwinion jest odemnie jako namiotek pasterski. Przerwany jest, jako od tkacza żywot mój; gdym jeszcze zaczynał, przerznął mię, od zarania aż do wieczora dokonasz mię. Miałem nadzieję aż do zarania; jako lew, tak połamał wszystkie kości moje. Jak młode jaskółcze, tak będę szczebiotał, a będę stękał jako gołębica. Zemdlały oczy moje, poglądając ku górze. Panie, gwałt cierpię, odpowiedz za mnie. Cóż rzekę, albo co mi odpowie, gdyż sam uczynił? Będę wymyślał wszystkie lata moje w gorzkości duszy mojéj. Panie, jeśli tak żyję i taki żywot ducha mego, potracisz mię i ożywisz mię: oto w pokoju gorzkość moja najgorzciejsza. Aleś ty wyrwał duszę moję, aby nie zginęła, zarzuciłeś w tył twój wszystkie grzechy moje. Albowiem nie piekło wyznawać ci będzie, ani śmierć chwalić cię będzie; nie będą czekać, którzy w dół wstępują, prawdy twojéj. Żywy, żywy, ten-ci wyznawać będzie, jako i ja dzisiaj, ojciec synom opowiadać będzie prawdę Twoję. Panie, zachowaj mię, a psalmy nasze śpiewać będziemy w domu Pańskim po wszystkie dni żywota naszego. (Izaj. 38, 9.)

4) Po wyzdrowieniu swojém Ezechyasz przyjmował u siebie poselstwo od Merodach-Baladan, króla Babylońskiego, który się wybił na wolność z pod jarzma Asyryjskiego. Poniósł on niejednę klęskę, i musiał się nieraz upokorzyć, lecz gdy król Sargon został zamordowany, Merodach znowu podniósł bunt i starał się o przymierze z królem Judzkim i z Egiptem. Owóż ten król Babyloński wyprawił do Ezechiasza poselstwo z listy i z darami pod pozorem powinszowania mu powrotu do zdrowia, a w gruncie rzeczy zawarcia przymierza zaczepno-odpornego przeciw spólnemu nieprzyjacielowi, Asyryjczykom. Ezechiasz był rad wielce temu poselstwu. Urósł trochę w pychę, i z niejaką chełpliwością posłom Merodacha pokazywał skarby swoje, zbrojownie, magazyny: „nie było słowa, któregoby im nie okazał Ezechiasz w domu swoim i we wszéj władzy swéj.“ Naraz zjawia się prorok Izajasz i pyta: „Zkąd przyszli ci mężowie?“ Odpowiada król, że to posły króla Babylońskiego, i że im właśnie pokazuje rzeczy godne widzenia. A prorok rzekł: „Słuchaj Pana Zastępów: Oto przyjdą dni i wezmą wszystko, co jest w domu twoim, i czego naskarbili ojcowie twoi aż do tego dnia, do — Babylonu: nic nie zostanie, mówi Pan. I synów twoich, którzy wyjdą z ciebie, wezmą i będą rzezańcami na pałacu króla Babylońskiego.“

Dziwne proroctwo! Potwierdzi je jeszcze wyraźniéj: „Boléj, córko Syońska, jako rodząca, bo teraz wynijdziesz z miasta, i mieszkać będziesz w polu, i zajdziesz aż do Babylonu. Ale ztamtąd będziesz wybawiona“ (4, 10.)

Jakże to? Jerozolimie zagraża Asyrya, a prorocy mówią: Chaldeja, Babylon to twoi nieprzyjaciele. Sennacheryb, król Niniwy, stawa pod murami stolicy, a Izajasz woła: Strzeżcie się Babylonu! A Babylon jeszcze lichą mieściną i jęczy pod żelazną ręką Asyryjczyka. Nikt z ludzi nie mógł tego przewidzieć, bo te wypadki nastąpiły dopiero w sto czternaście lat późniéj; ale Bóg wiedział to, i Ezechiasz, mąż wielkiéj wiary nie wątpi zgoła o prawdzie zapowiedzi Izajasza, dla tego mówi: „Straszne to słowo Pańskie, tylko niech będzie pokój i prawda za dni moich.“

Posłowie Merodach-Baladana za powrotem do kraju nie zastali już króla swego, bo go pobił i zmusił do ucieczki Sennacheryb, następca Sargona.

5) Ezechiasz gotował się, jak już wspomnieliśmy, do śmiertelnych zapasów z Asyryą. Schlebiało mu poselstwo króla Babylońskiego, odniósł kilka korzyści wojennych nad Filistynami, wojsko miał doborne, miasta warowne i dobrze zaopatrzone, był pewien przymierza z Egiptemi innemi pomniejszemi państewkami: owóż otwarcie wypowiedział posłuszeństwo Sennacherybowi, odmówił rocznéj daniny.

Prorok Izajasz podzielał ten zapał króla i narodu, ale żadną miarą nie chciał ani słuchać o przymierzach z zagranicą, z obcemi państwami. Upominał tedy: „To mówi Pan Bóg święty Izraelów: Jeśli się nawrócicie a uspokoicie się, zbawieni będziecie: w milczeniu i w nadziei będzie moc wasza. Ale wy mówicie: Nie, ale się do koni ucieczemy (do konnicy egipskiéj): przetoż uciekać będziecie. I na prędkie wsiędziemy: przetóż prędsi będą ci, którzy was gonić będą.“ I wołał: Biada, którzy zstępują do Egiptu o pomoc, nadzieję mając w koniach i w poczwórnych, że ich wiele, że bardzo mocni. Przecież Egipt człowiek a nie Bóg, i konie ich ciało, a nie duch. Pan złoży rękę swoję, i powali się pomocnik, i upadnie, któremu dają pomoc, i społem wszyscy będą zniszczeni. Lew ryczący nad ułowem swoim, gdy mu zabieży gromada pasterzy, nie zlęknie się głosów ich, i nie będzie się strachał mnóztwa ich. Tak zstąpi Pan Zastępów, aby walczył na górze Syon, i na pagórku jej (Izaj. rozdz. 30 i 31.) Już kilka lat przed tém Izajasz odradzał był usilnie przymierza z Egiptem, ale nie słuchano go. Na dworze królewskim zażywał wielkiego miru Sobna, jak się zdaje, arcykapłan, i ten doradzał sojusz z Egiptem. Lud rozgorączkowany, wojsko wszystko było za nim, rada Sobny przemogła. Jzajasz zowie go hańbą domu Bożego i kołkiem wbitym na miejscu wiernem, a ten kołek będzie złamany i upadnie, i zginie, co na nim wisiało (Izaj. 22.)

Prawie cały Zachód zbuntował się przeciw Asyryjczykom. Sennacheryb uskromiwszy się z Chaldejczykami, nadciąga bez odwłoki z niezliczoną hordą wojowników, by się rozprawić z Egiptem, a tymczasem tak, sobie jakby dla przygrywki, rozbić każdego, co mu się stawi hardo po drodze, a przedewszystkiém zgnieść tego zuchwalca Ezechiasza, który śmiał mu odmówić daniny, a tak i Sydonowi i Askalonowi i innym dał hasło do buntu.

6) Jest to trzecia z rzędu wyprawa Sennacheryba do Syryi i Palestyny. Pod ciosami jego pada pierwszy Sydon. W Akko Senacheryb rozdziela swe zastępy na dwie armie: jedna doliną Ezdrelon wtargnie do Samaryi i uderzy na Jeruzalem; druga ciągnąć będzie pobrzeżem morskiém i zdążać do Askalon: w Pachis, gdzie się krzyżują drogi do Egiptu i Judy i do miast Filistyńskich, obie te armie złączą się znowu ze sobą.

Askalon poddaje się od razu. Prorok Izajasz opisuje straszne spustoszenie kraju (33, 9): „Płakała i zemdlała ziemia; zawstydzon i Liban, i zaplugawion, i stał się Saron jako pustynia, i zatrzasnął się Bazan i Karmel.“

Jerozolima nie myśli się poddać: Sennacheryb cofa się, sadowi się w Altaku, bo musi koniecznie zdobyć wpierw i Akkaron i Jeruzalem, zanim podąży do Egiptu, a zresztą lada dzień może nadciągnąć Taraka, król egipski, a wtedy te dwa miasta zajmą mu tyły. Król Asyryjski z Altaku uderza tedy całą potęgą na Akkaron i zdobywa je szturmem. Ezechiasz przeraził się na tę straszną wieść; czuje, że teraz już się nie oprze. Tedy wyprawia poselstwo do Sennacheryba i pisze mu: „Zgrzeszyłem, odstąp odemnie, a wszystko, co na mnie włożysz, poniosę.“ Ezechiasz złożył mu daniny trzysta talentów srebra, i trzydzieści talentów złota (blizko 7 milionów marek.) Żeby zebrać tyle pieniędzy, musiał wypróżnić wszystek skarbiec kościelny i skarbiec królewski, nadto porozrywać blachy złote, któremi był obił drzwi kościelne.

Sennacheryb połakomił się na więcéj, zresztą bez ogródki zażądał natychmiastowego poddania się stolicy, i wprost oświadczył, że mieszkańców uprowadzi z sobą do Asyryi. Chciał po prostu raz już na zawsze skończyć z tą Palestyną, z któréj wychodziły wszystkie zaburzenia.

Ezechiasz przewidział taki koniec. Gotuje się do odporu, do obrony — nie myśli się poddać. Opatrzywszy wszystko, co mogło służyć do wytrzymania oblężenia, zagrzewał wojsko i lud do dzielnéj obrony. „Mężnie czyńcie a wzmacniajcie się“ — mówił — nie lękajcie się króla Asyryjskiego, ani wszystkiego mnóztwa jego. Z nim bowiem ramię cielesne jest, z nami Pan Bóg nasz, który jest pomocnikiem naszym, i walczy za nas.“

Sennacheryb wiedział o tych wszystkich przygotowaniach wojennych Ezechiasza. Zżyma się, że taki królik jeden żydowski nie chce się poddać, a jemu tak spieszno spotkać się oko w oko z królem Egipskim, by się pokazało, kto mocniejszy: lew Afrykański, czy tygrys Azyatycki. Wyprawia tedy dwu tartanów swoich (hetmanów) z ogromném wojskiem do Ezechiasza i żąda poddania się. Stolica w trwodze ogromnéj, bo jakże sprostać takiéj nawale — o królu Egipskim żadnéj wieści. Stronnictwo egipskie w Jerozolimie strasznie przygnębione. Prorok Izajasz, gdy partya Sobny wzięła górę, cofnął się od dworu. Owi dwaj tartanowie odzywają się tak do

trzech posłów, których Ezechiasz wyprawił był na rozmówienie się z nimi: „Co to za ufanie, na którém się wspierasz? Czyli masz nadzieję w Egipcie, w lasce z trzciny?“... A zwracając się do tłumów ludu, które były wyległy na mury, wołali: „Niech was nie zwodzi Ezechiasz, bo was nie będzie mógł wydrzeć z ręki króla Asyryjskiego. Ani wam niech nie dodaje ufności w Panu: którzy to są ze wszech bogów ziemi, którzy wyrwali ziemię swą z ręki króla Asyryjskiego? Bo jeśli żaden Bóg wszystkich narodów i królestw nie mógł wybawić ludu swego z ręki króla naszego, ani Bóg wasz nie będzie mógł was wyrwać z ręki jego.“ I wiele innych rzeczy mówili przeciw Panu Bogu.

Posłowie zdali sprawę królowi z rozmowy swojéj z tartanami: król zadrżał, rozdarł szaty swoje, poszedł do kościoła, bo sam tylko Bóg może go ratować. Tymczasem posełа i do proroka Izajasza starszych kapłanów, obleczonych w wory, i każe mu powiedzieć: „Podnieś modlitwę, aby Bóg ratował ostatki, bo to dzień utrapienia i łajania i bluźnienia. Pan przecie słyszał urągania i bluźnienia tartanów króla Asyryjskiego.“

Izajasz wzruszony tą skruchą króla kazał mu powiedzieć: „Nie bój się słów, któremi bluźnili słudzy króla Asyryjskiego. Oto ja mu dam ducha, i usłyszy poselstwo przerażające. I wróci się do ziemi swéj, i sprawię, że na własnéj ziemi zginie od miecza.“

Pokrzepił się Ezechiasz i wszystek lud na duchu: o poddaniu się nikt nie chciał słuchać. Tartan Rabsaces pozostawił wojsko oblegające stolicę, a sam udał się po dalsze rozkazy do króla, który oblegał Lobnę. Tu Sennacheryb dowiaduje się, że Taraka, król egipski, nadciąga; ciągnie więc do Altaku, bo tu chce się rozprawić z Egiptem. Tymczasem jeszcze raz próbuje nastraszyć Ezechiasza: posyła mu groźny list, żądając spiesznego a bezwarunkowego poddania się. Gdy tedy Ezechiasz wziął list z ręki posłów i przeczytał, wstąpił do domu Pańskiego, i rozciągnął go — ten list, przed Panem, i modlił się przed oczyma Jego, mówiąc: „Panie, Boże Izraelów, który siedzisz na Cherubim, Tyś sam jest Bóg wszystkich królów ziemi; Tyś uczynił niebo i ziemię: nakłoń ucha Twego a usłysz; otwórz, Panie, oczy Twoje, a wejrzyj; usłysz wszystkie słowa Sennacheryba, który przysłał, aby nam hańbił Boga żywego. Teraz tedy, Panie, Boże nasz, wybaw nas z ręki jego, aby poznały wszystkie królestwa ziemi, iżeś Ty jest Pan Bóg sam.“

Zaledwie skończył tę gorącą modlitwę, aż oto prorok Izajasz każe mu w Imieniu Pana Boga powiedzieć: „O królu Sennacherybie takie jest słowo Pańskie: „Wzgardziła cię i śmiała się z ciebie panna, córka Syońska, kiwała głową za tobą córka Jerozolimska. Komuś łajał, komuś bluźnił, i na kogoś podniósł głos i wyniósłeś wysokość oczu twoich? Na Świętego Izraelowego. W ręce sług twoich urągałeś Panu, i mówiłeś: W mnóztwie poczwórnych moich wstąpiłem ja na wysokość gór, na wierzchy Libanu, i wytnę wysokie cedry jego, i wyborne jodły jego, i wnijdę sam na wysokość wierzchu jego, do lasa Karmelu jego. I wypiłem wody cudze, i wysuszyłem stopami nóg moich wszystkie wody zamknione. Azaś nie słyszał, com uczynił od początku? Szalałeś przeciwko mnie, a pycha twoja wstąpiła do uszu moich. Przetoż wprawię kółko w nozdrze twoje, i wędzidło w gębę twoję, i odwiodę

cię na drogę, którąś przyszedł. A tobie, Ezechiaszu, to będzie znak: Jedz tego roku co się samo rodzi, i drugiego roku owoc pożywaj, a trzeciego roku siejcie i żnijcie, i sadźcie winnice.... Albowiem z Jeruzalem wynijdą ostatki, a zbawienie z góry Syon, żarliwość Pana uczyni to. Przetóż to mówi Pan o królu Asyryjskim: Nie wnijdzie do tego miasta, ani tam wystrzeli strzały, ani go zaprzątnie tarcza, ani usypie koło niego wału. Drogą, którą przyszedł, tąż się wróci, a do tego miasta nie wnijdzie, mówi Pan. I obronię to miasto, abym je zachował dla Mnie, i dla Dawida, sługi Mego."

Téjże nocy jeszcze Aniół Pański wyszedł i pobił Asyryjskich sto ośmdziesiąt i pięć tysięcy. I wrócił król Asyryjski do Niniwy. Przyszła zaraza, cholera, dżuma do obozu, i pobiła tyle wojska. Wspomina o tém i świecka historya.

7) Ostatnie dni panowania Ezechiasza były szczęśliwe. Śmierć jego opłakiwał wszystek lud, bo każdy czuł, że utracił dobrego, bogobojnego i dzielnego pana.

Pismo święte mówi z uniesieniem o tym królu, że czynił, co się Bogu podobało, że statecznie chodził drogą Dawida, ojca swego, że wielkim duchem przejrzał przedniejsze rzeczy i płaczące w Syonie pocieszył (Syr. 48, 25.) On sam jeden zdobył się na tyle odwagi, że pokaził wyżyny wszystkie, na których składano Bogu ofiary, co jednak nie zgadzało się z przepisem Zakonu.

Nie tylko świętym był, lecz i natchnionym poetą, godnym Dawida.

76. Król Manasses i Amon.

Ezechiasza następcą tronu był młodziutki syn jego, Manasses. Wyrodny to syn ojca, gorszy od dziadka swego, Achaba. Za jego rządów (696—641) bezbożność podniosła głowę: oddawano cześć bałwanom, Baalowi, Molochowi, gwiazdom. Nawet w samymże kościele ustawił bałwany. Radził się wieszczków, ludzi mających pytona, syna swego ofiarował okrutnemu Molochowi na miejscu, które późniéj zwało się gehenna, a gdzie się gromadziło wszystko plugactwo, tofet, słowem, był to król bezbożny i okrutny, jak rzadko który. Pismo św. mówi o nim, że wylał krwi niewinnéj wiele, tak wiele, że Jeruzalem aż po usta napełnił. On to, jak utrzymuje podanie, kazał stuletniego proroka Izajasza przepiłować piłą drewnianą.

Za tyle zbrodni Bóg pogroził pomstą i jemu i ludowi.

Król Asyryjski oraz i Babylonii, Assurbanipal, pojmał Manassesa i uprowadził w kajdanach do Babylonii. Tu nad brzegami rzeki Babylonu Manasses poznał grzechy swoje i w rzewnéj modlitwie pokutnéj przepraszał Boga. Bóg wysłuchał go. Assurbanipal wypuścił go z niewoli, Manasses wrócił do kraju i objął rządy. Odtąd, poznawszy, że Pan sam jest Bogiem, rządził chwalebnie, poburzył bałwany i ołtarze, przywrócił służbę Bożą i rozkazał Judzie, aby służył Panu Bogu Izraelskiemu. Jednakże po śmierci nie pochowano go w grobach królewskich, bo lud nie mógł mu darować tyle krwi wylanéj i hańby, że jęczał w łańcuchach i pętach niewoli.

Syn jego Amon panował tylko dwa lata — czynił złe przed oczyma Pańskiemi. W końcu zabili go właśni słudzy.

76 a. Prorok Izajasz (około 759—696.)

Największym pod każdym względem z proroków jest Izajasz.

Wychowanie i wykształcenie odebrał bardzo staranne: widać to z pism jego. Pan Bóg dał mu w obfitości ducha prorockiego, jak rzadko któremu inszemu prorokowi. Proroctwa jego to jeden ciąg wzniosłego pienia. Izajasz jest czémś więcéj, niż prorokiem, jest Apostołem, Ewangielistą, bo jak Ewangielista opisuje cały żywot Pana Jezusa; to drugi Paweł, bo jak Paweł święty był i Izajasz zachwycon do nieba i przez jednego z Serafinów wziął poselstwo i powołanie prorockie. Ten urząd prorocki sprawował za rządów królów Ozyasza, Joatama, Achaza, Ezechiasza i Manassesa — a więc przez lat sześćdziesiąt życia. Gorący miłośnik ojczyzny, on nie tylko strofuje i uczy, jak Eliasz i Nathan, lecz co ważniejsza, pociesza dusze strapione.

Księgę jego można na trzy części podzielić: w pierwszéj części (rozdz. 1—5) wykłada potrzebę i warunki pokuty; w drugiéj części (rozdz. 6—39) wykazuje, jak ludzie wciąż działają na opak Opatrzności Bozkiéj, a ta Opatrzność zawsze tryumfuje; w trzeciéj części (rozdz. 40—66) najwspanialszéj, opiewa ostateczne zwycięztwo rządów Bożych nad światem.

W pierwszéj części, którą ułożył za panowania Ozyasza i Joathama, opisuje straszne zepsucie w narodzie. Przedewszystkiém niewiasty szerzą to zepsucie.

Biada bezbożnemu na złe, albowiem odpłata rąk jego stanie mu się.

Lud mój wyciągacze jego złupili, a niewiasty panowały nad nimi. Ludu mój, którzy cię błogosławionym zowią, ci cię zwodzą, a drogę chodu twego rozkopują.

Stoi Pan za sąd, a stoi, aby sądził narody.

Pan na sąd przyjdzie z starszymi ludu swego i z książęty: boście wy spaśli winnicę, a to zdzier ubogiego w domu waszym.

Czemu ciśniecie lud mój, a oblicza ubogich mielecie, mówi Pan Bóg zastępów?

I rzekł Pan: Przetoż, że się wyniosły córki Syońskie, a chodziły wyciągnąwszy szyje, a pomrugając oczyma chodziły i pląsały, chodziły nogami swemi, i postawnym krokiem postępowały: obłysi Pan wierzch głowy córek Syońskich, a Pan włosy ich obnarzy.

Onego dnia odejmie Pan ozdobę trzewików i knafliki, i łańcuchy, i noszenia, i manelle, i bieretki, i przedzielnice, i nagolenice, i łańcuszki, i jabłuszka woniejące, i nausznice, i pierścionki, i drogie kamienie na czole wiszące, i szaty odmienne, i płaszczyki, i rańtuszki, i szpilki, i zwierciadła, i rąbeczki, i bramki, i letniki.

I będzie miasto wdzięcznéj woni smród, a miasto paska, powrózek, a miasto kędzierzawych włosów, łysina, a miasto koszulki włosienica.

Co piękniejsi też mężowie twoi od miecza polegą, a mocarze twoi w bitwie.

I zasmucą się i płakać będą bramy jego i spustoszona na ziemi usiędzie.

Biada, którzy ciągniecie nieprawość powrózkami marności, a grzech jako powróz wozowy.

Którzy mówicie: Niech się spieszy, a niech rychło przyjdzie uczynek jego, abyśmy oglądali: niech się przybliży, a niech przyjdzie rada świętego Izraelskiego, a dowiemy się jéj.

Biada, którzy nazywacie złe dobrem, a dobre złem, pokładając ciemność za światłość, a światłość za ciemność, podkładając gorzkie za słodkie, a słodkie za gorzkie.

Biada, którzyście mądrymi w oczach waszych, a sami przed sobą roztropnymi.

Biada, którzyście mocnymi na picie

wina, a mężmi dużymi ku mieszaniu opilstwa.

Którzy usprawiedliwiacie niezbożnego za podarki, a sprawiedliwość sprawiedliwego odejmujecie od niego.

Przetóż jako pożera paździerze język ogniowy, a wypada gorącość płomieniowa: tak korzeń ich jako perz będzie, a płód ich jako proch ku górze pójdzie. Bo odrzucili zakon Pana zastępów, a wyrok świętego Izraelowego bluźnili.

Dla tego zapalczywość Pańska rozgniewała się na lud jego, i wyciągnął nań rękę Swoję, i porazil je; i wzruszyły się góry i były trupy ich jako gnój po ulicach. W tém wszystkiem nie odwróciła się zapalczywość Jego, ale jeszcze ręka Jego wyciągniona.

I podniesie chorągiew między narody odległe, i świśnie nań z kończyn ziemi: a oto spieszny prędko przyjdzie.

Niemasz ustawiającego, ani spracowanego między nim: nie będzie drzymał ani spał, ani będzie rozpasany pas biódr jego, ani się rozerwie rzemyk butów jego.

Strzały jego ostre, i wszystkie łuki jego naciągnione. Kopyta koni jego jako krzemień, a koła jego jako gwałt burzy.

Ryk jego jako lwa, będzie ryczał jak lwie szczenięta, i będzie zgrzytał, a będzie łup trzymał, a obejmie, a nie będzie ktoby wyrwał.

I zaszumi nad nim dnia onego jako szum morski: spojrzemy na ziemię, a oto ciemności ucisku, i światłość zaćmiła się we mgle jego.

Druga część obejmuje proroctwa z czasów Achaza i Ezechiasza. Opisuje powołanie swoje:

Roku, którego umarł Król Ozyasz, widziałem Pana siedzącego na stolicy wysokiéj i wyniosłéj; a to co pod nim było napełniało kościół.

Seraphim stali nad nim: sześć skrzydeł miał jeden, a sześć skrzydeł miał drugi, dwiema zakrywali oblicze jego, a dwiema zakrywali nogi jego, a dwiema latali.

I wołali jeden do drugiego, i mówili: Święty, święty, święty, Pan Bóg zastępów, pełna jest wszystka ziemia chwały Jego.

I poruszyły się naprożniki z zawiasami od głosu wołającego, a dom napełnion jest dymem.

I rzekłem: Biadaż mnie, iżem milczał bo mąż mający wargi plugawe, ja jestem i w pośrodku ludu plugawe wargi mającego ja mieszkam, a króla Pana Zastępów widziałem oczyma swemi.

I przyleciał do mnie jeden z Seraphim, a w ręce jego kamyk, który był wziął kleszczami z ołtarza.

I dotknął się ust moich i rzekł: Oto się to dotknęło warg twoich, i odejdzie nieprawość twoja, a grzech twoj będzie oczyszczony.

I usłyszałem głos Pana mówiącego: Kogo poślę? a kto nam pójdzie? I rzekłem: Owo ja, poślij mię.

I rzekł: Idź, a powiesz ludowi temu: Słuchajcie, słuchając, a nie rozumiejcie; i oglądajcie widzenie, a nie poznajcie.

Zaślep serce ludu tego, a uszy jego obciąż, i oczy jego zawrzyj, aby snadź nie widział oczyma swemi i uszyma swemi nie słyszał, a sercem swém nie rozumiał, a nawróciłby się, i uzdrowiłbym go.

I rzekłem: Dokądże Panie? I rzekł: Aż będą spustoszone miasta bez obywatela, a domy bez człowieka, a ziemia zostanie spustoszona.

I daleko zapędzi Pan ludzie, i rozmnoży się ta, która była pusta w pośród ziemi.

A jeszcze w niéj dziesięcina: a wróci się i będzie na pokazanie jako terebint, jako dąb, który rozpuszcza gałęzie swoje, nasienie święte będzie to, co będzie stało w niéj.

W rozdziale 7 prorokuje Achazowi, że PANNA pocznie i porodzi Syna — Emanuela:

I stało się za dni Achaz, syna Joathan, syna Ozyasza, króla Judzkiego, przyciągnął Rasin, król Syryjski, i Faceasz syn Romeliasza król Izraelski, do Jeruzalem, aby walczyli przeciwko niemu, i nie mogli go zwalczyć.

I dali znać domowi Dawidowemu, rzekąc: Odpoczęła Syrya na Ephraimie, i



Pan mnie posiadł na początku dróg Swoich, pierwéj niźli co uczynił z początku. (Przyp. 8, 22.)

poruszyło się serce jego, i serce ludu jego, jako się wzruszają drzewa leśne od wiatru.

I rzekł Pan do Izajasza: Wynijdź przeciw Achazowi, ty i który pozostał Jasub, syn twój, do końca rur sadzawki wyższéj na drodze roli farbierzowéj.

I rzeczesz do niego: Patrz, abyś milczał, nie bój się, a serce twoje niechaj się nie lęka dwu ogonów tych głowien kurzących się popędliwością gniewu Rasyna, króla Syryjskiego, i syna Romeliasza, że się naradzila przeciw tobie na złe Syrya, Efraim, i syn Romeliasza, mówiąc:

Ciągnijmy do Judy, a wzbudźmy go, i oderwiemy go do nas, i postanówmy króla w pośrodku jej syna Tabeel.

To mówi Pan Bóg: Nie stanie się ani to będzie; ale głową Syryi Damaszek a głową Damaszku Rasyn, a jeszcze sześćdziesiąt i pięć lat, i przestanie Efraim być



ludem, a głową Efraimową Samarya, a głową Samaryi syn Romeliasza. Jeśli wierzyć nie będziecie, nie ostoicie się.

I przydał Pan mówić do Achaz, rzekąc:

Proś sobie znaku od Pana Boga twego w głębokość piekielną, albo na wysokość wzgórę.

I rzekł Achaz: Nie będę prosił, i nie będę kusił Pana.

I rzekł: Słuchajcież tedy domie Dawidów: Aza wam na tém mało, że się uprzykrzacie ludziom, iż się téż uprzykrzacie Bogu mojemu?

Przetóż da wam sam Pan znamię. Oto Panna pocznie i porodzi syna, i nazwą Imię Jego Emanuel.

Maslo i miód jeść będzie, aby umiał odrzucać zle, i obierać dobre.

Bo pierwéj, niż będzie umiało dziecię odrzucić zle, i obrać dobre, będzie opuszczona ziemia, którą się ty brzydzisz dla dwu królów jéj.

Przywiedzie Pan na cię i na lud twój, i na dom ojca twego dni, jakie nie przychodziły ode dni odstąpienia Efraim od Judy z królem Asyryjskim.

I będzie dnia onego: świśnie Pan na muchę, która jest na końcu rzek Egipskich, i na pszczołę, która jest w ziemi Assur,

i przyjdą, i będą odpoczywać wszyscy nad potoki dolin, i w rozpadlinach skał, i we wszystkich chróścinach, i po wszystkich jamach.

Onego dnia ogoli Pan brzytwą najętą temi, którzy są za rzeką, królem Asyryjskim, głowę i włosy na nogach, i wszystkę brodę.

I będzie dnia onego, będ[illegible] człowiek krowę i bydła, [illegible]ie chował przez obfitość mleka [illegible] dwie owce, a bo masło i miód [illegible] będzie jadł masło, [illegible] będzie jadł każdy, który się zostanie w pośród ziemi. dnia onego: każde mie[illegible] — I będzie będzie tysiąc wi[illegible]sce, na którem srebrników. [illegible]nych macic za tysiąc nie ob[illegible] się w ciernie i w tarnicą.

Z strzałami a z łukiem będą tam wchodzić: bo tarny i ciernie będą po wszystkiéj ziemi.

A wszystkie góry, które motyką będą kopane, nie przyjdzie tam strach ciernia i tarnia, i będą na pastwisko wołu, i na podeptanie bydła.

Przerażające są potęgą słowa i obrazów pogróżki rzucane Tyrowi, Moabowi, Damaszkowi, Egiptowi. Asyryi tak grozi:

Biada Assurowi, rózga gniewu Mego, i kij on jest, w ręce ich rozgniewanie Moje.

Do narodu zdradliwego poślę go, a na lud zapalczywości Mojej rozkażę mu, aby pobrał łupy, i rozchwytał korzyści, i uczynił go podeptanym jako błoto na ulicach.

Lecz on nie tak będzie mniemał, i serce jego nie tak będzie rozumiało; ale serce jego będzie na starcie, i na wytracenie nie mało narodów.

Bo rzecze: Czy książęta moje pospołu królmi nie są? czy nie jako Charkamis, tak Kalano: a jako Arphad, tak i Emath? czyż nie jako Damaszek, tak i Samarya?

Jako nalazła ręka Moja królestwa bałwańskie, tak i bałwany ich z Jeruzalem i z Samaryi.

Iżali jakom uczynił Samaryi i bałwanom jéj, nie także uczynię Jeruzalem i bałwanom jego?

I będzie: gdy wykona Pan wszystkie sprawy Swoje na górze Syon i w Jeruzalem, nawiedzę owoc wielmożnego serca króla Assur, i sławę wysokości oczu jego.

Albowiem rzekł: Mocą ręki mojéj uczyniłem i mądrością moją wyrozumiałem: i odjąłem granice narodom, i złupiłem książęta ich, i stargnąłem jako mocny wysoko siedzące.

I nalazła ręka moja jako gniazdo siłę narodów, a jako zbierają jajca, które są opuszczone, takem ja zebrał wszystkę ziemię: a nie było, ktoby ruszył piórem, i gębę otworzył, i zawarczał.

Iżali się będzie przechwalać siekiera przeciw temu, kto nią rąba? albo się podwyższy piła przeciw temu, który nią trze? jako gdyby się podnosiła rózga na tego, który ją podnosi, i gdyby się podnosił kij, który wżdy jest drewno.

Dla tego zeszle panujący Pan Zastępów na tłuszcze jego suchoty, a pod sławą jego rozpalone będzie gorzało jako zapalenie ognia.

I będzie światłość Izraelowa w ogniu, a Święty jego w płomieniu: i będzie spalono i pożarto ciernie jego i tarnie dnia jednego.

A sława lasu jego, i Karmela jego od duszy aż do ciała zniszczona będzie, i będzie tułaczem od strachu.

Ostatek też drzewa lasu jego dla trochy policzon będzie, i dziecię je popisze.

I będzie dnia onego: nie przyczyni ostatek Izraela, i ci, którzy się wybiegali z domu Jakóbowego, polegać na tym, który je bije: ale polegać będzie na Panie świętym Izraelowym w prawdzie.

Ostatek się nawróci, ostatek mówię Jakóba do Boga mocnego.

Bo choćby było ludu twego, Izraelu, jako piasku morskiego, ostatek nawróci się z niego, dokonanie skrócone wyleje sprawiedliwość.

Bo dokonanie i skrócenie uczyni Pan Bóg Zastępów w pośrodku wszystkiéj ziemi.

Przetóż, to mówi Pan Bóg Zastępów: Nie bój się, ludu Mój, obywatelu Syon Assura: rózgą ubije cię a laskę swą podniesie na cię na drodze Egipskiéj.

Bo jeszcze maluczko i trochę, a skończy się rozgniewanie i zapalczywość Moja nad złością ich.

I wzbudzi nań Pan Zastępów bicz, na kształt porażki Madyan, na skale Oreb, i rózgę swą na morzu, i podniesie ją na drodze Egipskiéj.

I będzie dnia onego: zdjęte będzie brzemię jego z ramienia twego, i jarzmo jego z szyi twojéj, i zgnije jarzmo od oliwy.

Jeszcze nie zjawił się najgroźniejszy nieprzyjaciel, kat i grabarz wolności królestwa Judzkiego, a już go widzi duchem proroczym Izajasz, widzi Babylon i króla Nabuchodonozora, i pychę jego iście szatańską i okrucieństwa jego nieludzkie, ale widzi też nowego mocarza, przychodzącego z ziemi dalekiéj — Medów, który skruszy Babylon i w pustynią zamieni.

Oto ja pobudzę na nie Medy, którzy nie będą srebra szukać, ani dbać o złoto, ale strzałami dziatki postrzelają, a nad karmiącymi żywotami nie zlitują się, i synom oko ich nie sfolguje.

I będzie Babylon on zawołany w królestwach, zacny pychą Chaldejczyków: jako Pan wywrócił Sodomę i Gomorę.

Nie będą w nim mieszkać aż do końca, i nie osądzą go aż do narodu i narodu: ani tam rozbije namiotów Arabczyk, ani pasterze tam odpoczywać będą.

Ale się tam będą chować zwierzowie, i napełnią się domy ich smokami: i mieszkać tam będą strusiowie, a kosmaczowie tam skakać będą: i będą się ozywać sowy w domach jego, a Syreny we zborach rozkosznych.

Blizko jest, że przyjdzie czas jego, a dni jego nie odwloką się. Albowiem zlituje się Pan nad Jakóbem, i obierze jeszcze z Izraela, i da im odpocząć na ziemi ich: przyłączy się do nich przychodzień, i przystanie do domu Jakóbowego.

I będą je trzymać narody, i przywiodą je na miejsce ich: i posiędzie je dom Izraelski na ziemi Pańskiéj za sługi i za służebnice: i będą imać te, którzy je imali, i podbiją wycięgacze swoje.

I będzie dnia onego: gdy tobie Bóg da odpocznienie od pracy twojéj, i od drżenia twego, i od niewoli ciężkiéj, w któréjś był przedtém, weźmiesz tę przypowieść przeciw królowi Babylońskiemu, i rzeczesz: Jakóż ustał wycięgacz, ustał pobór?

Złamał Pan kij niezbożnych, laskę panujących, bijącego ludzie w zagniewaniu plagą nieuzdrowioną, podbijającego narody w zapalczywości prześladującego okrutnie.

Odpoczęła i umilkła wszystka ziemia, uradowała się i uweseliła: jodły też rozweseliły się nad tobą, i cedry Libańskie, odtąd jakoś zasnął, nie wyciągnie, któryby nas podciął.

Piekło ze spodku ruszyło się na potkanie przyjścia twego, wzbudziłoć olbrzymy. Wszyscy książęta ziemscy powstali z stolic swoich, wszystkie książęta narodów.

Wszyscy odpowiedzą, i rzeką tobie: I tyś zranion jest jako i my, stałeś się nam podobny.

Stargniona jest do piekła pycha twoja, upadł trup twój: pod tobą pościelą mola, a przykrycie twoje będą robacy.

Jakożeś spadł z nieba, Lucyferze, któryś rano wschodził? upadłeś na ziemię, któryś zranił narody? któryś mówił w sercu twojem: Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moję: usiędę na górze testamentu, na stronach północnych.

Wstąpię na wysokość obłoków, będę podobny Najwyższemu.

Wszakże aż do piekła stargnion będziesz w głębokość dołu: którzy cię ujrzą przychylą się k' tobie i przypatrywać ci się będą. I on-że to mąż, który trwożył ziemię, który zatrząsnął królestwy, który obrócił świat w pustynią, i miasta jego rozwalił, więźniom swoim nie otworzył ciemnice?

Wszyscy królowie narodów zasnęli w sławie, mąż w domu swoim; a tyś wyrzucony z grobu twego, jako latorośl niepożyteczna, splugawionyś i uwinionyś z tymi, którzy są mieczem pobici, i zstąpili do dna dołu jako trup zgniły.

Nie będziesz miał towarzystwa ani z nimi w pogrzebie: boś ty ziemię twoją pokaził, tyś lud swój pomordował, nie będzie zwano na wieki nasienie złośliwych.

Zgotujcie syny jego na zabicie dla nieprawości ojców ich: Nie powstaną,

ani odziedziczą ziemi, ani napełnią świata miastami.

I powstanę na nie, mówi Pan Zastępów, i zatracę imię Babylonu, i szczątek, i płód, i naród, mówi Pan.

A uczynię ją dzierżawą jeża, i kałużami wód: i wymiotę ją miotłą wycierając, mówi Pan Zastępów.

Przysiągł Pan Zastępów, mówiąc: Jeśli nie tak będzie, jakom umyślił, i jakom w myśli rozbierał, tak się stanie, że zetrę Asyryjczyka w ziemi Mojéj, a na górach Moich podepcę go, i odejdzie od nich jarzmo jego, a brzemię jego z ramienia jego zdjęte będzie.

Ta rada, którąm umyślił na wszystkę ziemię, i ta jest ręka wyciągniona na wszystkie narody.

Bo Pan Zastępów postanowił: a któż będzie mógł zwątlić? i ręka Jego wyciągniona, a któż ją odwróci?

Roku którego umarł król Achaz, stało się to brzemię:

Nie wesel się ty wszystka ziemio Filistyńska, że złamana jest rózga tego, który cię bił; bo z korzenia wężowego wynijdzie bazyliszek, a nasienie jego pożerające ptaka.

I będą się paść pierworodni nędznych, a ubodzy bezpiecznie odpoczywać będą: i wygubię głodem korzeń twój, i szczątki twe wybiję.

Zawyj bramo, wołaj miasto: porażona jest Filistea wszystka, bo od północy dym przyjdzie, a nie masz, ktoby uszedł przed hufcem jego.

A co odpowiedzą posłom narodu? Bo Pan założył Syon, a w nim nadzieję mieć będą ubodzy ludu jego.

Brzemię pustyni morskiéj. Jako wichry z południa pochodzą, od puszczy ciągnie z ziemi strasznej.

Widzenie srogie jest mi oznajmione, kto jest niedowiarkiem, niewiernie czyni, a który jest pustoszycielem, pustoszy. Wyciągnij Elam, oblęż Medzie, uspokoiłem wszelkie wzdychanie jego.

Dla tego napełniły biodra moje boleści, ucisk ogarnął mię jako ucisk rodzącej, upadłem usłyszawszy, strwożyłem się ujrzawszy.

Zemdlało serce moje, zdumiałem się dla ciemności: Babylon miły mój, położony mi jest na podziw.

Przygotuj stół, wyglądaj na wieży jedzących i pijących: wstawajcie książęta, pochwyćcie tarcz.

Bo to mi rzekł Pan: Idź a postaw stróża, a cokolwiek ujrzy, niech opowie.

I ujrzał wóz dwu jezdnych, jadącego na ośle, i jadącego na wielbłądzie, i przypatrywał się pilnie częstém wejrzeniem.

I zawołał lew: na strażnicy Pańskiej ja jestem, stojąc ustawicznie we dnie, i na straży mojéj jam jest, stojąc po wszystkie nocy.

Ono ten idzie wsiadający wóz dwu jezdnych, i opowiedział a rzekł: Upadł, upadł Babylon, a wszystkie ryciny bogów jego pokruszone są na ziemię.

Młódźbo moja, i synowie bojowiska mego com słyszał od Pana Zastępów, Boga Izraelowego, opowiedziałem wam.

Brzemię Dumy woła na mię z Seir: Stróżu co z nocy? stróżu co z nocy?

Rzekł stróż: Przyszło zaranie i noc, jeśli pytacie, pytajcie: nawróćcie się, przyjdźcie.

Brzemię w Arabii. W lesie na wieczór spać będziecie, na ścieżkach Dedanim.

Zabieżawszy pragnącemu, przynieście wody, którzy mieszkacie w ziemi na południe, z chlebem zabieżcie uciekającemu.

Bo przed mieczmi uciekli, przed mieczem nalegającym, przed łukiem napiętym, przed ciężką bitwą, bo to mówi Pan do mnie: Jeszcze za jeden rok, jako za rok najemnika, i ustanie wszystka sława Cedar.

A ostatek pocztu strzelców mocnych synów Cedar umniejszon będzie, bo Pan Bóg Izraelów mówił.

To mówi Pan pomazańcowi memu Cyrusowi, któregom ujął prawicę, abym podbił przed nim narody, a grzbiety królów obrócił, i otworzył przed nim wrota, a bramy nie będą zamknione.

Ja przed tobą pójdę, i zawołane na ziemi poniżę, wrota miedziane skruszę, i zawory żelazne połamię.

A dam ci skarby skryte, i tajemności skrytych rzeczy, abyś wiedział, żem ja Pan, który mianuję imię twoje, Bóg Izraelów, dla Jakóba, sługi Mego, a Izraela wybranego Mego, i nazwałem cię imieniem twojem: przypodobałem cię, a nie poznałeś mię.

Ja Pan, a nie masz więcéj, oprócz Mnie nie masz Boga, przepasałem cię, a

nie poznałeś Mię, aby wiedzieli ci, którzy od wschodu słońca, i którzy od zachodu, że nie masz oprócz Mnie: Ja Pan, a nie masz innego, tworzący światłość i tworzący ciemności, czyniący pokój i stwarzający złość, Ja Pan czyniący to wszystko.

Spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia, i zrodzi zbawiciela, a sprawiedliwość niechaj wnijdzie społem: Ja Pan stworzyłem go.

Biada, który się spiera z twórcą swoim, skorupa z naczynia glinianego ziemi: iżali rzecze glina garncarzowi swemu: Co czynisz? a robota twoja bez ręku jest?

Biada, kto mówi ojcu: Co płodzisz? a niewieście: Co rodzisz?

To mówi Pan święty Izraelów, twórca jego: Pytajcie Mię o przyszłe rzeczy, o synach Moich, i o sprawie rąk Moich rozkażcie Mi.

Jam uczynił ziemię, i człowieka na niéj Jam stworzył; ręce Moje rozciągnęły niebiosa, i wszemu wojsku ich rozkazałem.

Jam go wzbudził ku sprawiedliwości, i wszystkie drogi jego uprostuję; on zbuduje miasto moje, i więźnie moje wypuści, nie za okup, ani za dary, mówi Pan Bóg Zastępów.

To mówi Pan: Praca Egipska i kupiectwo Etyopskie, i Sabaim mężowie wysocy do ciebie przejdą, i twoi będą, za tobą chodzić będą, okowani w okowy pójdą, i tobie się kłaniać i modlić będą. Tylko w tobie jest Bóg, a nie masz oprócz ciebie Boga.

Zaprawdę tyś jest Bóg skryty, Bóg Izraelów zbawiciel.

Zawstydzili się i zasromali wszyscy, społem poszli na zelżywość budownicy błędów.

Izrael zbawion jest w Panu zbawieniem wiecznem; nie zawstydzicie się, ani się zasromacie aż na wiek wieku.

Bo to mówi Pan, który stworzył niebiosa, sam Bóg, który utworzył ziemię i uczynił ją, sam tworca jéj, nie próżnicy ją stworzył, dla mieszkania utworzył ją: Ja Pan, a nie masz innego.

Nie w tajemności mówiłem na miejscu ziemi ciemnym: nie mówiłem nasieniu Jakóbowemu: Próżno mię szukajcie, Ja Pan mówiący sprawiedliwość, powiadający prawość.

Zbierzcie się a przyjdźcie, i przystąpcie społem, którzyście zbawieni z narodów: nie wiedzieli, którzy podnoszą drewno rzezania swego, a modlą się bogu niezbawiającemu.

Opowiadajcie a przyjdźcie, i poradźcie się społem, kto to dał słyszeć od początku, od onego czasu to przepowiedział? iżali nie ja Pan, a nie masz więcéj Boga okrom Mnie? Boga sprawiedliwego, i zbawiającego nie masz oprócz Mnie.

Nawróćcie się ku Mnie, a będziecie zbawione wszystkie kraje ziemi, bom Ja Bóg, a nie masz innego.

Przysiągłem sam przez się, wynijdzie z ust moich słowo sprawiedliwości, a nie wróci się; że się mnie kłaniać będzie wszelkie kolano, i każdy język przysięgać.

A tak w Panu, rzecze, moje są sprawiedliwości i rozkazowanie: do niego przyjdą, i zawstydzą się wszyscy, którzy mu się sprzeciwiają.

W Panu będzie usprawiedliwione, i przechwalać się będzie wszystko nasienie Izraelowe.

Złaman jest Bel, skruszon jest Nabo: stały się bałwany ich bestyom i bydlętom, brzemiona wasze ciężkiéj wagi aż do zmordowania.

Spruchniały i skruszyły się społem, nie mogły zbawić noszącego, a dusza ich w niewolą pójdzie.

Słuchajcie mię domie Jakóbów, i wszystek ostatku domu Izraelowego, wy których nosi żywot mój, których piastuje łono moje.

Aż do starości ja sam, i aż do sędziwości ja nosić będę; jam uczynił, ja też poniosę, ja piastować będę i zbawię.

Komuście mię przyrównali i przypodobali, i przymierzyli i podobnym uczynili?

Którzy znosicie złoto z worka, a srebro na szali ważycie, najmując złotnika, aby uczynił boga, i upadają i kłaniają się.

Noszą go na ramionach dźwigając i stawiając na miejscu jego, i będzie stał, a nie ruszy się z miejsca swego, ale gdy zawołają do niego, nie usłyszy, nie wybawi ich z utrapienia.

Pomnijcie na to, a wstydźcie się, nawróćcie się przestępnicy do serca.

Pomnijcie na pierwszy wiek, żem-ci Ja jest Bóg, a nie masz więcéj Boga, i nie masz Mnie podobnego, który opowiadam z pier-

wu ostatnią rzecz, a z początku to, co się jeszcze nie stało, mówiąc: Rada moja stać będzie, i stanie się wszystka wola moja; który wzywam ze wschodu słońca ptaka, a z dalekiéj ziemi męża woli mojej, i rzekłem, a przywiodę to, utworzyłem, a uczynię to. — Słuchajcie mię twardego serca, którzyście daleko od sprawiedliwości. — Przybliżyłem sprawiedliwość moję, nie oddali się, a zbawienie moje nie omieszka. Dam na Syonie zbawienie, a w Izraelu sławę moję.

Hieronim święty powiada, że Izajasz tajemnice żywota Pana Jezusa i Kościoła Jego opisał tak jasno, że zdaje się, jakoby nie przepowiadał rzeczy przyszłe, lecz opowiadał to, co już się wydarzyło.

Przypatrzmy się tedy nieco temu starozakonnemu Ewangieliście.

Znane jest (zob. str. 768) prorockie widzenie PANNY, która pocznie i porodzi Syna, a Imię Jego będzie EMANUEL — Bóg z nami.

Że tu jest mowa o Najśw. Pannie, a nie o kim inszym, wynika już ztąd, że św. Mateusz, który był żydem i jako żyd znał tradycyą ludu swego, wyraźnie w swéj ewangielii powołuje się na to proroctwo. Bóg przez usta proroka obiecuje Achazowi znak. Jeżeli tym znakiem, tym cudem nie jest PANNA, która pocznie i porodzi jako Panna, to w czémże i gdzie jest ten znak, ten cud? A jeżeli to proroctwo Izajaszowe nie spełniło się, to dla czegóż synagoga żydowska nie wyparła się księgi proroka Izajasza jako proroka fałszywego?

Izajasz widzi w duchu wspaniałą postać św. Jana Chrzciciela Przesłańca Chrystusowego. Pokazuje go żydom z tryumfem:

Cieszcie się, cieszcie, ludu mój, mówi Bóg wasz.

Mówcie do serca Jeruzalem, a przyzwijcie go; bo się skończyła złość jego, odpuszczona jest nieprawość jego, wzięło z ręki Pańskiéj dwojako za wszystkie grzechy swoje.

Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską, proste czyńcie na puszczy ścieżki Boga naszego.

Każda dolina będzie podniesiona, a każda góra i pagórek będzie poniżony; i będą krzywe prostemi, a ostre drogami gładkiemi.

I objawi się chwała Pańska, i ujrzy wszelkie ciało społem, że usta Pańskie mówiły. — Głos mówiącego: Wołaj. I rzekłem: Co będę wołał? Wszelkie ciało trawa, a wszelka chwała jego jako kwiat polny.

Uschła trawa, i opadł kwiat, bo duch Pański wionął nań. Pawdziwie lud jest trawa; uschła trawa i opadł kwiat, lecz słowo Pana naszego trwa na wieki.

Wstąp na górę wysoką ty, który opowiadasz Ewangielią Syonowi, podnieś mocno głos twój, który Ewangielią opowiadasz Jeruzalem. Podnoś, nie bój się. Rzecz miastom Judzkim: Oto Bóg wasz, oto Pan Bóg w mocy przyjdzie, a ramię Jego panować będzie. Oto zapłata jego z nim, a sprawa jego przed nim.

Prorok Izajasz pokazuje miejsce, gdzie się narodzi Zbawiciel — Betleem. Przepowiada narodzenie się Emanuela, któremu nadaje prześliczne tytuły.

Pierwszego czasu ulżenie się stało ziemi Zabulon, i ziemi Neftalim, a naostatek obciążona jest droga morska za Jordanem w Galilei pogańskiéj.

Lud, który chodził w ciemności, ujrzał światłość wielką, mieszkającym w krainie cienia śmierci, światłość im weszła.

Rozmnożyłeś naród, a nie uczyniłeś wielkiego wesela. Będą się weselić przed tobą, jako ci, którzy się weselą we żniwa, jako się radują zwycięzcy, dostawszy korzyści, gdy się dzielą łupy.

Albowiem jarzmo ciężaru jego, i laskę ramienia jego, sceptr wycięgacza jego

zwyciężyłeś jako w dzień Madyan. — Bo wszelkie gwałtowne złupienie z trwogą, i odzienie we krwi uwalane, będzie na spalenie, i strawę ognia.

Albowiem maluczki narodził się nam, i Syn jest nam dany, i stało się panowanie na ramieniu Jego, i nazwą Imię Jego: Przedziwny, Radny, Bóg, Mocny, Ojciec przyszłego wieku, Książę pokoju. — Rozmnożone będzie państwo Jego, a pokoju nie będzie końca; na stolicy Dawidowéj i na królestwie jego siedzieć będzie, aby je utwierdził i umocnił w sądzie i w sprawiedliwości, odtąd i aż na wieki: Zawisna miłość Pana Zastępów uczyni to.

I nie może już oderwać oczu od tego Dzieciątka, od tego Emanuela, bo widzi wszystek ogrom błogosławieństw, które spłyną na świat przez narodzenie się jego:

I wynijdzie różczka z korzenia Jessego, a kwiat z korzenia jego wyrośnie.

I odpocznie na nim Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności, i bogobojności, i napełni go duch bojaźni Pańskiéj, nie według widzenia oczu sądzić będzie, ani według słyszenia uszu strofować będzie, ale będzie sądził w sprawiedliwości ubogie, i będzie strofował w prawości za cichymi na ziemi, i ubije ziemię rózgą ust swoich, a duchem warg swoich zabije niezbożnika.

I będzie sprawiedliwość pasem biódr jego, a wiara opasaniem nerek jego.

Będzie mieszkał wilk z jagnięciem, a pard z koźlęciem legać będzie; cielę i lew i owca pospołu mieszkać będą, a dziecię małe pędzić je będzie.

Cielę i niedźwiedź będą się paść, społem legać będą dzieci ich, a lew jako wół plewy będzie jadał.

I będzie grało dzieciątko od piersi nad dziurą żmijową, a odchowane dziecię do jamy bazyliszkowéj wpuści rękę swoję.

Nie będą szkodzić ani zabijać po wszystkiéj górze świętéj mojéj, bo napełniona jest ziemia znajomości Pańskiéj, jako wody morskie pokrywające.

Rozraduje się pusta i bezdrożna, i rozweseli się pustynia, i zakwitnie jako lilia.

Rodząc rodzić będzie, i rozraduje się weseląc się i chwaląc: chwała Libanu dana jest jéj, ozdoba Karmela i Saron; oni ujrzą chwałę Pańską i ozdobę Boga naszego.

Zmocnijcie ręce opadłe, a kolana zemdlałe posilcie.

Rzeczcie bojaźliwym: Zmocnijcie się a nie bójcie się, oto Bóg wasz przywiedzie pomstę odpłacenia: Bóg sam przyjdzie i zbawi was.

Tedy się otworzą oczy ślepych, i uszy głuchych będą otworzone.

Tedy wyskoczy chromy jako jeleń, i otworzony będzie język niemych, bo wyniknęły wody na puszczy i potoki w pustyni.

A która była sucha, będzie jeziorem, i pragnąca źródłami wód. W legowiskach, w których pierwéj smokowie przebywali, wnijdzie zieloność trzciny i sitowia.

I będzie tam ścieżka i droga i nazwią ją drogą świętą; nie pójdzie po niéj nieczysty; a ta wam będzie prosta droga, tak iżby głupi nie błądzili po niéj.

Nie będzie tam lwa, i zły zwierz nie będzie chodził po niéj, ani się tam znajdzie, i pójdą, którzy będą wybawieni.

A wykupieni od Pana nawrócą się, i przyjdą na Syon z wychwalaniem, a wesele wieczne na głowie ich; radość i wesele otrzymają, a uciecze boleść i wzdychanie.

I widzi tego Mesyasza — tak słodkiego, tak dobrego, tak sprawiedliwego.

Oto sługa mój, przyjmę go; wybrany mój, upodobała sobie w nim dusza moja; dałem ducha mego nań, sąd narodom wyda.

Nie będzie wołał, ani będzie miał względu na osoby, ani będzie słyszan głos jego na ulicy.

Trzciny nałamanéj nie skruszy, a lnu kurzącego się nie zagasi; w prawdzie wywiedzie sąd. — Nie będzie smutnym ani zaburzonym, aż postanowi na ziemi sąd, a zakonu jego wyspy czekać będą.

To mówi Pan Bóg, który stworzył niebiosa, i rozpostarł je, który umocnił

ziemię, i co się rodzi z niéj, który daje tchnienie ludowi, który jest na niéj i ducha depcącym po niéj.

Ja Pan, wezwałem cię w sprawiedliwości i ująłem rękę twą, a zachowałem cię; i dałem cię za przymierze ludu, za światłość narodom, abyś otworzył oczy ślepych, a wywiódł więźnia z zamknienia, z domu ciemnicy siedzące w ciemności.

Ja Pan, to jest imię Moje; chwały mojéj nie dam inszemu, a chwały mojéj rycinom.

Które były pierwsze rzeczy oto przyszły, nowe też ja opowiadam. Pierwéj niżli się staną, dam je wam słyszeć.

Śpiewajcie Panu pieśń nową, chwała jego od kończyn ziemi; którzy się puszczacie na morze, i napełnienie jego, wyspy i obywatele ich. Niech się podniesie pustynia, i miasta jéj; w domach będzie mieszkać Cedar; chwalcie obywatele skały, z wierzchu gór wołać będą.

Będą dawać Panu sławę, a chwałę jego na wyspach będą opowiadać.

Pan jako mocarz wynijdzie, jako mąż waleczny pobudzi gorliwość; będzie krzyczał i wołał, nad nieprzyjacioły swemi wzmocni się.

Milczałem zawdy, umilkłem, byłem cierpliwym, jako rodząca mówić będę, rozproszę i połknę zarazem.

Puste uczynię góry i pagórki, i wszystkę trawę ich posuszę; i obrócę rzeki w wyspy, a jeziora wysuszę.

I przywiodę ślepe na drogę, której nie wiedzą, i ścieżkami, których nie znali, uczynię, że chodzić będą; uczynię przed nimi ciemność światłością, a krzywe prostymi; te słowa uczyniłem im, a nie opuściłem ich.

Cofnęli się nazad: niech się zawstydzą wstydem, którzy ufają w rycinie, którzy mówią rycinie: Wyście bogowie nasi.

Głusi słuchajcie, a ślepi patrzcie, abyście widzieli.

Któż ślepy, jeno sługa mój? i głuchy jeno, do któregom posłał posły moje? kto ślepy, jedno który jest zaprzedany? a kto ślepy, jeno sługa Pański?

Który widzisz wiele rzeczy, iżali nie będziesz strzegł? który masz otworzone uszy, czy nie usłyszysz?

A Pan chciał, aby go poświęcił, i uwielmożył zakon, i wywyższył.

Ale on lud rozszarpany i spustoszony; sidłem młodzieńców wszyscy, i pokryto je w ciemnicach, stali się na złupienie, a nie masz, ktoby wyrwał na rozchwycenie, a nie masz, ktoby rzekł: Wróć.

Któż jest między wami, coby tego słuchał, ktoby pilnował a przysłuchiwał przyszłych rzeczy?

Któż dał na roztargnienie Jakóba, a Izraela pustoszącym? iżali nie Pan sam, któremuśmy zgrzeszyli? A niechcieli drogami jego chodzić, i nie słuchali zakonu jego.

I wylał nań rozgniewanie zapalczywości swojéj i mocną wojnę, i wypalił go w koło, a nie poznał, i podpalił go, a nie zrozumiał.

Duch Pański na mnie, przeto że mię Pan pomazał, posłał mię, abym oznajmił cichym, abym leczył skruszone sercem, i opowiedział więźniom wyzwolenie, a zamknionym otwarcie; abym opowiadał rok ubłagalny Panu, i dzień pomsty Boga naszego, abym cieszył wszystkie płaczące; abym położył płaczącym Syon, i dał im wieniec miasto popiołu, olejek wesela miasto żałoby, płaszcz chwały miasto ducha żałości; i będą nazwani w niéj mocarze sprawiedliwości, szczepieniem Pańskiem dla wsławienia.

I zbudują pustki od wieku, i obalenia dawne wywiodą, i naprawią miasta puste, rozwalone od narodu do narodu. I stać będą cudzy a paść będą bydło wasze; a synowie obcych będą oraczami, i winiarzami waszymi.

Lecz wy kapłani Pańskimi nazwani będziecie, sługy Boga naszego, mówić wam będą: Moc narodów jeść będziecie, i w sławie ich pysznić się będziecie.

Miasto zawstydzenia waszego dwojakiego, i zaplonienia, będą chwalić dział ich, przeto w ziemi swéj posiędą tyle dwoje, wesele wieczne mieć będą.

Bo ja Pan, który miłuję sąd, a mam w nienawiści łupieztwo w całopaleniu; a dam dzieło ich w prawdzie, i przymierze wieczne im postanowię.

I poznają w narodzie nasienie ich, i potomstwo ich w pośrodku ludzi; wszyscy, którzy je ujrzą, poznają je, że ci są nasieniem, któremu Pan błogosławił.

Weseląc się, będę się weselił w Panu, i rozraduje się dusza moja w Bogu moim; iż mnie oblókł w szaty zbawienia, i ubiorem sprawiedliwości odział mię, jako oblubieńca ozdobionego koroną, i jako oblubienicę ubraną klejnotami jéj.

Bo jako ziemia daje urodzaj swój, a jako ogród rodzi nasienie swe, tak Pan Bóg zrodzi sprawiedliwość i chwałę przedewszemi narody.

I kończy to widzenie prośba: „Ześlij, Panie, Baranka panującego ziemi, z skały pustyni do góry córki Syońskiéj“ (16, 1.)

W miarę, jak się starzał Izajasz, Pan Bóg daje mu coraz jaśniejsze widzenie przyszłości, a osobliwie osoby Bozkiego Zbawiciela. Z téj przyczyny trzecia część proroctw jego (rozdział 40 do 66), dzieło ostatnich lat żywota jego, jaśnieje spokojem, który raz po raz ponure rozświecają obrazy. Styl coraz majestatyczniejszy, a słodki jak nadzieja. Tę część możnaby podzielić na trzy ustępy, każda po dziesięć rozdziałów, w których trzy następne rozwijają myśli:

1) Jeruzalem doszło do szczytu złości, bije pokłony wszystkim bałwanom, ale Jehowa nad wszystkimi bogami odniesie tryumf. Ręka Cyrusa obali Babylon, wielka wszetecznicę (rozdział 40 do 48.)

2) Następnie Bóg odpuści ludowi Swojemu niewiernemu, do którego pośle Syna Swego, „Sługę“, aby ceną męki Swéj odkupił Izraela, zlał nań wszelakie łaski i błogosławieństwa.

3) Na końcu założone będzie królestwo Mesyaszowe. Słońce sprawiedliwości podniesie się nad Jeruzalem — Chrystus będzie tryumfował, zapłaciwszy przeobficie cenę nieprawości naszych (rozdział 40.)

Zastanówmy się nieco nad dziełem odkupienia przez śmierć Sprawiedliwego i nad obrazem chwały Kościoła.

Bóg ukazuje ludziom Syna Swego:

Oto wyrozumie sługa Mój, wywyższy się i wyniesie i wysoki będzie bardzo.

Jako się zdumieli nad tobą mnodzy, tak niepoczesna będzie między ludźmi osoba jego, a postawa jego między synmi człowieczymi. Ten pokropi mnogie narody, nad nim zahamują królowie usta swoje, bo którym o nim nie powiedziano, widzieli, a którzy nie słychali, oglądali.

Takim będzie Bóg-Człowiek, postawa jego między synmi człowieczymi. Naraz oczom prorockim przedstawia się widok straszliwy, krwawy, i woła z trwogą i boleścią:

Kto uwierzył słuchowi naszemu? a ramię Pańskie komu jest odkryte?

A wystąpi jako latorośl przed nim, a jako korzeń z ziemi pragnącéj; nie ma krasy ani piękności, i widzieliśmy go, a nie było na co spojrzeć, i pożądaliśmy go, wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści, i znającego niemoc, a jakoby zasłoniona twarz jego, i wzgardzona, zkąd aniśmy go mieli zaez.

Prawdziwie choroby nasze on nosił, a boleści nasze on odnosił; a myśmy go poczytali jako trędowatego, a od Boga ubitego i uniżonego.

A jakaż przyczyna tego ubicia i uniżenia?

Lecz on zraniony jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze; karność pokoju naszego na nim, a sinością jego jesteśmy uzdrowieni. Wszyscy my jako owce pobłądziliśmy, każdy na swą drogę ustąpił, a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas.

A to wszystko przyjmuje na Siebie dobrowolnie, z wielkiéj miłości. Ale też weźmie zapłatę przeobfitą:

Ofiarowan jest, iż sam chciał, a nie otworzył ust swoich; jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym go zamilknie, a nie otworzy ust swoich.

Z ucisku i sądu wzięty jest, rodzaj jego kto wypowie? bo wycięty jest z ziemi żyjących; dla złości ludu mego ubiłem go.

I da niezbożne za pogrzeb, a bogatego za śmierć swoję, przeto iż nieprawości nie uczynił, ani zdrady było w ustach jego.

A Pan chciał go zetrzeć w niemocy; jeśli położy za grzech duszę swoję, ujrzy nasienie długo wieczne, a wola Pańska w ręce jego powiedzie się.

Za to, że pracowała dusza jego, ujrzy i nasyci się; umiejętnością swoją usprawiedliwi on sprawiedliwy sługa mój wielu, a nieprawości ich on poniesie.

Przetóż oddzielę mu bardzo wielu, a korzyści mocarzów dzielić będzie, ponieważ wydał na śmierć duszę swoję, a z złośnikami jest policzon; a on grzechy mnogich odniósł, a za przestępce się modlił.

Onego dnia korzeń Jesse, który stoi na znak narodów, jemu się narodowie modlić będą, i będzie grób jego sławny.

Chwalcie niebiosa, a raduj się ziemio, śpiewajcie góry chwałę, bo pocieszył Pan lud Swój, a zmiłuje się nad ubogimi swemi.

A Syon mówił: opuścił mię Pan, a Pan zapomniał mnie.

Iżali może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego, aby się nie zlitowała nad synem żywota swego? a choćby ona zapomniała, wszakże ja nie zapomnę ciebie.

Oto na rękach moich napisałem cię, mury twoje zawdy przed oczyma memi.

Chwal nieplodna, która nie rodzisz, śpiewaj chwałę a krzycz, któraś nie rodziła, bo więcéj synów opuszczonéj niźli onej, która ma męża, mówi Pan.

Rozprzestrzeń miejsce namiotu twego, a skóry przybytków twych rościągnij, nie folguj; uczyń długie powrózki twoje, a kołki twoje umocnij.

Bo na prawo i na lewo przebijesz się, a nasienie twoje odziedziczy narody, i w miastach spustoszonych mieszkać będzie.

Nie bój się, bo nie będziesz zelżona, ani się zasromasz, bo cię nie będzie wstyd, ponieważ zelżywości młodości twéj zapomnisz, i na sromotę wdówstwa twego więcéj nie wspomnisz.

Bo będzie nad tobą panował, który cię stworzył, Pan zastępów imię Jego; i odkupiciel twój Święty Izraelów, Bogiem wszystkiej ziemi nazwan będzie.

Bo jako niewiastę opuszczoną, a żałosną na duszy wezwał cię Pan, i żonę z młodości odrzuconą, mówi Bóg twój.

Na małą chwilę trochę opuściłem cię, a litościami wielkiemi zgromadzę cię.

Na mały czas rozgniewania zakrylem oblicze moje maluczko od ciebie, a miłosierdziem wiecznem zmiłowałem się nad tobą, rzekł Odkupiciel Pan twój.

Jako za dni Noego to mi jest, któremum przysiągł, że nie przywiodę więcéj wód Noego na ziemię, takem przysiągł, że się nie mam na cię gniewać ani tobie łajać.

Albowiem góry się poruszą, a pagórki trząść się będą, lecz miłosierdzie moje nie odstąpi od ciebie, i przymierze pokoju mego nie zachwieje się, rzekł miłościwy twój Pan.

Ubożuchna od burzy rozbita, bez żadnéj pociechy. Oto ja posadzę porządnie kamienie twoje, a założę cię na szafirach, i uczynię z jaspisu baszty twoje, a bramy twoje z kamienia rytego, a wszystkie granice twoje z kamienia rozkosznego.

Wszystkie synowie twoje uczonemi od Pana, a mnóztwo pokoju synom twoim.

I w sprawiedliwości założona będziesz; odstąp daleko od potwarzy, bo się bać nie będziesz, i od strachu, bo się nie przybliży ku tobie.

Oto sąsiad przyjdzie, który nie był ze mną, przychodzień niegdy twój przyłączy się ku tobie.

Otom ja stworzył kowala poddymającego węgle w ogniu, i wyjmującego naczynie na robotę swoję, i jam stworzył zabijacza ku wytraceniu.

Każde naczynie, które jest utworzone na cię, nie zdarzy się, a każdy język któryć się sprzeciwi na sądzie, osądzisz. To jest dziedzictwo sług Pańskich; i sprawiedliwość ich u mnie, mówi Pan.

Poczyna się królowanie Kościoła — prorok widzi wszystkę chwałę nowego Jeruzalem:

Wstań, oświeć się Jeruzalem, bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska weszła nad tobą.

Bo oto ciemności okryją ziemię, i mrok narody, ale nad tobą wnijdzie Pan, a sława jego nad tobą widziana będzie.

I będą chodzić narodowie w światłości twojéj, a królowie w jasności wejścia twojego.

Podnieś w około oczy twoje, a oglądaj; ci wszyscy zgromadzili się, przyszli do ciebie: synowie twoi z daleka przyjdą, a córki twoje z boku powstaną.

Tedy oglądasz i oplywać będziesz; zadziwi się i rozszerzy się serce twoje, gdy się obróci ku tobie zgraja morska, moc poganów przyjdzie do ciebie.

Obfitość wielbłądów okryje cię, wielbłądowie prędcy Madian i Epha; wszyscy z Saby przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Panu opowiadając.

Wszystek dobytek Cedar zgromadzi się ku tobie, barani Nabajot służyć będą tobie, będą ofiarowani na ublagalnym ołtarzu moim, a dom majestatu mego wsławię.

Którzyż to są, co jak obłoki latają, a jako gołębie do okien swoich?

Bo mnie wyspy czekają i okręty morskie na początku, abym przyprowadził syny twe zdaleka; srebro ich i złoto ich z nimi imieniowi Pana Boga twego', i świętemu Izraelowemu, bo cię wsławił.

I pobudują synowie obcych mury twoje, a królowie ich służyć będą Tobie, bo w rozgniewaniu mojem ubiłem cię, a w pojednaniu zmiłowałem się nad tobą.

I będą otworzone bramy twoje ustawicznie; we dnie i w nocy nie będą zamknione, aby noszono do ciebie moc narodów, i króle ich aby przywiedziono.

Bo naród i królestwo, któreby tobie nie służyło, zginie, a narodowie pustoszeniem spustoszeni będą.

Sława Libanu do ciebie przyjdzie, jodla i bukszpan, i sosna społem; na ozdobienie miejsca świątobliwości mojéj, a miejsce nóg moich uwielbię.

I przyjdą do ciebie kłaniając się synowie tych, którzy cię trapili, i będą się kłaniać stopom nóg twoich wszyscy, którzy ci uwłóczyli i nazwą cię miastem Pańskiem, Syonem świętego Izraelskiego.

Za to coś opuszczona i w nienawiści była, a nie było, ktoby przez cię chodził, wystawię cię na pychę wieków, i na wesele od pokolenia do pokolenia, i będziesz ssać mleko narodów, a piersiami królewskiemi karmiona będziesz, i poznasz, żem ja Pan zbawiający ciebie, i odkupiciel twój, moearz Jakóbów.

Miasto miedzi naniosę złota, a miasto żelaza naniosę srebra, a miasto drzewa miedzi, a miasto kamieni żelaza, i położę nawiedzenie twoje pokój, a przełożone twoje sprawiedliwość.

Nie usłyszą więcéj nieprawości w ziemi twojéj, spustoszenia i plądrowania w granicach twoich, a zbawienie osiędzie mury twoje, a twoje bramy chwalenie.

Nie będzie u ciebie więcéj słońce światłością we dnie, ani jasność księżyca oświeci cię, ale będzie tobie Pan światłością wieczną, i Bóg twój na chwałę twoję.

Nie zajdzie więcéj słońce twoje, i nie umniejszy się księżyc twój, bo Pan będzie tobie światłością wieczną, i dokonają się dni smutku twego.

A lud twój wszyscy sprawiedliwi na wieki odziedziczą ziemię, płód szczepienia mego, uczynek rąk moich ku wsławieniu.

Najmniejszy rozmnoży się w tysiąc, a malutki w naród najmocniejszy; ja Pan czasu swego prędko to uczynię.

I rzeczesz w sercu twojem: Któż mi tych narodził? jam nieplodną i nierodzącą, zagnana i w więzieniu, a te kto wychował? ja opuszczona i sama, a ci kędy byli.

Jednakże zanim to królestwo się ugruntuje, potrzeba, by wpierw cierpiał Mesyasz. I to ostatnie widzenie przerażające, lecz kończące się chwałą.

Któż to jest, który idzie w Edom w farbowanych szatach z Bosry? ten piękny w szacie swojéj, idący w mnóztwie mocy swojéj? Ja, który mówię sprawiedliwość, a jestem obrońcą na zbawienie. — Czemuż tedy czerwone jest odzienie twoje, a szaty twoje jako tłoczących w prasie?

Samem tłoczył prasę, a z narodów nie masz męża ze mną; tłoczyłem je w zapalczywości mojéj, i podeptałem je w gniewie moim, i pryskała krew ich na szaty moje, i spluskałem wszystkie odzienia moje.

Bo dzień pomsty w sercu mojem, rok odkupienia mego przyszedł.

Oglądywałem się, a nie było pomocnika; szukałem, a nie było, ktoby ratował, i zbawiło mi ramię moje, a rozgniewanie moje to mię wspomogło.

I przyzywa w tkliwéj modlitwie tego królestwa nad ludem sprawiedliwych.

Obyś rozdarł niebiosa, i zstąpił; od oblicza twego góry by spłynęły.

Jako wypalenie ognia uschłyby, wody by gorzały ogniem, aby znajome było imię Twoje nieprzyjaciołom Twoim; od oblicza Twego trwożyłyby się narody.

Gdy uczynisz dziwy, nie wytrwamy; stąpiłeś, a od oblicza Twego góry spłynęły.

Od wieku nie słychali, ani do uszu ich doszło; oko nie widziało Boże bez Ciebie, coś nagotował oczekiwającym Ciebie.

Zabieżałeś weselącemu się, a czyniącemu sprawiedliwość; na drogach Twoich będą Cię wspominać; otoś się ty rozgniewał i zgrzeszyliśmy; w nicheśmy zawsze trwali, a będziem zbawieni.

I staliśmy się jako nieczysty wszyscy my, a jako szmat miesięcznéj niewiasty wszystkie sprawiedliwości nasze, i opadaliśmy wszyscy jako liście, a nieprawości nasze jako wiatr zniosły nas.

Nie masz, ktoby wzywał imienia Twego, ktoby powstał i trzymał Ciebie; zakryłeś twarz Twoję od nas, i roztrąciłeś nas w ręce nieprawości naszéj.

A teraz Panie, tyś jest Ojciec nasz, a myśmy błoto: i Tyś twórca nasz, a dzieło rąk Twoich wszyscy my.

Nie gniewaj się Panie bardzo, a nie pomnij więcéj nieprawości naszéj; oto wejrzyj, myśmy wszyscy Twój lud.

Miasto świętego Twego stało się puste, Syon pustynią został, Jeruzalem opuściało.

Dom poświęcenia naszego i chwały naszéj, gdzie Cię chwalili ojcowie nasi, stał się pogorzeliskiem ognia, i wszystkie kochania nasze obróciły się w rozwaliny.

Iżali nad tem zahamujesz się, Panie, zamilczysz i utrapisz nas bardzo?

Bóg nie może oprzeć się tym błaganiom dziatek Swoich, ale jakże zbawić lud wbrew woli Jego?

Rozciągałem ręce moje przez wszystek dzień do ludu niewiernego, który chodzi drogą niedobrą za myślami swemi; lud, który mnie ku gniewu przywodzi przed obliczem moim zawdy, którzy ofiary czynią w ogrodach i ofiarują na cegłach: którzy mieszkają w grobach, a w zborach pogańskich sypiają; którzy jedzą świnie mięso, a polewka obrzydła w naczyniach ich; którzy mówią: Odstąp odemnie, nie przystępuj do mnie, boś nieczysty jest; ci będą dymem w zapalczywości mojéj, ogniem gorejącym przez cały dzień.

Oto napisano jest przedemną: nie zamilczę, ale oddam, i odpłacę na łono ich nieprawości wasze, i nieprawości ojców waszych społem, mówi Pan, którzy ofiarowali na górach i na pagórkach urągali mię, i odmierzę sprawę ich pierwszą do łona ich.

Wszelako.

To mówi Pan: Jako gdyby naleziono ziarno w gronie wina, i rzeczonoby: Nie psuj go, bo błogosławieństwo jest; tak uczynię dla sług moich, że nie zatracę wszystkiego.

I wywiodę z Jakóba nasienie, a z Judy dzierżawcę gór moich, i odziedziczą ją wybrani moi, a słudzy moi będą tam mieszkać. — Bo oto ja tworzę niebiosa nowe i ziemię nową, a nie będą w pamięci rzeczy pierwsze, ani przyjdą na myśl.

I włożę na nie znamię, i poślę z tych, którzy zachowani będą do narodów na morze, do Afryki, i do Lidyi, ciągnących strzały; do Włoch i do Grecyi, do wysep daleko, do tych, którzy nie słyszeli o mnie, i nie widzieli chwały mojéj, i opowiedzą chwałę moją poganom, i przywiodą wszystką bracię waszę ze wszech narodów w dary Panu, na koniach i na poczwornych, i na lektykach, i na mułach, i na karach na górę świętą moją Jeruzalem, mówi Pan, jako gdyby przynieśli synowie Izraelowi dar w naczyniu czystém do domu Pańskiego.

Jakże to wszystko musiało pocieszać i krzepić serca smętne i upadłe! — Żydzi uprowadzeni w niewolą, wiedzą teraz, że upadnie Babylon.

Zstąp, usiądź w prochu, panno córko Babylońska, siedź na ziemi: niema stolicy córka Chaldejska, bo cię już więcéj nie będą zwać pieszczoną i kochanką.

Weźmij żarna a miel mąkę, obnaż sromotę twoję, odkryj plecy, okaż goleni, brnij i przez rzeki.

Odkryje się sromota twoja, a będzie widziana hańba twoja; pomstę wezmę, a nie zastawi mi się człowiek.

Odkupiciel nasz, Pan zastępów imię jego, święty Izraelów.

Siedź milcząc, a wnijdź w ciemności córko Chaldejska, bo cię nie będą więcéj zwać panią królestw.

Rozgniewałem się na lud mój, splugawiłem dziedzictwo moje, i dałem je w ręce twoje, nie okazałaś im miłosierdzia, na starca obciążałaś brzemię twoje bardzo.

I mówiłaś: Na wieki będę panią. Nie przypuściłaś tego do serca twego: aniś wspomniała na ostateczne rzeczy twoje.

A tak teraz słuchaj tego, rozkosznico, i mieszkająca bezpiecznie, która mówisz w sercu twojem: Ja jestem, a oprócz mnie nie masz więcéj; nie będę siedzieć wdową, ani uznam niepłodności.

Przyjdą na cię te dwie rzeczy nagle dnia jednego, niepłodność i wdowieństwo. Wszystko przyszło na cię dla mnóztwa czarów twoich, i dla wielkiego zatwardzenia czarowników twoich.

A ufałaś złości twéj, i mówiłaś: Niemasz, ktoby mię widział, umiejętność twoja i mądrość ta cię zdradziła. I mówiłaś w sercu twojem: Jam jest, a oprócz mnie niemasz inszéj.

Przyjdzie na cię zle, a nie wiesz zkąd się weźmie, i przypadnie na cię ucisk, którego nie będziesz mogła zmyć, przyjdzie na cię nagła nędza, któréj nie zwiesz.

Stań-że z czarownikami twemi, i z mnóstwem czarów twoich, w którycheś się pracowała od młodości twojéj, jeślić snadź co pomoże, albo jeśli możesz być silniejszą.

Ustałaś w mnóztwie rad twoich, niechże staną a zbawią cię praktykarze niebiescy, którzy patrzali na gwiazdy i rachowali księżyce, aby z nich opowiadali, co na cię miało przyjść.

Oto się stali jako słoma, ogień je popalił: nie wybawią duszy swéj z ręki płomienia, niemasz węgla, przy którymby się ogrzali, ani komina, aby przy nim siedzieli.

Tak ci się stało w czymeśkolwiek pracowała: kupcy twoi od młodości twojéj każdy zbłądził na drodze swojéj, niemasz ktoby cię wybawił.

Upadnie i Egipt.

Brzemię Egiptu: Oto Pan wsiędzie na obłok lekki, i wnijdzie do Egiptu i poruszą się bałwany Egipskie od oblicza jego i serce Egipskie zemdleje w nim.

I spuszczę Egipczyki z Egipczykami, i będzie walczył mąż z bratem swoim, i mąż z przyjacielem swoim, miasto z miastem, królestwo z królestwem.

I rozerwie się duch Egipski we wnętrznościach jego, a radę jego na dół zrzucę; i będą się pytać bałwanów swych i wieszczków swych, i pithonów i wróżków.

I podam Egipt w ręce panów okrutnych, a król mocny będzie panował nad nimi, mówi Pan Bóg zastępów.

I wyschnie woda z morza, a rzeka ustanie i wyschnie.

I ustaną rzeki, zniszczeją i powysychają potoki przekopów, trzcina i sitowie powiędnie; obnaży się łożysko potokowe od stoku swego, i każde zasianie wilgotne oschnie, zwiędnie i nie będzie.

I zasmęcą się rybitwi, i płakać będą wszyscy, którzy miecą do rzeki wędę, a ci którzy rozciągają sieć po wodzie, zemdleją.

Zawstydzą się ci, którzy robili len, którzy ciosali i tkali subtelne rzeczy i będą wilgotne jego osłabiałe, wszyscy, którzy czynili sadzawki na łowienie ryb.

Głupie książęta Tanejskie, mądrzy rajcy Faraonowi dali radę niemądrą: jakoż rzeczecie Faraonowi: synom ja mądrych, synem królów starodawnych?

Gdzież teraz są mędrcowie twoi? niech ci oznajmią i okażą, co umyślił Pan zastępów o Egipcie.

Zgłupiały książęta Tanejskie, uschły książęta Memphejskie, zwiedli Egipt węgieł ludów jego.

Pan namieszał w pośrodku jego ducha wichrowatego, i zawiedli w błąd Egipt w każdéj sprawie jego, jako błądzi pijany i zwracający.

I nie będzie w Egipcie uczynku, któryby uczynił głowę i ogon, nakrzywiający i wściągający.

W on dzień będzie Egipt jako niewiasty, i zdumieją się, a będą się bać od poruszenia ręki Pana zastępów, którą on będzie ruszał nad nim.

I będzie ziemia Judzka Egiptowi strachem; każdy kto ją wspomni, będzie się lękał rady Pana Zastępów, którą on nań umyślił.

W on dzień będzie pięć miast w ziemi Egipskiéj, które będą mówić językiem Chananejskim, i przysięgać przez Pana zastępów; jedno będą zwać miastem słonecznem.

W on dzień będzie ołtarz Pański w pośród ziemi Egipskiej, a słup Pański podle granicy jego będzie na znak i na świadectwo Panu zastępów w ziemi Egipskiéj. Bo wołać będą do Pana przed trapiącym, i pośle im zbawiciela i obrońcę, który je wybawi.

I poznają Pana w Egipcie, i poznają Egipcyanie Pana w on dzień, i będą go czcić ofiarami i darami; i będą ślubować śluby Panu i oddadzą.

I skarze Pan Egipt karaniem, i uzdrowi ich i nawrócą się do Pana, i da się im ubłagać, i uleczy je.

W on dzień będzie droga z Egiptu do Asyryjczyków, i wnijdzie Asyryjczyk do Egiptu, a Egipczyk do Asyryjczyków, i będą służyć Egipcyanie Asurowi.

W on dzień będzie Izrael trzecim Egipcyanowi i Asyryanowi: błogosławieństwem w pośród ziemi, którą błogosławił Pan zastępów, mówiąc: Błogosławiony lud mój Egipski, a uczynek rąk moich Asyryjczykowie, a dziedzictwo moje Izrael.

Upadnie Tyr.

Brzemię Tyru. Wyjcie okręty morskie, bo zburzony jest dom, zkąd byli zwykli przychodzić; z ziemi Cethim objawiono im jest.

Milczcie, którzy mieszkacie na wyspie, kupcy Sydońscy, przeprawiający się przez morze, napełnili cię.

Na wodach mnogich nasienie Nilu, żniwo rzeczne zboże jego, stał się kupiectwem narodów.

Zawstydź się Sydonie: bo mówi morze, moe morska rzekąc: Nie pracowałam rodząc, ani urodziłam, i nie wychowałam młodzieńców, anim do lat dorosłych dochowała panien.

Gdy usłyszą w Egipcie, będą żałować gdy usłyszą o Tyrze:

Przewieźcie się przez morza, wyjcie, którzy mieszkacie na wyspie; iżali to nie jest wasze, które się chlubiło z dawna z starożytności swojéj? powiodą je nogi jego w gościnę cudzą.

Kto to umyślił o Tyrze niegdy ukoronowanym, którego kupcy, książęta, kramarze jego sławni na ziemi?

Pan zastępów umyślił to, aby ściągnął pychę wielkiéj sławy, a ku zelżywości przywiódł wszystkie zacne na ziemi.

Idź przez ziemię twoją jako rzeka, córko morska, niemasz pasa dalej.

Rękę Swą wyciągnął na morze, zatrwożył królestwa, Pan rozkazał przeciw Chanaan, aby starł mocarze jego i rzekł: Nie przydasz więcéj, abyś się chlubiła, potwarz cierpiąca panno, córko Sydońska; powstawszy przepraw się do Cethim, i tam też nie będziesz miała odpoczynku.

Oto ziemia Chaldejska, takowy lud nie był, Asur założył ją, w niewolą zagnali mocarze jego, podkopali domy jego, obrócili ją w gruzy. — Wyjcie okręty morskie, bo zburzona jest moc wasza.

I będzie w on dzień: W zapamiętaniu będziesz, o Tyrze, przez siedemdziesiąt lat, jako dni króla jednego, a po siedemdziesiąt lat będzie Tyrowi jako pieśń nierządnicy.

Weźmij cytrę, obejdź miasto, nierządnico zapomniana: graj dobrze, często powtarzaj pieśń, aby pamiątka o tobie była.

I będzie po siedemdziesiąt lat: Nawiedzi Pan Tyr, i przywiedzie go do myta jego, i będzie zaś nierząd płodził ze wszystkiemi królestwy ziemskiemi na ziemi.

I będą kupiectwa jego i myta jego poświęcone Panu: nie będą schowane, ani odłożone, bo tym, którzy mieszkają przed Panem, będzie kupiectwo jego, aby jedli do sytości, i przyodziewali się aż do starości.

Księgę proroctw Izajaszowych zabrał z sobą Izrael, gdy szedł w niewolą do Babylonu. Widzimy, jak tę księgę zlewają łzami, jak w niéj szukają dla siebie pociechy, jak się dopytują, kiedy się ziszczą te obietnice! Serce ich porusza się radośnie, ilekroć tę księgę wezmą do ręki — tę ewangielią Izajaszową.

76 b. Prorocy Micheasz i Nahum.

Równocześnie z Izajaszem występował publicznie w królestwie Judzkiém prorok Micheasz (około 750—700) za panowania królów: Joathama, Achaza i Ezechiasza.

W pierwszéj mowie opisuje bezbożeństwo i zepsucie obu królestw, Judzkiego i Izraelskiego:

Słuchajcie, narodowie wszyscy, i niech słucha ziemia i napełnienie jéj, a niech Pan Bóg będzie na was świadkiem, Pan z Kościoła Swego świętego.

Bo oto Pan wynijdzie z miejsca swego, a znijdzie i deptać będzie po wysokościach ziemię.

I zniszczeją góry pod nim, a doliny roztopnieją jako wosk od oblicza ognia, i jako wody, które spadają z góry.

Dla występku Jakóbowego wszystko to, i dla grzechów domu Izraelowego: która złość Jakóbowa? iżali nie Samarya? a które wyżyny Judzkie? iżali nie Jeruzalem?

I położę Samaryą jako gromadę kamienia na polu, gdy sadzą winnice, i ściągnę kamienie jéj w dolinę, i fundamenty jéj odkryję.

A wszystkie ryciny jéj będą porąbane, i wszystkie zapłaty jéj będą spalone ogniem, i wszystkie bałwany jéj dam na zatracenie: bo z zapłaty nierządnicy zgromadzone są, i aż do zapłaty nierządnicy wrócą się.

Dla tego płakać i wyć będę, będę chodził zewleczony i nagi, uczynię płacz jako smoków, a żałobę jako strusiów, bo zwątpiona jest rana jéj, bo przyszła aż do Judy, dotknęła się bramy ludu mego aż do Jeruzalem.

W Geth nie oznajmujcie, łzami nie płaczcie, w domu prochu, prochem się posypujcie.

A idźcie sobie. Mieszkanie piękne, zelżone sromotą; nie wyszła, która mieszka na wierzchu: płacz dom blizki weźmie po was, który sobie samemu stał, bo zaniemógł na dobre, który mieszka w gorzkościach, bo zstąpiło złe od Pana do bramy Jeruzalem.

Grzmot poczwórnych zdumienia mieszkającemu w Lachis: początkiem grzechu jest córce Syońskiéj, bo się w tobie znalazły występki Izraelskie.

Dla tego da najezdniki na dziedzictwo Geth: domy kłamstwa ku zwiedzeniu królom Izraelskim.

Jeszcze dziedzica przywiodę tobie, która mieszkasz w Maresa, aż do Odollam przyjdzie sława Izraelowa.

Obłyś się, i ostrzyż się dla synów rozkoszy twoich: rozszerz łysinę twoję jako orzeł, bo w niewolą pobrano z ciebie.

Biada, którzy myślicie rzecz niepożyteczną, i czynicie złość w łożnicach waszych: na świtaniu czynią to, bo przeciw Bogu jest ręka ich.

I pożądali ról, a gwałtem brali i wydzierali domy, i potwarzali męża i dom jego, męża i dziedzictwo jego.

Przetoż to mówi Pan: Oto ja myślę na ten ród złe, z czego nie odejmiecie

szyi waszych, a nie będziecie pysznо chodzić, bo czas bardzo zły jest.

Onego dnia wezmę o was przypowieść, i będą śpiewać pieśń z wdzięcznością, mówiących: Spustoszeniem spustoszeniśmy, część ludu mego odmieniona jest; jakoż odejdzie odemnie, gdyż się wraca, który pola nasze rozdzieli?

Przeto nie będziesz mieć, ktoby rzucał sznurem losu w zgromadzeniu Pańskiem.

Nie mówcie mówiąc: Nie będzie kapać na te, nie pojma sromota.

Mówi dom Jakóbów: Iżali ukrócony jest duch Pański, albo takie są myśli Jego? Iżali słowa moje nie są dobre z tym, który prosto chodzi?

A przeciwnym obyczajem lud mój nieprzyjacielem powstał: z wierzchu sukni braliście płaszcz, a te, którzy chodzili po prostu, obróciliście ku bitwie.

Niewiasty ludu Mego powyganialiście z domu kochania ich: od dzieci odjęliście chwałę Moję na wieki.

Wstańcie a idźcie, bo tu nie macie odpocznienia, dla nieczystości jéj skazi się zgnilością co najgorszą.

Daj Boże, bym nie był mężem mającym ducha, ażebym raczéj kłamstwo mówił: będę kropił na cię winem i pijaństwem, i będzie lud ten, na który kropią.

Zgromadzeniem zgromadzę wszystkiego ciebie Jakóbie, skupię w jedno ostatki Izraela, położę go społem jako trzodę w owczarni, jako bydło w pośród chlewów, będzie zgiełk od mnóztwa ludzi.

Albowiem wstąpi otwierając drogę przed nimi: przebiją i przejdą przez bramę, i wnijdą przez nią; i przejdzie król ich przed nimi, a Pan na przodku ich.

W drugiem przemówieniu gromi nieprawość książąt, fałszywych proroków, sędziów i kapłanów, przepowiada zburzenie Syonu i kościoła, lud pociesza równocześnie przepowiednią, że z Betleem wynijdzie Wódz, który przywróci królestwo Dawidowe. Tym Wodzem będzie Bóg, który się z Panny narodzi, a królestwo Jego będzie królestwem pokoju.

I rzekłem: Słuchajcie, książęta Jakóbowe, i wodzowie domu Izraelowego: Iżali nie wasza jest umieć sąd, którzy macie w nienawiści dobroć, a miłujecie złość: którzy gwałtem zdzieracie skóry z nich, i mięso ich z kości ich?

Którzy jedli mięso ludu Mego, i skórę ich łupili z nich, a kości ich połamali, i porąbali jako w kocieł, i jako mięso w pośród garnca.

Tedy będą wołać do Pana, a nie wysłucha ich, i zakryje oblicze swe od nich na on czas, jako złośliwie czynili w wynalazkach swoich.

To mówi Pan przeciw prorokom, którzy zwodzą lud mój, którzy kąsają zębami swemi, a opowiadają pokój, a jeśli kto nie da czego w gębę ich, poświęcają nań wojnę.

Przeto noc wam za widzenie będzie, a ciemność wam za wróżenie, i zajdzie słońce na proroki, a zaćmi się dzień nad nimi.

I zawstydzą się, którzy widzą widzenia i zasromają się wieszczkowie, a zasłonią wszyscy twarze swoje, bo niemasz odpowiedzi Bożéj.

A wszakżem ja napełnion jest siłą Ducha Pańskiego, sądu i męztwa, żebym opowiadał Jakóbowi złość jego, a Izraelowi grzech jego.

Słuchajcie tego książęta domu Jakóbowego i sędziowie domu Izraelowego, którzy się brzydzicie sądem, a wszystko, co prawo, wywracacie, którzy budujecie Syon krwią, a Jeruzalem nieprawością.

Książęta jego dla darów sądzili, a kapłani jego dla zapłaty uczyli, i prorocy jego za pieniądze prorokowali, a na Panu odpoczywali, mówiąc: Iżali nie Pan w pośrodku nas? nie przyjdzie na nas złe.

Przeto dla was Syon jako pole zorany będzie, a Jeruzalem jako gromada kamieni będzie, a góra kościelna wysokością lasów.

I będzie w ostateczne dni, będzie góra domu Pańskiego przygotowana na wierzchu gór, i wyniosła nad pagórki, a popłyną do niéj narody.

I pospieszą się narodowie mnodzy, a mówić będą: Pójdźcie, wstąpmy na górę Pańską, i do domu Jakóbowego, a nauczy nas o drogach swoich i będziem chodzić ścieżkami Jego, bo z Syonu wynijdzie zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalem. — I będzie sądził między narody mnogiemi, a będzie strofował narody mocne aż daleko, i potłuką miecze swe na lemiesze, a włócznie swe na motyki: nie weźmie naród przeciw narodowi miecza, ani się więcéj ćwiczyć będą wojować.

I będzie siedział mąż pod winném drzewem swojém, i pod figą swą, a nie będzie ktoby odstraszył, bo usta Pana zastępów mówiły.

Bo wszystkie narody chodzić będą każdy w imię Boga swego, ale my chodzić będziemy w imię Pana Boga naszego, na wieki i daléj.

Onego dnia, mówi Pan, zbiorę chramiącą, i tę, którąm był wyrzucił zbiorę, i którąm był utrapił, i uczynię chramiącą ostatkiem, a onę, która chramała, narodem mocnym, i będzie królował nad nimi Pan na górze Syon, i odtąd aż na wieki.

A ty wieżo stada chmurna córki Syon, aż do ciebie przyjdzie, i przyjdzie władza pierwsza, królestwo córki Jeruzalem.

Czemuż się teraz od żalu kurczysz? iżali króla nie masz, albo poradnik twój zginął, że cię wziął ból jako rodzącą?

Bolej, a usiłuj, córko Syońska, jako rodząca, bo teraz wynijdziesz z miasta, i mieszkać będziesz w polu, i zajdziesz aż do Babilonu, tam będziesz wybawiona, tam cię odkupi Pan z ręki nieprzyjaciół twoich.

A teraz zebrało się na cię narodów wiele, którzy mówią: Niech będzie ukamienowana, a niech patrzy na Syon oko nasze.

A oni nie poznali myśli Pańskich, i nie wyrozumieli rady jego, bo je zgromadził jako kłosy na bojowisku.

Wstań, a młóć córko Syońska, bo róg twój uczynię żelazny, a kopyta twoje uczynię miedziane, i zetrzesz narody mnogie, a pobijesz Panu wydartki ich, i moc ich Panu wszystkiéj ziemi.

W trzeciéj mowie widzi Boga odprawiającego sąd z ludem swoim. Wzywa do pokuty i do ufności i przepowiada świetne powstanie.

Słuchajcie, co Pan mówi: Wstań, czyń prawem przeciw górom, a niech słuchają pagórki głosu Twego.

Niech słuchają góry sądu Pańskiego, i mocne fundamenty ziemi, bo sąd Pański z ludem swym, a z Izraelem da się rozsądzić.

Ludu mój, cóżem ci uczynił, albo w czymem-ci się uprzykrzył? Odpowiedz Mi?

Iżem cię wywiódł z ziemi Egipskiéj, a z domu niewolników wybawiłem cię, i posłałem przed obliczem twojem Mojżesza, i Aarona, i Maryą.

Ludu mój, wspomnij proszę, co myślał Balach, król Moab, i co mu odpowiedział Balaam syn Beor, od Sethym aż do Galgala, żebyś poznał sprawiedliwości Pańskie.

Cóż godnego ofiaruję Panu? pokłonię się Bogu wysokiemu: Iżali Mu ofiaruję całopalenia, i cielce roczne?

Iżali Pan może być ubłagan tysiącami baranów, albo wielą tysiąców kozłów tłustych? Iżali dam pierworodnego mego za złość moję, owoc żywota mego za grzech duszy mojéj?

Pokażę tobie, człowiecze, co jest dobro, i czego Pan chce po tobie: Zaiste, żebyś czynił sąd, a miłował miłosierdzie, a z pilnością chodził z Bogiem twoim.

Głos Pański do miasta woła, a zbawienie będzie bojącym się imienia twego: Słuchajcie pokolenia, a któż to pochwali?

Jeszcze ogień w domu niezbożnego, skarby nieprawości, i miara mniejsza gniewu pełna.

Iżali usprawiedliwię szale niezbożne, a w mieszku gwichty fałszywe?

Któremi bogacze jego napełnili się nieprawością, a mieszkający w nim mówili kłamstwo, a język ich zdradliwy w ustach ich.

A tak i ja począłem cię karać zatraceniem dla grzechów twoich.

Ty będziesz jeść, a nie najesz się: i uniżenie twoje w pośrodku ciebie, i pochwycisz, a nie zachowasz, a które zachowasz, dam pod miecz.

Ty siać będziesz, a żąć nie będziesz; ty będziesz tłoczyć oliwę, a oliwą się pomazować nie będziesz: i moszcz, a nie będziesz pić wina.

I przestrzegałeś przykazania Amry, i każdego uczynku domu Achab; i chodziłeś po ich woli, żeby cię dał na zatracenie, a mieszkające w nim na krzykanie; i hańbę ludu Mego nosić będziecie.

Biada mnie, żem się stał, jako który zbiera w jesieni grona po zbieraniu wina,

niemasz grona ku zjedzeniu, skoro dojrzałych fig pożądała dusza moja.

Zginął święty w ziemi, i prawego niemasz między ludźmi, wszyscy na krew czyhają, mąż brata swego na śmierć łowi.

Złość rąk swoich nazywają dobrem: książę żąda, a sędzia na oddaniu jest, a wielki mówił żądze dusze swojéj i zamieszali ją.

Kto najlepszy między nimi jest jako oset, a kto prawy, jako ciernie z płotu. Dzień upatrowania twego, nawiedzenie twoje przyszło, teraz będzie spustoszenie ich.

Nie wierzcie przyjacielowi, a nie ufajcie w książęciu; przed tą, która sypia na łonie twojem, strzeż zamków ust twoich.

Bo syn urąga ojcu, a córka powstaje na matkę swą; niewiastka na świekrę swoję, a nieprzyjaciele człowieczy domownicy jego.

A ja na Pana patrzeć będę, oczekiwać będę Boga Zbawiciela mego, wysłucha mię Bóg mój.

Nie wesel się nieprzyjaciółko moja nademną, żem upadł, powstanę, gdy usiędę w ciemnościach, Pan jest światłością moją.

Gniew Pański poniosę, bom zgrzeszył Jemu, aż osądzi sprawę moją, i uczyni sąd mój; wywiedzie mię na światło, ujrzę sprawiedliwość Jego.

I patrzeć będzie nieprzyjaciółka moja, i okryje się wstydem, która mówi do mnie: Gdzie jest Pan Bóg twój? Oczy moje będą patrzeć na nie, teraz będzie na podeptanie jako błoto na ulicy.

Dzień, aby były budowane płoty twoje, w on dzień oddalone będzie rozkazowanie.

Dnia onego i aż do ciebie przyjdzie z Assur, i aż do miast obronnych, a od miast obronnych aż do rzeki, i od morza do morza, i do góry od góry.

A ziemia będzie na spustoszenie dla obywatelów swoich, i dla owocu myśli ich.

Paś lud twój laską twoją, trzodę dziedzictwa twego, mieszkające same w lesie, w pośród Karmela: będą pasieni na Basan i Galaad wedle dni dawnych.

Wedle dni wyjścia twego z ziemi Egipskiéj ukażę mu dziwy.

Ujrzą narodowie, a zawstydzą się nad wszystką mocą ich, włożą rękę na usta, uszy ich głuche będą.

Będą lizać proch jak węże, jako ziemiopłaz będą przestraszeni w domu swoim. Pana Boga naszego strachać się będą, i ciebie bać się będą.

Któryż Bóg podobny Tobie, który oddalasz nieprawość, i mijasz grzech ostatków dziedzictwa swego? Nie rozpuści więcéj zapalczywości Swojéj, bo chcący w miłosierdziu jest.

Wróci się, a zlituje się nad nami: złoży nieprawości nasze, i wrzuci do głębokości morskiej wszystkie grzechy nasze.

Dasz prawdę Jakóbowi, miłosierdzie Abrahamowi: coś przysiągł ojcom naszym ode dni dawnych.

Prorok Micheasz przepowiedział wreszcie, że Mesyasz narodzi się w Betleem.

Prorok Nahum

występował prawdopodobnie za panowania króla Manassesa (około 660.) Księga jego o trzech rozdziałach zawiera proroctwo o Niniwie, stolicy państwa asyryjskiego. Wspaniałemi słowy opisuje sąd Boży nad tém miastem.

Brzemię Niniwe: Księgi widzenia Nahum Elcesejczyka.

Bóg rzewniwy i mszczący się Pan; mszczący się Pan i mający zapalczywość; mszący się Pan nad nieprzyjaciołmi swemi, a gniewający się na przeciwniki swoje.

Pan cierpliwy, a wielkiéj mocy, a oczyszczając nie uczyni niewinnym; Pan w burzy i w wichrze drogi jego, a mgły proch nóg jego, fukający morze i wysuszający je, a wszystkie rzeki w pustynią obracający. Zemdlał Basan, i Karmel, i kwiat Libański uwiądł.

Góry poruszyły się przed nim, a pagórki spustoszały, i ziemia się zatrzęsła od oblicza jego, i świat i wszyscy mieszkający na nim.

Przed obliczem zagniewania jego kto stanie? a kto się sprzeciwi w gniewie zapalczywości jego? zagniewanie jego wylało się jako ogień, i skały rozpłynęły się od niego.

Dobry Pan, i posilający w dzień utrapienia, a zna mające nadzieję w nim.

I w powodzi przemijającéj dokonanie uczyni miejsca jego, a nieprzyjaciele jego ciemności prześladować będą.

Cóż myślicie przeciw Panu? dokończenie on uczyni, nie powstanie dwojaki ucisk.

Bo jako ciernie spółecznie się wiąże, tak biesiada ich pospołu pijących; będą zniszczeni jako słoma suchości pełna.

Z ciebie wynijdzie myślący przeciwko Panu złość, rozbierając na myśli wystąpienie.

To mówi Pan: Choćby doskonałymi byli, i tak więcéj było, tak też będą postrzyżeni, i przeminie: utrapiłem cię, i nie utrapię cię więcéj.

A teraz złamię laskę jego z grzbietu twego, i związki twoje potargam.

I rozkaże o tobie Pan, nie będzie siano imieniem Twojem więcéj; z domu Boga twego wygubię rycinę i licinę; położę grób twój, boś jest niepoczciwy.

Oto na górach nogi opowiadającego, i zwiastującego pokój; święć, Judo, święta twoje, a oddawaj śluby twoje, bo nie przyda więcéj, aby przeszedł po tobie Belial: wszystek zginął.

Przyciągnął któryby rozpraszał przed tobą, któryby strzegł oblężenia: przypatrz się drodze, posil biodra, umocnij siłę bardzo, bo oddał Pan pychę Jakóbową, jako pychę Izraelową, bo je pustoszyciele rozrzucili i latorośle je popsowali.

Tarcz mocarzów jego ognista, mężowie wojska w szarłacie: ogniste lece wozu w dzień przygotowania jego, a woźnice uśpieni są.

Na drogach zatrwożeni są: poczwórne zstarły się, na ulicach pozór ich jako pochodnie, jako błyskawice i tam i sam biegające.

Wspomni na mocarze swoje, upadną na drogach swoich; prędko wskoczą na mury jego, i zgotowany będzie daszek.

Bramy rzek są otworzone, a zbór do ziemi rozwalony.

I żołnierz pojmany zawiedziony jest, a służebnice jego prowadzono wzdychające jako gołębice, szemrzące w sercach swoich.

A Niniwe jako sadzawka wód wody jego, ale sami uciekli: Stójcie, stójcie, a niemasz ktoby się wrócił.

Rozchwyćcie srebro, rozchwyćcie złoto, a niemasz końca bogactwom ze wszystkich naczyniach pożądanych.

Rozmiotane jest i rozerwane, i rozdrapane, a serce struchlałe i zemdlenie kolan, i zwątlenie we wszystkich nerkach, a twarze wszystkich jako okopcenie garnca.

Gdzie jest mieszkanie lwów, i pastwiska szczeniąt lwich, do którego szedł lew, aby tam wszedł szczenię lwie, a niemasz ktoby przestraszył?

Lew nachwytał dostatecznie szczeniętom swym i nabił lwicom swym, a napełnił łupem jaskinie swoje, a łożysko swe wydartkiem.

Owo ja na cię, mówi Pan zastępów, i podpalę aż do dymu poczwórne twoje, a lwięta twoje pożre miecz, i wykorzenię z ziemi łup twój, i nie będzie więcéj słyszeć głosu posłów twoich.

Na ostatku wymienia grzechy Niniwy, dla których upadło.

Biada, miasto krwawe, wszystko kłamstwa szarpaniny pełne: nie odejdzie z ciebie łup.

Głos bicza, i głos pędu koła, i konia rżącego, i poczwornego woza wskok bieżącego i jezdnego wsiadającego, i miecza błyskającego, i oszczepa lśniącego, i mnóstwa pobitego, i upadku ciężkiego; i niemasz końca trupów, i legną na ciałach swoich.

Dla mnóstwa wszeteczeństw nierządnicy pięknéj a wdzięcznéj, a mającéj czary, która przedała narody wszeteczeństwy swemi, a familie czarami swemi.

Owo ja do ciebie, mówi Pan zastępów, i odkryję sromotę twoję przed obliczem twojém, i ukażę narodom nagość twoją, a królestwom hańbę twoją.

I wyrzucę na cię obrzydłość, i zelżę cię, i dam cię na przykład.

A będzie każdy kto cię ujrzy, odskoczy od ciebie i rzecze: Spustoszone jest Niniwe, kto nad tobą chwiać głową będzie? Zkąd mam szukać pocieszyciela tobie?

Iżaliś lepsze nad Aleksandryą ludną, która mieszka na rzekach? wody około niéj, któréj bogactwa morze, a wody mury jéj. — Murzyńska ziemia mocą jéj, i Egipt, a niemasz końca; Afryka i Lybia-

nie, byli na pomoc twoją. — Lecz i ona w zaprowadzenie w niewolą zawiedziona jest; dzieci jéj poroztrącane są na początku wszech dróg, a o szlachcice jéj miotali los, a wszyscy przedni panowie jéj okowani są w pętach.

A tak i ty upijesz się, a będziesz wzgardzona; i ty szukać będziesz ratunku od nieprzyjaciela.

Wszystkie zamki twoje jako figowe drzewo z niedojrzałemi figami swemi, które jeśli zatrzęsione będą, padną w gębę jedzącego.

Oto lud twój niewiasty w pośrodku ciebie; nieprzyjaciołom twoim otworem otworzone będą bramy ziemi twéj, pożre ogień zawory twoje.

Naczerpaj sobie wody dla oblężenia, buduj obrony twoje; wnijdź do błota, a depc, depcąc, trzymaj cegłę.

Tam cię pożre ogień, zginiesz mieczem, pożre cię jako chrząszcz: zgromadź się jako chrząszcz, rozmnóż się jak szarańcza.

Więcéjżeś uczyniła kupiectw twoich niż jest gwiazd niebieskich; chrząszcz rozszerzył się i uleciał.

Stróżowie twoi jak szarańcza, a malutcy twoi jako szarańcza szarańczy, które siadają na płocie czasu zimna, słońce weszło i odleciało i nieznać było miejsca ich kędy były.

Zdrzymali się pasterze twoi, królu Assur, będą pogrzebione książęta twoje; kryl się lud twój po górach, a niemasz ktoby zgromadził.

Nie jest tajne skruszenie twoje, bardzo zła jest rana twoja; wszyscy którzy słyszeli słuch twój, klaskali ręką nad tobą, bo na kogo nie przychodziła złość twoja zawżdy?

77. Judyt.

Księga Judyt, napisana przez nieznanego autora w języku chaldejskim, opowiada historyą uwolnienia miasta Betulii, oblężonego przez Holofernesa, hetmana asyryjskiego. Dzieła tego dokonała dzielna i bogobojna niewiasta, wdowa imieniem Judyt. Oto, co czytamy:

Arphaxad, król Medski, podbił był pod moc swoję wiele narodów, i on zbudował miasto bardzo możne, które nazwał Ekbatanis, z kamienia kwadratowego i ciosanego; wywiódł mury jego w szerz na siedmdziesiąt łokci, a na zwyż na trzydzieści, a wieże jego wywiódł w górę na sto łokci.

A w kwadracie ich obie strony na dwadzieścia stóp się rozciągały, i postawił bramy jego według wielkości wież, i chlubił się jako możny w mocy wojska swego, i w chwale poczwórnych swoich.

Roku tedy dwunastego królestwa jego, Nabuchodonozor król Asyryjski, który królował w Niniwie mieście wielkiém, walczył przeciwko Arphaxad, i zwyciężył go na polu wielkiém, które zowią Ragau, nad Euphratesem i Tygrem, i Jadason na polu Erioch, króla Elików.

Tedy się wyniosło królestwo Nabuchodonozorowe, i podniosło się serce jego; i posłał do wszystkich, którzy mieszkali w Cylicyi i w Damaszku i w Libanie, i do narodów, które są w Karmelu i w Cedar i do obywatelów Galilejskich na wielkiém polu Esdrelon, i do wszystkich, którzy byli w Samaryi za rzeką Jordanem aż do Jeruzalem, i wszystkiéj ziemi Jesse, aż przyjdziesz do granic Etyopskich.

Do tych wszystkich posły posłał Nabuchodonozor król Asyryjski, którzy wszyscy jedną myślą odmówili, i z niczem je odprawili, a bez uczciwości odrzucili.

Tedy rozgniewawszy się król Nabuchodonozor na onę wszystkę ziemię, przysiągł przez stolicę i przez królestwo swe, że się miał bronić od wszystkich krain tych.

Roku trzynastego Nabuchodonozora króla, dwudziestego i wtórego dnia miesiąca pierwszego stało się słowo w domu Nabuchodonozora króla Asyryjczyków, żeby się bronił.

I wezwał wszystkie starsze, i wszystkie hetmany i rycerstwo swe, i miał z nimi tajemnicę rady swéj, i powiedział, że na tém jest myśl jego, aby wszystkę ziemię podbił pod moc swoję.

Która powieść gdy się podobała wszystkim, wezwał król Nabuchodonozor Holofernesa, hetmana rycerstwa swego, i rzekł mu: Wyciągnij przeciw wszelkiemu królestwu zachodu słońca, a osobliwie przeciwko tym, którzy wzgardzili rozkazaniem mojém.

Nie przepuści oko twoje żadnemu królestwu, a każde miasto obronne podbijesz mi.

Tedy Holofernes wezwał hetmanów i przełożonych siły Asyryjskiej i policzył męże na wyprawę, jako mu król rozkazał, sto i dwadzieścia tysięcy pieszych walecznych, a jezdnych strzelców dwanaście tysięcy.

I wszystkiemu wojsku swemu kazał ciągnąć naprzód w mnóstwie wielbłądów niezliczonych, z temi rzeczami, którychby wojsku obficie dostawało; wołów też stada, i trzody owiec, którym liczby nie było.

Zboża ze wszystkiéj Syryi kędy ciągnąć miał, nagotować kazał.

A złota i srebra z domu królewskiego nabrał bardzo wiele.

I wyjechał sam i wszystko wojsko z poczwornymi, i jezdnymi, i z strzelcy, którzy okryli wierzch ziemi jako szarańcza.

A gdy przejechał granice Asyryjskie, przyciągnął ku wielkim górom Ange, które są po lewéj stronie Cylicyi, i doszedł każdego zameczku ich i odzierżał każdą twierdzę.

I dobył miasta znamienitego Melothy, i złupił wszystkie syny Tharsys, i syny Ismael, którzy byli przeciw puszczy, i na południe ziemi Cellon.

I przeprawił się przez Eufratesa i przyciągnął do Mezopotamii, i zburzył wszystkie miasta wysokie które tam były, od potoku Mambre aż przyjdziesz do morza; i opanował granice ich od Cylicyi, aż do granic Japhet, które są na południe.

I zabrał wszystkie syny Madian, i złupił wszystkie bogactwa ich, i wszystkie, którzy się mu sprzeciwili, paszczeką miecza pobił.

A potém zjechał na pola Damaszku we dni żniwa, i zapalił wszystko zboże, a wszystkie drzewa i winnice wyciąć kazał: i przypadł strach jego na wszystkie mieszkające na ziemi.

Posłali tedy posły swe wszystkich miast i powiatów królowie i książęta, to jest z Syryi Mezopotamii, i z Syryi Sobal, i Cylicyi; którzy przyjechawszy do Holofernesa, mówili: Niech przestanie gniew twój przeciwko nam, bo lepiéj jest, żebyśmy żywi służyli Nabuchodonozorowi, królowi wielkiemu, a tobie się poddali, niżlibyśmy pomarłszy z naszem zatraceniem, sami niewolstwa naszego szkodę cierpieli.

Każde miasto nasze i wszystkie dzierżawy, i wszystkie góry i pagórki, i pola, i stada wołów, i trzody owiec i kóz, i koni i wielbłądów, i wszystkie majętności nasze i domy przed oczyma twemi są: niechaj wszystko co nasze jest, pod prawem twojém będzie.

My i synowie nasi jesteśmy słudzy twoi. Przyjedź nam spokojny Pan, a używaj służby naszéj jakoć się podoba.

Zjechał tedy z gór z jezdnymi z mocą wielką, i opanował wszelkie miasto, i wszelkiego mieszkającego w ziemi.

A z wszystkich miast wziął sobie męże mocne ku pomocy, i wybrane ku bitwie.

I przypadł tak wielki strach na one krainy, iż wszystkich miast obywatele przedni starsi i poważni wespółek z pospólstwem wychodzili przeciw niemu, gdy przyjeżdżał. przyjmując go z wieńcami i z pochodniami, tańcując i grając na bębnach i na piszczałkach.

Wszakże i to czyniąc, okrucieństwa serca jego uskromić nie mogli, bo i miasta ich pokaził, i gaje ich wyrąbał, bo mu był przykazał król Nabuchodonozor, żeby wytracił wszystkie bogi ziemskie przeto, aby on sam był zwan bogiem od tych narodów, któreby mógł Holofernes mocą swoją podbić.

A przejechawszy przez wszystkę Syryą Sobal, i wszystkę Apameą, i wszystkę Mesopotamią, przyciągnął do Idumejczyków do ziemi Gabaa; i pobrał miasta ich, i mieszkał tam przez trzydzieści dni, za które dni kazał się ściągnąć wszystkiemu wojsku siły swéj.

Usłyszawszy to tedy synowie Izraelscy, którzy mieszkali w ziemi Judzkiéj, ulękli się przed obliczem jego bardzo.

Strach i drżenie przejęło zmysły ich, by tego nie uczynił miastu Jeruzalem i kościołowi Pańskiemu, co uczynił innym miastom i zborom ich.

I rozesłali po wszystkiéj Samaryi w okół aż do Jerycho, i zasiedli wszystkie wierzchy gór, i miasteczka swe obtoczyli

mury, i zgromadzili zboża na przygotowanie do wojny.

Eliachim też kapłan pisał do wszystkich, którzy byli przeciw Ezdrelon, który leży przeciw polu wielkiemu podle Dothain, i do wszystkich, przez które przejazd mógł być, aby osadzili wstępy na góry, przez któreby mogła być droga do Jeruzalem, ażeby tam strzegli, gdzieby ciasna droga mogła być między górami.

I uczynili synowie Izraelscy wedle tego, jako im był postanowił kapłan Pański Eliachim.

I wołał wszystek lud do Pana z wielkiém usiłowaniem, i korzyli dusze swe posty i modlitwami, sami i niewiasty ich.

I kapłani oblekli się we włósiennice, i niemowlątka położyli na ziemię przed obliczem kościoła Pańskiego, i ołtarz Pański przykryli włósiennicą.

I wołali do Pana Boga Izraelskiego jednomyślnie, aby nie były dane na łup dziatki ich, a żony ich na rozdzielenie, i miasta ich na spustoszenie, a świętości ich na splugawienie, i nie stały się pośmiewiskiem poganom.

Eliachim tedy kapłan Pański wielki, obchodził wszystkiego Izraela, i mówił do nich, rzekąc: Wiedzcie, iż Pan wysłucha prośby wasze, jeśli trwając, potrwacie w postach i w modlitwach przed obliczem Pańskiem.

Pamiętajcie na Mojżesza sługę Pańskiego, który Amaleka ufającego w mocy i w możności swéj, i w wojsku swém, i w tarczach swoich, i w wozach swoich, i w jezdnych swoich, nie żelazem wojując, ale prośbami świętemi modląc się, poraził: tak będą wszyscy nieprzyjaciele Izrael, jeśli będziecie trwać na tym uczynku, któryście zaczęli.

Na to tedy upominanie jego prosząc Pana, trwali przed oblicznością Pańską, tak iż i ci, którzy ofiarowali Panu całopalenie, przepasawszy się włósiennicami ofiarowali ofiary Panu, a popiół był na głowach ich.

I z wszystkiego serca swego wszyscy prosili Boga, aby nawiedził lud swój Izraelski.

I oznajmiono Holofernesowi, hetmanowi wojska Asyryjskiego, iż synowie Izraelscy gotowali się na odpór, i zamknęli drogi przez góry.

I zapalczywością zbytnią zapalił się w gniewie wielkim, i wezwał wszystkich książąt Moab, i hetmanów Ammon, i rzekł im: Powiedzcie mi, co to jest za lud, który się osadził na górach, albo które, i jakie, i jako wielkie są miasta ich, co też jest za moc ich, albo jako ich wiele jest, albo co za król wojska ich, a czemu nad wszystkie inne, którzy mieszkają na wschód słońca, ci nas wzgardzili, i nie wyszli przeciwko nam, aby nas w pokoju przyjęli?

Achior tedy, hetman wszystkich synów Ammon, odpowiadając, rzekł: Jeśli raczysz słuchać, panie mój, powiem prawdę w oczach twoich o tym ludu, który na górach mieszka, a słowo kłamliwe nie wynijdzie z ust moich.

Lud ten jest z narodu Chaldejskiego.

Ten przedtem mieszkał w Mezopotamii, że nie chcieli naśladować Bogów ojców swoich, którzy byli w ziemi Chaldejskiéj.

Odstąpiwszy tedy ceremonii ojców swoich, które w mnóztwie bogów były, jednego Boga niebieskiego chwalili, który im też przykazał, aby ztamtąd wyszli, a mieszkali w Charan. A gdy głód ogarnął wszystkę ziemię, szli do Egiptu, i tam przez czterysta lat tak się rozmnożyli, że nie mogło być wojsko ich policzone.

A gdy je obciążał król Egipski, a w budowaniu miast swoich gliną i cegłą zniewolił je, wołali do Pana swego, i karał wszystkę ziemię Egipską rozmaitemi plagami.

A gdy je Egipcyanie wyrzucili od siebie, a plaga od nich ustała, i zaś je chcieli pojmać, i do swojéj niewoli zawrócić; gdy ci uciekali, Bóg nieba otworzył morze, tak iż ztąd i z owąd wody jako mur stanęły, a ci suchą nogą po dnie morskiem idąc przechodzili.

Na którém miejscu gdy ich niezliczone wojsko Egipcyanów goniło, tak wodą okryte jest, że ani jeden nie został, któryby, co się stało, potomkom opowiedział.

A wyszedłszy z morza czerwonego, posiedli pustynie góry Sina, w których nigdy człowiek mieszkać nie mógł, ani syn człowieczy odpoczywał.

Tam zdroje gorzkie stały się im słodkie ku piciu, a przez czterdzieści lat żywności z nieba dostali.

Gdziekolwiek weszli bez łuku i strzały, i bez tarczy i miecza, Bóg ich walczył za nie, i zwyciężył.

I nie był żaden, któryby oburzył się przeciw ludowi temu, jedno gdy odstąpił od chwały Pana Boga swego.

A ilekroć oprócz samego Boga swego, innego chwalili, wydani są na łup, i pod miecz, i na pośmiech.

A ilekroć pokutowali, iż odstąpili od chwały Pana Boga swego, dał im Bóg niebieski moc ku sprzeciwieniu.

Nakoniec króla Chananejskiego i Jebuzejskiego, i Ferezejskiego, i Hetejskiego, i Hewejskiego, i Amorejskiego, i wszystkie mocarze w Hezebon porazili, i ziemie i miasta ich sami osiedli, i póki jeno nie grzeszyli przed obliczem Boga swego, dobrze się z nimi działo, albowiem Bóg ich nienawidzi nieprawości.

Bo i przed temi laty, gdy odstąpili od téj drogi, którą im był Bóg dał, aby nią chodzili, wytraceni są bitwami od wielu narodów, i siłą ich zabrano w niewolą do ziemi nieswojéj.

A niedawno nawróciwszy się do Pana Boga swego, zgromadzili się z rozproszenia, którem byli rozproszeni, i przyszli na te wszystkie góry, i znowu zaś trzymają Jeruzalem, gdzie jest świątnica ich.

Teraz tedy, mój panie, dowiaduj się, jeśli jest jaka nieprawość ich przed oczyma Boga ich, ciągnijmy do nich, bo je poddając podda Bóg ich tobie, i będą podbici pod jarzmo mocy twojéj.

Ale jeśli nie masz obrażenia ludu tego przed Bogiem swoim, nie będziem się im mogli sprzeciwić, albowiem Bóg ich będzie ich bronił, i będziem na pośmiewisko wszystkiéj ziemi.

I stało się, gdy przestał mówić Achior te słowa, rozgniewali się wszyscy przedniejsi Holofernesowi, i umyślili go zabić, mówiąc jeden do drugiego: Któż to jest, który powiada, żeby się synowie Izraelscy mogli sprzeciwić królowi Nabuchodonozorowi, i wojskom jego, ludzie nie zbrojni i bez mocy i bez umiejętności nauki wojennej?

Aby tedy poznał Achior, iż nas zdradza, pojedźmy na góry, a gdy pojmani będą mocarze ich, tedy z nimiż mieczem przebit będzie, żeby każdy naród wiedział, iż Nabuchodonozor jest bogiem ziemi, a oprócz niego nie masz inszego.

I stało się, gdy przestali mówić, rozgniewawszy się bardzo Holofernes, rzekł do Achiora: Ponieważeś nam prorokował, mówiąc, iż naród Izraelski ma obronę od Boga swego, abym ci okazał, iż nie masz boga jedno Nabuchodonozor, gdy je wszystkie pobijemy jako jednego człowieka, tedy i ty z nimi od miecza Asyryjskiego zginiesz, a wszystek lud Izraelski z tobą będzie do szczętu wytracony, a doznasz, iż Nabuchodonozor jest panem wszystkiéj ziemi, i natenczas miecz rycerstwa mego przejdzie przez boki twoje, a przebity padniesz między rannymi ludu Izraelskiego, a więcéj nie odetchniesz, aż będziesz zgładzon z nimi

Ale jeśli rozumiesz proroctwo twe być prawdziwe, niechajże nie upada twarz twoja, a bladość która jest na obliczu twojem, niech odejdzie od ciebie, jeśli mniemasz, że się te słowa moje ziścić nie mogą.

Ale żebyś poznał, że cię to z nimi potka, oto od téj godziny do ich ludu będziesz przyłączony, że gdy oni słuszne karanie miecza mego odniosą, ty pospołu z nimi karanie podejmiesz.

Kazał tedy Holofernes sługom swoim pojmać Achiora, i zaprowadzić go do Betulii, i podać go w ręce synom Izraelskim.

I wziąwszy go słudzy Holofernesowi, jechali przez pola, ale gdy się do gór przybliżyli, wyszli przeciwko im procnicy. A oni ustąpiwszy z boku góry, przywiązali Achiora do drzewa za ręce i za nogi, i tak powrozami związanego zostawili go, i wrócili się do pana swego.

A synowie Izraelscy, wyszedłszy z Betulii, przyszli do niego, którego rozwiązawszy, przywiedli do Betulii, a postawiwszy go w pośrodku ludu, pytali go, coby było, że go Asyryjczykowie przywiązanego zostawili.

W one dni były tam książęta, Ozyasz syn Micha, z pokolenia Symeon, i Charmi, który i Gothoniel.

W pośrodku tedy starszych, i przed oczyma wszystkich powiadał Achior wszystko, co sam mówił spytany od Holofernesa, i jako lud Holofernesów chciał go dla tego słowa zabić, a jako sam Holofernes rozgniewawszy się rozkazał go dla tego Izraelczykom wydać, aby zwyciężywszy syny Izrael, tedy i samego Achiora rozliczonemi mękami kazał zamordować, dla

tego, iż mówił: Bóg niebieski jest obrońcą ich.

I gdy Achior to wszystko wypowiedział, wszystek lud upadł na oblicze, kłaniając się Panu, a społecznem lamentowaniem i płaczem jednomyślnie modlitwy swe Panu wylewali, mówiąc: Panie, Boże nieba i ziemi, patrzaj na pychę ich, a wejrzyj na uniżenie nasze, i spojrzyj na oblicze świętych Twoich, a okaż, że nie opuszczasz ufających w tobie, a ufające w sobie i chlubiące się w mocy swej poniżasz.

Skończywszy tedy płacz i modlitwie ludu przez cały dzień koniec uczyniwszy, cieszyli Achiora, mówiąc: Bóg ojców naszych, któregoś ty moc opowiadał, ten tobie da tę nagrodę, że ty raczéj oglądasz ich zatracenie.

A gdy Pan Bóg nasz da tę wolność sługom swoim, niechaj będzie i z tobą Bóg w pośrodku nas, abyś, jakoć się będzie podobało z wszystkimi swymi, tak obcował z nami.

Ozyasz tedy dokończywszy rady, przyjął go do domu swego, i sprawił mu wieczerzą wielką.

A wezwawszy wszystkich starszych, społu dokonawszy postu, wzięli posilenie.

A potem zwołany jest wszystek lud, i modlili się przez całą noc w kościele, prosząc wspomożenia od Boga Izraelskiego.

A Holofernes drugiego dnia rozkazał wojskom swoim, aby ciągnęły przeciw Betulii.

A było pieszych żołnierzów sto i dwadzieścia tysięcy, a jezdnych dwa i dwadzieścia tysięcy, oprócz gotowości onych mężów, które była zabrała niewola, i byli zawiedzeni z krain i z miast wszystkich młodzi.

Wszyscy przygotowali się pospołu na wojnę przeciwko synom Izraelskim, i ciągnęli po kraju góry aż na wierzch, który patrzy na Dothain od miejsca, które zowią Belma, aż do Chelmon, który jest przeciw Esdrelon.

A synowie Izraelscy skoro ujrzeli wielkość ich, porzucili się na ziemię, sypiąc popiół na głowy swoje, jednostajnie się modląc, aby Bóg Izraelski miłosierdzie swoje pokazał nad ludem swoim.

I wyjąwszy oręże swe wojenne, zasiedli po miejscach, które do ciasnéj drogi wiodą między górami, i strzegli ich cały dzień i noc.

A Holofernes gdy objeżdżał około, nalazł, że źródło, które wciekało w ich rury od strony południowéj za miastem było, i kazał przecinać rury ich.

Wszakże były niedaleko od muru źródła, z których widziano, że ukradkiem czerpali wodę, więcéj ku ochłodzeniu, niżli ku piciu.

Ale synowie Ammon i Moab przyszli do Holofernesa, mówiąc: Synowie Izraelscy nie w oszczepie ani w strzale ufają, ale ich góry bronią, a ogrodziły je pagórki na przykrych miejscach posadzone.

Abyś je tedy mógł zwyciężyć bez stoczenia bitwy, postaw stróże u źródeł, aby nie czerpali z nich wody, i bez miecza pobijesz je, albo więc zemdleni poddadzą miasto swe, o którém rozumieją, iż na górze leży, że nie może być zwyciężone.

I podobały się te słowa przed Holofernesem, i przed żołnierzami jego, i rozsadził w koło po stu przy każdém źródle.

A gdy tę straż przez dwadzieścia dni trzymano, wypróżniły się cysterny i zebrania wód wszystkim, którzy mieszkali w Betulii, tak, iż nie było w mieście, zkądby się mogli nasycić, i jednego dnia, bo pod miarką ludziom wody na każdy dzień udzielano.

Zebrawszy się tedy do Ozyasza wszyscy mężowie i niewiasty, młodzieńcy i dzieci, wszyscy społu, jednym głosem rzekli: Niech osądzi Bóg między tobą, a między nami, żeś przeciwko nam źle uczynił, nie chcąc mówić spokojnie z Asyryjczyki, a przeto nas Bóg zaprzedał w ręce ich.

I dla tego nie masz, ktoby ratował, gdyż upadamy przed ich oczyma w pragnieniu i zgubie wielkiéj.

I teraz zbierzcie wszystkie, którzy są w mieście, że się wszyscy dobrowolnie poddamy ludowi Holofernesowemu.

Bo lepiej jest, abyśmy więźniami chwalili Pana żyjąc, niżli mamy pomrzeć, a być wzgardą wszelkiemu ciału, gdybyśmy patrzeli na żony nasze, i dziatki nasze umierające przed oczyma naszemi.

Oświadczamy się dziś niebem i ziemią, i Bogiem ojców naszych, który się mści nad nami według grzechów naszych, abyście już podali miasto w rękę rycerstwa Holofernesowego, a niech będzie koniec nasz krótki paszczęką miecza, który się przewłóczy w schnieniu pragnienia.

I gdy to rzekli, stał się płacz i krzyk wielki w zgromadzeniu od wszystkich, i przez wiele godzin jednym głosem wołali do Boga, mówiąc: Zgrzeszyliśmy z ojcy naszymi, niesprawiedliwieśmy czynili, złościeśmy popełnili.

Ty, żeś jest dobrotliwy, zmiłuj się nad nami, albo biczem Twoim pomścij się złości naszych, a nie wydawaj wyznawających cię, ludowi, który Cię nie zna.

Aby nie mówili między pogany: Gdzież jest Bóg ich?

A gdy spracowani tém wołaniem, i zmordowani tym płaczem, ucichnęli, powstawszy Ozyasz, oblawszy się łzami, rzekł: Dobrego serca bądźcie, bracia, a przez te pięć dni poczekajmy od Pana miłosierdzia.

Bo podobno gniew swój utnie, i da sławę imieniowi swemu.

A jeśli po piąci dni nie przyjdzie pomoc, uczyniemy te słowa, któreście mówili.

I stało się, gdy usłyszała te słowa Judyt wdowa, która była córka Merari, syna Idox, syna Józef, syna Ozyaszowego, syna Elai, syna Jamnor, syna Gedeon, syna Raphaim, syna Achitob, syna Achitob, syna Melchiaszowego, syna Enan, syna Nathaniaszowego, syna Salathiel, syna Symeon, syna Ruben; a mąż jej był Manasses, który umarł we dni żniwa jęczmiennego, bo stał nad tymi, którzy snopy wiązali na polu, i przyszło upalenie na głowę jego, i umarł w Betulii, mieście swojém, i tam pogrzebion jest z ojcy swymi.

A była Judyt pozostała jego wdową już trzy lata i sześć miesięcy.

A na górze domu swego uczyniła sobie tajemną komorę, w któréj z dziewkami swemi zamknąwszy się, mieszkała; a mając na biodrach swych włósiennicę, pościła po wszystkie dni żywota swego, oprócz Szabatów, i pierwszych dni miesiąca, i świąt domu Izraelskiego.

A była bardzo piękna na wejrzeniu, któréj był mąż jej zostawił wiele bogactw, i czeladzi wiele i majętności, stad wołów, i trzód owiec pełne.

A była ta między wszystkiemi najsławniejsza, bo się bała Pana bardzo, ani był, ktoby o niej mówił słowa złe. — Ta tedy usłyszawszy, iż Ozysz obiecał, że po piątym dniu miał podać miasto, posłała do starszych Chabri i Charmi.

I przyszli do niéj i rzekła im: Co to za słowo, na które pozwolił Ozyasz, żeby podał miasto Asyryjczykom, jeśli wam za pięć dni nie przyjdzie pomoc?

A cóżeście wy są, którzy kusicie Pana?

Nie jest to mowa, któraby ku miłosierdziu skłaniała, ale raczéj która gniew pobudza, i zapalczywość wznieca.

Zamierzyliście wy czas zmiłowaniu Pańskiemu, a według woli naszéj dzieneście mu złożyli.

Ale, iż Pan jest cierpliwy, i za to pokutujmy, a odpuszczenia jego, łzy wylewając żądajmy, boć nie tak Bóg będzie groził jako człowiek, ani jako syn człowieczy zapali się ku gniewu.

I przetóż ukorzmy mu dusze nasze, a będąc w duchu uniżonym służąc mu, mówmy płacząc Panu, aby według woli swojéj tak uczynił z nami miłosierdzie swoje, iż jako się serce nasze dla pychy ich strwożyło, tak też abyśmy się mogli chlubić z uniżenia naszego, gdyżeśmy nie naśladowali grzechów ojców naszych, którzy opuścili Boga swego, i chwalili obce bogi, dla którego grzechu dani są pod miecz, i na łup, i na hańbę nieprzyjaciołom swoim; ale my innego Boga nie znamy, oprócz niego.

Czekajmy pokornie pociechy Jego, a będzie szukał krwi naszéj z utrapienia nieprzyjaciół naszych, i poniży wszystkie narody, którekolwiek powstają przeciwko nam, i uczyni je bezeczci Pan Bóg nasz.

A teraz, bracia, ponieważ wy jesteście starsi między ludem Bożym, i na was zawisła dusza ich, wymową waszą serca ich podnieście, aby pamiętali, żeć byli kuszeni ojcowie nasi, aby byli doświadczeni, jeśli prawdziwie chwalili Boga swego.

Pamiętać mają, jako był kuszon ojciec nasz Abraham, i przez wiele ucisków doświadczony, stał się przyjacielem Bożym.

Tak Izaak, tak Jakób, tak Mojżesz, i wszyscy, którzy się Bogu podobali, przez wiele kłopotów przeszli wierni.

A oni, którzy pokuszenia z bojaźnią Pańską nie przyjmowali, i swą niecier-

pliwość, i urąganie szemrania swego wyrzekli przeciw Panu, wytraceni są od wytraciciela, i od wężów poginęli.

A tak i my nie mścijmy się za to co cierpimy, ale przyczytając to grzechom naszym, wierzmy, iż te utrapienia są mniejsze kaźni Pańskiej, któremi jako sługi karani jesteśmy ku poprawie, a nie ku zatraceniu naszemu.

I rzekli jéj Ozyasz i starszy: Wszystko, coś mówiła, prawda jest, i niemasz żadnéj przygany w mowach twoich; przetoż teraz módl się za nami, boś jest niewiasta święta i bogobojna.

I rzekła im Judyt; Jako to com mówić mogła, znacie, że Boże jest, tak com uczynić umyśliła doświadczcie, jeśli od Boga jest, a módlcie się, aby Bóg mocną uczynił radę moję.

Będziecie wy téj nocy stać u bramy, a ja wynijdę z Abrą moją, a módlcie się, aby jakoście rzekli, w piąci dniach Pan wejrzał na lud swój Izraelski.

A wy nie chcę, żebyście się pytali o sprawie mojéj, i aż wam dam znać, niech się nie dzieje nic inszego, jedno modlitwa za mię do Pana Boga naszego.

I rzekł do niéj Ozyasz książę Judzki: Idź w pokoju, a Pan niech będzie z tobą na pomstę nieprzyjaciół naszych. I wróciwszy się, odeszli.

Którzy, gdy odeszli, weszła Judyt do modlitewnicy swojéj, a oblókłszy się we włósiennicę, nasypała popiołu na głowę swoję, i upadłszy przed Panem, wołała do Pana, mówiąc: Panie Boże ojca mego Symeona, któryś mu dał miecz obronę od cudzoziemców, którzy byli gwałtownicy w splugawieniu swojem, i odkryli łono panieńskie ku zelżywości, i daleś niewiasty ich na łup, a córki ich w niewolą, i wszystek plon w dział sługom twoim, którzy się zapalili zapalczywością twoją; wspomóż, proszę cię, Panie, Boże mój mnie wdowę.

Boś Ty sprawił pierwsze rzeczy, a jedne po drugich umyśliłeś, a coś sam chciał, to się stało.

Wszystkie bowiem drogi twoje gotowe są, a sądy twoje położyłeś w swojéj opatrzności.

Wejrzysz teraz na obozy Asyryjskie, jakoś na on czas raczył wejrzeć na obozy Egipskie, kiedy za sługami twymi zbrojni bieżeli, ufając w poczwornych i w jeździe swojéj, i w wielkości rycerstwa.

Aleś wejrzał na obozy ich, a ciemności spracowały je.

Nogi ich dzierżała przepaść, a wody je okryły.

Tak niech się i ci staną, Panie, którzy ufają w mnóstwie swojém, i w wozach swoich, i w drzewcach, i w tarczach, i w strzałach swoich i w oszczepach się chlubią, a nie wiedzą, żeś ty sam jest Bóg nasz, który kruszysz wojny od początku, a Pan jest imię Tobie. Podnieś ramię Twoje, jako od początku, a roztrąć moc ich mocą Twoją, niech upadnie moc ich w gniewie Twoim, którzy się obiecują zgwałcić świętości Twe i splugawić przybytek imienia Twego, i strącić mieczem swym róg ołtarza Twego.

Uczyń, Panie, aby jego własnym mieczem pycha jego była ucięta.

Niech pojman będzie sidłem oczu swoich na mnie, a porazisz go ustami łagodności mojéj.

Daj mi w sercu stałość, abym go wzgardziła, i moc, abym go wywyrócila.

Bo to będzie pamiątka imienia Twego, gdy go niewieścia ręka zrazi.

Bo nie w mnóstwie jest moc Twoja, Panie, ani w siłach końskich jest wola Twoja, ani się pyszni od początku podobali Tobie, ale pokornych a cichych zawzdyć się modlitwa podobała.

Boże niebios, stworzycielu wód, i Panie wszego stworzenia, wysłuchajże mię nędznicę proszącą, i ufającą w miłosierdziu Twojém.

Pomnij, Panie, na przymierze Twoje, a daj słowa w usta moje, i w sercu mem radę umocnij, aby dom Twój w świętości swéj został, i wszyscy narodowie poznali, żeś Ty jest Bóg, a oprócz Ciebie nie masz innego.

I stało się gdy przestała wołać do Pana, wstała z miejsca, na którém leżała, padłszy przed Panem.

I zawołała Abry swej, a zszedłszy do domu swego, złożyła z siebie włosienicę, i zewlekła się z szat wdowstwa swego, i omyła ciało swe, i pomazała się olejkiem wybornym, a ochędożyła włosy głowy swej i włożyła koronkę na głowę swą, i oblokła się w szaty wesela swego, obuła téż pantofle, i wzięła prawniczki, i lilie

i nausznice, i pierścionki, i ubrała się we wszystkie swe stroje.

Któréj téż Pan dodał ozdoby, ponieważ ten wszystek strój nie z wszeteczeństwa, ale z cnoty pochodził, przeto też Pan tę w niéj piękność rozmnożył, aby się oczom wszystkich zdała nieporównanéj piękności.

I tak włożywszy na Abrę swą flaszkę wina, i bańkę oliwy, i krup, i fig, i chleba, i sera, poszła.

A gdy przyszły do bramy miejskiej, znalazła czekającego Ozyasza i starsze miasta.

Którzy gdy ją ujrzeli, zdumiawszy się, dziwowali się bardzo jéj piękności.

Wszakże nic jéj nie pytając, wypuścili ją, mówiąc: Bóg ojców naszych niechaj ci da łaskę, i wszystkę radę serca twego mocą Swą niech potwierdzi, aby się z ciebie chlubiło Jeruzalem, ażeby imię twoje było w poczcie świętych, i sprawiedliwych.

I rzekli ci, którzy tam byli wszyscy jednym głosem: Niech się stanie, niech się stanie.

A Judyt modląc się Panu, przeszła przez bramy sama i Abra jéj.

I stało się, gdy zstępowała z góry o wschodzie słońca, zabieżeli jéj szpiegowie Asyryjscy i pojmali ją, mówiąc: Zkąd idziesz, albo dokąd idziesz?

Która odpowiedziała: Córka jestem Hebrejczyków, dla tegom ja uciekła od oblicza ich, bom poznała, iż na to ma przyjść, że wam będą podani na łup, przeto że wzgardziwszy wami, nie chcieli się dobrowolnie poddać, aby byli należli przed oczyma waszemi miłosierdzie.

Z téj przyczyny myśliłam z sobą, mówiąc: Pójdę przed osobę książęcia Holofernesa, że mu oznajmię ich tajemnice, i okażę mu, którym przystępem mógłby je otrzymać, tak, żeby i jeden mąż nie upadł z wojska jego.

A gdy usłyszeli oni mężowie słowa jéj, przypatrywali się twarzy jéj, i było w oczu ich zdumienie, bo się piękności jéj bardzo dziwowali.

I rzekli do niéj: Zachowałaś duszę swą, żeś taką radę znalazła, abyś zeszła do pana naszego.

A to wiedz, że gdy staniesz przed oczyma jego, uczynić dobrze, a będziesz bardzo wdzięczna w sercu jego. I wiedli ją do namiotu Holofernesowego, opowiadając ją.

A gdy weszła przed oblicze jego, natychmiast pojman jest oczyma swemi Holofernes.

I rzekli do niego słudzy jego: I któżby gardził ludem Hebrejczyków, którzy tak piękne białogłowy mają, abyśmy dla nich przeciwko nim słusznie walczyć nie mieli?

Widząc tedy Judyt Holofernesa siedzącego pod namiotkiem, który był z szarłatu, i złotem i smaragdem, i kamieńmi drogimi haftowany, a gdy mu w twarz wejrzała, pokłoniła się mu, upadłszy na ziemię. I podnieśli ją słudzy Holofernesowi na rozkazanie pana swego.

Holofernes tedy rzekł jéj: Bądź dobrego serca, a nie lękaj się na sercu twojém, bociem ja nigdy nic złego nie uczynił mężowi, który chciał służyć Nabuchodonozorowi królowi.

A lud twój, by mną był nie wzgardził, nie podniósłbym był oszczepa swego przeciwko niemu.

Ale teraz powiedz mi, dla któréj przyczyny odeszłaś od nich i upodobałoć się, abyś do nas przyszła?

Rzekła k'niemu Judyt: Przyjmij słowa służebnicy twojéj, bo jeśli będziesz naśladował słów służebnicy twojéj, uczyni Pan rzecz doskonałą z tobą.

Żyje bowiem Nabuchodonozor król ziemi, i żyje moc jego, która jest w tobie na skaranie wszystkich dusz błądzących, że nie tylko ludzie jemu przez cię służą, ale i zwierzęta polne są mu posłuszne.

Bo słynie dzielność rozumu twego u wszech narodów, i powiedziano wszystkiemu światu, iżeś ty sam dobry i możny we wszystkiem królestwie jego i kara twoja rozgłoszona jest po wszystkich krainach.

I to nie tajna, co mówił Achior, i to wiedzą, coś mu uczynić kazał.

Bo wiadoma, że Bóg nasz tak obrażon jest grzechami, że wskazał przez proroki swe do ludu, iż go wydać ma dla grzechów jego.

A iż wiedzą synowie izraelscy, że obrazili Boga swego, strach twój nad nimi jest.

Nad to i głód przypadł na nie, a przez suchość wody już między umarłymi są policzeni.

Nakoniec to stanowią, żeby pobili bydło swoje, a pili krew jego; i święcone rzeczy Pana Boga swego, których się Bóg dotykać zakazał, w zbożu, w winie i w oliwie, te umyślili wydać, i chcą strawić, którychby się ani dotykać rękoma nie mieli; otóż, że to czynią, pewna rzecz, że będą wydani na stracenie.

Co ja służebnica twoja obaczywszy, uciekłam od nich, i posłał mię Pan, abym ci te rzeczy oznajmiła.

Albowiem ja służebnica twoja służę Bogu też i teraz u ciebie, i będę wychadzała sługa twoja, a będę się modliła Bogu, i powie mi, kiedy im ma oddać za grzech ich, a przyszedłszy opowiem ci, tak, iż ja ciebie przywiodę przez pośrodek Jeruzalem, i będziesz miał wszystek lud Izraelski jako owce, które nie mają pasterza, a nie zaszczeknie ni jeden pies na cię, bo mi powiedziano z przejrzenia Bozkiego.

A iż się Bóg rozgniewał na nie, to sama posłana jestem, abym ci opowiedziała.

I podobały się te wszystkie słowa przed Holofernesem i przed sługami jego, i dziwowali się mądrości jéj i mówili jeden ku drugiemu: Nie masz takiéj niewiasty na świecie w spojrzeniu, w piękności i w mądrości słów.

I rzekł do niéj Holofernes: Dobrze uczynił Bóg, który cię posłał przed ludem, abyś go ty wydała w ręce nasze, a iż dobra jest obietnica twoja, jeśli mi to Bog twój uczyni, będzie i Bogiem moim, i ty w domu Nabuchodonozorowym będziesz wielką, i imię twoje będzie słynęło po wszystkiéj ziemi.

Kazał tedy jéj wnijść, gdzie były złożone skarby jego, i kazał jéj tam mieszkać, i uznaczył co jéj miano dawać z stołu jego.

Któremu Judyt odpowiedziała i rzekła: Teraz nie będę mogła używać tych rzeczy, któreś mi dawać rozkazał, by na mnie nie przyszło obrażenie, a z tego, com z sobą przyniosła, będę jadła.

Której rzekł Holofernes: A jeślić nie stanie tego, coś z sobą przyniosła, cóż ci uczynimy?

I rzekła Judyt: Żyje dusza twoja, Panie mój, że nie strawi tego wszystkiego służebnica twoja, aż uczyni Bóg przez ręce moje to, com umyśliła.

I wwiedli ją słudzy jego do namiotu, do którego kazał.

I prosiła, gdy wchodziła, aby jéj dano wolność w nocy i przededniem wychodzić na modlitwę i modlić się Panu.

I rozkazał komornikom swoim, żeby jako się jéj podoba, wychodziła i wchodziła, aby chwaliła Boga swego przez trzy dni.

I wychodziła w nocy na dolinę Betulii, i omywała się we źródle wody.

A skoro wyszła, modliła się Panu Bogu Izraelskiemu, aby prostował drogę jéj ku wyzwoleniu ludu swego.

A wszedłszy, mieszkała w namiocie czystą, aż pod wieczór brała pokarm swój.

I stało się czwartego dnia, że Holofernes sprawił wieczerzę sługom swym, i rzekł do Wagao, rzezańca swego: Idź, a namawiaj tę Żydówkę, żeby dobrowolnie ze mną przyzwoliła mieszkać.

Tedy wszedł Wagao do Judyt i rzekł: Niech się nie wstydzi dobra dzieweczka wnijść do pana mego, aby była uczczona przed obliczem jego. aby jadła z nim i piła wino w weselu.

Któremu odpowiedziała Judyt: A cóżem ja jest, abym się miała sprzeciwić Panu memu?

Wszystko co będzie przed oczyma jego dobrego i najlepszego, uczynię. A co się jemu będzie podobało, to mnie będzie najlepszego po wszystkie dni żywota mego.

I wstała i ubrała się w szaty swe, a wszedłszy, stanęła przed obliczem jego.

A serce Holofernesowe zadrżało, bo był zapalon pożądliwością jéj.

I rzekł do niéj Holofernes: Pij teraz, a siądź z weselem, boś łaskę przedemną nalazła.

I rzekła Judyt: Będę piła, panie, bo dziś jest uwielbiona dusza moja nad wszystkie dni moje.

I wzięła i jadła i piła przed nim, to co jéj była nagotowała dziewka jéj.

I stał się Holofernes bardzo wesoły ku niéj, i pił bardzo wiele wina, jako wiele nigdy nie pił za żywota swego.

A gdy był wieczór, pokwapili się słudzy jego do gospod swoich, i zamknął

drzwi Wagao pokoju i poszedł. — A wszyscy byli zmocowani od wina, a sama Judyt była w pokoju. Lecz Holofernes leżał na łożu uśpiony od zbytniego upicia.

I rzekła Judyt dziewce swéj, żeby stała przed pokojem i strzegła.

I stanęła Judyt u łoża, modląc się z płaczem, a pocichu ruszaniem ust, mówiąc: Posil mię, Panie, Boże Izraelski, a wejrzyj téj godziny na uczynki rąk moich, żebyś jakoś obiecał, wywyższył miasto Twoje Jeruzalem, ażebym to sprawiła, com, wierząc, że przez cię może być uczyniono, umyśliła. A gdy to wyrzekła, przystąpiła do słupa, który był w głowach łóżka jego, i kord, który uwiązany na nim wisiał, odwiązała.

A gdy go dobyła, ujęła za włosy głowy jego, i rzekła: Posil mię, Panie, Boże téj godziny.



I uderzyła dwakroć w szyję jego, i ucięła mu głowę, i zdjęła z słupów namiotek jego, i zepchnęła ciało jego bez głowy.

A po małéj chwili wyszła i podała głowę Holofernesa słudze swéj, i kazała, żeby ją włożyła w torbę swą.

I wyszły dwie według zwyczaju swego, jakoby na modlitwę, i przeszły przez obóz, a krążąc około doliny, przyszły do bramy miejskiéj.

I rzekła Judyt z daleka straży murów: Otwórzcie bramy, bo z nami jest Bóg, który uczynił moc w Izraelu. — I stało się, gdy usłyszeli mężowie głos jéj, wezwali starszych z miasta.

I zbiegli się do niéj wszyscy od najmniejszego aż do największego, bo się spodziewali, że się już wrócić nie miała.

I rozświeciwszy świece, skupili się w około niéj wszyscy, a ona wstąpiwszy na wyższe miejsce, rozkazała, aby pomilczenie uczynili. A gdy wszyscy umilknęli, rzekła Judyt: Chwalcie Pana Boga naszego, który nie opuścił ufających w Sobie, a we mnie, służebnicy Swéj wy-

pełnił miłosierdzie Swoje, które obiecał domowi Izrael, a zabił ręką moją nieprzyjaciela ludu swego tej nocy.

I wyjąwszy z torby głowę Holofernesową, ukazała im, mówiąc: Oto głowa Holofernesa, hetmana wojska Asyryjskiego, i oto namiotek jego, w którym leżał w pijaństwie swojem, gdzie go ręką niewieścią zabił Pan Bóg nasz.

A żyje sam Pan, że mię strzegł Anioł jego, i ztąd idącą, i tam mieszkającą, i ztamtąd się tu wracającą, i nie dopuścił Pan splugawić mnie służebnicy Swojéj, ale bez zmazy grzechu przywrócił mnie wam radującą się w zwycięztwie jego, w ujściu mojem, i w wybawieniu waszem.

Wyznawajcie mu wszyscy, że dobry, że na wieki miłosierdzie jego.

A pokłoniwszy się wszyscy Panu, rzekli do niej: Ubłogosławił cię Pan w mocy swojéj, iż przez cię w niwecz obrócił nieprzyjacioły nasze.

A Ozyasz, książę ludu Izraelskiego, rzekł do niéj: Błogosławionaś ty, córko, od Pana Boga wysokiego, nadewszystkie niewiasty na ziemi.

Błogosławiony Pan, który stworzył niebo i ziemię, który cię obrócił na rany głowy hetmana nieprzyjaciół naszych, bo tak dziś imię twoje uwielbił, że nie odejdzie chwała twoja z ust ludzi, którzy będą pamiętać na moc Pańską wiecznie; dla których nie przepuściłaś duszy twéj, dla ucisku i utrapienia narodu twego, aleś zabieżała upadkowi przed oczyma Boga naszego.

I rzekł wszystek lud: Niech się stanie, niech się stanie.

A Achior przyzwany przyszedł, i rzekła mu Judyt: Bóg Izraelski, któremuś ty dał świadectwo, że się mści nad nieprzyjacioły swemi, ten głowę wszech niewierników uciął téj nocy ręką moją.

Ażebyś doznał, iż tak jest, oto głowa Holofernesowa, który wzgardą hardości swéj wzgardził Boga Izraelskiego, i tobie groził śmiercią, mówiąc: Gdy będzie pojman lud Izraelski, każę przebić mieczem boki twoje.

A widząc Achior głowę Holofernesową, omdlewając od strachu, upadł na ziemię na twarz swoję, i siliła się dusza jego.

A potem gdy k'sobie przyszedłszy ochłodzony był, upadł u nóg jéj, i pokłonił się jéj, i rzekł: Błogosławionaś ty od Boga twego we wszystkim przybytku Jakób, bo w każdym narodzie, który usłyszy imię twoje, będzie uwielbion Bóg Izraelski dla ciebie.

I rzekła Judyt do wszystkiego ludu: Słuchajcie mię, bracia: Zawieście tę głowę na murze naszym, i będzie gdy wnijdzie słońce, weźmij każdy z was broń swoję, a wybieżcie pędem, nie żebyście mieli zbieżeć na dół, ale jako na nie nacierając.

Tedy szpiegowie musi być, że pobieżą obudzić hetmana swego ku bitwie.

A gdy rotmistrze ich przybieżą do namiotu Holofernesowego, i najdą go bez głowy we krwi swéj ukalanego, przypadnie na nie strach.

A gdy obaczycie, żeć uciekają, bieżcie po nich bezpiecznie, bo je Pan zetrze pod nogami waszemi.

Tedy Achior widząc moc, którą uczynił Bóg Izraelski, opuściwszy obyczaje pogańskie, uwierzył Bogu i obrzezał ciało odrzezku swego, i przyłączony jest do ludu Izraelskiego, i wszystko potomstwo rodzaju jego aż do dnia dzisiejszego.

A wnet skoro się rozedniło, wywiesili głowę Holofernesa z muru, i wziął każdy mąż broń swą, i wypadli z wielkim trzaskiem i wrzaskiem.

Co ujrzawszy szpiegowie, przybiegli do namiotu Holofernesowego.

A ci, którzy w namiocie byli, przechadzając, a przed wejściem pokoju gruchocąc, żeby ocknął, sztucznie niepokój czynili, aby nie od budzących, ale od trzaskających Holofernes ocknął.

Bo żaden nie śmiał pokoju mocy Asyryjskiej kołacąc albo wchodząc otwierać.

Ale gdy przyszli hetmani i tysiącznicy, i wszyscy przełożeni wojska króla Asyryjskiego, rzekli komornikom: Wnijdźcie, a obudźcie go, bo myszy wyszedłszy z jam swoich, śmieją nas wyzywać ku bitwie.

Tedy Wagao wszedłszy do pokoju jego, stanął przed zasłoną i klaskał rękoma swemi, bo mniemał, żeby spał.

Ale gdy żadnego ruszania leżącego nie słyszał, przystąpił przybliżając się do zasłony, a podniósłszy ją, i ujrzawszy trupa bez głowy Holofernesowego, we krwi swéj uwalanego, na ziemi leżącego, krzyknął głosem wielkim z płaczem i rozdarł odzienie swoje.

A wszedłszy do namiotu Judyt, nie nalazł jéj, i wybiegł z pokoju do ludu, i rzekł: Jedna żydowska niewiasta uczyniła zamięszanie w domu króla Nabuchodonozora, bo oto Holofernes leży na ziemi, a głowy jego nie masz na nim.

Co gdy usłyszeli książęta siły Asyryjskiéj, rozdarli wszyscy szaty swe, i nieznośny strach i drżenie przypadło na nie, i strwożyły się serca ich bardzo.

I stał się krzyk niewymowny w pośród obozu ich.

A gdy wszystko wojsko usłyszało, że Holofernes ścięty, odpadł od nich i rozum i rada, a samem drżeniem i strachem zruszeni, wzięli sobie ucieczkę na pomoc, tak iż żaden z swym bliźnim nie mówił, ale zwiesiwszy łeb, wszystkiego odbieżawszy, spieszyli się ujść Żydów, o których słyszeli, że na nie zbrojno szli, uciekając drogami po polach, i ścieżkami po pagórkach.

Widząc tedy synowie Izraelowi, że uciekają, bieżeli za nimi, i zbiegli uderzywszy w trąby, i krzycząc za nimi.

A iż Asyryanie nie w kupie, oślep uciekali, a synowie Izraelowi w jednym hufie bieżąc za nimi, mglili wszystkie, których należć mogli.

Posłał tedy Ozyasz posły do wszystkich miast i krain Izraelskich.

Każda tedy kraina i każde miasto wybraną młódź zbrojną posłało za nimi, i gonili je paszczęką miecza, aż przybiegli do końca granic swoich.

A inni, którzy byli w Betulii, weszli do obozu Asyryjskiego, i korzyść, którą byli Asyryanie uciekając odbiegli, zabrali, i obciążyli się bardzo.

A ci, którzy zwycięzcy wrócili się do Betulii, wszystko co ich było, przynieśli z sobą, tak iż nie było liczby w bydle i dobytkach, i wszystkich ruchomych rzeczach ich, że od najmniejszego, aż do największego wszyscy się zbogacili z łupów ich.

A Joachim najwyższy kapłan z Jeruzalem przyjechał do Betulii ze wszystkimi starszymi swymi, aby Judyt oglądał.

Która gdy wyszła do niego, błogosławili ją wszyscy jednym głosem, mówiąc: Tyś sława Jeruzalem, tyś wesele Izraelskie, tyś cześć ludu naszego, żeś sobie poczęła mężnie, i zmocnione jest serce twoje, przeto, żeś czystość umiłowała, a po mężu twoim inszegoś nie uznała; przeto i ręka Pańska posiliła cię, i dla tego będziesz błogosławiona na wieki.

I rzekł wszystek lud: Niech się stanie, niech się stanie.

A przez trzydzieści dni zaledwie zebrał łupy Asyryjskie lud Izraelski.

A wszystkie rzeczy, które poznali że były Holofernesowe własne, dali Judyt, w złocie, w srebrze, w szatach, w kamieniu drogim, i we wszystkim sprzęcie, i dano jéj wszystko od ludu.

A wszyscy ludzie weselili się z niewiastami, i z pannami, i z młodzieńcy, na instrumentach i arfach.

Śpiewała tedy Judyt tę pieśń Panu, mówiąc: Zaczynajcie Panu na bębnach, śpiewajcie Panu na cymbałach, śpiewajcie Mu Psalm nowy, wywyższajcie a wzywajcie imienia Jego. — Pan kruszący wojny, Pan jest imię Jemu.

Który położył obóz swój w pośród ludu swego, aby nas wyrwał z ręki wszystkich nieprzyjaciół naszych.

Przyciągnął Asur z gór od północy, w wielkości mocy swéj, którego mnóstwo zastawiło potoki, a konie ich okryły doliny.

Mówił, że miał wypalić granice moje, a młodzieńce moje wybić mieczem, niemowlęta moje dać na łup, i panny w niewolą.

A Pan wszechmogący zaszkodził mu, i dał go w ręce niewieście, i poraził go.

Bo mocarz ich nie poległ od młodzieńców, ani go zabili synowie Titan, ani wszyscy olbrzymowie zastawili mu się; ale Judyta, córka Merari, zwątliła go pięknością twarzy swojéj.

Zwlekła się bowiem z szat wdowstwa, i oblokła się w szaty wesela na rozradowanie synów Izraelskich.

Pomazała oblicze swe olejkiem, i ściągnęła kędziorki swe koronką, wzięła szatę nową, aby go zdradziła.

Patynki jéj uchwyciły oczu jego, piękność jéj pojmała duszę jego, ucięła kordem szyję jego.

Ulękli się Persowie stałości jéj, i Medowie śmiałości jéj.

Tedy zawyły wojska asyryjskie, gdy się ukazali poniżeni moi, schnący od pra-

gnienia. — Synowie dziewczyn pokłóli je, a jako chłopięta uciekające pobili je: poginęli w bitwie od oblicza Pana Boga mego.

Pieśń śpiewajmy Panu, pieśń nową śpiewajmy Bogu naszemu.

Adonai, Panie, wielkiś Ty i przesławny w mocy Twojéj, i którego żaden zwyciężyć nie może.

Tobie niech służy wszelkie stworzenie, boś rzekł, i stały się, posłałeś ducha twego, i stworzone są, i nie masz, ktoby się sprzeciwił głosowi Twemu.

Góry z gruntu się poruszą z wodami, skały jako wosk rozpłyną się przed obliczem Twojem.

A którzy się Ciebie boją, wielcy będą u Ciebie na wszystkiem.

Biada narodowi na naród mój powstającemu, bo Pan wszechmogący będzie się mścił nad nimi, w dzień sądu nawiedzi je.

Bo da ogień i robaki na ciała ich, aby byli paleni, i czuli aż na wieki.

I stało się potem, wszystek lud po zwycięztwie przyszedł do Jeruzalem pokłonić się Panu; i wnet skoro się oczyścili, ofiarowali wszyscy całopalenia, i śluby i obietnice swoje.

A Judyt wszystkie naczynia wojenne Holofernesa, które jéj dał lud, i namiotek, który sama wzięła z łóżka jego, ofiarowała na dar zapamiętania.

A lud był wesół wedle oblicza świętych, i przez trzy miesiące wesele tego zwycięztwa z Judyt obchodzono.

A po owych dniach wrócił się każdy do domu swego, a Judyt stała się wielką w Betulii, i była najsławniejszą wszystkiéj ziemi Izraelskiéj.

Była też do cnoty czystość przyłączona, tak iż nie uznała męża po wszystkie dni żywota swego, jako umarł mąż jéj Manasses.

A wychadzała w święta z wielką chwałą.

I mieszkała w domu męża swego sto i pięć lat i puściła wolną Abrę swoję, i umarła, i pogrzebiona jest z mężem swym w Betulii.

I płakał jéj wszystek lud przez siedem dni.

A przez wszystek czas żywota jéj nie był, ktoby czynił niepokój Izraelowi, i po śmierci jéj przez wiele lat.

A dzień święta zwycięztwa tego u Żydów w poczet dni świętych przyjęty jest, i święcą je Żydzi od onego czasu aż do dnia dzisiejszego.

Wykład.

Było to onego czasu, gdy król Judzki Manasses znajdował się w niewoli króla Babylońskiego, a więc w czasie bezkrólewia w Juda, rządził bowiem wtedy arcykapłan Eliakim.

Monarchia asyryjska, acz chwała jéj i potęga już blednąć poczynała, była jeszcze podówczas państwem ogromném, panią świata.

Król Assurbanipal, obrał sobie w ostatnich latach panowania swego rezydencyą w mieście Babylonie. Tu czczono jako najprzedniejszego boga Nebo, więc dla przypodobania się Babylończykom przybrał sobie imię Nabuchodonozor, co znaczy: „Nebo niech strzeże korony.“ Być też może, że ta ostatnia nazwa była ogólną, wspólną królów Assyryjsko-Babylońskich, podobnie jak Farao dla królów Egipskich.

Za rządów tego króla rozliczne ludy Azyatyckie poczęły się ruszać, buntować, chciały się wybić na wolność. Brat króla, Samassamukin, myślał o strąceniu brata z tronu, więc tajemnie podżegał do powstania podbite narody. Powstały Cylicya, Lydia, Medya, Arabia, Palestyna, Persya: położenie było groźne. Assurbanipai (Nabuchodonozor), ufny w swe bogi i w potężną armią, rzucał się z kolei w tę i ową stronę i poskramiał buntowników. Nasamprzód pobił najgroźniejszego, Arfaxada, który w Medyi

zebrał był liczne wojsko. Następnie postanowił zawojować ludy zachodnie, w Cylicyi, w Damaszku, w Palestynie, w Egipcie, które na wezwanie jego do poddania się, odpowiedziały wymownem milczeniem. Na tajemnéj radzie królewskiéj postanowiono ludy te skarcić przykładnie — wytępić bez miłosierdzia. Król zadanie to powierzył jednemu z najdzielniejszych swych wodzów, pochodzenia perskiego, Holofernesowi. Oddając mu potężne wojsko pod rozkazy, rzekł: „Wyciągnij przeciw wszelkiemu królestwu zachodu słońca, a osobliwie przeciwko tym, którzy wzgardzili rozkazaniem mojém; nie przepuści oko twoje żadnemu królestwu, a każde miasto obronne podbijesz mi.“ Holofernes uderzył nasamprzód na Kappadocyą, Lidyą, Pizydyą, Cylicyą, ogniem i mieczem niszcząc wszystko do koła. W drugiéj swéj wyprawie ciągnął wprost na Egipt; po drodze palił i w pień wycinał, cokolwiek napotkał, nawet drzewa palmowe, największe bogactwo owych krajów. Zadrżała Syrya, Fenicya, Filistynowie; wszyscy proszą o pokój. Holofernes nie daje się ubłagać, posuwa się coraz daléj, a przed nim idzie strach, za nim płyną krwi potoki: ubija paszczęką miecza wszystkich, którzy mu się sprzeciwili, pali zboże, wycina drzewa i winnice.

Krainy wszystkie dokoła królestwa Judzkiego w ogniu, spustoszone, krwią zalane. Ale o dziwo! jako maleńkie państewko żydowskie nie drży, nie śle posłów z oświadczeniem poddania się. Izrael drży o to tylko, by ten żelazny a nieubłagany najezdnik, Holofernes, nie uczynił miastu Jeruzalem i kościołowi Pańskiemu tego, co uczynił innym miastom i zborom, ale zdać się na łaskę-niełaskę nie myśli.

Holofernes w pochodzie do Egiptu napotyka tu przeszkodę, zaporę, jakiéj nie przewidywał. Ale on przełamie tę zaporę, w mgnieniu oka upokorzy harde żydostwo, bo stoi na czele 120 tysięcy bitnego wojska pieszego, a jezdnych strzelców 12 tysięcy.

Zatrzymuje się na granicach ziemi żydowskiéj, u stóp gór Palestyńskich, przez dni trzydzieści, by wojsko uładzić, plan operacyi wojennych ułożyć, i potém spaść piorunem na to maleńkie królestwo.

Tymczasem znalazł się w Judei mąż, który nie stracił ducha, i owszem z całym zapałem religijno-patryotycznym wziął się do dzieła obrony. Był nim arcykapłan Eliakim. Ten bierze w rękę wszystkę władzę (król był w niewoli), wydaje rozporządzenia stósowne, bo chce bronić kraju do upadłego. Rozsyła gońców po całym kraju od północy do południa, każe mury miast wyporządzać, gromadzić zapasy żywności, poobsadzać wąwozy, góry, sam dogląda wszystkiego, „obchodził wszystkiego Izraela“, budząc wiarę i ufność, zagrzewając do obrony.

Ale tarczą i puklerzem najmocniejszym jest Bóg, Pan Zastępów, więc Eliakim nakazuje w całéj ziemi posty i modlitwy. Kapłani przywdziewają włósiennice, niewiasty i dzieci leżą krzyżem z twarzą obróconą do Pana, — korzą się, wołają jednomyślnie do Pana Boga Izraelskiego, aby nie były dane na łup dziatki i żony na rozdzielenie, miasta na spustoszenie, a świętości ich na splugawienie. Na znak żałoby nawet ołtarz Pański przykryli włósiennicą.

Eliakim każe ufać w Panu, który wysłucha prośby, jeżeli lud wszystek wytrwa w poście i modlitwie. I nie przestawano błagać Boga we

dnie i w nocy: kapłani posypawszy głowy popiołem, składają Jehowie bez przestanku ofiary, słowem, wszyscy z wszystkiego serca swego prosili Boga, aby nawiedził lud swój Izraelski, aby raczył go obronić od tak strasznego nieprzyjaciela.

Holofernes dowiedział się niebawem, że Izrael sposobi się do zaciętéj obrony, i że stoki gór wszystkie i przesmyki obsadzone. Zawrzał złością, bo się nie spodziewał takiego odporu. Zapytał się tedy książąt Moabskich i Amonickich (ci musieli mu posiłkować), co to za lud, który nie chce się poddać, nie chce go przepuścić przez swą ziemię? Książę Amonitów Achior opowiedział mu tedy w krótkości cudowne dzieje tego ludu, i w końcu dodał: Bóg jest z tym ludem, i wtedy tylko będziesz go mógł zwyciężyć, jeżeli ten lud dopuścił się jakiéj nieprawości, albowiem Bóg ich nienawidzi wszelką nieprawość i będzie ich karał. Inaczéj Bóg ich będzie bronił. Achiora chciano zabić na miejscu, iż śmiał mówić, żeby ludzie nie zbrojni i bez mocy, bez umiejętności nauki wojennéj, mogli sprzeciwić się królowi Nabuchodonozorowi, bo on sam jeden jest Bogiem ziemi.

Holofernes zaledwie zdołał pohamować gniew swój. Wreszcie rzekł Achiorowi: Ażebyś wiedział, że proroctwo twoje niedorzeczne, i abym ci pokazał, że nie masz Boga, jeno Nabuchodonozor, możesz mnie odstąpić, iść do Żydów, ja cię tam znajdę, a gdy oni słuszne karanie miecza mego odniosą, i ty pospołu z nimi zginiesz.

Achiora kazał związanego odstawić do granicy ziemi żydowskiéj, opodal od miasta Bethulii, zbudowanego jak orle gniazdo na górze. Straż Izraelska zabrała i zaprowadziła Achiora do miasta. Tu opowiedział wszystko, co zaszło w obozie Holofernesowym, że go chciano zabić dla tego, iż mówił: „Bóg niebieski jest ich obrońca.“ Lud wszystek upadł na oblicze i prosił Boga o zmiłowanie. Jeden z książąt, Ozyasz, chcąc pocieszyć nieszczęśliwego Achiora, wydał pod wieczór na cześć jego wielką ucztę, i mówiono mu, że ten Bóg ich, którego on tak śmiele wyznawał, da im zwycięztwo nad nieprzyjacielem.

Nazajutrz Holofernes ruszył wszystek obóz swój przeciw Bethulii. Miasto było warowne, prawie niedobyte. Obsadził wzgórza poblizkie, zkąd zapanował nad doliną Ezdrelon i nad pasmami gór Karmelu. W północnéj stronie znalazł źródło, z którego woda szła do miasta rurami: ten wodociąg kazał zburzyć, również obsadził źródła w pobliżu murów. Po dniach dwudziestu w mieście zabrakło wody: zguba była niechybna. Miasto chciało się poddać: „niech będzie — wołali mężowie, niewiasty, młodzieńcy i dzieci — niech będzie koniec nasz krótki paszczęką miecza, który się przewłóczy w schnieniu pragnienia.“ Ozyasz oświadczył, że jeżeli Pan Bóg nie ześle pomocy w przeciągu dni pięciu, podda miasto Holofernesowi.

I zesłał Bóg pomoc; tę pomoc przyniesie słaba niewiasta.

W mieście mieszkała niewiasta, imieniem Judyt, wdowa bogata, przedziwnéj urody, bogobojna, ani był, ktoby mówił o niéj słowa złe. Mieszkała sama z czeladzią swoją, nosiła na ciele włósiennicę, zachowywała posty przepisane, nadto dobrowolnym postem umartwiała ciało, słowem, była między

wszystkiemi najsławniejszą. Dowiaduje się Judyt, że Ozyasz po pięciu dniach miasto poddać zamyśla. Przyzywa tedy do siebie Ozyasza i starszych miasta. W serdecznéj przemowie do nich przedkłada im najpierw, że niegodzi się Bogu naznaczać terminu, dnia i godziny zmiłowania, potém mówi, jak to Bóg nie odrzuca od Siebie nikogo, kto czyni pokutę. Każe ufać, bo lud teraz nie grzeszy już, jak przedtém, bałwochwalstwem; w pokorze każe czekać pociechy, boć tu chodzi o wszystką ziemię żydowską i o świątynią. Miasto rozpaczać, niechże lepiéj krzepią serca obywateli, stawiając im przykłady patryarchów, jak ich Bóg doświadczał przez wiele ucisków. Mówiła z zapałem, z głębi przekonania, silnie i słodko zarazem; mowa ta sprawiła głębokie wrażenie. Ozyasz i starsi ludu uznali od razu słuszność słów jéj, więc proszą, by się za nimi modliła, bo jest niewiastą świętą. Wielka to pochwała, którą dają starsi miasta Judycie — i rzadka, bo mało kto słyszał już za życia, że jest świętym.

Judyt oświadcza, że dla ratunku i zbawienia ludu powzięła plan, którego im wszelako szczegółowo wyjawić nie może, prosi o modlitwę, by Bóg mocną uczynił radę jéj.

Gdy odeszli, Judyt weszła do modlitewnicy swojéj (na górze domu miała tajemną komorę, w któréj się modliła) i prosiła Boga o oświecenie i pomoc w przedsięwzięciu swojém. Modliła się długo i rzewnie. Następnie ubrała się w najpiękniejsze szaty, a Pan przydał jéj jeszcze więcéj piękności, aby się oczom wszystkim zdała nieporównanéj piękności. Pięknością swą i wymową umyśliła ta słaba białogłowa zgładzić srogiego Hoiofernesa, prosząc Boga, aby sidłem oczu swoich był pojman, porażon ustami łagodności jéj, aby własnym mieczem pycha jego była ucięta.

W towarzystwie wiernéj sługi o wschodzie słońca wyszła z bram miasta: idzie do obozu assyryjskiego. Zatrzymuje ją straż, pytając: „Zkąd i dokąd idzie.“ Odpowiada, że uciekła z miasta i Holofernesowi chce pokazać, którędy bez krwi rozlewu może wtargnąć i zająć miasto. Zaprowadzono ją do hetmana, i natychmiast pojman jest oczyma swémi Holofernes. I jeszcze więcéj mu się spodobała, gdy oznajmiła, że Bóg rozgniewał się na lud dla grzechów jego, więc pewna rzecz, że będą wydani na stracenie. Napomknęła, że to wie z przejrzenia Bozkiego, że Bóg daje jéj natchnienia, dla tego i teraz będzie wychodziła na rozmowę z Bogiem, a Bóg jéj zapewne powie, którego dnia ukarze Izraelitów, o czém ona Holofernesowi da znać i przywiedzie go przez pośrodek Jeruzalem, i wszystek lud pojmie, a ani pies nie zaszczeknie. Tym zręcznym zwrotem mowy zastrzega sobie już naprzód prawo do swobodnego poruszania się w obozie i po za obozem. Trzeba podziwiać tę zręczność słowa. Tam gdzie można było mówić prawdę otwarcie, wypowiada ją otwarcie, zresztą wyraża się dwuznacznie, co wolno było w obec nieprzyjaciela ojczyzny.

Spodobała się Holofernesowi ta mowa. Wyznaczył jéj osobne mieszkanie. Judyt prosiła, by jéj, jako Izraelitce, wolno było używać pokarmów, które z sobą przyniosła, i wolno było we dnie i w nocy wychodzić z obozu na modlitwę przez trzy dni. Assyryjczyk przyzwolił na wszystko. Judyt wychodziła tedy nocą na dolinę Bethulii, obmywała się w źródle wody,

bojąc się, by obcując z niewiernymi, nie stała się nieczystą; w drodze, idąc, i wracając, prosiła Boga o pomoc. W cztery dni potém Holofernes sprawił wodzom swoim wielką ucztę, na którą zaprosił i Judytę. Poszła, ale w czasie uczty używała jedynie pokarmów, które była z sobą przyniosła. Holofernes rozochocił się, pił wina bardzo wiele, upił się, spitego zaniesiono do łóżka. Późno w noc rozeszli się goście, zmocowani od wina, podpici. W obozie wszystko śpi, cisza. Judyt pozostała z sługą swą w namiocie Holofernesa. Zbliża się po cichutku do łoża, łzy puszczają się jéj z oczu i modli się: „Posil mnie, Panie, Boże Izraelski, a wejrzyj téj godziny na uczynki rąk moich;“ zdejmuje z słupa kord, i jednym zamachem odcina głowę Holofernesowi. Trupa, ciało bez głowy zrzuca na ziemię poza łóżko, zaciąga kotary u łoża, głowę oddaję służebnicy, która czekała na dworze i karze ją włożyć w torbę (miech), w którym była z sobą przyniosła pokarmy i napój.

Teraz obie idą przez pośrodek obozu — jak zwykle — jakoby na modlitwę, przechodzą, krążą koło doliny, a potem spiesznie pomykają do bramy miejskiéj. Z daleka woła Judyt na stróżów: „Otwórzcie, bo z nami jest Bóg.“

Poznano ją po głosie, wpuszczono do miasta. W mgnieniu oka rozchodzi się wieść, że Judyt wróciła z obozu Assyryjczyków, starsi miasta i wszystek lud zbiegają się do niéj, zapalają świece, bo to było na świtaniu. Judyt wstępuje na wywyższenie, nakazuje milczenie i tak się odzywa: „Chwalcie Pana Boga naszego, który nie opuścił ufających w sobie, i téj nocy nieprzyjaciela ludu Swego zabił ręką moją.“ Tu wyjęła z torby głowę Holofernesową, a pokazując ją wszystkim, rzekła: „Żyje Pan, że mnie strzegł Anioł jego i ztąd idącą i tam mieszkającą i ztamtąd się tu wracającą, i nie dopuścił Pan splugawić mnie służebnicy Swojéj.“ Pokłonili się tedy wszyscy Panu i rzekli do niéj: „Ubłogosławił cię Pan w mocy swojéj, bo przez cię w niwecz obrócił nieprzyjaciół naszych.“ A Ozyasz, książę, rzekł: Błogosławionaś ty córko od Boga nad wszystkie niewiasty na ziemi.“ On Achior zaś widząc uciętą głowę Holofernesa, uznał Boga Izraelskiego.

Za radą Judyty nad ranem wywieszono głowę Holofernesa na murze i z wielkim wrzaskiem a hukiem zrobili wycieczkę. W obozie assyryjskim krzyki, nawoływania, biegania tu i tam: Izraelici już idą, a hetman się nie ukazuje. Starsi wojskowi gruchocą koło namiotu jego — nikt się nie odzywa, nikt się nie rusza. Tedy kazano podkomorzemu jednemu iść i obudzić wodza. Wchodzi, klaska rękami, nic nie słychać. Więc odsuwa zasłonę, i o zgrozo! oto trup Holofernesa bez głowy leży we krwi na ziemi. Domyśla się wszystkiego, pędzi do namiotu Judyt — nie ma jéj. Wybiega tedy na dwór i krzyczy: „Jedna żydowska niewiasta uczyniła zamięszanie w domu króla Nabuchodonozora, bo oto Holofernes leży na ziemi, a głowy nie masz na nim.“ Straszliwa nowina! Dowódzcy z rozpaczy rozdzierają szaty swe, tracą głowy — strach ślepy, nieznośny przypada na nich, w całym obozie wrzawa do nieopisania, kto żyw, myśli o ratowaniu się ucieczką, wszystko się rozprzęga, wszystko pędzi na oślep, drogami po polach, ścieżkami po pagórkach, a tymczasem Izraelczycy już się zbliżają, krzyczą, trąbią, biją, sieką, mordują, co wpadnie w ręce. Po miastach i wsiach zbiera się zbrojna młódź, goni rozproszone żołdactwo Assyryjskie, tępi bez miłosierdzia. W ręce zwycięzców wpadł cały obóz; łupy były ogromne.

Dano znać o wszystkiém arcykapłanowi Eliakimowi. Przybywa bez zwłoki z Jeruzalem do Bethulii z wszystkimi kapłanami. Judyt wyszła do niego, a on i wszystek lud wołał: „Tyś sława Jeruzalem, tyś wesele Izraelskie, tyś cześć ludu naszego: Ręka Pańska posiliła cię przeto, żeś umiłowała czystość, i dla tego będziesz błogosławiona na wieki.“ I wszyscy weselili się na instrumentach i harfach. A Judyt zanuciła wspaniały hymn tryumfu i podzięki Bogu: „Adonai, Panie, wielkiś Ty i przesławny w mocy Twojéj, i którego żaden zwyciężyć nie może!“

Potém wszyscy wyruszyli do Jeruzalem, żeby tam złożyć Bogu ofiary dziękczynienia i ślubów. Radość była powszechna: uroczystości trwały przez trzy miesiące.

Judyt żyła w Bethulii, jak przedtém, skromnie, na osobności w postach i modlitwach. Doczekała się wieku sędziwego. Umarła, mając lat sto pięć. Śmierć jéj opłakiwał wdzięczny lud przez siedm dni i przez wiele, wiele czasów obchodzono uroczyście ten dzień pamiętny.

O żadnéj innéj niewieście Ojcowie święci nie wyrażają się z takiém uniesieniem, jak o Judycie. Św. Klemens Aleksandryjski zowie ją ze wszech miar doskonałą, Ambroży św. świętą i godną podziwienia, zaś Augustyn św. wysławia jéj czystość, i ta czystość i modlitwa (powiada) podały jéj do ręki oręż zwycięztwa. Idzie do obozu bez lęku w towarzystwie jednéj sługi; w murach Bethulii stracha się, ale gdy doszła do celu tak niebezpiecznego, już nie drży — ta heroina. Fulgenty święty dodaje: Holofernes walczy kordem, Judyt postem, on w pijaństwie, ona w modlitwie. Czego lud wszystek nie mógł dokazać, sprawiła jedna niewiasta, wdowa święta, czystością swoją. Spoglądajcie na nią — woła św. Hieronim — jako na wzór czystości, bo ona zwyciężyła niezwyciężonego dotychczas nieprzyjaciela.

I jest, zaprawdę! co podziwiać w téj przesławnéj bohaterce Izraelskiéj. Nasamprzód uderzać nas musi wielka religijność, która była wszystkich jéj czynów podstawą, całego życia — bojaźń bozka, dla któréj u wszystkich była w wielkiéj czci i poważaniu. Do obozu Asyryjskiego poszła z pobudki religijnéj, chce ratować kraj swój, nieprzyjaciela wiary pogromić. A nie lęka się żadnego niebezpieczeństwa w obronie wiary swojéj. Nie mocą oręża wojennego, lecz mocą ducha i wiarą i ufnością pokonuje wroga. Nagrodą téj wielkiéj wiary jest głowa Holofernesa. Św. Piotr Damianus zowie ją świętą pustelnicą, bo kocha się w samotności, spędza życie w bogomyślności.

Jako pierwszy owoc z tego korzenia wiary wykwita czystość serca. Bonawentura święty stawia ją za wzór czystości. Ta cnota u niéj tém chwalebniejsza, iż Judyt jaśniała krasą, młodością, bogactwy, co wszystko raczéj niebezpieczeństwem jéj czystości. Czysta dusza w czystém ciele. Największy tryumf téj świętéj wdowy w tém, że z namiotu rozpustnego poganina wraca taką, jaką była przed tém; więc to chwalebniejsze jeszcze zwycięztwo, niż zwycięztwo srogiego Holofernesa.

Było zaiste! osobliwéj potrzeba opieki Bozkiéj, żeby tam, gdzie piękność zwyciężyła, nie była czystość zwyciężona. A nie brakło pokusy. Siedzi u stołu tego, który urodą jéj nie może napaść swych oczu, a ona jedynie myśli o tém, jakby mu głowę odciąć. Jakże przemyślna czystość! Mając Boga w sercu, idzie Judyt w bogatych szatach i ozdobach naprzeciw nieprzyjacielowi, a drogiemi wonnościami namaszczając swe ciało, nie zapomina wszystkich władz duszy wonią czystości przejąć, i tak się stało, że w ogniu nie zgorzała, lecz wyszła zeń piękniejsza.

Judyt jest wzniosłym przykładem wdów cnotliwych. Z miłości ku umarłemu mężowi postanawia nigdy już nie porzucać szaty wdowieństwa. Ale gdy chodzi o ratowanie ojczyzny, składa te szaty, jakoby chcąc się zmarłemu przypodobać, wiedząc dobrze, jak i on gorąco kraj swój kochał. Potrzeba niewątpliwie wielkiéj mocy ducha i wielkich wysiłków, ciche, samotne życie w stanie wdowieńskim przenieść nad swobodne i szczęśliwe pożycie w małżeństwie. Z tego powodu niektórzy Ojcowie święci stawiają ją wyżéj nad Zuzannę i nad córkę Jefty, bo tamta miała męża, a ta jako dziewica nie zaznała jeszcze słodyczy związku małżeńskiego, więc obie na mniéj ciężkie wystawione były pokusy i walki.

Do zachowania czystości w stanie wdowieńskim używała odpowiednich środków: postu, umartwienia, modlitwy. Od śmierci męża pościła na każdy dzień, jedną się tylko wieczerzą kontentując. Wybierając się do obozu Asyryjczyków, osobno jeszcze pości przez trzy dni, pości w obozie.

Z postem łączy się żarliwość modlitwy. Zamknięta w modlitewnicy swojéj w modlitwie, która przebija niebiosa, sposobi, kuje broń zwycięzką. Prosi rodaków o modlitwę za sobą, modli się w drodze, modli się w obozie, modli się, stojąc u łoża śpiącego Holofernesa, i teraz właśnie z całem wylaniem woła: „Posil mnie, Panie, teraz téj godziny!“ Wróciwszy do miasta, nasamprzód Bogu składa hołd dziękczynienia.

Modlitwa i post zahartowały jéj męztwo. W czasie, gdy najgroźniejszy nieprzyjaciel do koła szerzy śmierć i pożogę, gdy i najodważniejsi drżą, Judyt okazuje się nieustraszoną. Jeżeli Bóg okazuje się wielkim w bohaterach, to większym w heroinach, w bohaterach niewieścich. Dla tego śmiało można ją stawiać obok największych mężów w Izraelu.

Nie podobno wreszcie pominąć milczeniem jéj roztropności wymowy. W każdém wystąpieniu, w każdém przemówieniu przebija się mądrość, roztropność, rozwaga. Mądrość jéj podziwia nawet Asyryjczyk. Ambroży św. pisze, że nie tylko nadobnością oblicza, lecz i nadobnością słowa usidliła Holofernesa.

Nic dziwnego tedy, że Judyt Ojcowie św. uważają za figurę, wyobrazicielkę Najśw. Panny. Najśw. Panna Marya była piękną jak ona — a jest sławą nie tylko w Jeruzalem, lecz we wszystkiéj ziemi, weselem wszystkiego Kościoła, wszystkiego rodzaju ludzkiego. Najśw. Panna Marya ucięła, starła głowę piekielnemu wężowi, którego wyobrażeniem jest Holofernes. Wreszcie Judyt jest figurą Kościoła Chrystusowego, który wiarą wszystkich nieprzyjaciół zwycięża.

Malarstwo chrześcijańskie po wiele kroć zajmowało się tą wspaniałą postacią. Najsławniejsi mistrze: Michał Angelo, Rafael, Dominichino, Reni, Rubens przedstawiają w rozmaitych momentach tę przesławną heroinę.

III. Upadek królestwa Judzkiego. (641—536).

78. Król Jozyasz. (639—609).

Raz jeszcze zabłysła dla Judy gwiazda nadziei, gdy po śmierci Amona wstąpił na tron syn jego Jozyasz. Księcia tego dał Bóg ludowi jako ostatnią już łaskę; jeżeli z tego daru nie będzie korzystał, stanie się ludem odrzuconym.

Po podziale królestwa Salomonowego, dnia jednego król Jeroboam, który był sprawcą tego nieszczęsnego rozdarcia, stał przy ołtarzu i rzucał nań kadzidło. Wtem zjawia się ni ztąd ni z owąd nieznany „mąż Boży“, prorok, stawa przed królem i tak mówi do niego i do ołtarza: „Ołtarzu, ołtarzu, to mówi Pan: Oto się syn narodzi domowi Dawidowemu, imieniem Jozyasz, a będzie na tobie ofiarował ofiarniki wyżyn, którzy teraz na tobie kadzidło zapalają, i kości człowiecze będzie na tobie palił.“

Owóż Jozyasz, o którym mówimy teraz, jest owym monarchą oddawna przepowiedzianym. Jozyasz w młodziutkim wieku wstąpił na tron, ale odebrał staranne wychowanie od matki, która go trzymała zdala od złych przykładów dworu, a prorok Sofoniasz był jego doradzcą; król słuchał go we wszystkiém.

Przedewszystkiem Jozyasz wziął się raczo i energicznie do naprawy w narodzie religijnéj i moralnéj. Pełno było po ulicach Jerozolimy bałwanów pogańskich, gdzieś spojrzał, widziałeś posąg to Molocha, to Astarty — po wyżynach i na dolinach roiło się od ołtarzy bezeceństwa. W kościele Salomonowym — obrzydliwości same, ruina. Nie było w nim arki przymierza, która ktoś gdzieś ukrył, na jéj miejscu stał posąg jakiś miedziany; również i księgę Zakonu wyjęto i ukryto.

Król kazał pokazić ołtarze Baala, potłuc bałwany, które stały na ołtarzach, wyrąbać gaje. A nie tylko u siebie, we własném królestwie, lecz i w ziemiach pokolenia Manasse, Efraim, Symeon, Neftali. W kościele Jerozolimskim rozpanoszyło się na dobre bałwochwalstwo fenickie: mieli tam swe ołtarze i Baal i Astarta i Chamos i „wszystko wojsko niebieskie“, czyli mówiąc wyraźniéj, oddawano cześć bożką słońcu, księżycowi, gwiazdom. Na dolinie Hinnon (gehenna), na miejscu tofet (plugastwa) przeczyszczano, to jest, palono dziatki na ofiarę strasznemu Molochowi. Jozyasz nakazał arcykapłanowi Helkiaszowi, żeby świątynią oczyścił z tych wszystkich plugastw. Bałwany i słupy kazał spalić na onéj dolinie Hinnon, popiół wrzucić w Cedron i rozsiać po grobach ofiarników pogańskich. Nadto popalił kości kapłanów na ołtarzach bałwańskich. A nie poprzestał na téj robocie oczyszcze-

nia we własnéj stolicy i w królestwie Judzkiém, to uczynił i w całéj Samaryi. W Bethel, jak wiadomo, król Jeroboam zbudował był pierwszy ołtarz pogański: Jozyasz pojechał i tam, i on ołtarz i wyżynę i gaj spalił, starł na proch. Po górach były groby ofiarników: kości tych ofiarników (kapłanów) kazał wyjąć z grobów, spalił je na ołtarzu, splugawił, i tak spełniła się ona przepowiednia męża Bożego, który był z słowem Pańskiém przyszedł z Juda do króla Jeroboama. Gdzie tylko zastał zbory wyżyn, znosił je, ofiarowników zabijał, na ołtarzach palił kości człowiecze, przez co te ołtarze stawały się splugawione, że już na nich nie wolno było składać ofiar. Na dolinie Hinnon, gdzie się działy one okropności z paleniem dziatek Molochowi, kazał wywozić wszelkie śmiecie z miasta — i to miejsce w ten sposób „splugawił“, że już nikt nie ważył się chodzić tam z ofiarą do Molocha.

Żaden monarcha nie przeprowadził tak radykalnie, gruntownie dzieła oczyszczenia. W ciągu lat dwunastu oczyścił Judę i Jeruzalem od wyżyn, i gajów, i bałwanów, i rycin. Zniósł pythony, i wieszczki, i plugastwa wszelkie.

Następnie zabrał się pobożny król do naprawy dachu i murów kościoła Salomonowego. Robotnikom i rzemieślnikom kazał wypłacić z skarbca kościelnego. Wypłatą miał się zająć kapłan Helkiasz — „nie pod liczbą srebra, które wezmą, lecz pod wiarą“, to znaczy, król zdał wszystko na Helkiasza, nie żądając odeń żadnych rachunków. W kościele mnóztwo było kryjówek i lochów tajemnych, w których za rządów królów bezbożnych a łakomych na skarby kościelne, chowano co kosztowniejsze przedmioty i pieniądze, składane przez lud pobożny. Owóż gdy Helkiasz przetrząsał te kryjówki, szukając srebra, znalazł księgę Zakonu, pisaną własną ręką Mojżesza. Szczęśliwe a nader ważne odkrycie! Kapłan natychmiast księgę tę posłał królowi. Król kazał ją sobie czytać (była to, zdaje się, piąta księga Mojżesza), a słysząc one straszne groźby Pańskie na lud niewierny, patrząc na te starożytne głoski, kreślone ręką wielkiego męża Bożego, na to pismo, które widziało górę Synai, wzruszył się bardzo, i rzekł: „Idźcie, a poradźcie się Pana o mnie, i o lud, i o wszystkiego Judę, dla słów ksiąg tych, które znaleziono: bo wielki gniew Pański zapalił się na nas, iż nie słuchali ojcowie nasi słów tych ksiąg.“ Arcykapłan Helkiasz poszedł do prorokini, imieniem Olda (Holdama), która mieszkała w Jeruzalem. Ta dała im taką odpowiedź: „To mówi Pan Bóg Izraelski: Powiedzcie mężowi, który was do mnie posłał: To mówi Pan: Oto Ja przywiodę złe na to miejsce i na obywateli jego, i wszystkie przeklęctwa, które są napisane w księgach tych, które czytali przed królem Judzkim. Iż Mnie opuścili i ofiarowali bogom cudzym, aby Mnie poruszyli ku gniewowi we wszystkich uczynkach rąk swoich: i zapali się gniew Mój na tém miejscu, i nie będzie zgaszon. A królowi Judzkiemu tak powiecie: To mówi Pan, Bóg Izraelów: Za to, żeś usłuchał słów ksiąg, a ulękło się serce twoje, i ukorzyłeś się przed Panem, a rozdarłeś szaty swoje i płakałeś przedemną, przetóż zbiorę cię do ojców twoich, i będziesz zebran do grobu twego w pokoju, aby nie widziały oczy twoje wszystkiego, które przywiodę na to miejsce.“

Król tedy zebrał starszych Judzkich i Jerozolimskich, poszedł do kościoła Pańskiego, a za nim wszystek lud od małego aż do wielkiego. Król

czytał ludowi głosem uroczystym tę księgę Mojżeszową. Stanąwszy na stopniu, postanowił na nowo przymierze z Panem, mówiąc: „Będziem chodzili za Panem, i będziem strzegli przykazań Jego i świadectw i ceremonii z wszystkiego serca i z wszystkiéj duszy, wypełnimy wszystko, co jest napisano w tych księgach.“ — W dalszym ciągu swych robót reformatorskich król Jozyasz zaprowadził ścisły porządek w hierarchii kapłańskiéj, arkę Pańską kazał postawić w świątyni i przysposobić lud do obchodzenia Phaze, uroczystości wielkanocnéj. Uroczystość ta odprawiła się jak najściśléj według przepisów Zakonu i trwała przez dni siedm, a z takim przepychem, że od czasów Dawida Jeruzalem nie widziało podobnego zbiegowiska ludu i tak wspaniałéj okazałości. Niestety! lud był już aż do szpiku kości przeżarty zepsuciem, zgnilizną religijną i moralną, zbyt długo służył i smakował w służbie Baala i Astarty: czynił co król kazał, bo go się bano, ale w gruncie rzeczy myślał o Astarcie. Napróżno upominają prorocy, napróżno w straszliwych obrazach przepowiada prorok Jeremiasz, który po śmierci Sofoniasza wystąpił na widownią, rychłą zgubę: jedni zobojętnieli na wszystko, drudzy używali świata. Rzekł tedy Pan: „I Judę téż odrzucę od oblicza Mego, jakom odrzucił Izraela, i porzucę to miasto, którém obrał, Jeruzalem, i dom, w którymem mówił: Będzie tam Imię Moje.“

W czasie, gdy Jeremiasz napróżno wołał, że Pan od północy przyzwie złe i skruszenie wielkie, że już wylazł lew z legowiska swego, a łupiezca narodów podniósł się, aby obrócił ziemię Judzką w pustynią, a miasto zburzył (Jerem. 4), w tym czasie stolicy Asyryjskiéj monarchii, Niniwie, groziło wielkie niebezpieczeństwo ze strony Medów, których prowadził Kyaksares, czy Astyages. Z drugiéj strony Nabopalassar, którego król Asyryjski Sarak był uczynił rządzcą, wicekrólem Babylonii, urósł w potęgę tak dalece, że postanowił samodzielne państwo utworzyć. W przymierzu z Kyaksaresem, którego córka jego poszła za syna jego, Nabuchodonozora, postanowił ze wszech stron obsaczyć Niniwę i położyć koniec panowaniu jéj. Zawiera przymierze z Nechao, królem egipskim, starym wrogiem Asyryi. Na wiosnę r. 608 Nechao wyrusza z potężną armią: ciągnie pobrzeżem Morza Śródziemnego, przebywa łańcuch gór Karmelu: a tu Jozyasz, król Judzki, wierny sprzymierzeniec Asyryi, zamyka mu drogę. Być może, że Jozyasz posłuchał w tém rady proroka Jeremiasza, który, podobnie jak Izajasz, był przeciwny wszelkiemu przymierzu z Egiptem. Nechao, nie spodziewając się takiego obrotu rzeczy, wyprawia do Jozyasza posłów i każe mu powiedzieć: „Co mnie i tobie jest, królu Judzki? Nie przeciw tobie dziś ciągnę, ale walczę przeciw innemu domowi, do którego mi Bóg co rychléj jechać kazał: przestań czynić przeciw Bogu, który jest ze mną, by cię nie zabił.“ Jozyasz nie słucha. Przyszło do bitwy na polu Mageddo. Król Judzki otrzymał śmiertelny postrzał; zaledwie go dowieziono do stolicy, umarł. Tymczasem Nechao ciągnie daléj, zdobywa Karchamis (Circesium, klucz do Asyryi.) Wspólnie z Nabopolassorem oblega Niniwę, która, opasana grubymi murami, warowna bardzo, przez dwa lata wytrzymuje oblężenie, śmieje się z wszystkich wysileń. I pewnie byliby musieli zaniechać dalszego oblężenia, gdyby im nie przyszedł

w pomoc niespodziany wypadek. Rzeka Tygrys, nad którą leżała Niniwa, wezbrała niesłychanie, zalała miasto, część wałów i murów podebrała: miasto musiało się poddać. Król Sarak, nie chcąc przeżyć téj hańby, podpalił pałac swój królewski, i spłonął w nim razem z całym dworem i wszystkiemi skarby (w r. 606.)

Tak spełniło się jednak proroctwo Jonaszowe: Niniwa, miasto wielkie bardzo, upadło, aby więcéj nie powstało. W gruzach jego gnieżdżą się lwy (tak przepowiadał prorok Nahum) i wszelki płaz.

Śmierć króla swego lud wszystek Judzki opłakiwał, a najwięcéj już prorok Jeremiasz.

Był to jeden z najlepszych królów, najszlachetniejszy syn Dawidowy, który w osobie swojéj jednoczył świętość i dzielność.

Pismo święte oddaje mu wspaniałe świadectwa, że nie był jemu podobny król przed nim, ani podobny powstał po nim. A na inném miejscu: „Jozyaszowa pamiątka jako przyprawa wonności, uczyniona od aptekarza. W uściech każdych jako miód osłodnieje pamiątka jego, i jako muzyka na biesiadzie wina. Ten jest od Boga zrządzony na pokutę ludu, i obrzydłe złości zniósł. I obrócił serce swoje, a za dni grzeszników zmocnił pobożność. Oprócz Dawida, a Ezechiasza i Jozyasza wszyscy się grzechu dopuścili.“ (Syr. 49, 1—6.)

---

78 a. Prorok Habakuk

nieznany nam zkądinąd bliżej, występował publicznie zapewne jeszcze za rządów króla Jozyasza.

Wspaniałym językiem przepowiada sądy Boże nad Judą, które wykonują Chaldejczycy (Babylon), następnie upadek ich. Daléj opisuje zjawienie się Boga ku ratunkowi Izraela, a pokaraniu nieprzyjaciół jego.

Brzemię, które widział Habakuk prorok.

Dokądże, Panie, wołać będę, a nie wysłuchasz? krzyczeć będę k'Tobie gwałt cierpiąc, a nie wybawisz?

Przeczżeś mi ukazał nieprawość i pracę, patrzeć na łup, i niesprawiedliwość przedemną, i stał się sąd, i sprzeciwieństwo potężniejsze.

Dla tego podrapan jest Zakon, i nie przyszedł aż do końca sąd, iż niezbożny przemaga przeciw sprawiedliwemu, dla tego wychodzi sąd przewrotny.

Pojrzyjcie między narody, a przypatrzcie się, dziwujcie się, a zdumiejcie się: bo się stał uczynek za dni waszych, któremu żaden wierzyć nie będzie, gdy je będą powiadać.

Bo oto Ja wzbudzę Chaldejczyki, naród gorzki a prędki, idący po szerokości ziemi, aby posiadł mieszkania nie swoje.

Straszny i ogromny jest: od niego samego sąd, i brzemię jego wynijdzie.

Lżejsze niż pardowie konie jego, a prędszy niż wilcy z wieczora, rozbieżą się jezdni jego, bo jezdni jego z daleka przyjdą, latać będą jako orzeł kwapiący się ku jedzeniu.

Wszyscy na łupieztwo przyjdą, twarze ich wiatr palący: i zgromadzi jako piasek pojmanie.

A ten z królów tryumfy czynić będzie, a tyranowie błaznami u niego będą. Ten się będzie śmiał z każdego zamku, i usypie wał i weźmie je.

Tedy się odmieni duch, i przeminie, i upadnie: tać jest moc jego Boga jego.

Iżaliś nie Ty od początku, Panie Boże mój, święty mój, a nie umrzemy? Panie, na sąd postawileś go, i mocnego abyś skarał, ugruntowałeś go.

Czyste są oczy Twoje, abyś nie patrzał na złe, a patrzeć na nieprawość nie będziesz mógł. Przecz że patrzysz na nieprawość czyniące, a milczysz, gdy niezbożny pożera sprawiedliwszego, niż sam?

I uczynisz ludzi jako ryby morskie, i jako płaz nie mający wodza.

Wszystko wędą podniósł, wyciągnął je niewodem swoim, i zgromadził w sieć swoję. Dla tego się weselić i radować będzie.

Dla tego będzie ofiarował niewodowi swemu, i uczyni ofiarę sieci swéj, bo przez te utył dział jego, i pokarm jego wyborny.

Dla tego tedy rozszerzył niewód swój, a zawżdy zabijać narodów nieprzepuści.

Na straży mojéj stać będę, i zastanowię się na zamku, a przypatrzę się, żebym ujrzał, co mi rzeką, i co mam odpowiedzieć, strofującemu mnie.

I odpowiedział mi Pan, i rzekł: Napisz widzenie, a wyłóż je na tablicach, żeby przebieżał kto je czytać będzie, bo jeszcze widzenie daleko, i ukaże się na końcu, a nie skłama. Jeśliby odwłaczał, oczekiwaj go: bo przychodzący przyjdzie, a nie zamieszka.

Oto kto niedowiarkiem jest, nie będzie prosta dusza jego w nim samym, a sprawiedliwy wiarą swą żyć będzie.

A jako wino pijącego zdradza, tak będzie mąż pyszny, a nie będzie ozdobiony: który rozszerzył jako piekło duszę swoję, a sam jest jako śmierć, i nie napełnia się, i zbierze do siebie wszystkie narody, a zgromadzi ku sobie wszystkie ludzie.

Iżali nie ci wszyscy wezmą nań przypowieść, i przysłowie zagadek o nim, i rzeką: Biada temu, kto rozmnaża nie swoje, dokądże? i obciąża przeciw sobie gęste błoto?

Iżali nie nagle powstaną, którzy cię kąsać będą, i wzbudzeni będą, szarpiący cię, i będziesz im na łupieztwo?

Iżeś ty łupił narody mnogie, złupią cię wszyscy, którzy zostaną z narodów, dla krwi człowieczéj, i dla krzywdy ziemi, miasta, i wszech mieszkających w nim.

Biada, który zgromadza łakomstwo złe domowi swemu, aby było na wysokości gniazdo jego, a mniema, że się wybawi z ręki złego. Myśliłeś zawstydzenie domowi twemu, posiekłeś narodów wiele, i grzeszyła dusza twoja, bo kamień z ściany wołać będzie, a drzewo, które między spojeniem budowania jest odpowie.

Biada, kto buduje miasto krwią, a gotuje miasto nieprawością.

Iżali to nie jest od Pana Zastępów? Bo będą pracować ludzie w wielkim ogniu, a narodowie po próżnicy, i ustaną, bo się napełni ziemia, aby poznali chwałę Pańską, jako wody okrywające morze.

Biada, który dawa napój przyjacielowi swemu, wpuszczając żółć swoję, i upajając, aby oglądał nagość jego.

Napełniłeś się sromoty miasto sławy, pij téż ty, i uśnij, ogarnie cię kubek prawicy Pańskiej, i wracanie sromotne nad chwałą twoją.

Albowiem nieprawość Libanu okryje cię, i spustoszeniem bydła odstraszy je dla krwi ludzi, i krzywdy ziemi i miasta, i wszech mieszkających w nim.

Co pomoże rycina, że ją wyrzezał uczyniciel jego, licina, i obraz fałeszny? iż miał nadzieję w uczynku uczyniciel jego, aby uczynił bałwany nieme.

Biada, który mówi drewnu: Ocuć się. Wstań, kamieniowi milczącemu. Iżali ten nauczyć będzie mógł? Oto ten okryty jest złotem i srebrem, a ducha żadnego nie masz we wnętrznościach jego.

Ale Pan w kościele Swym świętym; niech milczy od oblicza jego wszystka ziemia.

Panie, słyszałem słuch Twój, i uląkłem się. Panie, dzieło Twoje w pośrodku lat ożyw je; w pośrodku lat oznajmisz, gdy się rozgniewasz, wspomnisz na miłosierdzie.

Bóg od południa przyjdzie, a święty z góry Faran.

Okryła niebiosa chwała jego, a wysławiania jego pełna jest ziemia.

Blask jego jako światłość będzie: rogi w ręku jego: tam jest zakryta moc jego, przed obliczem jego pójdzie śmierć.

I wynijdzie djabeł przed nogami jego.

Stanął i rozmierzył ziemię.

Spojrzał i rozwiązał narody, i skruszone są góry wieku.

Zniżyły się pagórki świata, przed drogami wieczności jego.

Dla nieprawości widziałem namioty murzyńskie, strwożą się skóry ziemi Madian. — Iżali na rzeki rozgniewałeś się Panie? albo na rzeki zapalczywość Twoja,

albo na morze rozgniewanie twoje? Który wsiędziesz na konie twoje, a poczwórne twoje zbawienie.

Wzbudzając wzbudzisz łuk twój, przysięgi pokoleniom, któreś rzekł.

Rzeki przerwiesz ziemi, widziały Cię i bolały góry, nawałność wód przeminęła.

Wydała przepaść głos swój, wysokość podniosła ręce swoje.

Słońce i księżyc stanęły w mieszkaniu swojém; w światłości strzał twoich, pójdą w blasku błyskającej się włóczni twojej.

W zagniewaniu podepcesz ziemię, w zapalczywości uczynisz zdumiałe narody.

Wyszedłeś na zbawienie ludu twego, na zbawienie z Chrystusem twoim.

Zbiłeś głowę z domu niezbożnego, obnażyłeś grunt jego aż do szyi.

Przekląłeś berło jego, głowę waleczników jego, przychodzących jako wicher, aby mię rozproszyli.

Radość ich jako tego, który pożera ubogiego w skrytości.

Uczyniłeś w morzu drogę koniom twoim, na błocie wód wielkich.

Usłyszałem, a wzruszył się żywot mój, od głosu zadrżały wargi moje.

Niech wnijdzie zgniłość w kości moje, a podemną niech się zamnoży, abym odpoczął w dzień utrapienia, abym wstąpił do ludu naszego przepasanego.

Albowiem figa nie zakwitnie, a nie będzie owoców w winnicach.

Omyli robota oliwy, i pola nie dadzą żywności. — Odcięty będzie z owczarni drób, i nie będzie skotu u żłobów.

A ja będę się w Panu radował, i będę się weselił w Bogu, Jezusie moim.

Bóg Pan jest moc moja, i postawi jako jeleń nogi moje, i po wysokościach moich poprowadzi mię zwycięzca psalmy śpiewającego.

78 b. Prorok Sofoniasz

prorokował za króla Jozyasza, prawdopodobnie z Habakukiem.

Dwie mamy po nim mowy prorockie. W pierwszej grozi Jerozolimie i królestwu zagładą, jako karą za bałwochwalstwo i za grzechy, ale grozi i nieprzyjaciołom ludu żydowskiego (rozdz. 1—3). W drugiéj ponownie grozi Judzie, lepszą część jego ciesząc obietnicą czasów Mesyańskich.

Słowo Pańskie, które się stało do Sofoniasza, syna Chus, syna Godoliasza, syna Amaryasza, syna Ezecyasza, za dni Jozyasza, syna Ammon, króla Judzkiego.

Zbierając, zbiorę wszystko z oblicza ziemi, mówi Pan.

Zbierając człowieka i bydlę, zbierając ptastwo powietrzne, i ryby morskie, a upadki będą niezbożnych, i wytracę ludzi z oblicza ziemi, mówi Pan.

A wyciągnę rękę Moję na Judę, i na wszystkie mieszkające w Jeruzalem, i wytracę z miejsca tego ostatki Baal, i imiona ministrów z kapłany; i te, którzy się kłaniają na dachach wojsku niebieskiemu, a kłaniają się, i przysięgają na Pana, i przysięgają na Melchom.

I którzy się odwracają od tyłu Pańskiego, i którzy nie szukali Pana, i nie pytali się o Nim.

Milczcie przed obliczem Pana Boga, bo blizko jest dzień Pański, bo zgotował Pan ofiarę, poświęcił wezwanie Swoje.

I będzie, w dzień ofiary Pańskiéj nawiedzę książęta i syny królewskie, i wszystkie, którzy się oblekli w odzienie cudzoziemskie.

I nawiedzę każdego, który hardzie wchodzi na próg onego dnia, którzy napełniają dom Pana Boga swego nieprawością i zdradą.

I będzie onego dnia, mówi Pan, głos wołania od bramy rybnéj, a wycie od wtóréj, i skruszenie wielkie od pagórków.

Wyjcie obywatele Stępy, umilkł wszystek lud Chanaan, wytraceni są wszyscy uwinieni w srebro.

I będzie czasu onego, będę szperał Jeruzalem z świecami, i nawiedzę męże, którzy polgnęli w drożdżach swoich, którzy mówią w sercach swoich: Nie uczyni Pan dobrze, i nie uczyni źle.

I będzie moc ich rozchwycenie, a domy ich na pustki, i zbudują domy, a nie będą mieszkać, i nasadzą winnice, a nie będą pić wina ich.

Blizko jest dzień Pański wielki, blizko jest i spieszny bardzo, głos dnia Pańskiego gorzki, będzie tam utrapion mężny.

Dzień gniewu, dzień on, dzień utrapienia i ucisku, dzień nieszczęścia i nędzy, dzień ciemności i mroku, dzień chmury i wichru, dzień trąby i krzyku na miasto obronne, i na węgły wysokie.

I utrapię ludzi, i będą chodzić jako ślepi, bo zgrzeszyli Panu, i będzie wylana krew ich jako ziemia, a ciało ich jako gnój.

Ale i srebro ich, i złoto ich, nie będzie ich mogło wybawić w dzień gniewu Pańskiego; w ogniu żarliwości jego pożarta będzie wszystka ziemia, bo dokonanie z prędkością uczyni wszystkim mieszkającym na ziemi.

Zejdźcie się, zgromadźcie się, narodzie niemiły, pierwéj, niż rozkazanie urodzi dzień jako proch mijający, pierwéj, niż przyjdzie na was gniew zapalczywości Pańskiej, pierwéj, niż przyjdzie na was dzień rozgniewania Pańskiego.

Szukajcie Pana, wszyscy cichy ziemscy, którzyście sąd Jego czynili, szukajcie sprawiedliwości, szukajcie cichości, jeśli jako się skryjecie w dzień zapalczywości Pańskiéj, bo Gaza zepsowana będzie, i Askalon na pustki; Azoth w południe wyrzucą, i Akkaron wykorzenion będzie.

Biada, którzy mieszkacie na sznurze morskim, narodzie wytracający, słowo Pańskie na was. Chanaanie, ziemio Filistyńska, i wytracę cię tak, iż nie będzie obywatela.

I będzie sznur morski odpocznieniem pasterzów i oborami bydła; i będzie sznur tego, który zostanie w domu Juda, tam się paść będą, w domach Askalona, w wieczór będą odpoczywać, bo je nawiedzi Pan Bóg ich, i odwróci pojmańce ich.

Słyszałem urąganie Moab, i bluźnierstwa synów Ammon, które na oczy wyrzucali ludowi Memu, i rozwielmożyli się nad granicami ich.

Przeto żyję Ja, mówi Pan Zastępów, Bóg Izraelów, że Moab jako Sodoma będzie, a synowie Ammon jako Gomora, suchością ciernia, i gromadami soli, a pustynią aż na wieki; ostatek ludu Mego rozchwycą je, a ostatek narodu Mego posiędą je. — To je spotka za pychę ich, że bluźnili i wielmożyli się na lud Pana Zastępów. — Straszny Pan na nie, i zniszczy wszystkie bogi ziemi; a będą Mu się kłaniać mężowie z miejsca swego, wszystkie wyspy narodów.

Lecz i wy, Murzynowie, mieczem Moim pobici będziecie.

I wyciągnie rękę swą na północy, a zatraci Assur; i obróci śliczną w pustynią, i w bezdrożną, i jako pustynią.

I będą legać w pośrodku jéj stada, wszystkie zwierzęta narodów; i bąk, i jeż, na progach ich będą mieszkać; głos śpiewającego w oknie, kruk na próżniku, bo zwątlę moc jego.

Toć jest miasto sławne, mieszkające w bezpieczeństwie, które mówiło w sercu swojem: Jam jest, a oprócz mnie nie masz więcéj innego: jako się stało pustynią legowisko bestyi? każdy, który przechodzi przez nię, krzykać będzie i machać ręką swoją.

Biada, drażnicielko, a odkupione miasto, gołębico.

Nie słuchało głosu, i nie przyjęło ćwiczenia, w Panu nie ufało, do Boga się swego nie przybliżało.

Książęta jego w pośród jego jako lwy ryczące, sędziowie jego wilcy w wieczór, nie zostawiali do zarania.

Prorocy jego wściekli, mężowie zdradliwi, kapłani jego splugawili świątynią, niesprawiedliwie czynili przeciw Zakonowi.

Pan sprawiedliwy w pośrodku jego nie uczyni nieprawości: rano, rano sąd swój wyda na światło, a nie zatai się: a nieprawy nie znał wstydu.

Wytraciłem narody, i rozwaliły się węgły ich; spustoszyłem ulicę ich, gdyż nie masz, ktoby po nich chodził; spustoszały miasta ich, że nie zostało człowieka, ani żadnego obywatela.

Mówiłem: wżdy się Mnie bać będziesz, przyjmiesz ćwiczenie, i nie zginie mieszkanie jego, dla tego wszystkiego czemem je nawiedził: wszakże rano wstawszy pokazili wszystkie myśli swoje.

Przeto poczekaj Mię, mówi Pan, w dzień powstania Mego na przyszły czas, bo sąd Mój abym zgromadził narody, i zebrał królestwa; i wylał na nie rozgniewanie Moje, wszystek gniew zapalczywości, bo ogniem żarliwości Mojéj pożarta będzie wszystka ziemia. — Bo na ten czas przywrócę ludziom wargę wy-

braną, aby wzywali wszyscy w Imię Pańskie, a służyli mu ramieniem jednem.

Za rzekami Murzyńskiéj ziemi, ztamtąd nabożni moi, synowie rozproszonych moich przyniosą mi dar.

W on dzień nie będziesz się wstydzić za wszystkie wynalazki twoje, któremiś grzeszyło przeciw Mnie: bo tedy odejmę z pośrodku ciebie bardzie mówiące pychy twojéj, a już nie przydasz podnosić się więcéj na górze świętéj Mojéj.

I zostawię w pośrodku ciebie lud ubogi i nędzny: a będą mieć nadzieję w Imieniu Pańskiem.

Ostatki Izraela nie będą czynić nieprawości, ani mówić kłamstwa, i nie najdzie się w uszach ich język zdradliwy, bo oni paść się będą i leżeć, a nie będzie ktoby przestraszył.

Chwal, córko Syońska, wykrzykuj Izraelu, wesel się i raduj się ze wszego serca, córko Jeruzalem.

Odjął Pan sąd twój, odwrócił nieprzyjacioły twoje: królem Izraelskim Pan w pośrodku ciebie, nie będziesz się bać złego więcéj.

Onego dnia rzeką: Jeruzalem, nie bój się; a Syonowi: niech nie osłabiają ręce twoje.

Pan Bóg twój w pośrodku ciebie mocny, on zbawi; rozweseli się z ciebie radością, milczeć będzie w miłości swéj, radować się będzie z ciebie w chwale.

Plotki, którzy od Zakonu byli odstąpili zgromadzę, bo z ciebie byli, abyś więcéj z nich nie miał urągania.

Oto ja pobiję wszystkie, którzy cię trapili na on czas, i zbawię chromiącą, i tę która była wyrzucona przywiodę: i uczynię je na chwałę, na sławę we wszystkiéj ziemi zelżywości ich.

Onego czasu, którego was przywiodę, i onego czasu, którego was zgromadzę, bo was dam na chwałę, i na sławę u wszech narodów ziemskich, gdy wrócę pojmanie wasze przed oczyma waszemi, mówi Pan.

79. Ostatni królowie Judzcy.

Jozyasz miał czterech synów: Johanana, Eliakima, Mathaniasza (Sedecyasza) i Joachaza, najmłodszego. Tego lud powołał na tron, bo był, zdaje się, najdzielniejszym: prorok Ezechiel przyrównuje go do księcia i do lwa. (19, 3). Ale Joachaz czynił złość przed Panem. Królował trzy miesiące tylko: Król Nechao złożył go z tronu, okuł w kajdany, zabrał do Egiptu, zkąd już nie wrócił do swéj ojczyzny.

Na miejscu jego postanowił królem Eliakima (Joakima), brata jego. Ten panował lat jedenaście. Był to król równie bezbożny jak insi. Prorok Jeremiasz przez całe trzy lata pracował nad poprawą jego: groził, upominał, przestrzegał, nic nie pomogło, choć Nabuchodonozor, król Babiloński, już trzymał w ręku rózgę gniewu Bożego.

Król Nechao nałożył na królestwo Judzkie ciężką daninę. Kto ma płacić, jeżeli nie lud? Król bawił się, budował sobie złote pałace, z ludu wyciskał bez miłosierdzia krwawą daninę. Co gorsza, król Eliakim gwałcił jawnie szabat, tę źrenicę oka Zakonu, kazał w szabat pracować, brzemiona, ciężary do budowli znosić, zwozić — o Zakon nie pytał.

Dnia jednego prorok Jeremiasz stawa u bram świątyni i woła w głos, iżby przecie poprzestano gwałcić szabaty: „Słuchajcie słowa Pańskiego, królowie Judzcy i wszystek Juda i wszyscy obywatele Jerozolimscy, którzy wchodzicie bramami temi: To mówi Pan: Strzeżcie dusz waszych, a nie dźwigajcie brzemion w dzień sobotni, ani wnoście bramami Jezorolimskiemi. Święćcie dzień sobotni, jakem rozkazał Ojcom waszym. A jeżeli mnie słuchać nie

będziecie, abyście święcili dzień sobotni: zapalę ogień w bramach Jeruzalem, i pożre domy Jerozolimskie, a nie będzie ugaszony“ (17, 19, 27).

Następnie na rozkaz Pański Jeremiasz wziął spodni pas lniany, skrył go w dziurze skalnéj w Efrata. Po niejakim czasie wyjął go ztamtąd: pas był zgniły, iż się na nic nie zdał. Tak — rzekł Pan — zgnoję pychę Judy i pychę Jeruzalem wielką. Jako spodni pas przystawa ku biodrom męzkim, takem Ja był sobie przysposobił wszystek dom Izraelski, aby mi byli ludem, i imieniem, i chwałą, a nie słuchali. Mów królowi i królowéj: Ukórzcie się, siądźcie (w popiele), bo spadnie z głowy waszéj korona chwały waszéj (13).

I to nic nie pomogło.

Tedy Pan rozkazuje prorokowi: „Stań w sieni domu Pańskiego, a będziesz mówił do wszystkich miast Judzkich, nie ujmuj ani słowa, którem Ja tobie rozkazał: To mówi Pan: Jeśli mnie nie usłuchacie, żebyście chodzili w Zakonie Moim, którym wam dał; jeśli nie będziecie słuchać proroków Moich, dom ten dam jako Silo, a miasto to dam na przekleństwo wszystkim narodom ziemskim.“

Słysząc te groźby kapłani i fałszywi prorocy, porwali Jeremiasza i wołali razem z ludem: „Śmiercią niech umrze.“ Powstał tumult w mieście, przybiegli książęta i kapłani, tłómaczą co się stało, wskazują na winowajcę, winnego śmierci, bo prorokował (mówią) przeciw temu miastu. Jeremiasz odrzekł spokojnie: „Pan mnie posłał, abym prorokował na ten dom (świątynię) i na to miasto. Słuchajcie głosu Pana Boga waszego. Ja otom jest w rękach waszych, czyńcie ze mną co chcecie, ale wiedzcie, iż jeśli mnie zabijecie, krew niewinną wydacie przeciw samym sobie i przeciw miastu temu.“

Puszczono Jeremiasza. Miasto niego zemścił się król i kapłani na innym proroku, Uryaszu, który na wzór Jeremiasza przeciw miastu prorokował. Uryasz uciekł do Egiptu, ale król rozwścieklony i tam go znalazł. Uprowadzili go z Egiptu. Król kazał go ściąć, a trupa wrzucić do grobów gminu pospolitego (Jerem. 26).

Tedy Bóg przepuścił na kraj straszną suszę: wszystko umierało z pragnienia. Jeremiasz modlił się do Boga: „Panie, któryś jest oczekiwaniem Izraelowém i Zbawicielem jego czasu utrapienia: czemu będziesz jako gość na ziemi twojéj i jako podróżny?“ I począł uniewinniać nawet lud. Ale Pan każe mu zapowiedzieć, że będą wytraceni mieczem, głodem, niewolą. I rzeczesz do nich to słowo: „Niech oczy moje wypuszczają łzy we dnie i w nocy, bo skruszeniem wielkiém skruszona jest dziewica, córka ludu mego, raną bardzo bolesną“ (Jerem. 14).

Następnie kazał Bóg Jeremiaszowi pójść do domu garncarza, gdzie usłyszy słowa jego. Prorok poszedł. Garncarz robił właśnie robotę na kole — naczynie starło się, garncarz z gliny téj uczynił inne naczynie. I stało się słowo Pańskie: „Iżali jako ten garncarz nie mogę wam uczynić, domie Izraelski? Oto jako glina w rękach garncarza, takeście wy w ręce Mojéj. Przetoż teraz mów obywatelom Jeruzalem: Oto ja tworzę przeciw wam złe i myślę przeciw wam myśl. Niech się nawróci każdy z drogi swéj złośliwéj, a prostujcie drogi wasze i sprawy wasze“ (18).

Jeremiasz wziął flaszkę gliniana, poszedł na dolinę Tofet (Hinnon) stłukł ją przed oczyma wszystkich i rzekł: „To mówi Pan Zastępów: Tak stłukę lud ten i to miasto, jako się tłucze naczynie gliniane, którego nie można więcéj naprawić.“ Wróciwszy do miasta, stanął w sieni domu Pańskiego i znowu te same groźby powtarzał. Tu kapłan Fassur pojmał Jeremiasza i wsadził go do kłody, w któréj przez całą noc pozostał. Nazajutrz, gdy Fassur przyszedł uwolnić go, prorok tak rzekł do niego: „To mówi Pan: Oto ja dam cię na strach, ciebie i wszystkich przyjaciół twoich. I wszystkiego Judę dam w rękę króla Babylońskiego. A ty, Fassur, pójdziesz w niewolę do Babylonu i tam umrzesz i tam pogrzebion będziesz, ty i wszyscy przyjaciele twoi, którymeś prorokował kłamstwo (rozdz. 19 i 20).

Po raz ostatni daje mu Bóg misyą, poselstwo do króla. Z rozkazu Pańskiego prorok rzekł te słowa: „Nie będą go płakać. Nie powiedzą siostry: Biada, bracie, i nie będą narzekać nad nimi. Biada, panie, biada wielmożny. Pogrzebem osłowym pogrzebion będzie, zgniły i wyrzucony za bramy Jeruzalem.“ I obracając się do Jechoniasza, syna królewskiego rzekł: „Żyję Ja, mówi Pan, iż choćby był Jechoniasz, syn Joakima, króla Judzkiego, pierścieniem na prawéj ręce mojéj, ztamtąd go zerwę. Dam cię w rękę tych, którzy godzą na życie twoje, w rękę Nabuchodonozora, króla Babilońskiego, i w rękę Chaldejczyków. I zaślę cię i matkę twoję do ziemi cudzéj, i tam pomrzecie. Iżali mąż ten Jechoniasz nie naczynie gliniane, a stłuczone? Ziemio, ziemio, ziemio, słuchaj mowy Pańskiéj. Napisz męża tego niepłodnego. Nie będzie z nasienia jego mąż, któryby siedział na stolicy Dawidowéj“ (rozdz.22).

I ukazuje tam na niedalekim widnokręgu, króla Nabuchodonozora, który niebawem położy koniec królestwu Judzkiemu. „Oto ja poślę i pobiorę wszystkie narody północne — mówi Pan — i Nabuchodonozora, króla Babylońskiego, sługę mego, i przywiodę je na tę ziemię i na obywateli i na wszystkie narody, które są około niéj; i pozabijam, i położę je zdumieniem i świstaniem i pustyniami wiecznemi.“

Straszliwa przyszłość! Ale oto i promyk nadziei: „I służyć będą te wszystkie narody królowi Babylońskiemu siedmdziesiąt lat. A gdy się wypełnią siedmdziesiąt lat, nawiedzę na królu Babylońskim i na narodzie onym nieprawość ich, i położę na pustynie wieczne (25). I przywrócę zaprowadzenie ludu Mego Izraelskiego i Judzkiego do ziemi, którąm dał ojcom ich“ (30, 3.)

3) W Babylonie panował młody król Nabuchodonozor, monarcha, który po sobie niezatartą w dziejach świata pozostawił pamięć.

Pierwszym czynem jego było wyprzeć z Assyryi króla egipskiego Nechao, który się usadowił w Karchaniss. Rozbija go, pędzi przez Syryą, Palestynę, jakby mimochodem, gromi, zwalcza króla Joakima, hołdownika egipskiego, aż go zagnał aż do Pelusium. Tu dowiedziawszy się o śmierci swego ojca Nebopolassara, zawiera pokój z Nechaem.

W Jeruzalem stronnictwo egipskie wzięło górę: Joakim odmówił daniny królowi Babylońskiemu. Nabuchodonozor nie tracąc czasu, wyrusza w pole na czele potężnéj armii — strach idzie przed nim. Stawa pod murami stolicy: w kilka dni Jerozolima poddaje się. Zwycięzca łupi świątynią,

króla Joakima w łańcuchach i co znaczniejszyh mieszkańców uprowadza z sobą do Babylonu. Niebawem atoli wraca wolność Joakimowi. Za powrotem do kraju król chce się zemścić na Jeremiaszu, ale prorok skrył się. Joakim po trzech latach znowu wypowiedział posłuszeństwo swemu panu. Zanim go zdołała dosięgnąć mściwa ręka Nabuchodonozora, umarł.

Syn jego Jehoniasz po trzech miesiącach oblężenia musiał się poddać. Zdobywca zabrał wszystek skarb kościelny i królewski. Wojsko, rzemieślników i dziesięć tysięcy przedniejszych panów zapędził do Babylonii; jest to drugie przeprowadzenie Babylońskie.

80. Oblężenie i upadek Jerozolimy. Koniec królestwa Judzkiego.

Król Jehoniasz umarł w niewoli Babylońskiéj.

Po nim posadził Nabuchodonozor na tronie stryja jego Mathaniasza, którego przezwał Sedecyaszem, odebrawszy odeń przysięgę wierności. Ten „czynił złe przed Panem według wszego co czynił Joachim.“

2) Podczas, gdy tam na dalekim Wschodzie, w Babylonii, młodzi kapłani Ezechiel i Daniel, krzepili bracią nadzieją lepszéj przyszłości, w Jeruzalem pozostał Jeremiasz, by cieszył lud ubogi i przestrzegał króla od intryg z Egiptem. Była to gra niebezpieczna a niesumienna to ciągłe zawięzywanie stósunków z Egiptem. Jeremiasz czasu jednego miał następne widzenie: Przed kościołem Pańskim widział dwa kosze pełne fig, jeden z figami bardzo pięknemi, drugi z brzydkiemi, że ich nie można było jeść. Co ty widzisz, Jeremiaszu? zapytał Pan. I rzekłem: Figi, figi dobre, i bardzo dobre; i figi złe, bardzo złe.... „Takie będzie — rzekł Pan — zaprowadzenie Judzkie do ziemi Chaldejskiéj. Jako te figi dobre będzie lud Mój, położę na nim oczy Moje ku zlitowaniu i wrócę ich do téj ziemi. I dam im serce, aby Mnie znali, żem Ja jest Pan. I będą mi ludem, a Ja im będą Bogiem, bo się nawrócą do Mnie całém sercem swojém. A figi złe to Sedecyasz, król Judzki, i książęta jego, którzy zostali w tém mieście, i ci, którzy mieszkają w Egipcie. Ci będą na udręczenie wszystkim królestwom ziemskim, na hańbę i na przypowieść, i na przysłowie i na przekleństwo po wszystkich miejscach. Poślę też na nich miecz i mór, aż będą wytraceni z ziemi, którąm dał im i ojcom ich (24.)

Sedecyasz nie dbał na te przestrogi. Na dworze jego roiło się od posłów rozmaitych narodów, Edomitów, Moabitów, Tyryjczyków; układano olbrzymie sprzysiężenie; fałszywi prorocy popierali te zamiary przeciw Nabuchodonozorowi. Na rozkaz Pański Jeremiasz tym wszystkim ambasadorom posłał okowy i łańcuchy i takie słowa: „Powiedzcie panom waszym: Jam uczynił ziemię, i ludzi, i zwierzęta. I wszystkie ziemie dałem teraz w rękę Nabuchodonozora, króla Babylońskiego. I mają mu służyć wszystkie narody, i synowi jego. A ktobykolwiek nie schylił szyi swéj pod jarzmo króla Babylońskiego, mieczem i głodem i powietrzem nawiedzę naród on. A tak nie słu-

chajcie proroków waszych, wieszczków, i wróżków i czarowników, którzy wam mówią: Nie będziecie służyć królowi Babylońskiemu. Bo wam prorokują kłamstwo, żebyście zginęli."

Jeremiasz poszedł sam, z łańcuchem na szyi do króla i kapłanów i toż im mówił: „Nie słuchajcie słów proroków waszych, ale służcie królowi Babylońskiemu, abyście żyli" (27.)

Był to głos zdrowego rozsądku, bo jakież to zaślepienie knuć spiski przeciw tak potężnemu monarsze, który zresztą ofiarował pokój łagodny! Ale te przestrogi drażniły strasznie krzykliwy tłum zapalonych patryotów. Popisywano się jawnie zuchwałém odgrażaniem się na króla Babylońskiego: Jeremiasz uchodził za zdrajcę, jurgieltnika przekupionego przez wroga. Fałszywy prorok z Gabaor, niejakiś Hananiasz, krzyczał najbardziej; zapowiadał, że za dwa lata jarzmo Babylońskie skruszone zostanie. Porwan zapałem (przyklaskiwano mu zewsząd), zdjął z szyi Jeremiaszowi łańcuch, a rzucając na ziemię, wołał na cały głos: „Tak złamię jarzmo Nabuchodonozora, króla Babylońskiego, po dwu latach z szyi wszech narodów." Był to głos fałszywego proroka. Jeremiasz odezwał się spokojnie: „Słuchaj, Hananiaszu; nie posłał cię Pan, a tyś kazał ufać ludowi temu w kłamstwie.... Tego roku umrzesz, boś mówił przeciw Panu!" I umarł Hananiasz w siedm miesięcy.

3) Co najgorsza, fałszywi prorocy agitatorzy, zapaleńcy poczęli spiskować między tymi, którzy byli na obczyźnie. Dowiedział się o tém z niewymownym bólem serca Jeremiasz, pisze tedy list, list stanowczy, a tkliwy, do braci, co tam nad rzekami Babylonu łzy wylewali, umierali z tęsknoty za krajem. List ten przesłał im przez poselstwo, które król wyprawiał do Babylonu. Oto co im pisze:

„To mówi Pan zastępów, Bóg Izraelów do wszego zaprowadzenia do Babylonu: Budujcie domy, a mieszkajcie, sadźcie sady, a jedzcie owoc ich. Pojmujcie żony, i dawajcie synom waszym żony, a córki wasze wydawajcie za męże, mnóżcie się tam, a nie bądźcie w małéj liczbie. Szukajcie pokoju miasta, do któregom was posłał, a módlcie się za nie, bo w jego pokoju wam będzie pokój. Gdy się poczną wypełniać w Babylonie siedmdziesiąt lat, nawiedzę was i usłyszycie słowo dobre, że was przywrócę na to miejsce. Myśli moje myśli pokoju o was, a nie udręczenia, abym wam dał koniec i cierpliwość. Będziecie mnie szukać i znajdziecie, gdy mnie szukać będziecie wszystkiém sercem waszém. I zbiorę was z wszech narodów, i przywrócę was z miejsca, do któregom was dał zaprowadzić."

Usilnie upomina, by się strzegli fałszywych proroków, których nie brak i tam w Babylonii, a byli niemi Achab, Sedecyasz, Semejasz. Ten ostatni, czując się najbardziej dotkniętym, oskarżył Jeremiasza przed arcykapłanem Sofoniaszem, pisząc mu, że ten Jeremiasz, to pewnie zdrajca, bo każe im siedzieć cicho na wygnaniu. Sofoniasz pokazał list Jeremiaszowi. Prorok odpowiedział na to: „To mówi Pan: Dla tego, że Semejasz kazał wam ufać w kłamstwie, oto Ja nawiedzę go i nasienie jego. Żaden z potomków jego nie będzie siedział w pośrodku ludu tego, i nie ujrzy dobra, które Ja uczynię ludowi memu." (Rozdział 29.)

Prorok Jeremiasz był gorącym miłośnikiem kraju swego, ale był patryotą rozumnym. Na nieszczęście, największą jego winą było to, że po jego stronie zawsze była prawda. Jeremiasz pamięta wciąż o wygnańcach, lęka się, żeby ich nie zjadła tęsknota i rozpacz, więc pisze do nich drugi list, pełen pogróżek przeciw Babylonowi.

4) Król Sedecyasz bał się, żeby nie wyszły na wierzch jego zmowy z Egiptem i Tyrem; chce zwieść króla Nabuchodonozora, więc osobiście udaje się z czołobitnością na dwór królewski, a potrosze też chciał się naocznie przekonać, czy ten Babylon taki potężny, jakim go wciąż malował Jeremiasz. W orszaku królewskim był niejaki Sarajasz, i temu Jeremiasz oddał list do wygnańców. List brzmiał tak:

Opowiadajcie między narody a puśćcie słuch; podnieście chorągiew, ogłaszajcie, a nie tajcie, mówcie: Wzięt jest Babylon, zawstydzon jest Bel, zwyciężon jest Merodach, zawstydziły się ryciny jego, zwyciężone są bałwany jego.

Bo wyciągnął przeciw jemu naród z północy, który położy ziemię jego spustoszeniem, i nie będzie, ktoby mieszkał w niéj od człowieka aż do bydlęcia, i ruszyli się, a poszli.

W one dni, i na on czas, mówi Pan, przyjdą synowie Izraelowi sami, i synowie Judzcy społem, idąc a płacząc prędko pójdą, i Pana Boga swego szukać będą.

Do Syonu drogi się pytać będą, tam twarzy ich. Przyjdą, a przyłożeni będą do Pana przymierzem wiecznem, które żadném zapomnieniem zgładzone nie będzie.

Trzodą straconą stał się lud mój; pasterze ich zwiedli je, uczynili, że się błąkali po górach, z góry na pagórek przeszli, zapomnieli legowiska swego.

Wszyscy, którzy naleźli, zjedli je, a nieprzyjaciele ich mówili: nie zgrzeszyliśmy, dla tego, że zgrzeszyli Panu piękności, sprawiedliwości i oczekiwaniu ojców ich Panu.

Uchodźcie z pośrodka Babylonu, a z ziemi Chaldejskiéj wychódźcie, a bądźcie jako kozłowie przed trzodą.

Bo oto ja pobudzam, i przywiodę na Babylon zgromadzenie narodów wielkich z ziemi północnéj; i nagotują się nań, a zatem i wezmą; strzała jego, jako męża mocnego zabijacza, nie wróci się próżno.

I będzie Chaldejska ziemia korzyścią; wszyscy, którzy ją będą burzyć, nasycą się, mówi Pan.

Bo się radujecie, i wielkie rzeczy mówicie, rozchwytając dziedzictwo moje, boście się rozlegli, jako cielcy po trawie, a beczeliście jako bycy.

Zawstydzona jest matka wasza bardzo, i porównana z prochem, która was porodziła; oto ostateczna będzie między narody, pusta, bezdrożna i wyschła.

Dla gniewu Pańskiego nie będą w niéj mieszkać, ale się wszystka obróci w pustynią; każdy idący przez Babylon, zdumieje się i świstać będzie nad wszemi plagami jego.

Gotujcie się na Babylon w około wszyscy, którzy łuk ciągniecie, zwojujcie je, nie folgujcie strzałom, bo zgrzeszył Panu.

Wołajcie nań, wszędy dał rękę, upadły fundamenty jego, skażone są mury jego, bo pomsta Pańska jest, pomścicie się nad nim, jako czynił, uczyńcie mu.

Wytraćcie siejące z Babylonu, i trzymającego sierp czasu żniwa; przed mieczem gołębicy każda się obróci do ludu swego, i każdy do ziemi swéj uciecze.

Stado rozproszone, Izrael, lwowie wypędzili je; pierwszy król Assur zjadł go; ten ostateczny król Nabuchodonozor, król Babyloński, kości jego połamał.

Przeto to mówi Pan zastępów, Bóg Izraelów: Oto ja nawiedzę króla Babylońskiego i ziemię jego, jakom nawiedził króla Assur, i przywiodę zaś Izraela do mieszkania jego, a będzie się pasł na Karmelu i na Basan, i na górach Ephraim, i Galaad nasyci się dusza jego.

W one dni i czasu onego, mówi Pan, będą szukać nieprawości Izraelowéj, a nie będzie jéj; i grzechu Juda, a nie najdzie się; bo miłościw będę tym, które zostawię.

Na ziemię panujących wyciągnij, a obywatele ich nawiedź, rozpraszaj i zabi-

jaj, co za nimi jest, mówi Pan, a czyń wedle wszystkiego, jakom ci rozkazał.

Głos bitwy w ziemi, i starcie wielkie.

Jako złamany jest i skruszony młot wszystkiéj ziemi? jako się obrócił w pustynią Babylon między narody?

Usidliłem cię i pojmanyś, Babylonie, a nie wiedziałeś, zastano cię i pojmano, iżeś Pana drażnił.

Otworzył Pan skarb swój, i wyniósł naczynie gniewu swego; bo sprawę ma Pan Bóg zastępów w ziemi Chaldejskiéj.

Pójdźcie do niéj od krajów ostatecznych, otwórzcie, aby wyszli, którzyby ją deptali; zbierajcie z drogi kamienie, a kładźcie w kupy, a zatraćcie ją, i niech nie będzie szczątku.

Rozpraszajcie wszystkie mocarze jej, niech zstępują na zabicie; biada im, bo przyszedł dzień ich, czas nawiedzenia ich.

Głos uciekających i tych, którzy uszli z ziemi Babylońskiéj, aby opowiadali w Syonie pomstę Pana Boga naszego, pomstę kościoła Jego.

Dajcie znać przeciw Babylonie mnogim, wszystkim, którzy ciągną łuk; stańcie przeciw jemu w około, a żaden nie ujdzie; oddajcie mu według dzieła jego, wedle wszystkiego co czynił, czyńcie mu, bo się wynosił przeciw Panu, przeciw świętemu Izraelowemu.

Przeto polegną młodzieńcy jego na ulicach jego, i wszyscy mężowie waleczni jego umilkną dnia onego, mówi Pan.

Owo ja do ciebie hardy, mówi Pan Bóg zastępów, bo przyszedł dzień twój, czas nawiedzenia twego.

I powali się hardy, i upadnie, a nie będzie, ktoby go wzwiódł, i zapalę ogień w mieście jego, a pożrę wszystko około niego.

To mówi Pan zastępów: Potwarz cierpią synowie Izraelscy, i synowie Judzcy społem; wszyscy, którzy je pojmali, trzymają, a nie chcą ich puścić.

Odkupiciel ich mocny, Pan zastępów imię Jego, sądem będzie bronił rzeczy ich, aby przestraszył ziemię, a wzruszył obywatele Babylońskie.

Miecz na Chaldejczyki, mówi Pan, i na obywatele babylońskie i na książęta i na mądre jego; miecz na wieszczki jego, którzy zgłupieją, miecz na mocarze jego, którzy się bać będą; miecz na konie jego i na wozy jego, i na wszystko pospólstwo, które jest w pośród jego, a będą jako niewiasty; miecz na skarby jego, które będą rozchwycone.

Susza będzie nad wodami jego, i wyschną, bo ziemia rycin jest, a w potworach się przechwalają; przeto będą mieszkać smokowie z dzikimi mężami, i będą w niéj mieszkać strusiowie, a nie będą w niéj mieszkać daléj, aż na wieki, ani będzie zbudowana aż do pokolenia i pokolenia.

Jako Pan wywrócił Sodomę i Gomorę, i blizkie jéj, mówi Pan, nie będzie tam mąż mieszkać, ani przebywać w niéj syn człowieczy.

Oto lud idzie z północy, a naród wielki, i królowie mnodzy powstaną z krajów ziemi.

Łuk i pawęzę pochwycą, okrutni są a niemiłosierni: głos ich jako morze zaszumi, a na konie wsiędą, jako mąż gotowy ku bitwie przeciw tobie, córko Babylońska.

Usłyszał król Babyloński wieść o nich, i osłabiały ręce jego: pojmał go ucisk, boleść jako rodzącą.

Oto jako lew wystąpi z nadętości Jordanu do piękności mocnéj, bo uczynię, że znagła pobieży do niéj, a któż będzie wybrany, któregobym przełożył nad nią? bo kto mnie jest podobny? a kto mię zniesie? a który to jest pasterz, coby się sprzeciwił twarzy mojéj?

Przeto słuchajcie rady Pańskiéj, którą umyślił przeciw Babylonowi, i myśli jego, które myślił na ziemię Chaldejską: Jeśli ich nie ściągną malutcy z trzody, jeśli nie będzie rozmiecono z nimi mieszkanie ich.

Od wrzasku pojmania Babylonu wzruszyła się ziemia, i wołanie między narody usłyszano jest.

To mówi Pan: Oto Ja wzbudzę na Babylon i na obywatele jego, którzy serce swe podnieśli przeciwko Mnie, jako wiatr zaraźliwy.

I poślę do Babylonu przewiewacze, i rozwieją je, i splądrują ziemię jego, bo przyszły nań zewsząd w dzień utrapienia jego. Niech nie ciągnie, który ciągnie łuk swój, a niech nie wstępuje w pancerzu: nie folgujcie młodzieńcom jego, wybijcie wszystko rycerstwo jego.

I polegną pobici w ziemi Chaldejskiéj, i zranieni po krainach jego, bo nie owdowiał Izrael i Juda od Boga swego, od Pana Zastępów, lecz ziemia ich pełna jest przestępstwa dla świętego Izraelowego.

Uciekajcie z pośrodku Babylonu, a każdy niech zbawi duszę swoję; nie milczcie nad nieprawością jego, bo czas pomsty jest od Pana, on mu wzajem odda.

Kubek złoty Babylon w ręce Pańskiéj upajający wszystkę ziemię; wino jego pili narodowie, i dla tego wzruszeni są.

Nagle upadł Babylon, i połamał się, wyjcie nad nim, weźcie żywicy na boleść jego, owa się wyleczy.

Leczyliśmy Babylon, a nie jest uzdrowiony: opuśćmy je, a pójdźmy każdy do swéj ziemi, bo doszedł aż do nieba sąd jego, i wyniósł się aż do obłoków.

Wywiódł Pan sprawiedliwość naszą: pójdźcie, a opowiadajmy na Syonie dzieło Pana Boga naszego.

Ostrzcie strzały, napełniajcie sajdaki: wzbudził Pan ducha króla Medzkiego, i przeciw Babylonowi myśl jego jest, aby je zatracił, bo pomsta Pańska jest, pomsta kościoła Jego.

Na murach Babylońskich podnieście chorągiew, przyczyńcie straży, wystawcie stróże, nagotujcie zasadzki, bo umyślił Pan, i uczynił cokolwiek mówił przeciw obywatelom Babylońskim.

Która mieszkasz nad wodami mnogimi, bogata w skarby, przyszedł koniec twój na stopie odcięcia twego.

Przysiągł Pan Zastępów na duszę Swoję: Że cię napełnię ludzi jako chrząszczów, i nad tobą będą śpiewać pobudkę.

Który uczynił ziemię mocą Swoją, zgotował świat mądrością Swoją, a mądrością Swoją rozciągnął niebiosa: gdy On głos wypuszcza, mnożą się wody na niebie, który podnosi obłoki od kończyn ziemi, błyskawice w deszcz obracał, i wywiódł wiatr z skarbów Swoich.

Zgłupiał każdy człowiek od umiejętności; zawstydzon każdy zlewacz na rycinie, bo fałsz jest zlanie ich, i nie masz ducha w nich.

Marne są dzieła, i śmiechu godne: czasu nawiedzenia ich zginą.

Nie jako to dział Jakóbów, bo który wszystko stworzył On jest, a Izrael sceptr dziedzictwa jego: Pan Zastępów Imię Jego. Tłuczesz ty mnie oręże wojenne, a ja potłukę w tobie narody, i wytracę w tobie królestwa, i potłukę w tobie konia i jeźdźca jego, i potłukę w tobie wóz i wsiadacza jego, i potłukę w tobie męża i niewiastę, i potłukę w tobie starca i pachołę, i potłukę w tobie młodzieńca i pannę, i potłukę w tobie pasterza i trzodę jego, i potłukę w tobie oracza i sprzężaj jego, i potłukę w tobie książęta i urzędniki.

A oddam Babylonowi i wszystkim obywatelom Chaldejskim wszystkie złości ich, które czynili na Syon, przed oczyma waszemi, mówi Pan.

Oto Ja na cię, góro zarażająca, mówi Pan, która zarażasz wszystkę ziemię, i wyciągnę rękę Moję na cię, a zwalę cię z skał, i uczynię cię górą spalenia.

I nie będą z ciebie brać kamienia do węgła, i kamienia do fundamentów, ale będziesz wiecznie zatracona, mówi Pan.

Podnieście chorągiew w ziemi, trąbcie w trąby między narody, poświęćcie na nie narody, dajcie znać przeciw niéj królom Ararat, Menni, i Asczenez, policzcie przeciwko niéj Tafsar, przywiedźcie konie jako chrząszcze z żądłami.

Poświęćcie przeciwko niéj narody, króle Medyi, książęta jéj, i wszystkie urzędniki jéj, i wszystkę ziemię władzy jéj.

I wzruszy się ziemia, i zatrwoży, bo się ocuci przeciw Babylonowi myśl Pańska, aby położył ziemię Babylońską pustą i nie mieszkalną.

Ustali mocarzowie Babylońscy od bitwy, mieszkali w zamkach; pożarta jest siła ich, i stali się jako niewiasty; zapalono mieszkania jego, złamano zawory jego.

Bieżący bieżącemu zabieży, a poseł potka się z posłem, aby oznajmił królowi Babylońskiemu, że wzięto miasto jego od końca aż do końca; i brody ubieżano, i błota ogniem wypalono, a mężowie waleczni zatrwożyli się.

Bo to mówi Pan Zastępów, Bóg Izraelów: Córka Babylońska jako bojowisko, czas młócby jéj: jeszcze trochę, i przyjdzie czas żniwa jéj.

Zjadł mię, pożarł mię Nabuchodonozor, król Babyloński; uczynił mię jako naczynie czcze, połknął mię jako smok, napełnił brzuch swój pieszczotą moją, i wygnał mię.

Nieprawość przeciwko mnie, i ciało moje na Babylonie, mówi mieszkanie Syon, a krew moja na obywatelach Chaldejskiéj ziemi, mówi Jeruzalem.

Przetoż to mówi Pan: Oto Ja osądzę rzecz twoję, a pomszczę się pomsty twojéj, i puste uczynię morze jego, i wysuszę żyłę jego.

I będzie Babylon mogiłami, mieszkaniem smoków, zdumieniem i świstaniem, dla tego, że nie masz obywatela.

Pospołu jako lwi ryczeć będą, będą otrząsać grzywę jako lwięta.

W zapaleniu ich postawię picia ich, i upoję je, aby zasnęli i spali sen wieczny, a nie wstali, mówi Pan.

Powiodę je jako baranki na rzeź, i jako barany z kozły.

Jako wzięt jest Sesach, i pojmane jest najsławniejsze wszystkiéj ziemi? jako się stał Babylon zdumieniem między narodami?

Wystąpiło morze na Babylon, pokryt jest mnóztwem wałów jego.

Stały się miasta jego zdumieniem, ziemią niemieszkalną i pustą, ziemią, w któréj nikt nie mieszka, ani chodzi przez nią syn człowieczy.

I nawiedzę Bela w Babylonie, i wyrzucę co był połknął, z gęby jego, a nie będą się zbiegać ku niemu więcéj narodowie, ponieważ i mur Babyłoński upadnie.

Wynijdźcie z pośrodku jego, ludu mój, aby zbawił każdy duszę swoję, przed gniewem zapalczywości Pańskiéj.

Ażeby snadź nie zmiękczało serce wasze, a ulęklibyście się słuchu, który będzie słyszeć w ziemi, i przyjdzie, w rok słuch, a po tym roku słuch i nieprawości w ziemi, i panujący na panującego.

Przetoż oto dni przychodzą, i nawiedzę ryciny Babylońskie, i zawstydzi się wszystka ziemia jego, i wszyscy zabici jego polegną w pośrodku jego.

I będą chwalić nad Babylonem niebiosa, i ziemia, i wszystko, co na nich jest, bo z północy przyjdą ku niemu łupieżcy, mówi Pan.

A jako czynił Babylon, że polegli pobici w Izraelu, tak też polegną pobici z Babylonu po wszystkiéj ziemi.

Którzyście uciekli przed mieczem, pójdźcie, nie stójcie, pomnijcie z daleka na Pana, i Jeruzalem niech przyjdzie na serce wasze.

Zawstydziliśmy się, żeśmy usłyszeli urąganie, pokryła sromota oblicze nasze, bo przyszli cudzy na świątnicę domu Pańskiego.

Przetoż oto dni przychodzą, mówi Pan, i nawiedzę ryciny jego, i po wszystkiéj ziemi jego beczeć będzie zraniony.

Choćby wstąpił Babylon do nieba, i obwarował na wysokości moc swoję, odemnie przyjdą pustoszyciele jego, mówi Pan.

Głos wołania z Babylonu, a starcie wielkie w ziemi Chaldejskiéj, bo Pan zburzył Babylon i wytracił z niego głos wielki, i szumieć będą wały ich, jako wody obfite; wydał szum głos ich, bo idzie nań, to jest na Babylon, zbójca i pojmani są mocarze jego, i osłabiał łuk ich, bo mocny zemściciel Pan oddawając odda.

I upoję książęta jego, i mądre jego, i wodze jego, i urzędniki jego, i mężne jego, i zasną sen wieczny, a nie ocucą się, mówi król, Pan zastępów imię jego.

To mówi Pan zastępów: Mur babyloński on szeroki podkopaniem podkopany będzie, a bramy jego wysokie ogniem spalone będą, a prace ludzi w niwecz, i narodów na ogień będą i zginą.

Słowo, które rozkazał Jeremiasz prorok Sarajaszowi synowi Neryasza syna Maasiaszywego, gdy szedł z Sedecyaszem królem do Babylonu, roku czwartego królestwa jego, a Sarajasz był książęciem proroctwa.

I napisał Jeremiasz wszystko złe, które miało przyjść na Babylon w księgach jednych; wszystkie te słowa, które napisane są przeciw Babylonowi.

Powierzając list swój Sarajaszowi, dorzucił jeszcze te słowa: „Gdy w Babylonie przeczytasz te wszystkie słowa, przywiążesz do listu kamień i wrzucisz go w rzekę Eufrat i rzeczesz: Tak zatopion będzie Babylon, a nie powstanie od utrapienia, które ja nań przywiodę.“

Król Sedecyasz słyszał oczywiście to proroctwo. Ale miasto się dobrze nad każdém słowem zastanowić, a mianowicie pamiętać o tém, że Jeremiasz

mówi wyraźnie o siedmdziesięciu latach, z listu wyczytał potwierdzenie i jakoby zachętę do kroczenia daléj drogą, na którą był wstąpił. Jego prorocy mówili mu przecie, że we dwa lata Babylon upadnie.

5) Po powrocie do stolicy o niczém już inszém nie myślał, jeno o przymierzu z Egiptem, z drugiéj strony faworyzował wszystkie bezecności, rozumie się egipskie najbardziéj. W świątyni postawił posąg Baala i Ozirisa, bożka egipskiego, o którym powiada historyk grecki Herodot, że byłoby to już haniebną rzeczą, gdyby się rzeczywiste imię jego wypisało.

Przymierze zawarte z Egiptem pozawracało wszystkim głowy.

Ale te sprosności pogańskie wołają o pomstę do Nieba — ta pomsta już idzie.

Napróżno przestrzegają w ostatniéj już godzinie, w kraju Jeremiasz, na wygnaniu Ezechiel. Sedecyasz był rażony ślepotą. Koronę zawdzięczał Nabuchodonozorowi, widział na własne oczy potęgę jego, wojsko nie zrównane: on się zaślepił do króla Egipskiego. Król egipski, Ofra czy Apries, monarcha dumny i przedsiębiorczy, chce Egiptowi wywalczyć przewagę nad światem: ciągnie na Babylon. W pochodzie swym poraził Tyryjczyków nad Morzem śródziemném: urósł jeszcze więcéj w pychę. Sedecyasz na tę wieść o zwycięztwie swego sprzymierzeńca, podnosi już jawnie chorągiew buntu przeciw Babylonowi: kostki rzucone.

Nabuchodonozor w tym czasie wojował z Elamitami. Kończy spiesznie sprawę z Astyagesem, który był nań Elamitów podburzył, gdy go doszły posłuchy o buncie króla żydowskiego. Od razu bystrém okiem ducha ogarnia krytyczne położenie: wszystek Zachód powstał przeciw niemu; a sprawcą tego wszystkiego — Sedecyasz. Zemsta, zemsta!

Z rzutkością, właściwą młodym zdobywcom, stawa u granic ziemi żydowskiéj, gdy w stolicy myślano, że on jeszcze tam het w Babylonie.

Naraz wstrzymuje pochód: dwie drogi ma przed sobą: jedna wiedzie do warownéj twierdzy Rabbath-Ammon, druga do Jerozolimy. Którą się uda, na lewo czy na prawo? Nabuchodonozor bierze dwie strzały, na jednéj pisze Rabbath-Ammon, na drugiéj, Jeruzalem, mięsza, i żołnierzowi z zawiązanemi oczyma każe wyciągać: los padł na Jeruzalem, a więc hasło obozowe brzmi: Do Jeruzalem, do Jeruzalem! Wojsku daje kilkadniowy wypoczynek, składa ofiary bogom. W Jeruzalem stronnictwo egipskie tryumfuje, wykrzykują wszyscy: „Patrzcie, Nabuchodonozor boi się, nie przychodzi, nie przyjdzie! Jeszcze brzmią te okrzyki i pogróżki, aż tu w wiekopomnym dniu dziesiątym miesiąca tebeth (paźdź.) przednia straż Chaldejczyków ukazuje się zdala, spiesznie obsadza góry, opasuje miasto. Król Babyloński równocześnie wyprawia dwa silne oddziały na Egipt, celem zajęcia miast Azeka i Lachis.

Jeremiasz widzi jasno całą grozę położenia. W téj ostatniéj godzinie śle do króla Sedecyasza te słowa:

Słowo, które się stało do Jeremiasza od Pana, gdy Nabuchodonozor, król Babyloński, i wszystko wojsko jego, i wszystkie królestwa ziemskie, które były pod władzą ręki jego, i wszyscy narodowie walczyli przeciwko Jeruzalem, i przeciwko wszystkim miastom jego, mówiąc:

To mówi Pan Bóg Izraelski: Idź, a

mów do Sedecyasza, króla Judzkiego, i rzeczesz do niego: To mówi Pan: Oto Ja dam to miasto w ręce króla Babylońskiego, i spali je ogniem.

I ty nie ujdziesz ręki jego, ale pojmaniem pojman będziesz, i w rękę jego podan będziesz, a oczy twoje oglądają króla Babylońskiego, i usta jego z usty twemi mówić będą, i wnijdziesz do Babylonu. — Wszakoż słuchaj słowa Pańskiego Sedecyaszu, królu Judzki. To mówi Pan do ciebie: Nie umrzesz od miecza, ale w pokoju umrzesz, i wedle spalenia ojców twoich pierwszych, którzy byli przed tobą, tak ciebie spalą, i biada Panie, będą cię płakać, bom Ja rzekł słowo, mówi Pan.

Tego dnia prorok Ezechiel w Babylonie miał widzenie spustoszenia miasta pod znakiem garnca, w którym się warzyły zwolna sztuki mięsa i kości — wyobrażenie tego, co się będzie działo z oblężonymi. Następnéj nocy umarła mu z wielkiego żalu ukochana żona. „Oto ja — rzekł Pan — biorę od ciebie kochanie oczu twoich plagą, a nie będziesz żałował ani płakał, ani pocieką łzy twoje.“ (Ezech. 24, 16). Aż do dnia, gdy się dowie o wzięciu Jerozolimy, miał nic a nic nie mówić do nikogo.

6) Sedecyasz gotuje się do obrony. Niewolników wszystkich darzy wolnością. Jeremiasza każe prosić, żeby się za nim przyczyniał do Boga. Odpowiedział mu prorok w imieniu Pana Boga.

To mówi Pan Bóg Izraelów: oto Ja obrócę oręża wojenne, które są w rękach waszych, i któremi wy walczycie przeciw królowi Babylońskiemu, i Chaldejczykom, którzy was oblegli około murów, i zgromadzę je w pośrodku miasta tego.

I zwalczę Ja was ręką wyciągnioną, i ramieniem mocném, zapalczywością, rozgniewaniem, i gniewem wielkim.

I pobiję obywatele miasta tego, ludzie i bydło morem wielkim pomrą.

A potém mówi Pan: dam Sedecyasza, króla Judzkiego, i sługi jego, i lud jego, i którzy pozostali w tém mieście od moru, i od miecza, i od głodu, w rękę Nabuchodonozora, króla Babylońskiego, i w rękę nieprzyjaciół ich, i w rękę szukających duszy ich, i pobije je paszczęką miecza, a nie da się ubłagać, ani sfolguje, ani się zmiłuje.

A do ludu tego rzeczesz: To mówi Pan: Oto Ja daję przed was drogę żywota, i drogę śmierci.

Kto będzie mieszkał w tém mieście, umrze mieczem, i głodem, i morem, ale kto wynijdzie, a uciecze do Chaldejczyków, którzy was oblegli, żyw zostanie, i będzie mu dusza jego jako korzyść.

Bom położył oblicze Moje na to miasto na złe, a nie na dobre, mówi Pan; w rękę króla Babylońskiego podane będzie, i spali je ogniem.

Wtém przybywają gońce, — lotem błyskawicy rozchodzi się wieść, że król egipski ciągnie z ogromném wojskiem na odsiecz. Wieść się potwierdza, bo Chaldejczycy zwijają namioty, odciągają — uciekają. W mieście radość niesłychana. Stronnictwo egipskie wyprawia szalone uciechy, drwią z proroka, z tego proroka, który wciąż krakał i krakał jak ptak złowrogi, a wczoraj jeszcze nie miał inszéj rady i pociechy, jeno tę, żeby się poddać! Chaldejczyk (wołali) pierzchnął sromotnie, pierzchnął — to hołota!

Po odejściu wojsk Chaldejskich Jeremiasz miał zamiar udać się do swego rodzinnego miasta Anathoth, w sprawie podziału mienia swego. U bramy Benjaminowéj przytrzymuje go strażnik Jeriasz, i woła: Do Chaldejczyków uciekasz! — Fałsz to — odpowie prorok — nie uciekam do Chaldejczyków, idę do Anathoth! Zaprowadził go do starszych. Ci kazali go ubić rózgami i wtrącić do ciemnicy, w któréj długi czas przesiedział. I tu ztąd jeszcze królowi, gdy go się potajemnie pytał, jak się zapatruje na dalsze wypadki, powiedział bez ogródki: „W ręce króla Babylońskiego podan będziesz.“ (Rozdz. 37.

Radość w stolicy nie trwała długo. Nabuchodonozor, rozgromiwszy króla egipskiego, wrócił pod mury Jerozolimy, jeszcze bardziéj rozwścieklony.

Dramat, który się od czterech wieków odgrywał, dramat zbrodni niepojętych, począwszy od bałwochwalstwa Salomonowego, a miłosierdzia, zdaje się nieprzebranego, zbliża się do końca: ostatniem słowem będzie — sprawiedliwość, kara, zemsta.

7) Jeruzalem miasto niesłychanie warowne. Już od półtora roku ściska je zewsząd król Babyloński, z każdym dniem gniew jego rośnie; cały Wschód musiał umilknąć przed jego zwycięzkim orężem, a to miasto takie uparte, nie chce się poddać. Prorok Jeremiasz przewiduje rychłą katastrofę. Widzi już w duchu krew i trupy po ulicach miasta, długie szeregi jeńców z odkrytą głową, związanych, pędzonych kijem, biczem, jak ciągną szlakiem do Asyryi — niewiasty w łachmanach, oddane na pastwę dzikiemu żołdactwu. Świątynią, mieszkanie Jehowy, zburzoną, sprofanowaną. Więc w ciemnicy, w któréj zamknięty, nie przestaje wołać: „Kto się podda Chaldejczykom, będzie żył, a kto pozostanie w mieście, zginie od miecza, od moru, od głodu.“

Sprzykrzyły się te złowrogie wróżby starszym i książętom ludu. Przychodzą do króla Sedecyasza, a na ich czele Juchal, i żalą się na tego, co im wciąż nieszczęście prorokuje. Prosimy — mówią — aby był zabit ten człowiek, bo umyślnie osłabia ręce mężów rycerskich, i ręce wszystkiego ludu, bo ten człowiek nie szuka pokoju ludowi temu, ale złego.“ Król pozwolił im uczynić z Jeremiaszem co zechcą. Wpuścili go tedy na powrozach w studnią, w któréj nie było wody, lecz błoto. Dworzanin królewski, Abdemelech, murzyn, poszedł do króla i powiedział mu otwarcie, że to zbrodnia tak sobie poczynać z prorokiem, że tam w studni czeka go śmierć głodowa. Król, bojąc się ludu, pozwolił wydobyć Jeremiasza z studni; osadzono go znowu, jak przedtém, w sieni ciemnicy, więzienia. Rozrzewnił Jeremiasza ten szlachetny czyn murzyna, rzekł mu przeto w imieniu Pana Boga: „Gdy to miasto będzie wzięte, nie polegniesz od miecza, iżeś ufał we mnie.“

Tymczasem w mieście działy się coraz większe okropności. Chaldejczycy ściskali je coraz szczelniéj żywym murem oblegającego wojska — tego muru już żadna siła ludzka nie przełamie, nie rozerwie. O ten żywy mur rozbijały się już po stokroć wszelkie zapędy oblężonych; na Egipt nie można już wcale rachować, Egipt zmiażdżony. Nabuchodonozor nie potrzebował spieszyć się z przypuszczeniem szturmu; postanowił miasto ogłodzić, głód dokona dzieła; mógł czekać, a równocześnie wysyłał silne oddziały, celem zajęcia kilku miast na północy, które się były jeszcze nie poddały.

W mieście panuje już głód, mieszkańcy padają wycieńczeni od głodu całemi masami po drogach, po ulicach, po rynkach, giną starcy i młódź. Straszne rzeczy! rodzice zabijają własne dziatki, i jedzą; dzieci zabijają własnych ojców i własne matki, i — jedzą, jak dzikie bestye pożerają drgające jeszcze ciało braci i sióstr. Straszne rzeczy! A na dobitkę przychodzi mór, zaraza. Tyle trupów, a nie ma kto ich pochować: morowa dziewica z czarną

skrwawioną chustą w ręku powiewa nad całém miastem — miasto wymiera, w jeden wielki zamienia się mogilnik.....

8) Sedecyaszowi te okropności, te barbarzyństwa naprzeciw samemuż przyrodzeniu nie otwierają jeszcze oczu, nie łamią jego uporu: zaślepił się i zatwardził. Jeremiasz z więzienia nie przestaje błagać, by, póki jeszcze czas, poddano się, bo opór daremny, a potém przyjdzie pożoga i miecz nieubłagany. Król udaje się do proroka na tajemną rozmowę we cztery oczy. — Pytam ja ciebie — rzekł — nie taj nic przedemną. — Odpowiedział prorok: Jeźli ci prawdę powiem, zabijesz mnie, a jeśli dam dobrą radę, nie usłuchasz mnie. Król zaręczył pod przysięgą, że go nie zabije i nie wyda w ręce tych, którzy godzą na życie jego. Tedy rzecze mu prorok: „To mówi Pan Zastępów, Bóg Izraelski: Jeżeli poddasz się królowi Babylońskiemu, będziesz zachowan ty i dom twój, a tego miasta nie spalą ogniem. Jeżeli nie, to miasto wpadnie w ręce Chaldejczyków, a ty nie ujdziesz rąk ich."

Sedecyasz wacha się na chwilę, i odzywa się: „Boję się żydów, którzy przeszli na stronę Chaldejczyków. Wydadzą mnie w rękę ich i będą ze mnie szydzili." — Prorok zaręcza stanowczo: „Nie wydadzą cię!" I rozrzewnia się i poczyna już wprost błagać: „Słuchaj, proszę cię, królu, głosu Pańskiego, a będziesz żył. Jeśli mnie nie usłuchasz, (a mówię to w imieniu Pana Boga), żony twoje i dzieci twoje wydane będą Babylończykom i będą cię przeklinać. Ty zaś, o królu, ręką króla Babylońskiego pojman będziesz, i to miasto spali ogniem." Król odszedł, prosząc proroka, żeby nikomu nic nie mówił o téj rozmowie. Odtąd już się nie obaczą więcéj — król i prorok. Prorok wraca do więzienia, król poczyna pojmować rozpaczliwe położenie swoje, i układa plan — ucieczki.

W kilka dni potém Chaldejczycy we wschodniéj części miasta zrobili w murach wielki wyłom — dziurę. Zdobyto bramę średnią na południu, tu ztąd zapanowali nad dolną częścią stolicy, a nawet nad dolną częścią kościoła. Po pięciu dniach w mieście zabrakło już wszelkiéj a wszelkiéj żywności; już nie ma kto bronić murów, ludzie padają od głodu, krzyk, rozpacz, wszystko stracone.... Sedecyasz umyślił teraz wykonać plan swój — ratować się ucieczką. Nikczemnik! Gdyby się był zdał na łaskę zwycięzcy, jak mu radził prorok, byłby zapewne znalazł względy jakie, a nie, to byśmy w czynie jego znaleźli coś heroicznego, ale tak, kończy nikczemnie.

9) Miasto wzięte otwiera bramy, nieprzyjaciel wchodzi w tryumfie. W téj chwili (było to w nocy) Sedecyasz z oddziałem wojska swego uchodzi tajemnym gankiem podziemnym, który się znajdował w ogrodzie królewskim ku bramie opuszczonéj, za którą poczynało się puste pole, puszcza. Ucieka ku puszczy, chce dopaść miasta Jerycha, potém rzeki Jordanu, zkąd już łatwo dostać się do warowni Rabbath-Ammon. Nie udało się. Chaldejczycy spostrzegli wnet tę ucieczkę, puszczają się w pogoń, i na puszczy doganiają Sedecyasza. Pojmanego odstawiają do Ribla, gdzie Nabuchodonozor przebywał — pan, niegdyś tyle łaskawy, teraz nieubłagany.

Nabuchodonozor wywiera zemstę w sposób okropny. Wszystkich synów królewskich i wszystkich książąt Judzkich, którzy razem z królem uciekli,

kazał pościnać w oczach Sedecyasza. Jemu samemu wyłupił oczy, okował w pęta, zaprowadził do Babylonu i wtrącił do więzienia, w którém też umarł.

Miasto tegoż dnia wydane zostało na łup. Chaldejczycy wycinali w pień, kto im się tylko nawinął, dzieci, niewiasty, starców, młódź; nawet w świątyni, do któréj uciekali żydzi, sprawili straszną rzeź. Spełniło się, co był zapowiedział prorok Ezechiel, a co miał z tajemniczego widzenia: „I rzekł Pan: Idźcie po mieście, a zabijajcie, niech nie folguje oko wasze, ani się zmiłujcie. Starego, młodzieniaszka, i pannę, maluczkiego i niewiasty zabijcie aż do szczętu.... Splugawcie dom (Pański), a napełnijcie sienie zabitymi." (Rozdział 9.) Po rzezi nastąpiło rabowanie. Żołnierze obalili dwa potężne filary miedziane przed kościołem Salomonowym, morze miedziane i podstawki. Pobrali kotły, panewki, gęśle, czasze, moździerzyki, i wszystko naczynie miedziane, którego do służby Bożéj używano, wiadra, kadzielnice, konwie, miednice, świeczniki, kubki, moździerze — srebrne, złote. Przez cały jeden miesiąc trwała grabież: takie tam były skarby i kosztowności nagromadzone przez dwadzieścia pokoleń od czasów Dawida.

10) Pytano się potem króla, co zrobić z miastem. Hetman Nabuzardan przyniósł rozkaz, że miasto ma być spalone. Rozkaz królewski spełniono najściśléj. Spalono więc kościół, spalono dom królewski, spalono wszystkie domy. Mury, baszty rozwalono. Pozostały ogromne głazy z murów i świątyni. Ale czego ogień nie zniszczy, to zniszczy ręka ludzka. Wszystko wojsko porwane szałem nieludzkim rzuca się na te kamienie, rozbija je, kruszy na proch, a Edomici, którzy szli z armią Babylońską, podżegają ich wściekłość, wołają: „Spustoszcie, spustoszcie aż do gruntu to dumne miasto." (Ps. 136, 7.)

Pozostał arcykapłan Serajasz i kapłan Sofoniasz i sześćdziesięciu z rycerstwa, których schwytano z bronią w ręku. Tych wszystkich Nabuchodonozor kazał pościnać.

Resztę obywateli podzielił na dwie części: bogatszych popędził w niewolę. Samo ubóztwo pozostawił w kraju.

---

11) Traktem ku Morzu śródziemnemu w kierunku na miasto Tyr ciągnie długa karawana niewolników, jeńców wojennych; to Żydzi co znaczniejsi idą na wygnanie do Babylonu. Między nimi widać szlachetną postać męża poważnego w łańcuchach — to prorok Jeremiasz. Hetman Nabuzardan każe mu wyjść z szeregu i tak się doń odzywa: „Pan Bóg twój mówił to złe na miasto i uczynił, boście zgrzeszyli przeciw Panu. Ale tobie każę odjąć łańcuch, jesteś wolny. Możesz iść ze mną do Babylonu; jeśli nie chcesz, zostań." Prorok milczał. Tedy rzekł Nabuzardan: „Mieszkaj u Godoliasza, którego król Babyloński przełożył nad tym krajem, albo mieszkaj, gdzie chcesz."

Jeremiasz wrócił i zamieszkał w Masfat, gdzie swą rezydencyą obrał namiestnik królewski, Godoliasz. Ale najmilszym pobytem jego były ruiny miasta ukochanego, pagórki jego, ścieżki, drogi, któremi niegdyś chodził do kościoła Pańskiego. I siadając na gruzach, i patrząc na spustoszenie, któremu, mimo wszystkich wysiłków, nie zdołał zapobiedz, z niewysłowioną gorzkością zawodził żałosne treny, narzekania, tylko jeszcze żałośniejsze od

onych, które zbolałą piersią zawodził był nad zgonem wielkiego i świętego króla — Jozyasza.

Jako siedzi samo miasto pełne ludu; stało się jako wdowa, pani narodów, księżna powiatów stała się hołdowną.

Płacząc płakało w nocy a łzy jego na czeluściach jego; nie masz ktoby je cieszył, ze wszech miłośników jego; wszyscy przyjaciele jego wzgardzili i stali się mu nieprzyjaciołmi.

Przeniósł się Juda przez trapienie i przez mnóztwo niewoli; mieszkał między narody, ani nalazł odpocznienia; wszyscy goniący go pojmali je w cieśni.

Drogi Syon płaczą, że nie masz, ktoby szedł na święto uroczyste; wszystkie bramy jego pokażone; kapłani jego wzdychający, panny jego znędzone, a sama gorzkością ściśniona.

Stali się przeciwnicy jego głową, nieprzyjaciele jego zbogaceni są; bo Pan mówił nań dla mnóztwa nieprawości jéj; dziatki jéj zaprowadzone w niewolą przed obliczem trapiącego.

I odstąpiła od córki Syońskiéj wszystka ozdoba jéj; stały się książęta jéj jako barani nie najdujący paszy; i poszli bez siły przed obliczem goniącego.

Wspomniało Jeruzalem na dni utrapienia swego, i na przestępstwa wszego kochania swego, które miało ode dni dawnych, gdy upadł lud jego od ręki nieprzyjacielskiéj, a nie było pomocnika; widzieli je nieprzyjaciele, a naśmiewali się z szabatów jego.

Grzech zgrzeszyło Jeruzalem, dla tego się niestateczne stało; wszyscy którzy je czcili, wzgardzili je, bo widzieli zelżywość jego; samo téż wzdychając, obróciło się nazad.

Plugastwa jego na nogach jego, a nie pomniało na swój koniec; złożone jest bardzo, nie mając pocieszyciela; obacz Panie utrapienie moje, bo się podniósł nieprzyjaciel.

Rękę swoję ściągnął nieprzyjaciel na wszystkie kochania jego, bo widziało pogany, że weszli do świątnicy jego, którym zakazałeś był, żeby nie wchodzili do kościoła twego.

Wszystek lud jego wzdychający i szukający chleba; wydali wszystkie drogie rzeczy za jadło, na posilenie duszy, wejrzyj, Panie a obacz, żem się stało podłym. — O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się, jeśli jest boleść, jako boleść moja; bo mię jako winnicę zebrał, jako mówił Pan w dzień gniewu zapalczywości swojéj.

Z wysoka puścił ogień na kości moje, i wyćwiczył mię; zastawił sieć na nogi moje, obrócił mię na wstecz, położył mię spustoszoną przez wszystek dzień żałością utrapioną.

Ocknęło się jarzmo nieprawości moich w ręce jego, splotły się, i włożone są na szyję moję; zemdlała siła moja, podał mię Pan w rękę, z któréj nie będę mogło powstać. — Pobrał wszystkie wielmożne Pan z pośrodku mnie, przyzwał przeciwko mnie czas, aby potarł wybrane moje; prasę deptał Pan pannie, córce Judzkiéj.

Przetoż ja płacząc, a oko moje spuszczają wody; bo się oddalił odemnie pocieszyciel nawracający duszę moję; stali się synowie moi straconymi, bo przemógł nieprzyjaciel. — Rozciągnęło Syon ręce swe, nie masz, ktoby je cieszył; rozkazał Pan przeciw Jakóbowi około niego nieprzyjaciołom jego; stało się Jeruzalem jako splugawiona miesiącami między nimi.

Sprawiedliwy jest Pan, bom usta Jego do gniewu przywiodło; słuchajcie, proszę, wszyscy narodowie, a obaczcie boleść moję, panny moje i młodzieńcy moi poszli w niewolą.

Wołałam przyjaciół moich, oni mię zdradzili; kapłani moi i starcy moi w mieście zginęli, bo szukali jadła sobie, aby posilili dusze swoje.

Obacz, Panie, żem uciśniona, wzruszył się brzuch mój, przewróciło się serce moje we mnie samej, bom gorzkości jest pełna; na dworze miecz zabija, a w domu śmierć takaż jest.

Usłyszeli, że ja wzdycham, a nie masz, ktoby mię pocieszył; wszyscy nieprzyjaciele moi usłyszeli złe moje, weselili się, żeś ty uczynił; przywiodłeś dzień pociechy, a będą mnie podobni.

Niech wnijdzie wszystko ich złe przed cię, a zbierz je jakoś mnie zebrał, dla wszech nieprawości moich, bo mnogie wzdychania moje, i serce moje smętne.

Jako okrył mrokiem zapalczywości swéj Pan córkę Syon, zrzucił z nieba na ziemię sławną Izrael, a nie wspomniał na podnóżek nóg Swoich w dzień zapalczywości Swojéj.

Zrzucił Pan, a nie sfolgował, wszystko piękne Jakóbowe, zepsował w zapalczywości Swéj zamki córki Judzkiéj, i obalił na ziemię, splugawił królestwo i książęta jéj. — Złamał w gniewie zapalczywości Swéj każdy róg Izraelów; odwrócił nazad prawicę Swoję od oblicza nieprzyjaciela, i zapalił w Jakóbie jako ogień płomienia pożerającego w około.

Wyciągnął łuk Swój jako nieprzyjaciel, zmocnił prawicę Swą jako przeciwnik, i pobił wszystko co było pięknego na wejrzenie w namiocie córki Syon, wylał jako ogień rozgniewanie Swoje.



Stał się Pan jako nieprzyjaciel, zrzucił Izraela, zrzucił wszystkie mury; rozwalił zamki jego, i namnożył u córki Judzkiéj uniżonego i uniżoną.

I rozwalił jako ogród namiot Swój, skaził przybytek Swój, przywiódł w zapamiętanie Pan na Syon uroczyste święto i szabbat, i na pośmiech i na rozgniewanie zapalczywości Swéj króla i kapłana. — Odrzucił Pan ołtarz Swój, przeklął świątnicę Swoję, podał w ręce nieprzyjacielskie mury wież Jego; wołali w domu Pańskim jako w dzień uroczysty.

Umyślił Pan rozwalić mur córki Syon, wyciągnął sznur Swój i nie odwrócił ręki Swéj od gubienia; i płakało przedmurze, i mur społem rozwalon jest.

Zapadły w ziemię bramy jego, zatracił i połamał zawory jego, i króla jego

i książęta jego między pogany; nie masz Zakonu, a prorocy jego nie naleźli widzenia od Pana.

Siedli na ziemi, umilkli starcy córki Syon, posypali popiołem głowy swe, przepasali się włósiennicami, zwiesili do ziemi głowy swe panny Jeruzalem.

Ustały od płaczu oczy moje, strwożyły się wnętrza moje: wylała się na ziemię wątroba moja, dla starcia córki ludu mego, gdy ustawało dziecię i ssący na ulicach miasta.

Matkom swym mówiły: Gdzie jest pszenica i wino? gdy mdleli jako zranieni na ulicach miejskich, gdy wypuszczały dusze swe na łonie matek swych.

Komu cię przyrównam? albo komu cię przypodobam, córko Jerozolimska, z kim cię porównam, i pocieszę cię, panno, córko Syon? bo wielkie jest jako morze skruszenie twoje, któż cię zleczy?

Prorocy twoi widzieli tobie fałsz i głupstwo, a nie odkrywali nieprawości twojéj, aby cię do pokuty przywiedli, lecz upatrowali tobie proroctwa fałszywe i wygnania.

Klaskali nad tobą rękoma wszyscy mijający drogą, świstali i chwiali głową swoją nad córką Jerozolimską, mówiąc: I onoż to jest miasto doskonałej piękności, wesele wszystkiéj ziemi?

Otworzyli na cię usta swe wszyscy nieprzyjaciele twoi, świstali i zgrzytali zębami, i mówili: Pożrzemy, oto jest ten dzień, któregośmy czekali; naleźliśmy, i ujrzeliśmy.

Uczynił Pan, co był umyślił, spełnił mowę swą, którą był rozkazał ode dni dawnych: zepsował a nie sfolgował, i uweselił nad tobą nieprzyjaciela, i wywyższył róg przeciwników twoich.

Wołało serce ich do Pana na murach córki Syon, wypuści jako potok łzy we dnie i w nocy: nie dawaj odpocznienia sobie, a niech się nie uspokaja źrenica oka twego.

Wstań, chwal w nocy na początku straży, wylij jako wodą serce twe przed obliczem Pańskiem: podnieś ku niemu ręce twoje dla duszy dziatek twych, które omdlały od głodu na rogu wszech ulic.

Wejrzyj, Panie, a obacz, kogoś tak obrał jako winnice; a więc będą jeść niewiasty płód swój, dzieci małe na piędzi? a więc ma być zabit w świątyni Pańskiéj kapłan i prorok?

Leżeli na ziemi na ulicy dziecię i starzec, panny moje i młodzieńcy moi polegli od miecza: pobiłeś w dzień zapalczywości twojéj, pomordowałeś, a nie zmiłowałeś się.

Przyzwałeś jako na dzień uroczysty, którzyby mię straszyli zewsząd, a nie było w dzień zapalczywości Pańskiéj, ktoby uszedł a został; którem ja wychowało, wyżywiło, nieprzyjaciel mój wyniszczył je.

Jako pośmiedziało złoto, zmieniła się barwa najlepsza, rozmiotano kamienie świątyni po rogach wszech ulic?

Synowie Syońscy szlachetni, i ubrani w przedniejsze złoto: jako poczytani są za naczynie skorupiane, za robotę rąk garncarzowych? — Lecz i jędze okryły piersi, karmiły szczenięta swe: córka ludu mego okrutna, jako struś na puszczy.

Przysechł język ssącego do podniebienia jego dla upragnienia; dzieci prosiły chleba, a nie było, ktoby im ułamał.

Którzy jadali rozkosznie, poginęli po drogach, którzy się wychowali w szarłacie, obłapiali łajna.

I stała się większa nieprawość córki ludu mego niźli grzech Sodomy, która wywrócona jest w okamgnieniu, a nie wzięły jéj ręce.

Bielszy nad śnieg Nazarejczykowie jéj, jaśniejszy nad mleko, rumieńszy niźli stare kości słoniowe, piękniejszy niźli szafir.

Szczerniało nad węgle oblicze ich, i nie poznano ich na ulicach: przyschła skóra ich do kości, wyschła i stała się jako drewno.

Lepiéj było pobitym od miecza, niźli pozabijanym od głodu, bo ci wywiędli, strawieni dla niepłodności ziemi.

Ręce niewiast litościwych warzyły dzieci swe; były im pokarmem w skruszeniu córki ludu mego.

Wykonał Pan popędliwość Swoję, wylał gniew zapalczywości Swéj, i zapalił ogień na Syon, i pożarł fundamenty jéj.

Nie wierzyli królowie ziemscy, i wszyscy obywatele świata, że był miał wnijść nieprzyjaciel i przeciwnik przez bramy Jeruzalem, dla grzechów proroków jego, i dla nieprawości kapłanów jego, którzy wylewali w pośrodku jego krew sprawiedliwych.

Błądzili ślepi po ulicach, pomazali się krwią, a gdy nie mogli, trzymali się za szaty swoje.

Odstąpcie nieczyści, wołali na nie, ustąpcie, idźcie precz, nie dotykajcie się, bo się swarzyli, i wzruszeni mówili między narody: Nie przyjdą więcéj mieszkać między nimi.

Oblicze Pańskie oddzieliło je, nie przyda, aby wejrzał na nie; oblicza kapłanów nie wstydzili się, ani się zlitowali nad starymi.

Gdyśmy jeszcze stali, ustały oczy nasze, na pomoc naszę próżną, gdyśmy się oglądali pilnie na naród, który zbawić nie mógł.

Ślizgały się nogi nasze po drodze ulic naszych, przybliżył się koniec nasz: wypełniły się dni nasze, bo przyszedł koniec nasz. — Prędszy byli goniący nas, niż orłowie powietrzni: po górach gonili nas, w puszczy zasadzkę czynili na nas.

Duch ust naszych Chrystus Pan pojman jest w grzechach naszych, któremuśmy mówili: W cieniu twoim żyć będziem między narody.

Raduj się a wesel się, córko Edom, która mieszkasz w ziemi Hus: do ciebie też przyjdzie kielich, upijesz się, i obnażona będziesz.

Skończyła się nieprawość twoja, córko Syon, nie przyda więcéj, aby cię zaprowadził: nawiedził nieprawość twoję, córko Edom, odkrył grzechy twoje.

Powiedzmy z świętym Grzegorzem Nazyaceńskim: „Czytając te treny, lamentacye, nie podobna wstrzymać się od łez i płaczu.“

Ale prorok sięgał wzrokiem daléj, po za te ruiny miasta i kościoła — widzi Mesyasza, widzi Kościół, który będzie i miastem i ludem Bożym, i kończy modlitwą taką smętną a jednak tyle pokrzepiającą:

Wspomnij, Panie, co się nam przydało: wejrzyj a obacz zelżywość naszę.

Dziedzictwo nasze obróciło się do cudzych, domy nasze do obcych.

Sierotami zostaliśmy bez ojca, matki nasze jako wdowy.

Wodę naszę piliśmy za pieniądze, drwa nasze za pieniądze kupowaliśmy.

Za szyje nasze gnano nas, spracowanym nie dano odpoczynku.

Egiptowi daliśmy rękę i Asyryanom, żebyśmy się najedli chleba.

Ojcowie nasi zgrzeszyli, a nie masz ich, a myśmy nieprawości ich nosili.

Niewolnicy panowali nad nami: nie był, ktoby z rąk ich wykupił.

W duszach naszych przynosiliśmy sobie chleba, przed mieczem w puszczy.

Skóra nasza jako piec wygorzała od gwałtu głodu.

Niewiasty na Syon poniżyli, i panny w miastach Judzkich.

Książęta ręką są powieszane, nie wstydzili się oblicza starców.

Młodzieńców na psotę używali, a pacholęta pode drwy legli.

Starcy z bram ustali, młodzieńcy z tańca śpiewających.

Ustało wesele serca naszego, odmienił się w żałobę taniec nasz.

Spadł wieniec głowy naszéj, biada nam, żeśmy zgrzeszyli.

Dla tego stało się smętne serce nasze, dla tego zaćmiły się oczy nasze.

Dla góry Syon, że zginęła, liszki chodziły po niéj.

A ty, Panie, na wieki trwać będziesz, stolica Twoja do narodu i narodu.

Czemu nas na wieki zapominasz? opuszczasz nas na długość dni?

Nawróć nas, Panie, ku Sobie, a nawrócimy się: odnów dni nasze jako z pierwu.

Ale odrzucając odrzuciłeś nas, rozgniewałeś się na nas bardzo.

Poeta nasz, Kornel Ujejski, po mistrzowsku oddaje tę scenę, jak prorok duma na gruzach obalonego miasta, żale swe zawodzi — prawie rozpacza. Ale gdy z korzenia spalonéj sykomory ujrzał wyrastające mnóztwo latorośli — zdrowych, zielonych, świeżych liści wieńcem ocieniających ziemię — „pojął myśl Boga.“

Przyszedł Chaldejczyk, jak tygrys krwi chci-
I powlókł judzki lud do Babylonu, [wy,
A Jeruzalem rozburzył i spalił.
Zamilknął prorok, jak łuk bez cięciwy,

Usiadł dumając na gruzach Syonu,
I jęknął czasem, gdy go ból rozżalił.

I zdjął dłoń z oka i w niebo zapłakał:
„Ludu mój ludu! gdzieżeś ty się podział,
Jakaż cię przepaść przedemną schowała?“
A nad nim orzeł libański zakrakał,
Co krwią ociekłem piórem się przyodział,
A w dzióbie kawał niósł — ludzkiego ciała.

I rzekł Jeremiasz: „Gdzie źródła Hesbonu,
Wieczorna schadzka Izraela córek,
Kędy pląsały one jak gazele?“
I u stóp jego żałobnego tronu
Wybiegło w słońca blask dwoje jaszczurek,
I wszczęło taniec w rozgrzanym popiele.

I zmartwiał prorok i dalej narzekał:
„O, Panie! w czynach swych bądź pochwalonym,
Lecz gdzie twój kościół, gdzie kapłanów hymny?“
A szakal w gruzach świątyni zaszczekał,
I na ołtarzu usiadłszy spalonym,
Zawył. Z ołtarza jeszcze szedł słup dymny.
I rzekł Jeremiasz: „Gdzież są wojownicy,
Gdzieżeś ty, królu, gdzie twoje hetmany,
Czy i w twej piersi tkwią wrogów oszczepy?“
A w tym nietoperz z przełomu ciemnicy
Wyleciał, piszcząc i tłukł się o ściany,
I rwał się w pętach, jak judzki król — ślepy!

A prorok twarzą upadłszy na ziemię,
Ciałem złamany i duszą złamany,
Nie chciał już Boga o nic więcéj pytać.
I w swojém sercu uczuł straszne brzemię —
I zdało mu się, że wszystkie szatany
Zaczęły nad nim i śmiać się i zgrzytać.

I odstąpiła go wszelka pokora,
I krzyknął w grozie: „Tyś ojcem, Jehowo!
A własne syny wytępiłeś z szczętem!“
I pojrzał w górę. Żeschła sykomora
Z podartą korą, z potarganą głową,
Nad nim węglanym wahała się prętem.

A latorośli mnóztwo z jéj korzenia
Pięło się w słońce zielono i zdrowo,
I ziemię, którą zniszczyła pożoga,
Znów świeżych liści wieńcami ocienia,
I przyozdabia ją nadzieją nową —
Ujrzał to prorok, i pojął myśl Boga.

Taki koniec królestwa Judzkiego. I na tém też kończą się Księgi Królów, spisane przez Jeremiasza. Te księgi wykazywały, jak Bóg spełniał obietnice i groźby, przedewszystkiém groźby, co już ludu było winą. Niknęły powoli na wewnątrz rządy Jehowy, a z nimi zaczęło rozpadać się królestwo na zewnątrz; za śmiercią wiary i moralności szła w te tropy śmierć polityczna. Jedyna jeszcze nadzieja w dwu pokoleniach Judy i Lewiego, w różczce Dawidowéj, w Mesyaszu.

I jeszcze jedno:

Chrześcijanie, czytając one wielkie wypadki opowiedziane w tych Księgach natchnionych, powinni pamiętać, że one napisane są dla ich nauki, że wszystko, co się działo u Żydów i z Żydami, było figurą tylko tego, co się ichże samych dotyczy. A więc powinni korzystać z łask, których Bóg temu ludowi udzielił, i z klęsk, jakie na ten lud spadły. A tak pomnąć na wszystko złe, które przyszło na synów Jakóbowych, mają się lękać niedowiarstwa, bo to niedowiarstwo sprowadziło i wszystkie one nieszczęśliwości i on koniec żałosny.

81. Prorok Jeremiasz.

Prorok Jeremiasz był synem kapłana Helciasza w Anathoth, w ziemi pokolenia Benjamin. Od najpierwszéj młodości wziął od Boga powołanie na urząd prorocki, i urząd ten sprawował przez lat czterdzieści. Ciężki urząd, zaprawdę, brzemię, jak go sam zowie, bo miał przepowiadać rychły upadek ojczyzny i Jeruzalem, tego, co mu było najdroższego na ziemi, upadek, na który miał własnemi patrzeć oczyma.

Przez całe życie doznawał nienawiści i prześladowania. Już w samémże mieście rodzinném godzono na życie jego. Król Joakim księgę proroctw jego kazał spalić. Fałszywi prorocy i kapłani osądzili go na śmierć. Król Sedecyasz wtrącił go do więzienia, z którego wyszedł, gdy Babylończycy zdobyli Jeruzalem.

2) Wypuszczony na wolność pozostał w kraju, by cieszyć biedny lud. Namiestnik króla Babylońskiego, Godoliasz, mąż prawy i łagodny (pochodził z rodu Dawidowego), gromadził koło siebie niedobitków, otaczał opieką, starał się goić rany po świeżéj utracie niepodległości. Jeremiasz stał przy nim wiernie, zachęcał ziomków, by mu ufano. Na nieszczęście znalazł się podły zdrajca, niejaki Ismahel, który podburzony przez Baalisa, króla Ammonickiego, Godoliasza zamordował zdradziecko. Żydzi, bojąc się zemsty Chaldejczyków, uciekli do Egiptu, mimo usilnych przestróg i zaklęć proroka Jeremiasza; przemocą zabrali z sobą Jeremiasza i ucznia jego proroka Barucha.

W Egipcie Żydzi popadli w bałwochwalstwo. Osobliwie niewiasty żydowskie składały ofiary bogini Izis, „królowéj niebieskiéj.“ Prorok Jeremiasz gromił o to żydów, przepowiadał zatratę (co się i stało). Ostatecznie zamordowali proroka w mieście Tafnis. Dopiero po śmierci otworzyły się im oczy i poznali, jakiego to w nim mieli miłośnika ludu; jak źle obchodzili się z tym, który z żywota matki był poświęcon prorokiem, aby wywracał, i tracił, i zasię budował i odnawiał (Syrach 49, 8.)

3) Hieronim święty powiada, że nie zna męża większéj nad Jeremiasza świętości. Był panną, prorokiem już w żywocie matki poświęcon, a samoż imię jego oznacza wielkość jego, bo Jeremiasz znaczy: „Wzniosłość Pańska.“ Już przeto samo jest figurą Chrystusa Pana. Lecz więcéj jeszcze wyobraża Chrystusa przez swą dobroć, przez miłość do ludu, przez srogie cierpienia i przez śmierć męczeńską. Z pomiędzy wszystkich proroków Jeremiasz był — jak uważa św. Grzegórz z Nazyanzu — najtkliwszym, najskłonniejszym do spółczucia, do litowania się. Nieraz narzekać musiał: „Czemużem wyszedł z żywota matki, abym widział prace, i boleść, ażeby się skończyły w zawstydzeniu dni moje?“ (rozdz. 20); „biada mi, matko moja, czemuś mnie urodziła męża swaru i sporu — wszyscy mi łają“. Ale jednak wytrwał na stanowisku, na którém go Bóg postawił, nosił brzemię do końca — cierpiał i modlił się za bracia, którą tak serdeczną ukochał miłością. Zawsze modlić się, zawsze kochać, zawsze walczyć, a na ostatku umrzeć z ręki tych, których się kochało, taka była dola Jeremiasza. Jak Pan Jezus mówił, tak i prorok Jego mógł był mówić o sobie: Żal mi tego ludu. Żywot Jeremiasza wykazuje tę bolesną prawdę, że kto się poświęca prawdy bronić, ma być przygotowany na męczeństwo.

4) Czytając księgę proroctw Jeremiaszowych, możemy utworzyć sobie dokładny obraz ich autora: to mąż o wybitnym charakterze, mąż wielkiéj wiary i wielkiego serca — dusza smętna, melancholiczna, słodka, wrażliwa, tkliwa: „żałość moja wieczna“ (rozdz. 15). Arfa jego za najmniejszém dotknięciem płacze i jęczy. Ale w potrzebie ta cicha owieczka zamieni się w lwa.

Największym bodaj okazuje się nam Jeremiasz w kłodzie i w ciemnicy, i w błocie studni.

Księgę Jeremiaszową dzielimy na trzy części. W pierwszéj (r. 1—24) daje upomnienia Żydom; w drugiéj daje obietnice (r. 25—45); w trzeciéj mieszczą się pogróżki na ludy pogańskie (r. 46—51.)

Podaliśmy już niemało wyjątków z księgi Jeremiaszowéj; teraz jeszcze kilka przytoczymy ustępów.

a) Karci lud, a najwięcéj kapłanów i pasterzy, że nie bacząc na hojne dobrodziejstwa Pańskie, udali się do bałwanów:

Słuchajcie słowa Pańskiego domie Jakób, i wszystkie rodzaje domu Izraelowego.

To mówi Pan: Co za nieprawość należli we mnie ojcowie wasi, iż się oddalili odemnie, a chodzili za nikczemnością, i stali się nikczemnymi? a nie mówili: Gdzie jest Pan, który nas wywiódł z ziemi Egipskiéj, który nas prowadził przez puszczą, przez ziemię zamieszkałną i bezdrożną, przez ziemię pragnienia i obraz śmierci, przez ziemię, w któréj nie chodził mąż, ani mieszkał człowiek?

I wprowadziłem was do ziemi Karmelu, abyście jedli owoc jéj, i co najlepszego jéj, a wszedłszy splugawiliście ziemię moję, i dziedzictwo moje uczyniliście obrzydłością.

Kapłani nie rzekli: Gdzie jest Pan? a umiejący zakon nie znali mię, i pasterze wykraczali przeciwko mnie, a prorocy prorokowali przez Baala, i chodzili za bałwany.

Przetoż będę jeszcze się z wami prawował, mówi Pan, i z syny waszymi będę się spierał.

Przejdźcie do wyspów Cetym, a obaczcie, i do Cedar poślijcie, a przypatrzcie się pilnie i obaczcie, jeśli się co takowego stało.

Jeśli naród odmienił bogi swoje, a zaiste! oni nie są bogowie; a lud mój odmienił chwałę swą w bałwana.

Zdumiejcie się niebiosa nad tym, a bramy jego spustoszcie się bardzo, mówi Pan. Bo dwie złości uczynił lud mój: mnie opuścił, źródło wody żywéj, a ukopali sobie cysterny, cysterny rozwalone, które nie mogą wody zatrzymać.

Iżali niewolnik jest Izrael, albo z niewolnika doma urodzony? czemuż się tedy stał łupem?

Nań ryczeli lwowie i wydali głos swój, obrócili ziemię jego w pustynią; miasta jego spalone są, a nie masz, ktoby w nich mieszkał.

Synowie też Memfis i Tafnes scudzołożyli cię aż do wierzchu głowy.

Iżali się to nie stało tobie, żeś opuściła Pana Boga twego onego czasu, którego cię prowadził drogą?

A teraz czego chcesz na drodze Egipskiéj, żebyś piła wodę mętną? a co masz z drogą Asyryjczyków, abyś piła wodę rzeki?

Skarze cię złość twoja, a odwrócenie twoje sfuka cię. Wiedz a obacz, że zła a gorzka jest rzecz, żeś ty opuściła Pana Boga twego, a iż nie masz bojaźni mojéj u ciebie, mówi Pan Bóg zastępów.

Od wieku złamałaś jarzmo moje, rozerwałaś związki moje, i mówiłaś: Nie będę służyła. Albowiem na każdym pagórku wysokim i pod każdem drzewem gałęzistém pokładałaś się ty, nierządnico.

A jam cię nasadził winnicą wyborną, wszystko nasienie twoje prawe; jakożeś mi się tedy odmieniła w nieprawe, winnico obca?

Choćbyś się wymyła saletrą, i namnożyłabyś sobie ziela borit, splugawionaś jest w nieprawości twéj przedemną, mówi Pan Bóg.

Jako mówisz: Nie splugawiłam się, za Baalem nie chodziłam? Obacz drogi twoje w dolinie, wiedz coś czyniła, wielbłądzica prędka wypruwająca drogi swoje.

Jako wstyd złodzieja, gdy go zastaną, tak się zawstydził dom Izraelski sami i królowie ich, książęta, i kapłani, i prorocy ich, którzy mówią drewnu: Tyś jest ojciec mój; a kamieniowi: Tyś mię urodził; obrócili ku mnie tył, a nie oblicze, a czasu utrapienia swego mówić będą: Powstań, a wybaw nas. Gdzież są bogowie twoi, którycheś naczynił sobie?

niechaj wstaną a ratują cię czasu utrapienia twego, bo według liczby miast twoich będą bogowie twoi, Judo.

Co się ze mną prawem spierać chcecie? wszyscyście mnie opuścili, mówi Pan.

Próżnom karał syny wasze, karania nie przyjęli; pożarł miecz wasz proroki wasze, jako lew pustoszący naród wasz. Patrzcie słowa Pańskiego: Iżali puszczą stałem się Izraelowi, albo ziemią zamierzchłą? czemuż tedy mówił lud mój: Odeszliśmy, nie przyjdziem więcéj do ciebie?

Iżali zapomni panna ubioru swego, albo oblubienica koszulki swojéj? a lud mój



zapomniał mię przez dni niezliczone. — Przecz usiłujesz okazać, że jest dobra droga twoja ku szukaniu miłości, któraś jeszcze i złości twych nauczała dróg twoich, i na skrzydłach twoich nalazła się krew dusz ubogich i niewinnych? nie w dołechem-ci ich nalazł, ale we wszystkich, którem wyżej wspomniał.

I rzekłaś: Jestem ja bez grzechu i niewinna, a przeto niech się odwróci zapalczywość twoja odemnie. Oto się ja prawem będę rozpierał z tobą, przeto, żeś mówiła: Nie zgrzeszyłam.

Jakożeś się stała bardzo podłą, powtarzając drogi twoje? a od Egiptu będziesz zawstydzona, jakoś zawstydzona od Assura.

Bo i od tego wynijdziesz, a ręce twe będą na głowie twojéj, bo Pan zatarł ufność twoję, a nie będziesz mieć nic szczęśliwego w niéj.

Kto da głowie mojéj wodę, a oczom moim źródło łez? i będę płakał we dnie i w nocy pobitych córki ludu mego.

Kto mię da na puszczy gospodę podróżników? i opuszczę lud mój, i odejdę od nich, bo wszyscy są cudzołożnicy, zbór przestępników.

I naciągnęli język swój jako łuk kłamstwa i nieprawdy: zmocnili się na ziemi, bo ze złości od złości wychodzili, a mnie nie poznali, mówi Pan.

Każdy niech się strzeże bliźniego swego, a niech nie ufa każdemu bratu swemu: bo każdy brat podchodząc podejdzie, a każdy przyjaciel zdradliwie postępować będzie.

I mąż z brata swego śmiać się będzie, a prawdy nie będą mówić, bo nauczyli język swój mówić kłamstwo; starali się, aby źle czynili.

Mieszkanie twoje w pośrodku zdrady: dla zdrady nie chcieli Mię poznać, mówi Pan.

Przeto to mówi Pan Zastępów: Oto Ja spławię, i spróbuję ich, bo cóż innego mam czynić od oblicza córki ludu mego?

Strzała raniąca język ich, zdradę mówił; usty swemi pokój z przyjacielem swym mówi, a potajemnie zakłada nań sidła.

A więc dla tego nie nawiedzę? mówi Pan, albo nad takim narodem nie pomści się dusza moja?

Nad górami wezmę płacz i lament, i nad pięknymi puszczy narzekanie, bo spalone są, dla tego, że nie masz męża przechodzącego: i nie słyszeli głosu dzierżawce, od ptastwa powietrznego, aż do bydła, przenieśli się i odeszli.

I obrócę Jeruzalem w gromady piasku i w legowiska smoków, a miasta Judzkie dam na spustoszenie, tak, iż nie będzie obywatela.

Kto jest mąż mądry, któryby to wyrozumiał, i do którego było słowo ust Pańskich, aby to opowiadał, dla czego zginęła ziemia, i spalona jest jako pustynia, dla tego, że nie masz ktoby przechodził.

I rzekł Pan: Iż opuścili Zakon Mój, którym im dał, a nie słuchali głosu Mego, i nie chodzili w nim, a chodzili za nieprawością serca swego, i za Baalim, czego się nauczyli od ojców swoich.

Przetóż to mówi Pan Zastępów, Bóg Izraelski: Oto Ja nakarmię ten lud piołunem, i napoję je wodą żółci.

I rozproszę je między narody, których nie znali sami i ojcowie ich, a poślę za nimi miecz, aż będą wytraceni.

To mówi Pan Zastępów, Bóg Izraelski: Przypatrzcie się, a przyzowcie narzekalnic, i niech przyjdą, i do tych, które mądre są, poślijcie, a niech się pospieszą; niech się pokwapią, a uczynią nad nami lament, niech wylewają oczy nasze łzy, a powieki nasze niech opływają wodą, bo głos lamentu słyszan jest z Syonu: Jakośmy zburzeni i zawstydzeni bardzo? bośmy opuścili ziemię, bo rozrzucone są mieszkania nasze.

A tak słuchajcie niewiasty słowa Pańskiego, a niech przyjmą uszy wasze mowę ust Jego, i nauczajcie córek waszych lamentu, a każda bliźką swoję narzekania, bo wlazła śmierć okny naszemi, weszła do domów naszych, aby wytracila dzieci z ulicy, a młodzieńce z rynków.

Mów: To mówi Pan: I poleże trup człowieczy jako gnój po polu, i jako siano za rżnącym, a nie masz, ktoby zbierał.

To mówi Pan: Niech się nie chlubi mądry w mądrości swéj, i niech się nie chlubi mężny w męztwie swém, i niech się nie chlubi bogaty w bogactwie swojém; ale się niech w tym chlubi, który się chlubi, że umie i zna Mię, żem Ja jest Pan, który czynię miłosierdzie, i sąd, i sprawiedliwość na ziemi: bo Mi się to podoba, mówi Pan.

Oto dni przychodzą, mówi Pan, a nawiedzę każdego, który ma obrzezany odrzezek, Egipt, i Judę, i Edom, i syny Ammonowe, i Moaba, i wszystkie, którzy są podstrzyżeni na długi włos mieszkający na puszczy, bo wszystkie narody mają odrzezek, a wszystek dom Izraelów nie obrzezani są sercem.

b) Dla tylu nieprawości zapowiada przyszłą nędzę ludu żydowskiego:

I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc:

Nie pojmiesz żony, i nie będziesz miał synów, i córek na tém miejscu.

Bo to mówi Pan o synach i o córkach, które się rodzą na tém miejscu, i o matkach ich, które je porodziły, i o ojcach ich, z których plemienia się zrodziły w téj ziemi. Śmierciami chorób pomrą, nie będą oplakani, ani pogrzebieni; gnojem powierzchu ziemi będą, a mieczem i głodem będą wytraceni; i będzie trup ich potrawą ptastwu powietrznemu, i zwierzowi ziemnemu.

Bo to mówi Pan: Nie wchódź do domu uczty, ani chódź na płakanie, ani ich pocieszaj, bom odjął pokój Mój od ludu tego, mówi Pan, milosierdzie i zmiłowanie.

I pomrą wielcy i mali w téj ziemi, nie pogrzebą ich, ani ich płakać będą, i nie będą się rzezać, ani łysiny czynić dla nich.

I nie będą między nimi płaczącemu łamać chleba, dla pociechy nad umarłym, ani im dadzą napoju kubka dla pociechy, dla ojca jego i matki jego.

Do domu też uczty nie wchódź, abyś siedział z nimi, i jadł, i pił, bo to mówi Pan Bóg Zastępów, Bóg Izraelów: Oto Ja odejmę z miejsca tego przed oczyma waszemi, i za dni waszych, głos wesela i głos radości, głos oblubieńca, i głos oblubienicy.

A gdy opowiesz ludowi temu te wszystkie słowa, i rzeką do ciebie: Dla czego Pan mówił na nas to wszystko złe wielkie? Co za nieprawość nasza? i co za grzech nasz, któryśmy zgrzeszyli Panu Bogu naszemu? rzeczesz do nich: że Mię opuścili ojcowie wasi, mówi Pan, i chodzili za bogi cudzymi, i służyli im, i kłaniali się im, a Mnie opuścili, i Zakonu Mego nie strzegli. — Lecz i wy gorzejście czynili niż ojcowie wasi, bo oto chodzi każdy za przewrotnością serca złego swego, żeby Mię nie słuchał.

A wypędzę was z téj ziemi do ziemi, któréj nie znacie wy i ojcowie wasi: a tam służyć będziecie bogom cudzym we dnie i w nocy, którzy wam nie dadzą odpoczynku.

Przetóż oto dni idą, mówi Pan, i nie rzeką więcéj: Żyje Pan, który wywiódł syny Izraelskie z ziemi Egipskiéj; ale, żyje Pan, który wywiódł syny Izraelskie z ziemi północnéj, i ze wszech ziem, do którychem je wypędził, bo wrócę je do ziemi ich, którąm dał ojcom ich.

Oto Ja poślę wiele rybitwów, mówi Pan, i będą je łowić; a potém poślę im łowców mnogich, i będą je łowić z każdéj góry, i z każdego pagórka, i z jaskiń skalnych.

Bo oczy Moje nadewszemi drogami ich: nie zataiły się od oblicza Mego, i nie była zakryta nieprawość ich od oczu Moich.

I oddam naprzód dwojakie nieprawości i grzechy ich; iż splugawili ziemię Moję trupami bałwanów swoich, i obrzydłościami swemi napełnili dziedzictwo Moje.

Panie, mocy moja, i siło Moja, i ucieczko moja w dzień utrapienia: do Ciebie przyjdą narodowie od kończyn ziemi, i rzekną: Zaprawdę, fałsz odziedziczyli byli ojcowie nasi, marność, która im nic pomogła.

Iżali uczyni sobie człowiek bogi, a oni nie są bogowie?

Przetóż oto Ja pokażę im tym razem, pokażę im rękę Moję, i moc Moję: i doznają, że Imię Moje Pan.

c) Grozi pasterzom i zapowiada Pasterza, który zbierze ostatki ludu:

Biada pasterzom, którzy gubią i rozszarpywają trzodę pastwiska Mego, mówi Pan.

Przeto to mówi Pan Bóg Izraelów do pasterzów, którzy pasą lud Mój: Wyście rozproszyli trzodę Moję i wygnaliście je, a nie nawiedzaliście ich: otóż Ja nawiedzę na was złość spraw waszych, mówi Pan.

Ja też zgromadzę ostatki trzody Mojéj ze wszech ziem, do których wyrzucę, i je przywrócę je na grunty ich, i rozpłodzą się, a rozmnożą się.

I postawię nad nimi pasterze, i paść je będą: nie będą się więcéj bać ani lękać, a żadnéj nie będę szukać z liczby, mówi Pan. — Oto dni przychodzą, mówi Pan, a wzbudzę Dawidowi płód sprawiedliwy, a będzie królował król, i mądrym będzie, i będzie czynił sąd i sprawiedliwość na ziemi. W one dni zbawion będzie Juda, a Izrael bezpiecznie mieszkać będzie, a to jest imię, którym go zwać będą, Pan sprawiedliwy nasz.

Przetóż oto dni przychodzą, mówi Pan, i nie rzeką więcéj: Żyje Pan, który wywiódł syny Izraelowe z ziemi Egipskiéj; ale: Żyje Pan, który wywiódł i przywiódł nasienie domu Izraelowego z ziemi północnéj, i ze wszystkich ziem, do którychem je był tam wyrzucił, i będą mieszkać w ziemi swojéj.

Do proroków: Skruszyło się serce moje w pośród mnie, zadrżały wszystkie

kości moje, stałem się jako mąż pijany, i jako człowiek pijany winem, od oblicza Pańskiego i od oblicza słów świętych jego, bo się cudzołożniki napełniła ziemia, bo dla złorzeczeństwa płacze ziemia, poschły pastwiska puszczy, stało się bieżenie ich złe, i moc ich nie jako pierwej.

d) Cieszy lepszą przyszłością:

To mówi Pan: Głos na wysokości słyszan jest narzekania, płaczu i żałości, Rachel płaczącéj synów swoich, a nie-chcącéj przyjąć pocieszenia nad nimi, że ich niemasz.

To mówi Pan: Niech przestanie głos twój od płaczu, i oczy twoje od łez, bo ma zapłatę robota twoja, mówi Pan, i wrócą się z ziemi nieprzyjacielskiéj.

I jest nadzieja o ostatku twym, mówi Pan, i wrócą się synowie do granic swoich.

Słysząc słyszałem Efraima przenoszącego się; karałeś mię, i wyćwiczyłem się, jako cielec nie ukrócony; nawróć mię, a nawrócę się, boś ty Pan Bóg mój.

Bo skoroś mię nawrócił, czyniłem pokutę, a skoroś mi pokazał, uderzyłem się w biodrę moję. Zawstydziłem się i zasromałem się, żem odniósł hańbę młodości mojéj.

Jeśli syn poczciwy mnie Efraim, jeśli dziecię rozkoszne? bo od onąd jakom mówił o nim, jeszeze nań będę pamiętał. Przetoż się poruszyły wnętrzności moje nad nim; litując zlituje się nad nim, mówi Pan.

Postaw sobie strażnicę, nakładź sobie gorzkości; obróć serce swe ku drodze prostéj, którąś chodziła; wróć się, panno Izraelska, wróć się do tych miast twoich.

Dokądże od rozkoszy rozpuścisz się, córko błędna? bo Pan stworzył nowinę na ziemi: Białogłowa ogarnie męża.

To mówi Pan Zastępów, Bóg Izraelów: Jeszcze będą mówić to słowo w ziemi Judzkiéj, i w mieściech jéj, gdy nawrócę pojmanie ich: Niechajci błogosławi Pan, piękność sprawiedliwości, góra święta; i będą na niéj mieszkać Judas, i wszystkie miasta jego społem, oracze i żonący trzody.

Bom upoił duszę spracowaną, i każdą duszę łaknącą nakarmiłem; dla tego jako ze snu ocknąłem się, i ujrzałem, a sen mój mi słodki.

Oto dni przychodzą, mówi Pan: i zasieję dom Izraelski, i dom Judzki nasieniem człowieczém, i nasieniem bydła.

A jakom czuł nad nimi, abym wyrywał i kaził, i rozwalał i tracił, i trapił; tak będę czuł nad nimi, abym budował, i sadził, mówi Pan.

W one dni nie będą więcéj mówić: Ojcowie jedli jagodę kwaśną, a zęby synów ścierpnęły, ale każdy umrze w swej nieprawości; każdy człowiek, który je kwaśną jagodę, ścierpną zęby jego.

Oto dni przychodzą, mówi Pan, i postanowię z domem Izraelskim i z domem Judzkim przymierze nowe: nie według przymierza, którém z ojcy ich postanowił w dzień, któregom ujął rękę ich, abym je wywiódł z ziemi Egipskiéj, przymierze, które zgwałcili, a Jam panował nad nimi, mówi Pan.

Ale to będzie przymierze, które postanowię z domem Izraelowym: po onych dniach, mówi Pan: Dam Zakon Mój do wnętrzności ich, a na sercu ich napiszę go, i będę im Bogiem, a oni będą Mi ludem.

I nie będzie więcéj uczył mąż bliźniego swego, a mąż brata swego, mówiąc: Poznaj Pana, bo wszyscy poznają Mię od najmniejszego ich, aż do największego, mówi Pan; bo się zlituję nad ich nieprawością, a grzechów ich więcéj nie wspomnę.

To mówi Pan, który daje słońce na światłość dnia, porządek księżyca i gwiazd na światłość nocy; który wzrusza morze, i szumią wały jego, Pan Zastępów imię Jemu.

Jeśli ustaną te ustawy przedemną, mówi Pan, tedy i nasienie Izraelowe ustanie: żeby nie był naród przedemną po wszystkie dni.

To mówi Pan: Jeśli mogą być rozmierzone niebiosa zwierzchu, i wyrozumiane grunty ziemi na dole: i Ja odrzucę wszystko nasienie Izraelowe, dla wszego, co czynili, mówi Pan.

Oto dni przychodzą, mówi Pan, i zbudowane będzie miasto Panu od wieży Hananeel, aż do bramy narożnéj.

I wynijdzie daléj sznur pomiaru przed pagórek Gareb, i obejdzie Goathę, i wszystkę dolinę trupów i popiołu, i wszystkę krainę śmierci, aż do potoku Cedron, i aż do węgła bramy końskiéj na wschód, święta rzecz Panu: nie będzie wyrwana ani zepsowana więcéj na wieki.

Oto Ja zagoję im bliznę, i przywiodę zdrowie, i wyleczę je, a odkryję im uproszenie pokoju i prawdy.

Wrócę też zaprowadzenie Judzkie, i zaprowadzenie Jerozolimskie, a pobudują je jako z pierwu.

I oczyszczę je od wszelakiéj nieprawości ich, którą grzeszyli przeciwko Mnie, a zlituję się nad wszemi nieprawościami ich, któremi przeciwko Mnie wystąpili, i wzgardzili Mną.

A będzie Mi to sławą, i weselem, i chwałą, i radością wszystkim narodom ziemi, którzy usłyszą wszystko dobre, które Ja im uczynię, i zlękną się, a zatrwożą się dla wszego dobra, i dla wszego pokoju, który Ja im uczynię.

To mówi Pan: Jeszcze słyszan będzie na tém miejscu, (które wy mówicie, że jest spustoszone, tak iż nie masz człowieka ani bydlęcia w miastach Judzkich, i za Jeruzalem, które spustoszone są bez człowieka, i bez obywatela, i bez bydła) głos wesela i głos radości, głos oblubieńca, i głos oblubienicy, głos mówiących: Wyznawajcie Panu Zastępów, bo dobry Pan, bo na wieki miłosierdzie Jego, i przynoszących śluby w dom Pański: bo zaś przywiodę zaprowadzenie ziemi jako z pierwu, mówi Pan.

To mówi Pan Zastępów: Jeszcze będzie na tém miejscu pustém bez człowieka, i bez bydlęcia, i we wszystkich miastach jego mieszkania pasterzów leżącéj trzody.

W miastach górnych, i w miastach polnych, i w miastach, które są na południe, i w ziemi Benjamin, i w okolicy Jeruzalem, i w miastach Judzkich jeszcze przechodzić będą trzody pod ręką liczącego, mówi Pan.

Oto dni przychodzą, mówi Pan, a wzbudzę słowo dobre, którém mówił do domu Izrael, i do domu Juda.

W one dni i w onym czasie uczynię, że splodzi Dawid płód sprawiedliwości, a będzie czynił sąd i sprawiedliwość na ziemi.

W one dni będzie zbawion Juda, i Jeruzalem mieszkać będzie bezpiecznie, a to jest imię, którém Go nazwą: Pan sprawiedliwy nasz.

Bo to mówi Pan: Nie zginie z Dawida mąż, któryby siedział na stolicy domu Izraelowego.

Z kapłanów też i z Lewitów nie zginie mąż od oblicza Mego, któryby ofiarował całopalenie, i ktoryby palił obiatę, i zabijał ofiarę po wszystkie dni.

82. Prorok Baruch.

Baruch, syn Neriasza, wierny towarzysz Jeremiaszowy, bo z nim razem poszedł na wygnanie do Egiptu. Po śmierci jego udał się do Babylonu. Tu w trzy lata po zburzeniu Jerozolimy (583) napisał księgę, która czytał królowi Jehoniaszowi i wygnańcom. Wyprawiono go z powrotem do Jerozolimy, żeby i tam na miejscu, gdzie stał kościół, odczytywał „ostatkom“ żydów, którzy pozostali w kraju, tę księgę swoję, te słowa upomnienia i pociechy. Księga jego zawiera: wyznanie grzechów dla których Żydzi dostali się do niewoli (rozdz. 2); modlitwę o zmiłowanie.

A teraz, Panie wszechmocny, Boże Izraelski, dusza w ucisku i duch utrapiony woła do Ciebie: Wysłuchaj Panie, a zmiłuj się, boś jest Bóg miłosierny, a zlituj się nad nami, bośmy zgrzeszyli przed Tobą.

Albowiem Ty siedzisz na wieki, a my zginiemy wiecznie.

Panie wszechmogący, Boże Izraelów, słuchaj teraz modlitwy umarłych Izrael, i synów ich, którzy grzeszyli przed Tobą, a nie słuchali głosu Pana Boga Swego, i przylgnęło do nas złe.

Nie pamiętaj na nieprawości ojców naszych, ale pomnij na rękę Twoję i na imię Twe czasu tego, boś Ty jest Pan

Bóg nasz, a Ciebie, Panie, wysławiać będziemy, boś dla tego dał bojaźń Twoję w serca nasze, i abyśmy wzywali imienia twego, i chwalili Cię w pojmaniu naszém; bo się nawracamy od nieprawości ojców naszych, którzy zgrzeszyli przed Tobą.

A oto my jesteśmy dzisiaj w pojmaniu naszém, którymeś nas rozproszył, ku urąganiu, i ku złorzeczeniu, i ku grzechowi, wedle wszystkich nieprawości ojców naszych, którzy odstąpili od Ciebie, Panie, Boże nasz.

Słuchaj, Izraelu, przykazania żywota, przyjmij w uszy, abyś wiedział mądrości.

2) Wysławia Mądrość Bożą, która Żydzi opuścili, ale która za dni Mesyjasza zjawi się światu wspanialéj jeszcze, niż przez Zakon i proroki.

Co to jest, Izraelu, żeś jest w ziemi nieprzyjacielskiéj? starzałeś się w cudzéj ziemi, splugawiłeś się umarłymi, policzonyś jest między te, którzy zstępują do piekła.

Opuściłeś źródło mądrości, bo byś był chodził w drodze Bożéj, mieszkałbyś był w pokoju wiecznym.

Ucz-że się kędy jest mądrość, gdzie jest moc, kędy jest rozumienie: abyś zaraz wiedział gdzie jest przedłużenie żywota, i życie, gdzie jest światłość oczu i pokój.

A ponieważ nie mieli mądrości, poginęli dla swéj nieroztropności.

Kto wstąpił do nieba, a dostał jéj, i wywiódł ją z obłoków?

Kto się przewiózł przez morze, a nalazł ją, i przeniósł ją nad złoto wyborne?

Niemasz ktoby mógł wiedzieć drogi jéj, ani ktoby wyszukał ścieżki jéj, ale który wszystko wie, zna ją, i znalazł ją roztropnością swoją, który ziemię zgotował na wieczny czas, i napełnił ją bydlęty, i czworonogimi; który wypuszcza światłość, a idzie, i przyzwał jéj, a posłuszna mu jest ze drżeniem.

A gwiazdy dały światłość na strażach swoich, i radowały się; zawołano ich i rzekły: Owośmy, i świeciły mu z radością, kto je stworzył.

Ten-ci jest Bóg nasz, i nie będzie poczytan inny przeciw Jemu.

Ten wynalazł wszystkę drogę umiejętności i podał ją Jakóbowi słudze Swemu, Izraelowi miłemu Swemu.

Potém na ziemi był widzian, i z ludźmi obcował.

3) Pociesza wreszcie wybawieniem z niewoli i przyjściem Mesyasza.

Bądź lepszéj myśli, ludu Boży, pamiętaj Izrael: zaprzedaniście poganom, nie na zagubienie, ale dla tego, iżeście w gniewie rozgniewali Boga, dla tegoście poddani przeciwnikom.

Boście rozdrażnili tego, który was stworzył, Boga wiecznego, ofiarując czartom, a nie Bogu.

Boście zapomnieli Boga, który was chował i zasmuciliście mamkę waszę Jeruzalem.

Bo widziała gniew od Boga przychodzący na was, i mówiła: Słuchajcie pograniczni Syon, bo wielki smutek Bóg przywiódł na mię: bom widziała pojmanie ludu mego, synów moich i córek, które na nie przywiódł wieczny.

Bom wychowała je z radością, alem je utraciła z żalem i z płaczem.

Niech się nikt nie raduje nademną wdową, i opuszczałą, mnodzy mnie opuścili dla grzechów synów moich, iż ustąpili od zakonu Bożego.

A nie znali sprawiedliwości jego, ani chodzili drogami przykazania Bożego, ani ścieżkami prawdy jego z sprawiedliwością chodzili.

Niechże przyjdą pograniczni Syon, a niech wspominają pojmanie synów i córek moich, które Wieczny na nie przywiódł.

Bo przywiódł na nie naród z daleka, naród zły, i innego języka, którzy się nie wstydzili starca, ani się zmiłowali nad dziatkami, i wywiedli najmilsze wdowy, a jedyną z córek osierocili.

A ja co wam pomoc mogę?

Bo który na was przywiódł złe, ten was wyrwie z rąk nieprzyjaciół waszych.

Idźcie dziatki, idźcie, bociem ja sama została.

Zdjęłam z siebie szatę pokoju, a oblókłam na się wór modlitwy, i będę wołać do Najwyższego za dni moich.

Bądźcie lepszej myśli, synowie, wołajcie do Pana, a wyrwie was z ręki książąt nieprzyjacielskich. — Bom ja nadzieję miała w Wiecznym o zbawieniu waszém: i potkało mię wesele od Świętego dla miłosierdzia, które na was przyjdzie od wiecznego Zbawiciela naszego.

Bom was wypuściła z żałością i płaczem, ale mi was Pan zasię przywróci z weselem i z radością na wieki.

Bo jako widziały sąsiady Syon pojmanie wasze od Boga, tak ujrzą, a w rychle, wybawienie wasze od Boga, które wam przyjdzie z wielką czcią i zacnością wieczną.

Dziatki, cierpliwie znoście gniew, który na was przyszedł, bo cię nieprzyjaciel twój prześladował, ale w rychle oglądasz zginienie jego: i wstąpisz na karki jego.

Kochankowie moi chodzili po drogach przykrych, bo zagnani są, jako trzoda od nieprzyjaciół rozchwycona.

Bądźcież lepszéj myśli, synowie, a wołajcie do Pana, bo będzie pamiętał na was ten, który was zaprowadził.

Bo jako był zmysł wasz, żebyście błądzili od Boga, dziesięć kroć tyle zasię nawróciwszy się, szukać Go będziecie.

Bo który na was złe przywiódł, ten wam zaś przywiedzie wesele wieczne ze zbawieniem waszém.

Bądź-że lepszéj myśli, o Jeruzalem, bo cię upomina ten, który cię mianował.

Szkodnicy poginą, którzy cię trapili: a którzy się weselili z upadku twego, skarani będą; miasta, którym służyli synowie twoi, będą pokarane, i które zabrało syny twoje.

Bo jako się weseliło z upadku twego, i radowało z przygody twojéj: tak zasmucone będzie z spustoszenia swego.

I będzie odcięte wesele mnóztwa jego, a radowanie jego żalem będzie.

Bo ogień przyjdzie na nie od Wiecznego na długie dni, a czarci w nim mieszkać będą przez długi czas.

Obejrzyj się, Jeruzalem, ku wschodu słońca, a obacz wesele, któreć przychodzi od Boga.

Bo oto synowie twoi idą, któreś wypuściło rozproszone, idą zebrani od wschodu aż do zachodu na słowo Świętego, weseląc się ku chwale Bogu.

Zwlecz się, Jeruzalem, z szaty żałoby i utrapienia twego, a oblecz się piękności i poczciwością chwały onéj wiecznéj, którą masz od Boga.

Oblecze cię Bóg w dwojakie szaty sprawiedliwości i włożysz na głowę koronę chwały wiecznéj.

Bo okaże Bóg jasność Swą na tobie każdemu, który pod niebem jest.

Albowiem Bóg będzie cię nazywał imieniem na wieki: Pokojem sprawiedliwości, i chwałą pobożności.

Powstań Jeruzalem, a stań na miejscu wysokiém, i spojrzyj ku wschodu słońca, a obacz syny swe zebrane od wschodu słońca aż do zachodu słowem świętego, weselące się z pamiątki Bożéj.

Bo od ciebie wyszli pieszo gnani od nieprzyjaciół. A Pan przyprowadzi je do ciebie przyniesione ze czcią jako syny królestwa.

Bo postanowił Bóg zniżyć każdą górę wysoką, i skały wiecznie trwające, a doliny napełnić na wyrównanie ziemi; żeby Izrael szedł pilnie ku chwale Bożéj.

A zasłoniły cieniem i lasy, i wszelkie drzewo wdzięczne Izraela z rozkazania Bozkiego.

Bo przywiedzie Bóg Izraela z weselem światłości majestatu Swego, z miłosierdziem i sprawiedliwością, która jest z Niego.

83. Żydzi w niewoli Babylońskiéj.

Dla Żydów rozpoczyna się po upadku kraju, nowa era istnienia najpierw pod jarzmem Chaldejczyków (lat 50); następnie pod panowaniem Persów (538—332); daléj pod panowaniem króla Macedońskiego Aleksandra W. i jego następców (332—167); na krótki czas era wolności pod własnymi królmi (era Machabejczyków 167—38), w końcu przychodzi jarzmo Rzymian, którzy Heroda Idumejczyka stanowią królem w ziemi żydowskiéj. Kiedy więc berło z rąk Judy wypadło stanowczo, dopeł-

niły się czasy: przyszedł Ten, który miał przyjść, Pożądany od wszystkich narodów — Mesyasz — Jezus Chrystus.

2) Żydzi uprowadzeni w niewolą rozproszeni byli po ogromnych obszarach monarchii Asyryjsko-Babylońskiéj, głównie atoli zamieszkali w samymże Babylonie i w osadach między rzekami Eufrat i Tygrys. Niewola nie była zbyt ciężką, obchodzono się z nimi dość łagodnie, chociaż pod względem religijnym wystawieni byli na rozmaite pokusy i uciemiężenia. Jednakże możemy sobie wystawić, co się działo w sercach wygnańców, zagnanych na daleki Wschód, wśród obcych plemion i ludzi, w pośród obcych bożyszcz — odciętych od ojczyzny, od Jeruzalem, od kościoła. Wyrazem tych uczuć jest słynny Psalm 136, który poeta nasz Kornel Ujejski w taką ubrał formę:

Płyną rzeki babylońskie, płyną, szumią w dal,
Wiatr powiewa brzeżną trzciną, nami chwieje żal,
Nad wodami my usiedli o chlebie żebraczym —
Ziemio święta! matko nasza! kiedyż cię obaczym?

Słońce płonie, cała rzeka migoce się w skrach,
Na te blaski smutnie patrzą oczy nasze w łzach,
Bo to słońce w naszéj ziemi, gdy wstanie poranu,
Piękniéj złoci dach Syońskí i szczyty Libanu.

Tu na wierzbach długowłosych śród zielonych szarf
Pokruszone wiszą struny od milczących harf;
Niechaj milczą stare harfy o strunach dziesięciu,
Niechaj nigdy w niewolnika nie zabrzmią w objęciu!

Z głośnym śmiechem idą ludzie po wodę przez błoń —
„Héj, harfiarze, syny wraże, z prochu wznieście skroń,
Zawtórujcie nam pieśniami do naszéj swawoli“ —
Jakoż szukać wam wesela u tych, co w niewoli?

Nam tułaczom już swych dłoni na harfy nie kłaść,
Gdyby struny jak pioruny mogły na was spaść,
To słuchalibyście drżący z ustami blademi,
Jaką pieśnią grzmią harfiarze na przeklętéj ziemi.

Jeruzalem! Jeruzalem! biedna ziemio ty!
Gdy twéj męce nie poświęcę każdéj mojéj łzy,
Jeśli ciebie nie ogarnę mym synowskim żalem —
To mnie przeklnij i zapomnij, Matko Jeruzalem!

Niech mc oczy robak stoczy, niech w nie pluje czerń,
Niech ma ręka w ogniu pęka, niech krzy się jak cierń,
Niech mój język jak gadzina przyschnie do gardziela —
Jeśli zaprę twych boleści dla chwili wesela.

3) W dziejach ludu żydowskiego ta doba wygnania, niewoli, jest dobą najniebezpieczniejszą ze wszystkich. Zdawało się, że jest nieugojoną raną, zadaną ich sercu.

Izrael utracił niezależność polityczną, co gorsza można było mniemać, że i narodowość podcięta w samym korzeniu, uśmiercona na zawsze. Miasto święte w gruzach, dom Dawidowy w pętach, świątynia, mieszkanie Jehowy, z ziemią zrównane; naczynia święte, których używano do służby Bożéj, zabrane, zaniesione do Babylonu, odtąd będą służyły Belowi i Mardukowi;

słowem wszystek świat wierzył, bo i widział naocznie, że Bóg Abrahama, Izaaka i Jakóba słabszy od bogów Nabuchodonozora, ci bogowie zwyciężyli go, przemogli. Straszna katastrofa polityczna i narodowa! Ale czy w téj katastrofie i religia prawa nie zaginie? Bo i jakże w tym powszechnym potopie nieszczęścia i klęsk niepojętych nie zatonie arka Objawień Bożych, oddana w ręce nieszczęsnego Izraela? Kto pozostanie wiernym Panu, kiedy ten Pan nie obronił i nie chciał obronić wyznawców i czcicieli Swoich? Samiż Żydzi mówili już: „Nie widzi nas Pan, opuścił Pan ziemię.“ (Ezechiasz 8, 12).

Ziemia ludu Bożego zdeptana, spustoszona, rozorana, Jeruzalem zburzone do gruntu, a Babylon taki wielki, taki ogromny, taki pyszny i taki szczęśliwy! Dotychczas hardy Żydowin był przekonany, że nad Jeruzalem nie ma miasta na świecie, a tu Babylon miasto takie olbrzymie, to już nie miasto, lecz powiat cały, prowincya cała, rojna i gwarna. Wojna i handel do tego miasta rzuciły wszystkie bogactwa świata. Nabuchodonozor kochał się w budownictwie i w sztukach pięknych: ile tam gmachów, pałaców olbrzymich, lśniących od złota, srebra, zdobnych i farbą i rzeźbą wszelaką! Cóż mówić o świątyniach? Gdzie spojrzysz, świątynie bogów, świątynie Nergała, Nebo, Bel-Merodacha, Ao, Nanna, Bit-Iza, Samasa, Mylitty-Zarpanit itd. Cokolwiek skarbów i kosztowności miały Niniwa, Asyrya, i Egipt, i Tyr — to teraz nagromadziło się w Babylonie: czegoś podobnego nie widziała nigdy żadna stolica. Upajał się widokiem tegoż wszystkiego samże król Nabuchodonozor, że aż oszalał: co musiało dziać się w sercach poddanych, a co w sercach tych biednych Żydów — wygnańców?

Babylończycy byli ludem głęboko religijnym: wszystkie zwycięztwa i wszystkie zdobycze przypisywali jedynie bogom; bogowie ich upokorzyli wszystkich inszych, im więc chwała i cześć. I ku ich czci odprawiano co chwila publiczne procesye; posągi Bela i Merodacha i Neba obnoszono uroczyście po ulicach, bito im pokłony. — Żydzi muszą patrzeć na te tryumfy, słyszeć te pienia radosne — cóż się nie dzieje w ich duszy?

Syn Jakóba na dobra doczesne nie zapatrywał się tak, jak się zapatruje wyznawca Chrystusowy. Dobra doczesne w oczach jego były nie tylko błogosławieństwem Bozkiém, lecz oraz znakiem i dowodem szczególnéj opieki Nieba, zapłaty, świadectwem, że Bóg wysłuchuje prozby i życzenia, że kocha lud Swój. Jakiémże więc zgorszeniem nie był dla wiary jego widok takiéj potęgi i takiéj chwały Babylonu? Ten dobrobyt, te bogactwa, te skarby nieprzebrane, te dumne pomniki, któreby powinny być wiernych wyznawców Jehowy udziałem wyłącznym, one były w ręku czcicieli Neba i Merodacha, bożyszcz, z których się naigrawali prorocy, którymi gardzić uczyła ich wiara.

To wszystko było straszną pokusą. Bo czy to wszystko, co mu tam na górach Judei, na górze Syońskiéj, w kościele mówiono, czy to wszystko było téż prawdą? Jehowa, On-ci był Bogiem, ale czy Bogiem jedynym, wyłącznym? Czy i poganie nie mieli swych bogów, jak Izrael? A czy ci bogowie nie byli mocniejsi od Jehowy, którego czczono w Jeruzalem?

Takie głosy odbijały im się wciąż o uszy; gdzie się obrócą, słyszą te mowy. A ta mowa ona jeszcze więcéj w sobie chowała niebezpieczeństwa, niżeli sam widok tego przepychu i téj świetności Babylonu. Atmosfera, którą oddychał Izrael, była przesiąkła tym jadem, i ta trucizna przez wszystkie zmysły, i oczy i uszy, wciskała się do duszy.

Izrael z przyrodzenia swego był skłonny do bałwochwalstwa; a teraz tyle tu ponęt, tyle pokus. Wielobóztwo Wschodu, jak je ludy ówczesne praktykowały, w osobliwy jeszcze sposób podkopywało wiarę ludu żydowskiego. Gdyby ci Babylończycy, w pośród których musieli żyć, wprost zaczepiali i znieważali Jehowę, toby Żyd nie był ścierpiał takiéj zniewagi, i choćby to miał życiem przypłacić, byłby jako lew zraniony śmiertelnie, co się na oślep rzuca na wroga. Ale nie, Chaldejczycy uznawali Jehowę. Nie mówili: Jehowa nie jest Bogiem, lecz mówili: Nasi bogowie, Baal, Merodach, Nebo, mocniejsi od waszego Boga, bo Jehowa nie zdołał was obronić. Chaldejczycy uznawali, że każdy naród ma swojego Boga. A jeżeli naród który upadł, został pobity, to dla tego tylko, że Bóg zwycięzców był mocniejszy od Boga zwyciężonych. A więc bogowie Babylońscy byli najpotężniejsi, bo upokorzyli wszystkich od granic Syryi, aż do kończyn Egiptu. I widzieli to Żydzi na własne oczy, ilekroć wstąpili do jakiéj świątyni W tych świątyniach wspaniałych widziałeś posągi bogów ze złota i srebra, a obok nich, pod nimi, u stóp ich stały posągi bogów zawojowanych, pobitych narodów — jeńce, jak oneż same.

I jeszcze inne było niebezpieczeństwo.

Jeżeli Żydowin mógł zacząć powątpiewać o mocy Jehowy, to z drugiéj strony zdawało mu się, że może, że mu wolno, że nawet powinien oddawać cześć bogom tego kraju, w którym żyje.

Takie owo zagrażały niebezpieczeństwa wierze i religii żydów, zagnanych w niewolę. Te niebezpieczeństwa były groźne, zaprawdę, groźniejsze, niżbyśmy na pierwszy rzut oka sądzili.

4) Pytanie więc: Czy ta religia żydowska, religia prawdziwego Boga nie wsiąknie, nie zostanie wchłonięta w religią chaldejską, czy nie zniknie z oblicza ziemi? Po ludzku — tak. Ale Bóg nie da zaginąć Objawieniom Swojim. Już raz jeden uratował je ongi, gdy Abrahamowi kazał wynijść z ziemi Chaldejskiéj, i teraz uratuje prawą religię tu w Chaldei przez proroków, których pośle właśnie na to, by nie dali zaginąć najdroższéj śpuściźnie rodzaju ludzkiego, którą wyniósł z Raju, którą Noe i Abraham i Jakób i Mojżesz przekazali swemu nasieniu.

Takich proroków, a wielkich proroków, dał Bóg ludowi na wszystek czas niewoli. Byli nimi: Jeremiasz, Ezechiel i Daniel.

Jeremiasz on nie jadł-ci chleba wygnania, ale i on w listach swoich, w całéj drugiéj części Księgi, a najpiękniejszej, zajmuje się tém uprowadzeniem ludu swojego, pociesza wygnańców, wskazuje im niedaleki czas, gdy przyjdzie Cyrus, i ten ich wybawi.

Wszyscy trzéj brali udział w cierpieniach swéj braci. Każdy z nich osobiście skosztował gorzkości najgorzciejszych, jakiemi może być utrapione

serce człowiecze na widok upadku ojczyzny, na widok rozwalonych ołtarzy, zbezczeszczonych świętości i pamiątek religijnych i narodowych. A że we wszystkiém byli zarówno doświadczeni, wiedzieli co to rana i ból i rozpacz, więc mogli téż przyrządzić lekarstwo odpowiednie na te rany i bóle, umieli dźwigać upadłych, ratować dusze, ratując arkę objawień Bożych. Najpierwszém zadaniem ich było: utwierdzić prawdę zasadniczą, fundamentalną, że Bóg jeden jest, a nie ma więcéj bogów. Ta prawda była naczelnym artykułem wiary Izraela. Tę prawdę ci trzéj prorocy musieli przypominać i powtarzać wciąż, żeby nie zapomnieli o niéj Żydzi i na wygnaniu, i ci, co pozostali w kraju. Jeden tylko jest Bóg, a tym Bogiem jest Jehowa, i żaden inszy. Wszyscy insi to nieme i ślepe i głuche bałwany, a co poganie swym bogom przypisują, to dzieło — Jehowy. Wszystkie ceremonie i wszystka służba bałwanów, jakkolwiek świetna i błyskotliwa — to czcze i pogardy godne zabobony. Ci bogowie, to dzieło rąk ludzkich, nie bójcie się ich, to proste „straszydło w ogrodzie ogórkowym.“ (Obacz cały rozdz. 6 Barucha). Jehowa — Bóg jeden, jedyny, żywy i żyjący na wieki, Stwórca i Pan wszystkiego świata, nieba i ziemi.

Otaczają Chaldejczycy bogów swych chwałą i pompą; ale Jehowy chwała niewysłowiona, majestat niezmierzony, straszliwy — w téj chwale i w tym majestacie będzie się teraz objawiał Swemu ludowi.

5) Aż dotąd prorocy i pisarze Hebrejscy unikali starannie wszystkiego, coby Jehowę mogło uzmysłowiać, śmiertelnym oczom w widoméj niejako postaci przedstawiać. Nastają inne potrzeby czasu, więc teraz Bóg ukazywać się będzie prorokom w takim blasku i w takiéj okazałości, że zblednąć musi wobec niéj wszystka pompa Chaldejczyków, z jaką swe bożyszcza otaczają. I dla tego to wizye, widzenia proroków Ezechiela i Daniela takie ogromne, rzekłbyś, nadludzkie.

Te prawdy więc przywolują prorocy ustawicznie na pamięć — żeby się Żydowin nie dał uwieść ani potęgą, ani blaskiem fałszywych bogów.

Ale jak wytłómaczyć ono pytanie, nastręczające się tak łacno, pytanie: Jeżelić Jehowa taki mocny a nieśmiertelny, dla czego nas opuścił, dla czego nieprzyjaciołom naszym dał zwycięztwo, dał bogactwa i dobra tego świata?

I na to pytanie odpowiedzą jasno prorocy. Zwycięztwa i tryumfy Nabuchodonozora to nie dzieło bogów jego, lecz dzieło Jehowy. On jest prostém tylko narzędziem w ręku Jehowy, mszczącego się za tyle nieprawości. Jehowa chciał złamać i skruszyć cudzołożne serce Izraela, i dla tego rozproszył go po świecie. Chwała i bogactwa Nabuchodonozora i ludu jego to zapłata za usługę, za robotę, według woli Jehowy. Ale gdy się Izrael nawróci, nawróci się i Jehowa do niego: Izrael ożyje, powstanie jako wojsko wielkie, choćby się stał już jako kości wyschłe. Niewola nie potrwa długo; lud wróci do ojczyzny, gdy się przeczyści dostatecznie w ogniu tego srogiego doświadczenia. Wszyscy nieprzyjaciele jego upadną, wszyscy, którzy mu źle czynili, będą skarani, a on sam kiedyś zawładnie ziemią wszystką w osobie Mesyasza.

Te myśli i te zapowiedzie i te wspaniałe opisy Mesyańskiego królestwa znachodzą się u wszystkich proroków.

W taki oto sposób, przez takie objawienia utrzymywał Bóg prawą religią i w téj najgroźniejszéj dla Izraela epoce. I te objawienia, ten urząd czy brzemię, które teraz złożył Bóg na barki Jeremiasza, Ezechiela i Daniela wydały owoce. Nad brzegami Babylońskiéj rzeki siedzieli Żydzi, ale myśli ich wszystkie i wszystko serce i dusza wszystka były tam hen daleko, na górze Syońskiéj, w ukochanem Jeruzalem. Bylić między wygnańcami i odstępcy, ale więcéj takich, którzy nigdy nie ugięli kolana przed Merodachem.

I na jedną jeszcze okoliczność należy zwrócić uwagę.

To rozproszenie Izraela po wszystkich krainach Asyryjsko-Babylońskiéj monarchii miało inny jeszcze cel: Izrael miał być i był Apostołem, Misyonarzem pośród pogaństwa. Naukę, wiarę w jednego Boga prawego (monoteizm) Izrael jako ziarno błogosławione rozsiewał po wszystkich szlakach. którędy szedł, siał i szczepił, i pielęgnował to ziarno nad brzegami Eufratu, gdzie kiedyś spotykać się będą z sobą i Medowie, i Persowie, Grecy i Rzymianie. Powołaniem Proroków było i to: gotować drogi obiecanemu Mesyaszowi, więc był już i czas synom Jafeta opowiadać prawego Boga: więc w całéj Chaldei rozbrzmiewa donośnie głos ich.

83 a. Prorok Ezechiel (594—572.)

Już w roku 599 był Ezechiel razem z Jechoniaszem, królem Judzkim, uprowadzon w niewolą do Babylonii. Miejscem pobytu jego była okolica nad rzeką Chobar. Na siedm lat przed zburzeniem Jerozolimy, czyli w pięć lat wygnania (w r. 594) wziął od Boga posłannictwo prorockie. Urząd ten spełniał przez dwadzieścia siedm lat aż do roku 572. Jak Jeremiasz w Palestynie, tak Ezechiel w Babylonie przestrzegał żydów przed złudzeniem rychłego powrotu do kraju i upadku nieprzyjaciół. Widział jasno zburzenie Jerozolimy i wszystkie okropności oblężenia i zdobycia tego miasta: te widzenia opowiadał żydom i przedstawiał w żywych niejako obrazach. Z drugiéj strony pocieszał bracią obietnicą przyszłego zbawienia.

Podobnie jak większa część proroków i Ezechiel poniósł śmierć męczeńską.

2) Księga Ezechielowa zawiera w sobie: opis powołania na urząd prorocki (rozdział 1—3); proroctwo o upadku królestwa Judzkiego (rozdz. 4—24); proroctwa o nieprzyjaciołach Żydów (rozdz. 25—32); proroctwa dotyczące Żydów po zburzeniu Jerozolimy (rozdz. 33—48.)

Grzegórz św. z Nazyanzu Ezechiela uważa za najwznioślejszego między wszystkimi prorokami, a Hieronim święty zowie go morzem słowa Bożego, przepaścią tajemnic Bozkich.

Z księgi Ezechiela przytaczamy co następuje.

Widzenie Boga jest wspaniałe, niezwykłe:

I stało się trzydziestego roku, w czwartym, piątego dnia miesiąca, gdym był w pośrodku pojmanych nad rzeką Chobar, otworzyły się niebiosa, i widziałem widzenia Boże.

Piątego dnia miesiąca, ten jest rok piąty przeprowadzenia króla Joachima, stało się słowo Pańskie do Ezechiela syna Buzy, kapłana w ziemi Chaldejskiéj nad rzeką Chobar; i stała się tam nad nim ręka Pańska. I widziałem, a oto wiatr wichru przychodził od północy, i obłok wielki, i ogień mieszający, a jasność około niego, a z pośrodku jego jako kształt mosiądzu, to jest z pośrodku ognia; a w pośrodku jego podobieństwo czterech zwierząt; a ta osoba ich, podobieństwo człowieka w nich.

Czworo oblicze u jednego, a cztery skrzydła u jednego.

Nogi ich nogi proste, a stopa nogi ich jako stopa nogi cielęcéj, a iskierki jako pozór miedzi rozpalonéj.

I ręce człowiecze pod szkrzydły ich, po czterech stronach; a oblicze i skrzydła po czterech stronach miały.



A skrzydła ich złączone były jednego z drugim; nie wracały się gdy chodziły, ale każde przed obliczem swojém chodziło.

A podobieństwo twarzy ich: twarz człowiecza, i twarz lwia po prawicy tego czworga; a twarz wołowa po lewicy tego czworga, a twarz orłowa na wierzchu tego czworga.

Twarzy ich i skrzydła ich rozciągnione z wierzchu: dwa skrzydła każdego złączyły się, a dwa zakrywały ciała ich; a każde z nich przed obliczem swem chodziło; dokąd duch pędził, tam chodziły i nie wracały się kiedy chodziły.

A podobieństwo zwierząt, osoba ich jako węgla ognistego gorejącego, i jako kształt pochodni. Toć było widzenie przebiegające między zwierzęty jasność ogniowa, a z ognia wychodząca błyskawica.

A zwierzęta biegały i wracały się na-

kształt błyskawicy błyskającej. A gdym patrzał na zwierzęta, ukazało się koło jedno na ziemi wedle zwierząt, mając cztery twarzy; a pozór kół i robota ich jako widzenie morza: a podobieństwo jedno u wszystkich czterech, a pozór ich i robota jakoby było koło w pośrodku koła.

Na cztery strony ich chodząc chodziły, a nie wracały się, gdy chodziły.

Miały też koła stan i wysokość, i wejrzenie straszne; a wszytko ciało pełne oczu w około onych czterech. — A gdy chodziły zwierzęta, chodziły społem i koła wedle nich, i gdy się podnosiły zwierzęta od ziemi, podnosiły się też i koła.

Gdziekolwiek szedł duch, tam gdy szedł duch, i koła się społem podnosiły idąc za nim; bo duch żywota był w kołach.

Z idącemi chodziły, a z stojącemi stały, a z podniesionemi od ziemi wespół się i koła podnosiły, idąc za nimi, bo duch żywota był w kołach.

I podobieństwo utwierdzenia nad głowami zwierząt, jako pozór kryształu strasznego i rozciągnionego nad głowami ich z wierzchu.

A pod utwierdzeniem skrzydła ich proste jednego ku drugiemu; każde dwoma skrzydłami zakrywało ciało swe, a drugie także się zakrywało.

I słyszałem szum skrzydeł ich, jako głos wód wielkich, jako głos wysokiego Boga; gdy chodziły, był jako głos mnóztwa, jako głos obozu, a gdy stały, spuszczały się skrzydła ich.

Bo gdy był głos na utwierdzeniu, które było nad głową ich, stały i opuszczały skrzydła swe.

A nad utwierdzeniem, które wisiało nad ich głowami, jako pozór kamienia szafiru, podobieństwo stolicy, a na podobieństwie stolicy, podobieństwie jako osoba człowiecza na niéj.

I widziałem jako kształt mosiądzu, jako widzenie ognia wewnątrz jego w około; od biódr jego i wyższéj, a od biódr jego aż na dół widziałem jako kształt ognia błyszczącego w około; jako widzenie tęczy, gdy bywa na obłoku w dzień dżdżu: takie było widzenie blasku w około.

I widziałem, a oto na utwierdzeniu, które było nad głową Cherubim, jako kamień safir, jako kształt podobieństwa stolicy, ukazało się nad nimi.

I rzekł do męża, który obleczony był w płócienne szaty, i rzekł: Wnijdź w pośrodek kół, które są pod Cherubim, a napełnij rękę twoję węglem ognistym, które jest między Cherubim, a wysyp na miasto. I wszedł przed oczyma memi, a Cherubim stali po prawicy domu, gdy mąż wchodził, a obłok napełnił sień wnętrzną.

I podniosła się chwała Pańska od wierzchu Cheruba do progu domu; i napełnił się dom obłokiem, a sień napełniła się światłością chwały Pańskiej.

A szum skrzydeł Cherubim słyszan był aż do sieni zewnętrznej, jako głos Boga wszechmogącego mówiącego.

A gdy rozkazał mężowi, który obleczony był w płócienne szaty, mówiąc: Weźmij ognia z pośrodku kół, które są między Cherubami; wszedłszy on, stanął podle koła.

I ściągnął Cherub rękę z pośrodku Cherubim do ognia, który był między Cherubim; i wziął, i dał w rękę tego, który był obleczon w płócienne szaty; który wziąwszy, wyszedł.

I ukazało się w Cherubim podobieństwo ręki człowieczéj pod skrzydłami ich; i widziałem, a oto cztery koła podle Cherubim: koło jedno podle Cheruba jednego, a koło drugie podle Cheruba jednego, a kształt kół było jako widzenie kamienia chrysolita.

A widzenie ich podobieństwo jedno czterech, jakoby było koło w pośrodku koła.

A gdy chodziły, na cztery części chodziły, a nie nawracały się, gdy chodziły, ale na miejsce, na które skłaniało się iść, które pierwsze było, szły i drugie, a nie obracały się.

A wszystko ciało ich, i szyje, i ręce, i skrzydła, i koła, pełne były oczu w około czterech kół.

A te koła nazwał potoczyste, gdym ja słyszał.

A cztery oblicza miało jedno oblicze, Cheruba, a oblicze wtóre oblicze człowiecze, a w trzeciem oblicze lwie, a czwarte oblicze orłowe.

I podnieśli się Cherubim, to jest zwierzę, którem widział nad rzeką Chobar.

A gdy chodzili Cherubim, szły wespół przy nich i koła; a gdy podnosili Cherubowie skrzydła swe, aby się wywyższyli

od ziemi, nie zostawały koła, ale i one podle były.

Gdy oni stali, stały, a z podniesionymi podnosiły się: bo duch żywota był w nich.

I wyszła chwała Pańska od progu kościoła, a stała nad Cherubim.

A podniosłszy Cherubim skrzydła swe, wznieśli się od ziemi przedemną; a gdy oni wychodzili, koła też szły za nimi; i stanął w wejściu bramy wschodniéj domu Pańskiego, a chwała Boga Izraelowego była nad nimi. — Toć jest zwierzę, którem widział pod Bogiem Izraelowym nad rzeką Chobar; i zrozumiałem, że Cherubim byli.

Cztery twarzy u jednego, i cztery skrzydła u jednego, a podobieństwo ręki człowieczéj pod skrzydły ich.

I podobieństwo twarzy ich, onéj twarzy, którem widział nad rzeką Chobar, a widzenia ich, i pochop każdego przed twarzą swą chodzić.

Straszliwe są przepowiednie i obrazy oblężenia Jerozolimy, głodu, moru, miecza i niewoli:

A ty synu, człowieczy, weźmij sobie cegłę, a położysz ją przed sobą, i wyrysujesz na niéj miasto Jeruzalem.

I sporządzisz przeciw niemu oblężenie, a zbudujesz baszty, i usypiesz wał, i położysz przeciwko jemu obozy, i postawisz tarany w około.

A te weźmij sobie panew żelazną, i postawisz ją miasto muru żelazne między miastem, a umocnisz twarz twoję przeciw niemu, i będzie oblężone i obtoczysz je; znak jest domowi Izraelowemu.

A ty będziesz spał na bok twój lewy, i włożysz nieprawości domu Izraelowego nań, wedle liczby dni, których spać będziesz na nim, i przyjmiesz nieprawości ich.

A ja dałem tobie lata nieprawości ich, wedle liczby dni, trzysta i dziewięćdziesiąt dni, i poniesiesz nieprawość domu Izraelowego. A dokonawszy tego, będziesz spał na bok twój prawy powtóre, i weźmiesz nieprawość domu Judzkiego czterdzieści dni, dzień za rok, dzień mówię za rok dałem tobie.

A do oblężenia Jeruzalem obrócisz twarz twoję, a ramię twoje będzie wyciągnione, i będziesz prorokował przeciw jemu.

Otom cię obtoczył powrozami, i nie obrócisz się z boku twego na drugi bok, aż wypełnisz dni oblężenia twego.

A ty nabierz sobie pszenicy i jęczmienia, i bobu, i soczewicy, i jagieł, i wyki, i włożysz je w naczynie jedno, i naczynisz sobie chleba według liczby dni, przez które będziesz spał na boku twoim; przez trzysta i dziewięćdziesiąt dni będziesz je jadł.

I rzekł do mnie: Synu człowieczy, oto ja złamię laskę chleba w Jeruzalem, i będą jeść chleb pod wagą, i w frasunku, a wodę pod miarą, i w ucisku pić będą, żeby, gdy nie stanie chleba i wody, upadł każdy na brata swego, i poschnęli w nieprawościach swoich.

Przeto ojcowie będą jeść syny w pośrodku ciebie, a synowie będą jeść ojce swe, i będę czynił w tobie sądy, i rozsypię wszystkie ostatki twoje na każdy wiatr.

Przeto żyję ja, mówi Pan Bóg, jeśli nie dla tego, iżeś świątynię moję zgwałciło wszelakiem obrażeniem twojém, i wszelakiemi obrzydłościami twemi; ja też połamię, a nie przepuści oko moje, ani zlituje się.

Trzecia część ciebie morem pomrze, i głodem wyginie w pośrodku ciebie, a trzecia część ciebie od miecza położe około ciebie; a trzecią część twoję na wszelki wiatr rozproszę, a miecza dobędę za nimi.

I wykonam zapalczywość moję i uspokoję rozgniewanie moje na nie, a ucieszę się, i doznają, że ja Pan mówiłem w żarliwości mojéj, gdy wykonam rozgniewanie moje w nich.

I dam cię na spustoszenie i na hańbę narodom, które są około ciebie przed obliczem każdego mijającego.

I będziesz hańbą, i bluźnieniem, przykładem, i zdumieniem między narodami, które są około ciebie, gdy uczynię w tobie sądy w zapalczywości i w rozgniewaniu i w fukach gniewliwych.

Ja Pan mówiłem: Gdy wypuszczę strzały głodu złe na nie, które będą śmiertelne, a które wypuszczę, abym was wytracił, i głód zbiorę na was, a połamię u was laskę chleba. I puszczę na was głód, i zwierzęta złe, aż do wytracenia, a

powietrze i krew przechodzić będą przez cię, i miecz przywiodę na cię. Ja Pan mówiłem.

To mówi Pan Bóg: Utrapienie jedno, utrapienie oto idzie: koniec przychodzi, przychodzi koniec, ocknął się przeciw tobie: oto przychodzi.

Przyszło skruszenie na cię, który mieszkasz w ziemi, przychodzi czas, blizko jest dzień zabijania, a nie sławy gór.

Teraz z blizka wyleję gniew mój na cię, i wykonam zapalczywość moję na tobie, a osądzę cię według dróg twoich, i włożę na cię wszystkie złości twoje, a nie sfolguje oko moje, ani się zlituje, ale drogi twoje włożę na cię, i obrzydłości twe w pośrodku ciebie będą: a doznacie, żem ja Pan, który biję.

Oto dzień, oto przyszedł: wyszło skruszenie, zakwitnęła laska, splodziła pycha: nieprawość urosła w laskę niezbożności, nie z nich i nie z ludu, ani z głosu ich, i nie będzie odpoczynku między nimi.

Przyszedł czas, przybliżył się dzień: kto kupuje, niech się nie raduje, a kto przedaje, niech nie żałuje, bo gniew na wszystek lud jego.

Bo kto sprzedaje, nie wróci się do tego, co sprzedał, a jeszcze między żywymi żywot ich, bo widzenie do wszego gminu jego nie wróci się, a mąż w nieprawości żywota swego nie zmocni się.

Trąbcie w trąbę, niech się gotują wszyscy, a niemasz ktoby szedł ku bitwie, bo gniew Mój na wszystek lud jego.

Miecz zewnątrz, a mór i głód wewnątrz; kto jest na polu, od miecza umrze, a którzy w mieście, morem i głodem pożarci będą. — I ujdą, którzy ucieką z nich, a będą na górach jako gołębice dolin wszyscy drżący każdy w nieprawości swéj.

Wszystkie ręce zemdleją, a wszystkie kolana pocieką wodą.

I przepaszą się włósienicami, i okryje je lękanie, na każdéj też twarzy wstyd, a na wszech głowach ich łysina.

Srebro ich precz wyrzucać będą, a złoto ich gnojem będzie. Srebro ich i złoto nie będzie ich mogło wybawić w dzień zapalczywości Pańskiéj. Duszy swéj nie nasycą, i brzuchy ich nie będą napełnione, bo obrażenie nieprawości ich stało się.

I ozdobę klejnotów swoich na pychę obrócili i wyobrażenia obrzydłości swych i bałwanów z niego poczynili: dla tego dałem ją im ku nieczystości, i dam ją w ręce obcych na rozchwycenie, i niezbożnikom ziemskim na korzyść, i splugawią ją.

I odwrócę oblicze moje od nich, i zgwałcę tajemnicę moję, i wnijdą do niego łupieżnicy, i splugawią ją. Uczyń zamknienie, ponieważ ziemia pełna jest sądu krwi, a miasto pełne nieprawości.

I przywiodę najgorsze z pogan, i posiędą domy ich, a uciszę pychę możnych, i posiędą świątnice ich. Gdy ucisk nadejdzie, będą szukać pokoju, a nie będzie.

Trwoga na trwogę przyjdzie, a słuch na słuch, i będą szukać widzenia u proroka, a zakon zginie od kapłana, a rada od starców.

Król będzie w żałobie, a książę obleczе się w smutek i ręce ludu ziemskiego strwożą się. Wedle drogi ich uczynię im, a według sądów ich osądzę je, a wiedzieć będą, żem ja Pan.

Duchem zachwycony i przeniesiony do Jeruzalem, widzi tam bardzo sprosne bałwochwalstwa Judzkie:

I stało się roku szóstego, w szóstym miesiącu dnia piątego, jam siedział w domu moim, a starszy Judzcy siedzieli przedemną, i padła tam na mię ręka Pana Boga.

I ujrzałem, ano podobieństwo jako widzenie ognia; od widzenia biódr jego, i niżéj ogień; a od biódr jego i wyżéj jako widzenie jasności, jako pozór mosiądzu.

I spuszczone podobieństwo ręki uchwyciło mię za kędzierze głowy mojéj, i podniósł mię duch między ziemię a niebo, i przywiódł mię do Jeruzalem w widzeniu Bożém podle bramy wnętrznéj, patrzącéj ku północy, gdzie był postawion bałwan rzewliwości ku pobudzeniu zawiści.

A oto tam chwała Boga Izraelowego, według widzenia, którem widział na polu.

I rzekł do mnie: Synu człowieczy, podnieś oczy twe na drogę północną. I podniósłem oczy moje na drogę północną, a oto z północy bramy ołtarzowéj bałwan rzewliwości w samém wejściu.

I rzekł do mnie: Synu człowieczy, podnieś oczy twe na drogę północną. I podniósłem oczy moje na drogę północną, a oto z północy bramy ołtarzowéj bałwan rzewliwości w samym wejściu.

I rzekł do mnie: Synu człowieczy, mniemasz-li, że widzisz ty co ci czynią, obrzydłości wielkie, które tu działa dom Izraelski, abym daleko odstąpił od świątnicy mojéj? A jeszcze obróciwszy się, ujrzysz obrzydliwości większe.

I wwiódł mnie do drzwi sieni i ujrzałem, ano dziura jedna w ścianie.

I rzekł do mnie: Synu człowieczy, przekopaj ścianę. A gdym przekopał, ukazały się drzwi jedne.

I rzekł do mnie: Wnijdź, a obacz obrzydłości bardzo złe, które tu ci działają.

I wszedłszy ujrzałem, ano wszelkie podobieństwo płazów i zwierzów obrzydliwość, i wszelakie bałwany domu Izraelskiego wymalowane były na ścianie w około wszędy.

A siedmdziesiąt mężów z starszych domu Izraelowego, i Jezoniasz syn Saphan stał w pośrodku onych stojących przed malowaniem; a każdy miał kadzielnicę w ręku swoich, a kurzawa obłoczna z kadzidła wstępowała.

I rzekł do mnie: Iście widzisz, synu człowieczy, co starszy domu Izraelowego działają w ciemności, każdy w skrytości komory swéj, bo mówią: nie widzi nas Pan, opuścił Pan ziemię.

I rzekł do mnie: Jeszcze się obróciwszy, ujrzysz obrzydłości większe, które ci działają.

I wwiódł mnie przez drzwi bramy domu Pańskiego, które patrzyły ku północy; a oto tam niewiasty siedziały płacząc Adonida.

I rzekł do mnie: Iścieś widział, synu człowieczy; jeszcze obróciwszy się ujrzysz obrzydliwości większe, niźli te.

I wwiódł mnie do sieni domu Pańskiego wnętrznéj; a oto u drzwi domu Pańskiego między przysionkiem a ołtarzem, jakmiarz dwadzieścia i pięć mężów tyły mające ku kościołowi Pańskiemu, a twarzy na wschód, a kłaniali się na wschód słońca.

I rzekł do mnie: Iście widziałeś synu człowieczy; iżali to lekka jest domowi Judzkiemu czynić obrzydłości te, które tu czynią, bo napełniwszy ziemię nieprawości, obrócili się ku drażnieniu mnie? A oto przykładają gałązkę do nosa swego.

Przetoż i ja będę czynił w zapalczywością; nie sfolguje oko moje, ani się zmiłuje, a gdy będą wołać do uszu moich głosem wielkim, nie wysłucham ich.

W drugiéj części opowiada wywrócenie miasta Tyru:

I stało się jedenastego roku, pierwszego dnia miesiąca, stała się mowa Pańska do mnie, mówiąc:

Synu człowieczy, za to, że mówił Tyr o Jeruzalem: Hej, połamano bramy narodów, obróciła się do mnie, napełnię się, spustoszona jest: przetoż to mówi Pan Bóg: Owo ja na cię, Tyrze, i przywiodę na cię narody wielkie, jako się wzdyma morze igrające.

I rozwalą mury Tyrskie, i pokażą wieże jego, i wyskrobię proch jego z niego, i uczynię je jako najprzezroczystszą skałę.

Suszenie niewodów będzie w pośród morza, bom ja rzekł, mówi Pan Bóg, i będzie na rozchwycenie narodów.

Córki też jego, które są po polu, mieczem pobite będą, a poznają, żem ja Pan.

Bo to mówi Pan Bóg: Oto ja przywiodę na Tyr Nabuchodonozora króla Babylońskiego od północy, króla królów, z końmi i z wozami, i z jezdnymi, z zgrają, i z ludem wielkim.

Córki twoje, które są po polu, mieczem pobije, i otoczy cię basztami, i usypie groblą w około, a podniesie na cię tarcz.

I tarany postawi przeciw murom, a wieże twoje zburzy orężem swoim.

Od gwałtu koni jego okryje cię proch ich: od tętu jezdnych, i kół, i wozów poruszą się mury twoje, gdy wnijdzie bramami twemi, jako przez wejście do miasta zburzonego.

Kopytami koni swych zdepcze wszystkie ulice twoje, twój lud mieczem siec będzie, a słupy twoje zacne na ziemię upadną.

Spustoszą majętności twoje, rozchwycą kupiectwa twoje, i rozwalą mury twoje, a domy twe okazałe wywrócą, i kamienie twoje, i drzewo twoje i proch twój w pośrodek wody wrzucą.

I uczynię, że ustanie mnóztwo pieśni twoich, a głos cytr twoich nie będzie więcéj słyszan.

I postawię cię najprzezroczystszą skałą: suszeniem niewodów będziesz, ani cię zbudują więcéj, bom ja rzekł, mówi Pan Bóg.

To mówi Pan Bóg Tyrowi: Iżali od głosu imienia twego, i od wzdychania pobitych twoich, gdy będą zabijani w pośrodku ciebie, nie zachwieją się wyspy?

I zstąpią z stolic swych wszystkie książęta morskie, i zwloką odzienie swoje, a rozmaitych farb szaty swoje odrzucą, a obloką się zdumieniem; na ziemi usiędą, a zdumiawszy się z nagłego upadku twego dziwować się będą.

A wziąwszy o tobie narzekanie, rzekną tobie: Jakoś zginęło, które mieszkasz na morzu, miasto znamienite, któreś było mocne na morzu z obywatelmi swemi, których się bali wszyscy? — Teraz zdumieją się okręty w dzień strachu twego, a zatrwożą się wyspy na morzu, przeto, iż żaden nie wychodzi z ciebie.

Bo to mówi Pan Bóg: Gdy cię uczynię miastem spustoszonem, jako miasta, w których nie mieszkają, a przywiodę na cię przepaść, i okryją cię wody mnogie, a ściągnę cię z temi, którzy zstępują do dołu, do ludu wiecznego, a położę cię w ziemi spodniéj, jako pustynie dawne, z temi, którzy bywają sprowadzeni do dołu, aby w Tobie nie mieszkano, lecz gdy okażę chwałę w ziemi żyjących: w niwecz cię obrócę i nie będzie cię, a gdy cię szukać będą, nie najdą cię więcéj na wieki, mówi Pan Bóg.

Daléj prorokuje o upadku Egiptu:

Synu człowieczy, postaw oblicze twoje przeciw Faraonowi królowi egipskiemu, a będziesz prorokował o nim, i o wszystkim Egipcie.

Mów a rzeczesz: To mówi Pan Bóg: Owo Ja na cię Faraonie, królu Egipski, smoku wielki, który leżysz w pośrodku rzek twoich, a mówisz: Moja jest rzeka, a jam uczynił sam siebie.

I włożę wędzidło na czeluści twoje, i przylepię ryby rzek twoich do łusk twoich, i wywlokę cię z pośrodka rzek twych, a wszystkie ryby twoje przylgną do łusk twoich.

A wyrzucę cię na puszczą, i wszystkie ryby rzeki twojéj: na ziemię padniesz, nie będą cię zbierać ani zgromadzać; zwierzowi ziemnemu, i ptastwu powietrznemu dałem cię ku pożarciu; i poznają wszyscy obywatele Egipscy, żem ja Pan, przeto żeś był laską trzcinianą domowi Izraelskiemu.

Gdy cię ręką uchwycili, i złamałeś się, i zraniłeś wszystko ramię ich, a gdy się wspierali na tobie, skruszyłeś je, i osłabiłeś wszystkie nerki ich.

Przeto to mówi Pan Bóg: Oto ja przywiodę na cię miecz i wybiję z ciebie człowieka i bydlę.

I będzie ziemia Egipska pustynią, i spustoszeniem, a poznają, żem Ja Pan, za to żeś mówił: Moja jest rzeka i jam ją uczynił.

Przeto, owo Ja na cię i na rzeki twoje, i obrócę ziemię egipską w pustynię spustoszoną, mieczem zburzoną, od wieży Syenes aż do granic Murzyńskich.

Nie przejdzie po niéj noga człowiecza, ani noga bydlęca będzie chodziła po niéj, ani będą w niéj mieszkać przez czterdzieści lat.

I dam ziemię Egipską pustą w pośrodku ziem pustych, a miasta jéj w pośrodku miast zburzonych, i będą puste czterdzieści lat, a Egipcyany rozproszę między narody i rozwieję je po ziemiach.

Bo to mówi Pan Bóg: Gdy się skończy czterdzieści lat, zgromadzę Egipt z narodów, do których byli rozproszeni.

I nawrócę pojmanie Egipskie i posadzę je w ziemi Phathures, w ziemi narodzenia ich, i będą tam królestwem podłém; między innemi królestwy będzie najpodlejszem, a nie podniesie się więcéj nad narody, i umniejszę ich, aby nie panowali nad narody.

A nie będą więcéj domowi Izraelowemu ufnością, nauczając nieprawości, aby uciekli, a szli za nimi, i poznają, żem Ja Pan Bóg.

I stało się dwudziestego i siódmego roku, w pierwszym miesiącu, pierwszego dnia miesiąca; stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc:

Synu człowieczy, Nabuchodonozor król Babyloński zniewolił wojsko swe niewolą wielką przeciw Tyrowi; każda głowa obłysiała, z każdych plec włos spadł, a zapłaty mu nie dano, ani wojsku jego z Tyru za służbę, którą mi służył przeciw jemu.

Przeto to mówi Pan Bóg: Oto ja dam Nabuchodonozora, króla Babylońskiego do ziemi Egipskiéj, i weźmie mnóztwo jéj, i złupi korzyści jéj, rozchwyci łupy jéj, i będzie zapłata wojsku jego, i robocie, którą służył przeciw jemu; dałem mu ziemię Egipską za to, że mi robił, mówi Pan Bóg.

Onego dnia wyrośnie róg domowi Izraelowemu, a tobie dam usta otworzone w pośrodku ich: a poznają, żem ja Pan.

W trzeciéj części strofuje niedbałych pasterzy Izraelskich i prorokuje o Pasterzu, Chrystusie Panu:

I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: Synu człowieczy, prorokuj o pasterzach Izraelskich; prorokuj, a rzeczesz pasterzom: To mówi Pan Bóg: Biada pasterzom Izraelskim, którzy paśli samych siebie; iżali trzód nie pasą pasterzowie?

Mlekoście jadali, a wełnąście się przyodziewali, a co tłustego było, zabijaliście, a trzody mojej nie paśliście.

Co niemocnego było, nie posilaliście, a co chorego, nie leczyliście, co połamanego było, nie powiązaliście, a co się oderwało, nie przywiedliście, a co było zginęło, nie szukaliście, ale ście z surowością rozkazowali im, i z mocą.

I rozproszyły się owce moje dla tego, że nie było pasterza, i stały się na pożarcie wszech zwierzów polnych, i rozpierzchnęły się.

Błądziły trzody moje po wszystkich górach, i po każdym pagórku wysokim, i po wszem obliczu ziemi rozproszyły się trzody moje, a nie był, ktoby szukał, nie było mówię, ktoby szukał.

Przeto pasterzowie, słuchajcie słowa Pańskiego.

Żyję Ja, mówi Pan Bóg, za to, że trzody moje stały się łupieztwem, i owce moje stały się na pożarcie wszech zwierzów polnych, że nie było pasterza (bo nie szukali pasterzowie moi trzody mojéj, ale pasterzowie samych siebie paśli, a trzód moich nie paśli); przeto pasterzowie, słuchajcie słowa Pańskiego, to mówi Pan Bóg: Oto ja sam na pasterze, będę szukał trzody mojéj z rąk ich, i uczynię, że przestaną, aby więcéj nie paśli trzody, i aby nie paśli więcéj pasterzowie samych siebie, a wyzwolę trzodę moję z gęby ich, i nie będzie im daléj strawą.

Bo to mówi Pan Bóg: Oto ja sam będę szukał owiec moich, i nawiedzę je.

Jako nawiedza pasterz trzodę swoję w dzień, gdy bywa w pośrodku owiec swoich rozproszonych; tak nawiedzę owce moje, i wybawię je ze wszech miejsc, do których były rozproszone w dzień obłoku i chmury.

I wywiodę je z narodów, i zgromadzę je z ziem, i przywiodę je do ziemi ich, i będę je pasł po górach Izraelskich, nad strumieniami i po wszech mieszkaniach ziemi.

Na pastwiskach najobfitszych paść je będę, a po górach wysokich Izraelskich będą pastwiska ich; tam będą odpoczywać w trawach zielonych, a na pastwiskach tłustych paść się będą po górach Izraelskich.

Ja będę pasł owce moje, a ja im dam leżeć, mówi Pan Bóg.

Co było zginęło, szukać będę, i co się było oderwało, przywiodę, co było połamano, pozwięzuję, co było chore, zmocnię, a co tłuste i mocne, strzedz będę, a będę je pasł w sądzie.

A wy trzody moje, to mówi Pan Bóg: Oto Ja rozsądzam między bydlęciem a bydlęciem, baranów i kozłów.

Czyż wam nie dosyć było paść się na dobréj paszy? żeście jeszcze i ostatki paszy waszéj podeptali nogami swemi, a gdyście czystą wodę pili, ostatek żeście nogami swemi mącili.

A owce moje tém, co było podeptane nogami waszemi, tém się pasły, a co nogi wasze pomąciły, to piały.

Przeto to mówi Pan Bóg do was: Oto ja sam sądzę między bydlęciem tłustém a chudém, za to żeście boki i plecami trącali, a rogami waszemi rzucaliście wszystkie niemocne bydlęta, aż się precz rozpierzchnęły; wybawię trzodę moję, i nie będzie daléj łupieztwem, a rozsądzę między bydlęciem a bydlęciem.

I wzbudzę nad nimi pasterza jednego, który je będzie pasł, sługę mego Dawida, on je paść będzie, i on

im będzie pasterzem. — A ja Pan będę im Bogiem, a sługa mój Dawid książęciem w pośrodku ich: Ja Pan mówiłem.

I uczynię z nimi przymierze pokoju, i uczynię, że ustaną bestye złe z ziemi, a ci którzy mieszkają na puszczy, bezpiecznie będą spać w lasach.

I postawię je około pagórku mego błogosławieństwem, i spuszczać będę deszcz czasu swego; deszcze błogosławieństwa będą.

I da drzewo polne owoc swój, a ziemia wydawać będzie urodzaj swój, i będą w ziemi swej bez bojaźni, a poznają, żem Ja Pan, gdy połamię łańcuchy jarzma ich, a wyrwę je z ręki rozkazujących im.

I nie będą więcéj łupieztwem narodów, ani pożrą ich bestye ziemi, ale będą mieszkać bezpiecznie bez żadnego strachu. I wzbudzę im płód mianowany, a nie będą więcéj umniejszeni głodem w ziemi, ani poniosą więcej sromoty narodów.

I poznają, żem Ja Pan Bóg ich z nimi, a oni lud mój dom Izraelów, mówi Pan Bóg.

A wy trzody moje, trzody pastwiska mego, ludzie jesteście, a Ja Pan Bóg wasz, mówi Pan Bóg.

Zapowiada wybawienie z niewoli i nowe królestwo Mesyaszowe:

Stała się nademną ręka Pańska i wyprowadził mię w duchu Pańskim, i postawił mię w pośrodku pola, które było pełne kości, i obwiódł mię po nich w około, a było ich bardzo wiele po polu i bardzo suchych; i rzekł do mnie: Synu człowieczy, mniemasz, że żyć będą te kości? I rzekłem: Panie Boże, Ty wiesz.

I rzekł do mnie: Prorokuj o tych kościach i rzeczesz im: Kości suche, słuchajcie słowa Pańskiego: to mówi Pan Bóg tym kościom: Oto ja wpuszczę w was ducha i żyć będziecie.

I dam na was żyły, i uczynię, że porośnie na was mięso, a powlokę was skórą, i dam wam ducha, i żyć będziecie, a poznacie, żem Ja Pan.

I prorokowałem, jako mi był rozkazał, i stał się szum, gdym ja prorokował, a oto poruszenie; i przystąpiły kości do kości, każda do stawu swego.

I ujrzałem, a ono po nich żyły, i ciało wstąpiło, i rozciągnęła się na nich skóra po wierzchu, a ducha nie miały.

I rzekł do mnie: Prorokuj do ducha, prorokuj, synu człowieczy, a rzeczesz do ducha: To mówi Pan Bóg: Od czterech wiatrów przyjdź duchu, a natchnij te pobite, a niech ożyją.

I prorokowałem, jako mi był rozkazał, i przyszedł w nie duch, a ożyły: i stanęły na nogach swych, wojsko wielkie bardzo wielce.

I rzekł do mnie: Synu człowieczy, kości te wszystkie są dom Izraelski; oni mówią: Wyschły kości nasze, i zginęła nadzieja nasza, i jesteśmy odcięci.

Przeto prorokuj, a mów do nich: To mówi Pan Bóg: Oto Ja otworzę groby wasze, a wywiodę was z grobów waszych, ludu mój, i wwiodę was do ziemi Izraelskiéj.

A poznacie, żem Ja Pan, gdy otworzę groby wasze, i wywiodę was z grobów waszych, ludu mój, i gdy dam ducha mego w was, i gdy ożyjecie, i gdy wam dam odpocząć w ziemi waszéj, a doznacie, że Ja Pan mówiłem i uczyniłem, mówi Pan Bóg.

I stała się mowa Pańska do mnie, mówiąc: A ty, synu człowieczy, weźmij sobie drewno jedno, a napisz na niem: Judy i synów Izraelowych towarzyszów jego; i weźmij drewno drugie i napisz na nim: Józefowi, drzewu Efraimowemu, i wszystkiemu domowi Izraelowemu, i towarzyszów jego.

I złóż je, jedno do drugiego sobie w jedno drewno, i będą na zjednoczenie w ręce twojéj.

A gdy rzeką do ciebie synowie ludu twego, mówiąc: Iżali nam nie oznajmisz, co przez to znaczysz? będziesz mówił do nich: To mówi Pan Bóg: Oto ja wezmę drewno Józefowe, które jest w ręce Efraim, i pokolenia Izraelowe, które z nim są złączone, i dam je wespół z drewnem Judy, i uczynię drewnem jednem, i będą jedno w ręce jego.

A będą drewna, na których napiszesz w ręce twéj przed ich oczyma.

I rzeczesz do nich: To mówi Pan Bóg: Oto ja wezmę syny Izraelowe z pośrodka narodów do których zaszli, i zgromadzę je zewsząd, a przywiodę je do ziemi ich.

I uczynię je narodem jednym w ziemi

na górach Izraelskich, i król jeden będzie wszystkim rozkazujący, a nie będą dalej dwa narodowie, ani się więcéj dzielić będą na dwoje królestw.

Ani się więcéj mazać będą bałwany swemi, i obrzydłościami swemi, i wszemi nieprawościami swemi i wybawię je ze wszech mieszkań, na których grzeszyli i oczyszczę je, i będą mi ludem, a Ja im będę Bogiem.

A sługa mój Dawid królem nad nimi, i pasterz jeden będzie ich wszystkich; w sądzie moim chodzić będą, i przykazania mego przestrzegać, i czynić je będą.

I będą mieszkać na ziemi, którąm dał słudze memu Jakóbowi, w któréj mieszkali ojcowie wasi, i będą na niéj mieszkać sami i synowie ich, i synowie synów ich aż na wieki; a Dawid, sługa mój, książęciem ich na wieki.

I uczynię z nimi przymierze pokoju, przymierze wieczne będzie im, i ugruntuję je, i rozmnożę, i dam świątynię moję w pośrodku ich na wieki.

I będzie przybytek mój między nimi, a będę im Bogiem, a oni będą mi ludem.

I poznają narodowie, żem ja Pan poświęcający Izraela, gdy będzie świątynia moja w pośrodku ich na wieki.

Opisuje obszernie nowy Kościół i nowe Jeruzalem:

I obrócił mię ku drzwiom domu, a oto wody wychodziły z pod proga domu na wschód słońca, bo oblicze domu patrzyło na wschód słońca; a wody schodziły na prawy bok kościoła na południe ołtarza.

I wywiódł mię drogą bramy północnéj, a obrócił mię ku drodze przed bramą zewnętrzną, na drogę, która patrzała na wschód słońca, a oto wody wylewające z boku prawego. Gdy wychodził mąż na wschód słońca, który miał sznur w ręce swéj, a wymierzył tysiąc łokci, i przewiódł mię przez wodę aż do kostek.

I zaś wymierzył tysiąc, i przewiódł mię przez wodę aż do kolan; i wymierzył tysiąc i przewiódł mię przez wodę aż do ucrek. I wymierzył tysiąc, potoku, któregom nie mógł przebrnąć, bo się podniosły były wody głębokiego potoku, który nie może być przebrniony.

I rzekł do mnie: Zaisteś widział, synu człowieczy. I wywiódł mię, i obrócił do brzegu potoku.

A gdym się obrócił, alić po brzegu potoku, drzewa bardzo wiele z obudwu stron.

— I rzekł do mnie: Te wody, które wychodzą do mogił piasku wschodniego, a schodzą na równinę puszczy, wnijdą do morza, i wynijdą, a będą uzdrowione wody.

A wszelka dusza żywiąca, która płaza, gdziekolwiek przyjdzie potok, będzie żywa, i będzie ryb dosyć wiele, gdy tam przyjdą te wody, i będzie uzdrowiona, i żyć będzie wszystko, dokąd przyjdzie potok.

I będą stać nad nimi rybitwi, od Engaddi aż do Engalim suszenie niewodów będzie: wiela rodzajów będą ryby jego, jako ryby morza wielkiego, mnóztwa zbytniego; lecz na brzegach jego, i na błotach nie będą uzdrowione, bo się w solne żupy obrócą,

A nad potokiem wyrośnie na brzegach jego z obudwu stron wszelkie drzewo owoc rodzące, nie opadnie liść z niego, i nie ustanie owoc jego, na każdy miesiąc przyniesie nowy owoc, bo wody jego z świątnicy wynijdą, i będzie owoc jego na pokarm, a liście jego na lekarstwo.

83 b. Prorok Daniel.

Prorok Ezechiel żył w pośród wygnańców; ale Bóg chciał mieć proroka Swego i u dworu króla Babylońskiego, ażeby przez niego okazał moc Swoję i chwałę, i tę moc i chwałę uznali sami królowie Babylońscy. Mężem obranym na ten urząd był Daniel. Jak niegdyś Mojżesz był wychowany na dworze króla egipskiego, tak Daniel miał się wychować na dworze króla Nabuchodonozora; tu miał wyćwiczyć się we wszelakiéj umiejętności, ażeby przez nią zjednać sobie szacunek i poważanie w kraju,

w którym nauki ceniono wysoko. Daléj jeszcze: jak Józefowi w Egipcie, tak teraz Danielowi dał Bóg dar wykładania snów niezwykłych, któremi upominał króla, ażeby przez to Daniel najwyższych dostąpił zaszczytów i godności dla dobra braci. I Daniela zadaniem, podtrzymywać i utwierdzać wiarę w jednego Boga; przypominać, że i poza granicami Palestyny obowięzuje Zakon Mojżeszowy do zachowania wszystkich przepisów i ceremonii, gdyż prawa religia ściśle związana z Zakonem, i tylko Mesyasz, który przyjdzie, może Zakon rozwiązać.

I jeszcze więcéj. Daniela widzimy piastującego wysokie urzęda i godności na dworze takiego Nabuchodonozora, takiego Cyrusa, królów światowładnych monarchii: Babylońskiéj, Medo-Perskiéj; tego młodego proroka widzimy postawionego na czele Magów — mędrców, kapłanów, wyobrazicieli pogańskiéj religii: w tém wszystkiém znaczą się osobne plany Boże, gotuje się nowy zwrot w dziejach świata. — Bóg Izraela objawia się światu pogańskiemu, który w przedstawicielach swoich: Nebukadnerze, Cyrusie, Magach, musi schylić głowę przed Jehową, przed Mesyaszem, co niedługo ma przyjść, a gdy przyjdzie, nowe założy królestwo wiekuiste. Co Daniel mówił, wyznawał, przepowiadał na dworach królewskich w Babylonii, w Susa, w najwyższych kołach społeczeństwa, w obliczu króli i w obliczu Magów — Chaldejczyków, to było nasieniem żywém, rodzajném, to nasienie kiełkowało od pokolenia do pokolenia w sercach szlachetniejszych — po pięciu setkach lat Opatrzność Bozka łaską Swoją będzie miała się o co uczepić, uczepi się tych tradycyi niewymarłych pośród pogaństwa Wschodniego, zaszczepionych przez Daniela — i z pośród tego pogaństwa najszlachetniejszym ukaże się cudowna gwiazda Mesyasza i zaprowadzi ich — Magów, Mędrców — do Betleem, do „króla Żydowskiego“, by Mu oddali pokłon i dary Bozkie.

Księga Daniela opowiada najpierw w krótkości życie jego, potém kilka ważniejszych wypadków, z których się pokazuje, że Bóg Danielów to Bóg żyjący, Bóg nieba, Bóg najwyższy, Bóg opiekujący się cudownie tymi, co wiernie trwają przy Zakonie, a karzący przestępców. W drugiéj części mamy proroctwa, których treścią ukazanie wielkości Boga Izraelowego, który też przez Mesyasza wielkie rzeczy czynić będzie dla ludu Swego. Tajemnice przyszłości odkrywa Bóg prorokowi w nowy całkiem sposób, w formie apokaliptycznéj, to znaczy: przez znaki i obrazy niezwykłe, pokazujące mu np. cztery po sobie następujące monarchie pod postacią posągu ze złota, srebra, miedzi i żelaza.

Przez wszystek czas niewoli Babylońskiéj Pan Bóg czyni nowe cuda, rozliczne a wielkie, jak czynił w on czas, gdy lud wychodził z niewoli egipskiéj: gasi płomienie w piecu ognistym, zamyka lwom paszczęki, zesyła dziwne sny, na ścianie pałacu króla Baltazara pisze tajemne słowa, które sam jeden Daniel tylko zdolen wyłożyć. Albowiem w żadnym inszym czasie takie nadzwyczajne objawy rządów Opatrzności nad światem i nad ludem wybranym nie były tyle potrzebne, jak w tym okresie, tyle groźnym i niebezpiecznym dla Izraela.

83 c. Daniel i trzéj towarzysze jego na dworze króla Babylońskiego.

W trzecim roku panowania króla Judzkiego Joakima Nabuchodonozor zdobył Jeruzalem i uprowadził z sobą w niewolą część co najznakomitszych mieszkańców. Między jeńcami znajdował się także młodzian z krwi królewskiéj imieniem Daniel („Bóg sądzi.“)

Królowie Asyryjscy i Babylońscy mieli zwyczaj, że z pośród jeńców wybierali młodzianów odznaczających się zdolnościami, i tych kazali na dworze swoim kształcić i wychowywać na równi z synami najwyższych urzędników państwa. Owóż Nabuchodonozor wybrał sobie Daniela wraz z trzema towarzyszami, których imiona: Ananiasz, Misael, Azaryasz, i tych czterech młodzieńców powołał na dwór. W dowód szczególnéj łaski nadano im imiona Babylońskie: Daniel zwał się Beltssasar, Ananiasz Sadrak, Misael Meisak, Azaryasz Abed-Nego.

Oddani na wychowanie młodzieńcy postanowili nie używać pokarmów, które im dawano z stołu królewskiego, aby się nie mazać, to znaczy, aby nie gwalcić przepisów Zakonu co do pokarmów zakazanych, nieczystych. Prosili tedy przełożonego, żeby im wolno było używać potraw nie wzbronionych Zakonem. Bał się przełożony, mówiąc: „Jeżeli król ujrzy twarze wasze chudsze niż innych młodzieńców, rówienników waszych, potępicie głowę moję królowi.“ — „Doświadcz nas — rzekli — przez dziesięć dni, w których niech nam dawają same jarzyny ku jedzeniu, a wodę ku piciu, a przypatruj się twarzom naszym i twarzom młodzieńców, którzy jedzą potrawy królewskie, a jako ujrzysz, uczynisz z nami.“ Po dziesięciu dniach pokazało się, że ci czteréj młodzieńcy żydowscy mieli twarze piękniejsze i cielistsze, niż wszyscy inni. — Przez trzy lata trwała nauka i wychowanie. Bóg dał im w nagrodę za wierność Zakonowi, umiejętność i naukę we wszelakich księgach. Nad wszystkimi górował Daniel, bo mu Bóg dał nawet wyrozumienie wszelakiego widzenia i snów. Po złożeniu próby przed królem wszyscy czteréj zostali przyjęci w poczet sług, czyli urzędników królewskich.

83 d. Daniel wybawia niewinną Zuzannę.

Był w Babylonie żydowin niejaki imieniem Joakim. Ten miał żonę, imieniem Zuzannę „Lilia“, niewiastę wielce bogobojną i dziwnie piękną. W onym roku wybrano na Sędziów ludu dwu starców, o których rozumiano, że są najpoczciwsi. Ci odwiedzali często dom Joakima, i tu na nieszczęście obaj zapalili się ogniem grzesznéj pożądliwości do Zuzanny.

Dnia jednego Zuzanna myła się w sadzie, który przytykał do mieszkania. Była sama, bo dziewki zamknąwszy drzwi sadu, poszły po mydło i olejek. Obaj starcy byli ukryci w sadzie, więc po odejściu służebnic wypadli niespodzianie i poczęli grozić Zuzannie: „Jeżeli nie przywolisz na to, co

chcemy, damy przeciw tobie świadectwo, że młodzieniec jakiś był z tobą.“ Westchnie na te słowa bogobojna niewiasta i rzecze: „Ciasno na mnie zewsząd, bo jeśli to uczynię, śmierć mi jest, a jeśli nie uczynię, nie ujdę rąk waszych. Ale mi lepiéj bez uczynku wpaść w ręce wasze, niźli zgrzeszyć przed obliczem Pańskiém.“ I poczęła wołać o pomoc. Ale i starcy poczęli wołać, a jeden z nich otworzył drzwi sadu i wołał. Przybiegła czeladź domowa, bezecni starcy kłamali bezwstydnie, mówiąc, że młodziana nie mogli pochwycić, bo był od nich mocniejszy.

Nazajutrz stawiono niewinną Zuzannę przed sąd, bo starcy oskarżyli ją o występek, za który czekała kara śmierci; chcieli się zemścić, chcieli ją stracić. Zuzanna poszła na sąd z rodzicami, z synami, z krewnymi swemi. Płakali wszyscy, którzy ją znali. Starcy wystąpili publicznie jako oskarzyciele i świadkowie; lud uwierzył im jako starcom i sędziom: Zuzannę skazano na śmierć. Tu Zuzanna, pełna wiary poczęła się modlić: „Boże wieczny, który znasz skryte rzeczy, który wiesz wszystko pierwéj, niźli się stanie, Ty wiesz, że fałszywe świadectwo wydali przeciwko mnie, a oto umieram, gdyżem nie uczyniła nic z tego, co ci na mnie złośliwie zmyślili.“

Pan wysłuchał głosu jéj.

Zuzannę wiodą na śmierć, na ukamienowanie. Wtém Bóg wzbudza młode pacholę, Daniela, który woła: „Czystym ja jest od krwi téj.“ Pytają go się wszyscy: „Co to za mowa twoja?“ Rzecze Daniel: „Nie rozsądziwszy, ani się prawdy dowiedziawszy, skazaliście na śmierć córkę Izraelską. Wróćcie się do sądu, bo ci fałszywe świadectwo przeciw niéj mówili.“ Wrócił lud, Daniela uczyniono sędzią. Daniel kazał nasamprzód starców onych rozdzielić, odłączyć, żeby nie byli razem. Następnie przesłuchuje każdego osobno. I rzecze do pierwszego: „Zastarzały w złościach, teraz przyszły grzechy twe na ciebie. Jeśliś ją widział, powiedz tedy, pod którém drzewem ich widziałeś?“ A starzec rzekł: „Pod trzmielem.“ A Daniel mówi: „Skłamałeś na głowę twoję.“ Potém kazał przywołać drugiego i zapytał: „Powiedz mi, pod którém drzewem widziałeś ich?“ Który rzekł: „Pod jodłą.“ A Daniel: „I tyś czyście skłamał na twą głowę.“ I przekonał ich z własnych ust ich, na mocy własnego zeznania: lud starców skazał na takąż śmierć, na jaką oni byli skazali niewinną Zuzannę, wychwalając Boga, który wybawia pokładających w Nim nadzieję. A Daniel stał się od onego dnia wielkim w oczach ludu.

83 e. Sen króla Nabuchodonozora.

Roku wtórego królestwa Nabuchodonozora, widział Nabuchodonozor sen, i zląkł się duch jego, a sen jego odszedł od niego.

I rozkazał król, aby przyzwano wieszczków i czarnoksiężników i czarowników, i Chaldejczyków, żeby oznajmili królowi sny jego; którzy gdy przyszli stanęli przed królem. I rzekł do nich król: Widziałem sen, a na myśli będąc zatrwożony, nie wiem, com widział.

I odpowiedzieli Chaldejczycy królowi po syryjsku: Królu, żyj na wieki, powiedz sen sługom swym, a wykład jego oznajmiemy.

A odpowiadając król rzekł Chaldejczykom: Mowa odeszła odemnie, jeśli mi nie oznajmicie snu i wykładu jego, zginiecie wy, a domy wasze pospolite będą.

Lecz jeśli sen i wykład jego powiecie, zapłaty i dary i cześć wielką odniesiecie odemnie: sen tedy i wykład jego pokażcie mi.

Odpowiedzieli powtóre, i rzekli: Król niech powie sen sługom swoim, a wykład jego pokażemy.

Odpowiedział król i rzekł: Zaiste wiem, że czas odkupujecie, wiedząc, iż odeszła mowa odemnie.

A tak jeśli mi snu nie oznajmicie, jeden jest wyrok o was, żebyście wykład fałeszny i zdrady pełny złożyli, abyście mówili przedemną, ażby czas przeminął. Przeto sen powiedzcie mi, abym wiedział, że też wykład jego prawdziwy powiadacie.



Tedy odpowiadając Chaldejczycy przed królem, rzekli: Nie masz człowieka na ziemi, któryby mowę twą, królu, mógł wypełnić, lecz ani żaden z królów wielki i możny, o słowo takowe nie pyta się od żadnego wieszczka i czarownika i Chaldejczyka.

Bo mowa, o którą się ty pytasz, królu, ciężka jest, ani się najdzie żaden, ktoby ją oznajmił przed obliczem królewskiem, oprócz bogów, których obcowanie nie jest z ludźmi.

Co usłyszawszy, król w zapalczywości i w gniewie wielkim rozkazał, aby zginęli wszyscy mędrcy Babylońscy.

A gdy wyszedł dekret, zabijano mędrce, i szukano Daniela i towarzyszów jego, aby zginęli.

Tedy Daniel pytał się o prawie, i o wyroku od Ariocha hetmana żołnierstwa królewskiego, który był wyszedł, aby pobił mędrce Babylońskie.

I pytał onego, który był wziął moc od królestwa, dla czego tak srogi wyrok od oblicza królewskiego wyszedł. Gdy tedy Arioch rzecz oznajmił Danielowi.

Daniel wszedłszy prosił króla, żeby mu dał czas na oznajmienie wykładu królowi.

I wszedł do domu swego i oznajmił rzecz Ananiaszowi, i Misaelowi i Azaryaszowi towarzyszom swoim, aby szukali miłosierdzia od oblicza Boga niebieskiego, około tej tajemnicy, a nie zginęli Daniel i towarzysze jego, z innemi mędrcami Babylońskimi.

Tedy Danielowi tajemnica przez widzenie w nocy jest objawiona; i błogosławił Daniel Boga niebieskiego, i mówiąc rzekł: Niech będzie imię Pańskie błogosławione od wieku aż do wieku, bo jego jest mądrość i moc.

I on odmienia czasy i wieki, przenosi królestwa i stanowi, daje mądrość mądrym i umiejętność rozumiejącym naukę; on odkrywa głębokości i skrytości, i wie rzeczy w ciemności postanowione, a światłość z nim mieszka.

Tobie, Boże ojców naszych, wyznawam, i chwalę cię, żeś mi dał mądrość i moc, i teraz oznajmiłeś mi o cośmy Cię prosili, żeś nam mowę królewską otworzył.

Potem Daniel wszedłszy do Ariocha, którego naznaczył król, aby wytracił mędrce Babylońskie, tak mu rzekł: Mędrców Babylońskich nie trać, wiedź mię przed oblicze królewskie, a wykład królowi powiem.

Tedy Arioch z kwapieniem wiódł Daniela do króla i rzekł mu: Znalazłem człowieka z synów przeprowadzenia Judzkiego, który wykład królowi oznajmi.

Odpowiedział król, i rzekł Danielowi, któremu imię było Baltazar: Co mniemasz, możesz-li mi prawdziwie oznajmić sen, którym widział i wykład jego?

A odpowiadając Daniel przed królem, rzekł: Tajemnicy, której król pyta, mędrcy, czarnoksiężnicy, wieszczkowie i praktykarze nie mogą oznajmić królowi.

Ale jest Bóg na niebie, który odkrywa tajemnice, który oznajmił tobie, królu Nabuchodonozorze, co ma przyjść czasów ostatecznych. Sen twój, i widzenie głowy twojej na łożu twém, takowe są:

Ty, królu, począłeś myśleć na pościeli twéj, coby miało być na potém, a który odkrywa tajemnice, pokazał tobie co ma przyjść.

Mnie też nie mądrością, którąby była we mnie większa niźli we wszystkich żyjących, tajemnica ta jest objawiona, ale aby wykład królowi oznajmion był, ażebyś wiedział myśli serca twego.

Ty, królu, widziałeś, a oto jakoby obraz jeden wielki: obraz on wielki, i obraz wysoki stał przeciw tobie, a spojrzenie jego było straszne.

Tego obrazu głowa była ze złota co lepszego, a piersi i ramiona ze srebra, brzuch zaś i biodra z miedzi; a golenia żelazne, nóg część niektóra była żelazna, a niektóra gliniana.

Takeś widział, aż odcięt jest kamień z góry bez rąk, i uderzył obraz w nogi jego żelazne i gliniane, i skruszył je.

Tedy skruszyło się społem żelazo, skorupa, miedź, srebro i złoto, i obróciło się jako w proch letnego bojowiska, które zaniósł wiatr, i nie znalazło się im żadne miejsce, a kamień, który był uderzył w obraz, stał się górą wielką, i napełnił wszystkę ziemię.

Ten jest sen, wykład też jego powiemy przed tobą, królu.

Tyś jest królem królów, a Bóg niebieski królestwo, i moc, i panowanie, i sławę dał tobie, i wszystko, w czém mieszkają synowie ludzcy, i zwierzęta polne, ptastwo też powietrzne dał w rękę twą, a pod mocą twoją wszystko postanowił, a tak tyś jest głową złotą.

A po tobie powstanie królestwo insze, mniejsze, niźli ty, srebrne, i trzecie królestwo insze, miedziane, które będzie panowało po wszystkiéj ziemi.

A królestwo czwarte będzie jako żelazo; jako żelazo kruszy i króci wszystko, tak połamie i pokruszy to wszystko.

A iżeś widział nóg i palców część skorupy garncarskiéj, a część żelazną; królestwo rozdzielone będzie, które jednak z dużości żelaza wynijdzie, wedle tego, jakoś widział żelazo zmięszane z skorupą z gliny.

A palce nóg częścią żelazne, a częścią gliniane, królestwo częścią będzie mocne, a częścią skruszone.

A żeś widział żelazo zmięszane z skorupą z gliny, pomięszają się wprawdzie nasieniem człowieczém, ale się z sobą nie spoją, jako żelazo nie może się zmięszać z skorupą.

A we dni onych królestw wzbudzi Bóg niebieski królestwo, które się na wieki nie rozproszy; a królestwo jego nie będzie dane ludowi innemu, a połamie i zniszczy te wszystkie królestwa, a samo stać będzie na wieki.

Wedle tego żeś widział, że z góry odcięt jest kamień bez rąk, i pokruszył skorupę i żelazo, i miedź, i srebro, i złoto; Bóg wielki pokazał królowi co ma przyjść potem, a prawdziwy jest sen, i wierny wykład jego.

Tedy król Nabuchodonozor padł na oblicze swe, i pokłonił się Danielowi, i ofiary i kadzenia kazał, aby mu ofiarowali.

Mówiąc tedy król, rzekł Danielowi: Prawdziwie Bóg wasz jest Bogiem bogów, i panem królów, i odkrywaczem tajemnic, ponieważeś ty mógł otworzyć tę tajemnicę.

Tedy król wyniósł wysoko Daniela, i darów wiele i wielkich dał mu, i uczynił go książęciem nad wszystkiemi krainami Babylońskiemi, i przełożonym nad urzędnikami, nad wszystkie mędrce babylońskie. A Daniel prosił u króla i przełożył nad sprawami krainy Babylońskiéj, Sydracha, Misacha i Abdenega; a sam Daniel był we drzwiach królewskich.

Wykład.

Niedługo po onym wypadku z Zuzanną Daniel złożył nowy dowód mądrości, jaką go Bóg napełnił: nie tylko opowiedział królowi, jaki miał sen, lecz i znaczenie jego wyłożył.

Już z historyi Józefa egipskiego wiadomo, jak zabobonni byli Egipcyanie co do snów. Podobnie teraz Assyryjczyczy i Chaldejczycy. Tu osobna istniała kasta uczonych, których zadaniem było sny wykładać. Była to osobna umiejętność, która przechodziła z ojca na syna. Układano także osobne księgi — magiczne, Magów.

83 f. Trzéj młodzieńcy w piecu ognistym.

Nabuchodonozor król uczynił bałwan złoty na wzwyż sześćdziesiąt łokci, a na szérz sześć łokci, i postawił go na polu Dura krainy Babylońskiéj.

A tak król Nabuchodonozor posłał, aby zebrano przednie pany, urzędniki, i sędzie, książęta, i tyrany, i starosty, i wszystkie przełożone krain, aby się zeszli na poświęcenie bałwana, który był wystawił król Nabuchodonozor.

Tedy się zgromadzili przedni panowie, urzędnicy, i sędziowie, i książęta, i tyrani, i przedni ludzie, którzy byli na władzach postanowieni, i wszyscy przedniejsi z krain, aby się zeszli na poświęcenie bałwana, który był podniósł król Nabuchodonozor, i stali przed bałwanem, który był postawił król Nabuchodonozor, a woźny wołał mocno: Wam mówią ludom, narodom i językom: W godzinę, któréj usłyszycie głos trąby, i piszczałki, i cytry, fletni, i harfy, i symfonału, i wszelakiéj muzyki, padłszy, pokłońcie się bałwanowi złotemu, który postawił król Nabuchodonozor.

A ktoby upadłszy nie pokłonił się, ten tejże godziny będzie wrzucon w piec ognia palącego.

Potem tedy skoro usłyszeli wszyscy narodowie głos trąby, piszczałki, i cytry, fletni i harfy, i symfonału, i wszelakiéj muzyki, upadłszy wszyscy narodowie, pokolenia, i języki, kłaniali się bałwanowi złotemu, który postawił król Nabuchodonozor.

A wnet tegoż czasu przystąpiwszy mężowie Chaldejscy oskarzyli Żydy, i rzekli Nabuchodonozorowi królowi: Królu, żyj na wieki; ty, królu, dałeś wyrok, aby każdy człowiek, któryby usłyszał głos trąby, piszczałki, i cytry, fletni, i harfy, i symfonału, i wszelakiéj muzyki, a upadł i pokłonił się obrazowi złotemu; aby ktoby upadłszy nie pokłonił się, żeby był wrzucon w piec ognia gorejącego.

Są tedy mężowie Żydowie, któreś postanowił nad sprawami krain Babylońskich, Sydrach, Misach i Abdenago, ci mężowie wzgardzili, królu, wyrokiem twoim: bogom twym nie służą, i bałwanowi złotemu, któryś podniósł, nie kłaniają się. Tedy Nabuchodonozor w gniewie rozkazał, aby byli przywiedzeni Sydrach, Misach i Abdenago, które wnet przywiedziono przed oblicze króla. I mówiąc Nabuchodonozor król, rzekł im: Poprawdzieli Sydrach, Misach i Abdenago, bogom moim nie służycie, i bałwanowi złotemu, którym postanowił, nie kłaniacie się?

Przeto teraz jeśliście gotowi, którejkolwiek godziny usłyszycie głos trąby, piszczałki, cytry, fletni, i harfy, i symfonału, i wszelakiej muzyki, padnijcie i pokłońcie się bałwanowi, którym uczynił, a jeśli się nie pokłonicie, tejże godziny będziecie wrzuceni w piec ognia gorejącego; a któryż jest Bóg, który was wyrwie z ręki mojej?

Odpowiadając Sydrach, Misach i Abdenago, rzekli królowi Nabuchodonozorowi: Nie trzeba nam o tej rzeczy odpowiadać tobie. Bo oto Bóg nasz, któremu służymy, może nas wyrwać z pieca ognia palającego, i z ręku twoich, o królu, wybawić.

A jeśliby nie chciał, niech będzie wiadomo tobie, królu, że bogom twoim nie służymy, i bałwanowi złotemu, któryś wystawił, nie kłaniamy się.

Tedy Nabuchodonozor napełniony jest zapalczywością, i spojrzenie twarzy jego odmieniło się na Sydrach, Misach i Abdenago, i rozkazał, żeby rozpalono piec siedmkroć więcej, niżli był zwyczaj palić.

A mężom co mocniejszym z wojska swego rozkazał, aby związawszy nogi Syrach, Misach i Abdenago, wrzucili je w piec ognia gorejącego.

I natychmiast oni mężowie związani, z ubraniami swemi, i z czapkami, i butami, i szatami, wrzuceni są w pośród pieca ognia pałającego, bo rozkazanie królewskie przynaglało; a piec był bardzo rozpalony. Lecz męże one, którzy byli wrzucili Sydrach, Misach i Abdenago, pobił płomień ogniowy. A ci trzej mężowie, to jest, Sydrach, Misach i Abdenago, wpadli w pośród pieca ognia palającego związani. I chodzili w pośród płomienia, chwaląc Boga, i błogosławiąc Panu.

A stojąc Azayrasz tak się modlił, i otworzywszy usta swe w pośród ognia, rzekł: Błogosławionyś jest, Panie Boże ojców naszych, i chwalebne i sławne imię Twoje na wieki, boś sprawiedliwy jest we wszystkich rzeczach, któreś nam uczynił, i wszystkie sprawy twe prawdziwe, a drogi Twoje proste, i wszystkie sądy Twoje prawdziwe.

Albowiem sądy swoje prawdziwe uczyniłeś według wszego, coś na nas dopuścił, i na miasto święte ojców naszych Jeruzalem, boś w prawdzie i w sądzie przywiódł to wszystko dla grzechów naszych.

Bośmy zgrzeszyli, i źleśmy czynili odstępując od ciebie, i wystąpiliśmy we wszystkiem, a nie słuchaliśmy, aniśmy strzegli przykazania Twego, aniśmy czynili jakoś nam rozkazał, aby się nam dobrze działo, a tak wszystko coś przywiódł na nas, i wszystko, coś nam uczynił, sprawiedliwymeś sądem uczynił, i dałeś nas w ręce nieprzyjaciół naszych niesprawiedliwych i złośliwych, i przestępników, i królowi niesprawiedliwemu, i najgorszemu nad wszystkę ziemię.

A teraz nie możemy ust otworzyć: sromotą i bańbą staliśmy się sługom Twoim, i tym, którzy Cię chwalą.

Prosimy cię, abyś nas na wieki nie podawał dla imienia Twego, a nierozruszał przymierza Twego, a nie oddalaj od nas miłosierdzia Twego, dla Abrahama umiłowania Twego, i Izaaka sługi Twego, i Izraela świętego twego, do którychżeś mówił obiecując, żeś miał rozmnożyć nasienie ich jako gwiazdy niebieskie, i jako piasek, który jest na brzegu morskim; bo nas ubyło, Panie, więcej, niżli wszystkich narodów, i jesteśmy dziś podli na wszystkiéj ziemi, dla grzechów naszych.

I nie mamy tego czasu książęcia i hetmana i proroka, ani całopalenia, ani ofiary, ani obiaty, ani kadzenia, ani miejsca pierwocin przed tobą, żebyśmy mogli znaleść miłosierdzie twoje, ale z umysłem skruszonym i z duchem upokorzonym niech będziem przyjęci.

Jako w całopaleniu baranów i wołów, i jako w tysiącach baranków tłustych, tak niechaj będzie ofiara nasza dzisiaj przed tobą, abyć się Tobie podobała, bo niemasz zawstydzenia ufającym w Tobie.

A teraz idziemy za tobą ze wszystkiego serca, i bojemy się ciebie i szukamy oblicza Twego. Nie zawstydzaj nas, ale uczyń z nami według łaskawości Twojéj, i według mnóztwa miłosierdzia Twego.

A wyrwij nas według dziwów twoich, a daj chwałę imieniowi Twemu, Panie, a niech będą zawstydzeni wszyscy, którzy pokazują sługom twoim złości, niech będą zawstydzeni wszelką mocą twoją, a siła ich niechaj będzie pokruszona; a niech wiedzą, żeś ty jest Pan Bóg sam, i chwalebny na okręgu ziemi.

A słudzy królewscy, którzy je byli wrzucili, nie przestawali podpalać pieca naftą, i zgrzebiami, i smołą, i winnym chróstem; a płomień wychodził nad piecem na czterdzieści i dziewięć łokci; i wypadł i popalił które nalazł podle pieca z Chaldejczyków. A Anioł Pański zstąpił z Azaryaszem i z towarzyszami jego w piec, i wyrzucił płomień ogniowy z pieca i uczynił wśród pieca jakoby wiatr rosisty przewiewający, i nie dotknął się ich zgoła ogień ani zasmucił, ani żadnéj przykrości nie uczynił.

Tedy ci trzéj jakoby jednemi usty chwalili, i wysławiali, i błogosławili Boga w piecu, mówiąc: Błogosławiony jesteś Panie, Boże ojców naszych, i chwalebny i sławny i wywyższony na wieki, i błogosławione imię chwały twojéj, i chwalebne i wywyższone po wszystkie wieki.

Błogosławionyś jest w kościele świętym chwały twojéj, i przenajchwalebniejszy i przenajsławniejszy na wieki.

Błogosławionyś jest, który wypatrujesz przepaści, a siedzisz na Cherubim i chwalebny i najprzewyższeńszy na wieki.

Błogosławionyś jest na utwierdzeniu niebieskim, i sławny i chwalebny na wieki.

Błogosławcie wszystkie sprawy Pańskie Panu, chwalcie, a wywyższajcie Go na wieki.

Błogosławcie Aniołowie Pańscy Panu, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.

Błogosławcie niebiosa Panu, chwalcie a wywyższajcie Go na wieki.

Błogosławcie wody wszystkie, które są na niebie Panu, chwalcie a wywyższajcie Go na wieki.

Błogosławcie wszystkie mocy Pańskie Panu, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.

Błogosławcie słońce i miesiącu Panu, chwalcie, a wywyższajcie Go na wieki.

Błogosławcie gwiazdy niebieskie Panu, chwalcie a wywyższajcie Go na wieki.

— Błogosławcie wszelki dżdżu i roso Panu, chwalcie, a wywyższajcie Go na wieki.

Błogosławcie wszelkie wiatry Boże Panu, chwalcie a wywyższajcie Go na wieki.

Błogosławcie ogniu i gorąco Panu, chwalcie a wywyższajcie Go na wieki.

Błogosławcie zimno i ciepło Panu, chwalcie a wywyższajcie Go na wieki.

Błogosławcie rosy i śron Panu, chwalcie a wywyższajcie Go na wieki.

Błogosławcie mróz i zimno Panu, chwalcie, a wywyższajcie Go na wieki.

Błogosławcie lody i śniegi Panu, chwalcie, a wywyższajcie Go na wieki.

Błogosławcie noce i dni Panu, chwalcie a wywyższajcie Go na wieki.

Błogosławcie światłość i ciemności Panu, chwalcie a wywyższajcie Go na wieki.

Błogosławcie błyskawice i obłoki Panu, chwalcie a wywyższajcie Go na wieki.

Niech błogosławi ziemia Pana, niech chwali i wywyższa Go na wieki.

Błogosławcie góry i pagórki Panu, chwalcie, a wywyższajcie Go na wieki.

Błogosławcie wszystko rodzące na ziemi Panu, chwalcie a wywyższajcie Go na wieki.

Błogosławcie źródła Panu, chwalcie a wywyższajcie Go na wieki.

Błogosławcie morza i rzeki Panu, chwalcie, a wywyższajcie Go na wieki.

Błogosławcie wielorybowie i wszystko, co się rusza w wodach Panu, chwalcie, a wywyższajcie Go na wieki.

Błogosławcie wszyscy ptacy powietrzni Panu, chwalcie, a wywyższajcie Go na wieki.

Błogosławcie wszystkie bestye i bydła Panu, chwalcie a wywyższajcie Go na wieki.

Błogosławcie synowie ludzcy Panu, chwalcie, a wywyższajcie Go na wieki.

Niech błogosławi Izrael Pana, niech Go chwali, a wywyższa Go na wieki.

Błogosławcie kapłany Pańscy Panu, chwalcie, a wywyższajcie Go na wieki.

Błogosławcie słudzy Pańscy Panu, chwalcie a wywyższajcie Go na wieki.

Błogosławcie duchowie i dusze sprawiedliwych Panu, chwalcie a wywyższajcie Go na wieki.

Błogosławcie święci a pokornego serca Pana, chwalcie a wywyższajcie Go na wieki.

Błogosławcie Ananiaszu, Azaryaszu, Misaelu Panu, chwalcie, a wywyższajcie Go na wieki. — Bo wydarł nas z piekła, i wybawił z ręki śmierci, i wyjął nas z pośrodku płomienia pałającego, i z pośród ognia wyrwał nas. Wyznawajcie Panu bo dobry, bo na wieki miłosierdzie jego.

Błogosławcie wszyscy chwalcy Panu Bogu bogów, chwalcie a wyznawajcie, bo na wszystkie wieki miłosierdzie Jego.

Tedy król Nabuchodonozor zdumiał się, i wstał prędko, i rzekł panom swoim: Iżaliśmy nie trzech mężów wrzucili w pośrod ognia spętanych? Którzy odpowiadając królowi, rzekli: Prawdziwie, królu.

Odpowiedział i rzekł: Oto ja widzę czterech mężów rozwiązanych i chodzących w pośrodku ognia, a żadnego naruszenia niemasz w nich: a osoba czwartego podobna Synowi Bożemu.

Tedy przystąpił Nabuchodonozor do drzwi pieca ognia pałającego i rzekł: Sydrachu, Misachu, Abdenagu, słudzy Boga wysokiego, wynijdźcie a przyjdźcie. I natychmiast wyszli Sydrach, Misach, i Abdenago z pośrodku ognia.

A zgromadziwszy się książęta, urzędnicy, i sędziowie, i możni królewscy, oglądowali męże one, iż żadnéj mocy nie miał ogień nad ciałmi ich, i włos głowy ich nie przypalił się, i szarawary ich nie odmieniły się, ani zapach ognia nie przeszedł przez nie.

Tedy krzyknąwszy Nabuchodonozor, rzekł: Błogosławiony Bóg ich, to jest: Sydracha, Misacha i Abdenaga, który posłał Anioła Swego, a wybawił sługi Swe, którzy weń wierzyli, a słowo królewskie odmienili, i wydali ciała swe, aby nie służyli ani się kłaniali żadnemu bogu, wyjąwszy Bogu swemu.

Przetoż odemnie wydan jest wyrok, aby wszelki naród, pokolenie, i język, którybykolwiek mówił bluźnierstwo przeciw Bogu Sydracha, Misacha i Abdenaga, zginął, a dom jego aby był zburzony, bo nie masz innego Boga, któryby tak mógł wybawiać.

Tedy król podwyższył Sydracha, Misacha i Abdenaga w krainie Babylońskiéj.

Nabuchodonozor król, wszem ludziom, narodom i językom, którzy mieszkają po wszystkiej ziemi: pokój wam niech się rozmnaża.

Znaki i dziwy uczynił u mnie Bóg wysoki. A tak podobało mi się opowiadać znaki jego, bo wielkie są, i cuda jego, bo mocne, a królestwo jego, królestwo wieczne, i władza jego do rodzaju i rodzaju.

83 g. Drugi sen Nabuchodonozora.

Ja Nabuchodonozor widziałem sen, który mnie przestraszył. Widziałem, a owo drzewo pośrodku ziemi, a wysokość jego zbytnia.

Wielkie drzewo i mocne, a wysokość jego dosięgająca nieba, widzenie jego było aż do granic wszystkiéj ziemi.

Liście jego bardzo piękne, a owoc jego zbytni, i pokarm wszystkich na nim; pod nim mieszkały zwierzęta i bestye, na gałęziach jego mieszkały ptaki powietrzne, a z niego jadło każde ciało.

Widziałem w widzeniu głowy mojéj na pościeli mojéj, a oto czujący i święty z nieba zstąpił.

Wołał mocno, i tak mówił: Porąbcie drzewo, a obetnijcie gałęzie jego, otrzęście liście jego, a rozproszcie owoce jego, niech ucieką bestye, które pod nim są, i ptacy z gałęzi jego.

Wszakże jednak pnia korzenia jego w ziemi zaniechajcie, a niech będzie związany łańcuchem żelaznym i miedzianym na trawach, które na polach są, a rosą niebieską niech będzie skropiony, a z zwierzęty część jego w trawie ziemnéj.

Serce jego od człowieczego niech się zmieni, a serce zwierzęce niech mu będzie dane, a niech siedm czasów odmieni się nad nim.

W wyroku czujących postanowiono jest, a mowa świętych i żądanie, aż poznają żyjący, iż Najwyższy panuje w królestwie ludzi, a komukolwiek zechce, da je, a najpodlejszego człowieka stanowi nad nim.

Ten sen widziałem ja król Nabuchodonozor: a tak ty, Baltazarze, powiedz corychléj wykład, bo wszyscy mędrcy królestwa mego nie mogą mi wykładu powiedzieć, ale ty możesz, bo duch bogów świętych jest w tobie.

Tedy Daniel, którego imię Baltazar, począł sam sobie milcząc myśleć, jakoby przez jednę godzinę, i myśli jego trwożyły go. A odpowiadając król, rzekł: Baltazarze, sen i wykład jego niech cię nie trwoży. Odpowiedział Baltazar i rzekł: Panie mój, sen tym, którzy cię nienawidzą, a wykład jego nieprzyjaciołom twoim niech będzie.

Drzewo, któreś widział wysokie i mocne, którego wysokość sięga aż do nieba, a widzenie tego po wszéj ziemi, a gałęzie jego bardzo piękne, i owoc jego zbytni, a pokarm wszystkich na nim, pod nim mieszkające bestye polne, a na gałęziach jego przebywający ptacy powietrzni, —

Tyś jest, królu, któryś się rozwielmożył i rozmógł, a wielmożność twoja urosła, a dosięgła aż do nieba, a władza twoja do granic wszystkiej ziemi.

A iż widział król czującego i świętego zstępującego z nieba i mówiącego: Porąbcie drzewo, a skażcie je, wszakoż pnia korzenia jego w ziemi zaniechajcie, a niech będzie związany żelazem i miedzią na trawie w polu, a rosą niebieską niech będzie kropiony, a ze zwierzęty niech będzie pokarm jego, aż siedm czasów przemieni się nad nim, —

Ten jest wykład wyroku Najwyższego, który przyszedł na pana mego, króla.

Wyrzucą cię od ludzi, a z bydlem i z bestyami, i ze zwierzem będzie mieszkanie twoje, i trawę jako wół jeść będziesz, a rosą niebieską kropion będziesz: siedm też czasów odmienią się nad tobą, a doznasz, że Najwyższy panuje nad królestwem ludzi, a komukolwiek zechce, dawa je.

A iż rozkazał, aby zostawiono pień korzenia jego, to jest drzewo, królestwo twoje zostanie się tobie, gdy poznasz, że władza jest niebieska.

Przeto, królu, nie ci się podoba rada moja, a grzechy twoje jałmużnami odkupuj, a nieprawości twe miłosierdziem nad ubogimi: podobno odpuści grzechy twoje.

Wszystko to przyszło na Nabuchodonozora króla.

Po skończeniu dwunastu miesięcy przechodził się na pałacu Babylońskim, i odpowiedział król, i rzekł: Iżali nie to jest Babylon wielki, którym ja zbudował na dom królestwa w sile mocy mojéj, i w sławie ozdoby mojéj?

A gdy jeszcze mowa była w uściech królewskich, głos spadł z nieba: Tobie mówię, Nabuchodonozorze królu: królestwo twe odejdzie od ciebie.

I od ludzi wyrzucą cię a z bydłem i zwierzęty będzie mieszkanie twoje; trawę jako wół jeść będziesz, a siedm czasów odmienią się nad tobą, aż doznasz, że Najwyższy panuje w królestwie człowieczem, a komukolwiek zechce, dawa je.

Téjże godziny wypełniła się mowa nad Nabuchodonozorem, i od ludzi wyrzucony jest, i trawę jadł jako wół, i rosą niebieską ciało jego zmoczone jest, aż włosy jego na kształt orłów urosły, a paznokcie jako ptaków.

A tak po skończeniu dni ja Nabuchodonozor podniósłem w niebo oczy moje, a rozum mój był mi przywrócon, i błogosławiłem Najwyższego, a żyjącego na wieki chwaliłem i sławiłem, bo władza jego władza wieczna, a królestwo jego na naród i naród.

I wszyscy obywatele ziemscy u niego za nic są poczytani, bo według woli swéj czyni tak z wojskiem niebieskiém, jako i z obywatelami ziemskimi, a nie masz, ktoby się sprzeciwił ręce jego, a mówił mu: Czemuś uczynił.

Tegoż czasu zmysł wrócił się do mnie, i przyszedłem do czci i ozdoby królestwa mego, i osoba moja wróciła się na mię, a panowie moi, i urzędnicy moi szukali mię, i przywróconym jest na królestwo moje, i wielmożność mi większa była przydana.

A tak teraz ja Nabuchodonozor chwalę i wielbię, i wysławiam króla niebieskiego, bo wszystkie sprawy jego prawdziwe, a drogi jego sądy, i chodzące w pysze uniżyć może.

Wykład.

Nabuchodonozor nie posłuchał rady Danielowéj — spełnił się sen. W rok potém, gdy król przechadzał się na dachu pałacu królewskiego i przypatrywał się wspaniałościom stolicy swojéj, uniesion pychą, mówił: „Iżali nie to jest Babylon wielki, którym ja zbudował na dom królestwa w sile mocy mojéj i w sławie ozdoby mojéj?“ Wielka duma tego króla, który chciał być nad wszystkich ludzi; ale ją Bóg uniży, uniży króla tak, że zejdzie do stanu zwierząt. Zaledwie dokończył tych słów, aż oto z nieba pada głos: „Tobie mówię, Nabuchodonozorze królu, z bydłem i ze zwierzęty będzie mieszkanie twoje.“ Téjże godziny wypełniła się ta mowa: Nabuchodonozor dostał pomieszania zmysłów, wpadł w szaleństwo. Chorobę tę lekarze zowią lykanthropią, wilkołactwem. Człowiek dotknięty tą chorobą wmawia w siebie, że jest wilkiem, psem, wołem, lub innem zwierzęciem. Nieszczęśliwy traci mowę człowieczą, wyje, szczeka, ryczy, żywi się jak zwierzę, nieraz chodzi na czworakach. Za dnia kryje się, nocą wyłazi, lata, błąka się, krąży, słowem, żyje obyczajem zwierząt. O téj chorobie pełno jest ksiąg, które poświadczają, że w pogaństwie często się wydarzała. W wieku 14 i 15 przyszła i do Europy i mocno grasowała. Do dziś dnia utrzymują się między ludem podania o wilkołakach.

Nabuchodonozor wmówił w siebie chorobliwie, w szaleństwie, że jest wołem, co i nie dziw, boć w Babylonie tyle było posągów wołów, na które padał wzrok jego, więc wół mu był najbliższym. Opuścił tedy zamek królewski i żył pod gołém niebem, zapewne w wielkich onych ogrodach królewskich. Jadł trawę i siano jak wół, co dla lekarzy bynajmniéj nie nowiną, bo znają ludzi tak zwanych phytofagów, trawo-żernych. Paznokcie przedłużyły mu się i zakrzywiły jak szpony u orła. Wiadoma rzecz, że paznokieć obcinany odrasta; nieobcinany rośnie tylko najwięcéj do dwóch cali, potém się zakrzywia.

Daniel przepowiedział był, że ta choroba pewien tylko czas trwać będzie. W rzeczy saméj ta choroba nie jest nieuleczoną: Nabuchodonozor wyzdrowiał, objął rządy królestwa i wysławiał wielkiego Boga Danielowego.

83 h. Kara na króla Baltazara.

Baltazar król uczynił ucztę wielką na tysiąc przednich panów swych, a każdy z nich pił podług swego wieku.

Rozkazał tedy już pijany, aby przyniesiono naczynia złote i srebrne, które był zabrał Nabuchodonozor ojciec jego z kościoła, który był w Jeruzalem, żeby pili z nich król i panowie przedni jego, i żony jego i nałożnice.

Tedy przyniesiono naczynie złote i srebrne, które był zabrał z kościoła, który był w Jeruzalem, i pili nimi król i przedni panowie jego, żony i nałożnice jego.

Pili wino i chwalili bogi swe złote i srebrne, miedziane, żelazne, i drewniane, i kamienne.

Téjże godziny ukazały się palce jako ręki człowieczéj piszącéj przeciw lichtarzowi na ścianie sali królewskiéj, a król patrzał na członki ręki piszącéj.

Tedy twarz królewska zmieniła się, a myśli jego trwożyły go, a spojenia nerek jego słabiały, a kolana jego jedno o drugie się tłukły.

A tak zawołał król mocno, aby przywiedziono czarnoksiężniki, Chaldejczyki, i praktykarze. A mówiąc król, rzekł do mędrców Babylońskich: Którykolwiek to pismo wyczyta, a wykład jego mi oznajmi, w szarłat ubran będzie, a łańcuch złoty będzie miał na szyi, a trzecim w królestwie mojém będzie.

Tedy wszedłszy wszyscy mędrcy królewscy, nie mogli ani pisma wyczytać, ani wykładu królowi pokazać.

Z czego król Baltazar bardzo się zafrasował, i zmieniła się twarz jego, lecz i panowie przedni jego trwożyli się.

A królowa dla rzeczy, która się przydała królowi i przednim panom jego, weszła do domu uczty, i przemówiwszy rzekła: Królu, żyj na wieki, niech się nie trwożą myśli twoje, i niech się nie mieni twarz twoja.

Jest mąż w królestwie twojém, który ducha bogów świętych ma w sobie; a za dni ojca twego umicjętność i mądrość nalazły się w nim, bo i król Nabuchodonozor, ojciec twój, uczynił go przedniejszym nad czarnoksiężnikami, czarownikami, Chaldejczykami i praktykarzami, ojciec, mówię twój, królu, iż duch większy i roztropność, i rozum, i wykład snów, i objawienie tajemnic, i rozwiązanie zawiązałych rzeczy nalazły się w nim, to jest, w Danielu, któremu król dał imię Baltazar. Teraz tedy niech przyzwą Daniela, a powie wykład.

Wprowadzony tedy jest Daniel przed króla. Do którego przemowę uczyniwszy król, rzekł: Tyś jest Daniel z synów pojmania Judzkiego, którego przywiódł ojciec mój król z żydowskiej ziemi?

Słyszałem o tobie, że masz ducha bogów, a iż nauka i wyrozumienie, i mądrość większe nalazły się w tobie.

A teraz weszli przed mię mądrzy czarnoksiężnicy, aby to pismo czytali, i wykład jego aby mi ukazali, i nie mogli wykładu mowy téj wypowiedzieć.

A jam słyszał o tobie, że możesz wykładać trudne rzeczy, i zawiązałe rozwiązać; a tak jeśli możesz pismo wyczytać, i wykład mi jego oznajmić, w szarłat ubran będziesz, i złoty łańcuch będziesz miał na szyi, i trzecim w królestwie mojém książęciem moim zostaniesz.

Na co odpowiadając Daniel, rzekł przed królem: Dary twoje tobie niech będą, a upominki domu twego innemu daj; wszakże pismo przeczytam tobie, królu, i wykład jego pokażę tobie.

O królu, Bóg najwyższy dał Nabuchonozorowi ojcu twemu królestwo, i wielmożność, sławę i cześć.

A dla wielmożności, którą mu był dał, wszyscy narodowie, pokolenia, i języki drżały, i bały się go; które chciał zabijał, a które chciał, ubijał; które też chciał wywyższał, a które chciał, zniżał.

Lecz gdy się podniosło serce jego, i duch jego zatwardział na pychę, złożon jest z stolicy królestwa swego, i odjęta jest sława jego.

I wygnan był od synów ludzkich, ale i serce jego między zwierzęty położone było, i z osły leśnymi było mieszkanie jego, trawę też jadł jako wół, i rosą niebieską ciało jego zmoczone było, aż poznał, że Najwyższy ma moc w królestwie ludzkiém, a kogokolwiek zechce, postanowi na ném.

Ty też, Baltazarze, synu jego, nie uniżyłeś serca twego, gdyżeś to wszystko wiedział; aleś się podniósł przeciw Panu niebieskiemu, i naczynie domu jego przyniesiono przed cię, a ty i panowie twoi, i żony twoje, i nałożnice twoje, piliście wino z nich, a ku temu bogi srebrne, i złote, miedziane, żelazne, kamienne i drewniane, którzy nie widzą, ani słyszą, ani czują, chwaliłeś: a Boga, który ma tchnienie twe w ręce swej, i wszystkie drogi twoje, nie uczciłeś. Przeto od niego posłan jest członek ręki, która to pisała, co jest wyrażono. A toć jest pismo, które jest rozłożone: Mane, Thecel, Phares.

A ten jest wykład mowy, Mane: przeliczył Bóg królestwo twoje, i dokonał go;

Thecel: zważonyś na wadze, i znalezionyś mniéj mającym;

Phares: rozdzielone jest królestwo twoje, i dano je Medom i Persom.

Tedy z rozkazania królewskiego obleczony jest Daniel w szarłat, i włożono łańcuch złoty na szyję jego i obwołano o nim, że miał władzę trzeciego w królestwie jego. Téjże nocy zabit jest Baltazar król Chaldejski.

A Darius Medczyk nastąpił na królestwo, gdy mu było sześćdziesiąt lat i dwa.

83 i. Daniel we lwiéj jamie.

Podobało się Dariuszowi, i postanowił nad królestwem sto i dwadzieścia panów, aby byli we wszystkiem królestwie jego.

A nad nimi troje książąt, z których był jednym Daniel, aby im panowie czynili liczbę, a król nie miał trudności.

A tak Daniel przewyższał wszystkie książęta i pany, bo duch Boży dłuższy był w nim.

Rzekli tedy mężowie oni: Nie znajdziemy na Daniela tego żadnéj przyczyny, chyba snadź w zakonie Boga jego.

Tedy książęta i panowie podchwycili króla, i tak mu rzekli: Dariuszu, królu, żyj na wieki: uradziły wszystkie książęta królestwa twego, urzędnicy i panowie, rada i sędziowie, aby wyszedł dekret i wyrok królewski: Aby każdy, ktoby prosił jakiej prośby od któregokolwiek boga albo człowieka, aż do trzydziestu dni, jedno ciebie, królu, był wrzucon do dołu lwiego.

A tak teraz, królu, potwierdź wyrok, a napisz dekret, aby się nie odmieniło co jest postanowiono od Medów i Persów, ani się godziło przestąpić nikomu.

Król tedy Dariusz wydał dekret i postanowił.

Czego się Daniel dowiedział, to jest, iż prawo postanowione, wszedł do domu swego, a otworzywszy okna na sali swéj przeciw Jeruzalem, trzech czasów w dzień klękał na kolana swoje, i chwalił i wyznawał przed Bogiem swoim, jako i przedtem był zwykł czynić.

Tedy mężowie oni dworni się wywiadując, znaleźli Daniela modlącego się i proszącego Boga swego.

I przystąpiwszy mówili królowi o wyrok: Królu, azaś nie postanowił, aby każdy człowiek, któryby prosił którego z bogów i z ludzi aż do trzydzieści dni, oprócz ciebie, królu, był wrzucon do lwiego dołu? Którym odpowiadając król, rzekł: Prawdziwa jest mowa według dekretu Medów i Persów, którego się przestąpić nie godzi.

Tedy odpowiadając rzekli przed królem: Daniel z synów pojmania Judzkiego, nie dbał na twój dekret i na wyrok, któryś postanowił, ale trzech czasów na dzień modli się modlitwą swoją.

Które słowo król usłyszawszy, zasmucił się bardzo, i usadził serce za Danielem, żeby go wyzwolił, i aż do zachodu słońca starał się, aby go wybawił.

Ale mężowie oni zrozumiawszy króla, rzekli mu: Wiedz, królu, że prawo jest Medów i Persów, aby żadnego wyroku, który król postanowi, nie godziło się odmienić.

Tedy król rozkazał, i przywiedziono Daniela, i wrzucono go do lwiego dołu. I rzekł król Danielowi: Bóg twój, którego zawsze chwalisz, ten cię wybawi.

I przyniesiono kamień jeden, i położono go na dziurze dołu, który król zapieczętował sygnetem swym, i sygnetem przednich panów swych, żeby czego nie uczyniono przeciw Danielowi.

I poszedł król do domu swego, i spał nie wieczerzawszy, i potraw przedeń nie noszono, nadto i sen odstąpił od niego.

Tedy król bardzo rano poszedł skwapliwie do lwiego dołu, a przybliżywszy się do dołu, zawołał na Daniela płaczliwym głosem: Danielu, sługo Boga żywego, Bóg twój, któremu ty zawsze służysz, co mniemasz, mógł cię ode lwów wybawić?

A Daniel odpowiadając królowi rzekł: Królu, żyj na wieki.

Bóg mój posłał Anioła swego i zamknął paszczęki lwom, i nie zaszkodziły mi, ponieważ przed nim sprawiedliwość znaleziona jest we mnie, lecz i przed tobą, królu, występku nie uczyniłem.

Tedy król bardzo się uradował z tego, i kazał Daniela wyciągnąć z dołu; i wyciągniono Daniela z dołu, a żadnego obrażenia nie znaleziono na nim, iż wierzył Bogu swemu.

A z rozkazania królewskiego przywiedziono one męże, którzy byli oskarżyli Daniela, i wrzucono je do lwiego dołu, same, i syny i żony ich, a nie dolecieli aż do dna dołu, gdy je lwy pochwyciły i wszystkie kości ich podruzgotały.

Tedy Dariusz król pisał do wszech narodów, do pokolenia i do języków, mieszkających po wszystkiéj ziemi: Pokój wam niech będzie rozmnożony.

Odemnie postanowiony jest dekret, aby po wszém państwie i królestwie mojém drżeli i lękali się Boga Danielowego, bo

on jest Bóg żywy i wieczny na wieki, i królestwo jego nie skazi się, a władza Jego aż na wieki.

Ten wybawiciel i zbawiciel czyniący znaki i dziwy na niebie i na ziemi, który wybawił Daniela ze lwiego dołu.

A Daniel trwał aż do królestwa Dariusza, i do królestwa Cyrusa Persa.

A Daniel jadał z królem i był we czci nad wszystkie przyjacioły jego.

Był też bałwan u Babylończyków imieniem Bel: a wydawano nań na każdy dzień dwanaście ćwierci białéj mąki, i czterdzieści owiec, i sześć berel wina.

Król też chwalił go, i chodził na każdy dzień kłaniać się mu: ale Daniel chwalił Boga swego. I rzekł mu król: Czemu nie chwalisz Bela?

Który odpowiadając, rzekł mu: Iż nie chwalę bałwanów ręką uczynionych, ale Boga żyjącego, który stworzył niebo i ziemię, i ma moc nad wszelkiém ciałem.

I rzekł król do niego: Nie zda się tobie Bel być Bogiem żyjącym? Czyż nie widzisz jako wiele jada i pija na każdy dzień?

I rzekł Daniel, uśmiechnąwszy się: Nie myl się, królu: bo ten wewnątrz jest gliniany, a z wierzchu miedziany, a nic jada nigdy.

I rozgniewawszy się król, przyzwał ministrów jego, i rzekł im: Jeśli mi nie powiecie, kto jest, co jada te nakłady, pomrzecie.

A jeśli pokażecie, iż to Bel jada, umrze Daniel, iż bluźnił przeciw Belowi. I rzekł Daniel królowi: Niech tak będzie według słowa twego.

A było ministrów Belowych siedm dziesiąt, oprócz żon i dzieci i synów. I przyszedł król z Danielem do zboru Bel.

I rzekli ministrowie Belowi: Oto my wychodzimy precz, a ty, królu, połóż potrawy i nalćj wina; a zamknij drzwi i zapieczętuj sygnetem twoim; a gdy wnijdziesz rano, jeśli nie najdziesz, że wszystko Bel pojadł, śmiercią pomrzemy, albo więc Daniel, który kłamał przeciwko nam.

A nic dbali, bo byli uczynili tajemne wejście pod stołem, i przez nie zawdy wchodzili, a ono pożerali.

Stało się tedy, gdy oni wyszli, król postawił potrawy przed Belem. Daniel rozkazał sługom swym i przynieśli popiołu, i przesiał po wszystkim zborze przed królem, i wyszedłszy, zamknęli drzwi, a zapieczętowawszy sygnetem królewskim, odeszli.

Tedy ministrowie weszli w nocy wedle zwyczaju swego, i żony, i synowie ich i wszystko zjedli i spili.

A król wstał rano i Daniel z nim.

I rzekł król: Całe-li są pieczęci, Danielu? który odpowiedział: Całe, królu.

A zaraz gdy drzwi otworzył, spojrzawszy król na stół, zawołał głosem wielkim: Wielkiś jest, Belu, a nie masz u ciebie żadnéj zdrady.

I roześmiał się Daniel i zadzierżał króla, aby nie wchodził wewnątrz, i rzekł: Oto tło, obacz, czyje to są stopy.

I rzekł król: Widzę stopy mężów, i niewiast i dzieci. I rozgniewał się król.

Tedy pojmał ministry, i żony i syny, ich, i ukazali mu skryte drzwiczki, któremi wchodzili, i zjadali to, co bywało na stole.

A tak pomordował je król, i dał Bela w moc Danielowi, który go wywrócił i zbór jego.

I był smok wielki na oném miejscu, i chwalili go Babylończycy.

I rzekł król Danielowi: Oto teraz rzec nie możesz, żeby ten nie był Bóg żyjący, przeto kłaniaj się mu.

Ale Daniel rzekł: Panu Bogu memu się kłaniam, bo on jest Bóg żyjący, a ten nie jest Bóg żyjący.

Ale ty, królu, daj mi moc, a zabiję smoka bez miecza i kija. I rzekł król: Dajęć.

Wziął tedy Daniel smoły i sadła, i sierści i zwarzył je społem, a naczynił sztuk, i dał w gębę smokowi, i rozpukł się smok. I rzekł: Oto, kogoście chwalili.

Co usłyszawszy Babylończycy, rozgniewali się bardzo, a zebrawszy się na króla, rzekli: Król się stał Żydem: Bela zepsował, smoka zabił i ministry pomordował.

A gdy przyszli do króla, rzekli: Wydaj nam Daniela, bo inaczéj zabijemy cię i dom twój.

Widząc tedy król, że gwałtownie nań nalegali, gwałtem przymuszony, wydał im Daniela.

Którzy go wrzucili w dół lwi, i był tam przez sześć dni.

A w dole było lwów siedm, i dawano

im na każdy dzień dwoje ciała, i dwie owce; a na ten czas nie dano im, aby pożarli Daniela.

A był Habakuk prorok w Judzkiej ziemi, a on był uwarzył potrawę i nadrobił był chleba na misę, i szedł na pole, aby zaniósł żeńcom.

I rzekł Anioł Pański do Habakuka: Zanieś obiad, który masz, do Babylonu Danielowi, który jest we lwim dole.

I rzekł Habakuk: Panie, Babylonum nie widział, a o dole nie wiem.

I ujął go Anioł Pański za wierzch głowy, a niósł go za włos głowy jego i postawił go w Babylonie nad dołem w pędzie ducha swego.

I zawołał Habakuk, mówiąc: Danielu, sługo Boży, weźmij obiad, któryć Bóg przysłał.

I rzekł Daniel: Wspomniałeś na mię, Boże, a nie opuściłeś tych, którzy cię miłują.

I wstawszy Daniel, jadł. A Anioł Pański natychmiast postawił zaś Habakuka na miejscu jego.

Przyszedł tedy król dnia siódmego, aby płakał Daniela, i przyszedł do dołu, i wejrzał weń: a oto Daniel siedzący między lwami.

I zawołał król głosem wielkim rzekąc: Wielkiś jest, Panie Boże Danielów. I wyciągnął go z dołu lwiego.

A one, którzy są przyczyną zatracenia jego, wrzucił w dół, i pożarci są w mgnieniu oka przed nim.

Tedy król rzekł: Wszycy mieszkający po wszej ziemi niech się boją Boga Danielowego, bo on jest zbawiciel, czyniący znaki i cuda na ziemi; który wybawił Daniela z dołu lwiego.

83 j. Proroctwa Danielowe.

Pan Bóg dał Danielowi widzieć przyszłe rzeczy. Cztery głównie widzenia cudowne zasługują na uwagę. Pierwsze widzenie miał we śnie: widział cztery bestye, wychodzące z morza. Są to cztery monarchie następujące po sobie:

Widziałem w widzeniu mojem w nocy, ano cztery wiatry niebieskie potykały się na morzu wielkiem.

A cztery bestye wielkie występowały z morza różne od siebie.

Pierwsza jako lwica, a miała skrzydła orle; patrzyłem, aż wyrwane są skrzydła jej, i zdjęta jest z ziemi, a na nogi stanęła jako człowiek, i dano jej serce człowiecze.

A oto bestya druga podobna niedźwiedziowi stanęła na stronie, a trzy rzędy były w gębie jej i między zębami jej i tak jej mówiono: Wstań, jedz mięsa bardzo wiele.

Potémem patrzał, a ono druga jako ryś, a miała skrzydła jako ptak cztery na sobie, a cztery głowy były u bestyi, i władzę jéj dano.

Potem patrzałem w widzeniu nocném, ano bestya czwarta straszna i dziwna, a bardzo mocna, zęby żelazne miała wielkie, jedząc i krusząc, a ostatek nogami depcąc; a była różna od innych bestyi, którem przed nią widział, i miała dziesięć rogów. Przypatrowałem się rogom, a oto róg inszy mały wyrósł z pośrodka ich, a trzy z rogów pierwszych wyłomione są od oblicza jego; a oto oczy, jako oczy człowiecze były w onym rogu, i usta mówiące zbytnie wielkie rzeczy.

Przypatrowałem się, aż postanowiono stolki, a Starowieczny usiadł; szata jego biała jako śnieg, a włosy głowy jego jako wełna czysta, stolica jego płomienie ogniste, koła jéj ogień rozpalony.

Rzeka ognista a bystra wychodziła od oblicza jego; tysiąc tysięcy służyło mu, a po dziesięć tysięcy kroć sto tysięcy stało przy nim, zasiadł sąd i księgi otworzono.

Patrzyłem dla głosu mów wielkich, które on róg mówił, i widziałem, że była zabita bestya, i zginęło ciało jéj, i dano je na spalenie ogniem; inszych też bestyi władzę odjęto, i zamierzono im czasy żywota aż do czasu i czasu.

Patrzyłem tedy w widzeniu nocném, a oto z obłoki niebieskiemi jako syn człowieczy przychodził, i aż do Starowiecznego przyszedł, i stawili go przed oblicze jego. — I dał mu władzę, i cześć, i królestwo, i wszyscy narodowie pokolenia i języki służyć mu będą; władza jego, władza wieczna, która nie będzie odjęta, a królestwo jego, które się nie skazi.

Zląkł się duch mój, ja Daniel byłem przestraszony temi rzeczami; a widzenia głowy mojej strwożyły mię.

Przystąpiłem do jednego z stojących, i pytałem się u niego prawdy o tem wszystkiem. Który mi powiedział wykład mów, i nauczył mię: Te cztery bestye wielkie, są cztery królestwa, które powstaną z ziemi.

A przyjmą królestwo świętego Boga najwyższego, i odzierżą królestwo aż na wieki, i na wiek wieków.

Potem chciałem się pilnie wywiedzieć o bestyi czwartej, która była bardzo różna od wszystkich i nazbyt straszna; zęby i paznokcie jéj żelazne, jadła i kruszyła, a ostatek nogami swemi deptała; i o dziesięciu rogach, które miała na głowie, i o drugim, który był urósł, przed którym upadły trzy rogi; i o onym rogu, który miał oczy i usta mówiące wielkie rzeczy, a był większy nad inne.

Patrzyłem, ano on róg walczył przeciw świętym, i przemagał je, aż przyszedł Starowieczny, i dał sąd świętym Wysokiego, i czas przyszedł, i święci odzierżeli królestwo.

I tak rzekł: Bestya czwarta, królestwo czwarte będzie na ziemi, które będzie większe, niż wszystkie królestwa, i pożre wszystkę ziemię, i podepce i zetrze ją.

A dziesięć rogów tego królestwa, dziesięć królów będzie, a drugi powstanie po nich, a on będzie mocniejszy nad pierwsze, i trzech królów zniży.

A będzie mówił mowy przeciw Wysokiego, i święte Najwyższego skruszy i będzie się mu zdało, że może odmienić czasy i prawa, a będą podani w ręce jego aż do czasu, i czasów, i pół czasu.

I zasiędzie sąd, aby była odjęta moc, i był zstart i zginął aż do końca.

A królestwo, i władzę i wielkość królestwa, które jest pod wszystkiem niebem, żeby dano ludowi świętych Najwyższego, którego królestwo, królestwo wieczne jest, a wszyscy królowie będą mu służyć, i słuchać go.

Póty koniec słowa. Ja Daniel wielcem się myślami memi trwożył, i oblicze moje zmieniło się na mnie, a słowo zachowałem w sercu mojém.

Dopełniały się czasy: kończyły się one 70 lat przepowiedziane przez proroka Jeremiasza, po których lud miał wrócić do Jeruzalem. Daniel prosił Boga, żeby raczył spełnić tę obietnicę. Bóg oznajmił mu przez Anioła Gabryela, co ma nastąpić. Rzekł mu Anioł Gabryel, a jest-to jedno z najważniejszych proroctw, bo oznacza dokładnie czas przyjścia Mesyasza.

Siedmdziesiąt tygodni ukrócone są na lud twój, i na miasto święte twoje, aby się dokonało przestępstwo, a grzech aby wziął koniec, ażeby nieprawość była zgładzona, a przywiedziona sprawiedliwość wieczna, i aby się spełniło widzenie i proroctwo, a był pomazany Święty świętych.

A tak wiedz a obacz: Od wyjścia mowy, aby zaś było zbudowane Jeruzalem aż do Chrystusa wodza, tygodniów siedm, i tygodniów sześćdziesiąt i dwa będą; a znowu będzie zbudowana ulica, i mury w ciasności czasów. — A po tygodniów sześćdziesiąt i dwu będzie zabit Chrystus, a nie będzie ludem jego, który się go zaprze. A miasto i świątynią skazi lud z wodzem, który przyjdzie, a koniec jego spustoszenie, a po skończeniu wojny postanowione spustoszenie.

A zmocni przymierze z mnogimi tydzień jeden, a w pół tygodnia ustanie ofiara i ofiarowanie, i będzie w kościele obrzydłość spustoszenia, i aż do skończenia i końca będzie trwać spustoszenie.

W trzecim roku panowania Perskiego króla Cyrusa, gdy Daniel wielce był zasmucon, że mała tylko część ludu wróciła, i przez trzy tygodnie pościł, aby go Bóg oświecił co do przyszłości, miał takie widzenie:

I podniósłem oczy moje, i ujrzałem, a ono mąż jeden obleczony w płócienne szaty, a nerki jego przepasane złotem najczystszém; a ciało jego jako chrysolit, a oblicze jego jako pozór błyskawicy, a oczy jego jako lampa gorejąca; a ramiona jego, i co poniż jest aż do nóg, jako pozór miedzi błyszczące się; a głos mów jego, jako głos mnóztwa.

A widziałem ja Daniel sam widzenie, lecz mężowie, którzy byli ze mną, nie widzieli, ale strach zbytni przypadł na nie, i pouciekali do tajemnych miejsc.

A ja sam zostawszy, widziałem to widzenie wielkie; a nie zostało we mnie siły, ale i osoba moja zmieniła się we mnie, i struchlałem i nie miałem nic siły.

I usłyszałem głos mów jego, a usłyszawszy leżałem przestraszony na oblicze moje, a twarz moja przylgnęła do ziemi.

A oto ręka tknęła mię, i wzniosła mię na kolana moje, i na członki rąk moich.

I rzekł do mnie: Danielu, mężu pożądania, rozumiej słowa, które ja mówię do ciebie, a stań na nogach twoich, bom teraz posłan jest do ciebie. A gdy mi rzekł tę mowę, stanąłem drżąc.

I rzekł do mnie: Nie bój się, Danielu, bo ode dnia pierwszego, któregoś podał serce twoje ku wyrozumieniu, abyś się dręczył przed obliczem Boga twego, wysłuchane są słowa twoje, a jam przyszedł dla mów twoich.

Lecz książę królestwa Perskiego przeciwiło mi się jeden i dwadzieścia dni; a oto Michael jeden z książąt przedniejszych przyszedł na pomoc moję, a jam tam został przy królu Perskim.

A przyszedłem, abym cię nauczył, co ma przyjść na lud twój we dni ostateczne, bo jeszcze widzenie na dni.

A gdy mi mówił takiemi słowy, spuściłem oblicze moje ku ziemi i milczałem.

A oto jakoby podobieństwo syna człowieczego dotknął się warg moich; i otworzywszy usta moje, mówiłem, i rzekłem do tego, który stał przeciwko mnie: Panie mój, ujrzawszy cię, rozstąpiły się stawy moje, a nie zostało we mnie nic siły.

A jakoż będzie mógł sługa Pana mego mówić z Panem moim? bo nic we mnie sił nie zostało, ale i dech mój ustawa.

Zaś tedy dotknęło się mnie jako widzenie człowieka, i posilił mię, i rzekł: Nie bój się, mężu pożądania; pokój tobie, zmocnij się, a bądź mocny. A gdy mówił ze mną, wziąłem siłę, i rzekłem: Mów, Panie mój, boś mię posilił.

I rzekł: Wiesz-li dla czegom przyszedł do ciebie? a teraz wrócę się, abym walczył przeciw książęciu Perskiemu, gdym ja wychodził, ukazało się książę greckie przychodzące.

Wszakże opowiem ci, co jest wyrażono w piśmie prawdy, a żaden nie jest pomocnikiem moim w tém wszystkiem, jedno Michael, książę wasze.

Wreszcie Pan Bóg dał widzieć Danielowi losy królestwa Bożego na ziemi krótko przed sądem ostatecznym.

A czasu onego powstanie Michael książę wielkie, który stoi za synmi ludu twego, i przyjdzie czas, jaki nie był odtąd, jako narody być poczęły aż do onego czasu. A czasu onego będzie wybawion lud twój, każdy kto będzie nalezion w księgach napisany.

A mnodzy z tych, którzy śpią w prochu ziemi, ocucą się; jedni do żywota wiecznego, a drudzy na hańbę, aby widzieli zawżdy.

A którzy uczeni będą, świecić będą jako światłość utwierdzenia; a którzy ku sprawiedliwości wprawują wielu, jako gwiazdy na wieki wieczne.

A ty Danielu zamknij mowy, i zapieczętuj księgi aż do czasu zamierzonego; mnodzy przyjdą, i będzie rozmaita umiejętność.

I widziałem ja Daniel, a oto jakoby drudzy dwa stali; jeden ztąd na brzegu rzeki, a drugi zonąd na drugim brzegu rzeki.

I rzekłem mężowi, który był obleczony w płócienne szaty, który stał nad wodami rzeki: Dokądże koniec tych dziwów?

I słyszałem męża, który był obleczony w płócienne szaty, który stał nad wodami rzekami, gdy podniósł prawicę i lewicę swą ku niebu, i przysiągł przez żyjącego na wieki, iż do czasu i czasów i do połowicy czasu. A gdy się dokona rozproszenie ręki ludu świętego, wypełni się wszystko to. A jam słyszał, a nie rozumiałem, i rzekłem: Panie mój, co będzie potem?

I rzekł: Idź Danielu, bo zawarte są i zapieczętowane mowy aż do zamierzonego czasu.

Będą wybrani, i wybieleni, i jako ogień doświadczeni mnodzy; a niezbożni niezbożnie czynić będą, ani zrozumieją wszyscy niezbożnicy, ale uczeni zrozumieją.

A od czasu, gdy będzie odjęta ustawiczna ofiara, a postanowiona będzie obrzydłość na spustoszenie, dni tysiąc dwieście i dziewięćdziesiąt.

Błogosławiony, który czeka i doszedł aż do dni tysiąc trzechset trzydzieści i pięciu. — A ty idź do zamierzonego a odpoczniesz, i staniesz na losie twoim na końcu dni.

Wspaniałe jest proroctwo Danielowe o 70 tygodniach-latach, po których miało się dokonać dzieło Mesyasza. Rozbierzmy szczegółowo to proroctwo:

1) od wydania rozkazu do odbudowania Jeruzalem aż do Pomazańca, Króla-Mesyasza, będzie 7 tygodni i 62 tygodnie.

2) Po upływie 62 tygodni będzie zabit Pomazaniec-Mesyasz, ale zginie i lud i kościół.

3) W środku tygodnia ustanie ofiara, w kościele będzie obrzydliwość spustoszenia, to znaczy, dokona się ona wielka ofiara przebłagania, zbrodnia niewiernego ludu.

Jeżeli przyjmiemy (a przyjmuje się powszechnie), że one 70 tygodni znaczą tygodnie lat, tedy proroctwo to pod względem chronologicznym, co do czasu, tak się przedstawia.

Od wyjścia rozkazu odbudowania Jeruzalem aż do spełnienia się wszystkich proroctw jest jeszcze 70 tygodni-lat, czyli 449 lat; minie więc 7×7 lat i 7×62 lat do przyjścia Mesyasza, a wśród 70-go tygodnia dokona Mesyasz dzieła Swojego przez śmierć Swoje.

Główną trudność stanowi punkt wyjścia, bo pytamy się: Który to rok wyjścia rozkazu odbudowania miasta miał Daniel na myśli, gdyż takich edyktów było więcéj. Edykt wydał król Cyrus w r. 536, wydał król Daryusz Hystaspes, wydał król Artakserkses w r. 458, i jeszcze po raz drugi w r. 445. Jeżeli przyjmiemy, że Chrystus Pan narodził się w r. 748 od założenia miasta Rzymu, tedy edykt odbudowania świątyni przypada na r. 452 czyli za czasów Ezdrasza, który wrócił do kraju z edyktem upoważniającym także do odbudowania miasta, do zrestaurowania kraju, społeczeństwa żydowskiego. Żydzi też po wsze czasy Ezdrasza uważają za właściwego organizatora ludu żydowskiego.

IV. Dzieje ludu Żydowskiego po niewoli Babylońskiéj.

84. Powrót z niewoli.

Księga Ezdrasza opowiada dzieje ludu żydowskiego po uprowadzeniu Babylońskiém. Opisuje powrót do kraju, usiłowanie około odbudowania świątyni, tudzież przywrócenie przepisów Zakonu.

Gdy się wypełniły siedmdziesiąt lat niewoli, Perski król Cyrus, który po śmierci Daryusza cały Wschód był zagarnął, zaraz w pierwszym roku pa-

nowania swego pozwolił Żydom wracać do ojczyzny. Pod wodzą księcia Zorobabela, wnuka Joakima, przedostatniego króla Judzkiego, i arcykapłana Jozuego, syna Jozedeka, wróciły w tymże roku do kraju czterdzieści dwa tysiące trzysta sześćdziesiąt wolnych Żydów, z siedm tysięcy trzysta trzydzieści siedm sług i służebnic. Z rodzin kapłańskich wróciły cztery tylko. Król Cyrus nie tylko nie żądał żadnego okupu, ale nadto wydał wszystkie naczynia kościelne, które był zabrał król Nabuchodonozor, wreszcie pozwolił Żydom zbierać składki na odbudowanie kościoła i obiecał większą część kosztów wziąć na siebie.

2) Po powrocie do kraju, zajęciu siedzib w rozmaitych stronach, i urządzeniu się z grubszego, zebrał się lud przed uroczystością Kuczek w Jeruzalem. Nasamprzód zbudowano ołtarz całopalenia na starém miejscu pośród ruin kościoła, i odtąd zaczęto co rano i wieczór składać Bogu całopalenia. W pięćdziesiąt dni potém obchodzono znowu święto Kuczek. Następnego roku założono fundament pod nowy kościół z wielką uroczystością. Radość była ogromna. „Gdy murarze założyli kościół Pański, stanęli kapłani w ubiorze swoim z trąbami, a Lewitowie z cymbałami, aby chwalili Boga. I śpiewali pieśni i wyznawanie Panu, iż dobry, iż na wieki miłosierdzie jego nad Jeruzalem. Wszystek lud też krzyczał krzykiem wielkim, chwaląc Pana z tego, iż był założon kościół Pański.“ (Ezdrasz 3, 10). Ale starcy, którzy pamiętali jeszcze dobrze pierwszy on kościół Salomonowy, płakali teraz głosem wielkim, bo widzieli, że ten nowy nie dorówna przeszłemu ani wielkością, ani wspaniałością. Ale pocieszał ich prorok Aggeusz tém, że drugi ten kościół będzie o wiele chwalebniejszy, albowiem w nim ukaże się Mesyasz.

3) Samarytanie chcieli pomagać Żydom w odbudowaniu kościoła, mówiąc, że i oni szukają Boga Izraelowego. Nie pozwolili na to książę Zorobabel i arcykapłan Jozue. Samarytanie mszcząc się, oczernili Żydów przed królem Cyrusem, że dla tego budują miasto i kościół, aby potém królowi odmówić podatków (bo to miasto było zawsze złe i odporne). Król kazał wstrzymać budowę aż do dalszych rozkazów. Zaniechano budowy i za dwu następnych królów, Kambyzesa i Artakserksesa, to jest, przez szesnaście lat. Dopiero król Daryusz (Hystaspis) zniósł ten zakaz poprzedników swoich. Żydzi ostygli w pierwszéj gorliwości i mówili, że jeszcze nie nadszedł czas budowania kościoła. Tedy zesłał Bóg proroków: Aggeusza i Zachariasza, którzy gorącém słowem wzywali do ukończenia rozpoczętego dzieła. W szóstym roku panowania króla Daryusza stanął nowy dom Boży. Uroczystość poświęcenia kościoła obchodzono z wielkiém weselem. Przez siedm dni obchodzono teraz po raz pierwszy w nowéj świątyni święta Przaśników czyli Wielkanocne.

85. Prorok Aggeusz (r. 520.)

nie jest nam bliżéj znany. Maleńka księga proroctw jego zawiera w pierwszéj części wyrzuty ludowi, iż nie dba o kościół, a sam mieszka w domach

ozdobnych; w drugiéj mowie pociesza, że większa będzie chwała nowego kościoła, niż pierwszego, przeto, że niedługo już, a w tym kościele zjawi się Pożądany wszem narodom, to jest Mesyasz; w trzeciéj obiecuje Żydom błogosławieństwo bozkie za wystawienie świątyni; w czwartéj Zorobabelowi, jako potomkowi Dawidowemu, obiecuje osobną opiekę bozką.

Bo to mówi Pan zastępów: Jeszcze jedna mała chwila jest, a ja poruszę niebo i ziemię, i morze, i suchą.

I poruszę wszystkie narody: A przyjdzie pożądany wszem narodom i napełnię dom ten chwałą, mówi Pan zastępów.

Moje jest srebro, i moje jest złoto, mówi Pan zastępów.

Większa będzie chwała domu tego poślédniego, niż pierwszego, mówi Pan zastępów. A na tém miejscu dam pokój, mówi Pan zastępów.

Mów do Zorobabela, książęcia Judzkiego, rzekąc: Ja poruszę niebo społem i ziemię.

A wywrócę stolicę królestw, a skruszę moc królestwa pogańskiego, i wywrócę poczwórny, i wsiadającego nań, że pozdychają konie i wsiadacze ich, mąż od miecza brata swego.

W on dzień, mówi Pan zastępów, wezmę ciebie, Zarobabelu, synu Salathiel, sługo mój, mówi Pan; i położę cię jako sygnet, bom cię obrał, mówi Pan zastępów.

86. Prorok Zacharyasz

był synem Barachiasza. Prorokował równocześnie z Aggeuszem. Z księgi jego podajemy te miejsca, które się odnoszą do Mesyasza.

I ukazał mi Pan Jezusa kapłana wielkiego, stojącego przed Aniołem Pańskim, a szatan stał po prawicy jego, aby mu się sprzeciwiał.

I rzekł Pan do szatana: Niech cię złaje Pan, szatanie, a niech cię złaje Pan, który obrał Jeruzalem; czyż ten nie jest główna wyrwana z ognia?

A Jezus był obleczon w szaty plugawe, a stał przed obliczem Aniola.

Który odpowiedział, i rzekł do tych, którzy stali przed nim, mówiąc: Zdejmcie szaty plugawe z niego. I rzekł do niego: Otom zdjął z ciebie nieprawość twoją, a oblókłem cię w odmienne szaty.

I rzekł: Włóżcie czapkę czystą na głowę jego, i włożyli czapkę czystą na głowę jego, i oblekli go w szaty, a Anioł Pański stał.

I oświadczał Anioł Pański Jezusa, mówiąc:

To mówi Pan zastępów: Jeśli drogami mojemi pójdziesz, a straży mojéj strzedz będziesz; ty też sądzić będziesz dom mój, i strzedz będziesz sieni moich, a dam tobie chodzące z tych, którzy tu teraz stoją.

Słuchaj, Jezusie, kapłanie wielki, ty i przyjaciele twoi, którzy mieszkają przed tobą, bo są mężowie znaczący przyszłe rzeczy. Bo oto ja przywiodę sługę mego wschodzącego.

Bo oto kamień którym dał przed Jezusa: na kamieniu jednym siedmioro oczy są: oto ja wyrzeźę rzezanie jego, mówi Pan zastępów; i odejmę nieprawość ziemi jego, dnia jednego.

W on dzień, mówi Pan zastępów, będzie wzywał mąż przyjaciela swego pod winne drzewo i pod figę.

I stało się słowo Pańskie do mnie, rzekąc: Weźmij z przeprowadzenia od Holdai, i od Tobiasza, i od Idajasza; i przyjdziesz ty onego dnia, i wnijdziesz do domu Jozyasza, syna Sofoniasza, którzy przyszli z Babylonu.

A nabierzesz złota i srebra, i poczynisz korony, i włożysz na głowę Jezusa, syna Jozedek, kapłana wielkiego, i rzeczesz do niego, mówiąc: To mówi Pan zastępów, rzekąc: Oto Mąż Wschód imię Jego. A pod nim wznijdzie i zbuduje kościół Panu.

A on zbuduje kościół Panu, i on nosić będzie sławę; i siędzie, a panować będzie na stolicy swojéj, i będzie kapłanem na stolicy swéj; a rada pokoju będzie między onymi dwiema.

Raduj się wielce, córko Syon, wykrzy-

kuj córko Jeruzalem: Oto Król twój przyjdzie tobie sprawiedliwy i zbawiciel, on ubogi, a wsiadający na oślicę i na źrebię, syna oślicy. — Onego dnia wielki będzie płacz w Jeruzalem, jako płacz Adadremmon na polu Mageddon.

I będzie plakać ziemia: familie, a familie osobno; familie domu Dawidowego osobno, a niewiasty ich osobno; familie domu Nathan osobno, a niewiasty ich osobno; familie domu Lewi osobno, a niewiasty ich osobno; familie Semei osobno, a niewiasty ich osobno.

Onego dnia będzie źródło otworzone domowi Dawidowemu, i mieszkającym w Jeruzalem, na omycie grzesznego i miesiącznice. — I rzeką mu: Cóż to za rany są w pośrodku rąk twoich? I rzecze: Temi jestem zranion w domu tych, którzy mię miłowali.

Mieczu, ocknij się na pasterza mego, i na męża przyleglego mi, mówi Pan zastępów; uderz pasterza, a rozproszą się owce, i obrócę rękę moję na malutkie.

I będzie w on dzień, wynijdą wody żywe z Jeruzalem, połowica ich do morza wschodniego, a połowica ich do morza ostatniego; w lecie i zimie będą.

I będzie Pan królem nad wszystką ziemią; w on dzień będzie Pan jeden, i będzie imię jego jedno.

87. Ezdrasz. Nehemiasz.

Kapłan Ezdrasz, mąż zacny i uczony w zakonie Mojżeszowym, miał wielkie wzięcie u króla Artakserksesa I. Za wpływem jego król ten pozwolił wszystkim Żydom osiadłym w królestwie Perskiém, wrócić do Jerozolimy. Pod wodzą Ezdrasza wróciło do kraju około dziesięć tysięcy Żydów. Najpierwszém staraniem jego było nakłonić lud do tego, by się nie łączył przez małżeństwa z poganami. Lud okazał się powolnym.

Niebawem dał Bóg Ezdraszowi dzielnego pomocnika w osobie Nehemiasza, o którym opowiada księga napisana pod jego imieniem.

W Babylonie pozostało bardzo wielu Żydów. Między nimi był Nehemiasz, który wysoki urząd piastował na dworze królewskim, bo był podczaszym, czyli wielkim marszałkiem dworu.

Ten dowiedział się, że rodacy jego w ziemi żydowskiéj są wielce utrapieni, bo ich strasznie uciskają podatkami namiestnicy królewscy, zagraniczne ludy nękają, i żyjąc w biedzie i niedoli, nie zdołali jeszcze postawić murów i bram Jerozolimy. Dotknięty do żywego tą wieścią, prosił Boga gorąco o pomoc. Wysłuchał go Bóg, bo król Artakserkses zamianował go namiestnikiem swoim w ziemi żydowskiéj, i wszelaką obiecał mu pomoc. Nehemiasz pojechał do kraju i jął się raczo do odbudowania murów miasta.

Samarytanie i teraz przeszkadzali. Zrazu natrząsali się z nędznéj, jak mówili, roboty, szydząc: „Niechaj budują, jeśli przyjdzie liszka, przeskoczy mur ich kamienny.“ Potém, gdy mury rosły widocznie, postanowili znienacka uczynić napaść i wyciąć w pień robotników. Nehemiasz dowiedziawszy się o tém, postawił za murem zbrojne oddziały, które we dnie i w nocy czuwały. Dla większego bezpieczeństwa kazał budującym uzbroić się w miecze, a tak jedną ręką pracowali około murów, drugą trzymali oszczepy i miecze; na dane hasło wszyscy mieli się zbiedz na oznaczone miejsce. Niebawem dzieło wszystko stanęło. Obaj, Ezdrasz i Nehemiasz, zabrali się teraz do poprawy ludu.

W kraju grasowało lichwiarstwo. Bogacze uciskali i wyzyskiwali biedny lud haniebnie, korzystając z czasów głodu i niedostatku. Nehemiasz nie pozostał głuchym na skargi ludu. „Jakże to — mówił — wy wyciągacie lichwę od braci swéj? Nie dobra to rzecz, którą czynicie.... Wróćcie dziś pola ich, i oliwnice ich, i domy ich.“ Upomnienia te poskutkowały.

W uroczystość Nowego Lata lud zebrał się gromadnie do Jeruzalem. Korzystając z tego Ezdrasz przez cały czas uroczystości dzień w dzień czytał ludowi księgę Zakonu Mojżeszowego i wykładał przepisy: lud wszystek płakał, że go musiano pocieszać: „Nie bądźcie smutni, wesele bowiem Pańskie jest moc nasza.“ Święto Kuczek obchodzono następnie przez dni ośm. Gdy szukano ognia z ołtarza, który kapłani w czasie uprowadzenia do Persyi ukryli byli w studni głębokiéj a suchéj, nie znaleźli ognia, ale wodę gęstą (błoto.) Tém błotem kazał Nehemiasz pokropić ofiary na ołtarzu; naraz rozświeciło się słońce, które było zakryte chmurami, i zapalił się ogień wielki i strawił ofiary. Lud ponowił przymierze swe z Bogiem.

Po dwu latach pobytu w kraju Nehemiasz wrócił na dwór króla Perskiego. Krótko przed śmiercią wybrał się po raz drugi do Jerozolimy, gdzie rozmaite pousuwał nadużycia.

88. Prorok Malachiasz

dopomagał Ezdraszowi i Nehemiaszowi dzielnie w ich zbożnéj robocie. Pozostało po nim krótkie pismo prorockie, w którém karci niewdzięczność ludu względem Boga, głównie zaś zagęszczone zbytnie rozwody, związki z poganami, obojętność religijną. Przy tém wskazuje przyszłego Mesyasza i przesłańca jego, św. Jana Chrzciciela. Jest to ostatni prorok w starym Zakonie.

Kto jest między wami, któryby zamykał wrota i zapalał na ołtarzu moim darmo? Nie mam chęci do was, mówi Pan zastępów, i daru nie przyjmę z ręki waszéj.

Bo od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest imię Moje między narody, a na każdem miejscu poświęcają i ofiarują imieniowi Memu ofiarę czystą, bo wielkie jest imię Moje między narody, mówi Pan zastępów.

Oto Ja posylam Aniola Mojego, a nagotuje drogę przed obliczem Mojem. A zarazem przyjdzie do kościoła swego panujący, którego wy szukacie, i Aniół przymierza, którego wy chcecie. Oto idzie, mówi Pan zastępów; a kto będzie mógł myślą ogarnąć dzień przyjścia jego, a kto się ostoi na widzenie jego? Bo on jako ogień zlewający, i jako ziele farbierskie; a usiędzie wypalając i wyczyszczając srebro, i wyczyści syny Lewi, i przecedzi je jako złoto i jako srebro, i będą Panu ofiarować ofiary w sprawiedliwości.

I spodoba się Panu ofiara Judy i Jeruzalem, jako dni wieku, i jako dawne lata.

I przystąpię do was w sądzie, a będę świadkiem prędkim czarownikom, i cudzołożnikom, i krzywoprzysięzcom, i którzy krzywdzą zapłatę najemnika, wdów i sierót, i ściskają cudzoziemca, a nie bali się mnie, mówi Pan zastępów.

Bom Ja Pan, a nie odmieniam się, a wy synowie Jakóbowi nie jesteście wyniszczeni.

Bo ode dni ojców waszych odstąpiliście od praw moich, a nie strzegliście. Wróćcie się do mnie, a wrócę się do was, mówi Pan zastępów. I rzekliście: W czemże się wrócimy?

Jeśli skole człowiek Boga, że wy mnie kolecie, i rzekliście: W czémże się kolemy? W dziesięcinach i w pierwocinach.

A w niedostatku wy przeklęci jeste-

ście, a wy mnie kolebcie, narodzie wszystek. — Wnoście wszystkie dziesięciny do gumna, a niech będzie żywność w domu moim, a doznajcie mnie w tém, mówi Pan: Jeśli wam nie otworzę upustów niebieskich, a nie wyleję na was błogosławieństwa, aż do obfitości, i złaję dla was pożerającego, i nie popsuje owocu ziemi waszej, i nie będzie winnica niepłodna na polu, mówi Pan zastępów.

I będą was błogosławionymi nazywać wszyscy narodowie, bo wy będziecie ziemią pożądaną, mówi Pan Zastępów.

Zmogły się na mię słowa wasze, mówi Pan.

I rzekliście: Cóżeśmy mówili przeciwko tobie? Mówiliście: Marny jest, który Bogu służy, a co za pożytek, żeśmy strzegli przykazania Jego, a iżeśmy chodzili smętnie przed Panem zastępów?

Przetoż teraz błogosławione zowiemy harde, bo zbudowani są czyniący niezbożność, i kusili Boga, a zachowani są.

Tedy mówili, którzy się boją Pana, każdy z bliźnim swoim: i pilnował Pan a usłyszał; i napisano księgę pamiątki przed nim, bojącym się Pana, i myślącym o imieniu Jego.

I będą mi, mówi Pan zastępów, dnia, w który ja uczynię, własnością, i będę im folgował, jako folguje mąż synowi swemu, który służy jemu.

I nawrócicie się, a ujrzycie, co za różność jest między sprawiedliwym a niezbożnym, i między służącym Bogu, a niesłużącym jemu.

Bo oto dzień przyjdzie palający jako piec, a będą wszyscy pyszni i wszyscy czyniący niezbożność słomą, i zapali je dzień, który przyjdzie, mówi Pan zastępów, który nie zostawi im korzenia i gałązki. I wznijdzie wam bojącym się imienia mego słońce sprawiedliwości, i zdrowie na skrzydłach jego, i wynijdziecie, i skakać będziecie jako cielcy z stada.

I podepcecie niezbożne, gdy będą popiołem pod stopą nóg waszych, w dzień, w który ja czynię, mówi Pan Zastępów.

Pamiętajcie na zakon Mojżesza, sługi mego, którym mu rozkazał na Horeb do wszego Izraela, rozkazania i sądy.

Oto ja poślę wam Helinsza, proroka, pierwej, niźli przyjdzie dzień Pański wielki a straszny.

I nawróci serce ojców ku synom, a serce synów ku ojcom ich, aby snadź nie przyszedł a nie skarał ziemi wytraceniem.

89. Esther.

Za dni Aswerusa, który panował od Indyi aż do Etyopii nad stem dwiemadziesty i siedmią krain; gdy siedział na stolicy królestwa swego, Susan miasto królestwa jego początkiem było.

Trzeciego tego roku panowania swego, sprawił wielką ucztę wszystkim książętom i służebnikom swoim, najmożniejszym z Persów i najzacniejszym z Medów, i starostom krain przed sobą, aby okazał bogactwa chwały królestwa swego, i wielkość a chlubę możności swéj, przez długi czas, to jest przez sto i ośmdziesiąt dni.

A gdy się dni uczty dokończyły, wezwał wszystkiego ludu, który się znalazł w Susan, od największego aż do najmniejszego, i kazał przez siedm dni ucztę nagotować w wejściu ogrodu i gaju, który królewską ozdobą i ręką był szczepiony.

A którzy byli zaproszeni, pili z kubków złotych, i na inszych i inszych naczyniach wnoszono potrawy. Wina też, tak jako wielmożności królewskiéj przystało, dostatkiem a co najlepszego nalewano.

A nie był, ktoby niechcących do picia przymuszał, ale jako był król postanowił, przystawując do stołów po jednemu z książąt swoich, aby każdy brał coby chciał.

Vasti też królowa sprawiła ucztę dla białogłów na pałacu, gdzie król Aswerus mieszkać był zwykł.

A tak dnia siódmego, gdy sobie król podweselił a po zbytniém piciu zagrzał się winem, rozkazał Mamuchan i siedmiu rzezańcom, którzy przed oczyma jego służyli, aby wwiedli królową Vasti przed króla, włożywszy na głowę jéj koronę, aby okazał wszystkim ludziom i książętom piękność jéj, bo bardzo piękna była.

Która zbraniała się i na królewskie rozkazanie, które był przez rzezańca wskazał, przyjść nie chciała. Przeto król rozgniewany i wielką popędliwością zapalony, spytał mędrców, którzy według zwyczaju królewskiego zawsze przy nim byli, i za ich radą wszystko czynił, którzy umieli ustawy i prawa przodków.

I odpowiedział Mamuchan, co król słyszał i książęta: Nie tylko króla obraziła królowa Vasti, ale i wszystkie narody i książęta, które są po wszystkich ziemiach króla Aswerusa.

Bo wynijdzie mowa królowéj do wszystkich niewiast, że wzgardzą męże swe, i rzeką: Król Aswerus kazał, aby królowa Vasti weszła do niego, a ona nie chciała.

I tym przykładem wszystkie żony mężów perskich i medskich lekce sobie będą ważyć mężów rozkazania. Przetóż słuszny jest królewski gniew.

Jeślić się podoba, niech wynijdzie wyrok od oblicza twego, a niech będzie napisan wedle prawa Persów i Medów, którego się przestępować nie godzi, aby żadną miarą więcéj Vasti do króla nie wchodziła, ale królestwo jéj insza, która jest lepsza niż ona, otrzymała.

Podobała się rada jego królowi i książętom, i uczynił król według rady Mamuchan, i rozesłał listy po wszech ziemiach królestwa swego, aby każdy naród słyszeć i czytać mógł, różnemi języki i pismy, że mężowie są przedniejszymi i starszymi w domach swoich, i żeby to po wszech narodach obwołano.

I rzekli dworzanie królewscy i służebnicy jego: Niech szukają królowi dzieweczek, panienek i nadobnych, a któraby się ze wszystkich oczom królewskim podobała, ta niech króluje miasto Vasti. Podobała się mowa królowi, i tak jako byli podali uczynić, rozkazał.

Był mąż Żydowin w mieście Susan, imieniem Mardocheusz, syn Jair, syna Semei, syna Cis, z pokolenia Jemini, który był przeniesiony z Jeruzalem na on czas, gdy Nabuchodonozor, król Babyloński, przeniósł był Jechoniasza króla Judzkiego; który wychował córkę brata swego Edissę, którą drugiem imieniem zwano Esther, i obudwu rodziców straciła, była piękna bardzo i wdzięcznej twarzy. A po śmierci ojca i matki jéj, przywłaszczył ją sobie Mardocheusz za córkę. — A gdy się rozgłosiło królewskie rozkazanie, a według rozkazania jego wiele pięknych panien do Susan przywodzono; Esther też między innemi pannami oddano mu, aby była chowana w poczcie białychgłów.

Która się jemu spodobała, i nalazła łaskę w oczach jego. I rozkazał rzezańcowi, aby jéj dano co rychléj ochędóztwo białogłowskie, i dał jéj część jéj, i siedm panienek co najpiękniejszych z domu królewskiego, i tak onę jako i służebne panny jéj, przybrał i ozdobił.

Która nie chciała mu oznajmić narodu i ojczyzny swojéj, bo jéj był kazał Mardocheusz, aby o tych rzeczach zupełnie milczała.

Który przechadzał się co dzień przed sienią domu, w którym wybrane panny chowano, starając się o zdrowiu Esther, i chcąc wiedzieć, coby się z nią działo.

I umiłował ją król więcéj, niż wszystkie niewiasty, a miała przed nim łaskę i miłosierdzie nad wszystkie białogłowy, i włożył na głowę jéj koronę królestwa, i uczynił, że królowała na miejscu Vasti.

I rozkazał nagotować ucztę bardzo wielką, dla wszystkich książąt u służebników swoich, na pojęcie i na wesele Esther. I dał odpocznienie wszystkim ziemiom, i rozdawał dary według wielmożności książęcéj.

Tego tedy czasu, gdy Mardocheusz siedział u drzwi królewskich, rozgniewali się Bagathan i Thares dwa rzezańcy królewscy, którzy byli odźwiernymi, a u pierwszego progu pałacu siadali, i chcieli się targnąć na króla i zabić go.

Co nie było tajno Mardocheuszowi, i wnet oznajmił królowéj Ester, a ona królowi imieniem Mardocheusza, który do niéj rzecz był doniósł.

Dowiadowano się i znaleziono, i obieszono obu na szubienicy. I podano to do historyi i w kroniki pisano przed królem.

Potém król Aswerus wywyższył Amana syna Amathy, który był z rodu Agag, i wystawił stolicę jego nade wszystkie książęta, które miał.

I wszyscy słudzy królewscy, którzy we drzwiach pałacu byli, klękali i kłaniali się Amanowi, bo im tak był Pan rozkazał. Sam Mardocheusz nie klękał, ani mu się kłaniał.

Któremu rzekli słudzy królewscy, któ-

rzy przede drzwiami pałacu siadali. Czemu mimo insze nie zachowujesz przykazania królewskiego?

A gdy to często mawiali, a on słuchać nie chciał, powiedzieli Amanowi, chcąc wiedzieć, będzie-li trwał w przedsięwzięciu, bo im był powiedział, że był żydem.

Co gdy usłyszał Aman, i samą rzeczą doznał, że Mardocheusz nie klękał przed nim, ani mu się kłaniał, rozgniewał się bardzo, i za nic sobie nie miał na jednego Mardocheusza puścić ręce swe, bo był usłyszał, że był narodu żydowskiego, i raczéj chciał wytracić wszystek naród żydów, którzy byli w królestwie Aswerusowém.

Miesiąca pierwszego (który zowią Nisan) roku dwunastego królestwa Aswerusowego, rzucono los w banię, który po hebrejsku zowią Phur, przed Amanem, którego dnia i którego miesiąca naród żydowski miał być wygubiony. I wyszedł księżyc dwunasty, który zowią Adar.

I rzekł Aman królowi Aswerusowi: Jest lud po wszystkich krainach królestwa twego rozproszony, i sam od siebie różny, nowych praw i ceremonii używający, nadto i królewskiém rozkazaniem gardzący. A wiesz bardzo dobrze, że nie jest pożyteczno królestwu twojemu, aby się miał rozpuszczać przez swą wolę.

Jeślić się podoba, wydaj wyrok, aby zginął, a dziesięć tysięcy talentów odważę podskarbim skarbu twego.

Zdjął tedy król sygnet, którego używał, z ręki swéj, i dał go Amanowi, synowi Amadathy z narodu Agag, nieprzyjacielowi żydowskiemu, i rzekł do niego: Srebro, które mi obiecujesz niech twoje będzie, z ludem czyń, coć się podoba.

I przyzwano pisarzów królewskich, pierwszego miesiąca Nisan, trzynastego dnia tego miesiąca, i napisano jest jako był rozkazał Aman, do wszystkich książąt królewskich, i sędziów krain, i rozmaitych narodów, aby każdy naród czytać mógł, i słyszeć mógł, według różności języków, imienia króla Aswerusa, a listy zapieczętowane sygnetem jego, rozesłano przez posły królewskie do wszystkich ziem, aby pobito i wygładzono wszystkie Żydy, od dziecięcia aż do starca, dziatki i niewiasty jednego dnia, to jest trzynastego, miesiąca dwunastego, który zowią Adar, a majętność ich aby rozszarpali.

A suma listów ta była, aby wszystkie krainy wiedziały, a nagotowały się na dzień przyrzeczony.

Spieszyli się posłowie, których było posłano, aby rozkazanie królewskie wypełnili. I natychmiast w Susan przybito wyrok, gdy król i Aman biesiadowali, a wszyscy Żydowie, którzy byli w mieście, płakali.

Co gdy usłyszał Mardocheusz, rozdarł szaty, i oblókł się w wór, posypawszy głowę popiołem, na ulicy i w pośród miasta krzyczał wielkim głosem, okazując gorzkość serca swego, i z tym krzykiem aż do drzwi pałacu idąc. Bo się nie godziło obleczonemu w wór wnijść na dwór królewski.

Po wszystkich też krainach, miasteczkach i miejscach, do których okrutny wyrok królewski był przyszedł, była niezmierna żałość u Żydów, post, krzyk i płacz i wiele ich, miasto pościeli, woru i i popiołu używało.

I weszły panny służebne Esther i rzezańcy, i oznajmili jéj. Co usłyszawszy zlękła się, i posłała szatę, aby go, zdjąwszy wór, ubrali, którą przyjąć nie chciał.

I zawoławszy Athach rzezańca, którego jéj był król dał za służebnika, rozkazała mu, aby szedł do Mardocheusza, a dowiedział się od niego, czemu by to uczynił.

A wyszedłszy Athach, szedł do Mardocheusza stojącego na stolicy miejskiéj, przede drzwiami pałacu; który mu powiedział wszystko, co się działo, jako Aman obiecał, że miał wnieść srebro do skarbów królewskich za Żydów wytracenie; i kopią téż wyroku, który był przybit w Susan dał mu, aby królowéj ukazał, i napominał ją, aby weszła do króla, i prosiła go za ludem swoim.

Wróciwszy Athach, powiedział Esther wszystko, co był Mordocheusz rzekł.

Która mu odpowiedziała, i kazała, żeby powiedział Mardocheuszowi.

Wszyscy służebnicy królewscy i wszystkie krainy, które pod mocą jego są, wiedzą, iż jeśliby choć mężczyzna, choć białogłowa, nie będąc wezwani do sieni wewnętrznéj królewskiéj wszedł, bez żadnéj odwłoki ma być zabit, chybaby król

laskę złotą k'niemu ściągnął na znak łaski, tożby tak mógł żyw zostać. Jakoż tedy ja mam wnijść do króla, któram już trzydzieści dni nie jestem wezwana do niego?

Co gdy usłyszał Mardocheusz, znowu wskazał do Esther, mówiąc: Nie mniemaj, abyś tylko duszę twoję wyzwoliła mimo wszystkie Żydy, iżeś jest w domu królewskim; bo jeśli teraz milczeć będziesz, innym sposobem będą wybawieni Żydzi, a ty, i dom ojca twego zginiecie. A kto wie, jeśliś nie dla tego dostąpiła królestwa, abyś na taki czas zgotowana była?

Znowu Esther do Mardocheusza te słowa wskazała: Idź, a zbierz wszystkie Żydy, które w Susan najdziesz, a módlcie się za mną. Nie jedzcie ani pijcie przez trzy dni i przez trzy noce, a ja takoż będę posieć z służebnicami swemi, a tedy wnijdę do króla, czyniąc przeciw prawu, nie będąc wezwana, a wydając się na śmierć i niebezpieczność.

Szedł tedy Mardocheusz, i uczynił wszystko, co mu była Esther rozkazała.

A trzeciego dnia oblókła się Esther w ubiór królewski, i stanęła w sieni domu królewskiego, która była wewnątrz przeciw pokojowi królewskiemu; a on siedział na stolicy swéj w sali sądowéj w pałacu przeciwko drzwiom domu.

I gdy ujrzał Esther królową stojącą, spodobała się oczom jego i wyciągnął ku niéj laskę złotą, którą trzymał w ręce. A ona przystąpiwszy, pocałowała koniec laski jego.

I rzekł do niej król: Czego chcesz Esther, królowa? co za prośba twoja? Byś téż i o połowicę królestwa prosiła, będzieć dano.

A ona odpowiedziała: Jeśli się królowi podoba, proszę, żebyś dziś przyszedł do mnie, i Aman z tobą, na ucztę, którąm nagotowała.

I wnet król rzekł: Wezwijcie co rychléj Amana, aby dosyć uczynił woli Esther. Przyszli tedy król i Aman na ucztę, którą im królowa była zgotowała.

I rzekł król do niéj, napiwszy się dostatkiem wina: Czego żądasz, abyć dano? A o co prosisz? Byś téż o pół królestwa mego prosiła, uprosisz.

Któremu Esther odpowiedziała: Żądanie moje i prośba ta jest: Jeślim nalazła łaskę przed obliczem królewskiém, a jeśli się królowi podoba, żeby mi dał, o co żądam, i prośbę moję wypełnił, niech przyjdzie król i Aman na ucztę, którąm im zgotowała, a jutro otworzę królowi wolą moję.

A tak wyszedł Aman onego dnia wesoły i ochotny. A gdy ujrzał Mardocheusza siedzącego przede drzwiami pałacu, iż nie tylko nie wstał ku niemu, ale ani się ruszył z miejsca siedzenia swego, rozjadł się okrutnie; i nie pokazując gniewu, wróciwszy się do domu swego, wezwał przyjaciół swych, i Zares żonę swoję, i przełożył im wielkość bogactw swoich, i gromadę synów, i z jak wielką chwałą wywyższył go król nad wszystkie książęta i sługi swoje.

A potém rzekł: Królowa téż Esther żadnego innego nie wezwała na ucztę z królem, jedno mnie, u któréj téż jutro z królem obiadować mam.

A choć to wszystko mam, zda mi się, jakobym nic nie miał, póki będę patrzył na Mardocheusza Żyda, siedzącego przede drzwiami królewskiemi.

I odpowiedzieli mu Zares żona jego i inni przyjaciele: Każ nagotować wysokie drzewa, mające wzwyż pięćdziesiąt łokci, a rano mów królowi, aby na nim Mardocheusz był obwieszon, a tak pójdziesz z królem na ucztę wesoły. Spodobała mu się rada, i kazał nagotować wysoką szubienicę.

Onéj nocy król spać nie mógł, i kazał sobie przynieść historye i kroniki przeszłych czasów. Które gdy przed nim czytano, przyszło do onego miejsca, gdzie było napisano, jako Mardocheusz oznajmił zdradę Bagatan i Tares rzezańców, którzy króla Aswerusa zabić chcieli.

Co król usłyszawszy, rzekł: Co za czci i nagrody za tę wierność dostąpił Mardocheusz? Odpowiedzieli mu dworzanie i słudzy jego: Żadnéj zgoła nagrody nie odniósł.

I wnet król rzekł: Kto jest w sieni? Bo Aman wszedł był do sieni wewnętrznéj domu królewskiego, aby nadmienił królowi, i kazał obwiesić Mardocheusza na szubienicy, która mu była nagotowana.

Odpowiedzieli służebnicy: Aman stoi w sieni. I rzekł król: Niech wnijdzie.

A gdy wszedł, rzekł ku niemu: Co ma być uczyniono mężowi, którego król chce uczcić? A Aman myśląc w sercu swojém,

i rozumiejąc, że król nikogo innego nie chciał uczcić, oprócz niego, odpowiedział: Człowiek, którego król chce uczcić, ma być obleczon w szaty królewskie, i wsadzon na konia, który pod siodłem królewskiem chodzi, i wziąć koronę królewską na głowę swą, a pierwszy z książąt i panów królewskich niech dzierży konia jego, a po ulicy miejskiéj idąc, niech woła i mówi: Tak uczczon będzie, któregokolwiek będzie chciał król uczcić.

I rzekł mu król: Pospiesz się, a wziąwszy szatę i konia, uczyń jakoś powiedział Mardochcuszowi Żydowi, który siedzi przede drzwiami pałacu. Strzeż, abyś nic z tego, coś mówił, nie opuścił.

A tak wziął Aman szatę królewską i konia, i ubranego Mardochcusza na ulicy miejskiéj, i wsadzonego na konia, uprzedzał i wołał: Téj czci godzien jest, kogokolwiek będzie chciał król uczcić.

I wrócił się Mardochcusz do drzwi pałacu, a Aman pokwapił się iść do domu swego, żałując i okrywszy głowę; i powiedział Zares żonie swéj i przyjaciołom wszystko, co mu się przydało. Któremu odpowiedzieli mędrcy, które miał w radzie, i żona jego: Jeślić Mardochcusz jest z nasienia żydowskiego, przed którymeś począł upadać, nic będziesz mu się mógł oprzeć, ale upadniesz przed oczyma jego.

Gdy jeszcze oni mówili, przyszli rzezańcy królewscy, i przymusili, że co rychléj szedł na ucztę, którą była królowa zgotowała.

A tak wszedł król i Aman, aby pili z królową.

I rzekł jéj król toż drugiego dnia, gdy się był winem zagrzał: Cóż jest za prośba twoja, Esther, aby była dana? I co chcesz, aby się stało? Abyś też prosiła pół królestwa mego, uprosisz.

Któremu ona odpowiedziała: Jeśliżem nalazła łaskę w oczach twoich, o królu, i jeślić się podoba, daruj mię duszą moją, o którą proszę, i ludem moim, za którym się przyczyniam.

Albowiem wydani jesteśmy ja i lud mój, abyśmy byli skruszeni, wybici, i abyśmy zginęli. A daj, Boże, abyśmy byli zaprzedani za niewolniki i za niewolnice; znośneby złe było, i milczałabym wzdychając, a teraz nieprzyjaciel nasz jest, którego okrucieństwo ściąga się na króla.

A odpowiadając król Aswerus, rzekł: Któż to jest, i jakiéj mocy, żeby to śmiał czynić?

I rzekła Esther: Sprzeciwnik i nieprzyjaciel nasz niecnotliwy, ten jest Aman. Co on usłyszawszy zaraz się zdumiał, królewskiéj twarzy i królowej nie mogąc znosić.

A król rozgniewawszy się, wstał i z miejsca uczty, i szedł do ogrodu, drzewy osadzonego. Aman też wstał, aby prosił Esther królowy o duszę swoję, bo zrozumiał, że mu nieszczęście od króla zgotowane było.

Który gdy się wrócił z ogrodu gajmi osadzonego, i wszedł na miejsce uczty, nalazł Amana, a on upadł na łóżko, na którem leżała Esther, i rzekł: I królowę chce zgwałcić przy mnie w domu moim? Jeszcze nie wyszło było słowo z ust królewskich, a wnet zakryli twarz jego.

I rzekł Harbona, jeden z rzezańców, którzy stali na służbie królewskiéj: Oto drzewo, które był nagotował Mardochcuszowi, który mówił za królem, stoi w domu Amanowym mające wzwyż pięćdziesiąt łokci. Któremu król rzekł: Obwieście go na niém.

Obwieszono tedy Amana na szubienicy, którą był zgotował Mardochcuszowi, i uspokoił się gniew królewski.

Dnia onego dał król Aswerus Esther królowej dom Amana nieprzyjaciela żydowskiego, i Mardochcusz wszedł przed oblicze królewskie, bo mu była przyznała Esther, że jéj był stryjem.

I wziął król pierścień, który był kazał wziąć od Amana, i dał Mardochcuszowi. A Esther postanowiła Mardochcusza nad domem swoim.

I na tem nie przestając, upadła do nóg królewskich, i płakała, i mówiąc do niego prosiła, aby złość Amana Agagitczyka i wymysły jego niecnotliwe, które był wymyślił przeciw Żydom, rozkazał w niwecz obrócić.

A on według zwyczaju, ściągnął ręką sceptrum złote, którym się łaski znak pokazował, a ona wstawszy, stanęła przed nim, i rzekła: Jeśli się podoba królowi, a jeślim nalazła łaskę przed oczyma jego, a prośba moja nie zda mu się przeciwna, proszę, aby nowemi listy starc listy Amana zdrajcy i nieprzyjaciela Żydów, w których rozkazał je wytracić, we wszystkich ziemiach królewskich kasowane były.

Bo jakoż będę mogła znosić zabijanie i mordowanie narodu mojego?

I odpowiedział król Aswerus Esterze królowej i Mardochcuszowi Żydowi: Dom Amanów dałem Esther, a samego kazałem zawiesić na szubienicy, iż śmiał rękę ściągnąć na Żydy.

A tak napiszcie Żydom, jako się wam podoba, imieniem królewskiem, zapieczętowawszy listy sygnetem moim. Bo ten był obyczaj, iż listom, które imieniem królewskiém posyłano, a sygnetem jego zapieczętowano, żaden się nie śmiał sprzeciwić.

I zawoławszy pisarzów i podpisków królewskich (a był czas miesiąca trzeciego, który zowią Sybau) dwudziestego i trzeciego dnia jego napisano listy, jako był



chciał Mardochcusz, do Żydów i do książąt, i do ekonomów, i sędziów, którzy byli przełożeni we stu i dwudziestu i siedmiu ziemiach od Indyi aż do Etyopii, krainic i krainie, narodowi i narodowi wedle języków i pisem ich, i Żydom jako czytać mogli i słuchać.

A te listy, które posyłano imieniem królewskiém, sygnetem jego zapieczętowane są i rozesłane przez prędkie posły, którzyby po wszystkich ziemiach biegając, one pierwsze listy nowemi poselstwy uprzedzili.

Którym król rozkazał, aby szli do Żydów w każdém mieście, i kazali się im zgromadzić, aby się zastawili za dusze swe, a wszystkie swe nieprzyjacioły, z żonami, z dziećmi, i ze wszystkimi domy pobili i wygładzili, i korzyści ich wybrali.

I naznaczon jest po wszystkich ziemiach jeden dzień pomsty, to jest, trzynasty miesiąca dwunastego Adar.

A suma listu ta była, aby we wszystkich ziemiach i narodach, które były pod państwem Aswerusa króla, wiadomo było,

iż Żydowie byli gotowi mścić się nad nieprzyjacioły swemi.

I bieżeli podwodnicy prędcy poselstwa nosząc, a wyrok królewski rozbito w Susan.

A Mardocheusz wychodząc z pałacu i od oczu królewskich, świecił się w szatach królewskich, to jest w hyacyntowych, i w białych, nosząc na głowie koronę złotą, i odziany płaszczem jedwabnym i szarłatowym. I wszystko miasto weseliło się i radowało.

A Żydom nowa światłość zdała się wschodzić, wesele, cześć i tańce.

I wszystkich narodów miast i krain, gdziekolwiek mandaty królewskie przychodziły, dziwne radości, biesiady, i uczty i święto, tak iż mnodzy inszego narodu i sekty, na wiarę i ceremonie przystawali, bo był na wszystkie przypadł wielki strach imienia żydowskiego.

Dwunastego tedy, miesiąca, któryśmy wyżej powiedzieli, że Adar zowią, trzynastego dnia, kiedy wszystkim Żydom zatracenie gotowano, a nieprzyjaciele krwi ich pragnęli, za odmianą szczęścia, Żydowie poczęli brać górę, i mścić się nad nieprzyjacioły swemi.

I zebrali się po wszystkich miastach i miasteczkach i miejscach, aby wyciągnęli rękę na nieprzyjacioły i prześladowniki swoje. I żaden się nie śmiał sprzeciwić, dla tego, że strach wielkości ich przeraził był wszystkie narody.

Bo i sędziowie krain, i książęta, i ekonomowie, i wszyscy dygnitarze, którzy nad każdem miejscem i sprawą przełożeni byli, wywyższali Żydy, bojąc się Mardocheusza, o którym dowiedzieli się, że był przedniejszy na pałacu, a iż wiele mógł: sława też imienia jego codzień rosła, a było jej pełno w ustach wszystkich ludzi.

I tak pobili Żydowie nieprzyjacioły swe porażką wielką, i pozabijali je, oddawając im, co im byli gotowi uczynić.

Które pobiwszy, łupów z majętności ich tykać się nie chcieli.

I natychmiast liczbę onych, których pobito w Susan, do króla przyniesiono.

Który rzekł królowej: W mieście Susan zabili Żydowie pięćset mężów i innych dziesięciu synów Amanowych; jako wielki mord, mniemasz, oni czynią we wszystkich krainach? Czegoż więcej prosisz, a co chcesz, abym kazał uczynić?

Któremu ona odpowiedziała: Jeślić się królowi podoba, niechby dano moc Żydom, aby jako dziś uczynili w Susan, tak i jutro uczynili, a dziesięć synów Amanowych, aby na szubienicach zawieszono.

I rozkazał król, aby się tak stało. I wnet w Susan rozbito wyrok, i dziesięciu synów Amanowych obwieszono.

A gdy się zebrali Żydzi czternastego dnia miesiąca Adar, zabito w Susan trzysta mężów, ani majętność ich nie była od nich rozszarpana.

Ale i po wszystkich ziemiach, które były pod mocą królewską, zastawowali się żydowie za swe dusze, pobiwszy nieprzyjacioły prześladowce swoje: tak bardzo, że doszło siedmdziesiąt i pięć tysięcy zabitych, a żaden się niczego nie tknął z ich majętności.

I od onego czasu te dni nazywano Phurim, to jest, losów, przeto iż Phur, to jest los, w banię był wrzucony, i wszystko co się działo, w liście, to jest w tych księgach zamyka się.

A król Aswerus uczynił hołdowne, wszystkę ziemię i wszystkie wyspy morskie.

Którego moc i panowanie i zacność, i wywyższenie, którem wywyższył Mardocheusza, napisane są w księgach Medskich i Perskich; i jako Mardocheusz z narodu żydowskiego był wtórym po królu Aswerusie, i wielki u Żydów, a wdzięcznym ludowi braci swej, starając się o dobro ludu swego, i mówiąc to, co należało ku pokojowi narodu swego.

I rzekł Mardocheusz: Od Bogać się to stało.

Wspomniałem na sen, którym widział, toż znaczący; a nic się z niego nie odmieniło.

Małe źródło, które urosło w rzekę i obróciło się w światłość, i w słońce, i w wody wielkie się rozlało: jest Esther, którą król wziął za żonę, i chciał aby była królową.

A dwa smokowie: jestem ja i Aman.

Narodowie, którzy się byli zebrali: ci są, którzy chcieli zgładzić imię żydowskie.

A naród mój, jest lud Izraelski, który wołał do Pana, i zachował Pan lud swój; i wybawił nas ode wszystkiego złego; i uczynił znaki wielkie i dziwy między narody; i

rozkazu, aby dwa losy były, jeden ludu Bożego, a drugi wszystkich narodów.

I przyszły oba losy na dzień złożony od onego czasu przed Bogiem wszem narodom; i wspomniał Pan na lud swój, i zmiłował się nad swém dziedzictwem.

I będą obchodzone te dni w miesiącu Adar, czternastego i piętnastego dnia tegoż miesiąca, z wszystką pilnością i z weselem ludu w jednę gromadę zebranego, na wszystkie napotém rodzaje ludu Izraelskiego.

Roku czwartego za królowania Ptolomeusa i Kleopatry, Dositheus, który się mienił być kapłanem i z rodu Lewitskiego, i Ptolomeus syn jego przynieśli ten list Phurim, który powiedzieli, że przełożył Lysimachus syn Ptolomeusów w Jeruzalem.

Roku wtórego za królowania Artakserksa wielkiego, pierwszego dnia księżyca Nisan, widział sen Mardocheusz syn Jaira, syna Semei, syna Cis, z pokolenia Benjamin; człowiek Żydowin, który mieszkał w mieście Susis, mąż zacny, i między pierwszymi dworu królewskiego.

A był z téj liczby więźniów, które był przeniósł Nabuchodonozor król Babyloński z Jeruzalem, z Jechoniaszem królem Judzkim, a sens jego był ten: Ukazały się głosy i burzenia, i grzmienia, i trzęsienia ziemi, i zamięszanie wielkie na ziemi; alić oto dwaj wielcy smokowie, i gotowi spotkać się z sobą.

Na których wołanie wzruszyły się wszystkie narody, aby walczyły przeciw narodowi sprawiedliwych.

I był on dzień ciemności i niebezpieczeństwa, utrapienia i ucisku, i okrutny strach na ziemi.

I zatrwożył się naród sprawiedliwych, bojąc się złego swego, i gotowy na śmierć.

I wołali do Boga; a gdy oni krzyczeli, źródło małe urosło rzeką wielką, i rozlało się wielką wodą.

Światłość i słońce weszło, i poniżeni byli podwyższeni, i pożarli zacne.

Co gdy ujrzał Mardocheusz, i wstał z łoża, myślił, coby chciał Bóg uczynić; i wbił sobie w serce, chcąc wiedzieć, coby sen znaczył.

A na on czas mieszkał na dworze królewskim z Bagatha i z Thara rzezańcami królewskimi, którzy byli odźwiernymi pałacu.

A gdy wyrozumiał myśli ich, i starania ich pilnie wypatrzył, doszedł, iż się chcieli targnąć na króla Artakserksa, i dał o tem znać królowi.

Który obudwu dawszy na próbę, gdy się przyznali, kazał wieść na śmierć.

A król to, co się stało, w kroniki wpisał, ale i Mardocheusz pamiątkę rzeczy wypisał.

I rozkazał mu król, aby mieszkał na pałacu, dawszy mu dary za doniesienie.

A Aman syn Amadath Bugejczyk był najsławniejszy przed królem, i chciał zaszkodzić Mardocheuszowi, i narodowi jego, dla dwu rzezańców królewskich, którzy byli straceni.

I rozchwycili dobra i majętności ich.

A kopia listu ta była.

Król wielki Artakserkses, od Indyi aż do Etyopii, sto dwadzieścia i siedm krain przełożonym i książętom, którzy są pod jego panowaniem, zdrowia.

Gdyż nad bardzo wielą narodów panuję, i wszystekem świat podbił pod moc swoję, nie chciałem jednak źle używać wielkości mocy, ale łaskawością i łagodnością sprawować poddane, aby bez żadnego strachu żywot spokojnie wiodąc, pokoju, którego wszyscy ludzie pragną, zażywali.

Ale gdym się pytał rad moich, jakoby się to wypełnić mogło, jeden z nich, który mądrością i wiernością inne przechodził, i był po królu wtóry, imieniem Aman, oznajmił mi, że jest lud po wszystkim świecie rozproszony, który nowych praw używa, i przeciwko wszech narodów zwyczajowi czyniąc, królewskiém rozkazaniem gardzi, i zgodę wszech narodów swoją niezgodą targa.

Czego, gdyśmy się dowiedzieli, widząc, że jeden naród odporny, przeciwko wszemu rodzajowi ludzkiemu przewrotnych praw używa, a naszemu się rozkazaniu sprzeciwia, a pokój i zgodę krain nam poddanych targa, rozkazaliśmy, aby którekolwiek Aman (który nad wszystkimi krainami jest przełożony, i wtóry po królu i którego na miejscu ojca czcimy) pokaże, z żonami i dziećmi od nieprzyjaciół swych byli wygładzeni, a żeby się ich żaden nie użałował, czternastego dnia dwunastego

miesiąca Adar roku niniejszego, aby złośliwi ludzie jednego dnia stąpiwszy do piekła, przywrócili królestwu naszemu pokój, który byli zgwałcili.

A tak szedłszy Mardocheusz uczynił wszystko, co mu Ester rozkazała.

A Mardocheusz modlił się Panu, pamiętając na wszystkie sprawy jego, i rzekł: Panie, Panie, królu wszechmogący, bo w mocy twojéj wszystko jest położone, i nie masz, ktoby się mógł woli twéj sprzeciwić, jeśli będziesz chciał zachować Izrael.

Tyś stworzył niebo i ziemię, i cokolwiek się okręgiem niebieskim zamyka.

Panem wszystkich jesteś, i nie masz, ktoby się sprzeciwił majestatowi twemu.

Wszystko znasz, i wiesz, żem ani z pychy, ani ze wzgardy, ani z jakiéj czci pragnienia to uczynił, żem się nie kłaniał Amanowi najpyszniejszemu; dla zachowania bowiem ludu Izraelskiego gotówbym był i stopy nóg jego całować, alem się bał, abym czci Boga mego nie przeniósł na człowieka, ażebym się nikomu nic kłaniał oprócz Boga mego.

A teraz Panie królu, Boże Abrahamów, zmiłuj się nad ludem twym, boć nas chcą nieprzyjacicle nasi wytracić, i dziedzictwo twoje wygubić.

Nie wzgardzaj cząstki twojéj, którąś sobie wykupił z Egiptu.

Wysłuchaj prośbę moję, a bądź miłościw działowi i sznurkowi twemu, a obróć żałobę naszą w wesele, abyśmy żywi będąc, chwalili imię Twoje, Panie, a nie zamykaj ust o tobie śpiewających.

Wszystek też Izrael takiémże sercem i modlitwą wołał do Pana, przeto iż nad nimi pewna śmierć wisiała.

Esther też królowa uciekła się do Pana, bojąc się niebezpieczeństwa, które nadchodziło.

A zewlókłszy się z odzienia królewskiego, płaczu i żałobie przystojne szaty wzięła, a miasto rozlicznych olejków, popiołem i gnojem głowę napełniła, i ciało swe postami poniżyła, i wszystkie miejsca, na których przedtem zwykła bywać wesoła, targaniem włosów napełniła.

I prosiła Pana Boga Izraelskiego, mówiąc: Panie mój, któryś sam jest królem naszym, wspomóż mnie opuszczoną, a która oprócz ciebie żadnego innego pomocnika nie ma. Niebezpieczeństwo moje jest w ręku moich.

Słyszałam od ojca mego, żeś Ty, Panie, wziął Izraela ze wszech narodów, a ojce nasze ze wszystkich pozad przodków ich, abyś posiadł dziedzictwo wieczne, i uczyniłeś im, jakoś rzekł.

Zgrzeszyliśmy przed oczyma twemi, i przetoś nas dał w ręce nieprzyjaciół naszych, bośmy służyli bogom ich. Sprawiedliwyś jest, Panie, lecz teraz nie mają na tem dosyć, że nas ciężką niewolą ściskają, ale siłę rąk swoich mocy bałwańskiéj przypisując, chcą odmienić obietnice twoje, i wytracić dziedzictwo twoje, i zawrzeć usta chwalących cię, i zgasić sławę kościoła i ołtarza twego, aby otworzyli usta poganów, a chwalili możność bałwanów i wielbili cielesnego króla na wieki.

Nie dawajże, Panie, sceptrum twego tym, którzy nie są, by się nie śmiali na upadek nasz, ale obróć radę ich na nie, a tego, który się począł srożyć na nas, zatrać.

Wspomnij, Panie, a ukaż się nam czasu ucisku naszego, a daj mi śmiałość, Panie królu bogów, i wszystkiéj mocy; daj mowę ozdobną w usta moje przed oczyma lwa, a obróć serce jego ku nienawiści nieprzyjaciela naszego, aby i on zginął, i inni którzy się z nim zgadzają.

A nas wybaw ręką twoją, a wspomóż mię, żadnéj innéj pomocy nie mającéj, jedno ciebie, Panie, który masz wiadomość wszystkich rzeczy, i wiesz, że w nienawiści mam chwałę grzesznych, a iż mię mierdzi łoże nieobrzezańców, i każdego obcego.

Ty wiesz potrzebę moję, żeć się brzydzę znakiem pychy i chwały mojéj, która jest na głowie mojéj, we dni okazowania mego, a żeć mię mierdzi jako szmat miesięcznéj niewiasty, a żeć jéj nie noszę w dzień milczenia mego; iżem też nie jadała u stołu Aman, ani mi się podobała uczta królewska, anim piła wina mokrych ofiar; i nigdy się nie weselila służebnica twoja od tego czasu, jakom tu zawiedziona, aż do dnia dzisiejszego, jedno w tobie Panie, Boże Abrahamów.

Boże mocny nadewszystkie wysłuchaj głos tych, którzy żadnéj innéj nadziei nie mają, a wybaw nas z rąk złośliwych, i wyrwij mnie z bojaźni mojéj.

I rozkazał jéj, bez pochyby, aby weszła do króla, i przyczyniła się za ludem swym i za ojczyzną swoją.

Pamiętaj, prawi, na dni uniżenia twego, jakoś wychowana na rękach moich, bo Aman wtóry po królu mówił przeciwko nam na śmierć; ty wzywaj Pana, i mów królowi o nas, i wybaw nas od śmierci.

A dnia trzeciego złożyła z siebie szaty ubioru swego, i odziana jest chwałą swoją.

A gdy się świeciła w odzieniu królewskiem, i wzywała wszystkich rządzcy i zbawiciela Boga, wzięła z sobą dwie służebnice, i na jednéj się wspierała, jakoby od rozkoszy i od wielkiéj ciała subtelności sama sobą władać nie mogła; a druga panna szła za panią, wlecząca się po ziemi szatę niosąc.

A ona sama różaną barwą na twarzy rozlaną i wdzięcznemi a jasnemi oczyma, smutne serce swe i zbytnią bojaźnią ściśnione pokrywała.

Wszedłszy tedy porządnie przez wszystkie drzwi, stanęła przed królem, gdzie on siedział na stolicy królestwa swego, obleczony w szaty królewskie, i świecący się od złota i od drogiego kamienia, a był srogiego wejrzenia.

A gdy podniósł oblicze swe, i pałającemi oczyma zapalczywość serca swego pokazał, upadła królowa i zbladłszy omdlała, głowę na panience służebnéj położyła.

I odmienił Bóg serce królewskie w łaskawość, i wnet ulękłszy się o nię, skoczył z stolicy, a trzymając ją swemi rękoma, ażby przyszła ku sobie, temi jéj słowy pobłażał: Cóż ci Esther, jażem jest brat twój, nie bój się.

Nie umrzesz, bo nie na cię, ale na inne wszystkie to prawo uczyniono.

Przystąp tedy a dotknij się sceptru.

A gdy ona milczała, wziął złote berło i położył na jéj szyi, i pocałował ją i rzekł: Czemu mi nie mówisz?

A ona odpowiedziała: Ujrzałam cię panie, jako Anioła Bożego, i strwożyło się serce moje dla bojaźni ozdoby twojéj.

Albowiemeś bardzo dziwny, panie, a oblicze twoje jest pełne wdzięczności.

A gdy mówiła, zasię upadła, i ledwie nie umarła.

A król się frasował i wszyscy służebnicy jego cieszyli ją.

Król wielki Artakserkses od Indyi aż do Etyopii, sto dwadzieścia i siedm ziem, książętom i przełożonym, którzy są posłuszni naszego rozkazania, zdrowia życzy.

Wiele ludzi dobroci panów, i czci, którą im wyrządzili, źle na pychę używali, i nie tylko poddane królewskie zagubić usiłują, ale czci, którą im dano, nie znosząc, na onéż, którzy dali o zdradzie myślą.

A mało na tém mają, że nie dziękują za dobrodziejstwa, i gwałcą prawo łaski im pokazanéj, ale też mniemają, że dekretu Boga, który wszystko widzi, ujść mogą.

I tak dalece w szaleństwo zaszli, że te, którzy urzędów sobie zwierzonych pilnie przestrzegają, i tak się na wszem sprawują, aby byli godni wszystkich pochwalenia, kłamstwy tajemnemi wywrócić usiłują, gdy uszy pańskie proste, a z swego przyrodzenia inne szacujące, chytrą zdradą oszukiwają.

Która rzecz i z starych historyi dowodzi się, i z tego, co się na każdy dzień dzieje, jako złem niektórych ludzi poduszczaniem, chęci królewskie bywają nakażone.

Przetóż potrzeba obmyślać pokój wszystkich krain.

A nie macie mniemać, jeśli różne rzeczy rozkazujemy, żeby to z lekkości myśli naszéj pochodziło, ale że według sposobu i potrzeby czasu, jako wyciąga pożytek rzeczypospolitéj, wyroki wydawamy.

A żebyście to, co mówimy, jaśniéj zrozumieli: Aman syn Amadaty, sercem i rodem Macedończyk, i ode krwi Perskiéj daleki, i naszą dobrotliwość okrucieństwem swém mażący, obcym będąc, od nas jest przyjęty; i doznał przeciw sobie tak wielkiéj ludzkości, że go ojcem naszym zwano, i kłaniali się mu wszyscy wtóremu po królu, który się w tak wielką nadętość pychy podniósł, że się o to starał, aby nas i królestwa i ducha zbawił.

Albowiem Mardocheusza, za którego wiernością i dobrodziejstwem żyjemy, i towarzyszkę królestwa naszego Esther, ze wszystkim narodem ich, nowemi jakimiś, a nieslychanemi chytrościami żądał na śmierć: to myśląc, aby one pobiwszy, zasadzki czynił na opuściałość naszą, i królestwo Perskie do Macedonów przeniósł.

A my od najniecnotliwszego ze wszech ludzi, Żydy na śmierć skazane, w żadnéj zgoła winie nic należliśmy, ale przeciwnym obyczajem praw sprawiedliwych używających, i synami najwyższego i największego, i zawsze żyjącego Boga, za którego dobrodziejstwem, i ojcom naszym i nam królestwo jest dane, i aż po dziś dzień zachowane.

Przetóż one listy, które on był naszem imieniem rozesłał, wiedźcie być kasowane.

Dla któréj złości, przed bramami tego miasta, to jest Susan, i sam który knował, i wszystek ród jego na szubienicach wisi; nie my, ale Bóg oddał mu co zasłużył.

A wyrok ten, który teraz ślemy, po wszystkich miastach niech będzie zawieszony, żeby wolno było Żydom używać praw swoich.

Którym macie dopomagać, aby one, którzy się na pobicie ich gotowali, mogli pobić, trzynastego dnia miesiąca dwunastego, który zowią Adar.

Albowiem ten dzień smutku i żałości Bóg wszechmogący odmienił im w radość.

Ztądże i wy między innemi święty ten dzień policzajcie, i obchódźcie go ze wszelką radością, aby i napotym wiedziano, że wszyscy, którzy Persom wiernie służą, godną za wierność swą zapłatę odnoszą: a którzy królestwu ich na zdradzie są, giną dla złości.

A wszelka kraina i miasto, któreby nie chciało być uczestnikiem tego święta, niech mieczem i ogniem zginie, i niech tak będzie wygładzone, żeby nie tylko ludziom, ale i bestyom drogi przez nie na wieki nie było, na przykład wzgardy i nieposłuszeństwa.

90. Żydzi pod panowaniem Greckiém i Rzymskiém.

Po powrocie z niewoli Babylońskiéj Żydzi przez całe dwieście lat pozostawali pod berłem królów Perskich (536—331.) Panowanie to nie było uciążliwe. Żydzi rządzili się własnemi prawami, płacili tylko podatek namiestnikom Perskim.

Aleksander W., król Macedoński, położył koniec monarchii Perskiéj, zawojowawszy całą Azyą mniejszą (332.) I ten król był przychylny Żydom.

Aleksander W. umarł wcześnie (w r. 323); ogromne państwo jego rozpadło się, podzielili się niém wodzowie jego. Odtąd ziemia żydowska wystawiona na ustawiczne napady i spustoszenia ze strony królów Egipskich i Syryjskich. W pierwszém stuleciu dola Żydów pod łagodném panowaniem egipskich królów (Ptolomeuszów) była znośna. W Egipcie osiadali tak licznie, że ten kraj stał się poniekąd drugą ich ojczyzną. Wielu zajmowało zaszczytne stanowisko na dworze królewskim i w wojsku. W stolicy Egipskiéj, w mieście Aleksandryi powstała „Wielka Rada“ na wzór „Wielkiéj Synagogi“, utworzonéj niegdyś w kraju przez Ezdrasza. Było to zgromadzenie (kollegium) mężów najpoważniejszych i najoświeceńszych. Późniéj, gdy Judea dostała się w moc królów Syryjskich, król egipski Ptolemeusz Filometor (171—145) pozwolił Żydom w pobliżu miasta Heliopolis wybudować świątynią, która w niczém nie ustępowała świątyni Jerozolimskiéj.

Ważniejszym jeszcze wypadkiem było przetłumaczenie zrazu Pięciu Ksiąg Mojżeszowych, potém całego Pisma świętego na język grecki. Tym sposobem wszystek ucywilizowany świat pogański miał sposobność poznajomienia się z Starym Testamentem, a więc i z proroctwami o Mesyaszu.

Wszędzie zresztą pełno było synagóg i szkół żydowskich, w których czytano święte Księgi.

To rozproszenie się Żydów pomiędzy poganami miało swoje złe i dobre strony. Wielu przyjmowało obyczaje pogańskie, obojętniało w wierze, drudzy atoli poznali pisma mędrców greckich (Platona, Arystotelesa) i z nich uczyli się, że Bóg i o poganach nie zapomniał, i pogan do królestwa Swego powołuje, do religii ducha i prawdy.

91. Księga Ekklezyastyka (Syracha.)

Jezus, syn niejakiego Syracha w Jerozolimie, napisał około 280 lat przed Chrystusem księgę, podobną co do układu do księgi Przypowieści Salomona, czyli Ekklezyastyka, Kaznodziei.

W pierwszéj części daje rozmaite upomnienia i przestrogi; w drugiéj wysławia Boga, wysławia mężów chwalebnych, wreszcie wzywa do starania się o mądrość i kończy modlitwą o mądrość.

Podajemy obszerniejsze wyjątki z téj skarbnicy wzniosłych nauk. W rozdziale pierwszym mówi o początku mądrości:

Wszelka mądrość od Pana Boga jest i z nim zawsze była i jest przed wieki.

Piasek morski i krople dżdżowe, i dni wieków, kto przeliczył? Wysokość niebios, i szerokość ziemi, i głębokość przepaści, kto zmierzył?

Mądrość Bożą, uprzedzającą wszystko, kto wyszlakował?

Pierwsza ze wszystkich stworzona jest mądrość, a rozum roztropności od wieku.

Zdrój mądrości słowo Boże na wysokości, a drogi jéj przykazania wieczne.

Korzeń mądrości komuż objawion jest? i chytrości jéj kto zrozumiał?

Nauka mądrości komuż odkryta i okazana jest? a rozmnożenie dróg jéj kto poznał?

Jeden jest najwyższy Stworzyciel wszechmogący, i król możny, a bardzo straszny, siedzący na stolicy swojéj, i panujący Bóg.

Ten ją stworzył w Duchu świętym, i widział i rozliczył i rozmierzył.

I rozlał ją po wszystkich sprawach swoich; i na wszystko ciało podług datku swego, i użyczył jéj miłującym go.

Bojaźń Pańska chwała, i chełpienie i radość i korona wesela.

Bojaźń Pańska ucieszy serce, i da radość i wesele i długi żywot.

Temu, kto się Pana boi, będzie się dobrze działo na ostatku, a w dzień śmierci swéj będzie błogosławiony.

Miłość Boga mądrość poczciwa.

A którym się pokaże w widzeniu, miłują ją ujrzawszy, i poznawszy zacność jéj.

Początek mądrości bojaźń Pańska i z wiernymi w żywocie jest społu stworzona, a z wybranémi niewiastami chodzi, i z sprawiedliwymi a z wiernymi bywa poznana.

Bojaźń Pańska umiejętne nabożeństwo.

Nabożeństwo strzedz będzie i usprawiedliwi serce, rozkosz i wesele da.

Temu kto się Boga boi, dobrze się powiedzie, a we dni konania jego błogosławion będzie.

Zupełność mądrości jest, bać się Boga, i od owoców jéj nasycenie.

Wszystek dom jego owocami napełni, a komory jego skarby swemi.

Bojaźń Pańska korona mądrości, napełniając pokój, i owoc zbawienny; i widział i rozliczył ją, a oboje są dary Boże.

W rozdziale drugim pobudza ku sprawiedliwości, miłości, pokorze i cierpliwości:

Synu, przystępując do służby Bożej, stój w sprawiedliwości i w bojaźni, a przygotuj duszę swą na pokusę.

Poniż serce twe a cierp: nakłoń ucha twego, a przyjmuj słowa rozumne, a nieskwapiaj się czasu przeciwnego.

Znoś oczekiwanie Boże; złącz się z Bogiem, a trwaj, aby urósł na końcu żywot twój.

Wszystko, co na cię przyjdzie, przyjmuj, a w boleści trwaj, a w uniżeniu twojém miéj cierpliwość, bo złoto i srebro ogniem bywa próbowane, a ludzie przyjemni w piecu utrapienia.

Wierz Bogu, a on cię wydźwignie, i prostuj drogę twoję, a miéj nadzieję w nim. Zachowaj bojaźń Jego, a starzéj się w nim.

Którzy się Pana boicie, czekajcie miłosierdzia Jego, a nie odstępujcie od niego, abyście nie upadli.

Którzy się Pana boicie, wierzcież mu, a nie zginie zapłata wasza.

Którzy się Pana boicie, miejcie na-



dzieję w nim, a przyjdzie wam w kochanie miłosierdzie.

Którzy się Pana boicie, miłujcie go, a będą oświecone serca wasze.

Przypatrzcie się, synowie, narodom ludzkim, a wiedzcie, iż żaden nie był zawstydzon, który w Panu nadzieję miał.

Biada tym, którzy utracili cierpliwość, i którzy opuścili drogi proste i udali się krzywemi drogami.

A cóż ci uczynią, kiedy pocznie wglądać Pan?

Którzy się boją Pana, nie będą niewierni słowu Jego, a którzy go miłują, będą strzedz drogi jego. — Którzy się boją Pana, będą się pytać o tém, co mu się podoba, a którzy go miłują, będą napełnieni zakonem jego.

Którzy się boją Pana, przygotują serca swe, a przed oczyma Jego poświęcą duszę swoję.

Którzy się Pana boją, strzegą przykazania jego, i cierpliwość mieć będą aż do wejrzenia Jego, mówiąc: Jeśli pokutować nie będziemy, wpadniem w ręce Pańskie, a nie w ręce ludzkie.

Bo wedle wielkości Jego, tak i miłosierdzie Jego z nim jest.

Upomina dzieci, aby czciły rodziców:

Wyroku ojcowskiego słuchajcie, synowie, i tak czyńcie, abyście zbawieni byli.

Bóg bowiem ojca w synach uczcił, i prawo macierzyńskie wyciągając, utwierdził nad syny.

Kto miłuje Boga, uprosi odpuszczenie grzechów, i powściągnie się od nich, a na modlitwie powszedniej wysłuchan będzie.

A jako który skarbi, tak i kto ma w uczciwości matkę swą.

Kto czci ojca swego, doczeka pociechy z dziatek, a w dzień modlitwy swéj wysłuchan będzie.

Kto czci ojca swego, będzie długo żyw, a kto jest posłuszen ojcu, ochłodzi matkę.

Kto się boi Pana, ten czci rodzice, i jako panom służyć będzie tym, którzy go porodzili.

Uczynkiem i mową i wszelką cierpliwością czcij ojca twego, aby na cię przeszło błogosławieństwo od niego, a błogosławieństwo jego aby aż do końca trwało.

Błogosławieństwo ojcowskie utwierdza domy dziatek, a przekleństwo macierzyńskie wywraca fundamenty.

Nie chlub się z zelżywości ojca twego, bo nie jest tobie ku sławie zelżywość jego; sława bowiem człowiecza z uczciwości ojca jego, a sromota synowska ojciec bezeczci.

Synu, wspomagaj starość ojca twego, a nie zasmucaj go za żywota jego, a jeśli na baczeniu ustanie, odpuść, a nie wzgardzaj go w sile twojéj, bo miłosierdzie ojcu pokazane nie przyjdzie w zapamiętanie.

Albowiem za grzech matczyn będzieć oddano dobro, i będzieć budowano w sprawiedliwości, a czasu utrapienia wspomną na cię, a jako lód w pogodę rozpłyną się grzechy twoje.

O jako złą sławę ma, który opuszcza ojca, a przeklęty jest od Boga, który drażni matkę.

Zachęca do czynienia jałmużny:

Synu, nie odejmuj jałmużny ubogiemu, a oczu twoich nie odwracaj od ubogiego.

Nie wzgardzaj duszy łaknącéj i nie drażnij ubogiego w niedostatku jego.

Nie trap serca człowieka niedostatecznego, a nie odwlaczaj datku uciśnionemu.

Nie odrzucaj prośby utrapionego, a nie odwracaj oblicza twego od potrzebującego.

Nie odwracaj oczu twoich od ubogiego dla gniewu, a nie dopuszczaj proszącym z tylu cię przeklinać, bo tego, który cię w gorzkości duszy przeklina, modlitwa wysłuchana będzie, a wysłucha go ten, który go stworzył.

Zgromadzeniu ubogich staw się łaskawym, a starszemu poniżaj duszę twoję, a przełożonemu nakłoń głowę swoję.

Nakłoń ubogiemu bez smutku ucha twego, i oddaj dług twój, a powiedz mu spokojnie w cichości.

Wybaw tego, który krzywdę cierpi z ręki pysznego, a nie kwaśno znoś na duszy twojéj.

Na sądzie bądź miłosierny, sierotom jako ojciec, a matce ich miasto męża; i będziesz ty jako syn najwyższego posłuszny, a zmiłuje się nad tobą więcéj, niźli matka. Nie wstydź się mówić prawdy, za duszę twoję.

Bo jest wstyd przywodzący grzech, a jest wstyd przywodzący sławę i łaskę.

Nie miéj względu na osobę przeciw osobie twojéj, ani na kłamstwo, przeciw duszy twojéj.

Nie wstydź się bliźniego twego w upadku jego, ani zawściągaj słowa czasu zbawiennego; nie kryj mądrości w ozdobie swéj.

Bo mądrość poznana bywa z języka, a zmysł i umiejętność, i nauka, z mowy roztropnego i stateczność z uczynków sprawiedliwych.

Nie sprzeciwiaj się słowu prawdziwemu żadnym obyczajem, i sromaj się kłamstwa nieumiejętności twojéj.

Nie wstydź się spowiadać grzechów twoich, a nie poddawaj się każdemu człowiekowi za grzech.

Nie sprzeciwiaj się obliczu możnego, a nie usiłuj przeciw bystrości rzeki.

Za sprawiedliwością bojuj za duszę twoję, i bij się o prawdę aż do śmierci, a Bóg za cię zwalczy nieprzyjacioły twoje.

Nie bądź prędkim w języku twoim, a niepożytecznym i niedbałym w uczynkach

twoich. Nie bądź jako lew w domu twym, wywracając domowniki twoje, a obciążając poddane tobie.

Niech nie będzie ręka twoja wyciągniona ku braniu, a skurczona ku dawaniu. Dawaj dobremu, a nie wspomagaj grzesznika.

Czyń pokornemu dobrze, a nie dawaj niepobożnemu; zakaż mu dawać chleba, aby przezeń nie był mocniejszy nad cię; bo tyle dwoje złego odniesiesz za wszystko dobre, któreś mu uczynił, bo i Najwyższy nienawidzi złośników i niezbożnym odda pomstę.

Wzywa do pokuty:

Nie patrz na majętności niesprawiedliwe, a nie mów: mam dosyć żywności, boć nic nie pomoże czasu pomsty i utrapienia.

Nie naśladuj w mocy twéj żądzy serca twego, a nie mów: jakom przemógł? albo: kto mię podbije za uczynki moje? Albowiem Bóg mszcząc się, mścić się będzie.

Nie mów: zgrzeszyłem, a cóż mi się złego stało? Albowiem Najwyższy jest cierpliwy oddawacz.

Za odpuszczony grzech nie bądź bez bojaźni, ani przykładaj grzechu do grzechu. I nie mów: Miłosierdzie Pańskie wielkie jest, zmiłuje się nad mnóztwem grzechów moich.

Miłosierdzie bowiem i gniew prędko przybliżają się od niego, a na grzeszniki patrzy gniew jego.

Nie omieszkiwaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj odednia do dnia, nagle bowiem przyjdzie gniew jego, a czasu pomsty zagubi cię.

Nie frasuj się o bogactwa niesprawiedliwe, boć nie pomogą w dzień utrapienia i pomsty.

Nie chwiéj się od każdego wiatru, i nie każdą drogą chódź, bo tak doświadczon bywa każdy grzesznik rozdwojonego języka.

Bądź stateczny w drodze Pańskiéj, i w prawdzie umysłu twego, i w umiejętności, a niech cię naśladuje słowo pokoju i sprawiedliwości.

Bądź cichy ku słuchaniu słowa, abyś wyrozumiał, a z mądrością dawaj odpowiedź prawdziwą.

Jeśli masz rozum, odpowiadaj bliźniemu; a jeśli nie, niech będzie ręka twoja na ustach twoich, by cię nie podchwycono w nieobaczném słowie, a byłbyś zawstydzon. Cześć i chwała w mowie roztropnego, lecz język niebacznego jest upadek jego.

Niechaj cię nie zowią obmówcą, a językiem twoim nie daj się pojmać i zawstydzać.

Bo nad złodziejem jest sromota i żałość, a na człowieka dwoistego języka złe potępienie, a na obmówcę nienawiść i nieprzyjaźń i sromota.

Usprawiedliwiaj jednako małego i wielkiego.

O wiernym i obłudnym przyjacielu mówi:

Nie stawaj się bliźniemu z przyjaciela nieprzyjacielem; złą sławę bowiem i sromotę zły człowiek odziedziczy, i wszelki grzesznik zazdrościwy i dwoistego języka.

Nie wynoś się w myśli duszy twojéj jako byk; aby snać nie była zrażona moc twoja przez głupstwo, a nie pożarła liścia twego, i potraciła owocu twego, a zostałbyś jako drzewo suche na puszczy.

Dusza bowiem złośliwa zatraci tego, kto ją ma, i podaje go pociechą nieprzyjaciołom, i przywiedzie w dział niezbożników.

Wdzięczne słowo rozmnaża przyjacioły i ubłaga nieprzyjaciele; a język wymowny w dobrym człowieku obfituje.

Miéj wiele życzliwych, a od porady miéj jednego z tysiąca.

Jeśli nabywasz przyjaciela, przez doświadczenie go nabywaj, a nie łacno mu wierz. Bo jest przyjaciel według czasu swego, a nie wytrwa w dzień utrapienia.

I jest przyjaciel, który się obraca do nieprzyjaźni: i jest przyjaciel, który nienawiść i swar i hańbę objawi.

A jest przyjaciel towarzysz stołu i nie zetrwa czasu potrzeby.

Przyjaciel jeśli wytrwa statecznie, będzie tobie jako rówiennik, a między domowniki twemi bezpiecznie sobie poczynać będzie: jeśli się uniży przeciw tobie, a skryje się przed tobą, jednomyślną będziesz miał przyjaźń dobrą. Odłącz się od nieprzyjaciół twoich, a bądź ostrożny z przyjacioły twemi.

Wierny przyjaciel jest mocna obrona, a kto go znalazł, skarb znalazł.

Wiernemu przyjacielowi niemasz porównania, i niemasz godnéj wagi złota i srebra przeciw dobroci wiary jego.

Przyjaciel wierny lekarstwo żywota i nieśmiertelności; a którzy się boją Pana, znajdą go.

Kto się Boga boi, równie będzie miał przyjacielstwo dobre, bo jakim on jest, takim będzie i przyjaciel jego.

Nie opuszczaj starego przyjaciela, bowiem nowy nie będzie mu podobny.

Nowe wino przyjaciel nowy; podstarzeje, a z rozkoszą pić je będziesz.

Nie poznać będzie przyjaciela czasu szczęśliwego, ani się zatai nieprzyjaciel czasu przeciwnego.

W szczęściu męża, nieprzyjaciele jego w smutku, a w nieszczęściu jego przyjaciel poznan jest.

Nie wierz na wieki nieprzyjacielowi twemu, bo jako miedź rdzewieje złość jego; a choćby upokorzony skurczywszy się chodził, miéj się ty na pieczy, a strzeż się go.

Nie stawiaj go podle siebie, a niech nie siedzi na prawicy twojéj, by snać obróciwszy się do miejsca twego, nie szukał stołka twego; a na ostatek poznałbyś słowa moje i zafrasowałbyś się z powieści moich.

Na jednę godzinę będzie trwał przy tobie, ale jeśli się pochylisz, nie dotrwa.

Łagodnie mówi wargami swemi nieprzyjaciel, a w sercu swém godzi jakoby cię w dół wtrącił.

Płacze oczyma swemi nieprzyjaciel; ale jeśli trafi na czas, nie nasyci się krwi, a jeśli cię spotka co złego, znajdziesz go tam pierwszego. Oczyma swemi płacze nieprzyjaciel, a wrzekomo ratując, będzie podkopywał stopy twoje.

Głową swą będzie chwiał, i klaskał ręką, a wiele szepcąc, odmieni oblicze swoje.

Kto ciska kamieniem na ptaki, spędzi je: tak i który łaje przyjacielowi, rozrywa przyjaźń.

Choćbyś dobył miecza na przyjaciela, nie rozpaczaj, bo jest nawrót. Na przyjaciela jeśli otworzysz usta przykre, nie bój się, bo jest pojednanie: wyjąwszy przymówki, i wyrzucanie na oczy i pychę, i objawienie tajemnicy, i ranę zdradliwą: dla tych wszystkich odbieży przyjaciel.

Zachowaj wiarę z przyjacielem w ubóztwie jego, abyś się i w szczęściu jego weselił.

Czasu ucisku jego trwaj mu wiernym, abyś w dziedzictwie jego był spół dziedzicem.

Pozdrawiać przyjaciela nie będę się wstydził, nie skryję się przed nim; a jeśli mi się co złego przezeń przyda, ścierpię.

Miłuj bliźniego, a złącz się z nim wiarą.

A jeśli odkryjesz tajemnice jego, nie dościgniesz go.

Jako bowiem człowiek, który traci przyjaciela swego, tak i ten, który traci przyjaźń bliźniego swego.

A jako kto ptaka z ręki swéj upuści, takeś upuścił przyjaciela swego, a nie uchwycisz go; nie ścigaj go, boć daleko jest; bowiem uciekł jako sarna z sidła, bo zraniona jest dusza jego; już go więcéj nie będziesz mógł związać. I złorzeczeństwa jest pojednanie; ale objawiać tajemnice przyjacielskie, jest rozpacz duszy nieszczęśliwéj.

Każe szanować kapłanów i wierną czeladź:

Nie obrażaj czeladnika wiernie pracującego, ani najemnika wydawającego duszę swą.

Sługa mądry niech ci będzie miły jako dusza twoja; nie omylaj go w wolności, i nie zostawuj go w ubóztwie.

Masz dobytek? przyglądaj-że go, a jeśli jest pożyteczny, niech trwa u ciebie.

Masz syny? ćwicz je, a nachylaj ich z dzieciństwa ich. — Masz córki, strzeż-że ciała ich, a nie okazuj im wesołéj twarzy.

Wydaj córkę, a wielką rzecz sprawisz, a daj ją za człowieka roztropnego.

Jeśli masz żonę według duszy twojéj, nie porzucaj jéj, a nie zwierzaj się téj, któréj nienawidzisz.

Ze wszystkiego serca twego czcij ojca

twego, a nie zapominaj stękania matki twojej; pomnij, żebyś się był nie narodził, by nie przez nie: i oddawaj im, jako oni tobie.

Ze wszystkiéj duszy twojéj bój się Pana, a kapłany jego miéj za święte.

Ze wszystkiéj siły twojéj miłuj tego, który cię uczynił, a sług jego nie opuszczaj.

Czcij Boga z wszystkiéj duszy twojéj, i czcij kapłany, a oczyszczaj się ramiony.

Obrok i kij i brzemię osłowi; chleb, i karanie, i robota niewolnikowi.

Pracuje w karności, a szuka odpocząć. Puść mu wolno ręce, a szuka wolności.

Jarzmo i lec szyję twardą kierują, a niewolnika nachylają roboty ustawiczne.

Słudze złośliwemu męki i pęta: poślij go na robotę, aby nie próżnował, bo wielkiéj złości nauczyło próżnowanie.

Postawiaj go na robocie, bo mu tak przystoi, a jeśliby nie słuchał, nachyl go pętami. A nie przewódź zbytnio nad wszelkiém ciałem; wszakże bez rozsądku nie czyń nic ciężkiego.

Jeśli masz sługę wiernego, niech ci będzie jako dusza twoja, jako brata tak go szanuj, coś go we krwi duszy dostał.

Potępia pychę, łakomstwo, niesprawiedliwość:

Obmierzła jest pycha przed Bogiem i przed ludźmi, i brzydliwa wszelka niesprawiedliwość narodów.

Królestwo bywa przenoszone od narodu do narodu, dla niesprawiedliwości i krzywd, i potwarzy i rozmaitych zdrad.

A nad łakomego nic nie masz gorszego. Przecz-że się pysznі ziemia i popiół?

Nic nie jest złośliwszego jako miłować pieniądze; bo ten i duszę swą ma sprzedajną, gdyż w żywocie swoim wyrzucił wnętrzności swoje.

Korzenie pysznych narodów ususzył Bóg, a wszczepił pokorne z tychże narodów.

Ziemie narodów wywrócił Pan i wytracił je aż do gruntu: wysuszył z nich i wytracił je, i wygładził pamiątkę ich z ziemi.

Pamiątkę pysznych wytracił Bóg, i zostawił pamiątkę pokornych umysłem.

Nie jest stworzona dla ludzi pycha, ani gniew dla narodu niewieściego.

Lepszy jest co robi, a ma dosyć wszystkiego, niż co się pysznі, a nie ma i chleba.

Synu, w cichości zachowaj duszę twoję, a miéj ją w uczciwości według godności jéj.

Grzeszącego przeciw duszy swojéj kto usprawiedliwi? a kto uczci nie czczącego duszy swojéj?

Ubogi dla swéj nauki i bojaźni wsławion bywa; a jest człowiek, którego czczą dla majętności jego.

A kto jest wsławion w ubóztwie, jako daleko więcéj w bogactwie; lecz kto jest wsławion dla majętności, niech się ubóztwa boi.

Nie chwal człowieka z piękności jego, ani gardź człowiekiem dla osoby jego.

Maluczka jest pszczoła między latającymi, a przodek słodkości ma owoc jéj.

Nie chlub się nigdy w odzieniu, ani się wynoś w dzień poczciwości twojéj, bo dziwne są sprawy samego Najwyższego, a chwalebne i skryte i niewidome są uczynki jego.

Wiele okrutników usiadło na stolicy, a ten, o którym nic nie myślano, odniósł koronę.

Wiele możnych gwałtownie są ściśnieni, a zacni ludzie dani są w ręce innych.

Nie gań nikogo pierwéj, niż się wywiesz, a wywiedziawszy się, strofuj sprawiedliwie.

Pierwéj niż wysłuchasz, nie odpowiadaj słowa; a w pośrodku mów nie wtrącaj się.

Nie wadź się o to, co cię nie dolega: a nie postawaj w sądzie grzeszników.

Synu, nie zabawiaj się wielą spraw, a jeśli będziesz bogatym, nie będziesz wolny od występku; bo jeśli ścigać będziesz, nie doścignięsz, a choćbyś wybieżał, nie wybiegasz się.

Jest człowiek pracujący i spieszący się i bolejący niezbożnik, a tém więcéj się nie zbogaci.

Bo łacno jest przed Bogiem w dzień śmierci zapłacić każdemu według dróg jego.

Nie chwal przed śmiercią żadnego człowieka, bo w synach swych poznan bywa mąż.

Nie każdego człowieka wprowadzaj do domu swego, bo wiele jest chytrości zdradliwego.

Dobre bowiem rzeczy we złe obracając zakłada zdrady, a w rzeczach wybranych włoży zmazę.

Od jednéj iskierki rozżarza się ogień, i od jednego zdradliwego mnoży się krew, a człowiek grzeszny godzi na krew.

Bogacz, gdy oszukany będzie, ma wiele pomocników; hardo mówił i usprawiedliwili go; nędznik oszukany jest, nadto jeszcze nań fukają, mówił roztropnie, a miejsca mu nie dano.

Mówił bogacz a wszyscy umilkli, i wywyższą aż pod obłoki słowa jego.

Ubogi mówił i mówią: Któż to jest? a jeśli się potknie, wywrócą go.

Pan Bóg dał człowiekowi wolny rozmysł:

Bóg od początku stworzył człowieka, i zostawił go w ręce rady jego

Przydał mandaty i przykazania swoje; jeśli będziesz chciał mandaty zachować, zachowają cię, i na wieki wiarę miłą trzymać.

Położył przed cię wodę i ogień, do czego chcesz, ściągnij rękę twoję.

Przed człowiekiem żywot i śmierć, dobre i złe, co się mu podoba, będzie mu dano; iż wielka mądrość Boża, a siły jest w mocy, widzący wszystkie bez przestanku. Oczy Pańskie ku tym, którzy się go boją, a on zna wszelką sprawę człowieczą. Nikomu nie rozkazał źle czynić, i nie dał żadnego czasu dla grzeszenia; albowiem nie pragnie mnóztwa synów niewiernych i niepożytecznych.

Nie mów: Skryję się przed Bogiem, a z wysokości kto na mnie wspomni?

Między ludem wielkim nie poznają mię, bo cóż jest dusza między tak niezliczoném stworzeniem?

Oto niebo, i nieba niebios, głębokość i wszystka ziemia, i wszystko co w nich jest, poruszą się przed obliczności jego, góry spolu i pagórki i fundamenty ziemi: gdy na nie Bóg spojrzy, zatrząsną się od strachu.

A w tém wszystkiém serce głupie jest, a on rozumie wszelkie serce; a drogi jego kto rozumem pojmie? i wicher, którego ani oko ludzkie nie dojrzy.

Bo najwięcéj spraw jego w skrytości, ale uczynki sprawiedliwości jego kto wymówi, albo kto zniesie?

Zrządzenie bowiem daleko jest od niektórych, a wywiadowanie wszystkich na dokonaniu jest.

Kto jest małego baczenia, myśli próżności, a mąż nierozumny i błędny, myśli głupie rzeczy.

Słuchaj mię, synu mój, a ucz się nauki, rozumu, a słowa moje uważaj w sercu twojém, a powiem naukę z uważaniem, i będę się starał mądrość wypowiedzieć, a słowa moje uważaj w sercu twojém, i powiem z uważeniem ducha mocy, które położył Bóg w uczynkach swoich od początku, i oznajmię w prawdzie umiejętność jego.

Z rozsądkiem Bożym sprawy jego od początku, a od stworzenia ich rozrządził części ich, i przełożeństwa ich, według rodzajów ich.

Ozdobił sprawy ich na wieki, ani łaknęły, ani pracowały, ani przestały od spraw swoich.

Żaden blizkiego sobie nic uciśnie aż na wieki.

Nic bądź nieposłuszny słowu jego.

Potém Bóg spojrzał na ziemię, i napełnił ją dobrami swemi.

Dusza wszelakiego żywiącego oznajmiła przed obliczem jéj, i w nię zasię obrócenie ich.

Bóg stworzył z ziemi człowieka, a według obrazu jego uczynił go.

I zasię obrócił go w nię, i na kształt swój przyodział go mocą.

Liczbę dni i czas dał mu i dał mu moc nad témi rzeczami, którą są na ziemi.

Położył strach jego nad wszystkiém ciałem, i panował nad zwierzem i nad ptastwem.

Stworzył z niego pomoc jemu podobną i dał im radę i język, i oczy, i uszy, i serce ku myśleniu, i nauką rozumu napełnił je.

Stworzył w nich umiejętność duszną, rozumem napełnił serca ich, i złe i dobre ukazał im.

Przyłożył oko swe do serca ich, aby

im okazał wielmożność spraw swoich, aby chwalili imię święte, i chlubili się w cudach jego, aby opowiadali wielmożności spraw jego.

Przydał im umiejętność, i zakon żywota dał im za dziedzictwo.

Uczynił z nimi przymierze wieczne, i ukazał im sprawiedliwość i sądy swoje.

I wielmożność chwały jego widziało oko ich, a uszy ich słyszały cześć głosu jego, i rzekł im: Strzeżcie się wszelkiéj nieprawości.

I każdemu z osobna dał rozkazanie o bliźnim swoim.

Drogi ich zawżdy są przed nim, nie są zakryte przed oczyma jego.

Nad każdym narodem postanowił przełożonego, a Izrael stał się jawną częścią Bożą.

Który żyje na wieki, wszystko wobec stworzył. Bóg usprawiedliwion będzie, a trwa na wieki król niezwyciężony.

Któż sprosta wypowiedzieć sprawy Jego?

Kto bowiem doścignie zacnych uczynków Jego?

A moc wielkości Jego kto wysłowi? albo kto się będzie ważył wypowiedzieć miłosierdzie Jego?

Niepodobna ująć ani przydać, ani wybadać wielmożności Bożych.

Gdy człowiek skończy, dopiero pocznie; a gdy przestanie, wątpliwym jeszcze będzie. Cóż jest człowiek, albo co za pożytek jego? a co jest dobrego albo co złego od niego? Liczba dni człowieczych najwięcéj sto lat, jako kropla wody morskiéj poczytane są, i jako piasek piasku, tak trocha lat przeciw dniowi wieku.

Dla tegoż cierpliwy jest Bóg z nimi, i wylewa na nie miłosierdzie swoje.

Widział dumę serca ich, że zła jest, i poznał wywrócenie ich, iż haniebne jest.

Przetóż wypełnił zlitowanie swe nad nimi, i ukazał im drogę prawości. Miłosierdzie człowiecze ku bliźniemu swemu, ale miłosierdzie Boże na wszelkie ciało.

Który ma miłosierdzie, naucza i ćwiczy jako pasterz trzodę swoję.

Miłościw jest temu, który przyjmuje naukę miłosierdzia, a który kwapi się do sądów jego.

O modleniu się i pamiętaniu o dniu sądu:

Nie zatrudniaj się, abyś się zawsze modlić nie miał, a nie wstydź się aż do śmierci usprawiedliwiać się, bo zapłata Boża trwa na wieki.

Przed modlitwą przygotuj duszę twoję, a nie bądź jako człowiek, który Boga kusi.

Pamiętaj na gniew w dzień dokonania i na czas odpłaty w odwróceniu twarzy.

Pomnij na ubóztwo czasu obfitości, a na potrzeby ubóztwa w dzień bogactw.

Odmieni się czas od poranku, aż do wieczora, a to wszystko prędkie przed oczyma Bożemi.

Człowiek mądry we wszystkich rzeczach obawiać się będzie, a we dni złości będzie się strzegł gnuśności.

Wszelki dowcipny poznawa mądrość, i tego, który ją najdzie wysławiać będzie. — Roztropni w słowach i sami mądrzy się sprawowali, i zrozumieli prawdę i sprawiedliwość, i wylewali przypowieści i sądy.

Nie chódź za pożądliwościami twemi, a odwracaj się od swéj woli.

Jeśli pozwolisz duszy twojéj żądze jéj, wystawi cię na radość nieprzyjaciołom twoim.

O śmierci, jakoż jest gorzka pamięć o tobie człowiekowi pokój mającemu w dobrach swoich, człowiekowi spokojnemu, którego drogi we wszystkiém szczęśliwe są, i który jeszcze może jeść.

O śmierci, dobry jest sąd twój człowiekowi niedostatecznemu, i któremu na siłach schodzi.

O pijaństwie i innych grzechach:

Robotnik opiły nie zbogaci się, a kto gardzi małemi rzeczami, pomału upadnie.

Wino i niewiasty zwodzą mądre i wytkną roztropne, a kto się przyłącza ku nierządnicom, będzie niecnota; zgniłość i robacy odziedziczą go, i będzie wyniesion na przykład większy, i będzie wyjęta z liczby dusza jego. Kto rychło wierzy, jest lekkiego serca, i umniejszon będzie, i nad to będzie mian za tego, który grzeszy przeciw duszy swojéj.

Kto się weseli z nieprawości, karan będzie, a kto nienawidzi karania, umniejszy się mu żywota, a kto nienawidzi wie-

lomówności, gasi złość. Kto grzeszy przeciw duszy swojéj, będzie pokutował, a kto się kocha we złości, karan będzie.

Nie powtarzaj słowa złego i przykrego, a nic ci nie ubędzie.

Przyjacielowi i nieprzyjacielowi nie oznajmuj umysłu swego, a jeśli masz grzech, nie odkrywaj, bo będzie cię słuchał, i będzie się strzegł ciebie, i jakoby broniąc grzechu, będzie cię nienawidził, i tak będzie przy tobie zawsze.

Słyszałeś słowo przeciw bliźniemu twemu, niech zaraz umrze w tobie, ufając, że się nie rozpukniesz od niego.

Lepszy jest człowiek bogobojny, któremu schodzi na mądrości i niedostaje rozumu, niżli który ma dosyć rozumu a przestępuje zakon Najwyższego.

Jest chytrość osobliwa a niesprawiedliwa.

I jest, który wypuszcza słowo pewne, powiadając prawdę. Jest, który się złośliwie korzy, a wnętrzności jego są pełne zdrady; a jest, który się nazbyt zniża od wielkiéj pokory, i jest, który skłania oblicze swe, i czyni, jakoby nie widział, czego nie wiedziano; a jeśli słabość sił grzeszyć mu nie dopuści, jeśli czas najdzie źle czynienia, uczyni źle.

Kto wiele słów używa, obrazi duszę swoję; a kto sobie moc przywłaszcza niesłusznie, będzie w nienawiści.

Datek od głupiego nie będzie pożyteczny, albowiem oczy jego siedmiorakie są.

Da mało, a wieleć wymówi; a otworzenie nst jego jest zapalenie.

Dziś pożyczy kto, a jutro się upomina: obrzydły jest człowiek takowy.

Zelżywość bardzo zła w człowieku kłamstwo, a w uściech nieumiejętnych będzie ustawicznie.

Lepszy złodziéj niż mąż ustawicznie kłamiący; a oba odziedziczą zatracenie.

Obyczaje ludzi kłamliwych są bezecne, a sromota ich jest z nimi bez przestanku.

Którzy radzi piją wino, nie pobudzaj, bo wino mnogich zatraciło.

Ogień doświadcza żelaza twardego: tak wino do upicia pite serca pysznych pokaże.

Ludziom stoi za żywot wino w trzeźwości; jeśli je miernie pijesz, będziesz trzeźwy.

Cóż jest za żywot tego, którego umniejsza wino?

Cóż odejmuje żywot? śmierć.

Wino dla uweselenia stworzone jest, a nie dla pijaństwa z początku.

Radość duszy i serca wino miernie pite.

Zdrowie jest duszy i ciała, mierne picie.

Wino zbytnie pite, czyni zajątrzenie i gniew, i wiele upadków.

Gorzkość duszy, wino zbytnio pite.

Śmiałość pijaństwa nieopatrznego obrażenie, umniejszająca sił, i zadająca rany.

Prosi Boga o obronę przeciw pysze, obżarstwu, nieczystości; daje piękne upomnienie:

Podwyższenia oczu moich nie dawaj mi, i wszelką żądzę odwróć odemnie.

Oddal odemnie pożądliwość brzucha, i pożądliwości nierządu niech mię nie ogarną, a duszy niewstydliwéj i niebacznéj nie podawaj mię.

Przysięganiu niech nie przywykają usta twoje, bo wiele upadku w nim.

A mianowanie Boga niech nie będzie ustawiczne w ustach twoich, i do mianowania świętych nie przymieszawaj się; albowiem nie będziesz bez obrazy od nich.

Bo jako niewolnik często męczony, nie jest bez siności; tak wszelki przysięgający i wspominający wcale od grzechów nie będzie oczyszczon.

Mąż często przysięgający będzie pełen nieprawości, a nie wynijdzie z domu jego karanie. A jeśli nie spełni, wina jego na nim zostanie; a jeśli nie zna, dwojako grzeszy; a jeśli próżno przysiągł, nie będzie wolen, bo dom jego napełni się pomstą.

Człowiekowi nieczystemu każdy chleb jest słodki, nie spracuje się, przestępując aż do końca.

Każdy człowiek, który występuje z łoża swego, wzgardzający duszę swoję, i mówiący: Któż mię widzi?

Ciemności ogarnęły mię, a ściany mię okryły, a żaden mię nie widzi; kogoż się obawiam? grzechów moich nie będzie pamiętał Najwyższy.

A nie rozumie, iż wszystko widzi oko jego, albowiem wypędza od niego bojaźń

Bożą, taka bojaźń człowieka, i oczy człowiecze bojące się go; a nie baczy, iż oczy Pańskie daleko są jaśniejsze nad słońce, wypatrujące wszystkie drogi człowiecze i głębokość przepaści, i na ludzkie serca patrzające na skryte strony.

Wysławia Mądrość przedwieczną. Kościół te słowa stósuje także do Najśw. Maryi Panny:

Jam wyszła z ust Najwyższego, pierworodna przed wszystkiem stworzeniem; jam sprawiła na niebie, aby wschodziła światłość nieustająca, a jako mgla okryłam wszystkę ziemię; jam mieszkała na wysokości, a stolica moja na słupie obłokowym.

Samam obeszła okrąg niebios, i przeniknęłam głębokość przepaści, chodziłam po wałach morskich, i stałam na wszelkiéj ziemi i między wszelkim ludem, i w każdym narodzie miałam przodek; a wszystkich wysokich i nizkich serca mocą podeptała, a w tem wszystkiem szukałam odpoczynku, i w dziedzictwie Pańskiem mieszkać będę.

Tedy przykazał i rzekł mi Stworzyciel wszech rzeczy: a który mnie stworzył, odpoczął w przybytku moim, i rzekł mi: Mieszkaj w Jakóbie, a w Izraelu weźmij dziedzictwo, a między wybranymi memi rozpuść korzenie.

Od początku i przed wieki jestem stworzona, i aż do przyszłego wieku nic ustanę, a w mieszkaniu świętem służyłam przed nim.

I takem w Syonie jest utwierdzona, a w mieście świętem takżem odpoczywała, a w Jeruzalem władza moja.

I rozkorzeniłam się w zacnym narodzie, i w dziale Boga mego dziedzictwo jego, a w pełności świętych zadzierżenie moje.

Wyniesionam wzgórę jako drzewo cedrowe na Libanie, i jako cyprys na górze Syonie, wywyższyłam się jako palma w Kades, i jako szczepienie róży w Jerychu; jako piękna oliwa na polu, a jako jawór jestem podwyższona nad wodą na ulicach.

Jako cynamon i balzam woniejący wydałam wonność, jako mirra wyborna dałam słodkość wonności; a jako storax, i galban, i ungula i gutta, i jako kadzidło nienarznione napełniłam wonnością mieszkanie moje, i jako balzam niemięszany wonność moja.

Ja jako terebint rozciągnęłam gałęzie moje, a gałęzie moje czci i łaski.

Ja jako winne drzewo wypuściłam wdzięczną wonność, a kwiatki moje owocem czci i uczciwości.

Ja matka pięknéj miłości i bogobojności, i uznania i nadziei świętéj.

We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty.

Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy mnie pragniecie, i najedzcie się owoców moich, albowiem duch mój słodszy nad miód, a dziedzictwo moje nad miód i plastr miodu;pamiątka moja na rodzaje wieków.

Którzy mnie jedzą, jeszcze łaknąć będą, a którzy mnie piją, jeszcze pragnąć będą.

Kto mnie słucha, nie będzie zawstydzon, a którzy przez mię sprawują, nie zgrzeszą.

Którzy mnie objaśniają, będą mieć żywot wieczny.

To wszystko księgi żywota i testament Najwyższego i poznanie prawdy.

Gani złą niewiastę, chwali dobrą:

Nie masz głowy gorszéj nad głowę wężową, i nie masz gniewu nad gniew niewieści. Mieszkać ze lwem i ze smokiem będzie się podobało raczéj, niż mieszkać ze złą niewiastą.

Złość niewieścia odmienia oblicze jéj, i zaślepia twarz swą jako niedźwiedź, i ukazuje jako wór. Między blizkimi swymi zaplakał mąż jéj, a usłyszawszy, westchnął mało.

Mała jest każda złość przeciw złości niewieściéj: dział grzeszników niech na nią przypadnie.

Jako wstępowanie piaszczyste nogom starego, tak niewiasta świegotliwa człowiekowi spokojnemu.

Nie patrz na piękność niewieścią, a nie pożądaj niewiasty dla piękności.

Niewieści gniew i nieuczciwość i zawstydzenie wielkie.

Niewiasta jeśli ma przodek, jest przeciwna mężowi swemu.

Serce poniżone, i twarz smutna, i rana serdeczna zła niewiasta.

Słabe ręce i zemdlałe kolana, żona, która nie błogosławi męża swego.

Od niewiasty stał się początek grzechu i przez nię wszyscy umieramy.

Niewiasty dobréj błogosławiony mąż, bo liczba lat jego dwojaka.

Niewiasta mocna rozwesela męża swego, i lata żywota jego w pokoju wypełni.

Dobry dział żona dobra, w dziale bojących się będzie dana mężowi za uczynki dobre, a bogatego i ubogiego serce dobre, na każdy czas twarz ich wesoła.

Wdzięczność żony pilnéj ucieszy męża swego, i wytuczy kości jego.

Wyćwiczenie jéj jest dar Boży.

Żona roztropna i milcząca, nie masz frymarku na duszę wyćwiczoną.

Łaska nad łaskę żona święta i wstydliwa.

I nie masz wagi, którąby godna była duszy wstrzemięźliwéj.

Jako słońce wschodzące światu na wysokości Bożéj, tak piękność dobréj żony ku ochędóztwu domu jéj; świeca świecąca na lichtarzu świętym, a piękność twarzy w latach statecznych.

Słupy złote na podstawkach srebrnych, i nogi mocne na stopach statecznéj niewiasty.

Fundamenty wieczne na skale mocnéj, a przykazanie Boże w sercu niewiasty świętéj.

Kto ma żonę dobrą, zaczyna osiadłość, pomoc wedle niego jest, i filar jako odpocznienie.

Gdzie nie masz płotu, rozszarpają osiadłość, a gdzie niewiasty nie masz, wzdycha potrzebujący.

O nieszukaniu pomsty i o złych językach:

Kto się chce mścić, najdzie od Pana pomstę, a grzechy jego chowając chować będzie.

Odpuść bliźniemu twemu, który cię szkodzi, a tedy tobie proszącemu grzechy rozwiązane będą.

Człowiek na człowieka trzyma gniew, a od Boga szuka uzdrowienia.

Nad człowiekiem podobnym sobie nie ma miłosierdzia, a za grzechy swoje prosi?

Sam będący ciałem zachowuje gniew, a prosi od Boga zmiłowania? któż się będzie modlił za grzechy jego?

Pamiętaj na ostateczne rzeczy a przestań wieść nieprzyjaźń, albowiem skaza i śmierć wiszą w przykazaniu jego.

Pomnij na bojaźń Pańską, a nie gniewaj się na bliźniego.

Pomnij na zakon Najwyższego, a nie masz sobie niebaczności bliźniego.

Pohamuj się od zwady, a umniejszysz grzechów, bo człowiek gniewliwy zapala zwadę, a mąż grzeszny zamięsza między przyjacioły, a między te, którzy pokój mają, wrzuci nieprzyjaźń.

Albowiem według drew lesnych, tak się ogień rozpala, a według mocy człowieczéj tak zapalczywość jego będzie, a według bogactw swych podniesie gniew swój. Swar prędki zapala ogień, a zwada skwapliwa wylewa krew, a język poświadczający przywodzi śmierć. Jeśli na iskrę dmuchać będziesz, rozpali się jako ogień, a jeśli na nię pluniesz, zagaśnie; oboje z ust pochodzi.

Obmówca i dwujęzyczny przeklęty, bo wielu zamięsza pokój mających.

Język trzeci wzruszył mnogie i rozegnał je z narodu do narodu; miasta murowane bogaczów pokaził, i domy mocarzów wywrócił; siły narodów podciął, a lud mocny rozerwał.

Język trzeci mężne niewiasty wygnał, i pozbawił je prac ich; kto się nań ogląda, nie najdzie pokoju, ani będzie miał przyjaciela, na którymby polegał.

Raz od bicza czyni siność, ale raz od języka pokruszy kości.

Wiele ich legło paszczęką miecza, ale nie tak, jako którzy poginęli od języka swego.

Szczęśliwy, który jest obronion od języka złego, i kto nie przeszedł w popędliwości jego, i który nie ciągnął jarzma jego, ani był związan związkami jego; jarzmo bowiem jego jest jarzmo żelazne, a związka jego związka miedziana jest.

Śmierć jego śmierć najgorsza, pożyteczniejsze piekło, niźli on.

Trwałość jego nie będzie trwała, ale otrzyma drogi niesprawiedliwych; a plo-

mieniem swoim nie spali sprawiedliwych. Którzy Boga opuszczają, wpadną nań, i rozpali się na nie, i nie będzie zagaszon, a będzie puszczon na nie jako lew, i jako ryś obrazi je. Ogródź cierniem uszy twoje, nie słuchaj języka złośliwego, a ustom twoim uczyń drzwi i zamki.

Złoto twoje i srebro twoje zlej, a słowom twoim udziałaj wagę, a ustom twoim wędzidła proste, a strzeż się, abyś snadź nie potknął się językiem, ażebyś nie upadł przed oczyma nieprzyjaciół zasadzających się na cię, a byłby upad twój nieuleczony na śmierć.

O pożyczaniu pieniędzy i o dawaniu poręczenia:

Kto czyni miłosierdzie, pożycza bliźniemu swemu, a kto przemaga ręką, chowa przykazanie.

Pożyczaj bliźniemu twemu czasu potrzeby jego, a zasię oddawaj też bliźniemu czasu swego.

Utwierdzaj słowo, a obchódź się z nim wiernie, a na każdy czas znajdziesz, coć potrzeba.

Mnodzy rzecz pożyczoną poczytali za rzecz nalezioną, i czynili przykrość tym, którzy je ratowali.

Póki nie wezmą, całują ręce dającego, a w obiecowaniu głos swój uniżają; ale czasu oddania będzie prosił o czas i będzie mówił słowa tęsknicy i szemrania, i będzie się skarżył na czas; a jeśli będzie mógł oddać, będzie się ociągał, ledwie połowicę iściny odda, i będzie to policzał za rzecz nalezioną; a jeśli nie, pozbawi go pieniędzy jego, i będzie go miał nieprzyjacielem bez przyczyny, i łajaniem i złorzeczeństwem odda mu, a miasto czci i dobrodziejstwa odda mu potwarzą.

Wiele ich nie pożyczali, nie ze złości, ale się bali, aby nie byli oszukani bez przyczyny.

Człowiek dobry ręczy za bliźniego swego, a który wstyd stracił, opuści go.

Nie zapominaj łaski rękojmiego, albowiem dał za cię duszę swoję.

Przed rękojmią ucieka grzeszny i nieczysty.

Dobrą rękojmią przypisuje sobie grzesznik; a niewdzięcznego serca człowiek opuszcza tego, który go wybawił.

Mąż ręczy za bliźniego swego, a gdy straci wstyd, będzie opuszczon od niego.

Rękojemstwo złe pogubiło wiele tych, co się im dobrze powodzi, i zruszyło je jako nawałności morskie.

Ludzi możnych obróciwszy w koło domu wypędziło, i tułali się między cudzemi narody.

Grzesznik przestępujący przykazania Pańskie wpadnie we złe rękojemstwo, a kto usiłuje wiele sprawować, wpadnie w sąd.

Podpomagaj bliźniego według możności twojéj, a strzeż się, abyś nie upadł.

Upomina rodziców, by dziatki wychowywali w karności:

Kto miłuje syna swego, ustawicznie go biczem wzbiera, aby się cieszył na swym ostatku, a nie macał drzwi sąsiedzkich.

Kto ćwiczy syna swego, będzie chwalon z niego, a między domowymi będzie się z niego chlubił.

Kto naucza syna swego, czyni zazdrość nieprzyjacielowi, a między przyjacioły będzie się z niego chełpił.

Umarł ojciec jego, a jakoby nie umarł, bo po sobie pozostawił podobnego sobie.

Widział za żywota swego i miał pociechę z niego, a umierając nie zafrasował się, ani się zawstydził przed nieprzyjacioły.

Albowiem zostawił obrońcę domu przeciw nieprzyjaciołom, a przyjaciołom oddawającego dobrodziejstwa.

Dla dusz synowskich będzie obwięzywał rany swe, a na każdy głos zatrwożą się wnętrzności jego.

Koń nieobjeżdżony staje się twardousty, a syn rozpustny staje się nieujęty.

Pieść syna, a przestraszy cię; igraj z nim, a zasmuci cię.

Nie śmiéj się z nim, abyś nie żałował, a na ostatku ścierpną zęby twoje.

Nie dawaj mu swejwoli za młodu, a nie lekce sobie waż myśli jego.

Nachylaj szyję jego za młodości, a obijaj boki jego, póki jest dziecięciem, by snadź nie zatwardniał, i nie stał ci się nieposłusznym, a będziesz miał żałość serdeczną.

Ćwicz syna swego, a pracuj około niego, abyś się nie obraził o szkaradność

jego. Synowi i niewieście, bratu i przyjacielowi nie daj mocy nad sobą za żywota, a osiadłości twojéj nie puszczaj drugiemu, być snadź żal nie było, i żebyś nie musiał o nie prosić.

Pókiś jeszcze żyw i tchniesz, niechaj cię nie odmieni żadne ciało.

Bo lepiéj jest, aby u ciebie synowie twoi prosili, niżlibyś ty miał patrzeć w ręce synów twoich.

We wszystkich sprawach twych miéj sam zwierzchność.

Nie czyń zmazy sławie twojéj. W dzień skończenia żywota twego, a czasu zejścia twego rozdziel dziedzictwo twoje.

Wysławia dziwne sprawy Bożkiéj chwały:

Utwierdzenie wysokości, piękność jego jest, a śliczność nieba w widzeniu chwały.

Słońce gdy je widać, opowiada gdy wschodzi, dziwne naczynie dzieło Najwyższego.

W południe pali ziemię, a przed gorącością jego kto się ostoi? Pieca strzegący w dziełach rozpalonych; we trójnasób słońce rozpala góry, wypuszczając promienie ogniste, a błyszcząc promieńmi swemi zaślepia oczy.

Wielki Pan, który je stworzył, i na słowa jego pospieszył się w drodze.

I księżyc we wszystkiem czasu swego, okazanie czasów, i znak wieków.

Od księżyca znak dnia świętego, światłu którego ubywa od pełni.

Miesiąc wedle imienia jego jest, i rosnący dziwnie do pełni.

Naczynie wojska na wysokości, na utwierdzeniu niebieskiém świeci się ozdobnie.

Piękność nieba, jasność gwiazd, świat oświecający Pan na wysokości.

Na słowa świętego stoją wedle rozsądku, a nie ustaną na straży swojéj.

Patrz na tęczę, a błogosław tego, który ją stworzył; bardzo jest piękna w jasności swojéj.

Obtoczyła niebo okrążeniem światłości swojéj, ręce Najwyższego wyciągnęły ją.

Rozkazaniem swém śnieg przyspieszył, a pokwapia się wypuszczać błyskania sądu swego.

Przetoż skarby są otworzone, i wyleciały obłoki jako ptacy.

Wielmożnością swą założył obłoki, i połamały się kamienie gradowe.

Na jego wejrzenie zatrzęsną się góry, a wiatr południowy wiać będzie na wolą jego.

Głos gromu jego uderzy w ziemię, nawalność północna, i zgromadzenie wiatru; a jako ptastwo zlatujące ku usiędzeniu spuszcza śnieg, a jako szarańcza spadająca spadnienie jego.

Piękności białości jego oko się dziwować będzie, a serce zdumiewać się przed deszczem jego.

Mróz wysypie na ziemię jako sól, i gdy zmarznie, będzie jako wierzchołki ostu.

Zimny wiatr z północy wiał, i ściął się lód z wody nad wszystkiem zgromadzeniem wód odpocznienie, i jako pancerz wewlecze się na wody; i pożre góry i powarzy puszcze, i zieloność jako ogniem posuszy.

Lekarstwo na wszystko, w pokwapieniu obłoku, i rosa nadchodząca od ciepła nadchodzącego uniży go.

Na słowo jego ucichł wiatr, a pomyśleniem swém uciszył głębokość, i ugruntował Pan na niéj wyspy.

Którzy jeżdżą po morzu, niech powiadają o niebezpieczeństwach jego, a słysząc uszami naszemi będziem się dziwować.

Tam znamienite sprawy i dziwne, rozmaite rodzaje zwierząt, i wszelkiego bydła, i stworzenie wielorybów.

Przezeń utwierdzony jest koniec biegu, i mową jego wszystkie rzeczy są złożone.

Więc będziem mówić a ustaniemy w słowach, a suma mów: on jest we wszystkiem.

Wysławiając dokądże przemożemy? bo on Wszechmogący nad wszystkiemi sprawami swemi.

Straszliwy Pan i bardzo wielki, i dziwna moc jego.

Wysławiajcie Pana im najwięcéj możecie, bo jeszcze przewyższy, i dziwna wielmożność jego.

Błogosławiąc Pana, wywyższajcie Go ile będziecie mogli, bo większy jest nadewszelką chwałę.

Wywyższając go, napełniajcie się mocą, nie ustawajcie, bo nie ogarniecie.

Któż go ujrzy i wypowie? a kto go wychwali jako jest od początku?
Wiele rzeczy skrytych, większych, niźli te, bośmy mało widzieli spraw Jego. — A Pan stworzył wszystko, a pobożnie żyjącym dał mądrość.

Wzywa do wysławiania mężów chwalebnych:

Wysławiajmy męże chwalebne i ojce nasze w rodzaju swoim.
Wielką chwałę uczynił Pan wielmożnością swą od wieku.
Panujące we władzach swych ludzie wielkiej mocy, i mądrością swą obdarzeni, pokazujący w pismach prorockich zacność prorocką, i rozkazujący ludowi czasu swego i mocą roztropności ludziom najświętsze słowa; umiejętnością swą wynajdowali śpiewania muzyckie, i wiersze pisma wykładali; ludzie bogaci w mocy, starający się o poczciwość doma spokojnie mieszkający.
Ci wszyscy w rodzajach narodu swego sławę otrzymali, a za dni swoich byli w pochwaleniu.
Którzy się z nich narodzili zostawili imię, aby opowiadano chwały ich; a są, których nie masz pamiątki; zginęli jako ci, których nie było, i narodzili się jakoby się nie rodzili, i synowie ich z nimi.
Ale oni są ludzie miłosierdzia, których pobożności nie ustały: z nasieniem ich trwają dobra, dziedzictwo święte wnukowie ich, a w testamencie trwało nasienie ich; i synowie ich dla nich trwają aż na wieki; nasienie ich i sława ich nie będzie opuszczona.
Ciała ich są w pokoju pogrzebione, a sława ich żyje na pokolenie i pokolenie.
Mądrość ich niech powiadają narodowie, a chwałę ich niech opowiada kościół.

Kończy się księga prześliczna modlitwa:

Wyznawać ci będę, Panie Królu, i będę cię chwalił Boga Zbawiciela mego.
Będę wyznawał imię twoje: boś mi się stał pomocnikiem i obrońcą, i zachowałeś ciało moje od zginienia, od sidła języka złośliwego, i od ust sprawujących kłamstwo, i stałeś mi się pomocnikiem przed oczyma sprzeciwników.
I wybawiłeś mię według wielkości miłosierdzia imienia twego, od ryczących nagotowanych do żeru, z rąk szukających duszy mojej, i bram utrapienia, które mię ogarnęły; od ucisku płomienia, który mię ogarnął, w pośród ognia nie upaliłem się, z głębokości brzucha piekielnego, i od języka splugawionego, i od słowa kłamliwego, od króla niezbożnego, i od języka niesprawiedliwego będzie chwaliła aż do śmierci dusza moja Pana, a żywot mój przybliżył się na dół do piekła.
Obtoczyli mię zewsząd, a nie był nikt, coby był ratował. Oglądowałem się na ratunek ludzi, a nie było go.
Wspominałem na miłosierdzie twoje, Panie, i na sprawę twoję, które są od wieku.
Bo wyrywasz czekających na Cię, Panie, i wybawiasz je z rąk pogańskich.
Wywyższyłeś na ziemi mieszkanie moje, i splynienie od śmierci prosiłem.
Wzywałem Pana, Ojca Pana mego, aby mię nie opuszczał w dzień utrapienia mego, i czasu pysznych, bez pomocy.
Będę chwalił ustawicznie imię twoje, i będę je wysławiał w wyznaniu, i wysłuchana jest modlitwa moja.
I zachowałeś mię od zginienia, i z czasu złego wyrwałeś mię.
Przetóż będę wyznawał, i będę chwalił i błogosławił imię Pańskie.
Gdym jeszcze był młodzieniaszkiem, niźlim począł błądzić, przez modlitwę swą szukałem jawnie mądrości.
Przed kościołem prosiłem o nię, i aż do końca szukać jej będę. I zakwitnęła jako skorożrzała jagoda winna, rozweseliło się w niej serce moje. Noga moja chodziła prostą drogą, szukałem jej z młodości mojej.
Nakłoniłem trochę mego, i przyjąłem ją.
Znalazłem w sobie wielką mądrość i uczyniłem w niéj wielki postępek.
Będę dawał chwałę dającemu mi mądrość.
Bom u siebie postanowił, abym ją czynił; pragnąłem zapalczywie dobrego, a nie będę zawstydzon.
Biedziła się dusza moja około niéj, i byłem utwierdzon czyniąc ją.
Podniosłem ręce swe ku górze i opłakałem głupstwo jéj.
Udałem duszę moję ku niéj, i znalazłem ją w uznaniu.
Posiadłem serce z nią od początku, a dla tegoż nie będę opuszczon.
Żywot mój poruszył się szukając jéj, a przetoż dostanę dobréj osiadłości.
Pan mi dał język zapłatę moję, i nim go będę chwalił.
Przybliżcież się ku mnie ludzie nieumiejętni, a zgromadźcie się do domu nauki.
Czemuż się jeszcze ociągacie? a co ku temu mówicie? dusze wasze bardzo pragną.
Otworzyłem usta moje i powiedziałem: Nabywajcie sobie bez srebra, a szyje wasze poddajcie pod jarzmo, a dusza wasza niech karność przyjmuje: bo naprędce znaleść ją możecie.
Obaczcie oczyma waszemi, żeciem mało pracował, a dostałem sobie wielkiego odpocznienia.
Nabywajcie nauki z wielką liczbą srebra, a osięgnijcie z nią wiele złota.
Niechaj się dusza wasza rozraduje w miłosierdziu jego, a nie zawstydzicie się w chwale jego.
Sprawujcie dzieło wasze przed czasem, a da wam zapłatę czasu swego.

92. Księga Mądrości

podobna treścią swą księdze Przypowieści Salomona. Rozwodzi się o Mądrości, czém jest, zkąd, i jakie jéj owoce. W drugiéj części opisuje, jak ta Mądrość Boża ujawniała się w dziejach ludu żydowskiego. Księga ta napisana jest prawdopodobnie na 200 lat przed Chrystusem.

Ważniejsze ustępy są:

Grzesznicy wszystko szczęście swe zakładają na używanie świata, ale srogo będą zawstydzeni.
Mówili bowiem, rozmyślając nie dobrze u siebie. Krótkić a tęskliwy jest czas żywota naszego, i nic masz ochłody na końcu człowieczym, i niemasz, ktoby był poznany, że się z piekła wrócił, bo z niczegośmy się narodzili, i potem będziemy, jakoby nas nie było, bo dym jest duch w nozdrzach naszych, a mowa iskra na poruszenie serca naszego, która gdy zgaśnie, popiołem będzie ciało nasze, a duch rozwinie się jak miękkie powietrze, i przeminie żywot nasz jako ślad obłoku, i rozejdzie się jako mgła, która rozpędzona jest od promieni słonecznych, i od gorącości jego obciążona, a imię nasze za czasem będzie zapamiętane, i żaden nie będzie miał w pamięci uczynków naszych.
Bo przemijanie cienia jest czas nasz a nie masz nawrócenia skończenia naszego, a żaden się nie wraca.
Pójdźcież tedy, a używajmy dóbr niniejszych, a zażywajmy rzeczy stworzonych prędko jako w młodości.
Winem drogiém, i olejkami się napełniajmy, a niech nas nie mija kwiat czasu.
Chódźmy w wieńcach różanych póki nie uwiędną; żadna łąka niech nie będzie, którejby nie miała przejść rozpustność nasza. Żaden z nas niech próżen nie będzie rozpusty naszéj; wszędzie zostawujmy znaki rozkoszy, gdyż to jest cząstka nasza, i ten jest dział.
Uciśnijmy ubogiego sprawiedliwego, a nie przepuszczajmy wdowie, ani się starca wstydźmy sędziwości długiego wieku.
A moc nasza niech będzie za prawo sprawiedliwości; co bowiem mocy nie ma, niepożyteczne się najduje.
Zasadźmy się tedy na sprawiedliwego, gdyż nam jest niepożyteczny; i przeciwny jest sprawom naszym, i wymiata nam grzechy przeciw zakonowi, i rozgłasza na nas grzechy życia naszego.
Obiecuje, iż ma znajomość Boga, i nazywa się synem Bożym.
Stał się nam ku strofowaniu myśli naszych. Ciężko nam i nań patrzeć, gdyż różny jest żywot jego od innych, i odmienione są drogi jego.
Jako plotki poczytani jesteśmy od niego, i strzeże się dróg naszych jako plugastwa, i przekłada skończenie sprawiedliwych, i chlubi się, iż Boga ma ojcem.

Spatrzmyż tedy, jeśli mowy jego są prawdziwe, a doświadczmy, co nań potem przyjdzie, a dowiemy się, jakie będzie dokonanie jego. Bo jeśli jest prawdziwy syn Boży, obroni go, i wybawi z rąk nieprzyjacielskich. Potwarzą i mękami wybadajmy go, abyśmy doznali skromności jego, i doświadczyli cierpliwości jego.

Skażmy go na śmierć co najsromotniejszą, będzie bowiem nań wzgląd z mów jego.

To myślili, i pobłądzili, zaślepiła je bowiem złość ich.

A nie poznali tajemnic Bożych, ani się spodziewali zapłaty sprawiedliwości, ani rozsądzali dusz świętych poczciwości.

Gdyż Bóg stworzył człowieka nieskazitelnego, i uczynił go na wyobrażenie po-



dobieństwa Swego. — A z nienawiści djabelskiéj weszła śmierć na okrąg ziemi, a naśladują go, którzy są z strony jego.

Dobrych trapią źli tu na ziemi, ale na sądzie bożym poznają niezbożni, jak nie znali drogi Pańskiéj:

A dusze sprawiedliwych są w ręce Bożéj, a nie tknie się ich męka śmierci.

Zdało się oczom głupich, że umarli: poczytane jest utrapieniem dokończenie ich, i droga, która od nas jest zatraceniem, lecz oni są w pokoju. — I choć przed ludźmi męki cierpieli, nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności.

Na małe bywszy utrapieni, na wielu będą dobrze sposobieni, bo ich Bóg doświadczał, i znalazł je godne być siebie. — Jako złota w piecu próbował ich, i jako ofiarę całopalenia przyjął je, a czasu swego będzie wzgląd na nie.

Świecić się będą sprawiedliwi, i jako iskry między trzciną biegać będą.

Będą sądzić narody, i panować nad ludem, będzie Pan nad nimi królował na wieki.

Którzy z Nim ufają, zrozumieją prawdę, a wierni w miłości przestaną z Nim; gdyż dar i pokój jest wybranym Jego.

Lecz niezbożni wedle tego, co myślili karanie mieć będą, którzy zaniedbali sprawiedliwego, i Pana odstąpili.

Tedy staną sprawiedliwi z wielką stałością przeciwko tym, którzy je cisnęli, i którzy prace ich odjęli.

Ujrzawszy będą zatrwożeni bojaźnią straszliwą, i zdumiewać się będą w prędkości niespodziewanego zbawienia, mówiąc sami w sobie, pokutę czyniąc i dla ucisku ducha wzdychając: Ciż to są, któreśmy niekiedy mieli za pośmiech i za przysłowie urągania.

My głupi, mieliśmy żywot ich za szaleństwo, i za sromotne ich dokończenie.

Oto jako policzeni są między syny Boże, i między świętymi dział ich jest.

A tak zbłądziliśmy z drogi prawdziwéj, i nie świeciła nam jasność sprawiedliwości, i słońce rozumienia nie weszło nam. Napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia, i chodziliśmy drogami trudnemi, a drogi Pańskiéj nie znaliśmy.

— Cóż nam pomogła pycha, albo chluba bogactw co nam przyniosła?

Przeminęło ono wszystko jako cień, i jako poseł przebiegający, i jako okręt, który przechodzi przez burzącą się wodę, którego gdy przejdzie, ślad się znaleść nie może, ani ścieżka dna jego między nawałnościami; albo jako ptak, który leci przez powietrze, którego drogi żaden znak nie znajduje się, ale tylko szum skrzydeł, bijący w lekki wiatr, i rozbijający gwałtem powietrze drogi; ruszając skrzydłami przeleciał, a potém żadnego znaku nie znać drogi jego; albo jako strzała wypuszczona do celu pewnego; rozbite powietrze wnet się zasię zbieżało, tak iż nie znać przejścia jéj: takżeć i my narodziwszy się, wnetośmy być przestali, a cnoty żadnego znaku nie mogliśmy po sobie pokazać; aleśmy zniszczeli we złości naszéj.

Takie rzeczy mówili w piekle ci, którzy zgrzeszyli, bo nadzieja niezbożnego jest jako perz, który wiatr porywa, i jako cienka piana, którą wicher rozpędza, i jako dym, który wiatr rozwiewa, i jako pamiątka gościa jednego dnia przemijającego.

Ale sprawiedliwi na wieki żyć będą, a ich u Pana jest zapłata i staranie o nich u Najwyższego.

Przetoż dostąpią królestwa zacnego i korony pięknéj z ręki Pańskiéj, gdyż prawicą Swą szczycić ich będzie, i ramieniem Swém świętém obroni je.

Mądrość bożą przedstawia jako osobę bozka:

Jasnością jest bowiem wiecznéj światłości i zwierciadłem bez zmazy Bozkiego Majestatu, i wyobrażeniem dobroci Jego.

A będąc jedyna, wszystko może, i w sobie trwając, wszystko odnawia, i przez narody, w dusze święte się przenosi, przyjacioły Boże i proroki postanawia.

Żadnego bowiem Bóg nie miłuje, jedno tego, który z mądrością przebywa.

Jest bowiem ona śliczniejsza niż słońce, i nad wszystek porządek gwiazd światłości przyrównana najduje się być pierwszą.

Po onéj bowiem nastawa noc, ale mądrości nie zwycięża złość.

Przetóż umyśliłem ją sobie przywieść na życie wespół, wiedząc, że się ze mną porozumiewać będzie w dobrych rzeczach, i będzie rozmowa myśli i tęsknicy mojéj.

Dla téj będę miał sławę w pospólstwie, i cześć u starszych młodzieńcc, i będę znaleziony dowcipnym u sądu, i przed oczyma mocarzów będę w podziwieniu, i osoby książęce będą mi się dziwować; mnie milczącego będą czekać będą, i na mnie milczącego patrzeć będą, a gdy będę dłużéj rozmawiał, usta swe ręką zatulą.

Nad to, przez nię otrzymam nieśmiertelność, i wieczną pamiątkę zostawię tym, którzy po mnie będą.

Będę rządził ludzi, a narody będą mi poddane.

Będą się mnie bać, słuchając mnie

królowie straszni; między wielkością ludu pokażę się dobrym, a na wojnie mocnym.

Wszedłszy do domu mego odpocznę z nią, nie ma bowiem przykrości towarzystwo jej, ani tęskności spólne życie z nią, ale radość i wesele.

To u siebie rozmyślając i wspominając w sercu mojem, gdyż nieśmiertelność jest w spowinowaceniu z mądrością, a w przyjacielstwie jéj kochanie dobre, a w pracach ręku jéj uczciwość bez ustania, a w ćwiczeniu się w rozmowie z nią roztropność, i zacność w spółkowaniu mów jéj; obchodziłem szukając, abym ją sobie wziął.

A byłem dziecięciem dowcipném, i dostała mi się dusza dobra.

A gdym był jeszcze lepszym, przyszedłem do ciała niepokalanego.

A zrozumiawszy, żem inaczéj nie mógł być powściągliwy, ażby Bóg dał, i to samo było mądrość, wiedzieć czyj to jest dar: szedłem do Pana i prosiłem go, i rzekłem ze wszystkich wnętrzności moich:

Wspaniała jest modlitwa o mądrość:

Boże ojców moich, i Panie miłosierdzia, któryś uczynił wszystko słowem Swojém, a mądrością twą postanowiłeś człowieka, aby panował nad stworzeniem, któreś ty uczynił, aby rządził okrąg ziemi w prawości i sprawiedliwości, i sądził sąd w uprostowaniu serca; daj-że mi mądrość stojącą przy stolicy Twojéj, a nie odrzucaj mię od służebników Twoich, gdyżem ja jest sługa Twój i syn służebnicy Twojéj, człowiek mdły i krótkiego wieku, a mniejszy, niżlibym mógł rozumieć sądy i prawa.

Bo choćby też kto był doskonały między synami człowieczymi, jeśli nie będzie w nim mądrość Twoja, za nic nie będzie poczytany.

Tyś mię obrał królem ludowi twemu, i sędzią synów Twoich i córek; i kazałeś mi budować kościół na górze twéj świętéj, a w mieście mieszkania Twego ołtarz na podobieństwo przybytku Twego świętego, któryś zgotował od początku; a z tobą mądrość Twoja, która zna sprawy Twoje, która też była przytomna na on czas, gdyś okrąg ziemi czynił, i wiedziała, co się podobało oczom Twoim, i co jest prostego w przykazaniach twoich.

Ześlij-że ją z świętych niebios Twoich, i z stolicy wielkości Twojéj, aby ze mną była i ze mną pracowała, abym wiedział, co jest przyjemnego u Ciebie; bo ona wszystko wie i rozumie, a poprowadzi mnie skromnie w sprawach moich, i będzie mnie strzegła w mocy Swojéj.

I będą przyjemne sprawy moje, i będę lud Twój rządził sprawiedliwie, i będę godnym stolicy ojca mojego.

Bo któryż człowiek będzie mógł wiedzieć radę Bożą? albo kto się domyślić będzie mógł, coby chciał Bóg?

Gdyż myśli ludzkie są bojaźliwe i niepewne opatrzności nasze, bo ciało, które się kazi, obciąża duszę, a ziemskie mieszkanie tłumi umysł wiele myślący.

I z trudnością się domyślamy rzeczy, które są na ziemi, i co mamy przed oczyma z pracą najdujemy. A które w niebie są, kto doścignie?

A radę Twoją kto pozna, jeśli Ty nie dasz mądrości, a nie spuścisz ducha Twego świętego z wysokości?

I tak byłyby naprostowane ścieżki tych, którzy są na ziemi, a ludzie nauczyliby się tego, coć się podoba.

Bo przez mądrość uzdrowieni są, którzykolwiek się tobie, Panie, podobali od początku.

93. Prześladowanie Żydów.

Dwie Księgi Machabejskie, napisane około sto lat przed Narodzeniem Chrystusa Pana, noszą tę nazwę przeto, że opisują bohaterskie czyny i utrapienia książęcéj rodziny Hasmoneuszów, przezwanéj Machabeuszami od trzeciego syna Matatyasza, Judy, który dla męztwa swego otrzymał przydomek Machabi, czyli Młot. Równocześnie opisują dzieje ludu żydowskiego pod rządami tego sławnego rodu.

Jednakże Księgi te mają głębsze jeszcze znaczenie: zastępują głos prorocki, bo proroków już Bóg więcéj nie posyłał. Te księgi wykazują historycznie, że wszystko spełniło się, co był przepowiedział Daniel o przesłańcach czwartéj onéj monarchii, o Ptolemeuszach i Seleucidach: to komentarz, objaśnienie do 11 rozdziału księgi Danielowéj. Z drugiéj strony dają pokrzepienie i pociechę, boć jeżeli spełniło się to, co prorok przepowiedział o walkach i o ucisku, tedy też Żydzi wiedzieli, że prześladowanie nie będzie trwało nad półczwarta roku, a więc też wiedzieli, która godzina na świata zegarze, wiedzieli, że nadchodzi czas czwartéj monarchii, a więc i czas królestwa onego, które dane będzie ludowi świętemu, królestwa wiekuistego.

I jeszcze jedno. Wielkiego znaczenia jest wzmianka w tych Księgach o tém, że w rodzinie Hasmoneuszów złączyły się w jedno godność królewska i godność arcykapłańska. Hasmoneusze (Machabejczycy) nie byli z rodu Aaronowego, a więc nie mieli prawa do urzędu arcykapłańskiego, tém mniéj mieli prawo do godności królewskiéj, bo ta należała się jedynie domowi Dawidowemu. Owóż wzmianka o tém połączeniu dwojéj godności wskazuje, jak to lud żydowski sam sobie wszczepił zaród śmierci, jak śmiertelny przez to zadał cios państwu swemu o charakterze religijnym, świętym, kapłańskim. Lud zapomniał, że jest ludem wybranym, osobnym, stał się ludem politycznym, jak każdy inny, który we własną jedynie dufa siłę. Owóż kto się na tronie Dawidowym sadowi, ten przywłaszcza sobie godność, na któréj ciążyć musi przekleństwo. Odtąd obietnice i nadzieje Mesyańskie przenoszą się i na pole polityczne — lud wypiera się zupełnie swego kapłańskiego zadania, nie chce i nie potrzebuje Mesyasza takiego, jakiego zapowiadali Prorocy, nie chce łaski, grzechów odpuszczenia — chce króla tylko świeckiego, i nic więcéj. A kiedy tak, więc księga natchniona zamilknie o dalszych wypadkach, będzie ostatnią księgą spisaną pod natchnieniem Bożém.

Około roku 203 Żydzi dostali się pod panowanie królów Syryjskich, czyli Seleukidów. Przez 60 lat ulegali przemocy tych królów, którzy ich srogo gnębili.

Seleukus IV. sprzyjał zrazu Żydom. Ale niejaki Symeon, z pokolenia Benjamin, przełożony kościoła, nie mogąc sam łupić skarbu kościelnego, bo mu bronił arcykapłan Oniasz, dał znać królowi Syryjskiemu, że skarb w Jeruzalem ogromny, pełen niezliczonych pieniędzy. Król Seleukus natychmiast wyprawił niejakiego Heliodora, by zabrał pieniądze. Napróżno przedkłada temu najwyższy kapłan, iż to na schowanie dano i na pożywienie wdów i sierót, że nie godzi się przecie zabierać cudzych depozytów, które oddano na przechowanie na miejscu świętém, od wszystkich ludów uważaném za nietykalne. Heliodor odpowiedział, że taki ma rozkaz od króla i skarb musi zabrać. W mieście strach był niemały. Arcykapłan, kapłani i lud prosili Boga gorąco, aby rzeczy im zwierzone były zachowane w całości tym, którzy je oddali na schowanie.

Pomoc przyszła. Heliodor w otoczeniu zbrojnego orszaku wtargnął do skarbca kościelnego: wtém ukazał się na koniu jeździec jakiś straszny, a kosztownie ubrany. Koń pędem uderzył Heliodora przedniemi nogami.

Obok jeźdźca ukazali się też dwaj inni młodzieńcy, świetnie ubrani, i poczęli Heliodora siec biczmi, tak, że padł nieprzytomny na ziemię. Musiano go wynieść. Lud błogosławił Pana, że w tak cudowny sposób obronił miejsce swoje. Za modlitwą i ofiarą arcykapłana Oniasza Heliodor odzyskał zdrowie. Oni dwaj młodzieńcy, którzy go siekli w kościele, ukazali mu się znowu i rzekli: „Dziękuj Oniaszowi kapłanowi, bo Pan dla niego tobie żywot daroważ. A ty od Boga skarany opowiadaj wszystkim wielkie cuda i moc Bożą.“ Heliodor wróciwszy do króla, opowiedział, czego doświadczył na sobie, wielkie sprawy Boże, które własnemi widział oczyma. Gdy zaś król zamyślał posłać kogo innego do Jeruzalem, Heliodor rzekł mu: „Jeżeli masz którego nieprzyjaciela albo zdrajcę królestwa twego, poślij go tam, a ubiczowanego przywitasz, jeżeli jeno wróci, gdyż na onem miejscu jest prawdziwie jakaś moc Boża.“

Następca i brat Seleukusa Antioch Epifanes czyli Oświecony albo raczéj Szalony w straszliwy sposób dał się uczuć Żydom. Najpierw złożył z urzędu arcykapłańskiego przezacnego Oniasza, i godność tę sprzedał za pieniądze bratu jego, Jazonowi. Ten naród swój począł przenosić na obyczaje pogańskie. Za przykładem Głowy nawet kapłani zaprzestali już bawić się około posługi ołtarza, wzgardzili kościół, zaniedbali ofiary, na wszystkiém chcieli być tym podobni, których za nieprzyjaciół mieli (II. Machab. 4, 14), słowem, kapłani pilnowali spraw świeckich, zabaw, intryg, politykowania, by się przypodobać swym panom, a to wszystko dla niezbożnego, a niekapłana Jazona niecnotliwéj i niesłychanéj złości.

Niedługo cieszył się Jazon swą polityką, przelicytował go niejakiś Menelaus, który dał 300 talentów srebra więcéj królowi. A nie dosyć mu było na tém świętokupstwie: bojąc się prawowitego arcykapłana Oniasza, który żył jeszcze w pobliżu miasta Antyochii, kazał go przez najętego zbója zgładzić ze świata.

Król Antyoch wyprawił się po raz drugi do Egiptu. W tym czasie przez 40 dni w Jerozolimie „widziano na powietrzu jezdnych biegających, którzy mieli złote szaty, i kopijami jako hufy opatrzone, i bieganie koni na roty podzielone, i potykanie wręcz, i ruszanie tarcz, i mnóztwo ludzi w przyłbicach z dobytemi mieczami.“ Wszyscy prosili, aby się te widzenia na dobre obróciły. Niestety! stało się przeciwnie.

Rozeszła się wieść fałszywa, że król Antyoch umarł. Owóż Jazon, który był ratował się ucieczką do Ammonitów, wtargnął na czele tysiąca zbrojnych ludu do miasta, by zgładzić Menelausa. Mordował bez miłosierdzia, kogo mieczem dosięgnął. Ale go wyparto z miasta, księztwa nie otrzymał. Musiał na ostatku uciekać od miasta do miasta, wszystkim omierzły, jako odstępca zakonu, i obrzydły, jako nieprzyjaciel ojczyzny: zginął marnie w cudzéj ziemi (II. Machab. 5).

Król Antyoch podejrzywając Żydów o bunt, z zajątrzoném sercem uderzył na miasto i wziął je szturmem. Rzeź była okropna: zabijanie młodych i starych i niewiast i dzieci i panien trwało przez całe trzy dni. Menelaus, arcykapłan, ale zdrajca praw i ojczyzny, zaprowadził króla do kościoła: król zlu-

pił go do szczętu. A nie dosyć na tém. Wróciwszy z trzaskiem do Antiochii, hetmana swego, przemierzłego Apolloniusza, wyprawił z wojskiem do Jerozolimy. Ten zmyślając pokój, w sam dzień szabatu, gdy Żydzi święcili, kazał mordować w całem mieście, łupić i palić. Górę Syon kazał obwarować i zostawił w zamku silną załogę. Mieszkańcy rozproszyli się, miasto opustoszało, stało się mieszkaniem cudzoziemców.

94. Męczeństwo Eleazara.

(II. Księga Machab. rozdział VI, wiersz 18 do końca).

Eleazar tedy jeden z przedniejszych Doktorów, mąż w latach podeszły, i nadobnéj twarzy, był przymuszany, usta otworzywszy, jeść świnie mięso. Ale on śmierć najchwalebniejszą raczéj niż żywot omierzły obierając, dobrowolnie uprzedzał na śmierć. A przeglądając jako przystało przystąpić, skromnie znosząc, umyślił nie dopuszczać się rzeczy nieprzystojnych, dla miłości zdrowia. A ci którzy przy nim stali, nie dobrą litością wzruszeni, dla staréj przyjaźni z mężem, odwiódłszy go osobno, prosili, aby przyniesiono mięsa, którego mu się używać godziło, aby zmyślono, że jadł, jako król był rozkazał, z mięsa ofiarowanego, żeby to uczyniwszy, uszedł śmierci: a dla staréj z mężem przyjaźni z nim ludzkość czynili. Ale on jął u siebie uważać zacność wieku i starości swéj godną, i wrodzonego szlachectwa sędziwość, i z dzieciństwa obyczaje zachowania dobrego, i według ustaw świętego, a od Boga danego zakonu, prędko odpowiedział, mówiąc: Że wolał pierwéj iść do piekła. Bo, prawi, na nasze lata zmyślać nie przystoi, żeby wiele młodzieńców, mniemając, iż Eleazar będąc dziewięćdziesiąt lat, przeniósł się do życia cudzoziemców; i oni, dla mego zmyślania, i dla trochy skazitelnego żywota, byli w błąd zawiedzeni, a przeto bym zmazy i przeklęctwa i starości mojéj nabył. Bo choćbym na ten czas uszedł mąk ludzkich, wszakże ręki Wszechmocnego ani żywy ani umarły nie ujdę. A tak statecznie z żywota schodząc, okażę się być starości godnym; a młodzieńcom mężny przykład zostawię, jeśli ochotném sercem a mężnie za najpoważniejsze i najświętsze prawa poczciwą śmierć podejmę. To gdy wymówił, zaraz go na mękę pociągniono. A ci którzy go wiedli, a mało przedtém byli łaskawsi, rozgniewali się dla słów od niego rzeczonych,

które oni rozumieli, że z hardości rzeczone były. A gdy od bicia umierał, westchnął i rzekł: Panie, który masz świętą znajomość, ty wiesz jawnie, że ja mogąc być od śmierci wybawion, ciężkie boleści na ciele cierpię; wszakże według duszy dla bojaźni Twojéj rad to cierpię. A ten-ci tym sposobem zszedł z żywota, nie tylko młodzieńcom, ale i wszemu narodowi pamiątkę śmierci swéj, na przykład cnoty i męztwa, zostawiwszy.

Wykład.

Król Antyoch prześladował Żydów dotychczas pod pretekstem, że wciąż myślą o buntach, o rewolucyi. Niebawem zrzucił maskę, pokazał prawdziwe oblicze swoje, szaloną nienawiść do religii żydowskiéj. Wydał rozkaz do wszystkich ludów, aby opuścili zakon swój, a przyjęli jego wiarę i jego nabożeństwo. Taki nakaz posłał i do Żydów, aby szli za prawami pogańskimi, zaprzestali święcić Szabatu, całopalenia i ofiar. Wszędzie, u kogokolwiek znaleziono księgi Zakonu, zabierano je i palono, a Żyda zabijano. Pod karą śmierci zabronił wykonywania przepisów Zakonu. Prześladowanie religijne już jak najoczywistsze. W zaciekłości posunął się jeszcze daléj: kościół żydowski obrócił w zbór dla Zewsa, boga greckiego, na ołtarzu postawił bałwana tego bożka, i w całéj ziemi żydowskiéj kazał nabudować ołtarzy dla bałwanów. Urzędnicy jego gwałtem niewolili Żydów do składania ofiar tym bogom, ofiarować i jeść świnie mięso.

Wielu Żydów zaparło się wiary, lecz wielu wytrwało stale, mimo wszystkich gwałtów i śmierci okrutnéj.

Do tych ostatnich należał Eleazar, mąż 90-letni, jeden z najznakomitszych Pisma uczonych. Gwałtem otwierano mu usta i kładzono mięso świnie; ale on wolał śmierć ponieść, niż się sprzeniewierzyć Zakonowi. Przyjaciele jego podszepnęli mu (niedobrą litością wzruszeni), że mu podsuną mięso, które mu jeść wolno, a tedy może udać, że je mięso świnie, które każą jeść urzędnicy królewscy. Przedziwna jest odpowiedź tego świętego starca: „Na lata moje zmyślać nie przystoi. Nie godzi się wprowadzać w błąd młodszych odemnie. Chcę się okazać godnym być starości i chcę młodzieńcom mężny przykład zostawić.“ Gdy go męczono, westchnął i mówił: „Panie, Ty wiesz, że ciężkie boleści na ciele cierpię, wszakże cierpię to, bo się Ciebie boję.“

95. Siedmiu braci Machabejskich.

(II. Księga Machabejska, rozdział VII; wiersz 1 do 42).

Przydało się, iż siedm braci pospołu z matką ich pojmanych od króla przymuszano, aby przeciw prawu świnie mięso jedli, bijąc je biczmi bykowemi. A jeden z nich, który był pierwszy, tak mówił: Czegóż się pytasz,

albo czego się chcesz od nas dowiedzieć? Gotowiśmy raczéj umrzeć, niźli zakon Boży ojczysty przestąpić. Rozgniewawszy się tedy król, rozkazał panwie i kotły miedziane rozpalić; które gdy natychmiast rozpalono, kazał temu, który najprzód mówił, język urżnąć, a skórę z głowy zdarłszy, ręce i nogi jego obciąć, na co inni bracia jego i matka patrzali. A gdy już na wszystkiem niczemu się nie godził, kazał ogień przyłożyć, i jeszcze



dychającego smażyć w panwi, w któréj gdy go długo męczono, drudzy pospołu z matką napominali jeden drugiego, aby statecznie śmierć podjęli, mówiąc: Pan Bóg wejrzy na prawdę, a ucieszy się w nas, jako w oświadczeniu pieśni Mojżesz oznajmił: I w sługach swoich ucieszy się. A gdy tym sposobem on pierwszy umarł, wiedziono drugiego ku naigrawaniu, a skórę głowy jego i włosy zdarłszy, pytali, jeśliby chciał jeść pierwéj, niż go po wszystkiém ciele na każdym członku męczyć będą. Ale on odpowiadając ojczystym głosem, rzekł: Nie uczy-

nię. Dla tego i ten wtóry pierwszego męki podjął: a konając, tak rzekł: Acz ty, najzłośliwszy, w niniejszym żywocie nas tracisz, ale król świata nas za swe prawa umarłe, na wiecznego żywota zmartwychwstanie wzbudzi. Po onym trzeci był naigrawan, a gdy mu język podać kazano, wnet podał, i śmiele ręce wyciągnął i z ufnością mówił: Z nieba to mam, ale dla zakonu Bożego teraz i to wzgardzam, bo się od niego zasię to wziąć spodziewam; tak iż król i którzy z nim byli, dziwowali się sercu młodzieńca, że jako na nic na męki nie dbał. A gdy ten tak umarł, czwartego także męcząc trapili. A gdy już był blizki śmierci, tak rzekł: Lepiej jest od ludzi na śmierć zdanym, czekać nadziei od Boga, którzy od niego zasię mają być wskrzeszeni, bo tobie nie będzie zmartwychwstanie ku żywotowi. A gdy przywiedli piątego, męczyli go, ale on wejrzawszy nań, rzekł: Mając moc między ludźmi, będąc skazitelny, czynisz co chcesz, a nie mniemaj, żeby naród nasz był od Boga opuszczony. A ty cierpliwie czekaj, a ujrzysz wielką moc jego, jako ciebie i nasienie twe męczyć będzie. Potém wiedziono szóstego, i ten poczynając umierać, tak mówił: Nie myl się darmo, bo my to sami dla siebie cierpimy, żeśmy przeciw Bogu naszemu zgrzeszyli, i stały się nam rzeczy podziwienia godne. Wszakże ty nie mniemaj, żebyś miał ujść karania, żebyś się ważył przeciw Bogu walczyć. Ale nad miarę matka dziwna, a pamiątki między dobrémi godna, która na ginące siedm synów jednego dnia patrząc dobrém sercem znosiła dla nadziei, którą w Bogu miała. Każdego z nich ojczystym głosem mężnie napominała, będąc pełna mądrości, a myśli niewieściéj męzkiego serca dodając, do nich mówiła: Nie wiem, jakoście się w żywocie moim ukazali, bo nie jam ducha i duszę wam darowała i żywot, i każdego członki nie jam sama spoiła; ale Stworzyciel świata, który sprawił człowiecze narodzenie, i który wynalazł poczęcie wszech rzeczy, i wam z miłosierdziem zaś ducha przywróci i żywot, jako wy teraz samymi sobą, dla spraw jego gardzicie. Lecz Antyoch mniemając, żeby nim gardzono, i puściwszy też mimo się głos urągający, gdy jeszcze najmłodszy pozostał, nietylko go słowy upominał, ale i pod przysięgą obiecował, że go bogatym i szczęśliwym uczynić miał, i jeśliby odstąpił od praw ojczystych, że go miał mieć za przyjaciela i potrzeb mu dodać. Ale gdy się

młodzieniec żadną miarą nic skłaniał, na to zawołał król matki, i radził jéj, aby młodzieńcowi radziła ku zdrowiu. A gdy ją długiemi słowy napominał, obiecała, że synowi radzić miała. A tak schyliwszy się do niego, szydząc z okrutnego tyrana, mówiła głosem ojczystym: Synu mój, zmiłuj się nademną, któram cię dziewięć miesięcy w żywocie nosiła, i przez trzy lata przy piersiach miała, i chowała, i do tych lat przywiodła. Proszę, synu, abyś spojrzał na niebo i na ziemię, i na wszystko co na nich jest, i zrozumiał, iż to Bóg z niczego uczynił, i rodzaj ludzki. Tak się stanie, że się nie będziesz bał tego kata, ale stawszy się godnym braci twéj uczestnikiem, podejmij śmierć, abym cię z braty twymi w onem zmiłowaniu przyjęła. To gdy ona jeszcze mówiła, rzekł młodzieniec: Kogoż czekacie? nie słucham rozkazania królewskiego, ale rozkazania zakonu, który nam jest dan przez Mojżesza. Ale ty, któryś się stał wynalazcą wszelkiéj złości na Hebrejczyki, nie ujdziesz ręki Bożéj. Bo my to dla grzechów naszych cierpimy. I acz się na nas, dla kaźni i karania, Pan Bóg nasz trochę rozgniewał, ale przejednan będzie sługom swoim. A ty złośliwy i ze wszech ludzi najgorszy, nie wynoś się próżno daremnemi nadziejami, rozpaliwszy się na sługi jego. Albowiem jeszcześ nie uszedł sądu wszechmocnego, a wszystko widzącego Boga. Bo bracia moi krótkie teraz boleści wycierpiawszy, w przymierzu żywota wiecznego postanowieni są; ale ty sądem Bożym sprawiedliwe pychy twéj karanie odniesiesz. Lecz ja, jako i bracia moi, duszę i ciało moje dawam za prawa ojczyste, wzywając Boga, aby co rychléj narodowi naszemu miłościwym był, a ty żebyś w mękach i w karaniu wyznał, że on sam jest Bogiem. Na mnie i na braci mojéj ustanie gniew Wszechmocnego, który jest sprawiedliwie wniesion na wszystek nasz naród. Tedy król gniewem zapalony, nad tym okrutniéj niż nad wszystkimi się srożył, gniewając się, że był naigrany. A tak i ten czystym zszedł, na wszystkiém w Panu ufając. A na ostatek po synach i matka koniec wzięła. A tak o ofiarach, i zbytnich okrucieństwach dosyć się rzekło.

Wykład.

Kościół pamiątkę męczeństwa siedmiu braci Machabejskich i ich matki obchodzi dnia 1 sierpnia. Św. Grzegorz z Nazyanzu rozważając to męczeństwo, mówi: „Coby ci, którzy przed męką Chrystusa Pana podali się na męczeństwo, uczynili byli, gdyby byli mieli cierpieć, patrząc na mękę i śmierć Jezusową?“

96. Kapłan Matatyasz i synowie jego.

W czasie strasznych prześladowań kapłan Matatyasz wraz z pięciu synami swoimi: Janem, Szymonem, Judą (Młotem), Eleazarem i Jonathą uciekł z Jerozolimy i schronił się w górach Modin, w pokoleniu Dan, niedaleko morza Środziemnego. Tu zebrał koło siebie znaczny zastęp Żydów, którzy chcieli żyć i umierać w wierze swojéj. Na czele tych dzielnych mężów uderzał, gdzie się dało, na odstępców i pogan, burzył ołtarze bałwanów. I szczęściło się dzieło w rękach ich.

Przed śmiercią upominał synów, by byli miłośnikami Zakonu, życie swoje położyli w obronie wiary ojców. Szymona kazał słuchać jako ojca, a na Judę zdał hetmaństwo. Umarł, opłakiwany przez wszystkiego Izraela płaczem wielkim.

Nie zawiódł nadziei ojca syn jego Juda.

Antyoch postanowił lud Żydowski wytępić po prostu do szczętu. Ponieważ sam musiał ciągnąć do Persyi, na namiestnika swego Lyziasza zdał ten straszny obowiązek. Ten wyprawił Nikanora z potężném wojskiem do ziemi żydowskiéj. Juda nie miał więcéj rycerstwa nad siedm tysięcy. Ale pełen ufności i wiary w Pana Izraelowego, uderzył dzielnie pod Emmaus i świetne odniósł nad nieprzyjacielem zwycięztwo. Po tém i wielu innych zwycięztwach oczyścił i odnowił świątynię i przywrócił znowu pożądną służbę Bożą.

Na nieszczęście, przeciw Żydom podniosły się i ludu okoliczne: Edomici, Arabowie, Ammonici i Fenicyanie. Judas musiał dzielić swe i tak szczupłe zastępy. Sam wyprawił się przeciw Tymoteuszowi, hetmanowi Ammonickiemu, który z ogromném wojskiem przyciągnął. Judas padłszy u stopni ołtarza, posypawszy głowę ziemią, prosił z wszystkim ludem swoim Boga gorąco o pomoc. Nazajutrz rano stoczył bitwę. W czasie bitwy nieprzyjaciołom ukazało się z nieba pięciu mężów na koniach; dwaj z nich stali przy Judzie, zasłaniając go orężem swoim. Tamci zaś miotali na nieprzyjaciół strzały i pioruny; nieprzyjaciel pierzchnął w nieładzie, zasławszy pobojowisko gęstym trupem, bo padło przeszło 20 tysięcy. Tymoteusz został schwytany i zabity. Równocześnie Szymon pobił resztę nieprzyjaciół w Galilei.

Gdy się to działo w ziemi żydowskiéj, król Antyoch uciekał z Persyi, sromotnie pobity. W mieście Ekbatana dowiedział się, co się stało z wodzami jego i wojskiem, których był wyprawił na wytępienie Żydów. Postanowił zemścić się najokropniéj. Kazał poganiać co prędzéj. W czasie szalonéj jazdy wypadł z woza i ciężko się poranił. Nadto robaki poczęły go

żywcem toczyć, cuchnienie też i smród jego wojsku ciężkie było. Teraz poznał palec Boży nad sobą. Modlił się do Boga, obiecywał wszystko złe naprawić, i napisał list do Żydów na kształt odproszenia. Ale nie otrzymał od Pana miłosierdzia ten wielki złośnik: umarł w strasznych bólach r. 163 przed narodzeniem Chrystusa.

Po nim wstąpił na tron syn jego Antyoch V. (Eupator). Wojna nie ustaje. Lyziasz chcąc się pomścić za doznaną porażkę, wyruszył niebawem na Jerozolimę z przeszło 80 tysiącami wojska. Judas Machabeusz i ci co z nim byli, z płaczem i łzami prosili Pana, aby zesłał Anioła dobrego ku wybawieniu Izraela. I ukazał się rzeczywiście rycerz jadący przed nimi w szacie świetnéj, w złotéj zbroi, drzewcem obracając. Mając takiego z nieba pomocnika, i litościwego nad sobą Pana, jak lwi rzucili się na nieprzyjaciół i rozgromili na wszystkie strony. Potém Judas wyruszył przeciw Gorgoniaszowi, namiestnikowi w Idumei, i pokonał go tak, że Gorgoniasz zaledwie z życiem uciekł.

Gdy nazajutrz Judas ze swymi przyjechał, aby pobrał ciała zabitych i pochował je w grobach ojcowskich, pod szatami pobitych znaleźli dary dla bałwanów, czego Żydom Zakon brać zakazuje. Tedy wszystkim jawno było, iż dla tego byli porażeni. Uznali sprawiedliwy sąd Pański, i prosili, aby tego grzechu Bóg raczył nie pamiętać. Judas zaś uczynił składkę i zebrało się 12 tysięcy drachm srebra, i te posłał do Jeruzalem, aby za grzechy umarłych ofiarowano ofiarę, dobrze i pobożnie o zmartwychwstaniu myśląc; bo gdyby się nie był spodziewał, że oni pobici zmartwychwstać mieli, toby była rzecz próżna modlić się za umarłych. Przeciwnie uważał, że ci, którzy pobożnie byli zasnęli, bardzo dobrą łaskę mieli zachowaną. A tak święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani. (II. Machabejska 12, 39.)

Mimo tych wszystkich świetnych zwycięztw Syryjczycy trzymali silną załogę na zamku na górze Syońskiéj, i ztamtąd niepokoili mieszkańców Jerozolimy. Judas postanowił zdobyć tę warownią. Na wiadomość o tém sam król Syryjski przyciągnął z Lyziaszem na czele licznego wojska. Judas uderzył nocą na obóz nieprzyjacielski i ubił cztery tysiące. Brat jego Eleazar w téj potrzebie poległ, przebijając się bowiem przez tłum wojska Syryjskiego, dotarł do jednego ogromnego słonia (Syryjczycy mieli słonie, wyuczone na wojnę) z wieżą drewnianą, rozumiejąc, że na nim jest samże król; podszedł pod nogi słonia, zabił go, ale słoń padając, przygniótł go, i tak zginął dzielny rycerz. Judas cofnął się przed przemocą do miasta, które Syryjczycy poczęli oblegać. Zdawało się, że już wszystko stracone. Tymczasem w Syryi wybuchnął bunt; król Syryjski zawarł pokój z Judą i spiesznie wracał do kraju, celem uśmierzenia rozruchów.

Drugi następca po królu Antyochu (Epifanes), król Demetryusz, godność arcykapłaństwa dał niejakiemu Alcymusowi, człowiekowi bez czci i wiary. Ten ze zwolennikami swymi, ludźmi złośliwymi i niezbożnymi, nastawał na własnych ziomków przed Demetryuszem, oskarżając ich jako buntowników i nieprzyjaciół króla. Król uwierzył nikczemnemu zausznikowi; niejakiego Ba-

chida wyprawił z wojskiem do ziemi żydowskiéj (przewodnikiem był zdrajca-arcykapłan Alcymus), i hetman ten pochód swój znaczył strugami krwi, którą zdradziecko przelewał, i pożogą. I padła bojaźń i strach na wszystek lud, bo mówili: „Nie masz w nich prawdy, bo przestąpili postanowienie i przysięgę, którą przysięgli.“ (I. Machab. 7.)

Ale Judas Machabejczyk obaczył wszystko złe, które uczynił zdrajca arcykapłan Alcymus: pomścił się nad zbiegami. Tedy Alcymns widząc, że Judas przemaga, nakłonił króla Demetryusza, że posłał Nikanora, jednego z zacniejszych książąt swoich, z wielkiém wojskiem do Jeruzalem, aby lud żydowski wywrócił. Nikanor chciał w sposób zdradziecki pojmać Judasza, ale ten uszedł szczęśliwie zasadzki. Tedy Nikanor zażądał od kapłanów, by mu wydali w ręce Judę. Pod przysięgą oświadczyli mu, że nie wiedzą, gdzie przebywa. Nikanor rozwścieklony, wskazując na kościół, rzekł im: „Jeśli nie będzie wydan Judas i wojsko jego w ręce moje, spalę ten dom.“ Gdy znaczne posiłki nadeszły z Syryi, Nikanor postanowił w sam dzień szabatu stoczyć bitwę z Judą, wiedząc, że w ten dzień żydzi walczyć nie będą. Żydzi, którzy z przymusu szli razem z wojskiem jego, mówili mu: „Nie czyń tak okrutnie, uczcij ten dzień święty i czcij Tego, który wszystko widzi. A Syryjczyk zapytał hardo: „Jeśli jest Możny na niebie, który rozkazał obchodzić dzień sobotni?“ Odpowiedzieli mu: „Jest Pan żywy sam w niebie Możny.“ Na co rzekł Nikanor: „A jam téż mocny na ziemi, który każę brać zbroję i sprawy królewskie wypełnić.“

Judas Machabejczyk nie miał więcéj nad trzy tysiące rycerstwa: sam tylko Bóg mógł go ratować. I zaufał z wszystką nadzieją, iż mu miał przyjść ratunek od Boga. Dobremi mowami i napomnieniami dodawał serca téj garstce. Nadto uweselił wszystkich, opowiadając im widzenie, jakie miał ostatniéj nocy. Oto widział Oniasza, najwyższego kapłana, jak z wyciągniętemi rękami modlił się za wszystek lud żydowski. Potém ukazał mu się drugi mąż w dziwnéj chwale. I rzekł Oniasz: Ten-ci jest miłośnik braci i ludu Izraelskiego; ten jest, który się wiele modli za lud i za wszystko miasto święte: Jeremiasz prorok Boży. Tedy Jeremiasz podał Judzie miecz złoty, mówiąc: Weźmij miecz święty, dar od Boga, którym porazisz przeciwniki ludu mego Izraelskiego.

Nikanor nadciągnął z wszystką siłą: zawrzała bitwa. Judas z dzielną swą garstką uderzył na nieprzyjaciela, rozbił go w puch: trzydzieści pięć tysięcy padło na placu, reszta poszła w rozsypkę, i w pień wyciętą została przez pospólstwo żydowskie. Nikanor poległ. Odcięto mu głowę i wywieszono na murach warowni Syońskiéj; język bezbożny wyrznięto, pocięto na sztuki i rzucono ptastwu na pożarcie; rękę przeklętą, którą wyciągnął był na kościół, zawieszono naprzeciw świątyni.

Mimo tak świetnego zwycięztwa Judas zrozumiał dobrze, że nie będzie mógł długo się opierać królowi Syryjskiemu, który niewątpliwie przeważne siły zbierze. W kraju rosło stronnictwo, trzymające z poganami. Dla tego szukał przymierza i zawarł je z Rzymianami. Ci powiadomili Demetryusza, by odtąd przestał niepokoić ich sprzymierzeńców — Żydów. Tymczasem Demetryusz wyprawił pod wodzem swym Bachidesem ogromne wojsko do ziemi

żydowskiéj. Przy Judzie pozostał oddziałek maleńki — 800 mężów, bo reszta opuściła go, widząc tak licznego nieprzyjaciela. W bitwie, która się wywiązała i trwała przez cały dzień, poległ Judas, reszta uciekła. Bracia jego, Jonathas i Szymon zdolali uprowadzić z sobą trupa i pochowali go w grobie ojców. I płakał go wszystek lud płaczem wielkim przez wiele dni, i mówili: „Jako poległ mocarz, który wybawiał lud Izraelski.“

97. Jonathas i Szymon, książęta.

Po śmierci Judy pozostało jeszcze trzech braci jego: Jan, Jonathas i Szymon. Jonathę obrano wodzem. Ten pobił nad Jordanem Bachidesa, który pozostawiwszy w miastach żydowskich silne załogi, odciągnął do Syryi. Po dwu latach wrócił, lecz znowu pobity, zawarł z Jonathą pokój, i odtąd już się więcéj nie pokazał. Jonathas był panem kraju, chociaż lennikiem Syryi. W Syryi wybuchły zamieszki o tron: Jonathas sprzyjał raz téj, drugi raz drugiéj stronie, i dobrze mu się powodziło, bo mu przyznano godność najwyższego kapłana i godność książęcia prawie niezawisłego. Nadto zawarł przymierze z Rzymianami i z Spartanami. Na nieszczęście krótko potém padł ofiarą haniebnéj zdrady ze strony niejakiego Tryfona, który sięgał po koronę nad Syryą.

Brat Jonathy Szymon stanął teraz na czele. Z powodu zamieszek w Syryi powiodło mu się wyrobić zupełną niezależność kraju: w r. 142 zdjęli téż jarzmo pogańskie z Izraela. Szymon zdobył ostatnią warownią, zamek Syoński; zniósł wszelkiego niezbożnika, miejsce święte ozdobił, naczynia świątyni rozmożył; w całym kraju zapanował pokój. I radował się Izrael radością wielką.

Był to dzielny mąż ten Szymon. Żydzi sami ofiarowali mu godność książęcą i arcykapłańską dziedziczną, ażby nastał wierny prorok. Szymon przyjął tę godność. I podobało mu się, aby najwyższe kapłaństwo odprawował, i był hetmanem i książęciem narodu Żydowskiego i kapłanów, i miał przełożeństwo nad wszystkimi. (I Machab. 14, 47.)

Wkrótce potém stała się straszna rzecz: Ptolemeusz, zięć Szymona, zaprosił teścia z synmi jego do siebie na ucztę, i zamordował go zdradziecko wraz z dwoma synami. Ptolemeusz chciał sobie przywłaszczyć koronę królewską w Judei, co mu się jednak nie powiodło.

Pozostał jeden jeszcze syn Szymona Jan z przydomkiem Hyrkanus. Ten był ostatnim księciem żydowskim (135—106), którego Pismo św. wysławia jako męża zacnego.

Pod jego następcami działy się okropności: rzezie, mordy, gwałty niesłychane. Jeden drugiego strącał z tronu. Dwaj bracia z rodu Machabeuszów, Hyrkan II i Aristobul II wezwali Rzymian na pomoc. Wódz rzymski, Pompejusz, zdobył Jerozolimę z świątynią, którą później inny wódz rzymski Krassus złupił. Rzymianie zawojowali kraj cały i na tronie osa-

dzili Heroda (w r. 38), księcia z krwi obcéj, bo Idumejczyka, który ród książęcy Machabeuszów wytracił do szczętu.

Przepowiednia patryarchy Jakóba spełniła się teraz jak najzupełniéj: berło odjęte zostało z rąk Judy; dopełniły się więc czasy, że miał przyjść Ten, który był oczekiwaniem narodów: Mesyasz

Jezus Chrystus.

Z Nim nowe poczną się dzieje świata.



Koniec tomu pierwszego.

Spis rzeczy.

	Str.
Przedmowa	5
Wstęp	7
Część pierwsza. Dzieje Starego Zakonu	11
Epoka pierwsza. Dzieje pierwotne.	
Stworzenie świata. Ustanowienie szabatu	14
Stworzenie Aniołów. Upadek	30
Stworzenie człowieka. Raj	35
Upadek w Raju. Kara. Obietnica Zbawiciela	41
Kain i Abel	50
Rodzaj ludzki rozmnaża się. Zepsucie ludzi	58
Potop	60
Noe wychodzi z arki. Ofiara Noego	66
Synowie Noego	70
Wieża Babel. Rozproszenie ludów	72
Epoka druga. Dzieje ludu Izraelskiego.	
Powołanie Abrahama	77
Opis Ziemi świętéj	79
Cnoty Abrahama	99
Wiara Abrahama. Gościnność jego	105
Zburzenie Sodomy i Gomory	111
Narodzenie Izaaka. Ofiarowanie. Agar i Ismael	115
Izaak bierze za żonę Rebekę. Śmierć Abrahama	122
Ezaw i Jakób	130
Ucieczka Jakóba do Labana	136
Powrót Jakóba i pojednanie się z Ezawem	144
Jakób i jego synowie. Józef	154
Bracia sprzedają Józefa	156
Józef w domu Putyfara	159
Józef w więzieniu	161
Wywyższenie Józefa	163
Bracia Józefa jadą do Egiptu	168
Druga podróż braci Józefa do Egiptu	173
Józef daje się poznać	179
Jakób udaje się do Egiptu	181
Śmierć Jakóba i Józefa	186
Job cierpliwy	192

	Str.
Czasy Mojżesza.	
Narodzenie Mojżesza	210
Ucieczka Mojżesza	215
Powołanie Mojżesza	217
Plagi Egipskie	223
Baranek Wielkanocny	231
Przejście przez Morze Czerwone	248
Cuda Boże na pustyni	259
Dziesięciorgo Przykazania	273
Cielec złoty	281
Namiot (Przybytek) święty	291
Ofiary Starozakonne	316
Kapłani i Lewici	323
Dni święte. Uroczystości	333
Służba Boża domowa	343
Zakon cywilny (prawodawstwo świeckie)	347
Policzenie ludu. Pochód. Szpiegowie.	355
Gwałciciel Szabatu. Bunt Korego, Dathana i Abirona. Laska Aaronowa	364
Niedowiarstwo Mojżesza i Aarona. Wąż miedziany. Śmierć Aarona	369
Zdobycie kraju na wschód od Jordanu. Proroctwo Baalama	374
Ostatnie upomnienia Mojżesza. Śmierć Mojżesza	383
Czasy Jozuego i Sędziów.	
Wnijście do Ziemi obiecanéj. Przesławne czyny Jozuego	402
Ostatnie upomnienia i śmierć Jozuego	431
Sędziowie	434
Gedeon	445
Abimelech. Thola. Jair.	454
Jefte. Abesan. Ahialon. Addon.	459
Samson	464
Ruth	475
Samuel	485
Czasy królów.	
Saul pierwszy król	499
Odrzucenie Saula	507
Dawid namaszczon na króla	517
Dawid zabija Goliata	520
Saul nienawidzi Dawida. Miłość Jonathy	526

Str.
Wspaniałomyślność Dawida. Śmierć Samuela. Abigail. 537
Śmierć Saula 544
Dawid opłakuje śmierć Saula i Jonathy 549
Dawid król 551
Psalmy Dawidowe 562
Upadek Dawida. Pokuta. 573
Bunt Absaloma. Inne rozmaite plagi 579
Ostatnie chwile Dawida. Śmierć. . . 598
Król Salomon. Rządy jego. 605
Salomon buduje kościół. Poświęcenie kościoła 610
Salomon na szczycie chwały. Koniec Salomona 624
Pisma Salomona 630
Księga przypowieści 631
Księga Ekklezyastesa czyli Kaznodziei 645
Pieśń nad Pieśniami 649

Epoka trzecia.
Upadek ludu Izraelskiego.

Podział królestwa 652
Prorocy 661

I. Królestwo Izraelskie (północne) chyli się zwolna ku upadkowi.

Prorok Eliasz 663
Ofiara Eliasza 667
Eliasz idzie aż do góry Horeb. Widzenie. Powołanie Elizeusza. 673
Trzecie poselstwo Eliasza do króla Achaba 683
Ostatnie poselstwo Eliasza 689
Eliasz wzięty do nieba 691
Prorok Elizeusz 695
Elizeusz a Syryjczycy 706
Sądy Boże nad rodem Achabowym. . 711
Śmierć Elizeusza 719
Prorok Jonasz 721
Upadek królestwa Izraelskiego. Prorocy Amos i Ozeasz 728
Tobiasz 735

II. Dzieje królestwa Judzkiego.

Królowie Asa, Józafat, Joram, Ochozyasz, Atalia, Joas, Amazyasz, Joatam 747
Str.
Prorocy w królestwie Judzkiém. Joel. 752
Prorok Abdyasz 754
Król Achaz 755
Król Ezechiasz — Odnowiciel . . . 760
Król Manasses i Amon 766
Prorok Izajasz 767
Prorocy Micheasz i Nahum 783
Judyt 788

III. Upadek królestwa Judzkiego.

Król Jozyasz 807
Prorok Habakuk 810
Prorok Sofoniasz 812
Ostatni królowie Judzcy 814
Oblężenie i upadek Jerozolimy. Koniec królestwa Judzkiego 817
Prorok Jeremiasz 832
Prorok Baruch 839
Żydzi w niewoli Babylońskiéj 841
Prorok Ezechiel 846
Prorok Daniel 855
Daniel i trzéj towarzysze jego na dworze króla Babylońskiego 857
Daniel wybawia niewinną Zuzannę . . 857
Sen króla Nabuchodonozora 858
Trzéj młodzieńcy w piecu ognistym . 861
Drugi sen Nabachodonozora 865
Kara na króla Baltazara 866
Daniel we lwiéj jamie 868
Proroctwa Danielowe 870

IV. Dzieje ludu żydowskiego po niewoli Babylońskiéj.

Powrót z niewoli 873
Prorok Aggeusz 874
Prorok Zacharyasz 875
Kapłan Ezdrasz. Nehemiasz. 876
Prorok Malachiasz 877
Esther 878
Żydzi pod panowaniem Greckiém i Rzymskiém 888
Księga Ekklezyastyka (Syracha) . . 889
Księga Mądrości 903
Prześladowanie Żydów 906
Męczeństwo Eleazara 909
Siedmiu braci Machabejskich 910
Kapłan Matatyasz i synowie jego . . 914
Jonathas i Szymon, książęta 917

ANTYKWARIAT
KSIĄŻKI DOM 220
E * 113849

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu
5658/1 S
001-005658-01-0